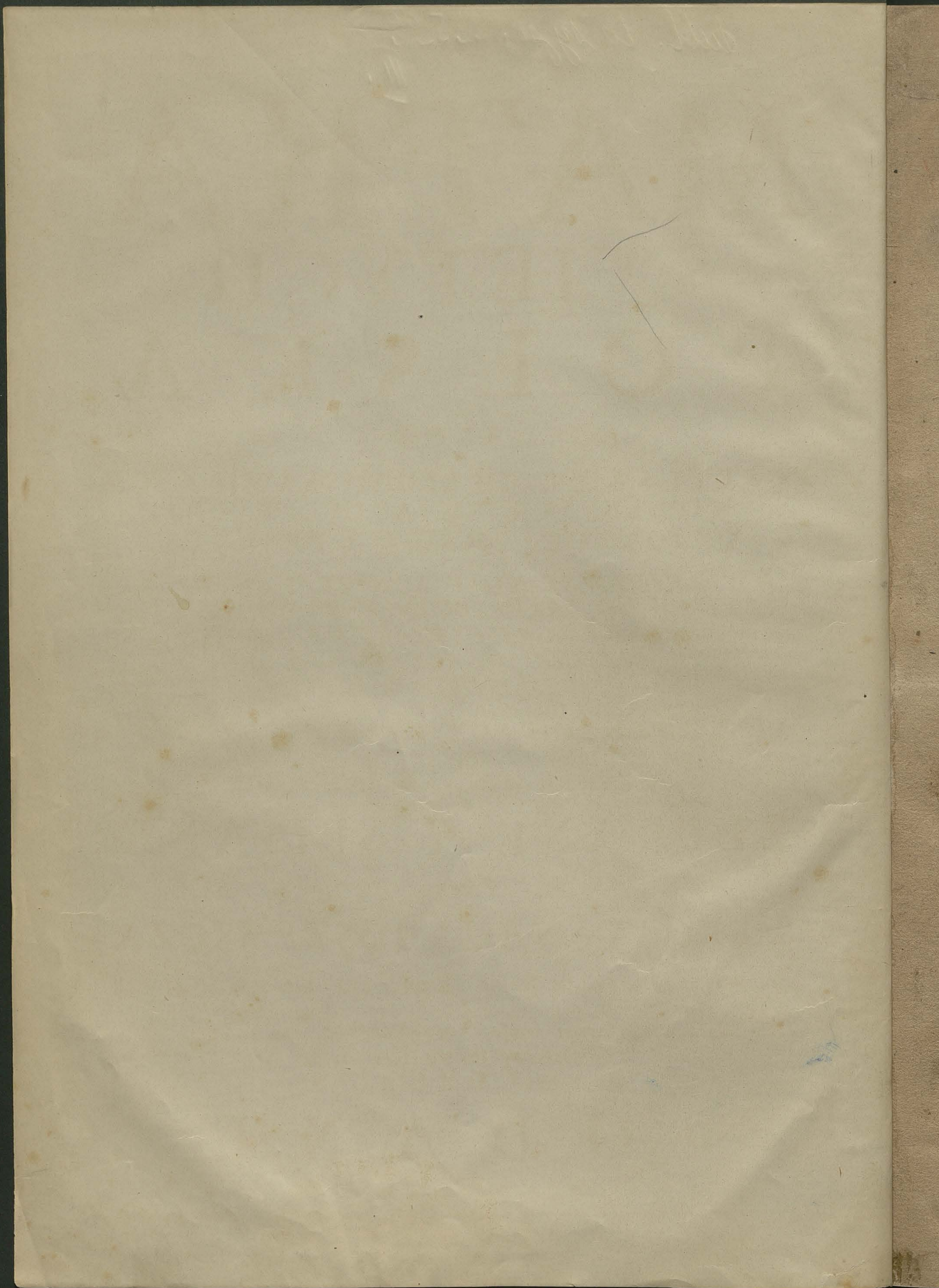

V
B J
C



MATKA SWIĘTYCH POLSKA

ALBO

ZYWOTY SWIĘTYCH BŁOGOSŁAWIONYCH, WIELEBNYCH, SWIĄTOBLIWYCH, POBOZNYCH POLAKOW Y POLEK.

WSZELKIEGO STANU Y KONDYCYI KAZDEGO WIEKU OD ZAKRZEWIONEY W POLSZCZE CHRZESCIANSKIEY WIARY OSOBLIWĄ ZYCIA DOSKONAŁOSCIĄ SŁYNĄCYCH.

Z ROZNYCH AUTHOROW Y PISM

tak Polskich iako y Cudzoziemskich

ZEBRANE Y SPISANE

Przez

X. FLORYANA JAROSZEWICZA

Kapłana Zakonu S. O. Franciszka Reformatow.

Dla zbudowania zyiących y potomnych, dla pociechy Duchowney swoich Krewnych.

DO DRUKU

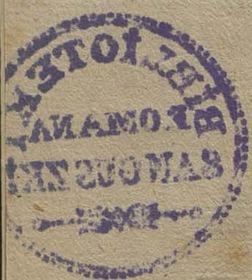
PODANE.



Roku Pańskiego 1767.

w KRAKOWIE
w Drukarni Stanisława Stachiewicza J. K. Mći Typografa.







CENSURÆ THEOLOGORUM ORDINIS.

SUmma cum animi Voluptate, mentisq; attentione legi Opus sub Titulo *Matka Swiętych Polska*, Vitas Sanctorum Gentis nostræ Polonæ continens, & Orbi nostro Lechico exponens, Studiô ac labore A. R. P. Floriani Jaroszewicz nostræ Custodiæ Russiæ Primarii Patris, nec non Actualis Ejudem Diffinitoris, meritis & morum pietate distinctissimi, per Omnes Menses, & dies Anni distributum quod hactenus à nullo *S*criptore Polonico fuerat attentatum. Porrò nil reperi in hoc pernecessario Opere, quod Sacrosanctæ Fidei, & *S*anctis Moribus contradiceret, quinimò magnam Commendationem Orthodoxæ Fidei, & Christianorum morum in exemplis piè, & in Domino mortuorum (Quorum aliqui Oraculò Sanctæ Sedis sunt declarati pro Sanctis, aliqui verò piè creduntur esse tales) continet, ad magnam utilitatem fidelium, & Gentis nostræ Polonæ Gloriam. Idcirco dignissimum judicò, ut hoc Opus lucem publicam videat. Dabam in Conventu nostro Leopoliensi ad S. Casimirum P. R. P. 27. 7bris Anno 1762.

Fr: EPIPHANIUS GARBOWSKI
Ord: Min: Reform: in Conv: Leop:
Lect: Sæ Thlgiæ Actualis.
mpp.

EGo infra scriptus, ex Mandato A. R. Patris nostri Custodis Regiminis Custodiæ Russiæ, superioris mei honorandissimi, legi Librum, cui Titulus: *Matka Swiętych Polska*, ab A. R. P. Floriano Jaroszewicz Sæ Thlgiæ Lectore, dictæ Custodiæ Russiæ Patre Primario, & Ejusdem Diffinitore Actuali compilatum. In quo cùm nil invenerim Orthodoxæ Fidei aut moribus contrarium, imò potius hæc fæcunda Sanctorum, Beatorum, & Venerabilium Mater, gloriosô Digni Authoris depicta calamô, cum spe indubia, plures (& utinam Omnes) sit regeneratura in Imitatores & Imitatrices Virtutum & gloriosorum pro Deo & Patria Operum, utpote recensens inse exempla Antenatorum posteris, dignum & justum est, ut in publica ab Omnibus luce videatur. Proinde prædictum Librum, ex probatis Authoribus sedulo labore collectum, Venerandæ, emeritæq; Senectutis gloriosum partum, dignum typô censeo, si Ijs, ad quos spactat, videbitur. Dabam in Conventu Brodnicensi, Provinciæ Reformatæ Marianæ Prussiæ Die 9. 7bis Anno 1762.

Fr: DIDACUS TARSZENSKI
Reformt: S. T. L. Prædicator Actlis,
Difftr Cust: Russ: ac protunc
Commssrius Vstr Grlis.
mpp.

Licencia A. R. P. Custodis Regiminis.

LIbrum cui Titulus *Matka Swiętych Polska*, ab A. R. P. Floriano Jaroszewicz Ord: Mnrum Strictioris Observantiæ Reformat: S. T. Lectore, Custodiæ Nostræ Russiæ B. V. M. Dolorosæ Patre, compilatum, & à Theologis Religionis revisum, typis mandari & in lucem publicam extradi concedimus, si Eis, ad quos de jure, videbitur. Dat. in Conventu nostro Chełmensi ad S. Andream Apostolum. Die 12. Mensis 8bris 1762. Anno.

Fr: LUDOVICUS HOFFMAN
Reform: Custos Regiminis Custodiæ
Russiæ. mpp.





Licentia Reverendissimi Patris Commissarij Grlis.

FR. Paschalis à Varisio Ordinis Minorum Strictioris Observantiæ S. P. N. Francisci Lector Emeritus, & in hac Cismontana Familia tam Observantium, quam Reformatorum, & Conceptionistarum, Commissarius Generalis.

CUm juxta Apostolicas, nostriq; Ordinis Constitutiones idonei Censores Opus quoddam à R. P. F. Floriano Jaroszewicz nostræ Reformatæ Custodiæ Russiæ Patre Primario, & Diffinitore Actuali elaboratum, cui Titulus est: *Mater Sanctorum Poloniæ*: recognoverint. illudq; ab ipsis revisum, & approbatum fuerit: Nos præsentium tenore, ad Salutaris Obedientiæ meritum facultatem facimus, quatenus servatis de reliquo Servandis idipsum Typis mandare possit, & valeat. Datt: Romæ ex Nostro Aracælitano Conventu 17. Xbris 1762.

Fr: PASCHALIS à VARISIO
Comsrius Grlis.

De Mandato Rndssmi in Xsto Patris
Fr: CAROLUS ANTONIUS
à SAMOCLEVO Secret: Grlis.
mpp.

LIbrum hunc cui Titulis: *Mater Sanctorum Poloniæ*: à Rdo P. F. Floriano Jaroszewicz Reformato Custodiæ Russiæ Patre Primario & Diffinitore actuali ex singulari Gentis suæ amore pia solicitudine collectum, in signi labore compilatum attente perlegi, cumq; in se nihil Bonis moribus & Sanct: Catholicæ fidei dissonum contineat, imo uberrima devote ac salubriter in quocunq; statu vivendi & de æterna gloria promerendi exempla luculenter proponat, ideo ut publicæ innotescat luci Typis illum mandari facultatem concedo. Dabam Crac: in Collegio Majori 28. Mensis Septembris An: 1765.

M. ADALBERTUS BIEGACZEWICZ
Sac: Theologiæ Doctor & Professor,
Librorum per Diœcesim Cracoviensem
Censor.
mpp.

LEgi præsens Opus *Matka Swiętych Polska*, in scriptum, pio labore Adm Rdi Patris Floriani Jaroszewicz Reformatæ Custodiæ in Russia Diffinitoris Viri in omni Provincia optimè meriti collectum. Quod luce publica dignum judicavi, utq; Typis Mandetur facultatem concessi Die 29. 7bris Anno 1765.

M. CASIMIRUS STĘPLOWSKI
S. Theologiæ Doctor & Professor,
Collega Major, Librorum per
Diœcesim Cracoviensem Censor.
mpp.



PRZEMOWA PIERSWZA.

O Początkach Wiary Chrześciańſkiey w Polſzcze.



Iedościgła w ſwoich wyrokach Mądrość Boſka, każdemu Narodowi wymierzyła od wiekow pewny czas do przyięcia Zbawiennego Swiatła, y poznania Boſtwa ſwoiego przez Wiarę prawdziwą, dla czego iedne Narody wcześniey, drugie zaś pozniey po przyiściu na Swiat Syna Boſkiego, przyięły Wiarę prawdziwego Boga y Stworcę Wſzech rzeczy. Ten zaś obſzerny Kray ktory ieſzcze za panowania Ceſarzow Rzymſkich zwano Sarmacyą Europeyſką, pozniey zaś trochę Vandalią, oſobliwie w Mieyſcach bliſko rzeki Wiſły (że ta inſzym imieniem Vandal ſię zowie) według niektorych Piſarzow, zaraz od S. Jędrzeia Apoſtoła Swiatło Wiary Chryſtuſowey miał zagarnąć, czego ztąd dochodzą, iż ten S. Apoſtoł w Macedonii doſyć bliſkiey Naſzemu Krajowi Wiarę S. głoſił y zaſzczepił, ktora zatym łatwo przez iego Uczniow w tak bliſkim Sąſiedztwie obić ſię mogła y oświecić Przodkow naſzych. Przeto też Chrześciańſka y Apoſtolſka Wiara rozgłoſzona y rozſzerzona była wſzędzie w Narodzie naſzym iako Swiadczy Tertulian contra Judæos. Lecz gdy przeklęty Kacermiſtrz Aryusz w kilka ſet lat potym ſproſnemi błędami ſwemi zaraził Grecyą, też iego niezbożność, y do Sąſiedzkich Krajow naſzych, iako ſrogie iakie powietrze zaſzła, y tak zaraziła Przodki naſze, że Imieniem tylko zoſtali Chrześcianami, á w rzeczy ſamey Boſtwa Chryſtuſowego y Troycy Przenayświętſzey bluzniercami? Zaczym Bog (ile ſię dorozumiewać godzi) niechciał tego aby na ziemi naſzey dłużey było lżone Imie Jego Nayświętſze, y wolał aby ten Kray był Knieią dzikich zwierżow, niż mieſzkaniem ludzi bluzniercow Jego. Albowiem ciż Aryani Wandalowie, iako ludzie Wojenni, chciwi ſławy y nabywania Państw bogatych, wyruſzyli ſię prawie wſzyſcy z Oyczyzny y leżyſk ſwoich, y puścili ſię w dalſze Europy Kraje, ktore przeſzedſzy opanowali całą Afrykę, Hiſzpanią Francyą, gdzie utrzymuiąc Aryańſką Sektę, wiele morderſtw prawdziwym Katolikom zadawali, y wielka liczba Męczennikow Swiętych przez ich okrucieńſtwo Niebu ſię przyczyniła.

A gdy za wyruſzeniem ſię ztąd Vandalow puſta prawie była ziemia, poſtanowił ią Bog nowym ludem napełnić, a to tym ſpoſobem. Około Roku Pańſkiego pięćſetnego, dwaj Xiążęta Słowiańſcy, Lech y Czech rodzeni Bracia, ktorym po Oycu Januſie doſtały ſię wrzędy te Państwa: Dalmatia, Sclavonia, Serbia, Croacya y Boſna, doznawſzy że z Sąſiadami uſtawicznie ponoſić muſieli niezgody y Woyny, uradzili między ſobą, porzucić dziedziczne Kraje á ſzukać innych choćby też puſtych, byle ſpokoynieyſzych. Więc zebrawſzy ſwoie ſkarby z Familiami ſwoiemi, Kawalerami wybornemi, y wiernym ſłużeńſtwem obrocili ſię ku zachodowi, upatruiąc zaś że w tey Krainie ktora leży nad Rzekami Morawą Egrą, Moldawą y Elbą Ziemia ieſt bardzo żyzna, w Wodach y paſzach wielkich położona, laſow doſyć maiąca, tamże naprzod oſiadać poczęli. A że ſię Czechowi ten Kray bardzo zpodobał, Lech zachowuiąc miłość y zgodę Braterſką uſtąpił mu go chętnie. Sam zaś od rzeki Odry poſiadaiąc Kray puſty rozciągał Państwo ſwoie przez ziemię ktorą teraz Sląſkiem zowią, przez Saxonią, Brandeburgią, Pomeranią, aż do Morza Baltyckiego, ztamtąd zaś po nad Wiſłą wyżey poſtępuiąc, pierwſze Miaſto w Wielkiey Polſzce założył Gniezno. Zaczaſem zaś y ſam Lech y Potomkowie Jego po nad tąż rzeką, wycinaiąc laſy y czy-

y czyſzcząc wielkie puſtynie, kolonie nowe zakładali y Miaſta fundowali A że co raz przy pracy Lechitow otwierało ſię pol więcey, dla tego nazwani byli Polanie albo Polacy, iednak nazwiſko Wandalow nie cale uſtało y owſzem trwało aż do Miecyſława Pierwſzego, bo mu już ochrczonemu Jan XIII. Papież dawał Tytuł Xiążęcia Wandalitow, Lechami zaś albo Lachami poſpolicie y naydłużey ich zwano od pierwſzego Fundatora, ták dalece że Ruś aż dotąd Polakow Lachami zwykła nazywać.

Jednak, że Lech y z ſwemi Familiami byli Poganie, tak, on iako y iego Potomkowie przez lat zokładem czteryſta w bałwochwalſtwie żyli. Dopiero na początku dziewiątego wieku od Wcielenia Syna Boſkiego, ſiedzącym w cieniu śmierci Polakom poczęła wzniecać zorza Niebieſka y Swiatło Wiary Chryſtuſowey od bliſkiego wſchodzić Kraju. Gdy albowiem trzey Xiążęta Słowiańſcy Rotiſław, Swentopełk, y Kociel, z iedney ſtrony z Grekami, z drugiey z Alemannami maiąc Sąſiedztwo, o Wierze iednego Boga zaſiągneli wiadomość, wyſłali Poſłow do Grzegorza Michała Wſchodniego Ceſarza, upraſzaiąc aby im przyſłał Nauczycielow od ktorych by wzięli iaſne dowody Chrześciańſkiey Wiary. Na prożbę tych Panow pomieniony Ceſarz wyſłał dotych Krajow dwoch wybranych Apoſtołow SS. Cyrilla y Methodiuſza, iako w Theologii biegłych tak y w Słowiańſkim języku ćwiczonych, ktorzy gdy naprzod do Xiążęcia Swientopełka Morawianom panuiącego zawitali, przyięci od niego z wielką radością y poſzanowaniem, á że trafili na dobrą rolą już od Niebieſkiego Goſpodarza dobrze uprawioną przez łaſkę, prędko bardzo wielki pożytek y żniwo duſz na niey zebrali, bo za przykładem ſwego Monarchy wſzyſcy poddani idąc hurmem Wiarę Chryſtuſa Pana y Chrzeſt przyimowali. Nauczywſzy w Morawie ludzi obrzędow Chrześciańſkich, do pograniczney Czeſkiey ziemi udali ſię gdzie Borzywoia Xiążęcia z Ludmillą Małżonką Chryſtuſowi pozyſkali, ich zaś przykładem cały Narod Czeſki do Wiary y Krztu S. był pociągniony. Kiedy zaś w Morawie y Czechach Szerzyła ſię Wiara Chryſtuſowa, przybywało co raz wiecey Miſſionarzow zbliſkich Krajow do Polſki, ktorzy ten wielki niewod aby ſię przez wielość ryb nie przerwał, nauką y przykładami Swiętego życia utrzymowali. Naywięcey zaś ich było z Zakonu Swiętego Benedykta, ktorzy maiąc w bliſkości Polſkę y do niey zabiegali, á oſiadaiąc po Puſtyniach nietylko bawili ſię bogomyslnym życiem, ale y pracą Apoſtolſką, dla czego tyle Szlachty Polſkiey nawrocili, że ich pełny dwor był Monarchy Polſkiego Zemomyſła Oyca, y Syna iego Miecyſława, ktory pierwſzy z Xiążąt Polſkich Wiarę Chryſtuſową przyiął, iako ſię wnet powi w iego Zywocie.

Tu zaś każdy powinien jaśnie uznać, iako Narod Polſki choc bałwanom długo ſłużący, choc między laſy y bory mieſzkaiący, bynaymniey niebył dziki y okrutny, albowiem gdy mu jaśnieć poczęła Wiara nowa, od Wiekow nieſłychana w tych Kraiach, nie powſtali na ſwoich Apoſtołow (iako niegdy Rzymianie y Grecy) dzikim okrucieńſtwem, nie wypędzali ich zagranicę, nie naciera. li na nich ogniem y mieczem, nie ſzarpali beſtyami, nie męczyli na Katowni, ale z wſzelką łagodnością y uczciwością ich przyimowali. Zatym nieſprawiedliwie nas Cudzoziemſkich Authorow piora ſzpocą gdy nás między grube chcą policzyć narody. Boſkiey zaś Dobroci nieſkończone dzięki powinniśmy za to oświadczać, że Wiara S. Katolicka od lat iuż ośmiuſet zaſzczepiona w Polſzcze, dotąd panuie w tym Kroleſtwie, á chociaſz heretyckie pokrzywy głuſzyć ią zawſze uſiłowały, przecież iako od początku w Swiętych ludzi kwitnęła tak y do czaſow naſzych kwitnie. Tych tedy Swięte życia, teraznieyſzym y potomnym Polakom w tey Xiędze zebrane pod oczy ſtawiam, aby ſweichże Rodakow zachęceni pobożnością, wzbudzeni mocną Wiarą, w niey ſtatecznie trwali, á przez Swięte uczynki do oſtatniego końca Pana Boga dążyli, y Jego ſzczęśliwie dopędzali

PRZEMO-

PRZEMOWA DRUGA.



O mie do zebrania Zywotow Swiętych naſzego Narodu pobudziło. Pierwſze ieſt, chwała tych że Swiętych Ziomkow naſzych, ktorych Imiona albo zagrzebione wniepamięci, albo nieporządnie rozproſzone po rożnych Piſmach, rzadko komu były wiadome, y przeto mało pożytku wielkie ich cnoty przynoſiły, iako niewiadome, bo y według Piſma Boſkiego *Eccleſ: 20. Sapientia inviſa & theſaurus abſconditus quæ utilitas in utrisque?* Mądrość od oczu oddalona y ſkarb zakryty, co za pożytek woboygu? Drugie ieſt, pociecha Duchowna y zbudowanie zbawienne każdego znas, gdy tu wyczytamy, iako przytrwaiącey Katolickiey Wierze, tak wiele Ziomkow naſzych nietylko ſię poświęciło Niebu, ale do wyſokiego Stopnia chwały niebieſkiey przyſzło przez oſobliwe cnoty y wielkie dla Boga przewagi, nietylko pełniąc przykazania Boſkie, ale y rady Ewangeliczne (zgorącey miłości Boſkiey) dobrowolnie wykonuiąc. Czyliż bowiem Polaka mocniey do Chrześciańſkiey doſkonałości pobudzić mogą obce przykłady nad domowe? gdyż tamte ſą mi dalſze, à te bliżſze? Czyliż mię do utrzymowania Katolickiey Wiary, by przez niebeſpieczeńſtwa y śmierci tak ma zapalić, Krew Włoſka, Hiſzpańſka, Niemiecka, iako właſna Krew Polſka, ktorą za też Wiarę S. tyle Polakow y Polek odważnie przelało? Przeto ia przyſzedſzy do Starości, gdy iuż wemnie chęć oſtygła do Szkolnych ſpekulacyi, albo do ciekawych innych wiadomości, iąłem ſię ſzukania y czytania po rożnych Authorach Polſkich y Cudzoziemſkich, Zywotow *SS.* mego Polſkiego Narodu, acż to tak czyniłem iako ſzpetny Malarż, z pięknych iednak Obrazow wzorki wybieraiący dla ſiebie y dla innych. A chociaż to wyznaię że mało zebrałem, ile nie maiąc wielkich Bibliotek, á przez to ukrzywdziłem wielu SS. naſzych mnie nie wiadomych, iednak mogę ſobie ten pożytek y nagrodę z moiey lichey pracy uczynić, że kto biegleyſzy w Xięgach może co więcey zebrać, y wydać obſzernieyſzy Regeſtr *SS.* Polakow, czego mu bynaymniey nie będę zazdrościł, ani będę miał za złe gdy mię wczym poprawi.

Laſkawemu zaś Czytelnikowi, zdało mi ſię niektore przełożyć przeſtrogi.

1. Ze wtych Zywotach nie z wielkim ſkrupułem obſerwowałem Dni zeyścia Swiętych Naſzych, częścią ztąd, że Dzieiopiſowie rożnią ſię częſto w tych dniach. Częścią że iednego dnia przypada wielu Swiętych, á tak iako Rubrykańci w Konkurrencyi wielu Swiąt, naznaczaią nie ktorym dni inne, tak y ia poſtąpiłem, ile wiedząc że w Szczęśliwey Wieczności w ktorey Swięci Kroluią, tyſiączne la-

ta za ieden ſię dzień biorą. Częścią ze wielu SS. życia nie prędko po napiſaniu innych przyſzły do wiadomości moiey, więc ktory mogłem dzień im naznaczyłem. Pierwſzych zaś Monarchow Polſkich żywoty na ſamym czele albo początku położyłem, dla tych przyczyn, że iako ich Bog na pierwſze w godności mieyſce wywyżſzył, tak y ia pierwſze im dałem mieyſce. Tudzież y przeto, że z czytania Zywotow ich doydzie każdy początku zaſzczepioney w Kroleſtwie naſzym Wiary Swiętey y ſpoſobu ktorym przyſzła do Przodkow naſzych.

2. Ponieważ w Naſzym Zakonie Serafickim, choc pod iednym Patryarchą S. Franciſzkiem y pod iedną iegoż Regułą, niektore naſtąpiły Dzielnice przez rozmnożenie tego Zakonu nad inne, wiedzieć ma każdy że wſzyſcy Synowie S. O. Franciſzka według Reguły zowią ſię Bracia mnieyſi (ktore nazwiſko napomina nas abyśmy w umyśle naſzym znali ſię niżſzemi y mnieyſzemi od innych Zakonnikow) Odpoczątku iednak wprowadzenia Zakonu Naſzego do Polſki, częścią od założenia pierwſzego Kościoła w Krakowie pod Tytułem S. O. Franciſzka, częścią od Imienia tegoż S. Patryarchy, ludzie nazwali Braci Naſzych Franciſzkanami, ktore nazwiſko y dotąd utrzymuie Wielka y zacna część Naſzego Zakonu, a tę Oycowie SS. w ſwoich Bullach zowią FF Minores Conventuales. Zkąd bez wſzelkiey emulacyi, ci Wſzyſcy Swięci Synowie S. O. Franciſzka ktorży w Polſzcze Swiątobliwie żyli y pomarli aż do wprowadzenia do Polſki Regularney Obſerwancyi przez S. Jana Kapiſtrana R. P. 1453 - - - powinni ſię zwać Franciſzkanami. Ktorzy zaś poźniey Swiątobliwością kwitnęli, między W W. OO. Bernardynami, albo Reformatami, wyraziłem to w Zywocie każdego, nikomu niechąc ubliżyć chwały albo y naymnieyſzey zadać urazy. Swiętych bowiem Zywoty podaię, ktorzy naybardziey miłość y iedność kochali, á niepotrzebnych Kontrowerſyi uchodzili.

3. Chociaż wielu opiſanym w tey Xiędze, idąc zá innemi Authorami daię Tytuł Błogoſławionych, alboli też Wielebnych ſług Boſkich, choć ieſzcze od S. Stolicy Apoſtolſkiey tego nie otrzymali, proteſtuię ſię że przez to niechcę im więcey przyznawać nad to co opinia ludzi pozwala, y to co zwykły Styl ludziom Swiątobliwym na ich uſzanowanie może przypiſać. Nad to cokolwiek o rożnych Swiątobliwych Polakach ieſzcze nie Kanonizowanych od Stolice Apoſtolſkiey, podałem, proteſtuie ſię że niechcę aby więcey miało wagi nad pobożną ludzką Wiarę. A to czynię ſtoſuiąc ſię do Dekretu Urbana VIII. Papieża w tey mierże wydanym R. P. 1631. Dnia 5. Czerwca, iako wierny Syn Kościoła Swiętego Katolickiego, y podnożek S. Stolicy Apoſtolſkiey, Opoki Wiary y Matki całego Chrześciańſtwa, ktorey wſzyſtko com tu nápiſał zupełnie poddaie.

4. Podaiąc tu życia Swiątobliwych Matron, nie nazywam ich przezwiſkiem Małżonkow ſwoich, ále raczey ktore wzięły od Oycow ſwoich, á to czynię częścią z tey przyczyny, że przezwiſka ktore Niewiaſty biorą od Mężow ſą tylko przyſpoſobione á nie dziedziczne, á iáko związek Małżeńſki nie trwa tylko do śmierci, y przy Zmartwychwſtaniu Ciał nie będzie Małżeńſtwa, ale raczey według Słow Chryſtuſowych Matt: 19. wſzyſcy ludzie będą iák Aniołowie Boſcy, ták y te Nazwiſka wzięte z Małżeńſtwa ná Niebie nie trwaią. Cześcią z tey, ábym nie zdał ſię krzywdy przez to uczynić wielu Domom ktorych zaiſte wielka ztąd chwała, że mieli ſwoich Krewnych nie tylko u Swiata ſławnych, ale Swiątobliwością Bogu upodobanych Niewiaſt.

ELENCHUS AUTHORUM
Ex Quibus hoc Opus excerptum est, & compilatum.

Abraham Bzovius Ord. Præd:
Adamus Makowſki Soc: JESU.
AdamusMiecznikowſ: O: Mnr:
Albertus Cortiſcius Soc: J.
Alexander Sobieſzczańſki S. J.
Alexius Koralewicz Ord. Min:
Ambroſius Stalicki Ord. Min:
Andreas Bonfanti
Andreas Fredecen: Ord. Præd:
Andreas Krzycki Archi Epp.
Andreas Młodzianowſki
Andreas Potocki
Andreas Swiecicki
Andreas Triceſius
Andreas Victorellus
Andreas Chryſoſt: Załuſki Ep.
Antonius RandacciusOrd: Min:
Aquilinus GorczyńſkiCan. Reg.
Archiva Varia
Arnoldus Abb. Ordn. S. Bened:
Auguſtinus Cluſius
AuguſtinusGołdonowſkiPaulita
Bartholomæus Paprocki
Bernardus Sannig Ord: Min:
Carpus Ordn: S. Bened:
Caſimirus Biernacki Ord: Mnr.
Caſimirus Kojałowicz Soc: J.
Cæſar Baronius S. R. E. Card:
Chriſtophorus Łoniewſki C. R.
Chronica Ord. S. Bened:
Daniel Papebrochius Soc: I.
Daniel Pawłowſki Soc: J.
Didacus Mellerus Ord: Min.
Ditmarus Pragenſis.
Dominicus de Gubernatis O. M.
Ericius Puteanus
Fabianus Birkowſki Ord: Præd:
Fortunatus Hueber Ord. Min:
Franciſcus CamomillaOrd. Min:
Franciſcus Gonzaga Ord. Min:
Franciſcus Sacchinus Soc: J.
Franciſcus Wolſki Ord. Min:
Fridericus Szembek Soc: J.
Gabriel Pennottus,
Gaſpar Nieſiecki Soc: J.
Gregorius Swiecicki
Gregorius Vigilantius Academ:
Godefridus Henſchenius Soc: J.
Gvilhelmus Cuperus Soc: J.
Hiacynthus Jabłońſki Ord: S. B.
Hiacynthus Pruſzcz Academ:
HieronymusLipczyńſkiOrd. M.
Hieronymus Powodowſki Ac:
Jacobus Aldobrandinus,
Jac: Skrobiſzewſki Can: Leop.
Jacobus Sobieſki Caſt: Crac:
Jacobus Suſza Epp: Chełm:
Jaczyńſki Soc: JESU.
Janus Nicius-
Jeremias Buchinus Ord. Min:
Joannes Argentus Soc. J.
Joachim Bielſki
Joannes Bollandus Soc: J.
Joannes Bonfinius
Joannes Brictius Soc: J.
Joannes Długosz ſeu Longinus

REGESTR

REGESTR OSOB.

Ktorych Zywoty w Tey Xiedze ſą Opiſane.

B.	Anioł y inni Meczennicy Z. S. Franciſzka	7 Sierpnia
	Anioł z Stopnicy Z. S. Franciſzka Reformat	6 Grudnia
	Anna Iagiellonka Zakonu S. Bened:	13 Paździer:
	Anna Iałbrzykowſka Karmelitanka Boſa	28 Liſtopada
	Anna á IESU Karmel. Boſa	28 Stycznia
	Anna Koſſakowſka Zakonu S. Bened:	3 Kwietnia
	Anna Koſtczanka Xieni Zakonu S. Bened:	28 Paździer:
	Anna Nektena Xieni Ryzka Z. S. B.	7 Stycznia
	Anna Omiecińſka,	17 Grudnia
	Anna Xieżna Oſtrogſka	27 Stycznia
	Anna Rupniewſka Karmelitanka Boſa	26 Paździer:
	Anna Saporowska Xieni Zakonu S. Bened.	16 Liſtopada
	Anna Wierzbowska	26 Marca
	Antoni Anapachanius Kapłan Akadem.	29 Grudnia
	Antoni Radrovisius Z. S. F. Bernardyn,	12 Sierpnia
	Antoni Wegrzynowicz Z. S. F. Reformat,	2 Sierpnia
	Antoni Wielhorski Trynitarż	24 Maja
B.	Anzelm y inni Meczennicy,	21 Czerwca
	Atanazy Wſołkowski Z. S. F. Reformat,	20 Liſtopada
	Auguſtyn Iurkowski Z. S. F. Reformat,	1 Września
	Auguſtyn Soceliusz, Z. S F. Reformat,	4 Paździer:
	Barbara Krolowa Polska,	1 Paździer:
	Barbara Langa Panna,	16 Września
	Barnabas Barański Z. S. F. Reformat,	20 Czerwca
	Bartłomiey Nowodworski,	23 Sierpnia
	Bazyli Narburt Soc: IESU,	16 Marca
	Beata Konſtancya Myſzkowska Karmel. Boſa,	14 Kwietnia
	Beata Sobkowiczowna Karmelitanka Boſa,	4 Lutego
	Beata Teczyńska Dominikanka,	21 Maja
	Benedykt Bułakowski Z. S. F. Reformat	24 Grudnia
	Benedykt Leopolienſis Z. S. F. Reformat,	31 Paździer:
S.	Benedykt Puſtelnik y Meczennik,	17 Lipca
	Benedykt Scholaſtyk Krakowski,	18 Czerwca
	Benedykt Woyna Biſkup Wileńſki,	17 Czerwca
B.	Benedykta Norbertanka,	2 Lipca

Beniamin

Beniamin Pankiewicz Z. S. F. Reformat 7 Kwietnia
Bernard Arcybiſkup Halicki Z. S. Dominika 26 Maja
Bernard Benedyktyn 15 Maja
Bernard Gorſki Z. S. F. Reformat 29 Liſtopada
Bernard Maciejowſki Arcybiſkup y Kardynał 17 Lutego
Bernard Paxillus Z. S. Dominika 29 Liſtopada
Bertold Opat y Meczennik 25 Kwietnia
Bolesław Chrobry I. Krol Polſki 3 Stycźnia
Bolesław Smiały, Krol Polſki 5 Stycznia
Bolesław Wſtydliwy Xiaże Polſki 6 Stycznia
Bonawentura Dzierzanowſki Z. S. F. Ref: 17 Września
Bonawentura Frezer Karmelita Boſy 19 Czerwca
Bonawentura z Przemyśla Z. S. F. Reformat 22 Lipca
Bonawentura Turſki Z. S. F. Reformat 19 Grudnia
Bonawentura Winkler Karmelita Boſy 16 Czerwca
S. Bonifacy Arcybiſkup Ruſki Meczennik 17 Marca
Bonifacy Bonifratell 21 Siepnia
B. Bronisława Norbertanka 19 Sierpnia
S Bruno Arcybiſkup Ruſki Meczennik 18 Marca
B. Cesław Odrowąz Zak: S. Dominika 16 Lipca
Cezary Pſzonka Z. S. F. Reformat 3 Pazdźiern:
Chryſtyn Chojecki Z. S. F. Reformat 23 Pazdziern:
Chryſtyn Stradomſki Z. S. F. Reformat 23 Lutego
Chryſtyn Wojewoda Meczennik 15 Lipca
Chryſtyna Brzezińſka Zak: S. Bened: 17 Sierpnia
Chryſtyna Karmelitanka Boſa 14 Grudnia
Chryſtyna Lubomirſka 6 Maja
Chryſtyna Saparowska Xieni Z. S. Bened: 16 Liſtopada
Chryzoſtom Dobroſielski Z. S F. Reformat 1 Czerwca
Cypryan Biſkup Zakonu S. Dominika 19 Maja
Cypryan Gozdecki Z. S. F. Reformat 12 Liſtopada
Cypryan Kierkorowicz Z. S. F. Reformat 20 Liſtopada
Cypryan Schober Z. S. F. Reformat 29 Sierpnia
Cyſterſi Sulejowſcy Meczennicy 16 Sierpnia

	Damaſcen Zak: S. Dominika	4. Pazdziern:
	Daniel Brykner Z. S. F. Reformat	20 Stycznia
S.	Dawid Chleb Xiaże Ruſki Meczennik	14 Lipca
	Dionizy Fredro Z. S. F. Reformat	26 Sierpnia
	Dorota Daniełowiczowna Xieni Z. S. Bened:	18 Liſtopada
	Dorota Goryńſka	23 Maja
B.	Dorota Szwarcowna Pruſka	25 Czerwca
	Dyſław y Stoſław Meczennicy	20 Lipca
	Dziatki umeczone od Zydow	28 Grudnia
	Elekt y Gilbert Z. S. Franciſzka	30 Maja
	Eliasz Karmelita T. Meczennik.	15 Kwietnia
	Elzbieta Boguſzowna	31 Stycznia
	Elzbieta Grzymalanka Karmel: Boſa	10 Stycznia
	Elzbieta Goſtomſka	20 Września
	Epiphani Wołek M. Z. S. F. Reformat	9 Czerwca
	Eufemia Domicilla Z. S. Dominika	17 Stycznia
	Eufrozyna Oporowſka Karmel: Boſa	7 Lipca
	Euſtachi Wołłowicz Biſkup Wileńſki	14 Kwietnia
	Ewa Cyndlowna Panna	20 Liſtopada
	Felix Kapłan Zak: S. Dominika	6 Grudnia
	Felix Kozielſki Z. S. F. Reformat	16 Liſtopada
	Felix Rydzyńſki Z. S. F. Reformat	16 Pazdziern:
	Felix Szpak Z. S. F. Reformat	24 Sierpnia
	Felicyan Białecki Z. S. F. Reformat	2 Grudnia
	Filip Wołucki	7 Maja
B.	Floryan y inni Z. S. Dominika	29 Lipca
	Floryan Czartoryſki Arcybiſkup Gnieznieńſki	14 Stycznia
	Franciſzek Kwintowicz Z. S. F. Reformat	10 Września
	Franciſzek Lubawczyk Z. S. F. Reformat	14 Pazdziern:
	Franciſzek Roſciſzewſki Z. S. F. Reformat	2 Liſtopada
	Franciſzek Rychłowſki Z. S. F. Reformat	23 Marca
	Franciszek Wolſki Z. S. F. Reformat	27 Lipca
	Gabryel Grodecki Z. S. F. Reformat	18 Grudnia
B.	Gaudencyusz Arcybiſkup Gniezń:	29 Maja

Gedeon

B.	Gedeon Biſkup Krakowſki	6 Września
	Gerard Głuchowſki Karmel: Boſy	26 Kwietnia
	Gerard y Margwild MM. Z. S. Franciſzka	17 Stycznia
B.	Gaſtold y inni MM. Zakonu S. Franciſzka	23 Maja
	Grzegorz Vigilantius Akademik	26 Lutego
B.	Grzymiſława Xieżna Polſka	8 Liſtopada
	Henryk Firley Arcybiſkup Gnieznieńſki	21 Stycznia
B.	Herman Zakonu S. Dominika	27 Czerwca
	Hermolaus Tyrawſki	21 Kwietnia
	Hieronim Cyrus Karmel: Boſy	26 Stycznia
	Hieronim Drzewicki Karmel: Boſy	5 Lipca
	Hieronim Goſtomſki	24 Września
	Hieronim Męczennik Z. S. Franciszka	20 Lutego
	Hieronim Rozrazewſki Biſkup Kujawſki	20 Marca
	Hieronim Wojakowſki Z. S. F. Reformat	4 Lipca
	Hilaryon Głuſzecki Karmel: Boſy	9 Lutego
	Hippacy Pociey Arcybiſkup Kijowſki	10 Marca
	Jacek Bobrownicki Z. S. F. Reformat	19 Liſtopada
S.	Jacek Odrowąż Z. S. Dominika	15 Sierpnia
S.	Jadwiga Xieżna Polſka	15 Pazdziern:
B.	Jadwiga II. Krolowa Polſka	24 Czerwca
	Jakob Mikowſki Z S. Franciſzka Reformat	18 Kwietnia
	Jakob z Przyrowa Kan: Regularny	29 Lipca
	Jakob Pſtrokońſki Karmel: Boſy	17 Kwietnia
	Jakob Ruſzkowicz Kapłan	30 Liſtopada
	Jakob Sobieski	29 Lutego
B.	Jakob Strzemie Arcybiſkup	8 Kwietnia
	Jakob Zadzik Biſkup Krakowſki	9 Maja
	Jan Alexander Oſſinowſki	6 Marca
	Jan Arcybiſkup Upſalſki Z. S. Dominika	8 Września
	Jan Brat Z. S. Dominika	28 Czerwca
	Jan Czapla Kapłan y Męczennik	1 Lipca
	Jan Baptiſta Dębińſki Z. S. F. Kapucyn	31 Grudnia
	Jan Długosz Nominat Arcybiſkup Lwowski	2 Maja

 Ian

B. Jan z Dukli Z. S. F. Bernardyn 29 Września
Jan Dymitr Solikowski Arcybiskup Lwowſki 5 Kwietnia
B. Jan Grot Biskup Krakowski 5 Sierpnia
B. Jan Kanty Doktor Akademii Krakowskiey 21 Paździer:
Jan Karczewski Trynitarz 24 Maja
Jan Konarski Biskup Krakowski 30 Stycznia
Jan y Konrad Z. S. Dominika 6 Paździer:
Jan Kuczborski Biskup Chełmiński 8 Paździer:
Marcin La erna Mecz: Soc: IESU 20 Grudnia
Jan Łaski Arcybiskup Gnieźnieński 28 Maja
Jan Leopolita Doktor Akad: Krakowskiey 11 Lipca
Jan Lipski Arcybiskup Gnieźn: 7 Lutego
Jan Lobedaw Z. S. Franciſzka 9 Październ:
Jan Lubrański Biſkup 19 Lutego
Jan Olgot Kanonik Krakowski 6 Lipca
B. Jan Piotr Tarło Z. S. F. Bernardyn 19 Lipca
Jan Prandota Biskup Krakowski 20 Kwietnia
Jan Prochnicki Arcyb: Lwowski 12 Czerwca
Jan Sabaliusz Kaplan 10 Stycznia
Jan Strzałkowski Z S. F. Reformat 7 Liſtopada
Jan Wezyk Arcyb: Gnieźn: 19 Liſtopada
Jan Wielki Zamoyski 7 Czerwca
Jan Zamoyski Arcyb: Lwowski 8 Lipca
Janusz Xiaże Oſtrogski 12 Maja
Janusz Xiaże Zaſławski 2 Września
Jaroſław Bogorya Arcyb: Gnieźn: 25 Stycznia
Jaxa Xiaże Serbiy 15 Stycznia
Jerzy Gedroyć Soc: IESU 22 Maja
Jerzy Oſsoliński 3 Marca
Jerzy Xiaże Radziwiłł Biskup y Kardynał 19 Marca
Jerzy y inni Meczennicy Samborſcy 30 Sierpnia
Innocenty Z. S. Dominika 3 Grudnia
Ioachim Gielewicz Karmel: Boſy 13 Marca
Iudytha Panna Zakonu S. Norberta 9 Marca

Iudythy

	Judythy Krolowe Polſkie	13 Lipca
	Jukulenta Xieżna Kaliſka	5 Marca
	Julian Stropońſki Z. S. F. Reformat	31 Maja
	Julian Zagora Z. S. F. Reformat	14 Liſtopada
B.	Jozefat Kunczewicz Arcyb: Płocki Mecz:	26 Września
	Jozef Otfinowſki Z. S. F. Reformat	6 Marca
	Jozef Pruſs Karmel: Boſy	21 Lipca
	Jozef Reklewſki Mecz: Z. S. F. Reformat	2 Marca
	Juſtus Zakonu S. Romualda	9 Czerwca
	Juſtyn Tomaſzewſki Karmel: Boſy	17 Grudnia
B.	Jutta Konopacka	10 Maja
B.	Jwo Odrowąz Biſkup Krakowſki	22 Lutego
B.	Jzaiasz Boner Z. S. Auguſtyna	11 Lutego
	Karol Franko Z. S. Dominika	23 Czerwca
	Karol Frezer Z. S. F. Reformat	19 Czerwca
	Karol Tarło Kanclerż Koronny	4 Września
	Karol Winkler Z. S. F. Reformat	29 Czerwca
	Kaſpar Drużbicki Soc: IESU	2 Kwietnia
	Kaſpar Straſzyńſki Z. S. F. Reformat	13 Grudnia
	Katarzyna Maciejowſka	16 Lutego
	Katarzyna Melſztyńſka	12 Lipca
	Katarzyna Saporowſka Xieni Z. S. Bened:	16 Liſtopada
	Katarzyna Sobieſka	31 Marca
	Kazimierż Jezewſki Z. S. F. Reformat	30 Liſtopada
	Kazimierż Korſak	24 Stycznia
	Kazimierż I. Krol Polſki	4 Stycznia
S.	Kazimierż Krolewic Polſki	4 Marca
	Kazimierż Szczawińſki Z. S. F. Reformat	30 Grudnia
	Kazimierż Ujeyſki Z. S. F. Reformat	28 Kwietnia
B.	Klemens Hrabia na Ruſzczy	6 Czerwca
	Klemens y Juſtyn Z. S. F. Bernardyni	8 Sierpnia
	Konrad y Tomasz de Groſis Z. S. Dominika	8 Czerwca
B.	Konſtancya Xieżna Ruſka	9 Kwietnia
	Konſtanty Gizycki Karmel: Boſy	4 Sierpnia
	Konſtanty Xiąże Oſtrogſki	13 Marca

(d) Krzyſztof

Krzyſztof Brzeziński Z. S. F. Reformat Męcz: 16 Kwietnia
Krzyſztof Vareziusz Z. S. F. Bernardyn 12 Liſtopada
Krzyſztof Zatyński Z. S. F. Reformat 18 Września
B. Kunegunda Xieżna Polſka 24 Lipca
B. Ładyſław z Gielniowa Z. S. F. Bernardyn 5 Maja
Leo Sapieha 27 Marca
Ludwik y Mikołay Z. S. Franciſzka 14 Sierpnia
Ludwik Pawiński Z. S. F. Reformat 4 Kwietnia
Ludowika z Kent Trzeciego Z. S. Franc: 22 Kwietnia
Ludwina Piotrkowiczowna Karmel: Boſa 7 Marca
Łukasz y inni MM. Z. S. Franciſzka 2 Liſtopada
Łukasz Opaliński 7 Liſtopada
Łukasz Samotuliusz Z. S. Dominika 26 Lipca
Maciey Łubieński Arcybiſkup Gnieźn: 13 Lutego
Maciey Pſtrokoński Biſkup 30 Czerwca
Maciey Ruſzkowſki M: Z. S. F. Reformat 16 Kwietnia
Magdalena Morteſka Xieni Chełm: Z. S. Bened: 18 Lutego
Makary Demezki M: Karmel: Boſy 30 Czerwca
Marcellin Borek Z. S. F. Reformat 5 Grudnia
Marcellin Morsztyn Z. S. F. Reformat 2 Liſtopada
Marcin Arcybiſkup Gnieźnieńſki 1 Lutego
Marcin Baryczka Kapłan Męcz: 8 Stycznia
Marcin Białobrzeſki Biſk: Kamieniecki 13 Stycznia
Marcin Kromer Biſkup Warmieńſki 1 Sierpnia
Marcin Szyſzkowſki Biſkup Krakowſki 12 Kwietnia
Marcin Tyrawſki Soc: IESU 21 Kwietnia
Marya Klementyna Krolowa Angielſka 18 Stycznia
Maryan Łapczyński Z. S. F. Reformat 10 Sierpnia
Maryanna Grudzińska 31 Stycznia
Maryanna Kazanowska 25 Lutego
B. Merkuryusz Zołnierz Męcz: 10 Lipca
B. Meynardus Biskup 10 Maja
Męczennicy Częſtochowſcy Z. S. Pawła 1 Maja
Męczennicy Oliwſcy Zak: Cyſtercieńskiego 28 Września
S.S. Męczennicy 5. Polacy Z. S. Romualda 11 Lutego

Męczennicy

	Meczennicy Zawichoſtcy Z. S. Franciszka	2 Lutego
	Melchior z Mościſk Z S. Dominika	19 Maja
	Melchior z Warki Z. S. Dominika	4 Grudnia
	Michał Bal Z. S. Franc: Bernardyn.	3 Lutego
	Michał Bartlom: Tarło Biſk: Poznański	15 Września
	Michał Brat Z. S. Dominika	21 Grudnia
	Michał Buzewſki Karmel: Boſy	19 Stycznia
	Michał Floryan Rzewuſki	25 Marca
B.	Michał Gedroyć Kanonik Regularny	4 Maja
	Michał Pac Hetman W. X. Litt:	11 Paździer:
	Mieczyſław Xiąże Polſki	1 Stycznia
B.	Mikołay Giſſa Z. S. Bened:	28 Lutego
	Mikołay z Janowca Z. S. Dominika	22 Sierpnia
	Mikołay Kozmińſki Z. S. Bened:	31 Lipca
	Mikołay Lancyciusz Soc: J.	30 Marca
	Mikołay z Mościſk Z. S. Dominika	31 Lipca
	Mikołay Opacki Karmel: Boſy	5 Paździer:
	Mikołay Potocki	12 Marca
	Mikołay Xiąże Radziwiłł	15 Kwietnia
	Modeſt Wiśniewſki Z. S. F. Reformat	21 Liſtopada
B.	Nankierus Biſkup Wrocławſki Mecz:	10 Kwietnia
B.	Olcha albo Helena Xiężna Ruſka	22 Czerwca
	Paſchalis Łabiſzyńſki M. Z. S Franciszka	11 Czerwca
	Paweł Koſtka	5 Lutego
	Paweł Ruſzel Z. S. Dominika	29 Czerwca
	Paweł Wołucki Biſkup	22 Września
	Piotr Ball	3 Lutego
	Piotr Chytkowicz Z. S. F. Reformat	7 Liſtopada
	Piotr Dunin, ieden y drugi	20 Stycznia
	Piotr Gamrat Arcybiſkup Gnieźn:	14 Września
	Piotr Kmita	9 Września
B.	Piotr Krempa y inni MM. Sandomirſcy	2 Czerwca
	Piotr Kordońſki Karmel: Boſy	2 Liſtopada
	Piotr Opalińſki	30 Września
	Piotr Pacc	10 Październ:

	Piotr Piaſecki Z. S. F. Reformat	26 Grudnia
	Piotr Skarga Soc: JESU	27 Września
	Piotr Tomicki Biſkup Krak:	19 Październ:
	Piotr Tylicki Bisk: Krak:	24 Kwietnia
	Polikarp Sieciechowski Z. S. F. Reformat	27 Liſtopada
	Prokop Sieniawski	7 Kwietnia
	Przemyſł Xiażę Mazowiecki	28 Sierpnia
	Przemyſław Rudnicki Soc: J.	24 Marca
B.	Rafał z Proſzowic Z. S. F. Bernardyn	25 Sierpnia
S.	Rafał Poznańczyk Akademik Krak:	29 Grudnia
	Roman Boryſs M: Xiażę Ruski	14 Lipca
B.	Sadoch y inni MM. Z. S. Dominika	30 Październ:
B.	Salomea Krolowa Halicka Z. S. Klary	17 Liſtopada
	Samuel z Lubawy Z. S. F. Reformat	9 Lipca
	Samuel Maciejowski Biskup Krak:	15 Lutego
	Sandivogiusz S. Th: Doktor Akadem:	25 Sierpnia
	Sanktes y Szymon Z. S. Dominika	25 Lipca
	Sebaſtyan Lubomirski	14 Lutego
	Sebaſtyan Nuceryn Kan: Krak: Akadem:	25 Września
	Sebaſtyan Wolicki Z. S. F. Reformat	18 Maja
	Seweryn z Lubomla Z. S. Dominika	29 Sierpnia
S.	Staniſław Biskup Krakowski Mecz:	8 Maja
	Staniſław Hoziusz Biskup y Kard:	6 Sierpnia
	Staniſław Karmelita T. Mecz:	11 Czerwca
	Staniſław Karnkowski Arcyb: Gnieźn:	29 Stycznia
B.	Staniſław Kazimirczyk Kan: Regularny	3 Maja
	Staniſław Kokoszka Z. S. Dominika	13 Sierpnia
	Staniſław Koszep y inni Z. S. F. Bernardyni.	20 Sierpnia
S.	Staniſław Koſtka Soc: IESU	15 Liſtopada
	Staniſław Lubomirski	14 Lutego
	Staniſław Padniewski	25 Grudnia
	Staniſław Potocki	12 Marca
	Staniſław Przyiemski	24 Marca
	Staniſław Radzimski Soc: IESU	15 Marca
	Staniſław Xiażę Radziwiłł	4 Liſtopada

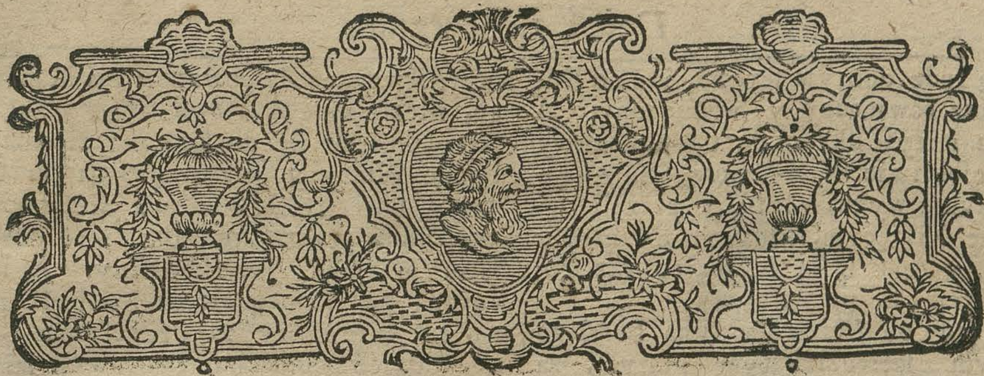
Staniſław

Stanisław Rescius Opat Jędrzejowski 3 Sierpnia
Stanisław Sierakowski Opat Z. S. Bened: 30 Maja
Stanisław Zarski Z. S. F. Reformat 16 Kwietnia
Stefan Kucharski Karmel: Bosy 11 Marca
Stefan Potocki 24 Listopada
Stefan Rupniewski Biskup Łucki 29 Marca
B. Swietosław Kapłan 31 Sierpnia
B. Swietosława Wdowa 27 Październ:
Szczesny Duraniusz Kapłan 3 Czerwca
Szymon Białogorski Kapłan 27 Kwietnia
Szymon Frezer Karmel: Bosy 19 Czerwca
Szymon Haliciusz Kapłan Akademik 13 Września
B. Szymon z Lipnicy Z. S. F. Bernardyn 18 Lipca
Szymon Rudnicki Biskup Warmiński 15 Październ:
Szymon Wysocki Soc: JESU 24 Październ:
Teressa Kretkowska Kermel: Bosa 12 Czerwca
Teressa Jzabella Morsztynowna 22 Listopada
Teressa Ligezianka Karmel: Bosa 20 Październ:
Teressa Marchocka Karmel: Bosa 19 Kwietnia
Tymoteusz Makoleński Z. S. Dominika 27 Grudnia
Tobiasz Sarnowski Z. S. F. Reformat 29 Lutego
Tomasz Oborski Bisk: Suffragan Krak: 3 Lipca
Tomasz Strzebiński Kan: Krakowski 1 Grudnia
Tomasz Ujeyski Biskup Soc: JESU 28 Kwietnia
Tomasz Zamoyski 12 Październ:
Tomasz Zieleński 30 Kwietnia
Tyburcy Ciszewski M. Z. S. F. Reformat 15 Kwietnia
Walenty Kuczborski Kan: Regularny 27 Lipca
Walenty Trestka Kapłan 15 Grudnia
Waleryan Bieńkowski Z. S. F. Reformat 11 Grudnia
Waleryan Kalawski Z. S. F: Reformat 29 Lipca
Waleryan Rzewuski Z. S. F. Reformat 25 Marca
Welamin Rudzki Arcyb: Kijowski R. G. 27 Marca
Wenanty Skomorowski Z. S. F. Reformat 21 Września
B. Wenerus Biskup Płocki Męcz: 10 Lutego

Wincenty

B. Wincenty Kadłubek Biskup Krakowski | 8 Marca
Wincenty Oporowski M. Z.S.F. Reformat | 11 Czerwca
Wincenty od S. Stanisława Karmel: Bosy | 6 Lutego
Urban Sternalski M: Z. S. F. Reformat | 6 Lutego
Wawrzyniec Gembicki Arcyb: Gnieźn: | 10 Stycznia
Wawrzyniec Jakubowski Z. S. F. Reformat | 1 Marca
Wawrzyniec Mecz: Z. S. Romualda | 17 Paździer:

B. Weronika Norbertanka	13 Czerwca
Wiecław y inni Zakon: S. Dominika	23 Września
Wisław y inny MM. Z. S. Franciszka	20 Maja
Witowskie MM: Norbertanki.	9 Sierpnia
Wit Biskup y Mecz: Z. S. Dominika	20 Maja
Władysław Dorosiewicz Karmel: Bosy	13 Kwietnia
Władysław Niemierzyć	11 Kwietnia
Władysław Skoroszewski	28 Marca
S. Woyciech Arcybiskup Gnieźn: Mecz:	23 Kwietnia
Woyciech Baranowski Arcyb: Gnieźn:	10 Stycznia
Woyciech Horoneus Z. S. Dominika	27 Lutego
Woyciech Gostyński	5 Grudnia
Woyciech Meciński Mecz: Soc: JESU	22 Marca
Woyciech y Michał Kanon: Regular:	7 Grudnia
Woyciech Petranowski Z. S. F. Reformat	25 Grudnia
Zbigniew Oleśnicki Biskup y Kardynał	1 Kwietnia
Zofia Broniszewska	26 Listopada
Zofia Kostczańka Xieżna Ostrogska	29 Paździer:
Zofia Lubomirska Z. S. Norberta	11 Sierpnia
Zofia Odrowążowna	25 Lutego
Zofia Sieniawska Xieni Z. S. Benedykta	13 Listopada
Zofia Tylicka	10 Listopada
Zygmunt I. Krol Polski	26 Czerwca
Zygmunt III. Krol Polski	31 Paździer:
Zygmunt Trzemecki Z. S. F. Reformat	23 Grudnia
Zuzanna Amendowna Trzec: Z. S. Franciszka	7 Września



MIESIĄC STYCZEN.

DZIEN I. STYCZNIA

Zywot Swiątobliwego Mieczysława Xiążęcia Polskiego.

Ex Variis Scriptoribus Polonicis.



IECZYSŁAW, pierwszy z Monarchow Polskich Chrześcianin, Oyca miał Zemomysła, Ktory choć ięszcze Wiarą prawdziwego Boga nie oswiecony, rozlicznemi iednak cnotami był infnym, y w obyczaiach bardziey coś Chrześciańskiego niz Pogańskiego okazował. Temu po długiey niepłodności Małżonka iego powiła Syna, co usłyszawszy Zemomysł, iako gorąco pragnął Potomka, tak się z tąd niezmiernie uradował, ale obaczywszy że ow Syn urodził się ślepym, obrociło się iego wesele w smutek wielki, tym bardziey gdy tak pożądany Syn do lat siedmiu nic nie widział, a Zona Jego znowu niepłodną iest uznana. Jednak Zemomysł w uczynkach dobrych, y wszelkich cnotliwych sprawach przeto nie ustawał, y owszem ubogim y pielgrzymom hoynym się y miłosiernym zawsze stawał. A za tą łaskawością Jego łatwy przystęp mieli do Polski Chrześcianie y Missyonarze z pobliższych krajow, ktorzy choć nieodkrycie przećiesz skutecznie znasienie Słowa Bożego to iest naukę Ewangelij, rzucali na tę dobrą rolą Narodu Polskiego.

Te cnoty y uczynność Zemomysła Sprawiedliwy Oddawca Pan Bog, ieżeli nie wiecznie iako niewiernemu, to przynaymniey doczesnie nagrodził. Albowiem gdy po lat siedmiu zwyczaiem Pogańskim miano postrzyżyny y oraz Jmieniny Syna Xiążęcego odprawiać, Wieszczkowie bałwochwalscy wrożąc z Slepoty iego wielka zamieszkę w Państwie, Mieszkiem go nazwać radzili. Lecz gdy się pomienione Obrzędy, okrzyki ludzi y bankiety przy Jmieninach slepego Mieszka odprawiały, Zemomysł iednak w żalu nie był ukoiony, rozmyślaiąc ze coż mu było po takim Synu. W tym kiedy Strapiony Oćiec przy pozornych radościach ciężko wzdycha, przybiegł z pokoiku dziecinnego Poseł z wesołą nowiną, że Mieszko tey godziny oczy otworzył y doskonale widzi. Na to Xiężna porwała się od Stołu y spieszno pobiegła do Syna, y własnemi oczyma doznawszy prawdy, z niezmierney radosci omdlała y padła na ziemię, podniesiona iednak y otrzyźwiona od służeństwa, wzięła z radością Syna na ręce, y przyniosła do Oyca siedzącego z Pany swemi. Wyrazić nie podobna iaką pociechą napełnione było serce Zemomysła, gdy sam widział Syna mile na niego y na goście patrzącego. Więc włożone na niego nieprzystoyne Jmię odmienił, y nazwał go Miecysławem, to iest maiącym mieć sławę. Odtąd zaś naznaczył mu do wychowania y cwiczenia w cnotliwych Obyczaiach ludzi przewybornych, między ktoremi wiele było y Chrzescian, ktorzy od dziecinstwa Młodemu Panięciu reguły pobożności do rozumu podawali. Dla czego młodość Mieczysława była skromna y nader czysta.

Gdy zas odumarł go Oćiec Zemomysł a dorosły Mieczysław woynami się bawiąc mimo siebie puscił dobrych Mistrzow cwiczenie, popuscił obyczaiem pogańskim Cugli pożądliwosciom swoim, y siedm nałożnic sobie przybrał, z ktoremi iednak żadnego nie spłodziwszy Potomstwa, często się przed swemi Pany na to swoie nieszczęście uskarżał. Ci tedy co byli na Dworze Jego Chrzescianie, osmielili się radzić Panu swemu, aby odrzuciwszy bałwochwalskie zabobony w Jednego Boga uwierzył, a Wiarę Chrystusową z całym ludem swoim przyiął, obiecuiąc mu przeto y zbawienie duszy, y sławę nad inne Słowiańskie Xiążęta większą, y porządne w czasie swoim potomstwo. Przyiął

Mieczysław tę radę dobrym sercem, iuż od Ducha S. wewnątrz oświecony y wzbudzony. A za tym z wielu mieysc ukryci do tąd Zakonnicy y Pustelnicy osobliwie z Zakonow SS. Augustyna y Benedykta wyrusżyli się y poczęli bywać na Dworze Xiążęcym, ktorych Swiątobliwym Zyciem, y Apostolską Nauką co raz mocniey był do Wiary S. pociągniony.

W Roku tedy od Wcielenia Syna Boskiego Dziewięćsetnym sześćdziesiątym piątym, za wdzięcznym napomnieniem Swiętych Mężow dał się Miecysław do tego przywieść, że wszystkie nałożnice od siebie oddalił, A na tych miast wysłał Posły do Bolesława Xiążęcia Czeskiego ktory był Zaboycą S. Wacława Brata swego, ale przestraszony strasżliwą śmiercią niezbożney Matki swoiey Drahomiry Ktora go podmowiła na Bratoboystwo (: a za to ią roztąpiwszy się Ziemia w Zamku Praskim żywo pożarła :) Wiarę Chrześciańską przyiął y za grzech swoy pokutował, od niego prosił Mieczysław, aby mu Corkę swoię Dąbrowkę dał za Małżonkę, Przyiął to poselstwo Bolesław bardzo wdzięcznie, ale Posłom odpowiedział. Nie mogę (: prawi :) gardzić tak moznym y godnym Zięciem, Corki iednak moiey inaczey dać zań nie mogę, chyba że odrzuciwszy bałwochwalstwo Wiarę Chrystusa Pana Ktorą Ja trzymam, z całym ludem swoim przyimie. Toż samo y pobożna Panna Dąbrowka odpowiedziała Posłom, ktorzy powrocili do Miecysława y rzecz opowiedzieli. Złożył walną radę Senatorow y Urzędnikow swoich, między ktoremi rożne były zdania, a tak na drugi dzień radę odłożono.

W następuiącey nocy Bog dobrotliwy zmiłowawszy się nad tak długą ślepotą Polakow, iako ią postanowił oświecić przez ślepego niegdy Miecysława, tak całey owey Radzie przez nieiakie widzenie dał mocne natchnienie, aby zezwolili na kondycyą podaną od Bolesława y Dąbrowki, Ktorey przyięcie y wykonanie miało ubłogosławić ich Pana y całe Państwo na potomne wieki.

Gdy tedy nazaiutrz zgromadzeni Panowie opowiedzieli Mieczysławowi swoie widzenie, chętliwie na to przystał y usłuchał Słowa Boskiego. Podpisała się na to y wszystka Jego Rada. A tak gdy Bolesławowi to było odniesiono y mocnie obwarowano, Corkę swoię Dąbrowkę z posagiem wielkim y wyprawą kosztowną przez swoich Posłow wysłał do Polski, Ktorą Miecysław w Gnieźnie powitał y przyiął z wielką wspaniałością. Skoro zaś przez nieiaki czas wypoczęła sobie Dąbrowka, y tak Mieczysław iak y lud Jego przez pracowitych Apostołow, doskonale w Wierze Swiętey y Obrzędach Koscioła Katolickiego był wycwiczony naznaczonego dnia na to w Gnieźnie przyiął Chrzest S. z wielkim Nabożeństwem. Za powodem zaś Monarchy swego, niezliczone Mnostwo Panow y Szlachty Polskiey, ktorzy się do Gniezna ziechali, garneli się do Wiary y przystępowali do Chrztu S. Tegoż samego dnia Rodzona Siostra Mieczysława Panna przez Chrzest S. iest odrodzona na Ktorym wzięła Jmię Adleidy. A iako Męszczyzna przykładem Monarchy była pociągniona, tak Niewiasty za przykładem Siostry Jego, tudzież pobudkami Dąbrowki, łatwo y chętliwie do Wiary S. zostały przychęcone.

Przyiąwszy Mieczysław Sakrament Chrztu S. tegoż samego dnia, przyiął y drugi, kiedy według Obrządku Koscioła S. zawarł Małżeńskie Kontrakty z ulubioną Dąbrowką, Co gdy zaszło, przez wiele dni, tak Sąsiedzkich iako y swoich Panow hoynie częstował Mieczysław, w ktore rożne gry Rycerskie, y piękne widoki odprawiały się, a wspaniałego Serca Monarcha, kosztowne upominki Każdemu z nich według godności szafował. W krotce zaś wyrok po całym Państwie swoim wydał Mieczysław, ogłaszaiąc się Chrzescianinem, y wszystkim swoim poddanym surowo przykazał, aby Wiarę Chrystusową przyimowali, wyrzucaiąc z serca bałwochwalstwo, a nieme bałwany (: ktorych cały Kray był pełny :) z Boźnic ich y Domow swoich wytrącaiąc. Co aby skuteczniey było wykonano naznaczył Miecysław dzień siodmy Marca (: w ktory przypada Niedziela czwarta Postu Wielkiego nazwana: *Dominica Letare*) y przykazał aby tego dnia po cały m Jego Państwie palono, lub kruszono, albo topiono bałwany Pogańskie, y na to rozesłał po Prowincyach, Miastach, Powiatach, y Wsiach swoich Urzędnikow. Jakoż (: co przedziwney Mocy y Dobroci Pana Boga winnismy przyznawać :) Zupełnie się stało wyniszczenie y y starcie bałwanow, z wielką ochotą y weselem całego ludu. A chociaż Popi Pogańscy upłakiwali nad tą stratą swoich Bożyszczow, z ktorych Ofiar żywność y wielkie dostatki zbierali, nie śmieli iednak przy powadze Urzędnikow Xiążęcych obruszyć się albo buntu iakiego podnieść.

To skruszenie palenie, y topienie bałwanow dnia siodmego Marca, przez wiele wiekow obchodzono co rocznie w Polszcze, y ieszcze po dziś dzień osobliwie na Sląsku, dzieci tego dnia zbiegaią się, y postroiwszy z słomy albo z gałęzi niby dwa bałwany Dziewannę y Marzannę (: to iest Dyannę y Marca :) na długich tykach podnosząc nurzaią y topią w wodzie. Przez tych zaprawdę niewinnych dziatek usta y igrzyska przypomina nam Pan Bog abyśmy go wysławiali za to dobrodzieystwo, że narod nasz od służby Bałwanow y niewoli Czartowskiey oswobodził, y wywiodł na wolność Synow Boskich, a od tey Wiary Katolickiey Ktora od Miecysława przyięta y przez tyle wiekow

niena-

nie naruszenie zachowana iest, chytremi nowinkami Heretyckiemi, by naymniey się nie dali zwodzić y odwodzić.

Rozważaiąc to Mieczysław że te pierwsze Zrodła Wiary Swiętey, ieżeli nie będą mieć opatrzności należytey mogą prędko ustać y wyschnąć, wszystkie staranie swoie do ich rozszerzenia utrzymania obrócił, a Bogu polecíwszy rządy y powodzenia Państw swoich, do fundowania Kościołow udał się. Dobrotliwy zaś Pan w (ktorego ręku są prawa wszystkich Krolestw, sprawił to że Mieczysław, y lud iego długoletnim cieszył się pokoiem. A tak iako Salomon Krol zażywaiący pokoiu, bawił się budowaniem Domu Boskiego, podobnie y Mieczysław umyślił się zabawić budowaniem Domow Boskich. Fundował bowiem dwa Kościoły Archikatedralne, ieden w Gnieźnie, drugi w Krakowie. Pierwszy pod Tytułem Naywyższego Boga, y Przeczystey Panny Bogarodzicy MARYI. Drugi zaś na prozbę Małżonki swoiey Dąbrowki pod Tytułem Stryia Jey S. Wacława Swieżego Męczennika. Ażeby te dwie Metropolie miały podległe inne Biskupstwa, fundował siedm innych Kathedr to iest Poznańską, Smogorzewską (: teraz Wrocławską Kruświcką teraz Kujawską Płocką. Chelmińską, Lubecką, y Kamieńską.

Postępuiąc dalcy Miecysław w Swoim Nabożeństwie ku Bogu, wiele innych Kollegiat y Farnych Kościołow, nád to Klasztor Kanonikow Regularnych S. Augustyna w Trzemesznie wystawił. Wszystkim zaś Katedralnym y innym Kościołom nadał wiele Majętności, dziesięcin y innych danin, na przystoyne pożywienie Biskupow, Kapłanow, y innych sług Kościelnych. Dąbrowka zaś Xiężna, cokolwiek służy do ozdoby Domow Bożych, tak z Mężowego skarbu iako z swoich intrat, szczodrobliwie opatrowała. A że (w pierwiastkach Wiary Polska nie miała zdolnych do biskupiego Urzędu Prałatow, więc Miecysław prosił o nich Jana XIII. Papieża, Ktory tu posłał Idziego Biskupa Tuskulańskiego Kardynała z przewybornemi Prałatami Villibalinem, Prochorem, Jordanem Gotfridem, Lucidem, Angelotem, Octavianem, Julianem, y Hyacinthim, Ktorych tenże Kardynał na Biskupy poświęcił, y rozmierzywszy granice Diecezyi, onym że Katedry od Miecysławá wystawione porozdawał.

Rzecz to byłá podziwienia godná, że ieden Monarcha w krotkim czasie, dziewiąćią Katedrami ozdobił Państwo swoie, czego prawdziwie żaden inny nie dokazał. Z tąd Swięta Pani Dąbrowka iako miała wielką radość, tak Swiętą była zdięta zazdrością że iey Oyczyzna Czeskie Xięstwo, choć prędzey niż Polska Wiarę przyięła, żadnego iednak do owego czasu Biskupa własnego nie miało, bo całe Czechy do Arcybiskupá Moganckiego należały. Za tym częste Poselstwá wyprawiała do Brata swego rodzonego, Bolesława Pobożnego, radząc y upraszaiąc, aby choć ieden Katedralny Kościoł wystawił y Biskupem go opatrzył. Prosiła y Siostry swoiey Panny imieniem Mlady dziwnie nabożney (: Ktora potym w Zakonie S. Benedykta na wieczną służbę poświęciła się Bogu :) a tak Bolesław Kościoł Katedralny pod Tytułem S. Vita na Zamku Praskim wystawił, w ktorym pierwszym Biskupem postanowiony iest Ditmarus z Zakonu S. Benedykta.

Mieczysław rozmnażaiąc służbę prawdziwego Boga w Państwie swoim, gdy się dowiedział, że ieszcze niektorzy Szlachta y wiele z pospolitego gminu, choć nie iawnie, ukrycie iednak w domach swoich, lasach y iaskiniach, Ofiary bałwochwalskie czynili nad surowy zakaz Jego, wielką gorliwością o Część iedynego y prawego Boga zapalony, surowe wydał wyroki, aby pod wywołaniem z Ziemie, odięciem Majętności y innym srogim karaniem wszyscy poddani Jego w tey mierze nie pofluszni na wyznaczony czas zchodzili się do Kościołow Katedralnych, y tam nauczywszy się Wiary od Biskupow y Zakonnikow Chrzest Swięty bez wszelkiey wymowki y odwłoki przyimowali. Jakoż w tym pobłogosławił Bog Swiętym żądzom Miecysława. Zbiegali się ludzie wielkiemi tłumami nadstawiali uszy y nakłaniali serca do nauki pracowitych Apostołow swoich y do Zbawienney łaźni Chrztu Swiętego hurmem się garneli, y ledwie ktory się znalazł z całego ludu Polskiego niewierny. Nawet Czarodzieystwá, Wrożby y inne Zabobony Pogańskie były zniesione. W ten sam czas postanowione było aby Polacy, dni Niedzielne, Swiętá Chrystusowe, Przeczystey MARYI Panny y SS. Apostołow nabożnie obchodzili, á we dni Piątkowe y Sobotnie post zachowali. Y to w Swięty zwyczay weszło za przykładem żarliwego o Wiarę Swiętą Pana, że wszyscy Panowie y Szlachtá, gdy na Mszy S. zaczęła się Ewangelia, dopuł pochew Szabel dobywali, y iako gotowi do boju za Wiarę aż do końca ie trzymáli. ktory zwyczay trwał przez wiele wiekow, dopiero kiedy heretyckie basnie rozsiane są po Krolestwie Naszym, począł ustawać y iuz teraz cale ustał, acz ia w młodości moiey widziałem niektorych wielkich Panow że pod czas Ewangelij za Szablę się trzymali, y niewstydzili się Chrystusá y Ewangelii iako teraznieysi Politycy, Ktorzy za hańbę maią y skłonić się nabożnie Bogu w Kościele.

Gdy Mieczysław Chwałę y prawego Bogá z Dąbrowką rozmnaża, weyrzał na nie Bog, y życzył im płodności, albowiem Dąbrowka powiła Syná, Ktoremu ná Chrzcie S. dano Jmię Bolesław ná pamiątkę Oycá y Brata Dąbrowki, ktorzy się tym imieniem zaszczycali. Uciesżony

żony pożądanym potomkiem Miecysław, stárał się wraz y z Mátką o wychowánie iego iáko naypoboźnieyſze, iákoż y wtym Pan Bog ráczył go pocieſzyć że Bolesław zá żyćia Oycowſkiego do lat doſkonáłych doroſł, y poiął zá Małżonkę Swiątobliwą Panienkę Juditte Corkę Geyzy Xiążęćia Węgierſkiego (: z pierwſzey iego Zony zrodzoną: (Ktora mu powiła Syná ozdobionego imieniem Mieczysława Oyca tegoż Udárowány zaś od Boga Mieczysław Synem y Wnukiem, tym goręcey w służbie y Miłośći Paná Bogá postępował, y cokolwiek widział do Chwały Boſkiey służącego pilnie wykonywał. We wszelkich Cnotach Chrześćiańſkich ćwiczył się doſkonale, Pan łaſkawy, powściągliwy, trzeźwy, ná ubogich ſzczodry, dziwnie nabożny, a nadewszystko ták gorliwy o Wiarę S. że nie dufaiąc Urzędnikom swoim ſam objeżdżał Prowincye, Miasta Powiaty ſam się wypytywał, y przez szpiegi dochodził. ieżeli ieszcze w iákim kąćie nie masz służby Diabelſkiey y zabobonow Pogáńſkich. Oswiadczył y tym Wiárę y szczere serce swoie ku Bogu, kiedy obawiaiąc się áby iego Potomkowie y poddani w dalszych czasach nie zepsuli tego co on ták świątobliwie dla Chwały Jmienia Boſkiego postánowił, zaklął pod ćięzką karą Boſką Narod Polſki, áby dzieśięćin y innych danin Kośćiołom y sługom Boſkim nadanych, nigdy się nie ważyli odbierać álbo uymować. Jákoż wiele Domow to uznało y do tąd uznaie, że gdy oni przez swoie łakomstwo, to co Boſkiego ieſt Bogu odbieraią, Bog im y sławę y dobra odbiera, á pokolenia ich wygładza, y pełni się ná tákich zaklęćie ták Swiętego Monarchy.

Twierdzą Pisarze niektorzy Polscy ále naybardziey Węgierscy iakoby Mieczysław za radą Panow swoich wysłał Poselstwo do Benedykta VII. Papieża prosząc o Krolewską Koronę dla siebie y Potomkow swoich, á w ſam ten czas o táką ozdobę prosił, y Stefan Xiąże Węgierſki Sieſtrzeniec Miecysławá. Gdy tedy od Stefana Arcybiſkup Strygonſki, a od Miecysławá Lambert Biſkup Krakowſki odprawowáli poselstwo, nakloniony był Papież áby posłał Korony obom tym Monarchom, iako prawdziwym Apostołom Wiary w Páństwach swoich. Lecz (: iako prawią :) Anielſkim widzeniem upomniony, obietnicę swoią iuż uczynioną Lambertowi odmienił, mieniąc że Boſki ma rozkaz, aby nie Miecysławowi lecz Stefanowi posłał Koronę. To widzenie za prawdziwe y Swięte Węgry udáią, ale inni sprawiedliwie temu przeczą y za baykę poczytaią, a to z tych przyczyn. Częścią że ta Odpowiedź Oyca S. iako ią Węgry rozszerzaią nie zdobiłaby iego Osoby, iako nadziana Paszkwilami. Baią albowiem iakoby Oćiec S. tę dał racyą. Jż Narod Polſki tego nie godzien ktory barudziey do łupieſztwa, Łowow, uciężania podanych, rozlewánia krwi ludzkiey ieſt przyuczony, niż do Nabożeńſtwa y uczynkow Miłośiernych. Czego zaprawdę nie mogłby Oćiec S. wyrzucać na oczy narodowi, dopiero obroconemu do Wiary Swiętey bo by go przez to nie utwierdźił, ale odćiągnął od Wiary. Częśćią że Lambert Biſkup poźniey iuż po śmierći Miecysławá iezdził do Rzymu, z relacyą o Smierći pobożnego Pana. A ieżeli za życia iego (: iako niektorzy trzymaią :) to dla tego nie otrzymał Korony, że nim stanął przed Papieżem, Miecysław tym czásem świat ten pożegnał. To naypewnieyſza że pobożny ten Monarcha przez Apostolskie starania, przez świątobliwe Uczynki, raczey zarabiał na wiecznego niż na doczesnego Krolestwa Koronę, Ktorą przygotowany do Smierći y SS. Sakramentami opatrzony otrzymał. Umarł Roku Pańskiego. 999. od Bolesławą Syna pogrzebiony w Poznańſkiey Katedrze z wielkim płaczem, wszyſtkiego ludu swego.

DZIEN II. STYCZNIA.

Zywot Błogosławioney Adleidy Polki Xiężney Węgierſkiey.

Ex Joanne Longino lib: 2. Cromero lib: 3.

ADLEIDA Corka Zemomysła Monarchy pierwszego. á rodzoną Siostra Mieczysława pierwszego, w Pogáństwie zrodzona, uczćiwie iednak wychowana, gdy za Boſkim Oświeceniem Brat iey przyiął Wiarę Chrystusową, y Ona całym sercem do niey przystała. Zaczym w Gnieźnie iednegoż dnia wraz z Miecysławem Chrzest Swięty przyięła, na ktorym porzuciwszy nazwiſko za Pogáństwa sobie nadane, to Jmie Adleidy otrzymała. Serce iey niewinne y dobre, miłością swoią tak Bog napełnił, że była wzorem iedney świątobliwośći y czystośći, przez co do życia pobożnego wszystkich ludzi á osobliwie Panienki narodu swego pociągała. Pałaiąc dziwnym Nabożeństwem ku Bogu w Troycy S. Jedynemu y Matce Przenayświętſzey, we dnie sy w nocy z obfitemi łzami prosiła usilnie o pomnożenie Wiary ludu Polſkiego, w czym iey Pan Bog sowićie pobłogosławił, albowiem nie tylko swoiemu Narodowi stała się pociągiem do Wiary y pobożnośći, ale też Węgierſkiemu. Jako o świątobliwey

wey Dąbrowce ſpełniło ſię, że przez Niewiaſtę wierną poświęcony był Mąż niewierny, Mieczyſław y lud iego, tak o Adleidzie zprawdziło ſię że nią Xiąże Węgierſki Geyza niewierny, z ludem ſwoim był poświęcony.

Albowiem Geyza na ten czas Wdowiec á nie maiący Syna, gdy mu z przedniey urody, y z przewybornych cnot zachwalono Adleidę, ſkłonił ku niey ſerce, y wyſłał Poſły zacne do Mieczyſława Brata iey uſilnie proſząc, aby mu dana była za Małżonkę Adleida. Wyſłuchawſzy Poſelſtwa Mieczyſław złożył radę Biſkupow y Senatorow ſwoich, á choćiaż wielu zowey Rady przeciwiło ſię temu wydaniu Adleidy, z przyczyny rożnicy w Wierze, y ſama Adleida na to nie przyſtawała, aby Małżonką Poganinowi być miała, iednak na uſilne prozby Mieczyſława, oddawſzy to Bogu przez gorące Modlitwy, dała Słowo, maiąc wielką nadzieię nawrocenia Geyzy do prawdziwego Boga.

Poiechała za tym do Węgier, nabrawſzy z ſobą wielu Mężow pobożnych, y iuż w Polſzcze doświadczonych Miſſionarzow, ktorey śliczną urodą y wdzięcznemi obyczaiami ujęty Geyza, gdy mu uſtawicznie zalecała Chrześciańſką Wiarę, á ſproſność bałwochwalſką przez ſię y ſwoich Kapłanow przed oczy ſtawiała, miłe to od ukochaney Oblubienicy ſwoiey przyimował, á na koniec oświecony z ſtrony Wiary, ſłużbę niemym bałwanom wypowiedział, Wiarę Boga w Troycy iedynego y Chrześt S. z wielą Szlachty ſwoiey ludu poſpolitego nabożnie przyiął, czym ſerdecznie ućieſzona Adleida ſwych zwyczaynych Modlitw nie opuſzczała, rożne umartwienia ciała ſwego do nich przydaiąc, miłoſierne uczynki pełniąc, częſtym wzdychaniem y łzami iagody ſwe polewała proſząc Pana Boga o utwierdzenie Męża ſwego w Wierze, tudzież o iey pomnożenie w Całym Państwie. Wyſłuchał dobrotliwy Bog łzy y prozby Swiętey Pani, y wynalazł ſpoſob do wzbudzenia Geyzy aby y ſam ſtatecznie trwał w Swiętey Wierze, y lud ſwoy do niey że pociągał.

Albowiem gdy nocy iedney Geyza ſmacznym ſnem około ranney zorzy ſpał, obudził go cudney piekności Młodzian, to ieſt Anioł Boży, na co że ſię przeląkł rzekł do niego.

Pokoy tobie Geyza umiłowany Bogu Chrześćianinie? oznaymuię że twoie prożby ſą wdzięczne przed obliczem Boſkim za ſtaranie o Wierze Swiętey y rozmnożenie iey dać Bog Syna Ktory w tey pracy Swiętey nieuſtanie, y Koroną tego Kroleſtwa ozdobiony będzie z czego Geyza bardzo był uweſelony.

Podobnym widzeniem nazaiutrz poćieſzona była Adleida, iuż bliſka porodzenia, gdy ſię iey pokazał Mąż wielce poważny w Kapłańſkim ubiorze, y nie co przelęknioney rzekł. *Ufay Corko y nie boy ſię a bądź pewna że porodziſz Syna, Ktory naprzod ziemſką á potym wieczną y nieśmiertelną otrzyma Koronę á day mu na Chrzćie Imię moie.* Odpowiedziała Adleyda y ſpytała: *Ktoś ty ieſt Panie y co za Imie twoie?* Mąż zaś Swięty odpowie. *Iam ieſt Stefan pierwſzy Męczennik Chryſtuſow, Więc to Imie nadaſz Urodzonemu Synaczkowi.* Adleida weſołą będąc z tego objawienia, nayprzod to Mężowi ſwemu á potym przed Kapłanami powiedziała, y oznaymionego Syna w krotce porodziła, á Stefanem go nazwała, Geyzę zaś tym Męża mocniey pobudzała do rozkrzewiania Wiary y pomnożenia Chwały Boſkiey w Państwie ſwoim.

Urodzonego Syna od powzięćia rozumu do ſłużby y Miłości Boſkiey wprawiała, y tak pobożnie (: przydawſzy mu świątobliwych y roſtropnych Miſtrzow :) wychowała, iako Jego potym świątobliwość oſobliwa, cudami od Boga wſławiona iaśnie to pokazała. Doczekała po śmierći Męża y tey poćiechy że Syn Jey S. Stefan, pierwſzy Koronę Krolewſką od Papieża otrzymał. Sama zaś pomnażaiąc ſię w łaſce y Miłości Boſkiey, w rozmnażaniu Wiary Swiętey Katolickiey, wyſtawiwſzy wiele Kośćiołow, zoſtawiwſzy całemu Kroleſtwu niezliczone Cnot przykłady, gotowała ſię do ſzczęśliwey śmierci przez częſte Spowiedzi y Kommunie Swięte, przez Uczynki Miłoſierne. A dziękuiąc Panu Bogu za rozſzerzenie Wiary y ſłużby iego tak w Polſkim iako y w Węgierſkim Kroleſtwie, Swiątobliwie oddała Ducha Stworcy ſwoiemu pochowana w Węgrzech przy Mężu ſwoim z niewymownym żalem całego ludu, Ktorzy ią iako Matkę kochali, y iako Swiętą w Wielkim uſzanowaniu mieli, y do tąd ią między Swiętemi Narodu ſwego policzaią.

DZIEN III. STYCZNIA.

Żywot Błogosławionego Bolesława Chrobrego pierwszego Krola Polskiego,
Ex Joanne Longino, Cromero, Paprocio & alijs Scriptoribus.

BOLESŁAW Chrobry, Syn Mieczysława Xiążęcia y Dąbrowki, od Swiętych rodzicow swoich pobożnie wychowany, y w tych wszystkich cnotach ktore prawdziwemu Chrześcianinowi, ztudzież wysokiey krwi Osobie przystoią pilnie wyćwiczony, aż do lat doyrzałych cieszył oczy y serca Rodzicow swoich. Był albowiem Bolesław iako na ciele wielce urodziwy, tak w obyczaiach dziwnie skromny, y w życiu czysty na umyśle wspaniały, na wszystkie szczodry, osobliwie na ludzi Rycerskich, Ktorych serca tak sobie zniewolił, że sobie życie iego rownie z własnym szacowali.

Przyszedszy do lat Młodzieńskich poiął za Małżonkę Judithę Geyzy Xiążęcia Węgierskiego Corkę, nader pobożną y rostropną, z ktorą żył wpoprzysiężoney miłości y wierności, choć długo była niepłodną, ale ią po lat piąciu Pan Bog raczył pocieszyć, gdy Mężowi Bolesławowi Syna, á Oycu iego Mieczysławowi powiła Wnuka, Mieczysławem przy Chrzcie nazwanego.

Gdy zaś Mieczysław po długim panowaniu zszedł z tego Swiata, Bolesław maiąc na ten czas lat trzydzieści y dwa, z wielką zgodą y niezmierną wszystkiego ludu radością Monarchą iest obwołany, Ktory naypierwey Zmarłemu Oycu Krolewską wspaniałością y nakładem pogrzeb sprawił we wszystkich zaś Katedralnych Kościołach Exekwie za iegoż duszę były odprawione iako za pierwszego Wiary y tych że Kościołow Fundatora, nad to obowiązek na siebie y potomnych wzięły wszystkie Kathedry Biskupie, aby co rocznie za duszę Mieczysława w nich bywały Exekwie.

Potym Bolesław wszystek się na to udał, aby w iego Państwie Wiara y służba Boża Krzewiła się na co przykładem swoich Rodzicow hoyną rękę otworzył, y dla tego co raz więcey za niego przybywało do Polski Kapłanow y Zakonnikow, Ktorych on rad nawiedzał y z niemi rad przestawał. Z iak wielką radością y poszanowaniem przyimował Bolesław w Krakowie Swiętego Woyciech Arcybiskupa ieszcze pospołu z Oycem swoim, powie się w żywocie tego Swiętego. Podobnież kochał się bardzo w sześci Braci Polakach Zakonu S. Romualda, Mateuszu, Izaaku, Janie, Chrystynie, Benedykcie, y Barnabasie, na pustyni w osobnych chatkach Bogu służących, iako pokaże się w ich Zywocie.

Trafiło się że pewnego czasu gdy Bolesław około Kielc polowaniem się rozrywał, przybył do niego wdzięczny gość Swięty Emeryk Krolewicz Węgierski, Ktoremu Bolesław był Stryiem. Więc gdy po uprzeymym powitaniu wraz z sobą polowali, y za Jeleniem się zapędzili, napadli na dawne iakieś ruiny y rozwaliny, o ktorych sądzili, że ieszcze przed potopem musiały tam bydź mieszkania dawnych olbrzymow, a z tych rozwalin gora się wielka zrobiła, ktore gdy dłrgo objeżdzali, S. Emeryk bardzo się delektował Mieyscem, a nocy iedney miał widzenie y objawienie od Boga że to Mieysce iako sposobne, obrane było na Mieszkanie Sługom Boskim na pustyniach mieszkaiącym. Co gdy nazaiutrz oznaymił Bolesławowi Krolowi, chętliwie na to przystał. Gora ta zwana była Łysiec, iako skalista y nieurodzayna. Więc na niey Krol pobożny nie odwłocznie Klasztor dla Zakonnikow S. Benedykta założył y Krolewską wspaniałością ubogacił, á przykładem swego Pana Wisław Rycerz Herbu Zabawa, wsi kilka mu nadał, ktore Bolesław od danin w owym czasie Krolom należących, wieczyście uwolnił. Kościoł przytymże Klasztorze z gruntu wymurował pod Tytułem S. Krzyża, á to z tąd że S. Emeryk Krolewicz w znaczney sztuce Drzewo S. Krzyża Krwią Zbawiciela naszego skropione, ktore miał z sobą temu Kościołowi na wieczne czasy darował, iako nayszacownieyszy Kleynot.

Y drugi Klasztor pomienionych Zakonnikow stanął w Sieciechowie nad Wisłą za powodem y nakładem pobożnego Bolesława, albowiem Sieciech Herbu Topor, wiele do niego włości swoich przyczynił y na opatrzenie Sług Boskich darował. Więc gdy Bolesław pieczołowicie Chwałę Boga Krola nad Krolmi y Pana nad Pany pomnaża, Bog też choć nie szukaiącemu przyczynił honoru y ozdoby. Oto bowiem Trzeci Cesarz Rzymski, gdy się dowiedział o Zabiciu S. Woyciecha Arcybiskupa przez okrutne Prusaki,

ſaki, iako w życiu znał go y ſzanował, umyślił iuż S. Męczennika w Gniźnie u grobu Jego nawiedzić y uczćić nabożnie, na co y ślubem ſię obowiązał. A że u ſiebie poſtanowił ſiedm mil pieſzo iść do Grobu S. Woyćiecha, Bolesław wſpaniałego ſerca całą drogę od Poznania (: gdzie zaiechał Ceſarzowi :) Suknem uſłać kazał aż do Gniezna, tak że przez mil ſiedm Ceſarz z ſwoim Dworem y Rycerſtwem Ziemie gołemi nogami nie dotknął. Szedł z nim pieſzo y Bolesław, a na każdym popaſie tak poważney y liczney Kompanij wygody wſzelakie doſtatkiem wielkim opatrował, Zbliżaiącemu ſię do Gniezna Ceſarzowi zaſzedł drogę błogosławiony Gaudencyuſz Arcybiſkup z wielą Biſkupami, Prałatami, Kapłanami, Panami, Paniami, y Pannámi przezacnego rodu, Rycerſtwem y ludem niezliczonym. Co gdy widział y pilnie uważał Ceſarz wydziwić ſię nie mogł bogatym Stroiom, Kleynotom na Niewiaſtach, ná Duchowieńſtwie Apparatom, w Bazylice ſamey perłom, drogim kamieniom, złotym y ſrebrnym naczyniom.

Gdy zaś Otto Ceſarz wprowadzony był do Kościoła, przed grobem S. Woyćiecha upadł na ziemię y długo ſię modląc, Bogu nabożne dzieki oddawał za odebrane przez intercesſyą S. Meczennika, zdrowie, do Ktorego zaſług przed tą drogą niebeſpiecznie choruiąc udawał ſie. Przeto wiele bogatych upominkow w złoćie y ſrebrze do grobu y Kościoła iego ofiarował. Po kilkodniowym nabożeńſtwie, wiekſzą co raz wſpaniałość okazował Ceſarzowi Bolesław, czeſtował cale po Pańſku, rozrywał goniᶒwami Walecznych Rycerzow, iego Dworowi tak Koſztowne rozdawał podarunki że o zdumienie ich y ſamego Ceſarza przywodził. Długo u tak hoynego Goſpodarza bawiąc ſie Ceſarz przypatrował ſie z radością Bolesława wybornym Cnotom, á o inne ſie pilnie wypytywał, dziwował ſie wielkiemu porządkowi y ſkromnośći Urzednikow, poſłuſzeńſtwu poddanych, y miłośći ku Panu ſwemu, Nabożeńſtwu gorącemu wſzyſtkiego ludu Polſkiego. Przemyślał za tym, iakoby te uczynności Bolesławowi y Narodowi Polſkiemu mogł rownie zawdzieczyć, y zaprawde wymyslił.

Albowiem wezwawſzy Dworu y Pánow ſwoich, rzecz do nich taką uczynił. Cokolwiek chwalebnego ſłyſzałem do tąd o Bolesławie Xiążećiu Polſkim jeſt to naymnieyſzą cząſtką przećiw temu co ſam teraz widzę. Taka bowiem roſtropność, Męſtwo, wſpaniałość umyſłu, ſprawiedliwość, łaſkawość, hoyność, wiara y uczćiwość obyczaiow w Oſobie iego iaśnieie, że ſię wzorem doſkonałośći, y przykładem wſzyſtkich Krolow ſłuſznie nazwać może. Tego tedy (: ieżeli ſię wam też to widzi :) na Część Bogu, wywyżſzenie y rozſzerzenie Wiary w Pogańſkich narodach Polſzcze bliſkich, Koroną y Berłem Krolewſkim poczćić chcemy. Na co gdy cała Rada Ceſarſka z wielką zgodą a nie mnieyſzemi pochwałami Bolesława zezwoliła, Otto Ceſarz wyſzedſzy z Sali y Bolesławowi ſwoię łaſkę oznaymiwſzy, ſzedł z nim do Archikatedry Gnieźnieńſkiey, y kazał Gaudencyuſzowi Arcybiſkupowi, aby Oleiem S. Ktory Chrizma zowiemy namaśćił Bolesława, y inne Obrzedy Kośćielne przy Koronacyi Krolow opiſane odprawił. Po tych zaś zaſiadſzy Otto na Tronie wyſokim (: z ktorego mogł bydź widziany od zebranego ludu mnogiego :) Koronę bogatą Ktorą na ſwoiey trzymał głowie, włożył na głowę Bolesławá, ſtanowiąc go Krolem Polſkim, y wſzyſtkich Sukceſſorow iego tymże prawem y honorem zdobiąc. Orła zaś białego nowemu Krolowi y Kroleſtwu iego na wieczne czaſy nadał. Co aby w potomne czaſy wagę miało, dał na to Ceſarz Diploma złotem piſane y pieczećią Ceſarſką obwarowane. W ktorym miedzy innemi przywilejami, uwalnia y wyimuie na zawſze Krolow y Kroleſtwo Polſkie od wſzelkiego poſłuſzeńſtwa czyli podległośći ſobie y innym Ceſarzom Rzymſkim, Nad to daruie tenże Ceſarz Krolom Polſkim wſzelkie Pogańſkie albo Schiſmatyckie Pańſtwa, ktoreby ſobie mieczem podbili. Nie miał ná tym doſyć Otto Ceſarz, ale żeby ſię zpowinnowaćił z nowym Krolem, zmowił Ryxę Wnuczkę ſwoią z Mieczysławem Bolesława Synem w Małżeńſtwo, y z wielkiemi ſkarbami odeſłał ią do Polſki. Z duchownych zaś upominkow darował Bolesławowi Część gwoździa Ktorym Ciało Chryſtuſowe na Krzyżu było przybite. Tudzież dzidę álbo Rohatynę S. Maurycego Zołnierza y Meczennika, ktorey Bolesław na Woynach z ſzczesćiem zażywał. A te Swięte Kleynoty do tąd ſą w Kośćiele Katedralnym Krakowſkim. Wzaiemnie zaś Krol Bolesław darował Ceſarzowi ramię z ręką S. Woyćiecha Męczennika, Ktore w Kośćiele iego Rzymſkim (: teraz S. Bartłomieia nazwanym :) złożone ieſt.

Bolesław iuż Krolewſką ozdobiony Ko-

roną, nie przeſtawał w tych ſię ſdziełach ćwiczyć ktore y wielkiemu Monarſze y Chrześćiańſkiemu Panu były przyzwoite. A chociaż z natury był wielkiego ſerca y ſiły, przeto do Woyny ſpoſobny był, y rownie ſkłonny. Jednak żadney nie podnoſił woyny, chyba do ktorey ſama ſprawiedliwość y ſłuſzna gorliwość przymuſzała, iako ſię z naſtępuiących przypadkow pokazuie.

Bolesław trzeći Xiążę Czeſki, Brat Cioteczny Bolesława Krola Naſzego, nie maiąc żadney ſłuſzney przyczyny, przez ſamą tylko zazdrość, że do tak wyſokiego honoru przyſzedł, wpadł do Polſki z wielkim Woyſkiem, y ogniem á mieczem Kray puſtoſzył. Uſłyſzawſzy to Krol Bolesław, poſłał do niego Poſły, radząc y po Braterſku upraſzaiąc, aby ieżeli ma' ſobie co za bez prawie, przyiaćielſkim ſpoſobem to było ugodzono. Ale że Xiąze Czeſkie obiecawſzy pokoy nie dotrzymał przymierza, ły owſzem większe rabunki y rozlanie krwi czynił, Bolesław Krol o niewinną krew y łzy ludzkie ſprawiedliwie ſię uymuiąc, choć w małey ale wyborney garzći Zołnierſtwa ſwego zaſzedł mu, widząc iednak że ſpieſzno do Czech umknął, w pogoń zá nim poſzedł, y po kilka kroć pobiwſzy Woyſko iego, ſamego też w Pradze y z Synem Jaromirem poimał, Czechy y Morawę ſobie podbił, Xiążęćiu Wiarołomnemu y zazdroſćiwemu ponieważ go bolały oczy patrzyć na ſzczęśćie y podwyżſzenie Brata :) oczy kazał wyłupić, życiem go przećie daruiąc.

Drugą Woynę długo przećiągnął Krol Bolesław z Ruſią, á to przez politowánie nad Synámi Włodzimirza pierwſzego z Chrześćian Jedynowładcy Ruſkiego. Ten albowiem maiąc z pierwſzey żony czterech Synow Wizesława, Jzosława, Swentopełka, y Jarosława, z drugiey zas Anny (: rodzoney Siostry Bazylego y Konſtantyna Greckich Ceſarzow :) Synmi ośmią obdarzony, ktorych te ſą Jmiona Wſzewold, Swentosław, Mśćisław, Borys, Chleb, Stanisław, Poſwid, y Sudysław, áby po śmierći iego nie kłućili ſię o Państwo, za żyćia ieſzcze podział Xięſkw ſwoich między niemi uczynił. Ale ieden z nich Jarosław zagniewány oto że nie iemu ale innym Braći przypadł w dziele Kijow y Bresłow, zebrawſzy Woyſko niby ſpokoynie wſzedł do Kijowa, y on ſpoſobſzy wſzyſtkie ſkarby Oycowſkie zabrał, co tak bolało Włodzimirza że z Smutku w krotce umarł. Braći zaś innych, częśćią rozegnał, częśćią wygubił. Jeden z nich Swentopełk nie co mu ſię opierał, ale że iego potędze ſam ſię nie mogł oprzeć, udał ſię o pomoc do Bolesława Krola, Ktory uznawſzy nieſłychaną Jarosława Tyrannią nad Braćią, y przećiw Oycu własnemu niewdzięczność, ſam w Oſobie ſwoiey przećiw niemu wybrał ſię na Woynę, y wielą bitwami tak moc iego ſkruſzył, że y zagnał go daleko y ſprawiedliwym Orężem wielką część Ruſi ſobie podbił. Piſze to Błogosławiony Wincenty Kadłubek że Bolesławowi Anioł Miecz z Nieba przynioſł y oddał w ręce, Ktory w potrzebach maiąc bitwy wygrawał, ieſt ten Miecz w ſkarbie Koronnym, á zowią go Szczerbicem, bo ſię był wyſzczerbił gdy nim Bolesław w złotą Bramę ćiął w Kijowie.

Miał Woynę z Niemieckiemi Pany podobnie ſprawiedliwą. Jako bowiem uczy Hiſtorya Polſka. Leſzek III. Monarcha Polſki, tak miał obſzerne Państwo, że dwudzieſtu Synow ſwoich miał czym podzielić; Pierwſzym tedy Bolesławowi Barwinowi y Bogdałowi dał Pomeranią niżſzą, Kazimirzowi y Władysławowi Kaſzuby, Wrotysławowi Ramę. Przybysławowi, Cieszymirowi y Ottonowi Ditwonią, a iak teraz ſię zowie Alſacyą. Przemysławowi, Semowitowi y Zemomysłowi Zgorzelicę ktorą teraz Brandeburgią nazwano. Jnnym inne dzielnice, Ktorzy w nich pozakładali Miaſta iako to Bremę, Viſmar, Liuneburg, Magdeburg, Lubek, Szwerin, Moklemburg, Roſtok, y inne od ktorych ſię Xiążętami zwali. Taka to była obſzerność Polſki z iedney ſtrony aż do Rhenu, z drugiey aż do Morza pułnocnego. Jednak gdy Pompiliuſz albo Popiel II. tych dwudzieſtu Synow Leſzka á Stryiow ſwoich zdradliwie y okrutnie zabił, ſam zaś w Kruſzwicy z całą ſwoią Familią Sądem Boſkim od Myſzy pożarty owe Stryiow iego Państwa, niektore wcale, drugie po częśći rozni Panowie Niemieccy poosiadali. Lecz Bolesław Chrobry, iako dobrze na Czechach, Ruſi, y innych zaprawiony y zwyćięſtwy wsławiony, umyślił prawa ſwego dochodzić. Udał ſię nayprzod do Saxonij (: ktora także do Polſki należała :) á gdy rozumiał że przykrą będzie miał Woynę, inaczey ſię ſtałe, albowiem Saſi przeląkſzy ſię potęgi Bolesława, iedni w laſy y gory pouchodzili, drudzy zaś w fortecach ſię pokryli, Ktorych on łatwo podobywał, á tak upokorzywſzy Saſow, nad rzeką Solą, ktora w ſrod Saxonij płynie,

Kolu-

Kolumny żelazne wystawił, y niemi się od Niemcow odgraniczył. Toż uczynił y Prusakom na ten czas Poganom, albowiem, gdy mu się poddali y daninę od niego postanowioną poprzysięgli, łaskawie się z niemi obszedł, y na rzece Ossie Kolumnę żelazną iako granicy swoiey znak osadził, y Wieś przyległą słup nazwał. Przeto choć potym Krzyżacy owę Kolumnę wyrzucili, Wieś iednak słup została na pamiątkę granicy Polskiey.

Gdy iuż Bolesław rozszerzywszy Krolestwo Polskie nad innych Monarchow, przyczyniwszy mu wielką część Rusi, (: Ktora przez łaskawe rządy tego Pana wiernie mu hołdowała :) miał czas spokoyny, pilnował Nabożeństwa y sprawiedliwości, dozierał usilnie tego aby gdzie ieszcze bałwochwalskie Obrzędy nie zawiiały się. Cokolwiek łupow, y skarbow miał z nieprzyiaciol Orężem nabytych, Bogu samemu w Kościołach Katedralnych y innych ofiarował, niektore zaś na zapłatę swoitą walecznemu swemu Rycerstwu szafował. Wcałym Państwie szpiegować kazał rozboynikow, Złodzieiow, Utratnikow, y surowie karał. A chociaż za iego panowania rzadkie się działy krzywdy, albowiem przez boiaźń mocnego Krola wszyscy się w zachowaniu praw utrzymowali. Nie dufał iednak y wystawionym od siebie Sędziom, ale sam pracowicie sprawy rozsądzał. Aby zaś Wdowy, Sieroty, Ubodzy nie byli krzywdzeni, sam Krol naymował dla nich Prokuratory y choynie im płacił z skarbu swego, ktorych obowiązywał, aby iako nay wierniey mizernym ludziom w ich sprawach służyli. Nad to wszystkim ktorzy przed nim sprawy mieli stoł obmyślał aby się nie tracili czekaiąc końca spraw. A że tego Krola Rusnacy Chrobrym to iest silnym y mocnym (: bo był kościstym y barczystym :) przezwali, nad rzeką nidą Wieś w pięknym położeniu nazwał Chrobierz do ktorey na uspokoienie się, albo rozsądzenie poddanych rad zieżdżał, y w niey przemieszkiwał.

Dwadzieścia y pięć lat panowania swego przepędziwszy, y Krolestwo w tak dobrym stanie iako nigdy nie było zostawiwszy, ztargany na siłach przez ustawiczne prace y niewczasy, wpadł w ostatnią chorobę, ktora go przez kilka Miesięcy trapiła, widząc się tedy co raz słabszym wcześnie Spowiedzią S. y innemi Sakramentami opatrzył się, a zezwawszy do Poznania gdzie chorował Biskupow y Panow swoich gorącemi ich słowy upominał, aby zgodę, miłość y iedność, za ktorą on tyle zwycięstw otrzymał ściśle chowali. Gdy zaś Mieczysław Syn iego z Zoną swoią Ryxą Ottona III. Cesarza Corką, y Wnuk Kazimierz do łożka Jego przystąpili, dawszy im swoie błogosławieństwo, gorąco ich upominał, tak względem tego co do Boga y Wiary S. iako co do utrzymania Państwa należy. Między innemi, Syna y Wnuka obowiązywał, aby Radę swoię mieli w poszanowaniu, poddany lud sprawiedliwie y łaskawie rządzili, a roskoszy cielesney (: ktorą się brzydził Bolesław :) chronili.

Skończywszy zaś wieku swego lat pięćdziesiąt y ośm, skonanie swoie nabożnie Chrystusowi Panu polecaiąc po zapłatę pobożnych uczynkow swoich, przez Aniołow Swiętych do Nieba iest przeniesiony Roku Pańskiego 1025. Za staraniem Syna Mieczysława w Katedralnym Kościele Poznańskim Ciało iego iest pogrzebione z wielką pompą y na środku Kościoła nagrobek mu wystawiony. Cała zaś Polska za iakimsi natchnieniem Boskim, w niezwyczaynym trwała żalu po Bolesławie. Dla czego przez cały rok niesłychać było ani Muzyki, ani żadnych okrzykow. Matki, z Corek swoich ozdobne stroie zdzierały, ziazdow żadnych ani ochot nie widno było, nawet y z ślubami zatrzymywali się Oblubieńcy, a iako do wszystkich tak y wszczegulności do każdego ten się żal rozciągał. Mieczysław z Całym swoim Rycerstwem grubą nosił załobę.

Szczypią w prawdzie Bolesława Chrobrego sławę Czeskich Pisarzow piora, o wyłupienie oczu Xiążęciu ich, nie uważaiąc tego że on za niezmierne okrucieństwa y rozlanie krwi niewinnych ludzi, coś większego zasłużył. Nasi zaś Pisarze wysokie cnoty Bolesława, y dary w nim Boskie uznaiąc, słusznie go między Błogosławionych z narodu Polskiego policzyli. Z czego Krolowi nad Krolmi, niech będzie niekończona Chwała. Amen.



DZIEN IV. STYCZNIA

Zywot Błogosławionego Każimirza I. Krola Polskiego.

Ex Scriptoribus Polonicis & B. Petro Damiani.

KAZIMIRZ Wnuk Bolesława Chrobrego, a Syna Mieczysława drugiego, (: Ktory był odrodny od Wielkiego Oyca swego :) Matkę miał Ryxę Niemkę Corkę Ottona III. Cesarza, Ktora go od dziecińśtwa pobożnie y uczciwie wychowała, daiąc mu tak do nauk iako y do Obyczaiow Praeceptory wyborne. Y ten to był pierwszy z Monarchow Polskich o ktorym mamy wiadomość że był w naukach także y ięzykach Łacińskim, Niemieckim y Francuzkim ćwiczony. Lecz gdy go odumarł Oćiec, a Krolowa Ryxa iako za żyćia Męża Krola tak daleko bardziey po śmierći iego zmierziła się Polakom, ktoremi pogardzała, przeto tak wielką ku niey wzięli nienawiść, że nie tylko iey rządow nie pozwolili, ale y Każimirza iey Syna (: choć bez prawnie (: dopuśćić do nich y za Krola mieć niechćieli. Co widząc Ryxa, zmowiwszy się z swoiemi Niemcy (: Ktorych wiele miała na Dworze y na Urzędy gwałtem wysadzała :) Wziąwszy z sobą Syna, Krolewskie Korony, y wielkie skarby, uszła do Niemiec. Polskę zaś w opłakanym stanie bez Krola, bez rządu zostawiła. A tak między Polakami zaszły domowe woyny, spolne zdzierstwa y zaboystwa, sprawiedliwość wcale upadła, y Częśc Boska ustawała. Narody od Bolesława Chrobrego podbite odpadały y buntowały się przećiw Polakom, ktorzy iak błędni rady sobie dać nie mogli.

Tym czasem Ryxa Krolowa, áby Syn iey Każimirz nie prożnował, posłała go pod odmiennym imieniem Karola, do Paryża; a że był sam chćiwy nauk, dwie lećie tam go trzymała znacznym sumptem, Każimirz zaś rozumieiąc to dobrze że nauki nie do tego się śćiągaią áby co umieć, ale raczey aby według nich dobrze czynić, mocno się w tym ćwiczył, áby był umieiętny y cnotliwy. Słysząc ieduak że co raz bardziey nieszczęśćia rożne ná Polskę padaią, y niezgoda żyiących bez Rządce y władzy Polakow, ostatnią zgubę za sobą záciąga. Z drugiey strony uważaiąc że gdyby się zá czasem Jmię y kondycya iego ktorą tail ogłosiła w Cudzych Krajach, było by to z wielkim iego zawstydzeniem, Wzywaiąc od Páná Boga rády postanowił u siebie, y honor Krolewskiego Jmienia y doczesne Páństwo porzućić, á Bogu samemu w utaieniu służyć dozgonnie, z czym gdy się powierzył Matce swoiey widząc że y oná była wygnanką, y Syn nie miał żadney nadziei do odzyskania dziedzicznego Krolestwa, pochwaliła iego zamysły.

Záczym udał się Każimirz z Francyi do Włoch gdzie znalazszy S. Romualda w owych czasiech świątobliwośćią sławnego, Jemu się zwierzył, czym był, y czego szukał. Więc Romuald S. pochwalił iego Swięte żądze, oblekł go w Zakonne Szaty, y radził mu aby iechał do Kluniaku, w ktorym ná ten czas kwitnelo śćiśle zachowanie Reguły S. Benedykta. A był Klasztor bogato nádany od Krolow Francuzkich, że w nim wielka liczba Zakonnych Braci Panu Bogu we dnie y w nocy służyła, a przez mnogość Osob, było w nim Przeorow dwunastu, á trzynasty Opat. W tym tedy Klasztorze Każimirz nazwawszy się Bolesławinem albo (: iako go krocey zwano :) Busławinem, przyięty był mile za zaleceniem S. Romualda. Od Nowicyatu zaraz z miękkiego y Pańskiego wychowania, tak ćiasny y ostry wiodł żywot, iż nigdy nie prożnował, ale co mu od modlitwy czasu zostawało, na ręczney robocie ostatek trawił, prządł, sieći wiązał, miski y łyszki drewniane robił, boso zawsze chodził, włosiennicą z końskich włosow Ciało swe pokrywał, zgoła we wszystkim umartwieniu się kochał. Aby zaś y nádzieie y myśli nawet o Krolestwie doczesnym od siebie odrzućił, nie tylko slubami się Zakonnemi obowiązał Bogu, ale po innych stopniach y Swięcenie Diakońskie przyiął.

Polácy zaś przez błąd swoy y złą wolą osieroceni bez Krola, gdy iuż prawie tonęli w nieszczęśćiach, za radą ludzi sumiennych y mądrych osobliwie duchownych Oycow (: Ktorzy sądzili że zá to tak wielorakie karánia przyszły na ten narod, iż prawdziwego Pana y Dziedzica swego wygnali :) to przed się wzięli, áby wszędzie szukáli wygnanego Krola, á iego na Thronie Oycow swoich osadzili. Wybráni zá tym Posłowie nayprzod w Niemczech pytali się o Ryxie Krolowey, Ktorą w Brunswiku znalazszy

łaźszy powitali á opowiedziawszy wszystkie nieszczęścia Polski, o ktorych y oná zdaleka słyszała, prosili iey usilnie áby ich rzetelnie nauczyła o tym gdzieby iey Syn Kaźimirz miał się znaydowáć. Ryxa maiąc użalenie nád ták opłakánym stanem cáłego národu, wyiawiła im taiemnicę mowiąc; Jest ći żyw Syn moy, ále w Kluniaku przyiął Mniski Żywot pod Regułą S. Benedykta, przeto darmo się maćie kłoćić o niego, bowiem prawi że on dla omylnego Krolestwa nie porzući służby Krolá nad Krolmi, do ktorey się obowiązał, y w niey bardzo sobie podoba.

Nie ustraszyła ta odpowiedź Posłow Polskich, ale pożegnawszy Krolową y oddawszy iey znaczne upominki zaiachali do Kluniaku, gdzie Pana swego w Zakonney Kapie śpiewaiącego Chwalę Boską w Chorze gdy uyrzeli y zaraz poznali, obsitemi się łzami oblewali, á wziąwszy od Opata pozwolenie do mowienia z nim, serdecznie się z nim powitali, przepraszali pokornie za swoy błąd y Braći swoich y mowili do niego: Wszystkich Biskupow, Senatorow y Rycerstwa Całego Jmieniem, przychodziemy do Ciebie Pana y Dobrodzieia naszego, y prosiemy abyś miał użalenie nad Oyczyzną naszą rozerwaną, spustoszoną, zniszczoną, a przyiąwszy Krolewskie Berło chćiał te ruiny podzwignąć. Ty ieden iesteś Ktory nadzieie nasze możesz poćieszyć. Jeżeli nami wzgardzisz, do czyieyże się udamy Opieki? Jeżeli nas odrzućisz, Kto nas poratuie? Widząc to y słysząc Kaźimirz, choć wrodzony w nim affekt nie co przemagał, iednak stan teraźnieyszy y uczynione Bogu śluby maiąc na uwadze, nie poymował się tam y prawie nie wiedział co im miał dać za odpowiedź, to tylko im namienił, że iuż nie ma nad sobą żadnego prawa, ále Opát iego. Posłowie za tym nie co odetchnąwszy z drogi, Opatowi wielkie podarunki ofiarowali, żebrali przez Boga áby się zlitował nad nieszczęśliwym ze Wszystkich miár ich narodem, y dał im skuteczną obradę. Opat Człowiek mądry y ducha Boskiego pełny, wezwáwszy Duchá Przenayświętszego, uczyniwszy rádę z swemi Oycami, poćieszył ich nie co mowiąc. Sprawiedliwe politowanie nad zgubą Narodu Waszego, skłania mię do tego, abym tey perły drogiey ktorą mam w domu postradał, á na wydzwignienie Polski z niebespiecznych toni ustąpił wam Dziedzica waszego, ále ponieważ sy ślubem Zakonnym y Swięceniem Dyakońskim obowiązał się Bogu, prze chodzi to moią władzą abym go od tego rozwiązał. Do wyższey to władzy należy to iest do Stolicy Apostolskiey y Naywyższego Namiestnika Chrystusowego Papieża, Ktory ieżeli to osądzi za rzecz godziwą, ia wam nie odmowię Kaźimirza.

Więc tę odpowiedź wziąwszy Posłowie choć nie byli zupełnie poćieszeni, iednak pożegnawszy Opata, puśćili się do Rzymu, y gdy tam przybyli, uprosili sobie u Benedykta Dziewiątego Papieża Audyencyą, ná ktorey po ucałowaniu Nog Oyca S. przekładali obszernie opłakany stan Krolestwa Polskiego, to przydaiąc że nie znayduią do wybrnienia, innego pośrodku tylko ten ieden aby ich Dziedziczny Pan na Thronie osiadł, inaczey albo w niewolą Pogańskich Narodow ze wsząd na się biiących dostaną się, albo do odstąpienia Wiary przyćiśnieni będą. Na ostatek z płaczem y łzami to rzekli. *Od Ciebie Oycze, Naszе y całego Krolestwa Zbawienie y całość zawisła.* Wysłuchawszy Oćiec S. Posłow Polskich, uważaiąc nadto iako byli długą podrożą znużeni. widząc ich smutne postawy. suknie nawet wytarte y prochem zakurzone (: bo ani się golili, ani sukien odmieniali :) poruszony był uprzeymym politowaniem. Ale że ich prozba była o rzecz wielką y cale niezwyczayną często o tym miewał rady z Kardynałami y innemi rownie pobożnemi iako y mądremi ludźmi Aż na ostatek zá Boskim natchnieniem nakłonił się na to że Kaźimirza władzą Apostolską rozwiązał od slubow uczynionych Bogu, w Zakonie y przy Swięceniu. Pozwolił aby do rządow Krolestwa wyszedł z Kluniaku á że na nim Piastowská linia Monarchow Polskich schodziła, dyspensował áby mogł poiąć Zonę.

Aże tak wielką łaskę Polakom Oćiec S. pozwolił, nieiaką pokutę im naznaczył, pierwszą, aby Każdy Szlachćic od głowy swoiey corocznie grosz ieden płaćił Stolicy Apostolskiey, a ten pobor nazwány był Swięto Pietrze, ktory chętnie przez wiele wiekow płacono, poki herezya nie przewroćiła umysłow staropolskich, Drugą aby Polácy nie zapuszczone zwyczaiem grubych narodow włosy nosili, ale podstrzyżone nakształt Klerykow albo Zakonnikow Trzećią aby w Wielkie Uroczystośći Chrystusa Pana, y Przeczystey Mátki Jego Stołę białą sukienną brali na siebie nakształt Dyakonow A to dla wieczney pamiątki, że mieli Krola Mnicha y Dyakona. Co gdy Posłowie Polscy.

Polscy przyięli y całego Narodu swego Jmieniem podpisali, odebrali od Oyca S. na drogę błogosławienstwo y Listy, w ktorych Opatowi Kluniaku przykazano aby Polakom oddał Kazimirza, Arcybiskupowi zaś Gnieznienskiemu, aby Onegoż na Krolestwo Koronował, To wszystko otrzymawszy w Rzymie, spiesżno iechali Posłowie Polscy do Kluniaku gdzie powitawszy Opata y Kazimirza, náćierali na to áby nayprędzey z niemi iachał. Ze łzami y wielką sumnienia trwogą przyiął to Kazimirz lecz gdy mu Opat wszelką boiaźń z serca wybił, na pożegnaniu z całym zgromadzeniem, miał do nich mowę ktora wszystkich do łez y żalu porusżyła, dziękował Braći wszystkim za tę miłość ktorą mu przez lat pięć w Klasztorze świadczyli, za nauki zbawienne ktore mu do serca podali, y po wzaiemnym ucałowániu wziąwszy na się Swiecki ubior od nich odiechał.

W drodze będąc náwiedził zostaiącą w Klasztorze Selewoldzkim Matkę swoią Ryxę Krolową, ktora przez miłość ku Synowi, a przez niechęć ku Narodowi Polskiemu, rádziła áby raczey w Niemczech został gdzie mogł mieć od Brata iey Henryka Cesarza wielkie nadáne máietności y w nich żyć z honorem y dostátkiem. Ale te płonne nádzieie, nie wzrusżyły by naymniey Kazimirza, Ktory upatrował w tym większą swoię sławę gdyby Krolestwo znisżczone restaurował, y strapiony Narod Obecnością swoią poćieszył. Co y Posłowie mocno utwierdzali. Zaczym Ryxa nie mogąc swego dokazać ustąpiła zdania swego á błogosławiąc Kazimirzowi oddała mu znaczną Część Kleynotow y skarbow z Polski zabranych (: bo inne obroćiła na fundacyą dwoch Klasztorow w Niemczech :) nád to dla honoru Jego przydała mu na droge wiele Kawalerow Niemieckich. Z tą tedy assystencyą iechał Kazimirz do Henryka Cesarza. Ktory go bardzo mile przyiął iako Siestrzenca swego. A że w iego skarbcu Ryxa złożyła Korony Polskie, oddał mu ie z ochotą.

Gdy sie do Polski zbliżał Kazimirz zaiechali mu droge Biskupi Panowie y Rycerstwo Polskie w liczbie wielkiey, y niezmierną rádośćią witali Pana y Dziedzica swego poprzyśiegaiąc że zápomnieli wszystkich uraz ktore mieli do Mátki iego, y prosżąc áby też On darował im ták wielkie krzywdy swoie, co uprzeymie obiecał. W Gnieźnie od Stefana Arcybiskupa z wielkiemi okrzykami Koronowany był Kazimirz, albowiem Jego przybyćie do Polski otarło łzy z oczu wszystkich poddanych.

Wnet potym radzono Krolowi áby poiął Zonę y życzono dla wielkich przyczyn, aby się stárał o Siostrę rodzoną Jarosława Xiążećia Ruskiego, Jmieniem Maryą nie tylko z piękney urody ale z wybornych cnot zaleconą. Jakoż bez wszelkich trudności zászło to Małżeństwo miedzy Kazimirzem y Maryą. Ktora gdy w Polszcze bedąc przypatrzyła sie Obrzedom Kośćioła Rzymskiego, bardzo poczeła wątpić y o Chrzćie swoim, uważaiąc zbytnią prostotę ná ten czás w Duchowienstwie Greckim, dla czego prosiła áby ią na nowe Chrzczono, co y uczyniono pod kondycyą. Przytym zaś Chrzćie odmieniła Jmie Maryi, bo tego Nayświetszego Jmienia Mátki Boskiey nigdy Polacy nie pozwalali dawać Niewiastom aż do naszego wieku, dopiero teraz harde Niewiasty to Naydostoynieysze Jmie sobie przybierać śmieią, ktore niech się sądzą, ieżeli cnotliwym żyćiem ták Godnemu Jmieniu Część powinną czynią. Pomieniona tedy Marya, nazwana była Dobregniewa, Ktora wkrotce potym była w Gnieźnie Koronowana, y pokazał Bog iawnie iż tak Dispensa Papiezka z Kazimirzem, iáko y postanowienie iego z Dobrogniewą było z Boga, gdyż Czterech Synow Krolowi Mężowi swemu swego czásu powiła.

Za pierwszy cel spraw swoich wziął sobie Kazimirz oswobodzenie Krolestwa tak od obcych iáko y domowych Tyranow. Nayćięższy zas mu był Masław Podczaszy u Oyca iego Ktory gdy wszystkie Prowincye z ochotą y radośćią wielką uznały Kazimirza za Pana, on poburzywszy Mazowsze cáłe, zpiknąwszy się z Pomorczykami y Prusakami ná ten czas Pogańmi, iawnie mu rebellizował y Polskę pustoszył. A choć go ná początku mocno poraził, iednak on powtore z Pohańcy śmiał nátrzeć ná Kazimirza, Ktory nie maiąc rownych mu sił, bardzo sobą począł trwożyć, ále do Páná Boga całym sercem udáiąc się był od niego poćieszony. Albowiem śpiącemu pokazał się Anioł Páński mowiąc *Powstań powstań! á wyrzućiwszy z serca boiaźń nátrzey ná nieprzyiaćiela mężnie, będziesz miał bowiem z Niebá pomoc, y wielki z niego tryumf odniesiesz.* Obudzony y utwierdzony Niebieskim objawieniem Kazimirz, gdy toż samo oznaymił szczupłemu Woysku swemu, tak ich sercá do bitwy zapalił, że nie báwiąc uderzyli na Masława tym bespieczniey

piecznicy y Mężniey potykaiąc się gdy wi dzieli ná powietrzu Kawalerá w białych szatach, ná Koniu białym, z Chorągwią w ręku białą, Ktory przywodził y animował Polakow. Y sam też Kaźimirz nie tylko Wodza Urząd ále y Mężnego Rycerza sprawuiąc wszędzie gromił nieprzyiaćiela. Zaczym do szczętu prawie zniesiony Masław z Pohańcámi (: ktorych piętnaśćie Tyśięcy trupem padło, dwa tysiące w niewolą się dostało :) z małą garzćią do Prus uciekł sromotnie, Lecz nie tu był koniec iego sromoty, álbowiem Prusacy żałuiąc swoiey straty, szalonego y hardego Masławá naprzod związali, potym okrutnie się nad nim pastwili, á ná koniec zkatowanego ná wysokiey szubienicy obwiesili.

To Kaźimirza zwyćięstwo nad domowym Tyranem postrach wielki y na obcych puśćiło, osobliwie ná Bretysławá Xiążęćia Czeskiego, Ktory przez cały czas niebytnośći Kaźimirza, niesłycháne szkody y okrućieństwa w Polszcze czynił Usłyszawszy bowiem o tákich zwyćięstwach Kaźimirza wyniosł się z cáley Polski. A ták cáłemu Krolestwu wrocił się pożądany pokoy, iedność między ludem, miłość ku swemu Krolowi, Ktorego słusznie Zbawićielem swoim nazywali. Pan zaś pobożny opływaiąc w pokoiu, sprawiedliwie y łaskawie rządził poddanemi swemi.

Maiąc w mocney uwadze Kaźimirz iáko go Bog wráz y z ludem swoim błogosławił, przemyślał o zawdzieczeniu dobrodzieystw Jego. Więc áby co raz pomnażała się większa Chwała Nayświętszego Jmienia Paná Zastępow, posłał do Ulubionego sobie Kluniackiego Klasztoru, wzywaiąc z tamtąd do Polski Swiątobliwych Zákonnikow, co chętnie dla tego Páná á swego niegdy Brata uczyniono, y posłáno dwunastu z stárszym nad niemi, á bardzo Kaźimirzowi miłym Aaronem, Ktorych on z wielką czćią y Nabożeństwem przyiął iáko Aniołow Boskich, y ná Gorze Tyniec nazwaney o milę od Krakowa osadził w Zámku niegdy Valcera z Tyńca. Tam zaś wspaniały Kośćioł pod Tytułem S. Piotra Apostoła, także y Klasztor im wystawił, nadawszy sto wsi do niego. Nie miał pobożny Krol dosyć ná iednym Klasztorze fundował y drugi tymże Zákonnikom S. Benedyktá w Sląsku ná mieyscu Lubo nazwanym, Ktoremu dziewięćdziesiąt y dziewięć Wsi nadał. Chciał bowiem áby większey Chwały Boskiey liczne zgromadzenia Sług Boskich w tych Klasztorach mieszkáli, á nie tylko dla siebie, ále też dla Ubogich y Pielgrzymow (: według Reguły S. Benedyktá :) wszelki dostátek mieli.

Słysząc Pápież Ktory był ná ten czás, ták o zwyćięstwach Kaźimirza, iáko y o pobożnych uczynkach Jego, wysłał do niego osobnego Legata swego Ktory mu y zwyćięstw powinszował, y wyraził iáko Oćiec S. ćieszył się z tego że go od ślubow Zakonnych rozwiązał, gdyż przez to cáły Narod Polski y wybáwiony iest y poćieszony. Tenże Papieżki Poseł, przypomniał Kaźimirzowi obietnicę uczynioną od Posłow niegdy Polskich o oddawaniu Stolicy Apostolskiey iednego grosza od każdey głowy, co pobożny Krol mile przyiął, y złożywszy ná to Seym mocno to obwarował, áby tę Dáninę wiecznemi czasy oddawano z Polski, y zaraz to za Uniwersałami Krolewskiemi pełnić zaczęto, á chociaż to Częścią herętycka złość, częścią Polityczna subtelność w niedawnych Czasiech przerwała, Stolica iednak Apostolska do tey Dániny ma dotąd práwo pewne y niewzruszone.

W dalszym czasie pánowánia swego Kaźimirz Krol iáko Monarcha żył poważnie według Swiatá, ále niemniey pobożnie według Boga. Był álbowiem trzeźwy, powćiągliwy, Nabożny iáko Zákonnik iáki, bo tego duchá Ktorego nabrał z młodu w Klasztorze nigdy w sobie nie zgásił. We wszystkich sprawach swoich rządził się boiaźnią y miłośćią Boską, á prostym sercem przed Obliczem Boskim postępował. Sprawiedliwośći y pokoju nadewszystko przestrzegał, Wdow, y Sierot mocnym był obrońcą, Duchownego Stanu Uczćićielem, Kośćiołow szczodrobliwym Fundatorem y Dobrodzieiem, zboycow y złodziejow sprawiedliwie srogim Sędzią. A w tych y innych świętych uczynkach codziennie się pomnażaiąc, w kwitnącym ieszcze wieku dopełnił miáry naznaczonych sobie do wieczney Korony zasług, álbowiem w Roku żyćia swego Czterdziestym Czwartym, panowánia zaś Osmnástym, w Poznániu śmiertelnie záchorzał, gdzie zezwawszy Biskupow y Senátorow, gorące uczynił do nich Kazánie, zálecaiąc im iedność y sprawiedliwość, polecał im oraz pierworodnego Syná swego Bolesławá áby go ná Thronie osadzili y wiernie mu hołdowali. Przyiąwszy zaś z osobliwym Nabożeństwem Sakrámenta Swięte, duszę swoię Bogu oddał. Zostawił po sobie Synow czterech y Corkę iednę. Jáko

zaś z przywrocenia Kazimirza na Krolestwo, Cała Polska opływała w radościach, tak po Smierći Chwalebnego oraz y Swiątobliwego Krola w powszechnych smutkach została. Ciało Kazimirza pogrzebione iest uczćiwie w Katedralnym Kościele Poznańskim y złożone przy Dziadu iego Bolesławie Chrobrym. Gdzie czeka zmartwychwstania z innemi. Amen.

DZIEN V. STYCZNIA.

Zywot y Pokuta Bolesława śmiałego Krola Polskiego.

Ex Scriptoribus Polonicis, & Virgilio Glassenbergio Abbate Ossiacensi.

BOLESŁAW drugi, Syn Kazimirza pierwszego, od młodych lat uczćiwie y pobożnie, zá stárániem Oyca y Mátki Dobrogniewy wychowány, gdy po śmierći Kazimirza Krola Połowcy Narod Pogański y gruby ná Ruś naiechali y tak należące do Wszewolda Xiążęcia iáko też y do Polski, kráie w niey zaczęli pustoszyć, zá radą Krolowey, y Senátu prędko w Gnieźnie był Koronowány. A iáko był wielkiego sercá y ognistego przyrodzenia, zaraz się do woiennych zábaw obroćił, nie tylko dla obrony Páństw swoich, ále też niektorych Sąsiedzkich Xiążąt. Albowiem Jaromirowi wygnanemu od Brata swego Wratysławá Xiążęćia Czeskiego dał przytulenie w swoim Krolestwie y trzymał go z wielkim nakładem. Nad to o iego krzywdę woynę prowadził z Czechami, ktora iednak przez spokoyne pośrodki byłą zákończona, gdy Wratysław ná ten czas Wdowiec, przybrał sobie w Małżeństwo Swientochę álbo Swatawę, rodzoną Bolesławá Siostrę.

Puśćił się wnet potym Bolesław ná Prusaki Ktorzy od Oycá iego przyćiśnieni hołdowáć mu poprzysięgli, ale po iego śmierći, to iarzmo z siebie zrzućić chćieli y Bolesławowi umowioney Daniny nie oddawali, á nad to Pomeranią sobie przywłaszczali. Tych bowiem niespodzianie przebywszy rzekę Ossę z Cáłym Woyskiem swoim, choć zbroynym ná głowę poraził, y Pomeranią odebrał, y do oddawania hołdu przymusił.

Ućiekł się był tak że do obrony Bolesławá, Bela Xiąże Węgierski niesłusznie wygnany, Ktorego przez lat sześć z Zoną y dziećmi chował wielkim dostatkiem. A że Belę do siebie zapraszáli usilnie niektorzy mu życzliwi Panowie Węgierscy, uprászał Bolesława aby mu do tego pomogł. Choć zaś Bolesław wiedział że Jędrzey Krol Węgierski Brat Beli miał mieć posiłki mocne od Henryka IV. Cesarza, náwety Wratysławá Xiążęćia Czeskiego, nic go nie ustraszyło. Udał się zá tym z Belą do Węgier, gdzie nad Cisą rzeką stoczywszy bitwę y Jędrzeia y innych iego Przyiaćioł Woysko srodze poraził, tak że Jędrzey widząc swoię ostatnią zgubę do Niemiec musiał ućiekáć, śmierći iednak nie uszedł, albowiem przy bramie fortecy Messon dopędzony, od Węgrow Beli sprzyiaiących, okrutnie był mordowány, ná ostatek y zabity. Bolesław zaś po otrzymanym zwyćięztwie, z Belą do Belgradu iechał, y tám go Koronowáć kazał, á uspokoiwszy Węgry, z niemałą Korzyśćią z nieprzyiaćioł, á wielkiemi podárunkami od Beli, do Polski powroćił.

Te y inne Woiny w táką sławę Bolesławą u swego y postronnych Narodow wyniosły, że go śmiałym nazwáno. Lecz on do tąd cnotliwy y nábożny nie sobie z tąd Chwałę przypisował ále Bogu. Przeto ná wyznanie że nie z ludzi, ále z Niebá Męstwo iest, y ná podziękowánie Pánu Zastępow, zaraz skoro te woiny szczęśliwie odpráwił, w Mogilnie Mieście Krolewskim Archidiecezyi Gnieźnieńskiey, Klasztor y Kościoł Zakonnikow S. Benedykta wystawił, á emuluiąc z Swiątobliwemi Przodkami swemi, cále Páńską wspániałośćią ubogaćił. Nadawszy temu Klasztorowi Wsi siedm, á z dwudźiestu dwoch Krolewskich Miast rożne dániny, osobliwie dziewiąty grosz, dziewiąty targ, dziewiątego wieprza! dziewiątą rybę.

Gdy nieco pokoju zażywał Bolesław, umarł mu rodzony Brat Mieczysław bezżenny, Ktorego on serdecznie kochał, y niepomiernie go żałował. Zá tą okázyą wszyscy Senátorowie mocno Krola do tego nakłaniali, áby sobie przezacną iaką Towárzyszkę życiá przybrał w Małżeństwo. Ale Bolesław dosyć młodym będąc długo się tey rádzie opierał, boiąc się áby przez to nie zniewieśćiał, po długich iednak

przy-

przyzwolił ná to. A że w Ożenieniu swoim y pożytek Oyczyzny miał na baczeniu, nie inną poiął, tylko Wizesławę Xiążęćia Ruskiego Corkę iedyną, za ktorą wielka Część Rusi do Polski przypadła. Wizesława powiła mu w Czásie swoim Syná, Ktoremu Bolesław na pámiątkę Dziada swego, |tudzież y zmarłego niedáwno kochánego Brata, kazał przy Chrzćie S. nádać Jmię Mieczysław, á Chrzćiny iego z wielką wspániałośćią odprawiał, wszystkim zaproszonym gościom prawie z zbytnią szczodrobliwośćią się stawił, álbowiem nic milszego nie było temu Krolowi, iáko dáć y darowáć.

W tych czásiech Wizesław Xiąże Połockie Zásławowi Xiążęćiu Páństwo iego odebrał, y z Kijowa go wygnał. Więc Zasław wiedzący iak wielką pomoc innym ukrzywdzonym dawał Bolesław do iego się łaski y obrony ućiekł. Niechćiał tey Okazyi woyny mimo siebie puśćić, ále zważaiąc że przy niey mogł sobie utwierdzić y ubespieczyć Páństwa Ruskie, Ktore niegdy Bolesław Chrobry Pradziad iego podbił, y ktore teraz zá Małżonką iemu należały, puścił się z Woyskiem wielkim, porządnym y dobrze płatnym ná Ruś y tam zwyćięstwo otrzymał. Ale że ta Woyna przez lat siedm ćiągneła się, Woyskowi ludzie w Kraiu żyznym we wszystko obfituiąc rozpuśćili się bardzo. Nie lepszy był y Krol ich Bolesław, y owszem rozpalał się na wszelkie sprosności Cielelne, ktore bydź mogą nayszkaradnieysze. Wracaiąc się podczas do Polski na Zimę, do rospusty swoiey y to przydał że Uczćiwą Matronę Chrystynę Zonę Mśćisława Rycerza gwałtem porwał, y trzymał do lubieżności swoich. Było to z wielkim pogorszeniem ludzi, y postrachem ná inne bogoboyne y wstydliwe Niewiasty, przeto się y z Corkami rożnie ukrywały iak mogły. Bolały ná to serca ludzi pobożnych, á osobliwie S. Stanisława Biskupá Krakowskiego, więc ośmielił się, á naprzod po Oycowsku upominał Bolesławá, czego gdy nie słuchał groził mu karą Kościelną. Ale zapamiętały Krol nie tylko go słowy łżył, ále szukał ná Biskupá kluczki, áby go osobliwszą iáką hańbą nákarmił. Widząc zaś serce Krolewskie ná niego zawaśnione pewni podchlebcy, á Wnukowie Szlachćica Piotrowina, zadali S. Biskupowi że niesprawiedliwie mu za żyćia wydarł Wieś názwaną teráz Piotrowin, żałowali się nań przed Krolem o krzywdę sobie iáko Sukcessorom uczynioną, choć sami byli przytym kiedy S. Stanisław umowione zá Wieś pieniądze rzetelnie oddał Piotrowinowi. Choć zaś S. Stanisław wskrzeszonego Cudownie Piotrowina stáwił na Sąd y świadectwo przed Krolem (: o czym obszerniey w iego Zywoćie :) y prawda się oczywiśćie pokazała, przećięż tym nie był náwrocony Bolesław.

Za długą bárdzo niebytnośćią Zołnierzow w domu, utęsknione ich Zony, po skrytych cudzołostwach, publicznie zá czásem długi swoie przybrały sobie zá Męże, áby zaś tym bespiecznieysze były, Wystáwili Miásto y Fortecę Woynicz od Woyny nazwaną. O czym wszystkim gdy Rycerstwo wzięło wiádomość, iedni kryiomo z Rusi wyieżdzali, á drudzy w klar Krolowi odstępstwem swoim grożili. Co widząc Bolesław musiał Woyny poprzestać y wracać się do Polski z Woyskiem swoim. Zaiuszony zaś gniewem srogim, á to że dla odstępstwa Zon od prawdziwych Mężow musiał Woynę przerwać, kazał Woynicza dobywać, w ktorym choć się owi niuszkowie do ostatniego bronili dobyto go iednak na koniec, y mordowali Panowie poddańcow swoich iak się im tylko podobało. Karali wielu y Zony swoie, ále też wiele przez użalenie nad płćią słabą dali się im ubłagać, Lecz Bolesław ná tym dość nie miał, y srogie okrućieństwo na nie wywierał, kazał do ich piersi szczenięta przysadzać, głodem y smrodem ie morzył. Nád to Zołnierzow ktorzy od niego z Rusi uchodzili, iednych kazał zabiiać, drugich więzieniem trapił, innym dobra poodbierał. A choć taką nád cudzołożnicami gorliwość pokazował iednak iáko się zaprawił na Rusi, publicznie Cudzołostwa pełnił, y inne wspomnienia niegodne czynił sromoty. Toż zá przykładem Krola y Zołnierze czynili, osobliwie ći Ktorzy Zony swoie pozabiiali. W takim niebespieczeństwie od ludzi rospustnych dała przykład wstydliwości swoiey uczćiwa Matrona, Małgorzata Hrabina Zembocińska, ta z dwiema Siostrami wcześnie do Kośćioła murowanego uszła y tam przez czas długi w iednym sklepie ślęczała, Ktorey mizerne pożywienie po sznurze spuszczano, y wolała głod, strach y inne ćierpieć nędze, niżeli gwałt y posromocenie od ludzi niezbożnych, iákoż go uszła.

Widząc S. Stanisław Biskup nieustaiącego w okrućieństwach y rospustach Bolesławá, boleiąc oraz na to że nie był żaden inny Ktory

Ktoryby go chćiał nápomnieć, odważył ſię ſam ná to, ále gdy prywatne choć gorące upominania nic nię pomogły, po nieraz powtorzonych Oycowſkich ſtrofowaniach, ná oſtátek wyklął Krola y odćiął od Kośćioła S. á choćiaż tym gardząc chćiał wniść do Kośćioła Kathedrálnego, Biſkup S. kazał Duchowieńſtwu Obrzędy Kośćielne przerwáć y przeſtać. Sam záś Krola oſtatecznie z gorliwośćią Paſterſką ſtrofował, y zbawienne mu uwagi do ſerca podawał. Y to iednak nie zmiekczyło Boleſława, y owſzem umyślił zabić S. Biſkupa, iákoż gdy w dzień Objáwienia S. Michała w Krakowie ná Skałce Ofiárę Nayświętſzą ſprawował, ſam Boleſław mieczem go ćiął w głowę, y nie karny Syn, Oyca ręką właſną zabił. Gdy o tak ſtraſznym y dotąd nieſłychanym w Polſzcze wyſtępku doſzła wiádomość do Rzymu Grzegorz VII. Pápież włożył Jnterdykt ná Całe Kroleſtwo, Boleſławowi zaś Záboycy odiął honor Krolewſki y Potomkom iego, á wſzyſtkim Biſkupom pod klątwą zakázał áby nikogo nie śmieli Koronować. Nad to wſzyſtek lud Polſki od poddáńſtwa y wierności ku niemu rozwiązał. Dopiero śmiały Boleſław widząc że wſzyſcy práwie od niego ſtronią, á zabity S. Staniſław rozlicznemi Cudami począł ſłynąć, poczuł w ſercu wielką boiaźń, przez ktorą z Synem Mieczyſławem y niektoremi ſobie wiernemi, ſkryćie ſię wynioſł do Węgier, gdzie od Krola Władyſława (: Ktorego Oycá Belę, Boleſław ná Thronie oſadził: bardzo wdzięcznie był przyięty. Ale choć mu Władyſław y wygody wſzelkie y rozrywki czynił, żył iednak ſmutny, y gdy go ſumnienie we dnie y w nocy katowało, począł mocno uznawać zbrodnie ſwoie y żałować. Brała go iuż práwie roſpacz, ále Bog dobrotliwy weyrzał ná iego przeſzłe dobre uczynki, Swięty zaś Staniſław, iáko umieraiąc zá ſwoich Záboycow Bogá proſił, tak iuż z nim w Chwale Niebieſkiey Kroluiący nie przeſtał miłoſierdzia Pańſkiego błagać zá Boleſławem. Więc pewney nocy pokazał mu ſię z woli Boſkiey, y poćieſzył go mowiąc. Bog litośćiwy Ktorego ia nieprzeſtannie proſzę o zbáwienie twoie, nie pragnie zguby twoiey ále ráczey chce nawrocenia y pokuty twoiey. Nie odrzucay tey łáſki Jego, ále ukrywſzy ſtan twoy idź do Rzymu pieſzo, pokutuy w głodzie y prágnieniu, w Uboſtwie y prácy, w Modlitwie y nieſpaniu, obmyway łzami ſzkarady twoie. Ja ći zaś ſię powtornie pokażę y co maſz czynić daley, obiawię.

Tak od roſpáczy wydzwigniony Boleſław umyślił wykonywáć roſkaz Boſki y Biſkupá S. Więc pewnego dnia nabywſzy ſukien Pielgrzymſkich, włożył ie ná ſpod, wziąwſzy ſmycz hartow rzekł Synowi: Zoſtań tu Synu, á ia ná upatrzonego Zaiąca poydę do laſa, o czym nikomu nie powiaday. Udał ſię zá tym do laſa y głębokozaſzedſzy w knieią, Krolewſki płaſzcz z ſiebie zrućił, á harty do ſoſny mocno przywiązał, ktore gdy odſzedł Boleſław, długo tęſkniąc y głod ćierpiąc z iádu pſiego owen płáſzcz pazurami poſzarpały á ná oſtatek ſię y od drzewa oderwały. Y z tąd to urosła pogłoſka, gdy po długim czáſie pſy powroćiły, y płaſzcz potym znaleźiono, że Boleſława pſi zaiedli. A przećież gdyby to tak było toby choć kośći iego znaleźiono. Więc to powinno ſię mieć zapłonną wieść żadnego fundamentu prawdy niemaiącą.

W rzeczy ſamey Boleſław pſy zoſtawiwſzy, w ſukniach Pielgrzymſkich poſzedł do Rzymu, gdzie uczynił Spowiedź przed Papieżem, y od niego ták od grzechow iáko od klątwy był rozwiązany, zá pokutę wziąwſzy áby w iákim Klaſztorze zataiony, życie oſtre do śmierći prowadził. Co gdy pokornie przyiął, y nazad powracał, będącemu w drodze pokazał ſię znowu S. Staniſław y nauczył go gdzie y iáko miał pokutować. Naznaczył mu Klaſztor Oſſiaceńſki w Karynthyi Zakonnikow S. Benedykta, kazał mu ſię uczynić niemym, y w Klaſztorze bydź zá podłego poſługacza A nad to obiecał mu ſię przed śmierćią pokazać. Odważył ſię ná to wſzyſtko iuż ſzczerze nawrocony Boleſław, ſzedł do Oſſiaku, gdzie że ná migi tylko pokazował, iż ieſt człowiek ubogi, y chce Klaſztorowi ſłużyć, przyięty ieſt łatwo, bo mieli Zakonnicy nad nim z tąd użalenie, że był Męſzczyzna dorodny poważny, á takim niedołęſztwem od Boga náwiedzony.

Zaczął ná tym mieyſcu Boleſław życie pokutne y pracowite, A iako był z przyrodzenia oſobliwey ſiły, tak do uſług nayćięższych był ſpoſobny. We dnie podłe ſłużby w Kuchni odprawował, drwa rąbał y wielkiemi brzemieniami noſił, y cokolwiek mu robot ćiężkich naznaczono, chętnie czynił, przy ſzczupłym ćiała poſiłku. W nocy Boga zá grzechy błagał y gorzko płakiwał, na gołey źiemi krotkiego

ſnu y

ſnu y odpoczynku zażywaiąc. Nie raz (iáko to zwyczayny niemotom) od ſłużeńſtwa Klaſztornego był wyśmiany y wyſzydzony, ále to niezwyćiężoną ćierpliwością, y dobrowolnym znoſił milczeniem. Co Zakonnikom wielki przykład y podziwienie czyniło. A gdy tak w pogardzie u ludzi w uſtawiczney prácy y poknćie nadwątlił ſobie zdrowia, po lat ſiedmiu przemieſzkania przy Klaſztorze, ciężko zachorzał, ktoremu według obietnicy pokazał ſię S. Staniſław, y rzekł do niego. Przyiął BOG dobrotliwy łzy y pokutę twoią, dziękuy mu, wyſławiay niezmiernie miłoſierdzie Jego. A że to oſtátnia ieſt choroba twoia, obiaw ſię naprzod Spowiednikowi twemu, a potym y Opatowi opowiedz całe życie y ſpráwy twoie, á ia cię nie odſtąpię aż do zgonu twego y duſzę twoią zanioſę do Nieba.

Urádował ſię duch Boleſłáwa, y ſprowádziwſzy Spowiednika do ſiebie iuż nie znakami do niego iáko przed tym, ále ſłowy mowić począł. Na co gdy ſię przeląkł, opowiedziawſzy mu dziłą dobroci Boſkiey nad ſobą, uſpokoił go y ucieſzył. Ná utwierdzenie zaś prawdy, dobył pierścienia Krolewſkiego ktory táiemnie chował. Prosił go potym aby Opátowi toż opowiedział. Co gdy Opat usłyſzał y dowod obaczył, kazał Boleſłáwá ná barłogu leżącego przenieść ná uczciwe mieyſce, y tam go z cáłym Zgromadzeniem náwiedził. A poyźrawſzy na wielkiego y ſławnego niegdy Monárchę łzami ſię oblał, y obłapiwſzy go mile mowił do niego. A zácoż nas w tym ukrzywdziłeś żeś ſię tak przed nami utaił. Mogłeś pokutę czynić choć byś mnie przynamniey był wiádomy? Czyżbym cię tak Ja traktował? Czyżbym cię Ja zá Kuchtę y iednego z naypodleyſzych obrocił? Temi y innemi ſłowy czcigodny Stárzec żal ſwoy z płaczem y wzdychániem oznaymował. Boleſłáw zaś z wielką pokorą dziękował mu zá przytulenie na tak Swiętym ſług Boſkich mieyſcu. Potym całe życie mu ſwoie według rozkázu S. Staniſławá opowiedział. Ktore Opat kazał iednemu z Zákonnikow piſáć y dotąd ſię záchowuie w ſtarych bardzo Piſmach Klaſztoru Oſſiacenſkiego.

A gdy ſię wzmagáłá choroba pokutuiącego Boleſława, nieuſtánnie płakał zá zbrodnie ſwoie, proſił Zákonnikow áby gorącemi Modlitwámi BOGA zań błagáli, co oni tym chętniey czynili gdy iuż wiedzieli co to był zá Człowiek, y że był Fundatorem Klaſztoru ich w Mogilnie. Przyiąwſzy záś z rąk Opáta Nayświętſze Táiemnice Boſkie, przy obecności S. Stániſławá, oczyſzczoną łzámi duſzę ſwoię Bogu w ręce oddał. Pogrzebiony w iedney Káplicy Kościelney z wielką uczciwością, gdźie widzieć tego Krolá żywot námalowány zá ſtaraniem Alexego Opata w Roku Páńſkim 1618. Ná pierwſzym Obrazie w pośrzodku ieſt wymalowány Krol w Koronie, po lewey ſtronie S. Staniſław Krola napominaiąc, po práwey zaś ſtronie Męczeńſtwo S. Staniſławá. Wtore málowanie, po lewey ſtronie. Jako Krol po Pielgrzymſku, pokutuiąc idźie do Rzymu Pápieża o rozgrzeſzenie prośić. Po prawey, iako Krol iuż będąc w Klaſztorze uczynił ſię niemym, do kuchni drwá noſi, y inne poſługi kuchenne odpráwuie. Trzecie málowanie. Po lewey ſtronie, iáko przed śmiercią do Opáta mowi, y żywot ſwoy oznaymuie. Po prawey ręce iako od Zakonnikow uczciwie pogrzebiony z Koroną na Márach położoną, a na dole ſą wierſze napiſane.

Zabiia, Rzym náwiedza, w Oſſyáku ſciera
Garki nieznány, znány pobożnie umiera.

Nad ziemią ieſt niebardzo wyſoki kámień na ktorym ieſt wyryty koń, z takim nápiſem. *Boleſław Krol Polſki, Zaboyca Swiętego Staniſława Biſkupa Krakowſkiego.* Roku Pańſkiego 1189. Z czego, BOGU nieprágnącemu zguby grzeſznego człowieka nieſkończona Chwáłá, a nam grzeſznym przy ſzczerey pokucie dobra nadzieia, Amen.

DZIEN VI. STYCZNIA.

Zywot Błog. Boleſłáwa wſtydliwego Xiążęcia Polſkiego.

Ex Scriptoribus Polonicis.

BOleſław Syn Leſzka Białego y Grzymiſłáwy Xiążąt Polſkich, ták był od BOGA przeznáczony áby drogą Krzyżá áż do śmierci práwie ſámey zá Krolem nád Krolmi Chryſtuſem Pánem poſtępował, á iáko ślicznа roża między cierniem rożnego utrápienia, wydawał wonią cnot oſobliwych. Albowiem od lat dziecinnych prześladowánie cier-

cierpiał. Gdyż po śmierci Oycá iego Leszka, Konrad Xiąże Mázowieckie chcąc zostáć iedynowładnym Pánem nád cáłą Polską, Bolesławá młodziuchnego y z Mátką iego Przymisłáwą zdradliwie poimał y w Zámku Czerskim pod strażą osadził, skarby y wszelkie ruchomości iemu należące zábrał, y o zgładzeniu iego z Swiáta przemyslał. A chociaż za usilną radą, y prozbą Márká Woiewody Krákowskiego, Władysław Xiążę Gnieźnieńskie wymogł to ná Konrádzie aby niewinnemu Pánięciu ná życie nie nástępował, iednak to przyrzekszy Konrad przeniosł Bolesława z Czerska do Sieciechowa, gdzie go w Klásztorze pod strażą także osadził, y Mikołáiowi Opátowi surowie pogroził, gdyby miał z tamtąd Bolesław wysliznąc się.

Ta niewola y uciemiężenie tym silnieysze było ná serce Bolesłáwá, że go ponosił od rodzonego Stryia y Opiekuna swego, iednak mu się w dobre obrociła niewola, albowiem zostáiąc w Klásztorze między świątobliwemi Zákonnikámi, przy námowach oraz y przykładach pobożney Mátki, tak w chwaleniu Páná Bogá iáko y w innych wszystkich cnotach cáłkowitym został. A gdy w tym czásie Konrad Xiąże zabáwny był woyną z Prusakámi, Mikołay Opat żałuiąc krzywdy niewinnego Pánięcia, przemyślał o iego wyswobodzeniu, á upatrzywszy że iedney nocy Zołnierze ná straż naznáczeni ochotę sobie sprawili, á popiwszy się wszyscy zápomnieli o straży, poddawszy Bolesłáwowi y Mátce iego koni wypuścił ie z Klásztoru, á ták śpieszno iádąc aż do Sląska zábiegli, gdzie ich Henryk Brodáty Xiąże Wrocławski, iáko Krewny bardzo mile przyiął, á zrozumiáwszy doskonále y krzywdy Bolesłáwa y Práwo iego do Páństw od Oycá mu náznaczonych, dał mu pomoc waleczną, gdyż sam z Woyskiem się wybrał ná Woynę przeciw Synowi Konráda, (ktorego on ná mieyscu swoim Wodzem postánowił) y poraziwszy Woysko iego dáleko zágnał, á Bolesławowi Xięstwo Krákowskie y Sandomirskie (do ktorych on miał prawo) o swobodzone oddał. Przez wiele iednák lat Bolesław z upártym y záciętym Konradem miał co do czynienia y cierpienia, przymierza często łamał, y Páństwa Jego naieżdżał pustoszył á Krwi niewinney wiele rozlewał.

Gdy záś nie co miał odetchnienia od Woien radzili mu Pánowie Polscy áby żonę poiął, z ktoreyby mogł Potomstwo zostáwić, iákoż zá ich radą y zdániem wszedł w Małżeńskie związki z Kunegundą albo Kingą Corką Krolá Węgierskiego Beli od dziecinstwa wielkiey świątobliwości Pánienką. Złączona iednak ta Swięta pára nie ciáłem lecz sercem, pokazáłá ná sobie przykład niesłycháney w Polskim Narodzie, a bardzo rzádkiey w Kościele Swiętym cnoty, gdyż czysta Kunegunda pierwszey záraz nocy Oblubieńca swego nie ták słowy swoiemi ále Duchá Boskiego, skłoniła do tego áby do zgonną z sobą czystość y powściągliwość záchowali. Padło násienie słowá, z czystych ust Kunegundy ná niewinne do ták serce Bolesławá iáko ná dobrą rolą, albowiem zwyciężáiąc cáłe przyrodzenie, obiecał to rzetelnie, á potym slubem publicznym w Kościele, wspolnie z Swiętą Oblubienicą ná czystość wieczną się obowiązał, y zá osobliwym Dárem Boskim, aż do zgonu iey dochował, przez ktorą cnotę cudem się stał wszystkim, swoim y obcym.

Udał się potym ná wszelkie pobożne uczynki Bolesław, y pomnażanie chwały Boskiey, oprocz innych sposobow, ná prozbę świątobliwey Mátki swoiey Grzymisławy zprowádził z Prági Zákonnikow Swiętego Franciszka do Krakowá ktorym w Mieście Kościoł wspaniały z Klásztorem wystáwił, y w nim nayczęściey swoie nabożeństwo odprawował. A że pod ten czas Chrześciáńskie Woysko Krzyżem naznáczone w ziemi Swiętey ostátecznie przegrało y Jerozolima od Turkow odebrána była, iáko inni Zákonnicy uchodzić z tamtąd musieli, ták y Kánonicy Regularni ktore zowią *de Pænitentia Beatorum Martyrum*, á tych był Urząd y cel osobliwy przyprawowáć ná śmierć poránionych ná Woynie świetey z Pohańcami, Zołnierzow Chrześciańskich y pogrzebáć zábitych, ktorych że zá wiárę y część Imienia Chrystusowego gineli zá Męczenniki poczytáno. Pomienieni Kánonicy rożnie rozprosz eni gdy się y w Polszcze poiáwili, łáskawie ich przyiął Bolesław, y Kościoł im pod tytułem S. Marká oraz z Klásztorem fundował, z Opátrzeniem ná ich wyżywienie cále Páńskim.

Choć iednak temi y innemi pobożnemi uczynkámi dobrze się Bogu zásługiwał Bolesław, przecięż przez lat pięćdziesiąt y dwie pánowánia iego, nic práwie szczęśliwego áni On áni Polska doznáwáła. Kárał BOG sprawiedliwy cięższkie grzechy ludzkie

choć

choć pod Swiętym Panem, bo na ten czás rozrożnieni Polácy, iedni do Bolesława, drudzy do Konrada przywiązáni, wzáiemnie się náieżdzali, rabowali, zábiiali, á ludzi ubogich krew y łzy ná śiebie zaciągali. Nadto dla tych nienawiści między możnemi, spráwiedliwość cále upadła, y niepoliczone krzywdy popełnione bez kary uchodziły.

Zesłał zá tym Pan BOG ná ukaránie zbrodni w Polskim narodzie dzikie Tatáry, ktorzy w kilkukroć sto tysięcy z swoich leżysk wypádszy naprzod cáłą Ruś pustoszyli, ogniem y mieczem, á plonu wiele y skárbow zabrali, do swego zaś kráiu odwioższy, znowu się spiesznie wrácáli. Zwoiowawszy Ruskie Kráie, aż pod Sandomirz przypadli. A że nie mieli Polacy rownych sił ná odpárcie Pohánców, przeto w zimie po lodach Wisłę przebyli y Sandomierz opánowáli, ktore Miásto w támtych czásiech ná kilka mil się rozciągáło. Tam tyle ludzi wycięli że krew pobitych rynsztokámi lała się do Wisły. Tak sroga klęska przymusiła Bolesławá Xiążęcia że z Krakowa do Węgier musiał uchodzić, albowiem choć iego Woysko po wiele razy mężnie potykało się z Tatárami, przez nierownie iednak przewyższáiąc ich mnogość, wielu z nászych ginąć, albo uchodzić musiało.

Tatárzy álbowiem nie tylko mocą y orężem nácieráli ná Polákow ale y czárodzieystwem nárabiali. Mieli Chorągiew ná ktorey wyszyta była literá X. á ná żelezcu iey była głowá ludzka, czárna y brzydká z brodą, ktorą gdy Tátárski Chorąży mocno, kręcił, gruby dym y mgła wypadáłá, á oczy nászych ćmiła. Przeto gdy y ludzką siłą y szátáńską sztuką nácierali Pohańcy zapuścili się y do Krákowa, ktory że opuszczony od ludzi zostáli, spalili, á zápędziwszy się do Sląská pod Lignicą stoczyli bitwę z Polakami, ná ktorey wiele Xiążąt y Pánow, náwet y sam Henryk Xiąże Sląski polegli, á z Woyska ták wielka liczba pobita że Tátarzy po iednym uchu każdemu ucináiąc, dziewięć wielkich worow niemi nápełnili. A ták nápászszy się krwią Chrześciáńską, z niepoliczoną korzyścią y plonem ludzi do swoiego Kraiu powrocili.

Ják ciężko bolał nád tákim Páństwa swego zburzeniem, y wylániem krwi Chrześciáńskiey Bolesław, słowy niemożna wyrazić. Jednak powrociwszy z Węgier, ná podziękowáie Pánu Bogu (z ktorego Nayświętszey woli y łaski y kárania pochodzi) fundował w Krzyżanowicach Kościoł y Klásztor dla Pánien Zakonu S. Norberta, ktore gdy z tamtąd przeniesione są indziey, Zákonnicy sami na tamtym Mieyscu są osadzeni.

W krotce potym Bolesław z Kunegundą S. przyłożył stárania u INNOCENTEGO IV. Pápieża, áby S. Stanisław Biskup Krákowski y Męczennik w Poczet Swiętych był solemnie w pisány. Zá ktorego záslugámi, Bolesław y lud iego pokoiu záżywał. Albowiem náprzod Jadzwingow Narod Pogáński, á ták zácięty że z placu ná Woynie nigdy ustąpić niechcieli, Bolesław ták potężnie y do szczętu zbił z Wodzem ich Kunátem, że y Imię tego Narodu zginęło. Cokolwiek záś po domách ich zostáło, musieli wiárę Chrześciáńską przyiąć.

Podobne szczęście y zwycięstwo dał Pan BOG Bolesławowi nád Swarnem Ruskim Xiążęciem, álbowiem gdy z wielkim tłumem Rusi y Tátárow nápadł ná Woysko, sprawił to Pan BOG że zmieszani nieprzyiáciele od nácieráiących Kopiiámi Polákow, częścią sami się bili, częścią w rozsypkę poszli, ktorych w ucieczce Polácy tym więcey porázili, y ták ztarli, że potym przez wiele czásow Ruś nie śmiáła záczepić Polákow.

To zwycięstwo wszyscy przypisowáli Modlitwom pobożnego Páná Bolesławá y Swiętey iego Małżonki, gdyż ráczey Boską niż ludzką siłą otrzymáne, z tákiey zgrai mocnego y bitnego ludu, ktora wczwor násob Woysko Polskie przewyższała. Jakoż świádczą Historycy Polscy, że w dzień tey Woyny Modlący się S. Kunegundzie pokazali się dway Mężowie poważni w biáłych szátách, przepowiedzieli Jey zwycięstwo, ktore że w dzień Męczennikow SS. Gerwázego y Protazego zászło, z tąd wnoszono że ci Swięci pokazali się Jey. Przeto Bolesław przypisuiąc to samemu Bogu, nie wyniosł się by namniey z ták sławnego zwycięstwa, á nad to choć po zászley ták srogiey klęsce nieprzyiáciela, mogł go dáley ścigáć, zetrzeć do szczętu y opánowáć, przez swoią łáskáwość y pobożność niechciał krwi, Chrześciáńskiey rozlewáć.

Ostátniego roku życia swego Bolesław, y to pámiętne swoiey pobożności zostáwił, że wszystkich ludzi duchownego Stánu, náwet y poddanych w dobrach onychże, od wszelkiey dániny y ceł (ktore y ná ten czás przeciw zákázowi y záklęciu Xiążęcia Polskiego Miecysławа I. dáwáć musieli Monarchom) náwet od wszelkiey władzy Sędziow y Mágistratow Krolewskich wiecznemi

mi czáſy uwolnił, y ná to dał ſwoie Diploma. Po wielorakich záś przez lat piędziesiąt y dwie, kłopotach y nieſzczęściach, Wyczyſzczony tu ná ziemi Bolesław, przyprawiony nabożnie do śmierci, ſkończył to nędzne życie, á w nagrodę cierpliwości ſwoiey, tudzieſz dochowáney Bogu czyſtości wieczne z Bogiem y Aniołmi Jego życie otrzymał. Pochowány w Krákowie, w Kościele S. Franciſzká od ſiebie fundowánym.

DZIEN VII. STYCZNIA.

Zywot Wielebney Pánny Anny Nekteny Xięni Ryſkiey, Zakonu S. Benedykta.

Ex Archivo Monaſterii Culmenſis & Chronico Ordinis S. Benedicti.

ANna w młodych lecięch poświęconá Bogu ná wieczną ſłużbę w Zakonie S. Benedykta w Klaſztorze Ryſkim, Przewodniczkę do pobożności y Przełożoną do rządu miáłá Alidę Wranchelownę Xięnią tego Klaſztoru, ktora wielką świątobliwością iaśniałá, á przykładem oſtrego życia ſwego powierzone ſobie Pánienki wściſłym zachowániu reguł Zakonnych utrzymowała. A że ná ten czas przeklęty iad herezyi Luterſkiey w Inflanciech począł ſię rozchodzić, Zgromádzenie Oblubienic Chryſtuſowych, w SwiętěyWierze Kátolickieymocno utwierdzałá. Ták że poki rządziła Klaſztorem, żadna z Jey Sioſtr Zákonnych od Wiáry S. nieodſtąpiła. Po rozlicznych zaś cnotach y wielkich zaſługach u BOGA, śmiercią ſprawiedliwych prace ſwoie zakończyła. Roku Pańſkiego 1586. Pochowána w Kościele S. Máryi Magdáleny ſwego Klaſztora. Po śmierci iey ználezione były kości oneyże żołte, y włoſy długie, z ktorych wonia przewdzięczna wychodziłá.

Tak świątobliwey Mátki Duch ſpoczął ná Corce iey Annie, albowiem te wſzyſtkie cnoty ktore w Przełożoney ſwoiey, widziała ſtáráła ſię ná ſobie wyrażáć. W chwaleniu Paná Bogá we dnie y w nocy byłá niezprácowana, nad ciałem ſwoim wielkiey ſurowości zażywała, ná chlebie y wodzie często przeſtáiąc. Gdy po zeyściu Alidy Xięni, Naſtępnica iey ná Urzędzie (choć wielkiego Imienia, ale wſpomnienia niegodna) herezyą ſię uwikłała y ſwoim złym przykładem niektore Sioſtry od Wiáry y Zákonnego życia odwiodła. Anna wiele innych, żarliwym upominániem utrzymowáła, w Wierze S. y Slubach Zákonnych, ták daleee że choć po zburzeniu Inflant przez Moſkwę, ledwie chleb gruby do żywności miáły, y inne nędze cierpiáły, iednak ſtatecznie ná Boſkiey ſtnżbie przeſtawały.

Niechcieli Pánowie Ryżánie zaſpáć tey okkazyi, umyślili odwieść oſtátek Pánien od Wiáry Katolickiey aby zá tym osiadłości Klaſztorne ochłoneli. Więc z tákim poſelſtwem do Klaſztoru wybráne z ſiebie ludzie wyprawili. Senat wſzyſtek y Pánowie żáłuią bárdzo niedoſtatku y tákiey nędze Waſzey, y fraſuiąc ſię iák o Corki właſne, Przeto dobrowolnie ofiaruią utrapionym wſzelkie Oycowſkie ſtáránie y opátrzenie, obiecuiąc doſtatek y obfitość wſzyſtkiego z potrzebą ale y do ſytości potraw, y win, rozmaitych, ubiorow, drogich, y czegobyżkolwiek żądáły, ślubuią że ná niczym ſchodzić im nie będzie, tylko po nich żądáią, áby opuściwſzy Papiezkie bałwochwalſtwo, do ich ſię zboru przyłączyły. Ná to wſzyſtko imieniem wſzyſtkich Anna odpowiedziała. Záiſte byśmy nie mądre y niezbożne były, gdybyśmy dla iedzy y picia złamać wziętą od przodkow Wiárę miały, y ſzwank wieczny odnieść ná duſzy, dla doczeſnych pożytkow Wielki w prawdzie niedoſtátek cierpiemy, ale dla Páná Bogá ieſzcze więcey znośić y cierpieć gotowe smy, w mocnym przedsięwzięciu trwáiąc, á dla marnych roſkoſzy Niebieſkich wiecznych nieodſtępuiąc.

Zá táką odpowiedzią heretycy ludzkość w okrucieńſtwo, obroci wſzy rzekli z furyą. Poniewaz táką łaſką Pánow Rádnych gárdzicie wiedzcież iż tu Cekláze wnet przyidą ktorzy was zbiwſzy, zá włoſy z Klaſztoru wywloką y ná Ulicę wyrzucą. Ná to Anna śmiele rzekła. Choć nas Senát gwałtem wywieść káże, my iednák rękomá y nogámi czołgáiąc ſię do drzwi Klaſztornych przyleziemy, aż nas tám że pozabiiacie. Tak nieuſtraſzonym ſercem zwyciężeni heretycy nie bez gniewu odeſzli, y ná potym iuż ſię im nie tak przykrzyli.

To nayciężſzą było Annie y Sioſtrom męką że przez wiele bardzo lat, gdy iuż wſzyſtkie Kápłany, z Inflant wypędzono, áni Mszy S. ſłucháć áni ſię ſpowiadáć, áni

S. Kom-

S. Kommunij przyimować nie mogły. Chowały iednak Oley S. przez lat czterdzieści, á wodę Swięconą przez lat pięćdziesiąt Ktora bynaymniey się nie zacuchnęła. Nawet przez nią Cud oczywisty Pan BOG pokazał. Trafił się do Rygi Zołnierz opętany od czarta, do ktorego heretyckich Predykantow przyzwano, ci wiele się kusili, ale nic niepomogłszy odchodzili. W tym odezwał się ieden żebrak. *Gdy bym ia miał iedne rzecz wnet bym Opętanego od czarta uwolnił.* Spytaią pilnie coby to było? Powie: Swięcona Woda! Kędy iey dostać, rzekli; Poszlicie do Anny Nekteny y proście o nią. Więc wysłali do Klasztora y pokornie prosili Anny o tęż wodę. Ale Panna obawiaiąc się szalbierzow naprzod posłanca zgromiła, lecz potym gdy usilnie prosił, wody pozwoliła, ktorą gdy pokropiono Opętanego, natychmiast wolny został.

Predykanci wnet dwoch z siebie celnieyszych do Anny wysłali, áby wodę święconą iako rzecz Bałwochwalską wylała lub wydała. Anna odpowiedziała ná to. Wyście mi tey wody niedawali, dla tego wam iey nie dam. Nalegali przykro, ona zaś pytała: Zkąd by moc taką wodzie przyznawali? Y przydała: Przeżegnaycie wy po swemu wodę, y podle tey moiey postawcie, będę kłamcą wam podobną, ieśliż się wasza nie zasmiardnie. Ja swoią chowam od lat kilkudziesiąt á przecię zawsze iest czysta y nienaruszona. Odpowiedzieli heretycy: iż taiemne słowa nad nią mowiono. Tedy Anna rzekła: *Chwała BOGU? Wy nie macie tych taiemnic.* Gniewali się y zębami zgrzytali, aż ieden do drugiego rzecze. Nie wdaway się z tą Niewiastą, bo zapewne iest złe przy niey, y tak odeszli.

Maiąc nie co odetchnienia od prześladowcow Anna, gdy upatrowała z żalem że heretycy innych Kosciołow Skarby y Ozdoby pozabierali, ona Monstrancyą, Kielichow dwanaście, Krzyżow kilka, Reliquiarze srebrne pozłociste y korony złote z drogiemi Kamieńmi ktore ná Obrazy kładziono, także Apparáty bogate, y inne ochędozstwa Kościelne, ná mieyscu bardzo wárownym zakryła, y dokazała tego że wszystkie Kleynoty y sprzęty Kościelne, choć się heretycy o nie pilnie badali, náwet choć krewni Jey podupadli, prosili o ich udzielenie, przez lat czterdzieści w cále dochowała.

Dowiedziawszy się iákoś, że w Kurlandyi w Mieście Heremłoth ieden stary Zakonnik a ten Kapłan, ieszcze się znaydował. Z czego się duch Anny tak Siostr iey uradował. Więc taką radę znalazły. Z pośrodku siebie Ottylią staruszkę przebraną po Wieysku wysyłały, ktora o mil czterdzieści do niego piesżo chodziła. Przynosiła zaś od Siostr w Listach zapieczętowánych, grzechy każdey z osobna, a on Ociec przeczytawszy ie sekretnie, rozgrzeszenie im ná piśmie posyłał (zasadzaiąc się ná zdániu nie ktorych Theologow) posyłał im nad to tyle poświęconych hostyi ile ich było, y nad to kilka aby ie chowały w Cyboryum.

Sposob więc Kommunij ten miały: trzy dni przed nią bawiły się rozmyslaniem, potścisły chowały a tak przygotowane, wyłożywszy hostye ná Korporał, przystępowały każda z osobna, y klęcząc ięzykiem hostyą Swiętą brały, y tym sposobem posilały dusze swoie tym Niebieskim pokarmem. Choć zaś co raz ich przez śmierć ubywało, nie przestały iednak Godzin Kapłańskich we dnie y w nocy śpiewać, y innych Nabożeństw według Reguły swoiey odprawować. Zarli się ná to heretycy y uradzili z lekka im zabawy y ćwiczenia duchowne odiąć, aby za czasem zgnuśniawszy dobrowolnie z Kościoła y Klasztoru ustąpiły. Zakazáli tedy im surowo aby nie śpiewały w Kościele, lecz one czytaiąc to wszystko odprawiały: Mało ná tym maiąc Lutrowie, dekret wydáli, áby ná każdy tydzień w ich Kościele Luterskie Kazanie bywało ná ktore y z pospolstwem Zakonnice przymuszano. Ona nie mogła się zbronić, były iednak ták śmiałe, iż gdy Predykant bluźnierską náukę z ust swych wylewał, w Chorze swym formy ławkami obstawiwszy godziny z Ksiąg odprawiáły, co przeciwnicy widząc, że ich nie słuchały, zá czásem Kazánia poniecháli.

Po lát wielu przyszedł naznáczony czas od BOGA, ná pociechę ztrapionych á ták wiernych Służebnic swoich kiedy Stefan Batory Krol Polski, Moskwę y Jnflanty pod moc swoią podbiwszy, y Rygę też odebrał, do ktorey zwycięzca wiechawszy, w Zamku ktory był przed Miástem kilka dni mieszkał, y nádewszystko o to z Miástem czynił, áby mu Kościoł iaki z onych dali, ktore sobie przywlaszczyli. Oni zwłoczyli, aż Krol do nich posłał: Bieżcie! á tym bestyom powiedźcie, że ia dziś chleba nie skosztuię, aż pierwey do Kościoła, do ktorego

ktorego zechcę wnidę: oni w tym klucze wszystkie przynieśli. A że Oycom Jezuitom (ktorych Krol miał przy sobie) na wolą dano obrać sobie Kościoł ktory by chcieli; więc obrali sobie Kościoł Swiętego Jakuba.

Tam że Krol nátychmiast poszedł, y *Te DEUM Laudamus* spiewać kazał, Nazaiutrz w tymże Kościele Mszy S. słuchał, po nabożeństwie przyległy Klasztor Panien Zakonnych nawiedził, w ktorym tylko trzy został, Annę Nektenę, y Ottylią stoletne, a zaś Annę Tophel sto y pięć lat maiącą. ktore gdy Krola z radością powitały, Anna Nektena uiąwszy go za rękę y moeno ściśnąwszy, w te słowa mowiła: Nieśmiertelne BOGU dzięki czyniemy, że cię z Opatrzności swoiey dał nam Krola Katolickiego, pobożnego y sprawiedliwego, przez ktorego nam Religia y zwyczaie, y Kapłani nási maią bydź przywroceni. To iest czegosmy od dawnych czasow żądały, a w starym wieku nászym na schyłku żywota doczekały. Nie masz nam na świecie nic milszego y pocieszniey szego, tylko to że nam Pan BOG żywota przedłużył, iż na Cię Zastawcę y Zastępcę Religij naszey pátrzeć możemy. Tobie tedy nas samych poddaiem, y Tobie Klasztor, dobra y przywileie nasze wracamy y wszystko pod moc Tobie kładziemy.

Dziwnie się Krol witániem y widzeniem onych Panien ucieszył, y onym łaskę swoią, pomoc y obronę wszelką obiecał. Legatowi zaś Papiezkiemu powiedział, iż táką miał radość na sercu z oglądania tych Swiętych dusz, ták mocnych w Wierze y Miłości Chrystusowey, że mu się większa na świecie przydać nie mogła. A upatruiąc że po zeyściu z świata tych starusżek, insze się tym podobne ledwie znaydą, przeyźrawszy munimenta, y przywileie Klasztorne, wedle nich Collegium Societatis JESU tam że wystawił y fundował. Co obaczywszy Ryżanie gniewem zapalili się, żałuiąc iż dawno Annie Nektenie karku nieukręcili, co ták skrycie pod ten czas przywileie chowała, że żaden o nich wiedźieć nie mogł.

A gdy nastała wiosna, taż Anna zbiory y sprzęty Kościelne, ktore przez wiele lat kryła y chowała w lochach wydobyła, y Kapłanowi Swieckiemu ktory z Xiężą Jezuitami mieszkał przy Kościele S. Jakuba, wszystkie spisać kazała mowiąc: Tem ia sprzęty przez 40. lat z wielką pilnością chowała, y o tom Pana BOGA prosiła, ażbym ie znowu widziała, a z ręku Kapłana Katolickiego Ciało y Krew Pana Zbawiciela naszego przyięła. Alić oto Nayłaskawszy Pan iuż mię w tym pocieszył. Powiedała zaś to o sobie że gdy Ciało Pańskie z rąk Kapłańskich przyięła, ták się ukrzepczoną nie tylko na duszy, ale y na ciele uczuła, iakby się znowu narodziła. Jakoż to y znać było z żywości głosu, chodu y innych spraw Anny.

Lecz krotka iey pociecha, znowu się obrociła w smutek, po czterech bowiem lat Stefan Krol obrońca ich Klasztoru umarł. Obumarły ią y kochane iey Towarzyszki, po ktorych ona sama została. Toż dopiero heretycy potężniey na nię następowali, Ale Anna niewzruszonym męstwem im się opierała, a gdy iey grozili rożnie, odpowiadała im w ten sposob. Jam była pierwey niż wásza Wiara, y daleko nad nię starsza iestem, zachoway Panie Boże, abym ia tę Wiarę, ktora młodsza iest niżeli ia przyięła, nie było by nádemnie głupszey? Pzyznać to zaprawdę potrzeba szczegulney mocy Boskiey, że prześladowcy Wiary (choć pod czas dwoiakiego w Polszcze interregnum rogi znowu podnieśli y całe bespieczni byli, nawet Xięży Jezuitow wygnali) iednak BOG im odiął śmiałość, że iedney staruszki Anny ani wyrzucić nie mogli, ani Klasztoru iey odebrać.

Gdy iuż przybliżał się zgon tey mężney Niewiasty, aby w pokoiu spoczęła y BOGU Ducha oddała, sporządziła to Dobroć iego. Nastąpił na Państwo ZYGMUNT III. Krol Polski Pan wielce pobożny, ktory gdy ciągnął, pod Rewel, pozwano do Niego wiaro-łomnych Ryżanow, więc naznaczył na tę Sprawę Kommissarzow, ktorzy procz innych interessow, dekret ferowali, aby Kapłan Swiecki Kościoł Swiętego Jakuba z osiadłościami iego trzymał y nim rządził. O czym usłyszawszy Anna nieżmiernie się w duchu uradowała, y ktora od wielu lat nie wychodziła z Klasztoru, chodziła na Mszą Swiętą y Kazanie do Kościoła, a choć się z niey młodź Luterska naśmiewała, przez radość wielką za nic sobie tego nie poczytała. W dzień Zaduszny trzy godziny niemal przez Wigilie y Mszą S. klęcząc bez podparcia, z mieysca się nie ruszywszy przetrwała, czemu się Kapłan wydziwić nie mogł, bo skorę tylko y kości na sobie miała. Po nabożeństwie z wielką radością dziękowała mowiąc: O iakom

się dziś

ſię dźis ucieſzyła z tego śpiewania, ktoregom iuż lat pięćdźieśiąt nieſłyſzała.

W tym przybliżyła ſię Annie oſtátnia choroba, dźieśięć dni chorowała, uſtawicznie ſię modląc, á żadnego znaku boleśei nie pokazuiąc. A gdy iey białogłowy mowiły że iey ciężko będzie konać ná łożku y chciały ią złożyć na źiemi, ona głoſem rzekła: Dayćie pokoy, chcecie żebym rychley ſkonała niż Pan BOG moy chce! Pogrzeb ſporządzáiąc prośiła, áby twarz iey płocienkiem Kapłan obwinął, żeby od heretykow widziana nie była, y áby nie w trunnie ale na deſzce, według zwyczáiu na ten czas Zakonnego była pochowana, y wedle Xięni Alidy Wranchelli Matki ſwey duchowney. Przed ſkonaniem Pſalmy Gradualne ćicho mowić ięła, biiąc ſię w pierśi za każdym razem, y opátrzona Swiętemi Sakramentámi, duſzę czyſtą Oblubieńcowi ſwému JEZUSOWI oddała. Roku Pańſkiego 1591. Ośmdźieśiąt lat w Zakonie, á tak ſtatecznie między uſtawicznym prześladowaniem przeżywſzy. Po śmierci twarz iey śliczna y wdzięczna ſię pokazáła, ktorey iednak heretycy niegodni byli widzieć, gdyż choć hurmem biegli do Kościoła ná pogrzeb, iuż po nim trafili. Przyznawáli iednak Annie wielką mądrość y męſtwo, oſobliwie, gdy tak wielkim ich najazdom aż do oſtatniey ſtárości y śmierci dawáła odpor.

W krotce po iey zeyściu zá Dekretem Kommiſſarſkim, XX. Jezuici zwygnania byli rewokowani y onym Kościoł z Klaſztorem S. Maryi Magdaleny (w ktorym żyła Anna) oddáno w Poſſeſsyą, gdzie ſię długo utrzymowáli z pożytkiem duſz wiernych. Ale iuż dáwno gdy Ryga to do Szwedzkiego to do Moſkiewſkiego panowania przyſzła, muśieli z tamtąd nſtąpić. Dopiero w tych leciech za pozwoleniem łaſkawey Páni, Elżbiety Monarchini Moſkiewſkiey (ktorą Katarzyna Skowrońka Polka urodźiła) fundowana ieſt Miſſya Oycow Naſzego Zákonu, ktorzy z wielką pracą y Katolikom tam ſłużą, y odpadłych od Wiary náwracáią. Day Boże áby za záſługami Swiątobliwey Anny Nekteny y innych Swiętych duſz Katolickich, pomnażáła ſię, y trwała wieczyśćie. Ná cześć Paná BOGA Wſzechmogącego y záſzczyt Wiáry S. Kátolickiey.

DZIEN VIII. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Márcina Baryczki Kápłána y Męczennika.

Ex Hyacintho Pruſzc & P. Gaſpare Nieśiecki *Tom: 1. fol: 47.*

W Pannonij niżſzey albo w Węgrzech od bardzo dáwnych czáſow znaydowáł ſię y kwitnął Dom Szlachecki Baryczkow, znamienitemi dźiełami ſłáwny. Z ktorego ieden mąż zacny Jwo albo Jan Baryczka iuż to dzieśiąty od początku Domu ſwego, choć miał obſzerne Włości w Oyczyznie ſwoiey, odſtąpił ich á w Roku Pańſkim 1207. z Kolománem Krolewicem Węgierſkim a Krolem Halickim udał ſię ná Ruś, tam rowną ſobie urodzeniem Jadwigę z Domu Rożycow, w dożywotnią zmowił przyiaźń. Gdy iednak Ruś domowemi gorzała Woynami, Iwo do Konrada Xiążęcia Mázowieckiego y Mazowſza przeniosł ſię. kędy affekt Pańſki pięknemi przymiotami natury y cnoty ſobie ziednawſzy, do honorow przypuſzczony, dwiema nad to Wioſkami opátrzony, potomſtwem ſwoim Oyczyznę naſzę przyozdobił.

Miał trzech Synow, z ktorych pierwſzy Bartłomiey Rycerz ſławny, gdy Litwę w Mázowſze wpadáiącą mężnie od granic odpierał, ná placu poległ. Drugi Henryk, ktory ná Woynie przeciw Henrykowi Brodatemu Xiążęciu Sląſkiemu, ſzczęśliwie y chwalebnie ſtáwał. Trzeci Jan, ktory Żegotę albo Ignacyą Grzymalankę w Małżeńſtwo ſobie przybrawſzy Fa. milią ſwoią rozmnożył.

Między Synami tego Jana był Márcin Baryczka, ktory od młodośći pobożnie wychowány y w Naukach ćwiczony tak wyſoce w nich poſtąpił, że ſwego czáſu zoſtał Piſma S. Doktorem. Oddáwſzy ſię zaś Bogu ná ſłużbę w ſtánie Kápłańſkim, uczyniony był Wikárym y Kaznodzieią Katedralnym Krakowſkim gdzie nie tylko ſłowem, ale przykładem dobrym pokazował drogę zbawienia ſłuchácżom ſwoim.

Był albowiem Mąż żywota nie nagannego Umartwiony y nabożny Kapłan, w opowiádániu ſłowa Boſkiego żarliwy, y nieuſtáwaiący, Miłośnik prawdy, gardźićiel wſzelkich roſpuſt, y marnych roſkoſzy, albo zbiorow świáta tego. Przeto ſię nie

F 2 ćiſnął

ćiſnął do godności y Prelatur Kościelnych. Dla Swiątobliwego iednak życia y wielkiey mądrości nie tylko u innych ludzi był w poważeniu, ale y u Krola KAZIMIRZA Wielkiego. Ten Monarcha Polſki choć z ianych dział ſwoich był wielce chwalebny, ſławę ſwoię iednak zmazał, uplątawſzy ſię w nierządy publiczne, oſobliwie z iedną żydowicą Eſterką, dla ktorey żydom wiele pozwalał, y rożnych im Przywilejow ponadawał. A chociaż tę ſobie za czâłem obrzydził, obaczywſzy iey łeb parcnami zlany, inne iednak wſzeteczeńſtwa bezwſtydnie y z pogorſzeniem ludu ſwego pełnił. Nad to gdy ten że Krol Miaſta zakładał y murował, nieznośnemi podatkami ludzi obćiążał, pod ktoremi ięczyć muſieli, bo nikt ſię nie osmielił Krola napomnieć albo ſtrofować, y rozwiozłego Pana ná drogę wykierować.

Więc gdy inni milczeli Marcin Baryczka nie ulękniony y na nayciężſze ſtoſy dla BOGA odważny, naprzod taiemnie po wiele kroć razy Krola o iego zbrodnie upominał. Oslepiony iednak w grzechach y nałogach zakamiały, zbawiennych iego rad nie przyimował, y owſzem iakoby żadnym prawem nie był określony, tak nie tylko rozpuſtnego życia nieukrocił, ale ieſzcze bardziey ſię rozpuścił. Za przykładem rozpuſtnego Pana, hurmem na zbrodnie y wſzeteczeńſtwa lecieli y poddani iego. Na co gdy z wielkim żalem pátrzył Bodźięta Biſkup Krákowſki, udał ſię inną drogą ná poprawę Krola, á opiſawſzy zbrodnie iego do KLEMENSA VI. Papieża, wymogł nań klątwę, do ogłoſzenia iednak oney nie znalazł nikogo innego z Kapłanow, procz Marcina, ktoremu gdy to Biſkup polećił, uzbroiony poſłuſzeńſtwem ſzedł do Krola. Stanął przy Thronie Jego, y ogniſtą uczyniwſzy Przemowę, Klątwą Papiezką od ſpołeczności Wiernych y Obrzędow Duchownych wyłączył.

Nie nawrocony tym ale roziuſzony Káźimirz, Kazał Marcina poimać y do więźienia wtrąćić, w ktorym długo ſtatecznym Męſtwem siedźiał gotuiąc ſię na dalſze ſtoſy. Jakoż mało na tym miał zapamiętały Krol, więc gdy Wiſła w Zimie ſtanęła, w wyciętey przerębli kazał go utopić a to było Roku Pańſkiego 1349. Nie mogły ſię iednak długo utaić, Krolewſkie okrućieńſtwo, y niewinność Kapłana Swiętego, gdyż nád tym właśnie mieyſcem gdzie go na dno popchnięto, poty Anielſkie głoſy brzmiały y świátłość niezwyczayna iſkrzała, poki ſię lod nie roztopił. Ciało iego w gorę przećiw wodzie płynące, bez naymnieyſzego naruſzenia znalezione, iakby dopiero do wody wrzucone było, ktore wonność wdzięczną bardzo, z siebie wydawało: á tak z wielkim konkurſem ludzi oboiey płci rożnego Stanu, u Braći Auguſtyna S. w Kośćiele S Katarzyny ieſt pogrzebione, gdźie wiele dobrodźieyſtw Pan BOG ludowi do Niego ućiekaiącemu, zá przyczyną tego Błogoſławionego Męczennika czyni. Zemśćił ſię Pan BOG w krotce niewinney śmierći ſługi ſwego nad Krolem zapamiętałym, albowiem przez całe trzy lata ſrogim powietrzem morowym Páńſtwo iego karał, iako niegdy dla wyſtępku Dawida Krola całą Paleſtynę. Także cztery Prowincye Ruſkie oderwały ſię od Krolеſtwa, to ieſt Bełzka, Włodzimirſka Chełmſka, y Brzeſka. Sam zaś Krol w Dźień Narodzenia Panny MARYI, łowami ſię bawiąc zapędził ſię za Jeleniem, Koń na ktorym ſiedział, w charpećinę wpadł pod nim, a w tym Krol nogę ſobie złamał. y z tego Szwanku prędko potym nędznie umarł. A że był wyklęty przeto hiſtorycy Polſcy ani pogrzebu iego nie wſpominaią. Na iego Oſobie Piaſtowſka zeſzła Familia. Marcina zaś Baryczki ſława y ná Niebie y na ziemi, nie uſtanie ktorego ſię Modlitwom oddawaymy.

DZIEN IX. STYCZNIA

Zywot Wielebnego Oycá Alexego Jażewicza Zákonu Karmelitow Boſych.

Ex Chronica FF. Carmel: Diſcal: Philippi à SS. Trinitate.

Wielebny ten ſługa Boſki, urodźił ſię w Lublinie z bogatych y uczciwych Rodźicow, z Oyca Mateuſza Jaźiewicza, Matki Elżbiety, ktoremu ná Chrzcie dano imie Marcina. Gdy pobożnym Rodźicow wychowaniem podroſł, dany był na Nauki w Lublinie, gdźie dobre wźiąwſzy początki, dla nabycia dalſzych, poſłany był do Przeſławney

sławney Akademiy Krakowskicy, w ktokrey tak pięknie postąpił w wyższych umiejętnościah że Doktorem był uczyniony. Niemniey iednak młodość swoię zasczycił pobożnością y innemi wybornemi cnotami. Miał bowiem wielką skromność z wstydem złączoną, co wszyscy w nim uważali, y dla tego pospolicie go Aniołem albo Panną zwali. Do Spowiedzi y Kommunij często przystępował, nikogo nigdy nie uraził, od konwersacyi z płcią inną zawsze unikał. Kościoły SS. często obchodził, y z Nabożeństwem nawiedzał. Często pościł y ciało swoie surowo dyscyplinami uskramiał, na ziemi podłożywszy pod głowę kamień, krotko y niewygodnie sypiał. Spytany od swego przyiaciela, czemuby tak ostre życie prowadził. Odpowiedział: Chcę doświadczyć, iak wytrzymam ostrość Zakonną.

Maiąc dzielność dowcipu y chęć do Nauk pożytecznych, poiechał do Padwi dla promocyi na Medycynę, gdzie dla biegłości w Naukach tudziesz dla obyczaiow rader przyiemnych, obrany był Rektorem Akademij, ale przez pokorę, tey godności przyiąć niechciał. Z tamtąd puścił się do Rzymu, gdzie nie co zabawiwszy za natchnieniem Ducha S. prosił się do Zako u Oycow Karmelitow Bosych, od ktorych był mile przyięty, przy obłoczynach nazwany był Alexym od S. Bernarda. Przez rok Nowicyatu do tak wysokiey doskonałości w cnotach przyszedł, że wszystkim był ku zbudowaniu y podziwieniu. Miał w Nowicyacie Magistra Wiel: Oyca Dominika à JESU Maria, darem rozeznawan a duchow, y wielką świątobliwością tak dalece sławnego, że o iego Kanonizacyą starają się. Ten sumnieniem potwierdzał, że przez cały Nowicyat y daley, nie mogł postrz dz. tak ze Spowiedzi iako y z innych Spraw Alexego, żeby kiedy iaki grzech powszedni dobrowolnie popełnił, a z generalney całego życia iego Spowiedzi nie uznał w nim śmiertelnego grzechu.

Choć iednak tak wielką Sumnienia niewinność miał Alexy, przecież o sobie sądził że niebyło nad niego pysznieyszego. Przeto swemu Magistrowi często mawiał: Oycze ieżeli chcesz pychy moiey doświadczyć, wiedz o tym że się czasem gniewam na Pana BOGA, y z nim śmiele rozmawiam. A to nie co innego było, tylko gorące Akty Miłości Boskiey, y z niey pochodzące wyznanie, że wielkie grzechy popełnił, iakoż nie można mu wyperswadować, że większ od niego grzeszniey są na świecie. Z tey mocno w korzenioney w sercu Alexego p kory pochodziło, że wszelkie strofowania mile przyimował, pokut y zawstydzenia większego co raz pragnął. Do Professyi Zakonney przypuszczony, affekt serdeczney wdzięczności za Dobrodzieystwo powołania do Zakonu, z wielkim poruszeniem umysłu oświadczał y zwykł mawiać: Panie czemu: żeś mię do tey godziny niechciał wyrwać z świata?

Im większa była Alexego miłość ku BOGU, tym się bardziey w Aktach pokuty y umartwienia ćwiczył. Przez kilka dni y nocy nieustannie nosił na ciele włosiennicę ostrą y łancuszek żelazny. Na modlitwie trwał od wieczora aż do pułnocy á to klęcząc na kolanach, y częstokroć na zmarzłey ziemi, tak że z zimna kilka mu się ran w nogach porobiło, ktorę on iakby nie wielkie były zaniedbywał, ani chciał aby ie leczono aż posłuszeństwem był przyciśniony. Często o chlebie tylko y wodzie pościł, srogie dyscypliny aż do krwie odprawował y aby znać krwi nie było na podłodze, prochem ią z cegieł zasypował. A choć tak nieubłaganie trapił ciało swoie, ieszcze z tego był niekontent, więc prosił Magistra swego aby mu pokuty cięższe naznaczał, ale ten gorącość ducha iego nie co utrzymował, wiedząc że przez nie, siły iego prędko byly zwątlone.

Miał trzy osobliwe przyczyny, dla ktorych tak wielkie czynił pokuty. Pierwsza była. Nieporownana Miłość Boska Druga pilne uważanie swoich niedoskonałości. Trzecia serdecznie rozważanie gorzkiey Męki JEZUSOWEY, przy ktorym często od zmysłow odchodził, osobliwie wspomniawszy sobie owe słowa.

Y z ludźmi konwersował.

W miłości też bliźniego był osobliwy y nic mu milszego nie było iako chorym czynić usługę ktorą tak pilnie wykonywał, że nawet spania y iedzenia zapominał. Wdzięczne mu także były y kuchenne usługi, iako y wszelkie mu zdane funkcye, ktore on z posłuszeństwa iako naypilniey odprawował. W ubostwie Zakonnym tak się kochał, że nie tylko żadney rzeczy zbytniey albo okazałey nie miał, ale nawet w Celli ani stołu nie miał, ani stołka. Gdy mu się zerwał sznurek od Paciorkow innego nie szukał, ale na członkach palcow Koronkę Nayświętszey Panny odmawiał. Milczenie ściśle chował, y tylko za prawdziwą po-

trzebą co wymowił, ná wiele pytánia znakami tylko odpowiadał.

Po uczynioney Profeffyi, wydoſkonáłonego iuż w ſzkole pobożności, Generał Zákonu poſłał do Miáſta Genui ná ſłuchanie Theologij, gdzie ſtánąwſzy wſzyſtkich wſpół-Zakonnikow cudnemi obyczaiámi, pokorą cichością y nabożeńſtwem rownie ćieſzył y budował. Lecz w krotce ná gorączkę záchorował, á pominąwſzy ſtáranie o zdrowiu, Spowiedź z wielką ſkruchą odpráwił, Kommunią S. z gorącym nabożeńſtwem przyiął, y odnowienie ślubow Zákonnych uczynił. Przez cáłą noc był w wielkich boleśćiach, bez przeſtanku zawſze ſię Panu BOGU oddaiąc. Gdy od Przełożonego ſwego przyiął Sakrament Oſtatniego pomazania, wſzyſcy Oycowie y Bracia Zakonni, wielką o Swiątobliwości iego maiąc opinią polecali ſię iego Modlitwom. Alexy zaś iakoby żadney nie czuł ná zdrowiu alteracyi, ták w duchu zupełnie uſpokoionym z ſamym ſię Panem Bogiem zabawiał. A gdy Profeſſor náwiedził go y chciał z nim rozmáwiáć, rzekł: że mu ſzkodźi gadáć? Na co gdy ow Oćiec odpowiedźiał, że to nie zaſzkodzi, rzekł chory: mniey mi zaſzkodzi rozmáwiać z Pánem Bogiem iak z ludźmi. Przy śmierći pokazał mu ſię Szátan w poſtaći pſa, co on Bráći opowiedźiał, ale wezwawſzy BOGA prędko go odpędźił. A potym zatopiony wſzyſtek w Panu BOGU leziuśieńkiem ſkonaniem rozſtał ſię z swiatem. Usłyſzawſzy o iego śmierci Magiſter iego w Nowycyáćie Oćiec Dominik á JESU Maria niechćiał zá niego Mſzy S. o Umárłych odpráwiać iako maiący objawienie od BOGA, że kochany Uczeń iego Alexy, iuż w Niebie był, ktorego Modlitwom y my ſię polecaymy. Amen.

DZIEN X. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Woyciecha Báránowſkiego Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego.

Ex P. Gaſpare Niesiecki. *Tom: 1. fol: 37.*

FAmilij Báránowſkich herbu Jáſtrzębiec, gniazdo ieſt Báránow, nad Goplem ieźiorem leżący, ktora iako z wielu godnych Mężow ma ſwoy zaſzczyt, ták oſobliwſzy ma z tego ktorego życie opiſuiemy Woyciecha Arcy-Biſkupa. Ten pobożnie wychowány od Rodzicow, y w Naukach przyſtoynie wyćwiczony, lubo torem inſzych, po Cudzoziemſkich Akademiach przewożney mądrości nie ſzukał, z daru iednak Boſkiego, y w ſprawach wielkiey dzielnośći, y w rádach roſtropnośći, y wymowy nábył oſobliwey. Przeto choć ieſzcze doſyć młody znalazł mieyſce ná Dworze ZYGMUNTA AUGUSTA Krola. u ktorego dla żyćia czyſtego y nienagannego był w poważaniu.

Obrał ſobie Stan Kápłański, w ktorym żyiąc przykładnie, zoſtał Kantorem Gnieźnieńſkim y Scholaſtykiem Łęczyckim, ktore Prelatury umyſłu iego nieunośiły, y owſzem przez pokorę, wſzyſtkich ſerca ſobie kaptował. Oſobliwie zaś upodobał ſię z wybornych przymiotow Wielkiemu ludźi zacnych Arbitrowi Janowi Zamoyſkiemu Kanclerzowi Koronnemu, więc zá iego zaleceniem od Krola Stefana Batorego uczyniony był Sekretarzem Wielkim Koronnym. A że ná tym Urzędzie pięknie ſię popiſał, w krotce zoſtał Biſkupem Przemyſkim y Podkanclerzym Koronnym. Oboygu tym Urzędom tak wyſokim, ſtarał ſię doſyć-uczynić, powierzonych ſobie owieczek Chryſtuſowych, á oraz im przydanych Paſterzow pilnie doźierał. Nie mniey iednak y Spraw Oyczyzny pilnował, albowiem że Zamoyſki przy Kanclerſtwie był oraz Hetmanem Wielkim, á zabawny woiennemi dźiely nie mogł Sprawiedliwośći doſyć czynić w rozſądzaniu Spraw, ná wiernego Kollegę Woyciecha to zdawał. Maiąc doświadczoną iego nie przełamaną ſzczerość y umyſł wſpaniáły ktory procz innych dowodow pokazał w iedney Sprawie. Pewne Miaſto z heretyczałe Sprawie ſwoiey, niedufaiąc, procz pieniędzy y inſzych upominkow obciążony woz wybornym winem ofiarowało, Woyciechowi, aby mu w Sprawie nie zewſzem ſumienney ſtał ſię łaſkawy. Ale Woyciech gorliwością o honor Boſki zdięty, nie tylko nic z tego nie przyiął, ále y tych ktorzy iego przez ową korrupcyą doświadczali ſrodze zgromił, Sprawę zaś według ſumnienia y prawa oſądźił.

Tą ſwoią wſpaniałością ták zbudował y ucieſzył Krola Stefana, że go nie tylko pochwalił, ale owę dobrowolną ſtratę z ſwoich piwnic ſowicie zaſtąpił.

Nie mnieyſzy dał dowod wierności ſwoiey

swoiey ku BOGU y Oyczyznie. Albowiem gdy po śmierći Stefana Krola było Interregnum, á wielu Potentátow Polskich osobliwie herezyą zarażonych, usádzili się na to aby postanowienia tegoż Krola Wierze Katolickiey y dobru Oyczyzny służące były z kassowáne, Woyciech y sam y przez swoie przyiáćioły, ták mężnym sercem przeciw temu obstawał, że ná Seymie Warszawskim, ledwie niebespieczeństwa śmierći albo ciężkiey hańby uszedł, swoich iednak spráwiedliwych zamysłow dokazał.

Ná przyięcie y powitánie Zygmunta III. Swieżo obránego Krola do Gdańska Oratorem náznáczony, funkcyą tę chwalebnie odpráwił, y publiczne prawey Elekcyi instrumenta do rąk mu oddał. Krol więc przypatrzywszy się dobrze wysokim cnotom y talentom Woyciecha, zá czasem go ná Płockie Biskupstwo podwyższył. A lubo Zamoyski niechcąc się od ták godnego Kollegi oddzielić skutecznie w to potráfiał, aby Woyciech z Biskupstwem Płockim, trzymał oraz y pieczęć Koronną, on gwałtem y przećiw woli Zamoyskiego tę ligę rozerwał y pieczęć oddał, upatruiąc to, że z tąd nietylko by się prawo narusżyło, ale y miłość bliźnich, ktorzy sobie tegoż honoru życzyli.

Uspokoiony od dworskich tumultow, wszystek się udał ná pomnożenie czci Boskiey, y ná prawę obyczaiow w Płockiey Diecezyi. W czym niezmiernych záżył trudności. Nayciężey albowiem temu co pierwey lod łamie. Dyecezyą swoią całą ile bydź mogło sam przez siebie wizytował; á cokolwiek zdrożnego upatrzył, skutecznie naprawował, ażeby był karności duchowney pewnieyszą utorował drogę, kilka Synodow złożył, ktore y do druku podał, co zaś ná nich zbawiennie było postanowiono niedstrászonym duchem do wykonania przywodził, nic się nieoglądáiąc ná uszczypliwe przymowki y obmowy.

Aby Owieczki iemu powierzone mogły mieć y więcey y zdolnieyszych Pasterzow, Seminarium ná Klerykow blisko dwudziestu, w Pułtusku fundował, y niemáłym nákładem uposażył, aby do potrzebnych nauk mieli bez kosztu pomoc, Biblioteką ich opatrzył, dla wygodnego zaś mieszkánia Rezydencyą murowáną dość wspániáłą y obszerną swoim kosztem wyniosł.

O karność Kościelną tudzieśz o utrzymywánie praw swego Kościołá przeciw niespráwiedliwym wydźieraczom, był u wielu rozwiozłych albo niezbożnych w nienáwiśći, przymawiáli mu o zbytnią niby surowość, przygániali mu o wytworne do duchownych Kanonow okreslenie, czego im y wielcy ludźie pomagali, ale niewinnie. To pewna że w całym życiu swoim y státeczćnie poważnym, y gdzie było trzeba szczodrym, y niezmyślenie pobożnym, wszyscy dobrzy go poważali y sławili. Naymilsza do ukontentowania iego była zabawa, Nabożeństwo w Kościele, Xiąg potrzebnych czytanie, osobliwie Pisma Swiętego, Concilium Trydentskiego, y Vizytacyi Swiętego Károla Boromeusza.

To też w nim szczegulnie uważano, że gdy kogo łagodnemi sposobami, popráwić nie mogąc, Klątwą Kościelną obłożył, y Niebo samo te iego censury approbowało, bo tácy albo roku całego nie dożywszy gwałtowną smiercią zchodzili, albo ciężkim przypadkiem ściśnieni, ięcząc przyznawáli, swoim nieszczęściem wyuczeni, iák niebespieczna, Mátki Kościoła niesłuchać.

Po lat piętnastu nieustanney Apostolskiey pracy w Płockim Biskupstwie, ná Kujawskie przenieśiony, choć krotko ná nim zabawił, slady iednak żarliwości swoiey y tam zostawił. W Wolborze trunkow pod noc zakazał przedawáć, chyba by ludziom goscinnym. Podeyrzane o niewstyd Osoby, z tamtąd precz rugował, chcąc y mieysce Swiętym uczynić gdźie sam mięszkał.

Wnet Arcy Biskupem Gnieznieńskim y Prymasem Krolestwa postánowiony, á od PAWŁA V. Papieża chętnie był potwierdzony, ile że go ten S. Ociec gdy za KLEMENSA VIII. był Ablegatem do Rzymu, bardzo dobrze znał y wielce szacował. Kościoł Kátedralny świeżo pogorzały restaurował y pokrył. A máiąc iuż lat 65. wieku swego pierwsze miał staránie, o przygotowaniu się ná śmierć szczęśliwą y o rátunku duszy swoiey. Zaczym dla zwłoki ciała swego z fundamentow Kaplicę wystáwił, m mu rámi ozdobił y miedźią pokrył, czyniąc ią y Kápłánami dla codzienney w niey Chwały Páná BOGA opatrzył.

Zostawiwszy zás po sobie nie wielkie doczesne Zbiory, ále wielorákie przykłady pobożnego życia nie tylko prostszym ludźiom, ale y Biskupom, Senatorom y Ministrom Stanu, wcześnie opátrzony Swiętemi Sakrámentámi, z tą rezolucyą, z ktorą záwsze obstawał a Wiarę S. Katolicką, o honor Boski, o sprawiedliwość o pobożność Chrześciańską dekret śmierći przyiął od Boga y wykonał. Roku Pańskiego 16.5.

DZIEN XI. STYCZNIA.

Zywot Wielebney Pánny Elżbiety Grzymalánki Karmelitánki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelit: Discalce: fol: 200.

ELżbieta, á ná Krzcie S. Jadwiga, Urodzenia swego mieysce miáła w Sielcu zá Krakowem. Rodzice iey byli Stanisław Grzymáłá y Dorota, z urodzenia Zacni, ale bardziey w pobożność Chrześciańską niż w doczesne dobra bogaci, ktorzy tę swoię Corkę w niewinnośći y nabożeństwie y pięknych obyczaiach od dźiećińſtwa záprawili. Młodźiuchną ieszcze wźięła do siebie ná ćwiczenie pewna pobożna Páni ktora w Krákowie práwie záwsze mieszkáła, Nabożeństwa y dobrych uczynkow pilnuiąc. U niey tedy zostáiąc postępowáła w Cnotach, do czego iey pomagało często słucháнie Kazań, ktorych z wielkim smakiem słucháiąc, wielki pożytek ná duszy odniosła, y do wzgardy swiata bárdzo się zachęćiła.

Gdy do náleżytych lat przyszłá, chćiała ią pomieniona Páni zá Mąż wydać, ná co że niechciała zezwolić, przez lat trzy wiele od niey ućierpiała, aż też Pan BOG Pánią owę z świata zebrał. Corka zaś tey Páni oddała ią ná służbę do WW. Pánien Dominikának w Krákowie ná Grodku, ktore że się pod czas Woyny Szwedzkiey przeniosły do innego Klásztoru S. Troycy, więc tam Elżbieta przyięła służbę u Zákonnicy imieniem Benedykty znáczney świątobliwośći Pánny, ktorey z miłością y pilnie służyła. Owa zaś wiele iey duchownych Náuk y przestrog podawáła, á duchem Prorockim przepowiedźiała że miała zostáć Kármelitanką Bosą.

Jeszcze w tym Klasztorze zostáiąc, odebráła od BOGA osobliwe łáski. Albowiem wpadłszy w ciężką y długą chorobę, gdy przed cudownym Krucyfixem w Kościele Oycow Dominikánow, gorąco się modliła wnet, pociechę y zdrowie zupełne otrzymała. Idąc raz mimo Kościoła Panny Máryi w samo południe, wstąpiwszy do niego, nikogo tam nie zastáła, tylko iednego Kápłaná, klęczącego przed Cudownym tamże Krucysixem, prawie iak w záchwyceniu będącego, przed ktorym gdy się y oná modliła, usłyszała głos bardzo przenikáiący, lubo dla wielkiego zalęknienia, nie zrozumiała słow, tylko to uznała że ow głos był do owego Kapłana, ktory także wzáiemny głos rozeznawáła odpowiadaiący Chrystusowi, albowiem były dwa głosy rożniące się od siebie. To iednak serce iey przeraźiło, y wielkim nabożeństwem nápełniło.

W krotce potym od śmierci swoiey Prorokini Benedykty dał iey Pan BOG ználeść łaskę u pobożney Páni nazwiskiem Drozdowkiey, ktorey gdy się otworzyła z swoią chęcią do Zákonu Kármelitáńskiego, dáła iey pomoc y zálecenie do tegoż Zakonu.

Przyięta łaskáwie od Siostr Zakonnych wźięła przy obłoczynach Imię Elżbiety od S. Eliasza, Nowicyat odpráwiła, w wielkiey pracy, umártwieniu y pokorzeniu, bo dla proby duchá, y roboty ciężkie, y surowe pokuty iey naznaczáno, sprawom iey acz dobrym przygániano, zgołá nic nieopuszczáno co do iey poniżenia służyło, co iednak wszystko z wielką ćichośćią y wesołośćią duchá przyimowáłá. Oddawszy się zaś BOGU przez śluby Zakonne, usilniey y gorącey postępowała w doskonáłości, martwiła pracami, postámi, niespániem ciało swoie, przez długi czas martwiąc pragnienie swoie do picia pomyie kuchenne piiała, co gdy postrzegła Przełożona, zakazała iey tego przez posłuszeństwo? Miała zbyt wielki appetyt do iedzenia Owocow, ktory aby w sobie ukrośmiła, uprosiła sobie u Przełożoney pozwolenie áby ich nie iadała, iákoż przez całe dalsze życie, dla umártwienia niepożywáła Owocow. Do czego też iey powodem był pewny przypádek, albowiem gdy raz prała wiele korporałow, położyła ie blisko studni, ktore wszystkie trefunkiem w nią upadły, czym bardzo zturbowána Elżbieta, poczęła wołać o rátunek do Páná BOGA, obiecuiąc, nie iádać owocow, á gdy zaczęłá ćiągnąć wiádro wpuszczone w studnią, znalazła wszystkie Korporáły, okręcone około łancucha, ná ktorym wiadro wisiało.

Nie długo po Professyi wpadła w pewną ciężką chorobę z zbytnich y nád siłę prac, y lubo ią przez wszelkie sposoby rátowáno, iednak to nic nie pomagáło: ále oná máiąc wielkie nabożeństwo do iednego Obrazu Nayświętszey Panny, ofiárowáła się do niego, y modląc się przed nim ustawicznie,

cznie, od Matki miłoſierdźia pocieſzoną zoſtáłá, że mogła ichodźić, dość czynić wſzelkim pracom y Zakonnym obſerwáncyom uſtáwicznie iednak boleśći cierpiała dla więkſzey wyſługi, y ćwiczenia ćierpliwośći.

Gdy bárdźiey ſłabieć poczęła, oſobliwie z ćiężkiego kaſzlu ktory ią do ſuchot dyſponował, y częſto krew przez uſta iey wzruſzał, nieuſtawáła iednak w pracach y zwykłych ſwoich Nabożeńſtwach, ná ktorych oſobliwe dáry od Páná BOGA odbierała, oſobliwie rozważaiąc gorzką Mękę Jezuſową, y modląc ſię przed Krucyfixem. Trafiło ſię iż pewna Panna proſiła ſię w Krákowie do Zakonu Karmelitanek Boſych, ale z woli Boſkiey nie była przyięta. Trzy lata iednak otoż ſię ſtarała ſłużąc wiernie Klaſztorowi. W ktorey Zakonnice widząc gorące pragnienie, radźiły iey aby iechała do Poznania y tam proſiła o przyięcie do Zakonu. Wykonała to Pánna chętnie, ale gdy ią tam examinowano y uznano że miała iuż około lat trzydźieśći, zaraz iey odpowiedźiano, że nie może bydź przyięta: O czym gdy wieść doſzła do Krákowſkiego Klaſztoru, bardzo iey żałowały Zakonnice, y uważaiąc kędy ſię podzieie, Panu BOGU ią polecały. Przełożona zaś będącey ná ten czas Elżbiećie ná Rekollekcyach rocznych przykazała ſzczegulniey żeby ſię gorąco w tey ſprawie modliła. Więc dość czyniąc poſłuſzeńſtwu uklęknąwſzy przed Krucyfixem, uśilnie proſiła ſwego Oblubieńca y nieprzeſtała, aż uſłyſzała od Krucyfixa te ſłowa. *Już ieſt przyięta*. Co ſię w tym ſamym czaśie zprawdźiło albowiem Poznańſkie Zakonnice, zá ſprawą Boſką odmieniwſzy pierwſze zdanie, przyięły owę Pannę do Zakonu ſwego.

Elżbieta zás ſama o ſobie z nátchnienia Boſkiego opowiedźiała że iuż nie długo żyć miała. Jakoż po odprawionych nabożnie Rekollekcyach ſłabieć co raz bardziey poczęła, y wcześnie po kilka razy Spowiedź z wielką ſkruchą czyniła, Kommunią Świętą przyimowała, á ná oſtatek Oley S. odebrała. W tey oſtatniey chorobie ćichość y ćierpliwość oſobliwą po ſobie pokazowała, y proſiła Páná BOGA o łaſkę aby iákim ſłowem niećierpliwym go nieobraziła. Gdy ią Sioſtry w boleśćiach ćieſzyły ten Akt gorącym affektem powtarzała. *Nieboię ſię Czyscá, nie boię ſię piekła, nieboię ſię żadney inney rzeczy, tylko ſię boię naymnieyſzey obrazy Twoiey Pánie*. Z wielkim też Nabożeńſtwem, w ręku Krucyfix trzymáiąc cáłowała. Rzecz byłá bardzo miłą widzieć ią z táką ochotą y weſelem ſerdecznym, bez boiaźni śmierći wybieráiąc ſię ná wieczność. A gdy iey Zakonnice mowiły, żeby wolą Pána BOGA chętnie w chorobie ſwoiey przyimowała, ten heroiczny akt lubo ſwoiemu pragnieniu przećiwny wyprawiła. *Jeżeli ieſt wola Twoia Pánie, y potrzebnam ieſzcze ná świecie, niech żyię poki wola Twoia.*

Gdy ſię zdáła bliſką ſkonánia, y Spowiednik wołał ná nią, aby dała znak żalu zá grzechy, głośno y wyraźnie rzekła: *z ſercá żáłuię* A gdy iey namienił że tego Paná przyięła, ktory ią do wieczności ſzczęśliwie doprowádzi weſtchnęła ſerdecznie mowiąc: *Amen. Amen.* Po Viatyku żyła ieſzcze dwa dni ukrzepczona ná śiłach tym pokarmem Niebieſkim, z ktorym całym ſercem złączona, leciuchnym ſkonaniem zaſnęła w Panu, w ten ſam czas gdy zwyczáiem Zakonnym ná *Salve Regina* zadzwoniono.

W krotce zaraz rozgłośiła ſię śmierć tey ſługi Boſkiey, choć mało przed tym światu znáiomey y w śćiſłey klauzurze zamkniętey, przeto do nawiedzania Ciała iey przy kraćie wyſtawionego, zbiegła ſię wielka mnogość ludzi, ktora też y pogrzebowi iey była przytomna, gdyż u wielu była w opinij świątobliwości, zá ktorą że wieczney w Niebie doſtąpiła zapłaty, chćiał to Pan, pewnemi po śmierci iey znakami pokazać.

Jedna pobożna Zákonnica Zakonu Swiętego Norberta, dowiedziawſzy ſię o śmierći ſługi Boſkiey Elżbiety, proſiła uśilnie Przełożoney Karmelitańſkiey o iáką rzecz z tych, ktore zmarła do używania miała, y otrzymała Koroneczkę życia Paná JEZUSA, ktorey doſtáwſzy poſtanowiła co dzień ią odmawiać, ná podźiękowánie dobroći Boſkiey zá te dary ktore ſą prawdziwie ſług Boſkich. A gdy táż Zakonnica ćiężko potym zachorowała, y przez rożne około zdrowia zabiegi, przyiść do ſiebie nie mogła, ſkoro tylko na ſiebie tę Koronkę włożyła wzywaiąc Elżbiety ná pomoc zaraz ſię lepiey mieć poczęła y w krotce doſkonále przyſzła do zdrowia, á te cudowne uzdrowienie ſwoie ſumnieniem potwierdziła.

Ta ſama Zákonnica przez nieiáki czás opuſzczała ná owey Koronce Nabożeńſtwo ſwoie, alić ſię iey nie długo potym pokazała

żała Elżbieta, z surową twarzą y weyrzeniem, strofuiąc ią o to zaniedbanie y niektore defekta które się w niey znaydowały. Jednak kończąc napomnienie łaskawszą się bydź pokazała, y dawszy iey rękę pocałować, zniknęła. Oprocz tego ta Zakonnica po kilka razy widywała ią we śnie, zawsze miłą y na twarzy wesołą, a ile razy na potym zachorzała, za wzywaniem sługi Boskiey Elżbiety y włożeniem ná się Koronki iey co zdrowia przychodziła, y to donosiła Pannom Karmelitankom ná większą Chwałę BOGA w tey pobożney słudze Jego.

DZIEN XII. STYCZNIA

Zywot Błogosł: Oycow Gerarda y Margvilda Zakonu S. Oycá FRANCISZKA.

Ex Petro Rodulphio lib: 2. fol: 72.

GErardus y Margvildus społnie BOGU służący w Zakonie Swiętego Franciszka w Prowincyi Polskiey, niedosyć ná tym mieli że prowadzili życie bogoboyne y ostre. W uboſtwie y umartwieniu, ale zapaleni Miłością Boską, ofiarowali się ná prace Apostolskie w nawracaniu grzesznych do pokuty, á niewiernych do uznania prawego BOGA. Obadwa zatym byli rozmnożyćiele Wiary S. y Ewangelij, ktorą opowiadali po głębszych Kraiach Ruskich, nauczaiąc niewiernych á Odszczepieńcow od niey, przywodząc do iedności Kośćioła Swiętego. Pracom ich BOG pobłogosławił albowiem wiele dusz Chrystusowi pozyskali, y ná Męczeńską sobie Koronę zasłużyli. Od plondruiących Polskę Tatarow poimani, srogie męki dla Wiary S. pocierpieli, ná ostatek okrutnie pozabiiani byli w Krzemieńcu, Mieście Woiewodztwa Wołyńskiego. Tamże potym od swoich Braći uczćiwie pogrzebionych wielą Cudow Pan BOG wsławić raczył. Ucierpieli R. P. 1242.

DZIEN XIII. STYCZNIA

Zywot Swiątobliwego Biskupá Marcina Białobrzeskiego.

Ex Andrea Tricesio & Paprocio. fol: 164.

W Sandomirskim Woiewodztwie, leży Wieś Białobrzegi, nad Wisłą, gniazdo starożytnego y zasłużonego Oyczyznie Domu Białobrzeskich, z ktorego y waleczni Rycerze, y godni Urzędnicy wychodźili y do tąd kwitną po rożnych Stanach. Osobliwy iednak ta Familia ma Zaszczyt z Marcina Urodzonego z Oyca Jana, á Matki Anny Sanikowskiey. Ten od lat młodych ná Stan duchowny od BOGA powołany, długo się do niego sposobił y przez życie pobożne y pilne ćwiczenie się w Naukach, ktorych nie w pospolitym Stopniu dostąpił w Krakowskiey Akademij. Czego zaś sam się nauczył, tego y innym dla zbawiennego pożytku udzielał. Często y żarliwie każąc do ludźi, wiela Xiąg pisząc y ná świátło publiczne wydaiąc. Już będąc Kápłanem wstąpił do Zakonu Cistercienſow, gdźie dla doskonałości życia w krotce obrany był Opatem Mogilskim (zako też y Andrzey Brat iego rodzony w tym że Zakonie był Opatem Jędrzejowskim) W dalszym czáśie został Suffraganem Krakowskim y Biskupem Laodiceńskim. Na tym Urzędzie pracowitym zostaiąc znaydował dla siebie tyle czásu, że y Księgi pożyteczne pisał. Naprzod podał do Druku Katechizm albo Wizerunek Wiary Chrześciańskiey. A że zá niego błędy y baśnie to Samosatenow, to Arianow y innych heretykow o Polskę się poczęły obijać, Marćin stawił się przeciw nim mocną Kolumną, á ná zbićie iey wydał Wyznanie o iednym BOGU z Pisma S. wyięte, w ktorym osobliwie á bardzo gruntownie zbija tych, ktorzy fałszywie nauczaią, iako by Dusza ludzka razem z ćiałem umiera, przez to bowiem toruie się droga do Bezbożeństwa.

Za czásu iego mędrek iakiś rozsiał baykę y ná piśmie rozgłaszał, iakoby w Krakowie iedna Panienka z duszą y ćiałem porwána była do Nieba. Więc Marćin y przećiw tey baśni wydał mądrą Censurę. Potym dla nauki ludzi prostych y wygody

Paste-

Paſterzow duchownych wydał Poſtillę albo wykład Ewangelij ná Niedziele y Swięta Uroczyſte, przez rok cáły, ktorą Poſtyllę Synod Kujawſki Diecezyi bardzo pochwalił, y zalecił wſzyſtkim Plebanom.

Napiſał przez tego Kſiążeczki, O Tureckiey Sekćie y iey progreſſach; O Mſzy Swiętey y niektore Oyczyſtym rytmem o Jobie y Tobiaſzu. Co wſzyſtko ieſt iaſnym dowodem, iako ten pobożny Biſkup y czas drogi, ná pożyteczne łożył prace, y Wiáry S. mocnym był obrońcą. A że w tych ſwoich Księgach, gruntownemi rácyami heretyckie błędy niſzczył dla tego wſzyſtkich Sektarzow gęby na ſiebie otworzył, ktory go lżyli, bezſtali, y gdźie mogli ſławę iego ſzarpali, co on nieuſtraſzonym ſercem zwyciężał.

Po wielkich zaſługach w Kośćiele Boſkim tudźież w Oyczyźnie, poſtąpił ná Biſkupſtwo Kamieniekie, na ktorym przy Senatorſkich funkcyach, nie zaniedbywał Biſkupiego Urzędu. Sam Oſobą ſwoią co rok Diecezyą wizytował, Spowiedźi ſłuchał, chorych nawiedzał, Kazania częſte tak zapalonym duchem miewał, że ſłuchaczą do Weſtchnienia y gorzkiey ſkruchy pobudzał, z heretyki ſkutecznie y mądrze diſputował. Na Seymach Koronnych y w Senaćie, tak mądre y zbawienne rády podawał, że zá iego zdániem ſzli hurmem wſzyſcy, pośpolićie On ſię nayſerdeczniey opierał y zprzećiwiał nowey Konfederacyi w Roku Pańſkim 1575. Uknowaney przez takcyą heretyckich Potentatow, ktorą pokazował iáwnie bydź ſzkodliwą, tak wierze Kátolickiey, iáko Rzeczypoſpolitey. Przeto ſię nie podpiſał y owſzem wſzyſtkie Biſkupy odwiodł od tego aby ſię ná nią nie podpiſali. Dla wielce gładkiey wymowy zażywano Márćina ná 10 ne Legácye, między ktoremi dzielność ſwoią pokazał będąc Poſłem Wielkim do Maximiliana Ceſarza, ktory ſię darł do Korony Polſkiey, choć iuż obrany był Krol Stefan Batory. Albowiem tego Monarchę y od niepożyteczney Woyny, y od prożney odwiodł pretenſyi.

Tak zaſłużony Kośćiołowi y Oyczyźnie Biſkup Marćin, zoſtawiwſzy po ſobie nie doczeſne Skarby ale wielkie przykłady Mądrośći y Swiątobliwośći przenioſł ſię z padołu płaczu po Koronę Niebieſką. Ciało Jego według Teſtámentu złożone y pogrzbione ieſt w Kośćiele Mogilſkim milę od Krakowa, á dla potomney pámięći nadgrobkiem Porfirowym ieſt ozdobione. Z czego Naywyżſzemu Kapłanowi y Biſkupowi duſz naſzych CHRYSTUSOWI Pánu Cześć y nieuſtaiąca Chwała. Amen.

DZIEN XIV. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Floryana Czártoryiſkiego Arcybiſkupa Gnieźnienſkiego.

Ex P. Gaſpare Nieſiecki Tom: 1. fol: 371.

ZAćiągáiąca ſwoie początki J. O. Xiążąt Czartoryiſkich Familia od Wielkich Xiążąt Litewſkich, á proſtą y niezerwánie do tąd linią pochodząca od Olgierda Syná Gedyminowego, od przyięcia Wiáry nie tylko naypierwſzemi honorami w Koronie Polſkiey y W. Xięſtwie Litewſkim iaśnieie, ale y ſławnemi pobożnością Oſobámi. W ktorych liczbie prym trzyma ten ktorego życie światu podáiemy Floryan Czartoryiſki.

Oćiec iego był Michał Xiążę ná Klewániu Czártoryiſki, po innych z wielką ſławą odprawionych funkcyach, y ſłuſznie nabytych honorach, Wojewoda Wołyńſki, Mąż nie mniey pobożnością y ſzczodrotą ná Kośćioły iako y wielkiemi dźieły ſławny. Miał za żonę Izabellę Corkę Joáchima Xiążęćia Koreckiego, z ktorey oprocz Corki Anny (wydáney zá Jana Tarła Woiewodę Sandomirſkiego) zpłodził trzech Synow, Micháła Woiewodę Sandomirſkiego, Jana Karola Podkomorzego Krakowſkiego y Floryana.

Ten od pobożnych Rodźicow pobożnie wychowány, młodſze lata w Łuckich Szkołach polerował, á máiąc powołanie ná Stan duchowny do Rzymu ná wyżſze náuki poiechał, gdźie pod Janem *de Lugo Soc: JESU* potym Kárdynałem ſłuchał Filozofij y Theologij z wielką dowćipu ſwego zaletą tudźieſz Narodu Polſkiego ſławą, albowiem w Obecnośći Urbana VIII. Papieża dyſputy odprawiał y Laur Doktorſki otrzymał. Tamże ná Kapłańſtwo poświęcony, pierwſzą bezkrwawną Ofiarę w Lorećie Nazaretańſkim Matki Boſkiey Domu, Niebu oddał, Jey, ſię oddáiąc w Opiekę oſobliwą ná całe dalſze

dalſze życie, gdyż dźiwnym y gorącym do Niey pałał Nabożeńſtwem.

Odieżdżaiąc z Rzymu do Polſki uprosił to ſobie u Papieża, że Obraz Nayświętſzey Panny ktory zowią *Mariæ Majoris* z Kościoła iey wynieſiono y na Theatrum poſtawiono, aby go tym łacniey Malarſka ręka mogła przekopiować z ſamego Originału: á gdy go ſkończono przez trzy dni ſtał na tym że Theatrum, z tą wſzyſtkich approbacyą że doſkonale odmalowány ná wzor támtego. Y to był Kleynot naydroższy y naymilszy Xiążęcia Floryana, przeto poki żył, wſzędzie gdziekolwiek ſię obrocił z ſobą go woźił, y przed nim Modlitwy ſwoie odprawiał, po iego záś śmierći doſtał ſię Kośćiołowi S. Maćieia w Krakowie y ſtoi tam że w Wielkim Ołtarzu. Wywiozł także z Rzymu między innemi Relikwiami Ciało S. Bonifacyuſza Biſkupa y Męczennika, ktore mu ná dowod wielkiey miłości y przyiaźni darował Kardynał Barberyn. A gdy Kośćioł Farny w Klewániu Dziad y Ociec iego uposażyli nadánemi dobrámi, Floryan dodał osobliwey ozdoby złożywſzy w nim pomienione Swięte Ciało.

Będąc náprzod Kánonikiem Krákowſkim, czas łożył nie na prożne y dalekie od Stanu Kápłańſkiego zabawy, ale częścią ná nabożeńſtwie, częścią na pracowitym czytániu Ksiąg, osobliwie zás S. Auguſtyna, ná ktorych wſzyſtkich przeczytanie długiego życia potrzeba. A nie dosyć miał ná uſtáwicznym ich czytaniu, ale aby praca iego y innym pożytkowała, zebrał w wielkiey Księdze y pięknym ułożył porządkiem wyborne tego S. Doktora Sentencye ktore drukiem ná świat wyſzły pod Tytułem *Electa D. Auguſtini.* Nad to z Apoſtolską gorliwością często y po rożnych Ambonach miewał Kazania, iakoby ſię ſposobiąc przez to do Urzędu Biſkupiego.

Przy ták wyſokim Urodzeniu, przy tak wyſokich natury y łaſki talentach, żadna w ſercu iego nie panowała ambicyá, o żaden honor nigdy nie konkurrował, ale ſame zasługi y cnoty zań mowiły. Záczym Jan Kazimierz Krol podwyżſzył go nieproſzącego ná Poznańſką Katedrę, na ktorey ſtawił ſię iednym wzorem dobrego Paſterza, y przeto Krol tenże pomknął go wyżey ná Kujawſkie Biſkupſtwo, daiąc mu zalecenie osobliwe z wybornych cnot do Innocentego X. Pápieża.

Krolowie Polſcy Władyſław, Kázimirz y Michał dla wielkiey pobożności poważali go nád innych, á kochali wſzyſcy dla wrodzoney dobroći ktorą y ſama powierzchowna poſtać ná oko wydawáła. Przeto też miał od BOGA osobliwy dar do poiednánia ludźi. Znaiąc ſwoy obowiązek Senátorſki áby co kolwiek Oyczyźnie miało bydź ſzkodliwego, ſkutecznie od niey odwracał czynił temu dosyć, iáko y w innych przypadkach tak y w tym Roku Pańſkiego 1661. Woyſko wzburzone ná Krola Jana, Kazimirza, poſzło do związku pod Márſzałkiem Swiderſkim, á ták nie zoſtáiąc pod władzą y powagą Hetmánow, pozwalalo ſobie wiele z krzywdą ludźi ubogich y ruiną Oyczyzny. Pracowali około rozwiązánia iego wielcy ludzie, lecz z małym ſkutkiem. Więc użaliwſzy ſię pobożny Biſkup Floryan wźiął to ná ſiebie, á naprzod w Olſztynie, potym we Lwowie tak ná mową iako y wdźięczną wymową dokazał tego że ow związek ſzczęśliwie ſię rozwiązał, y Synowſkie ſerca do Mátki Oyczyzny nákłoniły ſię. Z tąd go názwáno. *Præſul connexualis.* Biſkup iednoczący. Co ná ſobie y powtore zprawdźił. Nominowany od Krola Michała ná Arcy-Biſkupſtwo Gnieźnieńſkie, po śmierći iego pod czas Interregnuum, ná generalną Konwokácyą wſzyſtkie Stany zwołał á wielkim ſtaraniem ſwoim pokoy y iedno-myślność między ſtanami utwierdźił, albowiem iednoſtaynie po iednym Polaku zeſzłym, drugiego Krolem obrali.

Nie długo iednak ćieſzyć ſię Kroleſtwu temu rządem tak roſtropnego Prymáſa pozwoliło Niebo, albowiem Roku Pańſk: 1674. boleſną y niebeſpieczną chorobą kamienia był od BOGA dotkniony, ktorą z przykładną ćierpliwośćią znosił. Gotuiąc ſię zaś do śmierći, udał ſię náprzod do Mátki żywota, y Cudowny iey Obraz w Częſtochowy nawiedźił, co y w cálym żyćiu każdego Roku zwykł czynić. Oddáwſzy zaś niewinną duſzę w Jey Opiekę, gotował ſię do ſzczęśliwey śmierći. A że nie zbierał ſkarbow y owſzem ie ſzczodrą ręką to ná ubogie, to ná Klaſztory ſzafował, co miał naydroższego y naymilſzego, to ieſt Bibliotekę znaczną, y ſwoie Piſma WW. X. Jezuitom do Rawy legował. A przyiąwſzy z osobliwym nabożeńſtwem Sákrametą Swięte z niemnieyſzym przykładem iako y żalem Oyczyzny cáley, czyſtą Duſzę BOGU oddał. Według ſwego Teſtámentu pochowány w Kośćiele Warſzáwſkim *Soc. Jeſu.* uwielbienia Ciała ſwego wygląda od BOGA, ktoremu częśc nieśmiertelna. Amen.

DZIEN

DZIEN XV. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Jaxy Xiążęcia Serby

Ex Joanne Longino, Parisio & Nakielſki. *fol.* 12.

MIędzy Synámi Leſzká Trzećiego Monarchy Polſkiego, był ieden názwány Jaxa, ktoremu w podźiele między Bráćią doſtała ſię Serbia, nie ta ktora ieſt ná wſchodzie nad Morzem, ale ta ktora ieſt ná záchodźie w Sáxonij, ktorą teraz Miśnią albo Windiech zowią. Temu Oćiec z nadanym udźielnym Xięſtwem, udźielny też y herb Gryfa nadał, Potomkowie tego Jaxy przez trzyſta lat Serbią rządźili w rożnych ſzczęśćia odmianach; Gdy zaś w Polſzcze zakrzewiona była Wiára Chryſtuſowa, záraz ná iey Początkach, to ieſt Roku Pańſkiego 1006. Vincenty Jaxyc Hrabia y Dziedźic ná Bochni przenioſł ſię do Polſki, y będąc Chrześćianinem Nabożnym przyłożył ſię ſzczodrze do fundacyi Klaſztoru Trzemieſzyńſkiego. Zá Wincentym zaś w náſtępuiącym wieku, zá Boleſławá Krzywouſtego, inni Jaxycowie do Polſki powrocili, częśćią ſławą Rycerſkich dźieł Boleſława wzbudzeni, częśćią Miłośćią Oyczyzny uięći.

Z tych ieden Jaxa ná Miechowie, rownie Męſtwem Rycerſkim y pobożnoſcią iaśniał. Albowiem ſłyſząc o wielkim ucisnieniu Chreścian w źiemi Swiętey od Saracenow, gdy ſię rożni Monárchowie y Panowie Europeyſcy popiſowáli ná pomoc teyże Ziemi y Woynę Krucyatą nazwaną podnosili, Jaxa też z Henrykiem Xiążęciem Sandomirſkim y Lubelſkim Krzyż ná ſię przyiął, á zebráwſzy koſztem właſnym wybor ludzi do boju zgodnych, z niemi pod Jerozolimę przyćiągnął. Tam ſię z Godefrydem Bullionem Xiążęciem Lotáryńſkim złączywſzy, w rożnych okazyach, dla miłości y czci Ukrzyżowánego Páná, tyśiąc śmierciom odważnie narażał. Do opanowania Miáſta Edeſſy nieuſtraſzonym Męſtwem ták wiele pomogł Woyſku Chrześciańſkiemu, że Cudzoziemcy dźiwowáć ſię muśieli odwádze Polákow, y więcey ſobie życzyli takich Kawalerow.

Przez lat kilka to ná Woiennych potyczkach to ná obchodzeniu y uczczeniu Mieyſc Swiętych. Krwią JEZUSOWĄ zkropioną czas ſtrawiwſzy wrocił ſię do Polſki, w ktorey aby także trwała y ſłynęła pamięć Grobu Chryſtuſowego, y na dźiedźicznym ſwoim gruncie w Miechowie pięć mil od Krákowa, hoyną ręką Klaſztor ufundował, Roku Pańſkiego 1163. Ktoremu zaraz ná początkach trzy Wśi, á między niemi y ſam Miechow zapiſał. Swoiey zaś ſzczodrobliwośći przykładem ták Braci ſwoich, iáko y Synow Leonarda y Zdyſławá, (ktorych miał z Radoſławy Małżonki, á Corki Odrowąża Hrabie) poćiągnął, że temuż Klaſztorowi wiecey a więcey dobr nadawáli.

Kościoł Miechowſki od Złota y ſrebra y drogich pereł ubogaćił y wolnośći od Boleſławá Kryſpa Monarchy Polſkiego nadánemi oſwobodził. Mało ſię to ieſzcze rozrutnemu na BOGA Jaxie zdało pokiby był cáłey práwie fortuny ná pomnożenie Chwały Boſkiey nie wyſypał. Przeto Pánny Zakonne Reguły Swiętego Norberta, na Zwierzyńcu pod Krakowem założył, wyſtawił y Wioſkami ktore miał po Mátce ſwoiey Dunnownie upoſażył około Roku Pańſkiego 1151. Gedeona zaś Biſkupa Krakowſkiego krewnego ſwego do tego nákłonił, że temuż Klaſztorowi dźieśięćiny należące do Biſkupiego Stołu przekazał; y Kośćioł Swiętego Salwatora z ćioſu wyſtáwiony, od Piotra Dunina Matki ſwey Oycá, tamże z dochodami inkorporował.

Tym że ſpoſobem Jaxa uczyniwſzy ſobie BOGA dłużnikiem, y to doczęſne błogosławieńſtwo ſobie zaſłużył, że naycelnieyſze Familie z Jego potomſtwá pod iednymże Herbem Gryfa (á choć rożnemi od Dobr názwiſkami) trwaią dotąd w Wyſokich honorach, y ná wielką odpłatę w ſzczęśliwey wiecznośći ſobie zarobił, do ktorey ſpoſobiąc ſię y przez inne pobożne Uczynki przez śmierć ſię przenioſł, ktora przypadła, Roku Pańſkiego 1198. Pochowany wśrzod Kośćioła Miechowſkiego, z tym tylko nadgrobkiem *Leſzka Trzećiego Monárchy Polſkiego Praprawnuk.* Ktoremu day Boże rownych w rozmnażániu Chwały Boſkiey Náſtępcow, AMEN.

DZIEN XVI. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Jana Sabaliuſza Kápłána.

Ex Commiſſione Mathiæ Łubieńſki *Archiep: Gnieſn: Pruſzcz fol:* 176.

PObożny Jan Sabaliuſz rodem z Rawy Miáſta Wielkopolſkiego, Kápłanem zoſtáwſzy był Wikárym we Wśi nazwáney Boguſzyce puł mile od Rawy. Tam ſobie czuynośći y oſtrośći w żyćiu, y prac koło duſz Chrześćiáńſkich ſobie powierzonych przyczynił. Páſterzow w polu Paćierza chodźił uczyć, y Nauki Chrześćiańſkiey, także dźieći małe do Paráfij. W botach długich bez podeſzew chodźił, do ktorych ſobie klocki miáſto podeſzew, z drzewa dębowego przyprawiał. Poſty wielkie y dyſcypliny czynił, á co mu z potrzeb do żywnośći y przyodziania Ciáłá zbywało, to ubogim y chorym rozdawał. Piwa gdy ſobie zá puł groſza kupił, przez trzy dni ſię tym pośiłał, ſzat grubych á długich zażywał. Był żarliwym Káznodźieią, Czártow z ćiał ludzkich z dáru Bożego wyrzucał. Mſzą Swiętą codźień z wielkim wylániem łez odpráwował, á będąc łaſki Bożey pełen, ſkończył wiek żywota ſwego. Roku Pańſk: 1552. pogrzebiony w Kośćiele Boguſzyckim przy Ołtárzu y Obraźie Cudownym Pánny Przenayświętſzey. Przez to mieyſce albo grob, gdźie leży Ciáło tego ſługi Bożego, ludzie opętani nie mogą przechodźić mowiąc. *Ze ten tu leży ktory nas, zá żywota bardzo dręczył.* O czym máiąc uwiádomienie, Páſterz godny J.M.X. Maćiey Łubieńſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki, zeſłał na rewizyą y ſzukanie Ciáła pobożnego Kápłana Wielebnych Xięży Maurycego z Jędrzejowa, y X. Tomaſza Oboyga Prawá Doktorow, Kanonikow Gnieźnieńſkich, ktorzy pilnie ſzukaiąc ná pomienionym mieyſcu znaleźli Ciało iego w Roku Pańſkim 1622. Mieſiącu Wrześniu w Ubierze Kapłáńſkim, w Czapeczce ſtaroświeckiey ktorey zá żywota záżywał; w Ciele cáłym, krom cząſtki u noſa naruſzoney, z ktorey liqwor pachniący ciecze, ręce y nogi nader śliczney białośći. Leży natym że mieyſcu, z wielką uczciwośćią powtornie pochowány nie bez poćiechy ludzi wiernych. BOGU na część niezámierzoną. Amen.

DZIEN XVII. STYCZNIA.

Zywot Błogoſł:Eufemij Domicylli Zákonu S. DOMINIKA.

Ex Bzovio de rebus geſtis in Polonia. Cap: 48.

BŁogoſławiona Eufemia Domicylla Corka Leſzka Xiążęcia Raciborſkiego, ze krwie Krolow Polſkich idąca, od lat młodych niezliczonemi ozdobiona cnotámi, czyſtość ſwoią ieſzcze lat dwunaſtu nie doroſzy Pánu BOGU poświęciła, w Modlitwach była gorąca y uſtawiczna, á oſobliwie niewinną Mękę Zbawićiela ſwego przed Krucyfixem we dnie y w nocy rozmyślała. Ciało ſwoie poſtámi, nieſpániem, łożem twardym, biczowániem aż do krwie, włośiennicą oſtrą, łáńcuſzkiem żelaznym, ná gołym ćiele go noſząc, umartwiała. Do Nayświęſzego Sakramentu z Wiárą żywą y miłośćią ſerdeczną przyſtępowáła, á Kommunie Swięte długą Bogomyślnośćią, oczyſzczeniem choć niewinnego ſerca uprzedzała. Gdy przyſzła do lat dwunaſtu Xiąże Brunſzwickie wyſłał poſły ſwoie do Oyca iey Leſzka y prośił áby mu dał Eufemią zá żonę, ná co ona y ſłowa mowić ſobie nie dała, y owſzem ſtátecznie tego odmawiáła mowiąc: *Juże m Ja zaślubiona pięknieyſzemu y bogatſzemu Oblubieńcowi Chryſtuſowi.* A odrzućiwſzy ludzkie Małżeńſtwo, z Niebieſkim Oblubieńcem ziednoczona, miewała od Niego duchowne poćiechy y widzenia Boſkie, między ktoremi iedno Oſobliwe. Máiąc iuż Intencyą wſtąpić do Zakonu S. Dominika, na Modlitwie nocy iedney w pokoiku ſwoim będąc w Raćiborzu, widźiała trzy iaſne promienie z ſtępuiące z Nieba ná Kośćioł S. Ducha Pánien Dominikanek, á w tych promieniach nad śnieg bielſzą gołębicę (albo ráczey Ducha Swiętego) ná Klaſztor upadaiącą, y z Boſkiego objawienia wyrozumiała że to znáczyło przyięćie iey do habitu Zakonnego.

A gdy przyſzło do Obłoczyn Eufemij, od podnieśienia Nayświętſzego Sakramentu ná Mſzy aż do Kommunij S. ſłyſzana była od Niey ſamey y od wſzyſtkich ludzi, niewypo-

wypowiedźiáney ſłodkośći y Melodyi Muzyká Anielſka ná powietrzu, czym pokazáli Aniołowie Swięći, iáką radość mieli z tey Pánienki, ktora ſię ná ſłużbę Stworzyćielowi y Oblubieńcowi ſwemu oddawáła w Zakonie Swiętym. Do ktorego iuż przyięta przyczyniáła ſobie umartwienia, ćiáła y duchá, z kąd nie tylko Siostry Zakonne bráły przykład świątobliwośći, ále y Rodźice iey pobożni, ſerdeczną odbieráli poćiechę. W poſagu po kocháney Corce nádáli Kłáſztorowi Miáſteczko Jaworow, y Wsi pięć, áby ſługi Boſkie bez ſtarania y zábiegu miáły pożywienie przyſtoyne. Jednak po śmierći Leſzka Xiążęćia, Stryieczny Brat Eufemij gwałtem ie wydarł, z kąd oná y z Siostrami wielkie uboſtwo ponośić muśiáłá. W tym iednák ćierpliwie żyiąc, iáko rozlicznemi iáśniáła cnotámi, ták ią BOG rożnemi wſławił Cudámi o ktorych wieleby można piſáć, ále piſma Kláſztorne ogień z obſzerną żyćia iey hiſtoryą pożarł. Będąc Przełożoną Kláſztoru, przez śmierć ſzczęśliwą przeniosła ſię do Oblubieńca ſwego po Koronę R. P. 1359. W niebeſpieczeńſtwie ná wodách, w chorobách y przypadkach rozmáitych, ofiáruiący ſię ludźie do przyczyny Błogosł: Eufemij wyſwobodzeni bywáią. To záś do tąd ieſt doświadczona, że gdy ná Kláſztor, albo ná Miáſto Raciborz iáka nieſzczęśliwość ma przypáść, tedy z grobu tá Błogosłáwiona Pánna kołatániem dáie przeſtrogę, áby ſię ná oſtrożności mieli, á do Páná o miłośierdźie ſię uciekáli, Ktorego miłośierdzia niemaſz końca. Amen.

DZIEN XVIII. STYCZNIA.

Zywot Swiątobl: Páni Máryi Klementyny Krolowey Angielſkiey.

Ex Vita Ejus Romæ edita Latine & Italicè, cum Varijs elogijs.

JAko rodźić ſię z wielkich Pánow niewielom z ludźi pozwolono, ták wyſokiego Urodzenia godność, umyſłu y obyczáiow uczćiwością zdobić, nic záprawdę pięknieyſzego nie ieſt. Doſtąpiła tey pochwały Maria Klementina wielkiey Brytánnij, albo Anglij Krolowa. Miáłá oná Dźiadá Jana III. Krola Polſkiego z Domu Sobieſkiego, ktory w Szlacheckim urodzony ſtanie, ná Krolewſkie Berło u ſwoich Ziomkow, zásłużył ſobie wyſokiemi cnotámi, y w nadgrodę onychże ośiągnął, ále też niemniey Rzeczypoſpolitey ſwoiey ſplendoru Rycerſkiemi dźiełty y ſławnemi z Pohańcow zwyćięſtwy przydał.

Tego Syn nayſtarſzy Jakub Ludwik Krolewicz Polſki z Máryi Kazimiry Margrabianki *de Arquien* zrodzony, w dorosłych iuż lećiech nierozdźielny Towárzyſz Oycá ſwego w Woiennych przećiw Turkom expedycyach, poiął zá Zonę Jadwigę Elżbietę Xiężniczkę Neoburſką Elektorſkiego Domu, ktorey cztery Siostry iuż zá nayzgodnieyſzych poſzły Mężow, bo pierwſzą Eleonorę miał zá Małżonkę Leopold Ceſarz, drugą Annę Karol II. Krol Hiſzpáńſki, Trzećią Zofią, Piotr Krol Portugálſki. Czwartą Edward Farneſiuſz, Xiążę Parmij y Placencyi.

Z ták godnego tedy Małżeńſtwá, w Oławie ná Szląſku, ná Swiat wyſzła Marya Klementina, á ſkoro przy pilnym wychowániu do używánia rozumu przyſzła, ták doſkonałe po ſobie obyczáie pokazywáłá, że były wſzyſtkim do podźiwienia, Szczerość ſerca, wſtydliwość Panieńſka, łáſkawość Páńſka, świećiły w niey oſobliwie. Do pobożnych záś Uczynkow, do umartwienia Ciáła táką chęć miáłá młoda Pánienka, że aż Rodźice muśieli od tego hámować, bo nád láta y śiły coś więkſzego zamyśláłá. Nad wſzelkie ludźi mniemánie y Rodźicow nádźieię, zá Boſką Opatrznością ſię ſtáło, że Jakub III. Krol dźiedźiczny Angielſki z Domu Stuard uſłyſzawſzy o wybornych przymiotach y cnotach Máryi odezwał ſię o iey dożywotnią przyiaźń, iakoż arcyſekretnie ślub z nią wźiął, y ſpoſobem wynalazł, ktoremi do Rzymu gdźie zoſtawał, przewieźiona była.

Słowy opiſáć nie podobna, iak ſię Rzym cáły y z Oycem Swiętym KLEMENSEM XI. ćieſzył z tey pary złączenia; albowiem świeża ieſzcze była pamięć u Rzymian Wielkiego owego Sobieſkiego Jana III. Ktory będąc Naywyżſzym Wodzem cáłego Woyſka Chrześćiańſkiego, niezmierną Ottomáńſką potencyą chwalebnie złamał y ſtarł ná głowę pod Wiedniem, á przez to y cáłe Włoſkie Páńſtwo od niebeſpieczeńſtwa wiſzącego obronił. A że Małżeńſki Kontrakt prywátnie y przez Posłá tylko był záwarty między Jakubem Krolem y Máryą, więc go ſam Klemens XI. Papież ſolemnie w Rzymie potwierdźił, á gdy przed tym Obrzędem Ceremo-

Ceremonie Chrztu do tąd odwleczone nad Maryą odprawował, nadał iey z swego, drugie Imie Klementina.

Jednak iako przyiazd Klementyny do Rzymu, wielce wszystek lud ucieszył, y widzenie nowey Krolowy wzbudził, tak był umartwiony, przez to że Jakub Krol chcąc odzyskać przy Francuskiey pomocy, wydarte sobie nie słusznie Krolestwa, z Rzymu wyiechał, Klementyna zaś przez iego niebytność kilka Mieśięcy zá klauzurę Zakonną w pewnym Klasztorze poszła. W ktorym czáśie poświęcone BOGU Panienki Zakonne, máiąc ią między sobą wydziwić się nie mogły w urodzoney wysoce Pani, wielkiey pokorze, nabożeństwie y innym cnotom.

Zá powrotem Małżonka swego, gdy iuż wszystkim prezentowała się Marya, wszystkich też oczy ná się pociągała, albowiem przy dziwnie cudney urodzie, przy Krolewskim splendorze, przy rozrywkach świátowych, nic w niey dumnego, nic lekkiego nie postrzeżono, ale stateczną skromność y powagę. Trochę nie co po skończonym Roku od ślubu, powiła Krolowi Syná Karola Edwarda Xiążęciem Wallij názwanego, ktorego Narodzenie z ták wesołemi okrzykámi Rzym obchodził, iáko niegdy zá Pogan Krolow, swoich tryumfy po zwyćięstwach odpráwował. Po czterech látach, dał iey BOG y drugiego Syná Henryka Benedykta Xiążęciem Eboráceńskim nazw nego, ktorego że sam Benedykt XIII. Papież do Chrztu Swiętego trzymał, nadał mu Imie swoie Benedykt. Ten sam przyiął Stan duchowny y iest Kárdynálem S. Rzymskiego Kośćioła.

Jákie zaś wychowánie pobożna Mátka dáła tym Synom swoim, y z tego samego postępku uznáć każdy może. Mąż iey Krol miał przy boku swoim Káwálera iednego Anglika Urodzeniem zacnego, w Cnotach obyczaynych wybornego, á iáko do Familij Krolewskiey tak do interressow iego, cale przywiązánego. Tego tedy Synom swoim dał (iák mowią) zá Gubernatora, co do umieiętnośći y obyczáiow należy. Klementyna iednák wiedząc że był Religij Kalwińskiey, ná to żadnym sposobem przystać niechćiała, obáwiáiąc się áby podaiąc im Cukier náuk politycznych, subtelnym iádem herezyi onych nie napoił. A choćiaż Krol Jey przekładał, że ná tym Człowieku (ktory y pomodz mu wiele y nie mniey mogł zászkodźić wiele mu należało; Ona iednak zbáwienie dźiatek nád wszelkie doczesne powodzenia y szczęśćia przenosząc, aż do końca pracowáłá, że innym Præceptorom, Katolikom pobożnym, byli w dozor oddáni.

Przeżywszy lat pięć albo sześć według Krolewskiey wspániałośći, á zważywszy próżnośći rzeczy doczesnych, wszystka się udáłá na życie duchowne, do czego od młodośći czuła ná duszy swoiey instynkta Boskie. Więc od roku dwudźiestego piątego życia swego weszła ná tak śćisłą drogę, ostrego życia y pogardy samey siebie, że y w nayśćisleyszym Zakonie surowiey by żyć nie mogła. Naprzod wszelkie bogate stroie, Kleynoty, y pięknydła od siebie oddaliła, oddawszy ie na Ozdobę Swiątnic Pańskich, á sama tak skromne odzienie y sprzęty sobie obráła, iákich naymizernieyszey Kondycyi Niewiásty zażywaią.

Zarzekła się bywáć ná widokach prożnych choćiaż uczciwych, ná Komedyach y tańcach Włoskich, náwet ná wszelkich publicznych kompániach, w Pałácu iáko w Klasztorze śiedząc z ktorego tylko do Kośćiołow y innych mieysc Swiętych wychodźiła. Y ledwie kilka razy ná prozbę Męża y záradą Lekárzow zá Rzym do pewney Włoski wyiechała. Reguła albo zwyczay dalszego Klementyny życia był takowy. Krotkiego snu zażywszy, bardzo często przed wschodem słońca wstawáła y sama się ogarnąwszy iákokolwiek, ná Modlitwę się udawáła y poki nie wstały Panny (ktorych ona nie budźiła) na tey zabawie trwała. Mszy kilka co dźień z wielką skromnośćią y nabożeństwem słuchała. Potym czas iáki ná czytániu rzeczy duchownych tylko, albo historyi Kośćielney trawiła pożytecznie. Resztę dnia osobliwie po Objedźie ná ręczney pracy, wyszywaiąc albo Koscielne Apparaty, albo koszule y odźieżki ubogim zporządzaiąc, pilnie bowiem tego przestrzegała, aby prożnowánie w niey się niezakradło.

Wstrzemięźliwość iey była do podźiwienia. Raz tylko ná dźień iadła y to potrawy podłe bez wszelkich przypraw, wina ledwie kiedy y to zá przymuszeniem skosztowáła, y táki post zawsze záchowáła, iákiego inni w náznaczone od Kośćioła S. Suchedni nie obserwuią. Do umartwienia smaku, przydawała trudnieyszą ięzyka powśćiągliwość, ile przy ták żywym dowćipie. Albowiem w mowie byłá skąpa, á bardzo łagodna y ćicha. O cudzych złych sprawach y mowić y słyszeć nie chćiała. Z Synami swoiemi rada w prawdźie mowiła, ale tylko to co im do pobożnośći, łojaźni Boskiey y

przystoy-

przyſtoyności obyczáiow ſłużyło. Jednak nie miała żadney dzikości, y owſzem przychodzących do śiebie tak Panow iako y mnieyſzey Kondycyi ludźi, wdźięcznie przyimowáła, y ſtarała ſię o to aby nikogo od siebie nie odprawiła ſmutnego.

Przy umartwionym żyćiu, ta była roſkoſz na ſercu Klementyny, nawiedzać mieyſca Swięte w Rzymie, co práwie każdego dnia czyniła niemáiąc względu ani ná przykre źimna, áni na przykſzeyſze tam gorąca. Ktoryż bowiem w tak wielkiey Kośćiołow Rzymſkich liczbie, áby ieden był, ktorego by oná nie nawiedźiła? ktore Mieyſce albo Męczenikow albo innych Swiętych pámiątką zaſzczycone, ktorego by z uſzanowániem nie náwiedźiła? Ktora Uroczyſtość by w naymnieyſzym Kośćiołku, na ktorey by oná z nabożeńſtwem nie była? Kto zaś przyzwoitemi ſłowy może wyráźić tey Pani gorącość duchá w przyimowániu Nayświętſzego Sakramentu, ktora y z twarzy iey y z całey poſtáwy wynikała? Dźiwowali ſię ludźie widząc ią przez wiele godźin gołemi kolany ná twardych marmurách klęczącą ná źiemi, y chociaż dwa, albo trzy razy ná tydźień do tey Táiemnicy Przeczyſtey przyſtępowáła iednak do każdey Kommunij ſzła z takim przygotowániem, iakby oſtatni raz przed śmierćią miała kommunikować.

Náwiedzała pod czas y Klaſztory oddánych BOGU Panien Zakonnych, ktorym roztargi nie uczyniła w Nabożeńſtwie y innych powinnośćiach, ale raczey, albo oná od nich zbawienne odbierała nauki, albo one tak z nabożnych rozmow Klementyny iako y z wielkiey ſkromnośći, tudźieſz pokory tey Pani, bráły dobre przykłady. Aby zaś nie tylko w duchownych uczynkach pobożnych zaprawiłá ſię ale y w powierzchownych, chodźiła częſto náwiedzać Szpitale, gdźie ſię nie wzdrygálá nędzy, ran y letorow chorych ludzi, y owſzem uſługi im podłe y z przełomániem wrodzonego wſtrętu czyniła, á wſzyſtkich ćieſzyła w BOGU y ile było trzeba, opatrowáła.

Tak ćiężki ſpoſob żyćia w ktorym ſtátecznie trwała Klementyna, wſzyſtkim był ku podźiwieniu, ale nie mniey w uwadze, że ta oſtrość żyćia prędko ſiły iey oſłabi. Oſobliwie záś Męża Krola, ktory ią z ſerca kochał trápiło, bo choć iey Swięte ćwiczenia approbował, życzył iednak y rádźił, áby nie tak goráco y tego, niemi ſię bawiła. Jednak Swiętą duſzę, dążącą do Kroleſtwa Niebieſkiego (ktore gwałt ćierpi) ludzkie rady nie mogły utrzymáć. Przeto też w krotkim czáśie wypełniłą wiele y przyſzła do tego doſkonałośći ſtopnia, ktorego inne duſze w ſtárośći nie dochodzą.

Dopiero bowiem trzydźieśći y dwie lat wieku ſwego przepędźiła, aż oto w oſtatnią ſłabość żołądka wpadła y inne z tąd pochodzące boleſne choroby, ktorych oná mało co po ſobie pokazowáła, choć przez całe pułtora lata ie ćierpiała, nienarzekáiąc bynamniey. Gdy záś uſłyſzała że iuż uſtały wſzyſtkie ſpoſoby do przywrocenia iey zdrowia, przyięła to tak wdźięczną miną y umyſłem, iakoby nie ná inne życie, ale do innego Pálácu miała ſię przenieść. Na to tylko bolała, że (iáko mowiła y ſądźiła o ſobie) z prożnemi rękoma miała ſtanąć przed Bogiem, nie znayduiąc co by mu godnego oczuiego ofiarowáła.

Słabiejąc co raz bardźiey, wſzyſtkie ſtáránia obrociła około duſzy, Sakramenta Swięte przyięła z takim Nabożeńſtwem, że ná nią pátrzący wſzyſcy do obfitych łez byli poruſzeni. Pożegnawſzy Krola Męża, zálećiwſzy Synom miłość ku BOGU, także y ku Oycu ſwemu, przeproſiwſzy przyiaćioł y domowych, otrzymawſzy rozgrzeſzenie Pápieżkie z Odpuſtem zupełnym, ſzczęśliwym ſkonániem śmiertelne życie za nieśmiertelne zamieniła Roku Páńſk: 1736. Gdy ieſzcze chorowała bez nádźiei żyćia, cały Rzym był w ſmutku wielkim, uſtały wſzyſtkie w nim igrzyſka, ćiekáwe widoki, y iuż prawie pogrzeb iey był między ludźmi zaczęty, ile że KLEMENS XII. Papież ktory ią iak Corkę w BOGU kochał, nakazał po Kośćiołach za iey zdrowie publiczne Supplikacye, ná ktore wielkiemi tłumami ſchodźili ſię ludźie, iáko wſzyſcy ią znaiący.

Ale ſkoro upodobało ſię Panu wźiąć duſzę iey do śiebie, uſłyſzawſzy o tym Oćiec Swięty nie mogł ſię od rzęśiſtych łez utrzymáć, y mowił to, że iedyna Ozdoba Rzymu, y iedyny wzor pobożności zniknął w Klementynie. Zaczym nakazał Exequie zá Jey duſzę we wſzyſtkich Kośćiołach, á w krotce po tym pogrzeb publiczny w Kośćiele dwunáſtu Swiętych Apoſtołow, ktorzy trzymáią WW. OO. Franćiſzkánie. Pomieniony pogrzeb wielkim nákładem Oyca Swiętego, odprawił ſię z oſobliwą pompą, oświeceniem y Adornácyą Kośćioła ná ktorą wſzyſcy Architekći prześadzali ſię. Po trzech záś dniach pogrzebu, nie mnieyſzym ſumptem zaſzło przenieśienie Ciała tey Krolowey do Bazyliki Vatykańſkiey S. Piotra Apoſtoła. Na ſolemną Proceſſyą Rzym práwie

K

wie cáły wyruſzył ſię z domow ſwoich bo ią wſzyſcy ználi, y zá Swiętą mieli. Aſſyſtowáło cáłe Duchowieńſtwo, (ták liczne w Rzymie) aż do Naywyżſzych Prałatow, Biſkupow, Pátryarchow, y Kardynałow, Kośćioła S. Gdy zaś Bractwa ſię ſzykowáły, naypierwſze mieyſce dał Oćiec Swięty Bractwu S. Tryphona, ktore ſię zaſzczyca herbámi y Protekcyą Krola JMći Polſkiego y w nim ná ten czas ſzli wſzyſcy Polacy obecni.

Ciało tey świątobliwey Krolowey z rozkazu Oyca Swiętego. Złożone ieſt na Watykánie nie daleko od grobu S. Piotra, to ieſt tam gdźie chowáią ſię Pápieże y Krolowie niektorzy. Kardynał zaś Albani Protektor Kroleſtwa Polſkiego, Nagrobek Jey wſpániáły z przednich Mármurow w Kosciele wyſtawił. Słyſzałem od wielu godnych Prałatow ktorzy w Rzymie bywali, że Pan BOG ſławę tey ſługi ſwoiey niektoremi Cudy oświadcza, iednak, że niemam autentycznego ich dowodu, nie śmiem ich rozgłaſzać. Z pobożnego zas życia tey Pani nam Polákom przykład poćiecha y záſzczyt, á BOGU wyſławienie Swiętego Imienia Jego. AMEN.

DZIEN XIX. STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oycá Micháła Bużewſkiego Karmelity Boſego.

Ex Vitis. P P. Carmel: Diſcalceatorum. fol: 1

MIchał, á ze Chrztu S. Bartłomiey, z Domu Oycowſkiego Bużewſki, urodźił ſię w Lubiinie. Z dziećińſtwa od pobożnych Rodźicow w boiaźń Boſką, Nabożeńſtwo y ſkromność wprawiony, á gdy lat przyſtoynych doroſł na náuki do ſzkoł oddany, pierwey ſię do Modlitwy niż do uczenia udawał. Do Mſzy S. ktorey nigdy nie opuſzczał z ochotą codźień ſłużył, do Spowiedźi y Komunij Swiętey często nabożnie przyſtępował, we wſzyſtkich Sprawach uczćiwy, ſkromny, poſłuſzny y wſzyſtkim miły. Widząc Rodźice, doſkonałe w żyćiu kochanego Syná poſtępki, po ſkończonych naukach, wyſłali go do cudzych Krajow, ktory zwiedźiawſzy rożne Kroleſtwa y Nácye, przyiachał ná oſtatek do Rzymu, nie bez ſporządzenia Boſkiego, albowiem tam báwiąc, począł w ſobie uczuwáć powołanie do ſtanu Zakonnego. Ale że nie by wiádomy żadney Reguły, prośił P. Bogá uśilnie aby go oświećić raczył, ktory Zakon miał ſobie obráć. Dowiaduie ſię zá tym że Roku 1603. w Rzymie pierwſzy Polak, zwány ná świećie Stanisław Brzechwa wſtąpił do Zakonu WW. OO. Kármelitow Boſych, od niego ſię dowiedźiał, co to był zá Zakon y iákie miał uſtáwy. Przeto codźiennie chodźił do ich Klaſztoru, zbudowány zaś naprzod oſobliwą ſkromnośćią Fortyana, potym ochędoſtwem w Kośćiele, śćiſłym milczeniem w Klaſztorze y innémi Zakonnikow świątobliwemi ſprawami, wezwawſzy Paná BOGA przez gorące modlitwy, prośił ſię do tegoż Zakonu á przy obłoczynach nazwány był Michałem od S. Bartłomieja. Wyráźić ſłowy nie można z iaką duchá gorącośćią ten nowy Zołnierz záczął Bogu ſłużyć czego mu zayrząc duſzny nieprzyiaćiel, rożne ſzturmy do niego przypuſzczał, iuż mu chydząc Zákon, iuż affekt ku Rodźicom, porzucone bogáctwa, iuż oſtrość Zakonną przed oczy ſtáwiáiąc.

Przyłożył ſię do osłabienia duchá iego y rodzony Oćiec, ktory dowiedźiawſzy ſię o tym, że wſtąpił do Zakonu, nápiſał do niego liſt takowy. *Niewdźięczny y lekkomyślny Synu, także ſię to z ućiśnionym Oycem obchodźiſz? Y táż to wola moia była, żebyś ſobie taki Stan obrał? z ktoregom ſię podpory y poćiechy ſpodźiewał. Gdy byś ſobie był według woli moiey ſtan obrał, miałbyś był Oycowſkie błogoſławieńſtwo, ále żeś nią pogardźił, zá błogoſławieńſtwo y miłość Oycowſką będźieſz w niechęći ſercá mego.* Nie wzruſzył iednak ſtatecznego w powołaniu ſwoim ſerca w Michále, albowiem Oycu ták odpiſał. *Gdy by mnie nie náuczáła Wiára że mam w Niebie, Naywyżſzego wſzyſtkich Kreatur Oyca, w inſzym bym miał reſpekćie, ćiebie Oyca ziemſkiego, y inácżey bym ſię ſtarał o łaſkę y błogoſławieńſtwo twoie Oycowſkie: ale żem ſię udał ná ſłużbę tego Oycá, ktory wźiął do mnie pierwſze prawo Oycowſkie, ſtworzywſzy mię ná Obraz y podobieńſtwo ſwoie, y z krwi ludzkiey uformowawſzy, nie mogę mu tey niewdźięczności, pokazać żebym mu ſię wſzyſtek nie miał poświęćić. Jednak ći zá Opiekę Oycowſką dźiękuię z wielkim affektem y uniżonośćią, á tego ktory ieſt pierwſzym Oycem, nigdy nie odſtąpię.*

Ten ſzturm odbiwſzy, ſpokoynym duchem Bogu ſłużył, w Modlitwie wnetrzney poſtępuiąc, w uboſtwie Zakonnym ſię kocháiąc,

chaiąc, w posłuszeństwie się pilnie ćwicząc Anielskiey czystości dziwnie przestrzegaiąc, ktorey w dalszym życiu y myślą dobrowolną nie naruszył. Ten zaś dar sobie wysłużył od BOGA surowym wszystkich zmysłow swoich umártwieniem, y uprzeymą serca pokorą. Przypuszczony do Professyi Zakonney iáko w Filozofij y Theologij, ták y w heroicznych cnotach wydoskonalony, przeciw woli swoiey z samego tylko posłuszeństwa, ná Kapłańską godność podwyższony, udał się na osobność, á po dziesięćdniowych Rekolekcyach z wielkim Nabożeństwem y umartwieniem ciała odprawionych, pierwszą Mszą S. z wielkim zapaleniem ducha, wszystek w nabożne łzy roztopiony odprawił. Będąc iuż po Prymicyach záwsze do siebie mawiał owe słowa. *Patrz Michále? żeby ći godność Kápłańska nie przyniosła káranie, albo większego potępienia, y żebyś tego szczęścia, ktoregoś przez tę godność dostąpił nieopłakiwał.* Y dla tego co dziennie się niż przystąpił do Mszy Swiętey spowiadał, y po długim przygotowaniu, z wielkim zapaleniem ducha Mszą S. miewał, ták dalece, że przytomnych do Nabożeństwa, do łez y zbudowania pobudzał.

Posłuszeństwem przyciśniony uczył swoich Filozofij y Theologij z wielką pilnośćią, y wiele Zakonowi swemu uczonych ludzi przyczynił, á sławę Polskiemu Narodowi przyniosł w Rzymie, gdyż tam był Professorem. Do Polski (gdźie świeżo ten Zak on za Łaską ZYGMUNTA III. Krola był sprowadzony (Michał od Przełożonych posłany, ták świątobliwośćią iáko y wysoką mądrośćią w oczach wszystkich iaśniał. Lubo zaś y w Polszcze codźienna praca iego byłá ná Kátedrze, iednak y naymnieyszego ćwiczenia duchownego, innym Zakonnikom społnego nigdy nie uchybił, y owszem uprzedzał. W słuchániu także Spowiedźi był niespracowany, iakoż ludźie wzbudzeni iego pobożnośćią tłumámi się do niego garnęli, y z wielkim pożytkiem dusz swoich od niego odchodźili. Porzucáli złe nałogi, iddnali się z nieprzyiaćiołmi, nagradzali krzywdy, do Zakonnego żyćia przystawali.

Chcąc zaś Pan BOG postáwić na wyższym stopniu doskonałośći, y wystawić go iáko niegdy Joba zá przykład ćierpliwośći, dopuśćił na niego ślepotę oboygu oczy. Ná co by naymniey nie sarknął, ále ustawicznie dźiękował Oycu świátłośći, że mu zamknął oczy od swiata. A tak w przykrym kaleстwie ták w Chorze iako ná innych zábawach duchownych we dnie y w nocy bywał obecnym. Do niego Theologowie w zawiłych questyach y wątpliwośćiach przychodźili, ktore on dźiwną mądrośćią y łatwośćią rezolwował. W Konfessyonale tym ustawicznicy pracował, nie tylko latem ale y zimą, boso y w iednym tylko Habićie od poranku do południa Spowiedźi słuchaiąc. przeto ludźie o nim mawiali. O iáko ten Oćiec prawdźiwie iest Swiętym Zakonikiem! ktory o nic nie stoi tylko o Chwałę Boską y Zbawienie dusz. Kiedy by Kośćioł S. miał takich iak naywięcey, miałby BOG chwałę w sługach swoich. Jakoż nie tylko Katolikow nawrącał z drogi nieprawośći do żyćia dobrego, ale y heretykow do Wiary, między ktoremi śiedmiu Ariánow BOGU y Kośćiołowi S. pozyskał.

Wysokie Cnoty y Apostolskie prace sługi swego, wielkiemi ieszcze w tym żyćiu darami Pan nadgradzał, albowiem otrzymał łaskę przenikania skrytośći serc ludzkich, ktore wielum objawiał. Nad to dar Proroctwa, czego między innemi ten był osobliwy dowod. WŁADYSŁAW IV. Krol Polski, idący ná Woynę z Turkami polecał się do Modlitw Oycu Michałowi, więc ten Sługa Boski, o pewney wygraney y o dniu otrzymanego Zwyćięstwa upewnił Krola, co się w samym skutku, tak iáko powiedźiał zpełniło.

Przysposobiony zaś do wieczney zápłáty przez wielkie zasługi sługa Boski w ostatnią wpadł chorobę, a ta byłá puchlina, ktorą on z wielką cierpliwośćią znosił, a bliską śmierć przeczuwáiąc wcześnie Sakramenta ostatnie z gorącym Nabożeństwem y pokorą przyiął, á w pośrod Braći swoich leciusieńkiem skonániem, z padołu płaczu do widzenia się BOGA przeniosł. Roku Pań. 1641. To było wszystkim na pogrzebie iego będącym w podźiwieniu, że twarz iego wielorakim umartwieniem y chorobą znędzniona, stała się cudnie śliczna y ták ułożona, iakby spał á nie umarł. Ciáło Oycá Michała w pospolitym Braći grobie złożone, w kilka lat od śmierći, nie skazytelne y wolne, w niczym nieskażone znaleziono, y wdźięczną wonią wydáiące z siebie. Z ktorego rewizyi zaproszeni Medycy y Cerulicy nie skażytelność iego Cudowną bydź osądźili, ile że ná puchlinę umarł, po ktorey pospolićie prędko bywá korrupcya.

Ten Cud nieskażytelnośći Ciała sługi Boskiego, chćiał BOG iawniey pokazać. Albowiem gdy wtárgnąwszy w Polskę Szwedzi,

dźi, plądrowáli Kráków, przyszedszy do Klásztoru OO. Kármelitow Bosych, y obaczywszy Ciało Męża Bożego w cále nie náruszone, przy niezwyczayney białości, przez swoie niedowiárstwo Cudom przeciwne, wrzućili go w niegászone wápno w ktorym leżało przez cáłą bytność Szwedow w Krákowie. Skoro zaś Szwedźi z tamtąd wyszli, stáráli się wspoł Zakonnicy, szukáć w wápnie ták długiego depozytu, iákoż go znaleźli w swoiey pierwszey cáłości, pięknośći y nie nieskáżytelnośći, ták iákoby dopiero skonał sługá Boski, przez co iáwnie tákim Cudem BOG chćiał potwierdźić y objáśnić świątobliwość tego sługi swoiego. Zaczym w krotce Ciało iego z grobu przeniesione było, y złożone pod Zámkiem w Bibliotece w pewney száfie. Teraz zás od Roku Pańsk: 1730. ná czole teyże Biblioteki postáwione iest ná Kátáfalku w trumnie ze szkieł wpráwionych zrobioney, ktorem y ia sam oczemá memi widźiał, y rękomám się dotykał, y wonią przewdźięczną z niego wychodzącą czułem.

Jak poczęła po śmierći słynąć sławá Wielebnego Michała, tego zaraz roku ktorego Ciało Jego z wápna było wyięte, poczęli ie nawiedzáć rożnego Stanu ludźie á między niemi był ieden Luterskiey sekty, ktory przez ćiekáwość tylko przyszedł to Ciało obaczyć, á gdy widźiał że Kátolicy z iákimsi wzruszeniem Nabożeństwa ná nie pátrzyli, począł się náśmiewáć, dáiąc przyczyny náturálne tey nieskáżytelnośći, ále iák się názad powracał, iáwnie Pan BOG szyderstwo y niedowiárstwo iego ukárał, álbowiem po schodach idąc ćiężko upadł, y ná nogę szwánkował, ná ktorą postąpić długo nie mogąc, y przy wielu kurácyach żadney folgi y pomocy nie uznáiąc, skoro swego niedowiárstwá począł żałowáć, y udał się do sługi Bożego, zdrowym ná nogę zaraz został.

Pod czás Moskiewskiey inkursyi do Polski, dostáło się w niewolą trzech Polakow, w ktorey gdy długo zostáwáli, iedney nocy pokazał się im Kármelitá Bosy, ktory im z więźienia wyniść kazał, zaczym wnet bez innego sposobu ludzkiego, káydány z nich dobrowolnie opádły y wolno szli zá Oycem, od niego prowádzeni aż do Polskiey gránicy á gdy się go pytáli ktoby był y iáko się nazywał? Odpowiedźiał im. *Ja iestem Michał od S. Bartłomieia, Kármelitá Bosy, iák będźie ie w Krákowie, obáczyćie mnie w Bibliotece,, bo ia tam mieszkam,* y to wyrzekszy zniknął. Z tych trzech niewolnikow ieden się udał do domu do Krewnych swoich, á dwoch przyszło do Krákowá, ktorzy przyszedłszy do Klásztoru S. Michała tychże Zakonnikow, prośili Fortyána o Oyca Michała, mieniąc że o iego tám mieszkániu od niego samego byli uwiádomieni. Fortyan wiedząc że tego imienia Zakonnika tam nie było, kázawszy im poczekáć, poszedł do Przełożonego, powiádáiąc że dway z niewoli Moskiewskiey idący, proszą o iákiegoś Oycá Micháła, á tu żadnego nie mász. Przełożony kazał ich odpráwić, ponieważ o tego proszą ktorego nie mász. Gdy im powiedźiał Fortyan, oni rzekli: Gdyśmy byli w niewoli pokazał się nam Wász Zakonnik y iedney nocy wyprowádził nas wolnych y áż do gránicy Polskiey przyprowádził, ktorego gdyśmy się pytáli iák się zowie? powiedźiał: Ze Brat Michał od S. Bártłomieiá, y obiecał nam że się z nim obaczemy w Krakowie w Bibliotece tego Konwentu gdźie ma mieszkáć, y to nam powiedźiawszy zniknął, przeto my przez prágnienie obaczenia Dobrodźieja nászego, przyszlismy go náwiedźić, y podźiękowáć mu zá odebráne dobrodźieystwo. Wroćił się Brat Fortyan z tą relacyą do Przełożonego, ktory zádźiwiwszy się poszedł do forty, á sam od nich wyrozumiawszy co przez Fortyana mowili, záprowadził ich do Biblioteki, y Ciało im Wielebnego Oycá pokazał, ktore ledwo co obaczyli, poználi zaraz Dobrodźieja swego, y że ten sam był, ktory ich z niewoli Cudownie wyprowádził pod przyśięgą wyznali, y nabożnie zá odebráną łáskę dźiękowáli.

Gdy niektorzy Kátolicy náwiedzáli Ciáło sługi Bożego, był między niemi ieden Luteranin, ale gdy inni wszyscy weszli do Biblioteki, ow ieden żadną miárą wniść nie mogł, gdyż iáko sam zeznawał przed Kátolikámi, boiaźń go nagła bráła y wszystek drżał, y co ná prog chćiał wstąpić zaraz mu nogi drętwiały, lubo potym bez wszelkiey trudnośći poszedł zá Fortę.

Ze pewna Senatorka nabożna ku Wielebnemu Michałowi, spráwiła ná Ciało iego habit nowy y płaszcz z máteryi włosowego koloru, pewny krytyk bardzo temu uwłoczył, lecz skoro do swego mieszkánia doszedł, poczęła go rzucáć wielka choroba, w ktorey go zástano piánę z ust toczącego, ále gdy przyszedszy ná to ći ktorzy ow habit kładli mowili choremu aby żałował zá swoie uwłoctwo y oddawał się protekcyi

Oycu

Oyca Michałá, nieco odetchnąwszy gdy się w piersi uderzył y oddał się do przyczyny Sługi Boskiego, zaraz do zdrowia przyszedł. Roku Páńskiego 1719. w dzień S. Anny w Krákowie gdy się srogi zaiął pożar, Kościoł SS. Piotra zpalił, y iuż się Kámienica J. X. Dominika Lochmána Kánonika Krákowskiego zaymowáła, posłał do Oycow Kármelitow aby Ciało Wieleb: Michála wystáwili ku tey stronie przećiw ogniowi, co skoro uczynili, nátychmiast ogień ugásł y żadney szkody nie uczynił. Co zasługom y przyczynie sługi Bożego ow Prałat wielce pobożny (ktorego iá czystego sumnienia naylepsszym iestem świadkiem, bom go y znał y na śmierć pewnie szczęśliwą dysponował) rzetelnie przyznáwał, y ná podziękowánie Ciało Oyca Michała náwiedził.

Chorując ciężko JMC Pan Strádomski w Krákowskim y práwie nieuleczonym będąc, zdániem Doktorow, wiedząc z publiczney sławy o cudownych łaskach Sługi Bożego udał się do iego przyczyny y ratunku. A że sam nie mogł náwiedźić Ciáła Oyca Michała, posłał do Klásztoru OO. Karmelitow Bosych swego Kápellana, prosząc aby obmywszy Ciało chusteczką w winie zmaczáną, powrácał do niego czym prędzey. Uczynił to X. Kápellan, á powroćiwszy do chorego o mil kilkanáśćie, gdy go obiarł pomienioną chusteczką zaraz się chory lepiey mieć począł, y w krotce doskonale ozdrowiał.

Ta o ktorey námienilismy Senátorka co nowy habit y płaszcz ná Ciáło Wieleb: Michála sprawiła, będąc przy porodzeniu w wielkich boleściach y iawnym życia niebespieczeństwie, udała się do zasług sługi Bożego, y iak tylko proszku z obmieciońego Ciała iego w Winie zażyła, ná tych miast szczęśliwie y zdrowo porodźiła. Teyże łaski doznała w Warszáwie Teressa Popinowa Mieszczka Krákowska. Także w Roku P. 1745. JMC Pani Ludowika Cieszanowska Łowczyna Sieradzka. Inni ná Quartanny, y insze choroby są zleczeni, á choć innych łask dowody poginęły, nie ktorych iednak Autentyczne świádectwa znayduią się u OO. Karmelitow Bosych przez ktore ludźie Nabożni wzbudzaią się do nadźiei w zasługach tego Sługi Boskiego. Ná większą chwałę BOGA w Wybranych sługach swoich Cudami záwsze słynącego. AMEN.

DZIEN XX. STYCZNIA.

Zywot Błogosławionego PIOTRA DUNINA.

Ex Martino Cromero lib: 6. & Hiacinto Pruszcz fol. 57.

PIOTR DUNIN z Familij Starożytney, y przezacney w Krolestwie Duńskim pochodzący, wielką zwycięzkiego imienia Bolesława Krzywoustego Xiążęcia Polskiego sławą uwiedźiony, w piękney komitywie do Polski przyiechawszy, ná dworze się iego przez nie iáki czas báwił, gdźie potym y Rycerskiemi dźiełami y pięknemi w młodym wieku przymiotámi, y zálecenjem od Krola Duńskiego tak sobie uiął serce Krzywousta, iż krom tego że mu nadał obszerne dobra, Hrabią ná Skrzynnie go uczynił, nad to, żonę mu ze krwi Xiążąt Ruskich, powinną Zbysławy pierwszey Małżonki swoiey zaślubił. A że iáko pobożny nádanych sobie dostatkow nie trácił marnie ale rostropnie záżywał, przyczynił mu BOG ich więcey dla chwały swoiey, á to zá táką okkázyą. W Dánij ná ten czas pánował Krol Henryk, ktorego rodzony Brat imieniem Abel ale samą rzeczą Kaim, przez zazdrość y chciwość Korony okrutnie zabił, y Krolestwo opánował. Zaczym Gvilhelm (ktorego potym Polacy Swiętosławem nazwáli) Oćiec Piotra Podskarbi Krolewski á między Pánami Duńskiemi naycelnieyszy, máiąc w ręku wszystkie Skarby Henryka, obawiał się żeby ich Tyran Abel gwałtem nie zabrał. A przeto pisał do Piotra aby ludźi zebrawszy do boju, wyprawił się do Danij.

Doniosł to Piotr Krzywoustemu Xiążęciu, ktory z wrodzoney chęci do sławy morzem się od Gdańska puścił do Dánij z Woyskiem, do kąd szczęśliwie ná Okrętach przypłynąwszy, bez żadnego odporu ná ląd wysiadł, á Tyran Abel to usłyszawszy, y Tronu zgubą braterską nábytego y Danij odbiegł. Pánowie zaś Duńscy osobliwie zá podżogą Gvilhelma, wszyscy się do Bolesława Krzywoustego z kłonili, ile że się zawczasu z tym oświadczył, że tylko ná to ziechał, aby ich z niewoli Tyranna oswobodźił, iákoż ná wolność im dał, aby sobie na Thron obrali, kogoby chcieli. Co gdy się stało, zabrawszy

brawszy skarby Gvilhelma Podskarbiego, y cały rod iego z tamtąd wyprowadziwszy do Polski z niemi odwrocił. Gvilhelm zaś stáry, sobie z potrzebę zostáwiwszy, wielkie Skarby przekazał Synowi Piotrowi.

Umiał ná dobre zażywáć tych Skarbow Piotr, albowiem zá nie, sobie, a też y przyiaciołom nákupiwszy Maiętności, w łasce Bożey y woli iego Swiętey do chodow swoich używał, ubogich wszelką uczynnością szczodrobliwie opatrował y ich náwiedzał. A wiedząc dobrze że dostatki doczęsne od sámego BOGA pochodzą naywięcey ich száfował ná przymnożenie Chwały iego, albowiem według niektorych historykow Polskich, Siedmdziesiąt y siedm Kościołow, według innych siedmdziesiąt z pełna, z ciosowego kamienia wystawił, á między niemi wiele Klasztorow a to nie żebraczych ale tákich ktorym wiele dobr nadał. Z tych wiadomsze są w Krákowie Kościoł S. Jana, Swiętego Jędrzeja, S. Salwatora ná Zwierzyńcu, Pánny MARYI ná Piásku, S. Marcina, S. Michała ná Zamku, S. Wawrzyńca ná Káźimierzu. Procz tych: w Strzebie, w Chełmnie, w Łęczycy, w Kłobucku, w Skrzynnie, Zarnowie, w Paięcznie, w Rudźie, w Siewierzu, w Chelmicy, w Worczycowie, w Kijach, ná Tyńcu, w Chlewiskach, w Opatowie, w Włostowie, w Kujawskim Kośćielcu, w Kalisźu, w Czerwinsku, w Káźimirzu Wielkopolskim, w Mstowie, w Koninie, w Nyśie, w Koślewie, w Rabinie, w Czerwonym Kośćiele, w Leżowie, w Lawinie Klasztor y Farę, w Wrocławiu Klasztor y Kośćioł Norbertanow, bogato nadany pod Imieniem Swiętego Wincentego.

Tę Piotra Dunina szczodrobliwość ku sobie, y tu ná świecie BOG mu nagradzał, kiedy iego Potomstwo ták rozmnożył, że prawie tyle Familij Duninow w Polszcze naszey od niego idących liczemy, ile on przybytkow Boskich postawił, niektorzy Pisarze Polscy twierdzą, że mu to sama Nayswiętsza Panna objawiła. Był nad to Piotr we wszystkich sprawach pobożny, przećiw poddánym swym y innym miłośierny, prawdę kochał, y gdźie trzeba mowił, dla czego też wiele ućierpiał. Bo gdy Władysław wtory z námowy Krystyny Zony swoiey Bracią swoią krzywdźił, y ná to się usádźił, áby ich wyzuł z Państw od Oyca im wydźielonych, Piotr go upominał mowiąc. Pamiętay ná postanowienie Oycowskie, żonie twey nie day się zwodźić, ktora tobie y nam upadku życzy, Braći młodszey, krzywdy nie czyń, bo ćię Pan BOG skarze. Rozgniewał się o to Krol ná Piotra y o zemśćie nań myślił, do czego mu zajadliwa Krystyna pomagáła. Trafiło się że gdy Piotr z Krolem bawiąc się ná Łowach w pewney rozmowie dotknął podeyrzáney przyiaźni Krolowy z nieiakiem Dobieszem, a ona się o tym dowiedźiała námowiła tegoż Dobiesza, aby iakim sposobem Piotra poimał y do niey przyprowadźił. Dokazał tego sztucznie Dobiesz, albowiem gdy Piotr sprawował gody w Wrocławiu Corce swoiey, obłudny Dobiesz odprowadźiwszy Piotra ná stronę, przez zásadzonych Łotrow poimał go y do Krolowey przywiodł, ktora mu język urznąć, y oczy wyłupić kazała. A toli BOG pátrząc ná iego niewinność, wzrok mu y mowę choć bez języka przywroćił przez przyczynę Nayswiętszey Panny, przed ktorey się Obrazem modlił, iest y po dziś dźień ten Obraz w Kośćiele starego Skrzynna wielkiemi łaskami wsławiony. Piotra záś po ták Cudownym uleczeniu nazwali ludźie. *Oczko Pánny MARYI*. Nie ustawał zatym w czci Boskiey y litośćiwey Jego Matki Piotr Dunin, ale żyiąc potym ieszcze lat pięć, pomnażał się w pobożnośći, aż do pełniwszy miary, wielkich u BOGA zasług pobożnie zasnął w Panu, Roku Pańskiego 1141. Pogrzebiony uczćiwie we Wrocławiu w Kośćiele Swiętego Wincentego, kędy też potym Zona, Synowie y Corka iego María, są pogrzebieni, Ta iego Corka w Wrocławiu fundowała Klasztor Kanonikow Regularnych S. Augustyná, ná ktorym iest taki napis. *Has Mater veniæ, tibi do Maria Mariæ.*

Z teyże samey B. Piotra Dunina Familij, iaśniał przeszłego wieku godny Potomek, sławny Męczeńską Koroną W. Xiądz Piotr Dunin *Soc. Jesu*, ktory miłośćią Boską zapálony, zaraz od Nowicyatu Zakonnego pragnął gorąco wylać krew zá Chrystusa y opowiadáć niewiernym Ewángelią. Przeto choć ná sercu y ćiele był niewinnym, przemyślnie iednak zadáwał sobie umártwienia, Kápłánem záś zostáwszy bez krewne Ofiáry przez ręce Przenayświętszey Mátki Pánu BOGU codźiennie ofiárował z wielkim Nabożeństwem, á to szczegulniey dla otrzymánia łáski Męczeństwa, co też y otrzymał. Albowiem między Rusią odszczepieńcámi, ktorzy się ná wykorzenienie Wiáry S. Kátolickiey násadźili, á przez rebellizujących Kozákow ná to uzbroili, Apostolskie odprawował Missye z wielką ducha żarliwośćią, nie mnieyszym dusz pożytkiem. Gardźił niebespie-

bespieczeństwem życia y niekrył się przed nieprzyiaciołmi. Więc gdy pewnego czasu náwroconego swoim Kazaniem Schizmátyka słuchał Spowiedźi, y iuż dawał mu rozgrzeszenie, zaiuszona hałástra na niego napadła, a po rożnych biciach y znęcaniach się, na ostatek końmi sługę y Apostołá Chrystusowego roztárgała, á tak chwalebnie dopełnił biegu prac swoich, y Męczeńskiey iako prágnął doszedł Korony, Domowi zás swemu nowey dodał iásności, y chwały. Z czago Krolowi Męczennikow sława y część ná wieki wiekow. AMEN.

DZIEN XXI. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Henryka Firleia Arcy-Bisk: Gnieżnieńskiego.

Ex Stanislao Lubienio & Damalevicio.

Nieogarniona rozumem stworzonym Boska Mądrość, ták rozrządźiła swoy Kościoł, że na nim iáko ná roli iákiey razem ćiernia rosną y roże z nich wychodzącej, to iest dobrzy y sprawiedliwi ze złych Rodźicow. Prawdźi się to y ná tym Henryku Firleiu ktorego życie podáiemy. Albowiem zpłodzony był od Oycá Jana Firleia Woiewody Krakowskiego y oraz Márszałka Koronnego, iáko Imieniem ták honorámi Wielkiego Męża, ale záciętego Heretyka y herszta Luterskiey sekty w ktorey y życie skończył. Mátkę iednak dał mu BOG Mniszchownę Podkomorzankę Koronną práwdziwą Katoliczkę Panią pobożną. Ná Chrzćie S. nadane miał imie Henryka od Chrzestnego Oyca Henryka Valezyusza Krola Polskiego, a że go Oćiec w krotce odumarł, pozostała Mátka w Katolickiey Wierzę świątobliwie go wychowała, á náprzod w Oyczyznie go dała na nauki, potym do Gracu w Styryi, potym do Rzymu go wysłała. Przyiął go tam osobliwszym affektem Oćiec S. Klemens VIII. ile że przed tym będąc Nuncyuszem w Polszcze, znał bardzo dobrze Dom Firlejow w naypierwszych godnośćiach zostaiący. Ciészył się oraz ten że Papież, że z Oyca Dissydenta w Wierze, Syna widźiał Katolika wybornych cnot y obyczáiow, y to biorąc go się do Stanu duchownego. Więc go zaraz uczynił swoim domowym Prałátem y Referendárzem.

Gdy zás Henryk czas w Rzymie łożył ná słuchániu Theologiy y prawa duchownego, przyłożył y do tego starania, aby rodak iego Swięty Stanisław Kostka większą u Chrześćiaństwa miał sławę, y uprosił u Stolicy Apostolskiey, żeby sprawy y Cuda niewinnego tego Młodźieniászka, publiczną władzą Kościelną roztrząśnione były y approbowane.

Powroćiwszy do Polski, dla wysokich przymiotow u Zygmunta III. Krola wielce był poważany, przeto oprocz innych Prelatur, dał mu Krol Probostwo Miechowskie y Referendáryą Koronną, ná ktorey Godnośći będąc odprawował Poselstwo do pomienionego Klemensa VIII. Pápieża bardzo w trudnych interessach Oyczyzny, átoli ie obrotnym swoim dowćipem szczęśliwie uspokoił.

W Miechowskim Klasztorze iako pobożny, karność Zakonną mądremi prawy obostrzył, á iáko szczodrobliwy, bogatemi apparatami y sprzętami Kościoł ozdobił, iákoż y ná wielu innych mieyscach ślady hoynośći swoiey zostawił. W Kollegiaćie Łowickiey Ołtarz marmurowy wystawił, w teyże Ciało S. Wiktoryi Panny z Rzymu sobie przysłane y znaczne Reliquie S. Bennona Biskupa, od Xiążęćia Brabantskiego Gvilelma sobie dárowane złożył. Tam że Oycom Bernardynom piękną strukturą y wielkim kosztem Organy wyniosł. W Ciemiernikach dobrach swoich Kościoł ná część Nayświęt: Mátki, wspaniały z fundamentu wymurował, á Kapłanow ktorzy by codźiennie Obrządek Boski przy nim śpiewáli, corocznemi prowentami opatrzył. W Lublinie przy Kośćiele Oycow Dominikanow, na Część Drzewa Krzyża Swiętego, Kaplica sumptem iego stanęła. OO. Bonifratellow w Łowiczu y Pułtusku, dla poratowánia ubogich chorych wprowádźił, fundował y nadał. W Káźimierzu Małopolskim Nász ubogi Zakon wprowadźił, y pierwszym był naszym Fundatorem. Przez te zás uczynnośći dla Chwały Boskiey iáwnie pokazował, iáki miał pobożnośći affekt ku Bogu y bliźnim. Wydáwały się krom tego w Henryku, ludzkość ku wszystkim y łaskawość prawie przedziwna, tak dalece że się zdało wielu iż gniewać się nie umiał, miłośierdźie ku ubogim oświadczał z uprzeymym użaleniem, y iałmużny hoyne ná nie rozsypował.

Był naprzod Biskupem Przemyskim, potym Łuckim y Płockim, w każdym zostawił y pobożnośći swoiey y wspaniałośći dowody. Przeniesiony ná Arcy-Biskupstwo Gnież-

Gnieźnieńſkie w radach był wielkiego rozſądku, z kąd ZYGMUNTOWI Krolowi ták był miły, że gdy iechał do Szwecyi niechćiał go puśćić od boku ſwego. Choć iefzcze był w ſamey porze wieku, iednak wiechawſzy na Arcy-biſkupſtwo z nátchnienia Boſkiego mowił: że ná tey Stolicy nie długo miał zabawić, y przeto ſkoro tylko wſzedł ná Katedrę, grob ſobie z marmuru wyſtawił, y trumnę ołowianą z ſobą woźić kazał, w domu na nią częſto pátrząc, á przez rozmyślánie do Swiętey gotował ſię śmierći. Tym czáſem zaś Kościołowi Archikathedralnemu Gnieźnieńſkiemu od złota y pereł drogą Inſułę, ták że Statuę Swiętego Barnaby Apoſtoła ſrebrną zoſtáwił. Coś bliſko dwoch lat potym żyiąc, zoſtáwiwſzy Oyczyźnie przyſługi, Kościołom wielkie ozdoby, ubogim iałmużny, wſzyſtkim Cnot wyſokich przykłady z wczeſnym y pobożnym przygotowániem do śmierći, Roku Pańſkiego 1626. á wieku ſwego 62. przenioſł ſię do Páná, Ktorego chwali ná wieki. AMEN.

DZIEN XXII. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Wawrzyńca Gębickiego Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego.

Ex Damalevicio & P. Argento Soc: Jeſu ac alijs.

WAwrzyniec z Oyca Piotra Gębickiego, Mátki zaś Anny z Ninina Łonieckiey, godnych y pobożnych Rodźicow świátu wydány, od dźiećińſtwa ſwego doznał nad ſobą Cudowney Opátrzności Boſkiey, y Opieki Nayświętſzey Mátki (w ktorey ſię dźień Narodzenia urodźił,) R. Páń: 1559. albowiem gdy go wielka choroba ták zkołatáła, że iuż był prawie zdeſperowany, ſkoro tylko Rodźice ślub zá niego do Przeczyſtey Mátki Boſkiey uczynili, zaraz od niey ták był uwolniony, że go nigdy ná potym nie napádáła. Ná nauki potym dány w Poznaniu, w Łaćinſkim języku y w Greckim doſkonále był ćwiczony, y między wſpoł-uczniámi ſwemi pierwſzą miał ſławę, oſobliwie gdy wchodzącego ná Thron Polſki Henryká Krola witał z innemi. Zá rádą Pánow Polſkich y ſamego Krola do Cudzych Krájow wyſłany w ſzeſnáſtym roku, w Jngolſtadźie Bawarſkim Mieśćie ſłuchał Filozofij y Juriſprudencyi, iak z wielką pilnością, tak nie z mnieyſzym pożytkiem. Zwiedźiawſzy zaś rożne Niemieckie Miáſta y Kraie, że mu Oćiec umarł, wroćił ſię do Polſki, y udał ſię do Wuja ſwego Woyćiecha Nininſkiego Kanonika y Archiprezbitera Krákowſkiego, Prałata w duchownym y świeckim práwie biegłego, przy ktorym nieiáki czas zabawił, ćwicząc ſię ták w pobożności iáko y umieiętnośćiach wyżſzych, do Stanu duchownego potrzebnych, y tamże Kápłanem zoſtał.

W krotce dla wybornych przymiotow przypadł do ſerca Woyciechowi Báranowſkiemu Prymáſowi Koronnemu, oſobliwie dla gładkiego ſtylu y nie poſpolitey umieiętności, ktorey gdy doznał z piſanych przez niego liſtow Krol Stefan, między Sekretárzow Koronnych Wawrzyńca policzył, á w krotce ZYGMUNT III. Sekretarzem Wielkim Koronnym go uczynił. Ná tym Urzędźie będąc, wyſłany był Poſłem do KLEMENSA VIII. Papieża w wielkiey ſprawie, udáno albowiem przed Oycem S. y Krola ſamego y Jana Zamoyſkiego Hetmána, iákoby z Turkiem porozumienie mieli, y tak mocno to wbito Oycu Swiętemu, że niechćiał dáć audyencyi Poſłowi Polſkiemu. Lecz on y wſpaniałośćią umyſłu y roſtropnośćią ſwoią tyle dokazał, że mu ią potym dáno, ná ktorey nieſprawiedliwe zarzuty gruntownemi racyámi znioſł do ſzczętu, y Oyca S. do Polſki nákłonił.

Skoro Krol tákiey dźielnoći Wawrzyńca zprobował, zaraz zá powrotem iego, wákuiącą Jnſułę Chełmińſką dał mu. Wawrzyniec zaś Biſkupem zoſtawſzy áby tak wyſokiemu Urzędowi doſyć uczynił, dwor Krolewſki pożegnał, á w powierzoney ſobie Diecezyi to czynił, co prawa duchowne Biſkupom opiſały. Odpráwił ſam Wizytę wſzyſtkich Kośćiołow pod czas ktorey wiele dobrego na przymnożenie czći Boſkiey zporządźił. Kośćiołow kilka z rąk heretyckich windykował. Wyrzuconych z Torunia przez tumult Xięży Soc: JESU, nieuſtraſzonym męſtwem znowu przywroćił y oſadźił. Solemną Proceſſyą w dźień Bożego Ciáła, ktorey Dyſſydenći Toruńſcy przeſzkadzali, (y dla tego iuż byłá zaniedbána) wznowił, y ſam ią odprawił.

Zákon-

Zákonnice S. Benedykta Chełmińskiey Kongregacyi dziwną rostropnością rządził, y w záchowaniu Ustaw Zakonnych ugruntował.

Przy Chełmińskiey Insule, został y Kanclerzem Koronnym, ktorą funkcyą y z dobrem Oyczyzny, y sprawiedliwą Sądow Zadwornych sprawował administracyą, ták dálece że choć potym na Kujawską postąpił Katedrę, lubo tego Krzesła z Kanclerstwem Koronnym prawa Oyczyste łączyć niepozwalaią, ten iednak Prałat zá zgodnym Rzeczypospolitey Konsensem przy Biskupstwie Kujawskim pieczęć Kanclerską trzymał. Aby we Gdańsku Katolickie dzieći chodząc do Szulmistrzow Luterskich ná nauki, nie napijáły się kácerstwa jadu, czuły ten Biskup, XX. Jezuitow, tamże na Szotlanćie osadził y dostatnie fundował, á przez to dokazał, że raczey Dissidentow Synowie, Szkoły traktuią u Katolickich Præceptorow. Kośćioł Katedralny Kujawski w Włocławku będący, lampą srebrną przed Nayświętszym Sakramentem y innemi ozdobami ubogaćił. Kośćioł Raćiążki, od swego Antecessora zaczęty, ale zaniechany do zupełney pory przyprowadźił, Ołtarzami y malowaniem pięknym przyozdobił.

R. P. 1616. Arcy-Biskupem Gnieźnieńskim, y Prymasem zawołany, na ktorey Stolicy y godnośći żył nad lat ośm, y wiele dobrego w Archidiecezyi uczynił, w Piotrkowie Synod Prowincyalny złożył, y karność Kośćielną rozumnemi prawy obostrzył. Bazylikę Gnieźnieńską ogniem nadpsowaną restaurował, blachą miedźianą pokrył, y znáczną summą ten że Kośćioł uposażył. Wieżą przy Kollegiaćie Łowickiey z gruntu wymurował. W Kruświcy, niektorym Biskupom Kruświckim tamże pogrzebionym, nadgrobki postawił. Dwor swoy w bojaźni Boskiey y wielkiey trzymał karnośći. Ludźi mądrych y pobożnych przy sobie rad chował y wynośił ná Kośćielne godnośći, osobliwie Jakuba Zadźika, Maćieja y Stanisława Łubieńskich.

Nie mniey iednak około dobra Oyczyzny chodźił ten mądry Prymas, bo zdrową iego radą poki żył, szkodliwy zapał Szwedzkiey Woyny gory nie podnośił. Gdy się pod czas Choćimskiey woyny Zygmunt II. z całym Rycerstwem Polskim ná Turkow wybrał Gębickiego Prymasa *Vicereiem* zostawił. Po wszytkim tedy Krolestwie Supplikácye za powodzenie Wojenne świątobliwy Prymas nakazał: Sam też troskliwy o miłą Oyczyznę, hoynemi jałmużnami, postami, ofiarami Swiętemi BOGA zá nią błagał, osobliwie przez przyczynę Matki Boskiey Krolowy Polskięy. Więc gdy po gorącey Modlitwie w Skierniewieckim Pałacu oknem wyirzał, pokazała mu się Nayświętsza Mátka, ná niepełnym Xiężycu stoiąca, mowiąc do niego. *Nie boy się! Syn moy iuż te nieszczęśćia odwroći od tey Oyczyzny, że zá twego wieku nieprzypadną ná nię.* To wyrzekszy zniknęła. Ucieszony był serdecznie tym widzeniem pobożny Biskup, á tym bardźiey gdy w krotce wieść przyszła o szczęśliwey nászey pod Choćimem wygraney. Zá co BOGU y Matce Jego nabożne dźięki oddáiąc, dla wieczney pámiątki, kazał odmalować Obraz Nayświętszey Pánny tak iako go widział. Będąc zaś od BOGA pocieszony y ták miłym widokiem, y ták pożądánym nad Pohańcy zwyćięstwem, iáko stary Simeon pragnął bydź wypuszczonym w pokoiu z tego padołu płaczu, przygotowány przez Swięte uczynki, uzbroiony Sakramentami Kośćielnemi, zostawiwszy y Statystom y Biskupom osobliwe przykłady przeniosł się po nadgrodę prac swoich do Pána wszystkich wiekow. Amen.

DZIEN XXIII. STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oycá Andrzeja Reja. Zakonu S. O. Francíszka.

Ex Annalibus Lucæ Vaddingi *Tom: XIV. fol:* 209.

W Starożytney Familij Rejow urodzony Andrzey, z Boskiego natchnienia od młodych lat nie do służby świátowey obroćił swoie stáránie, w ktorych ieszcze ćiało niewinne przemyślnemi umartwiał sposobámi. W przyzwoitym zaś wieku zostawszy Kapłanem, w Nabożeństwie y innych cnotach co raz daley postępował. Przez ktorych wzgląd, Krakowski Biskup uczynił go swoiey Katedry Kánonikiem y Proboszczem Kośćioła S. Idźiego. Urzędowi temu czynił dosyć, pilnie się staráiąc o zbawienie dusz sobie powierzonych, iednak záwsze o tym przemyślał iakoby w doskonalszym Stanie mogł służyć BOGU. Więc gdy y do Polski zaszła sława o S. Janie Kapistranie Apostolskim Mężu, żarliwie opowiadaiącym słowo Boskie w Morawie, poiechał ná widzenie y sły-

y słyszenie iego, z ktorego Kazań y życia zbudowany, z wielką ducha gorącością prosił go o habit Zakonny, co gdy otrzymał, w krotce po uczynioney Profesfyi, iako wysoce uczony y duchá Boskiego pełny uczyniony był Kaznodzieią, ktory Urząd pilnie y z wielkim dusz pozytkiem odprawował. Pokornie záwsze o sobie trzymaiąc żadnego Urzędu Przełożeńskiego nie przyimował, y owszem pokornie się z niego z wyznániem swoiey nieśposobności wypraszał. Następował ná niego usilnemi prozbami Jędrzey Biskup Poznański, aby iego Suffraganem bydź raczył, ale niezwyciężonym statkiem y pokorą z tego się cale wymowił. Na modlitwie tak wnętrzney iako y ustney był nie zpracowány, każdego dnia oprocz zwyczayney Obrządku Kapłańskiego, Psałterz Nayświętszey MARYI Pánny, Koronkę o Niey y imieniu JEZUSOWYM nabożnie odprawiał. Ustawy Zakonne, á osobliwie ubostwa Reguły, z wielką scisłością chował, Mieszkáiąc w Wilnie, Kownie, y w innych Klasztorach wielkie przykłady swoiey świątobliwości wszędźie zostawił, y słowem y życiem ostrym, ludźi buduiąc.

Przyszedszy do lat starości, áby w uspokojeniu ducha mogł się gotowáć do szczęśliwey śmierći, zá pozwoleniem Starszych udał się ná Pustelnicze mieysce S. Katarzyny nazwane, w Małey Polszcze. Tam od ludzkich rozrywek y poćiech oddalony, w trudzeniu Ciała przez posty y niespanie, w ustawiczney bogomyślnośći resztę zyćia swego prowadźił. A słabieiąc co raz ná siłach, przeniesiony był do Krakowa, gdźie gotuiąc się do bliskiey śmierći, przyiąwszy nabożnie Sakramenta Swięte, przeniosł się do BOGA Ktorego sámego prágnął y z nim kroluie na wieki. Amen.

DZIEN XXIV. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego KAZIMIRZA KORSAKA.

Ex P. Joanne Naramowski *Soc: J. in Facie rerũ Sarmaticarũ. fol:* 313.

SŁawna y aż do nászych wiekow trwáiąca KORSAKOW Familia, z Korsyki wyspy do Wielkiego Xięstwa Litewskiego iest przeniesiona. Przodek tego Domu był ták zacny że mu Swidrygełło Xiążę Litewskie Siostrę swoię dał w Małżeństwo, á w posagu z nią wielkie włośći. Ta Familia ná przysługę y obronę Oyczyzny wydała niezliczonych Bohatyrow ile bardzo w poźnieyszych czasach rozrodzona. Nie mniey iednak y ludźi pobożnych z ktorych osobliwie sławni są: u Historykow Rafał Korsak Metropolita cáłey Rusi Mąż uczony, nabożny y pracámi około Unij S, zalecony. Przeto gdy staraiąc się o Kanonizacyą B. Jozafata Męczennika był w Rzymie, tak był miły Urbanowi VIII. Papieżowi, że mu nádowod swego affektu dał wszystek stroy y Apparat Greckich Obrzędkow, bardzo bogaty. Drugi Jozef Wojewoda Mściesławski, ktory pragnąc czći Boskiey pomnożenia, fundował Oycow Bazylianow Unitow w Berezwie y Wierzbołowie. Oycom zaś Karmelitom Bosym Klasztor fundował w Głębokiey, y uposażył go po Krolewsku.

Swieższego iednák wieku z tey Przeswiętney Familij wyniknęło nowe á rzadko widáne świátło, od oka y wiadomośći ludzkiey długo zakryte, ktore dla przykładu y podźiwienia się podaie. Był to Kaźimirz Korsak, wielkiey fortuny dźiedźic, ile krom iedney Siostry żadnego rodzeństwa nie máiący. Ten zaraz z młodu, czuł mocny instynkt, od BOGA do pogardy świata, iednak nie miał oświecenia iakąby drogą y sposobem to wykonał. Przeto z wrodzoney godnemu imieniu skłonnośći po odpráwionych Szkołach udał się do Obozu y woynę służył, chcąc torem innych domu swego Kawalerow, ná sławę sobie zarabiać. Y w tym iednak Stanie, ćiągnął go BOG przez częste nátchnienie, áby w prostym wieśniaczym stánie zbawienia duszy swoiey szukał. Opierał się temu długo Kaźimirz, bo go od tak niezwyczayney odmiány y ostatniego siebie poniżenia odwodźiła zacność urodzenia, delikatne wychowanie, nádzieja honorow, y pompa świáta. Słodźiła mu Stan táki z drugiey strony, łaska y miłość Boska, ktorey serce iego było pełne. Gdy się ták sám z sobą pasuie, do tak heroicznego zwyćięstwa samego siebie, pomogł mu táki przypadek.

Od Pułkownika swego Kaźimirz wysłany ná podiazd, że o żadnym niebespieczeństwie od nieprzyiaćiela niesłyszał, ná noc z ludźmi swemi rozłożył się w iedney Wśi y spokoynie, zasnął. W tym w głęboką noc przypadł nieprzyiáćiel, ná trwogę iako wszyscy tak y Kaźimirz się porwał, á z prędkośći w ciemney cháćie, miásto

swoich sukien, chłopską gunię wźiął ná śiebie, y w niey ná nieprzyiaćiela wypadł, ktorego szczęśliwie pogromił. Już też y switáć poczęło, á gdy po sobie pogląda Kázimirz, widźi się w owey siermiędze nie w swoiey sukni, y zaraz głos we wnętrzny słyszy: *Otoż ćię BOG tak stroi, ta to iest barwa, w ktorey ćię BOG chce zbawić.* Co gdy pilnie rozważa, ná ostatek niechcąc się dłużey woli Boskiey zprzećiwiać, konie, sprzęty, suknie zprzedał, y rozdáwszy ie ubogim w głęboką puśćił się pustynią, tam samemi tylko korzonkami y ziołkami żyiąc ná samey bogomyślnośći czas strawił, iednak y tu nie był spokoyny zupełnie, że nie we wszystkim ná woli Boskiey przestał. Záczym rozważaiąc przeszłe natchnienia swoie do Wieyskiego y pracowitego żyćia, przełamał w sobie całą prawie naturę, y Męzstwem niesłychanym odważył się ná taką swoią pogardę. A ták iako był wyćieńczony postami ná puszczy, spalony od słońca, zarosły y odarty, udał się do pewney Wioski. Tam u chłopa służbę przyiął, á z taką ochotą y wiernośćią Wieśniacze robocizny odprawował, iakoby do nich od urodzenia był przyuczony. Przy tak grubych y ćiężkich pracach w Nabożeństwie był pilny, w obycżaiach skromny, pokorny y posłuszny. Co w nim upatruiąc Gospodarz y bardzo poważaiąc, oraz wierne iego prace chcąc mu zawdzięczyć. Corkę mu swoię iedynáczkę zá Zonę y w posagu dźiedźictwo wszystkiego ofiarował, ale się Kaźimirz z tego wymowił y całe wyłamał.

Aby zaś y tego zbył się nalegánia, y bardźiey się ieszcze poniżył, przeniosł się do inszey Wśi swoiey dźiedźiczney, ktorą iuż rodzona iego Siostra trzymała. Tam poddanemu właśnemu zá Parobka się ofiarował, ktoremu wiernie służył y wszystkie by nayćięższe prace podeymował. Nie raz ná pánszczyznę do Dworu chodźił, gdźie nie poznany, bićia guzy, besztania y pogardy ostatnie od Dworskich ponośił. Bywáło to że y sáma Siostra pastwić się nád nim kazała, co on wszystko niezwyćiężoną ćierpliwośćią y milczeniem, dla miłośći Boskiey przyimował. Siedm lat w owey Wiosce ná takich pracach y ćwiczeniach przetrwał, y więcey coś nád S. Alexego Rzymianina nád sobą dokazał.

Zwątlony pracami ktore iego siły przechodźiły, na koniec śmiertelnie zachorzał, o co gdy się Gospodarz niezmiernie troskał, prosił go Kaźimirz aby w nadgrodę wiernych prac iego, Xiędza mu sprowadźił, y mowił do niego: Jedź ná publiczny gośćiniec, Kapłana ktorego tam nie omylnie nápadniesz, zapros do mnię. Uczynił to chętnie Gospodarz, y trafił ná iadącego X. Dominika Podolca *Soc: JESU*, ktorego gdy zaprośił do domu swego y przyprowadźił do chorego, á sam odszedł z izby, chory Kaźimirz po Łaćinie owego Kápłana (ktory był w Szkołach iego Professorem) powitał po imieniu y przezwisku, ná co się on wielce zadźiwił. Gdy zaś Spowiedź generálną przed nim uczynił, opowiedźiał mu wszystek Stan y proceder żyćia swego, á oraz wszystkie poćiechy ktore miewał od BOGA ná duszy w tak pracowitym y wzgardzonym Stanie swoim. Dwa zaś obowiązki ná tegoż Spowiednika swego włożył, pierwszy aby imienia Jego, y co się z nim dźiało, nikomu niewyiawiał. Drugi aby go ná Cmentárzu zwyczáiem innych Wieśniakow pogrzebiono. To uczyniwszy czysty ow Młodźian, y niezwyczayny Męczennik, w Swiętych aktach, ná wolność Synow przeszedł. Rzeczony Kapłan tę wszystkę rzecz w wielkim sekrećie poki żył trzymał. Po iego dopiero śmierci Cudowną historyą, iego ręką wypisaną znaleźiono. Z czego Cudownemu w sługach swoich BOGU, przez całą wieczność niech będźie chwała. Amen.

DZIEN XXV. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Jarosławа Bogoryi Arcy-Bisk: Gnieźnień: *Ex Spondano ad Annum* 1376. *Bzovio ad Ann:* 1734. *& alijs Scriptoribus Polonis.*

JArosław od herbu Familij do tąd w Polszcze trwáiącey názwány Bogoria, z młodych lat do Bononij od Rodźicow ná Náuki wyższe posłany, tyle tam przez wysoki dowćip y nieprzygánne obyczáie powagi nábył, że go też sobie Rektorem cała Akademia obrała; ktorą roztropnie y z wielką umysłu wspaniałośćią rządźił, bo gdy Magistrat Bonoński Anglika Studenta o iakiś excess przeświádczonego, przećiwko prawu

pod

pod miecz skazał, Jarosław zastáwiaiąc się o cáłość praw Akademij, ná inſze ią mieyſce przeniosł, y nie pierwey znowu do Bononij powroćił, aż zá zabićie Studenta doſyć się ſtało. Powroćiwſzy do Oyczyzny, dla wybornych przymiotow, zá promocyą Krola Káźimirza Wielkiego, został Archidiákonem Krakowskim y Kánonikiem Gnieźnienskim, ná ktorych Prælaturach, tákiemi zajaśniał cnotámi, że niebywszy pierwey żadnym Biskupem, zgodnie od Kápituły Gnieźnienskiey, obrány był Arcy-Biskupem, á nie przez ſamego KLEMENSA VI. Papieża był nim deklarowány, iáko niektorzy obłędnie piſzą.

Ná tey naypierwſzey w Polſzcze Godności postáwiony, Urząd ſwoy Pasterski osobliwą rostropnośćią ſprawował, bo nie tylko ſwoią Archidiecezyą ale y inne Biskupow ſobie podległych Diecezye wizytował, y dobry w nich porządek ſtánowił, Spory, częśćią między Biskupy, częśćią między Swieckiemi Pány, wielką dzielnośćią uſpokaiał. Wydarte nieſprawiedliwie od Potentátow dobra albo dochody, nieustraſzonym Mężſtwem windykował, y wiele ták ſwoiey Kátedrze iáko y innym Kośćiołom prowentow przyczynił. Prágnąc záś większego co raz pomnożenia chwały Boskiey, ná wielu mieyſcach z fundamentu wyprowadźił y upoſażył Kośćioły, iáko to w Gnieźnie, Opatowie, w Skotnikach dźiedźiczney włośći ſwoiey zá Sandomirzem. W Uniejowie Kośćioł Pánny MARYI Kánonikámi oſadźił y nadał, támże Probostwo S. Mikołaja fundował, y Oycom Benedyktynom puśćił, Wieś do niego przydawſzy. W Kaliſzu walącą się Kollegiatę restaurował; á dla przystoynego Kápłanow pożywienia, dwie Wśi do niey przyłączył. Inne Kośćioły ubogie, iáko to w Budyowicach, Fabianicach, w Krákowie ná Zámku, S. Jerzego áby ozdobnieyſze byli y trwalſze, dźiesięcinami opatrzył. Kánonikow Regulárnych do Kaliskiey Párochij S. Mikołaja wprowadźił, aby tam Chwała Boska we dnie y w nocy brzmiała. Ubogie Parafie Kośćielnym apparatem ozdobił, á będąc lat trzydźieśći cztery Arcy-Biskupem dobry porządek wszędźie wprowadźił, y pilnie go utrzymował. Ná ostatek ſto lat życia ſwego w tych Pasterskich pracach dopędźiwſzy, gdy ná oczy ſzwankować pocżął, przybrał ſobie Koadjutora Jana z Strzelce zá Konſenſem cáłey Kápituły, á chcąc w uſpokojeniu od Spraw innych reſztę życia prowadźić, w Łędzkim Klaſztorze XX. Cisterſow mieſzkał przez dwie lećie, gdźie się rozmyślaniem wieczności bawił, y grzechy ſwoie pokutnemi uczynkámi zmywał, á do bliżſzey co raz śmierći w cześnie się gotował. Potym się do Kaliſza przeniosł, kędy z pobożną dyſpozycyą życie doczęſne zakończył. Kazał się w Gnieźnie w Kaplicy od ſiebie wystawioney pochować, nie drzwiami iednak ále przez wykowaną w ścianie dźiurę, chćiał áby Ciáło iego wnieſione było do Kośćioła, á to z tey przyczyny, że iáko ſam ná śiebie wyznawał, ná Arcy-Biskupią Godność, nie przez opiſaną prawem Kośćielnym drogę był wstąpił, podobno z tąd że niebędący niżſzym Biskupem ná naywyżſzy ſtopień Metropolitáńskiey godnośći poskoczył. Ktore dobrowolne Jarosława wyznanie y postronni wychwalaią historycy. Pan BOG záś iego pokorę przyiął, Ktoremu chwała y Pánowánie bez końca.

AMEN.

DZIEN XXVI. STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oycá Hieronima Cyruſa Karmelity Boſego.

Ex Philipp: à SS. Trinitate in Decore Carmeli par: 3. fol: 419.

Hieronim á ze Chrztu Jędrzey urodźił się w Krákowie Roku Páńskiego 1603. z Rodźicow urodzeniem y pobożnośćią sławnych, z Oyca Samuela Cyruſa y Mátki Doroty Pipanowney. Tego momentu ktorego ná świat wyſzedł, roy pſzczoł ośiadł ná domu Oycowskim, ná znak że miał bydź nápotym słodkiey wymowy Kaznodźieią. Do ktorego Urzędu Apostolskiego od ſamego dźiećinstwa miał skłonność. Albowiem ledwie słowa mogł wymawiać, á iuż náśladuiąc Káznodźieiow, Ambonę ſobie robił, y domowym nie bez zadumienia słucháiącym słowo Boże opowiadał. W dźiećinnych ieſzcze latach w Nabożeństwie y umartwieniu ták się kochał, że często mało ſnu zażywaiąc ná gołey ziemi ſypiał. Posty nietylko od Kośćioła postanowione, ale też y inne z ſwego Nabożeństwa śćiśle záchowywał. W zimie często z domu wychodźił ná wiatr

y mroz, ná deszcze y śniegi, żeby delikatne Ciało, do ostrości przyuczał. Podroższy, do Akademij Krakowskiey dány ná Náuki, wysoki dowćip y łatwość do poięćia wszelkich náuk po sobie pokazał. Z támtąd do Wrocławia, częśćią ná słuchánie Filozofij, częśćią dla nauczenia się Niemieckiego języka od Rodźicow wysłany, choć między samemi heretykámi mieszkał, nigdy się do tego przywieść nie dał, żeby w zakazáne dni iadał mięso. Rewokowány do Polski, zá natchnieniem Duchá S. prośił się záraz do Zákonu OO. Kármelitow Bosych, dopiero lat piętnaśćie, wieku swego máiący. Ledwie się wymowić może iakim żalem Oćiec iego z tąd był zdięty, przeto wszelkiemi sposobámi stárał się go, od tego odwieść, ale ná wszelkie rácye pokorny Syn mu odpowiedźiał: *Wewszystkim gotow iestem bydź ći posłusznym, wczym Oćiec Niebieski, osobliwszy y uniwersalny nie przeczy, ktory że mnie powołał, muszę mu bydź posłuszny.* Záczym Oćiec z płaczem odszedł, á Syn habit Zakonny z radośćią duchá przyiął, názwány zwyczáiem tego S. Zákonu Hieronim od S. Jacka.

Z Wielką gorącośćią Ducha y postępkiem we wszystkich cnotach odpráwiwszy Nowicyat, do Profeffyi przypuszczony, zábranego raz duchá nienaruszenie chował y pomnażał, w Anielskiey skromnośći, w śćisłym milczeniu, w nadzwyczaynych umartwieniach nie ustawał, choć był słabey kompleksyi. Po wysłucháney Theologij zostáwszy Kápłanem, z tákim Nabożeństwem y układnośćią Mszą S. odprawował, że słucháiących ludźi wielce budował. Z Nabożeństwa ku Nayświętszemu Sákramentowi, o wielkie ochędostwo Ołtárzow y Apparatow pilnie się stárał, á że oliwa w Polszcze iest droga, pragnąc aby nayczystsza oliwa w lampie przed Nayświętszym Sakramentem záwsze gorzała, o rożny dochod ná to stárał się. Aby y on y inni Kápłani mieli się z kąd gotowáć do Mszy S. iego zabiegiem przedrukowána była w Krákowie Książka X. Antoniego Moliny Kartuzyana, do tey Swiętey Zabawy bardzo zgodna.

A ponieważ w nim Przełożeni Starsi upátrowáli wielką żarliwość o zachowanie ustaw Zákonnych, ná Przeorstwo go celnieyszych Klasztorow wysadzali, iákoż nieomylili się ná nádźiei, bo Hieronim y żywym przykładem y gorącemi exhortami wszystkich pobudzał do punktualnego zachowánia by naymnieyszych Reguł. Zwykł był máwiać: *Ze ieden Zakonnik prawa nászee doskonale záchowuiący, więcey ozdoby y pożytku Zakonowi przynosi niż wielu Kaznodźieiow, y tych co Księgi wydáią, bo oni tylko mowią y piszą wielkie rzeczy, ten zaś wielkie rzeczy czyni, co zá Księgi wydáne y Kazánie stanie.*

Od krewnych y przyiaciol społeczności, ile mogł unikał, zbytniego o rzeczy doczęsne stárania y sam nie miał y innym zakazował, a pilnuiąc bardźiey pobożnośći y zakonney obserwancyi doznawał zawsze obfitey Boskiey Opatrzności. Choćiaż ugruntowány był w pokorze, y chwały od ludźi nieprágnął, sam iednak BOG sprawował że w wielkim był poważeniu nie tylko u niższego stanu ludźi, ále y u samych Monárchow, Jemu ten honor uczyniono że w Katedralnym Kośćiele Krakowskim, oprocz miánego Kázania, Łáćińską mową dwie Krolowy Polskie to iest Cecylią Renatę Ferdynanda Wtorego Cersáza Corkę, á to R. Páńsk: 1636. Y znowu Roku Pań: 1646. Ludowikę Niwerneńską Xiężniczkę, tamtę ZYGMUNTA III. tę Władysława IV. Krolow Małżonki witał. U tegoż Władysłáwa prawie ordynaryinym, był Káznodźieią, á tak po Apostolsku każącego rad słuchał, że raz y Krolowey pod czas Kazánia mowiącey do niego, niechćiał odpowiedźieć. Wydawał się albowiem w Kázaniach y mowách iego duch iákiś ognisty, przerażaiący sercá ludzkie, y trafiło się że gdy miewał Exhorty duchowne do swoich Zákonnic, ták ich dusze porusżał, że y w zachwycenie wpadały.

Tá gorącość ducha iego, wydawála się y przez żarliwość o Wiarę S. Kátolicką, o ktorą mężnie stawał przeciw heretykom, iáko y w inszych ták w tym raźie R.P. 1646. Krol Władysław IV. oraz z Arcy-Biskupem Gnieźnieńskim, generalny ziazd w Toruniu złożył, ná ktory ziecháli się Biskupi y Theologowie Kátoliccy, z iedney strony, z drugiey zaś Dyssydenći, ktorych głową był Husselman Predykant Wittemberski, z nim tedy sam ná sam zwiodł dyspute Wielebny Hieronim, y swoiemi argumentami związał, że ow Mędrek dáley poćiągnąć nie mogł, á zawstydzony y roziadły rzekł: *Wolał bym ráczey z szatánem, niż z tym Mnichem dispotować.* Ale Hieronim nie tylko słowem ale y pismem ná tegoż heretyka natarł, wydawszy Książkę w ktorey mądrze, błędy iego zbija. Podał y innych Ksiąg wiele do druku, ná pożytek y zbudowánie wiernych, iáko to: *Fundament życia duchownego. Sposob dobrego żyćia. Sekreta*

kreta życia duchownego. O przystoyności
Zakonney. Nauka życia Pustelniczego. In-
strukcye dla umieraiących. O prawdziwey
y fałszywey Miłości. Cwiczenie około Mszy
Swiętey. Cwiczenie ná Adwent. Instrukcye
Biskupa. Instrukcya Spowiednikow Zákon-
nic. Náuka życia duchownego dla Swieckich.
Ex.horty ná Regułę swego Zákonu. Kazá-
zia ná Niedziele y Swięta całego roku.
Wzor doskonáłości Ewangeliczney y innych
wiele. Rzecz to zaprawdę dziwna, że w kro-
tkim Zakonnego życia biegu, przy zaba-
wach Przełożeńskich tak wiele y czynić
dobrego y pisać potrafił Hieronim.

Gdy według zwyczáiu Zákonnego w Celli
Pustelniczey zaczął duchowne Rekollekcye,
wpadł w ciężką Malignę, á po dni czterdzie-
stu gdy Lekarz o zdrowiu iego powątpiwał,
rzekł wspaniałym umysłem chory: *O gdyby*
teraz ktory z przyiaciol, szczerze mię
mogł upewnić, o teraznieyszym niebespie-
czeństwie. Ná co gdy mu ieden rzekł:
Odday się Waszmość ná wolą Bożą będąc
gotow czyli żyć, czyli umierać, Odpowie-
dział Hieronim *Gotow iestem, y nie iestem*
zturbowány, y wesoło w Zákonie Swiętym
umieram, nieśmiertelne Bogu moiemu dzięki
czynię, że mi w Zákonie Nayświętszey Pan-
ny z Gory Kármelu żyć y umierać pozwolił.
Chorobę przedłużoną z przykładną cierpli-
wością znosił, á w niey dla zasługi ulubio-
nego sobie posłuszeństwa, nic nie czynił bez
wyraźney Przełożonego woli. W dzień Bo-
żego Narodzenia, Spowiedź z całego życia
uczynił, y Nayświętszy Sakrament z wiel-
kim Nabożeństwem przyiąwszy, wiele łez
wylał przy Nogach Ukrzyżowánego JEZUSA.
A gdy widział że Zakonnicy z śmierci iego
byli żałośni, y nieustánnie o życie iego
Pana BOGA prosili, rzekł do nich: *Nie-*
przykrzcie się proszę tak bardzo Pánu Bo-
gu o zdrowie moie: iuż Máiestat Boski
prowidował pożytecznieyszych odemnie Zá-
konowi Swiętemu. A cóż ia iestem tylko
pies martwy? wyrzućcie tego psa ná po-
deptánie.

Proszony záś áby iákie pámiętne, Zá-
konnikom swoim zostawił do doskonáłości,
odpowiedział: *Nie iest rzecz przyzwoita*
żeby ia będąc naymnieyszym Synem, Oycom
moim dawał náukę. Gdy bardziey słabiał
ná siłach, á pewny Zákonnik do niego mo-
wił: *Bądź Oycze serca odważnego, y grun-*
towney nie trać nádziej. Wzruszony
żarliwością ducha rzekł: Co mowisz Bráćie?
nie trzeba desperować. *Ja wiem że BOG*
iest niezmierney dobroci y Miłosierdzia,
więc ufam ufam w Boskiey łáskawości y ná-
dzieię pokładać będę ná wieki. Przyiąwszy
zaś Przenayświętszy Wiatyk, tudziesz y oley
Swięty, słodką owę Pieśń o Nayświętszym
Sakramencie począł śpiewać. *Czczę cię*
pokornie Bostwo utáione, ktorą gdy dáley
Zákonnicy prześpiewáli, Spokoinie Duchá
Bogu oddał R. P. 1647. wieku swego 45. á od
Zákonney Professyi 28. Gdy iuż skonał, po-
kazała się twarz iego biała, y ná weyrze-
nie bárdzo przyiemna, ktora z wielkiey
maligny bardzo przed tym była zczerniała.
Smierć iego wszystkich znáiących wielkim
żalem nápełniła, z kąd iedni á bardzo godni
ludzie mowili. *Wielka zápewne w Koście-*
le Bożym upádła Kolumna. Biskup zaś Kra-
kowski Piotr Gębicki powiedział: *Prętko*
straciliśmy, y nie rychło będziemy mieć
tákiego Hieronima. A czemu się naybar-
dziey trzeba dziwować? pewny Heretyk
Gdański názwał go: *Swiatłem Polski,* y
żałosny z iego śmierci, wiele trzebá było
pieniędzy, na wydánie Ksiąg iego ofiarował.

Opinią tę ktorą ludzie mieli o Swiąto-
bliwości Hieronymá, y sam Pan BOG rá-
czył utwierdzić. Piątego bowiem roku od
śmierci iego w Lubelskim Klásztorze pewna
iegoż Zakonu Siostra, ciężką y długą cho-
robą była złożona, osobliwie ták srogi bol
głowy cierpiała, iż rozumiała że się iey
wierzch głowy rozpádnie, y Medycy żadne-
mi lekarstwy tego bolu uspokoić nie mogli.
Więc Ociec Hieronim w dzień Swiętego Anio-
ła pokazał się iey w widzeniu rozumnym,
y w momencie ią uzdrowił, á podawszy iey
sposob iák miáła pożytecznie Kommuniko-
wáć, kazał iey z innemi poyść do Kom-
munij S. iákoż do niey uzdrowiona doskonále
zaraz poszła, á potym do wszelkich Zákon-
nych prác zdolną byłá. Przez ktorego zá-
sługi y my Paná BOGA prośmy ktory iest
chwalebny w Swiętych swoich.

AMEN.



DZIEN XXVII. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwey Páni Anny Aloyzyi Xiężny Oſtrowſkiey.

Ex P. Gaſpare Nieśiecki Tom: 3. fol: 519. ac Vita Typo impreſsa.

KRew dáwnieyſzemi czáſy ſławnych Jedynowładcow Ruſkich, ſzeroko w tych Krajach Páńſtwo ſwoie rozćiągaiących, zoſtała w Polſzcze w Xiążętách Oſtrogſkich y długo trwałá, to ieſt do Roku Páń: 1670. ná Wielki záſzczyt y obronę Oyczyzny náſzey. Z niey iáko z Męzkiey płći kwitnęli wielkiemi dźiełámi, y pobożnośćią ludźie, tak y w Niewieśćiey oſobliwą świątobliwośćią pamiętne Oſoby, między ktoremi prym trzymała tá, ktorey żyćie podáie ſię do wiadomośći. Anna Aloyzya, Alexandra Xiążęćia Oſtrogſkiego Wojewody Wołyńſkiego Corka, zrodzona od Anny z Sztembergu Koſtezánki Wojewodzanki Sandomirſkiey. Ta práwie od pieluch ſkłonność do dobrego wźiąwſzy, ſkoro do używánia rozumu przyſzła, zaraz ſię ná ten affekt do BOGA wzbiła: *Stworco moy! znam ćię zá Páná mego y Bogá mego, bądź że Pánem y Bogiem moim, á ia będę naynižſzą ſłużebnicą twoią, Tobie ſię ná dożywotnią y wieczną ſłużbę oddáię.*

Z tego affektu wſzyſtkie potym w niey cnoty z laty roſły, ktorych fundámentem była bojaźń Boſka, pochopem záś rozmowy o rzeczach do duſzy należących, Książek duchownych czytánie (w ktorych oſobliwszy ſmak miałá) w mowie, zabawach, Konwerſacyach, oſtrożność wielka, ſumnienia ſwego pilne y częſte rozbieranie, do Spowiedźi y Kommunij S. uczęſzczánie z gorącośćią ſerca. Idąc zá radą wielce pobożney Mátki, ſkłaniała myśl ſwoią do czyſtego w Panieńſkim ſtanie żyćia, y ná to ślubem ſię chćiała obowiązać, átoli z wielkich przyczyn, y zá radą wielkich ludźi, w Małżeńſkie związki wkroczyła z Károlem Janem CHODKIEWICZEM Wojewodą Wileńſkim, á Hetmanem Wielkim Litewſkim, ſławnym Wojownikiem, w dźieśięć iednak Mieśięcy ten Waleczny Hetman pod Choćimem, po otrzymánym z Turkow pámiętnym Zwycięzſtwie, żyćie ſwoie położył, y tak ſię owá pára rozerwáła. Wielu záś opinia była że Anna Męża ſwego do záchowánia wſpolnie nienáruſzoney czyſtośći námowiwſzy, w Panieńſtwie zoſtáła.

Wdową będąc, ſtała ſię wzorem y przykładem cnot temu Stánowi należytych, á naprzod poſtradáwſzy Męża, żadnego znać nie chćiała, że zaś naywięksi Pánowie y Dignitárze, o iey dożywotnią przyiaźń zábiegali, a między niemi y Władyſław Krolewic, dla tego zrzućiwſzy z ſiebie świetne y bogáte ſuknie pod nogi ie Krucyfixa rzućiła, ſama záś ſiebie ślubem czyſtośći ná wieczną ſłużbę BOGU obowiązała. Miała do tego wielki pochop z iedney gorącey Modlitwy przed Ukrzyżowanym JEZUSEM Pánem, z ktorego uſt te ſłowa ſłyſzała. *Pogardź świátem.* y záraz ná ten głos, ſerce y affekt do chowania Czyſtośći do zgonnie ſkłoniła.

Widząc záś w Mieśćie ſwoim dźiedźicznym Oſtrogu mnoſtwo Zydow, Tatárow, Schizmatykow tam rozplenionych, á chcąc ich pozyſkać BOGU, Collegium Zákonowi *Soc: JESU* (ktore niegdy Stryi iey rodzony Janusz Xiąże Oſtrowſki Kaſztelan Krákowſki ſtáwiać zámyślał) rzeczą ſamą ufundowáła, y nakładem prawie Krolewſkim upoſażyła. Tamże Konwikt dla Szláchetckiey Młodźi, w dobra należycie opatrzywſzy z fundámentu wywiodła, y przyległą Cerkiew ná domową dla nich Kaplicę obroćiła.

Tak ufundowawſzy pomienione Collegium, ſiebie też w rozlicznych cnotach gruntowała. A náprzod oſobliwy guſt miała do rzeczy Boſkich, iedna iey ućiecha była, ná duchownych zabawách dni y lata trawić, przećiwnym záś ſpoſobem, kiedy dworne y świátowe rozmowy uſłyſzała, wielce ſię tym alteruiąc, albo ſię od ſtołu porywáła, albo iawnie wielomowcow ſtrofowáła, inną do diſkurſu máteryą wtrącáiąc, albo Kápłánow upraſzáiąc, żeby co zbawiennego mowić záczęli. Księgi nabożne ták ſobie ſmákowáła że ſię od czytánia, albo od ſłuchánia ich, chyba zá poważną przyczyną oderwać nie mogła. Jako ſię z młodu w uſtne y ſerdeczne modlitwy, w codźienne do Nayświętſzego Sakrámentu, do Przeczyſtey Bogá-Rodźice Panny, y do Swiętych Pańſkich Nabożeńſtwa zaprawiła, ták ten Swięty zwyczay, z większą co raz gorącośćią ducha, do śmierći zachowáła. Nad to wprawiła ſię, codźienne przez godźinę, Mieśięczne przez trzy dni, coroczne przez dni dźieśięć odprawiać Medytácye albo Rekollekcye, wzſelkie doczęſne ſprawy dla tak

zbawiennego ćwiczenia ná ſtronę odkładaiąc. Słowo Boże w wielkim miáła poważeniu y rada go często ſłuchała. Trafiło ſię kiedyś, że w Poznaniu ná pogrzeb záproſzona, widźiała że pewny Prałat wielkiemi do Urzędu Kaznodźieyſkiego talentámi od BOGA obdárzony wſzedł ná Kazalnicę, czym ſię bardzo zmięſzáła y zaraz wyſzła z Kośćioła. Gdy ſię icy pytano o przyczynę tego? rzekła: *Coż tu po mnie? iako ten Kaznodźieja może o mnie radźić, ktory duſzy ſwoiey ták źle porádźił?* ten bowiem Prałat odſtąpił był ſwego powołánia Zakonnego. To też miała w zwyczáiu, że żadney Kommunij S. nie było, żeby po niey ná Ołtarzu przynaymniey piąćiu Czerwonych Złotych iałmużny nie złożyła, lubo często Kommunikowáła. Y to w niey byłá oſobliwa, że w rocznicę Narodzenia ſwego przy zwykłym Nabożeńſtwie, tyle czerwonych złotych w Kośćiele ná ofiárę dáwała, ile iey lat było, ták iż przed rokiem śmierći ſwoiey, kiedy iuż miáłá pięćdźieśiąt y trzy lat, tyle też Czerwonych złotych ná Ołtarzu złożyła.

Umartwienia Ciáłá ſwego, ſtarała ſię wielkim ukrywáć ſekretem, aż dopiero ná ten czas ſię wyiawiły, kiedy po iey śmierći, oſtre dyſcypliny krwią zbroczone, żelazne grzebienie, y drutowe paſki znalazły ſię. Inne záś ſpoſoby ſkrytſze umártwienia, aby y po śmierći nie były wyiáwione, obowiązała aby Ją po śmierći nie przebieráno, ale ták iáko umierała pochowano.

Miłość Boſka wielka u niey byłá, ktorą nie tylko ſię do BOGA wzbijała, ale nią wſzelkie dolegliwośći y urazy ſobie ſłodźiła. Nie mniey y miłość ku bliźnim ſerce tey Páni nápełniła, z ktorey pochodźiło, że Szpitále náwiedzała, iałmużny w nich ſowite ſkładáła, ſama chorym uſługowała, ubogim Chryſtuſowym, z pod boku ſwego wyimuiąc pośćiel podkładała. Ná wſzyſtkich mieyſcach ſwey dźierżáwy niećierpiała tego, żeby ubodzy po ulicach leżyć, albo gdźie w barłogu mieli, ale wſzyſtkich do Szpitálow zprowádzać, y wyſadzonym ná to wiernym Oſobom opatrowáć kazáła.

W Roku Pańſk: 1638. pod czas walnego głodu, od ktorego wiele ludźi pomarło, Anna w Maiętnośćiach ſwoich, nie tylko poddánym, ale y wſzyſtkim innym miłoſierdźia żebrzącym, pewne ná każdy dźień poſtánowiła obroki, ták że Chlebem iey odżywieni ludźie, oneyże po BOGU życie ſwoie przyznawali. Często też więźniow, albo ná śmierć ſkazánych odkupowała, ſzkody przez nich poczynione nádgradzaiąc, w dobrach ſwoich aby poddáni krzywd albo ućiążenia nie ponośili, pilnie przeſtrzegáła. Z pokory głębokiey bolała ná to gdy ią iáko Xiężną y Wojewodźiną czczono, przeto ubożuchne Szláchćiánki miłe przyimowáła, w Kośćiele uſtępuiąc ſię, podle śiebie mieyſce im dawała. W Wielki Czwartek nie tylko że nogi ubogim umywała y cáłowáłá ale też łzámi ſwemi oblewała, á záſadźiwſzy ich potym zá ſtoł, częſtowáła ich y ſłużyła im z táką ochotą, iakby ſamego Chryſtuſa gośćiem miáłá. Wielki Piątek cały, ná Nabożeńſtwie zwykła trawić, groby Pańſkie często obchodząc, y łzami páwiment oblewáiąc, co y innych czáſow w bardzo podłe ſzáty ubrána czyniła.

Trafił ſię iey z tey przyczyny treſny przypadek. Ubrana práwie po Wieyſku, przyſzła ná Spowiedź do Kápłana przy proſtośće Swiątobliwego, ktory iey przed Spowiedźią mniey potrzebne zádáwał pytania, ná ktore oná w pokorze ſercá iako naypodleyſza odpowiedała. Między innemi ſpytał, Jak ći imię? Hanka prawi. Coś ty ieſt? Dźiewka prawi. Z kądeś ieſt? z Przedmieśćia. Ktore wſzyſtkie odpowiedźi były prawdźiwe, bo iey było Jmie Anna, wiedźiała też że choć przy Małżeńſtwie, zoſtała Panną. A że Páłac iey w Jaroſławiu (gdźie ſię to dźiało) był ná Przedmieśćiu, toć była z Przedmieśćia.

Oćiec iey Alexander Xiąże, żył w Greckim odſzczepieńſtwie, ale przed śmierćią chćiał bydź Kátolikiem y Kápłana żądał Rzymſkiego, iednak zá potężną Schyſmatykow fakcyą w Cerkwi ich był pogrzebionym. Bolało to bardzo Annę, więc go z tamtąd do Kátolickiego Kośćioła przenieść y pogrzebść kazáła, o co pobudzeni od ſwoich Popow Schyzmatycy wielki tumult uczynili y ná Páłac ſwoiey Páni napádli, w ktorym ledwie z oſtátnim niebeſpieczeńſtwem ocalała. Spráwa ta wytoczyła ſię do Trybunáłu, zá ktorego dekretem iednych śćináć, drugich ćwiertowáć, innych w koło wpłatáć kázáno, domy náwet przywodzcow poobaláć, y place ſolą poſypáć. Gdy iednak przyſzedł czas exekucyi, á wſzyſcy przewinieni pewney śmierći czekáli, Anna miłośierna życiem ich dárowáła, z kaydan y pęt uwolniła, náwet hoynie uczęſtowánych wolno do domow ſwoich puśćiła.

Z tey okkázyi odnioſłá tę poćiechę, że po czterdźieſtu Schizmátyckich Popach

zá Dekre-

za Dekretem Trybunalskim wypędzonych, Wiára Kátolicka w dobrach Anny szerzyć się poczęła, drudzy nawet Popi do niey przystawali, ktorych stateczność, żeby wszystkim iawna była, postanowiła to Anna, áby wszyscy z Dobr iey, ná Swięto Bożego Ciáła zieżdżáli się do Ostroga na Processyą, y przy wystawionych Ołtarzách Ewangelie Słowiańskim językiem spiewáli.

Dwor swoy Xiążęcy, ktory záwsze w ludźi oboiey płći był dostatni, nie tylko tak obostrzyła, żeby wszyscy przykazania Boskie y Kośćielne świątobliwie chowali, ale też áby się w cnotach rozmaitych ćwiczyli, z kąd widźieć było w iey ludźiach, skromność, ćichość, układność, wstrzemięźliwość y zgodne pomieszkanie. Jako sama do Kośćiołow Korporały, Alby, Obrusy, Towalnie ręką swoią wyrabiała, tak też Pánny do tey y inney roboty ręczney zasadzała, aby się przez to ustrzegły proznowania, ktore iest zrodłem wszelkich występkow. O chorych domownikach swoich pilne miała staránie, wygody im w pomieszkániu, potrawach, lekarstwach opatrowała, chorych nawiedzała y ręką swoią rada karmiła, pośćiel podkładała, słowy łagodnemi do ćierpliwośći pobudzała, z umieraiącemi Akty nabożne mowiła, pogrzeby umarłym sprawowała.

Wojenne zawieruchy od zbuntowánego Kozactwa wzburzone, dwa kroć ią przymuśiły że do wielkiey Polski z całym Dworem uchodźić muśiała, wdzięcznie iednak to powłoczenie swoie, z dobr swoich y Máiętnośći wyzućie, przyimowała od Pana Bogá, á gdźiekolwiek się tułała, wszędźie z wielkim zbudowániem wszystkich przemieszkała. Gdy ná tym wygnaniu będąc dowiedźiała się że Ostrog y w nim Collegium XX. Jezuitow złość chłopstwa zbujałego spaliła y całe zruinowała, nie ustała w Pańskiego umysłu wspániałośći, y owszem nowe tymże Zákonnikom Collegium w Jarosławiu ná polu, fundowała przy Cudownym Obraźie Nayświęt: Pánny Bolesney, zá nászych czásow nie dáwno Koronowanym od Stolicy S. Apostolskiey.

Choć zaś cáłe życie tey Páni było przygotowániem do śmierći, gdyż każdą akcyą pobożną tak odprawowała, iakby zaraz po niey umrzeć miała, osobliwiey iednak w każdey słabośći zdrowia. W Roku Pańsk: 1654. dostał się iey ná Miesiąc Styczeń Patron S. Telesfor Pápież y Męczennik, ktorego Swięto Dnia 6. Stycznia wspomina Kośćioł Boży, więc że Telesfor z imienia swego znaczy; *Przynoszącego koniec*, wielu to rozważaiących wnośiło z tąd, że ten Miesiąc miał przywieść koniec żyćia pobożney Xiężny, iakoż tak się stało. Albowiem gdy mieszkáła w Racaćie, poczuła zaraz ná początku roku, większą nad zwyczay w sobie słabość, zaczym posłała sobie po W. Xiędza Kaspra Drużbickiego *Soc: JESU*, Męża wielkiey świątobliwośći, duchem Apostolskim tchnącego, ktory iey bez wszelkiey ogrodki, blisko następuiącą śmierć oznaymił Sakrámentámi Swiętemi w krotce opátrzył, á ná drogę wiecznośći przez rożne akty duszę iey do Stworcy swego przyprawował, aż też ze łzámi całuiąc Ukrzyżowanego JEZUSA, Nayświętszey Mátki y SS. Pańskich wzywaiąc, JEZUS MARYA wołaiąc, á potym wesoło wyrzekszy: *Chwała Bogu* mowę zámknęła, y ducha Bogu oddała. Wzwyż pomieniony iey Spowiednik, rozpłakawszy się po tey Pani zeyśćiu, to powiedźiał: *Z starzałem się w Zákonie, á nie umiał tego, czegom się przy skonaniu tey Páni nauczył, dopierom się w przykładźie iey przeuczał, iako trzeba umierać. Day Boże taką śmierćią dokonać.* Jeden ná kwartanę w ten czás choruiący, skoro usłyszał nowinę o smierći tey Xiężny, skoro przez zásługi iey do BOGA westchnął, zaraz od kwartanny wolnym został. Ciało tey pobożney Pani przenieśione było y złożone w Jarosławiu u S. Jana, pod czas rewolucyi zaś Szwedzkiey uwiezione było do Krakowa, dopiero w Roku Pańsk: 1723. Reliquie iey po częśći w Jarosławiu u Pánny Maryi, po częśći w Ostrogu, przy wspániałym pogrzebie są złożone. Czego Panu nád Pany, w Troycy S. Jedynemu BOGU, cześć y chwała ná wieki wiekow.
AMEN.

DZIEN XXVIII. STYCZNIA.

Zywot Wielebney Pánny Anny od JEZUSA Kármelitanki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 98. Tom: 2.

ANna, á ná Chrzcie S. Jadwiga, urodźiła się w Gorkach pod Krakowem, z Rodźicow ták urodzeniem Szlachetnym iako y doskonáłośćią żyćia Chrześćiańskiego sławnych.

Gdy ią w żywoćie ieſzcze Mátka nosiła, wi-
dźiana była przez ſen, iakby ogniſty pło-
mień z żywota ná świat wydawała. Przeto
tę Coreczkę porodźiwſzy, w niey ſię bardzo
kochała, y o pobożne iey wychowánie pil-
nie ſię ſtarała. Máiąc wieku ſwego rok
ſzoſty, obaczywſzy igraiących z ſobą
dwoch małych dźiećiuſzkow, Anna też do
nich przybyła, zá co od Mátki ſwoiey ode-
brałá ćiężki policzek, czym ſię bardzo acz
niewinna Pánienka zawſtydźiła. Ale iey
to zawſtydzenie w krotce Niebieſki Oblu-
bieniec nagrodźił, albowiem będący iuż w
śiedmiu lećiech, pokazał ſię Jey Chryſtus
Pan, w poſtáći ślicznego w piętnaſtu lat
Młodźieńcá, ktorego przytomność przez
wiele lat miewała, y iemu ſię zá Oblubie-
nicę oddawſzy od wſzelkich świátowośći,
ſerce y umyſł odrywała.

Trafiło ſię Annie ieſzcze w dźiećińſtwie
że igráiąc zrowiennikámi ſwemi, nie oſtro-
żnie padła ná kwokę na kurczętach śiedzącą,
ktore wſzyſtkie pognietłá. Przeto boiąc ſię
Mátki aby zá to iey nie karała, ná ſtrych
domu ućiekła. Tym czaſem zaś modliła ſię
y táki ślub uczyniła: Jeżeli by zá przy-
czyną Náyświętſzey Pánny, te kurczęta zno-
wu ożyły, tedy koniecznie zoſtáć Zakonni-
cą Pánu BOGU ślubuię. Y tak owym ślubem
utwierdzona, wroćiła ſię ná owe mieyſce ná
ktorym ſzkodę uczyniła, y kurczęta podu-
ſzone zebrawſzy znowu ie pod kwokę pod-
łożyła, ktore dźiwnym ſpoſobem zaraz ożyły.
ły. Jednak ow ślub przez boiaźń wyći-
śniony, poſzedł zá czáſem u Anny w zapo-
mnienie. Ale Pan BOG innym cudem po-
woływał do ſiebie Annę. Rodźice Jey bli-
ſko wiſły mieſzkáli, iednego tedy czáſu
dla wielkiego upału, poſzła ſię do Wisły ką-
pać Pánienka, y nieoſtrożnie na głębią
trafiwſzy utonęła. Gdy iuż ná dnie była,
pokazałá ſię iey Nayświętſza Panna, y właſ-
ſnemi rękami, na brzeg wody ią wyćią-
gnęła, przypomináiąc iey dług ślubu uczy-
nionego, aby mu dosyć uczyniła. J od te-
go czáſu poczęła Anna ſkutecznie myślić o
Zákonie. Przyſtąpiła potym do iey ſerca
wielka ochota, czytać Księgi duchowne,
Zywoty SS. Pańſkich, y Oycow Bogomy-
ślnych náuki, z czego ták ſię zapaliła do
ſłużenia BOGU w Zákonie. że wſzelką od-
włokę ná ſtronę odrzućiwſzy, uśilnie prośiła
Rodźicow żeby iey pozwolili wſtąpić do
Zákonu Pánieńſkiego y do ścisłey Obſerwan-
cyi. Rodźice iednak uważaiąc w Corce
wielką rzeźwość y weſołość żadną miarą
pozwolić iey tego niechćieli.

Widząc tedy Anna tę przećiwność w Ro-
dźicach, umyśliła poyść gdźie w głęboką
puſzczą, y namowiwſzy ſię z ſłużebną Pán-
ną Mátki ſwoiey, iedney nocy ná dedniem
wyſzła z domu przebráwſzy ſię w ubogie
łachy wieyſkie. Ze zaś dźień prędko ſię
uczynił, oná obawiaiąc ſię áby nie była
dognana albo poznana, ſchroniła ſię w tey-
że Wsi do chałupy iednego Kmiećia y pro-
śiła uśilnie Goſpodyni, áby ią w iákim ką-
ćiku ſkrytym przechowáła z Towárzyſzką aż
do nocy. Lecz Kmiotka niby ich ukryw-
ſzy, dała znać o owych Puſtelnicach Rodźi-
com, ktorych bardzo zturbowánych záſtała,
bo iuż ſłudzy wybierali ſię w drogę ſzukać
ich, y ſam Oćiec tym umysłem wśiadł ná
konia. Lecz dowiedziawſzy ſię o zgubie
ſwoiey, co prędzey do owey chałupy poie-
chał, y Corkę ſwoię z Kompanką iey znalazł,
ktorey gdy ſię wroćić do domu grożno roz-
kazował, oná mocno ſię ſprzećiwiáła y la-
mentuiąc mowiła. *A zaż pobożność y Chwa-
ła Boſka, zá winę ma bydź poczytana?
á zaż cnota iákiey niedoſkonáłośći podlega?*
Oćiec iednak iakby tego nie ſłyſzał, powro-
ćił z nią do domu y oddał ią Matce omdlewá-
iącey z żalu, z ktorego ochłonąwſzy Corkę
ukarała, ale ſługę owę y rozgami ſrodze o-
chłoſtano y w łańcuch wſadźić kazano, aby
tym karániem ſługi, Corkę od przedśięwźię-
ćia odwiedli. Widząc Anna tak utrapioną
ſługę, ſama na ſobie pragnęła więkſzego ká-
ránia y rzewliwie na to płakała, aż też u nog
Rodźicielſkich długo leżąc y łzámi ie oble-
waiąc, od dłużſzego trapienia ſługę owę
odprośiła.

Gdy ſię nie udała ućieczka, poczęła ſię
znowu prosić do Zakonu, lecz gdy rożne by-
ły Rodźicow w tym zámyſły, rozeſzła ſię
tym czáſem wiadomość o przybyćiu do Pol-
ſki z Niemiec Karmelitánek Boſych Refor-
my S. Tereſsy, zá wielkim ſtaránięm Kon-
ſtancyi z Mirowa Myſzkowſkiey pobożney
Pani do Krakowa ſprowadzonych. O ktorych
uſłyſzawſzy Anna, uprośiła ſię Rodźicom do
Krakowa, gdźie obaczywſzy Zakonnice przy-
ſłane ná fundacyą, gorąco prośiła żeby mię-
dzy nie policzona była, iakoż owe Funda-
torki widząc w Pánnie wſzelkie przymioty
do Stanu Zakonnego podobne, ná prozby iey
pokorne obiecały ią przyiąć. Rodźice też
niechćieli Corce do tego przeſzkadzać, á tak
przyięta była do Nowicyatu, á przy obło-
czynach otrzymała Jmię Anny od Pana JE-
ZUSA.

Gdy od ludźi przeſzkody uſtały, wiele
prze-

przeszkod od szatana ucierpiała, ktory iey ustawiczne myśli natrącał, że to Zakon iest bardzo ostry, zamknięcie w nim iák dobrowolne więzienie, Ustáwy iego ciężkie, ktorych záchowánie siły ludzkie przechodzi. Ale nie ustraszona Panna te szatańskie podufszczenia mądremi racyámi zbijała: *W ták ostrym Zákonie y pod tak ciężką Regułą nie są Aniołowie, toć zapewne są ludzie. Nie mogą tam więcey cierpieć iáko Dusze Czyscowe, á chociażby y więcey, Ja to z ochotą ná siebie przyimuię.*

Dostąpiwszy szczęśliwie końca powołania swego, gorąco się zabierać do doskonáłości poczęła, tylko to iey zbyt ciężko było że języka Cudzoziemskiego swoich Matek duchownych nie rozumiałá, ktorego żeby się nauczyła, y żeby umiała czynić wnętrzną modlitwę, sam BOG z nieograniczoney dobroci swoiey był iey Nauczycielem, zá ktorego natchnieniem ięła się ostrego umartwienia, zaraz od przyięcia habitu Zakonnego.

Rozpámiętywáiąc Cierniową Chrystusa Páná Koronę, zrobiła sobie wieniec ze szpilek okrywáiący całą iey głowę y zawsze go nosiła. Dyscypliny drutem okręcone dla Miłości ubiczowánego JEZUSA czyniła aż do obfitego Krwi wylania. Miasto Cylicyum albo Włosiennicy, pokrzywami gołe ciało okładała, głodem y pragnieniem ciało swoie dręczyła. Roboty y ciężkie prace ná siebie przyimowała, ktore tylko posłuszeństwo ná nią włożyło. W usługowaniu Siostrom chorym wielce chwalebna była, z niewypowiedziáną miłością ochotą y staraniem, około ich wygody chodziła, prosząc usilnie Páná BOGA, aby te boleści Siostr chorych ná nię przeniosł, á one aby od nich wolne zostały? W wielki tydzień, każdey nocy dyscyplinę do Krwi czyniła po trzy razy, w ktorym biczowániu, trzydzieści y trzy razy tężey się zacinała, na pámiątkę trzydziestu lat y trzech Chrystusowych, przez ktore pracował y cierpiał dla zbawienia nászego, y w tym statecznie przez cały tydzień trwała.

Postąpiwszy zá tym w tych y innych cnotach, doświadczona wielorakim upokorzeniem od starszych swoich przyięta była do Professyi, y ona była pierwsza z Polek Karmelitánka Bosa. Po ludzkiey probie zaczął ią też sam BOG probować rożnemi utrapieniami, chorobami, oschłościámi, tentácyami, co iednak wszystko mężnie znosiła, osobliwie choroby, w ktorych we dnie y w nocy podobne Jobowi Męki przez wiele lat cierpiała, nie mogąc się y ruszyć z mieysca dla bolow.

Miałá we zwyczáiu czytać Kościelne Kroniki, z ktorych dochodziła, iak wielką szkodę złość heretycka przyniosła Kościołowi S. przeto żarliwością o honor Boski zdięta, ile razy o tym czytała, rzewliwie płacząc Máiestatu iego prosiła, żeby ie wykorzenił, á błędne heretyki do Wiary Katolickiey náwrocił. Pragnienie iey było Bogu przyiemne, ale szatanom nieznośne. Więc gdy raz poczytaniu wspomnionych Kronik poszła na zwyczayny spoczynek, wzruszyli ná powietrzu wielką burzą, z ktorey wypadszy piorun uderzył w Klasztor, y wpadł do Celli Wielebney Anny na ten czas śpiącey, y wyrwawszy kawałec muru, kamieńmi łożko iey zarzucił, ná co się porwawszy ze snu obaczyła Nayświętszą Pannę trzymáiącą ią własnemi rękami zá serce, y S. Jozefa do ktorego bardzo była nabożna mocno ią broniącego.

Po rożnych w Zákonie niższych Urzędach y zabawach chwalebnie odprawionych, gdy po pierwszym Krakowskim Klasztorze, drugi ich Siostrom umyśliła założyć w Lublinie pobożna Wdowa y Páni zacna Katarzyna Ligęzina, na tę fundácyą z niektoremi innemi náznaczona była Anna y Przełożoną obrana. Ná tym zaś Urzędzie wysokie dary Boskie do rządzenia innych iaśniały w Annie, osobliwie żarliwość o Zákonną Obserwancyą złączona z rostropnością y wielką dyskrecyą. Więc gdy trzy lata rządziła Klasztorem, chociáż Ustawy Karmelitánek Bosych więcey niepozwalaią Urzędu Przełożoney, dla oczywistego iednak pożytku Zakonnego, dispensowano z Anną w Rzymie y kazáno, áby dwadzieścia lat nieustannie była Przełożoną.

Jakoż w tym była wola Boska, Anna ufundowawszy Klasztor ieden w Lublinie, tyle w nim zebrała dusz y w pobożności wszelkiey ugruntowała, że iuż więcey w nim się mieścić Zakonnic nie mogło. Więc że się co raz więcey ofiarowało do Zakonu, chcąc Wielebna Anna dogodzić ich pragnieniu, postarała się o fundácyą drugiego Klasztoru w pomienionym Mieście, ktory założyła Zofia z Tęczyna Danielowiczowa Podskarbina Koronna y choynie uposażyła. Na rządzenie zaś tego drugiego Klasztoru, zá posłuszeństwem Przełożonych Anna z pierwszego przeniesiona y postawiona była, w nim zaś

iako

iako w pierwszym zaszczepiła wszelką Swiątobliwość.

Choć zaś ná głowie Anny było stáránie tak o fabryce, iako y o innych potrzebach doczęsnych, ták iednak pilnie tego przestrzegała co BOGU od sług iemu poślubionych należy, że y sama żadnego ćwiczenia duchownego spolnego Zgromadzeniu nie opuściła, y przykładem swoim inne do tego pobudzała, poki się iaka zabawa duchowna nieskończyła, ani sama dla żadney Osoby Swieckiey nie wyszła, ani innym wychodzić nie pozwoliła. Nawet choć iałmużnę iáką przyniesiono nie ruszyła się Anna z mieysca y mawiała: *Nie mamy y ná jałmużny pátrzać, zwłaszcza w ten czas kiedy idzie o Chwałę Boską.*

Rozrywki powierzchowne, ducha w Annie nie rozpraszały by nayminiey ani gasiły, albowiem na przewłokłym czasie Przełożeństwa przyszła do tak wysokiego stopnia bogomyślności, że y dar Zachwycenia miała, ktory iednak ile mogła w sobie taiła, y kiedy to w niey postrzeżono, przyszedłszy ku sobie ták się udawała iakby tego nie było, y dispozycye domowe czyniła. Naybardźiey zaś duch iey wzbijał się y zapalał ku BOGU ná rozmyślaniu Męki Chrystusowey, z ktorego zabierała pragnienie cierpienia iak naywięcey dla Pana BOGA, iakoż iey pragnienia Swięte bywały skuteczne, albowiem z dopuszczenia Boskiego cierpiała rożne prześladowania, uszczypliwe języki, nieznośne bolenia głowy, y inne uprzykrzone choroby, a wewnątrz tentacye, skrupuły, wątpliwości, oschłości ducha, w ktorych iednak BOG Ją nie opuszczał. Y owszem to wyznała: *Im większemi prawie trapionam była dolegliwościami y gorzkościami, tym chyżnieyszemi ná modlitwie byłam karmiona Niebieskich pociech potrawami.*

Jakoż widywała na Modlitwie Chrystusa Pana pod rożnemi postawami, raz modlącego się w Ogroycu, drugi raz w cierniowey Koronie, innego czasu rozpiętego ná Krzyżu. Czasem go też widziała w dziecinney postawie, ktorego Nayswiętsza Panna na ręku piastowała. Będąc w ciężkich głowy boleściach, gdy nie co sobie w nich tesknila, pokazał się iey Pan JEZUS, y rzekł do niey. *Chcesz że ulżenia y umnieyszenia twoich boleści, tą Kondycyą, abyś potym więcey cierpiała? pozwalasz że ná to czyli nie?* A gdy ona rzekła: *Niech się tak stanie!* zaraz ustąpiły wszystkie boleści, od ktorych mało co odpocząwszy, znowu wpadła w rożne choroby, nád to uderzyły na nią wielkie utrapienia, potwarzy, pogardy, fałszywe udania, ale y to wszystko mężnie dla Pana BOGA znosiła.

Ufundowawszy w Lublinie dwa Klasztory Siostrom swoim, ieden pod Tytułem S. Jozefa, drugi pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, z woli Przełożonych posłana była na rządzenie Klasztoru Krakowskiego, co oná iáko Corka posłuszeństwa chętnie wykonała.

Stanąwszy w Krakowie, zastała w swoim Klasztorze wielkie ubostwo y niedostatek rzeczy y iałmużn. To iednak by nayminiey Ją nie trapiło, ale rączey że się przed Nayswiętszym Sakramentem nie paliła lampa oliwna, gdyż iako przedziwnie ku tey Naydostoynieyszey Taiemnicy była nabożna, tak na Część iey starała się o nay większe ochędostwo y ozdobę. Przeto wziąwszy possessyą swego Urzędu nay pierwey oto się starała żeby Oliwy dostała, iakoż się nie záwiodła, bo ledwo przełożyła wielkiemu swemu Patronowi Jozefowi S. wielki niedostatek swego Klasztoru, drugiego dnia sto Złotych jałmużny przyniesiono y baryłę Oliwy, w ktorey było dziewięć kamieni.

Trzy lata Przełożeństwa skończywszy w Krakowie, y zostawiwszy po sobie pamiątkę wysokich Cnot, tudziesz y pożytków ták duchownych, iáko y doczesnych Siostrom swoim, znowu na rządzenie Lubelskiego Klasztoru była zwrocona pod czas burzliwych czasow, albowiem Tatarzy y Kozacy, wielkie tyrannie y ućiski w Polszcze czynili. Anna iednak posłuszeństwem uzbroiona tam zaiachała szczęśliwie. Jednak dla iawnego niebespieczeństwa od nieprzyiacioł okrutnych, przymuszona była z Siostrami swemi z tamtąd uchodzić, iakoż náprzod do Warszawy się przeniosła, gdźie nie znalazła przyzwoitego przytulenia się dla wielkiego ziazdu Panow na Elekcyą Krola Jana Kaźimirza, więc za radą pewney Páni udała się do Wrocławia, gdźie gdy z Siostrami stanęła, przyiechali tam że Pano wie Kretkowscy, a że w Zgromadzeniu Panien owych mieli Siostrę swoią, uprzeymie prosili Anny aby rączey gdźie w dobrach ich usiadły, obiecuiąc im wszelką wygodę y opatrzenie. Jakoż ná ták szczerą y słuszną prozbę uczyniła to Anna, y przeniosła się do Budziszewa, Maiętności starszego z tych Panow Brata. Mieszkały tedy w Pałacu iego aż do Wielkieynocy, y zdało się owym duszom pobożnym, iakoby na puszczy zostawały

ſtáwáły, bo ten Pałac był między laſami. Ale ná tym odludnym mieyſcu, oſtátni kres życia Annie BOG náznaczył, co ona wyieżdżáiąc w tę drogę z Lublina wiedziáła, albowiem żegnáiąc ſię z Siostrámi opowiedziáła. że iuż nie długo żyć miáła, y ták wſzyſtkie w Klaſztorze rozporządziła, iákby ſię iuż do niego wroćić nie miáła. Smiertelnie zá tym zapádłá, á gdy ſię wzmagáła choroba, gotowała ſię pilnie ná śmierć. umácniała duſzę codziennym Ciáła Chryſtuſowego pożywániem. W Wigilią śmierći ále iuż ná siłach uſtáiąc oſtátni raz Kommunią S. przyięła, y Oleiem S. ná drogę wieczności opatrzona zoſtáła, po ktorego przyięciu nie co pokrzepiona, ná podziękowánie Pánu BOGU zá dobrodzieyſtwa y łaſki ſobie dáne. Hymn *Te DEUM Laudamus* záśpiewáła.

W Niedzielę trzećią po trzech Krolach, z okkázyi ſłow Ewángelicznych teyże Niedzieli, często te ſłowá powtárzáła: *Pánie ieżeli chceſz, możeſz mię uzdrowić*, á potym z niewymownym weſelem ſerca mowiła: *Powiedział mi Pan: nie będzieſz uzdrowiona*. Przed ſamą zaś śmiercią, ná podobieńſtwo Chryſtuſa Páná, pięciu Ran Jego boleśći, bardzo cięzkie, w rękách, w nogách, y w ſercu uczuła, y z niezwyczayną ćierpliwością znośiła, y w nich umárła te ſłowá mowiąc: *W ręce twoie Pánie polecam ducha mego*. Po nágrodę prac ſwoich aż do zgonu poſzła. R. Páńſk. 1649.

Po śmierći tey Oblubienicy Chryſtuſowey, pokazáła ſię twarz iey niezwyczaynie śliczna y odmłodniała, iáko we trzynáſtu látach Pánienki, á z ciáłá iey bárdzo wdzięczny zápach wynikał, ktory ſię rozchodził y po tych rzeczach ktorych záżywáła. Czego X. Kápellan doświadczył, albowiem máiąc chuſteczkę ktorą dla utrzymánia krwi, Anna u noſa trzymáła, dla dziwnego zapáchu z niey wychodzącego chował ią zá drogie Reliquie, Po odpráwionych záś zá duſzę Anny Obrzędach pogrzebowych pewny z Oycow Kármelitow Boſych Ciáło iey záwiozł do Lublina y uczćiwie złożył w Klaſztorze S. JOZEFA, zkąd w krotce zá nálegániem Jey Mći Páni Dánielewiczowey Podſkárbiney Koronny, przenieśione ieſt do Klaſztoru Niepokálanego Poczęćia Nayśw: Pánny fundowánego od teyże Páni. Y w tym iednak czáśie przenosin, ow zapach ktory zaraz po śmierći z Ciáłá Anny wynikał, ná mniey nie uſtał, y owſzem Ciáło iey było cále nieſkażytelne, y táką wonią wydawáło, iáko by ſię w Balſam przemieniło.

Ale to dziwnieyſza gdy pomieniona Páni dobrze w kilka lat potym R. P. 1652. do Lublina przyiecháwſzy poſzła náwiedźić Ciáło Wielebney Anny, ználázła go w zbutwiałym Hábićie cáłe y nienáruſzone, ktore właſnemi rękoma podniozſzy w nowy Hábit oblekła ręce záś owey Páni ktoremi ſię dotykáłá Ciáła Anny choć umyte dziwnie páchnęły. Nád to gdy iuż do Domu powrociła, rozſzedł ſię po iey Páłacu, czemu ſię dziwowáli wſzyſcy Domowi, aż potym doświádczyli że ten zápach z Przeſcieradła, ktorym tá Pobożna Páni ocierałá Ciáło Anny w grobie. Z kąd pobudzona Nabożeńſtwem do tey ſługi Boſkiey, dla więkſzey uczćiwości Trumnę Cypryſową dla niey zrobić kázała, w ktorey do tąd nieſkażytelne ſpoczywa iey Ciáło.

Wiele ludźi udáwáło ſię do Boga w chorobách y pożárach ogniowych, przez záſługi y przyczynę tey ſługi Boſkiey y cudownie práwie ſą pocieſzeni. Te záś łaſki, tudźież rozliczne cnoty, znáczne dzieła, wyborne náuki duchowne, Swięte przykłády Anny opiſane ſą w żyćiu iey obſzernie, tudźież świadectwa niepodeyrzáne godnych Oſob, o Jey świątobliwości oſobliwey. Nam záś doſyć do zbudowánia y wychwalenia Páná BOGA ná tym com tu podał, do wiádomośći y náśladowánia duſzom pobożnym. Amen.

Tegoż Dnia Stycznia.

ZSzedł z świátá ſławny y niepoſpolitą żyćia pobożnośćią Kápłan Zákonu Náſzego Wielebny Oćiec Daniel Brykner. Ten w Krákowie z Godnych Rodźicow zrodzony choć u obu nog od urodzenia nie miał czáſzek w kolánach, ofiárowány iednak Naysw: Mátce Boſkiey w czáśie przyſtoynym mogł dobrze chodźić. Od lat młodych w Krákowſkiey Akádemij do Náuk chęć miał wielką y w nich ták poſtąpił, że nie tylko Filozofij Doktorem ále y Oboyga Práwa zá czáſem zoſtał. Nád to w rożnych Cudzoziemſkich językach był ćwiczony. Zyćie wiodł w niwczym nieprzygánne, y táką w ſpráwach roſtropność, w obyczáiach doſkonáłość po ſobie okazował, że młodym Pánętom zá Rządzcę y Dozorcę w cudzych Krájach bywał przybierány. Gdy był w Rzymie táકie

kie od Oyca S. miał poważenie z wysokich przymiotow, że go Protonotarzem swoim uczynił z Przywilejami Prałatow Dworu swego Papiezkiego. Powroćiwszy do Polski gdy iuż był Kapłanem y Kanonikiem, y większych Prelatur godnym był uznany, tym wszystkim y całego świata pozorami, mężnie dla miłości Boskiey pogardził, gdy Roku Pańsk: 1667. w naszey Reformie przyiął Zakon S. O. Franćiszka. Od Nowicyatu zaraz iął się drogi Pańskiey y zaprzenia siebie samego, te wszystkie upokorzenia, prace, umartwienia chętnie y z wielkim zbudowaniem znosząc ktore y naymłodszym dość są ciężkie. Z tąd wszystkim stał się wzorem ostrości y doskonałości Zakonney. To zaś w osobliwszym było podziwieniu, że nie maiąc (iako się rzekło) czaszek na kolanach, mogł odprawować klęczenia, ktore są y długie y częste w naszym Zakonie. Skoro uczynił Professyą na Seraficką Regułę, zaraz był od Przełożonych Magistrem Nowicyatu uczyniony, ktory Urząd przez wiele lat z wielkim pożytkiem duchownym Zakonney młodzi sprawował, ile maiący dar rozeznania duchow, w nauczaniu iasność, w napominaniu łagodność, w rządzeniu rostropność. Aby zaś iego Nauka z dźwiękiem nie zginęła, podał do Druku Oyczystym językiem Theologią Zakonną ile dla prostych Braći nader pożyteczną. Potym na wyższe Urzędy posuniony chwalebnie oneż sprawował, utrzymuiąc słowem y przykładem Zakonnych Ustaw śćisłe zachowanie, dla ktorego napisał objaśnienie Reguły S. O. Franćiszka, dziwnie mądre y szczere, ktore nie tylko w Naszych Prowincyach Polskich, ale y w bardzo dalekich ma wielki szacunek. Przyszedszy do wielkiey starośći częśćią na bogomyślności czas trawił, częśćią na słuchaniu Spowiedźi, na ktorey pracowitey zabawie od rana aż do południa rad się bawił. A że bynaymniey y na ciężkich mrozach sobie nie folgował, w dźień S. Cecylij słuchaiąc na srogim mroźie Spowiedźi, paraliżem był zarażony. Od ktorego czasu gotował się pilniey do szczęśliwey śmierći, przez ktorą dostąpił nagrody prac y trudow swoich. Roku Pańskiego 1706. Na Pogrzeb iego z całego Miasta Krakowa zeszedł się wielki gmin ludźi, Oyca swego duchownego żałuiących. Ciało iego choć z przyrodzenia było żażywne, po lat dźiesięćiu od śmierći, widziałem sam całe y nienaruszone, ktore za czasem dla ciasnoty grobu do pospolitego sąsieka iest przeniesione y czeka swego uwielbienia od BOGA, Ktorego część na wieki. Amen.

*****

DZIEN XXIX. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Stanisława Karnkowskiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

Ex Spondano ad Ann 1595. & Stephano Damalevicio.

STanisław w Starożytnym Domu zrodzony, skrytym zrządzeniem Boskim, w młodych lećiech, czy osierocony po Rodźicach, czy opuszczony od swoich, w ostatniey żył nędzy y ubostwie iednak to go samo utrzymowało w niewinności życia, y pilnym ćwiczeniu się w naukach. Za czasem przecięż udał się do Rodzonego Stryia swego Jana Biskupa Kujawskiego, ktory uznawszy w Synowcu swoim, do wszelkiego dobrego sposobny umysł, y bystry dowćip, zaraz go do wielkich dźieł począł sposobić. Posłał go do Włoch, gdźie w Peruzkiey Akademij Doktorem zawołany, z wysoką umieiętnśćią y biegłośćią w rzeczach powroćił do Oyczyzny. W ktorey za promocyą Stryia zostawszy Kapłanem, nie ktore Prelatury Kośćielne otrzymał, aż y Referendaryą Koronną. Na ktorym Urzędźie sprawiedliwośćią w Sądach, mądrośćią w radach y innemi wybornemi cnotami tak zajaśniał, iż swego czasu Biskupem Kujawskim był uczyniony.

Zaraz się tedy na początkach około Dyecezyi swoiey, iako na dobrego Pasterza należało, krzątać się począł. Naypierwey herezyi iuż zagęszczoney woynę wypowiedźiał, serCem nieustraszonym zprofanowane Kośćioły od Dissydentow odbierał, złupione obrazami y apparatem Kośćielnym zdobił. Katechizm, Polskim językiem do druku podawszy, wielu chwieiących się w Wierzę utwierdźił. Na Seymie R. P. 1570. tak gorliwie przy obronie Katolickiey Religij stawał, że za świadectwem Franćiszka Commendona Legata Papiezkiego, żadnego sobie w tey żarliwości rownego nie miał.

W karności Kośćielney utrzymaniu wiele pracy poniosł, y żadnego sposobu nie opuśćił, iuż surowośćią, iuż łagodnośćią wszystkich w klubę praw duchownych

wprawia-

wpráwiáiąc. Dla tego Synod Diecezáńſki złożywſzy, ná nim zniosł niektore błędliwe zwyczáie, nowe záś práwa uformował. Dla wydoſkonálenia Oſob duchownych, Seminárium dla dwudźieſtu czterech Klerykow fundował przy ſwoiey Kátedrze y dochodámi upoſażył. Siła mu záś do powściągnienia rozwiozłych pomagała Swiątobliwość życia z niewinnością złączona, ták, że ſwoim przykładem wielu do lepſzey drogi wykierował. Codźiennie Mſzą S. miewał, poſpolićie z tákim affektem Nabożeńſtwa do niey przyſtępuiąc, że ſię obfitemi łzámi zalewał. Ná ubogich ſzczodry, ktorym hoyne jałmużny ſzafował, á w ſzpitálu Włocłáwſkim tygodniowy obrok dla nich opátrzył. Kazánia do ludźi częſto miewał, y tákich ſobie w Páſterſkiey pracy dobierał pomocnikow, ktorzy mądrością y pobożnością żyćia innym do lepſzego pomágáli. Stoł u niego był iáko u Senatora Páńſki, pod czas ktorego albo Kśiążkę duchowną czytáno, albo Theologiczne dyſkurſy czyniono.

Przy wielkiey pobożnośći, mądrość y wyſoka Náuka wydawała ſię w Stániſławie. Albowiem oprocz tego co ſłowy oświádczał, nápiſał y do Druku podał rożne Kśiążeczki, Mowy, y Tráktaty, iedne iáko Senátor Polityczne, inne iáko Biſkup duchowne y do Wiáry náleżące. Oſobliwie záś piſał przećiw Zydom o przyśćiu Meſſyáſza, przećiw Lutrom y Kálwinom. O Kośćiele Swiętym. O prawdźie Nayświętſzego Sákrámentu, ktoremi iego Piſmy wielu ſię utwierdźiło w Kátolickiey Wierze. Gdy záś iáko Biſkup z wielkim pieczołowániem to ſpráwował, co do Páſterſkiego Urzędu należy, niemniey iáko Senátor uśilnie pracował około dobrá y pokoju Oyczyzny, albowiem pod czás dwoygá interregnum troſkliwie cáłość iey piáſtował. Ze po Henryku Walezyuſzu fakcya Diſſidentow mocno utrzymowáła Máximiliána Auſtryáka, Stániſław z Kátolicką ſtroną ſtał przy Stefánie Bátorym, ktorego z Zoną iego Anną Koronował, z tey przyczyny, że Jakob Uchańſki Arcy-Biſkup Gnieźnieńſki uplątał ſię przy ſtronie przećiwney. Y zá tą okkázyą wyniknęło prawo ná zieźdźie Jędrzejowſkim, aby podniebytność Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego, pierwſze práwo miał do Koronácyi Krola Biſkup Kujawſki.

Krol Stefan Bátory po zeyśćiu Uchańſkiego, Arcybiſkupſtwo Gnieźnieńſkie konferował Stániſławowi, iáko nád innych ták w Kośćiele Boſkim zaſłużonemu, ktor y Prymácyalny Urząd, umiał dobrze z Arcy-Biſkupim utrzymowáć. Albowiem niefolguiąc zdrowiu y śiłom ſtárośćią przytártym, ſam przez ſię wizytował Archidiecezyą, Sákrámenta adminiſtrował, y Kazánia żarliwe miewał do ludźi. Synod Prowincyonálny złożył, ná ktorym wiele pożytecznych rzeczy uſtánowił. A iáko w Diecezyi Kujawſkiey Kośćioły niektore poreparował, w Kárńkowie záś dźiedziczney ſobie Máiętnośći z gruntu wymurował. Ták y w Archidiecezyi támże fundował, Kápłanow prowentámi opátrzył.

Aby Káliſkie Województwo miáło ſzkoły publiczne, fundował w Káliſzu *Collegium Soc: JESU* dość wſpaniałe. Kośćioł uozdobił y ſowićie w dobra upoſażył. Dla zachęcenia Studentow do Náuki, ſam do nich czynił Przemowy á ná nich nie raz mawiał. *Te ręce kiedyś w piecu paliły, teraz Krolow máſzczą y Koronuią. Te nogi boſo chodźiły, teraz pierwſzą w Oyczyźnie Prymácyalną godność noſzą. Wiećież z kąd mi to? ſzczerze mowię? żem ſię naypilniey o dochowánie niewinnośći ſtarał.* W ktorych ſłowach wydawała ſię głęboka iego pokora, ale nie mniey y w uczynku, gdyż według niektorych Dźiejopiſow, zoſtáwſzy Biſkupem kazał w ſrebro opráwić garczek z ktorym on będąc w młodośći ubogim do fort Zakonnych dla pożywienia chodźił, y ow garczek między Kredenſem ná Stole záwſze ſtáwiać kazał, przypominaiąc ſobie dawny ſtan á BOGA z tąd wychwalaiąc, że go ták nád innych wyniośł. Gdy iuż więcey niż ośmdźieśiąt lat przepędźił w uſtáwicznych prácach, do ſzczęśliwey śmierći pilnie ſię gotował y przy Katolickiey diſpozycyi, ná ſpoczynek wieczny ſię pokwapił. R. P. 1603. Gnieźnieńſka Kápituła z wláſney ku łaſkawemu Oycu y Páſterzowi chęći, co Mieśiąc zá duſzę iego Mſzą u Grobu S. Woyćiecha ſobie poſtanowiła, á w Káliſzu gdźie ćiało iego pogrzebione, Mármurowy nadgrobek wyſtáwiłá, z záleceniem ſpáwiedliwym wielkich cnot iego. Po śmierći pokazał ſię pewnemu Kánonikowi Gnieźnieńſkiemu dźiwnie weſoły. Spytány záś w iákimby ſtánie był? odpowiedźiał: *Między Swiętemi: ale mi prawi ledwie do tego przyſzło.* Ná co gdy ſię zdumiewał Kánonik, y żyćie mu iego pobożne przypominał rzekł: *Surowe ſą ſądy Boſkie, inaczey BOG, inaczey ludźie ſądzą.* Z czego Sędźiemu Naywyżſzemu honor y chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XXX. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwego Jana Konárſkiego Biſkupá Krákowſkiego. *Ex Simone Starowolſcio in Vitis Epiſc: Cracovienſium.*

STárożytna y z dawnych czáſow Senátorſka Familia Konarſkich herbu Abdank (gdyż ſą y inne tegoż názwiſka ále innych herbow zacne Domy) byłá gniazdem tego Jana Konarſkiego. Oćiec iego był Przybyſław, á Mátká Małgorzata Brzoſtowſka, od ktorey pobożnie y przyſtoynie wychowány, z młodſzych lat naprzod w Poznaniu potym w Krakowſkiey Akademij, iáko w naukách, ták y w cnotách znacznie poſtąpił, ktorych w nim doznáwſzy Stániſław Odrowąż Szydłowiecki, Kaſztellan Zárnowſki, Krolowi go Kázimirzowi Jágiellończykowi zálećił, ten zás Jana między pokojowych Syná ſwego S. Kázimirza Krolewica policzył. Temu Pánięćiu nietylko dla wiernych usług, ale dla ſkromnych obyczáiow y czyſtego żyćia nád inne był miłym iáko w zdrowiu ták y w oſtátniey chorobie. Przeto ná ręku Jana, S. Krolewic niewinną duſzę, BOGU oddał. Po iego śmierći niemniey do ſerca przypadł Fryderykowi Krolewicowi, Kardynałowi y Biſkupowi Krákowſkiemu, ták dalece że wſzyſtkiemi dobrámi iego rządził.

A że ſię Jan zabierał do Stánu Kápłańſkiego pomieniony Pan dał mu Kanonią Krákowſką y Proboſtwo S. Michała. Pierwſzą Mſzą S. albo Prymycye Kapłańſkie Jan odpráwił w Częſtochowy przed Cudownym Obrazem Nayświętſzey Mátki Boſkiey, do ktorey wielce był nabożny. Ták ſię zás ná Kápłańſkim Urzędźie záchował chwalebnie, że gdy umárł Fryderyk Kardynał, cała Kápituła obrała go Adminiſtratorem Biſkupſtwa Krákowſkiego. Elżbieta zás Krolowá będąc wiadoma, iak ſię roſtropnie y przykładnie ſtawił ná dworze iey Synow, tudźież ſtateczną Jana pobożność ſzanuiąc, pomogła mu do tego że Biſkupem zoſtał Krákowſkim.

Wſtąpiwſzy ná ták wyſoką Kátedrę, nie wyniośł ſię ná umyśle ále w zwykłey trwaiąc pokorze, zálećił ſię wſzyſtkim, łagodnośćią, ſzczodrobliwośćią y innemi dobrego Paſterza przymiotámi. Swiętych Oycow á oſobliwie Swiętego Chryzoſtoma Księgi rad czytał. W Konarách Oyczyźnie ſwoiey Kośćioł od fundamentow wymurował y dochodámi opátrzył. Jnne podpádáiące ruinie napráwiał y ozdobił. Krakowſkiemu Kośćiołowi cztery Szpalery dárował, ná ktorych hiſtorya Tobiáſza, dźiwnie piękną robotą ieſt wyrobiona. W teyże Katedralney Bazylice fundował iednego Penitencyarza Theologa, drugiego Kánoniſtę. Swięto Niepokálanego Poczęćia Nayświętſzey Mátki z Oktáwą, S. Franćiſzka Patryarchy naſzego y S. Anny, aby w Diecezyi ſwoiey obchodzono, pierwſzy on poſtanowił wſzyſtek w BOGU zatopiony długo trwał ná Modlitwie, żadnego dnia Mſzy S. nie opuśćił, á ieżeli dla ćiężkiego bolu w nogach odpráwić iey nie mogł, nabożnie iey ſłuchał.

Synowcow y innych Krewnych ſwoich nie bogáćił, ale ſię o to ſtárał, żeby w nauce y cnotach iák náywięcey ſię ćwiczyli: Z tych ieden był Archidiakonem Krakowſkim, tákiey doſkonáłośći y powagi Prałat, że od Zygmunta I. Krolá w Poſelſkim charákterze ieźdźił do Włoch, y Małżonkę iego Krolową Bonę do Polſki przyprowádźił. Przez lat dwadźieśćia y ieden powierzone ſobie Owieczki świątobliwie rządząc, w wielkim był żalu gdy widział że ſię iuż nowe do Polſki ćiſnąć poczęły herezye, á tym bardźiey że iuż dla ſędźiwey ſtarośći y słabośći z uſtáwicznych chorob nie mogł im ták iáko prágnął zabieżyć. Więc umyślił ſobie dobráć Koadjutora, iak nayſpoſobnieyſzego. Rozumieli wſzyſcy że kogo z Krewnych ſobie przybierze, ále pobożny Biſkup nie udał ſię zá krwią y ćiałem, raczey pominąwſzy Krewieńſtwo, dobrał ſobie wielkich cnot y tálentow Prałátá, Piotra Tomickiego, ktoremu beſpiecznie mogł polećić Kośćioł ſwoy y zdáne ſobie Owieczki. Sam w krotce potym Roku Pańſkiego 1525. wieku ſwego 78. przeniosł ſię po nagrodę prac do ſzczęśliwey Oyczyzny, pochowány w Kápliey od śiebie ozdobioney. Z iego Swiętego żyćia y przykładow BOGU Chwała á nam zbudowánie. AMEN.



DZIEN XXXI. STYCZNIA.

Zywot Swiątobliwych Wdow Máryanny Tereſsy Grudźieńſkiey, y Elżbiety Boguſzowney.

Ex P. Nieśiecki *Tom: 2. fol: 318. & Tom: 1.*

DObrego drzewá, dobry y piękny owoc Máryánna Tereſſa. Jey bowiem Oćiec był Stefan Grudźińſki Uyſki, Pilecki, y Bolemowſki Stároſta, nie tylko świecką ſławą ale Chrześćiańſkiemi cnotámi wielce zálecony, o Wiárę Kátolicką żarliwy, ná chwałę Boſką rozrutny. On w Lutomirſku Mieśćie ſwoim, w ktorym iuż heretycy Katedrę ſwoią zaraźliwą oſadźili, wſzyſtkich Predykantow wygnał, Kościoły Kátolickim Kápłanom przywroćił, W Podębicach gdźie Mátka iego Kársnicka, Páni cnot wyſokich á jałmużnica wielka, Kośćioł znácznym ſumptem uſundowała y ubogáćiła, ná dokończenie teyże Swiątnicy Páńſkiey nie ſkąpo ſię przyłożył. W Pile Mieśćie, Stároſtwa ſwego, ná budowánie Kośćioła, znáczną penſyą roczną náznaczył. W Glubczynie ná reſtaurácyą Kośćioła wielką Summę pieniędzy wydał. Do Częſtochowy przed Obraz Nayświętſzey Mátki lampę ſrebrną bardzo bogátą ofiárował y fundácyą uczynił, aby ſię dźień y noc záwſze w niey paliło. Rożnym Zakonom ták dla popárćia fundacyi, iáko y dla pożywienia znáczne jałmużny rozſzáfował, á czyniąc dla Pána BOGA tákie wydátki, miał tyle przychodow że y dla Oyczyzny potrzeb ich wyſtarczáło, albowiem pod czas Moſkiewſkiey y Pruſkich inkurſyi Chorągwie Usárſkie y Pancerne włáſnym groſzem wyſtawił.

Ten pobożny Pán z Konſtáncyi Kołáczkowſkiey Małżonki ſwoiey oprocz trzech Synow, miał iednę Corkę ktorey żyćie podaiemy, Maryannę Tereſsę. Wychowána od pobożnych Rodźicow Swiątobliwie, zá ich wolą wydána była wſpoſobnych latach zá Jana Dominika Działyńſkiego Kaſztellána Chełmińſkiego, z nim wiodła żyćie nienagánne, ale nie długo w Małżeńſkich więzach trwała. Po śmierći Męża ſwego ślubem ſię czyſtośći dożywotniey w dźień Oczyſzczenia Nayświętſzey Pánny Bogu obowiązała, y wſzyſtka ſię ná pobożne uczynki udała. Co dźień iednę godźinę Medytacyi albo rozmyślaniu dawała, więcey dáleko uſtnym, Modlitwom, w pokármie wſtrzemięźliwość wielką chowała, á w każdy Piątek ledwo co iadła. Ciáło ſwoie oſtrym grzebieniem ſzárpała, y wymyślnemi ſpoſobami trápiła. Nad ubogiemi y nędznemi wielkie miálá politowánie, przeto chętnie ich náwiedzała cieſzyła y wſpomagała. W mowie pomiárkowána. o nikim źle nie mowiła, y drugich przeſtrzegała, żeby ſławy cudzey nie ſzarpali. Od uczynionego ślubu urosła w niey pogarda świáta y pomp iego, záczym precz od śiebie bogáte ſuknie y obicia, iedwábie y miękko słane łoża odrzućiła.

Dowiedźiawſzy ſię iż iey P[illegible]ret Mátka wymalowáć dała, poty ſię o niego ſtáráć nie przeſtała, aż go doſtała, ktory o źiemię rzućiwſzy zdeptała y farby pokruſzywſzy, na tym płotnie Obraz Nayświętſzey Mátki kazała wymálowáć. Co tydźień z nabożnym przygotowániem do Nayświętſzego Sakramentu przyſtępowała. Do Niepokálanego Poczęćia Nayświętſzey Máryi Panny, oſobliwe miała Nabożeńſtwo. Swiątnice Boſkie Kielichámi y bogátym apparatem zdobiła. Innych cnot wſzelkich fundamentem to było w Máryánnie, (że iáko Oćiec iey duchowny W. Xiądz Kaſper Drużbicki *Soc: JESU* oſobliwey świątobliwośći Mąż dał świádectwo) wźiętey ná Chrzćie S. niewinnośći, aż do śmierći dochowała, żadnym śmiertelnym grzechem w cáłym żyćiu Bogá nie obraźiwſzy. Więc iáko żyła nieodmiennie w poświącáiącey Łaſce Boſkiey, ták śmierćią Swiętych y ſprawiedliwych ſług Boſkich śmiertelne życie zakończyła. Z czego Nieśmiertelnemu BOGU częśc y chwała ná wieki. Amen.

ELZBIETA z Ziemblic Boguſzowna, iáko roża z oſtrego ćiernia ná świát wyniknęła. Albowiem Oycá miała, Janá Boguſza Kaſztellana Zawichowſkiego, Kácerſtwem Aryáńſkim zarażonego, BOG iednak dobrotliwy duſzą iey tak ſporządzał, że od młodych lat Oycowſkie Kácerſtwo ſobie zchydziła, o co ſiła ſtoſow, y ćięzkich razow od upártego Oycá ponośiła. Cicho iednak przez zacnę Pánie uczyniwſzy ſobie wſtęp do Dwo-

do Dworu Krolewſkiego, tam ſię iáwnie Kátoliczką wyznáła. Ták záś wybornemi cnotámi zoſtáiąc przy Krolowey zájaśniała, że wydána była zá Mężá osobliwey Godności, Zygmunta Gonzągę Myſzkowſkiego Margrabię Pinczowſkiego Márſzałka Wielkiego Koronnego.

Gdy iuż ią Mąż odumarł, przez trzydźieśći y kilka lat w Stánie Wdowim żyła z wielkim zbudowániem. Ciáło ſwoie áby w powściągliwośći zachowała, żelaznemi pałkámi, trzydniowemi ná tydźień Suchotámi y czuynośćiami ukrácała. Albowiem gdy w Pinczowie Zákonnicy S. Pawła pierwſzego Puſtelnika tam będący, ná Jutrznią dzwonili, Elżbieta do domowey Káplicy ſzła ná Modlitwę, ktorą przez iednę y drugą godźinę przećiągała. Jak záś ná śiebie była oſtra, ták ná bliźnich uprzeymie łáſkáwa. Szpitále nawiedzała, chorych ćieſzyła, lekárſtwy y ſowitą jałmużną opátrywáła. W Pinczowie záś Szpitał murowány ſwoim koſztem z fundámentu wyprowádźiła pod Tytułem Pátronki ſwoiey S. ELZBIETY, y ſzczodrobliwie nádałá. WW. Oycom Paulinom ktorzy iey byli Plebánámi y Rządzcámi w duchu, znáczne przyczyniła Summy, w Krákowie záś ná Skałce Studium Theologiczne dla nich fundowáła, Monſtrancyą w Kościele S. Troycy Krákowſkim złotą Koroną ubogáćiła, y inſze Kościoły osobliwie Częſtochowſki y Swięto-Krzyſki bogatym obdárzyła appáratem. Roku Páńſkiego 1643. ſzczęśliwie do Oddáwcy dobrych Uczynkow przeniosła ſię. Amen.

MIESIĄC LUTY.

DZIEN I. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwego Márćina Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego.

Ex Joan: Longino Damolevicio & alijs Scriptoribus.

MArćin herbu Zabáwa Oycá miał Wiſłáwá, znácznego y pobożnego Páná ktory przy początkach Klaſztoru Swiętokrzyſkiego, kilką Wśiámi go uposażył. Z tákiego Oycá zpłodzony Márćin, od młodośći ſwoiey, w náukach y cnotach doſkonále był ćwiczony. Ná Stan Kápłańſki poświęcony, Kánonikiem był Gnieźnieńſkiey Kátedry, w ktorey w ták piękne Cnot rozmáitych roziáśniał przykłady, że po śmierći Piotra Arcy-Biſkupa ná tę doſtoyność od cáłey Kápituły zgodnie był obrany. Ná ták wyſokiey y pierwſzey w Polſzcze Metropolitáńſkiey Kátedrze posadzony, wſzyſtkie dobrego Paſterza obowiązki ná ſobie świątobliwie wypełniał. Obyczáie Duchowieńſtwa ſwego w klubę Praw Kościelnych po Oycowſku wpráwował. Kośćioł Gnieźnieńſki od nieprzyiáćiela rozwálony reſtaurował y konſekrował.

Około náwrocenia Pomorzan Pogánow śiła pracował, y ná niebeśpieczeńſtwo żyćia ſię narážał. Albowiem záiuſzeni ná niego Pohańcy, wźiąwſzy wiádomość że Márćin ziechał do Spicimirá ná poświęcenie Kościoła, tłumem go náſzli. W prawdźieć Arcy-Biſkup w Kośćiele ſchroniwſzy ſię uſzedł ich okrućieńſtwa, atoli ná Archi-Dyákona y inných Kápłanow ſwoię furyą wywarli, ktorych roznemi ſposoby mordowáli. Kośćioł także z ſwoich ozdob złupili. Jednák ná nich zaraz przyſpiał gniew Boſki y ſrogie karánie, álbowiem ći ktorzykolwiek Xiężý imáli y bili, álbo poświęconych BOGU rzeczy ſię tykáli, z żonámi y dziećmi, z krewnemi y powinnemi, iedni trupem padáli, drudzy o kámienie ſię rozbijáli, inni w ſzáleńſtwo wpadſzy, ſami ſię nád ſobą páſtwili, pázurámi y zębámi ieden drugiego ſzárpiąc y ná śmierć morząc.

Wiele ta plaga Boſka drugim do zbawienia pomogła, bo náprzod widząc iáwnie zá co Pan BOG ták chłoſtał, y Archidyákona, Xiężý y wſzyſtek Kośćielny ſprzęt zabrány názad odesłáli, potym y ſwoie upominki Arcy-Biſkupowi ofiarowáli. A iáko twierdźili że zá modlitwámi świątobliwego Páſterza ten gniew Boſki był zwálony, także uwolnienia od ták ſrogiey káry zá iego ſię do BOGA przyczyną ſpodźiewáli. Poſelſtwo od Pomorzan było miłe pobożnemu Arcy-Biſkupowi, zkąd wźiąwſzy okázyą bárdźiey zágrzewał owych bałwochwalcow do uznánia prawdźiwego BOGA, ktorego ták ćiężkiey ręki ná ſobie doználi.

Pobłogoſławił BOG Márćina modlitwom y żarli-

y żarliwym do nich Kązániom, albowiem od tąd Pomorzánie szczerze się do przyięćia Wiáry Chrześćiáńskiey wrzuszyli, á zá námową Márćina tudźiesz pomocnika iego Ottoná Biskupa Bambergeńskiego ſtáteeznie ią trzymáli. Słyszac Oćiec S. o tákiey Márćina przysłudze ku Kośćiołowi Chrystusowemu, nadał władzą Arcy-Biskupowi Gnieźnieńskiemu aby innych Biskupow po ich obrániu konfirmował, co trwáło aż do Roku P. 1439. Márćin zaś po długoletnich trudach w Kośćiele Bożym po zapłatę ich poszedł do Páná R. P. 1118. zostáwiwszy o sobie świątobliwośći opinią u wszystkich. z czego Swiętemu nád Swiętych BOGU chwáła bez końcá. Amen.

DZIEN II. LUTEGO.

Męczeństwo BB. Zákonnikow y Zákonnic S. O. FRANCISZKA w Záwichośćie.

Ex Cromero Lib: 9. & Archivo Insignis Eccl: Colleg: Sandomiriensis.

OKoło Roku Páńskiego 1260. gdy się w Polszcze domowe Woyny zaczęły między udźielnemi Xiążęty ze krwi Krolewskiey idącemi, Tátarzy sposobny właśnie czas upatrzywszy, z niezliczonym tłumem do Polski wpádli, do czego im Pomocnikámi y przewodnikámi byli Rusniácy, iuż Schizmą nápoieni. Między innemi mieyscámi ktore okrućieństwem swoim y wylániem krwi Chrześćiáńskiey nápełnili, przypádli do Miástá Zawichostá, w ktorym niezmierną liczbę ludźi wyćięli. A że tam był Klásztor poślubionych BOGU Pánien pod Regułą S. O. Frańćiszká dáną S. Klarze tym zas tegoż Zákonu Bráćia duchownie służyli. Ná ten Klásztor pod Tytułem S. Dámiána Pohańcy srogość swoię obroćili.

Nád Pánnámi Xienią była Agnieszka Jastrzębska pierwsza po Błogosł: Sálomei dla wielkiey świątobliwośći żyćia Przełożoną obrána. Nád Zákonnikámi zaś Gwárdyanem był, Oćiec Bártłomiey.

Gdy Tátárzy wpádli do Klásztoru, ták Zákonnicy iáko y Zákonnice przy Swięcie Oczyszczenia Nayśw: Máryi Pánny byli ná Nábożeństwie w Kośćiele, á usłyszáwszy gwar Pohańcow, nie ulękli się áni ućiekáli, ále ráczey nápomináiąc się Wiáry Chrystusowey y cáłośći Pánieńskiey mężnie dochowáli, doczekáli się mordercow, ktorzy naprzod Zakonnikow w publicznym Chorze się modlących, wyćięli. Potym záś Pánienki Bogu poślubione, gdy przy czystośći swoiey mężnie obstáwáły, wszystkie do iedney ná száblach roznieśli, y okrutnie pozábiiáli.

Ták przy dniu Ofiárowánia JEZUSA Páná stáli się niepokálaną ofiarą. A że tych Męczennikow y Męczennic Imiona choć w Księgi żywota od BOGA są zápisane, iednák ludźiom mało albo nic nie są wiádome, więc dla zbudowánia y poćiechy narodu nászego wyięte z Pism stárszych Przesławney Kollegiaty Sandomirskiey porządkiem ie wypisuię.

z Zákonnikow.

Błogosł: Oćiec Bartłomiey Gwárdyan.
B. Stanisław S. Teologij Doktor.
B. Filip Spowiednik Pánieński.
B. Alexander ExProwincyał, Káznodźieja.
B. Stefan Definitor Prowincyi.
B. Dyonizy Zákrystyan.
B. Tomasz Káznodźieia.
B. Elekt Dyakon.
B. Otto Subdyakon.
Błog: Brat Wisław.
Brat Urban.
Brat Káźimirz.

z Zákonnic.

Błog: Agnieszka Jastrzębska Xięni,
B. Małgorzata z Sandomirza.
B. Zofia z Opátowa.
B. Helena z Tarnowa.
B. Ottolia z Kaźimirza.
B. Jadwiga z Zatorza.
B. Kordula z Sławkowa.
B. Martina z Oświećima.
B. Felicissima z Grodka.
B. Marianna ze Lwowa.
B. Urszula z Proszowic.
B. Katarzyna z Radymna.
B. Bertilda z Wárszawy.
B. Ludomilla z Krákowa.
B. Wisława z Klepárza.
B. Oliwerya z Płocka.
B. Ewa z Potylicza.
B. Paulina z Sandomirza.
B. Kunegunda Leszczyńska.
B. Jukunda z Wieliczki.
B. Borea z Premyśla.

Q 2 B. Marcel-

B. Marcellina z Miechowa.
B. Lucya z Nowego Miásta.
B. Agata z Záwichosta.
B. Bromisława z Sandomirza.
B. Złotosława z Proszowic.
B. Elżbieta z Koprzywnicy.
B. Felicitas z Bochni.
B. Małgorzata z Jarosławia.
B. Odosława z Warki.
B. Ottilia z Częstochowy.
B. Deodigna z Krakowa.
B. Honorata z Záwichosta.
B. Honorya z Płocka.
B. Witosława z Buska.
B. Wissobona z Włocławka.
B. Chrystyna z Woynicza.
B. Jaromiła z Warszawy.
B. Wiścisława z Leżayska.
B. Małgorzata z Kalisza.
B. Bromysława z Moscisk.
B. Angela z Przeworska.
B. Birgitta z Chęćin.
B. Wolisława z Lublina.
B. Busława z Łowicza.
B. Godulia z Skały.
B. Klara z Krákowa.
B. Wissomira z Łowicza.
B. Melania z Gniezna.
B. Petronella z Jiży.
B. Scholastyka z Stradomia.
B. Monesława z Zakroczymia.
B. Sálomea z Radomia.
B. Wissomira z Reszowa.
B. Swentocha z Melsztyna.
B. Stánisława z Opoczna.
B. Domitilla z Warki.
B. Joanna z Zawichosta.

Teć to są prześliczne Róże z Ogrodu Seráfickiego Zákonu, ktore iáko cáły Kościoł Boży zdobią, ták Miásta y rożne Domy Polskie w ktorych się niegdy porodziły. Przez ich tedy zásługi y wylaną krew niewinną dla wiáry y miłości Chrystusowey, wzywaymy Dobrotliwego BOGA, áby Wiára Kátolicka raz w Oyczyźnie naszey wszczepiona, á krwią ták wielu Męczennikow nie raz utwierdzona, nie stygła w sercach nászych ále się pomnażała y trwáłá BOGU nászemu ná chwałę, nam ná zbawienie. Amen.

DZIEN III. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego Michałá Bala Zákonu S. O. Francíszka.

Ex Luca Vaddingo Tomo 14. *fol:* 133. & 269.
Ex P. Nisiecki. *Tom:* 1. *fol:* 32.

STarodáwny Dom Bálow, bo według Polskich Historykow, ieszcze z Gotow Imię y początek swoy zabieráiący má wielki zászczyt z wielu Senátorow Dygnitárzow sławnych Rycerzow nie mniey iednak do sławy Domu tego náleży, że liczy wielu ktory osobliwą pobożnością BOGU y Niebu się poświęcili. Między świeckiemi z tego Domu, Osobámi iest u Dziejopisow nászych chwalebna pámięć Piotra Bala Podkomorzego Sánockiego ktory z Herętyckich Rodźicow urodzony nápił się ich błędow, ále w cudzych Krájach będąc pozbył, do czego mu zbawienną radą pomogli, dwáy znáczni Doktorowie *Soc: JESU.* Grzegorz *de Valentia* y Jakob *Gretserus.* Przeto Piotr powróciwszy Kátolikiem do Oyczyzny, był pámiętny y wdźięczny temuż Zákonowi, gdyż w Krośnie Collegium onymże fundował.

Nie mnieyszą dobroczynnością świadczył się y innym sługom Boskim, albowiem w Sánoku gdy Klasztor WW. OO. Francíszkanow zgorzał, nowy im Kośćioł y Klasztor nie pospolitą sztuką wystáwił, y po innych mieyscach wiele Domow Boskich dość piękną strukturą iego sumptem powstáło. Większym ieszcze stárániem zabiegał koło żywych przybytkow Boskich dla tego umyślnie Kápłána Apostolskiego męża záwsze u siebie chował, żeby ná Beskidźie słowo Boskie y náukę zbawienną opowiadał ludźiom, do łotrostwa y innych niezbożności skłonnym. W Ruskiey Religij Kapłanach aby ienność Wiáry trzymáli y posłusznemi byli swemu Biskupowi, spráwił to łagodnemi námowámi, że we wszystkich iego Dobrach státecznie to wykonywáli. w Nawroceniu tylko Máłżonki swoiey wielkiego Imienia Mátrony, herezyą iednak omamioney, był mniey szczęśliwy.

Jednak Syná swego Stanisława tak ugruntował w Wierze Kátolickiey, że ią y życiem włásnym zápieczętował. Albowiem gdy iuż po śmierći Piotra pozostała Mátka zacięta w Kálwińistwie, Stánisławowi w dzień Wniebowźięćia Nayświęt: Pánny, usilnie

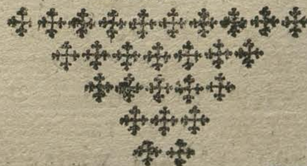
bronił&

broniła aby go Spowiedźią y Kommunią uczćił, nabożny y niewinny Młodźian tak śię tym zalterował że zaraz w padł w malignę, y tegoż dnia pobożne pragnienie swoie śmierćią oświadczył.

W Duchownym Stanie kwitnął niepospolitą świątobliwośćią Michał Bal Syn Jana Stolnika Sanockiego; ten od młodośći w naukach Stanowi swemu przyzwoitych, tudźież w obyczaiach dobrych wyćwiczony, ná Dworze Kázimirza III. Jagiellonczyka Krola Polskiego, tak śię doskonałym pokazał, że go Poselstwy do rożnych pogranicznych Monarchow poczćił, ktore on z wielką rostropnośćią y ukontentowániem Krolá swego sprawował. Zostáiąc w wielkim u Paná swego poważeniu, nie mniey był w wielkich nadźieiach dalszych honorow. Ale gdy S. Jan Kapistran zawitał do Polski z Bráćią swoią ktorzy śię ná śćisleysze chowánie Reguły S. O. Françiszka obowiązali, Michał od Duchá Boskiego natchnięty wszelkiemi swiata, powabami y samym sobą mężnie wzgardźił, y S. Jana Kápistrana pokornie prosił, aby go w poczet ubogich iego Bráći policzył. Jakoż z rąk iego habit Zakonny przyiął, y w taką śię zbił sławę wysokiey nauki, y wszelkich cnot doskonáłość, że w krotce po Profesyi dopiero, będąc Diakonem, posłany był do Czech ná Kazanie przećiw zjadliwym heretykom Hussytom, od Jana Hussa kacermistrza názwánym. Przyiął ten Urząd Michał y sprawował go długo, nieustraszonym sercem, á wielkim Dusz zwiedźionych pożytkiem.

Ponośił od Heretykow wielorákie prześladowania krzywdy, potwarzy, zdradliwe na zdrowie swoie zasadzki, ktorych iednák przy pomocy Boskiey uszedł. Te Apostolskie Męża Bożego Michała prace, táki mu szacunek sprawiły u Kápituły Práskiey, (ktora przy Katolickiey Wierze státecznie aż do końca obstawała) że gdy Oćiec Michał Kápłańskie wźiął poświęcenie, Arcy-Biskupem Práskim go obrała, ale on przy głębokiey pokorze stoiąc, áni tey, áni inney godnośći w Kośćiele Bożym przyiąć niechćiał, y z tey przyczyny do Polski śię wroćił, gdźie nie mogąc śię wyłamać z posłuszeństwa raz, y drugi, Prowincyalski Urząd sprawował, z wielkim pożytkiem y pomnożeniem Zákonu swego. Ze bowiem z daru natury był wielce łagodny, w mowie wdźięczny, w karániu dyskretny, á z daru łaski wielce nabożny y przykładny, łatwo poćiągnął do śiebie serca Bráći swoich y miał powolnych do záchowánia Reguły Bogu poślubioney. Będąc po pierwszym Prowincyalstwie Mágistrem Nowicyuszow, miał iednego wielce niespokoynego ná umyśle, ktory mu śię przykrzył, aby co dźień práwie z Klasztoru wychodźił, á co raz ná inne mieysce dla rozrywki. Napominał go łagodnie Oćiec Michał y przekładał mu mądrze że ta niespokoyność nie zgodźi śię z posłuszeństwem y życiem Zákonnym. Martwił tę iego umysłu płochość wielorákim sposobem. Ná ostátek z Przełożonym Klasztoru osądźił zá rzecz słuszną áby z Zákonu był wypuszczony y nie gorszył dáley státeczney y skromney Młodźi Zakonney. A gdy iuż mu fortę miał otworzyć, rzekł do niego z Oycowską łaskawośćią. *Bráćiszku strzeż śię zasadzek szátáńskich.* Skoro ow Młodźian wyszedł za fortę postrzegł sobie podobnego Młodzieniaszka niby śię w drogę gotuiącego, y z ćiekáwośći zpytał ktoby był? Lecz usłyszał odpowiedź *Jam iest Diabol, ktory ći wbiłem duchá wolnośći, y żebyś iárzmo swego Mistrza z śiebie zrućił, gdźiekolwiek śię obroćisz będę ći towarzyszem.* Przelękniony na te słowá y skruszony ná sercu wroćił śię spiesznie do klasztoru, á padszy do nog swego Náuczyćiela, trwał ná potym státecznie, w Zákonie.

Wielebny zás Michał powtornie ná Prowincyalski Urząd wysadzony, poki mu tylko siły służyły, sprawował go chwalebnie y przykładnie. Za iego stáraniem stanęły Klasztory, w Samborze, Bydgoszczy. Bráćia Zakonni nie tylko w Obserwancyi prawdźiwey ugruntowáni. ále w żarliwośći o Wiarę y chwałę Boską ták byli wprawieni że w krotce po tym byli Missionarzámi pożytecznemi w Litwie, Zmudźi, Ruśi, w Wołoszech. Tátarzech. A Oćiec Michał laty y pracámi ztargány z Urzędu śię wyprośił. Ponosząc zás wielkie ná ćiele boleśći, Koronę ćierpliwośći sobie wyrabiał, ktorą, przyprawiony pobożnie do szczęśliwey śmierći otrzymał od sprawiedliwego oddawcy Boga W Krákowie pochowány z wielkim uszánowaniem ludźi y świątobliwośći opinią. Ná część Swiętego nad Swiętemi Pana.
AMEN.



DZIEN IV. LUTEGO.

Zywot Wielebney Panny, Beaty Sobkowiczowney Kármel: Bosey.

Ex Vitis PP. Carmel: Discalc: fol: 183.

BEata urodźiła się R. P. 1624. Dnia 28. Páździernika z pobożnych y dostátnich Rodźicow. Oćieć iey zwał się Józef Sobkowicz, Mátka Zofia Młodźianowska którym gdy się ta Corka urodziła, dáno iey ná Chrzćie S. Imię Anna. Nie długo po iey narodzeniu umarł iey Oćiec zostáwiwszy troie dźiatek, to iest iednego Syná Imieniem Jana ktory po tym był Kánonikiem Poznáńskiey Kátedry, y tam od Szwedow dla uchronienia skarbow Kośćioła Kátedralnego okrutnie był zamordowány oraz z Officyałem Poznáńskiey Diecezyi. Z Corek záś byłá stárszá Zofia, y ta ze Chrztu Anna ktorey życie podáiemy.

Pobożna Mátka obie te Coreczki wychowała w boiaźni Boskiey y wszelkiey skromnośći, á gdy dorastáły, zaprawiała ie w robotach ręcznych y pracách Gospodarskich áby przez to ustrzegły się prożnowánia, ktore iest mátką wszelkich występkow. Z tych dwoch Pánienek Beata, często chodząc w Krákowie ná nabożeństwo do Kośćioła Pánny MARYI, postrzegła raz w Kapliicy Loretáńskiey przed Cudownym Obrazem Mátki Boskiey miárę Stopki Jey, ná ktorey záwieszona była Tabliczka z tym nápisem *Jeżeli by kto w iákiey potrzebie wzywał przyczyny Mátki Boskiey ma bydź zápewne wysłucháný.* Co ona przeczytáwszy, prośiła gorąco Nayś: Pánny áby iey u Syná swego uprośiła tę łaskę áby w Czystośći Pánieńskiey do śmierći żyć mogła. Jakoż tę łaskę otrzymáła, á sposobiła się do iey zachowánia przez miłość osobnośći, y ustáwiczne práwie nabożeństwa, zá ktoremi uczuła w sercu swoim obrzydzenie wszelkiey prożnośći świátowey.

Przeto záwsze przemyśláła iákoby się w cále oderwáła od świáta y sámemu Oblubieńcowi Niebieskiemu oddała się ná służbę. Pewnego tedy czásu zá sporządzeniem Boskim tráfiła się okázya, że będąc w Kośćiele S. Márćina Kármelitánek Bosych obáczyła się z iedną sługą Klasztorną sobie niegdy znáiomą, bo u Mátki iey służyła; tudźiesz poznáła się z świątobliwą Pánną Kátárzyną Grodźicką przy tymże Kláśztorze będącą, ktora iey wiele powiedźiała o świątobliwośći y ostrośći życia támecznych Zákonnic, z czego słucháiąca wielką chęć do tego Zákonu zábrałá. A w dźień Narodzenia Nayś: MARYI Pánny przyszła do Kráty tych że Zákonnic, y ośmieliła się prośić o przyięćie do tego Zákonu, ale iey rzetelnie Przełożona odpowiedźiała, że nie miáła bydź przyięta, náwet y nádźiei mieć o tym niepowinna. Jednak ona choć odrzucona pokładała w Bogu swe nádźieie, y ná tę intencyą uczyniła ślub, pośćić Soboty ná samym tylko chlebie. Przy tym rożne nábożeństwa czyniła, uczęszczáiąc do Kośćiołow, osobliwie do S. Piotra, gdźie miáła świątobliwego y uczonego Spowiednika Xiędza Hieronima Hinczę *Soc: JESU*, z ktorego zbawiennych náuk wielce w duchu postępowáła. Tym czásem záś z wyrázeniem swego prągnienia chodźiła często do Pánny Grodźickiey, y u niey chętnie przesiadała pomágáiąc iey w robieniu kwiátkow y szyćiu złotem Appáratow Kośćielnych, a spodźiewáiąc się przez nię pozyskánia łáski u Zákonnic. Jakoż one wiedząc od Pánny Grodźickiey o nieustánnym prągnieniu y duchu iey Towárzyszki, wynálazły táką rádę, áby się prośiła do Lwowá gdźie osiadły były Kármelitánki Bose. Co usłyszáwszy, ięła się tey rády, y iuż List do Lwowa z pokorną prozbą nápisała. Lecz nim go oddáła, udała się do Nayś: Pánny w Cudownym Obráźie ná Piásku, tákże do rożnych Swiętych, iáko to do S. Stánisława Biskupa, do S. Jacka, do Błog: Jana Kantego y do ich Obrazow srebrne vota porozsyłáła. Co wszystko gdy czyni ná tę intencyą áby we Lwowie przyięta była do Zákonu, Kármelitánki Krákowskie ktore proszącą odrzućiły, z Boskiego nátchnienia, nie proszącey ofiarowáły Łaskę przyięćia do swego Klásztoru, przetrzymáwszy ią sześć lat. Z czego niewymownie rozweselona byłá dusza iey. A że pierwszy raz odezwała się do Zákonu w dźień Narodzenia Mátki Boskiey, to Swięto w cáłym życiu z osobliwszym nábożeństwem obchodźiła. Habit Zákonny wźięła R. P. 1647. dnia 18. Lutego, á przy obłoczynach dáno iey Imię Beata od S. Fruktuoza Biskupa y Męczennika, z rácyi że ná ten czas dostáła się znáczna Reliquia tego Swiętego Klasztorowi S. Márćina, do ktorego wstępowáła.

Zaczęła

Zaczęła tedy Beata Nowicyat z wielkim ducha nabożeństwem, pokazuiąc zaraz wszelką ochotę y sposobność do Ustaw y zwyczáiow Zákonnych, wszelákiego ćwiczenia w cnotach pilnie się chwytáła. Zabawy pracowite z wielką ochotą doskonále y porządnie odpráwowáłá, ponosząc przy tym rożne umártwienia y przygány dla proby duchá. Spytána raz od Mistrzyni ktore by też umártwienie było iey nayuprzykrzeńsze? w szczerości sercá odpowiedziała: *że wyznánie win w Refektarzu pod czas obiádu*, więc iey Mistrzyni kazała dla ćwiczenia się w umártwieniu, codziennie przychodźić z wyznániem win pod czas obiádu, co Beata łámiąc w sobie miłość włáſną, czyniąc. Jnne także umártwienia zmysłow, wesołym duchem przyimowáła y wykonywáła.

Po zbyt ostrey probie przez Rok Nowicyatu przyięta była do Professyi po ktorey znáiąc się iuż ściśley obowiązáną BOGU, z większą ieszcze gorącością mu służyła.

Wprászała się sama do posług podłych y pracowitych w kuchni, y innych Officynach, w ktorych gdy przez długi czas przetrwáła, obrocono ią do robienia około Appáratow Kośćielnych, ktore wyszywáła z wyborną wyśmienitośćią, máiąc sobie zá szczęśćie y poćiechę, że ná ozdobę Ołtarza Páńskiego te prace podeymowáła. Gdy zaś Apparáty szyła, albo Korporáły y Puryfikaterze glansowała, nigdy nie śiadała, ale stała dla uczćiwośći, á lubo około tych robot ták znáczna byłá prácá że iey czałem z nosa krew się rzucała, żadney trudnośći po sobie nie pokazowáła.

W Lat kilkanáśćie od Zákonney Professyi zgodnemi głosami Przełożoną obrána, po pięć razy ná ten urząd wźięta była y lat kilkánáśćie go spráwowáła, ale zá każdym razem przyćiśniona posłuszeństwem. Umiała bowiem łączyć surowość z łagodnośćią y łagodność z surowośćią.

Aby zas rostropnie y pożytecznie rządźiłá powierzonemi sobie Siostrámi, co dźień przed Nayświętszym Sakramentem długo się modliła, á tam wszystkie potrzeby swoie y zgromádzenia ták duchowne iáko y powierzchowne Pánu náſzemu oddawáła, gorąco go prosząc o rátunek y obronę w przypadkach. Udawała się też do Nayś. Pánny y innych Swiętych Pátronow, uczyniła sobie rozporządzenie dni cáłego tygodnia, w ktore osobliwie ktoremu Swiętemu swoie y Zgromádzenia oddáwała potrzeby; iákoż dostátecznie niemi opátrzona była bez zbytniego swego zábiegu y rozprosżenia duchá.

Pierwsze Beaty stáránie było, aby ustáwy Zákonne, tákże pobożne zwyczáie y Ceremonie do naymnieyszego punkćiku były wykonáne, do czego rożnemi sposobámi, á naybardźiey właſnym przykładem Siostry swoie zachęcała. Zwykła była máwiać, tak mamy bydź żarliwe w Obserwancyi Zákonney, żeśmy y żyćie náſze łożyć powinny, y zá nic ie mieć, byle tylo w całośći zostáły Prawa Zákonne. A często z serdecznym áffektem powtarzała ow wierszyk: *Kocham się w prawie twoim Pánie, noszę go w sercu y ná ręku piástuię.*

Rządząc Klasztorem, sama częstokroć záwiadowała y Nowiciuszkámi, ktorym wyborne sposoby do nábycia doskonáłośći podawała. O chorych uprzeyme miáłá stáránie, á z wielką miłośćią potrzeby ich opátrowała. Dla czego poddáne Jey Siostry kocháły Ją iák práwą Mátkę. Y gdy raz w padszy w malignę, ták, że iey Lekárze, o niey w cále zwątpili, żałosne y kocháiące Mátkę swoię Zákonnice poty modlitwy swoie wylewáły do Nayśw: Pánny, do BB. Jana Kántego y Szymona z Lipnice, poki Beata cudownie nie wroćiłá się do zdrowia.

Obráney ná Przełożeństwo niegdy swoiey Nowicyuszce táką podánność y uczćiwość oświadczała, iakoby iey Nowicyuszką była. Gdy zaś po piąty raz Beata wźięta była ná Przełożeństwo, po dwoch latach Urzędu páraliżem była nárußzona, w ktorey chorobie przez Rok cáły z niepoiętą y do podźiwienia ćierpliwośćią zostawała, z wielkim żalem y zbudowaniem Zgromádzenia naywiększą zaś folgę y poćiechę uczuwała z częstych w chorobie Spowiedźi y Kommunij S. po ktorey długim się dźiękczynieniem báwiła. Pierwszego dnia Lutego gdy według pobożnego zwyczáiu w Zákonie obieráły sobie Zakonnice Pátronow, á przyszła koley ná chorą wźięła swoią ręką Pátrona ktory się iey dostał S. Ignácy Męczennik. Wielce się z tąd ućieszyła że iey się ten Swięty dostał do ktorego miała osobliwe nabożeństwo.

W Wigilią Oczyszczenia Nayś: Pánny uczyniła Spowiedź y z gorącym przygotowániem przyięła Viatyk Ciała Páńskiego. Názájutrz záś uspokoiona bárdzo w duchu, usługuiącey Siostrze rzekła, żeby odstąpiła od łożka, á gdy iey spytála dla czego? odpowiedźiała Beata: Bo tu ma przyiść Nayświętsza Pánna, co po tym dáła zrozumieć że ták było. Náwiedzona záś od Krolowey Błogosławionych Beata, y wezwána, ustá-

 wicznie

wicznie akty nabożne wypráwuiąc, á Nayslodsze Imiona JEZUS y MARYA powtárzáiąc, lećiuśieńkim skonániem, ná gody Báránka Niebieskiego przeszła.

Pochowána byłá z wielkim ludu konkursem, y wielką świątobliwośći opinią. A gdy w kilka dni po Pogrzebie poszły Siostry do Grobu oglądáć Ciáło czći godne Mátki swoiey, z wielką swoią poćiechą ználazły ie wolne, nic w cále niezkośćiáłe y żadney nie máiące odmiány, iák w śpiącym człowieku ułożone. Z czego Oblubieńcowi Swiętych Pánien chwała niewysławiona AMEN.

DZIEN V. LUTEGO.

Żywot Swiątobliwego PAWŁA KOSTKI.

Ex P. Gaspare Nieśiecki *Tom: 2. fol. 663. & aliis.*

PAweł Kostká, Syn Jana Kásztellána Zakrocimskiego, á rodzony Brat S. Stánisławá Kostki, w młodych latach iego przesládowcá, ale w dálszych stał się iego náśládowcá. Y ktorego święte á niewinne żyćie Rodzonego Bráta nieodwiodło od płochośći y świátowych obyczaiow, śmierć iegoż cudámi od BOGA wsławiona, do BOGA y cnoty náwroćiła. Przeto iáko Swiętemu Brátu swoiemu był niegdy przykrym odwodząc go od zwykłego nabożeństwá, ták potym nádgradzał to gorącym Nabożeństwem y wielką żyćia ostrośćią. Albowiem nie tylko w domu ale y w podrożyi, dyscyplinami śiekł ćiáło swoie bez litośći, trapił włosienicą, postámi, legániem ná gołey źiemi, albo ieżeli dla słabego zdrowia chćiał się miękcey wywczasowáć, to ná posłánym tylko kobiercu spoczywał. Modląc się, Krzyżem ná źiemi polegał, mianowićie przed Obrazem Brátá swego iuż cudámi wsławionego, ktoremu w Kollegiáćie Számotulskiey bárdzo wspániałą Káplicę wystáwił, źá mniey uważne z nim swoie występki winuiąc się y przepraszaiąc.

Codźień Kápłańskie Páćierze y Officium o Nayś: Pánnie odmáwiał, przez ostátnie żyćia swego dwadźieśćia lat. Po krotkim śnie, o wtorey godźinie z połnocy wstáwał ná modlitwę, ktorą ná wiele godźin przećiągał, á z tąd od długiego klęczenia grube y bolesne guzy ná kolánach mu porosły. Mszy SS. nie tylko codźiennie słuchał co ich bydź mogło ale też sam Kápłánom do tey Przenayświętszey Ofiáry usługował. Jadąc gdźie á miiáiąc Kośćioł albo Bożą mękę záwsze z károcy wyśiadał, y poklęknąwszy pomodlił się y źiemię pocáłował. Gdy nie mogł w drodze ná Mszą świętą tráfić, w pierwszym ktory się tráfił Kośćiele prośił Xiędza aby mu Kośćioł y Ciborium otworzono, gdźie ná twarz upadszy, gorącą modlitwę czynił. Wchodząc do Kośćioła ná uszanowánie obecnego BOGA náprzod przy Kośćielnym progu, po tym w pośrodku Kośćioła ná koláno iedno przypadał, á potym nim wszedł do ławki, ná obie koláná przyklękiwał, y trzy páćierze mowił. w Wierze Kátolickiey iáko státeczny był ták y żarliwy, przeto żadnego sługi nie przyiął ktoryby nie był Kátolikiem, y professyi tey Wiary wprzod nie uczynił. A dla pomnożenia Wiáry y chwały Boskiey hoynie dobra swoie száfował.

W Prásnyszu Kośćioł y Klásztor Zakonnikom S. O. Francisźka *de Observantia* z muru fundował y potrzebámi go opátrzył. Támże Kośćioła Farnego dochodow we dwoynasob przyczynił, przy ktorym Kośćiele od Mátki swoiey wymurowáną Káplicę pięknie uozdobił argenteryą, málowániem y Apparatem Kośćielnym. Kurs albo Godźiny Nayś: Pánny przy nim fundowáwszy, y Odpusty z Rzymu wyiednáwszy. Miłość ku bliźnim y litość ku ubogim w sercu Páwła przez wielorákie uczynki miłośierne iáśnie się wydawáłá, między ktoremi te są pámiętne: Że w Pułtusku przy Szkołach *Soc: JESU*, Bursę dla ubogich Studentow fundował ná ich przystoyne pożywienie. Szpital w Prásnyszu wymurował y hoynie nádał. Dobra swoie, á między niemi Rostkow zprzedawszy, wszystkie pieniądze rozdał ná ubogich. Zadnych promocyi do dalszych honorow nie szukał, ale y ofiárowánych przyiąć nie chćiał, y tylko Chorążym był Ciechanowskim, ktory Urząd ieszcze młodemu dáno. Nad to idąc w kontr świátu, z ubogiemi przy Szpitálu od śiebie fundowánym (acz w osobnym y przystoynym mieyscu) mięszkał ná stárość. Tam im do stołu usługował, Pielgrzymow przyimował, y nogi im umywał. O co uszczypliwe języki ćierpiał ták chętliwie, że y ná grobie sobie kázał nápisáć: *Non erubesco Evangelium.* Nie wstydzę się Ewangelij. Zyćie prowádźił bezżenne y czyste; á chcąc w większey

doskoná-

doskonałości lata swoie zákończyć przy ślubach Zakonnych skutecznie zamyślał wstąpić do tegoż Zakonu w ktorym iego rodzony Brat Niebu się poświęcił Lecz gdy resztę fortuny swoiey tą intencyą uspokaiał w Piotrkowie, zasnął w Panu Roku P. 1603, Ciało iego martwe Bog światłem nadprzyrodzonym przed Pogrzebem ozdobił, ktore według iego ostátniey woli złożone iest w Kościele Farnym w Praśniszu y tam czeką uwielbienia od BOGA ktorego panowánie iest ná wieki. Amen.

DZIEN VI. LUTEGO.

Zywot Wielebnego Bráta Vincentego od S. STANISŁAWA Kármelity Bosego.

Ex vitis Carmelitarum Discalceatorum fol: 197.

SŁuga Boski Vincenty od S. Stanisławá (ták názwány w Zákonie) urodził się we Wsi rzeczoney Burycz Woiewodztwa Sierádzkiego, z pobożnych y przystoynych Rodźicow. Zaraz od młodośći swoiey do wszelkiey pobożnośći był skłonny, y pełen był boiaźni Páná Bogá. Do szkoł ná náuki posłány nie tylko umieiętnośći ale y Cnot pilnował, á po skończonych Szkołach z natchnienia Boskiego wstąpił do Zákonu OO. Karmelitow Bosych. Záczął Nowicyat z wielką ducha gorącośćią, albowiem nie tylko ná modlitwie był ustáwiczny, ale się y do ostrośći żyćia w pokutach y umartwieniach bárdzo sposobił. A choć go dla proby Mistrz iego duchowny ták przez siebie iáko y przez wysadzonych ná to Bráći, rożnemi pogardámi mártwił, z wielką to pokorą y ćichośćią znosił. Gdy go się czásem pytał iego Magister ieżeli mu się to nie przykrzyło? odpowiedał Vincenty: *Kontent iestem że wszyskiego czego po mnie Bog chce:* Y owszem często mowił: *Niechay mię Pan Bog broni żebym miał bydź wyrzucony z Zakonu, co kiedyby się z woli Iego stało, opłakuiąc nieszczęśćie moie leżałbym pod murem Klasztornym.* Przeto chętnie przyięty był do Professyi Zákoney.

Po niey nie tylko nic od Ducha nábytego w Nowicyaćie nieustąpił, ale bedac iuż obowiązánym do większey doskonáłośći, wyżey codźiennie z cnoty w cnotę postępował. Osobliwie záś, wszystek w posłuszeństwie się utopił, ktorego áżeby w niczym nie przestąpił, każdy akt posłuszeństwa dla pámięći ná kárteczce sobie notował, ktorą w Celli ná śćienie przybił, ażeby czego nie zápomniał. Kázał mu Przełożony żeby do niego co dźień chodził ná duchowną rozmowę, co przez poł Roka wiernie czynił, żadnego dnia nieopuszczáiąc poki mu tego przestáć nie kazał. Drugi raz ná probę posłuszeństwa rzekł mu żartem Przełożony, áby każdego dnia Kommunij (á te są często w Zákonie) przychodźił do niego po dyscyplinę albo inne umartwienie. Pełnił y to wiernie przez pięć Mieśięcy, poki mu nie zákazał.

Ná grunćie Zákonnego posłuszeństwa, inne wszystkie cnoty budował, iako to śćisłe ubostwo, wstrzemięźliwość, niewinność żyćia, pokorę głęboką y niezwyćiężoną ćierpliwość. Albowiem ták w ućiskach wnętrznych iáko y powierzchownych przed nikim się nie żalił, tylko się w nich sámemu BOGU polecał, często powtárzáiąc owe słowá S. Joba: *Pánie, tá niech będźie poćiechá moiá ábyś mię trapił y nieprzepuszczał mi.* Tym ktorzy mu byli w okazyach przykrzy y przeciwni, nie tylko chętnie odpuszczał, ale zá nich co dźień Litánie do Nayśw: Pánny odprawował; przy Kommuniach świętych zá nich się modlił, w potrzebach z wielką miłośćią im posługował.

Ták wielką ná sercu miłośćią Boską pałał że ślub uczynił stáráć się iako o nay większą miłość Páná BOGA, choćby zapewne wiedźiał że go potępi. Drugi tákże ślub uczynił dla miłośći Páná Bogá kocháć prześladowcow y nieprzyiaćioł. W Modlitwie był nienásycony, y miał dar Bogomyślnośći, przez ktorey używánie nigdy się od Páná Bogá nieodłączył. Do Nayświętszey Pánny miał osobliwe nábożeństwo, ktorey się zá sługę wiecznego zapisał, y ślub tákże uczynił wszystkiemi siłami Jey chwałę y honor promowowáć Ktorego ślubu formę iż może wielom ku zbudowániu y náśládowániu służyć wypisuię. *Naychwalebniey'za Pánno y Mátko nayczystsza Jednorodzonego Syná Boskiego. Ja Brat Vincenty, lubo że wszystkich okoliczności nie godźien iestem názywać się sługą twoim, iednak z osobliwego ku Tobie nabożeństwa y affektu ktorym ćię y z Synem twoim kocham y kocháć chcę ná wieki, daię ći Cyrograf ná siebie,*

ktorym

ktory n ći duszę moię y Ciáło polecam, ro-
zum, wolą, y pámięć, zmysły y wnętrzne
y powierzchowne, słowa, myśli, uczynki
y wszystkiego siebie oddáię y to wszystko
z soba ná pomnożenie iák naywiększey chwa-
ły y honoru twego poświęcam tą intencyą
abyś mną we wszystkim rządźiła, ábyś mnie
prowádźiłá w Zákonie Swiętym drogą do-
skonáłośći, abyś mię do iák naywiększego
ku Tobie y Synowi twemu nabożeństwa pobu-
dzała, abyś mi tákie męstwo u Páná Boga
uprośiła, żebym iednakowo záwsze przyi-
mował tak słodyczy iáko y gorzkośći żyćia
tego. Ná co się tą zupełnośćią zápisuię,
że pragnę y chcę krew náwet włásną moię
wylać dla miłości y honoru twego, y ná
świádectwo tego wszystkiego, biorę sobie cá-
łą Troycę Przenayświętszą y wszystek Dwor
Niebieski, w ktorego obecnośći ná to Ci się
zápisuię; Przeto o Mátko miłośierdźia
przyimiy mię w poczet sług y kochankow
twoich; bądź mi pomocą w wszelkich spra-
wach y prożbach moich osobliwie w godźinę
śmierći moiey, abym niczego nie pragnął
tylko tego coć się podoba, ábym był wszy-
stek twoim á Ty wszystka moia. Proszę
Cię tedy miey około mnie záwsze stara-
nie, á ia przez cáłe życie moie będę się
stárał o twoy honor y chwałę.

Temu Slubowi áby dosyć uczynił, o Táiewnicach Matki Nayśw: często rozmyślał: Jey cnoty sobie do naśladowania obierał. w Soboty y Wigilie oneyże rożne sobie umártwienia zadawał, same zás Uroczystośći Jey z osobliwym nabożeństwem obchodził. Miał Obrazek Nayś: Panny bardzo nabożnie wyrażony ktory záwsze nosił przy sobie: o nim pewnemu Zakonnikowi pod sekretem powiedźiał, że ná niego wspominaiąc, albo się przed nim modląc, wiele łask duchownych y powierzchownych doznáwał, tę zás osobliwszą odebrał: Czytáiąc raz, wcále oćiemniał y nic nie widźiał, przeto wźiąwszy ow Obrazek gdy się przyczynie Nayś: Pánny polecał, prosząc Jey o przywrocenie wzroku, zdało mu się zaraz, iákby kto zasłonę iakąś z oczu iego zdeymował, y na tych miast przeyrzał, á z Niebá był upewniony, że nigdy ná potym w zroku nie stráći.

Będąc raz w drodze pod czas powietrza, zaraźił się nim, y ćiężko záchorował, przeto widząc się w niebespieczeństwie żyćia, z nátchnienia Boskiego porwáwszy się z łożka klęknął przed wspomnionym Obrazkiem Matki Boskiey y wszystek zlány łzámi, prosił Jey áby nieumierał w drodze, ale między Bráćią w Klasztorze. Jakoż nie była daremna prożba iego, bo zaraz nad spodźiewánię wszystkich ozdrowiał, y ná zaiutrz powstáwszy Kommunią świętą przyimował. Powroćiwszy do Klasztoru zdrowo, po nieiakim czáśie zachorował, á gdy go przyćisnęły ćieżkie boleści, nie szukał inney folgi, tylko z rozmyslánia męki Jezusowey, y często powtarzał: *Cieszy mnie Męka Twoia ktorąś dla mnie podiął moy Panie: zásługi moie, miłośierdźie Boskie.* Dźiękował, BOGU za dobrodźieystwa od niego odebráne, ale osobliwie zá to że mu Kapłanem bydź nie pozwolił, áni ná iákim Urzędźie bydź w Zákonie.

Prośił po tym aby mu Mękę Pańską, czytáno ktorey słucháiąc, te słowá powtarzał: *Jezuśie Synu Boga żywego zmiluy się nádemną.* Także y te: *Mátko miłośierdźia Przenaydostoynieysza Marya Pánno proszę Cię, przez Krew Syná twoiego, módl się zá mnie grzesznika, teraz y w godźinę śmierći moiey.*

Przyiąwszy zás z serdeczną skruchą Sákramenta Swięte, duchá w ręce Stworcy swoiego oddał. Z pospolitą ták u wspoł Zákonnikow iako y znaiących go innych ludźi opinią świątobliwośći. Pochowány w Lublinie, chwali Páná nád Pány. Amen.

DZIEN VII. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Jana Lipskiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego: *Ex Damalevicio. Andrea Potocki in Centur: Vir: fol: 390. Załuski Tom: 1. fol: 187.*

W Krzewiona od dáwnych wiekow w Raw-
skim Wojewodztwie Familia Herbu Ła-
da wsławiła się wielkiemi w Koronie Pol-
skiey Dygnitárzami, y zasłużonemi w Oy-
czyznie Mężami. Ale iey Jan Lipski nie-
pospolitego przydał splendoru. Ten od lat
młodych w náukach pilny, nie tylko w Do-
mu ale y w cudzych Kraiach szukał skarbu
mądrośći, y zebrał go obfićie. Albowiem
gdy do Oyczyzny powroćił, y Stan Kápłań-
ski sobie obrał, wysoką umieiętnośćią, tu-
dźież y wybornemi cnotámi ták zaiásniał,

że Kryski

że Kryſki Kanclerz Koronny do Krolewſkiego Dworu go wezwał, y Regentem náprzod Káncellaryi Koronney był uczyniony, ná ktorym urzędźie, y gładkość ſtylu: y wyſoki dowćip y dźielność w rzeczach, iáwnie ſię w Janie pokazáła. Zygmut III. ukocháwſzy w nim ták piękne dary Boſkie, ogłośił go Referendárzem Koronnym, á Konſtancya Krolowa ſwoim Kánclerzem uczyniła. Otrzymał w krotce Infułę Chełmińſką: á od Władyſławá IV. Krola ſpráwował Poſelſtwo do Wiednia z táką powágą y dźilnośćią, że go Ferdynand III. Ceſarz Rzymſki, y cały Dom iego Hrabiámi S. Páńſtwa Rzymſkiego kreował.

Powroćiwſzy do Polſki, Biſkupi Urząd chwalebnie ſprawował, á prędko ná Arcy-Biſkupſtwo Gnieźnieńſkie y Prymácyalną godność podnieśiony, o tym náprzod przemyślał, áby karność Duchowieńſtwa w ſwoiey porze była, dla czego y Synod Prowincyonalny nakazał; atoli wſzelkie iego dobro y świątobliwe zamysły śmierć przećięła. Jednak żyćie ſwoie heroicznym aktem zápieczętował. Bo gdy záwźiętość pewnego heretyka, á wielkiego Potentata, Figurę Ukrzyżowánego Chryſtuſa zelżyła. Author zaś ták brzydkiego w Kátolickim Páńſtwie exceſſu, ſdufaiąc w doſtátki y naypierſze z urodzenia Kolligácye mocno ſobie duſał że złámie wſzyſtkie przećiw ſobie impety, Prymas Koronny Lipſki żarliwośćią Kápłańſką zdięty, żwawie ſię ná publicznym Seymie o honor Boſki uiął, grontownemi rácyami y Krola y Synow Koronnych o ſpráwiedliwą zemſtę tákiey nie czći Bogá náſzego zapalał, á na końcu tym ſwoię mowę zamknął:

Sława przed tobą nayiaśnieyſzy Pánie dnia dźiśieyſzego Krol nad Krolmi BOG náſz, á iák ty iego ſprawę oſądźiſz, ták on twoię kiedyżkolwiek ſądźić będźie. Wzruſzyła wſzyſtkich tak gorliwa o honor Boſki, mowá, y ſama ſprawy ſłuſzność, że wráz z Prymáſem ſwoim wſzyſcy ſtánęli.

Widząc to iednak złość heretycka, á nie máiąc inney drogi do wybrnienia z tey toni, exceſs do exceſſu przyczyniła. Author bowiem owey niezbożnośći przekupił Arcy-Biſkupiego Doktora żeby Páná ſwego trućizną zniosł z świáta, y ſtáło ſię tak Pobożny zaś Arcy-Biſkup czuiąc w ſobie niezwyczayne boleśći, wſzyſtkie ſtáránia do tego obroćił aby ſzczęśliwą śmierćią żyćie ſwoie zákończył Teſtáment nápiſał, á cokolwiek miał, ná pobożne uczynki legował.

Oſobliwie zaś náznáczył dwadźieśćia tyśięcy zá ktoreby Káplica przy Kollegiáćie Łowickiey była wymurowána (co ſię y ſtało) á przy niey uczynił funduſz ná ośmiu Kápłanow ktorzyby ná káżdy dźień w niey pewne nabożeńſtwa odpráwiali. Sakramenta święte z wielkim nabożeńſtwem przyiął y innemi pobożnemi uczynkámi, do ſkonánia ſię gotował.

Widząc zdrayca iego y domowy zaboyca ſchodzącego w pobożnych aktach niewinnego Páná, żalem zdięty, upatrzywſzy czas, gdy nikogo przy chorym nie było, do nog Arcy-Biſkupa upadł mowiąc: Widzę prawi że ſię ni oc bardźiey nie ſtáraſz iáko żebyś ſię temu Pánu przypodobał ktory ćię do śiebie wzywá: proſzę ćię przez tego BOGA od ktorego ſpodźiewaſz ſię miłośierdźia y odpuſzczenia grzechow ſwoich żebyś też y mnie darował ćiężki kryminał, ktorym pczećiw Tobie popełnił. Z moiey bowiem ręki umieraſz. Jam ćię przedarowány otruł; żal mi tego ſerdecznie radbym temu zábiegł, ale iuż po czáśie. Zadumiały ná to, ſtanął chory, á w krotce weſtchnąwſzy do BOGA rzekł: *Bog moy dla miłośći moiey umieráiąc wſzyſtkim nieprzyiáćiołom ſwoim darował winy, á ia tobie dla miłośći Jego nie mam darowáć? Daruię z cáłego ſerca*, á żebyś miał tego zakład y oczywiſty dowod że ſzczerze mowię: záczekay trochę. Zawołáć tedy kazał Podſkarbiego ſwego y ſto Czerwonych złotych kazał mu wyliczyć: głębokim milczeniem utaiwſzy aż do śmierći iego zbrodnią. Po ták wyſokim zaś akćie duſzę ſwoię temu Pánu oddał z mocną nadzieią że od niego odpuſzczenia win y nadgrodę miłośći tákiey ku nieprzyiáćielowi w Niebie miał odebrać. Umarł zás iáko ofiara Wiáry Kátolickiey y ſpráwiedliwośći, y wierzyć możemy że uczęſtnikiem zoſtał Korony Męczennikow Swiętych. Ow zás Doktor gdy śmiertelną chorobą był złożony przed zgonem ſwoim Spowiednikowi tę niezbożność ze wſzelkiemi okolicznośćiami opiſał y wyiáwił, daiąc mu pozwolenie áby ten ſekret ná pámiątkę pobożnego Arcy-Biſkupa rozgłośił. Co y nam wſzyſtkim niech będźie do náśladowánia pobudką.

A

M E

N.

DZIEN VIII. LUTEGO.

Zywot świątpbliwego ANDRZEIA LIPSKIEGO. Biſkupa Krákowſkiego

Ex Sim: Starowolſki, *Dámalevitio & alijs Scriptoribus.*

JEſt druga tegoż Imienia Lipſkich Familia Herbu Grabie aż do náſzych wiekow kwitnąca y wielkiego Imienia ludźmi záſzczycona, ktorą niedáwno przyozdobił Jan Alexander Lipſki Biſkup Krákowſki Swiętego Rzymſkiego Kościoła Kárdynał. Z tey ſamey Prześwietney Familij wieku przeſzłego ſłynął Andrzey Lipſki ktorego życie tu wypiſuiemy.

Ten z Rodźicow herezyą uwikłánych urodzony y co do Obyczáiow dobrych pięknie ćwiczony, przez nieſkończ:ną dobroć Boſką z pocztu heretykow był wyięty. Albowiem gdy cudze kráie obieżdżał, począł uważnie roztrząſać błędy tey Sekty ktorą był nápoiony, y zá Boſkim oświeceniem iad ow duſzny z ſerca ſwego wyrzucił, y Wiarę S. Kátolicką przyiął. A czuiąc w ſobie poćiągi do Stánu Kapłańſkiego, w Rzymie y innych nayprzednieyſzych Akádemiach z wielką pilnością uczył ſię Prawa Duchownego y Swieckiego w ktorym tyle poſtąpił, że między naypierwſzemi liczyć go było potrzeba. Jakoż ſą dowodem wielkiey Andrzeja umieiętności Piſma iego do druku podáne, á uczonym ludźiom wiadome.

Wyſoka tedy mądrość y dźielność w rzeczach ták zálećiła Jana u Dworu Krolewſkiego, że gdy ieſzcze dopiero był Kánonikiem Krákowſkim, Zygmunt III. Polſki uczynił go Posłem ná Seym Rzeſzy Niemieckiey do Rátisbony, gdźie między ták wielkim ludźi wyborem Lipſki odprawił ſwoię legácyą aż do podźiwienia roſtropnie y chwalebnie. Przeto ſkoro ſię do Oyczyzny powrocił, Krol bardzo ukontentowány z iego Poſelſtwa, wyniosł go ná Łuckie Biſkupſtwo, w krotce potym mnieyſzą Pieczęć Koronną nie ſzukáiącemu oddał, á zá czáſem y większą. Ktore Urzędy, ták Páſterſki iáko y Kanclerſki pobożnie y ſpráwiedliwie ſpráwował.

Wiedźiał to do ſiebie że był z przyrodzenia ogniſtey komplexyi, lecz ná uſkromienie impetow ſwoich ſurowiey ſię z ſobą obchodźił; uchyliwſzy ſię bowiem do dálſzego ſwego pokoiu, poty ſię grubym poſtronkiem albo korbáczem ſmagał, poki z páſsy i nieoſtygł. Páćierze Kápłańſkie nie śiedząc albo chodząc, ale ná kolána padſzy odmáwiał. Do Mſzy S. práwie codźiennie z nabożeńſtwem przyſtępował. Jako záś ſam był pobożny y mądry, ták też w ludźiach mądrych bardzo ſię kochał, y tákich bez reſpektu, ná Beneficia Kośćielne wynośił. Ná heretykow był przyoſtrzeyſzym, iáko to y z poſtępkow iego znáć było, y y z Kśiąg do druku podánych, zá co też ſtawę iego y ſłowy y piorem ſzczypáli. Przenieśiony ná Kuiáwſkie Biſkupſtwo, mocno o tym przemyślał, aby ten Urząd y honor złożył, á w Sulejowſkim Klaſztorze ſpokoyne y prywátne życie prowádźił, iákoż będąc w Rzymie, o pozwolenie ná to uſilnie nálegał u Pápieża. Stráwiono cáły Mieſiąc ná roztrząſaniu tey proźby, ále ná koniec Oćiec S. przez posłuſzeńſtwo Jędrzejowi przykazał, aby ſię wroćił, y Biſkſtwo ſprawował, á to widząc, iako był pożyteczny Kościołowi Bożemu.

Ná tym Biſkupſtwie dość máiętnym zoſtáiąc, á przytym dobrze Goſpodarſtwa pilnuiąc zebrał znaczne pieniądze, ktore iednak nie ná zbogacenie Familij, nie ná zbytki, ale ná pomnożenie chwały Boſkiey obracał. Fundował, bowiem Suffragánią Łudzką y przy teyże Kátedrze Mánſyonarzow ktorzyby codźinnie Godźiny o Nayś: Pánnie śpiewáli. Kátedralny Kościoł Kujawſki Obrazámi z hiſtoryą żyćia Mátki Boſkiey wybornym pędzlem odmálowánemi ozdobił, oknámi obiaśnił, kielichem y páteną złotą, tákże Statuą ſrebrną S. Jędrzeia y koſztownym Apparátem ubogáćił. w Włocławku nád Wisłą (gdźie ieſt Katedrá Kujawſka) fundował náſzym Zákonnikom ná początkach Reformy Polſkiey Kośćioł y Klaſztor pod Tytułem Wſzyſtkich Swiętych, y drugi tákże w Choczu dźiedźicznym ſwoim Mieśćie, pod wzywániem S. Michała. A że nam według Stánu náſzego nie mogł nic zápiſać, możnie ubogiey Reformy náſzcy od rożnych przećiwnikow bronił, y wielkiey zálecenie dał przed Urbánem oſmym Pápieżem. Ale y innych Zákonow to w Rzymie, to ná Seymie to indźiey bywał wálecznym y ſpáwiedliwym Obrońcą.

w Pomie-

W pomienionym Choczu wspániały Kościoł wymurował, w Kollegiatę go wyniosszy, szcześcią Prałatami, tyloż Kánonikámi osadźił, należytemi dochodámi wszystkich opatrzywszy, gdyż trzy kroć sto tyśięcy ná tę Fundácyą wyłożył. Proboszcza przy teyże Kollegiaćie ufundował, y żeby zawsze pierwszy był ná nie do Prezenty ktoryżkolwiek z Domu Lipskich Grabiow postánowił, co, y Stolica Apostolska utwierdźiła. Tamże fundował Szkołę y dostátecznie nádał, áby dwanáśćie Młodźi Szlacheckiey mieli wyżywienie, á procz inszych náuk, w Muzyce y Arithmetyce byli ćwiczeni. Dwa Kośćioły Farne w Sławsku y Zwiernie wystáwił y uposażył.

Wakujące potym Biskupstwo Krákowskie obiął, ale sam sobie prędką ná nim śmierć wywrożył, iednák zaraz udał się do náprawy duchowieństwa w niektorych rzeczach. Grassantow nocnych y swawolnych z Krákowa wypędźił. Więcey dla BOGA zámyślaiącemu, w pierwszym zaraz Roku śmierć támę rzućiła; ktorey się bliskim widząc, Káplicę S. Maćieja ná Zámku Krákowskim wyniosł z fundámentow, Testámentem swoim wiele pieniędzy y ruchomośći rozporządźił ná pobożne uczynki. Na Anniwersarz zá Duszę swoię odłożywszy dźieśięć tyśięcy, tákąż drugą summę legował ná wykupienie więźniow. Także rożne summy to ná reparácyą Kośćiołow, to ná Szpitale, to ná Zákony rozszafował Będąc zaś wdzięcznym swemu Pánu y Dobrodźiejowi Zygmuntowi III. Krolowi, iemu samemu, Krolewicom y Krolewnom znáczne bardzo pámiętne ofiarował.

Gdy mu powiedźiano, że ieszcze się więcey krom odkázánych pieniędzy w Skarbcu znayduie, rzekł: Daycież mi pokoy, pilniey mi o BOGU myśleć niżeli o pieniądzach, niech ich práwi Exekutorowie ná pobożne uczynki wydádzą. A od tąd usprawiedliwieniem sumnienia, przyimowániem Sakrámentow Swiętych się zabáwiał, y łącząc serce swoie z Bogiem przez nabożne ákty, przeniosł się po nádgrodę wieczną. Roku Páńskiego 1613. Pochowány w námienioney Káplicy S. Maćieja, y tam oczekiwa uwielbienia od BOGA ktorego chwałą nieskończona. Amen.

DZIEN IX. LUTEGO.

Zywot Wieleb: Oyca Hilariona Głuszeckiego Kármelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmel: Discalc: fol: 135.

NOwy ten Hilarion nie w Egipćie ale w Polszcze, dáwnego Imie świątobliwym swoim zaszczyćił y odnowił. Urodzony w Siećiechowie R. P. 1603. z uczćiwych y pobożnych Rodźicow, á od nich w boiáźni Boskiey wychowány, młode lata w domu ná usługach Rodźićielskich przepędźił, ktorym był we wszystkim powolny. Po tym do Szkoł ná náuki dány, piękny w nich wźiął postępek. Po skończoney Retoryce, wielkie do Stanu Zákonnego zabrał pragnienie, y zá nátchnieniem Boskim wstąpił do Zákonu OO. Kármelitow Bosych, gdźie przy Obłoczynach názwány był Hilaryonem od Swiętego Janá Chrzćićiela.

W Nowicyáćie Krákowskim bárdzo był ostro probowány, ále wszelkie upokorzenia y umártwienia niezwyćiężoną ćierpliwośćią znosił. Jednego czásu kázano mu iść przez Kraków, w odártym Hábićie bez Szkaplerza y bez Káptura opasawszy go bardzo grubym powrozem y dáwszy mu w iednę rękę trupią głowę, á w drugą dźiurawą kobiałkę, áby tak w milczeniu prosił jałmużny, do nikogo naymnieyszego słowa nie mowiąc. Ten akt wzgardy y poniżenia swego pełen duchá gorącego Nowicyusz, mile y z ochotą przyiął ná siebie, á ochotniey ieszcze wypełnił. A lubo były tácy ktorzy go widząc ták potrefnie ubráne go chodzącego po Mieśćie iedni się z niego náśmiewáli, drudzy go głupim názywali, insi iák ná iákiego winowaycę y hultaia wołali, inni go bezecnemi słowy łżyli, on to nie tylko ćierpliwie y pokornie, ale wesoło bardzo znosił, żeby się pokornemu y dla nas wzgardzonemu Chrystusowi podobał.

Przytrafiło się nie raz że go Mágister albo Przełożony pod pretextem iakiey winy (choć iey nie popełnił) strofował, y klęczącego według Zákonnego zwyczaiu z skłonioną aż do ziemi głową przez kilka godzin ná probę ćierpliwośći zostáwił, á Hilaryon posłuszny, y upokorzony głowy poty z ziemi nie podniosł, poki mu znáku podnieśienia nie dáno.

W Nowicyáćie ieszcze będąc przez nieznośne zimno dwá palce u nog sobie odmro-

odmrożił, á choć z tego srogą boleść ponośił, nigdy się iednak ná to nieuskarżył, y owszem iák w tym ták y w innych umartwieniách szczerze się weselił y często Przełożonego o nie uprászał.

Do Professyi przypuszczony, uczyniony BOGU śluby Zákonne z wielką pilnośćią chował. A náprzod w posłuszeństwie ták był doskonały że notował sobie w pámięći, co mu przed kilką albo kilkunástą lat czynić kazáno, y to wszystko poki go inny rozkaz nie zászedł, wiernie wykonywał. Ubostwa wielkim był miłośnikiem, więc ieżeli mu co lepszego dáno, ochotnie inszym ustępował, á ieżeli do iákiey doczęsney potrzebki iákie przywiązánie affektu w sobie upatrzył, zaraz Przełożonego prośił aby mu ią odebrał. Habit, Płászcz sandały, tak wytarte y popsute nośił, że się y do nápráwiánia nie zdały. Czystośći ná ćiele y umyśle osobliwy dar wźiął od Bogá, albowiem zá świadectwem swego Spowiednika przez cáłe życie w Zákonie, y powszedniego grzechu dobrowolnie nie popełnił. Od krewnych y przyiáćioł tak był oddalony affektem, że choć ich miał blisko ani ich náwiedzał, áni się o nich pytał, choć wiedźiał że się ná niego o to ćiężko urażáli.

Pokora w Hilaryonie byłá bardzo głęboka, przeto naypodleysze posługi chętnie ná się przyimował. Defekta swoie dla poniżenia swego dobrowolnie innym opowiádał. Często o ubostwie Rodźicow swoich y krewnych mawiał, á osobliwie że świnie pasał, zgoła umiał się ták upokarzać żeby go wszyscy zá głupiego poczytáli.

Będąc iuż Kápłanem á przy Nowicyáćie mieszkáiąc, prośił Magistra aby go wraz z Nowicyuszámi strofował y upokarzał. Co pla iego uśilney prozby czynił, á raz posłał go do Miásta w Braći prostey habićie bez Káptura, y ták po Krákowie publicznie chodźił, nie wstydząc się bydź wzgardzonym dla Imienia Chrystusowego.

W ćierpliwośći y umártwieniu był prawie niezwyćiężony aż do śmierći. Mało iádał, á ledwie się kiedy piwa napił. Włośiennice y łancuszki żelazne na sobie nośił. Dyscypliny codźiennie aż do krwi czynił, ná łożku rzadko kiedy sypiał, y tak wiele innych ostrośći ciáłu zadawał że aż Przełożoni zabrániać ich muśieli. Umartwienie zmysłow do wielkiego zbudowánia w nim było, albowiem w milczeniu ták był zápráwiony, że oprocz nieuchronney potrzeby, więcey znakámi niżeli słowy, rzeczy wyrażał. Widzenie y słyszenie w pilney bardzo miał straży, sądząc się bowiem niegodnym áby ná twarz czyią miał pátrzyć, ná nikogo z twarzy nie spoyrzał; osobliwie zaś Przełożonego, z ktorym mowiąc miał záwsze oczy ná doł spuszczone. Niewiásty żadney nie znał z twarzy. Dla czego między Zakonnikámi będąc, iáko y między obcemi przestáwáiąc, iednym był skromnośći przykładem, y kiedy go kto potrzebował to tak pospolićie Fortyána o niego prośił: *Proszę o tego Oyca co nie patrzy.* Nie lubił też nic światowego słyszeć, ani wiedźieć co się dźieie ná świećie, y kiedy co podobnego przy nim mowiono, zaraz odchodźił, albo mowę w inszą obrácał; naymiley zaś mu było mowić albo słyszeć o Bogu y rzeczach Niebieskich.

Modlitwy ustáwicznie pilnował, ktorą záwsze klęcząc odpráwiał; osobliwie zaś miał nabożeństwo do Táiemnicy Náyświętszego Sakrámentu, przed ktorym we dnie y w nocy naywięcey czásu klęcząc ná rozmyślaniu trawił, á z wielką pilnośćią przestrzegał żeby się przed tym Sakrámentem lampa zawsze paliła. BOG zás w nim utáiony, sługę swego Hilaryona rożnemi łaskami obdarzył y poćiechámi duchownemi oblewał.

A że życie sprawiedliwych ná szczęśliwy koniec przychodźi, y ten sługa Boski szczęśliwie życia dokonał w Piáskach pod Lublinem, gdźie ponieważ Bráćia iego podczas powietrza się schronili, on z miłośćią usługuiąc innym ktorzy się zarażali powietrzem, y sam się zaraźił, co w sobie czuiąc wszystkiemi Sakrámentámi opatrzony, w gorących aktach Wiary Nádźiei y Miłośći Boskiey Stworcy swemu duszę niewinną oddał Roku Pańskiego 1652. Po śmierći podobało się Bogu chwałę iego pokazać, albowiem nad tym mieyscem gdźie ćiało O. Hilaryona było pochowane widźieli ludźie wielką iásność, y tę prawdę iáko oczywiśći świadkowie przyśięgą potwierdźili, ná większą BOGU chwałę y sługi iego. Amen.



DZIEN X. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego Vernerá Biskupa y Męczennika.

Ex Cromero Lib: 6. & Stanisłao Łubieński in Vitis Epp. Płocensium.

VErnerus z Familii Rożycow od młodośći lat w nabożeństwie y wysokich naukach náder doskonáły, ná Kápłáński Stan będąc od BOGA powołány, został Scholastykiem w Płockiey Kátedrze, w ktorey świątobliwym żyćiem ták między wszystkiemi iaśniał, że po zeyśćiu Alexandra Przodka swego, zgodnie od cáłey Kapituły Biskupem był obrány. Od ktorego Urzędu choć się wszelkim sposobem wyłamował, prozbą iednák Bráći swoich zwyćiężony, przyiąć muśiał.

Poświęcony ná Biskupią Godność od Janisławá Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego, nietylko słowem nápomnienia rządźił powierzoną trzodę Pańską, ále y przykładem żyćia. Chował záwsze ná Dworze swoim ludźi mądrych y Zákonnych, ktorzyby świadkami byli Spraw iego, dla tego y we dnie z niemi się zabawiał, áby dobry przykład brał z nich nabożeństwa y skromnośći, y w nocy przy nich sypiał, z niemi ná chwałę Boską, w nocy wstawał, rozgámi y ostrą włośiennicą ćiało swoie trapił, postámi martwił, áby duchowi służyło. Ná ubogie, dochody swoie szczodrą ręką szafował.

Zá te tedy pobożne uczynki Vernera Biskupa BOG mu y Koronę Męczeńską náznaczył, á to z tákiego przypadku. Bolesta Kásztellan Wiski Potentat wielki y chćiwy, gwałtem wydarł Wieś Kársko do Płockiego Biskupstwa náleżącą. Prośił go y nápominał o to bez prawie, łagodnemi słowy Vernerus, obsyłał go Przyiaćiołmi, áby krzywdy y gwałtu Kośćiołowi nie czynił. W sercu iednak Bolesty hardego nic to nie wymogło. Więc muśiał Biskup Vernerus prawnie z nim się rozprawić, iákoż gdy przyszło do Prawa, pádła dobra sprawa Vernerowi, wroćić Wieś kazáno, y w possessyą iego oddać. Zarł się ná to Bolesta, á nie tylko językiem nástępował ná niewinnego Biskupa, ale przemyślał o zabiciu iego.

A że przyległą Prusakom ieszcze ná ten czas Pogánom krainą zawiadował Bolesta, iáko Rządzca od Bolesławá Crispa postánowiony, z niemi, iáko Sąsiady miał wielkie pobratymstwo. Więc gdy raz do niego zjechało się wiele Prusakow, zażywáiąc z niemi bieśiady y dobrze ich napoiwszy, námowił ich rożnemi obietnicámi aby Vernera Biskupa zabili. W nocy ich wysłał z Bieniaszem Bratem swoim do Wśi Biskupią názwaney, gdźie Biskup Swięty nocował. A ták wpadszy znágła, wrota y drzwi wyłamali, Biskupa z łożka zwlekli y okrutnie zamordowali wraz z Benedyktem, tegoż Imienia Pátryarchy Zákonnikiem. Byłaby rzecz niewiadoma kto tę robotkę zrobił, ale chłopiec Biskupi, ktory w owym tumulćie pod łożko się skrył, wydał Zaboycow.

Uiął się o táką zbrodnią Piotr Szrzeniawczyk ná ten czas Arcybiskup Gnieźnieński, y włożył Interdykt ná cáłą Płocką Diecezyą. Czym wzruszony Bolesław Xiąże, Bolestę zchwytać kazał y w więźieniu osádźić, á uznáwszy ták srogi exces kazał go w Gnieźnie ná stośie drew zpalić. Brat záś iego Bieniasz, po zábiciu S. Biskupa ták zniknął z oczu ludzkich, że wszyscy twierdźili iż go ziemia żywo pożarła. Vernerus záś w pomienioney Wśi cudámi od BOGA był wsławiony, ktorego ćiało przenieśiono do Płocka y pochowáno w Kátedralnym Kośćiele, lecz dla dáwnośći czásu (bo ieszcze w Roku Páńskim 1172. Męczeńską Koronę otrzymał) wiedźieć nie można ná ktorym mieyscu spoczywa, ktorego modlitwom się oddáwaymy y chwalmy BOGA w Swiętych Iego. Amen.



DZIEN XI. LUTEGO.

Zywot Błog: Jzaiasza Bonera Zakonu Eremitow S. AUGUSTYNA.

Ex Joan: Bollando Tom: 2. Aug: Elusio & Fulgentio Dryacki *in Vita ejus.*

IMię y Dom Bonerow w Niderlandźie od dáwnych wiekow sławne, do Polski przed kilką wiekámi iest przenieśione, w ktorym zrodzeni godni Mężowie do arcy wielkich dostat

dostatkow y honorow przyszli; ale gdy zá czásem Potomkowie ich wiáry prawowierney odstąpili y Luterskim kacerstwem się zaraźili, cáłą tę Familią Pan BOG wyplenił y wykorzenił.

W tey Familij urodzony był Błogosł: Izaiasz Boner w Krákowie Roku Pań: 1380. ná Chrzćie Ambrożym názwany, Oycá miał Floryána Bonera Mátkę Bronisławę Lanckorońską, od ták przezácnych y bardzo pobożnych Rodźicow świątobliwie wychowany gdy dorosł, oddány iest ná náuki do Akádemii Krákowskiey świeżo od Káźimierza Wielkiego fundowaney, ná Káźimierzu, y ták w niższych iáko wyższych náukach postąpił, że wszystkim był do podźiwienia.

Wydoskonálony w náukach, zámyślał o służbie Boskiey y duchownym Stánie, á to rozważáiąc świáta márność, y iego prędką odmiánę.

Więc zá Boskim nátchnieniem prośił się pokornie do Zákonu Eremitow S. Augustyna, nie dawno tákże osadzonych ná Káźimierzu przy Kośćiele S. Kátárzyny. Przyięty zaś do pocztu owych Oycow ostrośćią żyćia, wysoką mądrośćią y śćisłym záchowániem Reguł sławnych, Izáiaszem był názwány. W tym Klasztorze żyćie y obyczáie swoie tak pilnie y wiernie stosował do ustaw Zákonnych, że był wszystkim iednym Zwierćiadłem y doskonáłym wzorem wszelkiey świątobliwośći, cáły czas ktory mu zbywał od innych zabaw naymiley trawił ná modlitwie ták ustney iáko umysłowey, á modlitwy swoie osobliwie czynił y ofiárował zá tych, ktorzy śmiertelnym grzechem mieli sumnienia obćiążone. Często do Kośćioła boso chodźił y w naytęższe mrozy, á ieżeli w nocy sen go morzył, ná ziemi się położywszy, krotkim snem się pośilał. Ciału swemu nieubłaganym był nieprzyiaćiele m, postámi go mártwił, włośiennicą ostrą z końskich włosow zrobioną trápił, y innemi w niewolą ducha podbiiał. Z duchámi piekielnemi często walczył, á gdy Páćierze odpráwiał, albo gorącym rozmyślaniem się zábawiał, náćieráli ná niego strásznemi głosy, to srogiemi biczmi chłostáli, on iednak dla tego w Swiętych ćwiczeniach swoich nie ustawał.

Pokora w Izáiászu była osobliwa, przeto go Starśi iego choć niewinnie strofowáli do nog im pádał, cáłował y odpuszczenia prośił mowiąc: *Oycze odpuść mi grzesznemu, żem Bogá y ćiebie ćiężko obraźił, á Regułę S. Augustyna przestąpił.* Ze zaś przy głębokiey pokorze wysoką, á duchá Boskiego pełną mądrość uznawáli w nim Starśi, więc Doktorem Theologij álbo Pismá S. był od nich uczyniony, y kazáno mu aby Bráći swoiey dawał Teologią á zawiłe y głębokie Pisma S. táiemnice im obiáśniał. Sprawował ten Urząd B. Izaiasz z posłuszeństwa wiernie y nabożnie, albowiem nie tylko rozumy słucháiących pasł subtelnemi náukami, ale wolą ich do miłośći Chrystusowey pobudzał, gdy słowa z ust iego ogniem Duchа S. zápalonych iáko pochodnie ogniste, serca słucháiących zagrzewały. Nauczał przytym Bráći swoich aby ná poślubione Bogu żyćie pámiętali, áby czystość ubostwo y posłuszeństwo poprzysiężone, iáko zakład Błogosławieństwa wiecznego, pilnie zachowali w czym wszystkim miłość iego ku Bráći swoim w Chrystuśie naymilszym, iaśnie się wydawała.

Aby zaś nauka ktorą zá żyćia podáwał, y po śmierći iego innym pożytek zbáwienny przyniosła, zostawił ná piśmie swoiey Teologii, cztery Księgi nazwáne *Commentaria in Magistrum Sententiarum.* Nad to osobliwą Księgę o Nayświętszey Troycy, ktora iednák R. P. 1556. gdy Klasztor Krákowski OO. Augustyniánow niespodźianym pożarem zgorzał, ogniem zpłonęła, oraz y z obszernym opisaniem żyćia Błog: Izaiászá. Miał y Kośćioł S. zaszczyt z tego przezacnego Teologa albowiem gdy z dźieśiąćiu Doktorow swego Zakonu poiechał ná Concilium Konstancyenskie, ná nim błędy Hussytow grontownemi zbiiał dowodámi.

Wysoka mądrość B. Izáiászа niewyniosła go bynaymniey ná umyśle, y owszem w pokorze utwierdzała. Przeto choć iuż był w lećiech podeszły, Zákonowi wielce zasłużony, y poważania godny od wszystkich, przećięż nayniższe postugi y Urzędy wdzięcznie y z weselem duchа przyimował. Bráći Zákonney w ich chorobach z miłośćią służył. Szpitále y ubogie chaty náwiedzał, ćiesząc ich nędze y do ćierpliwośći zachęcaiąc. A że iego naymilsze były dwie zabawy, to iest czytánie Ksiąg y łączenie serca swego z Bogiem ná Modlitwie, więc áby mu do nich nie brákowáło czásu, uymował sobie snu y tylko cztery godźiny w nocy odkładał sobie ná potrzebny spoczynek.

Często obchodźił y náwiedzał groby SS. Patronow Polskich, osobliwie S. Stanisława Biskupa y B. Salomei, á to boso chodząc w nayćięższe mrozy, z kąd bywáło, że to od kámieni, to od mrozu, to od innych

ostrych

ostrych rzeczy nogi pokráiane, krwią mu zpluszczáły. Dla rozrywki, á ráczey nabránia ducha, rad chodźił do Boskich y swoich osobliwych przyiáćioł, ktorzy iednegoż wieku y w iednym mieśćie z nim żyli, to iest: B. Jan Kanty B. Stanisław Káźimirczyk B. Michał Gedroić. B. Szymon z Lipnicy. B. Swiętosław. Z niemi o rzeczach Boskich y zbawiennych miewał rozmowy, chcąc z Swiętemi stać się Swiętym. Do Nayś: Máryi Pánny nieustannym pałał nabożeństwem, y nayczęśćiey modlił się przed Jey Obrazem, ktory stanął zá iego stáraniem, y do tąd iest łaskami sławny u OO. Augustynianow. Trafiło się że gdy B. Izáiasz przed nim z wylániem sercá y gorącośćią duchá modlitwy swoie czynił, widźiany był od Bráći niezwykłą iásnośćią ogárniony, y w záchwyceniu trwáiący, w ktorym do Mátki Boskiey wdźięcznie śpiewał owę Antyfonę: *Ave Regina Cœlorum* Witay Krolowa Nieba.

A gdy iuż ten sługa Boski dźiewięćdźiesiąt lat wieku swego dopędźił, utęsknił sobie w tym żyćiu doczesnym, y gorącym pragnieniem do Chrystusá Páná wzdychał, áby go z więźienia ćiáła przeniosł do śiebie y wysłuchany był od niego, więc śmiertelną chorobą był złożony, w ktorey pokazała mu się Nayś: Pánna Dźiećiątko Jezusá piastuiąca ná ręku swoich, około niey zaś S. Stanisław Biskup. S. Jacek, SS. Jadwiga, Salomea, Kunegunda Krolowa. Sáma zaś Krolowa Nieba rzekła wdźięcznie do chorego: *Izáiaszu sługo moy kocháný bądź iuż gotow, ośiągnąć Krolestwo Niebieskie, od początku świátá wszystkim Swiętym zgotowáne.*

Tym widzeniem rozweselony Swięty Stárzec, czekał z wielką rádośćią momentu, zeyśćia swego, y zwoławszy Bráćią swoię, opowiedźiał im dźień śmierći swoiey. Potym zaś uklęknąwszy ná źiemi uczynił spowiedź grzechow swoich, y z wielką pokorą o rozgrzeszenie prośił, tuddźiesz Nayśw: Sákrament Ciáłá y Krwie Páńskiey nábożnie przyiął, á ná ostátek y ostátnie pomazanie Oleiem S. Co otrzymáwszy, serdeczne dźięki Pánu BOGU oddáwał, zá wszelkie w cáłym żyćiu wźięte od niego dobrodźieystwa.

Podniozszy zaś rękę y oczy ku Niebu Znákiem Krzyżá S. żegnał Bráćią swoię mowiąc te słowa: *Naymilśi w Jezuśie Chrystuśie Bráćia moi szczęśliwie tu y długo żyćie w pokoiu Páná nászego Jezusá Chrystusá. Przytym niech was błogosławi BOG Abraháma, BOG Izaaká, BOG Jakobá, Oycow nászych. Niech was błogosławi BOG Oćiec, Syn y Duch Swięty, y niech wam da Swięty pokoy, boiáźń Boską, miłość Bráterską, świętą ćierplwość, mocne posłuszeństwo, uprzeyme nabożeństwo, po tym zaś żyćie wieczne.* A każdego z nich Oycowskim affektem ucáłowawszy oczy do Nieba podniozszy, mowił owe słowá *w Ręce twoie Pánie JEZU Chryste Synu Boski y MARYI Pánny, polecam duchá mego*: y w nich wesoło przeniosł się do Niebá. Ciáło Błog: Izáiasza w Kośćiele S. Kátárzyny było pochowáne á przy grobie iego nie raz osobliwą iasność wielu ludźi z podźiwieniem widźiało.

Swiątobliwość tego sługi swego y zá żyćia iesżcze niektoremi Cudy BOG wsławił, między ktoremi ten iest nie poślední: Gdy pewnego dnia B. Izáiasz modlił się przed ulubionym sobie Obrazem Nayświęt: Pánny, tráfiło się że do Kośćioła S. Katarzyny wnoszono do pogrzebu zmarłe ćiáło Stánisława Obywátela Káźimirskiego, widząc to sługa Boski, ulitowáwszy się nád płaczem iego Rodźicow zawołał nabożnie do Mátki Boskiey owemi słowy: *Monstra te esse Matrem*: Pokaż się Mátką, za ktoremi zaraz umarły z podźiwieniem wszystkich do żyćia się powroćił.

Nierownie zás więcey przy grobie B. Izáiásza cudownych dźieł y łask pokazuie Wszechmocność Boska zá wzywániem y zasługámi iego. Między temi według autentycznych świádectw, dwoch umarłych wskrzeszonych, iednego opętánego uwolnionego, dwoch ná wielką chorobę ráchuią: dáleko zaś więcey było y dotąd bywa z niebeśpieczeństwa żyćia wyprowádzonych, y w rożnych chorobach skutecznie poćieszonych. Y to pámięći godna że gdy Roku Pań: 1479. niektore niewiásty báwiące się nierządem stanęły nad grobem B. Izaiásza cudowną iákąś mocą z nog były zwalone y odepchnięte, á od przestráchu ledwie nie poumierały. Ták to czysty sługa Boski y śladow rozpustnych niewiast nie zćierpiał.

Łáskawy BOG ktory B. Izaiásza świątobliwość y teraz cudy utwierdzać nieprzestáie, zdárzyć raczy áby Swięta Stolica Apostolska większy mu przysądźiła honor. Z czego BOGU nászemu cudownemu w Swiętych swoich chwała y uwielbienie Imienia Jego. Amen.



DZIEN XII. LUTEGO.

Zywot S. ALEXEGO Arcy-Biſkupa Kijowſkiego Metropolity Ruſkiego.

Ex Joanne Bollando Tom: 2. Februarij.

Wieku czternaſtego Gedymin Xiążę Litewſki Dźiad Władysława Jagella, cały Wołyń y Kijow posiadł, zbiwſzy y wygubiwſzy plemię dawnych Wielowładcow Ruſkich. Po śmierći zas iego, całą Ruśią władał Olgerd Xiążę, w ktoregoż czáśie iedność Wiáry świętey w Narodźie Ruſkim, ile przyległym Polſzcze kwitnęła; około ktorey naybardźiey pracowali Apoſtolſcy Mężowie z dwoch Zakonow, to iest: S. Dominika, y náſzego S. O. Franćiſzka obchodząc z Kazániem Ruſkie Kráie, á zwáno ich z tego urzędu Bráćią Kongregácyi pielgrzymuiących.

W tym práwie czáśie około R. P. 1330. poſtáwiony był Arcy-Biſkupem Kijowſkim y Metropolitą Ruśi S. Alexy, ktorego żyćie krotko wypiſuiemy.

Ten urodźił ſię ná Ruśi z Chrześćiáńſkich y Kátolickich Rodźicow Theodora y Maryi, ná Chrzćie názwány Eleutherius. Doroſzy lat przyſtoynych, dány ná náuki, dobry w nich brał poſtępek, á dla rozrywki lubił chodźić do laſow y w nich śiátki ſtáwiać ná ptaki. A gdy máiąc iuż lat dwanáśćie tymże ſię báwił, y nie co zaſnął, uſłyſzał głos do śiebie z Nieba. *Eleutery: ná co darmo prácuieſz? O to ćię uczynię łowczym ludźi.* Ocknąwſzy ſię zaś, nikogo nie widźiał, y bardzo ſię dźiwował, á o owym głośie często po tym rozmyślał.

Dopędźiwſzy lat piętnáśćie do Klaſztoru wſtąpił, w ktorym názwany Alexym, á żyćie prowádźił w poſtach, nieſpániu, y modlitwach uſtáwicznych, dla ktorych, y innych cnot u wſzyſtkich był w podźiwieniu. Sławá zaś o wielkiey świątobliwośći iego rozchodźiła ſię po cáłey źiemi. A gdy Metropolia Ruſka ośierocona byłá po zmarłym Páſterzu, zebráni ná Synodźie Biſkupi Alexego Arcy-Biſkupem obráli. Przećiw ktoremu Pátryarchá Cárogrodzki wyſłał ná tę Stolicę Dyonizego Greczyná Schizmatyka, ale od Włodźimirza Syná Olgerdowego niebył dopuſzczony, y owſzem do więźienia wſádzony. Swięty zaś Alexy prawy Páſterz, do prácy ſię zaprzągł, y ták pobożnie ſprawował powierzoną ſobie trzodę Páńſką, że wſzyſtkim był iednym świátłem y wzorem świątobliwośći.

Zá Jego czáſu panował w Thracyi, Máchometáńſkiey ſekty Krol Berdeber (inśi go Amurátem zowią) ktory zabiwſzy okrutnie dwunáſtu rodzonych Bráći, ſam ná Páńſtwie ośiadł, Chrześćiánom nieprzyiázny y ſtraſzny. Ten miał Zonę z przypádku iákiegoś ná obie oczy ślepą. Słyſząc záś o wielkiey świątobliwośći Alexego, posłał do Xiążęćia Ruſkiego prosząc, oraz y grożąc woyną, aby do niego przysłał Alexego.

Podiął ſię tego dla dobra poſpolitego y pokoiu, y wziąwſzy z ſobą niektorych Klerykow, iechał do owego Tyranna. Nim zaś ruſzył w drogę poſzedł do Kośćioła, w ktorym gdy ſię oddáwał BOGU przy Grobie S. Piotra Metropolity, świeca ſamá zápaliła ſię, y poty gorzáła, poki Alexy trwał ná gorącey modlitwie.

Gdy iuż był bliſko Miáſta w ktorym ślepa Krolowá mieſzkáła, Pan BOG w rozumnym widzeniu pokazał iey S. Alexego ubránego w ſzaty. Więc tak dla niego iáko y dla iego duchowieńſtwá tákie ſzaty w iákich iey byli pokazani, kazáła w prędce nágotowáć. Przyſzedł zá tym do Miáſta S. Alexy, y z wielką uczćiwośćią przyięty był od Berdebera, á modląc ſię zá Krolową wzrok iey przywroćił. Ná co zdumiáły Krol, wielce mu dźiękował, y z upominkami w pokoiu go odesłał.

Powroćiwſzy do Kijowa S. Alexy w Kośćiele albo Cerkwi S. Michała ktorą ſam wyſtawił, fundámenta ná grob ſwoy w niey włáſnemi rękámi założył. Obwieſzczony zaś od BOGA o bliſkiey śmierći, nabożnie odpráwił Mſzą S. á ſtáwſzy ſię ná niey uczeſtnikiem ćiáła y Krwie Páńſkiey, dał błogosławieńſtwo Xiążęćiu Pánu ſwemu, y wſzyſtkiemu ludowi. Sam zaś lekkim ſkonániem oddał duſzę Stworcy ſwemu. Ciáło iego w teyże Cerkwi S. Micháła ze czćią pogrzebione było, á przy grobie iego, poki iedność Wiáry Swiętey trwáłá, wiele cudow Pan BOG czynił, ktorego moc y Páńſtwo ná wieki. Amen.

DZIEN XIII. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Máćieia Łubieńſkiego Arcy-Biſkupa Gnieźn:
Ex Samuele Nakielſki *in Miechovia fol:* 161. *& Damalevicio.*

WSławiona od dáwnych wiekow Familia Pomianow, y ná wiele zacnych Domow podźielona, ráchuie niegdy między innemi Przeświętny Dom Łubieńſkich od Łubny ták názwanych. Z ktorych y zá mego wieku ozdobili Senat godni ludźie, oſobliwie Kázimierz Łubieńſki Biſkup Krákowſki, y Władyſław Alexander niegdy Lwowſki, á teraz Arcy-Biſkup Gnieźnieńſki y Prymas Krolestwa Polſkiego. W przeſzłym zás wieku záiaśniał niepoſpolitą pobożnośćią Máćiey Łubieńſki, na teyże naywyżſzey w Senáćie godnośći poſtawiony.

Ten Oycá miał Swentoſławá Męża ſtaropolſkiey cnoty, Mátkę Bárbárę Zapolſką: od pobożnych Rodźicow w boiaźni Boſkiey y przyſtoynych godnemu Imieniu obyczaiach zaprawiony, náukámi wypolerowány, od lat młodych do ſtánu Kápłańſkiego ſpoſobił ſię niewinnośćią żyćia y przy ładnym nabożeńſtwem. Do naywyżſzego w Oyczyźnie Krzesła z lekka poſtępował, y naprzod Poznańſkim, potym Gnieźnieńſkim aż y Krákowſkim był Kanonikiem. bo go ſobie Kátedry y Biſkupi práwie wydźierali. Nie mniey Máćieia ſzacował y Zygmunt III. Krol Polſki ná ktorego Dworze był Sekretarzem y Regentem Kancellaryi Koronney, co oświadczył, dáiąc mu Prezentę ná Proboſtwo Miechowſkie temi ſłowy: *Zaſługuią to Cnoty iego, niepośledniá umieiętność, y oſobliwa pobożność. Jeſt w nim umyſł godźien człowieka urodzonego w przezacnym Domu, y nabyta przez długie używánie roſtropność. Są y inne wyborne przymioty, a nadewſzyſtko w Kápłańſkich funkcyach y pomnożeniu czći Boſkiey ſtáránie y nabożeńſtwo ſzczegulne.*

Obiąwſzy to Proboſtwo Klaſztorne Kánonikow Regularnych, Strożami S. Grobu Chryſtuſowego zdáwna nazwánych, Przełożeńſki urząd nád nim chwalebnie odpráwował. Nie tylko bowiem ſtárośćią nádwerężone budynki reſtaurował, ále karność Zákonną mądremi prawámi oboſtrzył. A rozważaiąc że dáleko mocniey do zachowánia Reguł, przykład Przełożonego pociągnie niż prawa by naylepſze, ſam do tegoż Zákonu wſtąpił, á podług innych Nowicyuſzow, podłe usługi do ſtołu służąc, w kuchni pomagáiąc, odpráwował, aby ták ćwicząc ſię ſam w posłuſzeńſtwie Zákonnym, wiedźiał iak ma innym rozkazowáć. Po uczynioney Zákonncy Profeſſyi, Krol go wokował y poſunął do Infuły Kámienieckiey, á potym Chełmſkiey. Y tu ſię Máćiey wſzyſtek ná przymnożenie czći Boſkiey udał; bo naprzod Kośćioł Kátedralny w Kraſnymſtawie przez rożne przypadki zdezolowány, práwie z fundamentow wyniosł, Kaplicami pobocznemi, y wieżą ná facyáćie ozdobił, ſklepieniem zawarł, filarámi utwierdźił, Dyecezyą cáłą przykładnie wizytował. Synod złożywſzy, wiele pożytecznych rzeczy uſtánowił. Grabowiecką Plebánią do Kápituły Chełmſkiey zá Konſenſem Krolewſkim inkorporował, ze wſzyſtkiemi do niey náleżącemi prowentámi, aby z nich, przy Kátedrze Kánonicy Penſyą brali.

Z Chełmſkiego Biſkupſtwa poſtąpił ná Poznáńſkie, gdźie wymogł w krotce Przywiley Poznáńſkiemu Miáſtu, áby żaden z Dyſſydentow nie mogł mieć ná potym mieyſca w Mágiſtráćie. Kośćioł Kátedralny támże po świeżym pogorzeniu reparował, y Dzwon wielki do niego ſpráwił. Z tákim zaś zbudowániem y ukontentowániem wſzyſtkich, rządźił tą Dyecezyą, że gdy ná Kujawſką Katedrę miał ſię przenieść, z Seymiku Sredzkiego, zgromadzone Rycerſtwo Wielkopolſkie, upráſzało Krola przez ſwe Posły áby im ták dobrego Páſterza nie odbierał.

Krol iednak dla wiadomych ſobie przyczyn poſunął ná Kujawſką Kátedrę Maćieia, ktorą lat dwanáśćie rządźił, á wiele ná niey dobrego ſpráwił, nie tylko co do reſtaurácyi należało, ale co do czći Boſkiey, do miłośći Bliźnich y zbawienia owieczek ſwoich przyſtało. Kośćioł Kátedralny pokrył, y wieżami okazalſzy uczynił. Pſałterzyſtow ośmiu tamże fundował, ktorzyby we dnie y w nocy w Kośćiele śpiewáiąc głośili chwałę Boſką. Monſtrancyą ſzczerozłotą, ſzafirámi y dyamentámi upſtrzoną; Statuę tákże S. Máćieia Apoſtoła ſrebrną odlewáną więkſzą nád łokieć temuż Kośćiołowi oddał. Oycow Franćiſzkánow w Smárzewicach u S. Antoniego fundował y Klaſztor upoſażył.

Nieſprácowány był, ták w święceniu Xięży, iako też Kośćiołow, y innych obrządkow Kośćielnych odpráwowániu aż do zgrzybiáłey ſtárośći. Ná domowych ſwoich był ludzki y łaſkawy, gdy ktorego

słowem iákim nieostrożnie uraźił, nie-wstydźił śię go przeprászać. Nigdy do stołu swego nie śiadał, żeby był ubogiego iákiego nie nakarmił. Krewnych swoich nie bogáćił, ále ná uboższą Szlachtę wiele łożył, nakłádaiąc im ná nauki w Rzymie, ktorych wielką liczbę y tam y indźiey podeymował. Ná pseudo polityków rządzących śię chytrchelámi świátowey mądrośći był głowny nieprzyiáćiel, iáko sam prawdę y szczerość kocháiący. Zadnego dnia nie opuśćił żeby był Ksiązki duchowney dla pośiłku duszy y zebránia duchá w wielorakich zátrudnieniach nie czytał. Bartłomieiá Nigryna sławnego Kalwinistę Kośćiołowi S. pozyskał.

Władysław IV. Krol Polski Prymácyalną Godnośćią uczćił Máćieia tak dobrze zasłużonego ná innych czterech Kátedrach, że o nim Urban VIII. Papież mawiał: *Wielu Prałatow iest w Polszcze; sam Maćiey iest Biskup.* Ná tey Arcy-Biskupiey Stolicy choć laty y prácami ztargany, dobrego Pásterza Urząd pilnie sprawował. Sam albowiem przez śię wielką część Diecezyi wizytował, drugie zaś Kośćioły przez Archidyákonow. Synod naprzod Diecezáński, potym w Rok Prowincyalny, y cokolwiek do pomnożenia Wiary świętey, do karnośći Kośćielney bydź rozumiał, ná nim postanowił. To rzecz dźiwna, że gdy dla tego Synodu w Uniejowie świeżo kazał Salę wielką postáwić w ktorey trzysta Kápłanow zaśiadło, utrzymáłá tákie Zgromádzenie. Po skonczonym zaś Synodźie gdy Architekt po niey skakał, ćiesząc śię że táki gmin utrzymała, nagle wszystka śię powaliła, y obie mu nogi zdruzgotała.

W tym czaśie Máćiey Arcy-Biskup Antecessora swego dáwnego Błog: Bogumiła reliquie w Cynową trumienkę zebrał, y do publicznego uszanowánia wystáwił, á Kośćioł Uniejowski, gdźie ten Swięty leży, rozprzestrzenił. Przy Archi-Katedrze Gnieźnieńskiey dwie Wieże wystáwił, Káplice iey odnowił, y blachą Miedźiáną pokrył. Przy obraney ná swoy Grob Káplicy fundacyą uczynił, áby Msza S. o Mátce Boskiey codźień przez dwunastu Kápłanow była tam śpiewána. A iáko był uprzeymie nabożny do teyże Niebá Krolowy, tak ná cześć Jey w Częstochowie Káplicę wielkim nakładem rozprzestrzenił, wspaniale przyozdobił, á sam ią poświęćiwszy, Obraz Nayświętszey Mátki do niey wprowádźił Roku Páń: 1644. Kollegiatę Łowicką, starą zwaliwszy, z fundámentow wyniosł, y ná tę formę iáko teraz widźimy wielkim nakładem wymurował. Nad to w Bełchowie ná cześć Pátrona swego S. Máćieia, y Káplicę w Łyskowicach wystáwił. Reliquiom S. Wiktoryi Panny y Męczenniczki w Gnieźnieńskiey Bazylice marmurowy Ołtarz postawił.

Pod czas zákłoconey w Interregnum Oyczyzny, pięknie zgodnie y rozsądnie ią iáko *Vice-Rex* piastował, y Jana Kázimirza ná Tron Polski obrawszy, Koronę mu włożywszy ná głowę, zá iego szczęśliwe powodzenie Votum kosztowne ofiarował Mátce Boskiey w Częstochowie. Mátkę swoię y Bráći rodzonych ná ramionach swoich wniosł do grobu. Aż też y sam w dobrey starośći wieku swego 81. nie mnieyszych ták w Kośćiele Bożym iáko y w Oyczyznie zasług z przygotowániem pobożnym dług śmiertelnośći wypłaćił R. P. 1652. A przed śmierćią cokolwiek miał z pieniędzy albo innych ruchomośći, ná ubogie, y inne pobożne uczynki náznáczył. Pod czás burzy Szwedzkiey zá Janá Kázimierza łupieżce Kośćielni chćieli mu pierśćień Biskupi z palcą zdeymowáć, ale tak śćisnął umarły rękę, że go żadną siłą odiąć nie możono. Z czego nieśmiertelnemu Pánu honor y sławá. AMEN.



DZIEN XIV. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwych Sebastyána y Stanisława Lubomirskich.

Ex P. Gasp: Nieśiecki *& alüs, sparsim apud Eundē Tom: 3. fol: 167.*

Między wielą pierwszych godnośći Mężami ktorzy w wielką sławę Przezacny Dom LUBOMIRSKICH wynieśli; osobliwszą pobożnośćią słynęli przeszłego wieku, Sebastyan Oćiec y Stanisław Syn, Lubomirscy, ktorych świątobliwe czyny dla zbudowánia śię podáią.

Sebastyan po innych Urzędach w Oyczyźnie Kasztellan Woynicki, między innemi Cnotámi ma wielką u Dźieiopisow Polskich sławę z Páńskiey hoynośći ták ná BOGA iáko y ná Oyczyznę. On bowiem Zákonnikom S. Romualda (zowią ich Camaldulenses) blisko Krákowa mieysca obszerne, ná ktorym Jch

ich po dziś dzień widzimy, to iest skałę z lasem puścił ná Kościoł y Celle, przydawszy Wieś do tego, y Káplicę piękną ná cześć S. Sebastyána wystawił, czego świadkiem iest nápis ná Facyácie. Kaplicę tákże przy Kościele S. Troycy Oycow Dominikánow wielkim nákładem y piękną strukturą cáłą marmurem opasaną wyniosł z fundamentow, kędy Grob Domowi swemu y sobie zakładał; aby zaś w niey przez Wigilie y Msze Requialne dusze tam pochowánych mieli ratunek, Wieś ná to zapisał. W tey zás Kaplicy pierwsze ma mieysce Corka iego Eleonora Lubomirska ktorey choć niepozwolono wstąpić do Zákonu, iednak oną w Pánieńskiey niewinnośći ták świątobliwie Bogu służyła, że w ostátniey chorobie gdy serdecznie pragnęła przyiąć Kommunią S. á Kapłan się opoźnił, pokazawszy się Pan JEZUS podał iey własną ręką Nayświętsze Ciało swoie. Ciało iey do tąd iest nieskażone, y wianek rozmárynowy ná głowie czystey Pánieńki bynaymniey nie więdnie.

Oprocz pomienionych datnośći dla BOGA w Oyczyźnie swoiey hoyność y nabożeństwo Sebastyána rozćiągało się y do cudzych Krájow, álbowiem dwa szczerozłote Lichtarze posłał do Kościoła *Soc: JESU* w Monáchium przednim Mieśćie Xięstwa Bawarskiego. Ná Sieroty y ubogich Studentow wielkie iałmużny rozdawał. W potrzebach Oyczyzny po kilka set zbroynych z własnych pieniędzy stawiał, y ná pomoc dawał. Spiż Polski, wielkim złota nákładem od Węgrow odkupił y do Krolestwa przyłączył. A pełen wielkich zasług u BOGA y Oyczyzny, dopędziwszy w pobożnych y chwalebnych uczynkach lat 76. po nadgrodę wieczną poszedł R. P. 1613. Ktoremu ná Nadgrobku słusznie wypisano: *Antiqua pietate Senator, in Clerum & Religiosos Ordines effusè propensus, bello & prælijs clarus.* Starodáwney pobożnośći Senator, ná Duchowieństwo y Zakony łaskáwie wylány, Woyną y utarczkámi sławny.

Stanisław zaś Lubomirski Syn Sebástyána Hrabia ná Wiśniczu y Jarosławiu (bo ten Tytuł Oćiec iego otrzymał od Cesarza ná śiebie y Potomkow) naprzod Podczászy Koronny, dáley Wojewoda Ruski po tym Generał, Woiewoda y Starosta Krákowski. Przy tych ták wysokich Godnośćiach iáko miał wielką umysłu wspaniałość, ták nie-mnieysze baczenie ná pobożnośći Chrześćiáńskiey obowiązki.

Powroćiwszy z cudzych Kráiow, ták się popisał z Rycerską dzielnośćią pod Smoleńskiem przećiw Moskwie, że gdy pod Cecorą w nieszczęśliwey potyczce obu Hetmanow, stráćiła Oyczyzna (bo Zołkiewski broniąc się aż do śmierći, poległ ná plácu, á Koniecpolski poszedł w Niewolą) pod Chocimem sam oboygu Woyskom, Koronnemu y Litewskiemu przez lat kilka szczęśliwie hetmánił. Był zaś tego umiarkowánia umysłu, że gdy Koniecpolski Hetman z niewoli powrocił, oddał mu władzą zupełnie. Nad to gdy niepłatne Woysko poszło do związku, y nieznośnemi łupieztwy niszczyło Oyczyznę, pobożny Pan wielkim swoiey fortuny uszczerbkiem Woysko ugłaskał. Pod czas Chocimskiey Woyny ślubem się obowiązał, ná cześć Boską Kościoł iáki wystáwić á po skończoney szczęśliwie, nie lada Kościoł ale wielce wspaniały z Klasztorem OO. Karmelitow Bosych ná Wiśniczu, Krolewskim prawie nákładem fundował y poświęćił Wybawićielowi Chrystusowi.

Nie stanęła na tym szczodrobliwość Stanisławą, albowiem dwadźieśćia Kościołow, iego nákładem stánęło, a niektore y z Klasztorami Zákonnemi, ktore y uposażył nie skąpo. A iáko był o Wiarę Kátolicką gorliwy, ták Dyssydentom był przećiwny. Z ich ręku Kościoł Farny w Łancućie niesprawiedliwie przywłaszczony odebrał, tamże y drugi, ktory restaurował y z Klasztorem, á Oycom Dominikánom oddał. Nad to w Krákowie Zbor heretycki Brog náz wány, ktory po ták wielu Dekretach y zakazach ieszcze utrzymowali zá wielkim stáraniem swoim odebrał, á ná miaśt iego Kościoł pod Tytułem Niepokálanego Poczęćia Nayśw: Panny wystawił z Klasztorem) przy ktorym są Zákonnicy S. O. Franćiszka *de Observantia*, y zowie się Klasztor Pokoiu.

Łożąc wiele millionow ná Klasztory, Kośćioły y ubogie ten Pan, doznáwał oczywiśćie iáko BOG sowićie nadgradza, tym ktorzy ná chwałę iego nie żałuią, albowiem co raz y iemu przybywało fortuny, y trzey Synowie iego do nierownie większey potym przyszli. Przeto zwykł był máwiać. *Miałem się przedtym nie źle, przećież mi zawsze niestawało, iákom się począł dźielić z Bogiem fortuną moią, Kośćioły y Klasztory fundowáć, sam nie wiem iáko mi BOG wszystkiego przymnaża.*

Jakoś przed śmiercią náwiedzał Ciáło Zmarłego Xiążęćia Janusza Zbarazkiego, y nátráfił ná ten czas kiedy nád owym trupem z Psalterza śpiewano owe słowá: *Vos autem*

ſicut homines moriemini, & ſicut unus de Principibus cadetis. Wy zaś iáko ludźie pomrzećie, á iáko ieden z Xiążąt upadniećie, czym zalterowány, rozumiał że to było z czyiey náprawy, ale gdy po rożnych bádániach nic ſię tákiego nie pokazało wźiął to ſobie zá głos Boſki do ſerca ſwego, y záraz ſzczerze ſię do śmierći gotował, pokutnemi łzámi obmywał duſzę ſwoię; á ná oſtátek przyiąwſzy z Kátolickim nabożeńſtwem Sákrámentá Kośćielne, z wielkim żalem ták Oyczyzny iáko y cáłego Duchowieńſtwá, żyćia dokonał, y do Oddáwcy dobrych uczynkow BOGA poſzedł, ktorego pánowánie ná wieki. Amen.

DZIEN XV. LUTEGO.

Zywot Swiątobliw: Sámuela Máćiejowſkiego Biſkupá Krákowſkiego.

Ex Sim: Starowolſki *in Vitis Epiſc: Cracov: & alijs apud P. Niśiecki*

SAmuel od Oycá y Mátki ná służbę Boſką pobożnie wychowány y oddány, przez wyborne cnoty y wdźięczne obyczaie wſzyſtkim był miły. Naybárdźiey zaś z tąd że od wſzelkiey pychy y ambicyi był dálekim, á ták umiarkowány w affektach, że go nikt nie tylko ſrogim ale y gniewáiącym ſię nie widźiał. Przeto iame ſię do niego ćiſnęły honory. Był naprzod Dźiekánem Gnieźnieńſkim y Kánonikiem Krákowſkim, á gdy ná Krolewſkim Dworze iego wielka roſtropność y ſkromność ſię pokazáła, uczyniony był Sekretárzem Koronnym. Zoſtał po tym Biſkupem Chełmſkim, y Kátedrze ſwoiey náder ubogiey pámiątkę piękną po ſobie zoſtawił, Infułę Biſkupią w bogáte kámienie y perły przyſtroioną. Wynieśiony od Krola ná Kanclerſką Godność, ták ten Urząd rozſądnie y pożytecznie ſpráwował, że choć zá czáſem zoſtał Biſkupem Płockim, á ná oſtátek y Krákowſkim, Krol Zygmunt I. niechćiał mu odebráć Pieczęći Koronney.

Gdy tenże Krol miał Sámuela wynieść ná Krákowſką Jnfułę, tákie mu dał zalecenie w Rzymie. *Ktorekolwiek przymioty godne ſą Biſkupa, temi BOG Sámuela Máćiejowſkiego obfićie obdarzył. Nie upatrzyłem w nim do tąd, nie tylko wyſtępku żadnego ale y podeyrzenia o nim. Od wſzelkiey umyſłu lekkośći albo płochośći w obyczáiach nikt dalſzy nie ieſt nád niego.*

Pierwſzy ten z Biſkupow Kroleſtwá náſzego zá náſzey pámięći ieſt, ktory nie wſtydźi ſię z Ambony, Ewángeliczney náuki źiárno rzucáć ná ſerca ſłucháiących z wielkim podźiwieniem.

Między innemi doſkonáłośćiami miał wielką iák w mowieniu ták y w milczeniu roſtropność, bo w dochowániu ſekretu był oſobliwy. Przeto kiedys Treśnik Krolewſki powiedźiał: Dwoch prawi ieſt w Polſzcze ktorzy prawdy nigdy nie powiedáią; Piotr Gamrat, y Samuel Máćiejowſki. Pierwſzy dla tego, że choć nic nie wiedźiał, tak ſię udawał iákoby o wſzyſtkim i aylepiey wiedźiał. A Samuel przeto, że choć wiele ſekretnych rzeczy wiedźiał, przecięż ták ſię miał, iákoby ni o czym nie wiedźiał. Dla uſpokoienia rozruchu y ſzemránia ná Seymie Piotrkowſkim wyproſił ſię Krolowi z Kanclerſtwa y pieczęć oddał. A żyiąc ná Biſkupſtwie Krákowſkim lat pięć, wielkie przykłady pobożnośći po ſobie zoſtáwił. Ná Dworze ſwoim wiele chował Pániąt y ćwiczył w dobrych obyczáiach przeto z nich wychodźiło wiele ludźi godnych Oyczyźnie y Kośćiołowi Bożemu. Sąm zaś nie latámi ale pracámi publicznemi ztárgány, gotował ſię zwyczáiem świątobliwych Kápłánow do śmierći, ktora w R. P. 1550. nań przypadła. Jego ſzczęśćiu zawiśni niektorzy, ſzczypáli Imie Jego y po śmierći, ale roſtropni y pobożni nazywáli go: Naymilſzym y Nayświętſzym Mężem. Z czego Swięty nad Swiętemi BOG niech ma część n ieſkończoną. Amen.

DZIEN XVI. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwey Páni Kátárzyny Máćiejowſkiey.

Ex Vita à Simone Wyſocki *S. J. edita 1606. & alijs Scriptoribus.*

DLa przykładu y zbudowánia Matron Polſkich podáie ſię życie Kátárzyny, z Domu Máćiejowſkiey, ktora iednym kſztáltem y wzorem pobożnośći, Dziejopiſowie náśi ſłuſznie

słusznie nazwáli. Oćiec iey był Stanisław Máćiejowſki po innych ſtopniach Godnośći Káſztellan Sandomirſki y Márſzałek Nadworny Koronny. Mátka Anna Czuryłowna Kaſztellanka Przemyſka, od ktorey Kátarzyna z młodych lat wychowána była. Uczyła ią Mátka wſtrzemięźliwośći, nie pozwalała iey śniadać, áni dłużey ſypiáć, y owſzem tego pilno doźierálá, áby zaraz ſkoro ſię obudźiła ná modlitwę poklękała, po ktorey ſkończoney obmyślała iey zawſze przyſtoyne zábawki, przytym ćwiczyła ią w uczynkach miłośiernych, każąc iey żeby uboſt wu ręką ſwoią potrawy w garnuſzki nakładała. A lubo Katárzyna w niewinnośći wychowána, życzyła ſobie w Pánieńſtwie wiek ſwoy trawić, z woli iednak Rodźicow dorożſzy śiedmnáſtego Roku, wydána była zá Jędrzeia Wapowſkiego Káſztellana Przemyſkiego. W Małżeńſkim Stánie nic nie ſpuśćiła z pobożnych ſwoich zwyczáiow, Męża w wielkiey uczćiwośći miała, y dźiwną roſtropnośćią pokorą y ćierpliwośćią iego obyczáie, przyſurowſze ſkromnie znośiła przez co go lepſzym codźień czyniła, ták że gdy Mąż ukoił ſię w ſwoich ſrogośćiach dźiwował ſię y máwiał: *że nie Zonę ale Anioła mam w Domu.*

Probował Pan BOG cnoty iey przez rożne dopuſzczenia ſwoie, iáko to przez utratę dźiatek, y Męża, ktorego Samuel Zborowſki zabił, co oná ćierpliwie od Paná BOGA przyięła, częſto powtárzáiąc owe słowa: *Pan dał, Pan wźiął iáko mu ſię podobało, niech Imię iego będźie błogosłáwione.* Wdową zoſtáwſzy, lubo nie miała tylko dwádźieśćia ſześć lat po pogrzebie Męża ſwego, w dźień świąteczny wiecznym ſię ślubem Czyſtośći obowiązáła w Kośćiele Dynowſkim, á ſzaty świętne rozdała ná ozdobę Kośćiołow. Tak ſię poświęćiwſzy Bogu z lekka w zabáwach poſtępowáła, krom inſzych modlitw medytácyą codźień czyniła, y rekollekcye corocznie, z ktorych iák wielkie pożytki duchowne czerpáła, świadkami zoſtáły własną iey ręką zpiſane wźięte ná nich obiaśnienia ktore czytáiących ſercá przerażały. Do Kośćioła poki tylko zdrowa była, pieſzo chodźiła, á z niego czáſem aż w wieczor wychodźiła: w Kázániach pełnych duchá bardzo ſobie ſmákowála. Mſzy zaś Swiętey gdy ſłuchála, twarz iey częſtokroć iak od ognia rozpaloną widywano.

Rożańcowe nabożeńſtwo wprowádźiwſzy do Kośćioła Dynowſkiego, więkſzey ztąd chęći nabyła do częſtego używania Nayśw: Sákrámentu co Niedźiela y Swięto. Pod czas też we Czwartek do tych Swiętych Táiemnic przyſtępowáła z wielką gorącośćią duchá, z powinnym przez Spowiedź świętą przygotowániem. Kápłanow wſzyſtkich ták ſzanowáła, że nie tylko przed niemi przychodzącemi powſtawáła, ale też im pierwſze mieyſce u Stołu ſwego dawála, choć byli Gośćie według świáta zacnieyśi, y choć ná to niektorzy ſzemráli, niedbała bynaymniey.

Ná każdy dźień pilny ráchunek ſumnienia ſwego w wieczor czyniła, ſtrzegąc ſię y naymnieyſzym grzechem Bogá obraźić. W czytániu Xiąg nabożnych, oſobliwie owey Tomáſza á Kempis o naśladowániu Chryſtuſa Páná, wielkie miała upodobánie. Stoł iey był ſkromny, iednak przyſtoyny y doſtátni dla wygody ták Gośći iáko y domownikow ſwoich á nigdy nie był bez ubogiego albo bez Kápłana. Dla tego umyślnie zchorzałe Kápłany dla porátowánia zdrowia ich, bardzo ráda w domu ſwoim miała; także ſtare y w lećiech podeſzłe poddáne ſwoie, we Dworze ſwym chowałá. Bywáło y to, że w Szpitálu ſamemi ubogiemi Stoł zaſadźiwſzy, z niemi przeſtáwała. Dźiatki śieroty iáko ſwe własne chowáła, chędożyła y leczyła, á do służby Boſkiey kierowáła. Chorych ráda nawiedzała, y żadną ſię chorobą nie brzydźiła, onych ćieſzyła, karmiła ratowáła, y do Sákrámentow Ss. oſobliwie do Spowiedźi namáwiała. Bog záś to Kátarzyny miłośierdźie nad drugiemi tak nadgradzał, że gdy iednych przez lekarſtwa do zdrowia przywodźiła, drudzy zá iey modlitwą albo pokropieniem wodą święconą zdrowie odbieráli, z tąd ſię co żywo do niey ćiſnęło, wiedząc że w tych usługach ku bliźnim nieſpracowána była. Do Domu ktory náięła w Jarosławiu dla ubogich Studentow, częſto zboża y inne potrzeby poſyłała.

Zoſtało ſię było po Mężu coś zátrzymáney Dźieśięćiny Plebánowi, ten umieraiąc prośił y zlećił, áby zá to Kośćioł nowy we wśi ktorą Chyżną zowią był zbudowány. Ona dowiedźiawſzy ſię o tym, nieodwłocznie Kośćioł piękny wyſtáwiła, Ołtárzámi y Apparátem ozdobiła. Zarliwośći ſwoiey ktorą miała o wiarę S. y zbawienie duſz ludzkich dála rożne dowody; albowiem zarażonych herezyą nienáwidźiła y rozmow tákich ludźi unikała. Zydámi także brzydźiła ſię, y z Miáſta ſwego ie wygnała. Zadna rzecz ią bardźiey nie traſowala iáko krzywda

krzywda Boſka, przetoż nie tylko aby w Swięta nie robiono, pilnie zakazała, ale też y kart gorzałek, ſchadzek mniey przyſtoynych zabraniała. A gdy iey mowiono. że to będźie z ubliżeniem prowentow, odpowiadała: *Byle tylko BOG nie był obrażony, ia o to nic nie dbam!*

Od Grzegorza XIII. Papieża otrzymała pozwolenie, áby Cerkwie Ruſkie Schizmą zarażonę ná Kátolickie Kośćioły w Dobrach ſwoich przerobiła, dźiwnie gorącym ſercem to wykonywała, Ołtárze wyſtáwiáła, Kielichy y inne ochędoſtwa zporządźała. Sama z rożnemi Kápłanámi po Dobrach ſwoich ieżdżąc pracowała, áby Schizmatyckie w nich ludźie do iednośći świętey przywieść mogła, lecz ten Narod gruby y uporny, do ſwych ſię Popow przywiązawſzy nie bardzo był wdźięczen tey łáſki, Bożey, y Páni ſwoiey, ledwie albowiem ſto duſz ſię narachowáło, ktore do iednośći Wiary Katolickiey przyſtąpiwſzy, dobrze żyćia ſwego dokończyły.

Przez łat iedenáśćie w tey pracy ſwoiey nieuſtawała, nic ſię nie oglądaiąc ná to, że ią ći do ktorych to Zwierzchnośći należało, odſtąpili. Aż też ią BOG poćieſzył kiedy Wáwrzyniec Goslicki Biſkup ná ten czas Przemyſki w Swiętą rzecz weyrzawſzy, wſzyſtko według pobożnego iey żądánia poſtánowił, funduſze pożądáne opiſał, nowych Plebanow erekcye poczynił, dobrom Kośćielnym Jey nádánie przyłączył, publikowáł y utwierdźił. Z czego iáką rádość miała Kátárzyna, trudno wypowiedźieć; dáła ſię nawet z tym ſłyſzeć: *Gdybym większego pożytku z ſtárania o moiey Ruśi nie miáła, iedno te trochę duſz ktore náwroćiwſzy ſię w Wierze powſzechney pomarły, doſyć by mi ſię nadgrodźiło zá wſzyſtkie koſztá y trudnośći w tym punkćie podięte.*

Y z tąd ieſzcze, zabiegi Kátárzyny około duſz poznác ſię mogą: Umierał w Domu Jey Dźiad ſtary, ktory ná żádne proźby y porady nie chćiał gniewu ktory miał do Synowy ſwoiey odpuśćić. Pobożna Páni prágnąc zbawienia iego, ubráła ſię w podłe ſzaty w iákich Synowa iego chadzać zwykła, y uśiadſzy tam gdźie iuż práwie chory konał, cudzą winę ná ſiebie wźiąwſzy, do nog mu upadała odpuſzczenia proſząc. Co widząc ow ſtarzec, a mniemáiąc że Synowa iego náwiedźić go przyiechála, zmiękczony tą pokorą gniew on złożył, y w kilka godźin uſpokoiony, żyć przeſtał. Wielom innym do Spowiedźi, innym do wzgardy świáta, innym do wykorzenienia złośći, do pomiarkowánia affektow, Apoſtołką ſię ſtáła, zá inſzych náwrocenie do BOGA y Wiáry, gorąco ſię modliła, zá Duſze w Czyſcu zoſtáiące, iuż Rodźicow, iuż Męża, iuż Bráći y powinnych ſwoich, iuż inych Exequie ſolemne y Ofiary święte przez Kápłánow gromádno ſię zieżdżáiących zákupowáła. Białogłowy uczćiwe y bogoboyne, między ktoremi Zydowki, Tatarki y Moſkiewki pochrzczone tak chowała, że dwor Kátárzyny raczey Klaſztorowi niż Swieckiemu domowi był podobnieyſzy. Miáły czas do roboty, ale y dla modlitwy. Dom wielki na to przy Kośćiele zbudowála dla ich mieſzkánia.

Ciáło ſwoie ták ukracáła; winá niepiła, nigdy nie wieczerzáła, dwie iárzyny tylko iadła, do ktorych w Niedźiele y Swięta uroczyſte trochę mięſa przydawáła. W poſty, ledwie w wieczor pokarm bráła, drugdy ná ſamym tylko chlebie przeſtáiąc. we Srody nigdy u niey ná Stole mięſo nie poſtało, zachowuiąc w tym ſtarodawny zwyczay Polſki. Poki zdrowie iey ſłużyło włośiennicę na ſobie noſiła, y dyſcypliną ſię ſiekła, na deſzczkach nierownych, albo na kſztałt drabiny ſzczeblami rzadkiemi ułożonym łożu ſypiała, w chorobie nawet na worze ſłomianym legała. Miała iednę ſługę ktora ią z rozkazu iey biczowała, drugą ktora ią policzkowała. A wiedząc że na umartwieniu wnętrznym daleko więcey należy, wyzuła ſię z zdania y rozumienia wielkiego o ſobie. Obmierźiła ſobie ſtroie, ukłony, honory, nazwiſka poważnieyſze. Sama z iedną Panną do Kośćioła chodząc, unikała tego, żeby ią pod rękę nie prowadzono, w czarnym ubiorze poſpolicie chodźiła, y lubo przyſtoynym, iednak nie koſztownym. Spowiednikowi ſwemu w rzeczach do duſzy należących zgoła była powolną, y owſzem go obowiązywała, żeby winy y defekta iey bez żadney ochrony na oczy iey wymiatał y o nie ſtrofował. Chciała náwet reſztę żyćia pod poſłuſzeńſtwem w Zakonie Bogu poświęcić, tylko że iey zdrowie ſłabe ná przeſzkodzie było.

Z tey wnętrzney pokory pochodźiło, że kiedy kogo z ſwych dla ſłuſzney przyczyny miała ſtrofować, wyſtrzegała ſię ſłow uſzczypliwych ale tylko poważnemi ſłowy wyſtępki iego ſtrofowała. Trafiło ſię iż ieden z iey ſług brał ſię na Stan Kapłańſki, temu Kátárzyna ná mieyſcu oſobnym do nog

upad-

upadszy przeprafzała go ieżeli mu kiedy co rozkazuiąc, uprzykrzenie iakie uczyniła, y ná tym nie maiąc dosyć, powtore w Kośiele, gdy po odpráwieniu Nayświętszey ofiary od Ołtarza odchodźił, toż uczyniła.

Zeby była w pokorze świętey wysoko postąpiła, táki sobie wynálazła sposob: Niemáło nárobiwszy kartek, státecznym ie białogłowom na każdy Mieśiąc rozdawała, z tych ktorey się dostała kartka znak zwierzchnośći máiąca, tey iako swey stárszey y Przełożoney przez cały Mieśiąc we wszystkim była posłuszna: co w niey tym dźiwnieysza była, gdy ią BOG obdarzył wytwornym dowćipem y rozumem ktorym przez dwádźieśćia kilka lat Wdową będąc, Dom swoy y poddáne mądrze bárdzo y pięknie rządźiła.

Stefan Batory Krol Polski, o iey dárach przyrodzonych máiąc wielkie rozumienie, ná Seymie szczegulniey ią uczćił y szanował. Jan także Zámoyski Kanclerz Koronny wielce ią szácował, listy iey czytaiąc, y on swego czásu sprawiedliwość uczynił, z Zaboycy Męża oneyże w Krakowie.

Cierpliwośći Kátárzyny P. Bog probował iuż rożnemi przygodámi, iuż sąsiedzkiemi zatargami y despektami, iuż wyuzdanemi domowych językámi iuż wymyślnemi y kłamliwemi od rożnych potwarzámi, ktore y z druku wychodźiły, záwsze iednak wesołą twarzą to wszystko znośiła y mawiáła: *My to czyńmy, co Pánu BOGU powinniśmy; oni nagadáwszy się mowić przestaną.* A pragnąc co raz większey doskonałośći gdy ią co dolegliwego potkáło, często te słowá powtarzała: *Ná wytrwáłą in z tym świátem poydę.*

Znaczny to w niey był dar Boski, iż się w rzeczach przećiwnych záfrasowáć nie umiała, albowiem skoro Xiążek duchownych, albo Modlitwy dopadła, prędko wszystkiego zápom niała. Potym niemal przez dźieśięć lat ostátnich nawiedzał ią Pan BOG częstemi, długiemi y rozmáitemi chorobámi, ták iż mało kiedy była zdrowa, w tákim iednak náwiedzániu Pánskim nigdy lamentow, albo nárzekánia, ale ani słowá albo znáku niećierpliwośći od niey żaden niesłyszał, y owszem życia swego przykrośći samą sobie Męką Chrystusową słodźiła. A poznáwszy że się śmiertelna choroba wzmagała záwczásu Sákrámenta święte przyięła, zosobliwszym nábożeństwem. Testament nápisała ręką własną kedy Syná swego obowiązała, áby Kośćioł iako naypięknieyszy w Dynowie wymurował (co też dobry Syn wykonał) á Mátka mu dostatkiem materyi nań przygotowała. Wszystkie swoie kleynoty ná Monstráncyą odkazała. Dáley ná dźiękczynienie Pánu Bogu zá łáski od niego odebráne, słuszną część czásu trawiła. Przeprásząła wszystkich domowych ieżeliby kogo uraźiła, y o to uprászała aby Xiądz Imieniem iey po kazaniu upraszął, żeby iey dárowáno dla miłośći Boskiey co komu przewiniła.

W tym trzy szturmy ná nię nieprzyiaćiel duszny przepuśćił: w pierszym chćiał ią w prezumpcyą albo zbytnią ufność wprowádźić. W drugim w desperacyą albo rozpácz. W trzećim strászyć ią chćiał; z kąd porywáła się z łożka, aż ią ledwie ná nim utrzymano; przećięż te wszystkie náiazdy za pomocą Boską szczęśliwie wytrzymála, po ktorych wdzięcznie sobie. *Te Deum laudamus* mowiła. Pokazała się też iey Nayś. Matka y S. Mágdalena, y inni Swięći Boży, z ktoremi ućieszńie, á bardzo nabożnie mowić poczęła, aż też spokoynie ducha swego Stworzyćielowi swemu w ręce oddała w dźień Piątkowy R. P. 1596. Ciało tey Swiątobliwey Mátki z przystoyną czćią pochował kochaiący Syn Stánisław Wapowski w Kośćiele farnym Dynowskim. Przytomni zaś ludźie niektore iey rzeczki zá Reliquie sobie porozbieráli. Z kąd BOGU niech słynie honor y chwała. Amen.

DZIEN XVII. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Bernarda Maciejowskiego ArcyBiskupa, S. Rzymskiego Kośćioła Kardynała.

Ex Sebastiano Petrutio. Damalevitio. Starovolscio & alijs.

JUż czásow nászych zeszły Dom Máćiejowskich po innych przezácnych y świątobliwością sławnych w nim Osobach niepospolitą przyozdobił godnośćią Bernard Máćiejowski. Ten od lat młodych y w pobożnych obyczajach y w Cnotach wielce záprawiony, szukał naprzod Swieckiey chwały, ták w Obozie, iáko y ná Dworze dwoch Cesarzow, Ferdynánda y Maxymiliana, iákoż y u tych Monarchow był w wielkim poważeniu, y u swego Krola Zygmunta Augusta, w niemnieyszym, przeto choć iefzcze młode-

go Kawalera Bernarda, Chorążym Koronnym uczynił. Henryk także Krol bardzo dobre miał do niego serce. A Stefan Batory doznawszy iego męstwa w Moskiewskich expedycyach, Starostwo Bolesławskie mu nadał. Jednak gdy Bernarda co raz większe czekały honory Pan BOG serce iego zkierował do Stanu Kápłańskiego. Więc się do Rzymu pokwapił, y tam wyższych nauk pilnie słuchał, ktore skończywszy ná Kápłaństwo był poświęcony, á powróciwszy do Oyczyzny Kanonią Krákowską y Dziekánią Warszawską był poczczony. Gdy zaś w nim przepatrzyli się Karnkowski Arcybiskup Gnieźnieński y Solikowski Arcybiskup Lwowski, zalećili go bardzo Zygmuntowi III. Krolowi, záczym gdy po Wiktorynie Wierzbickim zawakowáła Łucka Katedra, Biskupem Łuckim Krol go ogłosił.

Zaczął Bernard Pasterski Urząd w tákim czasie, kiedy iego Katedra przez woyny była spustoszona, z ozdob swoich, okien nawet y dachow ogołocona. Więc ią w appárat Kośćielny przystroił, w okna y dach oporządził. Wikaryami y Kántorámi dla chwalenia Páná BOGA wielkim nákładem opátrzył. Gdy w Łucku zágęściły się choroby między ludźmi, on pewnych ná to dozorcow naznaczył ktorzy, ubostwu ták pożywienie iáko y lekarstwa szczodrobliwie opátrowáli, y owszem gdy pieniędzy w szkatule nie stało, á ubożuchney iakieyśi biáłogłowy nie było zá co pogrzebść, pobożny Pásterz urwał kawałek złotego łańcuszká ktory ná szyi u niego wisiał, y pogrzeb iey sprawił.

Trafiło się raz że Kápellana przy nim nie było, ale ani innego Xiędza tak prędko znaleść było nie można, gdy wieśniak iákiś ze Wsi Zámniec Xiędza do chorego szukáiąc na samego Biskupa napadł, y upraszał do umieraiącego w domu swoim człowieka. Nie wymowił się ale z chęcią pobiegł, á gdy powracaiącego z tey świętey przysługi pytáli się domowi gdzieby przebywał: odpowiedźiał: *Ná dobrym (prawi) iármarku byłem gdźiem siła zyskał.*

Po Koronácyi swoiey Zygmunt III. Posłem go swoim náznaczył do Rzymu áby był imieniem iego, Stolicy Apostolskiey posłuszeństwo oddał. Odprawił to poselstwo z wielką národu Polskiego sławą ale oraz y zbudowániem Rzymu osobliwie z tąd że wielkie tam iałmużny ná ubogich codźiennie wysypywał. Powroćiwszy do Oyczyzny wizytował swoię Dyecezyą, a nie tylko swoiey Polákow rzodce czynił pożytek lecz y Rusi. Gdy bowiem Imieniem Pápiezkim ná Synodźie Brześciańskim Ruskich Biskupow y Prałatow prezydował, siła pracował, żeby był święta iedność w odszczepionych wmowił, y dokazał tego swoią żarliwośćią że posłuszeństwo S. Oycu oddáli.

Widząc Zygmunt III. przykładne życie y chwalebne prace Bernarda, nominował go ná Biskupstwo Wileńskie, ale to skutku nie wźięło dla sprzećiwienia się Litwy. Po zászłey tedy śmierći Jerzego Radźiwiła Biskupa Krákowskiego y Kárdynała, ná toż Biskupstwo Krol go wyniosł za záleceniem Klemensa VIII. Papieża, o ktorym stopniu dáwno mu wrożyli, ták Hozyusz iáko y Rádźiwił Kárdynáli. w Rok potym tenże Klemens Pápież uczynił go Kárdynałem S. Kośćioła Rzymskiego pod Tytułem *S. Joannis ante portam Latinam.* Nie długo potym gdy Jan Tarnowski umarł, łaska Krolewska wyniosła go ná Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie, á Pápież Paweł V. ktory w Rzymie znał wielką Bernarda hoyność ná ubogie, pozwolił mu áby wraz z Arcy-Biskupstwem trzymał Biskupstwo Krákowskie, ktore iednak po lat trzech spuśćił Tylickiemu.

Ná ták wysokich godnośćiach postáwiony, by naymniey nie spuśćił z pokory, ludzkośći ku wszystkim, y nabożeństwo ku Bogu. Z Krákowa piesżo uczęszczał do Mogiły ná cześć Pátrona swego S. Bernarda (ktorego tam iest Klásztor) gdźie proszony ná obiad, zwykłą innym kontentował się porcyą, á gdy mu co przydáno, rozdawał Nowicyuszom. Każdemu do niego choć podłeyszey kondycyi záwsze wolny był przystęp. Ná Szpitále y inne ubostwo, osobliwie pod czas zarazy powietrzney hoyne sypał iałmużny, z kąd go Oycem ubogich zwano.

Zgrzybiała Baba z prostego gminu nikomu się spowiádać nie chćiała, tylko Jemu iuż Arcy-Biskupowi, poszedł do iey cháty z wielką ochotą á gdy po Spowiedźi według zwyczáiu prostych ludzi ofiárowáła mu bochenek grubego chleba, przyiął go wdźięcznie, y do stołu sobie dáwáć go kazał, mowiąc: że Pásterskiey swoiey prácy chlebem żyie.

Dla lepszego w Duchowieństwie porządku y utrzymánia kárnośći, iáko Arcy-Biskup Synod Prowincyonalny złożył w Piotrkowie ná ktorym wiele praw świątobliwych według ustaw Koncylium Trydentskiego postánowił. Wiecháwszy ná tę Kátedrę, wszystkie prowenta wakuiącego Arcy-Biskupstwa

dárował ná Fábrykę y reparácyą. Przy Krákowskiey Kátedrze Seminarium dla Klerykow fundował, czyli raczey od Rádźiwiłła záczęte dostátniey uposażył. Teyże Kátedrze státuę srebrną S. Bernárda dárował. w Lublinie, wielkim nákłádem z dźiedźiczney swoiey fortuny fundował Kościoł y Collegium Xięży *Soc: JESU*, tenże Kośćioł sam poświęćił, y dał do niego wielki Krzyż srebrny y Ząb S. Jáná Chrzćićiela, ktory będąc niegdy we Francyi, y náwiedzaiąc Grob Swiętego Bernarda od Klárewálenskiego Opata otrzymał. Za iego Biskupstwa Zydźi, iáko záwsze rozlewcy krwi Chrześćiáńskiey, zámordowáli okrutnie niewinne dźiećię imieniem Woyćiecha. Tego Męczennika ćiáło sam nabożny Biskup ná swoich rękach wniosł do pomienionego Kośćiła, y iáko Swiętego ze cźćią pogrzebł.

Dopędźiwszy zaś lat sześćdźieśiąt dźiewięć w prácach Kośćiołowi Boskiemu y Oyczyźnie swoiey náder pożytecznych, wytrzymawszy rożne niespráwiedliwe kálumnie, zostáwiwszy Biskupom, y innym chwálebne przykłady, przeniosł śię po wieczną nádgrodę. Ciáło iego przyobecnośći. Oboyga Polskich Máiestátow Zygmunta Krolá y Krolowy Konstáncyi z wielką czćią pogrzebione iest w Káplicy Máćieiowskich przy Stryiu swoim Sámuelu Biskupie. Z czego BOGU niezámierzony honor. Amen.

DZIEN XVIII. LUTEGO.

Zywot Wielebney Pánny Magdaleny Mortęzkiey Xięni Chełmińskiey Zákonu S. Benedykta.

Ex Vita ejus conscripta à P. Stanislao Brzechfa Soc: JESU.

Z Przezácney Mortęzkich Familij wyszła ná świat ostátnia iey perła y ozdoba Magdalena. Oćiec iey był Melchior z Mortąg Podkomorzy Chełmiński ktory ták sobie Religią Katolicką poważał, że z niczego bardźiey śię nie chlubił, iáko że szedł z iey Familij ktora nigdy Heretyka z pośrodku siebie nie miała. Mátkę zaś miała Elżbietę Kostciánkę, tey Familij ktora iako dobre drzewo, wiele owocow Nieba godnych to iest Swiętych ludźi z śiebie wydała. W Piątym iednak Roku tę swoię Coreczkę Mágdálenę pobożna Matka odumárła záczym ią Oyćiec ná wychowánie oddał Siostrze swoiey Páni Wielkowskiey Chorążyney Pomorskiey; przy niey iákiby postępek w Cnotach latom swoim y stánowi przyzwoitych táPánienka w krotkim czásie uczyniła, z iey spraw y zabaw iáwnie śię to pokazowáło. Były álbowiem w iey młodośći, obyczáie stare, y znáć iesźcze w máluchney były wielkie dáry Boskie, znáć było, skłonność do rzeczy Niebieskich y zámiłowánie cnoty, a wielką boiaźń y naymnieyszego grzechu. Trafiło śię raz gdy ná Stoł niesiono wiśnie z ogroda, uwiedźiona dźiećinną chućią wźięła kryiomo parę wiśienek y z niemi śię táiła, o co sumnienie ták ią zaraz trápić poczęło, y táki wstyd serce niewinne obiał, nie inaczey iákoby śie czegoś wielkiego dopuśćiła, więc ie z płaczem Ciotce swoiey odniosła, żáłuiąc że śię tey chući dáła zwyćiężyć.

A że ią Pán od wiekow przeznáczył do doskonáłey służby swoiey w Pánieńskiey czystośći z dźiećińśtwa wlewał w duszę iey dar wstydliwośći osobliwey, y żeby ona iey uroda nie była przeszkodą iáką, rozporządźił sposob; Albowiem raz w ćielęcey nożce nożyk swoy uwięźiwszy, gdy go cáłą śiłą targnęła, wpadł w samę prawego oka źrzenicę z niewymownym bolem dźićięćia, z ktorego przypadku oko stráćiła, ale gdy potym do lat przyszła, dźiwnie śię z tego ćieszyła, y często rozbieráiąc sobie wysokość Opátrznośći Boskiey do Siostr máwiała: że zá tą oka ślepotą wiele duszy iey nie-bieskiego światła przybyło.

Trafiło śię że w drodze gdy sługa Oycowski świeckiey iesźcze Pánience Mágdálenie szátę ktora była zawiezła odwadził ta śię łzami zalawszy, Páná BOGA prośiła aby tego sługi oko iey więcey nawidźiało, iákoż w kilka dni umarł. Máwiáła więc, że gdyby była wiedźiała że śię kto z iey urody w młodszych lećiech zgorszył, gotowa była twarz swoię porzezáć y oszpećić.

Oćiec iednak Magdáleny życzył tego, aby iako inne Corki swoie wydał zá Męże, tak y tę ostátnią. Przeto w dwunastym roku wźiął ią od Ciotki, y do Domu swego, sprowadźił, áby śię rzeczom świeckim przypatrzyła. Ale Pan Bog ináczey rzeczy roz porządźił. Albowiem pod czas wesela starszey Siostry swoiey ręce sobie bardzo oparzyła, á pod czas weselá drugiey ná ospę

 śię rozcho-

rozchorowała więc ráczey bolu niż dobrey myśli zażyła: iednak temi przypadkámi cále się nie mieszała, ale gdy iey o weselu práwiono, słuchać tego nie chćiała y owszem mniać było że się iuż w tym czáśie obowiązała służyć Bogu; iádąc albowiem do Oyca około Klasztoru Chełmińskiego, rzekła do sługi: *Nie umrę aż w tym Klasztorze Mniszką zostánę: y mam nadźieię że mi to sprawi Pan y Zbawićiel moy ktoremum ia się poślubiła.*

Dorozumiewáiąc się Oćiec iey zamysłow á chcąc iey drogę do tego zagrodzić, osadźił ią w Mortęgach z Ochmistrzynią, á surowie tego troyga zakazał: *Pierwsza.* Aby żadnego mężczyzny do Corki niepuszczano. *Druga:* aby Książek duchownych iey niedodawać. *Trzećia:* aby iey nikt pisać albo czytać nie uczył. Pánna iednak przemysłem y prozbą swoią użyła Pisarza Prowemowego że ią uczył. Y tak iey Pan BOG pobłogosławił, że zá dwie Niedźiele czytać y pisać doskonále się náuczyła, á dostáwszy Postylli X. Jakoba Wuyka *Soc: JESU*, po taiemnie kwoli Oycu, z wielkim smakiem y pożytkiem duchownym rada ią czytywała.

Zażywał Oćiec y innych sposobow aby Magdalenę do świata nákłonił, lecz gdy widźiał że ani gniew iego, ani powaby iakiegokolwiek wzruszyć iey nie mogły, pozwolił iey ná koniec aby sobie w Pánieńskim stánie żyła y w Toruniu Kámienicę iey z dostatnim dochodem do wyżywienia náznaczał, byle tylko o Zákonie myśleć zániechała, atoli ona ná tym nie przestała. A słysząc we śnie od Jezusa Pana aby się iako nayprędzey z Domu do pożądánego Klasztoru wyniosła, y iako ptak ostrożny od śieći y sideł nieprzyiaćielskich uszła; te słowa y nátchnienie Páńskie niecmieszkanie wykonać postánowiła. Do czego iey pomogło czytánie żywota S. Agnieszki ná ktory napadła, bo z tąd była uzbroiona przeciw boiaźniem y szturmom ktore ná nię szátani przypuszczali. Więc zá pomocą Bráta swego (w dalszym czáśie Wojewody Chełmińskiego) zabráwszy swoie sprzęćiki ráno z trzema tylko służebnemi swemi zmowiwszy się niby ná Roráty do Lubawy wyiechała, ale záraz do Chełmna udać się y iechać Woźnicy rozkazała, y tam szczęśliwie stánęła.

Klasztor Chełmiński od Krzyżakow fundowány sto pięćdźiesiąt Pánień z dochodow swoich mogł wyżywić. Ten po tym zá nieszczęsną Herezyą ná takie spustoszenie y osieroce nie przyszedł, że y iedney w nim Zakonnicy nie stało (á były w nim sáme Niemki) więc ná strażą tego Klasztoru pustego obrała się Pánna Zofia Izbińska Zákonu S. Franćiszka z trzema inszemi. O czym prorokowała dawna iedná z owego Klasztoru Pánien Benedyktynek Zakonnica świątobliwa, rodem Niemka, twierdząc że ten Klasztor spustoszony bydź miał, á po tym znowu powstać y zákwitnąć iuż nie przez Niemki ale przez Polki.

Tam stánąwszy Magdalena zá zrządzeniem Boskim przebłagała gniew Oycowski przez wielkie ludźie, á w habit Benedyktyński oblečzona pod Mistrzynią Izbińską obcego Zakonu, Nowicyat świątobliwie odprawiła, y tak doskonále postąpiła w rozumieniu y zachowániu Reguły S. Benedykta iákoby z tego Zakonu miała Nauczyćielki.

A gdy się do Professyi nabożnie przyprawiáła, ukazał się iey Chrystus Pan przez sen Orszakiem Aniołow otoczony, podáiąc iey pierśćień dyámentowy ostry, ktorego ona z pokory po kilkakroć razy przyiąć niechćiała, lecz Chrystus Pan ná obłoku go zawiesiwszy rzekł do niey; *Ten pierśćień znaczy śluby Zakonne: starayże się żebyś ich z pilnośćią dochowała.* Ná co Magdalena z pokorą odpowiedźiała: *Day Pánie wypełnić co każesz.* Przypuszczona zá tym do Professyi w ręku Biskupa swego slubámi Zakonnemi obowiązała się BOGU; nie długo potym co raz bárdźiey y znakomiciey w Cnotach się pomnażáiąc do Konsekracyi przyszła przez wielkie zálecenie swoiey Mistrzyni. Aż w tymże Roku zá Xienią Chełmińską pierwszą z Narodu Polskiego zgodnie iest obrana.

Opłakany był ná ten czas Stan Klasztoru tego, więc serce się kraiało w nowey y młodey owey Xieni Mágdalenie, gdy widźiáła, á owo Klasztor przybytek niegdy tak wielu Pánien Oblubienic Chrystusowych ták był pusty, że Ołtarz był często bez Ofiáry Páńskiey, Kápłanow własnych nie było, niebyło słyszeć Panien Chorowych, chwałe Boską opiewáiących; ná Dormitárzu y Cellach nikt się iey nie odzywał procz psow samych. Łzy iednak tey Magdaleny ktoremi wszystkie konty oblewáła, skłoniły Dobroć y Opátrzność Boską, że się z nayprzednieyszych Domow Corki, słysząc o świątobliwych y mądrych rządach Jey do Zakonu y Klasztoru Jey garnąć poczęły, y w krotkim czáśie dwadźieśćia kilka Siostr zebráła.

A gdy

A gdy się sławá Klasztoru Chełmińskiego co raz to bardziey szerzyła, Tam się że wszystkiey prawie Polski zacnych Rodźicow Corki kupami garnęły, tak daleće, że ich ogarnąć ieden Klasztor nie mogł. Więc rożni Panowie y Panie, osobliwie ktorych Corki do tego Zakonu wstąpiły po innych mieyscach fundowali Klasztory; iako to w Nieświeżu, Lwowie, Jarosławiu, Poznaniu, Sandomirzu, Radomiu, Zarnowcu y Sierpcu, ktore zászczepionemi od Magdaleny w Chełmnie Latoroślami były zasadzone. Z kąd te wszystkie Klasztory zowią się Reformy Chełmińskiey.

Cieszyli się wielce Biskupi do ktorych te Klasztory Panieńskie należały take y Legáci Papiezcy; tamći widząc, ći zaś słysząc o ściśley y piękney Obserwancyi Uczennic Magdaleny, przeto co ona, á to zawsze z poradą Starszych postanowiła dla utwierdzenia karności Zakonney y dobrego porządku, bardzo chwalili, y uznawáli w niey mądrość ducha osobliwą; y więc czytaiąc iey rozumne Listy, uważaiąc rozporządzenia mądre w sprawach arcytrudnych dzielność, mawiali: *Sáma ta iedno-oka widźi.* Tę swoię dźilność iáko w innych wielu, tak y w záwiley bardzo sprawie z Toruńczanami z podźiwieniem wszystkich okazała, kiedy wydarte przez nich Dobra Klasztorowi S. Jakuba odebrała, y zasźle po wielekroć razy Dekreta Krolewskie, mądremi rácyami przełamała.

Gdy zaś ná przystoyne wyżywienie Siostr swoich, przykładała starania o potrzeby doczęsne daleko większe miała o dobra ich duchowne. Więc aby Klasztor Chełmiński y do porządney chwały Boskiey y do administracyi Sakramentow SS. miał záwsze pewnych Kapłanow, fundowała Seminárium ná siedmiu Klerykow, áby w nim doskonale wyćwiczoni zgodnie służyli Klasztorowi. To Seminárium założyła w Poznaniu, y dochodámi wedle potrzeby opátrzyła. Aby zaś w samym Chełmnie mieli przy pracach mieszkánie wygodne y spokoyne wystáwiła dla nich ná gronćie Klasztornym Kámienicę dość obszerną, tudźiesz przystoyną żywność aż do śmierći im obmyśliła. Co Jan Kuczborski Biskup Chełmiński pochwalił, y przywilegem swoim utwierdził.

Opatrzność Magdaleny około duchownego dobra swoich Zákonnic rozćiągała się y do zbawienia innych ludźi. Gdy bowiem załośnie rozważała iáko za iey czásow herezye, ni iákie złe powietrze rozchodźiło się po Prusach, y wiele dusz Krwią Chrystusową odkupionych zabiiáło, áby iáką obronę przez Mężow Apostolskich miał on kray, poważyła się rzeczy wielkiey kiedy Oycom Jezuitom (ktorych powołanie iest szczegulniey około zbawienia ludzkiego chodźić) fundowała w Toruniu Collegium przy Farze tamże wspániáłey. A tą swoią przewágą iedna Pánienka w Klasztorze zamknięta, ledwie ná wyżywienie Siostr swoich z gębę máiąca, poćiągnęła do Uposażenia tey fundácyi nie tylko Panow świeckich ale y Biskupow.

Ráduiącey się z tego w duchu, że dla zbawienia wielu dusz tak wielkie dźieło do skutku przyprowádźiła, nowy smutek padł ná serce, kiedy Gustaw Xiąże Sudermánii Szwed, á Religią Luterán, niespodźianie do Prus wtargnął y one plądrował; á bardźiey to ią trwożyło, áby Wiárá Kátolicka niepopadła iákiey szkody; Więc modliła się gorąco, ále usłyszała od Pána táką odpowiedz *Będźie mu się powodźiło.* Czym bárdźiey zturbowána szła do Spowiednika swego, mowiąc do niego: *Oycze! czegoż czekámy?* Pan powiedźiał: *Będźie się temu nieprzyiáćielowi powodźiło.* Spytał Spowiednik: á nie rzekłże więcey? odpowiedźiała Pánna: nie rzekł. Niefrasuyże się tedy, (przydał Spowiednik) boć to insza, będźie się mu powodziło, áinsza, zwyciężyć, przeto czekay końca, á nie ustaway w modlitwie.

Jednak gdy nieprzyiáćiel ciągnął ku Chełmnu gdźie ták wiele kwiátkow krwi Polskiey y dusz BOGU poślubionych było, uszła z niemi Mágdalena do Bygdoszczy. Aż gdy tam przemieszkiwała, ukázał się iey nocy iedney Pan JEZUS wszystek zraniony w zkrwáwionym płaszczu szkarłatnym, y rzekł do niey: *Nie boy ćie się ia was biorę w obronę swoię, podźcie wszystkie pod płaszcz moy.* Gdy to widzenie obiáwiła strápionym boiáźnią Siostrom, dźiwnie się z tąd wszystkie uweseliły; aż też nie długo potym nowina przyszła, że Gustaw przymierze z Koroną uczyniwszy ustąpił.

W ten czas iuż była w tey opinij o świątobliwośći swoiey, że Xiąże ieden z Woyska Cesarskiego oddaiąc się iey modlitwom, uprosił sobie u niey Paciorki, ktore on ná siebie włożywszy, gdy w pewney potrzebie trzy kule w niego uderzyły, szkody żadney na ciele nie uczyniwszy, ná samych się Szatach oparły, co On owym Páciorkom, á ráczey zásługom Magdaleny przypi-

przypisował. y sprawiedliwie zaiste iako tey ktora wszystkiemi cnotami przed Bogiem iaśniała. Była albowiem w duszy iey głęboka pokora, ktora iest grontem wszelkich cnot y doskonałości. Przeto pochwał żadnych nie rada słuchała, y niektorym Osobom duchownym poufale się zwierzyła. Rozumiem prawi że Panu moiemu ná ten czas gdy mie chwalą odnawiaią one policzki y posmiewiska ktore mu przy Koronacyi Krzyżownicy zadawali. Miała raz do iednego Kapłana iść ná Spowiedź, ktory że ią choć nieznacznie chwalił, nigdy po tym do niego nie poszła. Gdy naywyższy Pasterz Oćiec Swięty Klemens VIII. List do niey napisał cieszące się z porządkow y Zakonney karności Klasztoru iey, daiąc iey przytym Błogosławieństwo swoie, czytano ten List w Kapitule Siostrom wszystkim, ktore niewymownie ztąd były pocieszone. W tym Magdalena z płaczem taką rzecz do nich uczyniła. *Naymilsze Siostry niewynośmy się z tego że nas Stolica Apostolska chwali. á porządki nasze tak się wsławiły, że o nas ludzie wiele rozumieią; boymy się aby nam nie rzeczono: Wzięliście iuż zapłatę waszę.*

Z teyże pokory, swoie rozmyslania zá proste maiąc, proszącym, chyba zá wyraźną wolą Spowiednika użyczała. Do renowacyi slubow niechciała bydź Siostrom Mistrzynią, ale inne naznaczała, máiąc się zá nieumieiętną prostaczkę. Zadney Siostrze niedopuszczała przed sobą stać albo wstawać gdy sama siedziała. Ze wszystkiemi zárowno (choć była y Przełożoną y Fundatorką tak wielu Klasztorow) ciągnęła, czy to w Chorze, czy w kuchni, czy w piekarni, naypodleysze usługi odprawuiąc poki iey tylko siły służyły. Pannom nawet tym ktore iey na swiecie sługami były, odsługuiąc Spowiednik iey zebrawszy od ubogich álbo z Szpitala brudnych koszul, uprać ie Magdalenie kazał, á gdy to potym odmienił, frasowała się o to.

Cierpliwość y męztwo w tey Pannie wydawało się, w mocnym y statecznym znoszeniu niepoliczonych w życiu całym przeciwności. Gdy ieszcze Nowicyuszką była, Mistrzyni iey w duchu, Panna Izbińska bez względu ná nię surowiey się z nią obchodziła; nie tylko ią ostro strofuiąc, ganiąc, ále często y biiąc, co ona wszystko wesoło y dziękuiąc Bogu znosiła.

Czuła pewny wstręt od pewney Osoby Swieckiey, ktory chcąc w sobie umorzyć umyśliła się była Siostrze iedney pod posłuszeństwo poddać, aby od niey iako Nowicyuszka była ćwiczona, więc gdy szła po to owey Siostry wołać, wstąpiła do swoiey Kaplicy, tam ná modlitwie uyźrzała swiatłość niezwyczayną iako ná mgnienie oká, zá ktorą od oney passyi wolną została.

Gdy dway Sąsiedzi Dobra Klasztorne co raz to bardziey uciskali, miała Magdalena rożne sposoby ktoremi by była złość ich ukrociła, átoli ná modlitwie usłyszawszy w światłości niezwyczayney te słowa: *Miłuycie nieprzyiacioły wasze, dobrze czyńcie tym, ktorzy was maią w nienawiści.* Te wszystkie mysli mściwe od siebie odrzuciła. Gdy się pewny przegrażał że ią w drodze iàdącą miał zdespektować, iechała tam gdzie się była zápuściła z tą rezolucyą: *Miałabym to sobie zá wielkie szczęście gdyby mię to było potkało zá pracą moią około zbawienia dusz ludzkich.*

W zachowaniu slubow Zakonnych wzorem iasnym, y żywym była przykładem. Posłuszeństwa iey miedzy innemi był wielki dowod w takiey okazyi. Edmundus à Cruce Opat Zakonu Cysterciyeńskiego udaiąc się zá Wizytatora, habit czarny Kassynenski odmienić iey kazał, a Cysterciyenski biały wziąść ná się. Magdalea posłuszna, choć w niedostatku wielkim, sprawiła go sobie y Siostrom. A gdy Piotr Kostka Biskup Chełminski prawdziwy ich Przełożony kazał złożyć biały, á do czarnego się wrocić wszystko to uczyniła. W ubostwie Zakonnym tak się kochała y ćwiczyła że gdy iey raz Książka zginęła, á potym się znalazła z prędkości wymowiła: *To moia Książka*, w tym się postrzegłszy, zaraz sobie cięzki policzek zadała, maiąc sobie zá występek to słowo w Zakonnicy: *Moia.* Z teyże Cnoty pochodziło, że sobie nigdy Szat nowych niesprawiła, ále po Siostrach dodzierała starych. Zaczym nie dziw, że w iedney Sukni ználeziono po śmierci iey łat czterdzieści y kilka. Samá zaś sobie łatała suknie y obuwie, á gdy iey dano co dobrego albo nowego, to inszym dawała.

Skarbu Czystości Panieńskiey ktorą raz BOGU poślubiła, pilną była Strażniczką. Przeto w mowie, w patrzaniu, chodzeniu przystoyne na podziw, y wstydliwe obyczaie zachowała. Uchoway Boże przed nią wolnym iezykiem co było wymowić: a ieden stanu wielkiego, z tym się dał słyszeć: *Gdybym z taką uczciwością y strachem szedł do Naysw: Sakramentu, z iaką do tey Panny idę dobraby moia była.* Z Męż-

Iczczyzna-

ſzczyznami rozmow y zabawienia ſię bardzo unikała. Z tąd gdy iuż Xienią była w Domu Goſtomſkiego Woiewody Poznańſkiego widząc wielką zgraię ludzi, uproſiła ſobie że z Żoną Jego w pokoiu iadła, o co z razu gniewał ſię na nię Woiewoda, ale po tym zważywſzy iey racye y zbudowawſzy ſię z tego, ieſzcze iey za to dziękował.

A że do obrony Czyſtości, umartwienie ciała wielką ieſt pomocą, więc y Magdalena martwiła Ciało ſwoie wielorakim ſpoſobem. Uprzątaiąc Klaſztorne kąty, znalazła w śmieciach pas żelazny, dyſcypline z mieczykami oſtremi, y włoſiennicę: te wſzyſtkie rzeczy za Relikwie po owych dawnych Zakonnicach wziąwſzy, często ich zażywała, a z nabożeńſtwa do Męki Pańſkiey ſtrzegła ſię gadać, a dopieroż rozśmiać, a gdy ſię co złego nieoſtrożnie trafiło, ſurowo ſię karała dyſcypliną albo pantoną uſta ſobie obiiała.

Modlitwa Magdaleny ktorą często y gęſto łzami oblewała, była dziwnie gorąca, dzielna y mocna, na ktorey wielkie oświecenia od BOGA odbierała, żadney ſię rzeczy znaczney nie chwyciła, aż ſię wprzod Pana BOGA na Modlitwie poradziła.

Jedna Młoda Zakonnica, w duchu niepoſtępuiąca, wielkiego utrapienia była przyczyną Magdalenie, przeto ią z poſłuſzeńſtwa wypuściła. Ale gdy ſię o to na modlitwie zamyślała, y w duchu wyſoko wynioſła, pokazał ſię iey Chryſtus Pan dźwigaiący na ramionach ſwoich owcę uſzarganą y ubłoconą. Co widząc Magdalena, porwawſzy ſię z mieyſca, pytała: *Panie moy cóż to dźwigaſz tak plugawego?* odpowiedział iey Pan: *Tać to ieſt, ktorey znośić, y o nię ſtarać ſię niechceſz.* Przetoż ią do łaſki przyięła, y miłości drugich Sioſtr zaleciła. Nowicyuſzki pewney dla niektorych defektow do Profeſsyi przypuścić niechciała, w tym gdy rozmyślała o Męce Pańſkiey pokazał ſię iey Chryſtus Pan rękę ſwoię, zciągaiący na owę Nowicyuſzkę po lewey ſtronie klęczącą a mowiący do Magdaleny. *Miłość ktorą maſz ku mnie pokaż temu bliźniemu.* Skończywſzy modlitwę, dała wiadomość o tym Spowiednikowi, y przypuściła ią do Profeſsyi. Ta zaś Panienka taką potym uczyniła odmianę y tak doſkonałą zoſtała, że w krotce Miſtrzynią Nowicyatu zoſtała.

W niedoſtatku wielkim ſwego Klaſztoru ciężko ſtrapiona, ze łzami modliła ſię do BOGA, więc zmoczywſzy iednę chuſtkę, gdy po drugą do ſkrzynki idzie, tak wiele tam czerwonych złotych znalazła, że za nie, doſtatecznie mogła opatrzyć potrzeby Klaſztorowi. Oſobliwy zaś guſt miała w rozmyślaniu gorzkiey Męki Jezuſowey. W rozmowie iedney z Sioſtrami gdy przyſzło mowić o ſiedmiu Słowach Pańſkich na Krzyżu, y do tych ktore do dobrego Łotra wyrzekł: *Dziś zemną będzieſz w Raiu*, przyſzedł iey tak wielki zapał na ſercu, że go znieść nie mogąc, ſerce przeżegnała mowiąc: *Jezu! Jezu! co mi ſię dzieie?* y na tych miaſt ſtała ſię iako zchorzała y zemdlona. A iako ſerce Magdaleny pełne było miłości ku BOGU, tak nie mniey y ku bliźnim nad ktoremi miała politowanie y miłoſierdzie uprzeyme.

Jadąc do Nakła, w Goſpodzie uyźrzała Babkę ślepą, więc użaliwſzy ſię nad nią, Krzyż na iey oczach uczyniła mowiąc: *Niech cię Pan BOG oświeci*; y na tych miaſt przeyźrzała, co iednak Magdalena iako mogła chciała taić.

Z miłości ku Sioſtrom ſwoim, gdy ſię wſzyſtkie Pochorowały, z iedną tylko Sioſtrą ktora była zdrową zoſtała, z wielką ochotą y pracą ſłużyła. Wſzyſtkie Klaſztoru Chełmińſkiey Reformy, iako mogła ratowała, y iałmużnami opatrowała.

Na ubogie wielce była miłoſierną, Szpitale iałmużnami obſyłała, poddanych w Dobrach Klaſztornych, pobory za nie płacąc, zakładała; a oſtatnią chorobą złożona, naprzod poddanym cokolwiek winni byli odpuścić rozkazała. Raz iakoś Niewiaſtę ubogą żebrzącą od ſiebie odprawiła, nic iey nie dawſzy, czego iey tak żal było, że kazawſzy iey ſzukać, ordynaryą iey codzień aż do śmierci naznaczyła. Kościelnych nawet Kleynotow, nie maiąc czego innego) na zaratowanie potrzebuiącym czaſem użyczała.

Na koniec ztargana laty y niezmiernemi pracami, gdy ſię iey kres życia przybliżał, y śmiertelna nadeſzła choroba, poddała ſię ze wſzyſtkim ſwoiey Przeoryſzy, tak, czy ieść, czy pić, czy lekarſtwo brać iey przyſzło z iey wiadomością czyniła. Każdey zaś Sioſtrze za poſługę iaką w iey chorobie dziękuiąc mowiła: *Bog zapłać, ubogi ia żebrak.* Zyczyła ſobie tego żeby ią do infirmaryi zanieſiono, aby tam umierała, o co gdy ią przyoſtrzey ſtrofował, Spowiednik, y tego niepozwolił, ona mile to przyiąwſz rzekła: *Panie Boże mu zapłać, nałaiał mi, iako mu Pan rozkazał.*

Narzekała ná swoie wczásy y wygody, choć bardzo liche były. Sarkáła ná swoię niecierpliwość, choć żadney nie było. Mowiła często: *Jam robak, ia pies, ia ścierw, wyrzućcie mię niepożyteczną, o to wam zawadzam y pracą zadaię*. Prośiły ią Siostry aby im Successorkę urzędu swego miánowała, ale oná przez pokorę tego nie uczyniła.

W teyże chorobie codźień się spowiádáła y Kommunią S. przyimowáła; w ciężkich boleściach prośiłá áby iey dla ochłody duchá, co nabożnego czytano. Siostrom y Corom swoim ktore w Chrystusie urodziła, niektore przestrogi duchowne ná piśmie ręką swoią zostáwiła godne pámięći y záchowánia.

W Sobotę zaś przed Niedźielą Stározápustną gdy Siostry według zwyczáiu dnia tego ostátnie *Alleluia* w Chorze śpiewáły, Oná w rozmyślániu Męki Páńskiey, ktorą iey czytano, zátopioná, czystą Duszę Oblubieńcowi Niebieskiemu oddáłá Roku P. 1631. wieku swego 76. Pogrzebiona z wielką cźcią w Chełmnie w pospolitym Sióstr grobie, z ktorego potym do osobnego dla osobliwey życia świątobliwośći iest przeniesione. Nie dáwnego czásu pewna Zákonnica w Klasztorze Chełmińskim ciężkiemi pokusámi cielesnemi ściśniona, iuż się nákłoniła porzućić Zákonne powołánie, y ná świát się wychylić. Nim iednak do tego przyszło, z iákiegoś nátchnienia poszłá się modlić nad grobem Magdaleny, gdźie gdy záśnęłá, pokazáłá się iey przez sen mowiąc do niey: *Co czynisz Pánno? Bogá y powołánie rzucasz? ná zgubę Duszy swoiey galisz, rozważ co czynisz?* Porwáłá się w tym przestraszona owa Siostra, y od owego czásu od złych myśli wolną zostawszy, pobożnie do śmierći w tymże Klasztorze dokonáłá. A przez to Pan BOG dał znáć iák wielką u niego ma chwałę ta czysta Pánna, y tak wielu dusz Mátka. Z kąd kochánkowi czystych serc JEZUSOWI sławá wiekuista.

AMEN.

DZIEN XIX. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Jana Lubráńskiego Biskupa Poznańskiego.

Ex Stanisláo Lubieński in Vitis Eppi Płocensium. Hyacintho Pruszcz. fol 174. & alijs.

SŁawny od dáwnych wiekow Dom Lubráńskich Godźiembámi niegdy zwány ch, między innemi pobożnemi ludźmi, szczycił się Janem Lubrańskim. Ten z młodych lat pobożnie wychowány, áni myślał, ani prágnął wysokich godnośći, ale się cále nabożeństwu y náukom oddawszy, tę miał nádźieię, że ieżeliby się Bogu podobało, mogł w Stanie Kápłańskim BOGU służyć y zbáwieniu ludzkiemu Ale BOG ktory pokornych wywyższa, áni myślącego, do tego stopnia prowádźił, ktorego innych ambicya, wielkie zábiegi wielu nie wynoszą.

Był ná Dworze Krolewskim Grzegorz Deitarus Lubrański Archidyákon Krakowski Stryi tego Jána, człowiek w politycznych y gospodárskich interessach wielkiey dźielności, ale w duchownych szczupłey umieiętnośći, co widząc do siebie, nie tylko się ná Kápłański Urząd święćić nie chćiał, ale też gdy mu Łaskę Krolewska iáko wielce záslużonemu Biskupstwo Płockie podtykáłá, niechcąc zawodźić sumnienia swego, prośił Jana Albrychta Krola, aby mu w tym dał pokoy, ale raczey do tey Godnośći promowował Jana Synowca iego, iáko Kápłana y iuż Doktora Oboyga Práwa pobożnośćią y mądrośćią znakomitego.

Podobáła się tak skromna y świątobliwa rezolucya Grzegorza, Krolowi, przetoż do Jana serce swe nákłonił. Ze iednak wiedźiał iż młodość iego (bo ledwie miał lat trzydźieśći) y nieznáiomość w Kapitule Płockiey Osoby iego, mogły mu támowáć wstęp do tey Godnośći zlećił to Krol Brátu swemu rodzonemu Fryderykowi Kárdynałowi y Arcy-Biskupowi Gnieźnieńskiemu, aby on powagą swoią y dźilnośćią Janowi do tey Infuły dopomogł.

Ziechał zá tym Fryderyk ná Kápitułę gdźie uczyniwszy pozor iákby sobie życzył Biskupstwa Płockiego, wszystkich Kanonikow ciągnął ná swoię stronę; Ci iednak większą częśćią ná Mikołáia Bartnickiego Kustosza Płockiego zgodźili się. Wszakże Mikołay ná prozbę Kardynała, zlał wszystkie Vota swoie ná niego. Tak on máiąc iuż w ręku Vota, y tych Kánonikow ktorzy o iego zamysłach wiedźieli, y te ktore ná niego spuśćił Mikołay, Jana Lubráńskiego ktorego wźiął z sobą do Płocka, Biskupem ogłośił. Papież zaś Alexander VI. potwierdźił,

Niedługo wprawdzie Płocką rządził Dyecezyą, bo ledwie rok, przecięż y w tak krotkim czasie, zostawił swoiey pobożności pamiątkę, gdy naszym Braci Oycom de Observantia w Skąpym ufundował Klasztor. Przesadzony na Poznańską Katedrę, wypełniał doskonale Urząd Biskupi; á iako był z przyrodzenia skłonny do gniewu, tak go zażywał na żarliwość y utrzymanie karności Kościelney. Był także szczodrobliwym wielce ná ubogich, á osobliwie ná tych co nauk wyzwolonych pilnowali, dla tego w Poznaniu *Szkoły* wymurował przy Katedrze, y uposażył.

Dochody Biskupie naybardziey obracał ná fundacye Duchownych. Kanonikow Regularnych Klasztor na 12. Osob w Lubrańcu wymurował y dostatecznie nadał. Kościoł Katedralny Poznański, ze wszystkim mieszkaniem, Kánonikow y Wikaryow obwiodł do koła murem; sam Kościoł miedzią dał pobić y naprawić, tenże wielą bogatych Apparatow udarował. Kościoł *S. Stanisławowi* y przy nim *Szpitał S.* Gertrudy (gdzie teraz są Jezuici) wystawił y hoynie nadał. W Kazimirzu Wielkopolskim Kościoł y Klasztor Oycom naszym *de Observantia* zbudował, pod imieniem S. Jana, ktory był ieden z pięci Męczennikow Polakow zamordowanych za Bolesława Chrobrego. Tymże Oycom Kościoł w Warszawie od Anny Xiężney Mazowieckiey fundowany ále ogniem nadwerężony zreparował.

Wiele innych przybytkow Boskich w swoiey Dyecezyi, albo upadaiące dźwignął, albo staroścą nadwerężone naprawił, ozdobił, y w porządek należyty opatrzył. Choć zaś tak wiele łożył y prawie się wylewał ná pomnożenie chwały Boskiey, dziwna iednak nád nim okazowała się Opátrzność Boska, gdyż iako *Senator* wspaniałego serca, miał z czego y gości traktować, y przyiacioł sobie czynić. Nawet Zygmunta I. Krola Polskiego w Poznaniu, wielkim splendorem przyimował y czestował; á gdy Barbara Krolowa Corkę powiła, bogate iey upominki darował. Tak się ná tym pobożnym y szczodrym Biskupie zpełniło co Duch *S.* mowi: Prov: 19. *Lichwi Panu, kto daie swoie dostatki ubogiemu.* Był nad to Kapłan wielce nabożny do Panny Przenayświętszey y Swiętych, á mianowicie Patronow *Polskich*, przeto miewał wielkie obiawienia z wielką pociechą Duchowną. A będąc wszelakich cnot pełen, szczęśliwie dni żywota swego dokończył, w Miasteczku Buk nazwanym Roku Pańskiego Tysiącznego pięćsetnego dwudziestego. W Katedrze *Poznańskiey* pochowany z przystoynym nadgrobkiem, ná cześć BOGU, dla ktorego się nie żałował Amen.

DZIEN XX. LUTEGO.

Zywot Błog: Hyeronima, Scisława, Błażeia, Wisława, y Wincentego, Męczennikow S. Oyca Franciszka.

Ex Jeremia Buchino lib: 1. p. 2. fol: 95. & Luca Vaddingo ad An: 1370.

GDy się Zakon Braci Mnieyszych S. Oyca Franciszka bardzo w Polszcze rozkrzewił, nie mieli ná tym dosyć, áby tylko swoiemu y prawowiernych Katolikow służyli zbawieniu, ále y do Pogańskich zachodzili Kraiow, áby ludzi od bałwochwalstwa do służby y wiary prawdziwego BOGA náwracali. Między innemi ná tę Apostolską obrali się żarliwi o Wiarę Chrystusową Bracia. Ociec Hieronim Gwardyan, á z nim Oycowie Scisław, Błażey, Wisław, y Wincenty, ktorzy byli pomocnikámi Krzyżakom w Litwie y w Inflantach. A iako tamci Kawalerowie żelaznym orężem następowali ná uporne tam Pogaństwo, tak ci Missionarze mieczem słowa Boskiego ich pokonywáli, y pociągali do uznania ślepoty swoiey, y wielkie żniwo z dusz owych zebrali. A gdy w Mieście nazwanym Ulma opowiadali Wiarę Swiętą, od Bałwochwalcow długo męczeni byli, y kiymi okrutnie biti; á gdy przez to nie przestawali głosić Jmienia Chrystusowego, ręce im y nogi poucinano, ná koniec y głowy. Oycu zaś Hieronimowi Gwardyanowi, á tak Swiętego grona Wodzowi połowicę głowy ucięto, nie zaraz iednak umarł, ále długie cierpiał męczeństwo. Tak zamordowanych, w łodzi puszczono ná rzekę Ossę, przez ktorą dwieście mil Polskich, będąc opatrzeni Boską strażą, płyneli w ktorey łodzi Gwardyan umarł, a Ciała ich rzeką stanęły przy lądzie Krzyżackim, ktore oni poznawszy iako wspołpracownikow swoich, ná mieyscu Swiętym

uczciwie pochowali, á dowiedziawszy się o mieyscu y sposobie ich męczeństwa zapisali, y do pamięci naszey podali. Z czego Chrystusowi Panu uwielbienie ná wieki. Amen.

Tegoż Dnia.

JEst pamiątka świątobliwego Wyznawcy, á oraz Męczennika ná sławie Oyca Tobiasza Sarnowskiego Zakonu S. Oyca Franciszka, Reformy naszey polskiey, do ktorey on się przeniosł od OO. Franciszkanow, z pragnienia ścisleyszego zachowania Reguły, iakoż ią doskonale y z wielkim innych zbudowaniem pełnił. Między innemi darami Boskiemi otrzymał łaskę opowiadania słowa Bożego z ognistym duchem, tak, że słuchacze mieli go zá nowego Pawła Apostoła, y y wielki pożytek ná duszy z iego Kazań odnosili. Zayrzał nieprzyiaciel duszny Oycu Tobiaszowi zasługi, y słuchaczom iego pożytku. Więc gdy w Krakowie przez długi czas był Kaznodzieią, pobudził nań pewną niewiastę, w ludzkim rozumieniu Pannę, bo ślubem wieczystey czystości publicznie obowiązaną BOGU. Ta ná Zamku Krakowskim mieszkaiąc z pewnym wielkiego imienia y powagi Męszczyzną podupadła, y brzemienia dostała. A gdy to po niey krewni osobliwie postrzegli, y następowali ná nię z kimby do takiey przyszła szkarady, częścią zá radą owego zbrodni Authora, częścią że miała w sobie iakiś iad y gniew ná Oyca Tobiasza słuchaiąc go wielce żarliwie piorunuiącego ná kazaniach przeciw wszeteczeństwu, złożyła winę ná niewinnego, y tego ktory o niey áni wiedział, áni słychał. Mało ná tym, ale ow sprawca złego poszedł do prowincyała naszego y o toż oskarżył Oyca Tobiasza. Sprawiła ta skarga wielkie podziwienie; powaga zaś Męża godnego y subtelne udanie, wiarę wyciągało. Zawołał iednak przed siebie Przełożony obwinionego Tobiasza, á gdy mu przekładał ow zarzut, ow zaś udatny kłamca mocno popierał, Tobiasz upadszy ná kolana bił się w piersi mowiąc: *Znam się grzesznikiem, moia wina:* á choć to były słowa oboiętne, Przełożony y dla dalszey proby, y dla uspokoienia owego następcy poważnego, kazał go w Celli zamkniętey trzymać do uznania prawdy.

W krotce gdy niewinny sługa Boski pokutuię (z użaleniem wszystkich Braci swoich, ktorzy Anielskie życie iego znali) przyszedł czas rozwiązania owey świętokradzkiey nierządnicy, ále długo się morduiąc, żadnym sposobem płodu ná świat wydać nie mogła, y iuż o życiu zdesperowana była. Widząc to pewne osoby, ktore słyszały włożoną od niey ná pobożnego y wielce u ludzi wziętego Zakonnika ciężką kalumnią, napominały ią o to, y rozważały iey ieżeli nie zkłamała, y niesprawiedliwie go udała. Więc skruszona ná sercu wyznała swoy fałsz, y odwołała niesłuszne osławienie, naprzod przed Spowiednikiem, á potym zá iego radą przed wielą godnemi osobami. Co gdy z wielkim płaczem y łzami wykonała, záraz powiła synaczka, ktoremu ná krzcie dano imie Kazimierz. Lecz gdy po tym do powiiania dziecięcia przyszło, dziwnym sposobem syn odmienił się w corkę y ná zawsze dziewczęciem była. Wiedzieć trzeba, że Kościoł nasz Krakowski, iako teraźnieyszy w Mieście, tak y przeszły ná przedmieściu iest pod Tytułem *S.* Kazimierza, á to z tey przyczyny: Albowiem gdy nasi pierwsi Oycowie zamyślali o założeniu Klasztoru w Krakowie, y przyszli do J. X. Erazma Kretkowskiego Officyała Krakowskiego Prałata wielkiey godności, spytał ich pod iakimby Tytułem chieli mieć Kościoł? á gdy odpowiedzieli że ieszcze nie wiedzą, rzekł do nich: Otoż ia go wam wyznaczę: Wiedzcie że dzisieyszey nocy pokazał mi się *S.* Kazimirz, y napomniał mie, aby wasz Kościoł pod imieniem iego był założony.

Gdy się tedy pomieniona cudowna odmiana rozgłosiła, wszystkich mądrych to zdanie było, że S. Kazimirz nie chciał tego cierpieć, aby iego imieniem owo nierządne dziecię miało się nazywać y zaszczycać, ktore mieszkaiącemu w Klasztorze iego Imienia Kapłanowi było niesławy okazyą. Ociec zaś Tobiasz uwolniony y oczyszczony od niesławy, podziękowawszy BOGU zá cudowną obronę, tym większym duchem y gorliwością rozsiewał słowo Boskie, y wiele grzesznikow z drogi nieprawości naprowadził do cnoty. Zwątlony zaś wielką surowością życia, Apostolskiemi pracami y heroiczną cierpliwością wpadł w ostatnią chorobę, w ktorey gotował się ná Sąd tego Pana, ktorego urząd ná ziemi sprawował. Opatrzony Ss. Sakramentami, ktore z wielkim nabożeństwem przyiął, prosił aby mu czytano

tano Paſsyą albo Ewangelią S. Jana o Męce Jezuſowey, á gdy przyſzło do owych ſłow *Conſummatum eſt*, Spełniło ſię wſzyſtko: on też dopełnił życia ſwego y pracy. Ná pogrzeb iego całe prawie Miaſto Krakow, ktoremu był znaiomy wyruſzyło ſię, a wſzyſcy go Mężem Swiętym głoſili. Z czego Obrońcy niewinnych BOGU cześć y dzięki. Amen.

DZIEN XXI. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Andrzeia Noſkowſkiego Biſkupa Płockiego.

Ex Stanislao Łubienſki, Andrea Swięcicki in Vita ejus impreſſa Varſaviæ 1637.

JĘdrzey Noſkowſki Herbu Łada (gdyż ſą inni tego imienia, lecz innych Herbow) Syn Floryana y Anny Leſzczynſkiey, ktorych że przez rozrodzenie, ſzczupła była fortunka, Synowi temu większe doſtatki w pobożnym wychowaniu, y dobrego życia przykładach zoſtawili. Z czego on wielką miał podniętę do nauk przyſtoynych, w ktorych przy pięknym dowcipie wielki wziął poſtępek. Zaczym Paweł Trąba Podkanclerzy Xiążąt Mazowieckich, ſławą nauki iego uwiedziony, drogę mu do Dworu Xiążęcego utorował. Wkrotce potym od Jędrzeia Krzyckiego Biſkupa Płockiego między Kanonikow Pułtuſkich był policzony. Aby zás do Kapłańſkiego urzędu uſpoſobił ſię przez większą umieiętność, udał ſię do Rzymu, gdzie rok zábáwił, nauk y nabożeńſtwa pilnuiąc, iakoż ztamtąd powrociwszy do Oyczyzny, życie ſwoie przykładnie prowadził, o wiecey Prelatur nie zabiegał, ale ſię iedną kontentował; na Dworze ſię Krolewſkim nie ſnuł, aż zá pewną okazyą gdy ſię ná nim muſiał pokazać; Zygmunt I. Krol Polſki widząc w nim piękne przymioty, y wielką roſtropność, oſądził go większych ſtopniow godnym. Toż y Bona Krolowa, ktora mu ofierowiałą po Bilinſkim, Infułę Płocką nie zabiegaiącemu o nię, chętnie ofiarowała, y u Krola wyrobiła. Choć iednak ta dobrowolna łáſka Krolowey, wdzięczność od niego wyciągała, przecięż Jędrzey gdzie ſzło o ſłuszność nie hołdował Krolowey, ale ſię mężnie opierał; y dał tego dowod oſobliwie w tey okoliczności. Pomieniona Krolowa po śmierci Męża, z Polſki do Apulii we Włoſzech, chiała ſię wynieść, niedbaiąc áni na perſwazye Synow Koronnych, áni prozbę Syna ſwego Zygmunta Auguſta ani ná płacz Corek ſwoich, ktore ofierowała. Jędrzey Biſkup temu ſię oparł, y publicznie w Senácie zdanie ſwoie opowiedział, aby ią y poniewolnie w granicach Polſkich utrzymać; przytoczywszy do tego taką przypowiáſtkę: Goſpodarzowi prawi iednemu káczka ná kurze iaia naſadzona, kurczęta wylęgła, gdy iednak ná pobliſkim ſtawie uſtawicznie ſię bebłała, á o kurczętá niedbała, Goſpodarz ią do kołu wbitego w ziemię przywiązał, tak radá nierada muſiała dzieci pilnować, y do ſtáwu od nich nie uciekać. Jaką zaś żarliwością przy Wierze Katolickiey ſtawał, z tego poznać, że lubo wszyſtkie inne Dyecezye w Polſzcze iadem heretyckim były zarażone, w Płockiey iednak za iego uſilnym ſtaraniem gnieździć ſię to licho nie mogło, y tylko iedna ſię taka owieczka znalazła, ktora do Owczarni Chryſtuſowey náleżeć niechciała. Pan to był możny, nie w Xięſtwie Mazowieckim urodzony, ale po Zonie ſwoiey w tamtym kraiu fortuny nabył. Pracował ſiła ten dobry Paſterz, żeby go Kościołowi S. pozyſkał, ale gdy áni náuka, ani rádá, ani dobroć y affekt Biſkupi nic cale na nim wyciſnąć nie mogli, żeby go ſię pozbył z Dyecezyi ſwoiey, obawiaiąc ſię innych od niego zarazy, dobrá iego, lubo nie rownie drożey, niż ich ſzacunek wynoſił, zkupił, y tak go ztamtąd rugował.

Przyganiono mu, że krewnym ſwoim nie ſkąpo udzielał pieniędzy zebranych z dobr Kościelnych, ale on nierownie był ſzczodrzeyſzy ná BOGA, bo naprzod w Płocku Kośćioł Katedralny po większey części zruciwszy ſtare mury, w tę iako podziśdzień widziemy dość piękną formę wyniosł, do czego mu ſię cała Dyecezya pobożną chęcią, y hoyną ſkładką przyczyniłá. W Pułtuſku Kollegiate zaſklepił y ozdobił. w Brokowie Miáſteczku Biſkupim Kośćioł wyſtawił, w Pułtuſku Collegium Xięży Soc: JESU fundował, y Kościoł wymurował. w Krakowie Burſe Philoſophorum názwaną, dla Studentow uboższych założył, y dobrze

upolażył. Náwet gdy Krolowi brakowało pieniedzy na woynę przeciw nieprzyiaciołom Oyczyzny rad pożyczył, przez miłość dobra poſpolitego, choć mu to niewdzięcznością Rzeczpoſpolitá nádgrodziłá, odſądzaiąc go od dáney ſummy, á to zá podżogą ſamego Krola.

Na tych co w niedoſtatku iákim do niego ſię ućiekali, był miłośiernym y uczynnym. w Stroiu, iedzeniu, ſłużeńſtwie był pomiárkowanym, przeto był w pieniądze zápáśnym. Przy Kośćielnych prawah był gorliwym. Dla tego gdy Auguſt Krol rád prawo y dawne zwyczaie chćiał Zákonnikom w Czerwieńſku Opátá wtrącić, Noſkowſki uprzedził te zamachy, y przed zamierzonym od Krolá czáſem elekcyą złożył, Stániſłáwa Faledzkiego Proteſa tegoż Zakonu na Opáctwo wyniośł; á gdy od Krola deputowani domágali ſię nowey Elekcyi, oparł ſię im, y zbił ich zamyſły grontownemi racyami, nic ſię nie oglądaiąc ná urazę, ztąd do ſiebie Krolewſką, ile że iáko Biſkupſtwá Płockiego nie ſzukał, tak o wyżſze żadne ſię nie ſtarał, choc wſzyſtkich rozumnych zdaniem, był y naypierwſzey Infuły godnym, bo oprocz umieiętności praw Koronnych, biegłości w rzeczach, wymowy gładkiey kráſiły Oſobę iego, pobożność, ſprawiedliwość, wſtrzemięźliwość y łaſkáwość.

Z wielkim pożytkiem y záſzczytem Wiary S. rządząc Płocką Dyecezyą przez lat dwadzieśćiá y dwá, w Roku żyćiá ſwego ſiedmdzieſiątym piątym, śmiertelnie záchorzał, a przyiąwſzy Sakrámentá święte, przeniośł ſię ná wieczność w Pułtuſku pogrzebiony z wielką pogrzebową pompą (lubo iey wyráźnie zakazał) z niemnieyſzym wſzyſtkich żalem. A lubo dobrze robił ná Niebo, z ſkrytych iednak ſądow Boſkich długo był w Czyśću zatrzymany, czego ztąd dochodziemy: w Roku P. 1699. umarł w Toruniu Młodzian przezwiſkiem Czarlińſki, ten po ſwoim pogrzebie pokazał ſię w kilka dni Spowiednikowi ſwemu Soc: JESU proſząc go o ratunek duſzy ſwoiey ná co zadumiáły Kapłan rzekł mu: Miłe dziećię, wiem dobrze ſumnienie twoie, iak było świątobliwe, á do tego tak wiele Mſzy odprawiło ſię ná pogrzebie twoim, zá coż ieſzcze o ratunek proſiſz: Odpowie Młodzian: *Wiedz, że wſzyſtkie Mſze ná pogrzebie moim miane, BOG applikował nie mnie, ale waſzego Collegium Pułtuſkiego Fundatorowi Noſſowſkienu.* Nie wiedział ow Kapłan kto był Fundátorem Pułtuſkim, y dopiero iak ſię nazaiutrz pytaiąc dowiedział, że Noſkowſki Biſkup, to ſwoie widzenie rozgłośił, y zá Młodźiana owego, o więcey Mſzy poſtarał ſie: á do owego czáſu wyſzło od śmierći Noſkowſkiego lat 132. gdyż umarł R. P. 1567. Co nam niech będzie ná przeſtrogę, iako mamy tu żyiąc pokutować zá naſze grzechy, aby nas za nie Boſką Sprawiedliwość co wiedzieć poki w Czyſcu nie zatrzymywała. Amen.

DZIEN XXII. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwego Oyca Woyciecha Horoneuſza Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol: 231.

POBożny Zakonnik y Kapłan Woyciech Horoneus tak z Grecka nazwány, urodził ſię w Noweygurze, trzy mile od Krakowa, w młodośći nauką wypolerowány wſtąpił do Zakonu Kaznodzieyſkiego, álbo S. Dominika, w ktorym tak w doſkonałośći Zakonney, iako y w wyſokich umieiętnośćiach chwalebnie poſtąpił, á pracuiąc długo w podawániu innym ſwoiey nauki, Doktorem S. Teologii zoſtał. Mąż był doſkonały we wſzyſtkich cnotach y zachowaniu praw Zakonnych, ze przeto Ociec Generáł Dominikáńſki uznał go zgodnym nad inſzych, áby ſzczepił y utrzymowáł obſerwancyą ściſłą Reguły tegoż S. Zakonu. Więc w Klaſztorach *de Obſervatia* przez wiele lat Przeorem był ſtánowiony, ktore on świątobliwie y roſtropnie rządził, będąc wzorem pobożnośći wſzyſtkim Bráći ſwoim. Będąc Przełożonym w Sandomirſkim Klaſztorze, mięſa przez wiele lat nie iadał, y inne wielkie ciáłá umártwieniá czynił. A iako on ſprzeciwiał ſię Anielſkim żyćiem piekłu, ták gdy trwał długo ná modlitwie nie raz od zawiſnych ſzatanow bywał żbity aż do utrácenia ſił y mocy. Wczeſną chorobą od BOGA náwiedzony zaſnął ſzczęśliwie w Panu, y onemu czyſtego duchá ſwego oddał R. P. 1644. w Sandomierzu w Kośćiele S. Jakobá pochowány, ná chwałę Naywyżſzego Pana záſtępow. Amen.

DZIEŃ XXIII. LUTEGO.

Zywot Wielebnego Brata CHRYSTYNA STRADOMSKIEGO, Zakonu S. Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ PP. Reformatorum.

SŁynąca od dawnych wiekow w Krakowſkim Woiewodztwie Familia Stradomſkich Herbu Prus, á z Szczepanowſkiemi iedna, ubogiemu S. O. Franciſzka Zakonowi w Reformie Polſkiey wydała koſztowną perłę Wielebnego Brata Chryſtyna. Ociec iego był Jan Stradomſki, Matka zaś Magdalena Jordanowna, ktora to zawſze przyznawała że za Modlitwami naſzych Oycow Klaſztoru Bieckiego dał iey Pan Bog Syna, ktory na Chrzcie nazwany był Michałem. Od wielce pobożnych Rodzicow w niewinności wychowany, Anielſkie prawie po ſobie cnoty y obyczaie pokazował, ktoremi wſzyſtkich na ſiebie oczy pociągał. Od lat dziecinnych to miał w ſercu, y z tym ſię wygadywał że będzie Reformatem, á gdy do lat kilkunaſtu przyſzedł, rzetelnie ſię Rodźicom z tym obiawił.

Ci zaś y przez oſobliwą ku temu Synowi naymłodſzemu z innych, miłość, y przez uwagę na młode bardzo lata iego, á delikatną komplexyą chcieli mu zamyſły iego wybić z głowy. Y dla tego z pewnym godnym Kapłanem poſłali go do cudzych Krajow choć niechcącego. On iednak miał ſwoie na myśli, á wſpominaiąc ſobie na przykład Ziomka ſwego S. Staniſława Koſtki, w Niemczech ieſzcze będąc, potaiemnie uſzedł, y zamieniwſzy przyſtoyne ſtanowi ſwoiemu ſukienki z iednym ubogim Studentem, zaſzedł do Paſſawy Miaſta Auſtryackiego, y uproſił ſię na uſługi Klaſztoru tamecznego Oycow naſzych, udawſzy ſię za ubogiego ſierotę. Tam nie tylko przy Zakryſtyi ſłużył, ale w kuchni y innych Officynach wſzelkie podłe zabawy podeymował.

Po długich y fraſobliwych zabiegach ow przydany mu Dyrektor znalazł go w Klaſztorze naſzym, y wſzelkiemi ſpoſobami na niego naſtępował aby ſię z nim wrocił do Oyczyzny y Rodzicow, ale Młodzieniaſzek niemniey mężnie mu ſię oparł; á że BOG przez niewinne uſta iego mowił, tak poważnemi racyami związał ſwego Dyrektora, że go nie śmiał dáley od Swiętych zamyſłow odciągać. Oznáymiwſzy iednak naſzym Oycom, co to źa Panicz był, przyſtoynieyſze mu ſprawił ſukienki, á odtąd większy na niego wzgląd miano w Klaſztorze.

Tym czaſem gdy Dyrektor iechał do Polſki dla uczynienia relacyi Rodzicom, ſtateczny Młodzieniaſzek uſtawicznie y gorąco Pana Boga proſił aby mu dał ſpoſob do wykonania pobożnych zamyſłow. Aż oto z Boſkiego zrządzenia ſtanął w Paſſawſkim Klaſztorze W. Ociec Chryſtyn Choiecki powracaiący z Kapituły Generalney w Rzymie mianey, á umyślnie do Paſſawy wyboczył dla nawiedzenia tamże w Cudownym Obrazie Náyświętſzey Panny Auxiliatricis nazwaney.

Skoro do Klaſztoru zawitał, poznał go Młodzieniaſzek, y upadł mu do nog, uſilnie proſząc aby go z ſobą wziął do Polſki, y ſkuteczną dał pomoc do wykonania chęci ſwoich. ktore były y dawniey wiadome temuż Oycu. Weſołym duchem przyiął ſerdeczne owego Dzieciucha prożby, ále probuiąc ducha iego ieżeliby był z Boga, przekładał mu żal y gniew Rodzicow, delikatną komplexyą, oſtrość życia zákonnego, iednak on bynaymniey tym nieodſtráſzony, ponawiał prożby ſwoie. Już tedy ſię Ociec Chryſtyn ſkłonił ná to aby go wziął z ſobą, ale dla lepſzey proby zapowiedział mu: Nayprzod aby cokolwiek miał pieniędzy, wſzyſtkie zaraz ubogim rozdał, także y świtne ſukienki; nad to aby w podłey odzieżce boſo y pieſzo z nim drogę odprawił. Dziwnie weſołym umyſłem przyiął to wſzyſtko y w punkcie wykonał, a tak za Towarzyſza przyięty w drogę ſię puścił, częſto głod y pragnienie ponoſił. A że Jeſienna była chwila, zimna wielkiego ucierpiał. Idąc za ſwoim Wodzem, gdy ten wſtępował do Domow rożnych Panow, Dobrodzieiow zakonnych, do ich ſtołu nie był przypuſzczony, ale za drzwiami ſtoiąc u Czeladzi upraſzał iaki poſiłek.

Gdy do Krakowa ſzczęśliwie przybyli, dano znać o tym Rodzicom, ktorzy po nim tego wyciągali aby do Domu ich w Podgorzu przyiechał, á że tego żadną miarą niechciał uczynić, ſami do Krakowa przyſpieſzyli, gdzie rożnemi ſpoſoby, iuż groźbą, iuż prożbą, iuż racyami tentowali umyſł Syna ſwego náklonić, ale gdy go nieprzełamanym w przedſięwzięciu ſwoim uznali, na koniec iako wielce nabożni, do S. Patryarchy Fran-

ciſzka chętnie tey cząſtki krwi ſwoiey o-nemuż uſtąpili.

Przyiety zatym do Zakonu naſzego, przyiął Habit w Wieliczce z rąk W. O. Waleryana Rzewuſkiego, na ten czas Prowincyała R. P. 1664. Dnia 19. Października, á przy obłoczynach przydano mu Imię S. Chryſtyna Męczennika Polſkiego, á to na pamiątkę pomienionego Wodza iego.

W Nowicyacie nic mu nie folgowano, ale y ſam ſobie nie folgował, y owſzem wſzelkie oſtrości Zakonu naſzego zawſze weſołym ſercem podeymował, y wſzyſtkim był wzorem iednym poſłuſzeńſtwa, zaprzenia ſię właſney woli, pokory, ſkromności, cichosci y nabożeńſtwa. Po uczynioney Zakonney Proteſsyi nie uſtawał w gorącosci ducha, ale go przymnażał, zkąd z niego wielka pociecha y nadzieia rosła Zakonowi.

Lecz że upodobana była duſza iego Bogu inaczey o nim rozrządził. y chciał aby dopełniony w krotce, wypełnił wiele czasow, albowiem we trzy lata od Proteſsyi, gdy w Klaſztorze Bieckim ſłuchał Filozofii, nawiedził Bog Chryſtyna niewinnego iako Joba wrzodem ſrogim po całym ciele rozchodzącym ſię, z ktorego wielkie cierpiał boleści, z niezwyciężoną iednak cierpliwością y z wielkim zbudowaniem Braci. Miała o nim ſtaranie wielkie bardzo, bliſko Biecza mieſzkaiąca w Dobrach ſwoich Matka, iuż na tenczas Wdowa, w pobożnych uczynkach żyiąca Pani, nie żałowała na Lekarzow, ktorzy iednak nic nie pomogli, y owſzem częſte incyzye czyniąc, bolu choremu przyczyniali.

Gdy zaś ten Męczennik na wrzod nieuleczony chorował y nieznośne cierpiał boleści koſzule y inne płotna ktore mu od Matki przyſłano, y do prania odſyłano, pilnie chowała, á pełna wiary, na inne chore ie kładła, ktorzy za tym do zdrowia przychodzili. Sam zas Brat Chryſtyn gdy ciało zniego opadło, y ſame kości zoſtały, uſtáwicznie Boga błogosławił, pragnąc bydź rozwiązanym, á bydź z Chryſtuſem. Od ktorego wyſłuchany, wyczyſzczoną tylo boleściami Duſzę z płaczem wſpoł Braci ſwoich oddał Stworcy ſwemu R. P. 1668. wielką świątobliwości opinią, y życia prawie Anielſkiego po ſobie zoſtawiwſzy.

Swiątobliwa zaś Matka iego, niedługo po śmierci miłego Syna, śmiertelnie na zdrowiu zapadła, w ktorey chorobie pragnęła mieć do przyprawienia ſię na śmierć Oycow naſzych, iakoż po nich posłała, á gdy ich nie widać było (: bo dla nagłey wylewy rzeki Ropy, nie mogli ſię przeprawić :) ona w ſen, czyli w zachwycenie wpadła, y po niektorym czaſie ockniona zawołała: przywiedźcie mi Oycow; oto był u mnie Syn moy kochany Chryſtyn, y oznaymił mi, że chcą iść do mnie, ale dla rozlania rzeki przebrać ſię nie mogą. Pobieżeli ſłudzy y uyrzeli Spowiednika Pani ſwoiey Oyca Damaſcena za rzeką ſtoiącego; więc znalaźſzy łodkę iako mogli przebyli do niego, y przewieźli do Domu Pani, ktora uradowana z tąd w duchu, dyſponowała ſię na śmierć, y za Synem ſwoim przeniosła ſię do ſzczęśliwey wieczności, w ktorey oboie kroluią z Bogiem: Jemu cześć przez nieſkończone wieki. Amen.

DZIEN XXIV. LUTEGO.

Zywot świątobliwey MARYANNY KAZANOWSKIEY.

Ex Vita Ejus conſcripta à P. Bernet Soc. JESU & impreſſa Typo.

MArya Anna, Dominika Alexandra Kazanowſkiego y Anny Potockiey Woiewodow Bracławſkich Cora, a Prześwietney Oyczyſtey Familii oſtatnia iſkierka: Jaką miała bydź w dalſzym życiu, pokazał Bog wcześnie, albowiem gdy ſię w Podkamieniu o mil ſiedm za Lwowem urodziła R. P. 1643. w Fradze Wſi o ćwierć mili, ſame dzwony przy Kościele Matki Boſkiey dzwoniły, y na pamiątkę tego potym Mąż Jey wymurował w Fradze Kościoł y Klaſztor, ktory oddał naſzym Oycom de Obſervantia. Gdy ieſzcze w Kolebce była ta Dziecina, znowu Pan Bog nad nią cudowną ſwą opatrzność pokazać raczył. Albowiem za inkurſyi Tatarſkiey, ſkoro znać dano że wielka Pohańcow Horda zbliżała ſię do mieyſca w ktorym mieſzkała Matka Dzieciny, y wſzyſcy ſię ſalwowali ucieczką do Zamku Podkamienieckiego, w takie zapomnienie wpędził ſtrach wſzyſtkie białogłowy, że ſamo tylko Dziecie niewinne zoſtawiły.

Lecz iak Matka, y z nią Dwor cały ſtanął w Podkamieniu, zpytała ſię naprzod o Corezkę, ktorey że nie było, napełniona żalem Pani, ogłosiła ſię z tym Dworzanom. Jeżeli mi kto uprowadzi y przywiezie Corkę, dam

mu

mu ią w czasie swoim za Zonę. Odważył się ieden serca dobrego Dworzanin, y sztucznie miiaiąc huice Tatarskie, Dziecinę zdrowo uprowadził, y lamentuiącey oddał Matce. Tę zaś relacyą mám od iey Wnuka, teraz J. O. Xiążęcia S. P. Rzym.

Od lat dziecinnych pobożnie y po Chrześciańsku wychowana od Rodzicow, gdy lat piętnastu doszła, starał się o nię w Małżeństwo znakomitych godności Mąż Stanisław Jabłonowski na ten czas Woiewoda Ruski, á potym Kasztelan Krakowski y Hetman W. Koronny; iednak że od młodych lat słyszała o tym, że ią Matka obiecała temu, ktory ią w dziecińśtwie uprowadził. (: iakoż go Salvatorem swoim zwała :) miała na sercu swoim wielką trwogę, y długo się postanowieniu owemu opierała, poki ow iey Wybawiciel dobrowolnie nie zpuścił Rodzicow z słowa, y bardzo sowicie tego mu nie nadgrodzono.

W Stanie Małżeńskim życie swoie wiodła przez lat dwadzieścia y dziewięć w nierozerwaney przyiaźni, y nienaruszoney wierności, naypierwsze staranie maiąc o Bogu; dla tego tak zażywała świata, że serca swego do niego nie przykładała. Dochody swoie nie na zbytki albo wymyslne stroie, ale na miłosierne uczynki obracaiąc.

Między inszemi ćwiczeniami duchownemi to sobie w zwyczay wzięła, co dzień rano wstaiąc, myśl swoię do Boga obracac, na cały dzień intencyą czynić, y ofiarować się Jemu na wszelkie dolegliwości, ktoreby na nię dopuścił. Rozmyślanie o rzeczach niebieskich prawie codziennie czyniła, y żeby tym spokoyniey z Bogiem umysł swoy łączyła, starała się na każdym mieyscu kędy mieszkała, mieć osobny pokoik w ktorym się zamykała:

Mszy SS. kilka na dzień słuchała, klęcząc z wielką skromnością y nabożeństwem (:gdy zdrowie służyło:) tak, że y drudzy na nię patrząc do miłości się Boskiey zapalali. Zeznawał pewny Kapłan, iż gdy przed nią Mszą S. miał iakieś niezwyczayne Nabożeństwo y gorącość ducha czuł w sobie niż innych czasow. Kommunią duchowną zawsze odprawiała, to iest, gdy nie mogła rzeczą samą Ciałem się Pańskim posilić, pragnieniem go przyimowała. W każdą Niedziele y na Swięta Uroczyste, nad to w dni Swiętych Patronow y Patronek swoich, z wielkim przygotowaniem, postow, iałmużn, y roznego umartwienia, do Swiętey Kommunii przystępowała. Jałmużny co dzień ubogim, á czasem y sama kryiomo, oka się ludzkiego chroniąc, hoynie sypała.

Co rok Rekollekcye albo ćwiczenia duchowne, przez ośm albo dziesięć dni odprawować była zwykła, umknąwszy się od spraw potocznych, wyniozszy się z swego pałacu w pewney kamienicy na to zamykała, kędy nikogo z Dworskich pod ten czas niepuszczano. Toż czyniła przy dokończeniu każdego Miesiąca, dzień sobie biorąc na rachunek sumnienia, iako go przepędziła; postrzeżone zaś defekta, szczerym umysłem starała się poprawić. Akty cnot świętych w ktorych upodobanie miała, ręką swą własną przepisowała, á żeby y drugim do nabożeństwa pomogła, siła kosztu łożyła na drukowanie Xiąg nabożnych. Rachunek sumnienia osobliwie w wieczor codziennie czyniła, pragnąc żyć bez żadnego zakału.

Do Ukrzyżowanego Chrystusa osobliwsze miała Nabożeństwo, do ktorego w cięszkościach się uciekała: często przez tydzien osobne do każdey Rany Jezusowey Nábożeństwo sobie rozkładała, y Krucyfix na piersiach, albo na ramionach kładąc, zasypiała. Gdziekolwiek się dowiedziała, że Krucyfix iest w szczegulnieyszym poszanowaniu dla łask tam odebranych, iako w Swieciu, w Prusiech, w Buszczu, Warszawie, Lwowie, tam osobliwie w wielki post, w podłym odzieniu nieznacznie chodziła, kędy klęcząc, a czasem krzyżem leżąc, tak osłabiała, że ią z ziemi podnosić musiano. We Swieciu będąc w dzień Wielkopiątkowy, wybrała się z poufalszemi, á Krzyż na ramiona, powroz na szyię wziąwszy bosemi nogami chodziła, przypominaiąc sobie Jezusa na Kalwaryą z Krzyżem idącego. Przez cały post wielki y każdy piątek przez rok na uczczenie godzin w ktore się taiemnice Męki Chrystusowey działy, Zegar sobie zakładała Męki Pańskiey z tych taiemnic, tak, że gdy mowiła Zdrowaś Marya &c. Jezus, przydawała: *ktoryś się do nog Uczniow ponikył*; drugiego dnia: *ktoryś się nam za pokarm darował*; y tam daley.

Na uszánowanie Nayśw: Sakramentu rożne wynalazki nabożne miała. Ciboria bogatemi namiotami zdobiła, materacyki wonnościami napuszone sama szyła, y do Ciborium dawała. Czasu iednego bedąc u Fary gdy szedł Kapłan do chorego z Panem Jezusem, porwała się, y z Dworem swoim idąc za nim, assystowała utáionemu Bogu, tám gdy chorá dla wielkiego kaszlu przełknąć nie mogła Kommunij, y iuż na ziemię wyrzucić miała, nim co podano, ta Pani rąk swoich nadstawiała, potym na przystoynym mieyscu złożywszy Xiędzu oddała.

 W Janowie

W Janowie Kościoł z gruntu wystawiła, w Fradze Ołtarzami y innym porządkiem ozdobiła. innym zaś Domom Bożym iła bogatych Apparatow z iey szczodrobliwosci przybyło: osobliwie iednak w Wigilią Bożego Narodzenia to rada czyniła, maiąc w tym gust duchowny iakoby pieluszki Nowonarodzonemu Jezusowi sporządzała.

Po Bogu szczegulniey się kochała w Nayśw: Matce iego, ktorey się dobrowolnie za niewolnicę oddała, y ten ślub swoy codziennie odnawiała, á w iey przyczynie mocną ufność pokładała. Zachorował iey był ciężko Syn starszy, tak, że iuż prawie wątpiono o życiu iego, przybiegła Matka do Nayśw: Matki w Kościele Lwowskim Soc: Jesu, szukaiąc u niey pociechy: wyszła Msza, na ktorey gdy iuż blisko podniesienia bydź miało, świeca iedna nad spodziewanie zgasła, zmieszała się w prawdzie tym Pani, przecięż do woli Boskiey się stosuiąc, gorąco się modlić poczęła, dziwna rzecz! po małey chwili ogień z góry się spuścił y świecę onę zapalił. Po Mszy gdy wyszła z Kościoła, dano iey znać że się Syn lepiey mieć począł.

Miała do rożnych SS. Patronow szczegulny affekt, iako do S. Jozefa, do S. Francifszka Assyskiego, do S. Antoniego, ale szczegulniey do S. Francifszka Xawiera, ktorego w cieżkim razie doznała obrony, bo gdy pod Toruniem Wisłę przebywała, á przez prom wierzchem się woda lać poczęła (: gdyż był przeładowany:) do S. Xawiera w tak oczywistym niebespieczeństwie o ratunek zawołała. Dziwna rzecz! nie wiedzieć z kąd człowiek iakiś przypłynął, y prom z sobą podważył, á potym koniec liny wziąwszy, z nim do brzegu przypłynął, y ze wszystkiemi szybko do niego przyciągnął.

Patrona Swiętego ktory iey się na Miesiąc dostał, dzień własny Kommunią czciła y inszemi dobremi uczynkami: w cnocie ná Patronie S. wyrażoney przez ten Miesiąc ćwiczyła się, á potym z tychże Patronow SS. Litanią sobie złożyła, y na ich cześć mowiła.

Dzieciom swoim pobożne y chrześciańskie wychowanie dała. Uboższe Sieroty, Szlacheckie Panny zbieráła, ich ták w Nabożeństwie, iako w ręczney robocie ćwiczyła, á potym álbo do Klasztoru, álbo w Stan Małżeński z dobrym posagiem wydawała. Ku wszystkimci bliźnim, ale nawet ku nieprzyiaciołom swoim była życzliwa, z tąd, co mogła to im dobrze czyniła, ták, że wielu ich widząc taką iey dobroć, serca swe miękczyli.

Niezgodnych zwłaszcza w Stanie Małżeńskim, do iedności y zobopolnego affektu przyprowadzała, y wielkie do tego szczęście miała.

Poddanych w Miasteczkach, od krzywd y oppressyi, iak mogła broniła. Szpitale y ubogich hoynie opatrowała. Na uwolnienie tych ktorzy w Tatarską albo Turecką niewolą dostali się wiele łożyła. Dusze w Czyscu bez żadnego rátunku zostaiące, iałmużnami y innemi dobremi uczynkami ratowała.

W zachowaniu czystości sumnienia wielce była ostrożna y pilna, dla tego y naymnieyszych defektow zcierpieć na sobie nie mogła; Przeciwko pokusom y poduszczeniom szatańskim, mękę sobie Chrystusową w pamięci stawiała. W posiedzeniu gdy się trafiło zabawiać z ludźmi nietrzeźwemi, álbo iezyká rozwiozłego, przybierała sobie ludzi poważnych, álbo duchownych, z ktoryćby obecności tamci wstręt mieli. Panny, Lutnistki przedniey, dla tego do swego Dworu przyiąć niechciała, że o iey zbyt bespiecznych obyczaiach usłyszała, y owszem każdy ná Dworze tey Pani, tego się naybardziey wystrzegał, żeby w iakie podeyźrzenie o nieprzystoyność u niey nie przyszedł, wiedząc o tym że ona takich ludzi przy sobie cierpieć nie mogła.

Umartwienia tak wewnętrznego iako y powierzchownego rádá záżywała. U stołu co náybardziey iey appetyt do siebie ciągnęło, to ná stronę odkładała, tak ostrożnie że patrzących na to, oczy łudziła. Owocow sobie zakazała. Kiedy się trafiła sposobność, na twardym czym sypiała. Paski żelázne pod bogatą materyą na sobie nosiła, y ostre ná ręku manelki. Dyscyplinami ciało kráiáłá ile się mogła przed oczámi Męża swego utáić.

Mowa u tey Pani była ostrożná, y do zbudowania służącá; nie postało w iey ustach słowo prożne, dopieroż nieprawdziwe. O ludzkich defektach choć iawnych, nigdy mowić niechciała, a gdy kto inny tę materyą zaczął, iáwnie pokazywała iak iey to nie miło było. Z Duchownych rozmow wielce była kontentá. Kaznodzieię iednego gdy ią nawiedzał, przypuścić do siebie niekázáła, tę przyczynę daiąc, że od niego nic duchownego nie słyszáła. W Kościele strzegła się gadáć, dla tego osobney sobie ławki y konćika tám szukała, żeby spokoynie Bogu swoiemu ukorzyć się mogła. Im záś więcey miała z natury, fortuny y łaski Boskiey darow, tym podley o sobie trzymáłá. Z tey pokory występki swoie iáwnie często powiadała, przymowki ná siebie iako powinności

ności należyte, cierpliwie y chętnie znosiła. Serdecznie pragnęła tey pociechy doczekać áby się Ruś, porzuciwszy odszczepieństwo, z Kościołem Rzymskim złączyła; á chcąc w Schizmatykach miłość iedności święțey wzniecić Obrazy B. Jozefata Kuncewicza Męczennika kazała malować y w Kościołach stawiać. Gdy się dowiedziała o chorym dziecięciu Zydowskim, z politowania sama ie nawiedzała, á postrzegłszy że ktore bliskie śmierci było, y widząc że iuż miało umrzeć, flaszeczki z wodą prostą (: ktorą za lekarską wudkę miano :) z puzderka dobywała, y tak nieznacznie owe dzieci, iuż ná inszy świat idące Chrzciła, z czego niewymowną radość miała. Do śmierci záwczasu się gotowała przez częste o niey rozmyślania, z ktorych żal w sobie szczery za grzechy wzbudzała. Spowiedz doży wotnią kilka razy czyniła; serce swoie od rzeczy świátowych odrywała; często wzbudzała w sobie Akty Wiary, Nadziei y Miłości Boskiey, modlitwy do tego służące czyniła. Nawiedzał ią Pan Bog rożnemi y przykrzemi boleściami, iáko gdy cierpiała artikularną chorobę, mdłości, parcia, y inne, przecięż w tych wszystkich zupełnie się zgadzała z wolą Boską. Wzbudzała w sobie pragnienie widzenia y kochania Boga w wieczności, rada słuchaiąc gdy o chwale Niebieskiey y szczęściu Błogosławionych kto dyskurs zaczął. A widząc w ostátniey chorobie, że ná siłach ustawać poczęła, prosiła żeby Sakramenta święte przyiąć mogła, ktore z gorącym affektem przyięła. Intencyą potym ná śmierć iuż bliską uczyniła, że nie inaczey umierać tylko z miłości Ukrzyżowanego Jezusa. Krucyfix całuiąc, z nim się nabożnie pieściła. Matce Boskiey y SS. Patronom zgon swoy ostatni polecaiąc. Męża, Dzieci, Dwor pożegnawszy, przy wzywaniu Imienia Jezus y Marya ducha Stworzycielowi swemu oddała R. P. 1687. wieku swoiego 44.

Był przy iey śmierci Syn Jana III. Krola Jakob Krolewic y rękami swoiemi oczy iey záwarł. Krolowa zaś po śmierci ciało iey náwiedziła, y nogi iey całowała; czym dała znać iáką o świątobliwości iey miała wiarę. Ciało zmarłey Pani złożone w Kościele Lwowskim Soc: JESU z solemnym pogrzebem, ná ktorym (: co arcyrzadka w Polszcze :) było dwoch Kardynałow. Pallavicin Legat Papiezki y Radzieiowski Arcybiskup Gnieznieński. Dwie zaś światła Polskie, Chryzostom Załuski, ná ten czas Biskup Płocki, y Albracht Donhoff Biskup Kamieniecki Kazaniami swemi wysławili tę świątobliwą Panią. Z czego potomnym zbudowanie, a Bogu w Troycy iedynemu chwała Amen.

DZIEN XXV. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwey ZOFII ODROWĄZOWNEY.

Ex Orichovio Quinc. 2. Sarnicio L. 5. P. Hincza Soc. Jesu & aliis multis.

ZOFIA z starodawney Odrowążow Familii pochodząca, Oyca miała Stanisława z Sprowy Odrowąża, po trzech Kasztellaniach, y dwoch innych Woiewodztwach, Ruskiego Woiewodę, Matkę zaś Annę Xiężnę Mazowiecką. Konrada III. Xiążęcia Mazowieckiego Corkę, ostatnią tey Xiążęcey linii Dziedziczkę. Od ktorych wychowana pobożnie, w przystoynych latach wydana była zá Jáná Hrabię Tarnowskiego Kasztellana Woynickiego, átoli bezpotomnie znim żyła. Jak zaś wybornych cnot y przymiotow była, z tąd każdy poznać może, iż gdy Wdową została, Zygmunt August Krol Polski chciał ią mieć zá Małżonkę, ale oná z tego wymowiła się słusznemi przyczynámi, w rzeczy zaś samey ztąd, że pragnęła w stanie Wdowim dalsze życie prowadzić. W siedm lát iednák potym zá radą y błogosławieństwem Papiezkim, a zá wielkim náleganiem krewnych poszła zá Jána Kostkę Woiewodę Sandomierskiego (: ktory po zeyściu Zygmunta Augusta był Kandydatem do Korony Krolewskiey :) iáko zaś Wdową będąc była wzorem pobożności, tak y z Mężami żyiąc. Co tydzień raz przynaymniey do Taiemnic Ołtarzowych przystępowała. Siła ubogich Panienek rożnego stanu, czy zá Klauzurę Zakonną czy w Stan Małżeński idących hoynie wyposażyła; innych zaś potrzebuiących miłosiernie wspomagała. Zachowała to nieodmiennie że (: wyiąwszy chorobę :) w każdy tydzień we Czwartek ubogich częstowała w Szpitalu, sama do gotowania potraw pomagaiąc, y osobliwą pokorą usługi kuchenne odprawuiąc, sama wydawa-

iąc potrawy, a niektorych ſłabych ſama ręką ſwoią Pańſką karmiąc. Potym o potrzeby każdego z oſobna pytała ſię; z Domu o cokolwiek proſili poſyłała.

Do Nayświętſzey TROYCY oſobliwe ſię w niey wydawało nabożeńſtwo, tak, że nie było iey nic milſzego, iako o niey ſłyſzeć: nikomu nie odmowiła niczego, kto ią w to Imię proſił. U Stołu nawet gdy uſłyſzała co na chwałę TROYCY Swiętey powſtała zaraz, y z powinnym uſzanowaniem czciła Imię Boſkie. Ile mogła, y o pułnocy ſię na modlitwę porywała; więc raz trafiło ſię że ſnem na niey zmorzona była gwałtownie, a tym czaſem ſtoczek dopaliwſzy ſię do całego kręgu, wſzyſtek ſię zaiął y zupełnie ſpalił: dziwna iednak rzecz, że tyle tylko kobierca ſpalił, ile mieyſca ſam mogł záſtąpić.

Do Kościoła gdy przyſzła, naypoufalſza iey Panna ſłużebna ſzczypę iaką pod kolana iey podkładała, na ktorey cały czás gołemi kolanami przeklęczała. Ná Gorę Swiętokrzyżką w Sandomierſkim wſławioną Drzewem S. Krzyża, co rok pieſzo chodziła: y owſzem poſtrzeżono że trzewiki na ten czas bez podeſzew były, zkąd pochodziło, że po owey krzemieniſtey gorze do krwi częſtokroć nogi poraniła, na pámiątkę zranionego dla miłości náſzey Jezuſa; umiała iednak to ſwoie umartwienie dobrowolne pokrywać, bo w ſukniach bogatych y poważnych ſię noſiła.

Szczodrotę ſwoię ku Bogu oſobliwey oświádczyła, gdy w Jarosławiu Collegium Soc: Jeſu pod tytułem S. Jana ieſzcze Wdową będąc wſpaniale założyła, y doſtatecznie upoſażyła, do czego iey dopomagał y Mąż iey Koſtka. Pragnienie zaś miała, áby y całą fortunę ſwoię ná cześć y chwałę Pána Bogá rozſzafowała; dlá tego każde dziecię ſwoie obowiązywała, áby raczey w duchownym ſtanie Bogu ſłużyło, á fortunę od niey zoſtawioną według iey intencyi Bogu ná cześć y inne pobożne uczynki obrociło; iakoż to Corki oneyże wypełniły. Tegoż dnia ktorego ią Pán Bog miał rozwiązać, przed połogiem każdym, w Szpitalu ubogim ſłużyła. Dziecię ſkoro ſię ktore urodziło, ná ſianku go ná wzor Chryſtuſa tak narodzonego złożyć kazała. A iako była pełną miłości ku bliźnim, ták ſię y ofiarą iey ſtała. Albowiem gdy iey Paſierbica Koſtczanka ſrogą y zaraźliwą iakąś chorobą była złożona, á ſłużeńſtwo bali ſię oey uſługować, czyli niedbale w tym poſtępowali, Zofia nie iako Macocha, ale prawa Matka z wielką odwagą y pilnością iey ſłużyła, że też ſię od chorey zaraziła; co chętnie przyiąwſzy od Boga, w ták świętym ákcie poſzła do niego po wieczną nádgrodę y záżywa iey ná całą wieczność. Amen.

DZIEN XXVI. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwego GRZEGORZA VIGILANCYUSZA.

Ex Faſtis Academ: Cracoviensis. M. Martini Radymińſki.

GRzegorz Vigilancyuſz názwány, ná świát wyſzedł w Samborze, z kąd go Samboritanem piſzą. Od Rodzicow pobożnie wychowany, w náukach znaczny wziął pochop, á pragnąc wyżſzych umieiętności, udał ſię do Przeſławney Akademij Krakowſkiey, gdzie zaſtał wielu ſwoich Ziomkow, iuż promowowanych ná ſtopnie Doktorſkie, więc ich przykładem záchęcony tak ſię pilno uczył, że w krotce Miſtrzem Filozofii zoſtał, acz wyłoka iego náuká zdała ſię mądrym ludziom od Boga wlaná, niżeli pracą nabyta. Będąc w Akademii był wſzyſtkim przykładem życiá pobożnego, ſtrzegł ſię ile mogł poſpolitowania y długich rozmow, dla ukrocenia ciała, zá łożko miał gołą ziemię: pokarm iego zwyczayny był chleb, napoy woda, prawie od młodości.

A żeby ſię nie zdał ſobie tylko żyć, poiechał do Kłodawy, y tám Szkoł uczył, gdzie taką mądrością y pobożnością życia iaśniał, że Jan Koſtka Kaſztellan Zakroczymſki, nie innego obrał zá Preceptora Synom ſwoim tylko tego Grzegorza: Byli ci, Paweł y Staniſław Koſtkowie, ktorych on iako w náukach ták y w pobożności ćwiczył z wielką Oycá pociechą. Przeto gdy Grzegorz wokowany był názad do Krákowá, tych Synow záraz Oiec poſłał do Wiednia, iuż pięknie w Łacinie wyuczonych. Z tych, Staniſław do Rzymu ſię przebrawſzy, wſtąpił do Zákonu Soc: Jeſu y w krotce ſię tám poświęcił; á gdy ſława cudow y świątobliwości iego aż do Polſki przyſzła, błogoſławił Boga y rádował ſię ná ſercu z ták Swiętego Uczniá pobożny iego Preceptor. A że naylepiey

był

był świádom iego spraw od dziecinstwa, on też pierwszy opisał pięknym wierszem żyćie S. Stánisławá Kostki.

Po tym Grzegorz zostáwszy Kapłánem wszystek się zábawiał nád Xięgą Teologiem zostáwszy; á że się kochał w czytániu Pismá S. á z niego iáko z źrzodła niebieskiey mądrośći czerpał strumienie náuki zbáwienney, áby y inni chętniey Pismo S. czytáli. Bibliią wierszami opisał, z pracą záiste wielką. Jednego záś ráná (: co widział chłopiec iego:) wstáwszy z łożká swego, klęknął y modlił się, á obroćiwszy twárz swoię ná wschod Słońca, padł ná źiemię y skonał; wszystka záś iego twarz zczerwieniáła po śmierći, ktora iáko się ogłośiła, pogrzebiony był uczciwie.

W krotce ukazał się we śnie iednemu swemu Kolledze Akademickiemu iakby się obadwá zá ręce wziąwszy chodźili; w tym go spytał ow Kollega ieżeliby był w Czyscu? (: bo miał reflexyą że iuż umarł:) odpowiedział Grzegorz, że był, ále iuż zá łáską Boską uwolniony został. Pytał y o niektorych Kollegach świeżo zmárłych? odpowiedźiał Grzegorz że żadnego nie masz w Czyscu, ále wszyscy zażywaią chwały Niebieskiey. Pytał go znowu co to się stało że Ciáło twoie na ziemi leżące znaleziono? odpowiedźiał; że przyszedł do mnie iakiś człowiek sędziwy, y kazał mi wstać ábym się z tym żywotem doczesnym pożegnał, y poratował mię złożká, á tak ná ziemi krzyżem leżący duszę Bogu oddałem. To powiedziáwszy zniknął: á tego rozmawiania było niemal godzina.

Ukazał się znowu Przewielebnemu Xiędzu Marcinowi z Pilzna Kánonikowi Krákowskiemu y Wrocławskiemu, Podkanclerzemu Akademii Krakowskiey R. P. 1574. Dniá 4. Paździerńika w rok po swoiey śmierći, ktore widzenie sámże ten Kanonik w swoim Diurnale tak opisuie: Przyszedł do mnie Grzegorz Vigilancyusz Samborczyk R. P. 1573. Dniá 26. Lutego umarły, w tym odzieniu ktorego żyiąc záżywał, y rzekł mi: Pan Bog cię náwiedzá przezemnie, y rozkazał ći oznaymić, że ćię chce mieć z sobą, aczby ćię tu ieszcze potrzeba, ále on mieysce twoie opatrzy; Jam temu rad, że mnie z tąd Pán Bog przeprowadził; pozbyłem nędzy, á dostałem wielkiey radośći. To wyrzekłszy zniknął; á iá się ocućiwszy rzekłem: Panie niech się stánie wola twoia. Ten záś Kánonik przestrzeżony o śmierći, gotuiąc się nábożnie do niey niezádługo żyćie skonczył, y przeniosł się do towarzystwa miłego Kollegi swego Grzegorzá, y záżywaią á chwalą Boga na wieki Amen.

DZIEN XXVII. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego IWONA Biskupa Krakowskiego.

Ex Cromero lib. 6. Grodicio in Vita S. Hyacinthi & aliis multis Scriptoribus.

IWO ODROWAZ w młodszych leciech obrawszy sobie Stan Kápłański, ták wybornemi cnotami iáśniał, że został Kantorem Gnieźnińskim y Kánonikiem Krákowskim á nad to Kanclerzem u Leszka białego Xiążęcia Krakowskiego y Sandomirskiego. Ná ták wysokim urzędzie będąc przez wielką mądrość y dzielność w rzeczach, był od tegoż Monarchy Posłem do Rzymu. Znowu do Węgier, dokąd Kolomanowi, Węgierskiemu y Halickiemu Krolowi przyszłą iego Małżonkę B. Salomeą odprowadzał.

A gdy Błog. Wincenty Kadłubek ustąpił z Biskupstwa Krakowskiego, zostawszy Zákonnikiem w Jędrzeiowie, Iwo ná Iego mieysce nástąpił zá zgodnym obrániem cáłey Kapituły, y od Henryka Arcybiskupa Gnieznieńskiego był poświęcony R. P. 1218.

Ná tey Godności stał się przykłádem swoim Owieczkom, pobożnośćią, szczodrobliwośćią ku ubogim, gorliwośćią, ku zbawieniu ludzi, do ktorych pełne duchá y gorące miewał kazánia. Dlá pomnożenia chwały Boskiey nie żáłował zbiorow swoich, y owszem ták dziedziczną fortunę iáko y duchowne dochody obracał ná Kościoły y Klásztory. Z ktorych náprzod fundował Zákonnikom Cystercyensom Klásztor w Mogile o milę od Krakowa *Clara Tumba* názwany; ten ták dziesięcinámi iáko y własnemi dobrámi upanoszył. Kościoł to z ciosu to z cegieł wspániały wystawiwszy R. P. 1226. Potym Zákonnikow Ordinis Præmonstratensis álbo S. Norbertá w Brzesku ufundował pięć mil od Krákowá, ktory temi czásy Hebdowskim zowią.

Szpitál dlá ubogich zchorzałych, y ftárością zwątlonych ktory Anteceffor iego Fulco w *Sławkowie* wyftawił, ofadziwfzy przy nim Kanonikow Regularnych S. Spiritûs de Saxia álbo Duchakow, ná Promnik pod Krakowem przenioft, á gdy fię y to mieyfce nie zdało bydź dlá nich fpofobne, do famego Miáftá Krakowa fprowadził, nowe tak ná Szpital, iáko y ná Kláfztor budynki wyftawił. Kościoł S. Ducha wymurował, y drugi blifki pod Titulem S. Krzyżá, iáko y trzeci w Bifkupicach, do tegoż mieyfca inkorporował, á wfzyftkie hoynie upofażył.

We Mftowie Kanonikow Regularnych S. Auguftyna, ofadził y nadał, Plebanią im, y niektore dzieśięciny nádawfzy. Tymże Kánonikom w Kálifzu u S. Ducha fundacyą uczynił.

Panny tákże Zákonne S. Norberta w Imbramowicach nád rzeką Dłubnią fundował, ná pewnych Dzieśięcinach y Dobrach fwoich dziedzicznych bardzo znácznych, ktory Kláfztor z Kościołem, gdy zá wieku mego zgorzał, pobożny Prałat Dominik Lochman Kánonik y Archipresbiter Krakowfki ftarániem y wielkim fumptem fwoim reftaurował y ozdobił, tą piękną formą iáką teraz widziemy. Pomieniony Iwo Bifkup fundował nád to w Rynku Krákowfkim (: w zámian zá drewniáną Farę, ktorą OO. Dominikanom oddał :) wielkiey wfpaniałości Kościoł Panny Máryi. Zákonowi Káznodzieyfkiemu Kláfztor wyftawił w Sandomierzu zá Miáftem pod Tytułem S. Jakoba w R. P. 1226. Kláfztorom Wąchockiemu nadał Wies Oyczyftą Łukawę, á Sieciechowfkiemu dwie Wfi Bifkupie przyłączył.

Nád to Kościoły Fárne po rożnych mieyfcach ftawił y pofażył; iáko to w Końfkim, w Dzierążney, Luborzycy, Golánczowie, Wawrzyncycach, Dalefzycach, w Sandomierzu u S. Pawła. Tá iego pobożność y fzczodrobliwość ku Bogu y bliznim, nie tylko w Polfzcze była iáwna, ále y do Rzymu fię rozchodziła, przeto gdy po śmierci Henryka Arcybifkupa Gnieznieńfkiego niechciała fię Kapituła zgodzić ná iednego Kandydata, Papież Honoryufz III. tę fporkę uśmierzaiąc, Iwoná (: ktorego znał bardzo dobrze :) ná to Arcybifkupftwo náznaczył, ále Iwo z pokory dobrowolnie go uftąpił; á naybárdziey z tey przyczyny, że fię był ślubem obowiązał złożywfzy Infułę w Zákonney Klauzurze refztę życia fwego pod pofłufzeńftwem pośięcić, y iuż ná to wymogł konfens od Honoryufza Papieża; ále ten rozważywfzy iákby wielką fzkodę miał Kościoł Krakowfki, poftradawfzy tákiego Pafterza, znowu mu tego zábronił. Jednak przyiął Regułę Kanonikow de S. Victore w Paryżu, y ftroy álbo Rokietę ich ná fobie nofił.

Gdy wielkie defzcze y powodzi nietylko zboża w polach zepfowały, ále też wiele domow potopiły y powywracały, ciężki ztąd głod y powietrze przez trzy látá Polfkę trapiło, pod ktory czas Iwo Oycem fię ftał ubogim, ktorych chlebem fwoim karmił, y iáko mogł żywił, z czego fię lud wfzyftek dziwował, ále miłośiernego y fzczodrego dawcę Pán Bog miłował, y dobr do czynienia iałmużny przyfpairzał.

Ze tego wyciągały ták Xiążęce iáko y kościelne niektore fprawy Iwo choć ftary, iuż po trzeci raz puścił fię do Rzymu. w Perużu od Grzegorza IX. Papieża mile przyięty, gdy wfzyftko o co profił otrzymał, y Rzym potym nawiedził, á gdy z tamtąd powracał do Oyczyzny, w Burgu nie dáleko Mutyny rozchorował fię y nabożnie fię przyprawiwfzy przenioft fię ná fzczęśliwą wieczność po nadgrodę prac fwoich R. P. 1229. Dwanaście lat na Katedrze Krakowfkiey prezyduiąc; pochowany w Mutynie u OO. Dominikanow gdzie cudami był wflawiony.

Zaczym Oycowie Dominikanie Krakowfc y ktorych Iwo był Fundatorem, bá y Plantatorem przez Synowcow fwoich S. Jacka y Czeſława; ciało iego błogosławione z wielką radością z Włoch do Krakowa przywieźli, á w pośrzodku Choru w Kościele fwym S. Troycy pogrzebli. Ktoremu Jan Wężyk, fwego czafu Arcybifkup Gnieznińfki, á na ten czas Opat Mogilfki Kapłan wielkich cnot, Grob marmurowy fumptem znacznym dał zmurować á fam fwemi rękami kości Błogosławionego Iwona z ziemi podniozfzy, w trumnę cynową włożył R. P. 1618. y w tymże ozdobnym grobie zawarł. Ktorego záfług zá ftrapioną Oyczyzną wzywaymy do Boga Amen.



DZIEN XXVIII. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego MIKOŁAIA GISSY Zákonu S. Benedykta.

Ex Menologio Benedictino. Mauhia Ubyszowski, Petro de Bugiano & aliis Scriptoribus.

Mikołay w sławney przeszłych wiekow Familij Gissow álbo Giżow urodzony w Prusiech, w młodych ieszcze latach miał wielki ná umyśle pociąg uszanowania mieysc świętych; y to go z Prus do Włoch wyprowadziło, a lubo w Domu maiętnym był wychowany, przecież postanowił odprawić drogę do Rzymu, gdzie szczęśliwie przybywszy, z wielkim nábożeństwem obchodził y uczcił progi SS. Apostołow, y Relikwie SS. Męczennikow. Potym się udał do Miasta Pizańskiego gdzie na ten czas był Marcin V. Papież y tam nogi iego ucałował. Pod tę chwilę rozgłosiło się ná Dworze Papieżkim, iáko Zákon S. Benedykta za pilnym dozorem y czułością Opata Ludwika Barba w karności się Zákonney świątobliwie krzewił, osobliwie w Padwi w Klasztorze Swiętey Justyny ktorym Ludwik rządził. Więc z natchnienia Boskiego Mikołay Gissa pokwapił się do Pádwi, á przypatrzywszy się nie co iprawom y świętym obyczaiom tamtego Klasztoru, padł do nog Ludwika y prosił aby go między swoią Bracią Zákonną poczytał, iákoż to y uprosił.

Po dobrey probie, w Sukienkę Zákonną odziány, pod dozorem Teofila Micha a młody Nowicyusz tak w rozlicznych cnotach postąpił, á osobliwie w posłuszeństwie, w pogardzie siebie samego, że wielu inszych zdał się przechodzić. Záraz w Nowicyacie Bog pokazał iak mu upodobana była dusza iego, kiedy go niebieskiemi pociechami pieścił y obiáwieniami oświecał. Bywało to że y z SS. Páńskiemi rozmawiał. Solemną Profesyą uczyniwszy, zdáno mu Urząd Zakrystyana; gdy tedy pewnego czásu Ołtarz wielki stroił, pokazał mu się Pan Jezus y rzekł do niego: *Mikołaiu pódź zá mną*: poszedł ná taki rozkaz z Pánem Jezusem za Ołtarz wielki, gdzie w zachyceniu od siebie odszedłszy widział skrytości niebieskie y násycał się pociechami gornemi. Postrzegli to drudzy gdy wchodził za Ołtarz, że go iednák wychodzącego z támtąd nie widzieli, dali znáć Przełożonemu. Znalazł go ten z wyciągnionemi w gorę obiema rękami z wlepionemi w Niebo oczami iákby nie czuł nic, trącił go trochę Starszy, záczym przyszedłszy do siebie, u nog iego leżał, przepraszaiąc y żebrząc, żeby to w głębokim ukrył milczeniu. Nie raz iednak y po tym po poświęceniu ná Mszy świętey hostyi pod Sakramentalnemi Osobami widział P. Jezusa w postaci maleńkiego dziecięcia.

Po kilku leciech náyprzod do Wenecyi, do Klásztoru S. Grzegorza, potym do Mantui wysłany, áby był niewinnego życia swego przykładem, drugich Braci świeżo do teyże Kongregacyi przyiętych zachęcił do gorącości ducha, y ścisłego zachowania ustaw Zákonnych, cztery lata tam przemieszkał, zkąd znowu do Genui przeniesiony, Urząd Mistrza Nowicyuszow przez wiele lat sprawował, y tam od Boga cudami wielkiemi był wsławiony. Za iego urzędu trafił się przypadek godny pamięci.

W Genui Młodzian ieden zá cięzki występek sądownie na śmierć skázány, tylko iuż ostatniey godziny w więzieniu czekał; tym czasem wpadłszy w rospacz diabła wzywać na pomoc począł. Stawa ten: wyrzeka się przed nim Boga nieszczęśliwy więzień, byle tyko go czart z więzow y od smierci uwolnił. Dotrzymał bies kontraktu y z tarasu wyprowadził. Ale Młodzian z natchnienia dobrotliwego Boga począł rozmyślać, iako za doczesną wolność nierownie w cięższą wpadł niewolą y niebespieczeństwo duszney zguby, uciekł się po rádę do Oyca Mikołaia. Ten záś wielkość grzechu rostrząsnąwszy, przecież mu dobrą uczynił otuchę, byle szczerą pokutą błagał miłosierdzie Boskie zá popełnioną zbrodnią. Po długiey záś rozmowie radził mu Mikołay mowiąc: nie mogłoby się lepiey to przymierze uczynione z piekłem rozerwáć, iako gdybyś się Bogu ná wieczną służbę y dobrowolną niewolą poświecił. Przyiął Młodzian z chęcią tę radę, y Habit Zákonny przyiął, áby się tylko szatáńskiey służby mogł pozbyć.

Widząc nieprzyiáciel duszny w Zákonney barwie poprzysiężonego sobie sługę, wido-

mie się o niego kusił, y mocno ná niego náciérał. Raz gdy z Bracią chleb piekł, porwawszy go zawisny szátan, w piec iuż rozgorzały chciał go wrzucić; ná wrzask Nowicyusza swego przypadł Mikołay, y Krzyż S. uczyniwszy odbił go z ręku szatana. Nie przeto iednák przestał o niego się upominać, nocy żadney Klásztor spokoyney nie miał, Cellę z Młodzianem wzruszał, w głos krzycząc po gankach: *Bezprawie mi się dzieie, że mi tego gwałtem biorą ktory mi się dobrowolnie poddał.*

Mikołay tedy żeby był diabła z prawa wszelkiego ktore miał do Młodziana, wyzuł, poszedł do Genueńskiego Sędziego, wszystkę sprawę opowiedział, y ná koniec prosił żeby y Sąd na Młodziana y exekucya tego Dekretu nástąpiła, ktory przedtym náń stanął, niż z diabłem wszedł w przymierze. Więc Młodziana z Klásztoru wyprowadzono, w kaydany okuto, do turmy z ktorey ušzedł wsadzono, diabłu pozwy záś ná bramach przybito.

Gdy przyszło do Sądu, przyznáie się więzień z informacyi Mikołaia, do swego excessu dawnego, przyznaie się y do tego, że się Boga y wiary iego wyprzysiągł, y diabłu się zá niewolnika oddał. Złem prawi zrobił, widzę iawnie, dla tego kwituię diabła z tey ktorą mi dał wolność, wracam się do Sądu y proszę żebyście mię ták karali iákom zásłużył. Sędzia po wysłuchaney dobrowolney konfessacie, Młodziana pod miecz zkazał, átoli Senat Genueński lubo Dekret Sędziego uznał słuszny, przecięż go ná inszą karę odmienił, to iest áby Młodzian w Zákonie resztę życia swoiego dokończył. Ták gdy wolnością sobie od czarta dáną Młodzian wzgardził y pod karę się poddał, czart do niego prawo utracił, y iuż go ná potym zániechał.

Mikołay záś odtąd wziął moc od Boga ná wyganianie czartostwa, y wielu opętanych modlitwą swoią uwalniał, ále sam ná siebie piekielne duchy oburzył. Raz gdy z inną Bracią był na lekcyi, ktorą według ustaw S. Benedykta przed Kompletą Zákonnicy iego odprawuią. Mikołay czuł, że go gwałtownie z iego stalli wyciągało, iákoż go bies wyniosł ná powietrze w gorę áż do wysokiego okná chcąc go z tamtąd zrzuciwszy rozbić. Lecz Mikołay westchnął do Boga nábożnie, y nie darmo: bo Aniołowie SS. do niego przypadli wdzięcznie śpiewaiąc: *Mikołaiu modlimy się zá tobą:* á odpędziwszy biesa, bez szwanku znowu ná swoim mieysceu złożyli. Obdarzył go Bog y Duchem Prorockim, ále się on z tym iáko z innemi darami Boskiemi ile mogł táił. Bracia Zákonni widząc ták miłą Bogu duszę iego y świątobliwe życie, Przełożonym go sobie obrali, ktory Urząd z posłuszeństwa y pokory przyiął, á świątobliwie rządził swym Klásztorem. Po trzech leciech tego posłuszeństwa do życia utaionego tęskniąc, prosił áby go od cieżaru zwierzchności uwolniono; gdy iednák Bracia y mowić o tym sobie nie dali, Mikołay udał się do modlitwy, iedenáście tysięcy Pacierzy ná tę intencyą ofiáruiąc, y wysłuchał Bog szczerze iego prágnienie. Gdy się álbowiem Zákonnicy ná obieranie nowego Przełożonego zeszli, lubo wszyscy życzyli sobie Mikołaia, y białe ná niego kálkuły dawali, przecięż kiedy ie publicznie wysypano, wszystkie się w czarne zamieniły. Rozumieiąc tedy że się w tym iákie oszukanie stało, powtore kálkuły białe ná Mikołaia rzucili, ale y te czarnemi się pokazały, gdy po trzeci raz ten sam cud widzieli niechcąc się daley sprzeciwiać woli Bożey wolnym go od rządow Klasztornych uczynili.

Ták tedy máiąc większą sposobność w życiu prywatnym do bogomyślności, gorącey też Bogu służył; ná modlitwie częste z Nieba miewał pociechy y widzenia. Ná ubostwo y Bracią Zákonną pilne oko máiąc, ćwiczył się podczas w żebraninie pokorney, y z wielką pilnością o nich się starał. Ná koniec dzień ześcia swego z tego świátá miał obiawiony od Páná Bogá, y Braci swym go opowiedział, á trzy dni w osobnosci choruiąc, Sakramentami SS. opatrzony gdy przyszło do ostatniego zgonu wymowiwszy te słowa Jobowe: *Diem hominis nunquam desideravi:* Dnia ludzkiego nigdym niepragnął (: przez co chciał wyrazić że nigdy do zycia doczesnego nie był przywiązany sercem) poszedł po zápłatę wielkich cnot y zásług swoich R. P. 1456. Ciało iego chocci według iego żądania w pospolitym z innemi Bracią grobie było złożone, potym iednák gdy go Bog cudami wsławiać począł, Kości iego w marmurową trumnę z Genueńskiey Szláchty nábożeństwa wystáwioną przełożone było. Jákoż Imienia iego y grobu lękali się czarci w opętanych; wielu roznemi chorobami strapionych albo w szaleństwie zostaiących, skoro się tylko sukni iego dotknęli zdrowi zostali.

Ták w cudzym Kraiu wsławił nászego Polaka Bog cudowny w Swiętych swoich Amen.

DZIEN

DZIEN XXIX. LUTEGO.

Zywot Swiątobliwego JAKOBA SOBIESKIEGO.

Ex P. Gaſpare Nieſiecki Tom. 4. fol. 148. & aliis incidenter.

JAkob Sobieſki náyprzod Kráyczy Koronny, potym Woiewoda Bełſki, daley Ruſki, áż na koniec Kaſztelan Krakowſki na to zdał ſię od Boga bydź przeznáczony, áby Oyczyźnie ſwoiey zdrową rádą, dzielnoscią wielką y niemnieyſzym męſtwem był mocnym filarem. A przez życie pobożne wſzyſtkim, oſobliwie Panom był żywym przykładem. Co do iego męztwa, na wſzyſtkich woynach zá czáſu ſwego, zá cáłość Kroleſtwa, zdrowie y życie ſwoie ná ſzáńc ſtawiał, á pod Stolicą Moſkiewſką w ſzturmie ciężko ránniony ledwie życiem nie zápieczętował.

Co do zdrowey rády, náyprzodiey dowod pokazał podczas pierwſzey Chocimſkiey R. P. 1620. gdy z Seymu przydany Kommiſſarzem Karolowi Chodkiewiczowi Sławnemu Hetmanowi do obrady woienney, tyle dokazał, że dumny Oſman Car Turecki z potęgą ſwoią był ztarty. A gdy ſię do Tráktatow ſkłonił, Jákob ná to Kommiſſarzem wyſtawiony, ták mądrze, y w tákie kondycye pokoy ułożył, że niemi okryślona Porta Otomáńſka przez lat pięćdzieſiąt potym w zgodzie należytey z Polſką żyła. Tąż ſwoią radą y dzielnością inſze Woyny Tráktatami zákończył, iako z Kozakami ná Ukrainie, ze Szwedami w Inflanciech, á ná oſtátek, generalny pokoy w Europie, wyſłany poſłem od Władyſława IV. Krola do Munſter ułożył y podpiſał.

Dlá teyże w rzeczach dzielności, ná Seymach cztery rázy był Marſzałkiem Izby Poſelſkiey, á záwſze Oyczyſtey wolności y dobra poſpolitego był Obrońcą. Trybunału tákże Koronnego cztery rázy był Marſzałkiem, y ſpráwiedliwość świętą nieprzełamanie utrzymował; ſwoią záś wdzięczną wymową y powagą, záwikłáne ſprawy, przez zgodę wybornie y ſzczęśliwie uſpokaiał.

Co zaś do pobożności tego Pána, miał Wiárę mocną, y chęć pomnożenia chwały Boſkiey wielką. Wzwyczaiu był ſobie wziął ten Pan że nigdy obiadu nie ziádł przez Kapłana, ktoremu, (.ſzanuiąc w nim Oſobę Chryſtuſa Boga:) pierwſze przed wſzyſtkiemi Gośćmi mieyſce dawał. Bolało to pewnego Woiewodę, że gdy gościł u Sobieſkiego, pierwſze przed nim dał mieyſce ſwemu Płebanowi, y żwawie o to z Goſpodarzem umawiał ſię: ale gdy go niemogł w tym przełamać, z gniewem odſzedł. Pleban zaś Duchem Boſkim natchniony rzekł do ſwego Collatora: *Ześ uczcił pomażańca Boſkiego, będzieſz miał w Domu twoim Pomażańca iego.* Co ſię zaiſte ſpełniło ná Synu iego Jánie III Krolu Polſkim.

Gdy mu Syn ſtarſzy ciężko záchorował, y iuż Lekarzom ſpoſoby do uzdrowieniá uſtały, zturbowany Ociec, wielką ufnością w Bogu uzbroiony, uproſił ſobie, że do tego pokoiu w ktorym chory leżał, utaionego w Náyśw. Sakramencie Boga przynieſiono, przed ktorym on padſzy ná ziemię, gdy ſię gorąco modlił, Syn iakoby ſię ze ſnu porwał, tak wſtał z owey choroby y prawie w momencie zupełnie od ciężkiey maligny był opuſzczony. Zá ktore dobrodzieyſtwo pobożny Ociec Mſzą Wotywę o Náyśw: Sakrámencie fundował w Kościele Katedralnym Kraſnoſtawſkim, áby co Czwartek była spiewana.

Kupił był Dobra Złoczow, Pomarzany, Zborow, y Jedzierzyn, w ktorych iedne Kościoły iuż upadaiące, reſtaurował, drugie z fundamentu wyſtawił, Plebanow poośadzał y opatrował; Bractwa y nábożeńſtwa rożne przy nich fundował, o to ſię ſtaraiąc, aby chwała Boſká z iego zbioru pomnożenie brała.

Oſtatni dowod Kátolickiey Wiáry y Stáropolſkiey pobożności dał przed śmiercią ſwoią, kiedy w Teſtamencie táki obowiązek włożył ná Dzieci ſwoie. *Potomſtwo moie; z Urzędu mego pod Oycowſkim błogoſławieńſtwem obowięzuię y napominam áby Wiáry y Kościoła Katolickiego Rzymſkiego, y iego wolności prerogatyw, y honoru duchowieńſtwa ile ſię poda okazya, radą, mową, y ręką bronili.*

W ták pobożnych uczynkach y zámyſłach, Jákoba śmierć záſtała, do ktorey pobożnie przygotowany, poſzedł po nádgrodę wieczną do Boga, ktorego Imie błogoſławione ieſt ná wieki wiekow Amen.

MIESIĄC MARZEC.

DZIEN I. MARCA.

Zywot Swiątobliwey ANNY JAKUBOWSKIEY.

Ex P. Joanne Nieliſki S. J. In Vita ejus & P. Gaſpare Nieśiecki Tom. 2. fol. 394.

ANna z Oſtrowca Jakubowſka Herbu Topor, Starodawney Familii y przeſzłych wiekow wielkiey godności ludźmi zaſzczycóney, Oyca miała Krzyſztofa (: ktory ieździł Posłem do Porty Ottomańſkiey, y znowu do Węgier po Krolową Izabellę.) Matkę zaś Barbarę Rzeſzowſką. Od tych Rodzicow pobożnie wychowana y ták pięknie w obyczaiach ćwiczona, że o iey dożywotnią przyiaźń záchodził Hermolaus Ligęza Podſkarbi W. Korónny, iákoż iey y doſzedł. Poſzedłſzy iednak zá Mąż nie miała przywiązanego ſerca do światowych marności, y owſzem dziwnie była z Bogiem złączoná, dlá tego co mogła w przybytkach iego ozdoby czyniła.

W Woyciechowicach między inſzemi Kaplicę wymurowała, ktorą czterema Kapłanami opatrzyła, aby codziennie Godzinki o Nayświętſzey Pannie śpiewali. W Janikowicach Szpital wyſtawiła, y doſtatecznie upoſażyła. Inne Kościoły celnieyſze Argenteryą y bogatym Apparatem zdobiła.

Ufność wielką w Bogu y Matce Boſkiey miała, przeto gdy iey Corka niebeſpiecznie záchorzała, do Częſtochowy ią záwiozła, gdzie ſię gorąco do Nayświętſzey Matki modląc, z tym przed nią odezwała, że nie miała z Kościoła wyniść aż by zdrową Corkę obaczyła, iakoż na tychmiáſt zupełnie ozdrowiała.

Gdy cokolwiek cierpiała, weſelſzą nád inne czáſy twarz pokazowała, á pytaiącym ſię odpowiadała: *Jakże ſię nie mam cieſzyć? kiedy mam dowod, że mię Bog moy kocha, bo ię náwiedza.*

Też weſołość oświádczyła, gdy iey po śmierci Męża dwor z ſkarbem koſztownym zgorzał, álbowiem przyięła to wſpaniałym umyſłem, y tylko rzekła: *Bog nam odbierá doczeſne dobra, dbyśmy lepiey o Niebo dbali.* W iedzeniu była wſtrzemięźliwa, ſiedm lát mięſa nie iadła, á to ſwoie umartwienie ták umiała pokryć, że áni mąż iey, áni domowi nie poſtrzegli. Z żebraki zá chleb światły w zamianę brała chleb gruby, y nim ſię chętnie poſilała, przecięż im twardſzym poſtem ſię martwiła, tym czerſtwieyſzą ſię zdała. Ná każdym folwarku, torem idąc Rodzicow ſwoich, iákiego żebraka chowała y karmiła áż do śmierci.

Jako zaś w powściągliwości ſię kochała, dała tego dowod, gdy ieſzcze zá życia Męża, za iego pozwoleniem ślub wieczney czyſtości uczyniła, y wiernie go áż do śmierci chowała. Wdową zoſtawſzy całe ſię ná pobożne zábawy y uczynki wylała, naywięcey czaſu ná modlitwie trawiąc. I w tych ią świątobliwych ćwiczeniach śmierć zaſtała; do ktorey ſię przez hoyne iałmużny, przyięcie nabożne Sakramentow Swiętych przyſpoſobiwſzy po nadgrodę pobożnych uczynkow poſzła do Pana, ktorego Imię niech będzie błogosławione ná wieki Amen.

PO opiſaniu życiá tey pobożney Anny, przyłączam pamiątkę rodzonego iey Brata Wielebnego Oyca Wawrzyńca Jakubowſkiego gdyż (: iako mię uczą rożne Dzieie Prowincyi nászey Małopolſkiey zaczęte od W. O. Ambrożego Stalickiego :) Anna ile Corka była iedynáczka, ále tego Brata miała. Był on Dziedzicem ná Wadowie, Iczycy y innych dobrach w Woiewodztwie Krakowſkim, z młodych lát Rycerſką traktował, w dalſzych konkurował o dożywotnią przyiaźń rowney ſobie Panny, ná ktore ſtaranie łożył ſiedmkroć ſto tyſięcy, y wziął iuż ſłowo od Rodzicow. Ale gdy iego nádzieie były ugruntowane, znagła ſtała ſię odmiana danego ſłowa. Czym mocno zmieſzany począł rozważáć obłudę światową, y mowił do ſiebie: *Zá te ſtarania y trudy, zá te koſzta, mogłbym ſobie podobno kupić Niebo, więc gdy mię świat oſzukał, iá go lepiey oſzukam.*

Stanąwſzy tedy w Krakowie y poradziwſzy ſię Boga przez gorące modlitwy, wſtąpił do Zakonu S. O. Franciſzka między náſzą

Bracią

Bracią *de Obseruantia*, gdzie się cále ná służbę Boską oddał. Przy Professyi wszystkie swoie dobra ruchome ná ubogich rozdałował, y chociaż żył w Zákonney ostrości, iednák pragnął ieszcze doskonaley y ściśley żyć. Przeto gdy Reforma Zakonu Nászego krzewić się w Polszcze poczęła, do niey się z innemi Zelantami przeniosł, y był dla wszystkich żywym przykładem záchowania doskonałego Reguły S. A że przy wybornych cnotach dał mu Bog wysoką naukę, y wielką dzielność w rzeczach trudnych, dlá tego ná Urzędy Zakonne go wysadzano. Rządził zátym Bracią mądrze y dyskretnie, pełen; będąc Oycowskiey miłości, ktorą iáko zdrowym ták szczegulniey chorym oświádczał. Jednego czasu gdy O. Prowincyał wizytował Klasztor ktorym rządził Ociec Wawrzyniec, zástał wielu chorych Braci, á gdy to wyraził, że tákie mnostwo chorych ciężkość przynosiło iednemu Gwardyanowi, rzekł do niego Ociec Wawrzyniec: prágnę tego áby z cáłey Prowincyi wszystkich chorych tu sprowadzono, á chętnie podeymuię się stárania około nich y pracy. Sam záś nie folguiąc bynaymniey ciáłu swemu ná ostrych zimnach, ná koniec paraliżem był od Boga dotkniony, w ktorey chorobie wielkiey cierpliwości dał dowody, y przyiąwszy z wielkim nabożeństwem Sakramenta Swięte, przed śmiercią zwoławszy Bracią swoią wyznawał winę przed niemi y pokornie ich przepraszał, á w tym akcie pokory duszę swoię oddał Stworzycielowi swemu. R. P. 1647. w Krakowie, gdzie z wielkim żalem wszystkich Braci iest pochowany. Amen.

DZIEN II. MARCA.

Zywot y Męczeństwo Bráta JOZEFA REKLEWSKIEGO, Zákonu S. O. Franciszká.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

JOzef z wziętego w Zákonie Imienia, zrodzony w Domu Szlachetnym y dotąd trwáiącym, młodsze látá swoie łożył ná usłudze Oyczyzny żołnierską traktuiąc, dálsze záś Boskiey służbie poświęcił w Zákonie S. O. Franciszká *de Observantia*. Jako záś w tym stanie stárał się należycie zachowáć Regułę ták przenioślszy się do zákwitaiącey w Polszcze Reformy Nászey w większey ieszcze ściśłości y ostrości życie prowadził. A choć z posłuszeństwa w pracach był ustáwicznych, P. Bog iednák życie iego przeciągnął do lát dziewięćdziesiąt.

A choć według nauki Oycow Swiętych Zákonniká prawdziwego życie iest dobrowolnym Krzyżem y ustawicznym Męczeństwem, nie tylko z tąd Brat Jozef miał od Bogá wysługę, ále z dobroci swoiey do rzetelnego Męczeństwa go przeznáczył, ktorego doszedł zá táką okazyą.

Zá Jáná Kazimierza Krola oprocz innych buntow nieprzyiácielskich ktorzy krew Polską rozlewali, wielkie też było mnostwo Węgrow Kalwinistow pod Wodzem Jerzym Rakocym, ktorzy gdy przyciągnęli pod Przemyśl, nie mogli go dobyć, ale Przedmieścia rabowali y palili. A że inni Brácia nasi z Klasztoru zá Bramą będącego wynieśli się do Miastá, czci godny Starzec Brat Jozef, ktory nie bał się śmierci niechciał z niemi uchodzić. Więc gdy Heretycy wpadli do Klasztoru, on poszedł do Kościoła iáko ná pole zwycięstwa swego, á modląc się przed Nayświętszym Sakrámentem y oddaiąc się Bogu zá krwawą Ofiarę, ználeziony od nieprzyiaciół, szpadami ukluty, y szablami zrąbany poległ, y po Męczeńską Koronę poszedł do Páná ktoremu ták długi wiek służył. R. P. 1657. ktorego ciało po odeyściu zaboycow od Braci przed Ołtarzem znalezione, ze czcią było pochowane. Ná cześć Authora Wiáry nászey JEZUSA Chrystusa. Amen.

DZIEN III. MARCA.

Zywot Swiątobliwego JERZEGO OSSOLINSKIEGO Kánclerzá W. Koronnego.

Ex Ericio Tetecro Centur. 2. Epist. 10. Karwat in Conc: funebr. & aliis historicis.

WSławiona wszystkim, bo dotąd chwalebnie kwitnąca Ossolińskich Familia, osobliwszy ná zászczyt z Jerzego Ossolińskiego, ktorego pochwały nietylko Polscy Pisarze, ále y postronni potomney zápisáli pámięci. Ten Oyca miał Zbigniewa po in-

nych stopniach godności Senatorskiey Woiewodę Sandomierskiego, Matkę zaś Annę Firleiownę Woiewodzankę Krakowską. Od młodych lat wielką po sobie czynił nádzieię, iákoż po domowych náukách posłány do Lowáńskiey Akademij, gdzie osobliwie pod Sławnym Professorem Puteanem, y w umieiętnościach wysokich y w cnotliwych obyczaiach, ná zázdrość postronnym był wydoskonalony. Przeto z cudzych Kraiow powróciwszy do Oyczyzny do wszelkich dzieł Godnemu Imieniu przyzwoitych, pokazał się nad innych sposobnym. Znáć było w nim nayprzod Rycerskie serce w rożnych woiennych expedycyach, w ktorym y sam Osobą swoią y z ludźmi swemi mężnie stawał, osobliwie zaś przy dobywániu Smoleńská, gdzie do szturmu idąc z puszczonym z wału kámieniem w piersi był rażony. Więcey zaś Rycerskich Jerzego powag obszernie z wielką pochwałą Historycy opisuią.

Ale że przy wspániáłości serca, nie mnieyszą w Jerzym rostropność y biegłość w rzeczach upatrowano, przeto go Krolowie do naytrudnieyszych dzieł wykonánia zażywali. Zygmunt III. zażył go w Poselstwie do Jakobá Krolá Angielskiego, u ktorego mocnemi rácyami wyiednał posiłki przeciwko Osmanowi Carowi Tureckiemu. Tenże po trzyletniey Woynie z Szwedami Kommissarzem go Traktatu pod Altmarkiem uczynił, iakoż tę ugodę pożytecznie zkliył, y podpisał.

Nie mniey wierności iego y dzielności uznał Władysław IV. y szacował go z tąd szczegulniey, albowiem iáko napisał wspoł z nim żyiący Jędrzey Potocki in Centuria Virorum fol. 362. Cokolwiek szczęścia zaiásniało Władysławowi IV. tego Ministrem y Authorem był Jerzy Ossoliński.

Wielą zatym Poselstwami uczczony, był od tego Krolą do rożnych Monarchow, między ktoremi pierwsze mieysce trzymą Poselstwo iego do Urbana VIII. Papieża wystáwione od rożnych Historykow ktore do dzisieyszego dnia iest w pámięci, przeto gdy go y pismem y sztychowaniem y malowaniem Rzym odnawia y przypomina. Naymilsze zaś Oycu S. z tąd było Poselstwo Jerzego, że przy oddániu Homagium od Krola swego, oddał w ręce Papieżkie Diploma Konstantyna W. Cesarzá, ktorym darował Rzym S. Sylwestrowi Papieżowi y iego Następcom. To bowiem Diploma z Cesarzow wschodnich skarbcu dostało się Xiążętom Ruskim, á gdy Władysław ná ten czas Krolewic Polski Moskwę ták przycisnął że go Carem swoim uznali y ogłosili w Skarbcu Stolicy Moskiewskiey znalezione było y uwiezione do Polski, ná koniec zaś przez tego Posłá ofiarowane S. Stolicy Apostolskiey.

W nadgrodę wielkich prac y pożytecznych usług Oyczyznie z nádwerężeniem właśney fortuny wykonanych, po rożnych Urzędach Koronnych, y Woiewodztwa Sandomirskiego Krześle uczyniony był Kanclerzem W. Koronnym. To zaś wszystko co do doczesney sławy Jerzego należy pomiiáiąc, nay większa iego sława z tąd wynika, że przy wysokich Honorach y zábáwach świátowych nie mniey dbał o Boga, y ták służył Krolom śmiertelnym, że y nieśmiertelnemu Krolowi zasługował się o wieczną nágrodę. Stárał się bowiem o pomnożenie chwały Jego, y ná to dobra sobie od Boga dane szczodrą ręką szafował. Fundował nayprzod Xięży Soc. Jesu Collegium w Bydgoszczy, á kupionemi sprawiedliwie Dobrami hoynie uposażył. W Klimuntowie Kollegiatę z Probostwem Infułackim, Kościoł wspániáły Mieszkanie dla Xięży, y Szpital dla ubogich wystawił, do ktorego tułaiących się po wsiach żebrakow zkupiwszy, częstował y przystoynie odziewał: nad to cokolwiek miał dochodow z Pieczętarskiego Urzędu, wszystko na záratowánie ubogich szafował.

W tymże Klimuntowie Kościoła y Klasztoru OO. Dominikanow, záczętego od Oycá swego dokończył, y kilką Wsiami opatrzył. OO. Kamedułom do fundacyi pod Warszawą znácznie się przyłożył. WW. Pannom Karmelitankom Bosym w Warszawie, przy Kościele Troycy S. Klasztor fundował, śmierć iednák záczętey fundacyi dokończyć mu nie pozwoliłá, ale Intencyą iego pobożną świątobliwa tákże Corá Tekla Alexandra Lubomirskiego Woiewody Krakowskiego Małżonka, we dwoynasob wykonała, álbowiem gdy Szwedzi záczętą Fabrykę rozwalili, oná z gruntu Kościoł y Klasztor z muru wystawiła, y wszelkiemi potrzebami opatrzyła, á zostawszy Wdową do tychże sług Boskich Zakonu wstąpiła w Lublinie, y tam świątobliwie życia tego dokończyła.

Ubłogosławił Pán Bog y drugą Jerzego Fundacyą to iest Farną w Klimuntowie, albowiem gdy po iego śmierci, także Szwedzi spalili ten Kościoł, y lat kilkadziesiąt był obdarty, á prawie iuż opuszczony, zá

mego wieku z prochu prawie powstał y przyszedł do tey ozdoby w ktorey go dziś widziemy. Nastał na te Probostwo J. X. Walenty Boxa Radolzewski Kapłan nabożny á widząc ruinę y opustoszenie wielkie Kościoła tak piękney struktury, przemyślał o iego reparacyi y wzywał gorąco na to Opatrzności Boskiey, bo y dochodow na to nie było, y żadnego dokumentu Erekcyi tegoż Kościoła ználeść nie mogł. Trafiło się tedy że pewnego czasu kazał ludziom kościelnym z prochow y paięczyn obmiatać Farę, áż ieden z nich po gzymsie chodząc, między prochami natrafił nogą na iakis świt wielki łykami związany, ktory gdy zniosł na doł y pokazał Prałatowi, á potym go wykurzono y rozwiązano, znalazł wszystkie w nim papiery albo Prawa swego Kościoła, ktore náleżycie przeyźrzawszy gdy Sukcessorom zmarłego Fundatora Przełożył, poodbierał Dobra y Summy Kościołowi zapisane. A będąc lat kilkadziesiąt Proboszczem Klimuntowskim, staraniem swoim tudzież y szczodrotą Dziedzicow pokrył cały Kościoł, wieżami pięknemi przyozdobił, á kopułę wielką ná srzodku Kościoła blachą miedzianą pobił. Ołtarzami, Apparatami y innemi potrzebami zupełnie adornował, Kapłanow wielu przyfundował, sobie także y onymże wygodne y przystoyne wystawił Rezydencye, y ná koniec Infułę dla siebie y Sukcessorom w Rzymie wyiednał, á po odprawionych drugich Prymicyach Kapłańskich po nagrodę zabiegow swoich o Dom Boski y chwałę Imienia Jego przeniosł się: co dla zbudowania wielu umyślnie przytoczyłem.

Wracam się do Jerzego Ossolińskiego. Ten iáko Boga kochał, ták uprzeymie był nabożny do Nayświętszey Matki Boskiey. Przeto ná Jey chwałę wynaydował rozne sposoby. On był powodem Władysławowi Krolowi do postanowienia Kawalerow Niepokalanego Poczęcia Nayświętszey Panny, y on sam tey godney Kompanii ustawy nápisał (: ktore możesz czytać *Tom.* 3. *fol.* 498. *P. Niesiecki*:) ktore Urban VIII. Papież approbował, ácz ten pobożny wynalazek skutku nie wziął. Tenże Pan w Gołębiu nad Wisłą Dom Loretański Matce Wcielonego Boga ozdobnie wystawił. A w Częstochowy Teyże Pani y Krolowey Polskiey cudami sławney, wspaniały Ołtarz z hebanu wielkim kosztem w Kaplicy Jey postawił y srebrem odział, y dostatkiem kosztownych kleynotow sto tysięcy ná to wyłożywszy.

W Wierze S. Katolickiey iáko był stateczny, ták o iedność Synow Kościoła S. żarliwy, czego między innemi dał ten dowod, kiedy pochopem był Władysławowi Krolowi, áby dla ziednoczenia Dissydentow w Polszcze z Katolikami było złożone *Colloquium Charitativum* w Toruniu, ná ktorymby Katoliccy Theologowie z Dissydenckiemi rozeprzeć się mogli, o rożnicach z strony Wiáry, ná co iuż y Theologow co naycelnieyszych wybrał, sam nawet ziechał do Torunia y mowę miał do nich miłości y Ducha Boskiego pełną, wszákże dla uporu heretyckiego ta rozmowa, iako y Swięta chęć Ossolińskiego nie wzięła końca. Ale Bog (iáko wierzyć możemy:) przyiął pobożną iego wolą, y dał mu umierać śmiercią sprawiedliwych z przygotowaniem do niey nábożnym. Umarł R. P. 1655. w Klimuntowie pogrzebiony. Ná cześć Pána Boga ktorego chwały szukał y pragnął. Amen.

DZIEN IV. MARCA

Zywot S. KAZIMIERZA Krolewica Polskiego.

Ex Zacharia Ferrerio Episcopo Gradiensi Nuntio Apostolico, Gregorio Swieciccio, & aliis ap. Bollandum Tom. 1. Martii fol. 347.

WSzystkich w prawdzie Swiętych życie y pobożne uczynki, buduią wiernych oneż czytaiących, naybardziey iednak życia tych ktorzy w gornym stanie od Boga położeni służą mu w pokorze serca y niewinności ciała. Albowiem czystość przy delicyach y pokora w wysokich honorach, cnotą záiste iest rzadka, y podziwienia godna. Oboie to zás iáko w ślicznym zwierciedle prezentuie się w życiu Kazimierza S. ktorego życie podaiemy, w krotce od śmierci iego opisane przez Legata Papiezkiego umyślnie ná to wysadzonego áby dochodził z świadkow ieszcze ná ten czás żyiących, o cnotach y cudach tego S. Krolewica, co on wykonał R. P. 1522. Dnia 23. Listopada.

Ten Swięty Wyznawca Chrystusow Synem był Kazimierza IV. y Elżbiety Austryackiey

áckiey Krolow Polſkich, Wnukiem Władyſława Jagiełłá á Bratem Władyſławá Czeſkiego y Węgierſkiego Krolá, Albrachta, Alexandra y Zygmunta Krolow Polſkich y Fryderyka Kárdynała Arcybiſkupá Gnieznińſkiego, w porządku tego rodzeńſtwá drugi, á iáko między drogiemi perłami, przeczyſty Karbunkuł, ták on między Brácią iáſniał wybornemi cnotami.

Z młodych lát pod Nauczycielami przebranemi oſobliwie Janem Długoſzem, roſt w latach y przyſtoynych náukach. Oſobliwie záś w ſercu iego roſła boiaźń Boſka ktora ieſt początkiem mądrości, ták dálece że y naymnieyſzy grzech poczytał ſobie zá ciężką winę. Aby záś w dalſzych lecięch podnietá ciała niewinnosci iego nie ſkáziła, w czeſnie go martwić záczął y w niewolą rozumu podbiiać.

Choć był w Krolewſkim Domu, y po wierzchu drogie izaty noſił, ná ciele iednak włośiennicę miał ukrytą, á częſtokroć ná gołey ziemi niewczeſny miał ſpoczynek. Do Męki Zbawiciela náſzego był dziwnie nábożny, y z táką ſkruchą ſerca rozmyślał o boleściach Jego, że izami polewał y lice y łoże ſwoie. Podobnym Nábożeńſtwem pałał ten Swięty Młodzian y ku przeczyſtey Matce Boſkiey ná ktorey wyſławienie (: oprocz innych wynálázkow.) złożył Hymn przewdzięczny wierſzem pięknym, zaczynáiący ſię od ſłow owych: *Omni die dic Mariæ*, ktorym Ją codziennie pozdrawiał z wielką duſzy pociechą.

Ná gorących Modlitwach nie tylko dni, ále y nocy rad trawił. Przeto w głębokiey iuż nocy ſkrycie wychodził z Krolewſkiego Pałacu y Kościoły álbo inne mieyſca Swięte obchodził, á przed ich drzwiámi álbo leżąc Krzyżem, álbo pokornie klęcząc modlił ſię Bogu. Każdego poranku do Kościoła ſpieſzył y Ofiar Mſzy Swiętych ſłuchał, áż do záwarcia Kościoła, y częſtokroć o potrzebnym ciáła poſiłku zátopiony w Táiemnicach Boſkich zápominał, áż zá roſkázem Rodzicow od Modlitwy muſiał ſię oderwáć. Poſty nietylko od Kościoła S. opiſane ále y dobrowolne dlá ukrocenia ciała, ściśle odprawował, rozważáiąc ſobie owe ſłowa Apoſtolſkie: *Kroleſtwo Boſkie nie ieſt pokarm y napoy.*

W mowie był ſkąpy, łagodny y ſkromny, nikt go uwłoczącego ſławy komu nie ſłyſzał, nigdy z uſt iego prozne ſłowa álbo lekkomyślne nie wychodziły. Grzeſzących łagodnie nápominał, nawroconych wielce miłował, zápámiętałych oſtro ſtrofował, á wielu nie przyſtoynych obyczaiow ludzi, od Dworu ſwego kazał odpędzić.

Wiárá ku Bogu, y uſzanowanie S. Rzymſkiego Kościoła, ták było wielkie w Kázimierzu, że ſię odſzczepieńſtwem wſzelkim ſerdecznie brzydził, á Krolowi Oycu ſwemu wyperſwádował áby Schizmatyckich Cerkwi ſtawiáć, álbo reparowáć upádáiące zákazał. Miłość iáko ku Bogu rozlána była w ſercu Kázimierza, ták y ku bliźnim ſię wylewała, y nie mu milſzego było, iáko cieſzyć ſtrapione álbo rátowáć ubogie. Wdow y Sierot był oſobliwym Opiekunem, y Oycem wſzyſtkich nędznych znány był y zwány. W ſprawiedliwości ſię kochał y o nię mocno záſtawiał, y gdy uznał przez nierozeznanie Sędziow krzywdę komu wyrządzoną, narázał ſię Oycu, y domawiał ſię ſkutecznie o nágrodę ukrzywdzonych.

Gdy ſię zprzyſięgli ná Krolá ſwego Máciejá Węgrzy proſili Oyca iego, áby im pozwolił ná Kroleſtwo, iednego z Synow ſwoich, zá roſkazem Oycowſkim Kazimierz Krolewic wybrał ſię z Woyſkiem do Węgier, á chociaż Maciey zprowadziwſzy Woyſko ſwoie w pole, nie śmiał nátrzeć ná Kázimierza, on iednák upatruiąc w tym nieſpráwiedliwość, gdyby ná Páná utwierdzonego w Poſſeſſyi miał náſtępowáć y Kroleſtwo mu odbierać, niechciał áni wydawáć, áni ciągnąć woyny z rozlaniem krwi niewinney, ile gdy Sixtus IV. Papież náſzego Zákonu to przekładał, że przez to ſzkoda by ſię y Chrześciáńſtwu ſtała, álbowiem Maciey broniąc ſię od poddanych, muſiałby poprzeſtáć Woyny z Turkámi, ktorą záczął ſzczęśliwie y chwalebnie.

Między wſzyſtkiemi záś Kázimierza S. cnotami, iáśniała w nim Anielſka czyſtość, ktorą tak ukochał że gdy mu y Rodzice y Pánowie rádzili áby ſtan Małżeńſki ſobie obrał, nie przełamanym ſtatkiem temu ſię zprzeciwiał. Swiadkami záś byli wſzyſcy więkſi y mnieyſi ktorzy mu áſyſtowáli we dnie y w nocy, Spowiednicy także ktorym ſumnienia ſwego powierzał, że nigdy w nim nic tákowego nie upatrzyli coby álbo ciała iego álbo ſerca iákimkolwiek było ſkáżeniem.

Utwierdził to S. Krolewic y przed śmiercią ſwoią, álbowinm gdy wpadł w ciężką chorobę ktorą z wzburzenia krwie Lekarze oſądzili byli, byli tacy ktorzy niewinnemu Młodziánowi rádzili, áby dlá záchowania życiá, ná cieleſną lubość pozwolił, y iuż ná to obráła ſię przedniey Urody Panienka, ále

czyſty

czysty Panicz zgromił ich ostro y mowił, że nie znał innego życia tylko w Chrystusie Panu, á ná ostatek się owemi słowy, ktore na sercach rysować przystoi, odezwał. *Wolę umrzeć, niżeli być zmazanym!* I odrzuciwszy wszystkie o zdrowiu doczesnym staranie, Sakramenta Swięte z przedziwnym Nabożeństwem przyiął, a otoczony we dnie y w nocy Chorem Kapłanow y Zakonnikow, rozmowami o rzeczach Boskich Duszę swoię cieszył y posilał. A przepowiedziawszy dzień śmierci swoiey ktory mu Bog obiawił, w słowach owych: W ręce Twoie polecam Panie ducha moiego, czystą Duszę Bogu oddał w Grodnie R. P. 1484. Wieku zaś swego Roku 24. ktorą w niezwyczayney świátłości idącą do Niebá niektorzy godni Wiary ludzie, w tymże czásie widzieli.

Ciało zaś S. Krolewica, według iego żądania pochowane było w Katedralnym Kościele Wileńskim pod Kaplicą Nayświętszey Panny, ktorey on y serce y czyste ciało swoie poświęcił.

Bog zaś ná pokázánie iáko mu upodobána była dusza Kazimierza S. y záraz po śmierci iego y w dalszych czásiech wielorakiemi cudy uwielbił go y sławnym ná ziemi uczynił, miedzy ktoremi są te. W Wilnie Pánienka Urszula imieniem umarła, á gdy Rodzice niezmiernie iey żałowali zá poradą niektorych udali się do grobu S. Kazimierza, ktorego pomocy u Boga, z wielkim płaczem y nabożeństwem wzywali o wskrzeszenie miley Coreczki. A oto z podziwieniem wszystkich Panienka żywa y zdrowa z martwych powstała.

Anna z Domu Tęczyńska, Xiężná Słucka R. P. 1580. raz gdy sama nieznośnym bolem głowy cały Rok była złapiona, y iuż od Lekarzow opuszczona, námienił iey pobożna iakaś Mátrona aby się ofiarowała S. Kazimierzowi, iakoż ták uczyniła, y głowę srebrną tey wielkości iáko iey głowa kazawszy zrobić, do grobu iego záiechała, á gdy to swoie Wotum z serdeczną ufnością ná grobie iego złożyła, w tymże momencie wszelka boleść z głowy iey ustąpiła, y zupełnie zdrowa została. Drugi raz gdy teyże Pani Coreczká Elżbieta ták ciężko chorowała, że iuż prawie konała, w nadzieię przeszłey łaski ná sobie doznaney żałośná Mátka ofiarowała ią S. Kazimierza obronie, y wnet przyszła do zdrowia, á ztąd w dalszym wieku dziwnie do niego była nabożna.

Barbara Wolska R. P. 1597. z ciężkiego y długiego bolu głowy, od rozumu ná koniec odeszła, żałosny Mąż Krzysztof, widząc że leki nie pomagaią, záwiozł ią do grobu S. Kazimierza, á gdy mu ią z mocną wiarą oddawał, teyże godziny do używania rozumu, y zupełnego zdrowia przyszła.

Roku Pańskiego 1603. w Bockach ná Podlasiu Pałac drewniany Jędrzeia Sapiehy zaiął się ták srodze, że iuż się y Pánstwo ratować z pożaru nie mogło. Więc sama Páni z wielką wiarą záwołała: *S. Kazimierzu wielki moy Obrońco ratuy nas!* Rzecz dziwna! zaraz ogień sam przez się ustał, albowiem ten ktory ognie pożądliwości w sobie gasił, y powierzchny ogień uśmierzył.

R. P. 1603. Mikołay Jasiński Prałat Wileński y Sekretarz J. K. Mci w Warszawie będąc tak ciężką gorączką był spalony y zniszczony, że iuż od Lekarzow był odstąpiony. Ale gdy ślub uczynił do S. Kazimierza, zupełne otrzymał zdrowie, á ten cud ztwierdził ná blasze srebrney do grobu S. oddaney. Tę łaskę drugą ponowił S. Kazimierz, albowiem gdy pomieniony Prałat do Litwy powrocił, we wsi swoiey Replu, tak srogie ná bydło powietrze tám zástał, że z osmdziesiąt sztuk, dziesięć tylko zostało y to iuż ledwie żyiące. Udał się zátym do Obrońcy życiá swego Kazimierza, y wołał do niego: S. Kazimierzu! spraw twoią u Boga przyczyną, aby tá reszta bydłka żywa została, a iá ná twoię część ią obrocę. Ná tych miáft zaraz bydło cudownie ozdrowiało, á rzetelny y Nabożny Prałat zprzedawszy go, lampę srebrną sprawił y przed grobem S. Krolewica záwiesił. Jeszcze nie tu koniec łaski S. Kazimierza. Ná Folwarku tegoż Prałata był człowiek nędzny Imieniem Maciey ktorego od urodzenia áż do pięciudziesiąt lat wieku srodze y często trapiła wielka choroba. W tym gdy gościem był u Prałata pewny Kapłan, w oczach iego mordowała go długo y ciężko. Nad ktorym się użaliwszy, wzywał zá nim gorąco przyczyny S. Kazimierza, y tyle uprosił, że ow człowiek do siebie przyszedł, y áż do śmierci nie znał owey choroby.

Nád to gdy ieszcze wspomniony Prałat iáchał do Rzymu, y przez wezbraną od śniegow rzekę Chron názwaną przeprawiał się, a przewoźnicy iuż ná siłach ustawali, ieden z nich nayraźnieyszy mocno robiąc, gdy mu wiosło z rąk upadło w wodę, sam też wpadł zá nim y utonął. I w tym przypadku X. Jasiński wezwał nábożnie S. Kazimierza. A oto po długiey chwili przewoźnik pokazał się przy

bacie, á gdy go pytano co ſię z nim działo? odpowiedział: iákiś Młodzian wodę odemnie odganiał, á wziąwſzy mnie zá prawą rękę tu mię przyprowadził. Za co y on y przytomni ludzie Boga w Swiętym iego wychwalali.

Swieżſzy zá wieku mego Cud pokazał Bog przez Sw. w Krakowſkim náſzym Kościele, pod Tytułem S. Kazimierza założonym, w ktorym ieſt Obraz tego S. malowany z niego świeżo umarłego, á darowany Oycom náſzym od nieśmiertelney pamięci Krola Zygmunta III. Wielkiego obrońcy náſzego Zákonu, á w Warſzawie Fundatora. Trafiło ſię R. P. 1709. W. Oćiec Zygmunt Mieczykowſki (: ſwego czáſu Prowincyał Małopolſki :) ná ten czás Nowicyuſz w Klaſztorze Wielickim, iakimſi przypadkiem zbił ſobie nogę ſrodze ná goleniu, z czego potym zkancerowana była. Więc dla kuracyi poſłany był do Krákowa, ále ludzkie ſpoſoby nic nie pomogły. A gdy ziedney ſtrony pragnął ſerdecznie Bogu ſłużyć w náſzym Zákonie, z drugiey kalectwo nádzieię mu odbierało, z nátchnienia Boſkiego ukradkiem wychylił ſię iáko mogł do Kościoła, á wlazſzy z wielką trudnością ná Ołtarz S. Kazimierza oddawał mu ſię nabożnie, y z wiarą przyłożył nogę chorą do nog S. Kazimierza w Obrazie, aż oto zeſzedł ná doł, y do Infirmaryi bez trudności, y w krotce tak ozdrowiał, że żyiąc w Zakonie nád 40. lat, pracował nogami pieſzo chodząc y nigdy ná nię nie chorował. Jeſt wiele innych cudownych Dobrodzieyſtw zápiſanych od godnych wiáry Piſarzow, ſzczegulnym Oſobom wyświadczonych, ktore dla krotkości opuſzczam. Te iednak ktore ſię do obrony kraiu naſzego ściągaią, zdáło mi ſie tu położyć.

Roku Pańſkiego 1518. Iwan Bazylewicz W. Xiąże Moſkiewſki, wiedząc że Zygmunt I. Krol Polſki y zábawny był y nie gotowy do Woyny, nágle wkroczył do Litwy w ſześć dzieſiąt tyſięcy Woyſka ſwego, y iuż Zamku Połockiego dobywał. Wyſłał przeciw takiey potędze Krol Gaſtolda Woiewodę y Jána Boratyńſkiego doznanych Wodzow, ále z małą garſtką, bo tylko z dwiema tyſiącami ludzi. Poſzli przeciw nieprzyiacielowi mężni Rycerze, oddaiąc ſię iednak Bogu przez S. Kazimierza przyczynę. A gdy nád Doną rzeką ſtanęli y żadnego ſpoſobu przebycia iey nie widzieli. Oto ſtanął przed niemi Kawaler ná białym koniu dzielnym, w piękney poſtawie y ozdobnych ſzatach, y záwołał: *Za mną, zá mną Bracia!* á gdy on pierwſzy puścił ſię w rzekę, Polacy też y Litwa nábyli ſerca, y bez wſzelkiey trudności przebyli, á gdy ná brzegu ſtanęli y w podziwieniu będąc nie wiedzieli co czynić maią: ow Káwaler znowu ná nich záwołał y zá ſobą iść kázał, á gdy ſie ku nieprzyiacielowi zbliżyli z oczu ich zniknął. Dopiero uználi Cud, y wzywaiąc z wielką Wiarą S. Kázimierza potkali ſie z Moſkwą ták mężnie y ſzczęśliwie, że ich záraz złomali, á iednych w pień cięli, innych bárdzo wielu w niewolą zábrali, y zwycięſtwo wielkie otrzymali.

Znowu iednák Roku 1519. Moſkiewin w tá, kimże mnoſtwie Woyſka wpadł do Litwy y Kray nielitościwie puſtoſzył ogniem y mieczem. I w tym czáſie ná dwa tylko tyſiące náſzych ſię zebrało, ále wzywaiąc S. Kázimierza, y pamiętaiąc ná świeżą iego pomoc, ślub naprzod uczynili ſtarać ſię ſkutecznie o wpiſanie Jego w poczet Swiętych, á potym gdy natarli na nieprzyiaciela y uyźrzeli ná powietrzu S. Kazimierza y tym widokiem umocnieni, ták pomyślnie zbili y rozproſzyli Moſkwę, że mało co ich żywo wyszło, a z náſzych y ieden nie zginął. Na podziękowanie zás zá ták cudowne zwycięſtwo Krol y Panowie oboyga Narodow do Leona X. Papieża wyſłali Poſelſtwo proſząc o Kanonizácyą S. Kazimierza, iákoż y zaſzła R. P. 1520.

Gdy zás z pod ziemi wyięte było Ciáło niewinnego Krolewica, y na ten czas chwałe Jego na Niebie chciał Bog pokazać. Albowiem gdy Trumnę otworzono ználeziono ieſt cáłe y nienaruſzone, wraz z Sukniámi, z ktorego wonia przewdzięczna rozchodziła ſie po cáłym Kościele, á trzey Studenci z Szkoły Katedralney Wileńſkiey o pułnocy niż grob S. był otworzony widzieli świátłość nie zwyczayną y ták wielką z grobu wychodzącą, że aż przez okná Kościelne wypadała, ktorą też y w naſtępuiącą noc widzieli, y prawnie to zeznali.

Odprawiano w Wilnie z wielkim Tryumfem Kanonizacyą S. Krolewica, iuż w Rzymie zaſzłą, á na tenczás Ján Károl Chodkiewicz Hrabia ná Bychowie, Stároſta Zmudzki (: ow to Bohatyr ſławny, o ktorym Zygmunt III. Krol mawiał. Gdyby o cały świát poiedynkować przyſzło, iednego bym śmiele Chodkiewicza ſtawił:) wyprawiał ſię ná Woynę przeciw Karolowi Sudermańſkiemu, Szwedzkiemu Wodzowi. Więc od Boga zaczynáiąc, á oddaiąc ſię mu przez przyczynę S. Kázimierza, ſzablę ſwoię złożył ná Ołtarzu y

grobie

grobie iego, ktorą Benedykt Woyna Biſkup Wileńſki poświęcił, á po Kommunii S. oddał mu w ręce, czyniąc mu nádzieię że zá S. Kázimierza záſługami, zetrze nieprzyiáciol Oyczyzny y Wiary. Ktory nabożnie odebrawſzy puścił ſię ná Szwedow z táką wiarą y śmiałością że odrzuciwſzy zbroię y w poł obnażywſzy prawą rękę pierwſzy z owym mieczem natarł na nieprzyiácielá, y zbił go ná głowę.

Pokazował y w innych Oyczyzny náſzey niebeſpieczeńſtwach przeważną ſwoię opiekę ten S. Pátron iáko to w Roku Pańſkim 1555. gdy Szeremetowi Wodzowi Moſkiewſkiemu w Połocku ſię pokazał, y oſtro mu pogroziwſzy od puſtoſzenia Kraiu odſtraſzył y odwiodł, á że w Kościele pod Imieniem Jego wyſtawionym w Wilnie koni ſwoich naſtáwiała Moſkwa, y konie wypędził y przydanych ſtrożow grubym powrozem zbił y poranił mowiąc: *Idźcie do Szeremeta, á dayćie mu znáć o tym.*

Niechay dobrotliwy Bog y teraznieyſzych czáſow weyźrzy miłoſiernym okiem ná miłą Oyczyznę náſzę otoczoną zewſząd y Narodu náſzego y Wiary Naſzey Kátolickiey nieprzyiácielami, ktorzy to prawowierne Kroleſtwo rozerwáć uſiłuią. Do czego wzywaymy S. Kazimierza doznaney nie raz przyczyny, ábyśmy przyniey ocaleni, mogli w pożne wieki chwalić Boga zaſtępow. Amen.

DZIEN V. MARCA.

Zywot Błogoſławioney JUKULENTY álbo HELENY Xiężney Kaliſkiey.

Ex Długoſſio in Vita S. Cunegundis ap. Hyacinthum Pruſzcz fol. 68.

Błogoſławiona Jukulenta álbo Helena zrodzoná w prawdzie była w Węgrzech z Oyca Belę Krolá Węgierſkiego, z Matki Máryi Alexego Ceſarza Greckiego Corki, á Sioſtra rodzona S. Kunegundy, iáko latorosłka w náſzey ziemi przeſadzoná, ſłuſznie do Polſki należy. Ta za Bolesława Xiążęcia Kaliſkiego wydána, wielce nabożná y świątobliwa była, chwały Boſkiey rozmnożycielka pilná. Przeto u Bolesława Męża ſwego uprośiła że w Gnieźnie zbudował Kláſztor Pánieńſki Zákonu S. O. Franciſzka, y dochodem ſłuſznym opatrzył.

A gdy Xiążę Bolesław umarł oná też Wdową zoſtawſzy umyśliła świátu umrzeć y oddáć ſię zupełnie ná ſłużbę Chryſtuſowi Pánu, iákoż z ręku Jana Prandoty Biſkupa Krákowſkiego wzięła Habit Zakonny, y potym śluby Zákonne uczyniła, wraz z Swiętą Kunegundą Sioſtrą ſwoią, y Swiętą Salomeą Krolową Halicką, co ſię ſtało w Krakowie.

A gdy S. Kunegunda w Sączu, S. Salomea w Záwichoście zoſtały, Jukulenta w Gnieźnieńſkim Kláſztorze ná ſłużbie Chryſtuſowey oſiadła.

Tam pobożne uczynki ubogim y ułomnym czyniła, przydaiąc do tego Modlitwy, poſty, y wſzelkie zakonne oſtrości, z tąd też zaſłużyła że iey Bog rożne Táiemnice ſwoie ná rozmyślaniach obiáwiał, y niemi duſzę iey cieſzył y poſiłał.

Gdy záś oſtátni kres życiá iey náſtępował, á Mękę Chryſtuſową nabożnie rozmyśláła, ukazał iey ſię Zbáwiciel naſz z Matką ſwoią Przenayświętſzą y z Błogoſławioną Sálomeą (: iuż zmarłą ná ten czas:) nági, y biczowany, obficie krwią ſkropiony w świátłości wielkiey cieſząc Jukulentę, y przydał że zá wzgardę świáta tego, Kroleſtwo iey Niebieſkie obiecuie.

Czym będąc niewymownie ucieſzona, prágnęła ſię z tym światem rozſtáć, á záchorzawſzy Sioſtrom Zákonnym śmierć ſwoię opowiedziała: utwierdzaiąc ie w życiu y chowaniu uſtaw zákonnych, pobudzała ie do miłości zobopolney, za co w rychle zápłaty wieczney miáły doſtać, y to im záleciwſzy ſama ſię do Oblubieńca ſwego kwapiła. Jákoż przyiąwſzy Sákrámentá Swięte duſzę ſwoię mu oddała R. P. 1229. pochowana ze czcią wielką w Gnieźnie, w Kościele Sioſtr ſwoich. Po śmierci ſwey, Xieni tameczney chorey á prawie iuż konáiącey ukazała ſię w świátłości wielkiey z Swiętym Staniſławem Biſkupem Krákowſkim, á cieſząc ią w chorobie, zdrowie iey uproſiła. Bogu Wſzechmogącemu Dawcy życia y Niebá, chwałá bez końca. Amen.



DZIEN VI. MARCA
Zywot Swiątobl: JANA ALEXANDRA, y JOZEFA OTWINOWSKICH.
Ex P. Niesiecki Tom. 3. fol. 533. & Monumentis Prov. Minoris Poloniæ PP. Reformatorum.

PRzezácny Dom Otwinowſkich herbu Gryf y dotąd trwaiący, oprocz świeckich Ozdob, ma záſzczyt z wielu Swiątobliwych ludzi, między ktoremi ieſt u Hiſtorykow chwalebna pamięć nayprzod Jáná Alexandra Staroſty Szczerczowſkiego (: ktora krolewczyzna krwią zaſłużona dotąd lennym prawem ſłuży temu Domowi :) Ten odważnego ſerca Pán záſługował ſobie y Familii ſwoiey ná wiekopomną ſławę, przez Rycerſkie dzieła, ktore pod kommendą pamiętnego Woiownika Stefana Czarnieckiego w rożnych expedycyach oſobliwie pod Cudnowem chwalebnie wykonywał. Nie mniey iednák umiał y na chwałę Pana Niebieſkiego robić, iáko wierny Zołnierz Chryſtuſow. W czytániu Xiąg ile czás pozwolił, był uſtawiczny áby umyſł czym przyſtoynym y pożytecznym zabawiał. W obyczaiách ſkromny y uczciwy, ná ubogie y Kościoły dobroczynny. Pieſze peregrynácye nie raz podeymował do Częſtochowy, Studziany y ná Piáſek w Krákowie. W Kościele Farnym Częſtochowſkim Fundusz uczynił ná Mszą co Sobota, ná ktoreyby Litanie Loretáńſkie śpiewano, y ſam w te dni ſurowſzy ſobie poſt ná cáłe życie nákazał, ślubem ſię obowiązał, w bogatych ſzatach nie świecić ſię, chyba czarnego koloru.

Podczas Jubileuszu w ubogi ſak odziány, Kościoły boſo, y z dyſcypliną obchodził, ktorą ciáło ſwoie krwawił. Tą pokutą przygotowany do otrzymania miłoſierdzia Boſkiego, umarł R. P. 1693. w Częſtochowy ná Jáſney Gorze, iáko dziwnie nábożny Matce Boſkiey pochowany.

Drugi zaś tey Krwi y plemienia Otwinowſki, zoſtawił nie poſpolite przykłády świątobliwości w Zákonie y Prowincyi náſzey Máłopolſkiey Wielebny Brat Jozef, ktory z lát młodych w Koronnym Woyſku ſławnym będąc Kawalerem, potym ſamego ſiebie chwalebnieyſzym ſtał ſię Zwycięzcą, oddawſzy ſię Bogu ná ſłużbę w náſzym Zakonie. Przy Profeſſyi wſzelkie ruchomości y pieniądze, ochotnym ſercem y ſzczodrą ręką rozdał ubogim, w pokorze y pokucie cwiczył ſię nad inne cnoty. Kápłáńſkiego święcenia częścią ſię niegodnym ſądząc, częścią w tym náśláduiąc S. Patryarchy Francisſzka, nie chciał przyiąć. Oprocz innych poſpolitych oſtrości (: ktore mężnie y wiernie ponoſił :) noſił ná gołym ciele łáńcuch żelázny. Między palce rąk wbiiał ſobie ſzpilki żelázne, przeto aby to umartwienie od oczu ludzkich było ukryte, ręce záwſze trzymał w rękawach (: oprocz gdy do pracy muſiał ie wyiąć :) i tak przez lat więcey nad ſiedmnáście żyiąc w Zákonie, á nieuſtáiąc w powierzchownym y wnętrznym umartwieniu, pilnuiąc we dnie y w nocy chwały Boſkiey w Chorze Zákonnym, zwątlony na zdrowiu; długo á cierpliwie znoſząc przykrą ſuchot áffekcyą, pobożnie do oſtatniego kreſu przyprawiony w Lublinie R. P. 1691. poſzedł po nádgrodę do Pána. Ktoremu część od wſzyſtkich Swiętych Jego. Amen.

DZIEN VII. MARCA.
Zywot Wielebney Pánny LUDWINY PIOTRKOWICZOWNEY Kármelitánki Boſey.
Ex Vitis PP. Karmelitarum Discalc: fol. 288.

LUdwiná z Imieniá w Zákonie przydanego, urodziła ſię w Krákowie R. P. 1613. z pobożnych y Szláchetnych Rodzicow. Ociec iey zwał ſię Mikołáy Piotrkowicz, Mátká Jadwiga Drużbacka od ktorych záraz z dziecińſtwá, wzięła w cnotach Swiętych y obyczaiach Chrześciáńſkich doſkonáłe ćwiczenie. Maiąc Rok ſiedmnaſty wieku ſwego, proſiła ſię uſilnie do Zákonu Panien Karmelitek Boſych, y chętnie byłá przyiętá.

Przy iey obłuczynach stała się rzecz ciekawa, albowiem gdy według zwyczaiu otworzono kratę Chorową, á Zakonnice prowadziły z Processyą Ludwinę, trzymáiącą w rękach świecę, iedna Pani Wielkiey godności, będąc u kraty w Kościele, widziała w ręcę u każdey Zakonnicy Lilią, y rozumiała że to maią z opisania przy każdych Obłuczynach. A gdy potym owdowiawszy, sama prosiła się w Lublinie do tegoż Zakonu, y przyięta była, niżeli wzięła Habit Swięty, kazała narobić tyle Liliy ile było w Klásztorze Zakonnic, ale gdy iey powiedziały, że u nich nie masz tego zwyczaiu, dopiero poznała, że przez owe widzenie przy Obłuczynach Siostry Ludwiny w Krákowie, chciał iey Pan pokázáć niewinność czystych swoich Oblubienic, podobno ná większe tey Pani záchęcenie do Zakonu, ponieważ z wielkim gwałtem nátury y przeszkodą czartowską świát opuszczała, ale potym w nim żyła y dokonała świątobliwie.

Ludwina záś o ktorey się tu pisze, po wzięciu zakonney Sukienki, poczęła zaraz gorąco Panu Bogu służyć, á tym bardziey po uczynioney Professyi. Osobliwie záś miáłá pilną straż nad zmysłami swoiemi, ták że wspoł z nią żyiące Siostry nigdy nie mogły postrzedz po niey áby ná co oko podniosła, chyba zá roskazaniem Przełożoney y to bardzo skromnie. Też pilność miáłá y w záchowaniu milczenia. Wstrzemięźliwość iey, posty y inne umartwienia ciáła, były nadzwyczayne, ktorych Ludwinie po doznániu iey Ducha wysokiego, pozwalano. Przez wszystek czás życia swego w Zákonie nigdy wina nie piła, á przez długi czas tylko ná chlebie y iárzynie przestawała, y bywało to że przez 40. dni Postu Wielkiego nic nie piła, gdy ią záś gwałtowne prągnienie przyciśnęło, to bryłeczkę śniegu włożyła w ustá, co sobie za wielką folgę miáłá.

Przy tey záś wstrzemięźliwości, niemiłosierne dyscypliny czyniła, włosiennice ostre, y łáńcuszki ostro zárobione ná ciele nosiła. Do Choru záwsze pierwszą była, y táki dar bogomyślności od Boga otrzymała że Modlitwę umyślową po ośm godzin czyniła klęcząc przed Nayświętszym Sakrámentem, á często, osobliwie pod czás Rekollekcyi, przez cáły dzień ná Modlitwie klęczáła, y táki żywot w Zákonie przez kilka lát prowadziła, á dopiero w ostatniey chorobie tey ostrości pokut, z roskazania Przełożonych nieco umnieyszyła.

Suchotami była zwątlona y wyschła, że ná nię bez politowania spoyźrzeć było nie można, á przecię w tym znędznieniu pokazowała tá nowá Ludwiná wielką cierpliwość, serdeczną skruchę y pokorę. Widząc się záś bliską śmierci, uczyniła Spowiedź z całego życia y gorącym Nabożeństwem przyięła inne Sakramenta chorych, po ktorych przyięciu, dziwnie ią Pan Bog uspokoił od pokus z ktoremi przez całe życie walczyła, ták że się sama sobie dziwowała, y dziękuiąc zá to Panu Bogu była bardzo wesoła, y nie prágnęła iuż więcey żyć, tylko bydź z Chrystusem. W sam dzień śmierci była sobie bárdzo przytomná, y chcąc sobie nieco poprawić gdy usiadła ná łożku poczęła konáć; kiedy záś konáiącey podawáłá Siostra Gromnicę, y rzekła do niey: *Ciesz się naymilsza Siostro że iesteś Corką Kościoła Swiętego.* Ná te słowá konáiąca uśmiechnęła się mile, y ścisnąwszy mocno Gromnicę, przeniosła się z ciemności świátá tego do Oycá świátłości, áby go oglądała ná cáłą wieczność. Amen.

DZIEN VIII. MARCA.

Zywot Błogosławionego WINCENTEGO KADŁUBKA, Biskupa Krakowskiego.

Ex Longino Cromero & aliis Scriptoribus apud Simonem Starowolski.

KArwow Wieś pod Opatowem, Oyczyzná Błogosławionego WINCENTEGO KADŁUBKA w ktorey iest urodzony z Rodzicow Szláchetnych, Oycá Bogusławá, Mátki Benigny. Od tych w Wierze Katolickiey wychowany, w Naukach y dobrych obyczaiach był wyćwiczony. A rosnąc w látách, postępował w mądrości przed Bogiem y ludźmi ták znacznie, że nie tylko był biegłym w dzieiách wszystkich Narodow y Krolestw, ale y w táiemnicach Pismá S. y w zágránicżney Akademii został Doktorem Theologii.

W látách státecznych będąc, został Kápłánem, á będąc Proboszczem Kościoła Panny MARYI w Sándomierzu ná tym Urzędzie świecił wszystkim iáko iasná pochodnia, mądrością, pobożnością y wszelkim przykładem dobrym. Wiedząc tedy o iego sprawach dobrych

brych y Swiętych Kanonicy Krakowscy, wszyscy iednostaynie zá pozwoleniem Lefzka Białego, onego ná Biskupstwo Krákowskie obráli R. P. 1207.

Wziąwszy zátym Wincenty Sakrę od Innocentego III. Pápieżá, od Henryka Arcybiskupa był konsekrowany. Ná tey Kátedrze osiadłszy Wincenty, wszystek się wylał ná pobożne uczynki, to ubostwo w nędzy rátuiąc, to Sieroty dobroczynnością swoią opátruiąc, to młodzi ná nauki nakłádáiąc, to karności Kościelney pilno przestrzegaiąc. Kościoła Kieleckiego pod Tytułem Mátki Boskiey założonego widząc szczupłe dochody, dziesiącią go Prebendami do niego przyłączonemi znacznie przyczynił, ustanowiwszy żeby przed Nayświętszym Sákrámentem dzień y noc lampa záwsze gorzała, iáko też y w Kátedrálnym Krákowskim fundacyą uczynił ná wino do Mszy Swiętych, y ná lampy przed tąż Naygodnieyszą Táiemnicą. Z kąd każdy práwowierny Poláku możesz mieć dowod, iáko Przodkowie twoi od lát blisko sześciuset zá tego S. Biskupa, wierzyli o rzetelney y trwáłey w Nayświętszym Sákrámencie istności y bytności Ciáłá Chrystusowego, ná ktorego uszanowánie hoyne czynili fundusze, ná lámpy y świátłá. Wszákże gdyby po Luterstku trzymali, że Ciáło Pańskie tylko iest obecne, w używaniu Jego, toby dosyć było na cześć Jego w ten czás przystáwić świecę do gęby gdy Go kto przyimuie. A gdyby po Kalwinsku rozumieli, że tám nie masz rzetelnie Ciáłá Páńskiego, ále tylko Jego Figury y podobieństwo, toć by dosyć było ná Figurze álbo málowanym świetle.

Postępuiąc B. Wincenty w szczodrocie swoiey ku Bogu, z dobr swoich dziedzicznych, dwie Wsi Czernikow y Goyczow, Klasztorowi Jędrzeiowskiemu ná wieczne czásy dárował. Klasztorowi zás Koprzywnickiemu drugie dwie Wsi Oyczyste, Niekiełalkę y Karwow, klątwą pogroziwszy y sądem Boskim Synowcom swoim, ieżeliby się ważyli kiedy odbierać.

U Grobu S. Stanisława Biskupa Krákowskiego lampę srebrną wielką záwiesił, ktora trwáłá około pięci set lat. Aby zás y Bogu y bliźnim miał zkąd sprawiedliwie dawać, pilnym był w gospodarstwie, iákoż swoim przemysłem siła zarosłych lásow wyciąwszy, Wsie ná tych mieyscach poosadzał, á intrat przez to przyczynił.

Na Prelatury y Godności Kościelne dobierał ludzi cnotliwym życiem y mądrością zálecconych, między ktoremi byli dway rodzeni Bracia Odrowążowie S. Jacek y S. Czesław, z ktorych pierwszego Kanonikiem Krákowskim, drugiego Kustoszem Sandomierskim uczynił.

Przy wielkiey świątobliwości w tym Biskupie nie mniey świeciła wysoka rostropność y dzielność w rzeczach. Gdy ieszcze był tylko Proboszczem Sandomierskim, tyle Jego dzielności y cnocie dufał Leszko Biały Xiążę Polskie, że mu Corkę swoię Błogosławioną Salomeą oddał, áby ią był do Halicza Mężowi iey w Charakterze Posłá, odprowadził. Kolomanowi potym, Jędrzeiá Krolá Węgierskiego Synowi, siła dopomogł, áby Krolestwa Halickiego doszedł, ile wydzielonego mu Testamentem od Oyca, sam go ná to Krolestwo namáscił y ukoronował, á gdy w krotce z tego Thronu był zepchniony, Wincenty go znowu y powagą swoią y mocą (iáko Pan licznego pokrewieństwa Domow herbu Poray) intronizował. Władysławow dwoch Stryia y Synowca Xiążąt Polskich ciężkie záwaśnienia y woyny między sobą zdrową y skuteczną rádą cále uśmierzył.

Chociaż y przy zabiegach około dobra pospolitego, y z strony Pásterskiego Urzedu zábawach, tyle iednák B. Wincenty ználázł czásu, że pierwszy On z Polaków Kronikę Polską, y stylem y porządkiem pięknym nápisał, y dał swiatło nástępuiącym po sobie Pisarzom. Cudzoziemcom záś ktorzy y nie znaiący Polski wiele niepewnych rzeczy o niey pisali, dał na nos okuláry, przez co nie ktorych zazdrosnych piora ná siebie zaostrzył.

Dziesięć lát ná Pásterskiey funkcyi niespracowany Biskup przepędził, á myśląc o szczęśliwym końcu, postanowił u siebie złożyć infułę a zakonny habit y życie przyiąć u Cistercienfow; Do wykonániá tego zámysłu był mu powodem y taki przypadek. Piorun ognisty uderzył w skarbiec Kościoła Kátedralnego Krakowskiego, y wszystkie Appáraty kościelne w perzynę obrocił. Bolało to bardzo Wincentego, y lubo tę szkodę szkalują swoią zástąpił, przecięż obawiaiąc się, czy to Pan Bog nie zá iego iákie ułomności tę kaźń ná przybytek swoy przepuścił, otrzymawszy konsens ná to od Honoriusza III. Papieża, Biskupstwo złożył w Roku 1218. y w Klasztorze się Jędrzeiowskim Bogu ná wieczną służbę zámknął, kędy w głębokiey pokorze, w wyniszczeniu samego siebie, w ochotnym na wszystko posłuszeństwie, Rok

Nowicyátu

Nowicyatu odprawiwszy, śluby Zakonne uczynił.

Po ktorych tym więcey się w rozlicznych cnotach ćwiczył, osobliwie w postach, umartwieniu wnętrznym y ustawiczney prawie Bogomyślności, na ktorey się zatapiał złączony z Panem Bogiem.

Trafiło się pewnego czásu że gdy inni Bráciá Zakonni ná Jutrznią wszyscy według zwyczaiu w Kosciele stanęli, Mąż Boży Wincenty głęboko ná modlitwie w Bogu zánurzony o Jutrzni nie pámiętał y trwał w Celli. Postrzegł to Opat; á chcąc się dowiedzieć, czymby się Wincenty na tenczas bawił, przez szparę we drzwiach zayźrzał, aż widzi Sługę Boskiego klęczącego, y niezwyczayną świátłością otoczonego, iákby w záchwyceniu będącego, nic tedy nikomu o tym nie mowiąc dzięki czynił Bogu y cieszył się w Duchu że takiego miał współ-brata w swoim zgromadzeniu. W tym przyszedłszy do siebie Wincenty, á zrozumiawszy że iuż czás Jutrzni minął, Opatowi do nog upadł, winę ná siebie dobrowolnie wyznáiąc, ktorą mu on tym łacniey darował, im łepiey wiedział, iak święta zabawa do Jutrzni mu przeszkodziła.

Pięć lát w ukryciu zákonnym niebieską chwałę skarbił Wincenty, do ktorey poszedł pełen dni y zásług w Roku Pańskim 1223. przyprawiwszy się przez Sakramenta Swięte, y inne Akty do szczęśliwey śmierci. Ciało tego Męża Bożego w ziemi pogrzebł Theodoryk Francuz, drugi Opat Jędrzeiowski w Stroiu Biskupim, y piękny mu Nádgrobek postawił. Czterysta lát w ziemi spoczywało to ciáło, więc Bártłomiey Powsiński Opat Jędrzeiowski, powrociwszy z Rzymu od Klemensa VIII. Papieża o podniesieniu kości Jego z ziemi zamyślał, átoli śmierć go tym czásem zászła; dopiero Remigian Koniecpolski Biskup Chełmski y Opat Jędrzeiowski przy bytności Piotra Gembickiego Dziekaná Krakowskiego á ná ten czás Administratora Biskupstwa Krakowskiego, y przy wielu innych Inkwizytorach y ludu rożnego Grob Jego otworzył y Kości Swięte wyiął, z ktorych wielu zápách wdzięczny uczuło, á te potym w Roku 1633. w ołowiáną trunnę przełożono, y w marmurowym Nádgrobku zámknięto. Nászych czásow iuż o tym Błog: Słudze Boskim w Jędrzeiowie corocznie Swięto Jego z wielką czcią obchodzą dniá osmego Márcá, á ludzie z wiárą wzywaiący Jego przyczyny u Boga cudownych łask doznáią.

Między innemi Jego pomocy u Bogá doznał JMść Pán Baldwin Ossoliński, ktory w ciężkiey gorączce iuż prawie umieráiący, gdy był ofiarowany do grobu Jego, zdrow został, zá co Pánu Bogu dziękuiąc, Wotum ślubu swego do grobu Jego ofiarował Roku Pańskiego 1624. Dniá 27. Czerwcá.

Dziecię w ośmi lecięch zátonione w rzece Nida, do grobu Jego ofiárowane ożyło. Pisarz życiá Jego przez dziewięć lát od przenosin Kości B. Wincentego náráchował siedmi od śmierci wskrzeszonych, iuż iuż umieráiących á uzdrowionych czterech, od dissenteryi uwolnionych czterech, od Epilepsyi y szaleństwá dwunastu, od puchliny piąciu, od głuchoty dwoch, od ślepoty ośmnastu y wielu inszych w rożnych niemocach y przygodach, przyczyny Błog: Wincentego skutecżney przed Bogiem doznáło. Przeto Synod Prowincyalny w Warszawie odprawiony Roku Pańskiego 1634. O Jego Kanonizacyą do Stolicy Apostolskiey supplikował, iakoż wieku naszego iuż większe coraz do tego są stopnie, byle szczodrobliwość Polakow ná nieuchronne koszty dopomogła, á wszyscy Brátá swego Swiętym publicznie uczcili. Ná chwałę Swiętego nád Swiętemi Páná Amen.

DZIEN IX. MARCA

Żywot Wielebney Pánny JUDYTHY, Zákonu S. Norberta.

Ex Hyacintho Pruszcz fol. 80.

PObożná Judytha Pánná urodzoná w Krákowie z pobożnych Rodzicow, á zá ich pilnym y dobrym wychowaniem cnot świętych dostąpiła, ktore áby tym bespieczniey w cále zachowáć mogłá, w młodziuchnych lecięch wstąpiła do Zákonu Premonstratensow albo S. Norberta. Gdzie żyiąc y swoiemu zbáwieniu y zbudowániu innych służyła. Przykładami bowiem Swiętemi posłuszeństwem, niewinnością życiá, czuynością y wstrzemięźliwością, ćwiczeniem w rzeczach duchownych, świętych Pátronow swoich náśládowániem bárdzo sławną była. Záczym ią też Pán Bog rożnemi darami swemi uraczył, osobliwie czynieniem Cudow. Tá przez lát czterdzieści pięć w tymże Klasztorze

rze y Zakonie S. z wielką pochwałą y zbudowaniem Sioftr, á wſzelkich cnot Swiętych pełną będąc opatrzona Sakramentami Swiętemi w Niebo (: ktorego záwſze prágnęła :) wznioźſzy oczy przy obecności wſzyſtkich Sioftr, czyſtego Duchá ſwego Oblubieńcowi Niebieſkiemu oddáła R. P. 1255. Pochowána zá Przedmieściem Krákowſkim w Kościele S. Salwatora przez wiele wiekow cudámi wſławioná ieſt od Bogá, ktorego władza y cześć ná wieki. Amen.

DZIEN X. MARCA.

Zywot Swiątobliwego HIPPACEGO POCIEJA Arcybiſkupá y Metropolity cáłey Ruſi.

Ex Gaſparo Nieſiecki Tom. 3. fol. 619.

BOG Wſzechmogący ktory Kościoł ſwoy chce mieć iáko gołębicę iedną, doſkonáłą, ſwoią iedną, ták do utrzymánia tey iedności wiernych ſwoich, káżdego wieku wzbudzał y wzbudza Sługi ſwoie, ktorzy rozerwániu Kościoła S. przeſzkádzaią, á do miłości y iedności lud Boży prowádzą. Między temi oſobliwiey iáśniał w Ruſkim náſzym Kráju, ták Imieniá wielkiego, iáko y gorliwości Apoſtolſkiey ſplendorem Hippacy Pociey. Ten był Synem Leoná Pocieja Podſkarbiego W. Xięſtwá Litewſkiego y Anny Łuſzczánki, ná Chrzcie S. Adam názwány. Od młodych lat mierził ſię Grecką Schizmą á kochał ſię wielce w Uniį z Kościołem Rzymſkim. Przez wyborne umyſłu przymioty utorował ſobie drogę do świeckich Godności, y iuż był Káſztellánem Brzeſkim Litewſkim. Z Anną Oſtrożecką żyiąc w Małżeńſtwie, y potomſtwem od Bogá obdárzony, gdy mu Zoná umárła, świátowe zábiegi ſobie zmierziwſzy, umyślił życie dalſze w powściągliwości prowádzić, y dlá tego wſtąpił do Zakonu S. Bazylego, w ktorym przybrał ſobie Imię Hippacego.

Nię długo ſię iednák mogł ukryć w cieniu Kláſztornym, álbowiem Zygmunt III. Krol Polſki znáiąc Jego wyſoki rozum, ſpráwiedliwe zdánia y ſzczerość Wiáry, gdy zá wákowáło Biſkupſtwo Włodzimierſkie, pierwſze po Metropolitáńſkim Doſtoieńſtwie, wypłowádził tę pochodnią z pod korca, y ná tę Kátedrę go wynioſł, ná ktorey gdy wſzelkie dobrego Paſterzá dał dowody, po śmierci Michałá Rahoży ogłoſił go Arcybiſkupem Kijowſkim y Metropolitą cáłey Ruſi. A iáko Hippacy Włodzimierſkim Biſkupem zoſtawſzy z Synodu Brzeſkiego wyſłany do Rzymu, poſłuſzeńſtwo Stolicy Apoſtolſkiey ſzczerze oddał, ták y Metropolitą będąc, uſilnie y gorąco do tegoż innych pociągał, y wielce był w tym ſzczęśliwym.

Gorliwość Jego o iedność Wiáry S. y wykorzenienie błędow Schizmátyckich wydawáła ſię przez Kázánia Jego żarliwe, ktore y do druku podał w Supraślu, áby czego nie mogł do uſzu mowić, pod oczy im ſtáwiał y do uwagi podawał. Nad to że Schizmá naybárdziey ſię utrzymowáła przez zbytnią proſtotę y nieumiejętność Duchownych, Seminária Ruſkie ufundował, y żeby Młodź Ruſka lepſzą naukę miáłá, do Szkoł im chodzić nakázał u Łácinnikow. Te y inne zábiegi Hippacego około Wiáry S. y zbáwienia Duſz zwiedzionych ták były iáſne Krolestwu Polſkiemu że Synod Prowincyálny Piotrkowſki ſławił Jego wyborne ku S. Kościołowi zaſługi, a Pan Bog ie y Męczeńſką ozdobił Koroną.

Wyiednał Hippacy Przywiley u Zygmuntá III. Krolá Polſkiego áby Duchownych Ruſkich Unitow, do ſądow świeckich nie pociągano. Tá tedy rzecz ták ná niego Schizmátykow záiątrzyłá że mu y ná życie czuwáli. I do tego przyſzła zuchwáłość záiádła, że w Wilnie pod bokiem y obecnością Krolá Zygmuntá, gdy w Proceſſyi publiczney w dzień Bożego Ciáłá, áſſyſtował Hippacy w Arcybiſkupim Appáracie, ieden Schizmátyk bez wſzelkiego względu y uwagi chciał go zábić, iákoż ſzablą ná niego mocno przyciął, lecz że ſię lewą ręką nieco złożył tylko mu trzy pálce zacząwſzy od naymnieyſzego uciął, á dálſzy impet ſzabli opárł ſię ná łáńcuſzku złotym ná ſzyi wiſzącym, tudzież ná Sygnecie, ná ktorego kámieniu wyryte ieſt zeſłánie Duchá S. widziałem go świeżo włáſnemi oczemá y znayduie ſię teraz u J. W. JMci X. Ryłły Biſkupa Chełmſkiego Ritûs Græco - Uniti, dárowány Jemuż od J. W. JMci X. Waleńtego Wężyka Biſkupa Przemyſkiego, ktoremu ſię doſtał z ſkárbcu Domu Pociejowſkiego. Złapany złoczyńca ſpráwiedliwym Dekretem ná śmierć był oſądzony,

ny, ále dobry Paſterz darował go życiem y ſkutecznie nad tym pracował że nie był ná gardle karany. Palce záś odcięte iako ofiarę gorliwości ſwoiey u Swiętey Troycy pod cudownym Mátki Boſkiey Obrazem záwieſić kazał z tym nápiſem z Pſalmu: *Caſtigans caſtigavit me Dominus, & morti non tradidit me.* Poniosł y innych wiele ſto ſow dla pomnożenia Wiáry czcigodny ten Metropolita, á w Roku Pańſkim 1613. poſzedł po zapłatę do Paná ſwego wierny robotnik. W Włodzimierzu z wielką czcią pochowany, kędy ciało Jego dotąd nieſkáżone ſpoczywa. Jego záſługom przypiſowáć możemy trwaiącą naſzych czáſow chwalebnie Unią Ruſkiego Kościołá z Rzymſkim, ktora przy ſtaraniu pobożnych y mądrych Biſkupow co raz ſię bardziey utwierdza, z niewymownym Duſz Chrześciáńſkich pożytkiem, á chwałą Bogá Naſzego, ktory w Troycy Oſob, y iedności nátury żyie ná wieki wiekow, Amen.

DZIEN XI. MARCA.

Zywot Wielebnego Oycá STEFANA KUCHARSKIEGO Karmelity Boſego.

Ex Vitis Karmelitarum Diſcalc: fol: 13.

STefan od S. Tereſſy z przydanego w Zákonie Imienia, á ná Chrzcie S. nazwány Hieronim, urodził ſię w Ziemi Przemyſkiey w Oleſzycach, Oyczyſtey Máiętności Rodzicow zacnoscią Domu y pobożnością ſławnych R. P. 1695. Ociec iego zwał ſię Stániſław Kucharſki Herbu Rola, Mąż wielkiey powagi y rozſądku, Mátká zaś Bárbárá Piekarſká pobożności wielkiey Mátroná; ktora znáczne iálmużny y miłoſierne uczynki czyniła.

W dziecińſtwie bárdzo ſię ſłabo chował, y wątpiono żeby ſię miał uchowáć, bo maiąc trzy álbo cztery látá, ták był ſchorzał, że gdy dziecię ku ſłońcu poſtáwiono, wſzyſtkie żyłki mogł w nim przeliczyć.

Od młodości záraz był wſtydliwy y ſkromny, chroniąc ſię białych głow, aby czyſtość ktorą wziął ná Chrzcie S. w cále zachował. Znáć było ieſzcze w dziecinie że miał bydź wielkim Sługą Boſkim, bo oſobliwą pokázował ſkłonność do rzeczy Boſkich, y do Modlitwy upatrował mieyſca oſobne, kryiąc ſię látem w polu w zbożu, żeby mu nie przeſzkadzano. Gdy iuż umiał czytáć, wſzyſtka iego pociecha była czytáć Zywoty SS. Páńſkich á oſobliwie Puſtelnikow, z ktorych przykładu pobudzał ſię do oſtrych pokut, co w nim poſtrzegaiąc domowi, bronili mu bardzo y boiąc ſię o niego, mowili: pewnie to dziecię będźie czyniło ták iako przeczyta w Zywotach Swiętych, przeto ie przed nim chowali. Poſtąpiwſzy znacznie w Náukach, w Przeſławney Akademij Krákowſkiey, uczuł w ſobie wielki pociąg ná umyśle do Stánu duchownego, á choć mu iuż Mátká wyprawiła Kánonią Krakowſką, iego chęć do Zákonu brálá. A gdy upatrował rożne Zákony, naybardziey mu ſię podobały Oycow Karmelitow Boſych y Náſzych Oycow Reformatow. Widząc tedy że w tych dwuch Zákonach boſo y bez futra chodzą, począł tego y nád potrzebę probowáć, bo w naycięższe mrozy wyſzedłſzy z Domu, zewlokłſzy ſukienki boſo, bez czápki po śniegu y mrozie chodził, y nogi przez to odmrażał, co gdy zá czáſem to w nim poſtrzeżono, bito go oto bárdzo, y grożono mu, że go będą wiązáć łáńcuchami y zámykáć iák ſzálonego, ieżeli to kiedy ieſzcze uczyni. Ale on ile znalazł łátwości tych y innych oſtrości życiá nie popprzeſtał, y owſzem do tegoż pociągnął dwoch Kompanow, iednego Dyrektora, á drugiego ſługę ſwoiego, ktorzy potym w iednym Zákonie Bogu z nim ſłużyli.

Kiedy iuż doroſł, oddała go Mátká do Dworu Krolá Zygmunta III. rozumieiąc że zniego miáłá mieć świecką pociechę, ále on iuż ná ſercu obrawſzy ſobie Zákon OO. Karmelitow Boſych. Gdy bowiem Mátká iednego dnia odieżdżała do Kościoła, kazała y iemu z ſobą iechać, ktorey on powiedział, iż żadną miárą nie mogł, y rzeł: Krol Jego Mość poſyła mię do iednego człowieká wielkiego w ſprawie bárdzo ważney, y trzeba ią bardzo pilnie zálecić. Oraz proſił Mátki áby mu dała Błogoſławieńſtwo y żeby Mſzy S. ſłuchała ná tę Intencyą, ponieważ to ku wielkiey Jey pocieſze bydź miáło. Czemu Oná uwierzywſzy uczyniła o co proſił, Sioſtra też iego rodzoná z wielkim Nábożeńſtwem ſprawę owę Pánu Bogu oddała.

W tym wſzyſtkę Czeládź z Domu po rożnych potrzebach do Miáſtá porozſyłał, żeby ſię

się żaden nie domyślił co miał uczynić, dwoch tylko sług przy sobie zostawiwszy, ktorym kazał zá sobą nieść szkátułę z pieniędzmi, y poszedł do Nowicyátu Kármelitow Bosych w Krakowie. Tam przyszedłszy przykazał sługom, żeby o nim nikomu nie powiádáli, á dawszy im co miał przy sobie pieniędzy, wrocił ich do Forty Klásztorney. Gdy zás ná Fortyáná zádzwonił, tak wielki go strách ogarnął, że mu się zdało iákoby w nim kości trzesżczały, áż nie wiedział co miał mowić, y tylko rzekł Fortyánowi: *Prosżę o Oycá Prowincyała*, ktory nim przyszedł pokusy strászne ná Młodziáná ták nátarły, że iuż ledwie od Forty nie odszedł. Ale Bog z dobroci swoiey rátował go, bo záraz wewnątrz usłyszał te słowa: *Ja Bog twoy! wszystko zá ciebie czynić będę, nie boy się.* Ktore słowa dodały mu wielkiey utności, że się iuż niczego nie bał, á Prowińcyał przyszedłszy, nie wiele pytaiąc wziął go zá rękę y do Klásztoru wprowadził, wiedząc przedtym o Jego intencyi, y tegoż dnia oblokł go w Habit Zakonny.

Pogárdziwszy krwią y świátem młody Zołnierz Chrystusow, przyoblekł záraz ná się zbroią y rożne oręża duchowne, ostrego srodze umartwienia y wzgardy sámego siebie, prosząc o to usilnie Przełożonych, lubo iesżcze nie wiedział dostatecznie iákie umartwienia w Zakonie zwykle czynić. Było zás to naypierwsze, ubrał się w sukienkę wzgárdzoną z sámych łat y odmiennych płátkow poszywáną, náwieszał łáńcuchow żelaznych, y twarz osmoliwszy koronę ciernioną wdział na głowę, y prosił Przełożonych, żeby go ták ubránego posłali do Miástá zebrać iałmużny, osobliwie do Mátki. Deliberowali długo nád tym Oycowie ieżeli mu tego mieli pozwolić, ále ná gorące Stefáná prozby pozwolili y posłali go.

A on áby był stárł głowę pokusie ktora mu się przykrzyła poszedł náprzod ná Zamek Krakowski (: kędy Matka Jego mieszkała :) tám że go nie poznano, puście też niechciáno zá drzwi, Stefan też niechciał się powiedzieć kto y zkąd iest, tylko się cisnął do pokoiu Matki, zá co go czeládź swawolnie trącaiąc odpychała, ták długo áż sługá stárszy otworzywszy obaczył, á zląkszy się człowieka takiego, spytał czegoby potrzebował: á gdy go Stefan prosił áby mu do Páni przystęp ziednał, dopiero sługa z mowy poznał Syna Páńskiego, y rozpłákawszy się poszedł o nim powiedzieć, co Matka usłyszawszy wybiegła zaraz do niego, á widząc ná nim ták dziwną postác, nie mogła y słowa przemowić, ále ná tymże záraz mieyscu, od żálu bez pámięci omdlała.

Ztamtąd gdzieindziey záraz poszedł prosić iałmużny, áby wrodzony áffekt odwrocił, ktory czuł z poruszenia ku sobie Macierzyńskiey miłości: chodząc tedy po Mieście od iednych brał iałmużnę, od drugich zás miał násmiewiska y szyderstwa dosyć. Ták bowiem Pán Bog sporządzał, że ci co go naybárdziey ná świecie szánowali, ci mu naywiększe urągania y płoty wyrządzali iáko głupcowi iakiemu. W koszałkę kładli mu kámienie y iaia potłuczone, to drożdże, to mleko lali, dzieci też swawolne kamykami zá nim rzucali y błotem, co wszystko nie tak czuł od obcych iáko od domowych.

Tę mortyfikacyą po kilka razy przed Professyą czynił tak ubrány chodząc po Mieście y iałmużny żebrząc, po ktorą chodził także y do Matki, ále tá za kàżdym razem y mowić do niego z żalu nie mogła, tylko iałmużnę znáczną rzuciwszy w koszałkę, iak naydaley uciekała, nie płácząc ále ráczey rycząc iáko Lwica po straconych dzieciach. Niektorzy też sługy Matki Jego, y przy niey dawáli mu iałmużnę, á ta mu naymilsza od nich była. Tá dobrowolna pogarda siebie sámego w Stefanie, choć ludziom lekkim była przyczyną śmiechu y rozrywki, ále innym wielkiego podziwienia y zbudowánia. Między innemi gdy pewna Panná názwiskiem Spławska znáiąca z młodości Stefana, raz go obaczyła w tak wzgardzoney postawie y nader cierpliwym znoszeniu urągania, rozrzewniona rzekła w sercu do siebie: Tak młody człowiek, táki Fortunat, tak subtelney komplexyi, ktorego ludzie wszyscy kochali, bo był ná weyźrzenie iák Anioł, ták się uniżył, y ták sobą wzgardził, Mátkę y Pokrewnych zácnych opuścił, wszystkie rzeczy świata tego o ziemię uderzył, á ia iesżcze do tego czásu o Bogu dobrze y niepomyslitam? *Juz ia też moy Panie, odtąd do Ciebie się náwrocę!* Jakoż prętko potym zostáła Zakonnicą S. Benedykta w Jarosławiu, y o tym náwroceniu swoim zostawiła ná Piśmie świádectwo.

Znosił y inne proby w Nowicyácie Stefan tak zadane od Przełożonych, iako y od siebie wynáleziene. W Modlitwie był dziwnie gorący y Bogá prosił, áby stracił wszystkie powierzchowne zmysły, áby mu nie były przeszkodą ku Modlitwie, á ná to mieysce żeby mu zmysły wnętrzne otworzył, ná poznánie y zámiłowanie Jego Majestatu. Przypuszczony

puſzczony do Zakonney Profeſſyi nie uſtępował nic od ćwiczenia duchownego, y choć z Poſłuſzeńſtwa pilnował w Lublinie wyżſzych umieiętności, Ducha iednak Nabożeńſtwa w ſobie nie gaſił, y owſzem oświecenia wielkie y widzenia rozumne od Boga miewał.

Raz gdy w Lublinie w dzień S. Elizeuſza Proroka przyſzedł do Oratorium ná Modlitwę y zálecał Duſzę ſwoię temu S. Prorokowi, obaczył ná tychmiaſt Swiętych Oycow ſwego Zákonu Eliaſza y Elizeuſza, á przy nich dawnych Patryarchow, Abrahama, Izaaka y Jakoba, ktorych Duchem był oświecony. Jeſzcze nie był Kapłanem pokazował mu ſię Pan Jezus w poſtaci Dzieciątka małego, oſobliwie kiedy Kommunią S. przyimował, álbo do Mſzy ſłużył, przy podnoſzeniu Hoſtyi Przenayświętſzey.

Zoſtawſzy Kapłanem, dany był do Nowicyatu iako zwierciadło wſzyſtkich cnot, áby był pomocnikiem Magiſtrowi w rządzeniu Nowicyuſzow. Tam y ſiebie, y młode ſzczepki, do gruntowney doſkonałości zakonney uſilnie zaprawiał, nie tylko ſłowem ale y przykładem tak umartwienia wſzyſtkich zmyſłow, iako też pogardy ſamego ſiebie. Więc y na tym Urzędzie będąc, w Krakowie ubrawſzy ſię po żebracku y twarz ſobie błotem oſzpeciwſzy chodził po Mieście żebrząc u znacznieyſzych Oſob, Senatorow, Prałatow, y właſney Matki. U Kościołow także gdźie była naywiększa Uroczyſtość, ſtawał między ubogiemi, mężnie zwyciężaiąc ſiebie ſamego, y honor świata depcąc. A gdy nazajutrz przy Mſzy S. trzymaiąc w ręku Hoſtyą y nią ſię Kommunikuiąc, ofiarował Panu owo umartwienie, uſłyſzał te ſłowa: *Co chceſz zá wczorayſzy Akt?* odpowiedział Stefan: *Ciebie ſamego Panie!* Pragnął nad to aby go Chyclikowie po Mieście prowadzili y rozgami ſiekli, ale mu tego niechciano pozwolić.

W Mięſopuſty zawſze czynił duchowne Rekollekcye zamknąwſzy ſię w puſtelniczey Celli, gdzie wielkie pokuty ciału zadawał, modląc ſię za mięſopuſtnikow do Boga; za co oſobliwe łaſki od Boga odbierał. Raz uchodząc od ſpolney rekreacyi, ſkoro co za prog wyſzedł, potkał widomie weſołego Chryſtuſa, z czego wpadł w miłe zachwycecenie, aż go zanieſiono do Celli. I na innych Modlitwach zapalał ſię duch Jego ku Bogu niezwyczaynie, á iedna godna Oſoba zeznała, że gdy ſię modlił O. Stefan, widziała nad nim koło ogniſte, co znaczyło gorącość ducha Jego.

Mieſzkaiąc w Przemyślu, czynił wielki w rożnych Duſzach pożytek nauką y przykładem. Był bowiem dziwnie ſkuteczny w mowie, á ſłowa iego iako ſtrzały ogniſte przerażały duſze ſłuchaiących. Wziął od Boga dar rozeznania duchow, iako ſię między innemi dowodami pokazało na iednym Kapłanie w ludzkiey opinii bardzo duchownym y świętym, ktoremu iego błędy y omamienie iawnie pokazał, y tak go oświecił, że uznał ſwoy błąd y żył na potym według zbawiennych rad iego, á choć za to ſrodze go dręczyli ſzatani, przecięż za modlitwą Oyca Stefana od ich ſideł y napaści wolnym zoſtał.

Odprawiwſzy chwalebnie y pożytecznie rożne Urzędy w Zakonie, obrany był nad nadzieię y wolą ſwoię Prowincyałem, á chcąc ſię z tego wyłomać, gdy innych racyi nie przyięto, dodał oſtatnią, że ślub uczynił nie przyimować żadney Godności, ale mu rzeczono: *My wolnych czyniemy od takich ślubow, á teraz rząd Prowincyi Tobie Oycze o daiemy.* I tak z woli Bożey przyiął to iarzmo, á ſprawował Urząd ſwoy z wielką roſtropnością y dyſkrecyą. Bo miał ducha rady ktorego nie tylko ku ſwoim Braci zażywał zbawiennie, ale y ku innych, przeto Biſkupi zażywali go do rady, nawet y Krolowie Władyſław IV. y Jan Kazimierz. A gdy z nich pierwſzy wſzyſtkich Theologow Konwokował w Krakowie na radę, ieżeli miał Schizmatykom Ziem Ruſkich pozwolić niektorych wolności około ſwoiey Religij Greckiey, á Ociec Stefan między innemi dał ſwoie zdanie wielce mądre. Krol rzekł głośno: *Zal ſię Boże, że tak dobre głowy biorą nam Zakony, iakimby ten mądry był Senatorem.*

Jeden Wielkiego Domu Pan, ále złego życia, iako był nieprzyiazny wſzyſtkim Zakonom, tak dziwnie nie nawidził Oyca Stefana, y rożne na niego kalumnie wkładał, nigdy iednak z nim niechciał mowić, ale gdy go oto krewni iego proſili, iak tylko go obaczył, zląkł ſię y drżał iak ryba, wſzyſtek ſię odmieniwſzy. A gdy Ociec Stefan począł z nim mowić, nie mogł ſię żadną miarą wſtrzymać od płaczu y rzekł: Widzę ia Oycze, że mię chceſz ſiecią Panu Bogu zagarnąć ale trudno, bo ta Duſza moia ieſt byſtra ryba to uciecze. Gdy iednak daley z nim rozmawiał, przekładaiąc mu piekielne męki za tak ciężkie grzechy, ztrwożony ſłuchał pilno, y ſkruſzony życie poprawił. Tenże Pan powiadał potym: *Nikogom ſię iak żyię tak nie bał, iako tego Oyca, tak mi ſię*

ſtraſzny uczynił, y przyznaię to że muſi bydź wielkim Swiętym, y że BOG w nim przebywa.

Podobną dzielność ducha pokazał na Panu Gorayſkim Kaſztellanie Kijowſkim uczonym Kalwiniście, ktorego tak związał mocnemi Argumentami, że na nie cale odpowiedzieć nie mogł, y przyznał to po rozmowie Toruńſkiey w Roku 1643. *Gdy by prawi ta ſprawa była tylko na mnie y na Oycu St ſanie Karmelicie Boſym, zapewne by była ſtanęła zgoda y iedność Wiary.* Nad to co ſłowy opowiadał, mądrości nadprzyrodzoney Oyca Stefana dowodem ſą Xięgi y Piſma iego pełne rzeczy taiemnych y wyſokich w rzeczach duchownych, ktore on ſtraciwſzy wzrok dyktował; a ieſt tych Xiążek albo Traktatow dwadzieścia y ſześć.

W iedney z Xiążek ſwoich Łacińſkich położył pytanie ludziom Duchownym wielce potrzebne, to ieſt: Czemu Oſoby Duchowne albo Zakonne nie poſtępuią do znakomitey doſkonałości, choć codziennie odprawuią ćwiczenia życia Zakonnego? Wſzyſcy połzczą, w Chorze śpiewaią, ſieką ſię dyſcyplinami, y innych zabaw powinnych pilnuią: a iednak te Akty nie wſzyſtkich do doſkonałości poświęcaią? Odpowiada na to: Dla tego że wſzyſtko bez Ducha czynią, nie maiąc czyſtey Intencyi do ſamego Boga w ſprawach ſwoich. Duch bowiem ieſt ktory ożywia, ciało do doſkonałości nic nie pomoże ani zmyſły iego, iak Zbawiciel powiadał. Znowu pyta: A coż to ieſt Duchem co czynić? I odpowiada: We wſzyſtkich rzeczach co kto ma czynić, niech upatruie wolą Bożą, Intencyą proſtuiąc, obecnie do Boga, y zachowuiąc ſpoſob każdego uczynku, powołania lub ſwoiey powinności.

Z tego daru mądrości przyſzedł Ociec Stefan do wyſokiey bogomyślności przez uſtawiczną obecność Boſką y modlitwę wnętrzną mianowicie od tego czaſu iak zapadł na oczy, ręce y nogi, albowiem gdy iuż chodzić nie mogł, ſiedząc w Celli wſzyſtek był w Modlitwie, w ſłuchaniu czytaniu Xiąg duchownych, w rozmowach o rzeczach Niebieſkich. Dla czego też Chryſtus Pan niezwyczaynym ſpoſobem często go nawiedzał, daiąc mu poznać rzetelną przytomność ſwoię, co trwało przez wiele lat, oſobliwie przy Kommunij Swiętey, á na ten czas poſpolicie przez imaginacyą znaydował ſię u nog Chryſtuſowych. Ale y SS. Pańſkich nie raz przytomnych ſobie miewał, nayczęściey S. Dominika y S. Franciſzka Serafickiego.

Kiedy więc mowił o Panu Bogu, o Narodzeniu Dzieciny Jezuſa, albo o innych taiemnicach Syna Boſkiego, tak ſię często rozpalił, iż ſię zdało iakoby z twarzy y oczu iego ogień wychodził, á tak ſię mienił, że ſtrach było ſpoyźrzeć ná niego. W tym od zmyſłow oderwany wpadł w zachwycenie, ktore ieſt znakiem gorącey Miłości Boſkiey. Z tego światła ktore odbierał ná bogomyślności, niektore rzeczy duchem Prorockim opowiadał, nie tylko co należało do ſzczegulnych Oſob, ále y do rożnych ſtanow, czego niektore ſtawiam przykłady.

Jedna Páni maiąc Męża ſrodze okrutnego y wielu głow Mężoboycę, często ſię uciekała do Modlitwy y rady Oyca Stefana, bo doznawała nie raz iego przyczyny, przeto też go zwała wielkim Swiętym y Prorokiem. Albowiem gdy ią raz w drodze ſrogi ow Mąż chciał zabić y iuż ranił, gdy wezwała Oyca Stefana, poprzeſtał okrucieńſtwa.

Ták okrutnego tedy człowieka wſzyſcy potępiali. Ociec iednak Stefan zá niego ſię modlił y mowił: Według ſprawiedliwości Boſkiey, trzeba żeby był potępiony, y mało by ná niego iedno piekło, ále ufam miłoſierdziu Boſkiemu, że go może zbawić. Jakoż upamiętał ſię w złościach, y czynił potym ſurową pokutę, w iednym Klaſztorze zamknięty, za grzechy ſwoie.

Szlachcic ieden w Ziemi Przemyſkiey kiedy miał gdzie iachać, proſił zawſze Oyca Stefana o błogoſławieńſtwo. Trafiło ſię że maiąc iachać w daleką drogę, przyſzedł według zwyczaiu ſwego proſić go o błogoſławieńſtwo, ktorego gdy Sługa Boſki obaczył, począł żałośnie płakać, czemu ſię wſzyſcy dziwowali, y ow Szlachcic nie pomału ſię ztrwożył y pytał ſię o przyczynę tego płaczu. Na co Ociec Stefan rzekł: *Tak bardzo kwapiſz ſię w tę drogę, á niewieſz co ſię z tobą ſtać może, podobno iuż oſtatni raz ze mną mowiſz, przeto day ſię na wolą Bożą.* Kazał mu tedy z Klaſztoru iść przez Kościoł, áby ſię Panu Bogu y Nayświętſzey Pannie w opiekę polecił. Co uczyniwſzy, tylko wyſzedł z Kościoła, nie wyſzło puł godziny, á właſny Synowiec iego, okrutnie go zabił.

Pierwey niż ſię zaczęła rebellia Kozakow, przeciw Koronie Polſkiey, y przed przyściem Szwedow do Polſki, opowiadał przyſzłą woynę y klęſkę, y często mowił: *Potrzeba koniecznie, áby miecz nieprzyiacielſki przez rozlanie krwi przepłokał y przeczyścił wſzyſtkę Koronę Polſką, zá ſprawiedliwym*

wiedliwym sądem Boskim. Jakoż się to wszystko w krotce spełniło.

§. Będąc Spowiednikiem iedney wielkiey Pani, napominał ią często o krzywdy poddanych ktore się działy, y że nie płacono czeladzi, mowiąc: Więcey się to Panu Bogu podoba kiedy będziesz powinności swoiey dosyć czyniła niż nabożeństwu iałmużny, dáiąc y klasztory fundując. Po tym trafiło się kilka razy, że Krucifix srebrny tey Pani, ktory do Mszy S. ná Ołtarzu stáwiano, pocił się albo krwawemi łzami płakał, czego nikt nie widział tylko Wielebny O. Stefan, y niektore słowa słyszał pochodzące od niego, co prędką śmierć oney Páni znaczyło. Nie długo bowiem rozchorowała się y Ociec Stefan przestrzegał ią że z tey choroby nie wynidzie, upominał áby Testament czyniła y kazała popłácić co komu należało. Ale ona zániechała tey rady zá co iey O. Stefan ná Spowiedzi niechciał rozgrzeszyć. Posłała tedy po inszego Spowiednika do siebie, ktory iey dał Sakramenta Swięte, o co się Ociec Stefan bardzo frasował, bo gdyby iey był żaden Kapłan niechciał rozgrzeszyć wszystko by była zbáwiennie wykonała. czego nie uczyniwszy gdy umarła pokázała się owemu Spowiednikowi w ognistym płomieniu wołáiąc *Ah cierpię! ah cierpię.* Ten Spowiednik miał potym Mszą S. przy iey ciele, á gdy nástępowało podniesienie Nayświętszey Hostyi swieca iedna z tych co stały przy Trumnie spádła ná Ornat owego Kapłana lubo iey nikt nie trącił, bo ludzie z daleka klęczeli y Ołtarz daleko był od trumny. Z tego przykładu wszyscy się przelękli y śmierć prędką owemu Kapłanowi (á był to krewny owey Páni) wrożyli. Iakoż w kilká Niedziel umarł.

Po długich pracach y chorobach cierpliwie wytrzymanych, przyszedł Oycu Stefanowi czas otrzymania zapłaty wieczney, ktory przeczuwaiąc ustawicznie powtarzał owe słowa z Psalmu: *Do Domu Páńskiego poydziemy,, y nie za długo.* Zastawano go często płaczącego y patrzącego ná Krucyfix, ktory záwsze miał przed oczema y tak był w Krucyfix wlepiony że w kilka Pacierzy nie poczuł choć kto wszedł albo co mowił do niego, á wzdychaiąc ná ten czas mowił: *Nie wchodź w Sąd z sługą twoim Panie.* Kiedy zaś go z Zakonnikow płaczącego kto postrzegł, on chcąc to pokryć mowił: *Oycze idzie śmierć o będziesz mnie witała! Pánie wybij, tylko nie zabij.*

A gdy iuż kilkoniedzielney Oyca Stefana fana choroby czwarty Piątek nastał, wszystek sobie przytomny, Nayświętszy Wiátyk y Oley S. przyiął, a gdy mu Nayświętszy SAKRAMENT przyniesiono, rzekł: Pánie pobłogosław mi, albowiem droga moia daleka iest do Ciebie Samego. A wlepiwszy oczy w Krucyfix, w wielkim uspokoieniu y cichości, Ducha Swego, Stworcy swoiemu oddał. Że zaś w Lublinie przy Klasztorze swoich Siostr Zakonnych umarł (bo ieszcze Oycowie Karmelici Bosi nie mieli tam Klasztoru) więc iako Spowiednika y Oyca ich duchownego pochowáne było w grobie Pánien Karmelitanek Bosych Klásztoru Niepokálanego Poczęcia.

Kiedy Fundatorka tego Klasztoru po długim czásie nawiedzała w grobie Ciało Wielebney Mátki Anny à JESU pierwszey z Narodu Polskiego Karmelitanki Bosey, iuż od pięciu lat zmarłey, znalazła tak iey Ciało, iáko y Oyca Stefana nieskażytelne, przy niewymowney Niebieskiey wonności, ktore zaraz z prochu y pleśni otarszy y w hábity nowe przebrawszy w Trumnach Cyprysowych złożyć kazała, iako przybytki Ducha S. wonieiące czystością.

Obszernieysze cnot darow Boskich y wysokich nauk duchownych Oyca Stefana opisanie znayduie się w druku tudziesz świádectwa Osob wiáry godnych o świątobliwości iego. Niektorzy zaś po szczęśliwym z Swiáta zeyściu iego pod przysięgą zeznawali że o co kto z nich prosił Boga przy skonániu Oyca Stefana przez zásługi iego otrzymał. A żadną miarą nie mogli prosić za duszę iego, iako tę ktora zawsze z Bogiem złączona y wyczyszczona tu wielorakim umartwieniem musiała prosto do Nieba się przenieść: przez tego Sługi Boskiego zasługi prosmy y my Páná o miłosierdzie iego. Amen.



DZIEN XII MARCA

Zywot Swiątobliwych STANISŁAWA y MIKOŁAIA POTOCKICH.

Ex varijs Scriptoribus, ap: X. P. Gaſpare Nieśiecki fol: 691. & fol: 699. Tom: 3.

WIelkich urodzeniem, godnośćią y władzą ludzi, iáko grzechy y naypróſtſzym ludziom poſpolite nie tak mocney podpadaią uwadze, tak y cnoty innym choć podłym zwyczayne. Raczey v grzechy y cnoty Páńſkie godne ſą uważenia. A iako pierwſze nieſławnemi ich czynią tak drugie chwalebnemi u Boga y ludzi ich ſtawiaią. Takie ſą w wyſokiey godności ludźiach Wiará ſtateczna, Sprawiedliwość nienaruſzona, hoynosc ku Bogu y bliźnim, y tym podobne.

Znaydowały ſie záprawdę tákie Cnoty w Przezacnych Mężach Potockich ktorych życie krotko tu podaię. Z nich pierwſzy STANISŁAW POTOCKI po wielu innych honorách w Koronie Polſkiey Woiewoda Krakowſki y Hetman W. Koronny z Oyca Jędrzeia w Kálwińſkiey Sekcie uwikłanego ſpłodzony y wychowany, dziwnym zrządzeniem Boſkim gdy powroćił z cudzych Kráiow do Oyczyzny naypierwey herezyi woyne wypowiedział, bo nie tylko ſię zarzekł błędow dawnych, y Wiarę S. Katolicką z ſerca przyiął, ale też w Paniowcach mieyſce na ktorym niegdy była Akademia heretycka, w ſtaynią zamienił. Fundował ią był Stryi iego Jan Woiewoda Bracławſki, y tak na drukarnią iáko y na Miniſtrow heretyckich przy niey, corocznie cztery tyſiące dawał.

Potym na nieprzyiaćioł Wiáry y Oyczyzny rękę Staniſław uzbroił, przez ſześćdzieſiąt y kilka lat, aż do Sędziwey ſtarości nieprzeſtannie woiował, y rzadko w innych práktykowánym ſpoſobem, w czterdzieſtu ſześciu bataliach mężnie ſtawał, á w okazyach z Tatarámi wiele ludźi z niewoli odbijał, á raz pietnaście tyſięcy zabránego plonu odebrał.

Gdy iuż miał lat ſześćdzieſiąt zdrowiu y latom folguiąc, pożegnawſzy Woyſko ſpokoyne życie w domu ſwoim przy chwale Boſkiey zacząć umyślił. Więc gdy do Lwowa iedźie, w tym proſty kmiotek blisko drogi rolą orząc żelázną Buławę wykopał, y Ofiárował Stániſławowi proſząc aby ią przyiął, y dokładaiąc że ſie mu przyda. Przyiął ią mile y ukontentował Rolnika naymniey ſię nieſpodziewaiąc że mu władzą Hetmańſką dać miáno, ile iuż w podeſzłym wieku, przećięż w czerſtwym Zdrowiu. Lecz ſtanąwſzy w Lwowie, od Jana Kaźimirza poſłany Lanckorońſki przywiozł mu y oddał Wielką Buławę po fatalney śmierci Kalinowſkiego.

Otrzymawſzy nay wyżſzą Władzą nad Woyſkiem, Oyczyzne práwie w oſtátni toni iuż pogrążoną ſzczęśliwie ratował, lubo ſpikniońe na nią wſzyſtkie nieſzczęśćia pewną iey zgubę wymierzały. Już bowiem Szwedzi, Moſkwa, y Węgrzy podział Krolestwa Polſkeigo między ſobą poſtanowili, ale Mężny Hetman Potocki, Moſkwę pod Batowem y Cudnowem na głowę zbiwſzy Szwedow w Lublinie wyćiąwſzy, Rákocego z Węgrami tak poraziwſzy że ledwie z życiem uſkrobał, y własnego Páná Jana Kaźimirza od nieprzyiaćioł oſwobodził, y Oyczyznę pożądanym udárował pokoiem.

Nad to ten Wielki Mąż zawſze ſię gorliwym ſtawił o honor Boſki, ták dalece że y krwi ſwoiey gotow był nie folgować, gdyby widział, że w czym od Práwa Boſkiego wykraczała. Sprawiedliwość tak miłował, że y naymnieyſzey krzywdy ludźiom czynić nie dozwolił. Przeto Woyſkowych ludzi w karności oſobliwey utrzymował. Jednak tego dokazał że go ſię y báno y kochano, á to ſprawowała w Stániſławie wdźięczność kú zaſłużonym Káwalerom y hoyność ku podupadłym ná Fortunie, gdyż iáko wiele Krolewſzczyzn ná ſiebie od Krola otrzymował, tak niedługo w iego ręku báwiły, ale ie zaprácowanym uſtępował. To też do niego wſzyſtkich ſerca pociągało, że ſamą tchnął ſzczerością z każdym ſzedł prawdą bez obłudy, y że miał w używániu to ſłowo: *Revera* dla tego Woyſkowi *Revera* go nazwali.

Małżonkę ſwoię drugą Annę Mohylankę Hoſpodarowne Wołoſką, zaciętą w Schizmie Greckiey łagodnemi namowami, y bardzo ſpokoynym z nią pożyciem, á oſobliwie iałmużnámi y Modlitwámi za nią, do tego przywiodł, że przed śmiercią wyrzekła ſię Schizmy, y przyſzła do iedności Koscioła Rzymſkiego. Wiedząc że dobra ktore miał, ſą z ręku Boſkich, udźielał ich ſzczodro ná cześć Jego Kośćioł w Kamieńcu Podolſkim iuz upadaiący dźwignął y reſtaurował. W Podhaycach

cach

ćach Kaplicę piękną fundował. Oycom Karmelitom Bosym na fundacyą znaczną Summę zapisał, y rożnym Zakonom po Pańsku oświadczał swoię szczodrobliwość. U Nayświętszey Panny w Częstochowie, Buławę swoię drogiemi Kámieniami sadzoną zawiesił, z wyznaniem że przez Jey przyczynę y protekcyą wszelkie zwycięstwa Otrzymywał.

Gdy iuż w ustawicznych dla Oyczyzny pracach dopędził lat osmdziesiąt y osm śmiertelną złożony chorobą wszystek się udał do Boga. Umierał zaś bynaymniey nie zaltérowany, y pytaiącym się mowił: *Smierci się prawie nie lękam, bom iey dla Boga y Oyczyzny w tak wielu okazyach szukał:* Krucyfix, konaiąc, tak mocno w ręku ściskał, że gdy mu po śmierci wyiąć chciano, żadną miarą nie możono, aż w godzinę y to gwałtem. W Podhaycach po śmierci złożony tam ostatniego dnia oczekiwa. W krotce od pogrzebu swego pokazał się swemu Spowiednikowi od ktorego spytany, iak by się miał? Odpowiedział: *Iż mi to między innemi dobremi uczynkami do zbawienia pomogło, że Woysko w wielkiey karności trzymałem.* A z tąd możemy wnosić, że y nadgrodą szczęśliwey wieczności z Bogiem się cieszy.

MIKOŁAY także Potocki po innych stopniach godności Kasztellan Krakowski y Hetman Wielki Koronny, oprocz wielkich dzieł Rycerskich y przysług Oyczyźnie swoiey, ktoremi na wiekopomną sobie sławę zasłużył, niemniey y na chwałę Niebieską pracował. Był to albowiem Pan o Wiarę Katolicką gorliwy z kąd z heretykami niechciał mieć żadney poufałości, żadnego przy Dworze swoim nie trzymał, żadnemu dać promocyi nie chciał. Codzień Mszy S. nabożnie słuchał Każde Święto Mátki Boskiey (do ktorey uprzeymie miał Nabożeństwo) Spowiedzią y Kommunią S. uczcił. Ná ubogich łaskawy y szczodry wszystkim z nieporownaną stawiał się ludzkością. Zakon Kaznodzieyski S. Dominika szczegulniey kochał, ktoremu y cały Przeświętny Dom Potockich uprzeymie zprzyia, osobliwie z tey przyczyny że gdy y Stefan Potocki Woiewoda Bracławski woiuiąc z Turkami dostał się w niewolą Pohańcom y do Konstantinopola zaprowadzony w Jedykule siedział, S. Patryarcha Dominik widomie się mu pokazał y o predkim z tego nieszczęścia wybawieniu uwiadomił, napominaiąc aby Kalwińskie błędy odrzucił. Jakoż wyszedł szczęśliwie, z więzienia ná morze, y łodką się poddaną spuściwszy ástanąwszy w Oyczyźnie, Wierze S. Katolickiey poddał się nieodwłocznie.

Temu tedy Zákonowi y Mikołay Potocki zprzyiaiąc, wprowadził OO. Dominikanow pierwszy do Czerkas R. P. 1643. Fundował ich w Tyśmienicy y dostatecznie uposażył. Łatyczowskiemu zaś Klasztorowi znácznie przyczynił fundacyi. Ale y innym przybytkom Boskim wiele nadał ozdoby.

Osobliwy też zostawił przykład szczerości swoiey ku Oyczyźnie y Wierze. Albowiem gdy Chmielnicki herszt kozacki, przybrawszy sobie gmin Tatarow, natarł pod Żołtemi wodami na małą garstkę Woyska naszego, choć Mikołay mężnie się oparł, y nie opuścił co y ná dobrego Wodza y serdecznego Zołnierza należało, przewyższaiącą iednak nieprzyiaciol kupą y siłą przełomany y sam się dostał w niewolą, oddany od Kozakow Tohaybegowi Tatarskiemu, dwie lećie w niey ięczał, y nie wyszedł aż za siebie dał w zastaw Syna własnego. Gdy zaś potym Syna iego bez okupu nieprzyiaciel wolno chciał puścić, byle tylko Oćiec Stronie Kozakow zprzyiał, Mikołay tey kondycyi przyiąć nie chciał, y wolał życie y wolność Syna puścić na Szańc niżeli Oyczyznę zdradzić, á Pan Bog w krotce zporządził że y Syn ocalał, pod Beresteczkim gdy Mikołay ná głowę poraził Kozactwo, za Traktatem y Syna odebrał.

Ztargawszy zaś zdrowie ná godnych dziełach przeniosł się na lepszy pokoy R. P. 1651. u OO. Dominikanow w Jezupolu pochowany.

Mogłbym tu więcey przyłożyć y przywieść wielką pobożnością Sławnych Osob z tegoż Przezacnego Domu Potockich, ale że wielu ich żyiących ieszcze ludzi pámięć zasięga, niechcę lekkomyślnym álbo zazdrosnym do Krytyki dawać okazyi. Wszystkich práwie z tey Familii pobożność y szczodrobliwość ku Bogu głoszą, nietylko historye, ale y same kamienie tyle Kościołow y Klasztorow Potockich hoynością wystawionych ubogaconych, ozdobionych, osobliwie po całey Rusi, albowiem niewiem ktory inszy Dom zrowna w tey mierze. Większa że gdy w innych Domach ustała chęć pomnażania chwały Boskiey w Swiątnicach Jego, w Domu Potockich nie ustaie, y owszem w oczach naszych rośnie.

Zyiących mijam, za przykład Osobliwy niech będzie nie dawno zmarły STANISŁAW POTOCKI Woiewoda Poznański, Ktorego Fundacye nie Klitek iákich, ale walne w Zbarażu Krzemieńcu, Tarnopolu, Stánisławowie Założcach, Dunaiowcach y indziey, iáko się

iego Wiary y pobożności żywemi przykłádami, ták y innym wszystkim Panom Polskim mocną pobudką do dzieł podobnych, z ktorych y u ludzi większą Sławę (niż z márnych utrat z krzywdą Oyczyzny po cudzych Kraiach) y u Boga nieporownaną chwałę mogą otrzymać. Amen.

DZIEN XIII. MARCA.

Zywot Wielebnego Oyca JOACHIMA GIELEWICZA Karmelity Bosego.

Ex Vitis Carmelitarum Discalceatorum fol: 179.

JOachim od Zwiastowánia Nayświętszey Pánny z Imienia w Zakonie nadanego, ze Krztu S. wziął Marcina. Urodził się w Uyściu z Rodzicow uczćiwych y dostatnich. Oćiec iego zwał się Gilewicz. Uprzedzony od Boga Błogosławieństwem, wraz ssał z mlekiem pobożność, y wielkie znaki świątobliwości dawał po sobie. W szostym Roku iuż się nauczył czytać y pisać a w dalszych leciech tak raźno w naukach postąpił, że się żadnemu z rowienników nie dał uprzedzić, choć mało nad Xiążkami przysiadał, bo iego zabáwa była codzień dłuższa w Kościołach ná Nabożeństwie. Przeto pospolicie o nim mowiono, że iego umieiętność raczey wlana była od Boga niż nabyta.

Czuiąc od lat młodych w sercu swoim pociąg do Zycia Zákonnego, rozpatrywał się w Krakowie będąc po rożnych Zakonach y przypadł mu naybardziey do chęći ostry Zakon OO. Karmelitow Bosych, do Ktorego był przyięty, y po mocney probie do Professyi przypuszczony. A iako w Nowicyacie będąc starał się pilnie o postępek w doskonáłości, tak oddawszy Bogu śluby Zakonne, ćwiczył się goręcey w każdey cnoćie, y zachowaniu reguł w każdym punkćie. Przymuszony posłuszeństwem został Kapłanem, á iáko do oddania pierwszey Bogu Ofiary gotował się przez dni dziesięć przedłużoną bogomyślnością y wielorakim umartwieniem, tak ná potym nigdy do Mszy S. nieprzystąpił, żeby nie miał na sobie włosiennicy albo łáncuszka żelaznego bardzo ostro zarobionego.

Zaprawiwszy się zá czásem w zebraniu Ducha Swego prosił Przełożonych usilnie aby mu pozwolono mieszkać ná Czerny w Pustelniczym Zakonu Swego Klasztorze trzy mile od Krakowa, gdzie OO. Karmelici życie Kartuzyańskie, w ustawicznym milczeniu, y w poscie ścisleysze prowadzą. Tam Rok Oyćiec Joachim przebył z wielkim ducha uspokoieniem, z nikim obcym nie widząc się áni mowiąc, ale naymiley z Sámym Bogiem rozmawiaiąc. Przeto zasmakowawszy sobie takie życie, prosił aby y daley ná tamtey puszczy, cále okropney mieszkał.

Będąc raz ná Modlitwie, gdy rozmyślał o Pánu JEZUSIE, iako przez trzydzieści y trzy lát konwersował z ludźmi ná ziemi prosił go o to gorąco, żeby y on także przez tyleż lat mogł z nim się zabawiać y żyć ná puszczy, co sobie y uprosił. Y tę prozbę codziennie do Bogá zanosił, áby mu zdrowie służyło ná tamtym mieyscu wielce odludnym y wilgotnym, boiąc się bardzo żeby dla przypadkow choroby z puszczy dlá rátowania zdrowia iechać nie musiał, y swego postanowienia nie przestąpił to iest więcey świata nie widzieć, y nikogo choćby naymilszego przyiaciela y krewnego nie znać ná świecie.

Przez lat iuż kilkanaście mieszkaiąc ná Pustyni żył w ustáwicznym umartwieniu y chwale Páná Boga z ktorym był uprzeymie złączony. Pewnego czásu Rodzona Siostra iego chcąc ieszcze w tym życiu Bratá swego obaczyć (o ktorego świątobliwości wiele słyszała) á nie wiedząc gdzie mieszka, umyślnie do Krakowa ziechała, y tam się o nim dowiedziawszy z radością y nadzieią iechała ná Czerną y przyiechawszy do Brámy (ktora iest ná kilka stay od Klasztoru) gdy przeczytała ná niey że daley pod Klątwą nie godzi się wniść żádney niewieście, posłała do Oyca Przeora upraszaiąc żeby do niey z Brátem iey przyszedł do Brámy, o co gdy mowił raz z Oycem Joachimem, wypraszał się z tego posłuszeństwa wszelkim sposobem. Ze zaś ná wielkie lamenta owey Siostry przyćisnął go Przełożony rádą y władzą, nie chćiał się iuż sprzećiwić, lecz poszedszy zá roskázem, gdy ná most przed brámą wszedł, oczy sobie y twarz zakrył Kápturem y rzekł do Siostry: *Czegoż chcesz Siostro! żebyś mię widziała? oto mnie widzisz:* y to wymowiwszy nazad się do Klasztoru powroćił, zwyciężywszy w sobie ciekawość y affekt wrodzony.

Pewne-

Pewnego dnia był ná wszystkich aktach Chorownych, począwszy od Jutrzni áż do Nony Mszą S. odprawił, ná obiedzie był w Refektarzu, potym z drugiemi mowiąc Psalmy: Miski w kuchni pomywał, á gdy poszedł do Celli, y klęknął ná Modlitwę, zapukał ktoś do niego y to głosno wymowił: *Joachime jam triginta tres.* Joachimie iuż trzydzieści y trzy. Otworzył drzwi Ociec y nikogo nie obaczył, ale się potym reflektuiąc że tego dnia skończył trzydzieści y trzy lat na Puszczy, poznał że to był głos Boski.

Zaczym zaraz uczynił z całego życia Spowiedź y Przełożonego prosił áby mu dał Wiatyk y oley S. Zadziwił się Przełożony tey prozbie, widząc Oyca cale zdrowego y rozumieiąc że iakaś melancholiá nań przypádła kazał mu się zatrzymáć y do Celli go wyprawił. Ale O. Joachim wiedząc iuż opewney Smierci, ubrawszy się w płaszcz y Stułę wziąwszy poszedł do Kościoła y otworzywszy Cyborium dał sobie sam Wiatyk. Podługim zás dzięk czynieniu poszedł do Celli, y tam przystoynie się iák ná Smierć ułożywszy, złożonemi ná krzyż rękámi spokoynie zasnął w Pánu, ktorego ták ułożonego, z wielkim podziwieniem y z żalem tak Swiątobliwego Pustelniká iuż zmarłego Zakonnicy zastali, y ciało iego w grobie z uszanowaniem pochowali. Pán Bog záś chciał chwałę sługi swego y ná ziemi ieszcze pokazáć, álbowiem choc mieysce w ktorym pogrzebiony iest náder wilgotne y do prędkiego skazenia ciała sposobi, Ciało O. Joáchima czcigodne ktore było przybytkiem Duchá S. do tych czas w zupełney całości y nieskazytelności zachowuie. Umarł R. P. 1676. z czego Bog niech będzie wsławiony. Amen.

DZIEN XIV MARCA.

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA PRZYIEMSKIEGO

Ex varis Scriptoribus ap. P. Casp: Niesiecki Tom. 3. fol: 69.

OD dawnych wiekow rozpleniona w Polszcze Familia Przyiemskich herbu Rawicz nie tylko wydała ludzi godnych ktorzy Oyczyznę y Senat zaszczycili, ále oraz y Chrześciańską pobożnością pamiętnych, z ktorych osobliwe mieysce má Stanisław Przyiemski pó Woiewodztwa Poznańskiego krześle Marszałek Nádworny Koronny y General Wielkopolski. Ten acz był w Wierze S. Katolickiey mocny w zachowaniu Boskich przykazan pilny, w miłosiernych uczynkach záprawiony lecz áby go P. Bog do wyższey doskonałości wzbudził, zrządził to że pierwsza iego Małżonka Anna z Domu Czarnkowska po Smierci się pokazała, y rożne mu zbawienne dała napomnienia ktore on wbił sobie wpamięć y skutecznie ie wykonywał. Przyrozstaniu zaś gdy iey Mąż zpytał, ná iakieyby drodze była? Odpowiedziała mu: Czytay sobie Psalm 102. ktory się ták zaczyna: *Benedic Anima mea Domino, & omnia, quæ intra me sunt Nomini Sancto ejus:* Błogosław Duszo moia Pánu, y wszystko co wemnie iest, Imieniu Swiętemu Jego.

Między innemi Cnotami, Stanisław gorącym tchnął Nábożeństwem ku Nayświętszey Matce Boskiey, ktorey oprocz innych dowodow miłosci ku niey w Dzieszowie, gdzie Cudami słynie, darował ná iey Ołtarz osm lichtarzy Srebnych znáczney wagi, lampę Srebrną, y wielkością swoią y kształtem roboty szacowną, kapę z Dalmatykami bogatą Sukienkę Srebrną modnie robioną ná Ołtarz: przytym ná Kapellę przytym Kościele Summę znaczną lokował y wiele innych ozdob temu mieyscu nadał.

Syny y Corki swoie w osobliwey skromności y pobożności starał się wychować, z ktorych ieden Stanisław, był tákiey urody, ále oraz y niewinności ucząc się w Szkołach Poznańskich że Anioła z niego, albo S. Stanisława Kostkę można było malowáć; gdy był w cudzych Kraiach; powiedział o nim Hetman Cesárski Piccolomini: że mu się było Cesárskim Synem rodzic, powrociwszy, záś do Oyczyzny, z żalem wszystkich nie winną duszę Bogu oddał. Drugi Syn Stanisława, Piotr Kasztellan Szremski Pan wielce Nábożny, w wierze gorący, nie wstydził się sam Kapłana do Ołtarzá stroic, y do Mszy S. ktorey słuchał sam pokornie służył, á codziennie to czynił. Pomieniony Kościoł Zdzieszowski (násláduiąc Oyca Swego) wielce ubogacił áby w nim y wiecey Kapłanow y wieksza brzmiała Nayświętszey Matki chwała, Trzeci, luboli czwarty Syn Adam Olbrycht Obozny Koronny, między innemi pobożnemi uczynkami (co z powinną wdzięcznością przytaczam) fundował Zakonowi Nászemu w pierwszych początkach Reformy

Polskiey, Klasztor y Kościoł w Gorce, y drugi Klasztor w Osiecznie. Tak zacnych Synow pobożność, zaprawdę zlewa się na chwałę Swiątobliwego Oyca ich Stanisława.

Ten zaś dopełniwszy miary wielkich zasług u Boga po Koronę Sprawiedliwości przeniosł się do niego. Po szczęśliwey Smierci pokazał się drugiey Zonie swoiey Annie z Domu Opalińskiey, iakby ná nię sypał ziemię garścią, na co Anna przez sen do niego rzekła: *ktoż to widział takie żarty, ziemię na kogo rzucac* Mąż odpowiedział: *Niedziwuy się prawi, tak to umarli żartuią.* Porwała się w tym że snu Anna, á znalazszy doprawdy proch y popioł na sobie, rzekła do siebie: Już to widzę nie żart! Bog mię znác tym sposobem przestrzega, że to mizerne ciało moie, w krotce się w proch rozsypie: y przygotowawszy się do szczęśliwey Smierci należycie, w krotce potym życia swego dokonała, y do towarzystwa przyiaciela swego ná szczęśliwą przeniosła się wieczność. Z czego Panu wiekow Bogu Naszemu niech zamierzona chwała. Amen.

DZIEN XV. MARCA.

Zywot Swiątobliwego Xiędza STANISŁAWA RADZIMSKIEGO Soc: JESU.

Ex P. Gasparo Niesiecki 3. Tom: fol. 809.

STanisław z Familii dawney herbu Napiwoy idący, w młodych leciech powołany od Boga do Zakonu Soc: JESU, w krotce potym chwiać się począł, y zámyślał podziękowác Zakonowi. Lecz pewnego czásu gdy z drugim Xiędzem wysłany był ná Missyą do Sląska nocy pewney nie mogł usnąc. W tym obaczył przed sobą Osobę duchowną wszystkę obsypaną wrzodami, z ktorych płomieniami Ogień wybuchał, á ta do niego rzekła: Przypatrz się prawi ná iakie męki ná wieki skazany iestem od Boga, żem nie rozumnie, porzuciwszy prawowierną Katolicką wiarę, heretyckiemi uwikłałem się błędami, á nie spodziewáy się, żeby cię co innego czekało, tylko takież w piekle ognie, ieżeli iák zámyślasz, iarzmo Zakonne z siebie zrzucisz. Czym przestraszony y utwierdzony, został w pierwszym powołaniu, y żył potym naprzykład wszystkim.

Do Transylwanii álbo ziemi Siedmigrodzkiey w Roku Pańskim 1586. wysłany ná Apostolskie Missye, gdy w klaudiopolu wszczęło się powietrze, Stanisław y obcym y swoim Oycom służył z osobliwą miłością, y nie tylko dusze ich ratował, ále sam Zmarłych powietrzem grzebał. Między innemi Oycy umarł y Rektor Collegii Xiądz Ferdinand Capecius, á ten w krotce pokazał się Xiędzu Stanisławowi, dziękuiąc mu zá iego usługi y prace, oraz oznaymił, że ci wszyscy ktorzy ná ten czás w pomienionym Collegium pomarli, iuż się do Nieba dostali, á ná dowod tego przydał: Krol prawi Polski Stefan Batory trzy dni dopiero iák umarł, co się w krotce ták iáko powiedział, pokazało. Po śmierci Stefana Krola wiele ucierpiał tenże Mąż Apostolski od zaiadłych heretykow w Siedmiogrodzkiey ziemi z kąd pieszo powrociwszy do Oyczyzny, to Szkoł uczył, to rządził Zakonnikami w Collegiach Lwowskim, Kaliskim, Lubelskim, naydłuzey Kamienieckim bo przez lat dziesięc.

Dopędziwszy zaś wielkiey Starości w ustawicznych pracach dla chwały Boskiey dla zbawienia ludzkiego, dla dobra swego Zakonu gotował się do szczęśliwey śmierci, y w Lublinie przeniosł się po Koronę wiernym sługom Boskim obiecaną w R. P. 1612. z czego Bogu oddawcy Sprawiedliwemu chwała. Amen.

DZIEN XVI. MARCA.

Zywot Swiątobliwego X. BAZYLEGO NARBUTHA Soc: JESU.

Ex Archivio Collegii Sandomiriensis Soc: JESU & propr. notitia.

BAzyli z Przezacney w Xięstwie Litewskim Familii, Narbuthow, urodzony R. P. 1663. Młodość swoię Bogu, poświęcił w Zakonie Soc: JESU, w ktorym y wybornemi cnotami, y nadzwyczayną Swiecił umieiętnością. Nie tylko bowiem w Krasomowskiey

ſkiey y Rytmotworſkiey nauce ták był doſkonały y wdzięczny, że ſię nadtym dziwował X. Tyrſus Gonzales Generał tego Zakonu, á iáko na ten czas młodego dla zachęcenia Laureatum Poetam uczynił. Nie tylko w Filozofii y Theologii (ktorą długo innym dawał) był głęboki y dowcipny, ále bez Miſtrzow został biegłym w ięzykach Arabſkim, Greckim Hebrayſkim, Słowieńſkim. Nad to, Piſmo S. Doktorow SS. Oratorow Poetow, Hiſtorye Kroleſtw y wiekow na pamięć umiał, ktory dar zdaniem mądrych, nádprzyrodzony bydź muſiał w Bazylim, ile że on nie rownie więcey czáſu łożył ná Modlitwie niż ná czytaniu.

Ta wyſoką umieiętność nie nádymała go bynaymniey, gdyż to był Zákonnik w zaprzeniu ſiebie ſamego wyborny, w poſtawie y wſzyſtkich Sprawach pokorny, w naſmiewiſkach y przymowkach cierpliwy. Z Bogiem zas uprzeymie złączony. Przeto żádna mu rozrywka nie była milſza, iáko w ſwoiey Zákonny komorzę álbo nauki z poſłuſzeńſtwa pilnować, álbo Modlitwą paść duſzę ſwoię. Rzadko go ná Mieſcie widziano, chyba że ſzedł Szpitale nawidząć, więzniow cieſzyć, umieraiących ná drogę wieczności przyprawować, do czego ſię ochotnie ofiarował.

Z miłości Zbawienia dusz ludzkich oprocz zábaw ſobie zádanych z rozkazu Starſzych, w ſłuchaniu Spowiedzi był nie zpracowany, do czego miał dar oſobliwy. Ludzie lekkomyślni álbo mało o Sumnienie dbaiący unikali ſię przed nim Spowiadáć, przeto że przydłużey bawił Penitentow, ale to czynił rozumnie y zbawiennie, otwieraiąc im oczy, przekładaiąc ciężkość y nie ſzczęśliwe ſkutki grzechow, y z wſzelką łagodnością prowadząc do ſkruchy y obrzydzenia grzechow. Czego y iá żywym ieſzcze Swiadkiem ieſtem, álbowiem w chłopięcym wieku moim kilkalat powierzałem mu Sumnienia. Niektorym z Boſkiego obiaśnienia grzechy zátaione nátrącał, y trafiał, iák nápewne.

Jeżeli mu ſie kiedy trafiło bydź ná Dworach Pańſkich, nic dwornego nie mowił, od proznych rozrywek uchodził, á raczey zwabywał Paſtuſzkow y proſtych ludzi, ktorych zmiłością nauczał Artykułow wiary y nápominania Zbawienne dawał, Trafiło ſię że brat iego rodzony człowiek godny, po długim niewidaniu przyiechał do Sandomirza aby go náwiedził. Przyiął go mile iák Bratá, X. Bazyli, ále nie pytał go o żonę, o dzieci, ani o żadne doczesne powodzenia, ráczey pytał Brata iáko życie prowadzi? Jeżeli nie ma czym obowiązanego Sumnienia, y tym podobnemi diſkurſami go bawił, á choć to Bratu nie co było przykro, nie bez zbudowania go pożegnał.

Ciało ſwoie y wſzyſtkie zmyſły wymyślnemi ſpoſobami martwił, á nayciężſzą miał woynę z ukuſzeniem, álbowiem miał appetyt do iedzenia nádzwyczayny (czego raz dał dowod pewnemu poufałemu w Zakonie przyiacielowi) przecież kontentował ſię Zákonną porcyą, y tey ſobie uymował, áby y ubodzy iego cząſtką mogli bydź poſileni. Pacierże Kapłańſkie z oſobliwſzą y pracowitą attencyą odprawował, bo ſtarał ſię Obecność Boſką mieć w każdey cząſtce iego. Mſzą S. z dziwnym umyſłu podnieſieniem miewał, przeto ią przedłużał, doſyć czyniąc ſwemu Nábożeńſtwu y tym łaſkom ktoremi go Dobroć Boſka przytey S. Ofierze oblewała. Ponoſił y ztąd od ludzi mniey znaiących dary y dzieła Boſkie, wielkie przygany y uszczypki, miany był zá hypokondryka, ále to znośił z wielką cichością, bo umiał taic w ſobie taiemnice Krola Nayw yżſzego: ktoremu ſamemu á nie ludziom ſtarał ſię przypodobać. Ku ubogim miał politowanie uprzeyme á choć tam w ubostwie Zakonnym był doſkonały, wſzelkiemi iednak ſpoſobami miłość ſwoię ku nim oświadczał y wyproſzonemi iałmużnami ratował.

Nie ták laty obciążony, iáko pracami y uſtawicznym umartwieniem po trzykroc ná Modlitwie miał objawienie, o bliſkiey Smierci co o ſobie powiedziawſzy, záczął ſłabieć, y przygotowany zwyczáiem SS. przenioſł ſie do Boga R. P. 1722.

Po śmierci ſwoiey pokazał ſię nie wiedzącym otym Jozefowi Hrabi Tarnowſkiemu, y X. Orzechowſkiemu Kanonikowi Sandomirſkiemu, Sam im obwieſzczaiąc że umarł.

Jáko zás o ſobie wielką zoſtawił ludziom opinią Swiątobliwości, ták uciekaiący ſię do Boga przez zasługi X. Bazylego odbierali y odbieraią pożądane łaſki. Jeden Zakonnik Soc: JESU miał miec publiczną Dyſputę ále w iey Wigilią ſrodze ná garło záchorżał. ták że y gadáć nie mogł. Minąwſzy tedy ludzkie, leki wzywał nabożnie X. Bazylego, ktory mu ſię pokazawſzy uzdrowił go w momencie.

Młodzian ieden ciężſkie od ciała pokusy cierpiał, temu, X. Bazyli pokazał ſię przez ſen mowiąc do niego: Jeżeli prawi chcesz bydź wolny od pokus cieleſnych, mow że

codźień te Modlitewkę. *Boże ktoryś Bazylego Narbuta, skrutym Czystości Męczeństwem udarował, prośiemy cię abyśmy za iego zasługami y przyczyną odpodnięty ciała byli wybawieni. Przez Chrystusa Pana Naszego. Amen.* Uczynił tak młodzian, y nái potym wolnym został od zápałow ciała.

R. P. 1760. Pán Kierękiesza Marszałek ná Dworze pewney Xiężny, na zęby nieznośnie choruiąc, w Sandomirżu za pocałowaniem nog X. Narbuta zmarłego, doskonale od bolu iest uwolniony. Przeto y dla Swiątobliwego życia y dla cudownych łask, Rzeczpospolita Polska R. P. 1733. ná Seymie Konwokacyi, postanowiła Supplikować Stolicy Apostolskiey o Kanonizacyą tego Męża Boskiego. Z ktorego Cnot y darow Bog Wszechmogący niech ma chwałę ná wieki. Amen.

DZIEN XVII. MARCA.

Zywot S. BONIFACIUSZA Arcybiskupa Ruskiego y Męczennika

Ex B. Petro Damiani in vita S. Romualdi cap. 89.

BOnifacius nie z rodzaiu Polak, ále z prac Apostolskich y Krwi Męczeńskiey ktorą za Chrystusa wylał w przyległey nám Ruśi, między Patrony Polskie zdawna policzony. Ten z Krolewskiego szedł rodu, y był krewny bliski Ottona Cesarza, u ktorego był ná Dworze, á taką miał u niego łaskę dla pięknych náuk y przewyborny h obyczaiow że go nie zwał Otto tylko Duszą swoią. A gdy będąc w Rzymie przyszedł iednego czasu do Kościoła S. Bonifaciusza Rzymianina Starego Męczennika, ná Modlitwie trwaiąc tak się wielce w Duchu rozpalił do Męczeńskiey Korony otrzymania, że nátychmiast mowił z wielkim affektem: *Imnie Bonifacius Imię á czemuż także Boga mego miłowáć, y krwie moiey dla niego z chęcią wylać nie mam?* Więc áby do tego przyiść mogł, co prędzey, został Uczniem y Mnichem S. Romualda, ktory wielką pod ten czas słynał z uczniami swemi Swiątobliwością. Pod iego náuką żyiąc przez nie ktory czas Bonifacius, tak w prędce w duchu postąpił że inszych Mistrza Swego Uczniow we Wszystkim przechodził.

Uiął się też powściągliwością wielką, gdyż przez wiele czásow w Niedziele tylko y we Czwartki iadał, y innim wielorakim umartwieniem ciało swoie trapił: bo gdźiekolwiek ciernie lubo pokrzywy obaczył, tarzał się po nich y krwawił bez żadnego nád sobą miłośierdzia, z czego gdy go Brat ieden strofował mowiąc: Hipokryto! czemu to czynisz przy wszystkich ábyś był od nich chwalony? odpowiedział mu pokornie onemi Prorockiemi słowy: *Twoi są Wyznawcy, ale moi Męczennicy:* do czego sam się sposobiąc, dobrowolne nád ciałem swoim zaczynał Męczenstwo.

Gdy iuż ciało swoie zupełnie podbił duchowi, wszystek się cale ná chwałę Boga swego udał, á oraz wielce wzruszył ku ná wracaniu Pogańskich narodow dla Stworzyciela swego, dla tego poszedł do Rzymu gdźie wziąwszy błogosławieństwo od Papieża był od niego Arcibiskupem poswięcony, á maiąc iuż pozwolenie od stolicy Apostolskiey powrocił do Rawenny, tam przybrawszy Towarzyszow puścił się z niemi ku Polszcze, á z tamtąd do Ruśi, bo tám słyszał o większym bałwochwalstwie. Drogę te pieszo y boso odprawował, y sam w przod przed Towarzystwem iako Wodz chádzał, Psalmy odprawuiąc y bogomyslnoscią ustawiczną się bawiąc.

Względem záś prace podrożney iadał raz ná każdy dźien puł bochenka chleba, y wodę pił według potrzeby: W Swięta záś y w Niedziele przyczyniał sobie owocow albo korzonkow iakich, wszakże warzy nigdy nie iadał. Po poświęceniu ná Biskupstwo w każdodziennych Pacierzach, ták Kanonicznych iako y Zakonnych porządek zachował, náznaczonych godzin we dnie y w nocy ie odprawiaiąc. Czásu zimy wielkiey, drogę onę po gorach wysokich, y śniegach zasypanych odprawuiąc, musiał ná konia wśiadać, ale mu nogi bose ták przymarzały do strzemion, że ich wyiąc nie mogł, áż mu ie pierwey wodą ciepłą od grzewáć musiano.

A gdy miedzy one Pogany przyszedł śmiele y z wielką żarliwoscią Chrystusa im opowiadał, z kąd wszyscy iawnie poznali że gorąco pragnął Biskup Swięty Męczeństwa: przetoż boiąc się, áby Smiercią iego (iáko y Woyciecha S. po cudach u grobu) nie obrociło się więcey ludzi do wiary

Chrze-

Chrześciańſkiey, wſtrzymali ſię ſztuczną złością na ten czas od zabicia Męża S. on też dobrey pory zażywał ná opowiadanie Ewangelij, y ſtawianie Kościołow. Przyſzedł potym Wielebny Arcybiſkup do Krola álbo Jedynowładcy Ruſkiego, ktoremu ſtatecznie wiarę w iednego Boga zalecał, y Imię JEZUSA Naszego przed nim wielce ſławił, ale Krol widząc go w ſzaty podłe ubranego boso chodzącego, rozumiał że to czynił nie z żadnego nabożeńſtwa y pragnienia iego, ále bardziey dla wyłudzenia pieniędzy, dla czego obiecował mu wielkie ſkarby ieżeliby tey prozności (iáko on rozumiał) y mowienia o wierze nowey zaniechał.

Skoro to uſłyszał y wyrozumiał Bonifacy Swięty, poſzedł do goſpody, a tam ſię w ozdobne y piękne Apparaty Biſkupie przybrawszy, powrocił w nich do Krola Ruſkiego, ktoremu znowu tegoż Chryſtusa Boga prawdziwego do chwalenia y w niego wierzenia pilno zalecał. A Krol widząc go ozdobnie ubranego, mowił do niego: Już widzę y wierzę, że to do tey nauki przywiodło cię nie uboſtwo żadne, ale raczey nie znaiomość prawdy; iednak chceszli, abym ia twoiey uwierzył nauce, niechay poſtawią dwa ſtosy drew, ſcieſzkę między niemi zoſtawiwszy, á ſkoro ſię obiedwie zaymą ſtrony, tak iż ogień będzie ſpołem złączony, przeydzieſz przez ſrodek gdzie będzieszli od ognia cokolwiek obrażony ſkażę cię całego ſpalić. Jeżeli też (czemu ia nie wierzę) wynidzieſz zdrowo, wszyscy bez żadney trudności uwierzemy Bogu twemu.

Zakład ten Poganom wszyſtkim bardzo ſię podobał, ále naybardziey Bonifacemu Swiętemu, ktory nagotowawszy ſię iakoby do Mszy ſwiętey, pokropił wprzod drwa one wodą Swięconą, okadził y podpalił: á gdy ſię iuż w koło zaięły, wszedł w ſrod płomienia w Biſkupim Apparacie y przeszedł go ná drugą ſtronę włosa żadnego nie opaliwszy, y na ſzatach naymnieyszey ſzkody nie odniozszy. Záczym Krol ze wſzyſtkiemi przynim będącemi, upadł do nog Męża S. z płaczem o winy odpuszczenie y Chrztu Swiętego przyięcie prosząc. Ktorego S. Bonifacy z całym Dworem ochrzciwszy, wiele bardzo inszych ludzi do wiary y chrztu S. tym cudem pociągnął, y muſiał aż przy iezierze ſtanąc, áby był okrzcił wſzyſtkich.

Krol záś myslał Synowi Kroleſtwo ſpuścić, á ſam do Smierci przy S. Bonifacym mięszkać, iednak pierwey Bracią ſwoię y lud wszyſtek do wiary Swiętey przywiodszy. A gdy ieden Brat Jego niechciał w Chryſtusa uwierzyc w nie bytności S. Bonifaciusza zabity był od Krola, ktorego Smierci chcąc ſię Brat trzeci pomścic ná Mężu Swiętym, zá przyiściem iego do niebie ſrogo mu ſię ſtawił, ani chciał ſłuchać mowy iego, ale go zaraz kazał poymac y wsadzic gniewaiąc ſię bardzo o nawrocenie Krolewſkie. Lecz obawiaiąc ſię aby Krol dowiedziawszy ſię nie wydarł mu go gwałtem, kazał ſciąć Swiętego Biſkupa. R. P. 997. gdzie zaraz ſam zoſtał ſlepym y bez pamięci, a na wſzyſtkich inszych iakie pádło zdumienie, że nie mogli ani mowic ani czuć, y zadney ludzkiey czynic roboty, tylko ſtali iak ſłupy y kamienie twarde.

Co Krol pobożny uſłyszawszy, wielkim ztąd żalem y gniewem poruszony, poſtanowił zabic nie tylko Brata, ale y wszyſtkich inszych ktorzy do tego okrucieńſtwa pomagali wytracic. A gdy na to mieysce przybieżał, znalazł Brata y całą hałaſtrę iego ſkamieniałe. W czym widząc osobny cud y ſkaranie. Boże nad niemi, nie chciał ich zabiiać, ále z porady Towarzyszow Męża S. Modlili ſię wſzyscy zaniemi, y proſili o przywrocenie im zmyſłu pierwszego, a to za przyczyną Męczennika Swiętego, aby w Chryſtusa uwierzyc mogli, lecz ieſliby ná wiarę Swiętą przyſtać nie chcieli, miał wſzyſtkich mieczem wygubic.

Ygdy ſkonczyli Modlitwę, nie tylko owym z kamieniałym zdrowie cielesne y zmyſł był przywrocony, ále też każdy z nich do przyięcia wiary S. był zewnątrz zapalony, do tego z płaczem wielkim proſili o pokutę zá grzech popełniony, y o chrzeſt Swięty, ktory oni z wielką ochotą przyimowali, a oraz Męczennikowi Swiętemu zá zdrowie dusżne y cielesne wielce dziękowali. Nie długo zaś potym na tymże mieyscu Kościoł na część y pamiątkę Biſkupowi Swiętemu wyſtawili. Z tego záś życia y Hiſtoryi wnos ſobie pobożny Czytelniku że do początkow wiary Chryſtusowey ná Ruſi, nie Grecy tylko Kapłani ale y Rzymscy Apoſtołami byli iako ten S. Bonifacy y Swięty Bruno, za ktorych przyczyną day nam Boże Ruſki y Polſki narod w iedności wiary ná zawsze widzieć, y ſpolnie wyſławiać Zbawiciela Naszego. Amen.

DZIEN XVIII MARCA

Zywot S. BRUNONA Męczennika Arcybiſkupa Ruſkiego.

Ex Jo: Trithemio lib: de Scriptor. Eccl: Ditmaro in Chron: p. 6. & aliis plurimis.

BRuno według zdania niektorych, Syn Brunona Hrabi de Querfurt mięszkaniem y wychowaniem Niemiec, ále z rodzaju Polak albo Słowianin, Matkę miał imieniem Idą; ktora go od dzieciństwa pobożności nauczyła. Dany potym w Mersburgu do Szkoł, pod dozórem Giddona Filozofa, dziwnie w naukach postąpił, ale więcey ieszcze w cnotach, że ſię zdał ſamą tchnąć Swiątobliwością. Znać to było iawnie po nim, bo gdy rowiennicy iego rożne ſobie gry dla rozrywki wynaydowali, Bruno zabawiał ſię Nabożeńſtwem. Nad to, oſobliwſza ſię lubo ieszcze w młodym układność obyczaiow wydawała, zmyſłow y ięzyka poſkromienie, á chęć do rzeczy Boſkich goráca.

Dla zacności Urodzenia y wybornych przymiotow umyſłu, od Ottona tym imieniem Trzeciego Ceſarza na Dwor wezwany, wszyſtkim był ku zbudowaniu y podziwieniu, w krotce iednak zważywszy obłudne Swiata nadzieie, zchydził ſobie życie Dworſkie, á Zakonny habit pod Regułą S. Benedykta nábożnie przyiął, ſwoim záś przykładem do tegoż Zakonu y Oyca ſwego choć iuż w leciech podeszłego pociągnął.

W tym ſtanie co raz to bardziey z cnoty w cnotę poſtępował, á maiąc od Boga natchnienie aby nie tylko ſwemu ſłużył zbawieniu ále też y innych, żarliwością zdięty poszedł do Jana XIII. Papieża prosząc opozwolenie y błogosławieńſtwo ná kazanie między niewiernemi. Ktoremu on dał Palliusz, á zwoli S. Henryka Ceſarza Tagmon Arcybiſkup Magdeburſki, poświęcił go ná Arcybiſkupſtwo Ruſkie.

Tak tedy ná Paſterſką godność wyniesiony, zá namową tegoż Cesarza w drogę ſię na Ruś wybrał ná żniwo Apoſtolſkie. Po drodze wſtąpił do Boleſława Chrabrego ná ten czas Krola Polſkiego, od ktorego mile przyięty, Páńſkie upominki miał od niego ofiarowane, ále Mąż Boſki to wszyſtko rozdał na ubogich. Z Polſki udał ſię do Kijowa z ośmnaſtą Towarzyszami ſwemi, kędy iuż za ſtaraniem S. Bonifacego tak że Arcybiſkupa Ruſkiego czteryſta Kościołow zastał. Tam zaś gdy w náylepszą zaczyna pracę ſwoię około dusz ludzkich, Włodzimirz Xiążę Kijowſkie przez Waragow y Obotritow pomoc, Kijow obległ, y do poddania ſię przymuſił, gdzie między inszą korzyścią S. Bruno ze wszyſtkiemi Towarzyszmi ſwemi doſtał ſię w niewolą z ktorey ciż Waragowie nie prędzey go wypuścili áż w Pruſiech, tamtędy do ſwoich leżyſk z ktorych wyszli powracaiąc.

Widząc S. Bruno Prusy w Bałwochwálſtwie uwikłane, zaczął im ogłaszać Wiarę Chryſtusową á chydzić ſłużbę nie mych bałwanow, czym roziuszeni Prusacy Smiercią mu grozili, ieżeliby nie przeſtał Ewangelii opowiadać. Ná co kochaiący ich Zbawienie Bruno nic dbaiąc, ále więcey ſię na Boga oglądaiąc, tym goręcey ich od nie dowiarſtwa odwodził. Lecz słowa iego ná złą y ſkaliſtą ziemię padały albowiem z wielką nań zapalczywością natarli, ręce mu y nogi náyprzod, á potym y głowę ucięli. Potym y wszyſtkich iego Towarzyszow okrutnie zamordowali, z ktorych Imiona trzech ſą wiadome: Benedykta, Piotra, y Mikołaia.

Ciała ich długo bez pogrzebu leżały, áż dowiedziawszy ſię ochwalebney ich dla Chryſtusa Smierci Bolesław Chrabry Krol Polſki odkupił ie od Prusakow, gdzie iednak ſą złożone od Tego Monarchy, żaden z Authorow nie pisze. Ucierpieli w R. P. 1008. Doszła wieść o Smierci y Męczeńſtwie S. Brunona do Rzymu y ſwiadczą Kronikarze Zakonu S. Benedykta że Juliusz I. Papież Brunona S. y Towarzyszow Korony iego, między Swięte policzył. Z Czego Náyświętszemu Majeſtatowi Boſkiemu niech będzie chwała po wszyſtkie wieki. Amen.



DZIEN XIX. MARCA.

Zywot Swiątobliwego JERZEGO RADZIWIŁA Biſkupa Krakowſkiego S. K. Rzymſkiego Kardynała.

Ex Andr. Victorello fol. 1763. Simone Starowolscio Faxio & alliis plurimis.

UBłogoſławił Bog dawny y wielki Dom Xiążąt Radziwiłow, że w nim nie tylko według Swiata ſławni, ále y Swiątobliwością znaczni rodzą ſię ludźie. Między ktoremi liczy ſię Jerzy Xiążę Radźiwił, nie tylko od náſzych Dźieiopisow ále y od poſtronnych obszernie wyſławiony. Ociec iego był Mikołay Radźiwił wraz Woiewoda Wileńſki, Marszałek wielki y Kanclerz Litewſki, Pan wszelkiemi talentami natury obdarzony, ále Kalwinſką uwikłany herezyą. Skoro ſię tylko Jerzy urodził, roy psczoł do iego ſię Kolebki zleciał, iako niegdy do S. Ambrożego, co ſłodką iego wymowę y przyiemne wszyſtkim obyczaie wyznaczało.

W dwunaſtu lecięch od oboyga Rodźicow oſierocony, á do Lipſkich Szkoł ná nauki poſłany ieſzcze ſię tam bardźiey nápił Oyczyſtych błędow ktorych od dźiecinſtwa zákosztował. Jednak dobroc Boſka to ſprawiła, że gdy powrocił do Oyczyzny, iad heretycki z ſiebie wyrzucił, y Wiarę Katolicką przyiął, ktorey ná potym ſtał ſię gorliwym obrońcą. A że w ſobie czuł chęć do ſtanu duchownego y ztym ſię ogłosił, Walerian Protoszewicz Biſkup Wileńſki w lata podeszły y zpracowany, widząc w Jerzym niewinnosć życia y náukę piękną, Jego ſobie za Koadjutora przybrał, ná co y Stefan Krol chętnie przyſtał, y Grzegorz XIII. Papież approbował, ále go do Rzymu Tenże Ociec S. wezwał gdźie gdy z młodſzym Bratem ſwoim ſtanął, po Xiążęcu od Papieża kilka lat był traktowany.

Przez te záś lata pilnie ſię uczył Theologii y Prawa duchownego pod ſławnym Doktorem Galiardem Soc: JESU y innemi ále ſię nie mniey cwiczył w cnotach y Nabożeńſtwie. Przeto z Rzymu pieszo w ſtroiu pielgrzymſkim y Osobę ſwoie utaiwszy chodził do Hiszpanii, gdzie rożne S. mieysca y grob S. Jakoba Apoſtoła náwiedzał w Kompoſtelli. A gdy powrocił do Rzymu, tym czasem Weleryan Biſkup umarł, á ták Jerzy dopiero lat 24. maiący do Wilna poiechał y Paſterſki Urząd wziął na ſię.

Tu naypierwey herezyom woynę wypowiedział y ſtarał ſię áby Kąkol ktory przed nim Walerian Biſkup pracowicie wyrywał, znowu ſię nie wzmagał na roli Chryſtusowego Kościoła, Xięgi wszyſtkie Luterſkie, Kalwinſkie y innych Sektarzow, ná popioł kazał palic. Biblioteki z błędliwych Authorow oczyszczał, y żeby ich nikt ani wydawał, áni przedawał, ſurowym Dekretem zakazał. Uznawszy iednak iak to ieſt wielki cieżar Paſterſkiego urzędu, nie chciał wziąć poświęcenia Biſkupiego, á raczey pragnął w Zákonie Bogu ſię poświęcić, y w tym dwa razy, pisał do Rzymu pozwolenia prosząc, lecz mu tego pod poſłuszeńſtwem Papiez zabronił, ktore iako dobry Syn Kościoła S. pełniąc, przyprawiwszy ſię przez Rekollekcye do tego ſtanu, wziął poświęcenie Biſkupie od Bolognetta Nuncyusza Papiezkiego w Polszcze R. P. 1583.

W ten że ſam czás Stefan Krol Polſki odebrawszy w moc ſwoię Inflanty, uczynił Jerzego Gubernatorem onych że, á żeby Woyną podbity lud y w wierności ku Krolowi, y w Wierze Katolickiey, iáko doswiadczony iuż żarliwości Biſkup utrzymował; co on chwalebnie wykonał. Sprawiedliwości w Sądach tamecznych Swiątobliwie przeſtrzegał, życiem záś nie zmazanym y łagodnemi námowami wielu do tego przywiodł, że ſię Lutra y Kalwina basni wyrzekli.

Słyszał o tym z wielką Serca ſwoiego radością Grzegorz XIII. Papież, że ták Młody Wodz wiele dokazuie w duszach zwiedzionych więc gdy o tym Jerzy ani pomyslił, deklarował Jerzego w Konſiſtorzu ſwoim Kardynałem S. Sixti, á ná ręce Krola Stefana posłał Biret Kardinalſki, ktory mu on w Katedrze Wileńſkiey włożył ná głowę. W tey poſtanowiony Godności, tym pilniey Urząd Paſterſki Sprawował ubogim rozrzutnie Oycowſką ſzczodrobliwość ſwiadczył. Aby iego Diecezya tym lepsze y licznieysze miała Duchowieńſtwo Seminarium klerykow Pańſką fundował hoynością.

W lat potym ośm Zygmunt III. Krol ná Krakowſką go Katedrę przenioſł, á Klemens VIII.

VIII. Papiez Legatem go swoim choć nie przytomnego nominował, zeby był między Rudolfem Cesarzem y Zygmuntem Krolem Polskim pokoy ugruntował, co on zabiegiem swoim y rostropną dzielnością do skutku przyprowadził, y Corkę Cesarską Annę zmowiwszy Zygmuntowi za Małżonkę, do Krakowa ią z wielką pompą wprowadził. Na dwuch elekcyach Papiezkich w Rzymie z Kardynałami zasiadał, to iest Innocentego IX. y Klemensa VIII. gdzie iego wysokie cnoty y przewyborne talenta były w takim poważeniu, że wielu Kardynałow na to godziło, aby był S. Stolicę Apostolską osiadł.

Na Biskupstwie Krakowskim zostaiąc był wzorem Swiątobliwości nie tylko owieczkom swoim ale y Dissidentom nawet, ktorzy zeznawali, że w nim żywy był obraz Swiętych Biskupow. Ile mu tylko zdrowie służyło, codziennie Ołtarzowe Taiamnice nabożnie sprawował, nic niedbaiąc na ięzyki ludzkie, ktore go oto szczypały. Czyto zaś Krzcił, czy bierzmował, czyli Kościoły albo Xięży Swięcił, czynił to z niewypowiedzianą Ochotą, bez względu na słabe zdrowie swoie. Sam co rok przez siebie Diecezyą przykładnie wizytował. Niektore Klasztory w lepszą kłubę Zakonności wprawował, Duchowieństwo nie tak surowością iako przykładem swoim y łagodnym napomnieniem w pobożności utrzymował, był albowiem dziwnie miłych obyczaiow, y takiey przyiemności, że wszystkich Serca do siebie pociągał.

W Krakowie Seminarium na Klerykow ufundował y w dobrym porządku ustanowił. Rożnym młodzi na przystoyne nauki szczodrobliwie nakładał. Panienki ubozsze wyposażał, szpitale nawiedzał, y hoyną iałmużną opatrował. Itak się często na pobożne uczynki wyszypłał, że mu na własne potrzeby grosza brakowało. Ale mu sam Bog skarb otworzył, kiedy za niego w Biskupich dobrach około Kielc miedziane y srebrne otworzyły się kruszce. Z ktorych Jerzy tyle miedzi dał na pokrycie Zamku Krolewskiego w Krakowie świeżo pogorzałego, ile było potrzeba.

Gdy w Roku 1600. Jubileusz wielki ogłoszony był w Rzymie, tam się wezbrał dosyć czyniąc swemu Nabożeństwu, ale w krotce tamże zachorował. Dniem przed Smiercią iego nawiedzał go Papiez Klemens VIII. y odpustem go zupełnym na drogę wieczności uzbroił, a o śmierci Jerzego Kardinała dowiedziawszy się rzewno płakał. Ciało zas iego dla większey pompy przez Pałac swoy nieść kazał Papiez. Przeniosł się do Nieba, wieku swego Roku 44. pełnieyszy zasług niżeli dni życia. Z woli swoiey pochowany w Kościele Soc. JESU pod Tytułem Imienia JEZUS. Z czego JESUSOWI Bogu Naszemu cześć y nie ograniczona chwała. Amen.

DZIEN XX. MARCA.

Zywot Swiątobliwego HIERONYMA ROZRAZEWSKIEGO Biskupa Kujawskiego.

Ex Steph: Damalevicio Theodoro Bucio Stanislao Łubieński & aliis.

Hieronym w Senatorskim Domu urodzony w Krakowie od Zygmunta I. Krola Polskiego do Krztu S. był trzymany. Oprocz pobożnego y przystoynego od Rodzicow wychowania we Francyi, Rzymie, Ingolstadzie nie tylko w rożnych ięzykach Cudzoziemskich został biegłym ale y w wyzszych naukach doskonałym. Na Dworze Krola Francuzkiego Henryka II. z Bracią swoią czas nie iaki zabawił, a że się w nim Theologii y Jurisprudencyi nie pospolita umieiętność przy wdzięcznych obyczaiach wydawała dway Przezacni Kardynali Franciszek Commendonus y Otto Truchser wielkie do niego serce wzięli, y S. Piusowi V. Papiezowi mocno go zalecili.

Doswiadczywszy wybornych iego przymiotow y nie nagannego życia Ociec S. sam go na Kapłaństwo poswięcił, y między podkomorzych swoich predko policzył. Ofiarował mu Tenże Papiez Opactwo ktore blisko ośmdziesiąt tysięcy naszych na rok czyniło, ale Hieronim za nie podziękował y przyiąc nie chciał mowiąc: *Ponieważ nie iestem Zakonnikiem, chleba Zakonnego nie mogę zażywać.* Probostwo iednak Wrocławskie dał mu Cesarz, z ktorym Tytułem wysłał go Papiez do Henryka III. Krola Francuzkiego, aby mu był oddał Imieniem iego miecz y rożą od siebie poswięconą. Odprawił to poselstwo zwielkim swoiey rostropności zaleceniem, lubo na ten czas

dopiero

dopiero 21. lat życia ſwego rachował.

Z Paryża do Wrocławia powracaiąc zprowadził z ſobą Jędrzeła Gieryna Męża uczonego y gorliwego Kaznodzieię (ktory w dalszym czaſie Proboszczem á potym y Biſkupem Wrocławſkim został) Tam Hieronim y duchowieńſtwo do lepszych obyczaiow pociągał, y heretykow z owym ſwoim Kompanem ſilnie przekonywał, á choć przez nich do Maxymiliana Cesarza był złe udany, iednak ſwoię niewinność przed tym Monarchą oczywiście pokazał.

Gdy zaś ná Tron Polſki Henryk Walezyusz wſtąpił, dawał Hieronymowi pieczęć Koronną ale y tey innemu dobrowolnie uſtąpił. Jednak gdy náſtał na Pańſtwo Stefan Batory, ták ſobie cnoty Hieronyma ſzacował, że minąwszy innych kompetytorow do Biſkupſtwa Kujawſkiego iego przenioſł nad wſzyſtkich, y zaraz go ná Seym Rzeszy Niemieckiey poſłem ſwoim uczynił, co on z pozytkiem y zaszczytem Oyczyzny odprawił, do ktorey powrociwszy, do tego zaraz wszyſtkie ſtaránia obrocił, áby Diecezya iego y w dobrym porządku była, y od wzmagaiącey ſię herezyi była obroniona.

Nayprzod ią tedy ludźmi godnemi uczonemi y przykładnemi Oſadził, zprowadzaiąc ich y z Cudzych Kraiow. W Gdańſku áby dżieci Katolickie chodząc do ſzkoł Luterſkich nie nápiiały ſię iadu kacerſkiego fundował Collegium XX. Soc: JESU y doſtatecznie uposażył, á przez to dokazał że teraz nie tylko młodź Katolicka, ále y Diſſidencka do ich ſzkoł chodźi, nie bez pożytku wielu. Tamże, iż Gdańſzczanie przywłaſzczali ſobie dobra Panien Zakonnych S. Birgitty (ktore przy odſtępſtwie Gdańszczan od wiary, Mężnie w niey ſię utrzymały) otrzymał Dekret Krolewſki, y nazad ie odebrał, á Klasztorowi oddał.

O Większe ſię ieszcze rzeczy gorliwy o wiarę y nie uſtraszony ten Paſterz poważył, kiedy ná Seymie w Krakowie R. P. 1595. wymogł to ná Rzeczypoſpolitey że Gdańſzczanom przykazała oddanie Kościoła niegdy Katedralnego Pomorſkiego pod Tytułem Panny Maryi. Oco gdy przyiechał do Gdańſka, tumult z heretyczałe Miaſto podnieſło ták że uzbroione poſpolſtwo chciało ná Rezydencyą Biſkupią uderzyć. Hieronym dowiedziawszy ſię otym, nie uciekał, ále mowił do ſwoich: Wyprawi radzcie o ſobie iako możecie, mnie tu zawsze gotowego na ſwoie ſztychy znaydą, á potym poklęknąwszy ták ſię do ukrzyżowanego Chryſtusa modlił.

Nie godzienemci prawi Boże moy tey łaſki twoiey, żebym dla Ciebie Krew moię przelał, ále ieżeli tego po mnie wyciągasz, y tyſiąc Smierci dla miłości twoiey gotowem ponieść. Przecięż ten tumult iakoś ſię uſpokoił, Gdańſzczanie zaś boiąc ſię kary, chcieli ugłaſkáć Hieronyma podarunkami, y dla tego wielką mu Summę nadprzykrzenie podtykali, ále nią wſpaniałym umyſłem wzgardził. Jednak nie maiąc od nikogo zdolney pomocy ani ná ten czas pomienionego Kościoła odzyſkáć nie mogł, ani nawet potym kiedy Krol Stefan dobył Gdańſka, álbowiem choć tego pobożny Krol żywnie pragnął, Gdańſzczanie iednak podtykaiąc Panom Polſkim w flaszach miaſto wina złoto, ná ſwoie ich przerobili. Przeto Krol z żalem mowił: *Ja Gdańſzczanow podbiłem żelaznemi kulami, á oni moię Radę złotemi.*

Znaiąc Biſkup Hieronim że wiele Katolickiey Religii należy ná karności należytey Oſob Zakonnych, wiele pracował, aby wſzędzie kwitnęło záchowanie Reguł Zákonnych, przeto Klasztory Oliwſki, Peplińſki, Koronowſki, ſam przez ſię wizytował y pożytecznemi prawy oboſtrzył. Klasztor Kartuzyańſki pod Gdańſkiem prawie iuż opuſzczony, zprowadźiwszy z Kolna Zákonnikow przywiodł do pierwszey pory, nawet y o przyięciu ich Reguły dużo ſię namyślał zkąd od nich zá Drugiego Fundatora był uznany. W Zarnowie, w Strzelinach, Klaſztory Panieńſkie oſadźiwszy wybornemi Zakonnicami reformował. W Bydgoszczy Panny Zakonne Reguły S. O. Franciszka ufundował, gdzie iego rodzona ſioſtra pierwszą była Xienią.

Po całey ſwoiey Diecezyi iedne Kościoły z fundamentu wymurował, ná nie ktorych mieyscach drewniane poſtawił, ſzpitale tak że to z muru to z drzewa ſtawiał. Y żadnego prawie Kościoła nie było ktoregoby ten Biſkup álbo nie reparował, álbo nie uozdobił, Kościoł zaś Katedralny Kujawſki z iego ſzczodroty wźiął dzwon wielki, Hieronim názwany, Organy, y Ołtarz wielki. Nádto wiele bardzo Kościołow z rąk Diſſidentow odebrał. A gdy Woyciech Zakrzewſki heretyk Kościoł Katolicki w ſwoim Miaſteczku całe zburzył, Biſkup gorliwy Dekretem Trybunalſkim przyciſnął go, że nowy tákiż że wſzyſtkim muſiał ſwoim kosztem wystawić.

A chociaż wielkie łożył koszta, to ná fabryki Kościołow, to ná okupienie zahartowanych dobr Biſkupich, to ná prawa z Diſſidentami, to ná hoyne Jałmużny, opatrzność Boſka dodawała mu z potrzebę bez naymnieyszego uciemiężenia poddanych, bo tego Swiątobliwie przeſtrzegał. Ofiarowano mu od Ceſarza Biſkupſtwo Wrocławſkie, żeby go wraz z Kujawſkim trzymał, ale Hieronim nie oglądaiąc ſię ná ſwoie wydatki, nie chciał go przyiąć. Chciał go Karnkowſki uczynić Coadjutorem ſwoim ná Prymacyalną Godność, lecz y tey nie przyiął; Nádto Klemens VIII. Papież potykał go z kapeluszem Kardynalſkim, ále ſię y z tego honoru ſtatecznie wyłamał, przez co pokazał iáwnie y wſpaniałość umyſłu y pokorę ſerdeczną.

Zalecały Byſkupa tego y inne cnoty. Albowiem w całym życiu był powściągliwy y wſtrzemięźliwy, ták że mu y naywiększa zawziętość nie miała czego zarzucić. Ciało ſwoie trapił to włoſiennicą to dyſcyplinami áż do krwie, to poſtami czaſem przez dwa y trzy dni nic nie iedząc. Ukracał nie mniey w ſobie cholerę y gdy z popędliwości wrodzoney kogo uraził, nie wſtydził ſię z wielką pokorą przepraszáć. Mſzą S. iák tylko zoſtał Kapłanem codziennie miewał, choć oto y uſzczypki ponośił. Ubogim ſtudentom ná náuki poki żył nakładał. W Poznaniu ufundował Seminarium dla Kleryków. W Krakowie Collegio Juris prowentow przyczynił.

Dwor liczny zagęſzczony Młodzią Szlachecką chował, nie ták dla wſpaniałości, ale áby ſię czy do uſług Rzeczypoſpolitey, czy do ſtanu duchownego ſpoſobili. W Czytaniu Xiąk był uſtawiczny, naywiększy zaś ſmak miał w Xięgach S. Tomasza Doktora Anielſkiego, y rocznych Dzieiow przyiaciela ſwego Kardynała Baroniusza. W Muzyce ſię kochał, y po Xiążce duchowney zwyczaynie do ſtołu przeczytaney, dopuszczał iey grać w ſwoich pokoiach lecz nie co inſzego tylko Pſalmy Dawidowe albo Polſkie rythmy nabożne.

Na oſtatek zajachawszy do Rzymu ná Jubileusz wielki w Roku P. 1600. y on otrzymawszy zachorował śmiertelnie. Teſtament uczynił, ktorym zaklął Synowca ſwego żeby ſię żadnych zbiorow Kościelnych nie tykał ani ich ſobie uzurpował. Po rożnych Katedrach Anniwerſarze fundował, nawet y w Rzymie u S. Stániſławá aby codzien Mſza S. zá duszę iego była. Y inne ruchomości ſwoie ná rożne pobożne uczynki rozporządził. Naypilniey zaś Duſzę ſwoię przyprawiał do ſzczęśliwey Smierci, ktora go tamże w Rzymie potkała. Ciało tego cnego Biſkupa bardzo dobrze znaiomego Rzymowi pochowane ieſt że czcią w Kościele Imienia JEZUSOWEGO Soc. J. Po Smierci ſwoiey ukazał ſię Łukászowi z Unieiowa Archidiakonowi Kujawſkiemu, y prośił go o Mſzą S. ktorą tylko co zaczął pod czas *Gloria in Excelſis* ſłyſzał Łukasz melodyiną Muzykę nie zwyczayną znáć że ztą prowadzony był do Nieba Hieronim, y tam popracach cieszy ſię Bogiem ná wieki. Amen.

DZIEN XXI. MARCA

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA RYCHŁOWSKIEGO Zakonu S. O. FRANCISZKA.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

Familia Rychłowſkich herbu Nałęcz ieſzcze zá Bolesława Chrabrego Krola od R. P. 1009. początek ſwoy záſiągaiąca, Arcybiſkupie y Biſkupie Infuły, tudzież Senatorſkie krzesła, y rożne Urzędy w Oyczyznie Godnemi ozdobiła Mężami y zdobić áż do náſzych czáſow nie przeſtaie. Tey y w ubogim ſtanie Serafickiego Patryarchy S. Franciszka ukryty W. O. Franciszek Rychłowſki nie poſpolitą Swiątobliwością dodał Splendoru. Oćiec iego był Andrzey Rychłowſki Sędzia Ziemſki Wieluńſki, ktory zeszedł z Swiatá R. P. 1639. á zoſtawił dwuch Synow, z ktorych ieden Stefan Podczaſzy Sieradzki miał Chorągiew Huſarſką y w wielkim poważeniu był u Władyſławá IV. y Jana Kazimirza Krolow Polſkich, iáko wielkiego Serca y ſzczęścia ná Woynach Kawaler.

Drugi zaś ktorego życie podaiemy, w młodych lecięch Bogu ſię ná ſłużbę poświęcił w Zakonie S. O. Franciszka Regularney Obſerwancyi, názwany przyobłuczynych Franciszek. Ten od początku Zakonnego

powołania w zachowaniu Reguły y wszelkich cnotach pilno się ćwiczył, y do wyższey coraz doskonałości wspinał się usilnie. Przeto gdy nasza Reforma w Polszcze zakwitała za pozwoleniem O. Generała przeniosł się do niey R. P. 1640. Z Boskiego zaiste zrządzenia, iako ten ktory miał bydź iey podporą y węgielnym kamieniem. A że w Oycu Franciszku nie tylko wysokie cnoty, ale nauka tak wielka, iasniała że się zdał wszelkiemi umieiętnościami od Boga obdarzony, dla tego do uczenia młodzi Zakonney był naznaczony. Wydał kurs Filozofii dwa razy, Theologii pięć razy, choć y innemi Urzędami obciążony. Zaczym przez niego rozmnożyli się w Zakonie naycelnieysi ludzie ktorych on y słowem nauki y przykładem Swiętego życia wykształtował.

Dla osobliwey rostropności w radach dla wielkiey dyskrecyi w rządach, nie tylko na przełożeństwo w Klasztorach, ale y w całey Prowincyi Małopolskiey po wielekroć razy był wyniesiony, albowiem lat iedenaście nią rządził z wielkim pożytkiem ducho wnym. Wizyty Klasztorow zawsze piechotą odprawował z iednym tylko Towarzyszem Bratem Felixem, ktorego dla wielkiey Swiątobliwości nad innych kochał y szacował. W poprawianiu albo karaniu swoich Braci rowniè był łagodny, y żarliwy. Płonnemi obmowiskami wielce się brzydził, y słuchać ich nie chciał. Ubostwa Ewangelicznego usilnie przestrzegał, a iako sam nad wszystkich był uboższy, tak starał się aby ta perła w innych czysta y nie skażona była. Przeto wszelkie okazałości y z Kościołow naszych, y z Klasztornych Cell albo officyn gorliwie znosił.

Dwa razy do Rzymu, raz do Hiszpanii na Generalną kapitułę pieszo, bez wszelkiey ludzkiey prowizyi chodził, a chociaż y przez heretyckie Kraie przechodził, nie maiący y szeląga, Pan Bog go łaskawie y tam opatrował. Gdy mu brakowało posiłku idąc po wsiach albo Miastach śpiewał nabożne Pieśni Polskie z swoim Sociuszem, a Dyssydenci dawali mu za to chleb y inne potrawki.

Za iego wieku Ariańska przebrzydła Sekta ieszcze w Polszcze szerzyła się przeciw ktorey y słowem y Pismem mocno walczył. W Rożnowie R. P. 1660. za pozwoleniem Biskupa Krakowskiego ztoczył Dispute walną z naycelnieyszym ich Mędrkiem Wiszowatym y innemi Predykantami, ktorych dziwnie mądremi y iasnemi dowodami tak przekonał że y ow Pan Wiszowaty y inni, wyrzekli się nie zbożności Aryańskiey a chrzest y wiarę S. Katolicką przyięli. Ta cała Disputa znayduie się pięknym charakterem przepisana w Aktach Prowincyi Naszey Małopolskiey y iest Swiadectem tak wiary iako y Mądrości Oyca Franciszka.

Nie mnieyszemi są dowodami żarliwości O. Franciszka, Kazania iego, ktore tysiącami opowiadał, ale dla innych nauki y pożytku pracowicie napisał y podał do Druku. A są te: Dwie Xięgi Kazań podwoynych na każdą Niedzielę. Jedna Xięga Kazań podwoynych na Swięta. Jedna Xięga Kazań pięciorakich na Swięta Matki Boskiey w ktorych iak wysoka iest nauka, iak wielki duch! czytaiący ie łatwo zeznać mogą. Ja to wyznaię że choć iuż więcey niż lat pięćdziesiąt lub ie czytam lub słucham gdy ie unas co Niedziela y Swięto czytaią, a taki w nich smak czuię, iakoby ie pierwszy raz słyszałem. Y mogę to twierdzić że w gruntowney nauce, w obiaśnieniu Pisma S. w mocnych racyach nie wiele ma dotąd rownych ten nasz Kaznodzieia. Przeto Andrzey Trzebicki Biskup Krakowski gdy Kazania O. Franciszka zważył, kazał ie w wielkiey liczbie wydrukować, y wszystkim Plebanom swoiey Diecezyi przykazał, aby nie inne do ludzi miewali Kazania tylko O. Franciszka Rychłowskiego.

O procz tego wiele iest Kazań O. Franciszka mianych to na Pogrzebach Panow, to na innych (iako mowią) Publikach. Wiele iest napisanych od niego z Traktatow duchownych, Mądrych Apologii, ktore nie są w druku. Nic zaś nie zaczął pisać, czegoby gorącą Modlitwą y umartwieniem iakim nie uprzedził. Nic nie opowiadał czegoby skutkiem nie wypełnił. Przeto u naywiększych Panow w wielkim był poszanowaniu, y w radach Arbitrem.

Od Przemyskiego Biskupa Stanisława Zbązkiego uczyniony był Examinatorem Duchowieństwa y Wizytatorem Diecezyi, ktorą obchodził pieszo, z zbudowaniem y przykładem tak XX. Plebanow iako y ich Owieczek, a bez naymnieyszego ich kosztu. W Przemyskim Klasztorze był w raz Gwardyanem, Professorem S. Theologii y Kaznodzieią Katedralnym, y dziwno to wszystkim było iakie miał od Boga siły douczynienia dosyć tyle Urzędom. Tamże przez swoie Kazania, nie tylko Katolikow wielu do godney pokuty

kuty za grzechy przyprowadził, ale y *Schizmatyków* nie mało do iedności z SwiętymKościołem Rzymskim przygarnął.

W ustawicznych pracach zostaiąc ciału swemu bynaymniey nie dogadzał. Oprocz piwa, w całym życiu Zakonnym innym się trunkiem nie posilił, choć y w drodze. Przez lat dziesięć w dni piątkowe od wszelkiego posiłku się wstrzymował. Innych zaś czasow na chlebie y piwie pościł. Duszę zaś swoię zasilał osobliwie rozmyślaniem gorzkiey Męki JEZUSOWEY, ktorego y w drodze będąc nigdy nie opuścił. Do Mszy S. codzień tak się gotował iakoby po niey zaraz miał się stawić na Sąd Boski, y częstokroć kilka mil na czczo uchodził, aby tę Ofiarę Nayświętszą Bogu oddał.

Jako zaś Bogu przyiemna była Ofiara Ołtarzowa z rąk O. Franciszka, raczył to pokazać cudownie, zdrowie iego od niebespieczeństwa zachowuiąc. Trafiło się bowiem gdy O. Franciszek Mszą *S.* miał w Kaplicy Zamkowey J. Mći P. Franciszka Szembeka Kasztellana Kamienieckiego w Balicach za Krakowem, wKielich doKrwiPańskiey wpadł paiąk nader sprosny y wielki. Gdy to postrzegł O. Franciszek, nie zmięszał się nic, ale ufaiąc słowom Chrystusowym wypił go ześKrwią Pańską. A gdy Mszą skończywszy Bogu dzięki oddawał, napadło go kichanie nie zwyczayne, za ktorym ow paiąk ieszcze żywy przez nos wypadł, á žadu żadnego w nim nie zostawił.

Drugi raz gdy w teyże Kaplicy Celebrował, służebna ktora y do wina y do Apteczki miała klucze, przez niepostrzeżenie, dała do Mszy z Apteczki wody Arszenikiem zaprawney, w kolorze do wina podobney, ktorą służący do Mszy Syn Pański (swego czasu Biskup Papheński y *Suffragan* Krakowski Michał *Szembek*) podał O. Franciszkowi. A gdy przyszło do Kommunii, z smaku poznał że nie wina nalał, y kazał sobie nie wątpliwego wina przynieść, iakoż z piwnicy go przyniesiono, ktore poświęciwszy wypił. A gdy po Mszy *S.* Państwo dociekali rzeczy, pokazało się iż wodę Arszenikową wypił. Turbowali się wszyscy, lecz O. Franciszek Bogu się oddawszy, naymnieyszey nie uczuł alteracyi.

Chociaż O. Franciszek był wziętym u ludzi zacnych, á w Zakonie ná pierwszych Urzędach, w głębokiey iednak zawsze się trzymał pokorze, y nic mu nie było milszego iako chodzić z biesagami po mieście y chleba żebrać dla Braci, w kuchni naczynia pomywać, nogi myć Braci. Ku bliźnim miał uprzeymą miłość, y w nędzach politowanie.

Trafiło się w Przemyslu że dway godni Rycerze, podczas woienney potyczki postrzelani y bardzo poranieni, schronili się do tego Miasta y zaczołgali się do domu iednego *Schizmatyka* ktory ich bez wszelkiey litości w nocy z domu wytrącił podczas ostrego mrozu, tych gdy idący w Adwent ná Kazanie do Katedry obaczył O. Franciszek ledwie żyiących, zaraz kazał do Klasztoru zanieść, á powrociwszy wielkie o nich miał staranie, poki zupełnie nie byli wyleczeni. Aby zaś mieli o czym y ná czym do Woyska odiechać (gdyż od wszystkiego odpadli) sam Ociec Franciszek chodząc od domu do domu ná nich żebrał z wielkim zbudowaniem.

Jerzego Łuczyckiego Szlachcica ubożuchnego á od urodzenia slepego, widząc że się tułał nędznie, wziął do Klasztoru y w swoiey Celli go chował, żywił, y sam wszelkie mu posługi przez lat kilka wyrządzał.

Maiąc iuż lat sześćdziesiąt, á w pisaniu Xiąg usilnie pracuiąc z ustawicznego siedzenia stabiał ná siłach y nabył wielkiey duszności w piersiach, więc lekarze wiedząc że przedtym życie prowadził w agitacyi, radzili naszym aby się nie bawił Sedentaryą. Obrany przeto był trzeci raz Prowincyałem maiąc lat sześćdziesiąt á iako przedtym, ták y teraz sobie nie folguiąc, pieszo y boso wizytował Prowincyą; Zwątlony iednak ná siłach, idąc ku Lwowu pod Magierowem zachorował, á tam ile mogł stanąwszy przed tamecznym Proboszczem, z całego życia spowiedź uczynił, y Viatyk Nayświętszy z rąk iego nabożnie przyiął.

Nieco pokrzepiony tym Anielskim chlebem pragnął do Lwowa zaciągnąc y ná wozku iechał. A gdy za wieś Krechow ku Dąbrowicy zaiechał, z siadł dla mowienia Jutrzni, y ná gorce ktora iest nád wąwozem, ná płaszczu się położywszy Jutrznią z swoim miłym Towarzyszem Bratem Felixem odprawował o S. Benedykcie ktorego Swięto ná ten dzień przypadło. A gdy podczas *Laudes* Brat wymowił owę Antyphonę. *Ciesz się sługo dobry y wierny wnidż do wesela Pana twego:* począł słabieć, á gdy ią po Psalmie powtorzył, szczęśliwie skonał, á iako w życiu swoim często był Podrożniem, ták przy drodze ná wieczny po-

szedł

ſzedł ſpoczynek, y iako pobożnie wierzyć można wſzedł do weſela Pana ſwego.

Dowiedziawſzy ſię o tym żałosni Bracia náſi we Lwowie, przyſpieli iáko nayprędzey, á iako Orłowie gdźie ciało ieſt zebrali ſię, y przywylaniu łez, do Lwowa zmarłego Oyca ſwego kochaiący Synowie prowadzili. Gdy ſię ku Miaſtu zbliżali wſzyſtkich ſtanow ludźie zbiegali ſię, Przeświętna Kapituła Lwowſka, y Zákonne Zgromadzenia aſſyſtowali y zwielką czcią w Kościele náſzym S. Kazimierza pogrzeb Męża Bożego odprawili, podczas ktorego każdy z ludzi pragnął dotknąc ſię habitu Jego, wſzyscy zás ktorzy go znali, częſto we Lwowie każącego ſłuchali, Swiętym y prawdziwym Synem Swiętego Patryarchy Franciszka ogłaſzali.

Jeden zás Kátedralny Prałat, ktory ná pogrzebie Oyca Franciszka celebrował, Mąż wyſokiego rozſądku, uprzeymie wzdychaiąc rzekł do Náſzych Braci wielce żałuiących ſtraty ſwoiey: Wielką prawi ozdobę y Diecezya náſza y Zákon Wasz utracił, zá wieku mego nie widziałem tylko dwoch Mężow Zákonnych, pobożnością nauką, pokorą, Umartwieniem oſtrością ſżycia, żarliwością w opowiadaniu ſłowa Bożego, przykładnością, miłością ſtáturą y twarzą ſobie podobnych. Oyca Kaſpra Drużbickiego, Soc. JESU y Oyca Franciszka Rychłowſkiego Reformata.

W krotce po śmierci pokazał ſię w Lublinie Oycu Auguſtynowi Jurkowſkiemu ktory darem oſobliwey bogomyslności y apparycyą dusz zmarłych od Boga obdarzony, gdy po Jutrzni, ſam ná Modlitwie trwał przed wielkim Ołtarzem, widział z grobu náſzego idących Proceſſyonalnie Braci náſzych, á za niemi w Ubiorze Biſkupim W. Oyca Franciszka, ktorzy około wielkiego Ołtarza ſtanąwſzy ſpiewali Hymn *Te Deum Laudamus*. Po ktorego ſkończeniu przyſtąpił poufale do Oyca Franciszka y pytał ſię coby to widzenie znaczyło? Ná co mu odpowiedział: *Ze ci wszyścy, ktorzy ſą tu pochowani ſą wybrani Boscy; y iuż oſtatni z nich ma poyść do Nieba.* Spytał znowu: Dla czego po Biſkupiu w Infule y z Paſtorałem ſię pokazuie? ná co wziął odpowiedz: *Bom prawi urząd Biſkupi y Apoſtolſki w Kazaniu y nawracaniu dusz pilnie ſprawował, y za to w Niebie nágrodę Biſkupom naznáczoną Odebrałem.*

Ciało Wielebnego Franciszka choć w nie przykrytey trumnie przez łat kilkadźieſiąt pod oknem grobowym lezało, ná ſłotach y ſniegach, iednak dotąd całe ſię záchowuie, á ſwieżo w trumnę zamkniętą przenieſione, uwielbienia od Boga oczekuie. Jego ſię Modlitwom oddawaymy, abyśmy Boſkie miłoſierdźie na nás y ná Oyczyznę náſzę ſkłonili. Amen.

DZIEN XXII MARCA.

Zywot Swiątobliwego JOZEFA VELAMINA Rudzkiego Arcybiſkupa Kijowſkiego Metropolity Całey Ruśi.

Ex P. Alberto Cortiſcio Soc: JESU & Jacobo Susza Episc: Chełmenſi R. G.

JOzef Velamin Rudzki herbu Wężyk z heretyckich Rodźicow pochodzący y błędami ich z młodu nápoiony, zá oſobliwſzym oświeceniem łaski Bożey uznał prawdę Kátolickiego Kościoła, w ktorey áby ſię lepiey ugruntował, poiachał do Rzymu, y tam ſłuchaiąc Theologii nabrał ducha pobożności y żarliwości o wiare Swiętą. Powrociwſzy do Oyczyzny wſtąpił do Zákonu S. Bazylego, y w nim ſtał ſię wzorem doſkonałości, y duchownym Miſtrzem wielu zacnych uczniow, między ktoremi miał Błogosławionego Jozefata Koncewicza ſwego czaſu Męczennika, y ná nim duch Velamina właśnie iák duch Eliasza ná Elizeusza ſpoczął.

Wydał ſię wſzyſtek ná rozkrzewianie wiary y pomnożenie świętey iedności między Ruſkim y Rzymſkim Kościołem, y z pomocnikiem ſwoim Błogosławio: Jozafatem mocno około ták Zbawiennego dzieła pracował, y wiele cierpiał, oſobliwie gdy poſtanowiony był Arcybiſkupem Kijowſkim y Metropolitą Całey Ruśi. Albowiem przeciw niemu powſtał Pseudo-Metropolita bardzo mu ſilny, gdyż był Synem Woiewody álbo Hoſpodara Wołoſkiego: á maiąc po ſobie mocne plecy y herhelem y potęgą Schizmę ná Ukrainie utwierdzał, á przeciw Velaminowi prawdziwemu Paſterzowi lud buntował.

Fundował w prawdzie ten nie zbożnik Akademią w Kijowie, ále postąpił od Schizmy do czegoś gorszego, gdy do niey zaciągnął Kalwinskich Nauczycielow. Że iednak przez táki postępek y Rusi się zmierził, zábrawszy z Kościoła S. Zofii miedzianą bláchę od Kijowskich Xiążąt włożoną, także z Kościoła S. Michała, y z inszemi skarbami uciekł do Carogrodu.

Ná te nie zbożności usychało serce dobrego Pasterza, bo y do swoiey Diecezyi nie miał przystępu, y nie miał łatwości do náwracania rozroznionych Owieczek swoich. A że Moskiewska protekcya do tego mu náybardziey przeszkadzała, odważył się iechać do Moskwy z Posłami Carskiemi, iednak nic tam nie wskorał do mysli y chęci swoich. Wrociwszy się do Litwy, áby miał zdolnieyszych Pomocnikow więcey, postanowił Zákon S. Bazylego reformowáć, iákoż go wielkim zábiegiem swoim do kluby Zakonney przyprowadził, á w ludzi uczonych y pobożnych rozkrzewił.

Pocieszył go Pan Bog náwroceniem Maxima Meleciusza Smotryckiego. Ten był náypierwszym Przywodzcą do buntow y zámordowania Błogosławionego Jozáfata Kuncewicza od Witepszczan: po ktorego śmierci lękaiąc się wiszącey nád sobą kary, wcześnie uszedł do Constantinopola, ztamtąd zá ciekł się do Jerozolimy, szukaiąc u Patryarchow támtych mieysć iákieykolwiek folgi sumnienia, ktore go strofowało y kátowáło o niewinną krew Jozáfata, ále iey nie ználazł u Schizmatykow. Więc powrocił się do Oyczyzny R. P. 1621. á rozgrzeszony od Velamina prawego Arcybiskupa, stał się z Sauła Pawłem, z prześladownika Unitow, zámnożycielem iedności szczerym y żarliwym, aż do śmierci; ktora ná niego przypádła w Manásterze Dermańskim (ktorego był Archimándritą) z podaney od Schizmatykow trucizny.

Temuż Smotryckiemu posłał Urban VIII. Papiez Brewe álbo sakrę ná Arcybiskupstwo Hierapolskie, oraz z zupełnym rozgrzeszeniem. Gdy tedy iuż miał konáć, kazał áby mu toż Breve Papiezkie w ręce włożono, wszakże przez zapomnienie, ledwie mu w pięć godzin po śmierci do rąk dano. To dziwna! że go zaraz zkupionemi palcami ták mocno scisnął, iż mu go nikt wyiąc nie mogł, lubo nie ktorzy ták mocno mu wyciągali, że áż całego trupa z trumny podnosili. Gdy się tá rzecz rozgłosiła, niektorzy kładli mu w drugą rękę list Patryarchy Constantinopolskiego, ale ręki martwey od niego umknął y w pięść złozył.

Leżało ták ciało iego przez cztery Niedziele. Nádiachał w tym czásie Velamin Metropolita, ktory ciało Smotryckiego náwiedził, á gdy po Breve Papiezkie posiągnął, trup ktory inszym y gwałtownie ciągnącym ruszyć go nie dał, iemu bez żádney trudności wypuscił, ále ręka ktora Breve trzymała y palce ták były potym wolne iákoby człowieka spiącego nie umárłego, z czego nie wymowną radością nápełniony, pochował ciało iego z wielką uczciwością.

Sam zás Metropolita pobożny iáko w innych Swiętych uczynkach nie ustawał ták y w náwracaniu błędnych y z hukałych owieczek swoich, o czym słysząc Urban VIII. wliście swoim názwał go Atlantem iedności, kolumną Kościoła, Athanazym Ruskim. Dopełniwszy zás wielkich u Boga zasług, gotował się do ostatniego kresu nábożnie y w dobrey starości Roku Pańskiego 1637. przeniosł się po nágrodę wieczną do Boga, ktorego chwały nie masz końca. Amen.

DZIEN XXIII. MARCA.

Zywot Wielebnego Xiędza WOYCIECHA MĘCINSKIEGO Soc: JESU Męczennika Japońskiego.

Ex Philippo Alegambe, Tannero & Hyacintho Pruszcz.

WSławioney, arcygodnemi Mężami Familii Męcińskich herbu Poray, osobliwey dodał ozdoby, ten ktorego życie podaiemy Męczennik Chrystusow, X. Woyciech, z Oyca także Woyciecha á Matki Feliciany Głoskowskiey zrodzony, od ktorey po śmierci Oyca wziął nádet pobożne wychowanie. Znać to y ztąd było, że dany do szkoł Lubelskich, miał zwyczay, iż gdy drudzy pośnęli, z łożka się porywał y klęcząc wiele godzin ná modlitwie trawił; czego nie rychło postrzegszy Inspector, zákazował mu, wszakże

wszakże ile mogł się utaić wracał się do swego żywyczaiu.

Nic mu nie było milszego iáko słuchać lub czytać o Męczeńskich odwagach SS. Pańskich, á ztąd się duch iego zápalał do poniesienia śmierci dla wiary y miłości Chrystusowey, á rozumieiąc że do tego końca nie mogł przyiść ináczey, umyślił wstąpić do Zakonu Soc: JESU. Jednak potym gdy mu rożne, ná myśl przychodziły trudności y pokusy do Swiata, począł się chwiać w przedsiewzięciu swoim, wszakże mu się przez sen pokazała Nayświętsza Matka w Osobie MARIÆ Majoris podaiąc mu śliczną pomarańczę, ktorey gdy z kosztował, wszystkie owe pokusy odstąpiły.

Większa utarczka nastąpiła z własną Matką, albowiem gdy iey opozwolenie do Zakonu prosił, ciężki mu policzek wyciełá, y z Lublina go przeniosła do szkoł Akademii Krakowskiey, ále to było z pożytkiem iego, bo nie tylko innych umieiętności tam nabył, ále y w Lekarskiey náuce wziął dobre początki, co mu ná dobre wyszło, gdy był ná Missyach, ile że w Medicynie co raz bardziey stał się doskonałym.

Gdy zaś Matka mu umarła, wolnieyszą mu drogę do wykonania swoich zamysłow uczyniła. Więc pokwapił się do Rzymu gdzie od Mucyusza Vitellesca Generała Soc: JESU przyięty był do Zakonu, y tam że Nowicyat odprawił, ćwicząc się pilnie w pokorze, pogardzie Swiata y innych cnotach. Skoro Nowicyat skończył, do Polski odesłany, słuchał w Kaliszu Filozofii, ále támże przyprawował się do Męczeńskiey odwagi, ciało swoie wymyślnie trapił, discyplinami krwawiał, woskiem topionym palił. Gdy pewnego winowaycę tracić miano, prosił się u starszych żeby mu bydź przytym pozwolono, nie innym końcem, tylko żeby był serce swoie mogł ztąd zahartować do podobnych mąk zá Chrystusa między Pogaństwem, ále mu tego ná ten czas odmowiono.

W tym Brat mu młodszy Stanisław amicira, po ktorym zlana ná niego obszerna sukcessya, bogactwa, nadzieia świeckich honorow, nie małą mu pokusę uczyniły, iednak choć młody, meżny iednak Rycerz Chrystusow Woyciech zwalczył te pokusę y żeby się ná potym Swiat o niego nie kusił, całą substancyą swoię zápisał do Kollegium Krakowskiego S. Piotra, y mowił z weselem: *Już prawi nie mam nic tylko krew y życie, ktore y dziś gotowem dla Boga mego złożyć.*

Wyprawił się znowu do Rzymu, á tám słuchaiąc Theologii prosił X. Generała, usilnie áby go do Japonii wyprawił, czego mu długo nie dozwalał, ále ná wielkie instancye Oycow ktorzy ducha iego znali, tudzież ná gorące iego prozby, ná to zezwolił. Poiechał zá tym z dziwnie wielką wesołością ducha do Portugallii, gdzie gotuiąc się ná Apostolską wyprawę, y Theologią kończył, y dane sobie ná drogę náuki zbawienne od Wielkiego Mistrza duchownego W. X. Kaspra Drużbickiego rozbierał sobie ná umyśle y skutkiem wykonywał. W Eborze ná Kápłaństwo poświęcony przez Apollinara Niceńskiego Biskupa z swego Zakonu, á potym zá wiarę Męczennika, pierwszą Mszą S. odprawił w dzień Ofiarowania Nayświętszey Mátki Boskiey do ktorey wielce był nabożnym.

Wybieraiącemu się Xiędzu Woyciechowi z tamtąd do Indyi, zatámował Szatan drogę przez złego człowieka, álbowiem pewny pcwinowaty iego tusząc że álbo nie z yie, albo zá nie podobną Sądząc áby się do Oyczyzny powrocił, wzruszył kłutnie o zapisane od niego dobra Zakonowi, twierdząc że nie on sam, ále ktoś w postaci iego ten zapis uczynił, á ták Dekret w Trybunále stanął, áby X. Woyciech sam Osobą swoią stawił się. Záczym X. Generał przykazał mu áby powracał do Polski. Z iákim to umartwieniem serca iego, było? prozna słowy wyrażáć: iednák z posłuszeństwa iechał w swoię drogę y stanął ná czas naznaczony, iednak potaiemnie: w tym gdy sprawę przywołano, przyszedł y on ná ratusz, gdzie iasnemi dowodami y iawnemi znákami poznany, zbił kłutniarza, y zápisy swoie utwierdził.

Uspokoiwszy Sprawę nie bawiąc w Oyczyznie znowu puścił się do Rzymu, z tamtąd do Lizbony, á potym do Indyi. W tey drodze pięć tysięcy mil upłynąwszy, y iuż ná brzegach Brazylii stanąwszy, gwałtownym wiatrem znowu áż do Portugallii názad był przypędzony. miał tam X. Woyciech wielką do zasługi okazyą usługuiąc chorym, słuchaiąc spowiedzi, álbowiem we dwuch okrętach z iákyiś zarazy dwieście ludzi pomarło, z ktorych wiele było tákich, ktorych w przod robacy roztoczyli niżeli skonali, áż też y sam X. Woyciech przy tey

pracy ná gorączkę y łamanie w stawach záchorował, przeto go przybiwszy do portu aż ná linie z okrętu spuszczono, y ledwie ná ramionach ná łoszko zanieśiono z ktorego ośm Mieśięcy nie wstawał.

Náymniey iednák przez to nie ostygło w Xiędzu Woyciechu pragnienie cierpieć dla Boga. Przeto gdy przyszedł do zdrowia, znowu wśiadł ná okręt názwany Bethleem Mátce Bośkiey poświęcony, y żeglował do Indyi. Z razu śię mu y towarzyszom dobrze powodźiło, codzien śię Msza S. odprawowała, y náuka Chrześciańska bywáła, ále po trzech Mieśiącach śiła ich pomarło, á między innemi stárszy ich X. Sebastian Alwarez, po ktorym wszystka śię praca zwaliła ná X. Woyciecha ile że sam ieden tylko Kápłanem będąc, około ośmiu set Osob ná okręcie będących chodźić muśiał, spowiedźi ich słuchaiąc y ná śmierć wielu z nich dysponuiąc.

Przypłynęli przecież do Mozambiku, gdźie ich naypierwśi Zakonu Soc: JESU náwiedziwszy, traktowali owocami Indyiskiemi, osobliwie orzechami, ktore wielkością swoią przechodzą głowę człowieka. Wytchnąwszy coś trochę ná ziemi do okrętu powrocił ále skoro puścił śię ná morze, wiatr gwałtowny powstawszy połamał u okrętu maszty, y nie wiedźić kędy go pędził. Widząc śię wszyscy w wielkim niebespieczeństwie, Wotum uczynili do S. Francizska Xaverego, á X. Woyciech Reliquią iego do kotwicy przywiązał, y ta przeciwko wszystkiey burzy utrzymała szczęśliwie okręt, lecz gdy ią potym wyciągnęli, á obaczyli bez hakow, zá cud to S. Xaveremu poczytali.

Z támtąd do Goi przypłynęli y śluby swoie przy grobie S. Xaverego wypełnili, sam zaś X. Woyciech lampę Srebrną misternie wyrobioną, ná ktorą z dobr swoich Srebro sobie záchował, zawieśił przy grobie iego, á resztę Srebra ná ozdobę trumny Swiętego Ofiarował. Tameczny X. Prowincyał wziol X. Woyciecha z sobą ná wyspę Salsetanę, gdźie okrzcił wiele Pogaństwa, y dał im Imiona Swiętych Polskich z wielką swoią pociechą. Niżeli śię ná morze puścił, pierwey náwiedzał rożne Prowincye, wszędzie Ewangelią z wielkim pożytkiem rozśiewaiąc.

Roku P. 1635. z Malabaryki puścił śię do Malaki, á że mu śię ztamtąd trudno było wychylić dla ustawicznych ná morzu rozboiow od Olendrow, więc przez ten czas poki tám bawił, pobitym y poranionym od tychże Zboycow, podiął śię z wielką ochotą w Szpitalu usługować. Jednym tedy maśći gotował, rany záwijał łożka uśćielał, pokarmy dawał, innych do szczęśliwey śmierci przyprawiał.

Drugiego Roku sam śię też wyprawił do Makaum, ledwo co śię iednak od brzegu oktęt odbił, od tychże Olędrow obskoczony z innemi śię w niewolą dostał, od ktorych ze wszystkiego był odárty. Ale to go náybardziey bolało, że iáko Heretycy, Swięte Relikwiie álbo w Oczach iego nogami deptali, álbo w morze wrzucili. W niewoli głodem, nie wczasem y ostatnią nędzą był ztrudzony, dobydlá ná straża był oddany.

Przydała mu śię tám w náuce lekarskiey biegłość; gdy albowiem Gubernatora Olęderskiego Syn Jedynak niebespiecznie ná gorączkę zachorował, on go swemi lekarstwy uzdrowił, y innym także chorym ná zdrowiu skutecznie pomagał. Przeto dawali mu podarunki, ále on co wziął obracał ná poratowanie pobranych razem z sobą Niewolnikow. Po sześciu Mieśiącach wyszedłszy ná wolność, pokwapił śię do Makaum, gdźie z nie wczasu y owey usługi chorym, tam też w ciężką zapadł chorobę, ktora gdy śię przesiliła, zaiachał náyprzod do Kombai, gdźie od Krola wielce był uszanowany, á potym do Manili, y tám śię ięzyka Japońskiego z pracą náuczył.

Roku P. 1642. Włosy ostrzygszy po Japońsku śię przestroił, á z Xiędzem Antonim Rubinem Wizytatorem Japańskim y innemi trzema do Japonii przypłynął. Tám ledwo co wyśiedli záraz od straży (ktora wszędzie po granicach rozśadzona była) poimani są y do Nángazachu przednieyszego w Japonii Miasta, żelazem okowani przyprowadzeni byli. Spytani od Starosty, coby byli zá ludzie? y ieżeli wiedźieli że zá Dekretem Xaguna (ták śię zwał Cesarz) wszystkim Chrześciánom zwłaszcza Kapłanom, pod gardłem weyśćie zabroniono? Wszyscy odpowiedzieli przez swego stárszego, że byli Kapłani Soc: JESU á że przyszli wiarę Chrystusową Japończykom opowiádáć, wiedząc w prawdźie o zakazaniu Cesarskim, ále bardziey Bośkiego roskazu słuchaią. Zaczym wtrąceni są do smrodliwego więzienia, w ktorym przez śiedm Mieśięcy, trochą ryżu y wody mizernie śię pośilali, á przez ten czás co dzień, álbo co

drugi

drugi dzień roznie Katowani byli.

Każdy z nich był przywiązany na wznak do drabiny, z przekrzywioną na kark głową, áby do wlewania wody sposobnieysza była, zostawiwszy im wolną rękę lewą, ktorąby przykładaiąc do piersi odstąpienie od wiary oznaymili. Ták przywiązanym kaci leyki w usta kładli, przez ktore ták wiele w nich lali wody że iuż oddychać nie mogli. Toż dopiero włożywszy ich między tarcice, naysilnieysi chłopi całą mocą Męczennikow ściskali, y wodę z wnętrzności ták gwałtownie wytłaczali, że targaiąc żyły y wnętrzności ze krwią przez usta wychodziła, á Męzowie Boscy ledwo co żywi po oney katowni zostawali, á przecięż za pomocą Bożą taką mękę sto y pięć razy wytrzymali.

Widząc pohaney nie wzruszony ich statek przywierze, y owszem wesołość we wszystkich katowniach, na śmierć ich skazali za co padszy na kolana podziękowali Pánu Bogu, czemu się y sam okrutny starosta nie mogł wydziwić. Prowadzono ich przez ulice Miasta przednieysze ná chudych y parchatych bydlętach ku pośmiewisku Pogaństwa pokrępowanych łańcuchami. Głowy im ná poł ogolono, usta żelazem okiełznano, ręce w tył związano, á ná plecach każdego Dekret śmierci był nápisany w te słowa: *Cesarz Japoński wydał ná tych Dekret śmierci że w iego Krolestwach opowiadać śmieli wiarę Rzymską, czego im dawno Zakazano.*

Zá Miasto tedy wyprowadzeni ná mieyśce nazwane: *Gora Męczennikow* wszyscy instrumentá śmierci swoiey całowali y obłapiali. Każdy z nich powrozami dwiema zkrępowany (lewą tylko rękę wolną maiąc na danie znaku zaprzenia się wiary) ná Szubienicach, nád dołami wodą śmierdzącą nápełnionemi zá nogi zawieszony, głową w doł głęboko po pas był spuszczony y ták długo zanurzywszy głowę w smrodliwey wodzie trzymany, że ledwie iuż co mogł odetchnąć.

Ták spuszczone ciała, náznaczeni każdemu kaci, w ieden okrąg powrozami obracáli, ktore podniozszy wysoko náglę spuszczáli, á gdy się ciała gwałtownie kręciły zá odwolnieniem postronkow, ciężki zawrot głowy Męczennicy ponosili, y wewnątrz z porušzonych wnętrzności, z otrzęśnionego mozgu wiele krwi z ust się ich lało. Zgo-

ła wszystko ciało przez ciężkie katownie dogwałtowney śmierci się sposobiło. W tych inni prędzey, drudzy poźniey pomárli. Xiądz zaś Woyciech przez dni siedm, w tákich mękach zostaiąc, chwalebnie dokonał Roku P. 1643. życia swego 42. Ciało iego iako y czterech Towarzyszow wspoł zámordowanych, w środ Rynku siekano w drobne sztuczki y w ogień miotano, á proch z nich Poganie ná morze wyrzucili.

Między innemi wszystkiemi, Cnotami X. Woyciecha, wydawały się osobliwie te, iáko dwie perły kosztowne. *Pierwsze* gorące prágnienie cierpieć dla Chrystusa ktore tylo skutkami iáwnie okazał, y śmiercią dla niego utwierdził. *Druga* uprzeyma y Synowska miłość w Sercu iego ku Nayświętszey Matce Boskiey, od ktorey też osobliwe łáski y obrony odbierał. W Westfalu gdy go zboycy w karczemie w lesie zbudowaney nocuiącego nápadli, lubo go iuż w ręku mieli, skoro zmowił: *Pod twoię obronę &c,* zaraz zboiázni iákiisi uciekli. Gdy mu Olendrowie poymanemu obraz Nayświętszey Panny odięli, y choć proszeni wrocić nie chcieli, skoro ley wezwał przez Pozdrowienie Anielskie nazad mu go oddali. Jádąc do Wenecyi nie daleko morza Adryatyckiego wpadł w rzekę Brento názwaną, ze wsząd gorami wysokiemi otoczoną nakształt okrągłey studni, tam widząc się bez wszelkiego ratunku, slub do Nays: Panny uczynił, dać tábliczkę Srebną do ley obrazu. Rzecz dziwna, poty po owey rzece pływał, poki go nie wyciągniono w poł prawie umárłego, z podziwieniem wszystkich, że y od zimna nie skeściał, y że do morza wraz z wodą nie wpadł. Jako zaś ten nasz przesławny Ziomek był przyiemny Matce Boskiey, ták y Synowi iey Chrystusowi Pánu, z ktorym w Koronie Męczeńskiey, żyie y cieszy się ná wieki. Amen.



DZIEN

DZIEN XXIV. MARCA.

Zywot Wielebnego Xiędza PRZEMYSŁAWA RUDNICKIEGO Soc: JESU.

E. P. Gaſparo Nieſiecki Tom: 3. fol: 905.

KWitnący aż do náſzych Cżaſow w Sieradzkim Woiewodztwie Dom Rudnickich Hrabiow z Bechcżyc, iáko z innych godnych Oſob Swieckiego y Duchownego ſtanu ma wielki zaſzczyt, ták y z tego ktorego życia krotką podaię pamiątkę.

Ten od dźieciénſtwa pieknym dowcipem y wielką obdarzony pamięcią, posłany do Niemiec ná nauki ucżynił tę ſławę Narodowi Polſkiemu, że nie doroſzy ieſzcze lát piętnaſtu, dla gładkośći wierſza Łaćińſkiego y przedziwney prędkośći w tey materyi Poeta Laureatus był záwołany. Zaiachawſzy do Rzymu miał nátchnienie od Boga wſtąpić do Zákonu Soc: JESU. Więc o przyięcie do niego proſił Xiędza Claudiuſza Aqvaviuy Generała, ktory náprzod go ſpytał iak mu Imię? odpowiedział: *Imię mi Przemyſław.* Ná co Generał: *Jeſzcżem o żádnym Swiętym Przemyſławie ani ſłyſzał ani cżytał.* Ná co Rudnicki: *Dlatego-ć też to prawi ia ſię do twego Zakonu proſzę, żebym w nim mogł być pierwſzy tego Imienia Przemyſław Swięty:* ktorą odpowiedzią ucieſzony Generał, przyiął go ochotnie do Zakonu y nie zawiodł ſię nanim.

Albowiem Przemyſław w Nowicyacie ieſzcze wzorem doſkonałośći ſtawił ſię ćwicząc ſię pilnie w punktualnym záchowaniu wſzyſtkich Reguł, w umártwieniu ták wnętrznym przez záprzenie ſiebie Samego, iáko y zewnętrznym krocąc y trapiąc wielorakim ſpoſobem ciało ſwoie. Oſobliwſza w nim wydawała ſię miłość Ukrzyżowanego JEZUSA, o ktorego Męce Náybardziey rad rozmyślał, y przykładem cierpiącego Zbawiciela zapalał ſię do bez krwawnego przynaymniey Męczeńſtwa, do znoſzenia wſzelkich dolegliwośći. Pałał uprzeymym affektem y do Nayświętſzey. Matki Boſkiey, ktory z życiem dopiero zgaſł w ſercu iego.

Zá tey przycżyną ktora ieſt ſtolicą Mądrośći doſtąpił wyſokiey umieiętnośći, a nie tylko był ſubtelnym Filozofem y Theologiem, ále oſobliwą miał roſtropność wradźie y rządzeniu innych. Przeto był Rektorem w rożnych pierwſzych Collegiach, á na oſtatek y całą Prowincyą Polſką chwalebnie rządził. Dla wyſokiego, rozumu y dzielnośći w rzeczach Krol Zygmunt III. Sam go obrał do Inſtitucyi Synow ſwoich oſobliwie Jana Kazimierza, ktorego ták wychował że zawſze żył cnotliwie, choć nie bardzo był ſzczęſliwy w panowaniu ſwoim.

Widząc záſługi Przemyſława, tudźież wyborne przymioty Krol Zygmunt, wyſokie mu nie raz Infuły w Oycżyznie Ofiarował, ále ich z pogardy ſiebie ſamego przyiąc niechciał. Dopuſzczał ná ſługę ſwego Pán Bog rożne przykrośći, rozrzucano ná niego Paſzkwile, y roznie ſzarpano ſławę iego, ále on to wſpaniałym umyſłem y nie wzruſzoną zwycięzał cierpliwością. Ná Dworze Krolewſkim zoſtaiąc nie zapominał ſtarania około duſz ludzkich w czym mu Bog błogoſławił, bo kilku Pánow znácznych do Owczarni Kośćioła prawowiernego od herezyi przeciągnął á miedzy innemi Kaſpra Donhoffa Woiewodę Sieradzkiego.

Dopędźiwſzy wielkiey ſtarośći, po wielu pracach gotował ſię nabożnie do ſpoczynku wiecznego, ktorego doſzedł w Przemyſlu Roku Pańſkiego 1660. Z cżego Panu ktory ieſt ſług ſwoich nágrodą wielką część po nieſkończone wieki. Amen.

DZIEN XXV. MARCA

Zywot Swiątobliwego MICHAŁA FLORYANA RZEWUSKIEGO.

Ex Patre Nieſiecki Tom: 3. fol: 931. & dignis fide relationibus.

STarowieczna á náleżego wieku wyſokiemi krzesły y urzędami Koronnemi uozdobiona Rzewuſkich Familia, ma oſobliwy záſzczyt y przykład Swiątobliwośći z Michała Floryana, w przeſzłym wieku Podſkarbiego Nádwornego Koronnego y Pułkownika Krolewſkiego, ktory Bohatyrſkie męſtwo przy obronie Oycżyzny złączył pieknym węzłem

złem z prawdziwą służbą Boską y pobożnością Chrześciańską.

Wiadome są z Dzieiopisow Polskich Rycerskie dzieła tego Rzewuskiego: Albowiem w młodszych ieszcze leciech dawał wielkie dowody męstwa swego w Potyczkach z Szwedami, ktorym silnie broniąc z Chorągwią swoią przeprawy, kulą był w twarz raniony. Pod czas Chocimskiey drugiey za Krola Michała, gdy Turcy z obozu swego wypadszy impetem wielkim na niego uderzyli, stanął im w kroku, y on naypierwszy szczęśliwie bitwę z Turczynem y zwycięstwo zaczął.

Pod Zastawiem Sułtana Muradyna we dwudziestu czterech Tysiącach na Oyczyste pola wyciekaiącego, Regimentarzem na ten czas zostawiony zbił, a plon y niewolnika odebrał. Na inszych mieyscach siedm razy Turkow szczęśliwie pogromił, Tatarow co wiedzieć razy zbiiał y rozpraszał. Nawet on Krola Jana pod Zorawnem ścisnionego od Hana Tatarskiego że y ruszyć się nie mogł z Woyskiem, odwagą y przemysłem swoim oswobodził.

W tych iednak wszystkich dziełach y szczęściach swoich znał że Bog sam iest Naymoznieyszym Pomocnikiem, przeto Jego wzywał, do niego się gorąco modlił, y dobremi uczynkami błagał miłosierdzie iego. Słyszałem przed lat trzydzieśtą od J. P. Kurzyiamskiego Czcigodnego starca, ktory służył pod znakiem tego Rzewuskiego y był aż do śmierci chowany w Domu Wnuka iego, Michała Rzewuskiego, teraz Woiewody Podlaskiego. Że ile razy przychodziło do bitwy uchylał się od Woyska, a między haszczami gorącą modłę czynił do Pana Boga z takim serca podniesieniem y zapaleniem ducha, że go szukaiąc znaydowano na łokiec, y drugi podniesionego na powietrzu od ziemie, co sam ten Towarzysz dwa razy widział. Dopiero z Bogiem, się naradziwszy, to czynił co do walecznego Rycerza należało.

Umarł w naszym Zakonie R. P. 1748. Człowiek y na świecie wzięty, y w Zakonnym stanie godny, Oyciec Antoni Studziński, ktory powiadał mi rzecz taką. Gdy w młodszym wieku dla biegłości Tureckiego y Tatarskiego ięzykow był Sekretarzem u Vaugereja Hana Tatarskiego, ten maiąc dobre serce do niego poufałe pod czas z nim rozmawiał. A pewnego razu gdy mu swoie woyny y zwycięstwa nad rożnemi wyliczał, to na ostatek przydał. Z iednym tylko Rzewuskim nie miałem szczęścia, albowiem siedmnaście razy z nim się potykaiąc, zawsze z klęską pierzchać musiałem. Ale wiem co tego za przyczyna bo ia trzy razy tylko na dzień się modlę Rzewuski zaś (iakom słyszał od niewolnikow) dziewięć razy na dzień się modli.

O iako to zawstydzić powinno oziębłych do chwalenia P. Boga Chrześcian; ktorzy ledwie o nim wspomnią kiedy Pohaniec y woyną zabawiony kilka razy przez dzień modli się do Boga a iako mi pomieniony Nasz Oćiec powiadał, tym iednym Aktem S. Patryarchy Franciszka: *Bog moy y wszystko moie*, swoię Modlitwę z wielką powagą czynił y przedłużał.

Nie mniey y ludzie Rycerscy maią brać przykład z tego wielkiego Bohatyra, Rzewuskiego aby do Boga całym sercem y wolnym Sumnieniem udawali się ieżeli pragną zwycięzcami bydź na Woynach, y znali to co Pismo S. mowi: *Że nie w wielości woyska iest zwycięstwo, ale cała moc z Nieba iest.* Wzywać zaś pomocy od Boga nie mogą pożytecznie ieżeli krew ubogich pluszcze na nich, albo inne występki obrzydłemi ich czynią w oczach Pana Boga.

Wracam się do Michała Rzewuskiego, ten dla wiary y Oyczyzny aż do śmierci trwał w niebespieczeństwach y trudach woiennych. Albowiem gdy obległszy Kamieniec w ręku Tureckich będący z Hetmanem Jabłonowskim woysko do boiu szykował, w ten czas paralizem naruszony przestał woiować a do Lwowa zawieziony z przygotowaniem prawie Chrześciańskim przeniosł się na szczęśliwą wieczność.

Z tegoż Prześwietnego Domu cztery piękne latorośki kwitnęły osobliwą Swiątobliwością w ubogim Zakonie naszym to iest: Oycowie, Valeryan, Dionizy, Tyburcy, y Konrad Rzewuscy, a to w Reformowaney Prowincyi Małopolskiey, ktorzy zachowaniem ścisłym Reguły S. O. Franciszka, ostrością życia, przykładnością obyczajow, żarliwością o zbawienie ludzkie y nie pospolitą nauką w Dzieiach naszych są pamiętni.

Pierwsze mieysce między niemi trzyma W. O. Valeryan, ktory dla Przewybornych cnot, na rożne Urzędy Zakonne był wysadzony, iako w rządzeniu Braci rostropny y dyskretny, o zachowanie Reguły żarliwy. Przeto y Prowincyałem był Małopolskim

polſkim z wielkim pozytkiem ſwoich Braci.

Po tym Urzędzie bogomyslności pilnował, lecż gdy R. P. 1652. w Wieliczce y Wſiach okolicżnych ciężkie graſſowało powietrze, wyſzedł z innemi trzema Oycami ná ratunek duchowny nędznych ludzi a nie tylko w Mieście adminiſtrował im Sakramenta SS. ale też po polach y laſach ſzukał ktorym by uſługę ſwoię cżynił. Cudowną iednak P. Boga mocą w życiu był záchowany. Tę ofiárę miłości Chrześciańſkiey oddawſzy Bogu, pilnował oſobliwie wychowania w duchu Nowiciuſzów Zakonnych, ktorych nie tylko nauką y dozorem, ale przykładem ſwoim do cwiczenia ſię w doſkonałośći pociągał. Aż do śmierci poſpolite z innemi wiodł życie w uboſtwie, umartwieniu, y Nabożeńſtwie, á Bog pracowitego ſługę ſwego chował áż do wielkiey ſtarości, álbowiem pięć dzieſiąt lat przeżył w Zakonie y dopiero R. P. 1696. przygotowany wcześnie do ſzczęśliwey śmierci poſzedł do Pana w Krakowie. Pochowany tamże z wielką świątobliwości opinią. Z czego Swięty nád Swiętemi Bog niech ma chwałę. Amen.

DZIEN XXVI. MARCA

Zywot Swiątobliwey ANNY WIERZBOWSKIEY.

Ex Hyacintho Pruſzcz. fol. 189. & Werbſki Canonico Chetmenſi.

ANna z Domu Wierzbowſkich herbu Lubicz, Szlachetna zurodzenia, Szlachetnieyſza z wielorakich Cnot, od bogoboynych Rodzicow pobożnie wychowana, gdy lat przyſtoynych doſzła, z nátchnienia Ducha S. slub Czyſtości Panieńſkiey uczyniła, á chcąc ſię oblubieńcowi Swemu Chryſtuſowi Panu upodobáć, cwiczyła ſię uſtawicżnie w głębokiey pokorze, nie zwyciężoney cierpliwości, przedziwney wſtrzęmieźliwości, ku ubogim w wielkiey hoyności y miłości.

Uſtawiczna prawie byłá ná Modlitwie, gdy Mſzy S. ſłuchała, pod czas podnoſzenia Nayświętſzego Sakramentu, nic nie mogłá od ſerdeczney miłości mowic, rękami tylko klaſkała, á potym w ſłodkiem ducha záchwyceniu bywała. Wiarę iey y nabożeńſtwo Pan Bog Cudami wſławił, idąc albowiem pewnego cżaſu z Zamku Krakowſkiego, potrącona koniem, ná ziemię upadſzy, rękę złamała, zkąd bol ciężki cierpiała, nie z chodziło iey ná Cerulikach z opatrzności Dobrodzieiow, lecż oná dodrą wiarę maiąc proſiła ſpowiednika Swego, áby ſię iey chuſtką dotknął Korporała, ktorą wnetże rękę ſwoię obwinąwſzy, á plaſtry odrzuciwſzy ſkutecżnie ná owę rękę uzdrowiona była.

Zołnierzowi także iednemu śmiertelnie w głowę ranionemu chuſtką przeżegnaną od ſpowiednika Floriana Zakonu kaznodzieyſkiego, gdy mu nią głowę związała, cudownego uleczyła.

W Stániątkach gdy Klasztor Zakonnic gorzał, padła ná Modlitwę przed N. Nayświętſzym Sakramentem, y wnet ſię Ogień bez ſzkody uśmierzył. Będąc tedy wielkich cnot y Darow Boſkich pełna, iáko żyła, ták y dokonała pobożnie Roku Páńſkiego 1609. Przy iey śmierci będąc Anna z Branickich Lubomirſka Kaſztellanowa Woynicka widziała twarz Jey bardzo śliczną y w wielkiey iaſności: á w kilka lat po iey śmierci taż Lubomirſka przez iey u Boga przyczynę zdrowie Sieſtrzencowi ſwemu uproſiła.

Pogrzebiona ieſt w Kościele Troycy Swietey w Krakowie u Oycow Dominikanow, przy Ołtarzu Rożancowym ná tym prawie miyſcu, gdzie Rożaniec zwykła była ná każdy dzień odmawiáć z wiekim nabożeńſtwem y łez wylaniem, zoſtawiwſzy po ſobie opinią znaczney Swiątobliwości. Amen.

DZIEN XXVII. MARCA.

Zywot Swiątobliwego LEONA SAPIEHY.

Ex P. Gaſparo Nieſiecki Tom: 4. fol. 24. & aliis apud ipſum.

LEo álbo Lew z Domu Sapiehow, ktory całą Europę ſławą ſwoią nápełnił, z Rodzicow heretyckich zrodzony, áby ſię był tym bardziey utwierdził w ich błędach, wypra-

wyprawiony do Lipska na nauki iako do zrodła herezyi, y katedry powietrzna duszn. Y tam iednak w umieiętnosciach y ięzykach rożnych, oraz w pięknych obyczaiach tyle postąpił, że gdy był na Dworze Krola Stefana Batorego, ile razy na niego weyrzał, mawiał: *Ten Młodzian wyidzie na wielkiego Męża w Rzeczypospolitey.* Jakoż to Proroctwo skutkiem wypełnił, bo z niego był y Bohatyr mężny, y do rady mąż wielki, dla czego poroznych stopniach Godności, był Kanclerzem W. Woiewodą Wileńskim, y Hetmanem W. Litewskim.

Jedna go szpeciła plama herezyi w ktorey żył długo, ale dobrodliwy Bog skutek przeznaczenia swego nad Leonem pokazał, a to tym sposobem. W Krakowie przy Zygmuncie III. Krolu iako Kanclerz zostaiąc, zwykł co Swięto z innemi Pany odprowadzać Krola do Kościoła, co uczyniwszy sam się z zinnemi Dissidentami udawał do Zboru (ktory był w Krakowie na Ulicy S. Jana) a ztamtąd po swoim Kazaniu, Krola nazad odprowadzał. Trafiło się tedy w sobotę przed dniem S. Jana, że go ieden z Panow zaprosił do siebie na bankiet, po ktorym biesiadowali y pili mocno aż do świtu. Nazaiutrz ledwo się co przespawszy Leo szedł do swego zboru, y zastał w nim wielki nacisk swoiey Religii Panow, z ktoremi całą noc ochotował. *Szli* tedy do Zakrystyi na pożywanie swego *Sakramentu*, y zachęcali Leona, aby też on z niemi brał Kommunią, choć po tak długiey piiatyce ieszcze dobrze nie wyszumiały.

Leo iednak miał to sobie za rzecz nie godną do stołu iako on rozumiał Swiętego przystępować, wymawiaiąc się tym że po wczorayszey ochocie przewlokłey, nie mogł się na to odważyć. Ale Predykant Kalwinski rezolwował go że to prożny skrupuł gdzie sama wiara, nie post, albo iakie przygotowanie iest potrzebne. Przerażony temi słowy mądry Pan począł powątpiwać o pewności tey wiary, ktora tak zuchwale z Panem Bogiem w Swiętych według zdania iego Taiemnicach, postępuie, iednak przecię za namową wielu przyiął owę Kalwińską Kommunią.

Po iey przyięciu postrzegł Leo, że rozdaiący Kommunią Predykant, nie przy każdym w szczegulności podawaniu chleba wymawiał słowa Pańskie: *To iest ciało moie*, ale podawszy trzem chleb do ust, ledwie czwartemu podaiąc owe słowa kończył. Spytał zatym Predykanta, coby była za Taiemnica, że nie przy każdym podaniu słowa Pańskie mowi, poniewaź y według Kalwinow te słowa sprawuią *Sakrament* y przydał te słowa: *Ja przyiąłem iuż Sakrament, a wyście ieszcze słow nie skończyli.* Zamilkł na to ow mędrek a Leona w wielkim pomieszaniu zostawił.

Zalterowany Lew przyszedł do swoiey stancyi położył się do snu, z ktorego się porwawszy, gdy sam w sobie rozważał co uczynił, począł rzewliwie płakać, czym obudzona żona Katoliczka wymusiła na nim przyczynę płaczu, y poczęła mu falsz Kalwińskiey wiary y prawdę Katolicką przekładać, y namowiła go do tego aby się poradził Katolickiego Kapłana. Więc będącego przy boku Krolewskim Apostolskiego Męża W. X. Piotra Skargi Soc: J. do siebie zaprosił z ktorym przez siedm dni rozmawiaiąc wiarę Katolicką Sercem przyiął, ale to się działo tak sekretnie, że o tym oprocz żony nikt nie wiedział.

W Niedzielę tedy następuiącą Krola do Kościoła odprowadził y Kazania X. Skargi z pilnością słuchał, a gdy ten Kapłan po Kazaniu Mszą S. zaczął, Leo Sapieha, tuż przy Ołtarzu klęknął z podziwieniem wszystkich y samego Krola. Po Mszy zaś w ręku tegoż Apostoła uczynił wyrzeczenie się błędow y wyznanie wiary Katolickiey. Z czego Krol Pobożny nie wypowiedzianą miał radość, ile że rzecz tak nie spodziana zaszła.

Tym swoim przykładem Leo wielom był powodem do porzucenia herezyi, Lwem się także stawił wszystkim herezyom. Synagogi im w dobrach swoich po odbierał, ludzi heretyckich nowy ten Katolik od Dworu swego oddalił, na pohanbienie wielu teraz starych Katolikow, ktorzy heretykami Dwory swoie napełniaią, dziatkom swoim Nauczycielow niewiedzieć iakiey wiary przybieraią, a nie ktorzy wyrzucaiąc ze Wsi y Miast swoich Katoliki, heretykami ich osadzaią.

Mawiał ci w prawdzie ten Mężny Lew, często owe słowa Pawła S: *Potrzeba aby y herezye były*, a toli iednak gdzie mogł ten Kąkol szatański wykorzeniał. Gdy się dowiedział że kto z iego Krewnych albo powinnych nie bespiecznie chorował, bieżał co predzey do niego, y skutecznie radził. Jako był Schizmatykom nieprzyiazny, tak tym

tym (ktorzy Unią S. przyimowali) obronę dawał. Ozdobę Swiątnic Bofkich wielce kochał, dla czego skarbiec swoy napakował apparatem Kościelnym, tak Rzymskich iako y Greckich obrządkow, ktory przeiezdzaiąc rożnym Kościołom y Cerkwiom rozdawał. Gdy postrzegł Albę na Xiędzu podartą albo Ornat łatany na Ołtarzu Kielich podley materyi lub roboty, na wybor piękne Alby, Ornaty y Kielichy dawał, a zwykł mawiać. *Ja świeckim Panem iestem krotkiego życia y Honoru, a przecież ganię służeństwo moie, ieżeli ktory w oczach moich w bucie szpetnym stanie. Jakoż to bardziey szpetna y nie godna rzecz iest w Oczach Krola nad Krolmi nie ochędożnie się pokazać. Przystoi Domowi Boskiemu Swiątobliwość y ozdoba.*

Mszy S. w Domu y w drodze choć wedni powszednie zawsze słuchał. Pacierzy Kapłańskich, y w naypilnieyszych zabawach nigdy nie opuszczał. Cokolwiek mu zbyło czasu od spraw publicznych, na Modlitwie trawił. Zawsze o pułnocy wstawał na Nabożeństwo, y na krzyż ręce rozciągnąwszy, leżąc na ziemi owe powtarzał słowa: *Swięty Boże, Swięty Mocny, Swięty nie śmiertelny, zmiłuy się nad nami.* Często w skrytym pokoiku dyscyplinami krwawił ciało swoie. Do Nayświętszego Sakramentu y często y z gorącym Nabożeństwem przystępował.

W krotce po wyrzeczeniu się Kalwinskich błędow, udarowany był od Klemensa VIII. Papieża krzyżem Srebrnym, z takim napisem: *Tym znakiem zbawienia Klemens VIII. Naywyzszy Biskup, Lwa Sapiehę Wielkiego Kanclerza W. Xięzstwa Litewskiego, po wyrzeczeniu się herezyi pozdrowił: Znalezioną owieczkę dobry Pasterz ramionami obłapił.* Ten że Papież na ręce Leonowe R. P. 1604. przysłał chorągiew z obrazem S. Kazimirza od siebie poświęconą, ktorą niosł publicznie około Wilna y Krolowi oddał.

Odtąd Lew Sapieha udał się wszystek na pomnożenie chwały y służby Boskiey z Swiętą iakąś rozrzutnością. Kościołow y Klasztorow od niego wystawionych y ubogaconych rachuią w Litwie dwadzieścia cztery samemu Zakonowi S. O. Franciszka cztery Klasztory fundował w Białyniczu w Michałowie, Wilnie y Brześciu Litewskim. Nad to ieszcze na Białey Rusi Plebanii y Prebend na sześć dziesiąt powystawiał y uposażył. Starał się usilnie o Unią Schizmy z Kościołem Rzymskim, osobliwie na Synodzie Brzeskim Litewskim, a ktore mogł Klasztory odbierał, y OO. Bazylianom Unitom oddawał.

A gdy w R. P. 1623. Miasto Witepsk odważyło się na zabicie okrutne Pasterza swego B. Jozaphata, Leo zesłany tam Kommissarzem z Seymu, nie tylko że obwinionych Sprawiedliwie pokarał, ale też w Witebsku, Orszy, Mochilowie, Wilnie, Cerkwie Schizmatyckie pozawierał. Ciału zaś Błogosławionego Jozaphata, na trumnę 20. Tysięcy Talerow bitych wysypał, w ktorey że teraz nie leży (iakom tam widział R. P. 1743.) bydź musi że pod czas woien y ta na łupież poszła. Podobnąż Kommissyą do Rygi z Sewerynem Bonarem Kasztellanem Krakowskim odprawił z wielką sławą y Lwią prawie gorliwością, tumulty na Katolikow podniesione uskromił, hersztow buntu w Oczach rebellizantow na ścięcie skazawszy: Radcę y Burgrabiego Katolikow tam postanowił, Collegium wydarte OO. Jezuitom przywrocił.

Będąc Hetmanem Wielkim karność w swoim Woysku surowie utrzymował, wszelką niesprawiedliwość karząc. Trafiło się że pewny Towarzysz, trefunkowym przypadkiem zabił żyda, sprawa ta na Sąd Hetmański się wytoczyła, y iuż Dekret śmierci na niego stanął, zachodziły za nim wielkie Instancye, ale y te były daremne. Więc iego Spowiednik na karcie napisał Text albo prawo o zaboystwie nie dobrowolnym, y w Brewiarz Leona włożył. W nocy według swego zwyczaiu wstał Leo do mowienia Jutrzni, napada na kartę, czyta z wielką uwagą pyta się chłopca, czy tu wczora w pokoiu moim nie był Xiądz Spowiednik? powiada że był. Więc przywoławszy do siebie Spowiednika rzekł: *Zwyciężyłeś Oycze żeś mądrze napomniał:* y tak owego żołnierza życiem darował.

Tey że Sprawiedliwości przestrzegał gdy po trzykroć Marszałkował w Trybunale Litewskim. Ubogim poddanym krzywdy y uciemierzenia czynić nigdy nie dopuścił. Skarg ich pilno słuchał gdy mu zwyczaiem swoim ubogie podarunki przynosili chętnie ie przymował, ale ie ubogim rozdawać kazał. Mawiał więc do swoich Administratorow owe złote słowa: *U was chłop chłopem a u mnie Wielmożnym, Jaśnie Wielmożnym; bo kiedy za chłopa mieć nie*

będę, ſpewnie ani Jaśnie Wielmożnym będę.

† Smierć tak pobożnego Pana zdała ſię według ludzkiego rozſądku nie ſpodziana, ále raczey była od niego przewidziana. Albowiem gdy w Wilnie Posłow Weneckich pańſko u ſiebie częſtował, iedną razą wſtał od ſtołu á na mieyſcu ſwoim Syna zoſtawuiąc, rzekł: *Czas iuż nadchodzi! mieyſce moie, mieyſce goſpodarſkie zaſiądź.* A ſam do pobliżſzego pokoiu poſzedłſzy, Modlitwę przy dłuzſzą czynił y Bogu ſię polecaiąc, á krzyż Swięty na ſobie kładąc, zaraz bez żadnych Smiertelnych bolow y znakow, zaſnął w Panu. Z wielkim wſzyſtkich żalem, ále oſobliwie Władyſława IV. Krola, w Kościele Swiętego Michała od ſiebie fundowanym pogrzebiony z małą apparencyą, bo Teſtamentem wſzelkiey zakazał. Boże day rownie pobożnych, Sprawiedliwych y hoynych ku Tobie Panow.

DZIEN XXVIII. MARCA.

Zywot Swiątobliwego WŁADYSŁAWA MICHAŁA SKORASZEWSKIEGO.

Ex Concione funebri P. Thomæ Dunin Soc: JESU.

WŁadyſław z przezacnego y dawnego Domu w Wielkiey Polſzcze, co do świeckiey chwały Chorąży Poznańſki, Staroſta Bydgoſki, w R. P. 1677. Marſzałek Seymowy, á nieſpracowany na uſługę miłey Oyczyzny Bohatyr. Albowiem przez lat czterdzieści z konia nie zſiadaiąc, wielkim ſercem, życie, zdrowie, y fortunę ſwoię łożył za całość Oyczyzny w rożnych okazyach, iako to z Stefanem Czarnieckim w Alſackich, Duńſkich przeciw Szwedom, w Ukraińſkich przeciw Tatarom, Kozakom, Moſkwie, w Podolſkich pod Chocimem, gdzie w oczach Jána III. między pierwſzemi na wałach nieprzyiacielſkich ſtanął. Przeto umieraiąc tego żałował, że na łożku a nie w potrzebie woienney dla Oyczyzny y Wiary ginął y mowił: *Boże moy na łożku gnuśnym umieram, w domu, á nie na koniu pod Wiedniem. Szukałem przez lat kilkadzieſiąt śmierci, a niepotkała mię w polu. O iakbym był rad tę garść krwi moiey za wiarę S. y Oyczyznę wylał, ále niech ſię wola S. twoia dzieie.*

Co zaś do chwały nigdy nie ginącey, całe życie ſwoie tak pobożnie prowadził, że z Bogiem zawſze był złączony. Przy wyznaniu Troycy S. padał codziennie ná kolano, czołem pokornie, biiąc Majeſtatowi Boſkiemu, od czego też miał znaczek ná czole, á przytym Nabożeńſtwie tę Modlitewkę ktorą ſam ſobie złożył, zwykł był mawiać: *Panie Boże Wſzechmogący, Oycże, Synu y Duchu Swięty, w Troycy Perſon iedyny Boże bądź odemnie lichego, Stworzenia pochwalony y błogoſławiony po ſto kroć tyſięcy millionow, y więcey a więcey, á nie odrzucay mię od oblicza twego Boſkiego abym ſię widzeniem, uwielbieniem, y ukochaniem nadewſzyſtko twoim, cieſzył ná wieki.* Tego Nabożeńſtwa y dziatek ſwoich y innych nauczał.

Mawiał często: *Gdybym widział rzecz potrzebną dla wiary y wywyżſzenia Majeſtatu Boſkiego, dał bym ſię w ſztuki rozſiekać, y iednego momentu życie y wſzyſtko dla niego ztracić.* W wyznaniu wiary S. Athanazego, bardzo ſię kochał, y one prawie codziennie mowiąc, ná pamięć umiał. Maiąc przyſtępować do Kommuniy, zawſze przedtym poſt ściſły chował, iałmużny rozdawał, Modlitwy y Spowiedz ze łzami czynił. W Kościele nie tylko nie gadał do nikogo, ále y drugich gadaiących do ſiebie zbywał milczeniem, na ludzkie reſpekta nie dbaiąc, á więcey Boga ſię boiąc.

Stawaiąc w rożnych kołach Rycerſkich, Kommiſſyach, Seymach, oto ſię naywięcey ſtarał, aby bez naruſzenia Sumnienia ſwego każdą funkcyą zakonczył. W Uniwerſale do Pułku ſwego piſząc, to wyrażał: *W ciągnieniu ktore ma bydź nayproſtſze, za ubogiemi ludźmi upraſzam, żeby bez naymnieyſzego uciążenia y pobocżnych chlebow* (ktore z łaſki Bożey do tych czas w tym Pułku nie były) *poslismy, aby nas Bog błogoſławił.*

Gdy mu ſię co przykrego trafiło, padał ná kolana z całym domem ſwoim mowiąc: *W Bogu nadzieia moia, iakołkolwiek on o mnie, y o Domu moim rozporządzi.* Chorych poddanych ſwoich potrawami z ſtołu ſwego obſyłał. Za umarłych Mſze SS. zakupował

z sąsiadami dobrze y sprawiedliwie się zachowywał, zkąd u Braci miał powagę y miłość. Zwykł był też mawiać: *Dość mały kącik, á wolne sumnienie Bez grzechu życie, mierne dobre mienie.*

Nie ustaiąc zaś aż do śmierci w staropolskiey pobożności, zostawiwszy przykłady życia Swiętego, przeniosł się na wieczność Roku Pańskiego 1683. z czego Panu wiekow chwała. Amen.

DZIEN XXIX. MARCA

Zywot Swiątobliwego STEFANA RUPNIEWSKIEGO Biskupa Łuckiego.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 3 fol. 913. & propria notitia.

Z Ciernia ktore Przeświętną Familią Rupniewskich zagłuszyło było, to iest Kalwinskiey herezyi, nie skonczona dobroć Boska wyprowadziła śliczną rożą, to iest Stefana Rupniewskiego. Ociec iego był Woyciech, Matka Helena Ożarowska iedneyże Sekty. A że syn ich po śmierci Oyca chował się u Wuia swego Stefana Bidzinskiego Woiewody Sandomirskiego, wielkiego Dobrodzieia Zakonu Naszego, w Domu iego z Konwersacyi tak naszych Oycow, iako innych Zakonnikow, pochop wziął do wiary S. Katolickiey y za czasem ią publicznie wyznał, á w krotce obrał sobie stan Kapłański, w ktorym przy piękney na cud urodzie, czyste wiodł y nienaganne życie.

Będąc Kanonikiem Krakowskim dla szczerey o wiarę prawdziwą gorliwości, od Kazimirza Łubieńskiego Biskupa Krakowskiego na Synodzie mianym R. P. 1711. uczyniony był Conservatorem wiary w Całey Diecezyi, na ktorey funkcyi, Kościoły nie ktore złym prawem odebrane windykował, y Kapłanom oto w Trybunale czyniącym mocną dawał obronę. Wielu od herezyi tak mądrą namową iako życiem dobrym skutecznie odwiodł. A między innemi kochaną swoię Matkę nawrocił, y tę ktora go swiatu urodziła, szczęśliwie Niebu urodził, ktorą w starości konserwował, że wszelką wygodą w Klasztorze Panien Sandomirskich, w ktorym na dziw pobożnie żyiąc, dni swoie skończyła.

Gdy nie śmiertelney pamięci Jan Skarbek z Suffragana postąpił na Lwowskie Arcybiskupstwo, z między tak wielu Prałatow przybrał sobie Rupniewskiego Suffragana, ale go łaska Krolewska y wyborne cnoty posunęły w krotce do Infuły Kamienieckiey. W tey Diecezyi poodebraniu Kamieńca Podolskiego zastał Kościoły iedne spalone, drugie opustoszałe, Duchowieństwa bardzo mało. Więc przyłożył dobry Pasterz wszelkiego starania. Naprzod Panow y Dziedzicow dobr do budowania nowych Domow Boskich zachęcił, Erekcye Plebanii poczynił, Pasterzami poosadzał, Diecezyą na Dekanaty podzielił, dobra Duchowne pod czas woyny Tureckiey oderwane Kościołom windykował, Katedrę swoię Kanonikami załadził; aby Turkom pogranicznym nie przedawano Chrześcian, Swiątobliwie przestrzegał: Prowentow Biskupich znacznie przyczynił. Wizytuiąc swoię Diecezyą, sam spowiedzi słuchał, sam naukę Chrześciańską do ludzi miewał, y insze Apostolskie funkcye z pożytkiem y zbudowaniem odprawował. Na reparacyą Kościoła Katedralnego w Kamieńcu y na Ołtarz wielki, kilkadziesiąt tysięcy wysypał z swoiey szkatuły y Fortuny, bo miał znaczną w Sandomirskim Woiewodztwie.

Przeniesiony na Łucką Katedrę, podobnie Sprawował Urząd Pasterza dobrego. Złożywszy Synod całą tę Dyecezyą w lepszy porządek wprawił, Duchowieństwo w karności należytey utrzymował słowem y przykładem. Prałatom y Kanonikom Katedralnym, także Wikaryom y Mansionarzom piekne y wygodne Rezydencye z muru wystawił tuż przy Katedrze, z klauzurą nanoc. W tey Katedrze wprowadził śpiewanie Godzin Kościelnych tudzież kultu Nayświętszey Panny tak porządne y poważne, żem się sam budował y cieszył w duchu słysząc śpiewanie Duchowieństwa w Chorze dziwnie regularne, y każdego do nabożeństwa wzbudzaiące.

Gdy w Łucku Katedralny Kościoł pogorzał, łożył na dwa kroc stotysiecy na iego reparacyą y ozdobę, y blachą go okrył. Tąż swoią szczodrobliwością, zniszczony ogniem Kościoł y Klasztor Panien S. Birgitty,

gitty, z popiołu wydzwignął. W Janowie Biskupim Mieście Kollegiatę y Seminarium wspaniałe z muru postawił y uposażył. Nadto iako indziey, tak w łuckiey Dyecezyi wiele y prawie po Pańsku łożył ná iałmużny ubogim, ná zaratowanie sierot ná wyposażenie Panienek ubogich, ná Kościoły, y Kapłanow szczupłe dochody maiących, ná nawroconych z Zydowstwa y Heretyctwa. Zgoła w tym Prałacie wszystkie Biskupie Cnoty iaśniały.

Ná lat kilka przed śmiercią pokazała mu się we śnie osoba poważna (rozumiał ią bydź Jozefem S. ktorego miał zá osobliwszego Patroná) ktora mu rzekła. Jak ci się na karku zrobi krostka czarna, wiedz że w krotce potym umrzesz. Jakoż ponieważ kim czásie, gdy się zdał zdrow doskonale, pokazała się na nim taka krostka, czym przestrzeżony, całe się do Boga udał, ná trzy dni przed śmiercią w Kościele Katedralnym Nabożeństwo zá siebie nákazał, iałmużny sowite rozdawáć ubogim kazał, a to ná uprośzenie sobie odpuszczenia grzechow, drugiego dnia toż się działo zá dusze w Czyścu zostaiące. Trzeciego dnia ná uprosżenie sobie szczęśliwego skonania, iákoż tego dnia, opatrzony w cześnie Sakramentami Swiętemi, przy Swiętey dispozycyi, zwyczaiem Swiętych Biskupow umarł R. P. 1737. według swoiey woli pochowany w Krakowie w Kościele S. Piotra Soc: JESU. Ná część Bogu y zbudowanie wszystkim.

Amen.

DZIEN XXX MARCA.

Zywot Wielebnego Xiędza MIKOŁAIA LANCICIUSZA Societatis JESU.

Ex Boguslao Balbino, Tannero, Casimiro Koiałowicz & aliis plurimis.

Mikołay z Domu Łęczycki, z Łacinska Lancicius, Oyca Miał Szlachcica Polskiego, ktory od Xiążęcia Mikołaia Radziwiła z Polski do Litwy zwabiony y Pańskiemi dobrami nadany tamże osiadł, gdzie się y Kalwińską herezyą zaraził. W Litwie od niego zpłodzony Mikołay z osobliwey Łaski Boskicy, gdy Predykanta nie było, z rąk Katolickiego Kapłana Chrzest S. odebrał. Mamka też mu się Katoliczka dostała. Gdy był w piątym Roku taż iego niegdy Mamka przyprowadziła go do Kościoła S. Jana w Wilnie, w tym pod czas podniesienia Przenayświętszey Hostyi dziecię od Boga oświecone, samo się domyśliwszy, naprzod rączki złożyło y ná kolanka padło, á potym się mostem ściełąc, czołem nábożnie w ziemię uderzywszy, obecnemu Bogu w Sakramencie pokłon oddało.

To sam że potym, z dziękczynieniem Bogu często powiadał, że skoro tylko do rozumu przyszedł, ta iego naypierwsza sprawa była, ktorą żywo pamiętał. Jak to czarta bolało, pokazał to w krotce, kiedy w postaci straszńego Olbrzyma, z wielką furyą wpadszy, iakby go chciał porwáć, odgrażał mu. wszakże Mikołay na to przeraźliwe widowisko, krzyżem Swiętym uzbroiony, nic się nie przeląkł. Zniknął ci w prawdzie diabeł, w krotce iednak od niego Mikołay w większe niebespieczeństwo był wprawiony, bo gdy idącemu po schodach noga się powinęła, w tak głeboki sklep zapadł, iż rozumiáno że álbo szyię, álbo ręce, lub nogi połomał, lecz zá sprawą bez wątpienia Anielską, y tu wniczym nie był obrażony. W piątym także álbo szostym Roku dwa wozy siana pełne, golenie mu przeiechały, á przecię nie tylko ich nie naruszyły, ále y naymnieyszego bolu nie zadały.

Gdy podrosł, heretyckim Mistrzom ná cwiczenie w naukach był oddany. Ná ow zaś czás w Wilnie ustawiczne z heretykami bywały utarczki ná ktore y ciekawy Mikołay uczęszczał, więc gdy przy obecności Jerzego Radziwiła Kardynała, przekonáni o fałsz od Katolickich Theologow z pola zeszli, Mikołay wszystkę tę wygraną przypisował ięzykom Hebrayskiemu y Greckiemu, ktoremi nasi Pismo S. przywodzili. Więc áby swego Czasu mogł dáć odpor Katolikom, postanowił się uczyć tych ięzykow, iákoż w krotce między swemi prym trzymał w Hebraice y Greczyznie. Nad to pilnym czytaniem Xiąg kacerskich, tak w uporze Kalwińskim zatwardział, że nie raz przed swemi przysięgał, że Kalwińskiey nauki áż do wylania krwi miał bronić.

Zkąd gdy między pospolstwem płonne wieści latáć poczęły, iáko by Radziwił Kar-

dynał ná uciskanie y mordowanie heretyków od Krola miał pozwolenie, Mikołay odwinąwszy kołnierz, z gołą szyią przez kilkanaście godzin chodził po ulicach, tego iedynie szukaiąc, żeby naypierwszy za Zbor Kalwiński mogł głowę położyć: A lubo tak gorliwie zastawiał się o swę błędy żadnym iednak sposobem (z wnętrznego instinktu) do używania Kalwińskiey Kommunii albo wieczerzy nie dał się namowić albo przymusić.

Czasu potym iednego, gdy y Katolickiey wiary, y swoiey Sekty fundamenta począł rozważać, táka mu wątpliwość urosła, że się sam z niey wyplątać nie mogł. Więc począł ná Kazánia X. Piotra Skargi uczęszczać, iemu swoie wątpliwości przekładać, nawet do Akademii Wileńskiey Soc: J. począł ná Poetykę chodzić, gdzie nie zadługo dobroć Boska tak go oświeciła, że Kalwińskie baśnie potępił. A w dzień S. Mikołaia pierwszy raz Kommunią S. przyiął, y zaraz po niey dwa Sluby uczynił. Pierwszy, zachowania do zgonu nie zmazaney czystości. Drugi: Wstąpienia do Zakonu Soc: JESU. Jakoż w krotce prosił X. Ludwika Masellego Prowincyała o przyięcie, ale mu odpowiedział, iż mu nie inaczey Zakonna forta będzie otworzona aż w przod sześćdziesiąt letniego w Kalwińskich zastarzałego Oyca do Wiary Katolickiey pociągnie.

Sprawa zaiste trudna, lecz się iey Mikołay podiął, ale gdy u siebie rozważał ná iak cięzką rzecz się podiął, snać z frasunku samego, zapadł w chorobę. W dzień Uroczystości S. Mikołaia nawiedził go Ociec, y między innemi słowy rzekł do niego. O Synu! gdybyś był zdrow, doznał byś iak cię miłuię! y iákbym się serdecznie cieszył z twego uzdrowienia! ná co Mikołay: *Oycze moy! w ręku twoich y zdrowie moie y życie zawisło.* Tu Ociec gdy się oświadczáć począł, że wszystko gotow uczynić, byle go zdrowym obaczył. Mikołay zatym począł go o to iedynie uprászáć żeby radząc o zbawieniu duszy własney, nawrocił się do Owczarni Kościoła Swiętego.

Ná to Ociec łzami się zalawszy niechcąc chorego zasmucić, o trzy dni na uwagę prosił. Po trzech dniach znowu Mikołay, y prozbą y ustawicznym płaczem ták Oycu do kuczał, że się zmiękczywszy Kalwińskie błędy odrzucił y Wiary Katolickiey wyznanie uczynił. Oczym dowiedziawszy się Mikołay, z radości z łożka się porwał, y nad nadzieię zupełnie ozdrowiał. Założoną zaś kondycyą wypełniwszy, znowu prozby swoie o przyięcie do Zakonu ponowił, ále mu odpowiedziano iż to bydź nie może, poki Ociec na to nie pozwoli. Już mu się też to prawie nie podobna rzecz zdała, wiedząc że tylko iedynakiem był, ná ktorego wszystka Fortuna spadała, przecież y tego się podiął: długo się iednak z Oycowskim affektem pasował, niżeli to ná nim wymodlił, ná koniec iednak to sprawił, że go sam Ociec do X. Prowincyała przyprowadził, y oddaiąc go ze łzami rzekł: Oto Oycze! ia takim Sercem Mikołaia mego Bogu przez ręce twoie Ofiaruię, iákim niegdy Abraham Izaaka.

Gdy czas przyszedł, do Nowiciatu odieżdzaiąc, Mikołay, nie tylko od Oyca nie nie wziął ále ani się z nim pożegnał, dogoniwszy go Ociec narzekał, że powinności Synowskiey zapomniał, ná co Mikołay: Nic prawi nie wykroczyłem, ponieważ z ręku Oycowskich Bogu iestem oddany. W Krakowie Zákonne szaty wziąwszy, do Rzymu ná dokończenie Nowiciatu był posłany, á tam wysokiey doskonałości fundamenta założył, osobliwie iednak w zachowaniu y naymnieyszych Reguł. Z uczciwości ku Nayświętszemu Sakramentowi, ták łożko, stołek y wszystkie rzeczy w komorce układał, żeby się nigdy (ile można było) tyłem ná tę stronę, gdzie ten chleb Niebieski chowano, nie obrocił. O toż się y podomowych kruzgánkach chodząc starał, y nábożny ten zwyczay przez całe czterdzieści lat nie przerwanie záchował. Rzecz ta lubo ták mała, iednak do ustawiczney pamięci ná przytomność Boską wiele mu pomagała.

Y ná potym ze snu rano wstawszy zaraz na kolana padał, oddaiąc pokłon Nayświętszemu Sakramentowi będącemu we wszystkich całego Swiata Kościołach. Nim został Kapłanem oprocz Niedzieli, co czwartek do stołu Pańskiego przystępował. Mszy S. słuchaiąc o tákie się mieysce zawszę starał, z ktorego by mogł Nayświętszą Hostyą widzieć, powiadaiąc że nád ten widok nie mogł mieć nic w życiu milszego. Lubo się ná spowiedź pilno gotował, nic iednak w sobie takiego z nalesć nie mogł, czym by dobrowolnie wykroczył, co gdy go trapiło, zá nauką Mistrza duchownego prędko się uspokoił.

Prosił raz Starszych żeby wszystkie całego życia ułomności, y cokolwiek by go

zawsty-

zawſtydzić mogło ſpiſał, y iawnie w Refektarzu przed wſzyſtkiemi czytał, nie odmowiono mu tego dla więkſzey zaſługi, ale gdy ich zaczął wyiawiać, zamilknąc mu kazano. Od tego czaſu na duſzy iego dziwny był pokoy y wielkie w pogardach ſwych czuł weſele.

W Rzymie ſłuchaiąc Filozofii y Theologii, Nayświętſzą Pannę za Matkę ſobie obrał ślubem ſię obowięzuiąc, bronić áż do Smierci Niepokalanego Jey Poczęcia, a ná Jey uczczenie rozmaite ſpoſoby w iedney Xiążeczce podał, y ná każdą Sobotę o zacnościach Jey rozmyslania napiſał, ták záś choć przy Szkolney pracy w bogomyslności bywał zatopiony, że lubo go trącano, ciągniono, do ſiebie iednak przyść nie mogł.

Lecż ſię te Niebieſkie ſłodyczy gorzkością przeplotły, bo oprocz tego że go ieden z Starſzych oſtro cwiczył, ieſzcze Pan Bog ciężkie ſkrupuły ná niego przepuścił, ktoremi długo ſię biedził, atoli gdy ſię raz gorąco modlił, pokazał mu ſię z wielkim krzyżem Chryſtus y rzekł do niego: *To krzyż twoy te Skrupuły!* ktoremi ſłowy, wſzyſtko zamieſzanie ná duſzy iego, zupełnie ſię uſpokoiło. Kapłanem zoſtawſzy w to ſię był z lekka wprawił, że przez cały dzień wſzyſtkie ſłowa, litery y mysli wyraźną Intencyą do Boga Kierował, co raz mowiąc: *Dla Ciebie to Boże! dla twoiey to miłości!* do tegoż dziatki y młodź Studencką wprawiał.

W Roku P. 1604. pięć razy dni rozmaitych po przyięciu Ciała Chryſtuſowego, widział Troycę *S*więtą gdźie Chryſtus Pán trzymaiąc Xięgę żywota w ręku ſwoich otwartą kazał mu ią czytáć, tám ſię w niey nápiſanego widział w te ſłowa: *Swięty Mikołay Lancycy Societatis JESU.* Zkąd do uniżenia ſiebie, do ochydy nie doſkonałości, do oſiągnienia naywyzſzey doſkonałości, uczuł ſię ná Sercu bydź zápalonym. Mſzą S. odprawuiąc ná twarzy prawie gorzał, po poświeceniu Hoſtyi z radości prawie wyſkakował. Przygrubſzych Hoſtyi zażywał, y wina hoyniey w Kielich nalewał, áby ſie dłużey mogł cieſzyć z Chryſtuſem pod przypadłościami trwaiącym.

W więkſze przez Rok Uroczyſtości z oſobliwſzym przygotowániem do Taiemnic Boſkich przyſtąpiwſzy, w żadnych potrawach ſmaku nie czuł. W Rzymie w podziemney Kaplicy S. Cecylii, gdy Mſzą S. ſprawował, ná powietrze był wynieſiony, w Chełmińſkim záś Kościele, gdy też miał Ofiarę, światłość go dźiwna okryła, á gdy ſię wpierſi bił mowiąc: *Baranku Boży &c.* Anna Konarſka wielce pobożna Wdowa, widziała ná patynie leżącego przed nim powitego w pieluszki JEZUSA.

Wielcy Biſkupi, Prałaci, Opaci, wiedząc o iego *S*wiątobliwości, ná duchowne cwiczenia y Zbawienne porady, do niego ſię ciſnęli: Xiądz záś Aquaviva Generał *Soc:* JESU, piątego po Kapłańſtwie Roku, duchownym go Miſtrzem w Kollegium Rzymſkim uczynił. Czternaście lat w Rzymie przemieszkawſzy gdy mu ſię do Polſki wracać kazano, nie mało Ciał SS. Męczennikow, dla więkſzego ich uſzanowania w pułnocnych Kraiach, u Papieża otrzymał.

Pod czas przeprawy przez morze Weneckie, ſtraſzliwe ſzumy fala wzruſzyła. Mikołay zátym paciorek S. Joanny Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka (ieden z owych ktore Chryſtus wielkiemi łaſkami nadał) w morze wpuścił, á fala nátychmiaſt uſtała. Paciorek záś ten, tym ſię ſpoſobem Mikołaiowi doſtał. Generał Zákonu S. Franciszka Alfonſus de Prato, z natchnienia Boſkiego wziął go z ſobą do Forty, chcąc go dáć temu kogoby u Forty zaſtał: y zaſtał Xiędza Mikołaia, ktory o niego umyslnie przyſzedł proſić, więc rzekł do niego: *Oto masz Oycze to o coś przyſzedł proſić! ten zdumiały wziął go z podziękowaniem.*

W granice Polſkie wiechawszy, lubo Dom Rodzoney iego Sioſtry nie daleko był z drogi, y wiele lat z nią ſię nie widział, przecież go minął, w Wilnie ſtanąwſzy Theologii uczył: tám *S*chizmatykow Wileńſkich ſprawa toczyła ſię w Trybunale z Akademią, więcże większa część Diſſydentow między Deputatami znaydowała ſie, nie mogli XX. Jezuici dobrze ſobie tuſzyć w tey ſprawie. Kazano tedy X. Mikołaowi żeby ią Pánu Bogu polecił, aż tey że nocy pokazał ſię mu przez ſen Edmundus Campianus ſławny zá wiarę Męczennik Soc: J. w Anglii, ktory mu zwycięzſtwo obiecał, y w krotce obietnicę ziścił.

Tym czaſem *S*więte kości z Rzymu zá nim wieziono, á że ná ten czas woyna ſie między Papieżem y Wenetami toczyła, obawiaiąc ſię Mikołay áby ich nie rozbito, umyślił ie zálecić Przeczyſtey Pannie, y Liſt do Cudotworney w Trokach Matki Boſkiey nápiſał y poſłał przez dwu ſwoich Kaplanow, w ktorym Ją y o Relikwie owe, ále nád to otrzy łaſki upraſzał. Náprzod o iáko

konay większą Swiątobliwość. Potym o iak nay większy w duszach pożytek. Na koniec o przyyscie do Nieba bez ogniow czyscowych. Jeden z Posłow iego X. Oloriusz Mizą poczynaiąc List X. Mikołaia przed Obrazem położył, w tym zniknął, ale zaraz tego Momentu przed oczy Mikołaia w komorze siedzącego w Wilnie był przenieśiony, y na stole położony, na ktorym otwartym, taki był odpis: *Mikołaiu! o cokolwiek prosiles, uprosiłe*, Charakter zaś tego odpisu ces miał w sobie nad ludzką rękę Osobliwszego.

Co wszystko gdy X. Oloriusz y inni rozgłosili między Wspołzakonnikami, aby zdrady iakiey nie było, poczęto rzecz pilnie roztrząsać. Rektor tedy chcąc ducha sługi Bożego doznać surowie go gromił mowiąc: iż to iest szatańskie omamienie. Na co Mikołay: *Ponieważ to starszy za diabelskie sądzi oszukanie, toć y ia swoy rozum pod iego poddaię.* Dopiero Rektor mile go cieszyć począł, á tę iego pokorę za naypewnieyszy dowod tego cudu uznał. Jakoż wielka się w nim wydawała pokora. Y miał te łaskę że przez lat czterdzieści nigdy prożną chwałą nie był kuszony.

Uczynił był slub, iż nic takiego powiadać nie miał, co by z chwałą iego bydź mogło, ale go od tego slubu dla słusznych przyczyn Starsi uwolnili. Mawiał podczas: Gdy z miłosierdzia Boskiego do Nieba przypuszczony będę, na pierwszym wstępie odda wszy Bogu p kłon, prosić będę p kornie aby żadney o mnie pamiątki nie było na ziemi, ale żebym iako na Swiecie żyiąc wiele ucierpiał, tak y w chwale wiekuistey zostaiąc, był od Swiata wzgardzonym, y na to obowiązałem się slubem, krwią go własną podpisawszy. Z teyże pokory pod nogi się słał wszystkich potępieńcow: á gdy szedł przez Kurytarż, do Boga wzdychał: *Panie nie iestem godzien tę ziemię po ktory lepsi słudzy twoi chodzą, nogami memi deptać.*

X. Gotfryd Schubert wysłuchał go, gdy się długo y mocno policzkował, y wszedszy do niego pytał: nad kim by się tak pastwił? odpowiedział: *nad diabłem!* á ten gdzie? mowi Godfryd: rzekł Mikołay: *Lancycym go zowią.* Obraz Miasta Wileńskiego zwykł był na scianie u siebie przybiiać, á pokazuiąc na Kalwińskie szkoły, w ktorych się kiedyś uczył, mowił: *Oto mnie grzesznego człowieka z tych szkoł dobroć Boska wydźwignęła! byłem ziadłym psem, teraz iuż przez tak wiele lat w iędzy Synami Boskiemi żyię*, w tym łzami się oblał, że daley mowić nie mogł.

Nikogo ani posądzał ani ganił. O cnocie pokorze maiąc mowę do Nowicyuszow, w Nieświeżu, klepsydrę z stołu nie ostrożnie ztrącił, iednak tak długo cudownie na powietrzu wisiała, aż ią po skończoney mowie uchwycono. Pogardy siebie samego szukaiąc gdy co dobrego na chwałę Boską uczynił, zaraz to albo śmiechem, albo gestem, albo słowem iakby inaczey do rzeczy służącym zacierał. Raz do czeskiey Prowincyi przyiachawszy, gdy go iako goscia często wano, a on z ochotą wszystkiego pożywał, Kapłan ieden wielkiey wstrzemięźliwosci upomniał go, aby nie tak siła iadł. Na co Mikołay: *Czy nie wiesz Oycze że wiele iest drog y bram do Nieba, a między niemi iedna iest p pulcris bramą pospolsiwa nazwaną.* W konwersacyi że był wdzięcznie żartowny, przeto ci ktorzy wszystkę Swiątobliwość w powierzchownym zasępieniu posłaci zakładaią, mało co o iego cnocie trzymali, y częstokroć ciężkie potwarzy (ktore on tłustym kąskiem nazywał) kładli na niego.

W Nieświeżu gdy Ofiarę Pańską sprawował, cały Ołtarz krzyżami okryty, a drugi raz izbę pospolitą, krzyżem pełną Bog mu pokazał, y pospolicie pod czas Mszy, albo Pacierzy Kapłańskich Bog mu oznaymował, gdy miał co cierpieć, nigdy się iednak w swoich utrapieniach nie uskarżał, y owszem co by mu mogło pociechę przynieść, tego się chronił, nawet nie tylko Pana Boga o wybawienie od nich nie prosił ale też SS. Pańskich wzywał o przyczynienia nowych ucisków, y w nich cierpliwość. Listow w ktorych go tykano dostawszy, zradością ich całował, kładł na głowę, przeciwnikom swoim wszelką uczynność pokazywał, y co Miesiąc Mszą Swiętą á co dzień dyscyplinę za nich Bogu ofiarował, y owszem slubem się obowiązał, że ich iako nay większych przyiacioł miał miłować.

Zboycę iednego ktory go był wdrodze rozbił, złapanego y w turmie siedzącego ratuiąc przez dwie lecie nań żebrał, y co sobota hoyną go iałmużną opatrował, płacząc nad iego tak długą nędzą. Na Rządach Rektorskich y Prowincyalskich, nayznaczniey się w nim miłość ku poddanym y gorliwość karności Zakonney wydawała, á iak pierwszą tak drugą cnotę P. Bog cudownie approbował.

probował. W Kalíszu że Młodź do sliwy bardzo buyney y w nocy z przestępstwem milczenia czásem chodziła; imieniem Boskim iey przykazał áby więcey nie rodziła; y ná záiutrz uschła, ták że więcey nie rozkwitła.

Gdy się pilnie stárał áby sługom Boskim ná potrzebach nie schodziło, Pán Bog dźiwną Opatrznośćią dopomogał mu. W Kaliskim Collegium wina nie było tylko ná puł pięndzi w beczce, kupić więcey nie miał zá co; przecięż go oszczędzáć nie kazał. Rzecz dziwna! trochę owego wina przez większą część Roku stawało dla tak wielu osob, dla iák wielu y cała by kuła przyrodzonym sposobem nie wystarczyła; a nadto y smaku, y zapachu Osobliwszego było; dla czego winem go Boskim zwano.

Rektorstwo pomienione obiąwszy, wielkie pustki y długi záciągnione zástał, więc się z wielką ufnośćią ku Bogu ná Modlitwę udał, po ktorey gdy skrzynkę w ktorey przedtym szeląga nie było otworzył; kilka set złotych (nie pewnieyszego że od Boskiey Opatrznośći) złożone znalazł: á drugi raz będąc zadłużony bardzo, znalazł w złocie pięć tysięcy, ták zaś owe pieniądze były świeże y glancowne, iak by dopiero z mennicy wyięte.

Aby go więcey ná żadne Przełożeństwo nie zażywano, uprosił u X. Generała, á większą część wieku swego ná Urzędzie Oyca duchownego strawił. Był álbowiem osobliwą łaską ná rządzenie Sumnienia obdarzony. Zbawienia ludzkiego prágnąc, w dzień rekreacyi, iuż w Wszpitalach, iuż ná uczeniu prostakow przedędzał. Wiele bardzo rożney kondycyi ludzi, w rożnych Kraiach Swiata zá iego náuką do wielkiey doskonałośći w drodze Bożey przyszło, álbo z nałogow szkarádnych szczęśliwie wybrnęło.

Wdowie iedney ktorą Czárt w postáci człowieka nie mały czás do wszeteczności gábał, poradził, áby diabła gdy do niey przyidzie náyzelżywszemi słowy witała; co gdy uczyniła, więcey się nigdy iey ten gość piekielny nie pokazał. Drugą w tákim że grzechu przez dwadzieśćia lát żyiącą szatan do tego námowił, żeby była Imienia X. Mikołaia nigdy nie wspominała, bo prawi iest moy głowny nieprzyiaciel, átoli y tę (lubo się z razu długo opierała) Bogu przez Spowiedź pozyskał.

Z tey żarliwośći o zbawienie dusz wiele Xiąg Duchá Boskiego pełnych nápisał, ktore gdy pisał miał ten dar przez S. Anioła stroża że lubo nigdy nie czytał Xięgi iákiego Doktora S. przecięż byle ią otworzył, nápadał ná to co mu do iego Materyi służyło, ná obiaśnienie álbo utwierdzenie tego o czym pisał.

Gábriel Rosćius Soc: J. Xiążeczki od niego pożyczył, w ktorey Mikołay wydał Regestr grzechow dla łácnieyszey spowiedzi z całego żyćia; tę mu czárt z ręku (iáko ią przestrzeżony od X. Mikołaiá dość niosł ostrożnie) wykradł, ále skoro X. Mikołay rzecz tę Bogu zálecił; czárt ią powroćił.

Káżda obrazá Boska bárdzo go bolała, ták że życzył sobie bydź głuchym y slepym, żeby iey nie widział, ani o niey słyszał: zkąd bywało że y przez trzy dni z komorki swoiey nie wychodził, z żalu y smutku nad grzechami ludzkiemi. Pánu pewnemu choremu przyobiecał modlić się zá uzdrowienie iego, ále gdy się dowiedział z iakim pogorszeniem ow Pán żył, przestał się modlić o zdrowie iego, iákoż umarł; álec przecie ze skruchą.

Ubostwo Zákonne szczegulniey kochał, w komorce u niego tylko Krucyfix malowany, dwa obrázki SS. Ignacego y Filippa Neriuszá; Brewiarz stáry, łożko bez wezgłowka; bo ná samey desce głowę skłádał. Przez áłe życie w ciele swoim żadnego wzburzenia nie czuł; ále też Anielskiey czystośći przestrzegáiąc pilno zmysłow swoich doglądał. W Rzymie Vincentius Cassus Młodzian ciężkie ciáła pokusy cierpiąc, skoro się łożka iego dotknął; od sprosnego nagabania był wolny. Pięć rázy X. Mikołay ná dzień się biczował; ráz zá dusze w Czyscu zostaiące, drugi ráz zá leżących w grzechu smiertelnym, trzeci, zá utrapionych, czwarty zá pomnożenie Kośćioła Chrystusowego; piąty zá Dobrodzieiow swoich y cálego swego Zákonu. Zá dozwoleniem stárszych, z porcyi swoiey Zákonney ubostwo karmił. Swieżych owocow nie iádał. Ná widowiská igrzyska y pompy swiatowe nie chciał pátrzyć.

W przypadkach by náyprzykrzeyszych mężnie y cierpliwie się stáwił. Trafiło się że w Czechach iádąc, choć uszedł ręku rozboynikow, wiele iednak znácznych Relikwii, y wszystkie Pisma swoie tamże utracił, o ktorey szkodźie, tego dnia ktorego wyieżdżał w tę drogę, był od Bogá przestrzeżony, gdy głos ná Mszy S. po trzykroć do siebie słyszał. *A iák byś to zniosł, gdybyś wszystkich Pism twoich postradał?* Na co on:

Pánie! y żywot móy przy nich składam. Wyznawał potym sámże, iż przez całe życie, nic cięższego nad tę utratę, Bog ná niego nie przepuścił, iednak wiedząc że się ták Bogu podobało, serdeczny żal tłumiąc, z tego się nieszczęścia cieszył, y ná każdy Rok zá nie, iáko zá nay większe Dobrodzieystwo dziękował.

Wziął dar od Bogá, przenikania myśli ludzkich y całe skrytych uczynkow, czego rożne dał dowody. W Brunsbergu Mieszczanin ieden, taiemnie Młodź Studencką do sprośności przywodził. X. Mikołay ná Exhortcie do obywatelow w Kongregacyi nie odwłoczną tákiemu pomstą Bożą, ieżeliby się nie ukarał, pogroził, iákoż trzeciego dnia nágle padł y umarł. W Ołomuncu Młodzian ieden po uczynioney Spowiedzi, uwiiał się po Collegium, ktorego nápadszy X. Mikołay ták zgromił: *Y toż to iest dobra Spowiedź? to czego cię wstyd zataić á czego żeś owych zbrodni ktoreś przed trzemá dniami popełnił, nie wyznał?* Tu mu grzechy iego począł ná oczy wymiatać, czym on skruszony w krotce do Zakonu ná pokutę wstąpił, y tám żyiąc pobożnie dokonał.

W Bernie gdy mu Student do Mszy służył, rzekł do niego X. Mikołay. *Porzuć te myśli.* Czym przerażony Młodzian, myśli nie czyste, ktoremi się bawił odrzucił: W Glacie Zakonnik ieden, chcąc dożywotnią Spowiedź przed X. Mikołaiem uczynić, przyszedł do iego komorki, ktorego mile przyiąwszy, począł mu wszystkie iego grzechy iák z Regestru wyliczáć, czym zadumiały Zakonnik padł ná koláná wyznał winy swoie y rozgrzeszenie otrzymał.

Niewiasta iedna w Mazowszu, nazwiskiem Biedowna, ták sztucznie Swiątobliwość swoię udawała y Cuda zmyślała, że ią wszyscy zá Swiętą mieli. Mikołay iednak zawsze przestrzegał, że to Małzkara tylko Swiątobliwości, co się w krotce pokazało, bo się iey czárodzieystwa wydały ktorych głową przypłaciła. W Rzymie mieszkaiąc o Roku ktorego Klemens VIII. Papież miał umrzec, dáwno przedtym przepowiedział, á gdy po nim nastąpił Leo XI. y o tym opowiedział, iż y Miesiąca nie przeżyie; co się zprawdziło.

Gdy umarł X. Mutius Vitelleschi Generał swego Zákonu, zpytany od X. Schuberta, ktoby też ná mieysce iego miał nástąpić? odpowiedział: Jest we Włoszech dwoch wielkich ludzi, ieden Wincenty Karaffa, drugi Franciszek Picco lomini obadwa ci Generałami będą, w przod iednak Karaffa, ty obudwu przeżyiesz iá pod pierwszym dni moie zkończę, co się wszystko stało. Do iednego w Ołomuncu Pana y Senatora nápisał: *Ponieważ się zbytnie kochasz w Corecżce swiey, ták się Bogu podobało, że ią za kilka dni utracisz.* Co tylko ten list Senator odebrał, Corka wpadła w táką gorączkę że we trzy dni umarła.

Na modlitwie przez lát pięćdziesiąt y więcey Niebieskiemi pociechami opływaiąc, żadnego roztargnienia áni tęsknicy nie doznał. Dał mu był Bog dar też ná modlitwie, ná ktorych ocieranie, chustki drug dy nie stawało. W leciech dalszych cztery tylko godziny spaniu dawał, resztę ná Modlitwie trawił. Gdy o Męczennikach SS. Pacierze mowił, gniewał się ná siebie, że nic podobnego dla Boga nie uczynił. Ják zaś skuteczna była iego Modlitwa, oprocz pomienionych wyżey dowodow, y z tych poznać. W Krakowie Rektorem będąc, gdy w trudney Sprawie ze łzami żebrał u Boga pomocy, Niebieskie go swiatło otoczyło, a Krucifix prawą rękę od krzyza odciągaiąc, y iákby pewny ratunek obiecuiąc, áż do kolaná ku niemu, cudownie się spuścił, á co dziwnieysza, ręka przez gwozdź ktorym przybita była, dáleko większą głowkę máiący, niż w niey iest rana, bez rozszczepienia przeszła; ma bydź ten Krucyfix w Krakowie.

W Rzymie gdy się Modlił zá szczesliwe powodzenia Kanonizacyi S. Ignacego, w oczach iego stanęła Nayświętsza Panna, ktora mu oznaymiła, że tego momentu w Poczet *SS.* był wpisany. Támże gdy się modlił zá przyczynienie publicznego honoru S. *Stanisławowi* Kostce, Chrystus mu się pokazał, białą kártę prawą ręką spuszczaiąc, ná ktorey było nápisano: *Niechci się stanie czego chcesz*, y stało się. Ná dwoch mieyscach razem widziany bywał. Raz Prokopowi Samborzeckiemu w Rzymie będącemu, w Polszcze zostaiąc pokazał się, surową go twarzą grząmiąc, ieżeli by się nie poprawił, iákoż kiedy życia swego rozwiozłego nie poprawił, z Zákonu był wyrzucony. Drugi raz w Krakowie mieszkaiąc, Florianowi Tyminskiemu pokazał się w Lublinie, utwierdzaiąc go w powołaniu do Zákonu *Soc:* JESU. Trzeci raz Elzbiecie Sieniawskiey Marszałkownie Koronney o mil kilka dziesiąt zostaiącey

ſtaiące w Chełmnie, pokuſy cieleſne od niey oddalaiąc.

Umarli także pomocy od niego żebrali. X. Maciey Sarbiewſki ſławny Poeta Zakonu ſwego w Warſzawie zmarły, w Glacu będącego X. Mikołaia proſił o Modlitwę zá ſobą á Zakonnica w Rzymie zeſzła, w Ołomuncu u niego ratunku ſzukała. Staniſław Kuczborſki Kaſztellan Sieradzki ná nogi západł, z tym rozmawiaiąc X. Mikołay, kule ná ktorych ſię wſpierał z nienacka wyrwał, á Kasztellan ná nogach o ſwey mocy ſtanął, przecięz znać y potym było w nim że náchramywał, á to dla tego że niemiał mocney wiary, dla tego mowił X. Mikołay: *Staniſławie nie zupełnieś uwierzył, nie zupełnieś ieſt uzdrowion.*

Maryannie Corce tego Pána ná oczy nie widzącey, dotknąwſzy ſię iey powiek ſwięconą wodą wzrok przywrocił.

Xiądz Kazimirz Koiałowicz *Soc*: J. ſkoro oczy w ktorych bol y płynienie od trzech Mieſięcy cierpiał, piſmem X. Lancycego (ktore mu dał do przepiſowania) przetarł, záraz ciec y boleć przeſtały. Jadąc do Bobroyſka potkał człowieka od bolu oczów krzyczącego, więc ſmu chuſtkę ſwoię podał mowiąc: zbyteczny blaſk ſłońca ſzkodzi, ále tylko tą chuſtką oczy ſobie záſłoń bol minie iákoż ſkoro ią do oczu przyłożył boleć go przeſtały. W Krakowie Doktora iednego, iuż zdeſperowanego o zdrowiu pantofią uderzył, y kazał mu wſtać nie odwłocznie, iákoż wſtał chory y zdrow zoſtał. Y innych wielu chorych cudownie uzdrowił.

Ná oſtatek życząc ſobie Chryſtuſa w boleściach umieraiącego náſladować, y bez Czyſca przeyść do Nieba proſto, uproſił ſobie ciężką nie moc, ták iż przez całe puł roczę, nie tylko ſię ná drugi bok obrocić, ále y głowy podnieść nie mogł, całe zátym ná nim ciało zgniło, á z nog podziurawionych robactwo ſię ná palec miąższe toczyło: z tym wſzyſtkim on nie tylko nie rozganiał owych pędrakow, ále gdy ſię rozłaziły zbierał y záganiał, á ciało ſwoie ná żer im umyślnie nádſtawiał, á to záwſzez weſołą twarzą, ná co ſię wſzyſcy zdumiewali, oſobliwie iednak Medyk lubo heretyk, záwołał: Wielkiegom Jezuitę, y wielkiego *S*więtego widział.

W tey chorobie náwiedził go Mikołay Słupſki, potym *S*uffragan Wileńſki, z tą intencyą żeby mogł z rzeczy iego co mieć, ná pamiątkę ták pobożnego Męża, oſobliwie záś życzył ſobie czapeczki chorego, z czym ſię wydał u forty przed Xiędzem Starſzym z ktorym gdy przyſzedł do komorki X. Mikołaia, ten ni od kogo nie przeſtrzeżony, ſam mu czapeczkę Ofiarował. Uſtawicźnie w tey chorobie wołał: *Dla ciebie JEZU! dla ciebie MARYA! to cierpię y więcey cierpieć pragnę.*

Proſił ſwego Starſzego przed śmiercią żeby zwyczayne Modlitwy w Zákonie za Umarłych, nie zá iego duſzę Ofiarowano, ále zá tych ktorzy w grzechu Smiertelnym zoſtaiąc, y zá náwrocenie heretykow, gdyż ia prawi mám nádzieię w miłoſierdziu Boſkim że bez czyſca do Nieba proſto poydę. Proſił y o to áby przed ſkonaniem pod głowami iego, Biblią, Reguły ſwego Zákonu, Concilium Trydeńckie, y Xiążeczkę iego ręką y krwią nápiſaną w ktorey były rożne Modlitwy y ſluby, złożono.

Gdy Ciało Pańſkie do komorki iego wnieſiono, ten ktorego tylko w prześcieradłach noſzono, o ſwey mocy obrocił ſię do Náyświętſzego Sakramentu, y przez trzy dni oczu z niego nie ſpuścił. Ná prozbę iego ſpiewali mu Bracia Zakonni pieśni rożne nábożne, á gdy ci uſtali, Niebieſka Muzyka ná trzy chory rozdzielona cieſzyła go przez trzy nocy. Maiąc umierać, naprzod ſię Náyświętſzemu Sakrámentowi pokłonił, oczy ſobie ſam zámknął á ná pierſiach ná krzyż ręce złożywſzy Ducha Bogu oddał, w Niedzielę piątą Poſtu Roku P. 1652. wieku ſwego lat maiąc 78.

Wielki był náciſk ludzi do uſzanowania Ciała iego. Tyszkiewicz Byſkup Wileńſki, chciał go do Wilna przenieść, atoli Albracht Staniſław Radziwił Kanclerz Litewſki á Staroſta Kowieńſki, y inni tego nie dopuścili. Po śmierci go náwet Pán Bog cudami wſławił, o ktorych dał świadectwo Woyciech Tolibowſki Biſkup Poznańſki R. P. 1660. A náprzod w Płockim Kośćiele XX. Norbertanow, piętnaſtoletnia Panienka od ciezkiego bolu y wzrok y ſłuch całe ſtraciła, y iák umarła leżała; bo lubo ią bito, kłoto, trzęſiono, nic zgoła nie czuła, lecz ſkoro ná niey ten Biſkup położył kartę X. Lancycego reką piſaną ktorą ſię niegdy blędow heretyckich wyrzekał, záraz zdrową zoſtała. Chłopca ná kamień choruiącego teyże karty położoniem uzdrowił, także y białogłowę z nieżywym płodem długo ſię paſuiącą, ták, że y dziecię ożyło, y o-

na szczęśliwie rozwiązana, zdrową została.

Gdy R. P. 1653. powietrze w Litwie panowało, y XX. Jezuici nim się w Wilnie zarazili, skoro slub do X. Mikołaia uczynili, głowa żadnego nie zabolała, choć służyli zapowietrzonym. Władysław Gedroicy Akademik Wileński na gorączkę był zapadł, Ofiarowawszy się do X. Mikołaia, gdy Mszą do ktorey (choć ci bardzo słaby) służył, skończyła się, y on zdrow został. Marek Grabeniusz Soc: JESU Kapłan w Tornaku Mieście Niemieckim chorniący y od Medykow opuszczony, skoro slubem się obowiązał że miał pewny uczynek dobry wykonać na podziękowanie Bogu za łaski dane X. Mikołaiowi, prędko zasnął, a we trzy godziny zdrowym się ocknął.

Tenże Kapłan będąc w Obozie Niemieckim Kroatowi iednemu, gdy za przypadkiem iakim si wnętrzności z niego wypadły, przyłożył palec z ręki X. Mikołaia (ktory chował za Relikwią) a chory cudownie zaraz ozdrowiał.

A że dotąd tak wielki ten y cudotworny sługa Boski, nie odbiera większey czci od ludzi, nie dziwna, albowiem w życiu swoim Boga oto prosił, aby po śmierci, żadnego uszanowania na ziemi nie miał, ale był od wszystkich zapomniany y wzgardzony. Z Czego Bogu ktory patrzy na Modlitwę pokornych wysławienie na wieki. Amen.

DZIEN XXXI. MARCA

Żywot Świątobliwey KATARZYNY SOBIESKIEY

Ex Concione Funebri P. Th. Dunin Soc: JESU.

KAtarzyna Jakoba Sobieskiego y Theofili Danielowiczowney Kasztellanow Krakowskich Corka, a Jana III. Krola Polskiego rodzona Siostra, pierwszym Małżeństwem zaslubiona Dominikowi Xiążęciu Ostrogskiemu y Zasławskiemu Woiewodzie Krakowskiemu, drugim Michałowi Xiążęciu Radziwiłowi, po inszych honorach Podkanclerzemu y Hetmanowi Polnemu Litewskiemu, przytych wszystkich Godnościach z Bogiem od ktorego wszelki dar dobry pochodzi, od młodości swoiey serce miała złączone, y wolą do wszelkiey cnoty skłonną.

Przy Pańskich dostatkach nie wiązała serca Katarzyny cheiwość, ani przy wygodach y delicyach nie rządna rozkosz. Albowiem ciało swoie wymyslnym trapiła umartwieniem, dręczyła discyplinami, morzyła nie spaniem, w pokoiach iey zawsze kura chowano, ktory pieiąc budził ią żeby z S. Piotrem opłakiwała grzechy, y sercem się do Boga wzbiiała. Choć w ciężkie mrozy, przecięż gdzie sypiała, palić w piecu nie kazała. Młodszą będąc w dzień wielkopiątkowy, w szaty podłe się przybrawszy, boso Kościoły obchodziła. Potym zaś zwyczaynie na Wielki Tydzień, dla wygodnieyszego Nabożeństwa w Klasztorze się iakim zamykała, na rozmyślaniu Męki Pańskiey codziennie dwie godzin obracała na Modlitwę umysłową albo rozmyślanie, klęcząc trzech Mszy słuchała. A żeby tym łacniey w Kościele uchronila się rozerwania, loże albo Celkę w Biały w Kościele Farnym postawić kazała, Kędy utaiona, Bogu się swemu korzyła, powroz na szyię włożywszy.

W wierze była gruntowna, y iako sama o sobie powiadała, żadney wątpliwości nie miała, bo każdą o wierze pokusę, zaraz na początku zbijała mowiąc: *Wierzę że Bóg jest, a taiemnice Jego nad moy rozum są wyższe.* A chociasz tak prostą miała wiarę przecież tak czytania Xiąg duchownych (ktorym się naymiley bawiła) iako z oświecenia Boskiego kunsztye mądre y pobożne rzucała y częstokroć rozwiązywała, że za dobrego Theologa stanęła, co iey sam Brat Jan III. Krol przyznawał.

Takim pragnieniem przymnożenia wiary y chwały Boskiey pałała, że raz rozmyślaiąc życie S. Franciszka Xawiera, z płaczem zawołała: *Czemuś się ia Mężczyzną nie urodziła! rzuciwszy Fortunę, tam kędy Słonce nie chodzi y łakomy zysków Kupiec latała bym była z Ewangelią.* Przetoż w Sławatyczach Synagogę heretycką na Kościoł przerobiła, tamże Szpital na zgrzybiałych y z chorzałych poddanych swoich uposażyła, iako y drugi w Białey na Wdowy Szlacheckie, insze zaś w Mirze y Białey restaurowała. Xięży Missionarzom Zakonu S. Bazylego znaczną Summę oddała, aby po Włościach y dobrach Jey uczyli poddanych iey prostaczkow, co do Wiary należy; mowiła albo-

álbowiem: *Należy áby Panowie mieli pieczołowanie o zbawienie tych dusz, ktorzy iák bydlątka iakie na Pańskie dobro haruią.* Ná Missye ktore XX Soc: JESU między Pogáństwem odprawowali, wielką Summę wyliczyła. Zydow nie náwidziłá, y do Pałacu swego przystępu im broniła. Poddanym swoim by nayliższym przystep do siebie wolny czynic kazała, á żeby od urzędnikow nie byli uciązeni, pilno przestrzegała.

Nászym Zákonnym Braci w Białey wraz z Mężem swoim fundowała Kościoł y Klasztor R.P. 1671. y wszelki porządek opatrżyła, choc wedle ubostwa nászego, ále dosyć ozdobnie. Tamże Kościoł Farny restaurowała, wieżami y Ołtarżami ozdobiła. Akademią w tymże Mieście iuż upadaiącą dzwignęła. Zákonnicow S. Benedykta w Nieświeżu, kilka dziesiąt Tysięcy wyliczyła z tym obowiązkiem áby godzinami we dnie y w nocy klęczały przed Nayświętszym Sakramentem y modliły się, powroz ná szyię założywszy. Tegoż Zákonu Pannom w Łomży y Sierpsku znaczne summy wysypała.

Co Rok pensyą płaciła nie ktorym Patronom w Trybunałach Piotrkowskim, Lubelskim, y Wileńskim, żeby ubogich, sierot y Wdow sprawy, w Sądach tamecżnych utrzymowali. Wiele bardzo z szkatuły swoiey wydawała, to ná podrżucone dżieci, to ná tych ktorzy się żebrac wstydzą, to pod głod y powietrza, ná nędznych ludźi, to ná okup z niewoli Tureckiey y Tatarskiey więźniow, to ná Bractwa Miłosierdzia w Krakowie y w Warszawie. Y o Oyczyźnie náwet swoiey nie zápowinała, bo ná iey potrżeby summę náznaczyła; nawet w ostatniey chorobie gdy rozgłoszono (lubo fałszywie) że nasi Kamieniec Podolski Turkom odebrali, ná restauracyą támecżnych Kośćiołow pewną Summę Testamentem legowała, mawiała záś zwyczaynie: *Dobra Francya, chwálebna Hiszpania, wesołe Włochy, bogate Niemce, ále mi naymilsza Polska.* Powinni by! się tym przykładem Godney y Swiętey Páni zawstydzać wieku tego Polacy y Polki, ktorży się brzydzą Oyczyzną swoią, choć z niey nie tylko ná potrzeby swoie ale y ná zbytki wszystko maią á cudze Kraie bagacą, często z krzywdą swego potomstwá, á pod czas y kredytorow swoich.

Jeżdziła w prawdzie y Katarzyna Xiężna raz do Rzymu, ale z samego tylko Nábożeństwa, po drodze Domek Matki Boskiey w Loretie uczciła y znaczny w nim upominek zostawiła. W Rzymie záś Swięte Mieysca náwiedzała pobożnie. Innocenty XI. Papiez (ktory znał tę Panią będąc przedtym Nuncyuszem w Polszcze) mile ią przyiął, uczćił, y rożnemi Swiątośćiami udarował.

Między innemi darami Boskiemi miała dar y szczęście wielkie Koienia zawźiętych y godzenia rozrożnionych, do czego też iey pomagał przyrodzony obrot y rozsądek, tudzież osobliwa przyiemność w obycżaiach. Sama záś pilnie prżestrzegała tego, áby w potocznych dyskursach żadne takie słowko nie wypadło, ktoreby álbo kłućić kogo mogło, álbo urazić, álbo náymniey gorszyć mogło.

Ták prowadząc życie swoie z chwałą Pana Boga, z pociechą bliźnich, z zbudowaniem wszystkich, śmiertelnie záchorowała w Warszawie, y po chrżeśćiańsku gotowała się ná śmierć, Testament uczyniła, duszę swoię przez przyięcię Sakramentow Swiętych oczyszczała y Bogu ktorego w życiu zawsze szukała, przez śmierć oddała. Wedle iey woli, serce oneyże u Panien Karmelitanek Bosych pochowane iest, Ciało záś w Kośćiele Nieświezkim Soc: JESU, do ktorego sprawiła Monstrancyą szczerozłotą dyamentami sadzoną y Pacyfikał złoty z Reliquią znaczną Swiętego Kazimirza, krom innych bogatych od złota y srebra Apparatow, nad to dziesięć Tysięcy ná wystawienie wielkie go Ołtarza naznaczyła. Z ták pobożnego życia tey Pani żyiącym niech będźie wzor y pobudka do Swiątobliwego życia, á Panu nád Pány Bogu Nászemu wiekuista chwała.

AMEN.



MIESIĄC KWIECIEN

DZIEN I. KWIETNIA.

Żywot Świątobliwego ZBIGNIEWA OLESNICKIEGO Biſkupa Krakowſkiego S. K. R. Kardynała.

Ex Starowolſki in Vit: Ep: Crac: Spondano ad Ann: 1431. Purpuradocta fol. 187.

ZEſzłey iuż wieku mego ſtarodawney Oleśnickich Familii ozdobą oſobliwą był ten Zbigniew Oleśnicki, ktorego ſława nie tylko u náſzych Dzieiopiſow, ále y u poſtronnych ſłynie Hiſtorykow. Ten z młodſzych lát náśladuiąc Przodkow ſwoich, Rycerſkich ſztuk ſię chwycił, y pod czas ſławney pod Grunwaldem z krżyżakami potyczki, gdy Dypold Kikieryc waleczny mąż wſzyſtek zbroyny, z kopią ná Jagiellona Krola godził, Zbigniew lubo iuż miał złamaną kopią, przecięż z nią z boku záſzedſzy Dypolda z konia zrucił, ktorego Krol wczoło ſwoią kopią uderżył, á drudzy dobili. Zá ktorą obronę Oſoby ſwoiey, Krol Zbigniewa hoynie udarował.

Gdy záſzedł w Oyczyznie pokoy, Zbigniew obrał ſobie ſtan Duchowny, y był Proboſzczem S. Floryana, á Kanonikiem Krakowſkim. Po smierci záś Auteceſſora ſwego zá zaleceniem Władyſława Jagiełła Krola zgodnie był obrany Biſkupem Krakowſkim R. P. 1423. Na Paſterſki urząd wynieſiony, przedziwną umyſłu wſpaniałością nieprzełamanym ſtatkiem y odwagą, wiary Katolickiey, praw Kościelnych, y ſwoich Oyczyſtych zawſze bronił. Huſſitom Czeſkim heretykom náprzod ták ſię oparł, że ich wſzędzie łapaiąc y wygáſzaiąc, y Dyecezyą ſwoię y całe Kroleſtwo od ich zarazy wolne zoſtawił.

Przyiechali byli z Czech Poſłowie do Krakowa, lecz dowiedziawſzy ſię gorliwy Biſkup że herezyą trocili, Interdykt ná całe Miaſto poty włożył, pokiby z niego nie uſtąpili: z tey przyczyny lubo Wielkanoc nádchodziła, do Krakowa iachać nie chciał, ále w Mogile Oley *S.* poświęcił, nie dbaiąc ná to, choć na niego y Krol y inni mruczeli. Krolowi nawet choć ták ná ſiebie dobroczynnemu, nie raz ſię przyſprawiedliwości oparł. Gdy bowiem Woyſko ſwoie powracaiące z Krżyzackiey woyny chciał ná zimową leżą rozłożyć w Dobrach Kościelnych, klątwą mu pogroził. Wybieraiąc ſię ná Concilium Bazylieńſkie, w Senacie o nieſłuſzne ciężary na poddanych włożone iawnie Krola ſtrofował; oto záś gdy mu Krol mowił: *Sam tylko ty prawi coś wemnie zdrożnego widzisz, gdy inni wſzyscy milczą* Senat wſzyſtek nie wydał Zbigniewa na ſztych, ále ſię ruſzył, z tym ſię oświadczaiąc, że co Zbigniew mowił, to imieniem wſzyſtkich mowił.

Ta iego żarliwość tyle ſprawiła w Roku 1431. że Krol Zołnierſtwu ſwemu y niektorey *S*zlachcie z Dobrżynſkiey ziemi od Krzyżakow wygnanym, lubo inſze Dyecezye ná zimowe leże ponaznaczał, Krakowſkiey iednak, obawiaiąc ſię Zbigniewa, tykać nie kazał. Kazimirżowi tákże III. odważnie ſię ſtawiał o krżywdy Michałowi Xiążęciu Litewſkiemu, tákże Xiążęciu Mazowieckiemu poczynione. Przemyśla Xiążęcia Cieſzyńſkiego, gdy dobra Biſkupie naiachał, zebrawſzy ludzi, y od Zamku Siewierſkiego odpędził, y do proſzenie o pokoy przymuſił.

Eugeniusz IV. Papież ſłyſząc o wielkich cnotach y dziełach Zbigniewa, Kardynałem go Tytułu S. Pryſzki ogłoſił, ále że go y Felix Antipapa tymże honorem uczcił, przeto od żadnego z nich przyiąć go niechciał. Dopiero gdy ſię iuż Kościoł Boży od Schizmy uſpokoił. Mikołay V. Papież zważywſzy Męża tego záſługi, Kapelusz mu Kardynalſki przyſłał.

Krol Władyſław Jagiełło z Swiata z chodząc, pierścien mu ſwoy ślubny od Jadwigi Krolowey darowany poſłał w darowiźnie, zá ſwoie go ułomności przepraſzaiąc, y Synow ſwoich w opiekę mu oddaiąc. Przez co iawnie pokazał iák ſprawiedliwy był Zbigniew, nie milcząc, nie podchlebuiąc, ále prawdę mowiąc Krolowi.

Nie

Nie mnieyſza w Zbigniewie iaśniała żarliwość y o pomnożenie chwały Boſkiey; albowiem on w Nowym Sączu Kollegiatę ufundował, ſtawiąc przy niey czterech Prałatow, czterech Kanonikow y tyleż Wikaryow, dla ktorych mieſzkania z muru wyprowadził, y dochodami hoynie opatrzył. W Pienczowie dziedzicznym ſwoim mieście, Klasztor OO. Paulinom y Kościoł Farny z fundamentu wyprowadził, y doſtatecznie upoſażył, aby tamże mieli ſtaranie o duſzach ludzkich. W ſiennie Oyczyſtym Miaſteczku Kościoł, y wymurował, y dochodami hoynie opatrzył na Proboſzczá y Manſionarzow. W Oleśnicy także Kościoł z ciosu wyniosł, y dochodami nadał. W Borżęcinie, Piotrowinie, Biſkupicach; á w Iłży Szpital wymurował. Sandomirſkiey Kollegiacie Prowentow przyczynił.

Ku wſzyſtkim był ludzki; ná ubogich ſzczodry, ná ludzi uczonych rozrzutny. Náwyżywienie Studentow y mieſzkanie w Krakowie fundował Burſę Jerozolimſką nazwaną y pewny dochod dla nich naznaczył, y znaczną ſwoię Bibliotekę teſtamentem tey Burſie legował. Katedralny ſwoy Kościoł iako Oblubienicę bogato udarował, y przyozdobił; Albowiem w nim złożył Gwoźdź ktorym niegdy Zbawiciel nasz ná Krzyżu był przybity á Krolowi Jagiellonowi od Latina Urſyna Kardynała dorowany. Tamże Reliquie SS. Jana Krzciciela, Piotra y Pawła, Wawrzyńca Witalila, Mauryceego, Krzysztofa, y Katarzyny w Statuach złotych álbo ſrebrnych zamknięte ofiarował. Nád to Kielich ſzczerozłoty z pateną Infułę od złota pereł y kamieni bogatą, drogie także Apparaty oddał; prawem nawet obostrzył, aby każdy Biſkup Krakowſki do Katedry ſwoiey Kielich złoty ſprawił.

Dwa dzwony do tegoż Kościoła dał odlać, iednemu Imie Urban, drugiemu Kardynał. Duchowieńſtwo nowemi prawami okryślił o zachowanie należyte Reguł po zakonach pilnie ſię ſtarał. A ſłyſząc o wielkiey ſławie S. Jana Kapiſtrana, ktory w Zakonie S. O. Franciszka czynił Reformę, zaproſił go z Prági do Krakowá, y uczniom iego Klasztor ná Stradomiu wyſtawił pod Tytułem S. Bernardyna Seneńſkiego; z kąd w Polszcze potym od tego mieyſca ták ſą nazwani.

Ná koniec po wielu wſpaniałych dlá Kościoła Boſkiego, tudzież y Oyczyzny dziełach; po rozlicznych pobożnych uczynkach choć iuż maiący lat 66. ściſły poſt czterdzieſtodniowy odprawuiąc, nagle zapadł ná zdrowiu, y przyprawiwszy ſię do śmierci nabożnie; poprzyięciu Sakramentow SS. przenioſł ſię ná życie nieśmiertelne, trzydzieści y dwie lecie ná Biſkupim urzędzie y pracy prawie Apoſtolſkiey przepędziwſzy, á wiele przykładow; ták Biſkupom iáko y innym po ſobie zoſtawiwſzy. Pochowány ze czcią w tymże Katedralnym Kościele Krakowſkim. Z Czegu Bogu nieśmiertelnemu ſława y honor wiekuiſty. Amen.

DZIEN 11. KWIETNIA.

Żywot Wielebnego Xiędza KASPRA DRUZBICKIEGO Sotietatis JESU.

Ex P. Daniele Pawłowſki Soc: JESU in vitâ Ejus Typis impreſſa.

Wielki ten ſługa Boſki w Sieradzkim Woiewodztwie urodzony R. P. 1590. z Oyca Piotra, á Matki Elżbiety Obiezierſkiey, ieſzcze w dziecinnym wieku uznał nád ſobą dziwną Opatrzność Boſką, gdy álbowiem w wodę wpadſzy utonął, nie rychło, bo áż w kilká godzin ztamtąd wyciągniony, cudowną ſprawą Boſką ożył. Rodzicy z mlekiem zaraz pobożność weń Chrześciańſką wlewali, á dobre naſienie pádło ná rolą dobrą, to ieſt ná umyſł Kaſprá ſpoſobny y ſkłonny do wſzelkiey Cnoty.

W Szkołach będąc, iáko pilnował nauk przyſtoynych, ták nie mniey ſtrzegł niewinności ſerca y ciała, ktorey nie naruſzenie áż do zgonu dochował. W Roku dziewietnaſtym wieku ſwego poświęcił ſię Bogu ná ſłużbę dożywotnią w Zakonie Soc: JESU. A iáko w Nowicyacie zabrał ducha pogardy ſamego ſiebie y wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych, ták w dalſzym życiu poſtępował y ćwiczył ſię gorąco w umartwieniu nie poſpolitym, y w nabożeńſtwie ſerdecznym.

Do Kommunii S. nie inaczey przyſtępował, tylko albo ſię pokrywſzy oſtrą włoſiennicą, albo dyſcypliną wprzod uczyniwſzy, w poſt zaś wielki, aż do krwi ſię biczował. Kapłanem zoſtawſzy, na Mſzach SS. gorąco proſił, aby mogł krew ſwoię dla Boga przelać. Raz gdy miał przeświętą Ofiarę Chryſtus mu ſię pokazał w oſobie ukrzyżowanego Serafina, przetoż od tego czaſu począwſzy od tych ſłow: *Swięty Swięty Swięty* Serafickim prawie pałał affektem, a oſtrym zawſze łancuszkiem biodra ſciſnąwſzy Mſze SS. odprawował, po Mſzy zaś każdey iako y przede Mſzą ciało ſwoie dyſcypliną kraiał.

Wznieciło ſię raz w X. Kaſprze gorące pragnienie aby mogł bydź właſce Boſkiey potwierdzony, więc oto dobrodzieyſtwo proſił Chryſtuſa, Pana y Matki iego, y uſłyſzał ten głos w ſercu od Matki Boſkiey: *Dam ci tę łaſkę, ale muſisz poczekać dnia Oczyszczenia moiego.* Toż mu w kilka dni y Sam Chryſtus obiecał, a na potwierdzenie tego darował mu duſzę iedną w Czyśću zatrzymaną Adama Lucenla, ktory mu ſię pokazał w nocy, a Anioł rzekł do X. Kaſpra *Oto iuż uwolniony od mąk wychodzi.* W dzień zaś naznaczony Oczyszczenia Nayś: Panny, wyraźny głos w duſzy uſłyſzał, z Nayś: Sakramentu: *Potwierdzam cię w łaſce moiey.*

Odbierał y inne dary przy Mſzach ſwoich od Boga. W dzień trzech Krolow trzy tyſiące aktow miłości Boſkiey wyprawiwſzy gdy Mſzą S. odprawiał, a owe ſłowa z oſtatniey Ewangelii mowił: *ktorzy go zaś przyięli dał im moc aby ſię ſtali Synami Bożemi*; uſłyſzał głos: *Ześ mię przyiął, przyymę y ia ciebie, y nigdy nie opuszczę.* Drugiego czaſu tak Bog do ſerca iego mowił: *Już ci diaboł tak dalece oto nie ſtoi żebyś w Niebie nie był, ale o tym myśli żebyś tam nie miał wielkiey chwały.*

Ledwie lat ſiedmnaściej w Zakonie przepędziwſzy, dla wybornych przymiotow y biegłości w rzeczach duchownych, uczyniony był w Krakowie Rektorem y Magiſtrem Nowiciuſzow, a dwudzieſtu lat doſzedſzy zoſtał Prowincyałem, ktory urząd y powtornie ſprawował z wielką roſtropnością y pożytkiem podanych ſobie Zakonnikow. Albowiem aby ſię na Urzędzie ſwoim wniwczym nie potknął, co dzień pewney godziny, ze dwudzieſtu y czterech punktow z ſobą ſię pilno rachował, ieżeli w czym nie wykroczył upatruiąc.

Po pierwſzym Prowincialſtwie dano mu Ambonę Trybunalſką w Lublinie na ktorey kazał; ſtarał ſię zaś oto żeby Kazania iego ſamym Bogiem tchnęły, a po każdym Kazaniu dyſcyplinę uczynił. Przedni ludzie ſłuchać go za ſzczęście mieli. Nawet Jan Kazimirż Krol Polſki chciał go mieć ſwoim Kaznodzieią, ale on z tego ſię ſtatecznie wymowił, luboć y tę przydał racyą: *Ze prawi Kazania moie nie według Dworſkiey fantazyi nie wieleby tam popłacały.* Pod czas Kazania iego w Krakowie w dzień S. Piotra ogień zuſt iego wypadaiący świątobliwa iedna Panna widziała. Gdy go z Kaznodzieyſtwa Poznańſkiego na Przełożeńſtwo wzięto, znacznieyſi z Miaſta Panowie uſkarżali ſię: *Oycowie wzięliście nam Proroka naſzego*, boć zaiſte iako Prorok do ſerca mowił, luboć y na Prorockim duchu Kaſprowi nie z chodziło.

Gdy Xiężna Oſtrogſka Woiewodzina Wołyńſka iuż na śmiertelney pościeli leżała, a Lekarze ſłabość iey zważywſzy udawali, że tego dnia dokonać miała; X. Kaſper rzekł: *Dziś nie umrze, aż gdy Uroczyſtość S. Chryſoſtoma za trzy dni przyidzie; albowiem ten S. Doktor, aby mu ią Bog podarował, uproſił.* Co ſię tak ſtało. Pani Tomickiey y urodzeniem y cnotą y cudami wſławioney białogłowie, przepowiedział: iż lubo Kapłani Soc: JESU. Zawſze iey ſumnieniem rządzili, przy śmierci iednak żadnego do uſługi ſwoiey mieć nie miała, y ziściło ſię. Tomaſzowi Zamoyſkiemu Kanclerżowi Koronnemu wyraźnie prorokował, iż mu za pierwſzym y drugim razem Corkę, a za trzecim Syna Małżonka iego powić miała, co ſię wypełniło.

Co do umartwienia ktorym X. Kaſper ciało ſwoie trapił, takie było że ledwie komu po naśladowania podobne. Albowiem gdy ten ſługa Boży od Przełożeńſtwa był wolny często przez ieden dzień y noc piętnaście tyſięcy plag dyſcypliną ſobie zadawał. Rozporżądzał zaś ſobie dyſcypliny, to cogodzinne, to co dzienne, to co tygodniowe, to co mieſięczne. Oprocz dyſcyplin, zażywał rożnych rozg, łańcuszkow, włoſiennic, y dwoch żelaznych grzebieni, y iakiegoś oſtremi a gęſtemi igłami nabitego inſtrumentu, ktore wſzyſtkie po śmierci iego krwią zbroczone, a całe ciało poſiniałe y zbite

ybite naleziono. Nad to dla umartwienia każdego zmyślu, miał osobliwe swoie wynalazki.

Przy dokończeniu każdego Roku trzysta pięćdziesiąt y pięć razy się zaczynał, to iest tyle ile dni w Roku, grzebłem żelaznym tak wiele razy ciało orał, iak wiele znacznieyszych kości leżą w ciele ludzkim, to iest: 225. Przez trzy dni Zapustne na każdą noc pięć dyscyplin czynił, pięćdziesiąt razy w każdey się zaczynaiąc. Tegoż czasu na cześć Matki Bolesney czynił dyscyplin siedm prosząc iey zá grzesznikami, żeby ich do pokuty przyprowadziła. W wielki Piątek na rożne intencye czynił dyscyplin siedm, a w nich cięcia wszystkiego trzysta czterdzieści y osm Podobne dęgi sobie zadawał w dni krzyżowe y inne. Jak zaś Bogu przyiemne były te niewinne katownie X. Kaspra pokazało się w takim przypadku. Wyrzucił mu się był raz wrzod ná prawym boku dość nie bespieczny, y rękę lewą o-diął, co on Kapłanowi nad chorémi przełożonemu, opowiedziawszy, o plastr prosił, lecz gdy on otym zapomniał, Kasper wziąwszy w rekę rozgę wrzod on mocno zaciął. Rzecz dziwna zá pierwszym uderzeniem zaraz ztęchł, á gdy go iesczce smagał, cale wyzdrowiał.

Nie mniey iednak y w umartwieniu wnętrznym X. Kasper był mąż doskonały. Raz gdy Mszą miał, pomyślił sobie iakim by też sposobem y sam mogł się stać wdzięczną Bogu ofiarą: w tym obrociwszy się do ludzi, Kościoł wszystek ięzykami napełniony uyrzał, z ktorych iedne były iak włocznie, drugie iak miecze, inne iak puginały, albo wężow iadowitych żądła. Y zrozumiawszy czego po nim Bog chce, zaraz mu się ná ofiarę uszczypliwych ięzykow oddał. Jakoż ostre piorka y ięzyki nie raz go cięły, á iednak się im wszystko cierpliwie znosząc nie zkładał ani literką ani słowem naymnieyszym, Raz kartę znalaszy ná ktorey kalumnie wielkie były na niego nápisane, wdzięcznie ią ucałował, y aż do śmierci iako co drogiego chował. Po każdey zaś Mszy wszystkich nieprzyiacioł swoich dobroci Boskiey polecał, we krwi Chrystusowey ich topiąc y obmywaiąc.

Jákie ku Przeczystey Pannie (ktorą naydroższą Matką nazywał) serce miał, trudno wypisać. Tę Matkę Boską obrał sobie zá Dziedziczkę, á żeby oświadczył iako do niey był przywiązany, kazał sobie sporządzić pięć łańcuszkow albo pasków żelaznych, tyleż bardzo subtelnych kłoteczek, temi ręce, nogi, y biodra swoie nie iáko okował, y zamknął, á srebrne do nich kluczyki posłał do Częstochowy, y zá wotum zawiesił ná cudownym iey Obrazie. Cały miesiąc Październik obracał ná iey wychwalenie, życie iey rozpamiętywaiąc, y łaski przez nię ludziom wyświadczone. Często o niey rozmawiał; co dzień wysokie iey tytuły (ktorych 365. sobie zebrał) na rozmyślaniach uważał. Na każdy dzień, w iákieykolwiek cnocie przykładu iey naśladował. Nayslodsze Imie MARYI ná ciele swym mocno nie bez bolu wyciskał, y niby się nim piątnował.

Ile razy z komorki swey wychodził, wprzod Jey Obraz nabożnie całował, y tak siebie samego iako y komorkę swoię, y sprawę dla ktorey odchodził, Synowskim iey affektem polecał. Przeto iako Ją uprzeymie kochał tak przez Jey ręce osobliwe dary od Boga odbierał, Albowiem Przeczysta Panna uprosiła mu ustawiczne z Bogiem spoienia, osobliwie przez affekt miłości. W Dzień zás Niepokalanego Poczęcia swego wziął od niey przez wnętrzne oświecenie Swiątobliwe nauki. Y można bespiecznie twierdzić że od tey Stolicy Mądrości spłynął ná X. Kaspra dar Niebieskiey mądrości, ktorą osobliwie pokazał w Xięgach duchownych od siebie napisanych.

W tych X. Kaspra Xięgach, te są rzeczy podziwienia godne. Pierwsza: styl cale rożny od innych Mistrzow duchownych, iákoby się od żadnego nie uczył; bardzo wdzięczny, szczery, á ducha pełny. Druga: że żadnych Xiąg nie zażywaiąc, takie rzeczy napisał, iakich w drugich Xięgach nie znaydziesz. Trzecia: że gdy miał Pismo Boskie, albo ktorego z Doktorow SS. świadectwo przywodzić, w Xięgi nie patrzał, bo ich więc y w Celli nie miał, y w drodze będąc, na popasach wiele pisał, á przecie słowo w słowo rzecz wszystkę przytacza. Czwarta: że tegoż samego czasu y nie przerywaiąc pisał, y ná pytania innych, iak potrzeba było, odpowiadał. Zaiste sam Bog rozum, pamięć y rękę iego powodował.

Będąc pod czas powietrza zá granicą napisał Xięgę w ktorey podał sto sposobow, co raz innych, rozmyślania Męki Jezusowey, iák wiele przed nim nikt inny nie podał. Do śmierci naymniey trzy razy

się

się codzień sgotowal, rano w południe y przed snem, ktorego czasu na łożku leżąc y iakby iuż konaiąc, wszystkich tych aktow z serca dobywał, ktore pobożni ludzie umieraiąc wzbudzać w sobie zwykli; tygodniowe także posty wszystkie, y Jutrznią z Kapłańskich pacierzy, we środę każdą na uprošzenie sobie szczęśliwey śmierci ofiarował Bogu. Spowiedź co miesiąc, y na końcu każdego Roku tak czynił, iakoby ostatnia bydź miała.

Lat, pracami, y srogim umartwieniem zwątlony, choć w gorączkę zapadł, a przecię y w tey niemocy gdy mu cokolwiek z folgowała, rozgami smagać ciała swego nie zaniechał. Sakramentami SS. opatrzony, lubo mowę zamknął, z Bogiem iednak sercem rozmawiał. Wielkim Prałatom ktorzy się do niego cisnęli, błogosławił, potym w Niebo ręce podnosząc, Lat maiąc 71. z Ciała tego smiertelnego przeniosł się na wolność Synow Boskich R. P. 1662. z wielką czcią w Poznaniu pochowany.

Swiątobliwość tego Męża Boskiego w Krotce wsławiona była cudami. Bo na przod Ciało X. Kaspra w lat cztery y sześć miesięcy nie naruszone było znalezione (oprocz głowy) choć y trumna iuż była zgniła po większey części, y szaty w proch się obrociły. Język zaś osobliwie w cale był nie skażony ktorym on słowa życia słuchaiącym wlewał. Widzieli w tym czasie ciało iego takie, Maciey Maryan Kurski Biskup Ennenski y dway inni Komissarze.

Alexander a Ludinhausen Wolf, Starosta Feliński, na oczy ciężko bolał, y iuż mu szło o utratę iednego oka, lecz skoro z wiarą Metal X. Kaspra do oczu przyłożył, tego momentu na obie oczy był uzdrowiony.

Piotr Woliński w niebespieczną zapadszy niemoc, do X. Kaspra się udał, ten mu na iawie się pokazał, y obierać mu kazał coby chciał, czy w tym życiu przybolcć a bydź kwitowanym z Czyśca, czy też lekką śmierć, a w Czyścu reesztę wypłacać się Bogu za grzechy? Obrał sobie tedy pierwsze, a zaraz dziwne y samym lekarzom nieznaiome, zięły go boleści, przystąpiły do tego cięż-kie od Czarta naiazdy. W tych iednak razach stawał co raz w oczach iego X. Kasper, y iuż dusznych nieprzyiacioł płaszał, iuż strapionego cieszył, na koniec czas mu śmierci oznaymił.

Dorota Gnińska Woiewodzina Pomorska w śmiertelney prawie chorobie od Medykow opuszczona, wezwawszy przyczyny X. Kaspra do zdrowia pierwszego nie spodziana przyszła. Jozefowi Gurskiemu dwadzieścia y trzy wrzody na nogi się wyrzuciły ktorym gdy żaden Lekarz poradzić nie mogł, kawałek Ornatu w ktorym X. Kasper był pochowany, do wrzodow przykładaiąc, za tydzień zdrowym na nogi został.

Nie iaki Bardski na sumnieniu ciężko udręczony y folgi inney nie znayduiący, gdy wzywał u Boga przyczyny X. Kaspra był uwolniony, a gdy y drugi raz wpadł w też tortury, znowu y doskonale został od nich wolny, dla czego dwie srybrne tablice do niego ofiarował.

Obszernieysze tego wielkiego sługi Boskiego opisanie cnot y życia iest w Xiążce drukowaney, lecz y z tego co się położyło, nam przykład wielkiey doskonałości, a Bogu wszechmogącemu niech sława rośnie. Amen.

DZIEN III. KWIETNIA.

Zywot Wielebney Panny ANNY KOSSAKOWSKIEY Zakonu S. Benedykta Xięni Lwowskiey.

Ktorey życie nie dawno zebrałem dla zbudowania y duchowney pociechy Corek Jey w Bogu, Zakonnych Panien Klasztoru Lwowskiego, to y dla innych na światło stawiam abyśmy uznali, że każdego wieku y czasu Bog ma w Kościele swoim dusze wyborne, y nie pospolitą świątobliwością sławne, między ktoremi iest y ta Anna. Ta Oyca miała Mikołaia Kasztellana Kijowskiego, pobożnością chrześciańską, miłością Oyczyzny, Rycerskim męztwem iako za innych Krolow, tak osobliwie przed nieśmiertelney pamięci Janem III. zaszczyconego, y tak ulubionego, że tenże Monarcha w Domu iego często y poufale przesiadał. Matkę zaś miała Alexandrę Potocką, Dominika Potockiego Podskarbiego Nadw. Koronnego Corę. Ta Pani, iakiey pobożności

żności była, świadczyć mogą ieſzcze żyiący ktorży ią dobrże znali, lubo inni ktorzy od tychże, o świątobliwych ſprawach iey Pani maią wiadomość. Albowiem była Matką ubogich y Duchowieńſtwa, łaſkawa ná poddanych, ſprawiedliwa ku ſłużącym, ſzczodra ná przyiacioły, nie naſycona w nabożeńſtwie ku Panu Bogu, tak że iey Dom był Dom nabożeńſtwa, á Dwor był zbiorem Oſob pobożnych.

Z tych tedy dwoch dobrych drzew wyſzedł dobry ten y piękny owoc Anna, od lat dziecinnych do wſzelkich cnot ſkłonna, wielce nabożna, ſkromna y pokorna. A gdy iey dwie Sioſtry rodzone za Mężow były wydane, dwie w Zakonie S. Dominika Bogu ſię poświęciły (y w nim długo żyły, z wielkim nabożeńſtwem y zbudowaniem) Anna z Rozalią w Zakonie S. Benedykta, nawieczyſtą ſłużbę Bogu ſię oddały. Rozalia iako ſtarſza, uprzedziła Annę do Zákonu, ktora dla cney urody y wdzięcznych innych przymiotow, iako powab ludziom czyniła, ták od Rodzicow do ſtanu Małżeńſkiego mocno była ciągniona, lecz maiąc widzenie od Boga aby w Zakonie S. Benedykta ſłużyła mu dozgonnie (a to z pewną obietnicą zbawienia) odważnie światem wzgardziła, y we Lwowie do tego Zákonu wſtąpiła, á choć w nim rok tylko żyła, probe iednak wielkich cnot doſkonałą uczyniła, Suchotami y innemi chorobami od Boga nawiedzona, ktore z nie porownaną cierpliwością y pokorą ponoſiła, á tak ſię na niey ſprawdziło co Piſmo *S.* mowi Sap: 4. Dopełniona w krotce, wypełniła wiele czaſow. Nie uſtraſzyła młodziuchną Annę tak prędka śmierć naymilſzey Sioſtry, ofiarowała ſię na iey mieyſce w piętnaſtym Roku, á lubo ią Rodzice w innym Klasztorże mieć chcieli, iednak ona uprzykrżonemi prożbami to ná nich wymodliła, że ią do Klasztoru Lwowſkiego u Wſzyſtkich Swiętych oddali. Przyięta była z wielką radością od całego Zgromadzenia, ále oraz z niewymowną ſwoią pociechą, weſzła zaraz ná probę, y godną ſię pokazała przyięcia do Zákonu, więc po Roku obleczona w Zakonną Sukienkę, ćwiczyła ſię we wſzelkich cnotach, bo choć ią Anna Potocka na ten czas Xieni, Urodzona Ciotka uprzeymie kochała, probowała iednak ducha y cnoty Sioſtrżenicy ſwoiey iák nayściśley.

Przypuſzczona do Profeſſyi *S*lubow Zákonnych R. P. 1715. dnia 7. Lutego w dzień S. Tomaſza Doktora Anielſkiego, Anielſkie iák wiodła życie, ták ná nowe zaczęła zwiękrzą gorącością. Jeſzcze będąc Nowicyą, iedney Swiątobliwey Zákonnicy weśnie była pokazana z Paſtorałem iako Xięni, co ona przed ſwą śmiercią pod ſekretem rewelowała nie ktorym *S*ioſtrom.

Do chwały naprzod Boſkiey z innemi Sioſtrami chetnie ſię ubiegała, y żadney ſię w tym nie dała zwyciężyć, prywatnie zàś ile iey czaſu ſtało, modliła ſię nieuſtannie z wylaniem iákimſi ſerca ſwego y obfitemi łzami: Modlitwy iey były zawſze z iaką przyprawą umartwienia, álbowiem ie lub długo bez wſparcia klęcząc, lub krzyżem leżąc przez czas znaczny odprawować zwykła. Nayś: Sakramentu nigdy nie minęła bez głębokiey y przydłużſzey adoracyi, ná twarz ſwoię padaiąc ná ziemię; Co także idąc po ganku około Krucyfixa zawſze czyniła.

Aby zàś duſza Anny z Nayczyſtſzym Oblubieńcem ſwoim nierozerwanie mogła bydź złączona, chowała ściſłe milczenie, y wſzelkich nie potrzebnych unikała konwerſacyi, A choć Przełożona uważaiąc, że przez uſtawiczne prace, milczenie y modlitwy, mogła ſobie zdrowia znacznie náruſzyć, pod czas zá licencyą Zwierzchności Duchowney, kazała ſię iey gdzie przeiechać (gdyż Anna nigdy oto nie proſiła) poſłuſzeńſtwu w prawdzie doſyć czyniła, ále to iey ducha nie kontentowało bynaymniey.

Pragnąc nie náruſzenie záchować poślubioną Bogu niewinność, ciału ſwemu wypowiedziała woynę, y wymyślnemi ie martwiła ſpoſobami: dla czego poſpolite Zgromadzeniu poſty ściśle chowała, dyſcyplin przymnażała raczey niż opuſzczała, prywatnie zàś guſt ſwoy umarżała oddzielonemi od oczu ludzkich wynálazkami. Owocow y delikatnych potraw nie iadała, mieniąc że iey ſzkodzą. Paſkami żelaznemi ściągała ſię za pozwoleniem Oyca Duchownego. W pragnieniu nie tylko od innego nápoiu wſtrzymowała ſię, ale y od wody ktorą tylko w uſtach trzymała ná ochłodzenie ięzyka. A poſtępuiąc z cnoty w cnotę, Velum Konſekrácyi otrżymała. Upatruiąc w niey Xięni wielką ſpoſobność do rządzenia Nowicyuſzek uczyniła ią náprzod Pomocnicą Miſtrżyni Nowiciatu, ktory urżąd ták chwalebnie y pożytecznie ſprawowała, że ią potym Miſtrżynią Swieckich Pánienek uczyniono, ktorych iako wolnych rządzenie,

iest dáleko cięższe, y temu iednak Anna zádosyć czyniła, á przykładami rozlicznych cnot, tudzież zbawiennemi náukámi wiele Swieckich Panienek, nie tylko do skromności w obyczaiach, do szczerey pokory, ále y do Zákonnego życia pociągnęła.

Dopiero trzynaście lat przepędziwszy w Zákonie, miała sobie zdane dwa urzędy wraz, Mistrzyni Nowicyatu y Sekretarki, ktorym choć wyniszczona prawie ná siłach wystarczyła, y z podziwieniem innych przez lat siedm dosić czyniła. W młode swoie szczepki wlewała ducha pobożności, karności Zákonney pilnie przestrzegała, przecięż ią ták słodziła osobliwą dyskrecyą, opatrowaniem ich potrzebek, ták w zdrowiu iáko y w słabościach że mile od niey nápomnienia y pokuty przyimowały.

A chociaż według włożonego ná się urzędu pilny dozor miała nád Nowicyatem, nie opuszczała iednak y swego ćwiczenia Duchownego. Kápłańskie godziny z dziwnie wielką pilnością y przytomnością umyślu odprawowała, y stárała się áby każde słowko rzetelnie wymowiła, żadnego błędu w nich nie popełniła, żadney Ceremonii, według ustaw Kościelnych y Zákonnych nie opuściła; ieżeli zaś przez obłąkanie choć nie dobrowolne, álbo przez słabość pamięci iáki błąd popełniła, záraz to nádgradzała, zá każdy defekcik czyniąc pokutę.

Miała ták wielki gust w Obrządku Boskim, że gdy podczas chorobą zwątloney dawano dyspensę od Pacierzy Kápłańskich, z wielkim to iey umartwieniem przychodziło y więc mawiała: *Kiedy mi nie pozwolą z Bogiem rozmawiać, toć y z ludźmi nie będę gadać.* Oprocz zwykłych zgromadzeniu modlitw umysłowych, co dzien nay mniey przez godzinę zábawiała się rozmyślaniem Męki Jezusowey, klęcząc nie zwruszenie, álbo ręce ná krzyż rozciągnione trzymaiąc poki nie omdlały.

Godzi się wierzyć że otrzymała y dar záchwycenia od Boga, gdyż ią raz iedna Zákonnica klęczącą ná modlitwie podniesioną od ziemi ná powietrzu upatrzyła, co przed swoią śmiercią pod sumnieniem przed nie ktoremi wyznała.

Z długiego y ustawicznego prawie klęczenia, puchły iey nogi, guzy y wrzody robiły się ná kolanach, nie chciała iednak od ludzi żadney kuracyi, zá náyskutecznieyszego lekarza maiąc Samego Boga, ktory ią z natury słabą, z umartwienia wyschłą y prawie zniszczałą cudownie w życiu utrzymował. Że ią Siostry uprzeymie kochały y poważały, á sądziły zá rzecz nie podobną áby długo pożyła, prosiły nie raz iey Spowiednikow, áby ią tamowali od wielorakiego umartwienia, lecz odpowiadali: że choć Anna dosyć iest powalna ich rządzeniu, iednak oney racye ták są ważne, iż się im przeciwić nie iest rzecz przystoyna.

Upatruiąc Anna zdáleka osobliwą ku sobie miłość wspoł Zákonnic, á boiąc się szczerze áby kiedy ná urząd Xięni nie była wysadzona, przemyśláła o sposobach, áby tego názawsze uniknęła; iákoż iey przyszedł taki. Wymogła uprzeymemi prozbami ná pewnym Oycu duchownym że iey w Rzymie postarał się o Przywiley, álbo (iáko mowią) Reskrypt od S. Kongregacyi, áby nie mogła bydź przymuszona do urzędu Xięni, z czego ona całym sercem była ukontentowana, y ná umysle iáko bespieczna, ták y spokoyna. Ow iednak tákiey łaski Prokurator, mądrze przed Anną utaił iednego ostrzeżenia w tym Przywileiu, to iest, że tylko do siedmiu lát miał iey służyć.

Więc gdy urząd Xięni wraz z życiem skończyła Dorota Kuropatnicka, całe Zgromadzenie obrociło oczy y skłoniło Wota ná Annę Kossakowską: co ona widząc, udała się do pomienioney swoiey tarczy, y mocno przyniey obstawała; ále gdy wysadzony do Aktu obierania Prałat, ow Reskrypt przeczytał y zważył, doszedł, że iuż nie miał żadney wagi gdyż od daty iego siedm lát ná ten czas upłynęło. Nie można wyrazić iák to Annę utrapiło ná sercu; wynáydowała zá tym inne racye y wymowki, ále że zgodne wota y prawna Elekcya zászła, mocą posłuszeństwa od Mikołaia Wyżyckiego Arcybiskupa Lwowskiego przycisniona, musiała Urząd Xięni przyiąć.

Nie odmienił ten honor humoru, y stateczney w Annie pokory, wszystkim była rowna w odzieniu y iedzeniu; ustawicznie wyznawała swoię niegodność y nie sposobność, Urzędniczki wielce szanowała y szacowała iáko te, ktore iey (w zdániu własnym) nikczemney ciężar ná sobie nosiły. Y oney to ustawiczne modlitwy u Boga sprawowały, że choć ani záprawiona z młodu do gospodarstwa, ani w nim utopiona była, przecięż w Klasztorże wszystkie rzeczy szły dobrże, ták dálece, że gdy wysadzony

wyſadzony Prałat od zwierzchności na Wizytę Klaſztoru wziął na uwagę rozporządzenie Klasztorne, powiedział: Nie wiem wcale w czym bym miał przyganić tuteyſzey Ekonomii, tak ieſt dobra y doſkonała.

Pełna będąc dobroci, miłości y politowánia ku poddanym Siostrom bardziey prozbą y łaſkawym napomnieniem, a oſobliwie reflexyami zbawiennemi duſze ich utrzymowała w klubie zakonności, niż karaniem: choć była zwyczaynie słaba; jednak y w nie pomyślnych przypadkach dodawał Bog Annie oſobliwego męſtwa. W pewney oſobliwie okoliczności ktora y nay wſpaniálſzy umyſł mogła oſtatecznie zalterować (ile, że przedłużony był interes) wſzyſtkim to było wpodziwieniu, y uwadze, że na ten czas Anna niezwyczaynie dobrey była cery y zdrowia, w iak naylepſzy czas; choć na ſercu muſiała boleć nie zmiernie.

Pewnego czásu złożona była tak ciężką chorobą, że iuż y Lekarze o życiu Anny nietuſzyli, zaczym boleiące *S*ioſtry wielorakiemi poſtami, y modlitwami, wſtawiały ſię o iey zdrowie do Boga, á na tenże koniec między innemi na pomoc używały modlitw ſwoich wſpoł zakonnic, Panien Benedyktynek nacyi Ormiańſkiey w mieście rezyduiących, ſama też Anna oddawała ſię opiece S. Grzegorza Patryarchy Ormiańſkiego, za ktorego zaſługami wiele Ludzi doznaią w Lwowie Łaſk cudownych.

Gdy ten áttak od ſwoich Sioſtr y obcych przypuszczony był do Nieba, pokazał Bog, że Anna dzielnością raczey cudowney ręki Boſkiey miała bydź uzdrowiona, niż przyrodzonemi lekarſtwy. Albowiem gdy między innemi Bogoboyny Kapłan, á na ten czas Spowiednik Panien Ormiańſkich błágał Májeſtat Boſki za zdrowie Anny; miał takowe we śnie widzenie: Widział Annę w Kościele Archikatedralnym Ormiańſkim przyprowadzoną od Aniołow SS. przed Ołtarz *S.* Grzegorza; aſſyſtowała iey oraz świeżo zmarła wielkiey pobożności Oſoba Anna Spendowſka Xięni pomienionych Panien. Widział że ſam Chryſtus Pan ofiarę Swiętą odprawował, ktoremu w Dalmatykach ſłużyli *SS.* Szczepan y Wawrzyniec; na końcu zaś Mſzy ſamże Chryſtus Pan dał Annie Koſſakowſkiey Kommunią ktorey zmarła Xięni Spendowſka nie brała.

Po tym niebieſkim poſiłku choć tylko we śnie przyiętym, ozdrowiała Anna, á pomieniony Kapłan wiedząc o iey głębokiey pokorze (że ſię ztąd na umyśle nie wynieſie) opiſał to wſzyſtko liſtem, ktory ſkoro przeczytała Anna, oddała go zwiniony tey *S*ioſtrze ktorą miała do piſania Liſtow, obowiązawſzy ią, aby nikomu go nie wydawała; iakoż ta rzecz dopiero po śmierci Anny była odkryta.

Im dłużey żyła; poſtępowała w duchu, nie uſtawała w zwykłym nabożeńſtwie, dla ktorego mniey dbała o poſiłek ciała, paſąc duſzę ſwoię chlebem słowa Bożego, y wodą też na rozmyślaniu; po ktorym aż o godzinie trzeciey z południa; brała mierny poſiłek.

Na uczynki miłoſierne była wylana; ubogim hoyne dawała iałmużny, ſierotki żywiła; y chowoła w Klasztorze; o chorych pilne miała ſtaranie; y politowanie nad niemi Macierzyńſkie. Przeto nie ktore Sioſtry w chorobach proſiły ią z wiarą aby na ich głowach kładła ręce ſwoie; czego Anna mocno ſię zbraniała; ale z miękczoną prozbą czyniła to pod czas z miłością, á natychmiaſt zdrowie albo folgę w boleściach odbierały.

*S*prawiedliwość ku każdemu zachowała y wſzelkiego ukrzywdzenia czy poddanych czy ſłużących czy Kupcow pilnie przeſtrzegała. Trafiła ſię za urzędu Anny ſporka o oddawaniu dzieſięciny pewnemu Kościołowi z poł nie ktorych (w co iuż przed nią wſzedł Klasztor) lecz choć wątpliwe zdało ſię prawo, Anna zbiiała wſzyſtkie racye y z konwinkowała Sioſtry mowiąc: *Oddawaymy tę Dzieſięcinę Bogu y namieſtnikom Jego; wſzak wiecie, że poki ta dzieſięcina nie ſzła temu Kościołowi, na tych polach ledwie co ſię rodziło, a teraz obfity zawſze ieſt urodzay.*

Rok ſześćdzieſiąty trzeci, á od Zakonnego powołania czterdzieſty czwarty był Klimakteryczny Annie, ále iey wielce pożądany, ktorego miała nędze doczeſnego życia ſkończyć, á do ſwego Oblubieńca przenieść ſię po koronę. Tego roku oſtatnią złożona chorobą, o wygodach ciała nie ſtarała ſię ále wſzyſtkie myśli y ſiły do tego obrociła; aby naypobożniey przygotowała ſię na Sąd Boſki. Jeſzcze y w ten czas od trapienia ciała ſwego nie uſtąpiła albowiem ſłużące Sioſtry, żelazny pas y manele Kolczyſte na iey ciele obaczyły, ktore nie dały ſię zdiąć aż ie porozrzynano.

Pacierzy Kapłańſkich poki iey tylko ſił

y tchu stanęło, nie opuściła. Spowiedzią częstą sumnienie swoie oczyszczała, y będąc ieszcze zupełnie sobie przytomną, na cztery dni przed ostatnim zgonem, Nayś: Sakrament y Oley S. zgorącym nabożeństwem przyięła, á przepraszaiąc z wielką pokorą Siostry, wzbudzaiąc się aktami strzelistemi do Boga, czystą duszę mu oddała R. P. 1758.

Po szczęśliwym Anny zeyściu z Swiata złożono iey ciało wszystko wyschłe y wynędzniałe na katafalku przy Zakonney Forcie ktore iednak iakaś wdzięczność patrzącym z siebie wydawało. y żadnego strachu z siebie nie czyniło, choć w nocy spiewaiącym Psałterz Siostrom. A choć przez dni pięć z Pogrzebem iey czekano, naymnieyszego iednak, (choć przy ciepley iuż chwili y dostatku światła) nie wydawało z siebie fetoru, nawet (iako zwyczaynie z trupa) y naymnieysza ropa albo wilgoć z ciała Anny nie zciekała.

Po odprawionym pogrzebie Anny z wielkim konkursem Duchowieństwa y innych ludzi, gdy ciało iey do grobu spuszczono, stała się rzecz uwagi y podziwienia godna. W Grobie Zakonnym była zdawna wyrobiona framuga w ktorey złożone były Ciała, Doroty Daniełowiczowney, potym zaś Sukcessorek iey dwoch Heleny Kazanowskiey y Anny Potockiey Xień Lwowskiego Klasztoru. Dwie pierwsze były Babki Wielebney Anny, á trzecia rodzoną iey była Ciotką. Po tych trzech Xieniach umarły cztery przed Anną, ale żadna w pomienioney framudze nie iest pochowana, gdyż oko pokazywało, że cale iuż nie było w niey mieysca na iaką trunnę.

Gdy zaś Wielebney Anny ciało spuszczono do grobu, pokazał się plac dostateczny na złożenie iey ciała więc tam iest pochowana. Co zrządzeniu Boskiemu każdy winien przypisać, aby iako Wielebna Anna z temi Antecessorkami swemi Krwią była złączona y świątobliwym życiem im podobna, tak y mieyscem od nich nie była odłączona, ale wspoł z niemi czekała uwielbienia od Boga, ktoremu y w tey nowey sludze swoiey niech będzie cześć nieskończona.

Amen.

DZIEN IV. KWIETNIA.

Zywot Wielebnego Oyca LUDWIKA PAWINSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinc: Reform: Minoris Poloniæ & propria notitia.

JAko innym wielu pomogło do zbawienia czytanie Zywotow SS. Pańskich, tak y temu sludze Boskiemu Ludwikowi. Ten w Ruskim Woiewodztwie zrodzony y uczciwie wychowany, lata młode na naukach trawił, á dla gładkości stylu y pięknego charakteru na Dworze pewney Senatorki Sekretarzem był uczyniony. Pani to była nader pobożna, z Domu Potocka y cały Dwor swoy przykładem y słowem do nabożeństwa pociągała. Między innemi *SS.* Patronami szczegulniey była nabożna do naszego S. Piotra z Alkantary (ktorego też Imie iedynemu Synowi na krzcie S. nadała) y na część iego pościła często, y odprawowała Quinquenne, w czym gdy wiele z osob Dworskich naśladowało swoię Panią Ludwik zamało to poczytał, y z tego się naśmiewał.

Trafiło się tedy raz, że pewna Panna wielce cnotliwa y bogoboyna postanowiła u siebie odprawić Quinquennę do tegoż S. Piotra, á że nie miała żadney do tego Towarzyszki, prosiła Ludwika, áby on iey pomogł tego nabożeństwa, y wbiiała mu skrupuł, że się natrząsał z innych. Ludwik nie co się opierał, ale że na umyśle pragnął swego czasu cieszyć się przyiaźnią dożywotnią tey Cnotliwey Panny, przyzwolił na to, y zaczął post.

Wziąwszy zaś od niey Xiążeczkę z Godzinkami do S. Piotra z Alkantary, gdy w niey bardzo krotko zebrane życie S. Piotra przeczytał, uczuł na sercu wielką iakąś odmianę, y co raz ściśley odprawuiąc to nabożeństwo, á rozważaiąc mocno życie tak surowe, tak się zapalił do naśladowania iego, że uczynił Slub dwoiaki: to iest wstą-

piénia

pienia do Zakonu náſzego, y náśládowania we wſzyſtkim *S.* Piotra z Alkantary. Jákoż po ſkończoney Quinquennie, záraz Pani zá ſłużbę podziękował, y proſto do Nowicyatu náſzego w Wieliczce, poiáchał, gdzie przyięty, od początku proby, gorącym duchem zaczął Bogu ſłużyć, w niczym ciału ſwemu nie folguiąc, a w każdym punkcie Regułę uſtawy, rozkazy, Starſzych, doſkonále záchowuiąc.

A że w Nowicyacie nie pozwalaią ſzczególnych iákich oſtrości, ſpolne innym, z niepoſpolitą ściſłością wykonywał, á w cnotach wnętrznych, pokorze, poſłuſzeńſtwie, záprzeniu ſiebie ſamego, milczeniu, pilnowániu chwały Boſkiey ćwiczył ſię nád innych. Rozdawſzy zwyczaiem náſzego Zakonu wſzyſtkie ruchomizny ſwoie ubogim, odtąd w całym życiu dalſzym, ulubione *S.* Patryarſze Franciſzkowi uboſtwo ták ściſle chował, że oprocz hábitu Zakonnego, nigdy nic dwornego álbo ciekawego u Ludwika nie było. Brewiarz do pacierzy, y laſka do drogi to iego ſprzęt wſzelki.

Zyiąc dáley w Zakonie, á z poſłuſzeńſtwá pilnie ſię ćwicząc w wyżſzych umieiętnościach, zwolna przyſzedł do tákiego umartwienia appetytu (ktory miał z przyrodzenia wielki) że tylko w Niedzielę, Wtorek y Czwartek ná obiedzie ſię poſilił, oprocz záś tego, áni pokarmu żádnego, áni napoiu nie zkosztował, ktorą oſtrość y w drodze będąc ſtatecznie záchował.

R. P. 1717. byłem przydany O. Ludwikowi zá Sociuſza do Częſtochowy ná Koronacyą Nayś: Panny cudownego Obrazu; wydziwić ſię temu nie mogłem, że tę drogę po wielkich piaſkach odprawić mogł pieſzo, ledwie ſię co poſiliwſzy, przez dni záś kilka pracą w ſłuchániu Spowiedzi dość zwątlony, ziałdſzy we Czwartek mierny obiadek z poſtem, nic nie iedząc álbo piiąc ná wieczor, ráno ná czczo puścił ſię náżad w drogę, w Piątek y Sobotę niczym ſię nie poſiliwſzy, áni zakropiwſzy; w Niedzielę mil cztery ná Mſzą záſzedł, y dopiero mil pietnaście uſzedſzy, dość mierny wziął poſiłek; iá záś poſilaiąc ſię każdego dnia złáſki Dobrodzieiów, czułem znaczne utrudzenie.

W tey ſamey drodze trafiło ſię że przyłączył ſię do nás niby Dworzánin iákiś w białym żupanie ná koniu dzielnym, á iádąc przed nami, czekał nás w Miaſteczku Krolowie, á gdy poſzliśmy do Kościoła poſzedł y on, widząc záś mnie zemdlonego rzekł: Siedź ty Oycze y ſłuchay Mſzy, á iá będę ſłużył do niey, iákoż do niey ſłużył z wielką ſkromnością. Po Mſzy S. záprowadził nás do goſpody, ſam ſie ſtarał o pożywienie dla nas, kupił co mogł doſtać, ſam zpilnością gotował, ále że O. Ludwik nic nie iadł áni pił, iá ſię młody należyciem ſię poſilił.

Gdyśmy ſię ztámtąd ruſzyli, iechał przed nami ow Przewodnik przez długi wąwoz powoli, á gdyśmy zniego wyść mieli trochę ná koniu poſkoczył, ſkoro záś wyſzliśmy ná czyſte pole, ták nám z oczu zniknął, żeśmy go więcey uyrzeć nie mogli choć droga iedna tylko była, nawet y krzáczka náymnieyſzego nie było, pytáliśmy ſię o niego pilnie y od ludzi przeciw nám idących y po wſiach, ále nikt go nie widział. Czemu gdym ſię iá długo dziwował, y otym co raz mowił, rzekł do mnie O. Ludwik: *Bracie moy chwalmy Boga z Opatrżności iego: iá przy Mſzy S. zrozumiałem, że to był Anioł Boſki.*

W Całym życiu Zakonnym ledwie kiedy (chyba z poſłuſzeńſtwa) O. Ludwik mięſa áni ryb nie iadł; trunkow gorących zgoła niepił. Siedm Quadragezym w rok náśladuiąc S. O. Franciſzka, ściśle ná legominkach pościł. Odzienie iego od wſzyſtkich było uboższę y cienſze, bo ſukienki wnętrzney y w zimie nie noſił, drogi wſzyſtkie pieſzo y boſo odprawował, przetoż od ſrogiego zimna ták ſię mu nogi padały, iákby ſzablą poprzecinał, y Krew z nich ſię łączyła, á żadnych lekow ná to nie zażywał.

Snu bardzo krotkiego zażywał, to ieſt kilka godzin przed Jutrznią, ná ktorą záwſze innych uprzedzał, y ktorey nigdy w Chorze nieuchybił, choć zdálekiey drogi wieczorem przyſzedſzy. Po Jutrzni záś aż do dnia álbo ná czytaniu, álbo ná rozmyślaniu, álbo ná ſmaganiu ciała dyſcyplinami tráwił, ktore do większey połowy krwią były záfarbowane, gdyż podczas przez całą godzinę ſiekł ſię niemi. Też czuyność do chwały Bożey záchował będąc Profeſſorem Teologii miſtyczney, tudzieſz Retoryki dla młodzi ſześć lát.

Gwardyanem pierwſzey raz uczyniony iáko iuż w tym wolnieyſzy, ledwie nie toś większego od *S.* Piotra z Alkantary zamyślał álbowiem w Krakowie kazał ſobie ſporządzić Pancerz cały koleżyſty iák ſą páſki żelazne, y iuż to zrobiono przy ſtaraniu iednego

dnego Zakonnika, z ktorym miał wielką przyiaźń w Bogu; lecz woli Bożey w tym nie było. Albowiem gdy poiakieyśi potrzebie do Celli owego Zakonnika wſzedł O. Prowincyał, á tego nie zaſtał, z ciekawośći záyzrał w pewną ſramugę záſłonioną y obaczył ow pancerż, á gdy ow Brat do Celli przybył, zpytany, czyi to ieſt páncerż? muſiał prawdę wyznać, że ieſt dla O. Ludwika Gwardyana Zakliczyńſkiego: Więc Przełożony zważywſzy że takie umartwienie ieſt coś nád ludzkie śiły, zakazał go odſyłać, á raczey ná zwyczayne dla innych páſki kazał przerobić. Jednak O. Ludwik zwyczayny páncerż żelázny ná gołym ciele áż do śmierci nośił, á ná Kracie drewniáney ſnu zażywał.

Ná Przełożeńſkim urzędzie, iáko ná śiebie był ſkąpy y ſurowy, ták ná poddánych Braci ſzczodry, y łáſkawy, ktorych potrzeby w zdrowiu y chorobie pilnie opatrował. Gdy zaś Braci ſwoim miłość pokazował, Bog ták ſzczodrą rękę dla niego otwierał, że Klasztor Zákliczyńſki (ktory ieſt náypięknieyſzy Reformy náſzey w Polszcze) znácznie reſtaurował, Kośćioł Ołtarzami przyozdobił, á przez hoyność pobożnego Páná Piotra Stadnickiego Kaſztellana Woynickiego blachą miedzianą pokrył.

Gdy zaś ták oſtre życie prowadził wſzelkie iednak prace w Chorze, w Szkole, wſłuchaniu Spowiedzi, w Kázaniach, w częſtych á pieſzych záwſze podrożach chętliwie podeymował, z podziwieniem wſzyſtkich. W Domu y indziey milczenia dziwnie przeſtrzegał; w mowie był oſtrożny roſtropny, wrzeczach dzielny, wpatrzeniu, chodzie, geſtach ſkromny, przeto u wſzyſtkich w oſobliwym był poważeniu.

Nie zbywało iednák O. Ludwikowi ná okázyach wielkiego cierpienia, przymowkach y Cenſurach iego umártwienia, ále to wielką łagodnośćią zwyciężał, á pod czas mowił, co kiedyś S. Bonawentura nápiſał: *Źli dla dobrych mow nie chcą przeſtać złego, więc dobrzy dla złych mow nie maią odſtępować od dobrego.*

Przeto y on, áż do zgonu nie uſtawał w dobrym, ále w záchowaniu wſzyſtkich ślubow ſwoich y wielkiego umartwienia trwał ſtatecznie. Aż ná koniec dla większey záſługi, y dopełnienia Korony dobrowolnego męczeńſtwa zeſłał náń Pan Bog cięzkie choroby, oſobliwie bole wnętrzności, ktore znosząc zwykłą ćierpliwośćią gotował śię ná ſzczęśliwą wieczność, y przyiąwszy Sakramenta Swięte, w pobożnych aktach życia dokonał w Klasztorze ktorym rządził Zakliczyńſkim R. P. 1723. wieku ſwego 43. ze czćią wielką y opinią Swiątobliwośći iako nowy Piotr z Alkantary poczytany. Ciało iego po lat kilku cáłe nie naruſzone widziano. A z tego Bogu náſzemu niech będzie ſława y honor przez wieki. Amen.

DZIEN V. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwego JANA DYMITRA SOLIKOWSKIEGO Arcybiſkupa Lwowſkiego.

Ex Jacobo Skrobiſzovio in Vitis Archi Epp: Leopol. & aliis.

KTorego pochwałami nápełnione ſą hiſtorye, tego Arcybiſkupa mądre ſprawy y życie pobożne, mogą bydź zá oſobliwy przykład żyiącym teraz y potomnym. Ten Jan Dymitr Solikowſki Herbu Bończa, urodzony w Sieradzkim Woiewodztwie, Fámilią ſwoią nád innych w niey Mężow uozdobił. Z młodych lát ćwiczył śię pilnie w náukach á to w iedney tylko Przeſławney Akademii Krakowſkiey (iáko to zeznał w ſwoim Teſtamencie) y w umieiętnośćiach wſzelkich ták poſtąpił, że wielu álbo przeſzedł, álbo y náy uczeńſzym wyrownał. Tych zás wyſokich darow mądrośći záżywał ták ná poſpolite Oyczyzny ſwoiey dobro, iáko y ná obronę Wiary Kátolickiey. Wzięty ná Dwor Zygmunta Auguſta Krola y Sekretarzem Krolewſkim uczyniony, rożne poſelſtwa chwalebnie y pożytecznie odprawował, ktorych dwadzieśćia y trzy wyráchował y drukiem podał Synowiec iego Ján Teodor. Komiſſarzem do Pruś wyſłany, Miniſtrá heretyckiego ktory buntował Elblążanow, z miáſta y kráiu wypędził.

Będąc Poſłem wielkim do Sixtuſá V. Papieża wielką dzielność y roſtropność pokázał, ktorą ten S. Oiciec (ieden z náy mędrſzych) wielce ſzacował y chwalił, á ná

iego

iego prozbę (po innych mu wyświadczonych łáſkach) Miaſtu Lwowſkiemu przydał do Lwa ſwoy herb, to ieſt: trzy góry z gwiazdą białą. Poſłuiąc do Ceſarza Maxymiliana y Rzeszy Niemieckiey, á wſpaniałym umyſłem utrzymuiąc intereſſa Oyczyzny, podał ſię w niebeſpieczeńſtwo, ále nie uſtał w zaczętym dziele; poki go niedokazał; Zgoła w káżdey ſobie zleconey ſpráwie; y zczerą pracą y mądrą radą Oyczyznę wſpierał.

Nie będąc ná iákiey niżſzey Kátedrze; dla wyſokich cnot y talentow wywyżſzony zoſtał ná godność Arcybiſkupa Lwowſkiego y ſtawił ſię Páſterzem arcydobrym. Archidyecezyą ſwoię prawie z gruntu reformował, álbo ią ſam przez ſię álbo przez innych wizytuiąc. Synody dwa złożył; ná ktorych nowemi prawy oboſtrzył karność Kościelną y w lepszy porządek wprawił. W Kapitule Archidyakoná godność iuż zarzuconą odnowił. Aby w Archikatedrze co dzień brzmiała Matki Boſkiey chwała, Manſionarzow do niey przywrocił, y uſtánowił, Ołtarz dla nich Mátki Boſkiey ozdobny wyſtawił. W Dunáiowie Kośćioł z fundamentow wymurował; y innych wiele wyſtawił.

Aby iego Dyecezya miała ludzi doſtatecznie uczonych, wielkie o tym miał ſtáránie. Dla zachęcenia Studentow do poſtępku w náukach ſam czeſtokroć do Szkoł przy Kátedrze Lwowſkiey fundowanych chodził, y tám álbo Náuczycielow explikuiących lekcye ſłuchał, álbo z Studentow czego by ſię náuczyli, wyrozumiewał. pilnych y dowcipnych chwalił y wynoſił; á przez to z chęcał do pilnośći w náukach. A że tá Lwowſka ſtarodawna Akádemia iedna tylko była prawie ná całą Ruś, y nie mogła wyſtarczyć uczącey ſię młodzi, ten Arcybiſkup wprowadził do Lwowa XX. Soc: JESU, przez ktorych ſtało ſię wielkie náuk pomnożenie.

Ná ubogich prawie był rozrzutny; á gdy raz ieden ubogi z naprzykrzeniem go proſił o iałmużnę, á cále nie miał pieniędzy, dał mu Sygnet ſwoy z pálca ktorym liſty pieczętował. Gdy záś nie rychło potym tę ſtratę ſwoię poſtrzegł á owego żebraka nie znaiomego doyść nie można, oddał to P. Bogu. Lecz gdy po coś do ſzkatulki otworzył, znalazł, nie bez wielkiego zádumienia tenże ſam Sygnet, á wiedząc że go tám nikt nie mogł złożyć, chyba cudowna ręká Boſka, padszy ná koláná dzięki iey czynił, y tym ochotniey ná potym ſypał iałmużny. Pewnego czasu ták ſię wyniſzczył z pieniędzy y ſprzętow że áż ſukno ze ſtołu ſwego kazał dáć ubogiem.

Do Ofiary Páńſkiey codzień przyſtępował nábożnie; choć iuż y ſtary był, ſam Duchowieńſtwo święcił, y wſzelkie Kościelne obrzędy odprawował. Jutrznią z drugiemi w Chorze ſpiewał. W Dzień Wieczerzy Páńſkiey dwunáſtu ubogim nogi umywał. Dzieśięć dni Odpuſtu nádał tym, ktorzyby gadaiących w Kościele karali, y wſtrzymywali. Poſty Kościelne ściśle chował z zbudowaniem wſzyſtkich; Y więc mawiał; *Mſza nie opoźni zabawy: zdrowie nie ſzwankuie od poſtu: ſzkatuły iałmużna nie wyproźni.*

Wiedząc że w ludziach Zákonnych ściſłe záchowanie uſtaw ich, przynośi wielkie zbudowanie wiernym, nie ktore Klasztory w lepszą reguł ſwoich oſnowe wprawił, y wſzelkiey rozwiozłośći bronił; w nie ktorych męzkich Klasztorach y po poł roku przemieszkiwał, á częścią przykładem, częścią námową do powinney kluby ich przywodził. W iednaniu porożnionych ſerc, y uſpokáianiu kłutni prawnych był wielce pracowity y ſzczęśliwy, ták dálece że wielu wiecey ná iego zdanie ſię zdáwali, niż ná ſwoie prawo.

Oprocz zdánych ſobie owieczek właſnych, miał ſtáránie y o cudzych zbawieniu, álbowiem zá iego powodem złożony był Synod Biſkupow Ruſkich w Brześćiu Litewſkim R. P. 1596. ná ktorym z Stolicy Apoſtolſkiey zlecenia ten Arcybiſkup był Prezydentem y ták uſilnie pracował, że ná nim pożądaną Unią Ruſi z Kośćiołem Rzymſkim ugruntowáno. Zádnego Seymu álbo publiczney rády nie opuśćił, záwſze dobro Oyczyzny y praw Kościelnych przeſtrzegaiąc.

Do ſámey prawie śmierci rád ſię báwił czytaniem Xiąg ták łácińſkich, iáko y Greckich, piſaniem Xiąg pożytecznych, duchownych y hyſtorycznych, w ktorych ſię wydáie y mądrość iego, y ſtyl gładki, á nád to wiara Kátolicka y ſzczerość. Sam iego Teſtament ktory Cudzoziemcy do druku podali w Moguncyi, ieſt pełen y nábożeńſtwa y reguł prawdziwie Chrześćiáńſkich. Miedzy innemi punktami uczynił táką przemowę do Miniſtrow y Senátorow Koronnych godną pámięci. *O ſtarſi Oyczyzny! Oyczyznę dawnym ſpoſobem ſzanuycie. oby*

czaiami y cnotą staropolską zachowuycie. Rzeczom własne imiona dawaycie, zachowuycie zgodę, słuszność kochaycie. Równości przestrzegaycie. Sprawiedliwości obrońcami zawsze bądźcie. Y niżey: *Utrzymuycie tę Rzeczpospolitą od zguby. Zawisła na tym sprawa Boska, waszego sumnienia, waszego honoru, y wieczney nadgrody.*

Innym Stanom inne zostawiwszy pamiątki, do Swiętey gotował się śmierci po katolicku y Biskupiu, á zostawiwszy nie bogate, zbiory, ale rozlicznych Cnot przykłady, przepędziwszy lát dwadzieścia ná Pásterskiey pracy, życia záś swego lát 64. z wielkim wszystkich żalem przeniosł się po nádgrodę wieczną. W Archikatedrże Lwowskiey z wielką czcią pogrzebiony. Z czego Majestatowi Chrystusa Páná wysławienie ná wieki.

Amen.

DZIEN VI. KWIETNIA.

Zywot Wielebney Panny AGNIESZKI WĘZYKOWNEY Karmelitanki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 193.

AGnieszka z pobożnych y Szlachetnych Rodzicow urodzona, Oyca miała Adama Węzyka, Matkę z Domu Sulimowską oboie wielkiego nabożeństwa y uczynkow Chrześciáńskich byli pełni. Osobliwie záś Mátka iey, wielkiey była skromności, á dotego ták łaskawa y cicha że się nikomu nie ná przykrzyłá. Jałmużnica wielka, przeto ubogim y osobom Zakonnym była wielce przychylna y one w Domu swoim obficie częstowała, sama im usługuiąc.

Dał iey Pan Bog razem dwoie potomstwa, ktore w żywocie nosząc, oddawała się gorąco Náyś: Pánnie, od ktorey cudowney pomocy doznała, że przyciężkim porodzeniu od śmierci była zachowana, albowiem w miesięcy siedm urodziła Syna y Corkę. Syn zaraz po Krzćie S. umarł; Corka też była nie podobną do życia, ale iák ią oddała w opiekę Náyś: Pánny, poczęła się lepiey mieć, lubo dla nie wczesnego urodzenia, zá radą Medykow, musiano ią chować w świeżych skorach bydlęcych, często iák stygły, odmienianych. Nád to owa dziecina ták szczupłe miała usteczka, że żadną miarą piersi nie mogła ssać, ále tylko w usta iey wpuszczano rosoły, dla czego też po tym żadnego mleka pożywać nie mogła, iż nim wychowana nie była.

Gdy iuż poł roka dziecię miało, náiechano Rodzicow w własney ich maiętności, y záraz Dwor zápalono, á że to było w nocy, ledwie każdy z Duszą mogł uciec. Zá czym Matka iey będąc ná ten czas chorą, cokolwiek odzienia w dziawszy, y dziecię w powiciu porwawszy uciekać musiała, ktore potym iuż zá Dworem będąc służebney oddała, ta záś w pokrzywach dziecię położywszy, sama gdzie mogła uciekała. Nie widząc tedy Matka długo owey sługi z dziecięciem, wrociła się szukaiąc ich gdzie się podzieli, y nádeszła dziecię położone w pokrzywach, ktore chcąc wziąść y zchylić się dla słabości nie mogła, gdyż sama ledwie żyła, przeto záwołała do Náyś: Pánny: *O Matko miłosierdzia! Tobie dziecię moie oddaię, weź ie pod opiekę swoię y strzeż go.* A że spodziewała się kogo zpotkać bieżąc co prędzey zpotkała sługę iednego y prosiła go żeby się po owe dziecię wrocił, ktory przyszedszy, znalazł gromadę psow około dziecięcia, ktorzy owo dziecię lizali, á żáden mu krzywdy nie czynił, więc wziąwszy ná ręce, odniosł Matce y o wszystkim iáko zástał opowiedział, zá co ona wielkie dzięki Bogu y Matce Jego czyniła.

Chowała tedy tę Coreczkę y oddziecińștwa miekiem pobożności wykarmiła, chcąc ią potym mieć Zákonnicą, dla czego ią oddała w Lublinie Pánnom Kármelitankom Bosym ná duchowne ćwiczenie, iákoż połtora láta u nich będąc, prosiła się do Zakonu y była przyięta, á przy Obłoczynach wzięła Imie Agnieszki od Náyś: Panny y Jozefa Swiętego. Choć záś była wzrostu poziomego y sił słabych, przecięż Bog ukrzepczał ty sposobił do wszelkich prac y umartwienia Zákonnego. Miała ná początku zbytnią iákąś boiaźń do wyznania win swoich w zgromadzeniu, do noszenia trupiey głowy w ręku, y innych sposobow

ćwiczenia

ćwiczenia w tym Zákonie. Miała y inszą w sobie zbyteczną boiaźń, to iest Sądow Páná Bogá dla czego w Celli y indziey rzewliwie płakała zá grzechy swoie; ále gdy się upokarzała Bogu, y tę y támte boiaźni od niey oddalił, tak że ná potym wesołym sercem Bogu służyła, y wszelkie umartwienia mężnie znosiła.

Przełożoną swoię w dziwnym poszanowaniu miała, ktorey każdy rozkaz y słowo álbo nápomnienie, nie tylko sobie układała w pamięci, ále też sobie zpisowała. Regułę y ustawy Zákonne ták sobie poważała, że ie zawsze z pocałowaniem czytała, y przy sobie nosiła, lubo ie y ná pamięć umiała. Aby powziętego raz ducha bynaymniey nie zgasiła, uprosiła to sobie u Przełożoney aby aż do śmierci w Nowicyacie była, y ćwiczenia Nowicyi codziennie odprawowała, zábawy y usługi pracowitsze chętnie wykonywała. W Ubostwie Zákonnym bardzo doskonałą była, y choć iey czego potrzebnego niedostawało, nigdy się oto nie przykrzyła, y owszem umiała potrzebę swoię ukryć, áby iey nie postrzeżono.

Duszę nie winną y dziwnie czystą miała, iáko o niey dawał Spowiednik świádectwo. Zpytana kiedyś od Przełożoney ieżeliby w myśli albo w sercu iákich od Szatana nápaści nie miała? Odpowiedziała: że, ia nie umiem dać ná to odpowiedzi, y nigdym tego ná sobie nie doznała. Kiedy iey też znowu pytała do ktorych Cnot w sobie skłonność czuie? rzekła: do doskonałego służenia Pánu Bogu, do posłuszeństwa, do miłości Siostr, do pokoiu, do czynienia áktow, do wzgardy samey siebie.

W Modlitwie wnętrzney miała wielkie ukochanie, y czas iey był náymilszy ná rozmyślaniu osobliwie Męki Jezusowey, y przyszła do tego stopnia, że obecność Boską ustawicznie miała ná pamięci, y pod czas to mawiała: *Maiąc Bogá obecnego, ná niczym mi nie zchodzi, albowiem czuię w sobie głos wewnętrzny, ktorym mię Bog upomina: w ten czas się zwycięż: tu sobie gwałt uczyń: bez licencyi nie czyń: tu swego rozsądku ustąp, bo ia patrzę ná ciebie.* Jeżelim też w iakiey rzeczy miała iáką trudność álbo przeciwność zaraz mię Bog wewnątrz ruszy, że się muszę zwyciężyć.

Milczenia dziwnie przestrzegała, á ták ściśle, że po Komplecie, nie tylko słowa naymnieyszego nie wymowiła ále znakiem czego pokazać strzegła się, iákoż y sama o sobie powiedziała: w Mowie zá łáską Páná Bogá nie ták teraz występuię, álbowiem uważam sobie, że iednym słowem iáko mogę Boga znaleźć ták go mogę y zgubić. Pokora w tey duszy y niskie o sobie rozumienie pánowało, że pod czas mawiała: *Dziwuię się y czasem gniewam ná siebie że Bog takiey duszy iáka iest moia, nie opuszcza.*

A ponieważ się podobała Panu Bogu dusza Agnieszki, prędko ią raczył powołać do siebie. Záchorowało kilka Siostr Zakonnych ná łożną chorobę, ná ich usługę ofiarowała się Agnieszka y służyła im z miłością, á choć się y sama od nich zárazila, iednak poki mogła, koło ich wygody chodziła, y znáć po sobie nie dawała, gwałt sobie czyniąc, aż też y z sił opadła. Poznawszy się zas bydź w niebespieczeństwie życia, wszystkę myśl do Bogá obrociła. Kiedy iey dano do wypicia lekarstwo, á iuż áni ieść áni kropli czego do ust wpuścić nie mogła rzekła: Ofiaruięć to Panie zá owę żołć ktorąś dla mnie grzeszniey pił na krzyżu.

Spowiedź prawie codzień w tey chorobie czyniła, y kilka razy Anielskim chlebem duszę swoię posilała. Gdy iey Przełożona powiedziała że umrże: zaraz uwierzyła y gorące akty do Boga wyprawiać poczęła, po ktorych prosiła Starszey, żeby iey co śpiewać pozwoliła, a wziąwszy licencyą, śpiewać poczęła ow Psalm: *Chwalmy Pana albowiem dobry, albowiem na wieki miłosierdzie iego.* A w krotce po tym mowiąc inne słowa z Psalmow z serdeczną skruchą oczy y usta zamknęła, á w miłym ducha uspokoieniu czystą duszę oddała Oblubieńcowi swemu Roku Páńskiego Tysiącznego Sześćsetnego Czterdziestego trzeciego. Wieku swego, dwudziestego drugiego z wielkim żalem Siostr swoich y mocną Swiątobliwości opinią. Z czego Swiętemu nad Swiętemi Bogu honor nie ustaiący. Amen.



DZIEN VII. KWIETNIA

Żywot Świątobliwego PROKOPA SIENIAWSKIEGO.

Ex P. Laurentio Susliga Soc: JESU in Vita Elisabethae Gostomska.

WEdług náuki Tertulliana y innych SS. Doktorow, w Chrześćianách nie pytaią śię o początki, ále o koniec; y ten błogosławiony, iest ktory choć zle záczą wszy, trwa w dobrym áż do końcá. Zálecá to nam y nie skończoną dobroć Boską ktora z nie dowiárstwa do wiary, z grzechow do uspráwiedliwienia, z ciemnośći piekielnych wyprowadza wielu ná świátłość niebieską. Z tych ieden był z zeszłey nászego wieku Familii Prokop Sieniawski, po innych stopniach godnośći świátowych Márszałek W Koronny.

Ten choć miał przyrodzone dary piękne ktoremi y Oyczyźnie stał śię pożytecznym y ludziom wielce przyiemnym, iednák gdy zá iego czásow, y nayprzednieysze Dámy chwytały śie Kálwińskich álbo Luterskich nowinek, y on też torem innych idąc od Staropolskiey od strychnął śię wiary, iednák w błędach ktorych śię nápił nie był zácięty, álbowiem z mądremi Katolikami rad o Wierże gadał, y Zonie swoiey Kátoliczce Elżbiecie z Gostomskich, nie bronił Kapłana ktoryby dla niey Mszą S. odprawował.

Trafiło śię raz w drodze iadąc do Wárszawy, że nie rychło Kápłan Mszą S. zácząl, Prokop tym czasem, dla Małżonki karetę zostawiwszy, sam uprzedzaiąc powoli puśćił śię w drogę, ále daleko zbłądziwszy zászedł, ták, że go Dworżanie nie záraz dośćignąć y znaleźć mogli; przecięż tákiego był umiárkowánia, że żadnego gniewu oto Zonie nie pokazał, áni przygániał o przewłokę nabożeństwa. A gdy widział że wiele ná ten czas Pánow opuszczało herezyą, y iemu też Duch S. wrżucił myśl o tym do serca, á iáko nie gdy z Saula, przestraszywszy go, uczynił Pawła, ták podobnym sposobem Prokopa uczynił Kátolikiem.

Pewnego czásu gdy w Ratnie Starostwie swoim mieszkał, ziachało śię do niego wiele ludzi znácznych, á do tego Kátolikow, ktorych pobożna wielce Zona iego náprawiła, áby go z sobą ná Jutrznią námowili, obiecał w wieczor Prokop, iednák rozmyśliwszy śię w domu pozostał. A oto gdy ná łożku leży, coś do niego przyszło, y uderzyło go, w prawdźieć nie szkodliwie, ále ták mocno że dobrże poczuł, y rozumiał że go raniono; mniemaiąc tedy że go kto z gośći owych uderzył, porwał śię z łożka do drzwi, ktore záłáwszy mocno zámknione, domyślił śię, iż owym przestraszeniem, nie dbalstwo iego Pan Bog chciał ukaráć, dla tego nie mieszkaiąc poszedł zá drugiemi ná Jutrznią do Kośćioła, co y na potym czynił záwsze ochotnie.

Wbiło mu śię w pamięć owo uderżenie, co raz bardziey myślił o Wierże, czytał Doktorow SS. a w trudnośćiach swoich znośił śię z W. X. Piotrem Skargą Soc: JESU Kaznodzieią Krolewskim, aż też ná dwie lecie przed śmierćią poiednał śię z prawowiernym Kośćiołem, náprzod prywatnie, a potym w krotce ogłośił śię Kátolikiem, y resztę życia prowadził w wielkiey pobożnośći. Do czego mu pomogła długa w Krákowie choroba, á to z tákiey przyczyny: Siłę miał z natury wielką ták, że iednym ćięciem koniá álbo wołu w poł przecinał; poszustną Karocę we wszystkim biegu z gory pędzącą iedną ręką wziąwszy zá koło utrzymował. Czego gdy nie raz w oczach Krolewskich dokazywał, zerwał śię.

Wiedząc tedy że choroba śię wzmaga wszystkie myśli swoie do Bogá obroci, chydząc sobie ten Swiat y to życie doczesne. Przyszedł zás był do tákiey doskonáłośći, że śię radował z nástępuiącey smierći swoiey, nawet przed śmierćią kázał sobie podáć zwierciadło, y obaczywszy w nim znaczną odmiánę twarży swoiey, (był álbowiem dziwnie piękney urody) záwołał: O gnoiu! iák nie rychło szpetność twoię wydaiesz! O iáko cuchniesz teraz! w krotce ćię robactwo toczyć będźie. Dobrże śię tedy ná Swiętą wieczność przygotowawszy, Sakrámenta święte z wielkim nabożeństwem y wiarą przyiął: á w owych słowach: W Ręce twoie Pánie oddaię duchá mego; biegu swego dokończył. Z czego Bogu szukaiącemu grzesznych chwała bez końca.

Amen.

Tegoż

Tegoż Dnia.

W Ubogiem Zakonie náfzym zápifana iest pamiątka wielkiey Swiątobliwośći Oyca. Zwał fię O. Beniamin Pankiewicz Ten w Przemyślu urodzony z uczciwych Rodzicow, młodość fwoię w boiaźni Bofkiey prowadził, á fkończywszy Szkoły, zá natchnieniem Ducha S. wftąpił do náfzego Zakonu, przy Obłoczynach wziął Imie Beniamina ztąd że był małego wzroftu. Od początku życia Zakonnego, wydawała fię w nim ofobliwa [niewinność umyfłu, proftota ferca y fkromność przyiemna, ktorey okrafę przydawało y famo ułożenie ciała wielce przyftoyne, náwet wszyftkie gefta y mowa okazowała fzczerość y pokorę.

W Zachowaniu uftaw Zakonnych by nayrnnieyfzych był dziwnie pilny y punktualny, w pełnieniu pofłufzeńftwa chętliwy, y doskonale zdaiący fię ná wolą Starfzych. Ubostwa według śćisleyfzych praw Reguły náfzey tak przeftrzegał, y tak fię w nim kochał, iż nie tylko w rzeczach większych ale y w naymnieyfzych nigdy go nie przeftąpił. W Celli iego nic drogiego áni dwornego nie było. Wfzyftek fprzęt, Brewiarz Krucifix, dyscyplina y pafek żelazny. Anielfkiey iego czyftośći nie tylko Spowiednicy byli świadkami, ale wfzyfcy co go znali, bo ta y z weyrzenia iego, y z mow, y z wfzelkich fpraw iaśnie fię wydawała.

Ciało fwoie krocił, nie tylko zwykłym innym umartwieniem, ále wftrzemiezliwośćią od nápoiu ofobliwą nie fpaniem y rożnemi pracami. Przez lát 45. w Zakonie nigdy na Jutrznią nie záfpał; żadney Godziny Kapłańfkiey w Chorze nie uchybił. (Wyiąwfzy zabawy z pofłufzeńftwa álbo chorobę) w fłuchaniu Spowiedzi był pilny y nie zpracowany, á do niego iako wfpoł Zakonnicy ták y obcy ludzie hurmem fię garnęli. Przez uprzeymą pokorę urzędu Przełożeńfkiego nigdy nie przyiął; á gdy go raz Gwardyanem w Przemyślu obrano, ták fię tym zálterował, że wpadł w śmiertelną prawie chorobę, bo w niey iuż y Oley S. przyiął, y dopiero gdy mu przyfzła dyspensa w tym pofłufzeńftwie przyfzedł do zdrowia. A że w ten czas R. P. 1719. w Lwowie powietrze náftało, miły ftarzec, nie chciał uchodzić z innemi, ále zoftał ná ftraży Klasztoru; á gdy dziewięciu innych Oycow powietrzem umarło, iego famego Bog w życiu záchował.

Na urzędzie Wikaryego álbo duchownego Miftrza młodzi Zakonnych náywięcey lat ftrawił, y słowem y przykładem wielki w nich czyniąc pożytek. A oraz był Oycem duchownym Zakonnych Panien Benedyktynek. A że do Kaznodzieyftwa niemiał głofu, nádgradzał to w duszach náuką y radą zbawienną. Wziął od Boga dar uzdrawiania chorych, uwolniania z czarowanych, y wielu utrapionym przynofił pociechę.

Przed śmiercią ná lát kilka mieszkaiąc w Klasztorze Zámoyfkim, nie uftawał w pracach; a iako wfzędzie, tak y tam żył iako Syn pokoiu y wzor pobożnośći, gdy záś nie co puchlina w nogach mu fię pokazowáć poczęła, odprawił Rekollekcyą ośm dniową á po niey Spowiedź z całego życia tego záś dnia w wieczor odmowiwfzy Jutrznią ná przyfzły dzień, fiedząc iako lubił ná nifkim ftołeczku, zaczął konáć, y wziąwszy od Przełożonego rozgrzefzenie, zafnął w Panu bez wfzelkiego gwałtu śmiertelnego, pochowany z wielką czcią ludzi.

Tego nie bardzo wielu znaiomego fługi fwego świątobliwość y chwałę w Niebie obiawić Bog raczył nie ktorym ludziom. Náprzod: (co w Chryftufie mowię y nie kłamam) gdym ia wfpoł mieszkaiący z Oycem Beniaminem w Zámośćiu, fzczegulniey go iako mego Oyca duchownego żałował, nocy iedenaftey po zeyśćiu iego z ciała, uprzedzaiący poniedziałek Wielkanocny, pokazał mi fię we śnie z zwyczayną fwoią układnośćią, uważałem to że oczu niemiał, y przyfzło mi záraz to oświecenie, że ieszcze nie cieszy fię widzeniem błogosławionym Boga w Niebie. Zpytałem go zatym ná iakiey byby! drodze? on záś mi rzekł te słowa: *w Jutrznią godzina przyfzła kiedy mię zaprowadzą do Zamku Niebiefkiego*, Na com fię tak obudził, iak bym nie fpiący był, á godzina iedenafta na Zegarze wybiła, ia zaś będąc ucieszony w duchu, fkoro obudzono na Jutrznią pofzedłem do Choru, á pod czaś Hymnu *Te Deum Laudamus* iaką pociechę uczuł w duchu, Bog fam wie, ia nie umiem słowy wyrazić.

Powtore obiawił P. Bog W. O. Beniamina świąto-

Ww

Swiątobliwość całe nie znaiomemu człowiekowi. Był Tercyarz Zakonu O. S. Franciszka wielce pobożny, ktory mieszkał w Sokalu na kempie blisko Klasztoru WW. Oycow naszych de Obserwantia, y Pustelnicze prowadził życie. Ten gdy zachorzał śmiertelnie prosił o pomienionych Oycow áby go dysponowali na śmierć. Przyiąwszy zaś od nich Sakramenta Swięte, w nabożnych aktach począł konać. W tym przed ostatnim prawie tchem oczy iuż słupiałe otworzył, y poyrzawszy na Obecnych Oycow, rzekł, *Ach nie wiecie Oycowie iak wielki Swięty Reformat umarł w Zamościu*: y to wyrzekszy, zaraz skonał. Więc dway z tych że Oycow á Braci naszey w krotce iadący do Rodecznicy, umyślnie wstąpili do Zamościa, y pytali się ktoby z naszych w tym czasie umarł? A gdy im powiedziano, że Ociec Beniamin! oni też opowiedzieli, co słyszeli o nim od umieraiącego pobożnego Tercyarza, co iest y zapisano w Archiwum Klasztoru naszego Zamoyskiego; na wieczną potomnym pamiątkę. Bogu zaś ktory każdego wieku ma wyborne sługi swoie, niezamierzona chwała.

Amen.

DZIEN VIII. KWIETNIA.

Zywot Błogosławionego JAKOBA STRZEMIENIA Arcybiskupa Lwowskiego. Zakonu S. O. Franciszka

Ex Skrobiszevio in Vitis Archiep: Leopol: Waddingo Tom. 4. pag: 298.

JAkob z starodawney Stremieniow Familii pochodzący, (z ktorey, oprocz innych wielu Senatorow y Dygnitarżow był Marcin Arcybiskup Gnieźnieński Zakonu Kaznodzieyskiego) oddał się Bogu na dożywotnią służbę w Zákonie S. Patryarchy naszego Franciszka, w ktorym żyiąc, y w nauce wysokiey y w doskonałości Zakonney tak postąpił, że prosto na Arcybiskupstwo Halickie albo Lwowskie był wzięty, á przez Macieia Biskupa Przemyskiego w Tarnowie poświecony. Tak wysoki Urżąd Pasterski przykładnie y chwalebnie sprawował, służąc, y Oyczyźnie zdrowemi radami iako Senator y Owieczkom swoim iako Biskup.

Miał osobliwe nabożeństwo do Nayświętszego Sakramentu, więc że we Lwowie Kościoł Oycow Dominikanow iest pod Tytułem Bożego Ciała, áby w nim ludzie częściey mogli bywać, nadał wszystkim go nawiedzaiącym, y w nim się modlącym, dni 40. Odpustu. W Kościele zaś Farnym Lwowskim Panny MARYI, postanowił, aby o godzinie 23. dzwoniono w dzwon wielki, y tam poważnie śpiewano: *Salve Regina*, y drugą Antiphonę o Nayś: Matce: *Recordare Mater DEI.* Z rożnemi modlitwami; co gdy z czasem ustało, znowu Magistrat Lwowski R. P. 1619. toż nabożeństwo odnowił, przeniozszy go do Archikatedralnego Kościoła.

A że Kronikarże Polscy o innych godnych pamięci dziełach tego Arcybiskupa skąpo napisali, Pan Bog sługi swego chwałę w lat dwieście piętnaście od iego zeyścia szczęśliwego, raczył obiawić. Umarł albowiem R. P. 1411. y w Kościele Braci swoich u S. Krzyża w Mieście, według woli swey pogrzebiony. Aż oto R. P. 1626. gdy w Chorze OO. Franciszkanow Kopano ziemię na czyiś pogrżeb, przy ścianie podle Zakrystyi znaleziono grob osobliwy, y trumnę iuż zbutwiałą, w ktorey spoczywało ciało Osoby z wierzchu po Arcybiskupiu ubraney, na ktorey była Infuła cała, Ornat, y rękawice białe na ktorych wyszyte były cztery iego Herby: na palcu dwa złote pierścienie, na piersiach krzyżyk złoty; pod Biskupim zaś ubiorem, habit Zakonny OO. Franciszkanow z Włoskiey materyi. Co gdy się doniosło do Jędrzeia Pruchnickiego Arcybiskupa Lwowskiego, zá iego pozwoleniem Bracia Zakonni, w trumnę cynową przełożyli, y na tym że mieyscu na ktorym z dawna odpoczywał, postawili. Dla dalszey zaś pamiątki, nad iego grobem wystawiona była Statua Kamienna Osoby iego w stroiu Arcybiskupim bardzo piękna y wspaniała.

To gdy zaszło, wzbudził Bog wielkie nabożeństwo w ludziach do tego Sługi swego; więc maiąc go wszyscy za Swiętego, ucieSkali

kali się do Boga przez przyczynę iego w swoich potrzebach, y wiele łask w rożnych przygodach odnosili: ktore pilno zpisane chowano w pomienionym Klasztorze, ále gdy pierwszą razą pogorzał, iáko inne Pisma ták y te ogień pożarł. Jest zaś powda nie, że ktoryś Przełożony udzielnie spisawszy Łaski przez Błog: Jakoba poczynione, włożył w woreczek y w trumnie iego reponował. Jakoż gdy przy reparacyi tego Kościoła (ná inną formę przerobionego, y iáko widziemy, wielce przy ozdobionego z iałmużn ludzi pobożnych) R. P. 1759. znowu znaleziono trumnę tego Arcybiskupa znaleziony, był y ten woreczek ale tak zbutwiały y z Pismem że się zaraz rozsypał. Chowaią do dziś dzień w tym Kościele Infułę y kapę sprawioną od B. Jakoba z bogatey materyi, ktorą nabożni ludzie w swoich chorobach na się biorą. Bog zaś niedościgły w Sądach Mądrości swoiey zachował sobie czas, ktorego dla większey sławy Imienia swego nowemi znakami Swiątobliwość B. Jakoba może ogłosić.

Jemu honor bez końca.

Amen.

DZIEN IX. KWIETNIA

Zywot Błogosławioney KONSTANCYI Xiężny Ruskiey.

Ex Joan: Długossio fol. 6. in Vita B. Cunegundis & aliis Scriptoribus.

KOnstancya Corka Beli Krola Węgierskiego, Błogosławionych Pań, Kunegundy y Jukulenty, iáko im była Krwią bliska, ták y Swiątobliwośćią podobna.

Oddana w Stan Małżeński Lwowi Xiążeciu Ruskiemu, nic nie ustawała w zawziętym z młodośći nabożeństwie, ále wszelką pobożność Chrześćiańską po sobie pokazowała, y wszystkiemi siłami wykonywała, z grubych y srogich obyczaiow Męża swego, ieszcze się w wymysłach Pogańskich y zabobonach chwieiącego, wywiodła, y Chrystusowi Pánu pozyskała przez sposoby Swięte y przykłady pobożne. Częstokroć rozgniewanego Męża przeciw winnym błagała, karanie im uprasżaiąc.

Wiarę S. Katolicką bardzo miłowała, y żarliwie ią rozkrzewiała. W Modlitwach, postach y służbie Bożey była ustawiczna. Ná ubogie, nędzne y udręczone dobrotliwa y miłosierna, tákże wszystkim Stanom w Páństwie swoim lutośćiwa y uczynna była, iednak nic się ztąd nie chlubiła dla ktorych cnot wszyscy ią iák Mátkę kochali, y w wielkiey uczciwośći mieli. Małżonka swego do tákiey pobożnośći y Swiątobliwośći przywiodła, że po iey Smierći do Zakonu S. Bazylego (w Powiecie Samborskim, á Klasztorze od siebie założonym y uposażonym) wstąpił, y Regułę tamecznych Zakonnikow chował.

Przebywała często w Klasztorze Sandeckim, y od Swiętych Sioftr swoich Kunegundy y Jukulenty, większey co ráz gorąćośći ducha nabierała, y pragnęła tenże habit y Regułę w ktorey one zostawały, przyiąć, ále że Mąż iey żył, tego nie doszła. Jednak w służbie Boskiey záwsze się pomnażała. We Lwowie náydłużey przemieszkuiąc, przed Obrazem Przeczystey Pánny w Zamkowey Káplicy będącym náymiley się modliła; czego iey Szatan bardzo zayrząc, gdy pewney nocy leżąc twarzą ná ziemi modły swoie przed tym Obrazem wylewała, to przykrym świstaniem, to z grzytaniem zębow, to postrachami przeszkodzić usiłował, ále gdy ná to nie dbała, roziadły diabeł, kamień wielki marmurowy, ktory z srodku sklepienia wystawał, ná nią leżącą gwałtownie rzucił, chcąc ią zgruchotáć y zabić, ále choć go wyrusżył z sklepienia, nic przecię szkody nim B. Konstancyi nie uczynił. Ten kámień dla pamiątki ták iawnego cudu záchowany był w iedney Káplicy Kośćioła OO. Dominikanow Lwowskich aż do nászych czasow, dopiero gdy dawny Kośćioł przed lát czternastą rozbierano, dla stawiania nowey wspaniałey Bazyliki (iáka iest teraz) przez nie ostrożność zapodział się między rumami.

Ten to záś iest Obraz Mátki Boskiey przed ktorym B. Konstancya modlić się zwykła y tákiego cudu doznała, ktory ręką S. Łukasza nie gdy malowany z Skarbcu Cesarzow Wschodnich dostał się Xiążętom Ruskim zá náyosobliwszy upominek gdy Wiarę Chrystusową

ftułową według Obrzędow Greckich przyięli. Ten Obraz oni zawſze na Woynach mieli, á potym Lew Xiąże Ruſki, Syn Daniela, we Lwowie w Kaplicy ſwoiey Zamkowey poſtawił, przed ktorym codziennie Oycowie Zakonu Bazylego S. Pſałterz ſpiewywali. Gdy zaś ſwoy Zamek ná prozbę B. Konſtancyi dorował OO. Dominikanom, y ten Obraz z Kaplicą im darował.

Ten to ieſt Obraz, ktory gdy zoſtawał w podłey Kapliczce S. Magdaleny, á przed nim iednego dnia OO. Dominikani nabożnie Jutrznią o Matce Boſkiey ſpiewali, gdy przyſzło do ſłow owych: *Nos cum Prole pia;* Nas z miłym Synem niech Błogosławy Panná Marya: odpowiedziała im: *Benedicam & intercedam, ſed digna ſum præſtantiori loco.* Pobłogosławię y przyczynię ſię, ále godna ieſtem przyſtoynieyſzego mieyſca. Temi ſłowy przeſtraſzeni Oycowie, przenieśli ow Obraz do Kaplicy wſpaniałſzey S. Michała, ále názaiutrz (pewnie od Aniołow) zanieſiony był znowu do Kaplicy S. Magdaleny. Przenieśli go powtorę do Kaplicy S. Michała, áż oto gdy Bracia Zakonni w nocy pilnowali, Aniołowie SS. otoczony dziwnym świátłem tenże Obraz do pierwſzey Kapliey przenieśli.

Zrozumiawſzy tedy wolą Boſką y Matki Nayświętſzey, że toż ſamo mieyſce miało bydź znakomitſze, ſtarali ſię oto u ludzi pobożnych áby wſpaniálſze było y ozdobnieyſze. Jákoż PP. Radni Lwowſcy, ná to plac mieyſki darowali. Ján záś Swoſzowſki Podkomorży Lwowſki ná ozdobę Kaplicy dał znaczną Summę: á potym Adam Staniſławſki Kaſztellan Podolſki albo Kámieniecki z Małżonką ſwoią Czuryłowną Káplicę przy Kośćiele z ćioſowego Kámienia marmurami ozdobioną wyſtawił.

Ná tym mieyſcu przez wiele wiekow wielkiemi łaſkami y cudy Obraz ten był wſławiony, między ktoremi ten ieſt oſobliwſzy, ktorym ſię przeſtrzedz powinniśmy: iáko Przeczyſta Matka Boſka brzydzi ſię ludźmi nie czyſtemi, ſtroiącemi ſię przed Jey Obrazami; Niewiaſta pewna młoda, udawaiąca ſię ſtroiem zá Pannę ále rozpuſtna y bez wſtydna, przelazſzy beſpiecznie przez krátki żelazne, przecisnęła ſię áż do ſamego Obrazu. Aż oto wnet była ciężko ſkarana od Boga, albowiem Szatan z burzą wielką przypadſzy, zá treſione kędziory ią porwał, y wrzeſzczącą owę nie ſzczęśliwą Niewiaſtę o ściánę kamienną uderzył, á zdarſzy iey warkocz od ſzyi aż do czoła, w momencie zabił. Te włoſy długo ná owey ścianie z wſtążkami wiſiały, y ieſzcze Roku Pańſkiego 1598. były widziane.

Ten to ieſt Obraz, ktory záſtaraniem WW. OO. Dominikanow po wyprowadzoney Arcybiſkupią władzą Kommiſſyi, ſzczodrobliwym nakładem niewygaſłey pamięci Pana Jozefa Potockiego Kaſztellana Krakowſkiego Hetmana W. Koronnego przyſłanemi y poświęconemi od Oyca S. Benedykta XIV. Papieża złotemi Koronami, z wielką pompą y niezmiernym Konkurſem wyżſzych y niżſzych ludzi ſtanu, przy Aſſyſtencyi Rycerſtwa Polſkiego pierwſzy w Woiewodztwie Ruſkim był ſolennie Koronowany ná Błoniu zá Lwowem R. P. 1751. Dnia 1. Lipca, á to przez J. W. Jmći X. Mikołaia Wyżyckiego Arcy Biſkupa Lwowſkiego. W Roku záś Pańſkim 1760. z Káplicy Klasztorney, do ſkonczoney ná ten czas Bazyliki OO. Dominikanow był przenieſiony y w Ołtarz wielkim lokowany. O czym wſzyſtkim ieſt Xięga drukowana wydana R. P. 1754.

Przy nim záś iáko B. Konſtancya dni y nocy ná modlitwie trawiła, ták Świątobliwie przyiąwſzy Swięte Sakramenta dokonała R. P. 1276. pochowana ze czcią w Káplicy Nayś: Maryi Panny, ktorą Bog cudami iáko zá żywota ták y po śmierci wſławił. A że dawnieyſzych pamięć z czáſem zaginęła, wſkrzeſił ią Pan Bog w poźnieyſzym wieku tákim widzeniem: Czáſu iednego W. X. Staniſławowi w Piśmie S. Doktorowi żarliwemu Kaznodziei człowiekowi Sędziwemu Zakonu S. Dominika będącemu w Kośćiele ná modlitwie przed Jutrznią Panna Nayś: z B. Konſtancyą z S. Staniſławem Biſkupem Krakowſkim y z B. Jánem z Dukli, z B. Jakulentą pokazała ſię iſtotnie, tego Oyca w Modlitwie utwierdzaiąc, wiele mu rzeczy przepowiedziała, y áby Bracią ſwą ku większemu nabożeńſtwu w ſłużbie Boſkiey nápominał, rozkazała Co ten czci godny Ociec wielom pobożnym Chrześćianom powiadał. A ztąd Bogu ſława ná Niebie y ná ziemi. Amen.



DZIEN

DZIEN X. KWIETNIA

Zywot Błog: NANKIERA Biſkupa Krakowſkiego,

Ex Mathia Miechovita l. 4. c. 23. & Monum: Eccl: Cracovien: & Vratislavien:

BŁogoſławiony Nankierus Oxyć, ná Sląſku w zacnym urodzony Domu, od młodośći ná ſłużbę Boſką ſię oddał, á w niey ták chwalebnie poſtępował, że dla Swiątobliwego życia ſwego wybrany był od cáłey Kapituły ná Biſkupſtwo Krákowſkie R. P. 1296. ná ktorym ták pobożnie żył, że żadney przygány w niczym nie miał.

Trwał záwſze w dziwnym nábożeńſtwie w wielkiey ſtrzemięźliwośći y umartwieniu ciáła. Ná kazdy dzień ſam Mſzą S. odprawiwſzy, y inſzych prawie wſzyſtkich ſłuchał. Jáłmużny ubogim y Kapłanom hoynie rozdawał.

Za Jego Páſterſtwa R. P. 1306. oſmego Dnia Maja przypadkowym ogniem cały Zámek Krakowſki (ktory dotąd był drewniany) pogorżał, á od niego pożar poſzedł y ná Katedralną Bázylikę Krakowſką. Więc gdy w ruinę wielką y perżynę prawie poſzła, á Władyſław Łokietek Krol Polſki o wyſtawienie Zamku ſię krzątał, Nánkier Biſkup nie mniey ſię pieczołował o naprawę ſwoiey Katedry, ale widząc że y mury iey przegorżáły, nową z grontu wyſtawić umyſlił, ná tę formę y wſpaniałość w iákiey ieſt teraz. Do czego nie wiele miał pomocy od ludu ſwego, ále y on y Kapituła ſwoie dochody, álbo też wakuiących Plebanii odkładáli, y ſtanęła zá to, ták mocna y ozdobna Bazylika.

Lát 32. rządząc Krakowſką Dyecezyą o prawdę y Sprawiedliwość nie bardzo przychylnego ſobie miał Krola; więc gdy Wrocławſkie Biſkupſtwo przez lát ſiedm dla ſporki dwoch ná nie obranych było bez głowy, Krol u Papieża ſię poſtarał, áby Nánkierus ná nie z Krakowſkiego był przeſadzony, czego y dokazał, ile że Nankierus dla pokoiu chętnie go uſtąpił; mało go iednák y ná Wrocławſkim Biſkupſtwie znalazł, álbowiem zá iego czáſu Ján Krol Czeſki nie ták potęgą iako przewrotnemi ſpoſobami Xiążęta Sląſkie do hołdowania ſobie przymuſił, nawet y Wrocław opanował.

Nankierus widząc w tym nie ſprawiedliwość, y oczywiſtą krzywdę ták prawego Pána, Władyſławа Krola, iáko y owych Xiążąt ze krwi Polſkich Krolow idących nie utáił prawdy, ále y Jana Krola, y Wrocławianow niewiernych Dziedzicowi ſwemu, wolnością Páſterſką ſtrofował. Prze to od owego Wydziercy, tudzież y od z hukałey trzody ſwoiey przez długi czas wiele ucierpiał.

Albowiem Ján Krol oprocz innych ſpoſobow prześladowania, namowiwſzy ſię z Starszyzną Wrocławſką, Mielicki Zámek y okoliczne Wioſki náleżące do Biſkupa, gwałtem záiechał y odebrał. Zá co nieuſtraſzony Nankier, obecnego w Kośćiele Jána Krolá y Senat Wrocławſki klątwą Kośćielną okrył, á ſam z całym Duchowieńſtwem z Wrocławia do Niſſy uſtąpił. Záiuſzony zaś cudzego Wydzierca grżech do grżechu przydaiąc ſprawiedliwego Nankiera trucizną z Swiata znioſł R. P. 1341.

Pod czas Smierci niewinnego Męża Bożego iedna Matrona pobożna ſłyſzała śpiewanie Anielſkie, gdy iego Duſzę Anieli nieśli do Nieba oczym iey przez Ducha S. oznaymiona była.

Ciało tego Męczennika y Biſkupa w Kátedralnym Kośćiele Wrocławſkim ze czcią było pogrżebione; przy ktorym ná potwierdzenie iego Sprawiedliwośći, Pan Bog wiele cudow ſprawował. Wrocławianow zaś pożárem wielkim cáłego Miaſta y zbiorow ich ukarał.

Prze to widząc nád ſobą karanie Boſkie o pokucie zamyślali, á boſemi nogami, z odkrytemi głowami, w ubogich ſzatach udawáli ſię o rozgrżeſzenie do Przedyſława Pogorżeleckiego náſtępcy na Urżąd Biſkupi po Nankierże: y oneż otrzymali.

Bogu w Troycy nie rozdzielnie Jedynému ſława od wſzyſtkich Jego Swiętych. Amen.



DZIEN XI. KWIETNIA

Zywot y Smierć szczęśliwa WŁADYSŁAWA NIEMIERZYCA.

Ex P. Gasp. Niesiecki Soc: JESU Tom 3. fol: 359.

CZystą przez Lat sześć set od zászczepienia Wiary Chrystusowey Ziemię nászę Polską, dopiero od lat dwoch set kąkolem piekielnym zaraził nieprzyiaciel duszny, to przez Apostatę Marcina Lutra, to przez niesławnego y cechowanego liliami (ale Kátowską ręką) Jana Kálwina; pożniey zaś nie co, przez zbiega Włoskiego Fausta Socina, ktory pogrzebione iuż dawno w piekle nasienie Aryańskiey *S*ekty rozrucił ná Polskie niwy. Ta *S*ekta przez wiele Zborow SS. Oycow potępiona, wszystek gront Wiary Chrześciańskiey podważała y wzruszyć usiłowała; albowiem Troycę *S*więtą bluźniła, y uwłaczała prawdziwego Bostwa Synowi Bożemu, y wspolistnosć z Bogiem Oycem; Wiele potym innych błędow zdawna od Kościoła S. potępionych, utrzymowała.

To záraźliwe násienie pádało nie ná podłe niwy, to iest, nie na prostego Stanu ludzi, ále ná wyborne, to iest na samych Panow y *S*zlachtę, y tak się zá Szatańską sprawą w krotkim czasie rozsiało, że zacząwszy od Wielkiey Polski przez całą Małą Polskę, Ruś, y Ukrainę, nowy ten Arianizm toczył się á przez mocne Sektarże przyszedł do tákiey potęgi, że Aryani wiele Kościołow Farnych poodbierali Katolikom.

Nie zbywáło w prawdzie Oyczyźnie naszey ná gorliwych Biskupach y Apostolskich Mężach, ktorzy słowem y pismem mądrym zbijali tę Sektę między ktoremi osobliwe maią mieysce: X. Mikołay Cichovius, X. Piotr Skarga Soc: JESU. Z Naszego zaś Zakonu O. Jan Volan y inni, z Zakonu OO. Karmelitow Bosych, O. Hieronim Cyrus.

Gdy zaś nasza Reforma poczynała się w Polszcze y J. M. Pan Zygmunt Tarło Kásztellan Sandecki na pierwszy nam Klasztor ofiarował mieysca w Zakliczynie, zagościwszy się tam nasi pierwsi Oycowie, dowiedzieli się że o milę ztamtąd we Wsi Lusławicach była Synagoga y Szkoły Aryańskie ktore wielkim kosztem pobudował Dziedzic tey Wsi Achacy Taszycki, łożąc ná młodź Aryańską y tey Sekty Ministrow; poczęli uniego bywać y o Wierże z nim rozmawiać, osobliwie Oćiec Cypryan Gozdecki człowiek wielkiey nauki y wymowy, lecz ow Arcyrabin Aryański choć się bardzo budował z naszych Oycow ubostwa y ostrego życia, długo iednak opierał się Duchowi Swiętemu.

Ale iako on był uparty w swoich błędach, tak y nasi stateczni w pracy około duszy iego, ile uważaiąc że gdy Głowa Aryanow da się skłonić do Wiary *S.* łatwieysza będzie gra z inszemi. Długo tedy Pana Boga zań prosząc, y długo kołacąc do serca iego, tak go za łaską Boską zmiękczyli, że uznał swoy błąd; Chrzest S. przyiął, (gdyż Ariański iest nieważny) y wyznał Katolicką Wiarę; w ktorey tak był gorliwy, że owę Synagogę, Szkoły y mieszkania Aryańskie naszym Oycom zupełnie darował, z ktorych oni pierwszy tam w Polszce Klasztor sobie wystawili. Sam zaś nawrocony Pan Taszycki osiadł w Zakliczyńskim Klasztorże, y w wielkim nabożeństwie resztę życia swego pędził, y szczęśliwie zakończył.

Po nim iednak wyrwał się inny Herszt przebrzydłey tey Sekty Abraham Młoszowski, y zbierał rosproszone owe z Lusławic Ariany, a iak tylko mogł utrzymował w błędzie, ale y na tego ośmielili się nasi Oycowie, y poty około zbawienia iego nie przestali pracować, poki go Chrystusowi Panu nie pozyskali. Nawroceniem zaś tych pierwszych Głow, upadać ta Sekta poczęła, y wielka innych liczba Wiarę *S.* przyimowała.

Z probowawszy szczęścia ná Aryanach w Podgurżu, szukali go nasi podobnie w Sandomirskim Woiewodztwie: albowiem w Rakowie ciż Heretycy mieli niby swoię Akademią y Drukarnią. Więc Oycowie nasi postarali się o fundacyą w tym Mieście, á osadziwszy tam Klasztor, walczyli z niemi, osobliwie O. Bonawentura Dzierżanowski pierwszy niegdy Prowincyał Małopolski, a wielu bardzo pozyskawszy Bogu (poki za pewny excess, to iest za strzylanie do Krucyfixa nie wygnano Aryanow z Rakowa) przemieszkali w tym Klasztorku, ktory po tym

tym dla pewnych przyczyn porzucili, acz ieszcze ſtał y za mego wieku.

Na koniec zaś ta Sekta wypleniona z Polſki za Jana Kazimirża Krola, ktory widząc Oyczyznę w oſtatniey toni od rożnych nieprzyiacioł potarganą zniſzczoną y prawie iuż na ſztuki podzieloną, á nie maiąc tyle ſiły na iey poratowanie R. P. 1665. będąc we Lwowie, udał ſię pokornym ſercem do Krolowy Polſkiey Nayś: Matki Boſkiey, y w Jey Kaplicy ná Cmentarzu Archikatedralnym ſolemnie Jey oddał Siebie, Państwo y lud ſwoy. Przytym zaś uczynił Slub Bogu wygnania Aryanow z całey Polſki ſkoroby nieprzyiazne potęgi zwyciężył. Jákoż to co żądał, od Pana Boga otrzymawſzy, ná Seymie bliſkim uſilnie pracował, o rugowanie tych nieprzyiacioł Syna Boſkiego, á ták zá zgodą całego Seymu, wytrąbiona wyświcona była ta piekielna zgraia. Co tu umyślnie przytoczyłem dla ludzi mało wiadomych hiſtoryi Polſkiey.

Jeden z tey Sekty był Mąż urodzenia godnego Władyſław Niemierżyć, ále zá Oświeceniem Boſkim uznał ślepotę ſwoię y wywikłał ſię z błędow Ariańſkich. Ten gdy miał umieráć na dyſpozycią Duſzy ſwoiey proſił do ſiebie Xiędza Michała Kiſarzewſkiego Jezuity, przed ktorym uczynił należytą Spowiedź; ale gdy przyſzło do Kommunii, zarzucił mu Szatan prożną wątpliwość, ieżeli Kommunia pod iedną oſobą chleba ieſt ważna y zbawienna, więc proſił owego Kápłana, aby mu dał nápiśmie aſſekuracyą, że z táką Kommunią y w tey Wierże będzie zbawiony. Dał ią Kapłan z ochotą w te słowa: *Ja Michał Kiſarzewſki Jezuita biorę ná świadectwo Majeſtat Boſki, że ieżeli co będzie cierpieć na Sądzie Boſkim Jmći Pan Władyſław Niemierżyć dla Kommunii pod iedną oſobą przyiętey, a przez wſzelkie wieki od Kościoła S. przyznaney, ia to wſzyſtko biorę na ſiebie y na Duſzę moię, gotow odpowiedzieć za to Boſkiemu Majeſtatowi z całym Kościołem S. Katolickim y Apoſtolſkim Matką moią y wſzyſtkich wiernych. Dań w Lublinie w Collegium Soc: JESU. 11. Kwietnia R. P. 1653.*

Tę tedy kartę w ręku trzymaiąc życie ſkończył, a z nią (bo tak chciał) w trumnę włożony był. Gdy go potym dnia piątego po śmierci do grobu kłaść miano ſkoro trumnę otworżono, procz karty w ręku, drugą ná pierſiach Trupa znaleziono w tę ſłowa: *Ja Władyſław Niemierżyc wolnym czynię W. X. Michała Kiſarżewſkiego Soc: JESU Kapłana z obowiązku wziętego na Duſzę ſwoię: gdyż mi z wielkiego miłoſierdzia Boſkiego Majeſtatu, po odprawioney Spowiedzi y przyiętey Kommunii Swiętey Kościoła Rzymſkiego w punkcie śmierci moiey y ſtraſzliwey godzinie Sądu odpuſzczeniem grżechow moich z nieſkończoney litości Boga dobrego zadoſyć ſię ſtało. Swiadczę tym piſaniem. Dane na dolinie pokuty 12. Kwietnia 1653. Władyſław Niemierzyc.* Te obiedwie karty dla większey Wiary podane ſą przez Oblatę do Xiąg Trybunału Koronnego. Z tego zaś niech będzie utwierdzenie naſze w Wierże S. Katolickiey, y iey Artykułach; á Bogu cudownemu w dziełach łaſki nad grżeſznemi nie zamierżona chwała.

Amen.

DZIEN XII. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego MARCINA SZYSZKOWSKIEGO Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Hyacintho Pruszcz. Starowolſcio & Annalibus Provinciæ Noſtræ.

URodzony w Kaliſkim Woiewodztwie Marcin, z młodych lát ſwoich, to w Szkołach Soc: JESU to w Krakowſkiey Akademii, to w Rzymie pod zácnemi Miſtrżami lát kilkanáście przepędził, y wyſokich umiejętności nabył. Gdy z Włoch powrocił, przez wielką mądrość y obyczaiow przyſtoyność, Kánonikiem Krakowſkim uczyniony, Káncierżem był udwoch Biſkupow Krakowſkich, Myſzkowſkiego y Maciejowſkiego. Lecz ſkoro cnoty y dzielność Marcina poznał Krol Zygmunt III. náprzod go Koadjutorem, á w krotce Biſkupem Łuckim uczynił.

Wypełniał dobrego Pásterzá Urząd z wszelką pilnośćią, á złożywszy náprzod Synod wielé z pożytkiem zbawiennym w tey bardzo obszerney Diecezyi rozporządził. Zebranie nauki Chrześćiańskiey sam pracowicie y iaśnie nápisał y wydał. Usilnie się stárał o pozyskanie Kośćiołow przez Schizmatyki oderwanych. Dla większego pomnożenia chwały Boskiey wprowadził do Krzemienca powtornie OO. Franciszkánow y onymże Fárę z obowiązkiem stárunku o dusze wiernych oddał. Do Brześćia Litewskiego nászych Oycow de Observantiá wprowadził: á w Łucku záczął fundacyą OO. Jezuitow; iáko záś uprzeymie kochał y szacował Zákony, ták y Dobrodziejem onychże był y mocnym Obrońcą.

Od Zygmuntá III. Krola prędko ná Płocką Kátedrę przeniesiony przez lát dziesięć dobrego Pásterza Urząd pilnie spráwowáł, bo y do ludzi sam często miewał Kázania, y przykładem swoim wszystkich do Boga ciągnął. Aby w náuce Chrześćiańskiey y dobrych obyczaiach młodź iego Dyecezyi ćwiczona byłá, w Płocku fundowáł Collegium Soc: JESU. W Pułtusku záś Bursę dlá ubogich Studentow wystáwił y uposażył. Támże Szpitál dlá ubogich fundowáł.

Ná Krakowskie Biskupstwo podwyższony nie z swoich pobożnych zwyczaiow nie ustąpił, Co dzień ná głos domowego dźwonká Litánie o wszystkich Swiętych ze wszystkiemi domowemi mawiał, Dwor swoy y do nabożeństwa pobudzaiąc, y wszelkiey w nim przystoyności przestrzegáiąc Wielu Młodzi Szláchecskiey, ták pobożnie wychował, że z nich ludźie wielcy, Kośćiołowi záś y Oyczyźnie użyteczni wyrośli. Między innemi Synowcá swego Mikołaiá ták wydoskonalił, że zá czásem po innych stopniach, Biskupem Wármińskim został, ktorego pobożne dźieła ná tym Urzędźie Historycy wysławiaią: á fundacye iego poczynione w Szprynborbu, Reszlu, y indziey y Kámienie z ściań oświádczaią.

Sam záś Marcin siłą Kośćiołow w swoiey Dyecezyi swoią ręką szczodrobliwą od upadku rátował. Kośćioł ná Część S. Károla Borromeuszá y Klasztor nászym Oycom de Observantia, w Kielcách przy gurze Kárczowka fundował R. P. 1627. do ktorego y Reliquie tego Swiętego wprowadził. Jáko záś kochał się wielce w rozmyślániu Męki Jezusowey, ták w Krakowie Bráctwo Kompássyi przy Kośćiele S. O. Fránciszká ustánowił, y Káplicę dlá niego wymurował. Támże zostáiącym nászym OO. Fránciszkánom, że Dobr nie maią, Teologią ufundowáł. Ubogiey záś nászey Reformie zá iego Urzędu wznikaiącey w Polsce stáwił się prawym Oycem y łáskáwym obrońcą; albowiem gdy wielkie záchodziły trudnośći będąc od O. S. Grzegorzá XV. náznaczony ná rozsądzenie tey spráwy, po mądrym rozważeniu y żwawych Controversyach, Dekret spráwiedliwy dał zánami y utwierdził nás ná záwsze.

W Iłży Kośćioł murowany postáwił, y Káplicę przy nim z Ciosu, kędy Rodzicow swoich kośći złożył. Dobra y Gronta Biskupie z rąk nie spráwiedliwych Possessorow, Kośćiołow záś więcey niż Czterdzieśći, z rąk Heretyckich, odebrał. Nie mało w Ubostwie y nędzy zostáiących ludzi rátował, y co rok náymniey czternaśćie tysięcy ná nich wydawał. Nawet y ná potrzeby Oyczyzny Szkátuły swoiey nie żałował. Pod czás Chocimskiey Kámpanii gdy temu Biskupowi Stolicę Krolestwá Krákow w opiekę oddáno, cztery stá Piechoty y sto Jezdnych ná Prezydyum iey, Kosztem swoim uzbroił y trzymał.

Zdrowie iego Pán Bog nie ráz cudownie zátrzymał. R. P. 1624. gdy Marcin nie bespiecznie záchorował, ślubem się obowiązał S. Stánisławowi Biskupowi Krakowskiemu, ieżeliby go Bog z tey nie mocy wyprowadził, grob temu Swiętemu kształtnieyszy wystáwić. Ledwo to wymowił, gdy gorączká ciężka ktora go trapiłá, rzęsistym potem bez żadnego lekarstwa rzuconym ostygłá, záraz zdrow został, á ślub swoy wypełnił, sto pięćdźiesiąt tysięcy wysypáwszy ná ozdobę Grobu tego Swiętego iáki dziś widziemy w środku Kátedry Krákowskiey. Nád to trumnę srebrną Kośćiom tego Swiętego spráwił.

Drugi ráz w R. P. 1629. w noc głęboką zásypiáiąc á do tego iuż przez stárość ná obiedwie uszy mało słysząc, iákiś głos usłyszał przez sen, y porwał się ná niego: W tym obaczył że w Páłacu gore; ludzi tedy pobudziwszy, zábieżał dalszemu pożárowi, y wzniecony ogień przytłumił. Ná podźiękowánie záś S. Aniołowi Strożowi zá tę łaskę; uczynił fundacyą ná dźieśięciu Kápłanow, ktorzyby w Poniedziałek káżdy mieli Mszę o SS. Aniołach; w káżdą Srodę o S. Stani-

Staniſławie Biſkupie; w każdy piątek Rekolalną zá Duſze zmarłych. W tych y innych pobożnych uczynkach Bogu miły Páſterz w rádzie głęboki, przezorny w ſpráwách w mowie poważny, pobożny y ſpráwiedliwy żył áż do lát. 76. á pełny wielkich záſług przyprawiwſzy ſię SS. Sakrámentami, y hoynemi iałmużnámi, przeniośł ſię po wieczną odpłatę do Boga ktory wiernym ſługom ſwoim ieſt nadgrodą wielką y wieczną.

Amen.

DZIEN XIII. KWIETNIA

Zywot Wielebnego Oyca WŁADYSŁAWA DOROSIEWICZA Karmelity Boſego.

Ex Vitis PP. Carmelit: Diſcalc: fol. 311.

Wielki ten Sługa Boſki ná Krzcie Mikołay názwany, od dziecińſtwa ſwego żył iáko lilia między cierniem. Urodził ſię bowiem w Wilnie z Rodzicow zácnych y doſtátnich, ále Schizmatykow; á przecię zá mocnym nátchnieniem Duchá S. do Cerkwi Schizmatyckich nigdy nie chodził, mięſa w Soboty zwyczaiem Ruſi nigdy nie zázywał; poſty Kościoła S. Rzymſkiego chował. Mſzy S. codziennie w náſzych Kościołach ſłuchał; o co wiele od Rodzicow y domowych ſwoich ucierpiał, ktorzy widząc go we wſzyſtkich ſpráwach Kátolikiem, poſtanowili u ſiebie odebrać go ze Szkoł Soc: JESU do ktorych chodził, á poſłáć go do Kijowa.

Co poſtrzegſzy pobożny Młodzian, potaiemnie zeſzedł z Domu Rodzicow y zchroniwſzy ſię do Klasztoru OO. Karmelitow Boſych, Schizmy ſię publicznie wyrzekł, y w krotce proſił ſię do tegoż Zákonu. Odeſłany do Krákowa, tám Zákonne odzienie przyiął, názwany Władyſław od S. Duchá; y ták ſię gorąco życia duchownego chwycił, ták pilnie wſzelkie uſtawy Zákonne by náymnieyſze chował, że go Przełożeni nie mieli o co ſtrofowáć, á choćiaż dla doświadczenia cierpliwośći częſto go ſtrofowano y mártwiono, mile to y weſoło przyimował; miał álbowiem ten dar, że y nie umiał ſię rozgniewáć.

W Dálſzym czáſie y w Cnotách poſtępuiąc y w wyſokich náukách. był obrány Profeſſorem dlá náuczania młodzi, ále Władyſław czuiąc gorącego duchá do pozyſkánia iáko náywięcey Duſz Pánu Bogu, y do náwracania nie wiernych, z wielką pokorą wyproſił ſię z tego Urzędu y ofiarował ſię ná Miſſye do Indyi, ná ktore wziąwſzy pozwolenie w Rzymie, puśćił ſię do dálekich Páńſtw, y przez lát kilkánaśćie po rożnych Wſchodnich Kráiach odprawował Apoſtolſki Urząd z wielkim duſz pożytkiem. Ná tey Swiętey pracy wiele głodu, y niebeſpieczeńſtw życia, dlá Wiáry Swiętey y miłośći Páná Bogá ponioſł, máiąc wielkie pragnienie Duſzę y krew ſwoię położyć między niewiernemi zá Wiarę S. iákoż po kilka razy od Arabow, w bliſkim był niebeſpieczeńſtwie śmierci, z ktorych mu ieden miał iuż głowę uciąć, ále go inſi widząc bárdzo znędznionego, obronili, y tylko z Szat Zákonnych odarli.

Był także kilka rázy wzięty w niewolą zá Wiárę Chryſtuſową, y o głodzie długie y ciężkie podeymował więzienie, z ktorych go dziwnie ręka ſamego Boga uwolniła. Tym czáſem ſłyſząc Oycowie Polſcy o Władyſławá dziełach y utrapieniách, proſili uſilnie ſwego O. Generała aby mu przykázał powrocić ſię do Polſki. W czym on poſzedł zá poſłuſzeńſtwem; to ſobie iednak uproſił, aby mu przy powrocie náwiedzić mieyſca Swięte pozwolono. A ták był náprzod ná Gurze Kármelu, gdzie więcey niż rok z wielkim nábożeńſtwem y zbudowániem przemieszkał. Nawiedził Grob Páná Jezuſa w Jerozolimie, gdzie mieyſca zbawienia náſzego ſerdecznemi łzámi ſkropiał.

Záwitáwſzy po lát oſmnáſtu do ſwoiey Prowincyi Polſkiey, ná uſilne prozby wſpoł Bráci ſwoich przez długi czas rządził Nowicyátem z wielkim młodzi Zakonney pożytkiem, ſám ná ſobie pokazuiąc żywot przykładem, czego innych náuczał ſłowem. Potym bywał Oycem duchownym Sioſtr ſwoich Zakonnych po rożnych mieyſcach, á gdy w tych prácowitych zábáwach láta trawił, Urzędow Przełożeńſkich niezwyciężoną po-

korą unikał, á Wota ktore na niego szły, to ná Przeorstwo to ná Prowincyalstwo,; innym ustępował.

Oprocz zábaw z posłuszeństwa, cáłe życie tęgo sługi Bożego było ustáwiczną modlitwą, ná ktorey y wednie y w nocy trwał długo, w ták wielkim ducha uspokoieniu, że się zdáł bydź oddálony od siebie, ponieważ áni się z mieysca ruszył, ále nie poruszony iákby do ziemi przyrosł klęczał, áni kászlnął, áni splunął, y przyszedł do ták wysokiego złączenia umysłu z Pánem Bogiem że cáłe sześć godzin ná rozmyślániu nie przerwánie częstokroć przetrwał. Mszą S. co dzień poprzedzał Spowiedzią choć Spowiednicy nie znáydowáli ná sumnieniu iego máteryi do rozgrzeszenia, á odpráwował ią przydłużey bárdzo nábożnie, z wielkim ludzi zbudowániem y pobudzeniem do nábożeństwa.

W Umártwieniu ciáła był ná siebie surowym, włosiennicę nie tylko wednie nosił, ále w niey często po kilka nocy sypiał; żelaznych pásków szeroko y ostro zarobionych záżywáł; w iedzeniu y piciu bárdzo był wstrzemięźliwy, ustáwicznie też do potrawek piołun sypał, po cáłych dniach chociaż y látem kropli piwa álbo wody w ustá nie wpuścił, á Wina y innego trunku choć by y ná lekarstwo przez cáłe życie nie záżywał. Dyscypliny prywatne oprocz spolnych nie miłosierne y długie sobie zádawał, osobliwie po Jutrzni áby go nie postrzeżono, ále się to utáić nie mogło.

W Celli ná stołku siedzącego ledwo kto kiedy widział ále záwsze klęczącego lub stoiącego znáydowano Nie zwyczayne umártwienia często odpráwiał álbo z krzyżem álbo z trupią głową klęcząc, lubo winy swoie z wielką skruchą y pokorą wyznaiąc, álbo nogi wszystkim Zákonnikom cáłuiąc, álbo ná ziemi iedząc, álbo przed Refektarzem dyscyplinę czyniąc álbo mało się co posiliwszy zá pozwoleniem do Kuchni idąc y tám usługuiąc, ktore umártwienia áż do samey stárości iáko ieden Nowicyusz w kożdy tydzień po kilka rázy czynił.

W Cnocie Posłuszeństwa ták był doskonáły, że w cáłym życiu nic bez wiádomości nie czynił, nic bez licencyi od nikogo nie przyiął, nic w Celli nie miał o czymby Przełożony nie wiedział, we wszystkim ná rádzie y woli stárszych polegał w Ubostwie Zákonnym wielce się kochał, hábit y płaszcz z grubego sukna nosił, nic drogiego álbo ciekawego u siebie nie miał. Koronkę Kłoczkową wytartą nosił; do postania, derki iáką konie przykrywaią záżywał.

Trafiło się pokilka rázy, że Rodzony Brat tego Męża Boskiego, pisał do niego z Wilná, żeby mu oznaymił, czymby go mogł obestáć? ktoremu ták odpisał: Ják mię Pan Bog z miłosierdzia swego powołał do Zákonu S. nigdy mi ná niczym nie zchodziło, przeto niczego mi od Wászmości nie trzeba, tylko żebyś się do Páná náwrocił y błąd Schizmatycki porzucił, o co ia grzeszny gorąco Páná Boga proszę.

Anielskiey Czystości dar miał osobliwy, álbowiem wziętey ná Krzcie S. niewinności áż do śmierci dochował, náwet żadnych przeciwnych tey Cnocie pokus nie cierpiał; przy ták wielkiey łásce Boskiey nigdy sobie nie dufał, ále ustáwicznie ciáło swoie wymyślnemi trapił sposobami y ták ie wycieńczył, że go tylko skura byłá y Kości. y ná samo weyzrenie do pożálenia y zbudowánia pobudził.

W Lublinie przyszedł czas zápłaty iego Strapiony był ciężką máligną przy suchotach, á dla większey iego zásługi przestał ná niego Pán Bog ciężkie skrupuły y ucíski duszy, ktore przyszły do tákiego stopnia, że wszystek zálany łzami wołał do Páná Boga: *Pánie godzienem iest zá grzechy moie większe ucíski cierpieć, tylko cię proszę ostáteczność, żebym mogł ie wytrzymáć.* Po kilku dniach weyzrał miłosierny Pán ná pokorę sługi swego, y pierwszy mu pokoy sumnienia przywrocił, álbowiem zpytany po generálney Spowiedzi, ieżeli ieszcze od skrupułow nie cierpiał iákiego z ciśnienia? odpowiedział: Jestem z łáski P. Boga wszystek w duszy uspokoiony A ták będąc ná umyśle wesoły, przyiął Náyświętszy Wiatyk, y Oley S. nábożnie, w Aktach Wiary, nádziei, y miłości Boskiey posetnionych, przeprosiwszy pokornie Bráci swoich, lekkim skonaniem zásnął w Pánu Roku Páńskiego Tysiącznego Siedmsetnego dwudziestego czwartego; wieku swego 70. w Zákonie 48. zostawiwszy wielką o sobie opinią Swiątobliwości. Z Czego Bogu y w Swiętych nászego wieku chwáła bez końca.

Amen.



DZIEN XIV. KWIETNIA

Żywot Świątobliwego EUSTACHIEGO WOŁŁOWICZA Biſkupa Wileńſkiego.

Ex Paulo Piaſecki Ep: Mathæo Radero. Kojałowicz in M. S. & aliis.

WSławiona aż do náſzych czáſow Wielkiemi ludźmi Wołłowiczow Familia Imienia tego iáko też y Herbu Bogoria, początek záſiąga od Stániſławá Wiſſigina ktory będąc ná Dworze Kázimirzá Jágellonowicza Krola, dla oſobliwſzey ſiły ktorą miał, Wołem od Dworſkich był zwany, ſá iego Potomkowie Wołowiczami. Ten tedy prze zacny Dom, iáko Swieckiemi godnościámi ozdobili inſi, ták duchowną go zá ſzczycił Euſtachi Wołowicz. Urodził ſię w R. P. 1572. y młodość ſwoię w ćwiczeniu wyborných Cnot y wyſokich náuk przepędził, wiodąc życie czyſte y bynáymniey nie przyganne.

Z tey przyczyny wzięty był ná Dwor Krolewſki, y przez lát dwadzieścia kilka, w rożnych pożytecznych funkcyach chwálebnie ſłużył Oyczyźnie. Przeto po mnieyſzych Urzędach uczyniony był Podkánclerzym Litewſkim, áż też do Wileńſkiey Infuły dla známienitych nátury y Cnoty przymiotow był wynieſiony. Ták záś rządził tą ſwoią Dyecezyą że y mądrego Senatora y Swiątobliwego Biſkupa powinność ná ſobie wypełnił. Kochał ſię wielce w ludziach mądrych y uczonych, od ktorych zdrowych rád záciągał. W pomnożeniu chwały Boſkiey był gorący, przeto do Wilna wprowadził Zákonnice S. Benedykta, tákże OO. Auguſtynianow. OO. Kármelitow Boſych. Do Kátedry ſwoiey wprowádził Bractwo Kompaſſyi Jezuſowey, y wnioſł do niey Reliquie SS. Bennoná y Euſtachiusza Pátroná ſwoiego. Támże wyſtáwił Káplicę wſpániałą y w dochody opátrzył.

Kieidáńſki Kościoł z rąk heretykow windykował. Trocki cudownym Obrazem Mátki Boſkiey wſłáwiony, Ołtarzami y Apparatami bogatemi przyozdobił. Kościoł záś S. Szczepaná w Wilnie z gruntu wyſtawił. Támże Szpital ná Kápłanow zchorzáłych y uboższych fundował, innym záś Szpitalom dochodow przyczynił. Synod Duchowieńſtwa złożywſzy, Kárność Kościelną mądrze oboſtrzył, y rożne porządki ná nim opiſał. Pacierże Kápłáńſkie nie tylko że codziennie by przy náywiękſzych zábawach odprawiał, ale pokornie klęcząc. W Wielki Czwartek ſam uboſtwu nogi umywał. Oprocz innych częſtych dyſcyplin co tydzień Czwartkowy żelaznym paſkiem zwykł ſię biczowáć.

Jeździł w Poſelſtwie do W. Xiążęcia Florenckiego y do Páwła V. Pápieża, wſzędzie miał zálecenie z wielkiego rozſądku ſwego, ále nie mniey z nábożeńſtwa y ſkromnych obyczaiow; gdyż zdał ſię tchnąć ſamą niewinnością; iákoż że iey z dziecińſtwa wziętey áż do zgonu życia dochował (lubo przy Dworſkich śliſkich okázyach) zeznawał po śmierci iego Swiątobliwy Spowiednik. Przeſtrzegał iey bowiem rozlicznym umartwieniem y częſtym roztrząſaniem Sumnienia ſwego; dla czego corocznie zámykał ſię ná Rekollekcye, ná ktorych ſumrowie ſię przed Bogiem rachował. A ták czyſtym ſumnieniem gotuiąc ſię do oſtátniego końca bez poprzedzaiącey choroby ſiadſzy do Stołu záwołał tylko: *Boże bądź miłościw mnie grzeſznemu*, y záſnął w Pánu R. P. 1630. Pochowány z wielką czcią y opinią Swiątobliwości w Káplicy przy Kátedrże Wileńſkiey od ſiebie wyſtawiony.

Z Czego Pánu nád Pány Chwała.
Amen.



DZIEN XV. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego Xiążęcia MIKOŁAIA KRZYSZTOFA RADZIWIŁA.

Ex Przetecki in Vita, Jano Nicio, Thoma Tretero & aliis plurimis.

Mikołay Krzysztof Sierotka, Syn pierworodny Mikołaia Czarnego Radziwiła, Brat rodzony Jerzego Kardynała urodził się w Roku 1549. z Rodzicow iesżcze na ten czas Katolickich, y od Katolickiego Kapłana był okrzczony. Sierotką zaś ztąd nazwany. Za czasu Zygmunta Augusta Krola, gdy się iakiś Akt weselny odprawiał, wszyscy ciekawością tego Aktu uwiedzieni, rozbiegli się zostawiwszy w pokoiu Krolewskim samo to dziecię Mikołaia. Po długiey ochocie, Krol wszedszy do swego pokoiu znalazł owo Xiążątko rozkwilone y zapłakane, więc z politowania nad nim zawołał: *Sierotka!* iakoby opuszczony, zkąd go potym Sierotką przezwano.

Skoro się Ociec iego od Wiary Katolickiey oddalił, y Syna też tego w błędach Kalwinskich tak mocno uwikłał, że podroższy w lata, Rzymskie Ceremonie w żarty, posty w ochydę, Zakonnych ludzi wszyderstwo obracał. Było to, że w Zakonne sukienki Dworskich swoich postroiwszy, kazał im po całych nocach grassować, aby przez to Swięte Klasztory osobliwie u niewiadomych mogł ochydzić. Raz proszącemu o iałmużnę Zakonnikowi, konia srogiego y nie uiezdżonego darował z tą Kondycyą żeby na nim do swego Konwentu zaiachał, spodziewaiąc się że go nie unoszony rumak miał z siebie zrucić, ale Bog inaczey sporządził, bo pod owym Zakonnikiem tak szedł spokoynie iako naylepiey ćwiczony koń.

Atoli Bog dobrotliwy zwiedzionego tego Panięcia prędko na światło prawdziwey y starożytney Wiary przez łaskę swoię wyprowadził. Do czego trzy mu rzeczy pobudką były; Pierwsza List Oyca iego w ktorym się żalił na swoich Predykantow, że go fałszywą nauką tak daleko w Wierze zawiedli, iż nie wiedział w co wierzył. Druga Respons także Oyca na list tego Syna, albowiem gdy się go Mikołay radził w wątpliwościach Sekty swoiey tak mu odpisał: ***Masz rozum, ten cię naylepiey nauczy, bo ia tobie na to odpowiedzieć nie umiem*** Trzecia: Cud iawny, albowiem gdy z Warszawy do Wilna dążył, w Post wielki, w sam dzień Wielkopiątkowy, kazał sobie w Gospodzie z mięsem ieść gotować: aż gdy przy stole y on y iego tey Sekty ludzie z Katolickich obrządkow y postow szydzą ktoś z owey stołowey Kompanii zawołał: Tak to prawda co Katolicy uczą iak to, że ten Kapłon upieczony y na połmisku postawiony żyie Rzecz dziwna: Kapłon z połmiska się porwał, y skrzydłami ztrząsnąwszy zapiał. Wszyscy na to widowisko przelęknioni w zadumieniu stanęli, osobliwiey iednak Radziwił, ktory rozważaiąc z sobą że Bog cudownemi nawet sposobami do siebie y Wiary prawdziwey ciągnie nie chciał się daley opierać Duchowi S. ale w Roku dziewietnastym życia swego z Kościołem się Katolickim poiednał, będąc iuż w takiey młodości dla wysokich talentow Marszałkiem Nad: Lit.

Wyplątany z błędow heretyckich stał się Mikołay gorliwym Obrońcą Wiary S. Katolickiey a naprzod Braci swoich mocnemi racyami y przykładem żywym pobudził, że się Oycowskich błędow publicznie wyrzekli: Z temiż się zmowiwszy, znaczną summą pięciu tysięcy Czerwonych złotych wszystkie heretyckie Xięgi z Bibliotek tak prywatnych iako y publicznych wykupił, osobliwie Biblią Polską pod Imieniem Oyca iego w Krolewcu wydaną, a w środ Rynku Wileńskiego w stuś ułożone zpalił. Zone nawet swoię y wielu inszych do Owczarni Chrystusowey pozyskał.

Gdy mu acz bardzo potrzebny sługa coś wybluźnił przeciw Nayś: Sakramentowi, okrzyknął go y zgromił, y nie dbaiąc na swoię wygodę z niego, zaraz odprawił mowiąc: ***Nie chcę takiego sługi, ktory Pana moiego bluźni.***

Woiuiąc przeciw nie przyiaciołom Oyczyzny w Szturmie do Połocka w głowę zpuł haka był raniony, tak ciężko, że żadne lekarskie y Cerulickie sposoby nie pomagały. Udał się z Wiarą do Wszechmocnego Lekarza Chrystusa Pana, a bardzo skutecznie, albowiem skoro uczynił Slub pielgrzymowania do Ziemi Swiętey, y nawiedzenia

Grobu

Grobu iego całe się y zupełnie łana zagoiła. Lecz gdy to trochę odwlokł y przy obleżeniu Pskowa serca drugim dodawał, nieznośnym bolem głowy był ściśniony, co widząc, czym prędzey w przed się wziętą drogę się wybrał w ktorey miał dwanaście Towarzyszow. Opisał sam po Polsku tę swoię Peregrynacyą, y iako tysiąc niebespieczeństw zdrowia y życia ná niey poniosł, nie ustraszonym iednak sercem ią odpráwił; wszystkie mieysca ktore Zbawiciel nász mieszkaniem, nauką męką śmiercią swoią y innemi Táiemnicami swemi poświęcił nabożnie obchodził y uczcił.

W Jeruzalem uczyniony Káwalerem Bożogrobskim, zostawił pamiątkę dla zostaiących tam w nie dostatku Chrześcian, albowiem Czynsz roczny w Weneckim Páństwie zákupił, zkąd co rok sto Czerwonych złotych ná ich potrzeby wypłacać mi..no, á zaś dwadzieścia y pięć dukatow ná lampę ktoraby u grobu Páńskiego záwsze gorzała. Nád to do Grobu Pańskiego dał Kielich szczerozłoty takąż pátenę, tákąż y lampę; przez co ten Radziwił iakąś oziębłość Narodu nászego (ktore aż do tąd Lámpy przed Grobem Jezusowym własney nie miało) zastąpił. W Betleem záś oddał Kielich srebrny z pateną pozłocistą.

Stanąwszy w Polszcze wszystek się wylał ná przymnożenie chwały Boskiey. W Nieświeżu mieście swoim dziedzicznym, wystawił ná przod Kościoł wspaniały pod Tytułem Bożego Ciała, ná ktory sam y z Zoną swoią, y z Bratem Stanisławem Fundamenta kopał, á w nim złożył cząstkę Drzewa Krzyża S. w złoto y perły oprawną, y Apparatem go drogim ubogacił Támże R. P. 1593. Klasztor y Kościoł pod Imieniem S. Katarzyny nászym Oycom de Observantia wystawił. A że w całym Xięstwie Litewskim nie było Zákonnic S. Benedykta, on pierwszy z Chełmna ie sprowadził, przy Kośćiele S. Eufemii Páńsko wystawionym osadził, Klasztor záłożył y hoynie uposażył.

W Mirże ná cześć S. Mikołaia Biskupa y w Swierżnie Kośćioły Farne wymurował y náleżycie nádał. Tamże zá Miastem na wzgorku ná cześć S. Rafała Kaplicę zmuru wyprowadził, á potym Kośćioł daleko obszernieyszy pod tytułem S. Michała Archanioła y SS. Aniołow Strożow fundował, przy ktorym potym Nowicyat Xięży Soc: JESU ieft założony. Innym wielu Kośćiołom y Klasztorom szczodrobliwie ..magał, to wydzieleniem placow, to dochodami sowitemi, to srebrem y ubiorem bogatym. Náwet dla Kawalerow Máltańskich fundował Kommendę na swoich Dobrach udzielnie zápisaną.

Ná Sieroty Pánienki, Posagi naznaczył. Uboższych Studentow karmił y przyodziwał, niewolnikow wykupował. Co rok w wielki Czwartek dwunastu ubogim nogi umywał y całował, á potym ich uczęstowawszy, sowitą iałmużną opatrował. Nigdy nie siadał do Stołu inaczey, tylko żeby mu ná początku podano popiołu, ktorym on pierwsze kawałki ktorych miał pożywać zwykł był posypować. Bractwo Miłosierdzia w Nieświeżu fundował, áby ludzie ubozsi przez Lichwy Zydowskie nie niszczeli.

Pewny Sługa tego Xiążęcia, maiąc w ręku Dobra iego Pańskie, do stu tysięcy ukrzywdził onegoż, áz tey mammony nie sprawiedliwości przyszedł do wielkiey fortuny y godności. Gdy iednak sumnienie go oto strofowało, spowiadał sie tego przed pewnym Kapłanem, á gdy y ten rzekł: *Co cudzego trzeba oddać zupełnie:* Rzecze ow náto: nie mogę tey Summy wrocić bez uszczerbku sławy y honoru moiego do ktorego przyszedłem, y nie mam inszego sposobu wybrnienia z tey toni, chyba iedynie dobroć Xiążęcia, żemi to daruie. Udał się doniego ow Spowiednik y nie mianuiąc Osoby, powiada mu ten kazus: Ná co Mikołay rozmyśliwszy sie nieco, odpowiedział: *z chęcią mu prawi daruię.* A iak miał zwyczay żartować, przydał: *Niewiedziałem żebym był takim Panem, iż choć mię kto ukrzywdzi w tak wielu tysięcy, przecięż mogłem z reszty utrzymać honor y moy, y Domu mego.*

Jakoż Pan Bog pobożne y miłosierne uczynki Mikołaia y docześnie nádgradzał, bo miał dosyć y ná wspaniałe Fabryki, na Ogrody, ná kleynoty, na Xiegi, ná podeymowanie wielkiego Dworu, na Rycerstwo ktore własnym kosztem chował, y sławał znim ná Obronę Oyczyzny. A piąci Synow y Corce fortunę całe Pańską zostawił. Na ostatek pełen lát y zasług w Roku życia swego 67. gotował się do szczęśliwey śmierci, y one opatrzony Sakramentami Swiętemi podiął R. P. 1616. kazał się w Nieświeżu chować w Kośćiele Soc: JESU w stroiu Pielgrzymskim.

grzymskim, ktorego nie gdy w podroży do Ziemi Swiętey zażywał á pod statuą swoią przy nogach Ukrżyżowanego Chrystusa przypisać owe słowa z Psalmu *Advena ego sum & peregrinus apud te, sicut omnes Patres mei.* Przychodzień ia y pielgrzym iestem u Ciebie iako wszyscy Oycowie moi. Ciało tego Xiążęcia do tych czas nieskażone pokazuią oprocz głowy; Z tego zaś Xiążęciu pokoiu Chrystusowi Panu pokłon y sława na wieki.
Amen. *

DZIEN XV. KWIETNIA

Zywot y Męczeństwo Wielebnego Oyca ELIASZA Karmelity y Wielebnego Brata TYBURCEGO CISZOWSKIEGO Zak: O. S. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Min: Poloniæ ad Ann: 1657.

GDy zá panowania Jana Kazymirża Krola zebrane ná zgubę Oyczyzny nászey rożnych nieprzyiacioł hufy Kościołom náwet y Klasztorom, á w nich Osobom Bogu poświęconym nie przepuszczali w R. P. 1657. ná nasz też Klasztor Stopnicki nápadli Węgrży y Kozacy, ktory zpálić usiłowali, ále gdy kilka razy pod dachy drewniane ogień podkładali, cudowną sprawą Boską ogień ięc się ich niechciał, czym zaiuszoni iad swoy obrocili ná Zákonnikow nászych, ále że inni wszyscy przez ogrod salwowali się ucieczką do Zámku, dwoch tylko zostało, Jeden Ociec Eliasz Karmelita iak zowią Trzewikowy, ktory w drodze będący słysząc o lataiących tu y owdzie kupach nieprzyiacielskich, umyślnie się zchronił do pomienionego Klasztoru, ále w nim znaleziony od owych Kalwinistow y Schizmatykow, z samey tylko nienawiści ku Wierże Kátolickiey okrutnie był zamordowány y ze wszystkiego odarty.

Drugi nász Brat Tyburcy wielkiey pokory y prostoty serca Zákonnik w nábożeństwie gorący, w posłuszeństwie ochotny, w obyczaiach skromny y przykładny, pronowania nieprzyiaciel, w ściśłym záchowaniu Reguły Bogu poślubioney stateczny, w umartwieniu dobrowolnym ná siebie srogi. Ten gdy pracami y starością zwątlony w ostatnią chorobę wpadł, á opatrżony SS. Sakramentami ostatniey godziny czekał w Infirmaryi, tam znaleziony nád wszelką litość przyrodzoną ná ganek Klasztorny wyciągniony, y szablami zrąbany z Męczeńską Koroną iako nie winny Abel przeniosł się po nádgrodę zasług swoich y przenioſł się po nádgrodę zasług swoich y Rycerze dobrowolnego Męczeństwa Oba ci Rycerze Chrystusowi po ustąpieniu owych Lotrow zapowrotem Braci nászych uczciwie są pogrżebioni. Zkąd Krolowi Męczennikow nie zámierżona Chwała.
Amen.

DZEIN XVI. KWIETNIA

Zywot y Męczeństwo WW. OO. STANISŁAWA ZARSKIEGO KRZYSZTOFA BRZEZINSKIEGO y MACIEJA RUSZOWSKIEGO Zakonu O. S. Franciszka.

Ex Monumentis Ejusdem Provinciæ ad Ann: eundem.

POmienionego wyżey roku łotruiący po Polszcze Wegrży, Kozacy, y Multani, nápadli ná Klasztor nasz Solecki nad Wisłą, á gdy Przełożony z innemi Bracią salwował się ucieczką, ieden W. O. Stanisław Zarski iakoś się zatrzymał y został za cel z hukanym łotrom, ktorego porwawszy, okrutnie kańczugami bili naprzod po sukniach Zákonnych, á po tym srometnie obnażonego, y nacierali na niego, áby Skarby wydał, albo pieniądze im oddał.

Gdy zaś się ten sprawiedliwie wymawiał, iż w Klasztorże żadnych Skarbow czyli depozytow nie było, á od Professyi nie tylko nie

konie miał, by szeląga, ale się go y nie dotknął, wiele mu plag y ran zádawáli. Na koniec go ná zcięcie wyprowadzili, á gdy wyznawaiąc Wiarę S. Katolicką y oddaiąc się Bogu czekał śmierci, pewny Szlachcić Węgierski maiąc iakieś nad nim użalenie wziął go w swoię obronę, iednak nie długo potym od rany srogiego bicia umarł.

Wielebny záś Ociec Krzysztof y Brat Maciey w bliskiey Wiosce złapani od Łotrow y w lás záprowadzeni, w sztuki porąbani ná szablach ich są rozniesioni: á oddaiąc Bogu duszę swoie y Wiarę S. oświadczaiąc, Męczeńską Koronę otrzymali.

W Krotce záś potym Przełożonemu Klasztoru swego pokazali się gdzie są w lesie pogrżebioni, opowiedzieli, y kazali áby ich Ciała w Kościele uczciwie pogrżebiono, ále iednego tylko Bratą Macieja ciało znalezione było, y przeniesione.

W Lat potym czternaśćie gdy w dzień Wszystkich Swiętych pewna godna Páni z Dworem swoim iechała ná nabożeństwo do Kazimirza przez ten Las, w ktorym ci słudzy Boscy byli umęczeni pokazali się iey w płaszczach Zákonnych z iasnemi ná głowach promieniami, y opowiedzieli co zác byli; ále gdy się ich pytać chciała, z oczu iey zniknęli. Co iednak Oycom naszym w Kazimirżu sumiennie zeznała. Bogu w ukrytych sługach swoich uwielbienie y cześć przez nie skończone wieki. Amen.

DZIEN XVII. KWIETNIA

Zywot Wielebnego Oyca JAKOBA PSTROKONSKIEGO. Karmelity Bosego.

Ex P. Philippo a SS. Trinitate in Vitis PP. Carmelit: p. 3. fol: 225.

Wielebny ten Sługa Boski Wyznawca y oraz bezkrwawy Męczennik w Senatorskim Domu zrodzony, w Przesławney Krakowskiey Akademii w náukach chwalebnie wyćwiczony, od młodośći pokazował skłonność do stanu duchownego. Co w nim Ociec uznawaiąc zamyślał go oddać do Dworu Zygmunta III. Krola y miał nádzieię że tám zostaiąc przy promocyi krewnych osobliwie zás rodzonego Stryiá Macieja Pstrokońskiego Biskupa Kujawskiego y w raz Kánclerża W. Koronnego miał postąpić ná godnośći Kośćielne, ále On raczey sobie obrał bydź wzgardzonym w Domu Bożym niż mieszkáć w przybytkach Swiatowych. Przeto nád wolą Rodzicow wstąpił do Zákonu OO. Karmelitow Bosych na ten czas dopiero wznikáiącego w Polszcze y otrzymał Imię Jákoba od Oczyszczenia N. P.

Od wstępu do S. Zakonu z taką ducha gorącością w drodze doskonałośći ták záraz postępował, że Magister iego rodem Hiszpan mąż wielkich darow Boskich, osobliwie záś rozeznania duchow, ieszcze Nowicyusza Jákoba zwał Swiętym, y wiele o iego ná potym Swiątobliwośći przepowiadał, co się samemi skutkami sprawdziło. Uczyniwszy bowiem Profesyą choć między Bracią Zákonną mieszkał, y náuk pożytecznych słuchał, iednak żył iáko ieden Pustelnik, w Celli álbo Chorże ustawiczny, w milczeniu ták śćisły, że tylko przez znaki álbo przez słowa ná karcie zpisane zwyczaynie rozmawiał. Kapłanem uczyniony Kaznodzieyski y Spowiedniczy Urżąd przez kilka lát pożytecznie sprawował, ále iák mu zápowiedział w Nowicyacie Magister, nie długo w dobrym zdrowiu miał służyć Panu Bogu, ták się stało, álbowiem począł ciężko chorować, ustawicznie płynienie żołądka cierpiąc, y ták wszystek z ciekł, że go tylko skora á kośći było, y bardziey umarłego niż żywego człeka postawę ná sobie nosił.

Osobność tedy życia z przyczyny ustawicznych chorob prowadząc, wszystek czas na modlitwie, na czytaniu nábożnych y pisaniu Xiąg trawił. Przeto wiele Traktatow y nábożnych Xiążek ná tym Swiętym prożnowaniu popisał, osobliwie uczone wykłady ná Regułę Zákonu swego, y Treny Jeremiasza Proroka, gdzie też o ucisku ducha swoiego wiele wyraził, ile że oprocz nędzy ciała duszę iego ciężkim strapieniem Bog probował to iest ciężkiemi skrupułami, w ktorych przez czas długi wyplątáć się nie

nie mogł; przez te iednak wnętrzne uciski ták Pán Bog rozumną część duszy iego oczyścił, że do ścisłego ziednoczenia się z nim zá czasem przyszedł.

Lubo záś wielkie cierpiał słabośći, życie iednak społne innym Braci zawsze prowadził. Ná śpiewanie chwały Boskiey do Choru czołgáiąc się prawie pospieszał: Swieckich konwersácyi chronił się mowiąc: że do nich nie sprawy nie miał od tego czásu iák Zákonnikiem został. A iáko na Swiecie będąc obfitował we wszelkie wygody, ták będąc Zákonnikiem dziwnie się kochał w duchu ubostwa, Chrystusa náśladuiąc, ktory bogatym będąc, stał się dla nas ubogim. Habit podły, wytarty y płat pełny nosił ná sobie Brewiarz ták stary miał, że się ledwie karta karty z dawnego zażywania trzymała w Celli oprocz kilku Xiążek, krzyża y zwyczaynych obrazkow nic nie miał. Wikt iego był bardzo szczupły, y innym pospolity, nie chciał bowiem w chorobach nic wyśmienitego, nic osobliwego dla posilenia się zażywáć. Bardzo zaś rad iadał co zostało od drugich iáko prawdziwy dla Chrystusa ubogi

Z ták bogatym ubostwem wysoką miał pokorę, przez ktorą się zá naypodleyszego od wszystkich bydź rozumiał. Dla tego w rozważaniu swoich defektow był ustawiczny. Gdy go ná łożu boleści leżącego nawiedzali Zákonnicy dziękuiąc im zá tę miłość zwykł mawiáć: Nie iestem godzien ábyś mię Wielebność Wasza miał náwiedzać, zarazisz się od fetoru w Celli będącego, otworz okno żeby wyszło zgniłe powietrze.

Ná kształt Joba cierbliwego w gnoiu się drżącego, skorupą ropę z cieraiącego siedział y on, albo ráczey sięczał ná wyciętym w pośrod łożku dla płynienia żołądka, á ták ná iedynymże mieyscu przez lát kilka iadł, spał czytał y modlił się záwsze w fetorze iáko ná iákiey katowni. To iego iedynie było pociechą ieżeli kiedy do bliskiego Oratorium mogł się záczołgáć y Mszą S. odprawić. To iednak długie Jakoba Męczeństwo, ták go doskonałym w cierpliwość uczyniło, że się niezmiernie cieszył, iż mogł co cierpieć dla miłośći Boskiey, y náśladowania Chrystusa Paná.

Po lát kilkunastu wielorákiego ná ciele y duszy utrapienia przyszedł czas áby wierny Pan tego sługi swego prace y ciężkie utarczki, Koroną chwały uwieńczył. Czekał tey godziny z wielkim pragnieniem y ochotą. A gotuiąc się od trzech Niedziel do szczęśliwego zgonu, ná tymże łożu iáko ná Krzyżu złożony, maligną nawet strapiony szczęśliwie dokonał w oktawę Zmartwych wstania Pańskiego R. P. 1632. A iáko z cierpiącym Zbawicielem swoim láta swoie pędził, tak z tryumfuiącym nád śmiercią ná wieczny w Niebie przeniosł się tryumf y wesele. Pochowany w Lublinie z wielką opinią Swiątobliwośći. Z czego Bogu sława na całą wieczność. Amen.

DZIEN XVIII. KWIETNIA.

Zywot Wielebnych Oycow: ALEXANDRA ŁYSOGORSKIEGO y JAKOBA MIKOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

ZE iedenże dzień obu tym Sługom Boskim, á Zákonu y Reformy nászey Polskiey Professom, był ostatni śmiertelnego życia, przeto wraz pamiątkę ich życia podáć mi się zdało.

Pierwszy z nich W. O. Alexander, Szlachetnie urodzony, w młodych leciech udał się ná służbę Boską y R. P. 1641. wstąpił do nászego Zákonu, w ktorym z wielką ducha gorącośćią postępował w cnotách, y we wszelkich z posłuszeństwa pracach, umartwieniach, zimnach, nie spaniach, nic sobie nie folgował, ále że był słabey Komplexyi ták sobie zdrowia nadwerężył, że przez puł roku Nowicyatu musiał leżeć w Infirmaryi, á ieżeli mu dokuczała choroba, cięższy nierownie ustawiczna boiaźń, áby dla tego niebył z Zákonu wyrzucony.

Jednak iego w chorobie cierpliwość przykładna, uprzeyma pokora, nabożeństwo ustawicznie, y wynikaiąca z niego niewinność perswadowały Przełożonym iego, że się nie zkwapiali z iego oddaleniem, á dobrotliwy też Pan Bog ná gorące prozby y

łzy niewinnego Młodzieniaszka, że przed czasem Professyi stawił się dostatecznie zdrowym, y dla tego do Slubow Zakonnych był przypuszczony, za ktorą łaskę niewymownie się cieszył w całym życiu, Bogu za nię dziękował.

Jako zaczął ciągnąć do doskonałości Zakonney, statecznie y z wielką usilnością postępował. Regułę y inne ustawy Zakonne by w naymnieyszych punktach ściśle chował, y za krotki czas przyszedł do takiego podniesienia ducha y złączenia z Bogiem, że oprocz zwykłych w Zakonie dwoch godzin rozmyślania, zawsze inne trzy godziny (snu sobie ukradaiąc) łożył na tę Swiętą zabawę a naybardziey Mękę Jezusową rozważaiąc. Tego zaś ćwiczenia choć do nauk applikowany, chęć pracami, podrożą, postami zwątlony, nigdy nie opuścił.

Skromności we wszystkich sprawach był iedynym wzorem, w milczeniu ściśłym, w mowie skąpym, y nie inne iego bywały rozmowy tylko o Męce Jezusowey, o zacności cnot, o miłości bliźniego, y tym podobne. Zostawszy Kapłanem do każdey ofiary Boskiey z taką usilnością się gotował, iakoby zaraz po niey na Sąd Boski miał bydź stawiony. Jedne godzinę przede Mszą na rozmyślaniu trawił, drugą po niey. Resztę czasu ktory mu zbywał od ćwiczenia duchownego trawił na czytaniu, pisaniu, y innych pracach z posłuszeństwa.

W iedzeniu y piciu wielce był wstrzemięźliwy, w innych umartwieniach surowy. Z wielką ochotą słuchał *Spowiedzi*. nawiedzał chorych, dyspenował na śmierć, y nikogo z strapionych bez pociechy nie zostawił.

Od wszelkiego pożądania honorow y Urzędow cale był daleki, a gdy dla wielkiey w nim doskonałości obrany był Przełożonym, pokorną y usilną prozbą to wymogł na Starszych, że go od tego Urzędu uwolnili.

Pokora głęboka y Wiara O. Alexandra, ten dar u Boga mu sprawiła, że po rożnych mieyscach, wielu chorym przeżegnaniem Krzyża S. zdrowie przywrocił. Domy y mieysca z czarowane, pokropieniem wody Swięconey czyste y wolne uczynił. Wielu opętanych Wiarą uzbroiony od piekielnych nie przyiacioł oswobodził.

Naywięcey lat swoich przepędził na Urzędzie Kaznodzieyskim do ktorego miał osobliwą łaskę, kazał do ludzi nie tylko słowy nabożnemi, ale częstokroć y łzami, zkąd pochodziło, że słuchacze gorzko wzdychali, y gdy on płakał, oni się do łez pobudzali, gdy on klęknął y wołał do Boga na Ambonie, ludzie na ziemię padaiąc kruszyli się y miłosierdzia Boskiego wzywali, a potym sumnienie swoie oczyszczali, cudze wracali y pokutę czynili.

W Przemyślu będąc Kaznodzieią Katedralnym gdy w dzień Wielkopiątkowy gorącym duchem kazał do ludu gwałtownie żyła w piersiach mu się zerwała, y krwawy ruszył się womit. Zaczym zprowadzony z Ambony, w krotce dla poratowania zdrowia zawieziony był do Lwowa. Ale y tam trafił na męczeństwo; albowiem z rady Medykow boleśne incyzye, wypalone Kauteryes y na karku zawłoki ponosił, w czym nie tak zdrowia polepszenia upatrował, iako rozkaz Przełożonych a wszystkie boleści słodził sobie rozpamiętywaniem Ran Jezusowych. Zmęczony zaś y zpieczony gotował się do wieczney ochłody zwyczaiem Swiętych slug Boskich; a opatrzony Sakramentami *Swiętemi*, zasnął w Panu R. P. 1664. Ciało zaś iego przez wiele lat całe y nie skażone trwało.

Dnia Tegoż.

Wielebny O. Jakob wściśłym zachowaniu Reguły zawsze stateczny, w pokorze posłuszeństwie y nabożeństwie doskonały przez wiele lat był Kaznodzieią żarliwym, Gwardyanem rostropnym, y Wikarym bardzo pilnym. Jakim zaś był w oczach Pana Boga samego, pokazało się to Roku P. 1707. Albowiem gdy w Krakowie długie y srogie grassowało powietrze, w ktorym dziewiącdziu umarło, ten sam z iednym Bratem Zakonnym zostawszy, puścił na szańc zycie swoie, y odważnie służył zapowietrzonym, a o uśmierzenie tey plagi błagał Maiestat Boski. Aż oto w pozney nocy dnia 24. Listopada gdy w iedney Celli z Bratem Tyburcym Mysłowskim *Socyuszem* swoim spoczywał, pokazała mu się Osoba iakaś w habicie naszym Zakonnym, na co gdy się obudził

dził, ſłyſzał od niey te ſłowa: *Jeſzcze nie koniec! jeſzcze nie koniec! jeſzcze nie koniec!* w krotce potym dnia 13. Grudnia gdy zaſnął, pokazała mu ſię iedna Oſoba w takiey całe poſtawie iako ieſt wymalowany Chryſtus Pan Boleſny w Ołtarzu ná gornym ganku Klasztoru náſzego Krakowſkiego, ktora go obudziła y ſpytała ieżeli umie Litanie o Imieniu Jego: na co O. Jakob z przeſtrachu odpowiedział, że nie pamięta. Więc ſam Pan Jezus Litanie owe zaczynał, á Oyciec Jakob pokornie klęczący odpowiadał. Po ſkończonych zaś Litaniach Pán Jezus laſką ktorą trzymał w ręku, trzy razy w ſtoł uderzył mowiąc: *Doſyć, doſyć, doſyć.* Y wyſzedł z owey Celli. Zaczym O. Jákob obudził ſwego Socyuſza y Serwitora Klasztornego ktorzy tamże ſpali á co ſię ſtało opowiedział. Zaczym wſzyſcy poſzli do pomienionego Obrazu y ná podziękowanie Litanie o Náyś: Imieniu Jezus nábożnie odprawili, co też aż do tego czaſu Bracia naſi razem zgromadzeni w każdy Piątek po Obiedzie czynią. Przy tym zaś Obrazie wiele łaſk dotąd ludzie wierni doznawaią. Pótym obiawieniu ſię Chryſtuſa Paná W. O. Jakobowi, chociaż powtore y po trzecie, morowa plaga odnawiała ſię w Mieście, w naſzym iednak Klasztorże Zákonnicy ktorzy do niego ſą poſłani, wſzyſcy zdrowi byli.

Gdy zaś ta rzecz nie ktorym Starſzym náſzym wiadoma nie co była, dla większey Wiary y wagi obowiązany O. Jákob mocą poſłuſzeńſtwa, W. O. Prowincyałowi pod przyſięgą Kápłańſką wſzyſtko opowiedział, y ta iego relacya autentycznie ieſt zapiſana y zapieczętowana. Oyciec zaś Jákob w lát pięć będąc Kaznodzieią w Klasztorże Zákliezyńſkim Swiątobliwie życie zkończył. Roku Pańſkiego Tyſiącznego ſiedmſetnego dwunaſtego. A Bogu nie śmiertelnemu chwała y pokłon bez końca. Amen.

DZIEN XIX. KWIETNIA

Zywot Wielebney Panny TERESY MARCHOCKIEY Karmelitanki Boſey.

Ex Vita ejus Typis publicis vulgata.

KTore Imie w Hiſzpanii wyſokiemi cnotami y cudownemi dzieły wſławiła S. Tereſa Matka Zákonu WW. OO. Karmelitow Boſych, toż ſamo w Polscze zaszczyciła ta ktorey Zycie podaie ſię Tereſa Marchocka. Urodziła ſię w Krakowſkim Woiewodztwie R. P. 1603. Dnia 25. Czerwca. Na Krzcie Maryanny Imie wzięła. Oyciec iey zwał ſię Paweł Marchocki Staroſta Cichowſki Matka Elżbieta z Modrzejowſkich rowney z urodzenia zacności y pobożności. Gdy ią w żywocie ieſzcze noſiła, ſtłukła ſię była bardzo, ták dalece że y nadziei nie było, áby miała żywo dziecię urodzić. Przeto w tey trwodze będąc, udała ſię do Przenayś: Pánny, y do iey cudownego Obrazu w Częſtochowie poiechała, gdzie płod ſwoy, żywy czy martwy Matce miłoſierdzia z nabożnym płaczem polecała. Tak zaś w przyczynie Matki Boſkiey pokładaiąc' nádzieię dnia národzenia oczekiwała: w kilka potym mieſięcy Urodziło ſię dziecię z wielką pociechą żywe, ale nad zwyczay tak małuchne, że ią ná niewielkiey miednicy kąpano. Od owego Matki ſtłuczenia, miała w głowie ciemię záklękłe, y tak miękkie, iakoby w nim kości niebyło; czego znák był do ſamey śmierci.

Prędko po narodzeniu ieszcze przed Chrztem uſzła owę dziecinę krew przez kilka godzin z nozdrzy płynąc, co traſunkiem poſtrzeżono, gdy iedna Páni przyiechawſzy ná nawiedziny poſzła dziecię oglądać, y obaczyła wſzyſtko we krwi, zſiniałe y zczerniałe, á żadnego znaku życia nie maiące. Zaczym białogłowa ktora przy nim była zalękniona padła krzyżem ná ziemi, y ofiarowała dziecię do Częſtochowy, wołaiąc do Náyś: Panny: *Nie wſtanę z ziemi o Matko miłoſierdzia! aż to dzicię ożyie.* A zatym zionęło y kichło; Kapłan zaś ktory tym czaſem przybiegł, okrzcił to dzieciątko.

Znowu w dni kilka po urodzeniu mało dziecina nie zgorzała. Sypiała w teyże izbie iedna Białogłowa Lunatyczka, ktorey iak doſzedł promień od mieſiąca, wſtała, chodziła, gadała, a czaſem y z domu wyſzła,

nie

nie wiedząc o sobie. Tey się pod czas tego trafunku śniło o dziecięciu, przeto ie wziąwszy, niosła do komina na ogień. Ale P. Bog zporządził że się insze na to obudziły, y dziecię, iuż z ognia wyrwali, bo się samo y płaczem nie mogło ratować, gdyż do roku nie płakało nigdy.

Gdy iuż kilka lat maiąc igrała na dziedzińcu, y chciała sobie uchwycić gąsiątko wszystkie gęsi na nię się rzuciły, y między sobą ták pokąsały, że ledwie żywa zostałа. Czeladź postrzegłszy że gęsi między sobą coś maią, rozumieli że pieska, albo co podobnego, postrzegli iednak potym nie rychło, y obaczyli że dziecię Pańskie, y iuż prawie w poł umarłą z między gęsi wyrwali, á Pan Bog sprawił, że owe nie winniątko poranione wyleczono.

W czterech latach będąc, ztym się poważnie ogłosiła: *Ja będę Panną wielką, znaydę skarb y Kościoły będę budować, á zawsze Panną żyć będę.* Jákoż temi zabawiaiąc się myslami, była dziwnie stateczną, y innemi nie bawiła się igrzyskami, tylko z drzewek álbo cegiełek stawiała Kościoły; przez co Pán Bog znać dawał o tym co w dalszym czasię wykonała, to iest wystawiła trzy Kościoły swoiego Zakonu, w Krakowie, we Lwowie y w Warszawie.

Dopiero pięć lat maiąc ták była w duchu oświecona, że iuż do Spowiedzi przystępowała á w siodmym roku do Kommunii S. przysposobiona będąc, bardzo dobrze poymowała, że pod postaciami Chleba, Boga przyimuie. Przeto w ten dzień słowa do nikogo mowić nie śmiała áby nie zgrzeszyła. Nabierała ták mała Panienka w dzień Kommunii, takiego męztwa że kiedy kto bał się iść kędy, álbo sam zostać w iakim gmachu, ona mawiała: *Ja się dziś nie boię bo mam Boga w sobie.*

W Dziesiątym roku oddała się w opiekę Náyś: Pánny, y czystość Panieńską ślubowała. Jeszcze w tym wieku czuła wnętrzny pociąg do oddania się Bogu w Zakonie; á gdy zá pewną okazyą obaczyła Karmelitanki Bose, ktore świeżo do Polski przyiechały, serce iey zaraz chwyciło się tego Zákonu, ále trudno opisać iakie trudności w tym znalazła, to przez udanie złych ludzi, to przez rożność zdania Oycow duchownych ktorych się radziła, ale náybardziey przez własnych Rodzicow ktorzy przez wielką ku niey miłość, ani mowić sobie o tym dali. Czasu iednego gdy ná Zápusty była z Matką u iedney wielkiey Páni, dla iey uciechy, (bo była Pánienka wielce wesoła y krotofilna) ubrała się z innemi Pannami zá Karmelitankę Bosą, á gdy z niemi stanęła á Matka ią poznała, rozpalona gniewem, policzek iey wycięła.

Ociec záś pewnego razu gdy iey nie mogł rozradzić Swiętych zámysłow, dobywszy szabli, chciał ią ciąć ále starsza iey Siostra porwała go zá rękę y obroniła ią, acz ona się tego nie przelękła y nie uciekała, pragnąc y śmiercią potwierdzić swoie przedsięwzięcie. Przeto Oyciec potym widząc około niey sprawę Boską, rzekł Corce. *Już że idź gdzie chcesz porwonaś Bogu.*

Przełamawszy te y inne wielorakie przeszkody, przyięła habit Zákonny, acz kolwiek y ná ten czas narzekania Oycowskie, lamenta Macierzyńskie, wielką iey przyniosły utarczkę, ktore mężnie zwyciężyła. Przy Obłoczynach dano iey Imię Teresy od Jezusa, ktore niegdy Fundatorce tego Zakonu S. Teresie sam Pán Jezus nádał. Po Obłoczynach nácierał ná nię Szatan uprzykrzonemi pokusami, ále y w tych wszystkich burzach umysł Teresy był stateczny. Nowicyat skończywszy z dziwnym zbudowaniem Sióstr wszystkich przypuszczoná do Profesyi, ták była w duchu rozweselona, iż sobie życzyła áby ow dzień był y tygodniem; przeto gdy iuż Słońce záchodziło wołała: *O Słońce, czemuż iuż záchodziszż? czemu ták prędko zapadasz?*

Od Profesyi ieszcze goręt szym sercem postępowała w duchu, y do wysokiego stopnia we wszystkich przyszła cnotach. A ták wysoki dar bogomyślności zá ustawiczną Modlitwą otrzymała od Boga, że miewała często wyraźne poięcia álbo widzenia Taiemnic Męki Pańskiey, y rány boleści Chrystusa Pána ná samey sobie czuła. Bardzo często ná rozmyślaniu bywała záchwycona w duchu. Wiele taiemnic ukrytych w sercach ludzkich Bog iey obiawiał y iaśnie pokazował. Przeto nie ktorym osobom ich sumienne skrytości dla ich poprawy wytykała.

Jednego czasu dano znać Teresie że pewny zácięty heretyk choć iuż stary y bliski śmierci, ani Kápłanow do siebie nie każe puszczać, ani sobie da co mowić o náwroceniu. Ona zaraz poszła przed Náyś: Sakrament, á potym przed ieden Obraz Náyś: Pánny, do ktorego miała wielkie nabożeństwo, prosząc Pána, y Matki miłosierdzia

Aaa 2 żeby

żeby owa duſza ſnie zginęła: w tym uſtyſzała głos Boſki: *Nieboy ſię, nie zginie, uczynię oco proſić będziesz, żebyś mi na potym więcey ufała.* Y tak ſię ſtało, bo od tąd ow człowiek upamiętał ſię, Wiarę S. wyznał, Kommunią S. przyiął, y z wielką ſkruchą ſzczęśliwie umarł. Miała także od Boga upewnienie, o rodzonym Oycu ſwoim gdy śmiertelnie chorował, że będzie zbawion, iakoż w ſamym akcie ſkruchy ducha Bogu oddał.

Upatruiąc *S*ioſtry Zakonne w Tereſie ſzachowanie Reguł doſkonałe, roſtropność w rzeczach y inne wyborne dary Boſkie obráły ią, zgodnie Mátką ſwoią álbo Przełożoną w Krakowie, gdzie oprocz zbudowania wſzyſtkich duchownego, iuż nie z drzewek y cegiełek iako niegdy będąc dzieciną, ále z muru dzielnym ſtaraniem wyſtawiła Kościoł y Klaſztor wygodny. Z tamtąd do Lwowa poſłana ná nową fundacyą drugi Kościoł y Klasztor fundowała zá nakładem Teofili *S*obieſkiey Kásztellanowey Krakowſkiey Mátki Krola Jana III.

A gdy tam lát ſiedm przemieszkáłá, dziwnym męztwem od Boga umocniona była: pod ow czas zámięſzania po całym Krolestwie Polſkim y náiazdow Kozakow zhukánych, y przywiązanych do nich Tatarow, bo R. P. 1648. roſproſzywſzy Woyſko Koronne, przypadli gwałtownie pode Lwow y oblegli Miaſto zewſząd, ták, że niepodobna było komu uchodzić przed niemi. Jednak W. Tereſa cudownie prawie uwiodła przed obleżeniem ſwoie Zákonnice. Sporżądziwſzy bowiem Wozy konie, y co było w drogę potrzeba, ſama rzeczy kładła ná Wozy, dodaiąc Sioſtrom ſerca, ktore od ſtrachu nie wiedziały co czynić miały.

W tey drodze oczywiſte dzieła łáſkawey opieki ſwoiey Bog nád niemi pokázał. Albowiem náprzod gdy ſię Pohańcy y Kozacy dowiedzieli, iż Zákonnice z nie małym gminem ludzi uciekaią ze Lwowa, w pogoń zá niemi Pułk ieden poſłali, ktory o dziewięć mil ode Lwowa iuż ich dogániał, y ták bliſko iuż był, że go rozeznáć mogli. Padł ſtrach wielki ná wſzyſtkich, á gdy ludzie Swieccy gdzie kto mogł uciekali, ſame bezbronne Zákonnice zoſtáwſzy, truchlały od boiaźni. Aż W. Tereſa iáko druga waleczna Debora krzyknęła ná nich áby ſię nie bały: y mowiła do nich: *Czemu ſię tak boicie Corki moie iakby Boga z wami nie było? ufaycie teraz naywięcey Panu Bogu ſwemu ktory ieſt Wſzechmocny, On was obroni y zachowa od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa.* Y ták żywą Wiarą y ufnością wſzyſtkich w Bogu utwierdziwſzy, kázała prędko iecháć, á owo Pogáńſtwo nie wiedzieć kędy ſię obrociło ktorych Bog cudownie záślepił, że owey korzyści ktorą práwie w ręku mieli, widzieć nie mogli.

Przewożąc ſię pod Jarosławiem na Sánie, gdy iuż z promu wyſiadáć miały, koń im od promu wpadł w wodę y płynął ná támtę ſtronę zkąd Pánny przyiechały, co widząc, zá powodem Mátki ſwoiey Tereſy poczęły záraz wſzyſtkie wołáć do S. Jozefa Oyca y Opiekuná ſwego: *Jozefie Synu Dawidow wroć nám koniá.* A gdy te ſłowa kilka kroć powtarzáły, rzecz dziwna iż ow koń wypłynąwſzy ná drugi brzeg Sánu á otrząſnąwſzy ſię z wody, wſkoczył wrzekę y przypłynął názad do wozu. Podobne ratunki cudowne uznały w innych przypadkách niebeſpiecznych, oſobliwie wzywaiąc przyczyny Jozefa S.

Do Krákowa ſzczęśliwie przybywſzy, y tám ſześć mieſięcy zmieszkáwszy, przenieſioná zoſtáłá do Warſzawy ná nową fundacyą z ktorą ſię odezwał Jerzy Oſſolinſki Kánclerz Koronny y Máłżonka iego Izábella Dánielowiczowna. A że ná ſzkutach Wiſłą ſzło Pánieńſkie owo grono, ſtał ſię zá Sándomirzem przypadek, ze troie ludzi co robili wioſłami wpadło w Wiſłę, dwoie z Szkuty Pánieńſkiey, á ieden z Szkuty Páńſkiey, álbowiem ſame pomienione Páńſtwo odprowadzáli ſługi Boſkie) wſzyſcy trzey pohurzeni byli áż do dna. Więc Tereſa záwołáła do Nayś: Pánny: *Pod twoię obronę &c:* áż oto dway ktorży byli utonęli z ich Szkuty, wypłynęli ná wierzch, y iuż zálanych ná wierzch wyciągniono y otrzeźwiono, trzeci záś utonął, nie bez zádziwienia wſzyſtkich; bo umiał dobrze pływać, ci záś nie umieli, co wypłynęli. Co moc Boſka ſpráwiłá: gdyż ſami powiádali iáko iuż ná dnie byli, áż iákieś drzewo podnieſło ich ná wierzch odedná. Oboie tedy Páńſtwo przypiſowali ten cud, modlitwom W. Tereſy y iey Zákonnic.)

Gdy ſtánęłá w Warſzawie y náprędce Klasztorek z Kościołem dla Sioſtr iey był zbudowany, oboie Krolestwo Ján Kázimirz y Ludowiká przez wielkie poważenie Tereſy, w dzień Introdukcyi do Klásztoru, záſzli

ſzli im drogę z wſzyſtkim Dworem idącym w Proceſſyi, á po Mſzy y Kazaniu Sam Krol wprowadził Tereſę aż do Choru. Prędko zás potym iák ſię w Klasztorże zámknęła z Siostrámi ſwoiemi, począł Bog Swiątobliwość W. Tereſy wſławiać cudami. Dnia bowiem 9. Sierpnia tegoż roku ktorego záwitały do Warſcawy, uderzył piorun bez żadnego grzmotu álbo łyſkania y chmury w Klasztor, á wpadſzy do iedney Celli, zaraz będącey w niey Zakonnicy wſzyſtek zmyſł odiął, y lewą ſtronę jiákby paraliżem zarazil, y nic władzy w niey nie miała. Wpadł znowu do drugiey y rękę Zakonnicy ſkrzywił, á wſzyſtka prawa ſtrona iák drewno w niey zmartwiała, uſta zaś ták ſię pokręciły y język zdrętwiał, że wárgi prawie ná uſta doſtáwały. Dowiedziawſzy ſię o tym Tereſa uięła ią rękami ſwemi Wiarą żywą za twarz, y uſta na ſwoie mieyſce naproſtowała, mowę ſtraconą przywrociła, potym iey rękę ſkrzywioną ręką ſwoią rozciągaiąc uzdrowiła. Pierſzą zaś mocą Boſką także zleczyła, rękę iey wyproſtowawſzy, y władzą w nodze przywrociwſzy. To uderzenie piorunu nie zwyczaynym trybem wſzyſcy przypiſowali ſztuce Szatańſkiey, ktory nie mogąc ie cierpieć tych niewinnych Gołębic, poſtraſzył ich ták gwałtownym piorunem, ále ten padł, nie ták ná iáką ſzkodę iáko ná pokazanie cudu przez W. Tereſę.

Gdy R. P. 1649. Krol Ján Kázimirż był w Obozie pod Zborowem y zoſtawał w wielkim nie beſpieczeńſtwie, pokazała ſię Tereſſie Nayś: Pánna w chwale iáką ma w Niebie, otoczona Aniołami y Swiętemi ktorży do niey byli nábożni, oſobliwie Pánnami. Rzuciła ſię tedy do nog Náyś: Pánny, y proſiła zá Krolem y oddawała go w iey opiekę. Jáko zaś Tereſſa w tym obiawieniu widziała Krola klęczącego przed Náyś: Pánną y żądaiącego od W. Tereſſy áby ſię zá nim przyczyniła do Mátki miłoſierdzia, y zá całym Kroleſtwem, ták w tymże czaſie Krol daleko w Obozie będący, miał widzenie W. Tereſſy, tudzież y Oſſoliński Fundator ich, gdzie ich upewniała, że nie mieli ſzwankować od nieprzyiaciela, iakoż tak ſię ſtało.

Uſkarżała ſię przednią Krolowa Ludowika ná ten czas brzemię noſząca, że iey Aſtrologowie obiecowali śmierć przy porodzeniu, ále Tereſſa kázała Bogu ufać y rzekła: *A ia biorę cię na Duſze ſwoię, y upewniam że nie umrzeſz, ieno ufay mocno Jozefowi S. y miey go za Patrona oſobliwego, będzieſz miała Corkę nie Syna iako inni rozumieią.* Na co Krolowa wyrzekła: *Będzieli tak iako mi Matko powiadaſz, obiecuię iż Corka moia ktorą mi da Pan Bog, będzie nazwana, Tereſſą, y będzie Karmelitanką Boſą.* Jákoż urodziła ſię ſzczęśliwie Krolewna, y zwano ią Tereſią, ale że Krolowa owę ſwoię pierſzą intencyą o niey, ná umyśle odmieniła (co Bog W. Tereſſie obiawił) umarła w rok owa dziecina, á w Zakonnym habicie Karmelitanek Boſych iáko iedna z nich, u nich była pochowana. Obdarżał potym Bog Tereſſę y cierpieniem rożnych ná ciele y umyśle dolegliwości, ále przytym oblewał ią y pociechami niebieſkiemi. Gdy raz Kommunikowała w dzień S. Jozefa y potym dzięk czynienie czyniła, rzekł do niey rzetelnie Chryſtus Pán: *Krwi moia, okupic moy właſności moia!* Pomyśliła ſobie zaraz Tereſſa, iáko y co ieſt, że ią Pán nazwał krwią ſwoią? Odpowiedział iey Chryſtus: *Albom iey mało dla ciebie wylał! czy nie wſzyſtkę? á za nie do kropli y obficie dla ſamey ciebie?*

Ná kilka dni przed Swiętem wyrażenia Ran Chryſtuſowych ná ciele S. Patryarchy naſzego Franciszka będąc Tereſſa w ciężkich boleściach y chorobie, często wzywała ratunku od tego Swiętego mowiąc: *Oycze moy, Patronie moy, przez zaſługi twoie, przez rany twoie, ratuy mnie!* A gdy w Wigilią tego Swięta kazała ſobie podać Obrazek iego y do uſt pzzyłożywſzy, z wielkim affektem trzymała, á o ranach iego ſobie wſpominała, wypiątnował ná iey obu nogach widocznie rany krwią żywą płynące, nie ták zaś widomie w ręku y boku.

Sama o tym dała znáć Spowiednikowi ſwemu w te ſłowa: *Mam całą Sukienkę S. Franciszka na ſobie, bo te piątna nie tylko w nogach, ale też w rękach y boku czuię; proſiłam bowiem O. S. Franciszka, aby mi też użyczył ran ſwoich do cierpienia dla miłości Ukrzyżowanego Chryſtuſa, y otrzymałam z łaſki iego, ktoregom ia uboſtwo y pokorę od młodości moiey zawſze ukochała. A lubo mi boleść nie znośna dokuczała na ciele, bo od okrutney męki prawiem uſtawała na ſiłach, rozumieiąc że iuż umieram, dla czego ſerdeczniem wołała do Pana: O Jezu mogę nayłaſkawſzy, iużci daley znośić nie mogę, weź proſzę duſzę moię do ſiebie a niech tak kończę żywot na krzyżu twoim: iednak na*

na duſzy czułam nie wymowną pociechę, bo zaraz przyſtąpił S. Franciſzek cieſząc mnie, y mowił: *Nie umrzeſz ieſzcze, trzeba żebyś dłużey cierpiała; ktoremi ſłowami pocieſzona, y umocniona zoſtawałam, poddaiąc ſię woli Boſkiey.*

A że przyiemna była Chryſtuſowi ta doſkonała Oblubienica iego, chciał ią w ogniu utrapienia do oſtatka wypolorować. Więc przez długi czas co tylko w uſta wzięła wſzyſtko ſię iey obracało w obrzydliwość, więc głod ſrogi cierpiała, ani ſię ſnem mogła ratować, bo przez długi czas y ſen ná iey oczach nie poſtał y tylko ná ſamey Kommunii S. przeſtawała, ktorą oſtatnich dni wieku ſwego prawie codziennie używała. Co y ſami Doktorowie przyznawali y mowili, że ta Panna Swieta nád przyrodzonym ſpoſobem przez łaſkę tylko Boſką żyła.

Ná rok prawie przed śmiercią, paraliżem była zarażoną, ktory iey odiął całą prawą ſtronę y mowę. Do tey ciężkiey niemocy przyſtąpiły ſrogie poſtrachy Szatańſkie, ktorży iey grozili biciem y tłuczeniem, ale to wſzyſtko ta mężna Pánna mocną Wiarą zwyciężała. Gdy zaś kazano iey pod poſłuſzeńſtwem co mowić, ná tychmiaſt mowiła co było potrzebnego. W tey chorobie gdy ią Krol y z Krolową náwiedził, nic do nich nie mowiła, ále ſkoro O. Przeor przyſzedł y kázał iey mowić, rozmawiała z Kroleſtwem, á Krolowey boiącey ſię o śmierć przy porodzeniu powiedziała: *Nie umrże Waſza Krolewſka Mość, żywa będzieſz y zdrowa, da ci Pan Bog Syna.* Jákoż we trzy mieſiące urodził ſię Krolewicz Zygmunt Kazimirz.

Gdy obaczyła Corki ſwoie że ſię o nię ſrodze trapiły, rozumieiąc że miała umrzeć, mile ie cieſzyła, y każdey z oſobna błogoſławiła, mowiąc: *Nie fraſuycie ſię moie dziatki: ieſzcze ia nie umrę aż za ſiedm mieſięcy:* y tak ſię ſtało: álbowiem od owego czaſu cudownie zdrowa powſtała, chodziła wſzedzie iak przez trzy mieſiące, nie mogąc ſię z Sioſtrami nacieſzyć, ktorym często mowiła. *Moie Sioſtrzyczki, kazałami Náyś: Panna żebym wam ieſzcze ſłużyła;* więc pod czas tey folgi ná zdrowiu do Choru uczęſzczała napomnienia y náuki zbawienne żarliwie podawała y inne ćwiczenia Zakonne odprawowała.

Po trzech mieſiącach znowu w ręku y w nogach władzą ſtraciła, gorączką ciężką była ſtrapiona, á czaſem w tey Męczennicy od bolow kości trzeſzczały, tak iakby ie kto łamał. Cierpiała przy tym ciężkie womity z wielką męką y potarganiem wnętrzności po kilka razy ná dzień, zkąd pierſi bolenia, duſzności ſrogie, pochodziły. Y w tych iednak ſtrapieniach duch Tereſy z Bogiem bywał tak złączony, że iedney nocy ná modlitwie zoſtaiąc w záchwycenie wpadła y zdało ſię iey iakoby ktoś ná nię záwołał: *Podź do Pana, potrzebuie cię.* Z ktorych ſłow zrozumiała, że iuż to umrzeć trzeba.

Jakoż gotowała ſię do śmierci przez częſte Sakramentow SS. przyimowanie. A gdy iey Lekarże czynili nádzieię dłużſzego życia, ná to śmieiąc ſię rzekła: *Będę da Bog żyła z Panem moim w Niebie.* Częſto tez owe ſłowa iuż bliſka przed śmiercią powtarzała: *Droga przed obecnością Pańſką śmierć Swiętych iego.* Gdy zaś przyſzedł dzień Wielkopiątkowy, w obecności Náyś: Sakramentu (ktory iey przynieſiono choć iuż nie mogącey Kommunikować przez ſłabość) gdy iey go Spowiednik ná głowie poſtawił, zaraz poczęła mile záſypiać raczey niż ſkonać. A w tym punkcie kiedy Kapłan dawał iey rozgrzeſzenie oſtatnie, y Jubileuſz ná śmierć z błogoſławieńſtwem, ktore miała od Innocentego X. Papieża podnioſſzy oczy w Niebo, Duchá ſwego Pańſkiego w ręce Bogu oddała, o tey godzinie w Piątek wielki o ktorey Chryſtuſa Pana z krzyża zdięto, ktorego też poſtać ná ſobie wyraziła, gdy ſkłoniwſzy głowę, umierała.

Po śmierci, owa znędzniała Tereſa ſtała ſię dziwnie śliczna y biała ná kſztałt Alabaſtru; twarz iey była weſoła, y nikogo choć boiaźliwego nie ſtraſząca. Przeto iak ią do Choru przynieſiono, zaraz bardzo wielu ludzi zbiegło ſię z nabożeńſtwa podaiąc przez kratę Paciorki, Obrazki, Agnuſki ná pocieranie ich o iey ciało ktore przybytkiem Ducha S. wſzyſcy bydź ſądzili. Po trzech dniach przyſtoynie y z wielkim uſzanowaniem pochowane było. Do tego zaś czaſu trwa nie ſkazitelne, zupełne, y kiedy go podnioſą podpartą ręką ſtoi; przez co Bog czyſte Panieńſtwo W. Tereſy chciał Swiatu na przykład podać; z ktorego też niebieſka iakaś wonność często wypływa.

Wyſokie Cnoty tey ſługi Boſkiey wiel-

kie

kie dzieła iey rostropność tak w rządzeniu dusz sobie powierzonych, nad przyrodzoną Teresy mądrość, wydaią się y w Traktatach od niey napisanych, tak o doskonałości Zakonney, iako y o stopniach bogomyślności, w ktorych iey naukach oczywiście się pokazuie, że na tey Teresie Polce spoczął duch y mądrość wlana iey Matce S. Teresie Niewinność zaś taka w duszy iey iaśniała że nie ktore Osoby, pierwey niż do rozmowy znią przystąpiły, wprzod Spowiedzią Sakramentalną oczyszczali dusze swoie, boiąc się przy iey Panieńskiey obecności z makułą iaką stanąć.

Jako zaś w życiu wielą cudy (z ktorych nie ktore natrąciłem) uwielbiał Pan Bog tę miłą sobie Oblubienicę, tak y po śmierci aż do tąd uwielbiać nie przestaie, ktore w obszernym opisaniu iey życia authentycznie są opisane.

Już niegdy ieden możny Pan doznawszy iey przyczyny u Boga, deklarował starać się o Jey wyższe honory w Kościele Bożym, gdyby y innych Polakow z kolligowanych znią przystąpiła pobożność y szczodrota wieleby się chwały Narodowi naszemu przyczyniło, y Łask od Boga za wzywaniem tey Sługi Boskiey, pewnie że Osobliwey. Amen.

DZIEN XX. KWIETNIA.

Zywot Błog: JANA PRANDOTY Biskupa Krakowskiego.

Ex Paproccio fol: 394. Hyacintho Pruszcz fol: 95. & aliis Scriptoribus.

Z Staredawnego Odrowążow Domu wyniknął y ten Jan Prandota od Dobr Oyczystych Białaczowa nazwany Białaczowski. Młodość swych lat w przystoynych naukach, iako w Filozofii y Teologii, ćwiczył z wielką pochwałą u wszystkich. A udawszy się na stan Kapłański, uczyniony był Archidyakonem Krakowskim y Kanonikiem Sandomirskim, od Wisława na ten czas Biskupa Krakowskiego, od ktorego też na Kapłaństwo był poświęcony.

Na tych stopniach postawiony, tak wybornemi Cnotami, y osobliwą iaśniał Świątobliwością że w R. P. 1242. od Celestyna IV. Papieża na Biskupstwo Krakowskie był podany, y od Kapituły całey chętnie, a od Fulkona Arcybiskupa Gnieznieńskiego poświęcony. Skoro ten Urząd obiął, wzbudził Pan Bog ducha iego aby się starał o Kanonizacyą Przodka swego S. Stanisława Biskupa y Męczennika; więc naprzod zebrał wszystkie Cuda ktore Pan Bog czynił przezeń, a potym przywiodszy Bolesława Pudyka Xiążęcia y iego S. Małżonkę Kunegundę, wysłał Poselstwo do Innocentego IV. Papieża y skutecznie Kanonizacyą S. Biskupa wyrobił, ktora gdy zaszła, Prandota Relikwie iego przy assystencyi Xiążąt, Biskupow, Prałatow y gminu ludzi z Węgier Czech y Sląska na to zgromadzonych z grobu wyniosł y dla większey czci na Ołtarzu wystawił.

Tego czasu pomieniony Papież Innocenty, ściśniony od prześladowanika Kościoła Rzymskiego Fryderyka Cesarza szukał po rożnych Krolestwach w swym nie szczęściu pomocy. Do Polski wysłał Jakuba Leodyiskiego Archidiakona, o ratunek prosząc. Na zebranym tedy z tey przyczyny Synodzie w Wrocławiu, Jan Prandota z innemi Polskiemi Biskupami piątą część dochodow Kościelnych przez trzy lata Papieżowi płacić deklarował. A ponieważ Polacy starym zwyczaiem idąc, zaraz od Starozapustney Niedzieli post przedwielkonocny zaczynali, ten że Legat hoynością Panow Polskich uięty Imieniem Papiezkim dyspensował Polakow, aby na wzor innych Krolestw, dopiero od dnia Popielcu post wielki zaczynali; co się do tąd zachowuie.

Za tych że czasow, że Prandota przy Bolesławie wstydliwym prawym Dziedzicu nie wzruszoną stawał wiernością, Konrad Xiąże Mazowiecki krzywdziciel Bolesława, chcąc Prandotę do siebie pociągnąć, Biskupie Dobra y dziedzictwo Chrystusowe opanował, poddanych wymyślnemi podatkami przyciskał, Kościoły przez swawolne kupy szarpał, Wsi y Miasteczka palił, ubogich ludzi męczył. Prandota z nim po Oycowsku sobie postępuiąc, naprzod go, y nie raz przez swoich napominał, od Swiętokradzkiey łupieży odwodził, a gdy nie zdrowe y Swięte rady, zaciętego iego uporu nie zmiękczyły,

zmiękczyły, wſpaniałym Sercem wyklął go, y od ſpołeczności wiernych odłączył, co y Fulko Arcybiſkup Gnieźnieński potwierdził. Zaczym Konrad od Krakowa do Mazowſza ſię powrocił, ale tám w krotce umarł.

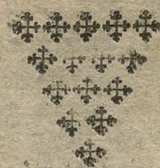
Tak uſpokoiwſzy y ſiebie y Páná ſwego, Prandota od drapieży y náiazdow niezbożnych ludzi, udał ſię do rozporządzenia powierzoney ſobie trzody, ktorą paſł nie tylko ſłowem zbawienia, ále przykładem Swiątobliwego życia, álbowiem był wielce nabożny, ná ſługi Boſkich hoynie łaſkawy, ná Sieroty dobroczynny, Szpitale y Kościoły bogacił, zkąd go też poſpolicie Oycem ubogich názywano. Klasztorowi Czyrżyckiemu Zakonu Cyſterſkiego, dzieſięciny z kilku Wſi Biſkupich zá zezwoleniem Kápituły Krakowſkiey przyłączył. Kanonikow Zakonnych S. Duchá, názwanych de Saxia ná opátrowania chorych y ubogich w Szpitalach poſtanowionych od Innocentego III. Papieża, od Iwona Biſkupa Krakowſkiego do Polſki wprowadzonych, á ná Przedmieściu oſadzonych, do Miáſta Krokowa przenioſł, Kościoł im Farny S. Krzyża nádał, y drugi pod tytułem S. Duchá z muru wywiodł. Szpital im do tego doſyć obſzerny pod rząd poddał, w ktorym po trzyſta ludzi ubogich przed tym rachowano. Kościoł w Biſkupicach nad Wieliczką fundował y dochodami opátrzył.

Swiętą Kunegundę y Błogosławioną Salomeą ná Swiętą ſłużbę Boſką zá klauzurę Zakonną ten pobożny Biſkup y zbawiennemi radami namowił, y poſtrzygł ie. Gdy potym Salomea w przedziwnych cnotach życie zamknęła Ciało iey z ktorego liquor iakiś dziwnie przyiemny ſączył ſię łzami oblawſzy bogoboyny Paſterz pogrzebł, dla authentyku y pewności pieczęcią ſwoią grob obwarowawſzy. Revelacyami od Boga był obdarżony, między ktoremi ta była oſobliwa, kiedy modląc ſię po śmierci S. Jacka krewnego ſwego, widział S. Staniſława Biſkupa y Aniołow nioſących Duſzę iego do Nieba.

Tak w zaſługi y láta doyrzały Prandota teſkniąc ſobie z tym doczeſnym życiem, á wiecznego pragnąc, wołał nie raz z Dawidem: *Ah mnie, że obcowanie moie na ziemi przedłużone ieſt!* W przewlokłey niemocy z Bogiem ſię ſwym cieſząc, obfite od niego czerpał pociechy, ktore ſię, y ná twarz iego wydawały. Ná oſtatek przeżywſzy ná Biſkupſtwie Krakowſkim lát 24. w dzień śmierci ſwoiey Mſzy S. w Kościele Kátedralnym ſłuchał; Sakramenta záś SS. nabożnie przyiąwſzy, po ſkończonych wſzyſtkich godzinach Kápłańſkich do Domu ſwego zánieſiony, Duſzę niezmazaną Bogu oddał R. P. 1266. Pochowany w tymże Kościele, w pośrodku Káplicy Swiętego Piotra kędy rękę S. Stániſława Biſkupa do pocałowania dáią, á iáko niektorży mienią w tymże ſamym grobie z ktorego on Kości tego S. Męczennika wynioſł.

Od ſzczęśliwego zeyścia ſwego zá Swiętego od ludzi był obwołany, iáko znáć y z pierwſzego iego nádgrobku, y ſam Bog niektoremi cudy Swiątobliwość iego utwierdzał. Między innemi ten ieſt oſobliwy: We dwieście lát bliſko po śmierci Prandoty w Roku 1444. zá czáſow Mikołaiá IV. Papieża Zbigniew Oleśnicki Kárdynał y Biſkup Krakowſki, ciała Swiętego zwłoki z ziemi podnioſł, pod czas ktorey Ceremonii dziwna wonność támto mieyſce nápełniła, trwaiąc záś przez cztery dni, hurmem ciſnących ſię do grobu iego w ich niemocach leczyła. Tenże Zbigniew ná nowym nádgrobku kazał nápiſać: *Błogosławiony Jan Prandota Biſkup Krakowſki.* Znowu záś powtornie kości tego Swiętego Biſkupa z tamtąd podnieſione w lát ſto dziewięćdzieſiąt y pięć to ieſt w Roku Tyſiącznym ſześćletnym trzydzieſtym dziewiątym Dnia ſiodmego Czerwca przez Xiędzá Erazma Kretkowſkiego Archidiakona y Officyała Krakowſkiego; álec iuż temi czáſy znayduią ſię złożone w ozdobney támże Káplicy Jáná Kazimirża Krolá. Czekaiąc tylko Prałaci Krakowſcy poki Swięta Stolica Apoſtolſka zwyczayney Swiętym Boſkim publiczney czci w Kościele Boſkim nie pozwoli. Bogu záś ktory ſług ſwoich ná Niebie chwałą ieſt y Koroną: ſława y uwielbienie przez wſzyſtkie wieki.

Amen.



DZIEN

DZIEN XXI. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwych MARCINA Soc: JESU y HERMOLAWA TYRAWSKICH.

Ex P. *Niesiecki Tom: 4. fol:* 418. & *Monumentis Provinciæ Min: Pol: PP. Reform.*

KWitnąca od lát dawnych Familia Tyráwſkich w Sanockiey ziemi ma ſwoy záſzczyt nie tylko z Osob co do Swiata gódnych, ále y pobożnośćią ſławnych. Z tych w duchownym Stanie ſłynął przeſzłego wieku Swiątobliwy Kápłan Marcin Tyraw ſki Soc: JESU Mąż wſzelkich cnot pełny, osobliwie záś dziwney pokory, ubostwa Zakonnego miłośnik, gorliwy o chwałę Boſką y zbawienie dusz ludzkich. Przeto ſkoro zwyczayne w ſwoim Zakonie zabawy w náuczániu Młodzi odprawił, nie zpracowanym był w Winnicy Chryſtuſowey robotnikiem.

Náprzod Obozową Miſſyą przez lát trzynáśćie z wielkim dusz pożytkiem utrzymował, á potym po zpuſtoſzałych przez woyny Kraiach Ewangelią ludziom rozproſzonym roznoſił, á tak pozoſtałym ná Ruſi y Ukrainie katolikom przez lat dwadzieśćia był prawym Apoſtołem. Przy uſtawiczney pracy y włoczędze, duchem nabożeńſtwa pałał y bogomyślnośćią zaſilał duſzę ſwoię. W umartwieniu ciała był trwały, lubo prawie w oſtatniey nędzy żyiąc, kiedy po ſpolicie napoy iego tylko woda á trochę leguminy bez żadney okraſy, dla niego był traktament. Częſto bagniſte mieyſca, to pod czas mroźney chwili, to pod czas letnich upałow, komarami y innym robactwem dokuczaiące przebywał brnąc po ſzyie, á Suknią y Kapłańſki Apparat od zámoczenia chroniąc na głowie przenoſił, á to czynił gdy potrzeba było chore Sákramentami SS. opatrowáć.

Dla pomnożenia chwały Boſkiey wyſtawił Kośćiołek ná cześć Náyś: Mátki Boſkiey y w nim Jey Obraz darowany niegdy XX. Jezuitom Barſkiego Collegium od Staniſława Koniecpolſkiego Kaſztellana Krakowſkiego y Hetmana W. Koronnego, oſadził, ktory podziś dzień tamże wielkiemi łaſkami ſłynie. Uczynił záś to X. Márcin z rozkazu y nápomnienia teyże Náyś: Matki. Cudami go Bog ieſzcze zá życia wſławił: bo náprzod od Tatarow znagła oto-czony, nie raz cudownie z rąk ich y oczu zniknął, dziwną Opatrznośćią Boſką zákryty, ktorego dobrodzieyſtwa uczeſtnikiem raz uczynił iednego heretyka z ſobą wraz iadącego, álbowiem gdy ſię otoczonym od Pohańcow obaczył X. Márcin bać mu ſię nie kazał, y ubeſpieczył go, byle Wiarę Katolicką przyiął, co y obiecał, a wybrnąwſzy cudownie z iawnego niebeſpieczeńſtwa, ſzczerze ią wyznał.

Gdy ſię pewnego czáſu do Mſzy gotował, przyſzła do niego Szlachetna Mátrona, żaląc ſię ná złego á możnego Sąſiada, ktory y na fortunę y ná życie ſię iey nááſadzał; odpowiedział iey X. Marcin: *Nie muſz ſię o to turbować bo ten Pan w Wilnie terwz (pięćdzieſiąt mil od Jurewic) lubo kuruie zdrowie ſwoie, pewnie iednak w krotce umrze y do tych dobr ſąſiedzkich nigdy ſię nie wroci.* Co ſię też ſtało.

Szczurow wielkie trzody z rożnych domow Exorcyzmami Kośćielnemi do tego przymuſił, że ſię kupami, ná co wielu patrzało, gdzieindziey powynoſili. Dar uzdrowienia chorych wielu mu przyznawáło z własnego doświadczenia. Ná rożnych y od ſiebie odległych mieyſcach iednegoż czáſu widziany bywał zá żywota.

Poſłuſznemu náwet były dzikie beſtye, z kąd gdy raz w budzie ſwoiey, ktorą zrazu ſam ſobie zklecił ſiedział, przyſzedł do niego wielki Niedźwiedź, powitawſzy go X. Marcin, podźielił ſię z nim káwałkiem chleba ktorego ſam pożywał, wźiął niedźwiedź y ſpokoynie od niego odſzedł. Powtore też beſtyą do ſiebie przychodzącą tákim że ſpoſobem przyiął, á gdy go trzeci raz náwiedzał, dał ci mu w prawdzie kawałek chleba, ále go nápomniał: Podź prawi z tąd; ubogim ludziom ſzkody nie broy, y mnie więcey chleba nie odbieray. Poſzedł niedziwiedź, y więcey ſię w támtych ſtronach nie pokazał.

Przyſzedł mu był Liſt od Starſzych ktorym go ná rządy innego Collegium wzywano, ná co on: *Gotowem prawie ná każde ſkinienie*

ſkinienie p. ſłuſzeńſtwa, ale też to wiem że mi tu w Jurewicach przynogach Matki Boſkiey umierać będzie potrzeba, iakoż w krotce zachorował śmiertelnie, y dzień zeyśćia ſwego przepowiedział, á przed ſkonániem coś mowił, iákby z kim gádał ſpytany od Towarzyſza z kimby ták miłe rozmawiał? rzekł: *Mam prawi uſiebie Gości Pana Jezuſa Ukrzyżowanego, S. Francisz-ka Xaviera y S. Katarzyne Seneńſką.* Y przy obecnośći ták Swiętych Gośći śmiercią Swiętych życie zakończył. Obſerwowano też to, że gdy ten pobożny Kapłan umierał, twarz Matki Boſkiey w pomienionym Obrazie iuż iák we krwi ſtanęła, iuż zbladła, iákby ſługi ſwego ſtraty żałuiąc. Ciało záś tego Męża Bożego dotąd nieſkażone znayduie ſię.

W Swieckim záś Stanie żył Hermolaus Tyrawſki, ktorego pamięć w ubogiey Reformie náſzey ieſt zápiſana. Albowiem gdy nász Klásztorek drewniany w Przemyślu wyſtawiony, Roku Pańſkiego Tyſiącznego Sześćſetnego dwudzieſtego dziewiątego nákładem pobożnego Pańſtwa, Piotra Cieciſzowſkiego y Szczęſney z Zmigroda Stadnickiey zá czáſem ſkłániał ſię do ruiny, Hermolaw Tyrawſki ktory náſzych Bráci iáko Anioły Boże kochał y ſzanował Klásztor nam y Kośćioł z muru według reguł uboſtwa náſzego ſzczodrą ręką wyſtawił. Umieraiąc záś pobożnie, ciało ſwoie unas pogrzebść kazał, ktore choć námieyſcu wilgotnym złożone więcey niż lat ſto całe ſię konſerwuie. Ja co to piſzę oglądałem go Roku Pańſkiego Tyſiącznego Siedmſetnego dwudzieſtego pierwſzego: przełożone w nową trumnę, á że ſuknie ná nim zniſzczały, obwinione ieſt w prześcieradło, widziałem go nie zeſchłe ále pełne w kolorze przyrodzonym.

Podle niego záś leży Ciało Synowca Jego, bynaymniey nieſkażone, y Suknie ná nim iák by dziś zrobione. Ktorym cudownym záchowaniem uwielbia Pan Bog Swiątobliwość ſług ſwoich. A z tego Jego Wszechmocności cześć nieuſtaiąca po wſzyſtkie wieki. Amen.

DZIEN XXII. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwey Panny LUDOWIKI z kęt Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 216. Et Archivo Eccleſiæ S. Stanislai Romæ.

JEſt Miáſto Kęty dziewięć mil od Krakowa bliſko granicy Sląſkiey w Dyecezyi Krakowſkiey ſławne urodzeniem Błogoſławionego Jána Kantego. W tym mieśćie urodziła ſię pobożna Ludowika (nie ktorzy ią y Ludwiną zowią) z uczciwych Rodzicow, z Oyca Mateuſza á Mátki pobożney Mátrony, Obywatelow támecznych. Podraſtaiąc w láta, rosła też y w Cnoty, oſobliwie zá nauką y przykładem bogoboyney Mátki, y bardzo była ná rozumie oświecona w rzeczach należących do Boga y doſkonałośći Chrześćiańſkiey.

Tá gdy paſła bydło, nádeſzły ią Pielgrzymki do Rzymu ná náwiedzenie Swiętych mieysc dążące, y námowiły łatwo Ludowikę, áby ſię támże zniemi puśćiła. W Rzymie zámieſzkawſzy ſię przyięła hábit y Zákon trzeci S. O. Francirſzka, ktorego uſtawy pilnie chowała, umartwieniem ciała y ſkromnośćią Pánieńſką wſzyſtkich budując. Między innemi ćwiczeniami duchownemi przez lat trzydzieśći, żadnego dnia nie opuśćiła, áby Stacyi w Rzymſkich ſiedmiu Kośćiołach nie obeſzła choć ták od ſiebie odległych, że milę Polſką trzeba było náwiedzaiąc ie. Tám Ludowika iáko też y przy Grobach SS. Bożych modlitwy z płaczem czyniła.

Ulubione też iey było mieyſce do Modlitwy Kośćioł OO. Dominikanow *alla Minerva* w ktorym ona Rożániec S. klęcząc przy drzwiach odprawowała, y długim rozmyslaniem ſię bawiła ná ktorym wielkie pociechy duchowne od Boga odbierała. Zyła z iałmużny, ále bárdzo iey mało ná ſwe potrzebki obrácała, á więcey ubogim innym udzielała. A będąc w látach Sędziwych wieku ſwego Roku 60. w rożne Cnoty ozdobiona dolzedſzy wielkiey doſkonáłośći

łości Chrześćiańskiey przyiąwszy nabożnie Sakramentá SS. duchá Oblubieńcowi swemu Chrystusowi Pánu oddała R. P. 1623.

Po śmierci do ciała Ludowiki wszystek prawie Rzym z wielkim tłumem ludzi rozmaitego stanu ubiegał się, albowiem bardzo wielu wiadoma była Jey świątobliwość, przeto niemożna było przez dwa dni ciała iey pogrzebść, gdyż przez iey przyczynę wiele dobrodzieystw ludzie od Boga odbierali ktoremi tey prostey sługi swoiey pobożność oświadczał. Dopiero trzeciego dnia z wielką uczciwością pogrzebiona była w Kościele Polskim S. Stanisławá po lewey stronie Ołtarzá S. Jácká, w grobie dla niey zgotowanym, y tám z opinią Swiątobliwości spoczywá. Z czego Narodowi nászemu pociechá á Bogu chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XXIII. KWIETNIA.

Zywot S. WOYCIECHA Arcybiskupa y Męczennika.

Ex Variis Scriptoribus Bohemicis & Polonicis apud Bollandistas Tom: 3. April: & alibi.

Wják wysokim Domu urodzony był S. Woyciech znáć się dáie z przezácnych Rodzicow Jego, z ktorych Oyciec był Sławnicz Hrabia ná Libiczu, á ten był urodzony z Siostry Cesarzá Henryka I. Auceps nazwanego (ktory był Oycem Ottoná I. á Dziadem Ottona II. tákże Cesarzow) Mátka zás była Strzeżysławá Corka Xiążęciá Czeskiego Bolesławá I. Oboie záś ci Rodzice nie tylko przed Swiatem przez urodzenie y bogactwá, ále przed Bogiem wielcy byli niepospolitą Swiątobliwością. Albowiem Sławnicz między roskoszami Swiatá był wiernym strożem práwá Boskiego, pilnie chowáiący rozkázy Kápłáńskie, przyiemny cáłemu ludowi Czeskiemu, á osobliwie był Oycem ubogich, ktore iego cnoty Bog tym oświadczył y wsławił, że przez wiele lát, w dzień Narodzenia S. Woyciechá, z grobu tego Hrábie zápach rożowy wydáwał się y rozchodził, ktory wiele ludzi z támtąd czuli. Strzeżysławá także Swiętá była w obyczáiach, Swiętá w rozmowách, mocná w postách, poufáłá z Bogiem ná Modlitwie, Mátka skwierczących sierot Pielgrzymow y wdow naymilsza siostra.

Z ták godnych y pobożnych Rodzicow, miedzy siedmią ich Synámi pochodził Woyciech S. ták názwany, iákoby cieszący Woysko. Tego widząc Rodzice nád inszych Synow urodziwszego, umyślili go do Swiáta applikowáć, wszákże im Pán Bog zámysły pomieszał, z nagła álbowiem w ciężką á niebespieczną chorobę dziecię zápádło, w ktorey niewidząc żádney nadziei smutni Rodzice, Pánu Bogu ná służbę go poślubili ieżeliby do pierwszego zdrowia przyszedł iákoż do Kośćiołá zániesionego, skoro ná Ołtárzu Mátki Boskiey położyli, y śluby swoie zá niego ponowili, Woyciech iuż w poł umárły do siebie przyszedł, ktorym endem Pán Bog pokazał, że go sobie zásługę swego náznaczał.

Podrosłego oddali Rodzicy Kápłánom y z sługą ktory go od dziecińśtwá pilnowáł, ále gdy ow sługa przez swoy niestátek od páchołęciá uciekł Woyciech też młody po nim teskniąc, do Oyca pobieżał. Niewdzięcznie go Oyciec przyiął y iáko zbiega rozgámi uchłostał y do szkoły oddał, a Pan Bog Woyciechowi rozum otwarżáiąc, y baczenia záraz z náuką przymnazáć począł. Pod ten czás cáłego się Psałterza doskonále náuczył.

Widząc záś dowcipne dziecię Rodzicy, dáli go Arcybiskupowi Magdeburskiemu Albertowi ná wychowánie, u ktorego ták był wdzięczny, iż mu swoie Imie dał ná bierzmowániu, y przeto dwoie miał Imion, ze Krztu Woyciech, á z Birzmowánia Adalbertus.

Dziewięć lát ná náuce strawiwszy stał się z niego uczony człowiek w káżdey umieiętności, iż máło sobie rownych Towarzyszow w tey mierze miał. Y wrocił się po skończonych naukach do Domu Oyca swego, gdzie go młodość y krew buyná uwiodłá, bo gdy się z pracy szkolney wyprzągł, á proznowánia sobie dopuścił, zá Swiatem się y prożnośćiami iego udał: ná Páná Bogá máło wspomnieć, roskoszy márney kosztowáć, z rowienniki biesiad záżywáć, y inne podchlebstwá á zwodzenia Swiata tego przyimowáć począł. Nie długo iednák stał ná tey

tey drodze nieprawości, upomniony od Boga śmiercią pierwszego Biskupa Prąskiego Dithmara albo Tretharata do ktorey się był trafił. Ow albowiem choć niebył rospustny, albo niezbożny, iednak w Urzędzie swoim ospały z wielką rospaczą umierał wołaiąc strasźliwie: *Biada mnie żem milczał: potępiony iestem!* Ná co patrząc y to słysząc obecny Woyciech przeląkł się ná sercu, y zrzuciwszy z siebie kosztowne a miękkie szaty, oblokł się w włosiennicę ostrą ná gołym ciele, á posypuiąc głowę popiołem á obchodząc wszystkie Kościoły czynił pokutę, y obfitemi iałmużnami odkupuiąc swoie grzechy błagał Máiestat Boski. Co widząc ludzie, iuż mu ná ten czás rokowali Biskupstwo, á nie ktorzy w głos to mowili. Jákoż rychło potym ná Praskie Biskupstwo Czechowie Woyciecha obrali iáko krew swoię záenie urodzonego, wysoce uczonego, á cnot pełnego człowieka.

Po iego obieraniu Klerycy ktorzy czárta z opętanego wyganiali, tak wołaiącego słyszeli: Biadá mnie iuż się tu zostać nie mogę, bo dziś obrány Biskup sługa Chrystusow, ktorego się bać muszę. Co słyszał Williko Kápłan mądry y bogoboyny, y to przed Opatem w Kássynie we Włoszech powiedział. Obrany będąc iachał ná poświęcenie do Arcybiskupa Mogunskiego, y ná dostoyność Biskupią był poświęcony przy Cesarzu Ottonie wtorym, ktory się z tego wielce radował, że Woyciech Wuy iego na ten urząd był wyniesiony.

Wrociwszy się ná Biskupstwo, dochody Kościelne na cztery części rozdzielił: iednę na Kápłany swe y Kleryki, drugą ná ubogie, trzecią ná poprawę Kościołow, y wykupno niewolnikow, czwartą ná swoie wyżywienie bardzo skromne, bo gardził bogactwy, złoto miał zá błoto, y roskoszy do piekła prowadzące o ziemię uderzył. Stoł iego dwunastu ubogich codziennie żywił. Oprocz Swiąt, południe nigdy nie widziało iedzącego Woyciecha, á połnoc nigdy nie widziała spiącego. Dzień albowiem aż do záchodu trawił ná náukach zbawiennych, albo ná roztrząsaniu spraw, á większą część nocy ná rozmyślaniu. Łożko iego było uczciwie ná oko wysłane, ále snu iego mieysce była ziemia goła á zá poduszkę kamień pod głowę podłożony.

W tym iego niebieskim y Anielskim życiu, to Męża S. dręczyło, że po iego gorliwych Kázaniach y nápominaniach, ludzie nie ukarali, coraz gorszemi się stawali, w zbytki wielkie y rospustę cieleśną wdawali się, brać wiele Zon, y powinną krew mązać, niewolniki Chrześciańskie, y dzieci swe Zydom przedawáć śmieli; Swięta gwałcić, postow nie chować, nikogo nie słuchać, to ich obyczaie były: A co náyboleśnieysza że y Stan Duchowny zá pobłażaniem Przodka iego Dythmara tak się był zkaził, że się iawnie żenić nie wstydzili, karność Kościelną odmiatali. Biskupa sobie nic nie wáżyli, y Swieckie przeciw niemu á mocneysze Pany podbudzali.

Uciekał ten z oczu dobrego Pásterza ná tákie zbrodnie patrzącego, a osobliwie gdy mu się pokázał na Modlitwie Chrystus Pan w takiey postawie w iákiey niegdy od Judasza zdraycy Zydom był przedany leczył wrzody owiec swoich, upominaniem, karaniem przykładem, ale iako szaleni z ran tych tak szkodliwych przywijania y drogie maśći z dzierali, pracy było dosyć, á pożytku nic: upominanie gęste, ále przeciwienia większe. Co miał czynić Biskup Swięty? z ieziora niepołownego sieci sprowadził, a boiąc się aby przy złych rybach á głębokiey Wodzie y sam nie utonął, myśleć o sobie też począł.

Postanowił tedy udać się ná pielgrzymowania do grobu Bożego w Jeruzalem, ále po drodze y Rzym nawiedzić, álbowiem chciał wszystko czynić według zdania Stolicy Apostolskiey. Cesarzowa Zona Ottona wtorego (ktory iuż był umarł) gdy się o drodze iego dowiedziała, wielkie iałmużny zá duszę Męża swego czyniąc, iemu też wiele srebra dała ktore on zaraz ubogim rozdał, á poleciwszy trzodę swoię iednemu Zakonnikowi S. Benedykta, w ubogim Pielgrzymskim stroiu do Rzymu się udał, á z nábożeństwa mieysce ono sławne S. Benedykta Kassynum názwane nawiedzaiąc, zwięrzył się myśli swoich Oycom onym, dla czego z Biskupstwa swego wyszedł, y gdzie się udawał, á oni odradzáć mu onę drogę poczęli mowiąc: Stoy ná mieyscu, á dobrze żyi, á owoc Cnot Swiętych y skarb sobie zbieray; nie w Jeruzalem żyć iako mowi S. Hieronim, ále w Jeruzalem dobrym bydź chwalebna iest.

Ná te słowa rozmyślać się począł, á ostre oko ná dobrą radę maiąc, rychło przyzwolił, aby się doskonałości życia Chrześciańskiego chwycił, á Chrystusowey Filozofii uczniem ieszcze został. A że mu tę radę

osobliwie

osobliwie podawał *S*. Nilus Greczyn Zakonu *S*. Bazylego (gosczący pod ten czas w Kassynie) upadł do nog iego Woyciech podaiąc się w posłuszeństwo iego. Nieodrzucił go Nilus, lecz mu tak poradził: Jam Greczyn, mnieyszą ci pomoc przez nieumieiętność języka dać mogę, idz do Rzymu do Łacinnikow a Opatowi Leonowi powiedz, żem cię iako nowego Zolnierza Chrystusowego do niego odesłał.

Tak uczynił S. Woyciech, w Rzymie u S. Bonifaciusza w Zakonny się ubior oblokł, y pod posłuszeństwem Starszego przez lat pięć zostawał, cały ten czas ćwicząc się w miłości Boskiey, pokornych w Kuchni usługach, posłuszeństwie ochotnym y wszelkich cnotach. Myśl każdą swoię, y cokolwiek mu czart do serca przyniosł Starszemu oznaymiał. A w tym iednak mądrze się o trudności Pisma S. pytał, y o sposobach y naturach Cnot y wystęrkow, rad rozmowy y nauki słuchał. Modlitwom, czytaniu, y bogomyślności, tym lepiey służył, im większą na to czasu wolność od Swiata ułaćniony znalazł.

Tym czasem gdy S. Woyciech w Rzymie się bawił, przez te wszystkie lata y kropla deszczu nie kapnęła w Czechach, bo ie tak zaklął odchodzący Biskup S. Y tę mieli osobliwą przyczynę Czechowie że sobie iuż bez niego uteskmili, y wyprawili dwoch po niego, Pappata y Chrystiana Kapłana wymownego, ktorzy wziąwszy List od Arcybiskupa Moguńckiego iechali do Papieża, prosząc áby ich Biskupa posłał do sprawowania owiec, wszelaką poprawę ludu y posłuszeństwo Pasterzowi swemu obiecuiąc. Acz ta perła miła była Papieżowi, y nie radby był z niey Rzym zubożył, wszakże maiąc otym Synod albo radę, dla ludzkiego zbawienia Woyciechowi ná Biskupstwo wrocić się kazał, toż mu y Opat iego poruczył. On posłuszeństwem wolą swoię przełamawszy puścił się do Czech z onemi posły.

Będąc w tey drodze, do pewnego Klasztorku chciał wstąpić, ktory od iednego Pustelnika Imieniem Brymoty zaczęty był y założony, ná ták wysokiey gurze że zniey Państwo Czeskie mogł oglądáć. A gdy ow Pustelnik z Bracią swoią ku niemu wyszedł cieszący się y chwaląc Boga, Swięty Biskup zdiął owo zaklęcie z Czeskiey ziemi, y uczyniwszy Znak Krzyża S. dał iey swoie błogosławieństwo zá ktorym zaraz cichy y rzęsisty deszcz zpadł z Nieba y spragnione pola ożywił. Od tego cudu nazwane było to mieysce ná ktorym stał, Gorą zieloną y nápamiątkę tego Kościoł ná niey iest postáwiony.

Lecz skoro w iedno Miasto Czeskie wszedł uyrzał iż przekupuią w dzień Swięty y frasowáć się począł mowiąc: Tákaż to iest wásza popráwa? Trwał przecię y cierpiał, upominác y karać nie przestawał, aż mu táka rzecz zwątpić o ich popráwie kazała. Zgrzeszyła iedna Białogłowa zacna z krewkości Niewieściey Małżonkowi Wiary niechowaiąc y iawnie w grzech wpadaiąc. Dowiedziawszy się o niey Mąż, na gardło ią poimać chciał, á ona do Kościoła uciekła. Nie kazał iey wydawáć Woyciech S. zá Przywileymi Kościelnemi, gdyż się do Ołtarza y pokuty Swiętey obrociła, żeby tylko od śmierci y nágłego gniewu Mąża swego wolna była; ále on námowiwszy się z innemi y ludzi wiele możnych názbierawszy Kośćioł mocą otworzyli, prawo y Majestat Kościelny zgwałcili, y wziąwszy niewiastę zaraz w sztuki rozsiekali.

Obruszyła ta rzecz S. Woyciecha, á gdy codzień większych grzechow przyczyniali, á zá stare nie pokutowali, umyślił ich drugi raz odbieżeć, y powiedział swemu wiernemu Towarzyszowi Pappatowi, albo masz zemną iść, albo mię więcey nie uyrzysz. Więc puścił się do Węgier gdzie mu się nieiaka droga do szczepienia Wiary Chrześciańskiey otworzyła. Bo Xiąże Węgierskie Gieyssa y z Zoną przychylnym się Wierze *S*. pokazował, y Syna swego do Krztu, albo (iako drudzy piszą) do Bierżmowania S. Woyciechowi Ofiarował. Tám nieco znaiomości Boskiey w serca one Pogańskie wsiawszy y Chrystusa im opowiedziawszy gdy do zupełnego fundowania tam Wiary, iesżcze pogody niewidział, znowu się do Rzymu pokwapił, y do Klasztoru swego do Benedyktynow wrocił.

Dopiero ná onych miłych obrokach bogomyślności y Swiętych rozmowach y przykładow cnot doskonałych w Greckich y Łacińskich Osobach ochłodzony, prawie tám duszę swoię y Ray ziemski znalazł. Bawił się y pisaniem rzeczy Duchownych; Osobliwie zaś mieszkaiąc nie iáki czas w Klasztorże S. Alexego nápisał Homilie álbo Kazania nábożne ná owę Ewangelią: *Otośmy porzucili wszystko &c*: Był y cudy Boskiemi obdarżony. Raz niosąc w glinianym ná-

Ddd czynio

czyniu do posługi Braterskiey wino potknąwszy się powalił: słyszeli wszyscy iż się garnieć zgruchotał, ale obaczywszy cały, y Wino nie wylane, cudo Boskie uznali. Corkę iednemu ná oczy choruiącą, kładzieniem ręku uleczył. Drugi z choroby żadnego chleba ięść nie mogł; Woyciech S. przeżegnany Chleb skoro mu podał, wnetże strawna chuć do Chleba wrociła się choremu.

Asteryżyusz Kleryk iego, z gniewem y łaianiem od niego precz iść chciał, ale skoro wyiachał, tak błądził w drodze iż się do S. Woyciecha wrocić musiał. W miłosierdziu był serca ná ludzką nędzę nieuhamowanego, y nigdy nikogo bez iałmużny, albo pociechy nie opuścił. Raz Wdowa uboga gdy gdzieś był zá Miásto wyiechał, záwołała ná niego, sukni prosząc, powiedział; iutro przyidziesz, tu nic z sobą nie mam; ale rozmyśliwszy się kazał iey záwołać mowiąc sobie: á kto wie będęli żył do iutra; niech iey dziś dobrże uczynię, ábym ia Sądu u Boga, á ona szkody nie cierpiała, y zdiąwszy suknią z siebie, dał iey; ukazuiąc przykładem ábyśmy zdobremi uczynkami nie mieszkali gdy nie wiemy co nas iutro potka.

To cudownieysza co P. Bog z Swiętym Woyciechem gdy był w Rzymie, uczynił. Pewnego czasu Oyciec S. rozkazał S. Woyciechowi áby przed nim miał Mszą po Biskupiu. Więc gdy iuż po poświęceniu podniosł Ofiarę przeczystą, á przyszedł do Memento zá umarłych, ták długo modlił się y stał przy Ołtarżu, że wszystkim dziwno było y przykro. Więc Oyciec S. kázał go nápomnieć y zá Ornat pociągnąć. Co gdy uczyniono przyszedł do siebie, ále obaczył że ná iedney ręce nie miał Hieroteki, to iest rękawiczki Biskupiey, więc kazał inną sobie podáć. Gdy Mszą skończył, Pápież rzekł do niego: Dobry Oycze, czy ty drżymiesz przy Mszy S. Ná to on: Nie trafiami się to; ále coś dziwnego zemną Bog uczynił: álbowiem Bracia moi rodzeni ktorży wczora od Pogan zábici są bez pogrżebu leżeli, więc mi kázano ábym ich ciała według Chrześciańskiego obrżędu pochował, y uczyniłem to w Czechach w Libicy. Ale żeście mię nagle ciągnąc zmieszali; nie przyszło mi wziąć ná ręce obu rękawiczek, ále iedna tam została ná Ołtarżu Náyświętszey Panny.

Usłyszawszy to zdumiały Papież, spiesznie posłał do Czech, y kazał się pytać, czy? y ktorego dnia Bracia Woyciechowi są od Pogan zabici? y kto im pogrżeb sprawił? Jákoż dowiedział się że tegoż dnia (ktory opowiedział) są zabici, y że Woyciech ich Biskup w Kościele Libickim pogrżeb, im sprawił przy wielu ludziach. Nad to pytaiąc się o owę rękawiczkę znaleźli ią y przywieźli do Rżymu, ktorą gdy do będącey tam Papież przyłożył, uznał że była parżysta. Z tákiego záś cudu począł Papież więcey szacować Swiątobliwość Woyciecha.

Gdy Otto III. Cesarż w Rzymie był Koronowany od Pápieża, ná ten czas do niego pisał Arcybiskup Moguncki, áby do owiec swych wygnał z Rzymu S. Woyciecha. Długo się wymawiał, o pożytku swych owiec wątpiąc, á o swe się roztargnienie boiąc; wszakże iż nadzieię miał iż go Męczeńska potka korona, dla tey samey ochotnie się wracał. Wyiachał z Cesarzem y puścił się przez Francyą, chcąc *Swiętych* ciała náwiedzić: w Turonie *S.* Marcina, w Paryżu S. Dionizyusza Areopagity, w Floriaku y indziey gdziekolwiek wiedział o iakim Swiętym, á ná oney drodze mogł temu dosyć uczynić, wszystkich pokornie nawiedział. Gdy przy Cesarżu kilka dni bawił, tak był wdzięcznym u niego człowiekiem iż mu y sypiać w swoim pokoiu kazał. Gdy czas upatrżył, Dworżan iego upominać nie zániechał, áby się w Swiecie nie kochali, á zá krotką pociechę wiecznego wesela nie tracili.

Przybliżaiąc się do Czech, nie chciał prosto ná swoię Biskupstwo iachać, ále się udał do Polski do Xiążęcia Bolesława Chabrego; od ktorego przyięty iest że czcią wielką iako człowiek Swięty, y z tamtąd wysłał do Prażan y do Czech Posły swoie; ieżliby go zá Biskupa y Pasterża swego znać y przyiąć, y poprawić się chcieli. A oni iż byli w nieiakiey Woynie domowey, cztérech Braci rodzonych S. Woyciecha (innych od owych dwoch co od Pogan są zamordowani) zabili, y tego się boiąc, aby się nie mścił krzywdy Braci swoich, wskazali do niego aby się do nich nieukazował, iż tego żadną miarą widzieć ani mięć zá Pasterża chcieli ktory ich iuż kilkakroć odbiegał, á na przyczyny dla ktorych to czynił, nie pamiętali. Z ony odpowiedzi był kontent S. Woyciech że go sam Pan Bog z tego węzła rozwiązał. Dopiero y Arcybi-

skupowi

ſkupowi Moguńckiemu piſał, y dał ſprawę iako go prożno do tych ludzi upornych y nie ukaranych trudzili, ktorży go ná koniec zá Páſterża y przyiąć nie chcą.

Więdząc otym wſzyſtkim Boleſław Xiąże, proſił Papieża aby mu Woyciecha zá Arcybiſkupa do Gniezna dał w ten czas gdy Stolica po Robercie pierwſzym Arcybiſkupie oſierociała. Co nim zaſzło, Woyciech S. náprzod w Krakowie Polaki nowe Chrześciany w Wierże S. ſłowem zbawienia poſilił, á ná tym mieyſcu gdzie Ofiary Swięte ſprawował y Kazania miewał, ieſt dotąd Kościołek mały w Rynku pod iego Imieniem. Toż czynił w Wielkiey Polszcze; á przytym Pieśni oney: *Boga Rodzica Dziewica*, Polakow náuczył. Arcybiſkupſtwo Gniezninſkie przez trży lata (według zgodnego świadectwa Dzieiopiſow Polſkich) pożytecznie y Swiątobliwie ſprawuiąc, utwierdzał pierwſze *Szczepy* Narodu naſzego w Wierże Swiętey y pobożności. Záſłyſzawſzy záś o przyległych Polszcze Pruſakach ktorży byli ſrodzy Poganie y możni, á Krolom Polſkim wielkie y trudne Woyny zádawali, pragnąc ich náwrocenia, proſił Boleſława aby go do Prus Wodą wyprawił. Acz mu bardzo żal było z ziemie ſwey ták drogi ſkarb wypuszczać, wſzakże bacząc ták wielką y pilną około dusz ludzkich poſługę, uczynił to, wyprawił go Wodą przydawſzy mu y Zołnierzy ſwoich. Wziął S. Woyciech z ſobą Towarzyſzow dwoch Kapłanow Gaudenciuſza y Benedykta ná tę drogę iuż tym umyſłem iadąc, iż álbo one Pogany náwrocić, álbo wzdy męźną y ktorey dawno pragnął, śmierć dla Chryſtuſa miał podiąć.

Wyſiadł Woyciech S. z Towarzyſzmi ná ieden Wyſep ktory Wiſła w Pruſiech czyni niedaleko Gdańſka, y tam ſię modląc, gdy ſobie ſzczęśliwego weyścia ná poſługę Pańſką proſili, Pruſacy ie nie ktorży wypatrżyli, y cicho ſię do nich przewiozſzy uyrżeli ludzie dziwne nie widane w odzieniu Mniſkim, ále iáko owieczki pokorne, y umyślili ie poimać. Tedy ieden z nich nay ſrożſzy, cicho ſchodząc ná *S.* Woyciecha (ktory w ten czas Pſałterż mowiąc, drogę ſwoię Pánu Bogu polecał) okrutnie go wiołem z tyłu miedzy łopatki uderżył. Padł o ziemię S. Woyciech, á oni wołali: Co tu czynicie; uciekaycie ztąd, pozábiiamy was, y pomęczymy prędko; á *S.* Woyciech on wielki bol cierpiąc, dziękował Pánu Bogu w ſercu ſwoim mowiąc Bym dobrze więcey w teytu ziemi nie zyſkał, y ná tym wielkim upominku rany tey y cierpienia dla Pána mego Jezuſa Ukrzyżowanego przeſtanę.

Wyniść przecię z Ziemi oney Pruſkiey nie chciał ale ſzedł do iednego Miaſta gdzie był ziazd wielki do przekupna: obſtąpili ie oni ſrodzy ludzie pytaiąc czego chcecie? á S. Woyciech powiedział: Idziemy z Polſki, nioſąc wam zbawienie waſze: Sługam ieſt Boga żywego co ſtworżył Niebo y Ziemię y wſzyſtko co ieſt ná nich; poznaycie Pána Boga iednego á wybawcie duſze waſze z mocy piekielney y czartowſkiey: Wierżcie w Jezuſa ktory Swiat odkupił, a Krżciycie ſię ná odkupienie grzechow waſzych.

Takie y inne ſłowa Ewangelii S. gdy chodząc po Wſiach y Miaſtach rozſiewał, Pruſacy ſię śmiali, a ſłuchać nie chcąc kazali im z Ziemi wyniść rozkazuiąc pod utratą gardła y maietności, aby ich nikt do goſpody nie przyimował.

Szli wzgardzeni z Miaſta w pole ſię udaiąc, myślił y mowił Woyciech, S. podobno ſię tym ubiorem naſzym brżydzą: álbo by nam odmienić ſzaty Mniſkie á wziąć Kleryckie; zápuścim iuż brody, á tym czáſem idźmy do Litwy, potym ſię iuż zwiękſzym ſzczęściem wrocimy; álbo tu gdzie wyrabiaymy chleba u iakiego wieśniaka, wżdyć álbo ich zbawieniu co pomożemy, álbo też Koronę Męczeńſką znaydziemy. I puſzczaiąc ſię ku Litwie, w polu Mſzą S. odſłużyli ktorą miał Gaudencyusz, á na niey Woyciech S. Ciało y Krew Pańſką przyiął z rąk iego. Potym nieco ſię ná drogę poſiliwſzy Chlebem, ſzli daley; á gdy czas nocny ná odpocznienie przychodził położyli ſię w polu y ſpali, á gdy ná zaiutrż zabierali ſię w zamierżoną drogę, Pruſacy z poduſzczenia náywyżſzego ich Kapłana (ktorego Krywe zwali) żałowali że S. Woyciecha zdrowo puścili, y goniąc ie, nálezli niedaleko mieyſca Romowe názwanego, ktore teráz názywaią Pruſzt, o mile od Gdańſka Tám wnet porwawſzy S. Woyciecha ſiedm włoczeń w nim utopili. On zás ná Krzyż ręce rozciągnąwſzy gorącą modlitwę czynił zá nich do Bogá. Ktorą gdy ſkończył, głowę iego od Ciała odciętą ná pal wbili, á Ciało zás áby od beſtyi było pożarte, ná polu zoſtawili.

Jednak go Bog ſtrzegł, álbowiem według niektorych Piſarżow Orżeł wielki przez dni trzydzieśći, według innych przez trzy dni bronił od ptaſtwa y zwierżow, Ciała S. Męczennika. Poimani byli od Pohańcow onych y dway Towarżyſze iego Gaudencyusz y Benedykt, ále ſię iakoś wyślizněli im; bo to żadnego fundamentu prawdy nie ma, co niektorży Piſarże zoſtawili iákoby B. Gaudenty był ná ten czas mieczem przebity y zamordowany, częśćią że on po S. Woyciechu był Arcybiſkupem, częśćią że go Kośćioł S. nieuznaie Męczennikiem lecz Wyznawcą. Gdy zaś długo Ciało S. Męczennika leżało rozſiekane a nie naruſzone, ieden Wieśniak zmiłował ſię y pogrżebł go ná tym mieyſcu gdzie teraz o milę od Gdańſka ieſt Kośćioł pod iego Imieniem, nie dawno oddany w poſſeſſyą Xięży Miſſionarżom.

Gdy ſię o tym wſzyſtkim dowiedział Bolesław Xiąże Polſki, bardzo wielką żałośćią był zdięty, y wyſłał zacnego Poſła Borżywoia do Xiążęcia Pomeranii Miſtoia (w ktorego dziedzinie było to mieyſce) żądaiąc go o Ciało S. Woyciecha; co aby łatwiey ſprawił, dał wiele pieniędzy ſwemu Poſłowi. Ale Miſtoy y iego Panowie uważaiąc iż ſię ták pilnie Bolesław o nim pyta y ſtara, chlubili ſię z tego mowiąc: Bogaśmy Polſkiego zábili, y nie damy go ináczey, áż nám ták wiele ſrebra przywieźć każe, iáko Ciało ſame zaważy. Nie żałował ſię ná to Pan on Pobożny, nád wſzyſtkie ſkarby poczytaiąc ſobie członki w ktorych Duch S. przemieszkiwał, więc zebrał wielką kupę ſrebra, y poſłał do Prus. Ale Pan Bog nábożeńſtwo Bolesławowe wielkim cudem uczcił, y ſwego Męczennika záſługe wſławił, bo Ciało one ták ſię lekkie ná wagách ſtało, iż bardzo mało ſrebra wzięło.

Wypiſać nie można z iaką czcią y radośćią, tryumfem y pokorą ow Krol z Kápłańſtwem y ludem ſwym Ciało one pierwey do Trzemelzna, potym do Gniezna prowadził gdzie go Bog wielkiemi cudami wſławił. O Jego Męczeńſtwie y cudach gdy ſię dowiedział Otto III. Ceſarż w chorobie ſwey ślubował Pánu Bogu, grob S. Męczennika náwiedzić, y ſiedm mil iść pieſzo do niego. Oczym Bolesław Chabry wiedząc, z wielką go czcią iáko gośćia przyiął w Poznaniu, y ſuknem ſiedm mil drogę z Poznania do Gniezna uſławſzy ſam znim ſzedł pieſzo aż ná mieyſce, gdzie Ceſarż z pokorą Krżyżem leżąc przed grobem nabożeńſtwo y śluby ſwoie odprawował, po ktorych, ná głowę Bolesława Koronę Krolewſką włożył, á wzaiem od Bolesława wziął zá oſobliwſzy upominek ramię y rękę S. Woyciecha ktorą potym złożył w Rżymie w Kośćiele pod Imieniem iego wyſtawionym ná Wyſpie rzeki Tybru. Ktory teráz po złożeniu tam poźnieyſzego czaſu Kośći S. Bartłomieja Apoſtoła názywa ſię *S. Bartholomæi in Inſula*.

Między innemi cudy świerci Woyciecha S. za iego przyczynieniem ieſt ten oſobliwy ktory zapiſał Suryusz w życiu S. Ottona Biſkupa. W Julinie mieśćie Pomorſkiey ziemi wyſtawił S. Otto Kośćioł S. Woyciechowi przed ktorego drżwiami głośny y piękny Dzwon był záwieſzony. Poſzio potym w zwyczay iż ktokolwiek z proſtych ludzi do Kośćioła ná modlitwę wchodził, w ow dzwonek pierwey zadzwonić muſiał. Trafiło ſię że iedna niewiaſta ślepa po rożnych cudownych chodząc mieyſcach przywrocenia wzroku ſzukała, á gdy prożba iey bez ſkutku była, Coreczka mała rżekła do niey: *Vade Mater quaſſa campanam, excita S. Adalbertum ut te adjuvet* Idź Matko do Kośćioła, zá dzwon we dzwon, obudź S. Woyciecha áby cię poratował. Uſłuchawſzy tey rády Matka, poſzła uięła ſię owego dzwonka, á wzywaiąc S. Woyciecha, nie wprzod dzwonić przeſtała, aż iey wzrok był przywrocony.

Tego zaś w rożnych Woynach y przygodach Obrońcę Korony Polſkiey S. Woyciecha y my prośmy, áby tę Wiarę ktorą krzewił w Kraiach náſzych mocną ſwoią do Boga przyczyną utwierdzał w ſercach ludu Polſkiego, ná wyſławienie iedynego w Troycy Boga.

Amen.



DZIEN XXIV. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwego PIOTRA TYLICKIEGO Biskupa Krakowskiego.

Ex Simone Starowolski & Vita ejus typis impressa.

Piotr z Oyca Jędrzeia Tylickiego, Mátki Jadwigi Bielskiey urodzony, od lát młodych w boiaźni Boskiey wychowany, pilnie się ćwiczył w náukach wyzwolonych, á to w Krakowskiey Akademii. Y co dziwna się zdaie tym co zá niego żyli y onim pisali choć cudzych Kraiow nie widział, chociaż Filozofii, Jurisprudencyi nie skosztował, z daru iednak Boskiego, nie tylko był Mowcą gładkim, ále w rzeczach wielkich ták mądrym y dzielnym, żeby náygwałtownieysze interessa Oyczyzny, ná Piotrze bespiecznie polegać mogły.

Ze Szkoł záraz udał się do Piotra Myszkowskiego Biskupa Krakowskiego, ktory go ná Kapłaństwo poświęcił, á zważywszy iego wysokie talentá, zalecił Janowi Zamoyskiemu Kánclerzowi Koronnemu, u ktorego ták się chwalebnie y mądrością w expedycyach, y życiem nie przygánnym popisał, że w krotce Sekretarzem Wielkim, á potym y Referendarzem Koronnym został. Ná tych Urzędach będąc, ná osobliwe poważenie zásłużył sobie u Zygmuntá III. Krolá, przeto po innych godnościach Kościelnych wyniosł go do Chełmińskiey Infuły, y przyniey był Podkánclerzym Koronnym.

Ná tym pierwszym Biskupstwie pokazał męstwá swego y gorliwości Pásterskiey o Wiarę przykład osobliwy; kiedy kilka Kościołow z rąk Heretyckich windykował, á co zdáło się innym niepodobna; y w Toruniu tegoż dokazał. Do tego tám iuż było przyszło, że tylko puł Kościołá Fárnego mieli Kátolicy, kędy Xiądz Epistołę czytá, á drugą połowę gdzie Xiądz Ewángelią czytá, trzymali Luteráni, Kázánie Kátolickie o godzinie siodmey ráno, o godzinie dziewiątey Luterskie, bywało; Kátolickie po Niemiecku, támte zás po Polsku.

Bolał ná to serdecznie pobożny Biskup; więc przyiechawszy do Toruniá, Mszą S. umyślnie nie rychło záczął; ták dálece że godziná dziewiąta prawie ná początku iey wybiła. Więc iák był zwykł o tey godzinie; tak wszedł ná Ambonę zuchwały Predykant, nietylko mu iednak milczeć kázano, ále go też y z Kátedry sprowadzono od Dworu Biskupiego. Uiął się w prawdzie o to Mágistrat Toruński, y przyszedszy Armatno z ludźmi chciał Predykantá znowu wprowádzić, á toli od Gwardyi Biskupiey byli odrzuceni, á máiąc też wzgląd nie ták ná Biskupa iáko oraz Ministra y Podkánclerzego Koronnego musieli się wstrzymáć od dálszego tumultu. Biskup zás kazał iednemu z Kapłanow Soc: JESU wniść ná Ambonę, y ludziom słowo Boskie opowiádáć, á ná potym żeby tám około dusz żniwo buyniey się krzewiło, tychże Zakonnikow przy pomienionym Kościele osadził, oddawszy im mieszkánie od Piotrá Kostki Przodka swego náznaczone.

Trzymaiąc pieczęć Koronną murem się stawił zá ubogiemi y obarczonemi od Panow ludźmi, Prawa y Przywileje ich w cáłości utrzymuiąc, choć nie bez urazy wielu potężnieyszych w Oyczyźnie Domow. Też umysłu wspániáłość pokazał pod czás Rokoszu podniesionego przeciw Krolowi; álbowiem gdy z hukane Zołnierstwo wielkie łupiestwa czyniło, ten Biskup radą y námową swoią ták ie ukrocił, że się go ná potym wszyscy báli. Od wszelkiey korrupcyi y łakomstwa cále był dáleki; Przeto gdy mu Krol dał pewne Dobra Kadukiem (iák mowią) ná siebie zlane, żeby y suspicyi o sobie łakomstwa uszedł, też dobra innym ustąpił. Gdy mu ieden Prałat stáraiący się o pewne Beneficium Cug piękny ofiárował, nie chciał go przyiąć obawiaiąc się Swiętokupstwá. Gdy zás ow mowił, że to ofiáruię nie dla korrupcyi, ále tylko dla wdzięczności; rzekł mu Piotr żartobliwie: *A kiedy też przy śmierci diabał rzecze: żeś nie słuchał Dialektyki, y tey też dystynkcyi nie rozumiem: co to będzie?* Więc sobie weźcie te konie; á ia bez nich do Niebá záiádę.

Ze zás Piotr nie miał przywiązania do zbiorow docżesnych, sam Pan Bog przestrzegał szkody iego. Gdy go Zygmunt III. wziął z sobą do Szwecyi, nietylko że mu Szwedzi Krolowi nieprzyiaźni wszy-

ſtkie ruchomośći zábrali, ále też Szyper Okrętu znaczną mu Summę pieniężną z korzyśćił. Ták że wſzyſtkiegoPiotr ogołocony, tę ſwoię ſzkodę cáłym ſercem Pánu Bogu oddał. W tym nad ſpodziewanie, Morze Baltyckie wiatrami wzburżone, gdy inne Szwedzkie Okręty po rożnych kątach rozpędziło, ten ſam tylko Okręt, ná ktorym był on winowayca Szyper, do Portu pod Gdáńſk wepchnęło, gdzie poznany y przytrzymany, muſiał owę ſzkodę zupełnie nadgrodzić. Piotr záś wſzyſtkę tę Summę, nic ſobie nie zoſtawiwſzy, záraz ná ubogich rozdał.

Dla cnot wybornych y wielorakich uſług Oyczyźnie y Kośćiołowi S. uczynionych, poſuniony był Piotr ná Warmińſką, w krotce ná Kujawſką, á ná oſtatek ná Krakowſką Infułę, ná każdym z tych Biſkupſtw, zoſtawił ślady pobożnośći Paſterſkiey, ſprawiedliwośći y karnośći Kośćielney tákże ſzczodrobliwego umyſłu ku Bogu. W Miaſteczku kowalu w Woiewodztwie Brzeſkim Kujawſkim kędy ſię rodził, Kośćioł wymurował z fundamentu, z wieżą y dwiema Káplicami, ná cześć SS. Męczenniczek, Doroty y Małgorzaty. Plebánią y inſzych Kápłanow, Zákryſtę tegoż Domu Bożego, y innych ludzi Kośćielnych oſadził, y w dochody opatrzył doſtatecznie.

W Krakowie Kośćioł Kátedralny po wielkiey częśći ozdobił. Do Fabryki Kośćioła OO. Kármelitow Boſych ſzczodrą ręką ſiła dopomogł. OO. Bonifratellom ná opatrowanie chorych, dzieśięć tyśięcy náznaczył, od ktorych Kápituła Krakowſka coroczną im oddaie prowizyą. Podchlebcow ſrodze nienawidził, á záś gdy go kto w czym nápomniał chętnie przyimował, y zwykł był mawiáć. *Mowcie mi prawdę bom y ia człowiek.*

Trzymaiąc przez długi czas Pieczęć Koronną gdy ią oddawał zá czaſem Krolowi w ręce, powiedział to: Mośći Krolu będąc ná tym Urzędzie y náymnieyſzego Pápieru choćby też Pozwu nie podpiſałem, pokim go ſam nie przeczytał.

Względem Bogá ták żył, że w żadne Swięto, álbo Niedzielę Mſzy Swiętey nie opuśćił, do ktorey gotuiąc ſię w oſobnym záśćił. mykał ſię pokoiu, nikogo do ſiebie nie przypuſzczaiąc; tam Krzyżem ná kobiercu leżąc modlił ſię gorąco á w lećiech iuż podeſzłych, klęcząc álbo ſtoiąc. Do Ukrzyżowanego Jezuſa wydawał ſię w nim oſobliwſzy afekt z kąd młodſzym będąc, w Piątki cale nic nie iadał, y włoſiennicą ciáło ſwoie trápił, á w ſtarośći raz tylko w wieczor.

Jáko záś ten Biſkup czci godny żył Swiątobliwie, ták przyprawiwſzy ſię Swiętemi Sakramentami, rozſzafowawſzy doſtatki ſwoie ná pobożne uczynki, w nábożnych Aktach ku Bogu życie śmiertelne ſkończył, á do towarzyſtwa Swiętych Biſkupow ſię przenioſł.

Pogrzebiony ná Zámku w Krakowie w Káplicy od ſiebie reſtaurowaney. Z Czego Bogu uwielbienie ná wieki.

Amen.

DZIEN XXV. KWIETNIA

Zywot y Męczeńſtwo Błog: BERTOLDA Opata y innych Zakonu Ciſtercieńſkiego.

Ex Chronica S. Benedicti ad Ann: 1186. & Hyacintho Prusz z fol: 63.

PO śmierci Błogoſławionego Meinharda Kápłana z Lubeku, Káznodziei z Ziemi Inflantſkiey, náſtąpił ná tenże Apoſtolſki Urżąd Błog: Bertoldus Opat z Zákonu Ciſtercieńſkiego, ktory támże ludziom Ewangelią Swiętą opowiadał, y Poganow do Wiary Swiętey przywodził, ukazuiąc im wielkie błędy y zábobony, á prawego Boga Stworcę wſzech rzeczy ogłaſzaiąc, pewne záś im zbawienie w Chryſtuſie Pánu obiecuiąc. Lecz oni ślepotą Pogáńſką zarażeni, za podufzczeniem Szatáńſkim, ktory im zbawienia zazdrośćił, Swiętego żarliwie y ſzczęśliwie onym ſłowo Boże opowiadaiącego, włoczniami ukłoli, y dla prawdy okrutnie zamordowali, ktorego ciało w Rydze pogrzebione odpoczywa.

Tegoż Dnia 25. Kwietnia, w pomienionym Zakonie ieſt pamiątka innych Męczennikow, temi ſłowy zapiſana: Wielce pobożny

bożny Krol Kazimirż Sprawiedliwy rżeczony, wielu Klasztorow rożnych Fundator, między inszemi zbudował czyli założył R. P. 1186. w Koprzywnicy Klasztor przy ktorym osadził Zakon Cisterśow, fundowany od S. Stefana Opata, á rozszerżony od S. Bernarda Opata Klarowalli, w swey Professyi wyćwiczonych y nábożnych Tych Pogańśtwo Tatarowie Klasztor zplądrowawszy, Zákonnikow ná służbie Boskiey będących pozabiiali. Wzięli tedy niewinni Koronę Męczeńską y zápłatę wieczną od Páná Boga, ktorych wielki konkurs ludzi ná dzień S. Marka Ewangelisty náwiedza, ratunku przez nich od P. Boga żądaiąc: Czego doznawaią. Są Odpusty pewne od Stolicy Apostolskiey ná ten dzień temu mieyscu nadane y pozwolone. Z czego Bogu w SS. Rycerżach Jego chwała. Amen.

DZIEN XXVI. KWIETNIA

Zywot Wielebnego Oyca GERARDA GŁUCHOWSKIEGO Karmelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 214.

WIelebny Oyciec Gerárd á ná Krżcie Ján urodził się w Pomorskim Woiewodztwie z Rodzicow Szlachetnych y bogatych. Oyciec iego zwał się Stanisław Głuchowski Mąż radą y powagą wiele w Oyczyźnie mogący, Mátka zaś Dorota Kossowna Senatorskiey Familii, ktorych Dom mogł się názwáć Szkołą pobożnośći; bo w nim boiaźń Boska, skromność wszelka y chwała Boska ták kwitnęła, że się y sami héretycy ztąd budowali, y do Wiary nie ktorży z nich náwracali.

W ták pobożnym Domu mlekiem boiaźni Boskiey wykarmiony, w dziecinnym ieszcze wieku doyrżałych lát obyczaie pokazował po sobie. A że był nátury dziwnie rzeźwey, dowcipu nád lata poiętnego, przeto Rodzice oddali go do Szkoł, áby co wnim ułożyła nátura, tego w nim dokończyła náuka. Jákoż się nie záwiedli, bo y w náuce y w Cnocie przyszedł do wysokiego stopnia, á doszedł owey ducha mądrośći, ktora dyktuie wzgardzonym bydź od Swiata. Albowiem skończywszy Szkoły, nie obeyrzał się ná zacność Familii, ná dostatki znikome, lecz to porżucił, á máiąc lát 22. wstąpił do Zákonu Oycow Karmelitow Bosych.

Ják gruntowny życia y ostrośći Zákonney fundament w Nowiciacie założył, iáwnie to pokazał w dalszym życiu, álbowiem w záchowaniu Reguł y ustaw Zákonnych był bardzo pilny y żarliwy, w miłośći Boga y bliźniego gorący, w posłuszeństwie ochotny, w Ubostwie bardzo śćisły, w pokutach y umartwieniach dziwnie ostry, w modlitwie ustawiczny, osobność y oddálenie od społeczności Swieckich kochaiący, w pokorże głęboki, w czystośći ciáła y sumnienia niewinny, w passyach (do ktorych z przyrodzenia znał się skłonnym) do podziwienia umartwiony.

Skończywszy náuki wyższe w Zákonie y Kápłanem zostawszy, posłany był do Rzymu, y był tam w Seminarium S. Pankracego, gdźie żarliwośćią pozyskania Bogu dusz zápalony, uczynił slub iść ná Missye. w Kraiach niewiernych, żeby ich iáko náywięcey do Boga y Wiary S. náwrocił. Odprawował urząd Missionarża Apostolskiego z niemałą żárliwośćią y pożytkiem przez lát trży, ále posłuszeństwem Oyca Generała swego rewokowany z Missyi musiał się powrocić do swoiey Prowincyi Polskiey, á to ná wielką prozbę wspołbraci swoich, ktorzy z doskonałośći Oyca Gerarda wiele sobie pożytkow duchownych obiecowali.

Jákoż skoro go powitali, uczyniony był Przeorem Konwentu Lubelskiego ktory urżąd z wielką rostropnośćią y miłośćią sprawował. Y dla tego po rożnych mieyscach prawie bez spoczynku ná urżędzie Przełożeńskim był trzymany, á choć się usilnie z niego wypraszał, iednak pożytek y zbudowanie ktore wszędzie czynił, niedopuszczało skutku prozbom iego. Y owszem po innych urżędach, trży razy Prowincyałem był obrany, zawsze rżądząc Bracią swoią ták, iáko ná dobrego Pasterża przystało.

Był wielce Swiątobliwego y przykładnego życia, ktorym nie tylko między swemi, ale też y innemi Zákonnikami wielce słynął, y swoią pobożnośćią wielu do Stanu Zákonnego pociągał, osobliwie dwoch Synewcow swoich,

swoich, ktorży zapatruiąc się ná Swięte sprawy Stryia swego porzucili Swiat, y do tegoż Zakonu wstąpiwszy, z wielkim zbudowaniem żyli.

Zwielkiego też ku dobru pospolitemu affektu, ták co należy do ozdoby Kośćioła iáko też restauracyi y poratowania Klasztorow zá swoiego Przełożeństwa wiele sporządził y przysposobił, do czego mu sam Pan Bog nie raz cudownie dopomagał; álbowiem ná samey Opatrżności Boskiey ufundowany nie máiąc ná to kosztu, wielkie rzeczy záczynał y kończył; á Bog, w ktorym swoię ufność pokładał, wzbudzał Dobrodziejow tákich, ktorych W. Gerard często ani znał, że go ná czás potrzebny hoynemi iáłmużnámi obsyłáli.

Ztargany láty, prácami, y ustawicznym umartwieniem, gdy począł znácznie z sił opadáć, poki tylko mogł ná wszystkie Akty Zákonne chodził, áż dopiero gdy cáłe upadł ná nogi, opowiedział Bráci swoiey że miał w krotce umrzeć, do czego przez ustawiczne nábożeństwo y przyięcie Sakramentow SS. gotował się. Blisko zás skonánia będąc, wszystkich Zakonnikow z wielkim affektem żegnał, y zá defekta z głęboką pokorą przepraszał, czym ich do gorżkich łez pobudził ktorym też pilnie praw záchowanie słowami z płaczem złączonemi zálecał, y w gorącym prágnieniu widzenia Páná Boga po skończonym polecániu duszy, szczęśliwie życia swego dokonał R. P. 1695. w Krakowie, á to w Klasztorże Nowicyackim, dla ktorego wiele prácował; Maiąc lát wieku swoiego siedm dziesiąt sześć Zakonnego przepędziwszy lát pięćdziesiąt sześć. Lubo zaś po śmierci ciało tego Swiętego sługi Boskiego nie iest w zupełney nieskazitelnośći, iednak ná znak że się záwsze mężnie zá honor Boski, zá cáłość Zakonney Obserwancyi zastáwiał, pierśi iego podziś dzień znayduią się w swoiey cáłośći. Z czego Bogu nierozdzielnemu w Troycy, niechay brzmi sławá na wieki. Amen.

DZIEN XXVII. KWIETNIA

Zywot Swiątobliwego Kapłana SZYMONA BIAŁOGORSKIEGO.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 204.

SZymon Białogorski, z Łacińskiego Albimontanus názwany, w Kaszubach Krainie Prusom przyległey zrodzony, Kapłan Cnot Swiętych pełen, w nábożeństwie gorący, w umartwieniu Ciała surowy, dla ktorego utrudzenia z wielką pracą w pokorże y ubostwie pielgrzymował do Jeruzalem, gdzie mieysca krwią naydroższą Zbawiciela nászego skropione náwiedzał. Tákże do Kompostelli w Hiszpanii gdzie u Grobu S. Jákoba Apostoła modły swe Bogu oddawał.

Powrociwszy názad do Oyczyzny, usilnie był proszony od Xiążęcia Mikołaia Krzysztofa Radziwiła, áby znim w towarzystwie szedł do Jeruzalem dla duchowney usługi y pociechy, podiął się tey drogi, ktorey oraz y z Xiążęciem wiele trudu, ále oraz y niebespieczeństwa poniost. Jádąc przez morże, zwyczaynych modlitw nie przestawał. Mszą S. ná káżdy dzień z wielkim przygotowaniem y skruchą odpráwował, á przez pokorę oraz dla ustrzeżenia kotły y gárce wymywał, komory umiatał, y insze wszystkie podłe posługi czynił.

Czásu iednego gdy wielka náwałność nástała, okrętem rozmaicie ciskaiąc y koniecznie chcąc go pogrążyć, miał ciężkie przenágabanie od dwoch złych duchow; á gdy padł ná gorącą modlitwę, záchwycony był w duchu. W tym pokazała mu się Przebłogosławiona Panna; Okręt ow rozbity zewszystkiemi tonącemi do cáłości spáiaiąc, y płaszczem swym okrywaiąc, y rzekła do Xiędza Szymona: *Widźicie w iákimeśćie byli niebespieczeństwie! przestrzegaycie woli Syna mego*; tudźieśz mu oznaymiła przyczynę z ktorey pochodziło to niebespieczeństwo, to iest że w Okręcie złożono dwie Mumie, álbo ciáła balsamowane obyczáiem Egipskim, y od stońca przez kilka tysięcy lát zpieczone do lekarstw potrzebne, ktore ukrycie wziął Xiążę w Okręcie, á że były to Ciała pogáńskie, może Czarownikow iákich, więc Szatáństwo było do nich przywiązane,

wiązane, y te nagabanie Szymonowi, á innym niebeſpieczeńſtwo zatonienia ſprawiło.

Przeto pobożny Kápłan radził Xiążęciu uſilnie, áby te Ciała z Okrętu wyrzucił, w morże ktore trupow cierpieć nie może, co gdy on rád nie rád uczynił burza uſtała, y iazdę ſwoię beſpiecznie odprawili.

Zá otrzymaną záś ták wielką łaſką y Mácierzyńſką opieką Náyświętſzey Pánny Wielebny ten Kápłan tym gorętſzy był w iey ſłużbie, chwaleniu y náśladowaniu, pokorą y wſtydem Pánieńſkim wſzyſtkich budował, uboſtwo kochał, y nie ſzukał żadnych zbiorow doczeſnych, á ná ſłuzbie Páńſkiey poſtach y nieſpaniach życie przykładne wiodł aż do ſędziwey ſtarośći: á przepędziwſzy lát osmdzieśiąt w Swiętych uczynkach, umarł w opinii wielkiey Swiątobliwośći y poſzedł dobry ſługa po zápłatę wieczną do Pána ſwego Roku Páńſkiego Tyśiącznego Sześćſetnego pietnaſtego, z ktorym ſię ćieſzy ná całą Wieczność.

Amen.

DZIEN XXVIII. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego Biſkupa a potym Zakonnika Societatis JESU TOMASZA UJEYSKIEGO

Ex Vita ejus conſcripta a P. Joanne Brictio Soc: JESU.

WSławney wielą godnemi ludźmi Familii urodzony Tomasz Ujeyſki wielką iey przydał chwałę nietylko Biſkupim y Senatorſkim honorem, ále bardziey życiem Swiątobliwym. Ten od młodośći do wſzelkich cnot ſkłonny, y w przyſtoynych náukach wyćwiczony, czuł w ſobie wnętrzny pociąg oddania ſię ná ſłużbę Pánu Bogu w Zákonie Soc: JESU, ále gdy ſię tego zwierzył Xiędzu Mikołajowi Lancicému ná ten czas Prowincyałowi, ten iáko pełen ducha Boſkiego odpowiedział mu, iż to zá czaſem otrzyma ále wola Boſka ieſt, áby pierwey był Biſkupem.

Ták odprawiony Tomasz, umyślił zoſtać Swieckim Kapłanem, do czego ſpoſobił ſię przez obyczaie przykładne, przez czytanie Xiąg, y ćwiczenie ſię w wyżſzych umieiętnośćiach temu Stanowi przyzwoitych. Y ták w nich poſtąpił że záſłużył ſobie ná rożne Prelatury Kośćielne, álbowiem był Kanonikiem Warmińſkim y Kuſtoſzem Gnieżnińſkim, aż potym y Opatem Płockim. Nátych niżſzych ſtopniach, mądrośćią ſprawiedliwośćią, ſkromnośćią ták iáśniał, że gdy záwakowało Biſkupſtwo Kijowſkie, Krol nieſzukaiącemu go ofiarował. Ná tym świeczniku w Kośćiele Bożym poſtawiony, więkſze promienie cnot roztaczał po ſwoiey Diecezyi, nie ſłowem tylko, ále y przykładem, do wſzelkich cnot zachęcaiąc powierżone ſobie owieczki, ktore że w pośrodku Schizmatykow znaydowały ſię, prowadził ie dobry Paſterż ná zdrowe paſtwiſka náuki prawowierney, ktorą im nietylko przez inne Kápłany, ále y ſam przez ſię podawał.

Wiedział álbowiem, że iáko Biſkupi obowiązek ieſt náuczáć ludźi, ták náywiękſzy w duſzach pożytek ſprawuią Kázania y nápomnienia Biſkupie, przeto Tomasz Biſkup, náypierſzy przed innemi ten urząd pracowicie ſprawował. Częſto ná odległe mieyſca z poddanemi ſobie owieczkami pieſzo pielgrzymował, á ná końcu drogi żarliwe Kázania miewał do gromadney kompanii, á zágrzawſzy ſerca ich do prawey Spowiedzi y ſkruchy, ſwoią ręką pokarm Náyś: Ciała Páńſkiego im podawał.

Pracował y koło odſtępcow od Wiary Kátolickiey, iáko wielki Teolog z mędrſzemi dyſputuiąc, á z proſtſzych radą y łagodną námową do Owczarni Kośćioła Chryſtuſowego nawracaiąc, y w tym był ták ſzczęśliwy y ſkuteczny że ſami Diſſydenci w Wierze, mawiali: Niech wſzyſcy Xiężá y Biſkupi Kośćioła Rzymſkiego będą Ujeyſcy, nas wſzyſtkich do iednośći łatwo z ſobą pociągną. Choć nie intratne miał Biſkupſtwo, przecież to z dziedziczney fortuny, to z ſzczegulney Opatrzności Boſkiey ſzczodrobliwość ſwoię wylewał, to ná ubogich, to ná reparacyą Kośćiołow, to ná Seminaria duchowne, to ná opatrowanie domow Zákonnych, zkąd go ubodzy Oycem ſwoim názywali Trafiło ſię raz że gdy potkał żebraka bez obuwia, z Senatorſkich nog zdiął trzewiki, á ubogie pokrył.

Maiąc iuż lat, 64. o pierwszym powołaniu swoim żywo pomyślił, a uprzątnąwszy trudności ktore w tym zachodziły, spuścił Biskupstwo y wstąpił do Zakonu Soc: JESU, a przez rok Kapłańskiey proby tak wysoko postąpił w doskonałości Zakonney, że zaraz po uczynionych solemnych slubach, z woli starszych uczyniony był Przełożonym Domu Professow Wileńskich, ktorym mądrze przez lat 11. rządził. Będąc ieszcze Biskupem z własney fortuny ktorą miał znaczną, fundował w Sandomirzu Seminarium na sustentacyą, Klerykow, y ćwiczenie tak w naukach wyższych iako y wrzeczach duchownych. W Zakonie zaś zostaiąc, dał tyle Prowincyi Litewskiey ktorey był Professem, ile na fundacyą iednego Collegium mogło wystarczyć.

Przyszedszy do wielkiey starości prosił się do Domu Nowicyuszow a tam miły Starzec w upokorzeniach y umartwieniach żył iako ieden z Nowiciuszow. Zostawiwszy zaś tak Prałatom Kościelnym iako y Zakonnikom przykłady Cnot wszelkich, przygotowany pobożnie na drogę szczęśliwey wieczności, bieg życia śmiertelnego skończył, a po nadgrodę wieczną przeniosł się w Wilnie Roku wieku swego siedmdziesiątego szostego. Z czego Panu wiekow chwała bez końca.
Amen.

ZTegoż samego Domu Brat pomienionego Tomasza Biskupa służył w Zakonie naszym Bogu, W. Oyciec Kazimirz Ujeyski. Ten naprzod poślubił się Bogu między naszemi Oycami de Observantia, a chociaż y tam żył pobożnie, pragnąc iednak z większą ścisłością chować Regułę S. O. Franciszka iuż Kapłanem będąc, przeniosł się do Reformy naszey, w ktorey żył wielce przykładnie, y w niezwyczayney życia ostrości. Przeto sprawował rożne Urzędy w Prowincyi, tudzież y Przełożeństwa nad Klasztorami, ktorym y do zbudowania duchownego życiem Swiątobliwym, y do powierzchnego wiele pomogł, przez wielkie y u Panow poważenie y z niemi krewieństwo. Ten W. Oyciec, gdy nasz Klasztor pierwszy w Krakowie (ktory był na Przedmieściu) pod czas Woyny Szwedzkiey zpalono, staraniem swoim do wystawienia nowego nad innych się przyłożył, y do tego pociągnął Jana Wielopolskiego Woiewodę Krakowskiego szczodrobliwego Dobrodzieia y Obrońcę Zakonu naszego, że nam Klasztor w Mieście dość wygodny wystawił.

Po skończoney zaś tey Fabryce W. O. Kazimirz pracami y laty z targany, uprosił sobie mieszkanie w Klasztorze Kazimirskim, aby tam w uspokoieniu Ducha resztę życia swego prowadził, iakoż tak żył z wielką ducha radością ustawicznym na chwale Boskiey.

Ale że bez niego tesknił pomieniony nasz Fundator, y usilnie prosił, aby dla iego Duchowney pociechy; powrocił znowu do Krakowa O. Kazimirz, a żądzom nie oszacowanego Dobrodzieia przeciwić się nie godziło, przyiął to posłuszeństwo miły Starzec, lecz pieszą podrożą osłabiony skoro stanął w Krakowie zachorował śmiertelnie, y to sobie miał za pociechę że w tym Klasztorze dla ktorego wiele pracował miał spoczywać. Jakoż gotuiąc się do śmierci z wielkim nabożeństwem, tamże umarł, y zwłoki Ciała swego zostawił R. P. 1689. to iest tegoż samego ktorego y Tomasz Biskup Brat iego, z ktorym Boga razem zażywa w szczęśliwey Wieczności.
Amen.

DZIEN XXIX. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego Oyca JĘDRZEJA BRZECHFY Karmeliti Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalc: Tom: 1. fol: 285.

WIelebny ten sługa Boski urodzony we Wsi Oyczystey Brzesku o kilka mil od Krakowa, z Szlachetnych y pobożnych Rodzicow, Chrzest S. przyiął z rąk Stryia swego

swego Jędrzeia Brzechfy Opata Tynieckiego, á skoro się tylko urodził, ręce złożył, y w Niebo oczy podniosł; ieszcze młodziuchny, wysokich przymiotow y biegłego dowcipu znaki po sobie pokazował.

Pierwszy raz do Kościoła przyprowadzony obrociwszy oczy ná Ukrzyżowanego Chrystusa dziwować się począł, á ciekawie pytać coby to takiego było, áni się uspokoił poki mu Oyciec nie powiedział, że to był *Syn* Boski, ktory dla zbawienia Swiata cierpiał ná Krzyżu.

Młode lata przepędziwszy ná naukach, táką po sobie skromność, y w obyczaiach przyiemność pokazował, że w piętnastym roku będącego, iadący do Rzymu Jerzy Xiąże Radziwił Kardynał y Biskup Krakowski wziął go z sobą, gdzie Retoryki y Filozofii słuchał w Kollegium Rzymskim. Bawiąc się w Rzymie gdy raz przyszedł do Kościoła OO. Karmelitow Bosych Panny Maryi de *Scala*, pod czas Kázania W. Oyca Jana JESU MARIA wielkiey Swiątobliwości Męża, ták słowami iego był wzruszony, że zaraz prosił się do tego Zakonu, y był przyięty. Ale gdy o tym dowiedział się iego Oyciec w Polszcze, posłał do Kardynałow Protektorow, y do samego Oyca S. Klemensa VIII. Polakom (u ktorych był nie gdy Nunciuszem) przychylnego, mocno prosząc áby *Synowi* iego Zakonnikiem bydź nie dopuścili; Przeto wzięto go na ściśły Examen ludzi wielkich, między ktoremi był Kardynał Baroniusz, y przez pięć miesięcy rozważano y probowano powołania iego, á gdy zrozumiano że było prawdziwe z Boga, dano mu ná wolą Lecz on prosto poszedł do OO. Karmelitow y Habit Zakonny przyiął. Przy obłoczynach dano mu Imie Bruno, ále w krotce za radą *Starszych* y iákimsi natchnieniem wrocił się do wziętego ná Krzcie Imienia S. Jędrzeia Apostoła, tą nádzieią, że iako S. Jędrzey pierwszym był Apostołem Słowiańskich narodow, ták y ten nowy Jędrzey miał bydź Apostołem Polskim, co mu Prorokował iego Mistrz duchowny Oyciec Jan á JESU MARIA pisząc do niego temi słowy: *Potrzeba żebyś był Apostołem Polskim.*

A że się podobała Bogu Dusza Jędrzeia, trzeba było aby go wyprobowała pokusa. Wysłał bowiem iego Oyciec do Rzymu tákie Osoby, ktore Nowicyusza ieszcze Syna iego, od przedsięwzięcia Zakonnego Stanu odwodzić usiłowały, ále Jędrzey statecznym będąc w Panu, mężnie się oparł tey pokusie, y we trzy miesiące Nowicyatu swego slub uczynił Bogu że będzie żył y umierał Bogu w Swiętym Zakonie, iakoż uczynił Professyą. Po ktorey tak wielkim ogniem Ducha *S.* był zápalony że się zdał bydź wykarmiony ogniem miłości Boskiey iáko drugi mały Eliasz, ták dalece że zbytnią otoczony iasnością wołał częstokroć: *Znam Cię Panie znam! przyznáię żeś ty iest wemnie, przyznáię!* Z tak dobrych początkow do dalszey, życia doskonałości postąpił, z każdey rzeczy ná ktorą tylko weyzrał, pobudzał się do nabożeństwa y duchownego postępku.

W Genui wysłuchawszy Filozofii y Teologii Kapłanem został, á z tamtąd za wolą Przełożonych powrocił do Polski, gdzie go iáko Swiątobliwością sławnego y w Kazaniu skutecznego, á prawie iáko drugiego Apostoła przyimowano, y ná Kazania wszędzie zapraszano. Tego zaś poważania ktore miał od ludzi záżywał ná chwałę Boską y dobro swego Zakonu. Albowiem za iego staraniem cztery Klasztory stanęły; to iest w Lublinie, Lwowie, Przemyślu, w Krakowie między murami.

Godność iego y powszechne u wszystkich poważenie, zazdrosnych nieprzyiacioł ták przeciw niemu wzruszyło, że wiele od nich ucierpiał, y żeby im nie był okazyą dalszey zazdrości, wolał z Oyczyzny ustąpić. Przeto poiachał do Niderlandu do Niemiec. W Kolnie Kazaniami po Łacinie y po Włosku mianemi wielki pożytek w duszach czynił. Dla osobliwey rostropności od Nunciusza Apostolskiego obrany był Visitatorem Klasztoru Lindeńskiego fundacyi Krolewskiey y mieysc należących do niego, ktorą funkcyą chwalebnie y pożytecznie odprawił. Ztamtąd posłany do Antwerpii poznał osobliwszey Swiątobliwości Pannę Annę od S. Bartłomieja nierozdzielną Towarzyszkę S. Mátki Teresy, od ktorey iáko od oczywistego świadka wiele się nauczył o tey Serafickiey Pannie z wielką duszy swoiey radością, osobliwie że Chrystusa Paná obecnego przy śmierci Swiętey Teresy widziała.

W tymże Mieście przed Hiszpańskim Prezydium Kazania czynił codzień przez całą Quadragezymę; gdzie mu się rzecz cudowna trafiła, przez zasługi (iáko on powiadał)

pomienioney Wielebney Anny: ktora gdy pragnęła raz Kommunikować, á Wielebny Jędrżey nie miał Servitora do Mszy S. prośiła owa Pánna áby był gotow, powiadaiąc że záraz będzie dla służenia do Mszy Minister. Zaczym O. Jędrżey poszedszy ku drżwiom Kośćielnym obaczył przychodzącego Młodziana niewymownie pięknego, Łańcuchem szczerozłotym opásanego w płászczu złotym przerabianym y przy Szpádzie, ktory bardzo nábożnie do Mszy S. odsłużywszy, pokłonił śię O. Jędrżeiowi y zniknął, o ktorym z oświecenia Boskiego twierdżił, że to był Anioł Boski.

Roku Páńskiego 1618. z rozkazania O. Generała, wrocił śię z Niemiec do Polski máiąc z sobą wiele drogich Relikwii, osobliwie Palce S. Jana Chrżciciela, kostkę znaczną y całą z Ciała S. Konrada; ząb y z innemi Relikwiami S. Jędrzeja, ktore w srebro oprawione złożył w Lublinie. R. P. 1622. w Klasztorże Poznańskim Uroczystość Kánonizacyi S. Mátki Teresy odprawił, gdzie wiele aktow pokory y umartwienia uczynił, bo gdy odprawiał duchowne Rekollekcye w Kápliczce Pustelniczey w Ogrodzie, co dzień śię u drżwi Refektarża dyscyplinował, czasem też u forty Klasztorney, przebrawszy śię zá zebráka z ubogiemi iadał co Fortyan dawał w iałmużnie, ktoremu Przełożony rozkazał áby go policzkował, co on pokornie znosił. Te y inne akty pokory zazdrośnych Szatanow poruszyli przeciw Jędrżejowi, więc odważyli śię go kuśić pod postacią niewiasty na owey osobnośći, ále znał śię ná tey obłudzie, y Krżyża S. znakiem odpędził ią.

Będąc do Náyś: Pánny bárdzo nábożnym, z dawnych Bibliotek zebrał máteryą z ktorey miał złożyć dwanaśćie Xiąg o godnośćiach Mátki Boskiey, y iuż był część ułożył, á drugiey dla rożnych chorob skończyć nie mogł. Albowiem przez lát pietnaśćie w srogich bolach ná łożku zostawał, ráz podagra nogi opanowała, drugi ráz Chiragra ręce iuż pokurczone dręczyła, ponosił y inne nie znośne boleśći, á wnętrżne z tąd uciski, że czasem iako też y Job nárżekał ná swoie dolegliwośći, y gdy iakie słowa niecierpliwe wymowił, karał to záraz w sobie nástępuiąc ná śię słowami żelżywemi: *O! nic dobrego o! złoczyńco! o trupie zgniły! &c.* Dla rozerwania zás utrapienia swego nápisał Xiążeczkę: ktorey taki iest tytuł: *Wnętrżnośći miłośierdzia Boga naszego wszystkim dobrey woli grżesznikom utrapionym y opuszczonym, przez wybráne wieki Swiętych obiawienia otworżone;* ktorey czytaniem miał wielką folgę w utrapieniach.

Gdy po ták długim męczeństwie poznał śmierć iuż blisko nástępuiącą, uczyniwszy generalną spowiedź, przyiąwszy Náyś: Sákrament, tudzież y Oley S. o odpuszczenie win swoich pokornie Zakonnikow uprászał. A niżeli zaczął konać, z miłośierdzia Boskiego uwolniony był od wnętrżnych ducha uciskow, y wszystek ná umyśle uspokoiony, choć ná ciele ták wyschły y znędzniony, że tylko została śię skura y kośći. Zásnął w Pánu w Konwencie Przemyskim R. P. 1640. pochowany z wielką czcią y opinią Swiątobliwośći. W Chorobie swoiey nápisał List do Podkanclerżego Litewskiego, w ktorym mu zápowiedział że ná niego w krotce wielkie utrapienie nástąpi y upominał go żeby ie chętnie z ręku, Boskich przyimował; stało śię ták bo go nie zádługo paraliż po całym ciele opanował. Więc ow Prorocki List W. Oyca Jędrżeja nád łożkiem swoim kazał zawieśić, y przychodzącym do siebie pokazował. Z ktorego daru y Swiętych spraw tego męża Bożego Pánu nad Pany przez całą wieczność chwała. Amen.

DZIEN XXX. KWIETNIA.

Zywot Swiątobliwego TOMASZA ZIELENSKIEGO.

Ex Hieronymo Povodovio & P. Francisco Camomilla Ordinis Nostri.

ZE Duch Swięty wieie gdzie chce, daie przez to znać, że w każdym stanie łáska iego wylewa śię ná ludzi, a ták nie tylko w Zákonnym álbo Pustelnicznym stanie może człowiek przyść do osobliwey doskonałośći, ále y w Swieckim. Czego dowod

wod oczywisty może wziąć każdy z Tomasza Zieleńskiego Szlachcica y Ziemianina Wielkopolskiego, człowieka w małżeństwie porządnym żyiącego. Ten miał Oyca Mikołaja z Zieleńca Zieleńskiego Herbu Jelita (gdyż są Zieleńscy inszych Herbow) od pobożnych Rodzicow wychowany w boiaźni Boskiey, á w młodych latach na nauki dany, żył w takiey skromności y niewinności, że iawnie się w nim wydawała bogoboyność y inne wyborne dary Boskie.

A że Rodzicow swoich wielce szanował y woli ich we wszystkim chętnie podlegał, zá ich radą y námową poiął w stan Małżeński Pannę zácną y pobożną z Domu Tylicką, ktora mu nie była przeszkodą do gorącey służby Boskiey, ále ráczey pomocą, czego Bog chce po wszystkich Zonach. Między innemi Cnotami tego naybardziey przestrzegał, áby przy zabiegach gospodarskich naymniey uszczerbku nie miało sumnienie iego. W Wierze S. Katolickiey ták był mocny, że żadnych mow przeciw Kościołowi Swiętemu y Swiętych Bożych nie ćierpiał nigdy; tákże przeciw bliźnim słow uszczypliwych nie tylko nie słuchał ale domowe swoie o to żarliwie karał, á z obcemi świegotliwych ust y u stołu siadać nie chciał.

Skoro tylko z łożka się porwał z rana záraz padał ná modlitwę przed Bogiem y wszystkich domowych wiodł do tego, á przed śmiercią ná lat kilka, pobudziwszy czeladkę do Kościoła z nią chodził, kędy z niemi intencyą czynił ná cały dzień Bogu ofiaruiąc wszystkie tego dnia zabawy. W Kościele zaś z nikim mowić nie chciał, ále kiedy tego gwałtowna iáka potrzeba wyciągała, na Cmętarz wychodził á po krotkiey rozmowie, znowu się do Kościoła wracał. A że się pod czas y Zonie swoiey trafiało wymowić co w Kościele, chcąc ią tego od uczyć kazał przy ławce iey wymalować Chrystusa Pána wyganiaiącego powrozem z Kościoła Salomonowego przedawaiących y kupuiących. *Sam* záś zwyczaynie w kąntach Kościelnych modlił się klęcząc álbo ná ziemi krzyżem leżąc, nie tylko w dzień ale też y w nocy, mieysce obfitemi łzami polewaiąc, a ciało swoie dyscypliną aż do krwie siekąc.

Gdy Kommunią *S.* miał przyiimować, ná pięć dni przed tym, nietylko od iákiego posiłku ciała, ále y od rozmow z ludźmi wstrzymował się luboć życie iego prawie zdało się ustawicznym postem, gdyż w Poniedziałki y Srody z suchotami pościł, w Piątki żadnego pokarmu ani nápoiu niezażywał; w Soboty samym się chlebem y wodą kontentował.

Ná dziesięć lát przed śmiercią (okrom ciężkiey choroby) ani ná pościeli nie sypiał, ani mięsa nie iadał: ná Odpusty drogi piechotą y w postach odprawował Nabiesiady nie rad chodził, chyba zá wielką iaką przyczyną.

Ná poddanych swoich dziwnie był łaskawy, nie tylko długi ále też y krzywdy od nich sobie poczynione miłe odpuszczał. Przydało się iż przyiechawszy do Pyzdr z poddanymi ná targ, á rozprzedawszy Zboże, szedł do Szpitalow rozdawáć ubogim (co niemal zawsze zwykł był czynić) a w tym poddani rozeszli się po gospodach ná pijaństwo. Potym gdy się wrocił do Gospody, poddany ieden iuż nie trzeźwy iął mu złorzeczyć mowiąc: *Juześ rozmarnował pieniądze Marnotrawco, lepiey to było obrocić na Zonę, dzieci, albo na nas poddanych.* Ná ktore słowa tylko się uśmiechnął; lecz ow niezbożnik uderzył go kijem w Krzyże, ták srodze że aż padł ná ziemię Wstawszy z ziemi zálał się łzami, á potym rzekł do niezbożnika: *Boże odpuść miły Bracie bo nie wiesz co czynisz, ia tobie odpuszczam* ále żeby cię Pán Bog nie karał, poydę się zá ciebie modlić; y zaraz szedszy do Kościoła OO. Franciszkanow, leżał ná modlitwie krzyżem całą godzinę. Ktoż się tákiey cierpliwości nie zádziwi? y z oney się nie zbuduie?

Trudno wypisáć iákie miłosierdzie przeciwko ubogim pokazował, dosyć nátym iż sam nigdy nie iadł ani pił, aż pierwey ubogich ile się ich trafiło nákarmił, y wiele kroć sam nie iedząc, co nagotowano, ubogim posyłał. Częstokroć suknie z siebie álbo koszulę, álbo futro wyprute ubogim dawał; owo zgoła niemal wszystkie dochody ná ubogich obracał, z tym wszystkim lubo się ná ubogie tak hoynie wylewał, przecięż y iemu ná niczym nie zchodziło. Sierotom y Wdowom obierał się Opiekunem y Obrończą, á o ich krzywdę więcey niż o swoię zastáwiał się choćby do ostatniego nákładu y niebespieczeństwa. Więźniow podług możności, álbo zákładał pieniądzmi, álbo wypraszał. Zápowietrzonym y cho-

rym

rym rád służył, á gdy który umarł, sam ciało umywał, obłoczył y chował, po śmierci dusze ich iáko mogł ratował.

W Chorobach ktoremi go Bog nawiedzał, wydawała się w nim osobliwsza cierpliwość, w ktorych z Ukrzyżowánego Chrystusa Pana, do ktorego szczegulniey był nabożny, oczu nie zpuścił. Gdy mu Dwor ogniem przypadkowym zgorzał, on miasto obrony, do Kościoła czym prędzey pobiegszy, Bogu za to nawiedzenie serdecznie dziękował. W Roku P. 1585. rozchorował się ciężko na gorączkę, y czuiąc blisko kres życia, nad zwyczay swoy Kapłanom y ubogim nie kazał za zdrowie swoie Pána Boga prosić, ani lekarstwa żadnego nie użył ani się pokarmem posilał, iedno czasem polewką albo piwem, y to zá wielkim uprzszeniem. Sam poki mu tylko sił stawało, codzień czołgaiąc się chodził do Kościoła, á gdy iuż nie mogł chodzić nosić się do niego kazał, y tak się długo tám modlił, że go ledwie żywego z tamtąd wyniesiono.

W Niedzielę Wielkonocną wszystkich w Domu przeprosiwszy, kazał się rano na Jutrznią do Kościoła prowadzić, tám przyiąwszy Kommunią *S.* gdy do Domu powrocił, á bardzo zemdlony ná łożku się położył, widział nád sobą iásność wielką iak słońce y z niey głos ow do siebie: *Rozporządź Dom swoy bo umrzesz.* Zaczym chciał uczynić Testament, ále nań uderzyła sroga pokusa, ktorą go nieprzyiaciel duszny do rospaczy przywodził, pasował się iednak znią mocno, á ná koniec złożka się porwawszy gorącą modlitwą ią odpłoszył.

Przed wieczorem kazał się wieść do Kościoła, y o swoiey mocy klęcząc przed Ciborium modlił się przez dwie godzinie w noc, á nie dał się uprosić Zonie, ani dzieciom swym, ani Kapłanowi, áby go do Domu odprowadzono, áż na koniec omdlał y stał się iako trup nie żywo klęcząc, iákoby obraz rżezany kto postawi. Za tym dopiero z wielkim płaczem wzięto go do Domu, á w tym iakoby ożył y przemowił, áby mu nie przeszkadzano w tym, oco Bogá prosił, to iest, aby był w Kościele umarłł mękę Pańską z wielką pociechą rozmyślaiąc. Y mało iuż zkim mowił, dając tę przyczynę że trzeba myślić iáko się Bogu ná Sąd ostatni stawić. Po te wszystkie czasy modlitw wiele mowił, zwłaszcza Psalmow, ktorych nápamięć wiele umiał. Frasował się oto że go z Kościoła wyniesiono tego dnia ktorego Ciało Pańskie przyimował, y że go przez on dzień ná pościel kładziono.

We Wtorek Wielkonocny gdy zadzwoniono na Jutrznią, porwał się y prosił áby go do Kościoła puszczono, potym coś mowił iákoby drżymiąc, á czasem się też uśmiechał, czego potym przyczynę wyznał, iż widzenie Aniołow bardzo wdzięczne przed sobą miał. We Srodę miał się lepiey, y on poranek ná długich modlitwach trawił, ciesząc się rozmyślaniem męki Pańskiey, Krucyfixa z ręku nie spuszczaiąc. Potym w dni kilka mdłość gwałtowna nań przypadła, kilkakroć ducha swego Panu Bogu polecał, á pomilczawszy nie co, rzekł to słowo: *W Niebowzięta!* ktorego rozumienie Pán Bog wie, ále podobno rozumiał Pannę Nayświętszą ktorey zá żywota pilnie służył, a ta mu się pewnie ná ten czas pokazała, iakoż zaraz potym łagodnym snem skonał maiac wieku lat trzydzieści y pułsiodma. W Kościele swym w Zieleńcu ze czcią pochowany. Zeznał ieden mąż Wiary godny, á Tomasza Towarzysz uprzeymy, że raz iesźcze żyiącego Tomasza, á drugi raz iuż umarłego gdy o przyczynę zá sobą do Boga prosił od ciężkich chorob był uwolniony.

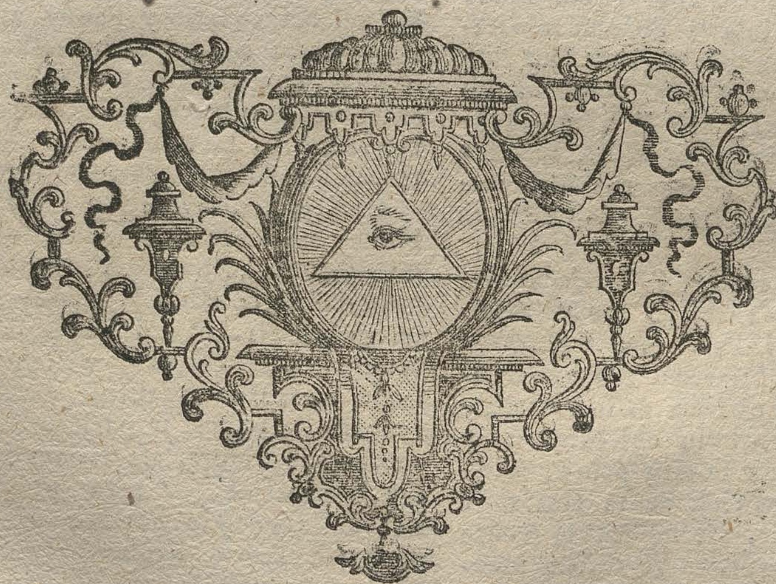
Roku P. 1617. w lát trzydzieści po śmierci Tomasza *S*yn iego Woyciech Mąż uczony y pobożny gdy umierał, obowiązał Małżonkę swoię Annę z Domu Brodowską, żeby ciała iego nie zkładała w Grobie Oycowskim, niegodnym się sądząc z ták Swiętym Oycem wraz leżeć. Ta chcąc woli iego zadosyć uczynić, gdy podle tego drugi nowy grob chciała murować, trasunkiem nápadli ná trunnę Tomasza, w ktorey ciało Jego nienaruszone y białe, w Koszuli grubey iuż pożołkłey znalezione; z ktorego zápach wonny wychodził, w nową tedy ie trunnę przełożono, y znowu ie wraz z ciałem Syna uczciwie pochowano. W lát siedm potym zá pozwoleniem Biskupa Poznańskiego grob on otworzono, y ciało Tomasza dobyto, przy rożnych godnych ludziach do tego aktu zaproszonych, ale iuż się owe ciało psuć poczęło: Ręka iedna prawa ktorą owile iałmużny czynił, naymniey nieskażona pokazała się. Ko-

missarze

missarze zas na to zestani wszyscy zeznali, że na ten czas iakimsi niezwyczaynym nabożeństwem, weselem serdecznym y skruchą napełnieni byli.

A toż masz Stanie Rycerski przykład, y wzor Cnot Swiętych *Szlachcica* Brata twego á wielkiego Sługi Bożego, ktorego násladuiąc zásłużysz sobie Krolestwo Niebieskie á ná ziemi nieśmiertelną sławę. Bogu zás chwalebnemu w Swiętych swoich niech będzie uwielbienie po wszystkie wieki.

A
M E
N.



MIESIĄC MAY.

DZIEN I. MAJA.

Męczeństwo Zakonnikow S. PAWŁA Pierwszego Pustelnika Klasztoru Częstochowskiego.

Ex Martino Cromero lib. 16. & P. Augustino Gołdonowski in hist: de Jmag: B. V. M.

W Roku Pańskim 1410. w Krolestwie Czeskim (do tamtego Wieku czystym w Katolickiey Wierze) *S*prosna y záraźliwa powstała Herezya, ktorą wzbudził Jan Hus (po Polsku Gęś) przeklęty Kacermistrz, á náśláduiąc Machometa, nie tylko słowem y pismem ále mieczem rozszerzał y mocnił, przybrawszy sobie Hieronima z Pragi za towarzysza nieprawości. A że ci dway nie mieli głow po temu áby swoie błędy y iad przeciw Kościołowi Bożemu otwierdzali, więc rozsiane świeżo od Jána Vicleffa Anglika błędy y przewrotne náuki, do Swoich przybrali. Do ich towarzystwa przystąpili dway Niemcy Jácobollus y Piotr Misneński, y Sektę nową zdawnych błędow, od Kościoła S. potępionych uknowali.

Pánował ná ten czas nád Czechami Wacław Krol łakomy y chciwy, ktory Zbinkowi Arcybiskupowi Praskiemu serdecznie przeciw tey Sekcie biiącemu żadney pomocy dáć niechciał, y owszem że ta Sekta biła przeciw duchowieństwu, obiecuiąc sobie z ich dobr y dochodow sowity połow, skrycie ią podżygał, y mawiał, że ta Gęś złote mu jaia znosić będzie, ále się nátym srodze zawiodł, bo te Łotrostwo zá czasem zmocnione y iemu ciężkie było, y Brat potym iego Zygmunt, choć Mężny y Waleczny Pán, nie ráz z niemi przegrawszy, na Thronie utrzymać się nie mogł.

To Kácerstwo záraziło Sąsiedzkie Páństwa Morawę, Sląsko, Niemce, náwet y Polskę potrosze, álbowiem Mieczem y Ogniem Kraie te pustoszyli, z herszem swoim Jánem Zyską, y wielu z boiaźni do nich się przygarnęło. Náybardziey záś we krwi pływały same Czechy, ná Części rozerwane. Po śmierci zárliwego Pasterza Zbinka Arcybiskupa, ná stąpił Albicus bardziey w lekarskiey náuce niż w Kościelney biegły, á nád to *S*więtokupca, ktory iáko pieniędzmi dokupił się tego Urzędu ták chcąc zniego więcey pożytkować, przedał go łakomszemu ieszcze Konradowi Westfalowi, ktory mimo siebie puściwszy ucalenie Wiary, z dochodow Kościelnych lusztykował, á Krewniaki swoie bogacił.

Łotruiący y po Polszcze ciż heretycy Roku P. 1430. napadli ná Częstochowę, y Kościoł Nayświętszey Pánny zplondrowali, á iey Obraz cudami od początku aż do Nászych sławny czásow, z kleynotow y innych ozdob odarli y z iadu piekielnego ná troie rozszczepili, ktorego iednak twarz z Opatrzności Boskiey nienaruszona została.

Chcieli koniecznie ten cáłey Oyczyzny Nászey náyszacownieyszy skarb wziąc z tego mieysca, ále kochaiący Pánią swoię y Krolową Polską pobożni Zákonnicy życiem swoim go bronili, y Cudownie iákoś ukryli. Więc rozjuszeni Łotrży wiele na tym Mieyscu Zákonnikow okrutnie pozabiiali, ktorych Ciała gdzie są pochowane dotąd zápewne nie wiedzą, ále Imiona ich w Niebie są zápisane. Z tego przypádku tegoż Zákonu Oycowie Fortecę zá szczodrobliwością Polakow Krolową swoią kochaiących wystawili, á zá Nászego wieku do wszelkiey perfekcyi przyprowadzili, tám Chwałę Pána Boga y Naydostoynieyszey Mátki Jego przykładnie wielce promowuią. Zkąd Narodowi nászemu pociecha, obrona y utrzymanie Wiary S. Katolickiey á JEZUSOWI Pánu z Matką iego honor bez końca.

Amen.



DZIEN

DZIEN II. MAJA.

Zywot Swiątobliwego JANA DŁUGOSZA Nominata Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Vita operibus Ejus præfixa, & Barone Henrico ab Huisen.

JAn Długosz między Dzieiopisami Polskiemi pracowity Pisarz y od Cudzoziemskich historykow wielce wsławiony, Oyca miał także Jana z Niedzielska Długosza herbu Wieniawa, Męża Rycerskiego, a na Pruskiey Woynie Bohatyra wielkiego. W młodych leciech oddany do Nauki, naprzod w Nowym Korczynie taką chęć wziął do potrzebnych Umiejętności, że wszelkie zabawy dziecinne porzucił, nawet zwyczayne do igraszek instrumenta, iako to piłki, kręgle, łuczki, w ieziorze potopił. W Krakowskiey potym Akademii z wielkim cnoty y nauki zaleceniem kilka lat przepędziwszy, przyszedł do Wielkiey doskonałości. A gdy się udał do Dworu Zbigniewa Olesnickiego Biskupa Krakowskiego, tak mu przypadł do Serca dla wielkiego przezoru y dowcipu, oraz dla stateczných obyczaiow, że mu Pan, siedmnaście lat maiącemu, rząd całego dworu swoiego polecił, co mu u niektorych domowych zazdrość, ale u mądrych ludzi wielką powagę sprawiło.

Przytym albowiem tak pracowitym Urzędzie, człowiek tak młody wszystkie munimenta, prawa, dochody, fundacye Biskupow Krakowskich, ktore przez nie dozor zarzucone, zaniedbane y prawie zagubione były, pięknym porządkiem zebrał y spisał. Tęż samę przysługę uczynił całey Diecezyi Krakowskiey, kiedy wszystkie tak Kapituły tameczney, iako y Kollegiat, Kościołow, Plebanii, Prebend, fundacye, erekcye, zapisy, w iedne Xięgę zebrał, y pilno wypisał, żeby iaką nie pamięcią albo przygodą nie zginęły, ktorą Długosza pracę zachowuie dotąd u siebie Kapituła Krakowska.

Choc zaś tak młody y zabawny był zawsze Długosz, nie gasił w sobie ducha Nabożeństwa, y owszem między ustawicznemi iego pracami to mu była naymilsza rozrywka Kościoły obchodzić, Modlitwą się bawić, a osobliwie rozmyślaniem Męki JEZUSOWEY. Miał też ztąd iakąś osobliwszą roskosz na umyśle, patrzyć na obrzędy y Ceremonie Kościelne, słyszeć duchowieństwo spiewaiące Chwałę Bogu. Przeto ztąd miał natchnienie do przyięcia Stanu Kapłańskiego, na co się, a oraz na wieczną Czystość ślubem obowiązał Bogu, dla ktorey zachowania cwiczył się w wielkiey wstrzemięźliwości. Zpoczątku miasto napoiu wody tylko zażywał, ale przez oziębienie żołądka za czasem piwa skromnie, a wina bardzo rzadko y miernie zażywał. W roku dwudziestym pierwszym został Subdiakonem, a nie kwapił się do Kapłańskiego Stopnia, lecz przez lat cztery sposobił się do cwiczenia w Cnotach, y czytania Xiąg potrzebnych, a dopiero w roku 25. wieku swego od Zbigniewa Biskupa otrzymał poświęcenie Kapłańskie. Nikt nad niego nie przestrzegał pilniey obrzędow, y Ceremonii Kościelnych, nikt godności Kapłańskiey niezachowywał usilniey od wszelkiey zmazy dusze y Ciała.

Zostawszy Kanonikiem Krakowskim tak nie naganne y czyste życie prowadził, że nie tylko w swoiey Katedrze miał osobliwą Cześć y miłość, ale y inne mocno się go napierały. W Kollegiacie Wiślickiey został Kustoszem, w Sandomirskiey Kanonikiem, y inne choć ubogie Prebendy przyimował, co mu u niektorych podeyrzenie łakomstwa sprawowało. Ale to Długosz y przed Bogiem y przed Swiatem usprawiedliwił, albowiem gdzie kolwiek zastał ruinę, nieporządek, abo nie dostatek, to on do lepszey pory przyprowadzał. W Kotlu Wiosce należącey do Kustodyi Wislickiey wystawił na pięknéy gurze Kościoł murowany, tak wspaniały y ozdobny, że y w nay większym Mieście całe by nie zeszpecił. W Wisliey przy Kollegiacie wieżą wspaniałą wyniosł, a Wikaryom tego Kościoła mieszkanie wygodne postawił. Pod Sandomirżem w Odanchowie gdzie miał Prebendę Kanoniczą wspaniały Kościoł pod Tytułem Nayświętszey Maryi Panny z muru wystawił y uposażył, a Wioskę małą tak poważną strukturą przyozdobił.

Z nabożeństwa osobliwego ktore miał do S. Stanisława Biskupa Krakowskiego w Szczepanowie gdzie się ten Swięty rodził widząc drewniá-

drewniany á miżerny Kościołek, ták swoim iáko też y nie ktorych do niego nábożnych hoynym nákładem Kościoł wspaniały wystawił, y wdochody znaczne opatrzył. W Krakowie to Kollegium w ktorym do dziś dnia uczą Prawa Kościelnego, y Koronnego, częścią zreparował, częścią z fundamentu wyniosł. Dom álbo (iáko pospolicie zowią) Bursę Jerozoliwską, ktorą zacżął Zbigniew Biskup, nákładem wielkim dla mieszkania y pożywienia Studentow wystawił, szczodrobliwie uposażył. Drugą záś nazwaną Pauperum, zruciwszy stare klitki, wspaniale y wygodnie postawił dla nayuboższych Studentow. Trzecią ták że dla uczących się Prawa Kościelnego.

Kollegiacie Wislickiey bardzo bogate apparaty darował, nádto szczerozłoty Kielich z pateną, y Monstrancyą táką, ná co wyłożył pięć tysięcy grzywien pieniedzy. Nie mogł álbowiem ten pobożny Prałat cierpieć áby w Kościele ktory iest pałacem obecnego wnim Pana nád Pany, podłe náczynia do Ofiary iego, álbo Kapłański ubior ubogi był álbo nieochędożny. W Kłobucku gdzie naprzod był Plebanem wystawiwszy Kościoł nowy, áby w nim głośniey brżmiała służba Boska fundował przynim Kanonikow Regularnych, ktorych Swiątobliwość y Nábożeństwo za iego czásow wielkie miało zálecenie.

Ná Skałce przy Krakowie Mieyscu tym ná ktorym zábity był S. Stanisław Biskup y Ciało Jego przez wiele lát spoczywało, ieden tylko był Pleban, więc áby większa ná ták Swiętym Mieyscu Chwała Bogu y Swiętemu Jego brzmiała, dokazał tego Długosz choć z nie wymowną pracą, że przytym Kościele osiedli OO. Paulini, á ná ich wyżywienie oprocz innych nakładow Wieś kupił, gdzie dotąd maią Klasztor wspániały á maiąc w nim Studium Theologiczne w Wilkiey liczbie Chwalą Boga we dnie y w nocy. A zá naszych czasow zruciwszy stary Kościołek, wspaniały y ozdobny staraniem swoim wystawili.

W Sandomirskiey Kollegiacie, do ktorey miał osobliwsze przywiązanie y Nábożeństwo, áby Matce Boskiey (pod ktorey Imieniem iest ten Kościoł) większa część była, kupiwszy dwie Wsi, ośm Mensionarżow fundował, ktorży codziennie Kurs albo Godziny o Niey śpiewaią. Gdy záś ná te y inne pobożne uczynki wylewał się ten Swiątobliwy Prałat, wzbudził ná niego Szatan nie małe prześladowánie, zá ostrzył ięzyki zazdrośnych y łakomych ludzi, osobliwie z tey przyczyny że będąc postanowiony Exekutorem Testamentu Zbigniewa Kardynała y Biskupa Krakowskiego wolą iego donaymnieyszego punktu wiernie wykonywał, co Brata iego y innych Krewnych obłowu swego pragnących srodze bolało. Y przyszło do tego że Piotr ze Skrocina Podkanclerży Koronny udał niewinnego Długosza tak niezbożnie, przed Krolem, iż gniew Monarchy ná niego zápalił; ále gdy ná Sąd stanął Długosz y z wszelką skromnością zbił zarżuty nieprzyiacielskie, záwstydzony y Sumnieniem przekonany Delator wyprzysiągł się powieśći swoich, á Długosz niechciał żadney z niego zemsty.

Była y inna Okazya zá ktorą gniew Krolewski na siebie obruszył, tak że musiał uchodzić y kryć się u dobrych przyiacioł, ále gdy iego Sprawiedliwość zá czásem się iásnie pokazała, Krol Kazimirż odtąd ták go szacować począł że go nietylko donaytrudnieyszych Spraw zażywał, ále iego zmiędzy innych wszystkich ludzi obrał, ná instytucyą w Naukach y obyczaiach sześciu Synow swoich. Jakoż takie im dał wychowanie, że wszyscy z nich byli Panowie cnotliwi, á ieden z nich S. Kazimirż Krolewić, do ták wysokiey wyszedł Swiątobliwości, że go między Swiętych policzył Kościoł Boski.

Gdy pierwszego z tych Uczniow Długosza Władysława Krolewica ná Tron swoy záprosili Czechowie, Kazimirż IV. Krol Polski chciał áby znim iachał do Pragi Długosz, zbraniał się tego mocno wiedząc że to kłutliwa była sprawa, á gdy go Krol inaczey nie mogł przywieść dotego. rzekł do niego: *Y iak że to będzie kiedy Syn moy obu razem Oycow straci? mnie ktorym go na Swiat zrodził, y Ciebie ktoryś go w duchu zrodził.* Temi tedy słowy wzruszony Długosz skłonił się do Woli Pána tak siebie kochaiącego y szacuiącego, á radą swoią dokazał że w ták zákłuconym y rozerwanym Pánstwie Władysław Tron spokoynie osiadł.

Ofiarował Władysław tamże Preceptorowi swemu Długoszowi Arcybiskupstwo Praskie bardzo intratne, ale niechciał przyiąc inaczey tylko pod tą kondycyą áby pierwey Czechowie do iedności z S. Kościołem Rzymskiem przyszli, ale że oni tego niechcieli,

chcieli, on też ich Paſterzem bydź niechciał, to przydaiąc że bardzo dobrze *Swiadom* ciężaru Biſkupiego, ile dwadzieścia y cztery lát ná Dworze Biſkupa Krakowſkiego zoſtaiący. Y ſam Kazimirż Krol Ofiarował mu to Podkanclerſtwo, to Podſkarbſtwo Wielkie Koronne (bo tamtych czaſow dawano ie y duchownym) ále Długosz pokornie ſię z tego wyprośił boiąc ſię ná takich Urzędach iakiego zawodu Sumienia.

Miał do uniknienia ták wyſokich Urzędow y inne przyczyny. Náprzod że pracowicie z rożnych Authorow Polſkich y Cudzoziemſkich, tudzież z dawnych Pism zbierał Hiſtoryą Polſką, iákoż ią aż do czaſow ſwoich nápiſał z pożytkiem wielkim, y ſławą Narodu ſwego, ſtylem ozdobnym y rzetelnym, z ktorey ſześć Xiąg dawniey świátu drukiem podał Herburt Dobromilſki R. P. 1615. Więcey záś iego Xiąg doſtawſzy w Krakowſkiey Akademii Cudzoziemſki Kawaler Baro de Huyſen, zá naſzego Wieku do druku podał, acz z wielkiemi błędami oſobliwie w nazwiſkach Polſkich, á że nie był Katolik nie ktore w nie rzeczy powtrącał, ktore od uczciwośći Długosza ſą dalekie, y ſłuſzna by rzecz była onę okrzeſać.

Powtore że ten Prałat bardzo náto pamiętał że iego ſtan duchowny po nim wyciągał, áby raczey Boſkiemi rzeczami ſię zábawiał niż doczeſnemi zábiegami. Przetoż czego od młodośći pragnął y częſto mawiał: Dotąd marnie czas trawię, y darmo żyię ná świecie, kiedy tego mieyſca nie widzę ná ktorym Zbawiciel moy Národził ſię y umarł zá mnie. Tego zá okazyą dokazał. Albowiem gdy w Wielkiey Sprawie Poſłem był do Rzymu, y od Mikołaia V. Papieża miłe był przyięty, ták dalece, że zá ták godnego Posła, dziękował Papież Krolowi Polſkiemu, zlecone ſobie dzieło ſzczęśliwie ſprawiwſzy, tam że Jubileusz wielki Nábożnie odprawił, á wſiadſzy ná nawę zaiachał do Ziemi S. y tám wſzyſtkie mieyſca Taiemnicami Zbawienia naſzego poświęcone, tudzież Krwią JEZUSOWĄ zkropione z uprzeymym Nábożeńſtwem y łez wylaniem náwiedzał, y pragnął tám ná zawſze żyć álbo umierać, ále częścią, ze zlecone intereſſa inaczey kazały, częścią że nawa ſpieſzniey odchodziła, z żalem ztamtąd odieżdżał.

Powrociwſzy do Oyczyzny zprowadził z ſobą Apoſtolſkiego Męża Náſzego Zakonu S. Jana Kapiſtrana, tą naybardziey intencyą, áby iako ten S. Mąż w Czechach, Morawie y Auſtryi ták ogniſtemi ſłowy, iáko y rozlicznemi Cudy, nie wymownie wielki pożytek czynił y Huſſytow Herezyą, wſzędzie wytępiał, ták też Szatańſkie naſienie z náſzych niw Polſkich ſkutecznie wykorzenił, co on przez ſiebie y Bracią ſwoią chwalebnie wykonał, á żeby miał więcey ſpoſobnych wſpoł robotnikow, Reformę Náſzego Zákonu w Polſzcze za krzewił, y ſwoim życiem Swiętym bez liczby ludzi uczonych y pobożnych do Zakonu pociągnął.

Przyſzedłſzy do Starosci Długosz, áby ſię oddalił od zabaw doczeſnych, y z ſamym Bogiem łączył duſzę ſwoię, cały rząd Domu ſwego y dochodow zlecił rodzonemu Bratu ſwemu także Kanonikowi Krakowſkiemu, á ſam ná uczynkach pokutnych y Miłoſiernych reſztę życia ſwego z wielką ducha radością zaczął prowadzić. Ale że nád nádzieię ſwoię prędzey Brat mu umarł, nie pomiernie śmierci iego żałował, y dziwowali ſię wſzyſcy że Mąż wſpaniałego umyſłu we wſzyſtkich niepomyślnych przypadkach, w tym iednym miękkość y ſłabość ſerca pokazował. Ale że takiego Brata poſtradał, ktory iego ciężar ná ſobie dzwigał, á iemu do zbawienia ſię z ſamym Bogiem pomagał, każdy go z mądrych wymawiał.

Przed śmiercią że go iuż Krol utrzymáć przy boku ſwoim nie mogł, wmowił w niego áby przyiął Arcybiſkupſtwo Lwowſkie, y iuż go ná nie Nominował, ále śmierć do tego przeſzkodziła że Biſkupiego poświęcenia, y poſſeſſyi tey Katedry nie doſzedł. Zachorzawſzy śmiertelnie gotował ſię nábożnie do ſzczęśliwey Wieczności, co miał zruchomośći y pieniędzy ná uczynki pobożne częścią rozdał, częścią Teſtamentem legował, á Sakramenta *Swięte* przyiąwſzy Bogu Ducha oddał, Kościołowi Swiętemu y Oyczyźnie zaſłużony Prałat.

Przez oſobliwe Nabożeńſtwo ktore miał do Swiętego Staniſława Biſkupa y Męczennika, rozrządził, áby Ciało iego po śmierci na *Skałce* ſpoczywało, gdzie y ten Swięty długo ſpoczywał, y tam z wielką uczciwością pochowane było, gdzie Uwielbienia ſwego od Boga oczekuie, ktory wiernych y pracowitych ſług ſwoich ieſt zapłatą wielką, y Koroną wieczną.

Amen.



DZIEN III. MAJA.

Żywot Błogos: STANISŁAWA KAZIMIRCZYKA Kanonika Regularnego.

Ex Christophoro Łoniewski, & Aquilino Gorczyński Can: Reg: in Vita Ejus.

JEszcze się ten sławny Imieniem y rzeczą Wyznawca nie urodził, á iuż Wszechmocny Pan, iakim miał bydź chciał pokazać Swiatu, gdy z długo nie płodnych y podstarzałych Rodzicow Macieia y Jadwigi (przednich ná Kazimirzu przy Krakowie ludzi (ná usilne ich Modlitwy ná świat wydał R. P. 1433. iako niegdy z Zacharyasza y Elzbiety Jána S. álbo świeżey z Wielisława y Bogmiy S. Stanisława Biskupa Krakowskiego. A że się Urodził w dzień Przeniesienia tegoż Swiętego (ktore na ow czás dnia 3. Maja obchodzono) ná Krzcie Swiętym otrzymał Imie Jego.

Dziecinne láta w Wielkiey niewinności pędził, y iuż ná ten czas osobliwe znaki wielkiey Swiątobliwości posobie pokazował. Dopiero się Abecadła ucząc, zá ręki Boskiey powodem składał z liter słowa ná Uwielbienie Pána Boga y Matki Jego. Oddany ná wyzsze nauki do Akademii Krakowskiey, nigdy nie wziął Xiążki poki by náuki gorącym Nabożeństwem y słuchaniem Mszy S. nie uprzedził. Niedziele y Swięta były mu dni naymilsze, nie dla uniknienia náuki, ále że w nie więcey miał czasu do Modlitwy y służenia do Mszy iednemu po drugim Kapłanowi.

Z tąd ci nie tak zá pilnością swoią, iako za dzielnością samego Boga od ktorego iest wszelka mądrość, prędki y wielki postępek wziął w Naukach, y dość młodym będąc náprzod Filozofii Doktorem został, á potym y Pisma S. Professorem. Wysoka iednak umieiętność że była z serdeczną pokorą złączona, nie nádęła go, ani wyniosła náumyśle, bo zámiast dalszych w Akademii Stopniow, zamyslał raczey wzgárdzonym bydź w domu Bożym. Przeto w rożnych Zakonach przepatrował się y prosił Pana Boga áby mu pokazał wolą swoię, w ktorymby Zbawienie swoie sprawował. Znatchnienia Boskiego skłonił swoy umysł do Zakonu S. Augustyna Kanonikow Regularnych Lateraneńskich, ktorzy są ná Kazimirzu przy Kościele Bożego Ciała, w ktorym niegdy Chrzest S. przyiął.

Oczym gdy się dowiedzieli Rodzice wielkim żalem byli nápełnieni że tak długo pożądany, iedyny Syn ich, Swiat y ich porzucał, przeto rożne mu przeszkody czynili, ále ie meżnym Sercem zwyciężył y przełamał. W Roku zátym wieku swego dwudziestym trzecim Zakonną Sukienkę przyiął, á będąc Nowicyuszem nie znał się Doktorem, ale uczniem y prostakiem. Wprawiał się często do posług náypodleyszych, ná umywanie nog swoim, y gościom, ná pranie y chędożenie habitow, ná mycie náczynia kuchennego, á przecie prędko się wracał do Modlitwy, do choru, ná rozmyslania, álbo do Xiąg. Każdego w uczciwości miał wielkiey, ná upominania Mistrzowskie ná kolana upadał, Kapłany zwał Panami swemi, był w obyczaiach skromny, wrobocie pracowity, w milczeniu surowy, dla czego od komplety w wieczor aż do Prymy rano, y słowka oprocz Chwały Boskiey nie wymowił.

Roskosz náywiększą miał gdy choremu z dozwoleniem służył, do postow, czuyności, Spowiedzi dziwnie był chętliwy, y áby ich często mogł czynić, oto Mistrza swego prosił, á gdy go strofował choć nie zapełnione winy, z żadney się nie wymawiał. Wzbudzaiąc się do większego postępku w duchu, mawiał często do siebie: *Chcesz Bracie co dzien bydź w Zakonie lepszym, wspominay sobie często na dzień wstąpienia twego do Zakonu á od lada wiatru nie zgániesz.* Uczynił Professyą Zakonną z pozwoleniem wszystkich, y w krotce został Kapłanem, w ktorym stanie będąc Bogu zewszystkich sił służył, wstrzemiezliwością wszelką y umartwieniem Ciała Bracią swą buduiąc.

Gdy był Suppriorem y Mistrzem Nowicyuszow, młodych Braci pilnie cwiczył w cnotach Swiętych, ktore sam czynił, y nie możono onim mowić tego: Brzemie ciężkie w kładasz ná drugiego, á sam się go palcem nietkniesz: Mszy Swiętey dziwnie rad słuchał, á będąc Kapłanem to swoim uczniom, y ludziom rożnym mawiał. Rece-

Recedenti nulla merces datur.
Quia laus Divini Officii infine probatur.

Kto zkończynie kto pocżnie zapłatę odbiera.
Zupełne Nabożeńſtwo to Niebo otwiera.

W Bogomyślności bardzo ſię kochał, y ná niey był uſtawiczny. Ggy co choc poẃſzedniego przeciw uſtawom Zakonnym popełnił, dawał ſię záraz winnym, o karánie y odpuſzczenie proſił. W Poſt wielki y Adwent dwa kroć w tydzień pościł, ná ſuchym tylko chlebie ięczmiennym przeſtaiąc.

W pięc lat po ſwoiey Profeſſyi Spowiednikiem y Kaznodzieią uczonym y wymownym, będąc ludzi zgrzechow ſtroſowałym y naymożnieyſzym niepochlebuiąc, wielu zatwardziałych w złośći do Zbawienia przywiodł, chorych rad nawiedzał, y onych Spowiedzi ſłuchał, utrapionych cieſzył, y te ſłowa częſto mawiał: Potrżeba nám Naymilſi przez wiele ucilkow do Kroleſtwa Niebieſkiego wchodzić. A w Celli do ſiebie ſamego tákie czynił Kazanie: Staniſławie! Chryſtus Pán twoy, pokornie ſię między ludźmi ſprawował, ſprawuy że ſię y ty: był cierpliwym bądź że y ty: łaſkawym ná ſwe ucznie, bądź że y ty nádtemi nád ktoremi Przełożonym ieſteś: byl ſkromny w iedzeniu y piciu, lutościwy ná ubogich, bądź że y ty: nikim nie gardził, nie gardź że y ty: Chryſtus był cierpliwym, cichym, przykładnym, fraſobliwym o zbawienie ludzkie, dla ktorego ſię w Ogroycu pocił, był biczowany y umarł, nie oddawał złego zá złe, trzeba go tedy náśladowáć, iáko Pána, Stworżyciela y Odkupiciela twego, cheeſzli Zbawion bydź. Takie y tym podobne ſłowa y o Náyświętſ: Pánnie mawiał.

Ták tedy Chryſtuſa ſam w ſobie formował, á zátym dyſcypliny do krwie czynił. Czaſu iednego ná Modlitwie długo trwaiąc ná twardey Ziemi ktora mu łożem była trochę zaſnął w dzien S. Staniſława. W tym mu ſię ukazała Pánna Przenayświetſza, maiąc Synaczka na ręce, z S. Staniſławem, y z wielką rzeſzą innych Swiętych, mowiąc do niego te ſłowa: *Weſel ſię Synu Staniſławie z Nabożeńſtwa ktore maſz przeciw mnie y Synowi moiemu, także y Patronowi twoiemu, co czyniſz czyń mądrże, czeka cię zapłata z Swiętemi w Niebie.* Z ktorego pozdrowienia iaką radością duſza iego była napełniona, że prawie od ńiebie odſzedł, á przyſzedſzy do ſiebie, Pánu Bogu y Matce Jego ſerdeczne dzięki oddawał.

Od tąd záś ieſzcze do większych cnot ſię wſpinał, w ktorych przez lát prawie czterdzieśći trwaiąc w Zakonie, niemocą wielką náwiedzony, z poſtow y ſurowości życia, leżał długo w Infirmaryi, znoſząc wſzelkie bole y niewygody z wielką cierpliwością. A gdy iuż zrozumiał bliſki kres życia ſwego, oſtatnie ſię z Bracią pożegnał. Przed ſamą śmiercią płakać y lękać ſię począł, á w tym ſię ſerdecznie oddaiąc Miłościwemu Chryſtuſowi Pánu, obaczył go nátychmiaſt, zpiącią ran ſwoich, y z Matką Przenayświętſzą, łagodnie te ſłowa mowiąc do niego: *Wſtań? a poſpieſz ſię Synu moy Staniſławie, dziś bowiem będzieſz zemną w Raju.* Ten ſię z łożka porwał á Pán JEZUS zniknął, zá co mu iednak z wielką ſłodkością ſerca, y wylaniem łez dziękował. Náyświętſzy Sakrament y oſtatnie pomaſzczenie przyiął, Bracią przepraſzał, za wſzyſtkie ſtany Polſkie, zá żywych y umarłych Pána Boga proſił, y Błogoſławieńſtwo wſzyſtkim dawſzy, ná Ziemi uklęknął, ręce ná krzyż wyciągnąwſzy, oczy w gorę wznioſzy, y wymowiwſzy ſłowa: *Panie JEZU Chryſte, Synu Boga żywego, w ręce twoie polecam ducha mego, czyſtą duſzę Bogu oddał.* Roku P. 1489. Dnia 3. Maja, w ktory ſię był y urodził.

Załośni Bracia po ták Swiętym Kolledze ſwoim, Ciało iego z náywiększą iáko mogli czcią pogrzebli w małym Chorże od Zákryſtyi idąc przed Ołtarżem S. Maryi Magdaleny, ktory był ná ten czas w tym mieyſcu gdzie teraz ſą Formy álbo ſtalla Kanonicze. Aby zaś w niepamięć nieposzło Ciało Błogo: Męża ſam Pan Bog cudownym tra ſunkiem to opatrzył. Albowiem tegoż roku ktorego umarł, Reginie Klemenſa Czarnego Obywatela Kazimirſkiego Małżonce, ciężką chorobą złożoney pokazał ſię Błogoſławiony Staniſław, mowiąc do niey: *Pokiż tu będzieſz leżeć na tym łożu niewiaſto? wſtań á idź do grobu moiego, tam od twey niemocy uwolniona będzieſz, á Braci moim powiedz, aby moy grob kobiercem nakrywſzy naznaczyli.* Więc bez odwłoki kazała ſię prowadzić do grobu ſługi Boſkiego, y tam ledwie ſię dotknęła grobowego iego kamienia, nátychmiaſt zaraz uzdrowiona zoſtała.

Co gdy ſię rozgłoſiło y do Zwierzchności Kośćielney donioſło, z pozwolenia Frydery ka

deryka Kardynała, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego y oraz Biskupa Krakowskiego, á Królewica Polskiego, wykopawszy Zakonnicy grob, podnieśli Relikwie B. Stanisława, y włożone przystoynie w szufladę na póltora łokcia długą, á rozmarynem ie swieżym potrząsnąwszy, w tymże małym Chorże nad samą ziemią na pawimencie Kościelnym złożyli, murem otoczyli, á potym w krotce żelazną kratą obwiedli, y nagrobek kamienny z iego Statuą wystawili, gdzie tego sługi swego zasługi y Swiątobliwość wielorakiemi cudy Pan Bog ludziom obiawił.

Pó nie małym czasie tó iest we sto czterdzieści lat, á to Roku P. 1635. Kościoł Bożego Ciała reformowano, zdało się przystoyno ná inne mieysce sposobnieysze przenieść Relikwie B. Stanisława, więc wystawiono z Ciosu wspaniałe Mausoleum, álbo raczey Ołtarz, y zá pozwoleniem ná ten czas Biskupa Krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, przy dwoch Pisarżach Apostolskich ná to wyładzonych, y innych wielu godnych ludziach grob stary otworzono, a gdy pomienioną szufladę z Kościami wyniesiono, nietylko oná szuflada nie zpruchniała, ále rozmaryn ktorym ták dawno Kości te były potrząśnione czerstwości swoiey nic nie stracił. Gdy zaś one kości Swięte Winem obmyto, wszystek wspaniały Kościoł, dziwnie wdzięczną wonią był nápełniony.

Pomnażała się w każdym wieku ufność w ludziach wiernych y Nabożeństwo ku temu sludze Boskiemu, przeto rożne cudowne łaski y pociechy przez Jegoi przyczynę od Boga odbierali. W Roku Páńskim 1660. zebrano ich y spisano 197. Od tego áż do Roku 1693. urzędownie roztrząsano, y zápisano Cudow 107. z ktorych tu nie ktore przełożę dla wzbudzenia w Wiernych Nabożeństwa ku temu Swiętemu Polakowi, nie tylko w bliskich Krakowa Kraiach, ále też y w odległych, w ktorych rzadko komu Cudotworca ten iest znaiomy.

J. M. Pan Komorowski Hrabia ná Liptowie y Orawie Starosta Oświecimski R. P. 1630. bardzo chorował, ktoremu z wielkiego bolu głowy lewe oko z stawu wyszło, y wisiało, ták że go aż podwiązować musiał. Kazał się tedy wieść do Krakowa na leki, gdzie pierwszey záraz nocy pokazał mu się Mąż Boży Stanisław Kazimirczyk w Zakonnym swoim habicie, obiecuiąc mu pewnieysze, niż iákiego się spodziewał od Lekarżow, zdrowie: w tym się chory ocknął, y wielką folgę od bolu ná ciele y oku uczuł, á ták rano kazał się nieść do Grobu Jego, przy ktorym się modląc doskonale ozdrowiał. Na dziękczynienie záś Bogu y sludze iego zá ták wielką łaskę, nie odwłocznie w dobrach swoich Sucha názwanych Kościoł y Klasztor z muru Xięży Kanonikom Regularnym wystawił y szczodrobliwie uposażył. Wisi w tym Kościele Chorągiew ná ktorey ten Pan, oraz y cud dla pamiątki iest wymalowany.

Pewna Panna Mirożewna z Kleparza przez nie mały czas wielką chorobę (ktorą kadukiem zowią) cierpiała, tak ze ią lub leżącą z łozka, czy siedzącą z ławy porwawszy z niebespieczeństwem wielkim życia, ná ziemie lub kámienie rzucała, á gdy od Medykow żadney nieznaydowała pomocy, z porady nie ktorego Kapłana Krewnégo swego, obiecała się do Grobu B. Stanisława, á naiąwszy Mszą S. y Swiecę oddawszy, od owey srogiey niemocy ták wolną została, że iey nigdy więcey nietrapiła.

Paweł Krauz wespoł z Małżonką swoią od kogoś niezbożnego ciężko byli otruci, y ták bardzo powzdymali się po wszystkim ciele, że się patrzący ná to niemogli wydziwić, iák się skora ná nich nie rozpadła. Przyiaciele zaprosili Medyka Krolewskiego ná zwiskiem Regala, ále on ie obaczywszy, ani kurować podiął się ani żadney nadziei życia im nie uczynił, á tylko się dziwował, że y tchnąc mogli, iuż tydzień cały takie wzdęcie ponosząc. W tym Pan Bog sąsiada iednego nátchnął, ktory owym ludziom ledwie iuż żywym poradził aby náięli Mszę S. y z wosku Wota ofiarowali do Grobu B. Stanisławá, co gdy uczynili, zaraz owa nádętość klęsnąc poczęła, y ták do pierwszego zdrowia oboie przyszli.

Katarzyna Małżonka Michała Mieszczanina Kázimirskiego przez czás nie mały boleiąc ná głowę, y wzrok iuż utraciła. W tey tedy ślepocie pokazał się iey B. Stanisław iako by na swym Grobowcu w Zákonnym habicie stoiący, mowiąc do niey: *Przydź do Grobu mego á tam uzdrowioná będziesz.* Co gdy oná wykonáła záraz ná oczy oświecona, y ná Ciele uzdrowiona została. Wtakim że samym kalectwie ślepoty Piotrowi *Slusarżowi* pokazał się w Warszawie, podobnemi słowy mowiąc: *Podź do Grobu mego tam zdrow zostaniesz.* Co skoro wykonał, w momencie doskonale przeyrzał.

Anna

Anna Małżonka Marcina Heckela przez kilka lát potomstwa niemaiąc uciekała się do przyczyny B. Stanisława, daiąc ná Msze y Swiece do grobu iego, y zá czásem uprosiła sobie potomstwo. Lecz gdy ie nosiła w żywocie, y dnia iednego z Kościoła do Domu powracała, piorun ták blisko niey uderzył, ze ią nietylko ogłuszył ále też iák umarła padła ná ziemię od przestrachu, á gdy ią przytomni ludzie podnieśli, y iák mogli ratowali, nie co się upamiętawszy sercem westchnęła dó B. Stanisława, siebie sąmę y płod ktory nosiła iemu polecaiąc, aż wnet zdrową y słyszącą powstała, y dziecię bez zádney skazy powiła.

Stanisław Kaszych Radca Kazimirski ile kroc wzmianka była o cudach tego sługi Bożego przeczył temu y mawiał: Nie wierzę ia temu, áby ten Kapłan ktorego ták Kanonizuiecie cudami, iakiego chorego uzdrowił, chybabym sam na sobie tego doznał, á gdy to często mowił, przepuścił ná niego Pan Bog Slinogorż ktory go srodze dusił, więc postrzegszy iż to była kara Boska, poszedł do X. Proboszcza Bożego Ciała, winę swoię wyznał, á poszedszy do grobu B. Stanisława odpuszczenia prosząc, moc Boską w słudze iego wyznał, á ták Slinogorz się rozpukł, á on zdrowym został. Ták Cudotwornemu Wyznawcy Boskiemu y my się oddawaymy, ábyśmy zá iego zasługami łask pożądanych od Boga doznawali.

Amen.

DZIEN IV. MAJA.

Zywot Błogosławio: MICHAŁA GEDROYCA Zakonu Kanonikow Regularnych de Pænitentia B. B. Martyrum.

Ex Andrea Viviani, Gabriele Pennota l. 2. c. 4. Papebrochio in Actis Sanctorum.

W Domu Xiążąt Gedroyciow od Juliana Dorszprunga W. Xiążęcia Litewskiego, zábieraiącemu swoy początek, Urodził się B. Michał Gedroyć, ktorego ták wysokiey Familii krew, Sława y dostatki nie wyniosły bynaymniey ná umyśle. Albowiem od młodośći począł chwałę tego Swiata gardzić, y Bog go zaraz od dzieciństwa do pokory skłaniał, kiedy z choroby w ktorą był zapadł, iednę nogę ták mu odiął że ná nią stąpić nie mogąc, kuli do chodzenia musiał zażywáć. Do tego wzrostu był zbyt małego, iako Piszący Historycy Polscy ktorzy go znali, y náuki też bardzo miał mało.

Widząc tedy Prześwietni Rodzice Syna mniey sposobnego do Swiata, raczey do Chwały Boskiey y Stanu duchownego applikować umyślili, od czego niebył Michał, y dla tego życie swoie ták rozporządzał, żeby się był do życia Zákonnego usposobił. Uchodził zá tym od obcowania częstego z ludzmi, od marnych igrzysk, á ná Modlitwie z Bogiem się rad zabawiał. Co mu czasu od Nabożeństwa zbywało, to ná ręczney robocie trawił, pospolicie zás wyrabiał misternie puszeczki, w ktorych by Kapłani uczciwie mogli nosić do chorych Ciało Pańskie. Milczenia bardzo przestrzegał, y tylko z potrzeby co mowił. Poniedziałki, Srody, Piątki, y Soboty, ostro pośćił, inszych dni bardzo miernym pokarmem Ciało swoie posilał. Nigdy nie był widziany gniewliwym, szczerość w sercu y w uśćiech chował, wstydu, skromnośći, pobożnośći pełny. Na szyi zawsze nosił Krucifix, żeby się częstym poziexaniem ná Chrystusa, do cierpliwośći y wzgardy samego siebie ztąd pobudzał.

Już też ná ow czas w Xięstwie Litewskim w Mieście Bystrzycy nie daleko od Oyczystego Zámku Klasztor Kanonikow Regularnych S. Augustyna de Pænitentia B. B. Martyrum fundowany został. Do niego tedy zápozwoleniem y błogosławieństwem Rodzicow udał się Michał, á lubo y szczupła náuka y nie dołężne zdrowie nie czyniło mu nádziei áby go przyięto do Zákonu, iednak on ufaiąc Bogu, prosił pokornie Generała tego Zákonu, á oraz tego mieysca Proboszcza Imieniem Augustyna, żeby mogł między sługi Boskie bydź policzonym. Jakoż ow Prałat z nátchnienia Boskiego przyiął go do Zakonu, ále go między Braci Konwersow álbo Laiczkow policzył, co sobie wdalszym życiu miał zá osobliwe szczęście Michał;

Michał, iż był wzgardzonym w Domu Bożym.

W Krotce potym do Krakowa wybrał się X. Generał, á w tę drogę Jego sobie przybrał zá Towarzysza. Tam Swiątobliwie y dozbudowania drugim, Nowicyat odprawiwszy do Slubow Zakonnych był przypusz czony. Choc záś był chromy z posłuszeństwa iednak chodził dla nauk do Krakowskiey Akademii, y tam zá czásem táki wziął postępek że nie tylko Doktorem Filozofii został, ale y między Bakałarzow Theologii R. P. 1460. był policzony, co iawnie się dowodzi z Matrykuły Doktorow w teyże Akademii. Jednak choć ták należytą umieiętnośćią obdarżony był Michał, przecież nie uczy Historya życia iego, áby do Kápłańskiego stanu przyszedł, y może dla chromoty swoiey ná tym stopniu nie stanął, ale niższym iakiem Swięceniem się kontentował, gdyż był prawie w całym życiu Zákrystyanem, ktorego Urzędu Konwersom w tym Zákonie dawać nie zwyczay.

Pod czas Generalney Kapituły uprosił sobie żeby mogł w Krakowie mieszkać, á to przez osobliwe Nabożeństwo ktore miał do Ukrzyżowanego Páná Jezusa, ktory zwyczaiem owych czásow stał we środku Kośćioła, teraz záś iest w Kaplicy wielkiemi cudy y łaskami sławny. Uprosił sobie tákże y Cellę ciasną w kąciku Klasztornym ná osobności, z ktoreyby miał wolny przystęp do Kośćioła ták w dzień iáko y wnocy, iakoż mu dla tego starsi y klucz do Kośćioła oddali. W tey Celli nic wieccy sprzętu nie było, tylko ziemia, miasto łożka, miasto pośćieli, trochę słomy, Paciorki y dyscyplina, ktorą ná każdą noc Ciało swoie krwawił. Przed Celką była sionka y kominek w ktorym sobie gotował podłe potrawki, á pospolicie iarzynkę iaką, álbo kaszę, samą solą záprawione, oleiu, záś masła chyba w Wielkiey słabośći zażywał.

Wodą tylko álbo cienkuszem pragnienie gasił, żadnego trunku innego nigdy nie pił. W Wigilie do Swiąt Pańskich, iabłkiem tylko álbo kilką śliwek lub orzechow Kontentował się, wszelkie urągania uszczypliwe języki, cierpliwie znosił, właśnie o Swiat y siebie niedbaiąc. W urzędzie swoim Zákrystyańskim pilny, czy to stroie Ołtarze, czy do Mszy było służyć, wszystko to z iakąś gorącośćią ducha czynił, á resztę czásu ná Modlitwie pędził, osobliwie przed ulubionym sobie Ukrzyżowanym Pánem. Tám w niego wlepiwszy oczy, prawie się w nim zátapiał, y Niebieskie czerpał odniego pociechy? Nieraz od ziemi podniesionym był widziany, á raz utwierdzaiąc go Pan JEZUS w umartwieniach y dolegliwośćiach z tego Krżyża do niego zawołał: *Bądź cierpliwy áż do śmierci, á wezmiesz Koronę Chwały.* Słyszał to ieden z Braci y drugim powiedział, Michał iednak otym mowić niechciał, dopiero przy śmierci swoiey Janowi Generałowi y Spowiednikowi swemu, wszystkę rzecz iako się działo opowiedział.

W Wigilie do Swiąt Chrystusowych, Náyświęt: Mátki y Apostołow, całe nocy, czy zimie czy lecie w Kośćiele ná Modlitwie trawił, do czego chcąc mu Szatan przeszkodzić, iuż się urągał z niego, iuż odgrażał, iuż wrzaskiem y krzykiem się przykrzył, á gdy B. Michał ná to niedbał, pewnego czásu, gdy on dyscyplinę czynił, rozgami go diabeł usiekł, ták że ich o ciało iego potrzaskał, á nagrzbiecie Michała pręgi krwią zawrzałe widzieć było. Bywało y to, że go bieśi po Kośćiele włoczyli, targali: z kąd gdy Bracia ná Jutrznią do Kośćioła przychodzili, zastawali go w iakim kącie zemdlonego, y ledwie tchnącego, á gdy go pytali o przyczynę, milczał. Z tego powłoczenia często y po dwie Niedziele chorował, á przecię y w ten czas na ziemi tylko leżał, á do Kośćioła ná rozmyślanie iák zawsze ugęszczał. Przymawiali mu nie ktorzy o tę ná siebie surowość, inni szydzili z Jego pobożnośći, ále y tym niedał się odwieść od swego przedsięwzięcia.

Miłość ku bliźniemu wielka się wnim wydawała, dla tego gdy mu kto dał jałmużnę (á dawano mu szczodrże iáko Mężowi Swiętemu) álbo ie náubogich rozdował, álbo ná potrzeby Klasztoru y Kośćioła swego obracał, nic sobie nie zostawiwszy. Strzegł się záś áby nikogo nie zásmucił, ztąd gdy pewna Mátka pytała się go odalszym powodzeniu Synow swoich, długo milczał, ná usilną iednak proźbę iey powiedział, że ieden Xiędzem będzie, á drugi ná postronku życie zákończy, co się y spełniło. On iednak żałował, że niewiastę tą swoią odpowiedzią zásmucił.

A że mu Pán dał łaskę do czynienia Cudow y ducha Prorockiego, dla tego tłumami do niego ludzie zchodzili się, ktorych on uchodząc prożney Chwały, kryiomo znakiem S. Krżyża leczył. Przychodzili ciekawi y o przyszłe rzeczy badali się, tych

álbo

álbo odwornosć upominał, álbo też z pokory mowił: Bogu to samemu wiadomo, tey łáski chyba wielkim swoim kochankom czasem uczycza, ia zaś wielki grzesznik iestem, co zpłaczem mowiąc, ieszcze ich prosił, áby się zá niego modlili.

Kasztellanowa pewna, ná krwawą niemoc długo chorowała, wiele ná leki stráciwszy, gdy iey nic niepomagały umyśliła się udáć do B. Michała, więc że go zástała w Kościele do Mszy ná ten czas służącego, nie mogąc znim o sobie mowić, zá nim tylko poklęknąwszy Bogu się korzyła, á potym z wielką Wiarą, Kraiu Sukni iego tylko się dotkneła, záraz zdrową zostáła. Pewnego czasu ná ulicy S. Jana wielki się pożar ognia zaiął, y iuż się zbliżał do Domostwa Anny Wdowy, w takim razie do Męża Bożego Sierota przypadła zebrżąc z płaczem pomocy: kazał iey B. Michał poyść do Domu czyniąc iey dobrą nadzieię, sam tym czasem ná Modlitwę klęknął. Rzecz dziwna. Dom ow drewniany od nikogo niebroniony, w ták bliskim niebespieczeństwie w cale zupełny został.

Drugi raz ná ulicy Sławkowskiey, Kamienica ná przeciw S. Marka zágorzáła, y ná Klasztor Jego trwoga padła, Bracia do Michała Gedroyca udali się, prosząc żeby ich ratował: on Krzyż S. przeciw ogniowi uczyniwszy, w momencie wszystek ogien zagasił. Drugi ráz toż samo dobrodzieystwo przez niego uczynił, gdy w tyle tegoż Klasztoru znowu ogień wybuchnął, że ná krzyż S. od niego uczyniony, ustał. Powiadał iednak swoim Braci. Zá mego prawi życia ognia się nieboycie, ále po moiey śmierci Klasztor ten ogniem spłonie. Y to przepowiedział że Miasto Krakow trzy razy miało pogorżeć, iakoż pierwszy raz R. P. 1494. drugi ráz. 1528. Trzeci raz. 1544. ták pogorżało, że tylko w rynku Kamienice zostały, á w tych dwoch pożarach Kościoł y Klasztor S. Márka od ognia szkodliwie był zepsowany.

Przepowiedział y Zakonowi swemu nie ktore utrapienia ktore nań przypaść miały, osobliwie o Klasztorże Bystrzyckim w Litwie, co się zpełniło, gdy ten Klasztor ze wszystkiemi placami, gruntami, ktore się ná trzydzieści tysięcy Krokow rozciągały, ze wszystkiemi tákże dobrami do niego należącemi, Zygmunt I. Krol Polski odebrawszy go Braci tego Zákonu, Kapitule Wileńskiey dał, y Wieczyście darował.

Gdy się iuż koniec życia B. Michała zbliżał, á gorączka gorę bráć poczęła, Proboszcza y Bracią do siebie záprosił, ktorych pokornie przeprászaiąc o Modlitwy zá sobą do Boga prosił. A gdy mu Starszy kázał, żeby był Bráci Zákonney zbawienną iaką náukę zostáwił, náprzod im miłość zobopolną zálecał mowiąc: *Gdzie to iest, tam Pan Bog iest, Bog iest miłością, y kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, á Bog w nim.* Upominał tákże aby Starszego czcili, y iemu posłuszni byli, ktory iest w osobie Chrystusa Paná, y wiele innych zbawiennych náuk zostawuiąc, Spowiedź z wielką skruchą y łzami uczynił przed X. Jánem Generałem swoim (ktoremu osobliwe w sobie dary Boskie podposłuszeństwem obiawił) z iegoż rąk padszy nakolana przyiął Nabożnie Sakrament Nayświętszy. Prosił potym żeby mu Psałterz czytano, ktorego zpilnością słuchał, á ták nie wstaiąc z ziemi, klęczący oddał duszę Bogu swemu, ktoremu całe życie służył.

A gdy się Bracia między sobą náradzali o mieyscu ná złożenie Swiętego Ciała Jego, oto zá Boskim nátchnieniem Mąż wielce Swiątobliwy X. Swiętosław Mansionarz Kościoła Pánny Maryi, á serdeczny Przyiaciel B. Michała przyszedł do nich, á że milczenie ustawicznie chował; nic nie mowiąc kartę tylko Braci podał w ktorey to nápisał: *Ten prawi Mąż Boży ktorego dusza iuż iest w Niebie, powinien bydź pochowany w Chorże, przy drżwiach Zakrystyi na połnoc obroconych, na ktorym mieyscu znaydziecie grob pod wielkim Ołtarżem, ale ten dla innego Większego Sługi Boskiego trżeba chowáć.* Co gdy przeczytali Bracia, y szukáć grobu owego ná mieyscu wyznaczonym poczęli, znaleźli: o ktorym przedtym nigdy nie wiedzieli. Grob ten iak by Swieżo dopiero wymurowany właśnie według miary wzrostu B. Michała. Więc przy wielkim tłumie ludzi oboyga płci, ktorych Kościoł S. Márka obiąć nie mogł, z wielką czcią był złożony.

Wielu ich świadczyło że z Ciała Jego wdzięczny zápach czuli, inni twarz iego chustkami ocierali, y zá Relikwie chowali. Jákoż záraz przypogrżebie Ciała wstawił go Bog wielkiemi cudami, bo Kátarżyna Rybiarka, od Czarta opętaná, skoro się trunny Jego dotchnęła, na tych miást od niego była uwolniona. Slepy ieden przeyrżał, á pewny Węgrzyn od Urodzenia chromy dotkną-

tknąwszy się Mar B. Michała zdrow ná nogi powstał. A ten że sam będąc potym w Węgrzech pod Miastem Budą, napadł ná Młodziana w Dunaju utopionego, ktorego ciało aż ná záiutrż znaleziono, radził zatym krewnym iego, żeby go Ofiarowali do B. Michała, ktoregom iá prawi łaski doznał. Co tylko uczynili, Młodzian iák by się ze snu obudził, ożył y powstał, czego świadkiem iest Wotum przy Grobie Męża Bożego záwieszone.

Trzech krom tego zmarłych á przez Jego záslugi w Skrześzonych zapisali Historycy. Z tych R. P. 1521. gdy iedna Matrona dziecie nie żywe porodziła y bardzo się oto frasowała, pokazał się przez sen B. Michał, życie dziecięciu obiecuiąc, y stało się iáko powiedział, gdy Rodzicy ślub do niego uczynili. W Roku 1522. Chłopiec dwunastoletni utonął, ledwo we trzy dni trupa znaleziono, ále y ten ofiarowany do Grobu B. Michała, cudownie ożył. Inni zdrowie pożądane przez Jego przyczynę odebrali, iáko Anna Szydłowiecka Kásztellanowá Krakowska, ktora przy połogu ledwie iuż z życiem się nie rozstała. Barbara Płazina Burgrabina Krákowska iuż od Medykow zdesperowaną. Dorota Pászkowska w podobnym życia niebespieczeństwie zostaiąca. Brat tegoż Zákonu u S. Márka. Młodzieniaszek nazwiskiem Misiowski bliski śmierci. Syn Mieszczki Kleparskiey iuż konaiący. Achacego Kmity Corka, iuż od zmysłow odchodząca. Anna Wolińska w połogu iuż ledwie tchnąca. A te Cuda są świeższe w przeszłym wieku uczynione, y oddanemi do Grobu B. Michała Wotami utwierdzone. Dawnieysze Cuda, y Opisanie życia Jego, gdy Klasztor zgorzał, y one też spłonęły.

Po śmierci w lat 46. to iest w Roku Pańskim 1521. Widział Ciało Jego Mikołay Proboszcz Brzeski, atoli potym rozsypało się, iednak Trunnę Jego pierwszą w Zakrystyi podziś dzień chowaią, ktorey proszki wypite, rożne affekcye ludzkie leczą.

W Roku Pańskim 1624. była sublewacya y przeniesienie kości Jego przez X. Tomasza Oborskiego Suffragana Krákowskiego. Gdy tedy grob rozwalono, znaleziono niedaleko w Ziemi trumienkę łokciową y w niey kości iakieś rozumieli nie ktorzy że to były Relikwie B. Michała, atoli obecny temu áktowi X. Fryderyk Szembek Soc: JESU z Kronik dowodził, że grob B. Michała był w samym murże Kościelnym. Żył także iesżcze ná ten czas, ieden z Bráci tego Zakonu, ktory powiadał, że zá iego pámięci grobu tego dobywano, y że się kości Świętego dotykał, ktore potym zámurowano. Gdy tedy mur walić poczęto, znaleziono grob y kości B. Michała w Srebrney wánience wielkiey złożone. Tedy Suffragan ze czcią ie ułożywszy, pieczęcią swoią zámknął, y ná uczciwym mieyscu złożył. Przy ktorych y dotąd ludzie łask doznaią á Bog Wszechmogący w Słudze swoim ma Część y uwielbienie.

Amen.

DZIEN V. MAJA.

Zywot Błogosławionego ŁADYSŁAWA z Gielniowá Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Luca Waddingo Tom: 15. ad Ann: 1505. & P. Vincentio Morawski.

Oyczyzna tego Wyznawcy Chrystusowego była Miasteczko Gielniow, położone w Woiewodztwie Sandomirskim, á Powiecie, Opoczyńskim. Tam gdy się urodził z uczciwych y pobożnych Rodzicow, ná Krzcie Jánem był nazwany. Od dziecińśtwa iáko w náuce ták w boiáźni Boskiey chwalebnie postępował. Dlá nabycia wyższych umieiętności, do Krakowa się przeniosł, gdzie w Przesławney Akademii Krákowskiey, wielą y uczonemi, y Swiętemi Professorami kwitnącey, pilnie słuchał Teologii, á czego się z Pisma Boskiego y Oycow SS. náuczył, obracał to ná cwiczenie się w doskonałości Chrześciańskiey.

Oprocz Szkoły, zábawy iemu náymilsze były Kościoły náwiedzać, w nich się modlić, obrządkom Kościelnym y obyczaiom Zákonnym się przypátrowáć, Y iuż skłonione było serce iego od Boga, áby w Zákonie iákim życie swoie prowadził. Trafiło się zá tym że Ján Długosz Kanonik Krákowski powracaiąc

caiąc z Rzymu w Charakterże Poſła Krolewſkiego, uprośił y przywiozł z ſobą do Polſki S. Jána Kápiſtrána, ktory świeżo we Włoſzech záſzczepioną Reformę Zákonu Náſzego wſzędzie promowował. A gdy ią y w Polſzcze ſzczepił, nazwaną Fratrum de Obſervantia, á po proſtu Oycow Bernardynow, bárdzo wiele ludzi godnych, pobożnych y uczonych dotegoż Zakonu gárnęło śię, oſobliwie z Krakowſkiey Akademii, bo zniey w kilku mieśiącach S. Ján ſto trzydzieśći Oſob przezacnych przyiął do hábitu Swiętego.

Tych przykładem zápalony prośił śię y Łádyſław do Zákonu tegoż, y w Klasztorże Wárſzawſkim (ktory fundowała Anná Xiężna Mazowiecka) był przyięty, w dzień Piotra S. w okowách, y to Imie Łádyſłáwa wziął przy obłoczynach. Dzień ten y ná ſercu, y ná papierże wierſzem ſobie nánotował, y ták śię mocno przykuł do ſłużby Boſkiey, że od niey áż do smierci bynaymniey nie odſtąpił. Cokolwiek lepſzego w innych upatrował, ná ſobie ſtárał śię wyrazić. Anielſkiey czyſtośći Kwiat nienáruſzony záwſze chował pod ſtrażą uſtawicznego zmyſłow umartwienia. Poſłuſzeńſtwo ták ukochał że y w naymnieyſzey rzeczy woli ſwoiey czynić, y nad nie przekładać niechciał. Uboſtwá Zákonnego ták przeſtrzegał, że nic własnego, álbo dwornego, álbo drogiego nie miewał. Zgoła od powołania ſwego ták inszych Bráci we wszelkiey cnocie ubiegał, iż był iednym Swiątobliwośći wzorem, álbo zwierciadłem, á ztąd nie tylko Zákonowi S. był miły, ale wſzyſtkim ludziom przyiemny, ſamemu záś piekłu ſtraszny y przeciwny.

Kápłanem zoſtáwszy pokazał wielką swą zárliwość ku Zbawieniu dusz ludzkich, álbowiem Urząd Káznodzieyſki ſprawował z wielkim zápaleniem duchá. A lubo do wſzyſtkich swoich Kázań nie inne sobie obierał Thema, tylko te słowa: *JEZUS Názarańſki Krol Zydowſki*, z tego iednak samego źrodła wyprowadzał nie zliczone ſtrumienie náuk Zbawiennych. Y żeby ſłuchacza ſwego zagrzewał do czci y miłośći Nayſłodszego Imienia JEZUS, ná wzor S. Bernárdyna Seneńſkiego, toż Imię wyrżezane, álbo málowane ná tábliczce, często kroć pod czas Kázania w ręce trzymał, y przed oczy ich ſtáwiał.

Dla wzbudzenia ludzi proſtszych do Nábożeńſtwa, ſkładał wierſzem rożne pieśni, y pokázaniu ie z ludzmi ſpiewał. Złożył y Koronkę, w ktorey zámykaią śię Taiemnice Wcielenia y Męki JEZUSOWEY, tákże Nayś: MARYI Pánny, zprożbami o rożne dáry Boſkie, ktora ieſt dotąd w uzywaniu náſzych Zákonnikow, y ktorą Nabożnie odpráwuiącym Paweł. V. Pápież pozwolił Odpuſt Zupełny. Zgoła B. Łádyſław rożne miał wynálazki, ktoremi lud pociągał do Chwały Boſkiey y wszelkiey pobożnośći.

Lubo iednak naywiększa chęć w nim była, áby tylko ſwemu y bliznich zbawieniu ſłużył, iednák dla wybornych dárow Boſkich, ktore śię w nim wydawały, gwałtem brany był ná urzędy, nietylko Klasztorow nie ktorych, ale cáłą Prowincyą Polſką pięć rázy muśiał rządzić, y nátym prácowitym Urzędzie lát piętnaśćie przepędził, zniewymownym pożytkiem Zákonu y zbudowániem obcych. Chociaż bowiem iuż dwadzieśćia cztery Klásztorow á bárdzo rozſzczonych miał pod rządem, pieszo iednák (oprocz iawney potrzeby) y bez groſzá ie obchodził. A co więkſzá dwa rázy drogę do Rzymu tákim że ſpoſobem prácowicie odprawił. Bracią ſwoią rządził z wielką Miłośćią y dyſkrecyą, á do záchowania doſkonałego Reguły nie w kładaniem nowych ciężarow, ále żywym ná ſobie przykładem ſkutecżnie pociągał.

Zá iego czáſow Alexánder Krolewicz Polſki á záczaſem y Krol, Wnuk Władyſławá Jágiełła panował w Xięſtwie Litewſkim, ktory upatruiąc że ieſzcze tám że w wielu Kraiach Pogáńſtwo śię záwiiało, y Grecka Schizma między Chrześciany, iáko pożar ſzerżyła śię dla małey liczby Kápłanow y Mężow Apoſtolſkich, przez tę ſławę y Wiádomość ktorą wziął o Bráci S. O. Franciszka de Obſervantia, prośił B. Łádyſłáwá, áby mu z Zgromadzenia ſwego poſłał zdolnych, y zárliwych robotnikow do náwracania niewiernych y odſzczepieńcow w Páńſtwie iego. Uczynił to bárdzo chętnie, y wyſłał tám wielu przebranych Oycow, ktorży w Połocku náprzod ośiadſzy, ſzukali dusz zgubionych, nie po Miáſtach tylko, ále po okropnych, puſzczach y dzikich knieiach, gdzie śię Pogańſkie zábobony ieſzcze ukrywały, iákoż Bog ich pracom pobłogosławił, bo ná dzieśięć tyśięcy ludu niewiernego do Wiáry Chryſtuſowey, y Krztu S. przywiedli. Tákąż prawie mnogość Schizmatykow do iednośći z Kośćiołem S. Rzymſkim pociągneli, w ktorey mocno trwali, poki Moſkwá za czá-

zá czáſem nie opanowáła Połocka y wielkiey części Litwy.

Gdy w Skąpym (Miáſteczko to ieſt w Ziemi Dobrżyńſkiey) zá Obiáwieniem Náyświę: Mátki, pewnemu ſtárcowi bogoboynemu uczynionym, B. Łády ſław Braci ſwoich dlá *czci* Oneyże oſadził, á wielkie miał od rożnych przeſzkody, kazáł Braci ſwoiey, áby byli dobrey myśli, y pokładali nádzieię w obronie Mátki Boſkiey. Náycięż ſzy ich był Prześladowca z dopuſzczenia Szatańſkiego Plebań tego mieyſca: ten gdy raz dobre ſłowo dáwano Braci náſzey, przykładnie bardzo żyiącym przy Káplicy Náyświę: Mátce wyſtawioney, á przytym ſłyſzał ludzi powiadaiących, że pod czas Jutrżni, ſłyszeli w tey Káplicy Anielſkie Melodie, zgniewem rżekł: *Diabłow tu prawi y wilkow piekielnych ſą wycia, niż Anielſkie ſpiewania.* Nád to ſtanąwſzy przy Káplicy nogą wnię uderzył. Aż w tym káźń Boſka nań przyiſzła, bo nágle padł na ziemie, iáko umarły. Ale gdy go Bracia Ofiarowali Náyświętſzey Pánnie, przyſzedł do pamięci, zá grzech ſwoy Pána Bogá przepraſzał, y Braci náſzych, á cudownie ozdrowiawſzy náywiękſzym ich zoſtał przyiacielem.

Przy wielorakich trudach, y umartwieniach ſwoich B. Łády ſław nie ſtygł, áni uſtawał w duchu Nabożeńſtwa, y owſzem do ták wyſokiego przyſzedł ſtopnia Bogomyślności, ze częſtokroć zátopiwſzy ſię w Bogu, ſłodkie zachwycenia ducha miewał. Y przetoż często, y z wielką pokorą wypraſzał ſię z Urzędu Prowincyalſkiego, áby mogł zyć w pokoiu ducha y miłey oſobności. Co ledwie w ſtarości wymodlił u kochaiących ſiebie Oycow. A gdy złożono z niego ten ciężar, uważaiąc wielkie Jego záſługi y prace w Zákonie, chcieli mu tę wdzięczność pokazáć, aby ſobie obrał Kláſztor ktoryby mu ſię zdał, y towarzyſza do poſługi. A gdy z tym poſłali do niego Męża z ſiebie wybranego, y to mu opowiedział, rżekł do niego B. Łády ſław: *Coż to mowiſz Oycze? Jam obiecał Bogu poſłuſzeńſtwo aż do śmierci, za coż wy chcecie, abym ia bliſkim śmierci będąc, czynił wolą moię, obieraiąc ſobie Klaſztor y towarzyſza? Chcę w poſłuſzeńſtwie umierać, niech zemną czynią Oycowie co im ſię zda, gotow ieſtem na wſzyſtko.* Jeſzcze w ſobie czuię ſiły do ſłużenia Zakonowi, wſzyſtko mogę w tym ktory mię wſpiera Chryſtus.

Naznaczono mu zátym mieſzkanie w Warſzawſkim Klasztorze, w ktorym zoſtaiąc nie tylko ſwemu, ale y innych ſłużył zbawieniu, nie tylko rozmyślaniem tuczył duſzę swoię, ale zárliwemi Kázaniami záſilał dusze ſłuchaczow. A gdy Poſt Wielki przyſzedł w ſurowym go umartwieniu odprawił, y ná rozmyślaniu gorżkiey Męki JEZUSOWEY dni y nocy trawił. Ták zápalony ogniem Ducha *S*więtego w dzień Wielkopiątkowy wſzedł ná Ambonę w Kościele, áby to, czym ſerce iego nápoione było, wylewal ná *S*erca zgromadzonego ſłuchacza. Patrżyli wszyścy ná Kaznodzieię owego poſtami wysuszonego, do Kompaſſyi y żalu ułożonego, á gdy im Taiemnice Męki Pańſkiey wdzięczną wymową, á zapalonym affektem wziął przękładáć, ſłowa ze łzami mieſzaiąc, cały Kościoł w ięczeniu był y wzdychaniu, we łzach y gorżkiey ſkruſze.

Po innych punktach, gdy przyſtąpił do Wylania obfitey Krwi JEZUSOWEY przy ſrogim biczowaniu, wlepiwſzy mocno oczy ná Obraz ubiczowanego JEZUSA, y przywiązanego do ſłupa, z całego Serca y ſiły począł wołać *O JEZU? o JEZU? o JEZU moy Kochany?* A nátych miaſt wſzyſtek zdrętwiały, á ſtrumienie tylko łez toczący, podnieſiony był nád Ambonę, y długo ták ná powietrżu wiſząc z zadumieniem patrżących, nic nie mowił utopiony w Samym Bogu. Leciuſieńko potym ſpuſzczony ná ſwe mieysce, ale wszyſtek omdlały, znieſiony ieſt od Braci, y w Infirmaryi złożony. Niemowił iuż więcey tylko z Bogiem, álbo o Bogu, gotuiąc ſię doſzczęśliwey śmierci, á po nie ktorym czaſie przyiąwszy Sákramenta Swięte, czyſtą duszę oddał wręce ſtworcy ſwemu. Roku Pańſkiego. 1505.

Gdy ſię rozeszła ſławа między ludzmi o owym zachwyceniu B. Łády ſława, tudzież y o śmierci iego, wszelkiey kondycyi ludzie tłumami zbiegali ſię ná pogrżeb iego, iedni z nich nogi iego całowali, drudzy ręce, inſi habit iego, wſzyscy Swiętym uznawali y ogłaſzali, á raczey do niego niż zá niego ſię modlili, co Bog w nich przez nátchnienie Sprawował, pokazuiąc że dusza Jego iuż Chwałą Niebieſką była uraczona. Miedzy innemi w tym pobożnym zdaniu utwierdzona była pewną Sioſtra Trżeciego Zákonu *S*. O. Franciszka imieniem Małgorżata rownie pobożnością iáko y Urodze-

niem

niem sławna (gdyż była Xiezniczka Mazowiecka) ta gdy się dowiedziała o śmierci B. Ładysława, chciała za duszę iego w dzień pogrzebu zmowić kilka Pacierzy, ale iak tylko zaczęła Pacierz, nie mogła daley wnim postąpić, przykładała do tego wszelkiey uwagi y pilności, ale z im większą zaczynała Pacierz tym go mniey mogła kończyć, a gdy się długo siliła prożno, wzadumieniu stanęła, y myśliła co to było. W tym przyszło iey oświecenie od Boga że iuż ten Mąż S. nie potrzebuie za siebie Modlitw, ktory w Chwale Niebieskiey Kroluie. Więc zawołała owa Panna: Uznaię Oycze S. że nie potrzebuiesz Modlitw odemnie grzeszniey, ale zażywasz Błogosławieństwa w Niebie. Ale ia twoiey przyczyny potrzebuię, y oney się oddaie. Zeznawała zaś potym, że gdy te słowa mowiła, uczuła na duszy taką słodycz, iakiey nigdy nie uznawała.

Utwierdził Bog toż samo y Cudem na iednym Człowieku Szlachetnym o mile od Warszawy chorującym, ktory iuż bliskim śmierci będąc, gdy usłyszał o zeysciu z Swiata B. Ładysława sobie znaiomego, żałośnie zawołał. Załuię prawi że moia Oyczyzna, osierocona iest z tak Swiętego Męża. Jego się Modlitwom oddaię, ktorego Swiętym bydź, y iuż w Niebie Kroluiącym Wierzę, y onego pokornie proszę, aby mnie strapionemu był pomocą. A potym: Oycze Swięty Modl się zamnie grzesznika niegodnego, y przybyway naratunek iuż umieraiącemu. Rzecz dziwna? zaraz do zdrowia przyszedł y powstawszy z łożka radował się. A na podziękowanie Bogu poszedł do Warszawy y prosto do Klasztoru S. Anny zawitał, a gdy się pytał Oycow gdzie iest pogrzebiony O. Ładysław, powiedzieli mu że ieszcze nie umarł, ale kona. Więc tym bardziey się zadziwił, a Boga y sługę iego wysławiał.

Ciało tego Męża Bożego zwyczaiem tamtych czasow, pogrzebione było w Ziemi na środku Choru Zakonnego, na tym właśnie mieyscu gdzie się lampa Swieci przed Nayświętszym Sakramentem; aby iednak pamiątka iego była, kamień wielki na grobie Jego był położony, y tam spoczywał przez lat 62. Nie ustawało nigdy do niego Nabożeństwo wiernych ludzi, ofiarowali do grobu Jego to Swiće, to inne znaki wdzięczności za odebrane łaski, ktore moc Boska zażwzywaniem Jego Cudownie udzielała. Więc gdy sława ich co raz się pomnażała, Stanisław Karnkowski Arcybiskup Gnieźnieński (iako ten ktoremu naymiley było w Klasztorach naszych przebywać, y Nabożeństwa zażywać) przyiachawszy Roku P. 1572. na Seym do Warszawy, pewnego dnia przyszedł do Kościoła naszych Oycow de Observantia, a przez Chor bespiecznie idąc znagła padł na Ziemię, a powstawszy zniey dziwował się co by tego zaprzyczyna była. W tym obaczy kamień y spyta. *Co to iest za kamien? czyi to iest nadgrobek?* gdy mu odpowiedziano, że Oyca Ładysława, ktorego tu Bog rożnemi cudy uwielbia, strofował Zakonnikow że tak drogą perłę bez czci trzymaią.

Rozważał potym u siebie pobożny Arcybiskup, czy miał z grobu podnieść kości tego Męża Boskiego: y wzywał na to przyczyny Jego, aby w tym na umyśle był oświecony. Pewnego tedy dnia pokazał mu się iawnie B. Ładysław, y opowiedział iż ta iest wola Boska aby kości iego były z Ziemi wyniesione, y na uczciwszym złożone mieyscu, dla wielu pociechy y pożytku, to zaś wymowiwszy zniknął. Zaczym Arcybiskup będąc mocno utwierdzony, obiawił to dwom Kardynałom w Warszawie przy Krolu będącym, ieden znich się zwał Franciszek Commendonus, drugi Wincenty Porticus, oba zaś byli Nuncyuszami w Polszcze od S. Stolicy Apostolskiey, ktorzy za słuszną rzecz uznali, aby o życiu, Cnotach y Cudach tego sługi Boskiego zaszło pilne badanie, a to gdy się stało, prawnie y z wielką pilnością uznali, że Sprawiedliwa aby Ciało iego było przeniesione y uczciwiey pochowane.

Ogłoszony był ten Akt przez Kaznodzieiow, y naznaczony w Niedzielę Przewodnią, na ktorey oprocz niezmierney liczby innych ludzi sam Nayiaśnieyszy Krol Zygmunt August, z Rodzoną Siostrą swoią Anną Krolewną stawił się. Tudzież pomienieni dway Kardynali, wszyscy Biskupi Polscy, cały Senat, y Dignitarze, wszyscy Posłowie na Seym zebrani. Prałaci, Urzędnicy y Szlachta zgromadzili się. Gdy zaś wystawiony na ten Akt przyszedł sam Arcybiskup z licznym duchowieństwem, naprzod padszy na ziemie długo się Modlił wzywaiąc Boga o powtorne oświecenie. Potym Mszą S. o Duchu S. Solemnie odprawiwszy, Kamień owkazał odwalić, a gdy z ziemie

kazał kości B. Ładysława od kopáć, stał się Cud wielki, álbowiem nie w ziemi znaleziono, ále Anielską zápewne przysługą pod samym kamieniem ná wierzchu porządnie u- łożone obaczono. Podniesiono tedy S. Relikwie y winem obmyte w trunnie drewniáney były zamknięte, á wścianie wykowaney poprawey stronie Wielkiego Ołtarża z wielką czcią były pochowane.

Uwielbił Bog ná ten czas sługę swego Ładysława álbowiem tym winem ktorym Relikwie Jego były obmyte, wiele chorych zdrowie pożądane otrzymali. Do Nászych tedy czasow ná tym mieyscu Ciało B. Ładysława spoczywało, przy ktorym był Ołtarz z iego Obrazem, y tam Msze Swięte odprawiano, á ludzie uciekaiący się do Boga przez Jego przyczynę w rożnych potrzebach, ucisk ach y niebespieczeństwach, pociech y cudownych pomocy doznawali. Znotował Pisarz życia Jego. Oyciec Wincenty Morawski uczynionych Cudow zá iego przyczyną aż do Roku Pań. 1633. (á roztrząśnionych od Zwierzchności duchowney) Dziewieć dziesiąt, z ktorych tu nie ktore przytoczę, krotko zebrane.

Małgorzata Xiężniczka Mázowiecka (o ktorey się wyżey námieniło) dla choruiącego iuż ostatecznie B. Ładysława, posłała z politowania dwie poduszki, ktore mu niewiedzącemu o tym podłożyli Bracia. Więc że mu choynie szła krew z nosa, krwią iego były polane, á po iego śmierci teyże przezacney Pannie są odesłane, ktore widząc pokrwawione, przez Niewieścią boiaźń od siebie oddaliła, y dała ie Towarzysce swoiey Pánnie Katarzynie Swiderskiey, ktora będąc chora, skoro ie wyprała, od choroby owey iuż zastarzałey, nazawsze odtąd wolną została. Oczym dowiedziáwszy się Małgorzata załowała tego co uczyniła. A gdy w krotce wpadła w ciężkie skrupuły y zawikłanie Sumnienia, z Wiarą Ofiarowała się do grobu B. Ładysława y posłała tám pięć swiec. Co gdy uczyniła zaraz do pierwszego pokoiu Sumnienia przyszła.

Szlachcic Polski z Ziemi Czerskiey názwiskiem Piotrowski, miał Syna Stanisława, ktory mu w trzecim roczku po ciężkiey chorobie umarł, y sam żałosny Oyciec oczy mu záwarł. A gdy Mátka od żalu podziecięciu prawie obumierała, zá czasem nie co ochłonąwszy rzekła do Męża: Idzmy do grobu B. Ładysława, á prosmy go áby nám oddał żywego Syna, skoro ná to oboie przystali, otworzyło dziecię oczy, y przemowiło do rodzicow, ktore żywe y zdrowe zániesli do grobu Swiętego, y Bogu dzięki oddali. Dwie także Dziewczątka umarłe, trzecia w studni zátopiona, zá Jego wzywaniem wrociły się do życia. Syn Jána Pisarskiego Pisarza Ziemskiego Sochaczewskiego, ktorego Koń kowany podkową w głowę srodze uderzył, iuż zdał się konaiący, ále skoro záłosny Oyciec wzywał zań B. Ładysława y sluby swoie czynił zá zdrowie Syna, ten iákoby ze snu zdrow się porwał, y zadaná wielka rana záraz się zagoiła.

Katarzyna Golianowska ták ná Oczy bolała, że żadne iey leki nie pomagały, y iuż co olsnąć miała. Gdy się udała nábożnie do przyczyny B. Ładysława, Katarakta, álbo błonka Krwawa z oczu iey spadła, y doskonale przeyrzała. Jan Albert Krolewic Polski ná ten czas dziecię, západł ná ciężkie drzenie serca, á gdy Lekarzom rady niestało, Mámka iego nábożna, wzywała zá nim B. Ładysława, á gdy slub pewny uczyniła, dziecie nád spodziewanie ozdrowiało, y był ten Panicz potym Biskupem Krakowskim.

Jadwiga Kerlerowa Matrona zácna w Warszawie od trzymiesięczney choroby zá Jego wzywaniem nád nádzieię Medykow przyszła do zdrowia. A że w krotce potym nástąpiło srogie powietrze w Warszawie, wyiechała z Miasta wraz z swoią Corką Barbarą Delipacyną, ktora iey ták ciężko záchorzała, że iuż y mowę straciła, á opatrzona Sákramentami, śmierci tylko czekała. Záłosna Mátka doznanemu iuż ná sobie Pátronowi B. Ładysławowi Nábożnie ią Ofiarowała, á gdy slub do niego uczyniła, Corka pożądane zdrowie otrzymała.

Stefan Syn Pana Woyciecha Wolińskiego, Epilepsyą, álbo wielką chorobą srodze był skołatany, á gdy w dom tegoż Pána przyiechała do niego Rodzona Jego Siostra Panna bardzo pobożna, y to obaczyła, pospieszyła do Kościoła, y ręce na Krżyż rozciągnąwszy gorąco prosiła Pana Boga przez zasługi B. Ładysława o zdrowie swego Synowca. A gdy się z Wiarą do Domu Brata powrociła, choć go y przy niey raz nápadł ow Paroxyzm, odtąd iednak ná zawsze był od niego wolny.

Syn pewnego Szlachcica pod Warszawą umarł. Oyciec to widząc uczynił slub do B. Ła-

B. Ładyſława, że ieżeli go do życia przywroci, tedy go odda ná ſłużbę Bogu w Zákonie S. O. Franciſzka. Rzecz dziwna: ſkoro Oyciec to wyrzekł, Synaczek zmartwych powſtał, á gdy do roſt lát 12. Oyciec go przywiodł do Klasztoru Warszawſkiego, y opowiedziáwſzy rzecz całą Przełożonemu, oddawał Syna ſwego do Zákonu, ále że láta drobne nie pozwalały przyięcia, kázano mu czekać dodalſzych lát, y woli potym Syna ſwego, á ten ślub Oycowſki ná inny odmieniono.

Roku Páńſkiego 1522. gdy około Warſzawy ſrogie powietrze graſſowało, y iuż w ſamym Mieſcie wielka mnogość ludzi wymarła przez zárazę, potym zás y głod wielki naſtąpił, niewiaſta pewna wyſzła z Miaſta zdwiema Synaczkami, chcąc iść do láſa y zołędzią przynaymniey duszę ſwą y dzieci poſilić. Tám zaś idąc gdy ſtanęła nád Wiſłą bliſko Kośćioła Oycow Bernardynow, uyrzała niby tęczę na Niebie ogniſtą, ná niey záś ſiedzącego ná Majeſtaćie Sędziego, á koło niego niezliczone pułki Aniołow. Czemu gdy ſię bez boiazni przypatrowała, pokazał ſię Smok wielki y ſtraſzny ktory ogonem ſwoim całe Miáſto chciał okrążyć, á ná nie z paſzczy iego Ogień wielki wybuchał. W tym obaczyła ná powietrzu iednego Zakonnika S. O. Franciszka padaiącego przez Sędzim, á potym rękami rozciągnionemi ná Krzyż Modlącego ſię do Niego, á tym czaſem Smok on rozpukł ſię y lecąc iák piorun popowietrzu zniknął z oczu. Ná tych miaſt ſłyſzany był głos ná powietrzu: Ten ktory ſię modli do Sędziego ieſt wielki Pán przed Bogiem Wſzechmogącym. Warſzawo bądź wdzięczna. Powietrze też odtąd y głod uſtał. To gdy ſię rozgłoſiło przypiſali wſzyscy przyczynie B. Ładyſława. Przeto Miaſto Warſzawa, obrała go ſobie zá oſobliwego Pátroná, ktory ią y w innych przypadkach ſkutecznie ratował.

Między innemi pewnego czaſu, ná przedmieſciu tym ná ktorym ieſt Klasztor Braci Náſzych záiął ſię wielki ogień, y iuż nie ktore domy pożarł. A gdy ludzie ſię pobudzili, y wielki ſtał ſię tumult, pewny Staruszek pobożny imieniem Jákub, leżąc chory ná łozku, ná wrzaſk ludzi porwał ſię, á gdy go zá drzwi domu wyprowadzono, widząc że iuż ow pożar przybliżał ſię do Konwentu y Kośćioła Oycow Náſzych, więc tego záluiąc, począł Boga proſić y wzywać ná ratunek SS. Pátronow, co gdy czynił, obaczył nádſamym Klasztorem unoſzącego ſię ná powietrzu B. Ładyſława, odganiaiącego pożar od ſwego Klasztoru, á gdy otoczony gęſtym dymem z oczu iego zniknął, ogień też ſię cofnął y Klasztoru niedotknął, w krotce y przygaſł.

Nie zápomina iuż w Niebie żyiący B. Ładyſław, y o ſwoiey Oyczyznie Gielniowie, álbowiem y w nim rożnych Łaſk Jego ſą dowody. Nád inne ten ſzczegulniey ieſt zápiſany. Roku Páńſkiego 1626. Padła ná to Miaſto powietrzna plaga y iuż trzydzieſtu ludzi znioſła z ſwiata. Co widząc inni Obywatele, uczynili powſzeche Supplikacye do Boga błagaiąc Jego Májeſtat, á wzywaiąc przyczyny B. Ładyſława Ziomka ſwego. Po czym zaraz powietrze ták uſtało, że y ſladu ná żadnym z ludzi nie zoſtawiło. Wdzięczni zás ták wielkiey łaſki Gielniowianie, nie tylko go Urosczyśćie zá oſobliwego Pátrona ſobie obrali, ále porzuciwſzy dawny herb ktorego zazywali, przybrali ſobie Oſobę B. Ładyſława, wręce lewey trzymaiącego Kolumnę, z Chryſtuſem do niey przywiązanym, á wprawey trzymaiącego dyſcyplinę.

A ponieważ ták w przeſzłych wiekach, iáko y w tym ktorego żyiemy, nieprzerwanym ciągiem pomnażało ſię Nábożeńſtwo wiernych ludzi ku temu Wyznawcy Chryſtuſowemu, á zá iego wzywaniem pokazował Bog rożne Cuda ręki ſwoiey, poſtanowili Oycowie náſi o Kánonizacyą Jego ſtarać ſię. A za dozwoleniem Stolicy Apoſtolſkiey wyprowadzony był Urzędowny Proces, ták o heroicznych cnotach, iáko y cudach B. Ładyſława, ktory gdy był poſłany do Rzymu y S. Kongregacyi prezentowany, po ściſłym iáko zwyczaynie roztrząſnieniu uznała go bydź godnym áby honor publiczny miał w Kośćiele Boſkim. Gdy záś to wſzyſtko zważył Benedykt XIV. Papież Roku Páńſkiego 1750. wpiſał go w poczet Błogoſławionych, á ná zaſzłe prozby Náyiaśnieyſzego Krola J. Mći Auguſta III. tudzież nie dawno zmarłey Swiątobliwey Páni Maryi Jozefy Krolowy Polſkiey, ná inſtancye ták że wſzyſtkich Ich Mćiow XX. Biſkupow y Senatorow Polſkich deklarowal Go Patronem Pryncypalnym całego Krolestwa, y W. Xięſtwa Litewſkiego. Nadto pozwolił, áby y w tych Páńſtwach y w ca-

łym Náſzym Seraficznym Zákonie po cáłym Swiecie Godziny Kápłáńſkie o Błogosłáwionym Władyſłáwie z Lekcyami właſnemi w Kośćiołach odpráwowano. Day nám Boże doczekáć przy ſtaraniu y ſzczodrobliwosci Narodu Náſzego, y Kánonizácyi tego *S*więtego Ziomka Náſzego. Z ktorego cnot y Cudow, Wſzechmocnośći Boſkiey Nieſkończona Chwała ná wieczne czaſy. Amen.

DZIEN VI. MAJA.

Zywot Swiątobliwey CHRYSTYNY LUBOMIRSKIEY.

Ex Manuſcripto ſui Confeſſarii: apud P. Gaſparem Nieſiecki Tom: 3. fol: 113. & propr: notitia.

CHryſtyna Corka Jerżego Lubomirſkiego Marſzałka W. Koronnego y Hetmana Polnego, Urodzona z Ligęzianki, po zaſzłey prędko śmierci Mátki ſwoiey, od Chryſtyny Anny Xiężney Radziwiłowey Kanclerżyny Koronney Ciotki ſwoiey ná wychowanie wzięta, nie tylko w pobożnośći Chrześćiańſkiey wielki poſtępek wzięła, ále też dla uyśćia prożnowania w ręczney robocie wycwiczona była, ktorey oná potym ná Chwałę Boſką ſowicie zażyła, gdy przybytki Boſkie Miſterną rąk ſwoich pracą po rożnych Mieyſcach ozdobiła y ubogaciła. Muzyczne tákże ſztuki tak dobrze umiała, że iey niełácno było dobráć rownego w graniu ná ſkrzypcach. Zeby záś y tą ſamą umieietnośćią Bogu ſię była przyſłużyła, ſama rożne o Bogu y Swiętych Páńſkich partytury y wirſze Polſkie ſkładała.

Przecież z młodych lát tak weſoła była, że wypadáiąc z ſwego pokoiu do Panien, robotę im psowała y do igraſzek pociągała, co poſtrzegſzy Xiężna Ciotka ná nitce ią do ſtołowey nogi przywiązáć kazała, dawſzy w rękę Xiążkę, álbo robótę ręczną. Doroſzy lát dziewięciu, z czytania Xiąg duchownych zápalona Miłośćią ku Nayś: Pánnie zápiſała ſię iey krwią właſną zpalca umyślnie ná to przekłutego wyciſnioną, zá ſługę y niewolnicę wieczną, ktorą kartę chowała zawſze ſkrycie, y dopiero ią ná dwie Niedziele przed śmiercią Spowiednikowi ſwemu pokazała.

W kilka czaſow potym, náwiedził Pán Bog tamten Kray morowym powietrzem záſiągła ta plagá aż do Xiążęcego Dworu, álbowiem Ochmiſtrzyni tey Chryſtyny będąc pełna Miłoſierdzia y Nábożeńſtwa, náwiedzaiąc y ratuiąc Chorych, ſamá ſię zárazíła y umarła, poſzły zánią ná tamten Swiat y dwie Pánny ſłużebne. W tym też y ná Chryſtynie pokazały ſię bolączki, álbo wrzody morowe przy ciężkiey málignie, ieden większy w pośrodku ſamego czoła, mnieyſzy pod gardłem. Zdeſperowana tedy od Medykow, ná śmierć pewną ſię gotuiąc, Spowiedz dożywotnią uczyniła przed Xiędzem Starzyńſkim Soc: JESU w Wigilią S. Ignacego Fundatora tegoż Zákonu, oraz ſię ślubem obowiązáła, że ieżeli by ią Pán Bog z ták jawnego niebeſpieczeńſtwa zdrowia zá przyczyną S. Ignacego wybáwił, iż miáła do śmierci Wigilie z poſtem do iego Swięta obſerwowáć, y w ſam dzień Uroczyſtości iego Spowiedáć ſię y Kommunikowáć. Wyſłuchał Bog iey Modlitwę y sluby, bo názaiutrż, to ieſt w ſam dzień *S.* Ignacego, wrzody ſię przepukły y znikneły, Chryſtyna záś z oczywiſtey zguby wybawiona, ſzczegulniey podziękowawſzy zá tę łáſkę P. Bogu, Swiątobliwie ſlubowi ſwemu zádoſyć czyniła.

Z tey toni wyſzedſzy o niczym bardziey nie myśliła, iako żeby ſię w Zákonie Pánień Kármelitánek Boſych, Bogu na Wieczną ſłużbę oddała, y iuż była nád wolą Oyca ſwego uſzła do Lubelſkiego Klasztoru, á toli potym zá nálęganiem Jego, y záradą tychże Zákonic, wrociła ſię do Domu á potym zá Mąż wydaná, nie bez wielkiego żalu, że Jey pobożne zámyſły, ſkutku ſwego nie wzięły. Poſzła záś minąwſzy innych Konkurrentow zá Felixa Potockiego; po rożnych ſtopniách godnośći, ná oſtatek Hetmáná W. Koronnego y Kasztellaná Krakowſkiego; cnot Chrześciańſkich pełnego y wielkich záſług w Oyczyznie Káwalera, ktory áni fortuny áni krwi ſwoiey dla miłey Oyczyzny nie żáłował, wiálnym kosztem liczne Komputy Woyſká ſtáwiaiąc y utrzymuiąc,

muiąc, á ſam pod Cudnowem Mośkwę, pod Wiedniem Turkow z Jánem III. Krolem, w Węgrzech z Lubomirſkim Hetmanem Rákocżanow. Pod Podhaycami Tatarow Mężnie płaſzał, á pod Międzyrzecem we dwu tyſięcy ſwoich, dwadzieſcia tyſięcy Kozakow zwycięzkim Orężem pokonał, y inne dzieła godne wieczyſtey pamięci, dla Boga, Wiary y Oyczyzny wykonywał.

Z ták godnym Mężem żyła Chryſtyná w niepoſzlakowáney Wierże y Miłości. A lubo Kráſnością Jey uwiedzieni Pánowie do Konwerſacyi znią lgnęli, Chryſtyná iednák bynaymniey, poſtrzegſzy w kim płochość iáką, záraz od tákiey Kompanii uciekała. Trafiło ſię że ieden z náypierwſzych Jey Konkurrentow, widząc ſię uposledzionym w ſwoich zamyſłach, wydał ſię przed nią z tą rezolucyą, że gotow ieſt, y potrafi Męża Jey znieść z Swiata, byle był pewien że poydzie zá niego, oco gorliwie odniey był zgromiony, a gdy ieszcze coś nieprzyſtoynego wymowił, Chryſtyna choć ná ten czas chora, táki mu wycięła policzek, że muſiał gębę ſtulić y odeyść z ſromotą.

Stroiła ſię według ſtánu ſwego przyſtoynie, ále do mniey foremney mody, iuż ná ten czas wnieſioney do Polſki, żadną miárą námowić ſię nie dała. A iáko była rozumu wielkiego Páni, ták go umiała zażyć y ná Chwałę Boſką, y ná wychowánie dzieci ſwoich (z ktorych czterey Synowie ludzie Arcygodni byli w Oyczyznie) Corka záś iedna Marianna, ſwego czaſu Tarłowa Woiewodzina Lubelſka iak znáczney była pobożności, widziały to Oczy náſze, y ſwieża iey pamięc trwa w ludziach co ią znali.) Dom ſwoy ták mądrze rozporządzała Chryſtyna, że wſzyſtkie godziny każdego dnia miały w ſobie pewne zamierzenie, iedne ná Modlitwę drugie ná czytanie Xiąg duchownych, inne ná goſpodárſkie intereſſa, inne ná robotę iáką ręczną.

Sama też częſtokroć Pannom robotą zábawionym Xiążkę duchowną czytała, Wiary y Kátechizmu uczyła, ſama ſobie ſpiſała niektore uczynki miłoſierne, w ktorych ſię ćwiczyć miała, y lubo ná ubogich hoyne iałmużny ſypała, onych w Szpitalu náwiedzaiąc Karmiła y dobroczynnie opatrowała, ſzczegulniey iednak ná niewolnikow Jey ſię łáſkawość wydawała, ktorych Zpętow wykupowała, nawet Niewolnikow Pogáńſkich w Domu ſwoim zoſtaiących iáko mogła wſpomagała, y o ich do Wiary náwrocenie zabiegała. Maiąc iuż Potomſtwo doroſłe, dziatki ſług ſwoich brała, wychowánie im dawała, Katechizmu uczyła, odziewała, czego iá oczywiſty ieſtem Swiadek, iáko z tych ieden, ktory w dziecinſtwie moim, z ręku tey pobożney Páni lát kilka chleb iadłem, odzieżkę miałem, y zá Jey ſtáraniem w piątym roku życia mego náuczyłem ſię iuż czytáć, y do Mſzy ſłużyć; co iedynie zobowiązaney wdzięczności piſzę y oświadczam.

Duſze w Czyscu zátrzymane rátuiąc, nie tylko ze rożne pobożne uczynki y umartwienia ſwoie zá nich Ofiarowała, ále też y drugim a oſobliwie dworſkim ſwoim, ſzczęgulną do tego była pobudką. W ćwiczeniu pokory Swiętey wytworną była, bo w Sokalu w Klasztorze Panien Zakonnych S. Brygitty ſłużyła im do Stołu w Refektarzu, y nogi wſzyſtkim całowała, w nocy wſtawaiąc z łożka Pannom ſwoim ſłużebnym trzewiki wycierała, y inne dość podłe poſługi świadczyła: Ná większe záwſtydzenie ſwoie, niektore ułomności ſwoie y defekta, iáwnie drugim głoſiła. Ciało ſwoie wykwintnie Kátowała, iuż paſkami żelaznemi, iuż dyſcyplinami, iuż rozgami, iuż máne kami drutowemi, iuż włoſiennicą, iuż poſtami.

Nad to ręce dogory podnieſione bez podpory długo trzymała, pokrzywami ſię ſiekła, ſtoczki o Ciało ſwoie gaſiła, ták, że po śmierci iey z kancerowane wſzyſtko od tákich napałow znaleziono, kiedy iey záś radzono, żeby wielką chęć do niezwyczaynego y ſzkodliwego zdrowiu cierpienia, wielką ku Bogu miłością nádgradzała, odpowiedziała; *Jeſt to ſobie pochlebowáć, mowić że Boga kocham, a nic dla niego niecierpieć? iak ia mam co od kogo z cierpieć, kiedy nie od ſamey ſiebie?* Dopieroż o wnętrzne umartwienie uſilniey ſię ſtarała, á że iey większego zákazowano, trapiła ſię tym wprawdzie, ále wolą ſwoię choć w ták pobożnych chęciach zwyciężała.

Wiedziała do ſiebie popędliwość w mowie, z ktorey czáſem trafiło ſię kogo poturbowáć, lubo ſię prędko poſtrzegſzy, ſámá ſię wſtydziła, y nátychmiaſt urażonych przepraſzała: nie kontentą iednak z tego będąc, zá każdą niecierpliwość pewną iałmużnę ubogim dawała, ięzyk záś wymyślnemi ſpoſobami ukracała. Zkąd wprawiwſzy ſię w Większą oſtrożność w mowieniu, gdy po-

 tym

tym ſłuszna do niecierpliwośći podała ſię okazya, aż do potu ſprzeciwiała ſię heroicznie wrodzoney paſſyi.

Doſtał ſię iey pewnego czaſu liſt domowego ſługi w ktorym ią nie pięknie okryſlył, zmieszała ſię nie co, ale ſpaliwszy kartę owę nietylko ſię nádnim nie mśćiła, lubo mogła, ále mocno poſtanowiła ná umyśle, nigdy mu tego nie wymawiáć, áni ſkarzyć náń przed drugiemi, y owſzem gdzie ſię tylko podała okazya, zawſze mu u Męża dawała promocyą. Zákonnicy zaś pewney ktora ſławę iey ſzczypała, ná Kurytarzu ucałowała nogi, y ſzczery aż do śmierci afſekt ſwiadczyła.

Do Spowiedzi y Kommunii S. z oſobliwym przygotowániem y uniżeniem przyſtępowała, Akty ſobie niektore ſpisawszy, y niektore ſposoby do uczczenia Boga w Náyświętſzym Sakramencie. Nabożeńſtwa także Adwentowe, Poſtne, do Náyświętſ: Matki, y do SS. Pátronow długie ſobie rozłożywſzy. A że w Sokalu nayczęśćiey y z Mężem przemieſzkała, co dzień (wyiąwſzy chorobę) Państwo owe iezdziło ná Nábożeńſtwo do Kośćioła Naſzych Oycow de Obſervantia, ſławnego Cudownym Obrazem tey że Matki Boſkiey z wielkim zbudowaniem ludzi, gdzie ſam Pán do Mszy S. Nábożnie klęcząc ſłużył (nápohánbienie o ziębłych teraz y máło ważących tę Przenáyświętſzą Taiemnicę, á podobno y Wiarę Kátolicką Politykow) pobożna záś Páni, ile mogła náywięcey ich ſłuchała klęcząc bez wſparcia.

Ná część Pána Boga, gdy drewniany Kośćioł y Klasztor Zakonnic S. Brygitty ná przedmieſćiu Sokalſkim pogorzał, ona wraz z Mężem ſwoim, pod Tytułem S. Michała Archanioła Kośćioł y Klasztor wygodny z muru wyſtawiła á uſławſzy go poładzką marmurową, sztukateryą, Ołtarzami y pieknemi apparatami ozdobiła. Przytym ze Kośćiele ufundowáłá Bractwo S. Jozefa, pewną Summę ná to obmyśliwszy, z ktorey by co rocznie wieczny czynsz mogł dochodzić. Drugi drewniany Kośćioł, mila od Kraſnegoſtáwu pod Surowowem wybudowáłá y uozdobiła ná honor S. Łukásza Ewángeliſty, ná ktorym mieyſcu, że záprzyczyną tego Swiętego Wielkiey łaſki Boſkiey była doznáłá, będąc iey wdzięczną, pieſzo do tego Kośćioła chodzić ná Swięto S. Łukásza zwykła.

Nád to Bázylikę wspaniałą y ozdobną ná Część S. Franciszká Xawerego, przy Collegium Xięży Soc: JESU w Kraſnymſtáwie R. P. 1695. záczęłá, ktorey lubo dlá przyſpiałey w kilka lat potym śmierci niedokończyła, przecież y ná fabrykę pewną Summę naznáczyła, y na żywność Zákonnikom tyle prowentow przyczyniła, że ią ſprawiedliwie przyznáią zá ſwoią Fundatorkę. Intencyą záś Matki ſwoiey dopełnili chwalebnie dzieci Jey, oſobliwie Máryanná Corka y Jerzy Syn Stároſta Grábowiecki, ktorzy y ná dokończenie Collegii y wielką ozdobę Kośćioła, po Páńſku ſzczodrobliwą rękę otworzyli.

Chociasz ta Páni zábaw wiele miewała, przecież tyle dla ſiebie znáydowáłá czáſu, że prawie codziennie Officium Wielkie o Nays: Pánnie, y mnieyſze o Jey Niepokálanym Poczęciu Godzinki zá dusze Zmarłych. O Duchu S. Rożaniec, Psalmy Pokutne, Psalmy o Imieniu Márya, Litanie o wſzyſtkich SS. o Imieniu JEZUS, o Náyświętſzey Matce, tudzież rożne modlitwy o SS. Patronach odprawiła. Krom tego záś codziennie odkładała iednę godzinę na Modlitwę umyſłową álbo rozmyslanie. Co rok záś przez ośm dni odprawiała Rekollekcye ducha, z ktorych iákie obiaśnienia ná rozumie, iákie pożytki czerpała, poznáć z Notatow Jey ręką ſpiſanych á pośmierci iey ználeziony ch. Rachunku Sumnienia ſwego w Wieczor nigdy nie opuśćiła, z ktorego poznawſzy w czym tego dnia wykroczyła, oſtrą ſobie pokutę náznaczała.

Ná kilka lát przed śmiercią to ieſt w Roku P. 1694. długo ſię wprzod probuiąc, ſlubem ſię obowiązáłá, zádnym dobrowolnym kłamſtwem Pána Boga nie obrażáć, co przyłásce Boſkiey wykonała. Na rok tákże przed śmiercią ſlub drugi uczyniła wzbudzac w ſobie prágnienia widzenia Boga y śmierci iák náyprędzey, á to iedynie dla miłośći Chryſtusa. Tákże prágnienie cierpieć uſtawicznie, y trácić zdrowie, y zniſzczyć ſię, y ták umieráć w akcie Miłośći, y cierpienia, gdy niemoże bydź w Męczeńſtwie. Te śluby ſwoie, y Akty ták gorące w káżdą Mſzą S. przy podnieſieniu odnáwiała.

Ták ſię do śmierci gotowała ta Przezácna Páni, aż też w Roku P. 1699. po Kollekcyach trzydniowych ktore do odnowienia ſobie ducha była obrała, w gorączkę ciężką zápádła, ktorą w ſobie poſtrzegſzy, záraz do domowych rzekła. Ze ta choroba oſtatnia

iey

iey bydź miała. Przetoż się ná wyprawę wieczności gotuiąc náypierwey od Spowiedzi dożywotniey záczęła. Tę oná co rok w dzień Niepokalanego Poczęcia Mátki Boskiey zwykła była ná piśmie czynić, niechowaiąc kárty ná drugi rok, ále ią zaraz po Spowiedzi paląc, á to z tey racyi, żeby się co rok iak ná nowe z wszelką usilnośćią, gotowała do drugiey, y mawiała: że gdyby takiey Spowiedzi ieden Exemplarz chowála skrycie, podobno by się spuszczała iuż ná gotową, y spisaną ták roczną Spowiedź, bez nowego stárania y przygotowania, y byłaby Spowiedź mniey uważna y Nabożna. ze zwyczaiu tylko, nie z gorącośći duchá. Ktorą w tym Zbawienną reflexyą Mądrey y Swiątobliwey Páni powinniby sobie notowáć owe Osoby ktore z Xiążki tylko gotuią się ná Spowiedź, y plotą co chcą á zawsze, przed Spowiednikiem, w głębią Serca swego niezáziéraiąc.

Po Spowiedzi Chrystyna, klęcząc Ciało Páńskie z niewymownym Nabożeństwem przyięła, także Oley Swięty, á pożegnawszy Dom cały nie bez żalu wielkiego wszystkich, Akty rożne gorąco do Boga wyprawuiąc w ręce Stworzyciela swego duchá oddała. Pogrzebiona w Krásnymstawie w Kośćiele Soc: JESU swoiey fundacyi przy wielkim Konkursie ludzi, zostawiwszy wszystkim, osobliwie wielkim Pániom przykład y wzor życia Swiątobliwego. Z czego Swiętemu nád Swiętych Pánu sława od całego Nieba.

Amen.

DZIEN VII. MAJA.

Zywot Swiątobliwego FILIPPA WOŁUCKIEGO.

Ex Variis scriptoribus apud P. Gasparum Niesiecki Tom: 4. fol: 593.

Filipp herbu y Starożytney Rawitow Familii nietylko iey przyczynił sławy przez honor ktory sobie krwią y cnotą wysłużył (był álbowiem náprzod Chorążym, potym Kásztellanem, á zá czasem Woiewodą Rawskim, Starostą Radomskim y Inowrocławskim) ále y przez Staropolską pobożność, szczerość, y podźciwość. Posłował y nie ráz ná rożne Seymy, á Oyczyznie nie wytworną w słowach, iednak gruntowną y zdrową dawał rádę, á o część Boską y Sprawiedliwość Mężnie się zástawiał.

Pewnego czasu ná Seymie przełożono cięzki excess Zydow Wielickich przed Izbą Poselską, wezdrgneli się ná to wszyscy y gorliwość swoią pokazali, á wszystkiemi prawie głosami ná ukaranie Zydow nástępowali, á że noc zászła, pozwolono ná dylacyą tey Sprawy do iutra, dla większego niby iey rozważenia. Zażyli tey przewłoki Zydzi, á przez owę noc przedarowali prawie wszystkich. Názaiutrz tedy, gdy tę Sprawę náyzwawiey popieráć obiecano, wszyscy zámilkli oprocz Wołuckiego y drugiego Posła.

Zadziwił się ná to milczenie, á zrozumiawszy taiemnicę, prosił o głos, y táką powiedział przypowiastkę. Szlachcic prawi miał Syná, ktory do tego, że nie był douczony, miał ieszcze y tę przywarę do siebie, że gębę ustawicznie iáko sak rozdziewiał. Rożnych sposobow záżywał Oyciec áby go odućzył tego nałogu, ále nie mogł, więc ráz idąc znim gdzieś ná publikę, mowi mu? Miły Synu, pamiętay że się przecie, á gęby przy ludziach tak nie otwieray: patrż prawi, często na mnie, á iák się po kalecie uderzę, zámykayże gębę: y ták się stało, uderzył Oyciec w Kaletę to też Synaczek usta záwarł. Ták się widzę y u nás ná Seymie dzieie, uderzą w iakiego takiego Káletę iuż czerwonemi Złotemi, iuż talerami, aż co wczora gęby otwierali, to dzis iák by im usta związano, ták ich zámknęli, y milczą.

Wiara zás iego w Bogu, y nádzieia w Mátce Boskiey, iak się wnim wydawała, dowod iest oczywisty. Roku P. 1613. w tych Dobrach w ktorych się ten Pán znaydował, trafunkowym ogniem záięło się domostwo poddanego iego, á że od Wiatru y inszym budynkom trzeba się było obawiáć tegoż pożaru, przypadł sam podciemną noc z Dworu dla obrady iákiey y ratunku ludzi ubogich, ále padszy ná pień, ták sobie wybił ná gałęzi oko że całe ze krwią wypłynęło. Wszystkich zdaniem zdał się nie uleczony raz,

raz, y żadney nie zostało do widzenia nadziei, ale Wołucki iako dziwnie nabożny do Mátki Boskiey, mocną w Jey opiece położył nadzieię, że mu wzrok y oko miała przywrocić. Postanowił zatym iechać do Częstochowy; y przy iey Cudownym Obrazie wylać swoie pragnienie y modlitwy.

Gdy po drodze przyiechał do Piotrkowa, á nawiedzaiąc go rożni przyiaciele ták Katolicy iako y Dissidenci, wyrażali swe użalenie nád iego kalectwem, ten rzekł: Powiadaią Pánowie Dissidenci że w Wierże Kátolickiey Cudow niemasz, proszę daycie mi Swiadectwo y zápiszcie w Aktach Trybunalskich, iáko oka tego nie mám, á iá się piszę wam ná to, że mi go Mátka Boska przywroci, byleście wy prawowiernemi zostali: co gdy się z obudwu stron stało, iachał daley y wzywał ustawicznie Opiekunki ták mocney, áby iemu oko, á Niewiernym oświecenie ná duszy u Syná uprosiła.

Podiechawszy pod Częstochowę, wieczorem stanął w gościeńcu, y w nocy gotował się do jutrzeyszego Nabożeństwa, á ludzie snem zmorżeni spoczywali, w tym nie spodziane bole y ciężkie łupanie głowy ná niego nápadło, á zropiała krew z oka z kaleczonego hoynie się rzuciła, ták że aż po szatach ná ziemię płynęła. Ztrwożony tym wzbudził czeladź swoią, ognia dać kazał, aż gdy dotknął się rany, domacał się nowego oka. Spoyrży nim, widzi ogień y ludzi rozeznaie, á dla większey pewności swoiey Xiążkę sobie podác kazał, á zástoniwszy sobie oko zdawna zdrowe, swieżo sobie przywroconym, ták dobrze czytał iako y pierwszym. Zniewypowiedzianą tedy radością rano poszedłszy do *Kaplicy* Nayświętszey Pánny, Bogu y tey Cudowney Lekarce swoiey dzięki z iák náywiększą czynił pokorą, á pamiątkę tego cudu nietylko ná tablicy kazał wymalować, ále y ná wielkiey blasze srebrney ktorą oddał zá Wotum wybić kazał. Nád to owe wybite y wiszące oko w puszeczce złotey zamknięte powiesił przy Obrazie Mátki Boskiey w Częstochowie.

Sprawił záś y to Pán Bog że dla rożnicy y rozeznania oka nowego od dawnego to nowe było daleko mnieysze y nie kwádrowało do dawnego, á zwano ie potym: *Oczko Panny Maryi.* Wołucki zatym z gościńcem ták Cudownym powrociwszy do Piotrkowa y stawiwszy się owym Dissidentom z ktoremi był umowę uczynił, dopominał się danego słowa; iakoż niektorzy y Cud iawny y Wiarę Katolicką uznali, drudzy záś záślepieni nie mogąc ná to patrzyć, z Trybunału po uieżdzali. Między innemi wynalazkami ktoremi swoią miłość oświadczał ku Nayświętszey Pannie, miał y ten że owę starodawną pieśń o Niey złożoną ieszcze od Swiętego Woyciecha, co dzień po obiedzie ią Spiewać, á choć u niego y heretycy byli gośćmi, musieli ią także Spiewać, á On im kłuł oczy tą pieśnią, y dowodził iako od początku Wiary Chrześciańskiey miała część y chwałę od Polakow Nayświętsza Mátka Boska ktorą oni bluźnią.

Ze Paweł Biskup Kujawski y Jendrzey Wołuccy rodzeni Bracia iego w Rawie fundowali Kollegium Soc: JESU, nie dał się im y Filip upośledzić w ták pobożnym Uczynku; ale zniemi rownie szczodrobliwą rękę otworzył ná tę fundacyą tudzież y ozdobę Kościoła. Pełny uczynkow dobrych tę miał przestrogę śmierci, że ná kilka Niedziel przed nią, siedzącemu u stołu, owe Oczko Panny MARYI ćmą zaszło y cale ná nie przestał widzieć. Co z natchnienia wnętrznego wziąwszy sobie zá prognostyk bliskiego zeyścia z Swiata, gotował się nabożnie ná Sąd Boski, á rozporządziwszy Dom swoy y dane od Pana Boga dobra doczesne, o Wiecznym myślał. Przyiąwszy zaś Sakramenta Kościelne, z Wiarą ktorą miał zawsze gruntowną po nagrodę zásług swoich poszedł do Pana swego, ktorego moc y sprawiedliwość na wieki wiekow. Amen.



DZIEN VIII. MAJA.

Zywot S. STANISŁAWA Biſkupa Krakowſkiego y Męczennika.

Ex Jo: Longino in Vita conſcripta A. D. 1465. Actis SS. Bollandi, Surio, Raynaldo & variis aliis Typo datis & Manuſcriptis.

NAypierwsza Polſki ozdoba bo pierwſzy zrodowitych Polakow w Poczet SS. Pańſkich wpiſany S. Staniſław. Urodził ſię w tey Familii ktora początki ſwoie záſiąga od trzech Xiążąt Pruſkich, á ci gdy ieſzcze Pruſacy w bałwochwalſtwie żyli przenieśli ſię do Polſki, w ktorey gdy Wiarę Chryſtuſową przyięli, nadany im był od Monarchy Polſkiego herb puſtora krzyża, y zoſtali Przodkami wielu godnych Domow, y ludzi od dobr rożnie przezwanych. Oyciec tego S. zwał ſię Wieliſław Szczepanowſki, Mátka Bogna. Ci będąc ludzie doſtatni, w Szczepanowie włośći ſwoiey dwie mili od Bochni, Kośćioł Pánu Bogu pod Tytułem S. Magdaleny (w ktorey pokucie oſobliwe mieli ukochanie) zbudowali y upoſażyli, á będąc długo niepłodni, obiecali Pánu Bogu, że ieżeli by im dał potomſtwo, obrocić go ná ſłużbę iego mieli.

A że Pán Bog przewłoczył ich pragnienia aż do lát trzydzieſtu pożycia Małżeńſkiego, nie ſpodziewaiąc ſię iuż płodu, przeſtali ná woli Boſkiey, á ná Nábożeńſtwie pilnym wednie y w nocy, w Jałmużnach y innych dobrych uczynkach, czekali końca życia ſwego. W tym mimo wſzelką nádzieię Bogna brżemienną ſię bydź poczuła, á zá czaſem przechodząc ſię do gaiu bliſkiego, ták łacno tám Syná powiła, iż go ſama w bliſkiey krynicy obmywſzy, do domu przyniosła. Dano mu ná Krzcie Imie to Staniſław, iákoby że ſię z niego miała ſtáć ſławá Bogu. Zmłodośći znáć było ſprawę Ducha Bożego wnim y przyſzłą życia Swiątobliwość. Skromny, wſtydliwy, w obyczaiach nád dziecinny zwyczay ſtateczny, ochotny do Nábożeńſtwa, y ſkłonny do náuk pokazował ſię, á ták iśćił wnim Pan Bog to co Rodzicy ſobie ponim obiecowali. Z czego oni wielką pociechę mieli, á ſami ſię tym czáſem, ślubem do chowania czyſtośći obowiązáli.

Podroſłego náprżod do Gniezna gdzie ná on czas przy Archikatedrże była Akademia náuk, potym do Páryża (gdźie ſię ſam proſił ná cwiczenie) nakładow nie záłuiąc poſłali. Tám iak był dowcipu byſtrego y prędkiey pamięci, przy Swiętych obyczaiach, uczciwym záchowaniu, y pilnych do Boga Modlitwach, zebrał ſobie ſkarb dobrych náuk, zwłaſzcza w prawie duchownym. Myślił w Páryżu patrząc ná ludzie Zákonne y doſkonáłe, ciaſny żywot między niemi ſobie obrać, á w uboſtwie Ubogiego Chryſtuſá náśladować, ále wypełnić tych myśli nie dopuśćiło mu przeyrzenie Boſkie, ktore go ku czci ſwoiey ná coś większego chowało.

Po ſiedmiu lát ſtrawionych w Páryżu, wrociwſzy ſię do Polſki z znáczną w Xięgach Biblioteką, dziedziczną fortunę ná ubogich rozdał. Lambertus Zula Biſkup Krakowſki widząc wnim pokorne, wſtydliwe y Swięte poſtępki z wielką náuką złączone, do Stanu Kápłańſkiego wieść go począł, ále myśl o Zákonnym życiu nie wygaſła, ieſzcze mu do tego wſtręt czyniła, aż też dał ſię potym nákłonić. Ná Kápłańſtwo tedy poświęcony y Kánonią Krakowſką uczczony, Stał ſię wſzyſtkim zwierciadłem wſzelkiey pobożnośći. Od ſiebie náprżod począwſzy wſzelką ſię pilnością y ſtrażą duchowną (áby w czym mieyſca Czartowſkim ſidłom nie dał) opatrzył. Bliżnim też ſłużył zwłaſzcza w Kazaniu y náuce; będąc álbowiem wymownym y uczonym, w Kośćiele Krakowſkim y po całym Biſkupſtwie częſte y gorące Kázania miewał, ktoremi ludzie do miłośći Boſkiey zápalał. Co widząc Zula Biſkup, wielce tego pragnął áby po nim ná Biſkupſtwo Krakowſkie wſtąpił, y w ſwey ſtarośći wſzyſtkie mu Sprawy y rżądy duchowne zlecił.

Po iego śmierci od wſzyſtkiego duchowieńſtwa zgodnie obrany ieſt Biſkupem; miał álbowiem to o ſobie u wſzyſtkich rozumienie, że mu nikt w náuce y cnotach do tego potrzebnych rowny nie był, acż pokorny Staniſław Urzędu tego Wielkością bardzo ſię trwożył, y długo ſię z niego wyłamywał. Wſtąpił ná ten Urząd w roku 36. wieku

wieku swego á w roku Pańskim 1071. od Alexandra drugiego Papieża potwierdzony. *S*tan ten ták wysoki ieszcze go do większey czułości nád sobą záchęcił, przetoż przyczynił sobie postow, wziął ná siebie Włosiennicę, ktorey aż do śmierci z siebie nie zdeymował: rozżarzył w sobie miłość wielką dusz y zbawienia ludzkiego. Dom iego, domem się stał ubogich, nád to Wiára wnim mocna, pokora uprzeyma, czystość Anielska, łaskawość wdzięczna, Sprawiedliwość nie wzruszona, Męztwo záprawdę nieustraszone, karność baczna, wzgarda Swiata y inne cnoty wnim się wydawały.

Sam co rok obieżdżał Plebanie, tego náybardziey przestrzegaiąc, żeby w duchowieństwie iakiego zgorszenia niebyło. Co mu zaś czasu zbywało od prac Kościelnych, ná Modlitwach, y czytaniu Pisma S. trawił. Spisane miał wszystkie Wdowy w swoim Biskupstwie, ktore iako mogł, ratował. Niczego się bardziey nie strzegł iako tego, żeby dochodami Kościelnemi, swoich powinnych nie bogacił, y żeby Chleba ubogich zbytnia czeladź álbo mnostwo koni nie ziadało, y owszem swoią ręką nie wstydził się ubogich karmić, odziewać y nogi ich umywać.

Krzywdy swoiey wnet że zapomniał. Zaproszony od Jana z Brzeznicy na poświącanie Kościoła, gdy się niewiedzieć o co Jan rozgniewał, nie tylko z Domu Stanisława wygnał, ále y czeladź iego pobił y poranił. Ták utraktowany Niewinny Biskup, całą noc ná iedney łące przepędził, prosząc Pána Boga zá swego Nieprzyiaciela. Jakoż ná záiutrz upamiętawszy się Jan pogonił zá *S*. Biskupem, y do nog iego upadszy odpuszczenia prosił, darował mu z chęcią Stanisław, y wrociwszy się do Brzeznicy Kościoł mu poświęcił. Łąka zaś owa na ktorey S. *S*tanisław nocował, Swięta łąka názwana była, á to dla niektorych łask ktore tam Bog ludziom czynił; ták dalece że Zbigniew Kardynał y Biskup Krakowski, dla Konkursu ludzi tam się cisnących, ku czci temu Swiętemu kazał zbudować Kościoł.

Gdy takiemi wysokiemi Cnotami świecił Stanisław, hoyny zysk Bogu w duszach czyniąc, á wielką utratę piekłu, wzbudził Szatan ná niego wielkie trudności y straszną burzę z Krolem Bolesławem Smiałym nazwanym. Był to Pan wielkiemi zwycięztwy wsławiony, y niepospolitemi cnotami ozdobiony, te iednak wszystkie roskosz Cielesna zkaziła, bo w Cudzołostwie y innych ysprośnościach był niepomiarkowany. Napominał go oto S. Biskup zmiłością y prywatnie, ále go pięknemi słowy zbywał, gdy zaś odszedł, żarty sobie zniego z swemi pochlebcami czynił, y nietylko się nie poprawiał, ále też dowiedziawszy o Krásney Urodzie Krystyny Mścisława z Bużenina Zony, á nie mogąc iey do swey chuci darami Krolewskiemi nákłonić, gwałtem ią z domu Męża swego kazał porwać, z ktorą wszeteсznie żyiąc y potomstwo z niey *S*płodził, luboć nie bez oczywistey kary Boskiey; bo się dzieci rodziły szpetne, ułomne y gdy dorosły szalone.

Jawne to Cudzołostwo, zgorszenie y szemranie ludzi zá sobą pociągnęło. Więc gdy się inni ociągali, Stanisława, iako tego ktory przygany w swoim życiu niemiał, prosili wszyscy, áby Krola oto strofował. Nie wymowił się z tego Mąż o Część Boską gorliwy, przetoż wiele Ofiar, to sam przez siebie, to przez drugich, zá Krola Bogu uczyniwszy, iachał do Wrocławia gdzie Bolesław przemieszkiwał, tam iawnie przed iego Dworzanami karał Krola o iego zbrodnie, ále Bolesław gniewliwemi y sromotnemi słowy zelżywszy Biskupa ziadem go od siebie odprawił, o niczym ná potym nie myśląc, iako otym, żeby się nad nim mogł zemścić, y ná to upatrował pogody.

Kupił był S. Stanisław Kościołowi swemu Wieś Piotrowin, u Piotra teyże Wsi dziedzica, ktory wziąwszy pieniądze, w krotce potym umarł. Więc Krol námowił Synowcow zmarłego, Jákoba, Sulisława, y Piotra, áby się Wsi u *S*tanisława upominali. Pozwany tedy Biskup przed Krola ná Sądy, ktore u Solca odprawował, gdy się brał ná *S*wiadki, á Swiadkowie Krolewską pogróżką przerażeni Swiadczyć prawdy niechcieli, widząc zatym, że nietylko szło o Kościelną szkodę, ale y o sławę iego, áby mu fałsz y niesprawiedliwe á łakome nabycie nie było przyczytane ku zgorszeniu bliźnich, uciekł się do Pána Bogá, y sprawiony duchem iego, ważył się rzeczy niesłychaney, ále u Bogá podobney. Przy owym Sądzie rzekł głosem: Poniewasz u ludzi żywych prawda y boiaźń Boska ginie, ucieknę się do umarłych, á zápomocą Bogá prawdy; obiecuię tu Piotrá u ktoregom tę Wieś kupił, iuż od trzech lat zmarłego, przed Sądem postawić.

Co

Co gdy Krol y wszyscy przytomni usłyszeli, śmiali się y szaleństwo przyczytali Biskupowi, *S*tanisław tymczasem przez owe dni z duchowieństwem swoim postami się y Modlitwami trudząc, dnia trzeciego z Processyą w Biskupim stroiu, szedł do Wsi Piotrowina, tuż nie daleko od Solca leżącey, do grobu iego w Kościołku S. Tomasza, tam długo Modlitwę czyniąc, kazał grob otworzyć, y Ciało iuż zpruchniałe odkryć, y zawołał do Pana Boga. Boże wszechmogący, u ciebie iest wszystko podobne, ty ktory Prawdą będąc w prawdzie się kochasz, zwbudź mi y Kościołowi Twemu Swiadka w tey sprawie moiey, á do umarłego rzekł: Piotrze! w Imię Troycy S. Oyca, Syna, y Ducha *S*. rozkazuię ci, Wstań! á podź do *S*ądu, y wyświadcz prawdę moię, y wnet się porwał z Ciałem zupełnym, z wielkim wszystkich ludzi podziwieniem.

*S*tanisław zaś, odprawiwszy przed Wielkim Ołtarzem Przeczystą Ofiarę ná podziękowanie Bogu zá ták rzadki cud, wziął zá rękę Piotra, á włożywszy nań Suknią, niezliczonym tłumem ludzi ktorzy y o domach y o rzeczach swoich zapomnieli, prowadził go cudownie; (bo iako dawna *S*wiadczy Tradycya suchą nogą przez Wisłę) y stawił go przed Krolem, mowiąc. *Oto Krolu masz tego samego, ktoremum tę Wieś zápłacił.* Długo Krol y Dwor iego cały zádumiały prawie od siebie odchodził y milczał, na ow niesłychany widok patrząc, aż w Kszeszony Piotr przemowił: *Jam Krolu na prozbę tego Biskupa wzbudzony iest abymgo wyświadczył. Jam mu Wieś moię własną, do ktorey nikt inszy prawa niemiał, przedał, y zupełną zapłatę wziąłem.* A obrociwszy się do *S*ynowcow swoich, karał ie y do pokuty przywodził, iż niesłusznie Mężowi Boskiemu przykrzyli się. Krol tedy inaczey nie mogąc, za S. Stanisławem skazał.

Chciało się wiele ludzi pytać wskrzeszonego Piotra o rzeczy tamtego Swiata, ále on bardzo mało mowiąc, á bez dozwolenia S. Stanisława nic nie powiedaiąc, tym ich zbywał; iż mu nie było wolno mowić co tákiego. Pytał go się *S*. *S*tanisław, ieżeliby chciał ktory tu czas ná Swiecie przebyć dla pokuty, czyli się ná on Swiat wrocić, Odpowiedział, iż woli ieszcze w czyscu mało co wycierpieć, á niżeli tu wniebespieczność grzechu powtore się wdawać. Mam nádzieię prawi w Modlitwach twoich y Ofiarach Oycze S. iż rychło od mąk Czyscowych wolnym zostanę. Co gdy mu przyobiecał Stanisław, nazad go tąż drogą prowadził, á zanim nie policzony gmin ludzi szedł, bo y ci co przy boku Krolewskim byli wszyscy się wyruszyli á Krol sam tylko prawie w Námiocie został. Y owi *S*ynowcy nie wdzięczni szli w tey Kompanii á S. Biskupa pokornie przepraszali. Przyszedszy zaś do Piotrowina, do grobu wszedł Piotr, kędy znowu umarł, y tamże był pogrzebiony. Wielki cud y po całym Swiecie rozgłoszony, y ktory Concilium Bazylieńskie w Roku Pańskim 1431. przywodziło na potępienie Hussa, ktory twierdził, że się imion Kościołowi trzymáć nie godzi. Tym Cudem y Polacy wprawowierney Wierze osłabieni, ná nowe są utwierdzeni.

Bolesław też Krol wprawdzieć się ná ten Widok trochę uiął, ále w krotce iad swoy ná S. Biskupá większy wywarł z tákiey okazyi. Wyprawił się był przeciw Wszowoldowi Xiążęciu Kijowskiemu, nád ktorym wielkie otrzymawszy zwycięztwo, Kijow opanował, kędy przez siedm lát mieszkaiąc, wdáł się w roskoszy y wszeteczeństwa, á zá iego przykładem y Rycerstwo Polskie, Ruskich niewiast urodą uwiedzione. Oczym żony ich w Polszcze wziąwszy wiádomość, na tęż rozpustę z sługami Mężow swoich się wylały. Na tę nowinę co żywo do domow swoich Krolá odbiegaiąc z obozu wracało, tak że y Bolesław z niesławą zániemi do Polski wrocić się musiał. Z gniewu tedy wielkiego nie zmierne okrucieństwo nád niemi czynił, á ieszcze większe nád żonami ich, kazawszy im piersi rznąć, dzieci w nierządzie zpłodzone zabierać, á náto mieysce szczenięta do piersi przykładać, sam też w dawnych nałogach nie tylko się nie pohamował, ále grzechu do grzechu iawnie przydawał.

Upominał go oto, ták przez naypierwszych ludzi, iako y sam przez siebie S. Stanisław z wielką pokorą y Oycowską miłością, ále gdy iego ze łzami prozby, á potym y żarliwe napomnienia żadnego skutku nie miały, wyklął go, y od społeczności Kościoła oddzielił, czym roziadły Krol, Stanisława zabić umyślił. Dowiedziawszy się tedy że u *S*. Michała na *S*kałce Mszą odprawuie, Kościoł Zołnierzami obtoczyć, á Jego od Ołtarza wywlec y zabić kazał; ci iednak co

ná tę zbrodnią byli wyſłani, obaczywſzy Biſkupa przy Ołtarzu, drzeć, padáć ślepnąć poczęli, z ſtrachęm ledwo z Kośćioła wyſzli. Fukał ie on Tyran iáko boiaźliwe y nie Mężne, poſłał inſzych ktorym toż ſię ſtało co y pirwſzym. Swięty Biſkup ſłyſząc owe rozruchy, y o ſwoim wiedząc niebeſpieczeńſtwie Pánu Bogu ſię polecał, Modląc ſię zá zátwardziałego we złym Krola. Wtym ſam Krol wpadł w Kośćioł, miecz w głowie Swiętey utopił, y okrutnie zámordował.

Zołnierze dopiero, ktorym Boleſław boiaźń zádawał, porwali Ciało y wywlokſzy z Kośćioła ná drobne cząſtki okrutnie rozſiekali, atoli czterey Wielcy Orłowie ták porąbanego Ciała trzy dni ſtrzegli, y ná powietrzu w nocy Swiatłość nád nim widziana była: czym wzruſzeni Kánonicy Krakowſcy, nic niedbaiąc ná zákaz y okrucieńſtwo Boleſława, zbieráć owe rozproſzone członki do pogrżebu poczęli, wczym cud nieſpodziany Pan Bog pokazał, bo członki do członkow ták ſię ſpaiały y zraſtały, iák by w ciele zdrowym były. Do zupełnośći Ciała iednego tylko nie doſtawało palca, ále y ten Pán Bog Swiatłośćią nád iedną rybą (ktora go była wrzucony w bliſką ładzawkę połknęła) wydał iż rybę owę ułowiwſzy, członek on znalezli, ktory ſkoro do ręki przyłożono, záraz ſię zroſł. Ták tedy Ciało iuż całe maiąc, pogrżebli go tamże ná Skałce w Kośćiele gdzie był zábity. Cierpiał R. P. 1079 dnia oſmego Maja zá Grzegorza VII. Papieża.

Wdziewięc lát potym pokazał ſię S. Biſkup y Męczennik, Szlachetney y Swiątobliwey Matronie, modlącey ſię przy grobie iego, y rzekł do niey *Jam ieſt Staniſław Biſkup Krakowſki, ktorego ty Corko nabożnie czciſz. Idż tedy y powiedź Lambertowi Naſtępcy moiemu, y Braci n oim Kanonikom, áby Ciało moie z ziemi podnieśli a w Katedralnym Kościele pochowali uczciwie.* Co gdy im opowiedziała, wiedząc o iey pobożnośći dali temu Wiarę, á náradziwſzy ſię z Władyſławem Hermanem Xiążęciem Polſkim, z wielką czcią ie przenieśli. Gdy záś grob iego ná Skałce otworzono, Wonność z niego wyniknęła. Złożone záś było to S. Ciało, y pochowane w Katedrże ná ſamym ſrodku Kośćioła, gdzie nie uſtanne Cuda y łaſki Bog ſprawował zá záſługami S. Staniſława, ktory ſię też wielu Oſobom w Biſkupim ubiorże, álbo Psalmy ſpiewaiący, albo Mſzą S. maiący, y lud błogoſławiący rożnych czaſow pokazował.

Między innemi miał obiawienie tego Swiętego, Pełka Woiewoda Krakowſki, ktory ciężką chorobą, złożony, gdy raz záſnął, pokazał ſię mu Mąż czci godny w Biſkupim ſtroiu, ná co gdy ſię lękáć y drzeć począł, kazał mu bydź dobrey myśli y rzekł. *Jam ieſt Staniſław Krakowſki Biſkup, nie wątp że za moią przyczyną zdrow zoſtanieſz, á mow wſzyſtkim aby w ſwoich potrzebach mnie wzywali, y grob moy nabożnie nawiedzali.* Jakoż znalazł ſię zdrowym, y wielce zalecał ludziom Nábożeńſtwo do S. Staniſława. Zachorował temuż Pánu *S*yn śmiertelnie, y iuż Lekarże nie tuſzyli życia, z czego gdy Oyciec y Matka długo lamentami dom nápełniali, zapomniał Pełka o ſwoim niegdy Uzdrowicielu, aż po kilku dni oddał go nabożnie *S* Staniſławowi, y ślub uczynił. A gdy przyſzedł náwiedzic iuż konaiącego Syna, odezwał ſię do niego mowiąc: Pánie Oycże? poźno prawda, ále dobrą rzecż uczyniliśćie, álbowiem zá przyczyną *S.* Staniſława przywrocony ieſtem do zdrowia y życia, wiedzcież mie do grobu iego ábym mu podziękował. Przywiedziony rano, zdrowiuſieńki powrocił do domu.

Gdy záś co raz to większe Cuda za przyczyną tego *S.* pomnażały ſię, wzbudzony od Ducha *S.* Ján Prandota Biſkup Krakowſki począł przemyśláć ſkutecznie o Większym uczczeniu w całym Kośćiele Boſkim S. Anteceſſora ſwego. Oczym gdy ſię náradził z Xiążęciem Boleſławem wſtydliwym y náywſtydliwſzą iego Małżonką y Panną Kunegundą, wyprawili Poſły ſwoie do Innocentego IV. Papieża proſząc áby go między Swięte Meczenniki Uroczyśćie policzył, y ná to poſłali do Lugdunu we Francyi, Jákuba z Skaryſzowa Dziekana, y Gerarda Kanonikow, Krakowſkich. Po wywiedzienym Proceſſie przez Fulkona Arcybiſkupa Gnieznieńſkiego, Tomaſza Biſkupa Wrocławſkiego, y Jakoba Feltrenſa, Zákonu S. O. Franciſzka Theologa, gdy iuż prawie wſzyſtko ułacniło ſie do tego Aktu, Reginald Kardynał Oſtyeńſki Mąż wielkiey godnośći (ná ktorego radzie Papież polegał) zprzećiwiał ſię mocno Kánonizacyi *S.* Staniſława, Nowego y ſwieżego Cudu wyciągaiąc iákoż go doznał ſam ná ſobie, bo zapadſzy w ciężką niemoc prawie iuż umierał. Pokazał mu ſię

tedy

tedy Mąż w Wielkiey Swiatłośći, pytaiąc śię drżącego od ftrachu Kardynała: *Znasz mię Reginaldzie?* rzecże zboiaźnią? *nie znam?* odpowie ow. *Jam ieft Stanifław Bifkup Krakowfki? pragnąłeś Cudu Nowego, godzieneści był za to karania, ale cię Pan Bog na moię prozbę wnetże uzdrowi.* Wftań a prawdzie śię nie zprzeciwiay. Zniknął Swięty, á on ozdrowiawfzy w momenćie, przyfzedł do Papieża, y to co śię znim ftało przełożywfzy, fam potym fkutecznie popierał chwały Swiętego.

Złożony był Akt Kanonizacyi w Affyzu gdzie ná ten czas znaydował śię Papież, w Kośćiele S. Oyca Náfzego Francifzka, y z wielkiemi Ceremoniami był odprawiony. Pod czas niego ftał śię drugi Cud. Młodzieńca umarłego wnieśiono do tegoż Kośćioła, o czym dowiedziawfzy śię Innocenty Papież, záwołał z wiarą do Boga: *Potwierdź Panie to com flyfzał o Męczenniku Twoim Stanifławie, a przez zafługi Jego, wzbudź umarłego tego Młodzianą.* Jefzcze Modlitwy nie dokończył, aż umarły powftał żyw y zdrow. Tak że pod czas przemowy Papieżkiey, ktorą miał ná wychwalenie tego Swietego, Chorągiew czerwona z Obrazem S. Stanifława w gorę znagła wynieśiona, długi czas nápowietrzu wiśiała. A ták S. Stanifław, w lát Siedmdzieśiąt y pięc po śmierci, w Poczet Swiętych był wpifany.

Niepodobna słowy wyrazić, iaka radość była w Polfzcże gdy Pofłowie z Rzymu powrocili y opowiadali, iák wielkie dzieła Wfzechmocnośći fwoiey Bog znim uczynił. Więc Monarchowie Polfcy Bolefław y Kunegunda, Arcybifkupi y Bifkupi Polfcy, Xiążęta, Senatorowie, Panowie, Prałaci z iechali śię do Krakowa, á innych ludzi nie tylko z Polfki, ále z Węgier y innych Sąśiedzkich Kraiow, nie zliczone tłumy do Krakowa śię zbiegły. Gdzie Dnia ośmego Maja, kośći S. Stanifława z Grobu podnieśione, Winem obmyte, ludziom w Proceffyi pokazane były, á potym w Ołtarzu ozdobnym były złożone. Znich nie iákie cząftki rozdane były rożnym Kośćiołom Katedralnym y Kollegiatom. Pierśćień záś S. Stanifława z iego podpifem y twarzą mifternie wyrobiony doftał śię zá ośobliwy Kleynot Gnieźnieńfkiey Kátedrże. W tym że Roku to ieft 1253. Przemyfław Krol Czefki wyflał Pofłow fwoich do Prandoty Bifkupa Krakowfkiego, profząc o iaką Relikwią tego S. Męża, ktorą gdy odebrał z wielką pompą wyfzedfzy zá Miafto, do Pragi ią wprowadził y bogato ozdobił.

Nie zániechali ludzie rożnych czafow Grob tego Swietego zdobić. Albowiem Elzbieta Krolowa Węgierfka Matka Ludwika Krola Polfkiego y Węgierfkiego, trumnę mu Srebrną fprawiła, trzyfta fześćdzieśiąt y dwie grzywien ważącą, á do tego pozłota ná niey, daleko infze pozłoty celowała. Roku záś Pańfkiego 1631. Tomasz Zamoyfki Kanclerz W. Koronny fprawił mnieyfzą od tey drugą trumnę Srebrną (ktora 46. grzywien ważyła) ktorą w támtę większą fpufzczono, á dopiero w tey trumienka fzczerozłota, tegoż Pána kofztem, w ktorey kośći S. Stanifława złozono. Trumnę owę náywiększą fześćiu Aniołow odlewanych Srebrnych trzymało. Ołtarz tákże Srebrny od Zygmunta I. Krola Polfkiego dany, y Kaplica pod ktorą Ciało Swięte leży, tegoż Sumptem wyftawiona, ktorą potym Marcin Szyfzkowfki Bifkup Krakowfki wfpaniálfzą wyftawił z marmuru czarnego ná Kolumnach miedziánych wyzłacanych. Kopuła także wyzłacana w Karpiową łufkę iák dziś widziemy. Wfzak że w krotce potym z tych fplendorow y bogactw, pod czas Szwedzkiey burzy za Jana Kázimirza Krola złupiony ieft ten S. Męczennik.

Przy pomienionym podnieśieniu powtornym kośći Stanifława S. Cudu ośobliwego doznał pewny Pán Węgierfki Imieniem Stefan. Ten ufłyfzawfzy o Kánonizacyi S. Bifkupa puśćił śię z Nabożeńftwa do Grobu iego, z Zoną y z dziecmi małemi, ktore y zrzeczami wiozł Stangret ná wozie cztero Konnym. Stefan zás y z Zoną piefzo tę drogę odprawiali. Wtym ná Tatrach koń ieden pod ręką nágle padł y zdechł. Woźnica zátym fkorę z niego zdarfzy śćigał zńią Pána fwego przodem idącego, y do goniwfzy powiedział, y pokazał co śię ftało. Gdy śię tym Pán zafrafował, ile że woz był naładowany, małżenka iego Nábożna rzekła: Bądź dobrey myśli? nie day tego Boże, ábyśmy śię dla tego wracali nazad od ták wielkiey Uroczyftośći, y śmiech z śiebie innym czynili. Jeżeli fpofobu innego nie będzie, weźniemy dzieci ná ramiona, á zoftawiwfzy inne rzeczy poydziemy do Swiętego.

Pokrzepiony tą mową Zony Stefan gdy o owym koniu rozmawia, á Woźnica ná drągu fkorę

gu ſkorę zniego trzyma, koń zarżał, y przez hańcze ſię przedarſzy, przed niemi ſtanął, ſkura zaś owa z ręku Woznicy zniknęła, poznali ſwego konia á iuż odzianego w ſkorę ſwoię, ná ktorey były y znaki owych razow, ktore w niey poczynił nożem Woznica, gdy ią odzierał. Dla prawdy doznania poſzli ná to mieyſce, gdzie owego trupa Woznicá zawlokł, ále nie nie znaleźli, á zaprzągſzy konia do Wozu drogę ſwoią zradością kończyli, á przyſzedſzy do Krakowa Cud ow rozgłoſili, y zmartwychwſtałego konia pokraianą ſkorę wſzyſtkim pokazowali. Jeſt wiele bardzo innych S. Staniſława Cud ow od rożnych Authorow Zápiſanych, oſobliwie od Jana Długoſza w życiu iego do ktorych odſyłam Czytelnika.

Dwoch iednak mniey ludziom wiadomych zamilczeć nie mogę. Pierwſzy zápiſany ieſt w Archivum Klasztoru náſzego Soleckiego, w ten ſpoſob. R. P. 1622. Po pierwſzey Chocimſkiey Woynie z Zwycięztwem do náſzych, dla zawarcia y Ugruntowania Traktatow między Polſką y Portą Ottomańſką, náznaczony był z Seymu Pełnomocnym Poſłem Krzyſztof Xiąże Zbarazki Koniuſzy Koronny Pán y Urodzeniem Wyſokim, y Rycerſkiemi dzielmi náder ſławny. Ten gdy zawitał do Carogrodu álbo Stambułu, y doſyć uczciwie od Turkow był przyięty, ſwoim iednak koſztem, ſiebie y Dwor ſwoy liczny, nád to 600. wyborney Kawaleryi podeymował. Przemyśláiąc zaś nádewſzyſtko iákoby mogł zawarte niegdy Pakta z Turkami, bardzo nie ſławne y ſzkodliwe Rzeczypoſpolitey zkaſſować, przez Janczarow wielkiemi pieniądzmi przekupionych tego dokazał, że zabili Oſmana Ceſarża, á w tym tumulcie przedarowany Miniſter Archivum zplądrował, y Traktat ow Oryginalny Xiążęciu oddał.

Gdy zaś nowy Ceſarz Thron oſiadł, Vezyr Wielki náſtał, głowny nieprzyiaciel Xiążęcia, oſtatnie podpadł niebeſpieczeńſtwo. Już Pałac iego w koło otoczyli Janczarowie, iuż ſtanęły żałobnice pod okny, przyſzłą mu opiewaiąc zgubę. Wſpaniałego iednak umyſłu Pán, w Bogu nádzieię pokładaiąc, kazał ſwoim ludziom bydź dobrego ſerca, y ſam ná łożku ſię położył, á gdy zaſnął ſtanęły przed nim dwie Oſoby, iedna w Biſkupim ubiorze, druga w Náſzym habicie Zakonnym z Ranami w ręku. Pierwſza tedy do niego rzekła. *Krzyſztofie? czy poznaieſz nas?* Odpowiedział Xiąże: *Tego na piątnowanego rozumiem bydź S. Franciſzkiem, Ciebie zaś nie poznaię. Więc mu rzekł: Jam ieſt Staniſław Patron Kroleſtwa Polſkiego, przybyłem tedy w tym y Kroleſtwa y twoim niebeſpiczeńſtwie, z ktorego ſzczęśliwie wybrnieſz, y z pożądanym ſkutkiem, do Oyczyzny powrociſz. Ale cię obowięzuię, abyś był Obrońcą y Promotorem Reformy Zakonu tego Patryarchy, ktora teraz w znika dla poſpolitego dobra Oyczyzny, ale wielkie cierpi przeſzkody. Nad to w Mieście Solcu twego Staroſtwa, Kościoł y Klaſztor im wyſtaw.*

Więcey iuż z tobą mowić nie mogę bo niebeſpieczeńſtwo przyſpiesza. Wſtań prędko. Y uderzył Xiążęcia Paſtorałem tak mocno, że do trzeciego dnia ten raz czuł, y ſiność ná ciele długo trwała. Porwał ſię zátym Xiąże ze ſnu, Bogu y Swiętym iego dzięki oddał, y ślubem ſię obowiązał wypełnic co mu przykazano. W krotce potym Janczarowie attak przypuścili; bramę Pałacu gwałtownie wyrąbywali, on iednak z ſwoiemi ták mężnie obſtawał, że iuż wielu z Turkow trupem położyli. Dowiedział ſię tym czaſem z Boſkiego zrządzenia o tym tumulcie Janczar Aga hołdowniczy przyiaciel Xiążęcia, á zebrawſzy wiele ludzi przypadł ná pomoc, rozproſzył y odegnał pierwſzych Nazaiutrz zaś tyle pracował że Vezyra owego ztrącono á nowego przyiaznego Xiążęciu poſtanowiono, ktory wſzyſtkie rzeczy nákłonił do myśli Xiążęcia y do dobra Rzeczypoſpolitey. Co zakończywſzy, záproſzony był Xiąże ná Audyencyą do Ceſarża y do ſtołu. Ceſarz zas ná znak łaſki darował mu Kielich z Krzyſztału prawdziwego w złoto oprawny, ktorym ſam pił.

Skończywſzy wſzyſtko ſzczęśliwie, y powracaiąc do Oyczyzny, iuż ná granice wiechawſzy Xiąże, záchorował ciężko ná gorączkę, y ktora ſię coraz więcey wzgmagała, umyślił iuż relacyą Poſelſtwa ſwego poſłać przez Sekretarża do Warſzawy. Aż oto gdy pewney nocy trechę zaſnął, pokazuie mu ſię znowu S. Staniſław Biſkup, y S. Franciſzek w takiey iak przedtym poſtaci, obiecuiąc mu zdrowie byle co obiecał im dotrzymał. Porwał ſię zátym ze ſnu, y ponowiwſzy pierwſze ſluby ſwoie, zdrowym ſię doſkonale obaczył, drogę ſwoię dokończył.

W War-

W Warszawie uczyniwszy relacyą swego Poselstwa, y to Krolowi Zygmuntowi III. tudzież y Pánom Polskim opowiedział, co Bog znim Cudownie uczynił. Reformę nászę uprzeymie wszystkim polecił, á przyiechawszy do Solca Kościoł y Klasztor dla nas założył pod Tytułem S. Stanisława Biskupa, á zá wszelkie inne nadanie, darował temu mieysсu ow Kielich, z ktorego dotąd iest Puszka ná Náyświętszy Sakrament.

Drugi Cud swiezszy stał się za mego iuż wieku R. P. 1703. Gdy pod Solcem stało Woysko, y sam Krol August II. był obecny, stawiano most ná Wiśle y iuż kończono, ná ktore dzieło patrzył y sam Krol. Tym czasem Szwedzi takim impetem chcieli ow most ubiedz, że musiano ná samym warcie bystrey Wody, liny y powrozy odcinać. Więc po odciętych linach, skoro wart ruszył szkuty, ná ktorych był most, Zyd Faktor Błowernicża Generalnego Kommissarza Woysk Saskich, ktory tam stał, zrzucony w Wisłę tonąc począł. Własnie ná ten czas dway Biskupi Polscy. Theodor Potocki, ná ten czas Chełmiński, y Kazimirz Łubieński, Chełmski, czynili relacyą Generałom Saskim, iako S. Stanisław, tędy po Wiśle suchą nogą prowadził Piotrowina. Rozsmiali się ná to Generałowie iáko Dissidenci, y ieden znich rzekł: Gdyby to prawda była, to by ten wasz Stanisław tego Zyda tonącego salwował.

Zarliwością wzruszeni Kátolicką ták owi Biskupi, iako y przytomni Pánowie Polscy padli ná kolaná wzywaiąc S. Stanisława. W tym wypłynęła ná wierzch daleko zaniesiona wartem czapka iuż utonionego Zyda, w oczach Woysk Saskich y Polskich y samego Krola, z czego smiać się Lutrzy poczęli, aż tu (rzecz dziwna) pod Wodę názad wracał się Zyd, y wychodzi ná bliską ná przeciwko wyspę; co zoczywszy Katolicy, niezmiernie się cieszyć, a Lutrzy konfundować poczęli; álbowiem sam Zyd przewieziony do Woyska, publicznie zeznawał, iż pogrążony stanął ná dnie nurtu iednego, tam zaś Biskup (prawi) iákiś przy mnie stanął y otoczył iák bánią szklanną twarz moię, y po samym dnie prowadził mnie do Wyspy, a gdym zálękniony daley po piasku postępował, rozumieiąc że wszędzie piasek, wszedłem ná pianę Wodną, ktora wisiała nad dołem przepaścistym, znowum tedy tonął ále S. Stanisław powtore stanął przymnie, y ná drugą Wyspę mie wyprowadził. upominaiąc ábym Wiarę Chrześciańską przyiął, á Kátolikiem nie Lutrem został, y imie wziął Stanisława.

Dla tego lubo był sługą Luterskiego Páná, niechciał bydź tylko Kátolikiem. Przeto go y sam Pán oddał w Krakowie do OO. Jezuitow, gdzie ugruntowany w Nauce Chrześciańskiey Chrzest Swięty przyiął z rąk Xiędza Stanisława Bielickiego tegoż Zákonu, ktory tę rzecz zapisał w swoich Kazaniach, á pomieniony Biskup Łubieński zostawszy iuż Krakowskim Historyą tę do druku podał.

Nie raz rożnych czasow y całey Oyczyżnie swoiey oświadczał wiele ważną przed Bogiem przyczynę swoię Swięty Biskup Stanisław, to pod czas Woien pokazuiąc się ná powietrzu Polakom, iáko to Roku Páńskiego 1605. pod Kirchelmem, gdzie nási wielkie Zwycięztwo nád Szwedami otrzymali, gdyż im mieczem w ręku odgrażał, ten mocny Patron. Y w wielu innych nieszczęściach Polski pokazował się rożnym (iáko w innych Zywotach doczytasz się) obronę swoię u Boga obiecuiąc. Jego tedy ufaymy wielkim zasługom á z Wiarą przez niego błagaymy miłosiernego Boga, áby zamachy Sąsiedzkie ná Wiarę tę ktorą ták dawny Swięty trzymał, y nániewinną nikomu Oyczyznę odbił y oddalił, ábyśmy wpokoiu żyiąc Páná Boga Naszego Kátolickim sercem wysławiali. Amen.

DZIEN IX. MAJA

Zywot Swiątobliwego JAKOBA ZADZIKA Biskupa Krakowskiego.

Ex Simone Starowolski in Vita edita A. D. 1644. Andr. Potocki fol. 392.

Z Prześwietney Korabitow Familii, zászley z cudzych Kraiow do Polski przed siedmiąset lát (z ktorey był w R. P. 1140. Robert Arcybiskup Gnieznieński) wyszedł ná

ná iey wielką ozdobę Jakob Zádzik. Oyca miał Jána, á Mátkę Jadwigę Borſzankę, á od Dobr Oyczyſtych Drużbińſką, ktora choć ſześćiu Synow y ſześć Corek miała, tego iednak naymłodſzego nád innych kochała, y tego ſamego własnemi pierſiami wykarmiła, obiecuiąc ſobie po nim z nátchnienia Boſkiego coś wielkiego y oſobliwego, iákoż ſię to ſkutkiem w dalſzym życiu iego wypełniło.

Od Rodzicow wielce pobożnych w Niewinnośći wychowany gdy doroſł lát przyſtoynych, náprzod w Kaliszu nauk zniezmierną chęcią tudzież y poſtępkiem wnich pilnował. Ztamtąd przeniozſzy ſię do Krakowſkiey Akademii przez lat pięć w wyżſzych umieiętnośćiach ćwiczył ſię chwalebnie. Co gdy z uprzeymą ſwoią pociechą upatrowali wnim Rodzice, umyślili go poſłáć do cudzych Kraiow dla nábycia większego poleru. Pomogł im do tego radą ſwoią oraż y nákładem Cioteczny Brat Mátki iego, Staniſław Warſzycki iuż ná ten czas Podſkarbi W. Koronny, ktory o Jákobie od dziecińſtwa iego prorokował, że miał zniego urość Człowiek nieporownanie wielki.

W Perużu tedy między nayſławnieyſzemi tameczney Akademyi Doktorami, wraz z Staniſławem Łubieńſkim (ſwego czáſu Biſkupem Płockim, Mężem przezacnym) cáłe trzy láta ćwyczył ſię w nauce Práwa Kośćielnego, y tamże Doktorem zoſtał. Ztamtąd do Rzymu ſię zebrał, gdzie wziąwſzy ná ſiebie Kapłańſkie ſzaty przeſtawał z Prałatami oſobliwą pobożnośćią ſławnemi, z ktorych ſpraw y rozmow brał wzor dalſzego w tym ſtanie Zycia ſwego, á wzaiemnie onych mądrośćią ſwoią, Nabożeńſtwem, y ſkromnośćią obyczaiow (ktora ſię náder wydawała przy piękney iego ſtaturze, y wdzięczney wymowie) cieſzył y budował. Tamże w Rzymie zoſtał Kapłanem, á ſkoro do Polſki powrocił, zá ſtaraniem Warſzyckiego Wuia ſwego doſtał ſię do Dworu Macieia Pſtrokońſkiego Biſkupa Przemyſkiego y Kanclerza W. Koronnego, ktory widząc w Zádziku wyborne przymioty umyſłu, przy życiu czyſtym ſkromnym y trzezwym, wielce go ukochał, y Sekretarzem go Krolewſkim oraz y ſwoim uczynił, ná ktorym urzędzie dzielność y biegłość ſwoię oſobliwą pokazał.

A gdy Pſtrokońſki ná Biſkupſtwo Kujawſkie poſtąpił y Pieczęc Koronną oddał. Zadzika wyſłał do Rzymu po expedycyą ná to Biſkupſtwo, gdzie ſię przydłużey bawiąc, nie trawił marnie czáſu, ále czytaniem hiſtoryi y innych Xiąg, y praktyką ná Pápiezkim Dworze pożytecznie ſię zabawiał. Sprawiwſzy záś wſzyſtko chwalebnie, gdy do Polſki zawitał, wziął go do ſiebie Wawrzyniec Gembicki Naſtępca ná Kanclerſtwo wielkie, u ktorego zoſtaiąc, poznany był dobrze od Zygmunta III. Krola Polſkiego, á doświadczony w wielkich y trudnych ſprawach, Sekretarzem W. Koronnym od niego był uczyniony, y iuż ſię tym Urzędem kontentował, ani o inne zabiegał.

Ale Krol Zygmunt iako ſzacował ludzi mądrych, pobożnych y doſkonałych, po lát pięciu ſam nieſzukaiącemu ofiarował Biſkupſtwo Chełmińſkie, á żeby go nie puśćił od boku ſwego, y Podkanclerzym go Koronnym uczynił. Wyſtarczył przy wielkiey pilnośći ſwoiey obom ták ciężkim Urzędom, y dobrego trzody ſobie zleconey Paſterza, y roſtropnego Oyczyzny Miniſtrá, dzieląc uważnie czas ták dla Wizytowania Diecezyi, iáko y do uſpokoienia publicznych intereſſow. Zoſtał zá czáſem y Kanclerzem W. Koronnym, á ná oſtatek zá Władyſława IV. Krola Biſkupem Krakowſkim, z czego iák ſię cieſzył Urban VIII. Papież, wiedzący doſtatecznie od ſwoich Nuncyuſzow, o dzielnośći y pobożnośći Zádzika znáć z piſanego do niego Liſtu Papiezkiego, iáko też y z Liſtu Władyſława IV. do Kardynała Barberyniego gdzie o Zadziku mowi: *On ieſt oſobliwſzą y naymocnieyſzą Krolestwa Naſzego podporą y ozdobą.*

Na ták wyſokim ſtanąwſzy ſtopniu godności, nie odmiennie trwał wgodnych dobrego Paſterza cnotach. Ile bowiem do Boſkiey czci należy. W każde Swięto y Niedzielę Spowiedzią oczyſzczał ſwe Sumienie, y Ofiarę Mſzy S. Bogu oddawał, innych dni Mſzy S. nábożnie ſłuchał. Chwałę Pána Boga wſzędzie rozmnażać ſtarał ſię przeto Kapłanow Kośćiołom przyczyniał. Gorliwość ſwoię o Wiarę między innemi dowody iawnie Niebu y Swiatu pokazał, kiedy czego Antecessorowie iego nie śmieli uczynić, on ſzkoły Aryańſkie w Rakowie zburzył, Kośćioł záś tam Katolicki wynioſł, y duchowieńſtwo przy-

nim

nim szczodrze opatrzył. Ná Seymie zárliwie powstał przeciw Wileńskim Predykantom, á z kaptowawszy sobie sercá Posłow dokazał, że na zawsze z Miasta byli wytrąceni. Zwłasney dziedziczney Substancyi sto tysięcy zapisał y lokował nápożywienie Predykantow heretyckich, ktorzyby się do Wiary Katolickiey nawrocili.

Co do bliznich, był litośći nieporownaney ku ubogim nędzarzom, ktorym co dziennie przez wiernego swego sługę, skrycie obfite iałmużny rozdawał. Po wszystkich ták że Klasztorach uboższych co tydzień postanowioną szafował iałmużnę. Szpitalom w Bodzeńcinie, Radłowie, Kielcach, znacznie dochodow przyczynił. Ná poddanych swoich pod czas głodu więcey niż dwadzieśćia tysięcy rożnego zboza rozdał. Bursę Jeruzalem przy Akademii Krakowskiey do ruiny nachyloną nie tylko dzwignął, ale ná trzydziestu Studentow uboższey Szlachty hoynie przyczynił, nawet wielu Szlacheckich dzieći dla poleru w náukach swoim kosztem do cudzych Kraiow posyłał.

Będąc iáko Pieczętarzem ták y Biskupem żadney Suppliki nie przyiął (iak mowią) z pokładem pieniężnym, ále to oddawał, y chciał ten zwyczay od łakomcow wmieszony wykorzenić. Ná Kanclerstwie ieszcze, pewnych dwoch Szlachty sprawiedliwie y dla postrachu innych ná Wieżą roczną osądził. A gdy ich żony przez iednego Dworzanina Ofiarowały mu 40. dukatow, niechciał ná nie y poyrzeć, ále zaraz im odesłał, aby iednak nie rozpaczały, Wieżą owę ná tygodniową odmienił. To záś było wszystkim wpodziwieniu, że choć ten Biskup od chciwośći był daleki, ná wszystkich hoyny, á nádto bardzo wiele pofundował y pomurował, wszeciez w Skarbie iego pustek nie było, y owszem wielkie Summy pieniedzy. A gdy mu ktoś z poufałych przyganiał o takie zgromadzenie pieniędzy, Odpowiedział Zadzik. Wiadomo iest iák często Rzeczpospolita potrzebuie grosza w nagłych przypadkach, dla czego y Woysko ciężko zebrać, cięzey utrzymać nie płatne więc wiedź, że nie dla chciwośći zachowuię pieniądze, ále od przypadku dla poratowania Oyczyzny, iakoż ná zapłatę nie płatnemu Woysku pożyczył znaczney Summy Rzeczypospolitey, ále bez oddania.

Rozrywka tego Biskupa po ustawicznych pracach ták wrozrządzaniu Diecezyi, iáko w opátrowaniu dobra pospolitego, nie była polowanie, granie w karty, nie zabawa ztreśniśiami, ále álbo Modlitwa, álbo czytanie Xiąg ná ktorych zákupienie z rożnych Kraiow wiele łożył, y ktoremi dla powszechnego pożytku nápełnił Biblioteki. Przytym dosyć czasu pozwalał ná rozmowę z sobą ubogim poddanym, ba y náyostatnieyszym ludziom, ktorych prozb mile słuchał, wdzięcznie y łaskawie odpowiadał, á co sprawiedliwa z wielką ich czynił poćiechą.

Wniepomyślnych przypadkach był nie przełamanego męztwa, y nikt po nim ani twarzy zásmuconey, ani wzdychania, áni pomieszania niewidział. Umarł mu Brat rodzony ostatni, ná ktorym cáley Familii wspierały się nádzieie, on otym się dowiedziawszy ták się woli Boskiey poddał że áni się zmieszał, tylko duszę iego ratował. Przez lát kilka rożne á bolesne w cáłym ciele choroby ponosząc, dziwną Cierpliwość y uspokoiony zawsze umysł pokazował. Raz mu ktoś ná pomknął áby w swych boleściach udawał się do przyczyny Náyświętsz: Mátki Boskiey. On mu łagodnie odpowiedział: Albo otym wątpisz? y kazał záraz Litanie o niey mowić.

Między innemi fundacyami Zadzika Biskupa liczą się te. W Drużbinie Oyczyżnie swoiey Kośćioł wymurował z fundamentu, dochodami opatrzył y Kapłanami osadził. W Krakowie fundował Kośćioł pod Imieniem S. Jozefa y Klasztor wygodny zgruntu wyniosł, dla Zákonnic S. O. Nászego Francizska, ile maiąc w tym Zákonie rodzoną Siostrę swoię Teressę. Kośćioł S. Michała w Zamku Krakowskim zreparował. W samey záś Katedrze Kaplicę Swiętego Jana Chrzciciela marmurem pięknym przyozdobił. W tey że Bazylice Pœnitencyarz od niego postanowiony y dochodami iest opatrzony. W Kapitule Chełmińskiey Kanonika iednego przyczynił, á Kapłanom, áby w tameczney Katedrze (ktora iest w Chełmzy) co dzień Mszą Swiętą śpiewali, Wioskę ná to zápisał. W Miechowie gdzie był niegdy Proboszczem, Organy nowe iego kosztem stanęły, á Kośćioł w bogate apparaty przystroiony.

Widząc się z kołatanym chorobami, brał to sobie zá posełki bliskiey śmierci, do ktorey

rey się przez ustawiczne dobre uczynki gotował. Zá duszę swoię w cżesnie, bo ná dwa roki przed zeyściem Anniwersarze fundował, osobliwie w tych Katedrach y Kośćiołach, w ktorych miewał beneficia, iáko to w Krakowie, Samdomirzu, kielcach, Łucku, Warszawie, Łęczycy, Plocku, Wrocławku, Gnieznie, Poznaniu, Chełmży, y Drużbinie. Po śmierci záś iego według Testamentu rozdano ná Klasztory y ubogich Xięży więcey niż sto tysięcy. Ná Gorę Pobożnośći w Krakowie sto tysięcy, nie ktorym iego przyiaciołom legowanych czterdzieśći y trzy tysiące, domowym trzydzieśći y dwa tysiące, Krewnym y wielu, potrzebuiącym, nie wielka się cząstka dostała, bo nigdy z Chrystusowego Chleba nie chciał Krewieństwa swego bogacić, wiedząc że żadna Familia z niego nie utyła.

Umieraiąc poddanym swoim, ktorych on sam zákładał pod czas Woien y głodu, nawet y powinne, aż do śmierci swoiey, daniny zupełnie darował. Przez Nábożeństwo osobliwe ktore miał do Błogosławionego Jána Kantego náznaczył, y gotowe odłożył 36. tysięcy ná iego Kanonizacyą tudzież y Káplicę. Oyczyznie swoiey to oprocz innych usług zostawił pamiętne, że dwa razy, gdy Szwedzi ná ten cżas mocni, y straszni Páństwu náwet Rzymskiemu, y w Polskę wtargnęli, nie załuiąc kosztu y pracy, Traktaty pożyteczne wyrobił. Z Moskwą także dobremi Kondycyami pokoiu dotarł, wyciągnąwszy ná nich, że Koronie Naszey ustąpili siła Miast y Ziemi. Władysława IV, Krola Pána bitnego, y zwycieżce sławnego, ták utrzymował, że zá niego złotym pokoiem cieszyła się Oyczyzna nic nie straciwszy.

Tak Bogu, Wierze, S. Kośćiołowi, miłey Oyczyznie, y Wielkiego stanu ludziom zásłużony ten pobożny Biskup, wyczyszczony chorobami, usprawiedliwiony przez Sakramenta Swięte, przeniosł się w Bodzencinie po nagrodę Wiernych sług Boskich. W Krakowskiey Katedrze z wielkim zalem pochowany. Z czego Bogu niezamierżona Chwała. Amen.

DZIEN X. MAJA.

Żywot Błogosławionego MEYNARDA Biskupa.

Ex Arnoldo Abb: Lubecensi. l. 7. c. 8. Baronio Card. ad Ann: 1186. num. 20. Prusz fol: 39.

Błogosławiony Meynardus z Segebertu, według wielu Kapłan S. Benedykta Zakonu, Wielce nábożny y Swiątobliwy, ten z zrządzenia Boskiego y Miłością iego zapalony, odważył się iść ná opowiadanie Wiary Chrystusowey do Inflant między Pogaństwo, á wsiadszy ná ieden Okręt z iednym towarzyszem do Kupcow z Lubeku, szczęśliwie zaiechał R. P. 1020. Tam Meynard obaczywszy grube y sprosne bałwochwalstwo, serdecznie łzami się obficie we dnie y w nocy oblewaiąc płakał, załuiąc onego Narodu prosił Pána Boga zá nich y zá siebie, áby mu użyczać raczył, mocy, sposobow, y łaski do pozyskania onego Pogaństwa.

Gdy sobie tam mieszkanie uprosił, zbudował chatę nád rzeką Dźwiną niedaleko morza, w ktorey się uchraniał pod cżas niepogod z morza pochodzących, zátym brał potroszę znaiomość z onemi ludźmi, usługuiąc y czyniąc im dobrze, á naywięcey ratował ich w chorobach samym Krzyżem Swiętym. A gdy się ták do niego garnęli, przystąpił do nauk Chrześciańskich, opowiadaiąc im Boga prawdziwego w Troycy S. iedynego, stworzyciela Nieba y Ziemie, y wszystkich rzeczy widomych y nie widomych, á iakoby się mieli temu podobać, onemu służyć, Wiarę Swiętą prawdziwą chować, pilnie ich tego nauczał.

W tey pracy szczęścił Pán Bog Meynartowi, iako prawdziwemu y szczeremu robotnikowi Winnicy swoiey, w ktorey pilnie pracował, bo zá krotki cżas, rozkrzewiła się Wiara Swięta między onym Narodem, tak że, Kośćioł ná Cześć y ná Chwałę Panu Bogu postawili we dwu milach od Rygi ná Mieyscu Kiercholm. Potym będąc wyuczeni w dalszych taiemnicach, wzięli miłość przeciwko temu Swiętemu Kapłanowi, ták dalece, że posłali do Arcybiskupa Bremeńskiego, prosząc aby im Meynarda

narda zá Biskupa poświęcił. Ten będąc ná Biskupstwie, tym więcey Imie Boskie krzewił, wszelkiemi powinnościami Chrześciańskiemi onym usługuiąc, pracował około ich duszne go zbawienia aż do śmierci, ktora go wpoczet Swiętych oddała R. P. 1025. á według innych 1086. Pochowany w Rydze, gdzie go Bog rożnemi cudami sławił. A inszy to był ten S. Meynard od drugiego tegoż Imienia Meinharda Zakonu Kaznodzieyskiego, ktory tákże w Inflanciech pracował około náwracania niewiernych, ale dáleko pozniey od tego Biskupa.

DZIEN XI. MAJA.

Zywot Błogosławioney JUTTY KONOPACKIEY Wdowy.

Ex Menologio Franciscano fol: 954. Christophoro Łoniewski Can: Regulari.

FAmilia Pánow de Sangerhausen w Turyngii od dawnych wiekow sławną, záczasem y do Polski latorosle swoie rozciągnęła, z ktorych Woyciech Sangerhauzen osiadł w Ziemi Chełmińskiey. Zniego tedy y Małżonki iego Jadwigi wyszedł kwiat piękny ná ozdobę Kościoła Swiętego, Corka Imieniem Jutta, Urodzona w Oyczystym Miasteczku Bug náźwánym, puł mile od Chełmzy. W Młodych leciech záraz znaki przyszłego życia Swiątobliwego pokazowała, bawiąc się chętnie, ná Modlitwie, czytaniu y słuchaniu pobożnych przykładow o ktorymkolwiek Swiętym. Gdy kto mowił słowa prozno, á ona słyszała, zaraz precz uchodziła, mowiąc. Musiemy dáć rachunek Pánu Bogu z tego słuchania y mowienia prożnego.

Po Nabożeństwie, zaraz się do roboty udawała, pragnęła tego áby była dana od Rodzicow do iakiego Klasztoru, lecz Ján Brat iey, Zákonnik y siodmy Mistrz Krzyżacki (ktory OO. Dominikanom Klasztor w Toruniu wystawił) pospołu z iey Rodzicami dał ią zá Mąż, ktora rada nie rada, wolą swych Rodzicow pełniąc, zá Jána Konopackiego Barona ná Bielczanach; człowieka w Polszcze sławnego poszła. Jednak w tym stanie zwyczaynego Nabożeństwa nie opuszczała, y ieszcze miłosierniey szą ná ubogich była.

Dał iey Pán Bog Corke, ktorą w Wielkiey boiazni Bożey chowała y w Cnotach Chrześciańskich cwiczyła. Ubogich, nędznych, ucisnionych z miłośći ku Bogu wielce kochała y szanowała, ktorym kleynoty, szaty, pieniądze od Rodzicow dane rozdała, że też pod czas potrzeb sobie u innych prosić musiała, z kąd rożne urągania od ludzi ponosiła. Tak się do opatrowania ubogich udała, że też od domu do domu chodziła pytaiąc ieśli kto nie choruie, także czy ubogich iákich niedołężnych nie masz? Do Kościoła nigdy w Karecie ani ná żadnym wozie nie jezdzała, lecż piechotą chodziła. Obrażał się iey Mąż nie ráz oto, że się nie rychło z Kościoła wracała, y onę wzłym podeyrzeniu miał, podług złych ięzykow, ludzkich, ále to ona skromnie znosiła, oddaiąc się Pánu Bogu, dla czego ią miał zawsze w swey opiece, że ią więc Anioł widomy z Kościoła przez jezioro, iakoby posuchey Ziemi przeprowadzał do domu, ná co wiele ludzi nie ráz patrzało.

Wszakże iednego czasu zagniewany Mąż, gdy nie rychło z Kościoła nadeszła, rozegnawszy Czeladź, oney samey ryby kazał warzyć, wyrzucaiąc iey co ná nią z pletliwych gąb słyszał. Jednak Pan Bog iey niewinność pokazał, bo gdy rozgorzałą, panew gołemi rękami wzięła, á zniey ryby wyłożywszy) naymniey się nie parząc) Mężowi swemu podała mowiąc: *Jest Pan Bog dobry, nie wierz obmowiskom ludzkiem.* Ten widząc ręce iey nienaruszone od Ognia, á w rybach dziwnie dobry smak uczuwaiąc, zdumiał się, przepraszał ią pokornie, á pokutuiąc zá swą prętką Wiarę daną potwarzom ludzkim, do Rzymu ná Pielgrzymstwo poszedł, y tám żywot swoy nábożnie skończył

Otym dowiedziawszy się Błogosławiona Jutta, przyczyniła uczynkow miłosiernych, Modlitw, y prac około ubogich troiako, że iey dnia y nocy, według iey chęci wielokroć do służenia nędznym niestáwało, á gdy przy tey Swiętey prácy, raz iey Swiatła wnocy niestało, Słońce iey nád bieg przy-

 rodzony

rodzony rozświeciło, oświadczaiąc, iák byłá miła Bogu iey przysługa ktorą wyrządzała ubostwu.

Uwolniona będąc od Więzow Małżeńskich, według Dzieiopisow Zákonu moiego przyięła odzienie Trzeciego Zákonu S. O. Franciszka, y wszystkie swoie dostatki ná ubogich rozszafowała. Nápomniona záś w pewnym widzeniu od Chrystusa Páná, áby iego życia w pogárdzie sámey siebie násladowała, obrała się zá Powodyrkę slepych, y chromych y zniemi spolnie iałmużny żebrała, oco wielkie naygrawania, y besztania od swoich cierpliwie ponosiła, ále raz pokazał się iey Pán JEZUS mowiąc przyiemnie: *Tuum est totum, quod meum est.* Twoie wszystko iest, co moie.

Obrała sobie ná czás nie iaki, służyć paralizem narufzonym, więc gdy iedney, tákiey Osobie podano Náyświętszą Kommunią, á ona poslinìwszy ią tylko, przełknąć nie mogła, musiano ią z ust wyiąc, á Błogosła: Jutta niezwyczayną odwagą owę uslinioną Hostyą nábożnie przyięła. Z tey záś potrawy Niebieskiey dziwną słodycż y posiłek uczuła, á twarż iey przez ow czás iasnemi promykami umalowana się zdała. A Pan JEZUS iey się widomie stawiwszy, usta iey do boku swego kazał przyłożyć, z ktorego nie wypowiedzianą słodycż ssała. A tę łaskę y drugi y trzeci raz iey wyświadczył.

Chcąc záś iuż w starośći bydź oddaloną cale od ludzi, wstąpiła do Zákonu S. Augustyna Kanoniczek Regularnych przy Kośćiele Chełmińskim y Proteslyą ná trzecią Regułę uczyniłá (jeżeli tylko w tym Zákonie są Tercyarki, álbo bywały) W tym stanie ieszcze goręsza była ná Modlitwie, ták, że pod czás y nieczuła, co się znią działo. Albowiem raz w kuchni służąc, záchwycona w rozmyslaniu rzeczy Niebieskich, rozpalone żelazo z kuchni porwała, y ná innym mieyscu bez zadnego nárusżenia ręki złożyła. Częstokroć ná Modlitwie widywano ią obtoczoną wielkim Swiatłem y podniesioną wzgorę od ziemie przez dwie godziny. A gdy iuż ostatnią chorobą była zdięta, mowiła, że pomocne złe zdrowie do Uprofzenia u Páná Boga czego chce człowiek. W tey chorobie ukazał się iey Pán JEZUS z wielą Aniołow mowiąc iey te słowa. *Veni jam famula mea in regnum tuum.* Podź iuż sługo moia do Krolestwa mego. Więc zawoławszy sobie Heyderyka Biskupa Chełmińskiego, Sakramenta Swięte od niego wzięła. Potym prosiła, áby iey Swiętą Ewangelią o Męce Chrystusowey czytał? posilił ią Przenáyświętszym Ciałem Chrystusa Páná, ktore w usta wziąwszy, prędko duszę swoię Bogu oddała R. P. 1264. w Wigilią Wniebowstąpienia Páńskiego. Z ciała iey po śmierci wychodził zápach Cudowny, á Biskup swiadczył, że w całym życiu dusza iey zadnym śmiertelnym grzechem nie była zmazana. Zániesioná iest do grobu ná ręku Kápłańskich, y pogrzebiona w Kośćiele Chełmińskim, ktory ná ten czás był Kánonikow Regularnych. Cudow w ten czás przy iey Ciele moc Boska miele pokazała, gdy wszyscy w iakiey kolwiek chorobie tám będący, zdrowie otrzymali. Przeto dawnieyszemi czásy y Biskupi Pruscy, y Káwalerowie Krzyzacey o Kanonizacyą B. Jutty się starali. Ale to Bog sobie záchował ktorego mądrośći Chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XII. MAJA.

Zywot Swiątobliwego JANUSZA Xiążęcia Ostrogskiego.

Ex Paproccio fol: 391. aliisq; cap: P. Gasp. Niesiecki Tom: 3. fol: 517.

DAry Biskupie, y Wysokie cnoty choć w każdym Człowieku są piekne, iednak nie rownie się piękniey wydaią w ludziach wysokiego urodzenia, y godnośći, bo y drogie Kamienie, álbo perły dáleko udatnieysze są wprzednim metalu, niż w podłym ołowiu. Przetoż cnoty wielkich ludzi bardziey innych buduią, y żądze ich do násládowania zápalaią. Z kąd ná wzor y przykład wielu podaie się tu Zywot y cnoty iednego z pierwszych Oyczyżny nászey Pánow, bo z Monarchow Ruskich prostą liniią idącego, á przez nich z Cesarzami Wschodniemi y Zachodniemi, z Krolami Polskiemi

y Węgierſkiemi y owſzem w cáłey Europie z náycelnieyſzemi Thronámi z powinnowaconego.

Ten był Jánusz Xiąże Oſtrogſki Kaſztellan Krákowſki, pierwſzy w Polszcze Senátor. Z młodośći przyſtoinie co do obyczaiow, y dział Rycerſkich wychowany od Oycá ſwego Konſtantyna Bázylego Woiewody Kijowſkiego Páná zacnego ále zaciętego Schizmátyka. Oddany iednák Jánusz do Dworu Ceſárſkiego, zá Ducha S. oświeceniem, wyrzekł ſię Schizmatyckich błędow, idąc torem Bráta ſwego Konſtantyná, ktory nieco przedtym, pierwſzy z tey Xiążęcey Fámilii zoſtał Kátolikiem.

Powrociwſzy do Oyczyzny y Oyca ſwego, pokazał dzielność łáſki Duchá S. w duſzy ſwoiey y ſzczerość Kátolickiey Wiáry táką prawie iako byłá w Męczennikach SS. Albowiem Oyciec tákim iádem przeciw niemu był napełniony, że go do śćiſłego Wiezięnia wtrącił, y od ſpołeczności wſzyſtkich ludzi ták oddalił, że ſię nikomu áni zprzyiaciol, áni z Dworſkich náwet gadáć znim niegodziło, chyba z Popem Schizmatyckim, ktorego Oyciec umyslnie do niego puszcżáć kázał, żeby mu był Katolicką Wiarę ochydził, nic iednák w ſtáteczným Jánuſza umyśle przez rok nie wſkorał.

Co widząc Oyciec umyślił go ieſzcze do ciężſzego w Dubnie wtrąćić táraſu. Jádąc tedy znim do Dubna, młodſzemu iego Brátu Alexandrowi ſiedzieć u ſtołu kázał, á iemu z Dworſką Czeládzią iádáć y nocowáć. Weſołym to wſzyſtko ſercem y okiem przyimował Jánusz, á gdy ſię wſzyſcy ſnem zmorzeni uſpokoili, przyſzedł w głęboką noc Oyciec y uyrzawſzy Syná ná gołey ziemi między innemi odpoczywáiącego, dobył ſzabli y nią ſię do cięcia zamierzył. *Niegodzienes (prawi) od rodny Synu, żebyś żył dłużey ná świecie?* W tym niby ze ſnu porwał ſię Janusz y rzekł. *Kochány Oycże! nieprzyſtoi abyś tę ſzablę ktora w ták wielu potyczkach nieprzyiaciol Oyczyzny raziła, we Krwi moiey broczył raczey moię ći padaię, tą ucinay głowę, ia za Wiarę Katolicką y tyſiąc życia choć bym ie miał, chętnie poſtradać gotowem.*

Ná co weſtchnąwszy Oyciec, odſzedł, á do Dubna przyiecháwſzy, Janusza do Obozu Ceſarſkiego dla rycerſkich dział poſłał, z tą przeſtrogą żeby Polſkiego ſtroiu nie odmieniał, potym żeby ſobie w Polszcze tylko álbo w Węgrzech dożywotniego przyiáciela ſzukał. Dawał tedy iáko w Niemczech, ták potym y w Polſzcze wielkie dowody Mężſtwá ſwego, o ktorych obſzernie ſwiadczą hiſtorycy. Ale niemniey pobożności y Wiáry ſwoiey ſlady wſzędzie zoſtáwiał. Po śmierci bowiem Oycá zoſtawſzy Pánem, náprzod nádziękczynienie Pánu Bogu zá tę łáſkę że ſię od Schizmy do Wiáry Kátolickiey náwrocił, w Konſtántynowie wymurowáł Kośćioł y przy nim fundowáł OO. Dominikánow, dwie Wſi im ná wyżywienie nádáwszy. W Międzyrzeczu záś pod Oſtrogiem Klásztor y Kośćioł OO. Fránciſzkánom wymurowáł, y ſzczodrobliwie, upoſażył, á gdy iuż tá fabryká byłá dokończoná, Kápitułę tym że Oycom Páńſkim Sumptem podeymowáł. Mánſionárzom przy Kollegiácie Tárnowſkiey pięć ſet złotych roczney intraty náznaczył, y ná inne miłoſierne uczynki ſzczodrobliwą rękę otwierał.

Że nie miał z męzkiey płći Sukceſſora poſtánowił Ordynácyą Oſtrogſką, w ktorey to obwárowáł, áby ná nią niemogł náſtępowáć tylko Kátolik, ták, że ieżeliby ktory z Ordinatow, miał od tey Wiáry odſtąpić, áby tym ſamym prawo do Ordynacyi tracił. Jeſzcze zá życia Oycá ſwego gorliwość o Wiárę y honor Boſki pokazał, dlá tego gdy z Záſławia Kátolicka Proceſſya ſzła ná Oſtrog do Sokála, á Náleway ko wielki nieprzyiáciel Wiáry y Kośćiołá Kátolickiego, przećiwko Swiętey, hultáyſką Proceſſyą wyprawił z Oſtroga, ták że większa Chorągiew byłá z prześćiradła, pomnieyſze záś z chłopſkich worow, miáſto dyſcyplin liſie ogony, miáſto nábożnego pienia ryki y krzyki, Jánusz ná to ſerdecznie boleiąc piſał do Oycá z żalem ráz drugi y trzeci proſząc o ſprawiedliwość, ktorey nie ználáſzy, Bogá gorąco proſił o pomſtę, y uproſił, álbowiem Bog ſprawił, że w ktorce cale prawie Oſtrogſkie láſy (to ieſt kędy tá rozpuſtná Proceſſya z Nábożeńſtwá Kátolickiego ſzydziła) zgorzały, Záſławſkich záś w poſſeſſyi Jánuſza będących, choć ſię z támtemi ſtykáły nie náruſzywszy. Trwaiąc záś y w Wierze S. y w pobożnośći Chrześćiańſkiey Xiąże Jánusz śmiercią ſprawiedliwych przenioſł ſię R. P. 1620. po nádgrodę Wiary do Boga, ktory ieſt zapłatą wiernych ſwoich.

Amen.

DZIEN XIII. MAJA.

Żywot y Pokuta KONSTANTYNA Xiążecia Ostrogskiego.

Ex P. Joanne Kwiatkiewicz, in Annalibus ad Ann: 1655.

Niewyczerpanego miłosierdzia Bog, ktory nie pragnie zguby grzesznika, ale aby się nawrocił y żył na duszy, pokazał litości swoiey przykład y na tym Panu Konstantynie Xiążęciu Ostrogskim, a rodzonym Janusza Bracie. Ten albowiem choć pierwszy z tego Wielkiego Domu Schizmę porzucił, y nie mało także przykrości od Oyca swego ucierpiał, iednak do przyiętey Wiary Katolickiey nie stosował życia, ale żył od młodości rozpustnie, choć go Bog przestrzegał cudownie y zdrogi nieprawości odwodził.

Maiąc lat osmnaście, sen miał taki. Widział przed sobą Osobę Sędziwego Starca w bieluśieńkiey szacie, z siwym włosem, y z długą brodą, a gdy się ciekawiey mu przypatrował Konstanty, rzekł do niego starzec: Widzę że się delektuiesz z widzenia Osoby moiey, atoli widżiec twarzy moiey niegodzieneś, bo sprosnie żyiesz, y nie według Boga, a to wyrzekszy zniknął z oczu. Mniey tego ważył Konstantyn, y przez dwanaście lat potym żył swawolnie: po ktorych wypełnionych, znowu mu się taż Osoba przez sen pokazała: y rzekła mu: A poznaiesz mie Konstantynie? na co gdy on przyświadczał, ona przydała: A pokisz to w tych swych złych nałogach leżeć będziesz? poki grzechu do grzechu dopełniać? Wiedź że otym, że iuż tylko trzy lata reszty życia twego? staray że się przynaymniey przez ten czas poprawić życia twego, y błagay miłosierdzie Boskie.

Pomieszany tym snem Xiąże, Kapłana do siebie zaprosił, Summnienie swoie oczyścił, życie w lepsze odmienił, a przez trzy lata w poście y Włosiennicy, y innych pokutnych uczynkach żył z wielkim zbudowaniem innych, ktorych podobno pogorszył. W tym gdy trzeci rok dochodził, w poł Postu na febrę zachorował, ktora nie zdała się śmiertelna, ale w Sobotę przed Niedzielą Kwietnią, taż mu się Osoba czcigodnego starca, (bydź musi że iakiegoś Swiętego Patrona iego) iuż trzeci raz pokazała, mowiąc do niego: *Jutro prawi o godzinie dwunastey umrzesz?* co on usłyszawszy tym gorącey przez przyięcie Sakramentow Swiętych, y inne dobre uczynki gotował się do śmierci, a na zaiutrz o znaczoney godzinie w nadziei zbawienia pożegnał się z Swiatem Roku wieku swego 33.

Wszyscy ktorzy przy śmierci iego byli, widzieli nad Pałacem gdzie umierał Konstantyn, tę Osobę z rękami wyciągnionemi w Niebo, ktora nie w przod w Niebo wstąpiła aż Xiąże skonał. Bratu swemu Januszowi testamentem legował pewną Skrzyneczkę, w ktorey rozumiono że osobliwe miały bydź Kleynoty, ale gdy była otworzona nic nie znaleziono wniey, tylko dyscyplinę, paski żelazne y Włosiennicę. Z tego zaś nam utnosć w przyczynie SS. Pańskich Katolicka, a przy pokucie nadzieia w miłosierdziu Boga Naszego.

Amen.

DZIEN XIV. MAJA.

Żywot Wielebney BEATY KONSTANCYI MYSZKOWSKIEY Karmelitanki Bosey.

Ex Philippo à SS. Trinitate in Decore Carmeli p. 3 fol: 105. Pruszcz fol: 220.

CHociasz według słow Chrystusowych *Luc: 6.* nikt z ciernia fig słodkich nie zbiera. Boska iedna Wszechmocność y Dobroć może tego dokazać, iako y na Tey służe swoiey Beacie Konstancyi iawnie pokazała. Albowiem ta Swiatu wyniknęła z Rodzicow według Swiata Przezacnych Zygmunta Myszkowskiego y Przerębskiey Starostow, Oświecimskich y Zatorskich, ale od Wiary Katolickiey dobrowolnie odpadłych, bo się

do Kálwinſkiey *Sekty* obrocili, w ktorey też pomieniony Pan y umarł.

Gdy ná *Swiat* wyſzła ta ich Corka, okrzcił ią Predykant Kálwinſki, ktory był przedtym Kátolickim Xiędzem, y dał iey imie Konſtancya, o czym ona potym ſię dowiedziawszy z nábożnym płaczem uſtawnie Bogu dziękowała, że ią od zmazy pierworodnego grzechu te ręce obmyły, ktore niegdy Przeczyſte Ciało JEZUSOWE piaſtowały. Wychowana pilnie y wzbytniey aż Karności przez złość przydaney Ochmiſtrzyni, ćwiczyła ſię uſilnie w Czytaniu Piſma S. ktore prawie ná pamięć umiała, y zażywała go ſubtelnie ná utwierdzenie heretyckich fałſzow, iednak, iáko przyrodzone talenta wielkie miała ták y ſkłonność do wyſokich Cnot, oſobliwie do miłości bliźniego; bo krzywdy y ſzkody ſobie wyrządzone chętnie odpuszczała (z kąd gdy iuż podroſła, y ná potym owey złośliwey Ochmiſtrzyni ſwoiey dobrze czyniła) ubogich wpotrzebach ratowała, nawet z iakiegoś natchnienia Boſkiego chciała ubogie życie prowádźić.

Przeto iuż była z Bratem ſwoim (ktory potym dla wielkich zásług był Marszałkiem W. Koronnym) z Domu Rodzicow uſzła, maiąc intencyą piuść w tákie Kraie gdzie by ich nieznáno, ále niedalekó uſzedszy poznana, y do Rodzicow odprowadzoná była. Maiąc iuż lát ſiedmnaście daná była w Małżeńſtwo Jmći Pánu Badzyńſkiemu *Staroście* Dobczyckiemu; Brzeznickiemu, iáko Urodzeniem ták y Wiarą ſobie rownemu; z ktorym cztery láta mieſzkała, á że w Dobrach w ktorych mieszkali nie było żadnego Zboru Kálwinſkiego, chodziła do Kátolickiego Kościoła, w ktorym widząc y uważaiąc Swięte Ofiary y Obrzędy Kościelne, do prawdziwey Wiary chęć brała, y rozpływała ſię we łzy nábożne; acz ieſzcze odwłoczyła náwrocenie ſwoie.

Gdy miała lát dwadzieścia, odumarł ią Mąż, po ktorego śmierci mocno poſtanowiła żyć w ſtanie Wdowim aż do śmierci. Przeto choć wiele y godnych miała Konkurentow o ſwą przyiaźń, tym ich zbywała *Gdyby mie Bog chciał mieć w Stanie Małżeńſkim, niedopuścił byłby śmierci na męgo Męża*. Bog zaś utwierdził ią w tym przedſięwzięciu cudownie gdy iuż była Kátoliczką. Albowiem pokazała ſię iey ráz S. Monika do ktorey była wielce nábozna y rzekła do niey: *Tak żyi Wdową*. Zczytania też liſtow. *S.* Pawła bardziey ieszcze utwierdzoną była żyć Wdową aż do śmierci. A gdy wniey Mátka y inni zrozumieli tę chęć do życia czyſtego, y ſkłonność do Wiáry Kátolickiey, námowili iednego Predykánta áby iey to wybiiał zgłowy, ále gdy on między innemi rozmowami wtrącił rzecz o powtornym Małżeńſtwie, á fałſzował przewrotnym tłumaczeniem ſłowa Pawła S. ktore ona zá ſobą przywodziła, zárliwością zdięta, pluneła mu w twarz y polyczek wycięła, aż muſiał uciekać.

Już ſię od tąd Predykantow chroniła y większe oraz pociągi do Nawrocenia czuła ná ſercu, iednak boiąc ſię przez to nárażenia Mátki ſwoiey, nie co odwłoczyła. Trafiła ſię okazya że zdrugiemi Paniami poiechała do Częſtochowey, á tam gdy wyraźnie twarz Cudowney Mátki Boſkiey widźieli, ona tylko ſamą lubo długo oczyma w Obraz wlepionemi patrzała, rozeznać Twarzy żadną miarą nie mogła, z czego zádumiała, błądziła ſię zá niegodną żeby ták Swiętey Pánny y Krolowey Obraz widziała. Była potym ná Kázaniu, ná ktorym Káznodzieia ná te ſłowa Ewangelii kazał: *Idzcie znaydziecie Oślicę uwiązaną odwiążcie ią y do mnie przyprowadzcie*. Ktore ſłowa do ſiebie obrociła Konſtancya, że ſama miała bydź odwiązana od więzow grzechow ſwoich. Temi ſłowy ſkutecznie wzruſzona czekała aż ludzie wyidą, á gdy wyſzli proſiła o owego Káznodzieię, y iemu ſerce ſwoie otworzyła że chcę zoſtáć Kátoliczką, zaczym wyznanie Wiary przy nie ktorych tylko świadkach uczyniła, potym do żywotnią, Spowiedź odprawiła, á w Wielki Czwartek Komunią *S*. Nabożnie przyięła. Przyiechawszy záś do Zabna Dziedzicznego ſwego Miaſta, á Kalwinow pełnego, wyrzekła ſię publicznie Kalwinſkich błędow.

Tym ſwoim náwroceniem, wielu innych do Wiary S. uznania pociągneła, oſobliwie w pomienionym mieście. Záraz bowiem obywatele iego wzruszeni przykładem Páni ſwoiey Wiarę S. Kátolicką przyięli, w ták wielkiey liczbie, że w krotce w tym mieście, iáko przedtym dziewiąciu tylko było Kátolikow, ták zá Cudowną Opatrznością Boſką dziewięć tylko zoſtało heretykow. Z czego mogła ſobie rowne Wiary S. przypiſowáć

sować zwycięzstwo, iakie niegdy *S.* Grzegorz Cudotworca otrzymał. Dla utwierdzenia zaś nowo nawroconych ludzi Kościoł zaniedbany y zruynowany zaraz odnowiła, naprawiła, kilku Kapłanow przysposobiła, y dochodami opatrzyła.

Wszelkiemi sposobami y zarliwością prawie Apostolską o nawrocenie się y innych heretykow, osobliwie domowych swoich starała. Dwie Siostry rodzone miała w Sekcie Kalwinskiey, iednę zamężną drugą Pannę, obie szczęśliwie do Wiary S. przywiodła, á nadto owę co Panną była, uczyniła Zakonnicą S. O. Franciszka w Krakowie u S. Agnieszki. Potym zaś łagodnemi sposobami Matkę właśną do tegoż wiodła, iakoż gdy w iey Domu, nasz Katolicki Kapłan dysputował o Wierze z Bartłomieiem Ryberstem iey Predykantem, uznała samaż owa Pani błędy Kalwinskie, ktorych się w tydzień y z iedną Corką wyrzekła, á ostadszy w pomienionym Klasztorze na dewocyi, żyła pobożnie aż do śmierci.

Gdy się trafiło Konstancyi przez dobra Panow heretyckich przeieżdżać, kazała Nabożeństwa y Hymny o Nayś: Pannie solemnie grać y śpiewać. Predykantow heretyckich z ludzkością przyimowała gdy do niey w iakiey potrzebie przychodzili, pragnąc y tych Bogu pozyskać, ale iak tylko przeciw Wierze Katolickiey mowić poczęli, psami ich wyszczuć y wypędzić kazała. Miała z tego wielką radość gdy się dowiedziała że Studenci Akademiccy z zarliwości o honor Boski, w Krakowie Mieszkania y Zbory heretyckie burzyli.

Ustawiczna była w Modlitwach y pobożnych Uczynkach. Bardzo była rada z ludzmi uczonemi y Apostolskiego ducha maiącemi rozmawiać, á wielom do nauk y stanu duchownego biorącym się kosztem swoim dopomagała. Ubogim y chorym chętliwie usługowała, á kiedy ich u siebie nie miała, szukać ich y do siebie przyprowadzić kazała. Jednę też białogłowę konaiącą y od wszystkich opuszczoną, staraniem y lekarstwy do zdrowia przyprowadziła. Chowała u siebie Panienkę bardzo nabożną, ktora ią w litości nad ubogiemi naśladowała. Jednego tedy dnia przyprowadziła do niey Chłopczyka bardzo szpetnego y prawie nagiego, ktorego nie ochędostwem gdy się nie iako Konstancya brzydziła, rzekła iey Panienka: *Jeśli to dla miłości Boskiey czyniemy, tych bardziey powinniśmy ratować, ktorzy nam się zdadzą szpetnieyszy, y większe obrzydzenie wnas czynią.* Co usłyszawszy Konstancya owo chłopię mile przyięła, y na potym osobliwsze onim miała staranie. Nawet wolniey żyiącym białogłowom była ratunkiem, ktore pokutuiące za złe życie, y do dobrego nawrocone, albo za mąż wydawała, albo na uczciwą służbę zalecała.

Pragnąc pomnożenia Chwały Boskiey Kościoły zruinowane restaurowała, opuszczone Kapłanami osadzała, y na nich fundusze czyniła, osobliwie zaś w Gremboszowie Kościoł zreparowawszy, fundowanym Bractwem Nayświętszey Panny ozdobiła, do tegoż Kościoła Dzwonicę wspaniałą z wielkiemi Dzwonami wystawiła, Apparaty Kościelne y Srebra Kosztowne w lampach, lichtarzach, y innych naczyniach posprawiała. A te iey Bog uczynność przyiemną sobie bydź, Cudownie pokazał. Jechała raz sańmi sześcio konnemi przez Wisłę zamarzłą, nieszczęśliwym przypadkiem złamał się lod, y tak z końmi, saniami y ze wszystkim wpadła w Wodę między kry, gdzie iuż trzeba było utonąć, alić ona usłyszała głos wnętrzny, żeby się chwyciła ściany Kościoła Gremboszewskiego, co ona myślą uczyniła, odprawuiąc Rożaniec: Sługom się zaś zdało że ich iakaś Osoba poważna zasłoną iakąś do koła obtaczała, żeby ich woda nie zalała, y tak wszyscy wyratowali się bez szwanku.

Gdy te y inne dobrodzieystwa Panu Bogu y Nayświętszey Matce iego przypisowała, y ieszcze iak by nic nie uczyniła na iey przysługę, ustawnie Jey prosiła aby iey obiawiła, czymby się iey mogła przysłużyć; dla czego wiele Nabożeństwa, y obfitych iałmużn łożyła nietylko w Oyczyznie ale y w cudzych Kraiach bo w Rzymie w Kościele Polskim S. *Stanisława*, wspaniały Ołtarz S. Jacka wystawiła. Miała natchnienie aby się Bogu poświęciła w iakim Zakonie, zaczym obrała sobie na mieszkanie Klasztor S. Agnieszki w Krakowie, y tam prawie Zakonne życie prowadziła. W podłym odzieniu chodząc y dobrowolnie wzgardzone usługi odprawuiąc. Miała do tegoż Zakonu y drugi pociąg á to z takiey okkazyi.

Będąc kiedyś Konstancya w Domu Brata swego, widziała na ścianie ostrogi srebrne

oltra-

ostrokolczaste, wzięła ie potaiemnie, y z sobą ie do Klasztoru przyniosszy przywiązała do dyscypliny ktorą się niemiłosiernie biiąc Ciało swoie szarpała, ale z tak srogich razow y zbytecznego z siebie krwi wylania wpadła w malignę w ktorey y wzrok prawie utraciła, o co gdy się naybardziey frasowała, stanęły przy niey dwie Zakonnice, z ktorych iedna ręce na iey oczu położywszy, do niey mowiła: *Darmo się turbuiesz, nie stracisz oczu* ktory głos słyszały y Zakonnice Klasztoru S. Agnieszki na ten czas przytomne, ale nic nie widząc, pytały, z kim by gadała? na co chora odpowiedziała: *Były teraz u mnie dwie Zakonnice, chcę wiedzieć z kąd są?* y zaraz lepiey się mieć poczęła y na oczy przeyrzała, a przyszedszy do siebie tę Cudowną łaskę przypisowała S. Klarze, y habit iey na zawdzięczenie nosic obiecała, ale że ią do innego Zakonu Pan Bog przeznaczył, to do skutku nie przyszło. Jakoż y owe Zakonnice ktore widziała w chorobie, oznaymiły iey to że w innym Zakonie Bogu się miała poświęcić.

Utwierdził to y sam Pan Bog, albowiem iey w pewnym widzeniu pokazał dwoch pierwszych OO. Karmelitow Bossych Fundatorow tego S. Zakonu w Polszcze, ktorych swego czasu z twarzy poznała gdy zawitali do Polski y ten głos słyszała: *Ci Mężowie od samego Boga są tu zesłani, ktorzy wiedzą wolą Boską.* Miała y powtorne otym że Zakonie obiawienie, widziała bowiem w duchu pierwszego w Polszcze Fundatora y znim wraz cztery Karmelitanki, z ktorych znacznieysza y poważnieysza iedna wiele iey nauk o przyszłym stanie dała; a między innemi to rzekła: Oto naymilsza Corko, masz tych, ktorzy twoim zamysłom y pragnieniom dosyć uczynią, y oznaymiąc wolą Boską! pokazuiąc iey owego Oyca y z Sociuszem. Doznumiała się potym że owa zacna Zakonnica z ktorą rozmawiała, była Swięta Matka Teressa, co poznała z Jey Obrazu ktory iey potym darował pewny Mieszczanin Krakowski.

Gdy zaś za staraniem Konstancyi OO. Karmelici Bosi przyiechali z Rzymu do Polski, skoro ich powitała w Krakowie, y oni Ją wzaiemnie taką do niey uczynili przemowę: Ta iest wola Jezusa Chrystusa, abyś Waszmość, ieżeli się chcesz Nayświętszey Pannie dobrze przysłużyć, posłała do Niderlandu po nasze Zakonnice y one ztamtąd zprowadziła do Polski, żebyś była pierwszą tego Zakonu Fundatorką y Dobrodzieyką w tym Krolestwie. Co za głos Boski przyiąwszy, posłała do Niderlandu po Zakonnice, a gdy przyiechały, przyięła ie z wielką radością y nabożeństwem. A że w Krakowie R. P. 1613. było zarazliwe powietrze, przeniosła ie do Dobr swoich, y w Pałacu z wielką miłością y ludzkością podeymowała.

Po uśmierzeniu powietrza wystawiwszy dla tych Gości swoich Klasztorek, gdy iuż nie ktore Polki do Zakonu Panien Karmelitanek wstąpiły, y Konstancya im tego szczęścia pozazdrościła, a uprzątnąwszy przeszkody y interessa, ktorych była Matką, stała się ich Siostrą. Przy obłoczynach dano Jey Imie Beaty od S. Jozefa, a to przez osobliwe Nabożeństwo ktore miała do tego Swiętego Patryarchy. Professyą zaś uczyniwszy y dostatki swoie to na fundacyą to na inne pobożne uczynki rozporządziwszy, choć iuż letnia wszelkie cięzary y umartwienia Zakonne z wielką chęcią, a zniemnieyszym zbudowaniem Siostr znosiła, z tąd naywiększą była pobudką innym do gorącey służby Boskiey.

W krotce potym nastąpiło w Krakowie powietrze, w ktorym ona służąc innym Siostrom zmiłością, zarażona była. Wyszła iednak z tey zarazy ale na nią Pan Bog przesyłał inne bolesne choroby, iako to drzenie serca, Pedogrę y puchlinę, ale ona y wtych boleściach pamiętała dobrze, że iest Zakonnicą y poslubioną Bogu sługą, nie ustaiąc w Modlitwie, y gotuiąc się do widzenia Pana Boga na Niebie, przez rożne Akty strzeliste. Dobrotliwy też Pan zlewał na iey duszę strapioną pociechy Niebieskie, y niektore obiawienia iey świadczył. Albowiem raz widziała Wnuczka swego Jacka zmarłego w Wielkiey iasności, maiącego trzy Korony na głowie, z ktorey pierwszą (iako powiedział) odebrał za to że w niewinności umarł. Drugą że nabożnie Pacierz odmawiał. Trzecią że Jey samey iako Babce był posłuszny. Nad to tenże *S.* Wnuczek nauczył iey nowego y obszernego sposobu odprawowania Rożanca Nayświętszey Panny, iako w życiu iey opisano iest.

Także raz pokazała się iey w chorobie

poważna iakaś Mátrona, y oznaymiła że miała umrzeć w Piątek, gdy będą śpiewáć ná komplecie owe słowa: *Wręce Twoie Panie polecam duszę moię*, á ná záiutrz w Sobotę miała poyść do Nieba, gdy będą śpiewáć: *Salve Regina. Witay Krolowa &c.* Co oná służącey sobie Siostrze oznaymiła, y spełniło się potym we trzy láta. Tę zaś Mátronę *Sądziła* bydź S. Monikę szczegulną swoią Pátronkę. Miała potym obiáwienie o blizszey śmierci swoiey, bo gdy iedną studnią dawnością západłą, náprawiano, rzekła Siostrom. *Niż tę studnią naprawią ia was pożegnam.*

Po lat dziesiąciu Zakonnego życia, láty y pracami zwątlona, chorobami wyczyszczona, zbliżyła się do ostatniego zgonu, a wczesnie Sakramentami SS. opatrzona, często Aktami Nabożnemi wzbiiała się do Pána, iako to owemi z Psalmu: *Jako pragnie ieleń do zrodeł wod, tak pragnie Dusza moia do Ciebie Boże moy?* Mowiła też. *O słodki JEZU kiedyż mi każesz przyyść do siebie?* Wyznawała przy wszystkich, wszystkie Artykuły Wiary S. á biiąc się w piersi mowiła ow Psalm. *Zmiłuy się nademną Boże! Tobie samemu zgrzeszyłam.* A w tym zámknęła mowę, więc gdy do niey przyniesiono Nayświęt: Sákrament, choć mowić nie mogła, z wielkim iednak uszanowaniem go przyięła. Potym spuściwszy oczy, y przystoynie ułożywszy, mile w Pánu zásnęła w Piątek gdy pomieniony Wiersz ná komplecie śpiewano R. P. 1627 wieku swego. 66.

Ná Pogrzebie Jey przy wielkim Konkursie ludzi miał Kázanie X. Sebastyan Nuceryn, Kánonik Krakowski, obowiązany tey S. Páni zá iey wielkie łaski, wziąwszy zá Themę wiersz Psalmisty, ktory ona w starości swoiey często powtarzała. *Nie odrzucay mie Panie w czasie starośći, gdy ustaną siły moie, nie opuszczay mie*, y godnie wysokie iey Cnoty wysławił. W kilka lat pośmierci, lubo była zażywna y ogromney komplexyi, w grobie wilgotnym pochowana y Wápnem przysypana, znaleziona była cała y nie skażona. Záczym ná mieysce przystoyne przeniesiona y zpobożności Dobrodzieiow, w iedwabny Habit przybrana, przez długi czas postawiona była przy ścianie. Ale pozniey Ciało iey niezmienione, wydáiące z siebie zápach bardzo przyiemny, złożone iest w trumience przystoyney, ktore wielce godnym Osobom prezentuią. Jest leciusieńkie, Koloru niby Daktylowego, y twarz Jey prawie się iák żywey pokázuie, á do iakiegoś duchownego wesela y Nabożeństwa patrzących pobudza, przeto o nie Koronki, Rożańce, Medalie, chustki, ludzie po ieraią y za iey przyczyną łask rożnych od Boga doznawaią, ktore są spisane w Klásztorze S. Marcina Krakowskim Pánien Karmelitanek Bosych.

Roku Páńskiego 1743. Wielce Swiątobliwá Páni Nayiaśnieysza Márya Jozefa Krolowa Polska Augusta III. Małżonka, z wielką swoią pociechą duchowną, oglądała tey sługi Boskiey nie skażone Ciało, y Swięta Swiętą nábożnie uczciła. Tá zaś sáma nieskażytelność Ciała iey nádzieię nám czynic powinná, że swego czasu tey pokorney sługi swoiey Imie uwielbi Bog w Kośćiele swoim. Ktorego chwała każdego czasu słynie w Swiętych swoich. Amen.

DZIEN XV. MAJA

Zywot Swiątobliwego BERNARDA BENEDYKTYNA.

Ex P. Andrea Fredecensi in Tabula Monasterij Lubienensis.

POboźny ten sługa Boski w Frydku urodzony, w Wierze Kátolickiey od Rodzicow Swiątobliwie wychowany y w náukach przystoynych pilnie wycwiczony, y w Swieckim ieszcze żyiąc stanie czystość duszną y cielesną nie nárusżoną záchował, w Nábożeństwie á osobliwie w rozmyślaniu Męki JEZUSOWEY był ták gorący, że to y Cudem Pán Bog raczył wsławić. Albowiem w Poznaniu gdy w dzień Wielkopiątkowy szedł ná Kázanie o Męcę Páńskiey, pragnąc łzami oblewáć y uważáć niewinność, miłość, y srogą śmierć Chrystusa Páná, á dla zamknioney bramy wniść do Miasta nie mogł, rzewnie płakał, iednak skoro ią Krzyżem Swiętym przeżegnał, nátychmiast sáma się otworzyła á po iego weyściu w Miasto, znowu się záwarła, on zaś

swemu

ſwemu Zbawiennemu pragnieniu dosyć uczynił.

Chcąc záś doſkonáley Bogu ſłużyć, wſtąpił do Zákonu Swiętego Benedykta w Lubieniu Wielkopolſkim, gdzie záchowaniem ſręgnął y innemi cnotami wielu przechodził, z obfitemi łzami Modlitwy y Mszą Swiętą odprawował, w ciężkie mrozy ná gołey ziemi álbo ławce, lichą bardzo płachetką przyodziany legał. Wrozmyslaniu ták bywał záchwycony, że ſię częſtokroć zdał iák by umárły milczenia y posłuſzeńſtwa Zákonnego bardzo przeſtrzegał. A ták záſług Swiętych pełen będąc, w krotkim czáſie niemocą śmiertelną od Boga náwiedzony, z wielką cierpliwośćią ią znośił. Już máiąc Pánu Bogu duchá oddáć, obtoczony Bráćią Zákonną, obaczywſzy czárta przeklętego, rzekł mu słowami Márciná Swiętego: Czego tu ſtoisz okrutna beſtya? nic we mnie przeciwnego woli Boſkiey nie znaydziesz? A wźiąwſzy z rąk Przeora ſwego Krucifix, prędko nim go odpędził, dziękuiąc Pánu Bogu zá zwycięzſtwo, y z płáczem cáłuiąc ow Krucyfix, duchá ſwego Pánu oddał Roku Páńſkiego 1603. w Łubieniu pochowany, gdzie y Cudami ſłynie ná Cześć Boga w Swiętych ſwoich cudownego. Amen.

DZIEN XVI. MAJA

Zywot y Męczeńſtwo Wielebnego X. ANDRZEJA BOBOLI Societatis JESU.

Ex Vita Typis Vulgata à R. P. Alexandro Sobieſzczańſki S. J. Anno Dni 1745.

CHoć iuż zá tego wieku zeſzła, ſtarożytna Bobolow Fámilia; bo ieszcze około R. P. 1229. zálszczepiona w Polszcze, iednak ſława tego Domu zoſtała z wielu Godnych Mężow Miłośćią Oyczyzny, Rycerſkiemi dzieły, á náybardziey pobożnośćią Chrześciańſką zálecon ych, ile że tey Fámilii nigdy herezya niezaráziła. W tym Przeświętym Domu urodził ſię Wielebny Jendrzey Bobola R. P. 1591. á iáko w dziecińſtwie ieszcze wydawała ſię wnim do rzeczy Boſkich ſkłonność przy pięknym dowcipie, ták y w młodzieńſkich leciech pomnażała ſię wnim codziennie.

Przeto ze Szkoł wyszedſzy, poſtánowił u ſiebie wzgárdzić márnośćiami tego Swiata y roſkoszami Ciáła, á niewinny wiek ſwoy poddáć pod iarzmo Chryſtuſowe, á czuiąc w ſobie ſzczegulny pociąg do Zákonu Societatis JESU wſtąpił do niego w R. P. 1611. w ſám dzień S. Ignacego Pátryarchy, z czego miał wielką radość ná ſercu, y mocno zápragnął bydź prawdziwym Synem y náśládowcą tegoż Swiętego. Nowicyat w Wilnie odpráwuiąc, ſtáwił ſię wſzyſtkim iednym wzorem w záchowaniu y náymnieyſzych uſtaw, w zápárzeniu ſię własney woli, y innych doſkonałośćiach. Przeto iáko do pierwszey Profeſſyi chętnie był przypuſzczony ták zoſtawszy iuż Kápłanem y do drugiey Solemney.

Od tąd záś ták ſię odmienił z Swiętego w Swiętszego Człowieka, że ſamym tchnął Duchem y miłośćią Páná Boga, z ktorey prágnął nie iáką kolwiek Ofiarą ſtáć ſię Jemu, ále y przez wylánie krwi Męczeńſkiey dla Chwały Páná ſwego. Wprawdziec go Zákon przez oſobliwą roſtropność wyſadzić poſtanowił ná rządzenie innych, y iuż był uczyniony ſtárſzym w Rezydencyi Bobruyſkiey, iákoż ten Urząd ſprawował z wielkim zbudowániem. Ale czuiąc w ſobie wielką żárliwość o zbawienie dusz ludzkich, proſił ſię raczey ná Apoſtolſkie w Miſſych prace, co mu pozwolili Przełożeni, wyprobowáwszy duchá iego, y uznawszy że z Bogá ieſt.

Pole iego Swiętey prácy, było Miaſto Jánow y cały Powiat Pinſki w Diecezyi Łuckiey. Ten ták był, to herezyą to Schizmą Grecką záráżony że nietylko Chłopſkie, ále Szláchecki e Domy tym iadem piekielnym były nápoione. Około náwrocenia tych obłąkanych owieczek bez ſpoczynku chodził W. Jendrzey przez lát 26. obchodząc zgorącemi Kázániami Wſi y Miaſta, diſputuiąc mądrze z Schizmatyckiemi Mędrkami, náuki zbawienne daiąc Młodym y ſtárym,

ftarym, a náybardziey przykładem Swiętego życia wízyftkim świecąc, bo nic doczesnego nie szukał, nic niedbał o swoie wygody, nawet ani o swoie sławę.

Gdy na naukę Chrześciańską szedł do Kościoła albo Cerkwi, szedł z takim zapaleniem ducha, że choć go dzieci Schizmatyckie z nienawiści ku Wierze Katolickiey błotem nie raz urzucały, wołaiąc łżąc, y szydząc, iakby o sobie nie pamiętał, szedł rączo y wesoło, ciesząc się z tego że mu się podała okazya naśladować JEZUSA przy Męce swoiey plwocinami urzucanego, y z Łotry policzanego. Pan Bog zaś trudom y Swiętym żądzom W. Jędrzeia tak błogosławił, że nietylko zgminu prostego ludzi przywodził do uznania błędow, y iedności Wiary, ale też nie ktorych Biskupow Ruskich, Senatorow y Szlachty bardzo wielu.

Odprawuiąc Missyą w Balandyżie y w Udrożynie, Wsiach dość ludnych Schizmą zarażonych, tak pomyślnie opowiadał prawdę Wiary S. Katolickiey Rzymskiey że wszystkich co do iednego obywatelow, y samego nawet Popa Schizmatyckiego, Kościołowi S. pozyskał. Wiele nawet dusz przez dziatki ktore nauką prawą napoił, nawracał do iedności Kościelney. Nawroconych wprawował do częstych Kommunii y Spowiedzi, na ktorych słuchaniu, iak wiele pracy, nie dospania, głodu nawet ponosił, trudno to wymowić.

Zayrzało piekło tych prac Apostolskich ktore podeymował y tych pożytkow ktore czynił w duszach W. X. Jędrzey, więc przez instrumenta Czartowskie chciało zburzyc to dzieło Boskie, a to tym sposobem. Gdy Roku P. 1653. zhukane Kozactwo bunt podniosszy, y iarzmo poddaństwa z karkow swoich zrucić umyśliło, całe pospolstwo do siebie pociągnęli, y poprzysięgli sobie aby Panow swoich Katolikow y Wiarę Rzymską całe wykorzenili; dla czego ogniem y mieczem pustoszyli Wsi, y Miasta, Dwory, y Pałace. A co załośnieysza Kościoły gwałtownie burzyli, Nayświętszy Sakrament na ziemię wyrzucali y nogami deptali. Tego okrucieństwa Kozakow rożney Kondycyi ludzie w Wierże S. Katolickiey zostaiący o iak wielu doznali! a kto wyliczy?

Doznał między innemi na sobie Xiążę Jmći Czartoryski, ktorego (iż był Katolik) z Zoną y dziecmi, okrutnie; żywych piłą przerznęli. W Pińsku y Nieswieżu sześciu XX. Jezuitow okrutną śmiercią zgładzili, ale náypilniey czuwali ná W. X. Bobolę, iákoż go y znaleźli. Albowiem gdy R. P. 1657. wpadli do Janowa, a tam wszystkich Katolikow wpień wycięli, Zydzi y Schizmatycy im powiedzieli: *Jest tu Jezuita Jędrzey Bobola, ten wielu do Wiary Katolickiey Rzymskiey nawraca, iest we Wsi Peredilla albo w Mochilnie.* Co usłyszawszy Kozacy, nie mieszkaiąc, pobiegli tam na koniach, a w Kościele zastawszy X. Jędrzeia, po Mszy S. dzięki czyniącego Bogu wywlekli go y związali, srogiemi pogroszkami usiłowali na nim wystraszyć aby się był Wiary Katolickiey wyprzysiągł.

Ale Mąż Boży bynaymniey nieustraszony obszernemi słowy wyznawał Wiarę S. Katolicką, y za iey wyznanie ofiarował się ná wszystkie męki y śmierć. Na ostatek rzekł: *Nierozumieycie że to są słowa zmysłoney odwagi, zprobuycie, a doznacie, co może Bog wemnie?* Zatym roziuszeni odarszy go z sukien przywiązali do pala, okrutnie rozgami y kańczugami siekli, paznogcie z mięsem wyrywali, skorę z rąk zdzierali, zęby wybiiali. Sługa zaś Boski za swoich katow przesyłał do Boga modlitwy aby im to odpuścił y za grzech nie poczytał. Ustrugawszy potym drewniane trzaski za paznogcie zabiiali, y zaraz z rąk skorę zdarli. Potym pasy z plecow X. Jędrzeia darli, a nad karkiem naderznąwszy skorę, oderwali ią aż do oczu y znowu ią nazad odwrocili. Nad to oczy mu wyłupili, uszy nos oberznęli. A że w tych katowniach nie ustawał wzywáć Nayśłodszych JEZUSA y Maryi Imion, ięzyk mu tyłem wywlekli, a postrzegszy że ieszcze żył, zadali mu dwie rany w karku y głowie szablami, a związąwszy mu ręce y nogi na zgotowaney umyślnie szubienicy obwiesili, wołaiąc z śmiechem: Patrzeie iako to Lach skacze? Y tak W. X. Jędrzey na wzor Chrystusa na sromotnym drzewie życia y Męczeństwa dokonał.

Jak drogie było przed obliczem Pańskim życie y śmierć Jego, światło to Niebieskie obiaśniło; bo iak tylko skonał, pokazała się zaraz wielka nad nim iasność; ktorey zląkszy się owi Tyranni Kozacy wrozsypkę poszli, a w tym gmin ludzi przybiegł z okolicy y patrząc na Apostoła okrutnie zamordowanego, lamentowali wołaiąc: *Ach! Swiętego Kapłana zabito?* Ciało Męczennika

nika zdięte z ſzabienicy. J. X. Jan Zaleſki Pleban Janowſki, naprzod do ſwoiey Plebanii, á potym do Kośćioła, záprowadził, leżało niepochowane przez cztery dni, po ktorych odwiezione było do Pińſka, gdzie lubo ná ten czas w Maju upał słoneczny dopiekał, iednák że zádnego fetoru z ſiebie nie wydało, y wgrobie poſpolitym Zákonnikow Zmarłych złożone y zakopane w ziemi, tam przez lat bliſko ſześćdzieſiąt odpoczywało.

Roku Páńſkiego 1700. X. Marcin Godebſki Soc: J. zoſtawſzy Rektorem w Pińſku, upraſzał przy Mszy S. Pána Boga o Patroná iednego z Swiętych, zá ktorego by opieką mogł ſzczęśliwie rządy ſwoie prowádzić. Aż gdy ſiedząc w komorze Zákonney drzymáć począł, obaczył weſnie przychodzącego do ſiebie Jezuitę w Wielkiey Swiátłośći, ktory ſtanąwſzy przy łożku iego rzekł: *Czego ſżukaſz między Patronami Swiętemi? maſz go wdomu.* Oto ia ieſtem Jędrzey Bobola umęczony zá Wiarę S. Kátolicką Rzymſką od Kozakow Schizmatykow w Jánowie, iá będę Patronem Collegium twego, ſzukay mię między Bracią, ponieważ ta ieſt wola Boſka ábyś mię z poſrod ich pogrzebionych wyłączył, y ná oſobliwym mieyſcu złożył dodálſzey woli Boſkiey.

Ocknął ſię ná to X. Godebſki y maiąc to nie zá marny ſen, ále zá widzenie jawne y prawdziwe, názaiutrz kazał wgrobie ſzukáć Ciała W. Jędrzeia, á gdy go znaleść niemożono, trzeciego dnia pokazał ſię Bratu Prokopowi Łukaſzewiczowi y rzekł: Jeſt Ciało moie ná lewey ſtronie w kącie ziemią zarzucone, tam ſzukaycie á znaydziecie. Więc gdy to nazaiutrz X. Rektorowi opowiedział, po wezwaniu Pána Bogá przez Modlitwy, znaleziono trumnę zbutwiałą wieko po iedney ſtronie zdrowe maiącą, y nániey napis: *Xiądz Jędrzey Bobolá od Kozakow umęczony y zabity.* Co gdy doszło do wiadomośći J. X. Alexandra Wyhowſkiego Biſkupa Łuckiego, z iechawszy do Pińſka y do Grobu zſtąpiwſzy, gdy widział nieſkażone Ciało, powagą ſwoią Biſkupią, Cudow ſto ſześć ná Piśmie podanych, y poprzyſiężonemi świadectwy ztwierdzonych approbował, y Ciało W. X. Boboli R. P. 1712. z grobu poſpolitego do drugiego oſobnego o śćianę tylko przenieść roſkazał. Ktory Grob choć ieſt znacznie wilgotny, ták, że śćiany iego pozieleniały, Ciało iednak Męczennika ſwego Pan Bog w tey że nieſkazytelnośći záchowuie, y wdzięczny zápach z ſiebie wydaie.

Oświadcża dobrotliwy Bog y nie uſtaiącemi dotąd cudy Swiątobliwość W. X. Boboli ktorych doznaią uciekaiący ſię do Jego przyczyny rożnego ſtanu ludzie, á nietylko Katolicy, ále y Diſſidenci, nawet co większa y niewierni Zydzi. Z tych dzieł Cudownych niektore tu przytoczę.

R. P. 1726. Náyiaśnieyſzy Auguſt II. Krol nasz Polſki, ná nogę lewą z pewnego przypadku záchorował, w ktorey zá czáſem ogień piekielny záiął ſię y ták rozſzerzył, że Medycy zdeſperowali o życiu iego. Więc gdy ſpoſoby ludzkie uſtały, Wierny Panu ſwemu Miniſter. Jmć Pán Fránciſzek Oſſolinſki Podſkarbi W. Koronny przyſtąpił do Krola y rzekł: Náyiaśnieyſzy Panie! iuż nie máſz nadziei w lekach, ale ieſt w Pinſku mieysce Cudami W X. Jędrzeia Bobola zaſzczycone, więc uday ſię W K. Mość do przyczyny tego Patrona y Ofiaruy ſię do grobu iego. Uſłyſzawſzy to Krol, roſkazał áby zaraz zrobiono nogę ſzczerozłotą y iák nayprędzey znią do Grobu W. Jędrzeia poſpieſzono. Stało ſię zadoſyć woli Krolewſkiey, á w tym, iak tylko Wotum oddáno do Grobu W. Boboli, Krol nad wſzelką nadzieię powſtał ná nogi, ogień piekielny zgaſnął, á co mu dwanaśćie godzin tylko życia obiecowali Lekarze, to Krol żył zdrow lat ſiedm.

J. O. Xiąże Michał Korybut Wiśniowiecki w niewolą od Moſkwy zábrany, gdy mu ſię tá uprzykrzyła, á zdrugiey ſtrony do ſalwowania ſię niebyło nadziei, ten Pan oddał ſię nabożnie obronie W. Jędrzeia. Więc z Głuchowſkiego Zamku oknem ſię ſpuśćił popaſach y miiaiąc ſzczęśliwie rozłożone ſtraże dopadł do koni, ktore według ſekretney umowy poddał mu ná pewnym mieyſcu Jmć Pan Staniſław Brodowſki wierny Dworzanin, lecz gdy ſpieszno uchodził, ſpieszniey zánim pogoń leciała, y iuż bybył wpadł wręce, lecz że Xiąże po łodzie Dniepr przeiechał, á gdy Moſkwa przyſpiała, nagle puśćił, tym czáſem ow Pan ſwoię drogę aż do domu ſkończył ſzczęśliwie. Stało ſię to záś tego momentu, dnia y godziny (iáko konfrontowano) ktorey J. O. Xiężna z Dolſkich Małżonka iego Ofiarowała go w obronę ſługi Bożego W. Boboli, y Ornat własną ręką uſzyty ná Ciało

Jego w Pińsku włożyła, oraz Krzyż w złoto oprawny do grobu Jego dałá.

O tych Cudach że się rozeszła sława po Polszcze y W. X. Litewskim, Jmć Pan Brodowski ciężką boleść z nogi złamania cierpiący uciekł się do W. Boboli, temi słowy do niego mowiąc: sługo Boży Jędrzeiu Bobola, leczysz ty Krole, y mnie też ubogiego nie porzucay. W tym zásnął, á X. Bobola wesnie mu się dał widzić, y ubespieczył go o zdrowiu, iakoż nazaiutrz záraz nim się uciészył. Inne Cuda obszernie opisane krotko tu zbieram. Umarłych za przyczyną W. Boboli od śmierci wskrzeszonych było ośm. Smiertelnie chorych y zdesperowanych do zdrowia w momencie przywroconych było siedm. Rożnych chorych innych było 19. Głuchym dwom słuch przywrocony. Ná ręce paraliżem zárazone uleczonych było czterech. Ná slepotę ośm. Na nogi zkaleczone, albo odięte, ośm. Rodzące Matki trzy zniebespieczeństwa wyrwane. Opętanych od czarta, uwolnionych było trzech. Náwrocony Cudownie do Wiary Katolickiey J. Pan Putkamer Pułkownik. Innych záś albo zniewoli oswobodzonych, albo w rożnych utrapieniach pociesżonych, iest daleko większy regestr.

Przeto iuż Proceś do Kanonizacyi tego Męczennika Chrystusowego iest prawnie uczyniony y w Rzymie uznany, y iuż bliskie stopnie do tey publiczney czci W. Boboli w Kościele Boskim są założone za Benedykta XIV. Papieża, ktory swoim Dekretem uznał tego W. sługę Boskiego prawdziwym dla Wiary S. Męczennikiem. A iako pomnaża się ku niemu Narodu Nászego Nábożeństwo, ták się potrzeba spodziewać, że w krotce będziem do niego mowić: *Swięty Jędrzeiu Bobola. Modl się zanami.* Y teraz iednak przez Jego zasługi za nas y całą Oyczyznę, wielkich niebespiecznych toniach będącą błagaymy pokornie Majestat Boski, ktorego Cudowna moc jawnie się okazuie w tym słudze Jego.

Amen.

DZIEN XVII. MAJA.

Zywot Swiątobliwego JĘDRZEJA BOBOLI Swieckiego Pana.

Ex Mathæo Bembo in Conc: Funebri Jo. Argento de rebus Soc: J. fol: 392.

Imieniem podobny y Krwią złączony z Wielebnym Bobolą Męczennikiem, bo stryi onegoż Jędrzey Bobola Podkomorzy Koronny, przy świeckiey godności świecił przykładnym życiem y niepospolitą pobożnością Chrześciańską. Oyca miał Hieronima Rycerskiemi dziełami sławnego, Matkę Elżbietę Wielopolską, od ktorych według zacnego urodzenia y stanu przystoynie wychowany, młodsze láta swoie ná Dworze Jana Tarnowskiego Kasztellana Krakowskiego, y Hetmana W. polerował. A był takiey w obyczaiach skromności y rostropności wsprawach, że poznawszy go Krol Zygmunt August, zlecił mu wrząd Młodz Dworu swego.

Szacował go niemniey Krol Stefan Batory, gdyż ná wszystkich Woiennych expedycyach Męzstwo osobliwe, wierność y miłość ku Oyczyźnie iawnie pokazywał. Naybardziey zaś do serca przypadł Krolowi Zygmuntowi III. z tych ktoremi go Bog ozdobił przymiotow. Był albowiem czystego y niewinnego życia, żyiąc bezżennie, szczerości uprzeymey, sprawiedliwości nigdy nie przełamaney y naywiększemi podarunki, dzielności y rostropności we wszystkich sprawach ták wielkiey że się do niego z Włoch, Francyi, Hiszpanii, Niemiec, w naywiększey wagi interessach uciekano.

Cześć Boską y Wiarę S. Katolicką gorliwie utrzymował. Dla tego gdy na iedny n Seymie Herezya Konfederacyą Knowała, on się iey pierwszy serdecznie y skutecznie oparł, á za iego radą y żarliwością inni poszli, zá co mu Stolica Apostolska danym do niego listem wielce dziękowała. Przez te Nabożeństwo ktore miał do Nayświętszego Sakramentu, do wszystkich Kościołow w dobrach swoich iednakowe Kielichy y Monstrancye srebrne porozdawał. Kościoł Warszawski XX. Jezuitom wystawił, á na dokończenie iego nie małą Summę ostatnią wolą zapisał, y w Kollegium Krosieńskim fundacyi onym że przyczynił. Aby się zawsze właśce Boskiey y ulubioney sobie czystości

ſtośći pilnie zachował, trzeźwości przeſtrzegał y Sumnienie ſwoie co tydzień oczyszczał, á co dzień w Wieczor rachunek ſciſły Sumnienia ſwego czynił. Miał zá duchownego Oyca W. Xiędza Piotra Skargę Męża Apoſtolſkiego, ktory iako przez wiele lát wiadomy iego Sumnienia, zeznawał to po śmierci iego że był Wyborney Swiątobliwośći Pan á co rzadka y dziwna w Wielkich ludziach przy oſobliwey łasce u Monarchow, od nabywania dobr y honorow doczeſnych daleki, ktore mogł otrzymać naypierwſze, przeto ten że X. Skarga w Præfacyi do Kazań ſwoich przygodnych, nie raz go Swiętym názywa.

Na poddanych ſwoich był wielce łaſkawy wſzelkiego ich uciążenia zabraniał, á pod czas Woiennych burzy, tak wdziedzicznych, iako y w Krolewſkich Dobrach ſwoich zákładał ich, bronił y odkupował. Ná ubogich ratunek wielkie iałmużny ſzafował. Wszyſtkim ile mogł u Krolow dopomagał, przeto miłym Bogu y ludziom był zawſze. Jáko ſam przez lat 72. rzadkim przykładem nienaruſzoną záchował czyſtość, ták y drugim do tak wyſokiey cnoty zbawienne rady dawał, nie tylko przemiaiącemi ſłowy, ale też y Piſmem, gdyż napiſał bardzo mądry Traktat na owe ſłowa S. Pawła Apoſtoła w Pierwſzym Liśćie do Koryntyan: *Kto bez Zony ieſt pieczołuie, ſię oto co Boſkiego ieſt.* Gdzie zacność y pożytki tey Anielſkiey Cnoty wywodzi, y ciężáry ſtanu Małżeńſkiego opiſuie.

Pełnym będąc lat y zasług ku Bogu Oyczyznie, y bliznim, życie ſwoie kończył w Nabożeńſtwie y pobożnych uczynkach, á rozporządziwſzy tak doczeſne dobra, iako y Sumnienie ſwoie, z zalem wſzyſtkim czcigodny ſtarzec, Swiat ten do ktorego niebył przywiązany pożegnał. Ná iego Pogrzebie miał mowę Jakob Szczawińſki, potym Wojewoda Brzeſki Kujawſki, w ktorey obſzernie Cnoty tego Pana wyſtawił, A Bogu Wſzechmogącemu ktory przytrwaiącey Wierze Katolickiey ma w każdym ſtanie wyborne ſługi, Chwała Imienia iego na wieki wiekow. Amen.

DZIEN XVIII. MAJA.

Zywot Wielebnego Oyca SEBASTYANA WOLICKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ ac propria notitia.

SŁuga ten Boſki urodził ſię w Woiewodztwie Sieradzkim Ziemi Wieluńſkiey R. P. 1644. z Rodzicow Szlachetnych y doſtatnich, ná Krzcie S. Jakobem názwany. Po odprawionych Szkołach tak w Oyczyznie iako y w Wrocławſkiey Akademii, idąc torem walecznych przodkow ſwoich, ſłużył Woyſkową zá Jána Kazimirza Krola Polſkiego. Zapewnym záś inſtynktem gdy zá Krola Michała uſpokoiona była Polſka, poſtanowił ná umysle większemu Pánu ná dożywotnią ſłużbę ſię poświęcić. Jakoż R. P. 1671. wſtąpił do Zákonu S. O. Franciszka w Reformie naſzey Małopolſkiey.

Od początku Zákonnego życia gorącym duchem iął ſię Obſerwaneyi Zákonney y oſtrośći życia, że mało ſobie miał w tym rownych y do ſamey ſtarośći nie ſobie niefolgował, tak, że to Młodſzym nie tylko do zbudowania było ale y dopodziwienia. Przeto choć dopiero czternaſty rok był w Zakonie, Magiſtrem iednak Nowicyuſzow był uczyniony, á ten urząd ſprawował pożytecznie y roſtropnie, bo miał od Pána Boga dar oſobliwy rozeznania duchow ieżeli z Boga ſą. Potym ná Przełożeńſtwo w rożnych Klaſztorach bywał náznaczány, y przez lat dwadzieśćia y dwie rożnych czáſow był Gwardyanem, á nayczęśćiey w Krakowie, y mogł ſię nazwać Miſtrzem wſzyſtkich Przełożonych, gdyż miał ſpoſoby wdzięczne do rządzenia Braci, y zarliwość ſwoię umiał przyprawić wdzięczną zawſze twarzą, każdemu był do niego wſzelkiego czáſu wolny przyſtęp, w udzielaniu potrzeb miał umyſł wſpaniały y ſzczodry, kogo prywatnie napominał, publicznie nigdy nieſtroſował.

Do chwały Pana Boga y innych Zákonnych powinnośći był ṡpierwſzym á to codziennie. Nigdy Jutrzni o pułnocy nie uchybił.

chybił. Na zwyczayney zgromadzeniu Medytacyi pierwszy on klęczał, choć lat 70. iuż maiący, á do tego traktuiąc Zołnierską przez bok przestrzelony. Mszą S. z osobliwym ducha podnieśieniem codziennie odprawował, á gdy w Wielkiey starości po podnieśieniu ukląknął, y wstać nie mogł, poufale do Pána JEZUSA mowił: *Panie? podnieś mię, bo ia niewstanę?* y porywał się wnet iak młody.

Do żadney rzeczy doczesney niemiał przywiązanego affektu, á wyiąwszy postuszeństwo ledwie kiedy wyszedł z Klasztoru. W Zámośćiu gdy był Gwardyanem, a po Wale chodził Krol August II. z Piotrem Carem Moskiewskim, że to blisko Nászego Klasztoru było, dali mu otym Bracia znać, lecż on okno w Celli zawarł, mowiąc. *Niech ia oglądam Boga moiego!* Choć był Przełożonym nigdy się nie starał pieczołowićie opotrzeby Braci swoich, Bog zás ie opatrował obficie, á gdy mu powiedziano że nie masz cale nic dopożywienia, szedł do Choru, y umawiał się z ufnośćią z Pánem Bogiem. Oycże nasz? á to tu Synowie twoi chwalą cię wednie y w nocy, opatrz ich, bo ia niemam? á gdy on się umawiał, dzwoniono do furty y przynoszono co było potrzeba.

Ciało swoie wielkim umartwieniem trapił, oprocz zwyczaynych w Zákonie postow, siedm Kwadragezim w rok na wzor *S.* Patryarchy Franciszka pośćił ná lat kilkadziesiąt przed śmiercią mieła y ryb nieiadał, leguminkami tylko się zasilaiąc. Napoiow innych oprocz piwa przez lat 62. nie zażywał. Habitem połatanym, wytartym y podleyszym od innych Ciało pokrywał w lecie y zimie, nawet by w naycięższe mrozy *S*ukienki zimowey ná się nie wziął tylko ná Jutrznią y do Mszy. W Celli iego nic dwornego niebyło tylko Brewiarz, dyscyplina y Xiążki do czytania. Takim darem czystośći od Boga był obdarżony że nieznał, co to iest zmaza Cielesna, y pewnemu Spowiednikowi swemu powiedział? *Nie znam tego diabła?*

Przepędziwszy lat 50. w Zákonie był iuż uwolniony od Przełożeństwa, á oraz uproszony áby do Choru nie chodził. A ták przez lat 12. w Celli sobie siedział z samym Bogiem chętnie się bawiąc, usługi prawie żadney po Braci nie wyciągał. Jako zaś nie miał w sobie żadney dzikośći ták znáiącemi się Bracią przyiemnie v zbudowaniem rozmawiał, gdy zaś poufale mowiono, że musi mu bydź tęskno samemu w Celli, odpowiadał: Myslę często czego by mi niedostáwało, álbo co by mi przykro było, ale dotąd wymyślić nie mogę, y ták był zawsze z skromnośćią wesoły że go żaden przypadek niezmieszał. Już w starośći wypalano mu kauterye, wyrywano zęby, nigdy ná to nie syknął. Raz kazano mu w nodze uczynić zawłokę, siedział náto nie wzruszony, ale że Cerulik zle ią zrobił, y mieszał się, Miły starzec rzekł do niego: Panie! podobno trżeba poprawić, to poprawcie, lecż owemu natych miast instrumenta z ręku wypadły, y rzekł: *Nie z ciała ale z żelaza musi bydź złożony.*

W Roku Pańskim 1727 przypadły mu drugie Prymicye Kapłańskie, lecż ich w Kośćiele mieć niechciał, á gdy go O. Prowincyał usilnie oto prosił, z pokorą się wymawiał. Na co to prawy Oycże tego trupa oczom ludzkim prezentować? Jednak iako zawsze posłuszny przystał ná to, y przy wielkim ludzi Konkursie wdzień S. Jána Ewangelisty, z wielką ludzi pociechą duchowną odprawił ie. A sześć lat po nich żyiąc w wielkim ducha pokoiu y pragnieniu widzenia Boga iako nayprędzey, ostatecznie zachorował, y gotował się nie zboiaznią ale zradośćią do śmierci. W dzień S. Páschalisa wyznawcy Zákonu Naszego pragnął przyiąc ostatnią Kommunią. Trafiło się tedy że Kapłan ktory dla niego Celebrował, Mszą S. zacząwszy gwałtownie zemdlał aż go od Ołtarza odprowadzono. Oco gdy się bardzo frasował O. Zákrystyan, ile że ten był ostatni ze Mszą rzekł mu O. Sebastyan. Nieturbuy się Oycże? będzie on miał Mszą S. y zrąk iego wezmę Wiatyk. Jákoż gdy westchnął do Boga, ow chory Kapłan do siebie przyszedł, Mszą zdrow odprawił, y podał mu Kommunią S.

W tey chorobie nawiedzali go rozni Prałaci y Pánowie ktorym był znaiomy, á dla Swiętego życia bardzo od nich szacowany, prosząc go o błogosławieństwo, ktore im zmiłośćią dawał, co także y Braci swoiey wyświadczył. A w duchu będąc zawsze wesoły y z Bogiem złączony, leciuśieńkim skonaniem zasnął w Pánu. Przeżywszy lat wieku swego 86. w Zákonie 62. Na pogrzeb iego zeszedł się wielki tłum ludzi, á małe dziatki znosiły wiele kwiatkow y obsypali

Ciało

Ciáło Męża Bożego ná márach leżące. Ciáło iego przez wiele lát było cáłe y wolne, á gdy mieysca dla innych nie ſtało, poſtáwione było w iedney Frámudze y długo tak ſtało. Aż pobożna pewna Senatorka kazała dla niego ſprawić trumnę dębową w ktorey dobrze zamknięty dotąd ſpoczywa: Proſzkiem utártym z koronki iego ubogiey, ktorey zażywał, nie ktore oſoby ná febrę uleczone ſię bydź wyznawały. Z czego Bogu ná wieki niezamierzona Część y Chwała. Amen.

DZIEN XIX. MAJA.

Zywot Swiątobliwego CYPRYANA Biſkupa, Zakonu S. O. Dominika y MELCHIORA z Mościſk.

Ex Abrahamo Bzovio in Propagine S. Hyacinti cap. 6.

POBożny Cyprian Zákonu Kaznódzieyſkiego, Urodził ſię w Poznaniu z pobożnych Rodzicow, dany potym do *S*zkoł aby ſię nauk wyzwolonych uczył, dziwnie wnich zá darem Boſkim poſtępował. Od Młodości miał pociąg od Duchá Swiętego aby w Zákonie poświęcił ſię Pánu ná dożywotnią ſłużbę. Przeto zdolnym ſię iuż do tego Sądząc, proſił ſię do Zákonu Swiętego Oycá Dominiká, do ktorego przyięty, tak ſię ſprawował że w naymnieyſzey rzeczy nie uprzykrzył ſię Miſtrzowi ſwemu. Po Proſeſſyi nietylko ſię ćwiczył w Nabożeńſtwie y cnotach *S*więtych, áleteż y w czytaniu Piſmá S. aż do podziwienia Braci. Gdy był z poſłuſzeńſtwa do Wilná poſłany, tak tám zaiaśniał y przykłádnym Zyciem y wielką mądrością, że go duchowieńſtwo Wileńſkie zá Suffragana ſobie obrało. Gdy był ná tym Urzędzie, rozſiana była w Litwie brzydka iákáś herezya y bárdzo gorę brała. Lecz żarliwy Biſkup Cypryan y Kazaniami y Katechizmámi Duchá S. pełnemi, nád to dyſputacyami mądremi y gruntownemi dowodámi owych kacerzow gromił, y na oſtatek z Miáſtá Wileńſkiego precz wygnał. W takich pracach Swiątobliwy Oyciec aż do Sędziwych lat nie uſtawał, y dziękował Bogu zá obfite zniwo ktore zbierał w duſzach ludzkich. Będąc bliſki śmierci Sakrámenta *S*więte przyiął y Duchá czyſtego Pánu Bogu oddał R. P. 1591. Pochowany w Katedralnym Kościele na Zamku Wileńſkim, ktorego Bog y Cudami po śmierci wſławił. Z czego Imieniu Jego Nayświętſzemu Uwielbienie wieczne. Amen.

TEgoż ſamego Roku y dnia 19. Mája w tymże Zakonie przenioſł ſię do Bogá, Pobożny O. Melchior z Mościſk. Ten zmłodości zaraz pilny był nauk wyzwolonych y Nabożeńſtwa. A wſtąpiwſzy do Zákonu S. Dominiká mądrym zoſtał Doktorem á oraz zarliwym Kaznodzieią. Wiele tyſięcy ludzi roznych Sekt Kazaniem zarliwym y przykładem pobożnym do Wiary S. przywiodł; albowiem gdy częſtokroć nabożną przemowę do ludzi miewał, álbo z heretykami diſputował, płomień ogniſty źuſt iego wybuchaiący widywano. Czaſu iednego gdy o Sądzie Bożym miał Kazanie, tak iego twarz ſtała ſię iaſna, iakoby na Sędziego wſzech rzeczy kto patrzał. Był ſłuchaczom pożyteczny y miły, ale w oczach dla świátłości zniego wynikaiącey ſtraſzny.

Krol Zygmunt Auguſt obrał ſobie tego Męża Bożego zá Kaznodzieię y Spowiednik á w ten czás to, kiedy Luterſka herezya do Polſki wkraczała. Więc gdy ſię Krol heretykom ná ich Xięgi chciał podpiſać, daiąc dozwolenie áby ie drukowano, Melchior to obaczywſzy (nie oglądaiąc ſię ná Krolá doczeſnego ale raczey ná Krolá nad Krolmi Bogá) Krolowi z ręku pioro wyrwał, kałamarz ztrącił, y zá to Krolowi pokutować kazał. Temu Kapłanowi gdy Krol iáko záſłużonemu Spowiednikowi ofiárował Kamienieckie, potym y Przemyſkie Biſkupſtwo, nád to y Arcybiſkupſtwo Lwowſkie, żadnego przyiąć niechciał.

Dziwną bárdzo pociechę miewał w rozmyślaniu Męki Páńſkiey, w Modlitwach codziennych, w umartwieniu Ciáła, w poſłuſzeń-

ftufzeńftwie y cierpliwości, á gdy nad zwyczay był czym ftrapiony, nic nie mowił tylko owe słowa z Psalmu: *Błogosławiony Bog! ia zaś na bicże gotow ieftem.* Dwakroć Officium za umarłych, raz zá Dusze w Czyscu będące, drugi raz sam zá siebie, iakoby zá umarłego odprawował. Szatanow niety lko sobie ná Modlitwie przeszkadzaiących Swięconą wodą odpędzał, ale y z ciał ludzkich ich wyganiał.

Poiawił się zá czásow W. Męlchiora ieden Włoch Bernardinus Ochinus, y przyszedszy do Krakowa w Zákonnym habicie poważną swoią postuřą. ubogim y surowym życiem oczy ludzkie ná siebie pociągnął. Kazywał ná rynku zarliwie, y miano go zá nowego Apostoła y wielkiego Swiątaszka. Jednak Samuel Maciejowski Biskup Krakowski statecznie go miał zá obłudnika y podeyrzanego w Wierze, ná czym się y nieomylił. Bo to iest pewna że przy Biskupach iest osobliwsza przytomność y Łaska Ducha S. w tych osobliwie sprawach ktore należą do Wiary y Zbawienia dusz. Mamy tego świeży dowod ná Rusi, gdzie się przed lát dwudziestą kilką, iakąś Swiątobliwością ba y Cudotworstwem tak był wsławił nie iaki Ján Bosiacki, y obłudnym Nabożeństwem, zmysłoną życia ostroscią, niezmierną moc ludzi oszukiwał, że do niego iak ná Cudowne mieysce ieździli, nie ktore tajemne rzeczy opowiadał, zguby przywracał. Jednak gdy po iego śmierci dway Biskupi Łucey, nasz Jmć X. Kobielski, Ruski Jmć X. Rudnicki w sprawy iego weyrzeli, po ścistych wybadaniach, iawnie się pokazało, że był czarodzieiem raczey, niż Swiętym. Przeto cielsko iego z mieysca powięconego wykopane, y ná rozstaiach było zagrzebione.

Z owym Ochinem zawziął był w dobrym sercu przyiaźń wielką W. Melchior, ale ten obłudnik widząc że nim Biskup gardził potaiemnie uszedł z Krakowa, á zabiegszy do Niemiec zbratał się z Kalwinistami y Zwinglianami, chcąc się záś z swoim rozumem pokazáć, do ich błędow swoie przyłączył y rozsiewał, nád to Kościoł S. Rzymski sprośnemi Pismy lżył y chydził. Usłyszawszy otym W. Melchior zarliwością o Wiarę S. zdięty, á lituiąc się nád zgubą tego nieszczęsliwego odstępcy, napisał do niego List Ducha Swiętego pełny, gorącemi słowy go zagrzewaiąc, aby się wrocił, y do owczarni Chrystusowey ktorą opuscił, y do Zakonu S. ktory nieznośnie żelżył. Ten List (drukowány y ludziom uczonym wiadomy,) iest iawnym dowodem mocney Wiary, wysokiey mądrości, y miłości uprzeymey ku duszom zatraconym W. Melchiora. Y można sądzic pobożnie że tego prawego Apostoła gorące słowa y Modlitwy, z iednały u dobrotliwego Boga te mu Apostacie Ochinowi, że w Wielkiey starości przyszedszy do Genewy Stolicy Kalwinistow, obaczył się zbawiennie, y szczerze zá swoie błędy y zbrodnie załował, á nadto publicznie odwoływał swe złości, y gorliwie potępiał heretyckie baśnie, zá co od Kalwinow zabity iest, y Krwi swoiey wylaniem obmył ciężkie winy swoie.

Będąc W Melchior Prowincyałem Zákonu swego przez lát dwadzieścia, rządził Bracią swoią z wielką miłością y zbudowaniem. W starości swoiey Cellę Zákonną nád wszystkie rozrywki y Pałace Pańskie przekładał, Nabożeństwa zwykłego, czuyności, y ostrości Ciała, nie opuszczaiąc. Mszą S. ná każdy dzień z wielkim Nabożeństwem y wylaniem łez odprawował. Bliski będąc śmierci y boleściami zdięty, Przenayświętsze Sakramenta nabożnie przyiął, y ták Ducha Panu Bogu oddał, maiąc lat wieku swego 80. ktore wszystkie w pracach dla zbawienia dusz ludzkich przepędził. Pochowany u Troycy S. w Krákowie u Braci swoich w Kruzganku.

Otym Apostolskim Mężu nápisał ieden Historyk Polski: *Xiądz Melchior Dominikan, wiele herezyi na Kościoł S. bluźnierśko następuiących, iako bezdenną przepaść zniosł y zawarł.* Piotr zaś Tylicki Biskup Krakowski wielce Swiątobliwy Mąż toż świadczył, gdy mawiał: *Gdyby Melchior Moscicensis, Cyprian, Łukasz, y Leonard Zakonu Kaznodzieyskiego Kapłani Kościoła S. nauką swoią, nie wspierali, wzięło by było kacerstwo Luterskie gorę y ledwieby slad iaki Katolickiey Wiary w Polszcze został.* Co iako iest z chwałą Apostolskich Pracowników z Przeświętnego tego Zakonu, ták szczegulnie y W. Melchiora wysławieniem. A z tego Bogu w Mężach Apostolskich cześć y honor. Amen.



DZIEN

DZIEN XX. MAJA.

Zywot y Męczeństwo W. W. WISŁAWA PANKRACEGO y innych Oycow Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Hieronimo Buchino par 3. fol: 94. Luca Waddingo.

GDy ieszcze grube w Prusiech niedowiarstwo y głupie bałwochwalstwo nie było wykorzenione, Bracia Zakonu Naszego Duchem S. y miłością dusz ludzkich zápaleni, ofiarowali się ná ich náwracanie, y zpożytkiem zbawiennym tam że pracowali, á wielu znich tę Wiarę ktorą opowiadali, y Krwią za nię wylaną podpisali. Innych Imiona Bogu tylko są wiadome y w Xiędze Zywota są zapisane. Jednego W. Oyca Wisława Polaka Imie w Kronikach, nászych iest znotowane. Ten Mąż wielkiego nábożeństwa, przykładny, Kaznodzieia zarliwy, Kościołowi pożyteczny, udał się do Prus ná opowiedanie Wiary y Ewangelii Chrystusowey á zá Błogosławieństwem Boskim nie małe zniwo dusz zebrał y Bogu pozyskał. Jednak prze to taki iad ná niego inni zácięci Poganie wywarli, że od nich okrutnie był zamordowany, á od Boga Męczeńską Koronę odebrał R. P. 1343. w Malborgu pochowany y cudy sławny.

Paweł y Leonard od bałwochwalce Xiążęcia Kijowskiego Srogiemi Mękami długo byli trapieni, á ná koniec pozabiiani, szczęsliwie Korony Męczeńskiey doszli. R. P. 1341. Pochowani w Wilnie u Braci swoiey.

Ná wieczną Część Bogu.
Amen.

DZIEN XXI. MAJA.

Zywot Błogosławioney BEATY TĘCZYNSKIEY Dominikanki.

Ex Bzovio de rebus gestis in Polonia cap: 5. Et Joanne Werbski Can: Chełmen:

ZEszła przeszłego Wieku w Polszcze, iedna z naycelnieyszych Familia Tęczyńskich, iako wielkiemi dziełami Mężow wniey zrodzonych napełniła Historyą Polską, ták y Osob płci Niewieściey Sławę y zbudowanie potomnym zostawiła. Albowiem z tego Domu w Swieckim y Małzeńskim stanie była pobożna Páni Agnieszka, po Mężu Firleiowa Woiewodzina Krakowska, ktora Wdową zostawszy w powściągliwości życie swoie prowodziła, wiele łożyła ná Chwałę Boską, y Ozdobę Domow Boskich, á między innemi Kościołowi Krakowskiemu S. Piotrá Soc: JESU ofiarowała Kielich złoty, y Ornat perłami suto haftowany. W. W. Oycom Karmelitom Bosym na Czerny zá Krakowem, fundowała Páńskim nákładem Klasztor Pustelniczy, uposażyłá y ozdobiła, szczodrą ręką.

Siostra záś rodzona tey Páni Izabella Pánieński stan sobie obrałá, á ćwicząc się w rozlicznych cnotach z wielkim zbudowaniem żyła w Lublinie y w roku 60. życia swego, szczęsliwie dokonała. W Zákonie záś Trzeciey Reguły O. S. Dominika kwitnęła dawniey przed tamtemi Błogosławiona rzeczą y Imieniem Beatá Tęczyńska, ktora pogardziwszy Przezacnego Domu honorami y bogactwy, á náybardziey roskoszami Ciáła, żyła w ubostwie, Nábożeństwie y Czystości Pánieńskiey, ktorey Ciało w Krakowie odpoczywa w Kościele S. Troycy, w Káplicy S. Kátárzyny Seneńskiey. Gdy Jey grob pewnego czásu otwierano, wonność, wielka y wdzięczna z niego wychodziła ná ksztalt zápachu bálsamowego, wszystkich ludzi tám przytomnych przewdzięcznym zápachem nasycaiąc. Poszła do oblubienca swego Chrystusa Pana R. P. 1508. Z czego iemu iáko Krolowi Pánien Chwała bez końca.
Amen.



DZIEN XXII. MAJA

Zywot Wielebnego Xiędza JERZEGO GEDROYCIA Societatis JESU.

Ex P. Gaſpare Nieſiecki Tom: 2. fol: 199. Nadaſi. fol: 489.

JErzy z Xiążąt Litewſkich Imienia idący, w Młodości obrał ſobie w zgárdzonym bydź w Domu Bożym, przeto wſtąpił do Zakonu Soc: JESU, á iáko Nowicyat odprawił w głębokiey pokorze y gorącości duchá, ták go nigdy w ſobie niegáſił, y owſzem codziennie pomnażał. Wielka wnim wydawała ſię wſtrzemiezliwość, czy to w mowieniu, czy w iedzeniu, czy w piciu. A gdy dlá miłości Páná Boga ſurowe życie prowadził, od wielu uſzczypliwe przymowki miewał, ſtátecznie iednak y cierpliwie ie znoſił.

Wrozmyslaniu Męki JEZUSOWEY oſobliwiey ſię kochał, dlá czego z Włoſkiego ná Polſki iezyk Xiążeczkę pod Tytułem. *Pamiętne wieczne Ran Chryſtuſowych* przetłumaczywſzy, do druku podał, chcąc y drugich do tego Nabożeńſtwa záchęcić. W Połocku ieſzcze niebędąc Kápłanem, ták był ſzczęśliwym że niektorych Schizmatykow Zbawienną námową do iedności z Kościołem Rzymſkim przywiodł, á drugich do Zákonnego życia pociągnął? Zá miaſto ná zwyczayną rekreacyą z Studentámi wyſzedſzy, uboſzych ludzi náwiedzał y náuczał, á częſtokroć y iałmużną opatrował. Rzecz ta náwet y ſámym heretykom była wiadomá, dlá tego Medyk Diſſident, gdy ſię dowiedział że W. Jerzy (oczym maſz niżey) záraził ſię powietrzem wſzelkie ſtaranie miał około niego, żeby był tylko ták kochaiącego duſze Kápłana z niebeſpieczeńſtwa ratował.

W Kownie w głęboką noc wywołany był do domu w ktorym piiany człowiek, śmiertelnie ràniwſzy białogłowę, ieſzcze ná tym doſyć nie maiąc látał zgołą ſzáblą po ulicy. Jednák Xiądz Jerzy niedbaiąc áni ná furye piianicy, áni ná ſwoie niebeſpieczeńſtwo, do domu ſię przedarł, y duſzę ranioney białogłowy ratował. Ná Miſſyach od ſwitu aż do piątey po południu bez żádnego poſiłku, ciſnących ſię do ſiebie Spowiedzi ſłuchał. W drodze będąc do domu pewnego heretyká wſtąpił, tám przez cáłą noc, żeby Pán nie wiedział, wſzyſtkę iego czeladź ſpowiedzi wyſłuchał; nád heretykámi záś gdy im zárliwie podawał słowa żywotá, á widział w błędzie upornych, gorzko płakał.

Z pokory głębokiey nigdy áni Urzędu powabnieyſzego, áni ſukni ozdobnieyſzey przyiąc niechciał. Częſto przy poſiedzeniu z ludzmi godnemi, Socyuſzowi ſwemu choć nie Kápłanowi mieyſce dawał, á lubo ták ſię poniżał, przecież go ſobie wſzyscy poważali. Cierpieć nie mogł, gdy mu kto zácne Urodzenie przypominał.

Z trzymieſięczney Miſſyi powrociwſzy do Wilná, gdy Miáſto powietrzem ſię zárázilo, uſilnie Przełożonego proſił, żeby mu był pozwolił w opłakanym razie ludziom mizernym ſłużyć; bronili c w prawdzie tego ludzie wielcy y godni, átoli wymogł czego chciał Xiądz Jerzy. Spowiedź tedy generalną uczyniwſzy, záraz ſię około Apoſtolſkiey pracy zakrzątnął. Co dzień ráno Mſzą S. odprawiwſzy, cáły dzień po Mieście y przedmieſciach dlá rátunku dusz biegał. Grubárzom częſto álbo płácił álbo podárunki iakie dáwał, żeby byli tylko ſzczerze powiádali, gdzie y iáki dom był zárażony. Od głodu umieraiących, y ſwoią porcyą częſto żywił, y ná drugich publicżnie zebrał, wſzyſtkim chcąc bydź Oycem w duchu.

Po ſześciu Mieſiącách tey ſwoiey zárliwości gdy nędzarzá iakiegoś ná śmierć dyſponował, od niego y on powietrzem ſię záráził, czuiąc ſię tedy niebeſpiecżnie chorym Sakrámenta Swięte nábożnie przyiął: potym z Piſma Swiętego coś ſobie czytał, ná koniec o Swięconą wodę proſił, ktorą pokropiony konáć począł, y ſtał ſię Ofiárą Miłości Bogu Náywyżſzemu, ktory w Ciele ludzkim ſtał ſię błagalną Ofiarą zá grzechy Náſze.

Amen.



DZIEN XXIII.

DZIEN XXIII. MAJA.

Żywot y Męczeństwo B. B. GASTOLDA, STANISŁAWA, y innych Braci Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Radulpho Tossiniano l. 2. fol: 292. Luca Waddingo ad Annum 1341. Cromero l. 15.

GDy ſzá czáſu y Pánowánia Władyſławá Jágiełłá, ſiedzącey długo Litwie wcieniu śmierci, Swiatło Wiáry Chryſtuſowey wznikło, między innemi W. X. Litewſkiego Pány zoſtał Chrześćianinem Gaſtold Wojewoda Podolſki (bo ná ten czás záwojowane od Tátarow Podole odebrał wáleczny wodź Orgield Xiąże Litewſki, y przeto do Litwy przez niejaki czás należało) Ten Pán iákoby ſtáteczny y zárliwy o przyiętą ráz Wiárę Chrześćiáńſką, pokázuje ſię y tym dowodem.

Według hiſtorykow Polſkich pierwſi w náwracaniu do Wiary S. Narodu Litewſkiego Miſſionarze byli Bracia z Zakonu S. O. Franciſzka, y pierwſzy Biſkup Wileńſki z ich był liczby Wielebny Oyciec Andrzey Waſilo. Ci bowiem Kázaniem ták obſzerne zniwo w duſzach ludzkich zbierali, że nienáſtarczyli Krzcić ludzie ſzczegulnie, ale wielkiemi tłumami, ráz Mężczyzny ſzykowali, drugi raz białogłowy, á z Kropidłami chodząc polewali ich, y Krzcili, iedno cáłey kupie Imie nádaiąc iáko to Mężczyznom Imię Piotra, Niewiaſtow Anny, y tym podobne. Záyrzało piekło Apoſtolſkim Mężom tak obfitego zniwa, przeto w Wilnie zburzyło ſię przez ſwoie Popy Pogáńſtwo, y czternaſtu Náſzych Zákonnikow okrutnie zámordowało.

Dowiedziawſzy ſię otym Gaſtold Woiewoda gorliwie ſię oto uiął u Olgierda W. X. Litewſkiego, y Dekret śmierci otrzymał ná okrutnych Záboycow, á pięć ſet ludzi wykonywaiących to morderſtwo nad Swiętemi Męczennikami, mieczem ſtracił y ze wſzelką czcią Ciała one Krwią zá Chryſtuſa oblane pogrzebł ná Cmentarzu Kośćioła S. Krzyża, ktory ſam dla Náſzych Braci wyſtawił. Więcey ieſzcze dlá Boga uczynił, álbowiem dobra ſwoie ubogiem rozdawſzy y Purpurę Senátorſką zrzućiwſzy, oddał ſię ná dożywotnią ſłużbę Bogu w Naſzym ubogim Zákonie.

A że był Gaſtold wyſokiego rozumu, y w Zákonie ták ſię chwycił náuk wyżſzych że zoſtał Doktorem Theologii, wiele ludzi záciętych w niewierności, náwrocił do Chryſtuſa, ktorych do Wiáry y pobożności pociągał y ſam przykład Gáſtolda, ktorego znali Pánem wielkim, á potym ubogim ſługą Chryſtuſowym. Gdy oſierociała była Wileńſka Kátedra, poſtanowiony był Wielebny Gáſtold Biſkupem Wileńſkim, ná ktorym Urzędzie Páſterſkim, Apoſtolſką zárliwość tym gorącey oświadczał, á ná oſtatek Wiarę ſwoię y miłość ku Chryſtuſowi Pánu Krwią zápieczętował. Albowiem ſzukaiąc zbawienia duſz kryiącego ſię po rożnych kątach y gęſtych knieiach upornego Pogáńſtwa, gdy w ich ſerca wbiiał náukę Chrześćiáńſką, rożnemi męk ami od nich był trapiony, y okrutnie zábity. R. P. 1341. w Wilnie.

Męczeńſtwo zá Wiárę ták mężnego Wodzá zápaliło y wſpołrobotnikow iego trzydzieſtu pięciu Zakonnych Bráci Naſzych; że y oni Krew y życie ſwoie łożyli zá Wiarę Chryſtuſową, od tych że mordercow zábici. Między ktoremi było ſześciu Oycow mądrością, y urodzeniem celnieyſzych. Błogoſławiony Oyciec Stániſław z Krakowa S. T. Doktor. Oyciec Marcin z Drohobyczy, S. T. Doktor. Oyciec Izydor z Kiiowa S. T. Doktor, Oyciec Ireneusz z Jároſławia S. T. Doktor, Oyciec Jacek y Dioniży z Zacnych Litewſkich Familii. Tych wſzyſtkich trzydzieſtu ſześciu Rycerzow Chryſtuſowych Ciała iedne ſą w rzece Vilii od Pogan zátopione, drugich zaś od wiernych zebrane, iedne ſą pogrzebione ná Cmentarzu Kośćioła Nayświętſzey Maryi Pánny ná Piáſku pod kolumną murowaną, inne zaś przed drzwiami Kośćioła Swiętego Krzyża.

Uciekaiącym ſię do przyczyny tych SS. Męczennikow ludziom rożne łáſki Bog świadczył, ále niebyły zápiſane. Jeden Jan Anuſzewicz Biſkup Kiiowſki, będąc ſtrapiony niebeſpieczną gorączką gdy ich przyczyny wzywał, do Boga otrzymawſzy zupełne zdrowie,

zdrowie, dla wieczney pamiątki y wdzięczności nad ich grobem zawiesił tabliczkę z pieknemi Wierszami, przez ktorych krwawe zasługi, y my prośmy Miłosiernego Pána aby nám zbawiennych darow użyczał, y do Korony Niebieskiey nás przypuścił. Amen.

DZIEN XXIV. MAJA

Zywot Wielebnych Oycow ANTONIEGO WIEŁHORSKIEGO, JANA KARCZEWSKIEGO Zakonu S. Troycy de Redemptione Captivorum.

Ex P. Mariano Sikorski in Hypomnem: & Archivis Conventuum.

ZDaie mi się rzecz słuszna wraz podáć życia tych Godnych Oycow, ieszcze w pamięci wielu trwaiących, ktorych y Krew bliska, y Zakonna Proseffya, y rowna miłość ku S. Zakonowi swemu ściśle złączyła. Byli albowiem ci Wielebni Oycowie, iako owe w Kościele Salomonowym dwie Kolumny, nazwane Jachin, y Booz: albowiem, ná nich się ufundował w Polszcze, y ná ich pobożności, powadze y zachodzie wspierał się Przeświętny Zakon OO. Trynitarzow. Co między innemi mądremi ludźmi przyznał nieśmiertelney pamięci Pan y wysokiego rozeznania Mąż, Xiąże Janusz Wiśniowiecki Kasztellan Krakowski, gdy mawiał: Xięża Trynitarze maią dwoch Fundatorow swoich we Francyi: *S.* Jana de Matta, y S. Felixa Walesiusza, á w Polszcze także dwoch X. Antoniego Wielhorskiego właśnie iák drugiego Jáná de Mátta, bo iest człowiek bardzo uczony, y X. Jáná Kárczewskiego właśnie iakby drugiego Felixa, bo choć nieiest ták wysoki w Teologii, ále w pokorże y pobożności Jemu podobny.

Pierwszy tedy z tey zacney pary W. O. Antoni Wielhorski z dawney Kierdeiow Familii pochodzący, Oyca miał Jerzego z Wielhor Wielhorskiego Kasztellana Wołyńskiego, Mátkę Annę Ozdżankę od ktorych iako pobożnych, ták w obyczaiach Chrześciańskich, iako y w przystoynych godnemu imieniu náukach wychowany, nie do marnych świata powabow, serce skłonił, ale raczey do ich pogardy chwalebney y przed Bogiem Szacowney. Albowiem traktuiąc Szkoły we Lwowie, á dopiero szesnasty rok pędząc, gdy się zápatrywał ná wielce świątobliwe sprawy Oycow Zákonu S. Troycy, nie dawno do Polski wprowadzonych, znatchnienia Boskiego postanowił bydź ich náśladowcą y Towarzyszem.

Więc pewnego dnia raniusieńko powstawszy, á rodzonego Brata y Directora w stancyi zostawiwszy, udał się prosto do Klasztoru Lwowskiego WW. OO. Trynitárzow, gdzie Przełożonemu otworzył swoy zámysł, y gorąco prosił o przyięcie do Zakonu. Mile w prawdzie przyiął ták zacnego Młodzieniaszka, lecz oglądaiąc się ná Godnych Rodzicow y Rodowitość iego, rożne mu czynił uwagi, iednák gdy wszystkie mądrze y mocnie zbiiał, ná koniec dał mu habit Zákonny R. P. 1689. Dnia 3. Czerwca, nadawszy mu zwyczaiem swego Zákonu Imie, Antoniego od *S.* Jáná Krzciciela. Poznał bowiem z Ducha S. iako wielce świątobliwy, że ten Nowiciusz miał bydź osobliwą ozdobą y Filarem swego Zákonu, czego po tym y doczekał z pociechą swoią.

Gdy ta rzecz doszła do wiadomości Rodzicow, przyspieszył Oycieć do Lwowa y z wielką gorliwością wyrzucał mu płochość umysłu, á z drugiey strony stawiał mu ná oczy ostrość tego Zákonu, ale gdy to bynáymniey nie przełamało statku odważnego Młodzieniaszka, ná koniec groził mu Oycieć że go y gwałtem zwlecze z sukienki Zákonney y weźmie z Klasztoru. Ale y ná to Męźnie odpowiedział. Jeżeli się prawi podoba, wolisz mi Oycze życie wydrzeć, niż odrzeć z tey sukienki.

*S*łowa te z niewinnego y gorącego serca pochodzące, ták zmiękczyły Oycá, że gniew w miłość zámieniwszy, y pozwolił mu żyć w Zákonie, y uprzeyme dał błogosławieństwo. Záczym Antoni iuż wolny y spokoyny, Nowicyat odprawił z pociechą swoich starszych y zbudowaniem młodszych, w cwiczeniach y upokorżeniach Zákonnych; á oddawszy sluby swoie Bogu; nie ustawał w pierwszey ducha gorącości. Wielce to

ciefzyło Przeświętnych Rodzicow gdy w Synu fwoim fluchaiącym Filozofii, y fubtelny dowcip uznawali, y wfzelkie cnoty Zákonne w nim upatrywali. Záczym ofiarowali fię bydź Fundatorami Klasztoru Lwowfkiego, y ná to fzczodrobliwą rękę otworzyli.

Wielebny záś Antoni ich kosztem pofłany był do Hiszpanii gdzie fłuchał Theologii z wielkim záfzczytem Imienia Polfkiego, á powrociwfzy z tamtąd do Oyczyzny, dla pożytku y fławy, fwego Zákonu, fam też Braci fwoiey podawał Filozofią y Teologią. A że przy gruntowney náuce iáśniała w nim wielka dzielność w rzeczach, y wyfoka roftropność, przeto Przełożeni Zákonni choć byli ná ten czas Hiszpani y Cudzoziemcy, młodemu ieszcze O. Antoniemu rząd Braci fwoich zdali, y (iák mowią) Miniftrem go Klasztoru Lwowfkiego poftanowili, ktory urząd chwalebnie y pożytecznie przez lát dwanáście fprawował.

Lubo záś od pobożnych Rodzicow przez śmierć ich prędką był ofierocony, iednák ftaraniem y zábiegiem fwoim kończył Fabrykę; á częścią przez fzczodrotę rodzoney Siostry fwoiey, z Męża Ledochowfkiey Wojewodziny Wołyńfkiey (owego to wiecznej pamięci y fławy Męża Stanifława Ledochowfkiego Marfzałka Generalnego Stanow Rzeczypospolitey z Konfederowanych Małżonki) częścią innych Pánow y Dobrodzieiow, u ktorych był w Wielkim poważeniu, założył Kościoł wfpaniały y Klasztor, á ná wyżywienie dość licznego Zgromadzenia, tudzież ná wykupno niewolnikow dostatecznie opatrzył.

Przez wielkie záfługi w Zákonie, wyfadzony był ná wyżfze Urzędy, iáko to Prokuratora, Definatora y Kommiffarża Generalnego; á że przy iego dzielności przyczyniło fię wiele Klasztorow, iáko to dwa Wileńfkie, Orfzańfki, Brzefki, Łucki, Tomafzowfki, doczekał tego że pierwfzym był Prowincyałem Polfkim, á tę Prowincyą założył pod Tytułem y opieką S. Joachima Oyca Mátki JEZUSOWEY. Albowiem iáko był wielce do tey Krolowey Nieba nábożny, ták y do Swiętego Jey Oyca fzczegulnieyfzy miał affekt, y Nabożeńftwo ku niemu ufilnie promowował w Polfzcze.

Miedzy innemi Pátronami fwemi miał wybranych y naypoufalfzych dwoch; *S.* Antoniego Padewfkiego, y S. Káietaná Wyznawcow, od ktorych iáko wielkie dowody łafk odbierał, ták im fwoię wdzięczność uprzeymie oświadczał, gdzie tylko mogł, ftawiaiąc y zdobiąc ich Ołtarże po fwoich Kościołach; ktorych záś kochał, tych w cnotach, á ofobliwie w pokorże náśladował. Albowiem choć mu y wyfokie Prelatury w Kościele Bożym, y Senatorfkie przy Bifkupiey Godności krzesła ofiarowano, przyiąć ich niechciał.

Náwet choć w Zákonie fwoim był ieden z náygodnieyfzych, wfzyftkie iednák powinności Zákonne chętnie odprawował z wielkim zbudowaniem Braci, gdyż y wpodłych zábawach y w kuchennych ufługach nikomu mieyfca nie uftąpił. Xiążęta, Panowie, Bifkupi, Prałaci, nieznacznie y fkrycie przez Kościoł wchodząc do Klasztoru nie raz go z podziwieniem wielkim, álbo umiataiącego ganki, álbo w Celli łataiącego fobie habit, álbo inne pofługi czyniącego, nápadali. Umiał záprawdę ten godny Mąż powagę y ludzkość gdzie y komu trzeba było pokazáć, ále bez wfzelkiey wyniofłości, y owfzem z wdzięczną fkromnością y pokorą.

Zwątlony uftawicznemi pracami bardziey niż láty, (bo dopiero lát 56. wieku fwego maiąc) Podagrą, Chiragrą, y Sciatyką zmęczony, z wczefną ná śmierć pámięcią, y nábożnym do niey przygotowaniem, fzczęśliwie Bogu ducha oddał we Lwowie R. P. 1729. gdy czytano przed nim te słowa z Credo: *Ktory dla nas ludzi y dla zbawienia nafzego z ftąpił z Nieba.* Na iego Pogrzeb zefzło fię prawie całe Miásto, á dway Arcybifkupi, Ján Skarbek, Łacińfki, Tobiasz Auguftynowicz Ormiańfki, przyozdobili go fwoią obecnością; Hieronim záś Jełowicki Bifkup Pelleńfki Suffragan Lwowfki Sekretarż W. Koronny, Koligat zmarłego W. Antoniego, Summę celebrował, y Kondukt odprawiał.

Ciało iego nie exenterowane, áni balfamami nápufzczone, w grobie zbyt wilgotnym złożone, przez lát 24. ták było niefkażone, iákby go dopiero pochowano iáko fię to pokazało przy urzędowney ciała tegoż rewizyi R. P. 1757. choć ná nim habit Zákonny całe był zbutwiał. Tą záś niefkazitelnością Bog Dobrotliwy, według pobożnego zdániá oświadcza tego fługi fwego niewinność y świątobliwość.

Uuu 2 Drugi

Drugi był Wielebny Oyciec Jan Karczewski Syn Tomasza Karczewskiego Kasztellana Halickiego, y oraz Obożnego W. Koronnego, ktory także w młodym wieku ofiarował się Bogu na wieczną służbę w Zakonie WW. OO. Trynitarzow. Ten względem siebie był zawsze wielce pobożny, przykładny, świątobliwy, ustaw Zakonnych pilnie przestrzegaiący, o pomnożenie chwały Boskiey wielce się staraiący, w modlitwie y Bogomyślności ustawiczny. Gdy został Kapłanem Mszą S. z wielkim Nabożeństwem y łzami codziennie odprawował. Ku Matce Nayświętszey gorącym pałał affektem, a między innemi iey przysługami Swięta Oneyże gotuiąc się przez posty y umartwienia rożne obchodził.

Względem zaś swego Zakonu, zdobił go naprzod Kaznodzieyską pracą, a potym na rożne Przełożeństwa wzięty, pomnożył go nową Fundacyą w Berestezku ktorą wprawdzie zaczął Stryi iego, ale po zeszley iego śmierci W. O. Jan wiele staraniem y dzielnością, swoią dołożył, Klosztor wystawił, murem opasał Kościoł Ołtarzami, Zakrystyą wszelkim porządkiem opatrzył y przy ozdobił. Zakonnikom na kilkadziesiąt Osob sposob do żywności, obmyślił. Po W. O. Antonim Wielhorskim był drugim Prowincyałem Polskim z pożytkiem duchownym Braci swoich.

Piędziesiąt lat w Zakonie przeżywszy w ustawicznych pracach y ostrości życia R. P. 1744. szczęśliwie przeniosł się do Pana swego wierny sługa, ktoremu iako Fundatorowi swemu wdzięczni wspoł Zakonniey w Beresteckim Kościele marmurowy nadgrobek postawili. Bog zaś Wszechmogący z tych dwoch sług swoich niech będzie wychwalony przez całą wieczność.

Amen.

DZIEN XXV. MAJA

Zywot Wielebnego ALEXEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Cathalogo Sanctorum Ordn: S. P. Franc: Conv: fol: 6. Hyacinto Fruszcz fol: 167.

PObożny Oyciec Alexy z Bytomia Zakonnik wielkiey Swiątobliwości, wzorem był wszelkich cnot y dobrego przykładu inszym Braci. Był pracowitym Kapłanem y ducha Apostolskiego pełnym, bo zawsze albo Spowiedzi słuchał, albo każywał, a swoią Zbawienną nauką y wdzięczną wymową wielu grzesznikow do pokuty szczerey przywodził. Ciału swemu był nieprzyiacielem, y wielkie mu zadawał umartwienia, morzył go postem. Włosiennicą grubą, dyscypliną ostrą aż do Krwi.

W tey iednak życia ostrości y pracach ustawicznych, chował Bog sługę swego dla wielu zbudowania do lat Sędziwych, ktorych dopędziwszy, w Chrystusie Panu szczęśliwie bieg żywota swego skończył. R. P. 1528. pochowany w Bytoniu dziewięć mil od Krakowa. Po śmierci iego, a po splondrowaniu Kościoła przez heretykow, Mieszczanin Bytomski, wegnał Woły swoie do niego iako dopuszki iakiey, ale gdy stanęły nad grobem Wielebnego Alexego zaraz pozdychały, czym Pan Bog ukarał nieuczczenie mieysca Swiętego, a oraz y sługi swoiego.

Mieli do niego zawsze Nabożeństwo y ufność w Zasługach iego przed Bogiem, zaczym też doznawali rozmaitych łask, y pociech za wzywaniem Jego, ktorych iednak pamięć z czasem zaginęła. Roku iednak 1590. Dnia 20. Maja Mieszczka Bytomska Imieniem Agnieszka ciężkim bolem w nogach strapiona, gdy się do Grobu tego Męża Boskiego z Wiarą Ofiarowała zdrową wnet została. Z czego Cudownemu we wszystkich dzieiach swoich Bogu sława na wieki.

Amen.



DZIEN

DZIEN XXVI. MAJA.

Zywot y Męczeństwo Błogosławionego BERNARDA Arcybiskupa Halickiego, Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Bzovio in Propag: S. Hiacynthi Antonino Bremond Bullarii Tom: 1. Pagina 112. & aliis scriptoribus Ord: Prædicatorum.

GDy w Ruskich Kraiach rożne zászły dzielnice, między Xiążęty Ruskiemi, dostał się Halicz y przyległa po nád Dniestrem obszerna Kraina (ktorą dotąd zowią Pokuciem) Danielowi Xiążęciu, ktory w pomienionym Mieście założył sobie Stolicę, y nazwany był Krolem Halickim. W tym Danielá Páństwie, iuż nie mało było Chrześcian Łacińskich Obrzędow á więcey co ráz się ich przyczyniało zá gorącemi Kazaniami S. Jácka Wyznawcy y iego pracowitych Towarzyszow. Więc áby Trzoda Chrystusowa nie zostawała bez Pásterza. S. Jácek ná Urząd Arcybiskupi zálecił wybranego Ucznia swego B. Bernarda ktorego ná prozbę Daniela Krola Grzegorz IX. Pápież R. P. 1233. pierszym Arcybiskupem Hálickim postanowił.

Ten w Zákonie S. Dominika, iáko w Cnotach, ták y w náuce wielce był doskonałym, á będąc Ducha S. pełny był gorliwym rozsiewaczem słowa Bożego, nietylko między wiernemi, ále też y między niewiernemi. W uczynkach záś pobożnych pilny, y ustawiczny, ktoremi rownie iáko y słowy do Wiary y pobożności ludzie pociągał. Zayrzało Piekło tych pożytkow, ktore B. Bernard czynił w Duszach ludzkich. Więc zá poduszczeniem Szatańskim y podżogą Popow Pogáńskich niewierni nań się rzucili, y piłą żelazną w poł go przetarli, á potym zpalili. Przeto ten wierny sługa Boski zá ták srogie Męczeństwo odebrał w szczęśliwey Wieczności nie pospolitą Koronę, á to około Roku Páńskiego 1240. nie 1212. (iáko pewny Author omylnie napisał).

Po śmierci B. Bernarda, Kátedra Hálicka nie miała Arcybiskupa aż do Roku P. 1317, á to dla zpustoszenia Halicza przez Tatarow. w ktorym Roku B. Bernardyn Cremonensis, tákże Zákonu Káznodzieyskiego, uczyniony był od Stolicy Apostolskiey Arcybiskupem, á nátym Urzędzie wiernie pracuiąc, Męczeńską uwieńczony był Koroną. Gdy záś Kazimirz Wielki Krol Polski podbił sobie Ruskie Páństwa, restaurował y ucalił Halicką Kátedrę R. P. 1364. ktorą zá pozwoleniem Urbana IV. Papieża osiadł ná ten czas Chrystyn Herbu Gozdawa z Zákonu S. Franciszka. Przeniesiona potym była z Halicza do Lwowa przez Jána Rzeszowskiego R. P. 1414. wszystkich do tych czas Arcybiskupow liczy trzydziestu siedmiu, z terazniey-szym Wacławem Sierakowskim Pásterzem czułym y pobożnym. Z czego Pásterzowi Dusz nászych Zbawicielowi Pánu, chwała od całey Trzody Kościoła Jego. Amen.

DZIEN XXVII. MAJA.

Zywot Swiątobliwey Pani DOROTY GORYNSKIEY.

Ex Patre Gaspare Niesiecki Tom: 2. fol: 268.

DOrota godnych y pobożnych Rodzicow Cora to iest Gaspra Goryńskiego y Agnieszki Sobockiey Woiewodow Mazowieckich, dorozszy lát przystoynych, wydana była w Małżeństwo zá Woyciecha Mińskiego, Woyskiego Wárszawskiego, ktoremu powiła Syna Stanisława w swoim czásie Podkanclerzego Koronnego. Osierocona, przez śmierć tego pierwszego Męża, ponowiła drugie śluby z Stanisławem Barzim Woiewodą Krakowskim, po ktorym prędko owdowiawszy choć była ieszcze młoda, záraz ślub czystości wieczney Bogu uczyniła, y pilnie go wypełniła. Dom swoy w Szkołę pobożności zámieniła, w ktorym dwie Panny Firleiowny Woiewodzanki Krakowskie bogoboynie wychowała, inszych záś bardzo wielu iuż wysokiego Urodzenia, iuż Sierot zbierałá, ktorych w wszelkich Cnotach wycwiczywszy, klasztory niemi w Krakowie, w Sączu,

w Sęczu, w Chełmnie, napełniła, y stała się im prawą Matką rodząc ie Bogu y Niebu.

Ustawiczna była w Swiętym iednoczeniu się z Bogiem przez Modlitwę. Ranny czas aż do południa klęcząc przed Wielkim Ołtarzem, y wszystkich Mszy aż do końca słuchaiąc trawiła, po południu albo Zywoty SS. albo też inną duchowną Xiążkę czytała, albo do iakiego Kościoła, gdzie z odpustem odprawiało się Nabożeństwo, ucęszczała. Co Piątek z Miasta na Skałkę w Krakowie, gdzie *S.* Stanisława zabito, chodziła. Do Częstochowy nie raz w Włosiennicę ubrana bosemi nogami y pieszo Swięte pielgrzymstwo odprawiała. Co tydzień dwa albo trzy razy do Spowiedzi y Kommunii przystępowała z wielką gorącością ducha. Wgłęboką nawet noc ze snu się na Modlitwę porywała.

Zadnego dnia rozmyslania godzinnego nie opuściła; á lubo pozwolenie miała aby w domowey Kaplicy Mszy S. słuchać mogła, przecież gdyby nayg waltownieysza słota, albo zawierucha, odwieść się od tego niedała, żeby była codziennie do Kościoła niechodziła, wsztrzymuiącym ią zaś od tego mawiała: *Na gody nie masz nie pogody.* W Latach potym podeszłych gdy iey nogi służyć niechciały, w Krzesle się nosic do Kościoła kazała. Za Dusze w Czyścu zostaiące osobliwie Krewnych, przyiacioł, ba y sług swoich rocznicę sprawowała, Mszy iako nay więcey zakupuiąc. Trzynastu często kroć ubogich cały rok w domu swoim podeymowała, nogi im umywaiąc, iałmużną opatruiąc. Szpitale obchodząc, Sieroty od ktorych dla kalectwa albo choroby iakiey szpetney, większy wstręt miała, sama leczyła, chędożyła, czesała, kątusze nawiedzaiąc więżnie ciesżyła y wspomagała.

Kościoł S. Barbary w Krakowie mieszkaniu iey bliski, zaprosiwszy zacnych inszych Panow kompanii, obmiatała, ławki, obrazy, ściany, posadzkę szorowała. Ciało swoie rozmaitemi sposoby trapiła, iuż ustawicznemi postami, iuż sypianiem na gołey ziemi, iuż ostremi paskami, y ostremi dyscyplinami, iuż Włosiennicą, osobliwie iednak gdy iaka niebespieczna fala na Oyczyznę się oburzyła, na Ubłaganie Miłosierdzia Boskiego, srogie umartwienia sobie zadawała. Pewnego szalonego ktory ią lżył przez wiele lat, y czałem na życie iey zasadzał się lubo go mogła łatwo odpędzić, przecież dopodziwienia inszych cierpliwie go znosiła.

Do tych y podobnych heroicznych aktow pomocą Dorocie była głęboka y szczera pokora, z ktorey ona siebie za naylichsze stworzenie poczytała, y przeto gdy iey kto honor iaki swiadczył, zdała się tym urażać. Tak do ostatniey starości służąc Bogu w uniżonym duchu y pobożnych uczynkach, á gotuiąc się do szczęśliwey wieczności, przeniesła się do niey przez śmierć R. P. 1613. pochowana z wielką Swiątobliwości opinią. W Krakowie, w Kościele S. Barbary. Y tám czeka uwielbienia od Pana nád Pány.

Amen.

DZIEN XXVIII. MAJA

Zywot Swiątobliwego JANA ŁASKIEGO Arcybiskupa Gnieznieńskiego.

Ex Bzovio in Annal: Eccl: ad An: 1531. *Hosio Epist* 118. *fol:* 268. *& aliis multis.*

CHociasz niektorzy ludzie zawisni szczypią sławę Wielkiego tego Prałata w Kościele Boskim, iednak inni Wielkiey godności y powagi Pisarze, y o iego życiu czystym, y opobożności nie pospolitey Swadectwa zostawili. Ten tedy Jan Łaski z Domu Korabitow pochodzący, od Młodości zaraz nie do marnych świata zabaw, ale do pożytecznych y poważnych umyst przyłożył. W naukach rożnych wysoce postąpił, á pielgrzymuiąc z nabożeństwa do Ziemie S. za tą drogą w rożnych ięzykach Cudzoziemskich nabył biegłości. Dla tego u Krolow Polskich Kazimirza III. Olbrychta, y Alexandra bardzo był wzięty.

O dobro pospolite y porządek Oyczyzny

usilnie się starał, y rożnemi Xięgami pracy swoiey oneż ozdobił. A będąc za Krola Alexandra Kanclerzem Koronnym, usilnie oto proszony od wszystkich stanow, aby napisał albo zebrał pracowicie Statut Polski, y do druku podał, wiele oprocz tego Xiąg pożytecznych światu zostawił. Na Rzymskie Concilium od Zygmunta I. Krola wysłany był Posłem, a nanim taką mądrość y dzielność swoię w zleconych wielkiey wagi sprawach pokazał, że iako iuż był na ten czas Arcybiskupem Gnieznieńskim, tak nadto tytuł Legati nati, dla siebie y naswoich Następcow otrzymał. Powrociwszy z Rzymu do Polski, Kościołowi swemu Katedralnemu siedmioletni Jubileusz przywiozł, y sto czterdzieści grzywien Srebra na ozdobę iego darował. W Oyczystych swoich Dobrach Łasku Kollegiatę wspaniałą wystawił y uposażył. W Gnieznie w polu Kościołek S. Stanisławowi wystawił.

W Uniejowie Szpital fundował dla ztarganych laty y pracą Kapłanow. W Skierniewicach Kościoł na Część S. Woyciecha z fundamentu wystawił, drugi zaś na Część S. Rocha dzwignął z ruin, Szpital przynim postawił, y wdochody opatrzył. Swięto Niepokalanego Poczęcia, Matki Boskiey w Diecezyi swoiey kazał obchodzić, a do tego y innym Biskupom dał przykład. Zydow z Łowicza wypędził. Wszczynaiącą się na wielu mieyscach, osobliwie iednak we Gdańsku Sektę Luterską, powagą Zygmunta Augusta Krola, a swoim gorliwym zabiegiem przytłumił, y wielu Apostatow od Wiary do nawrocenia się pociągał.

W tych Pasterskich pracach y rożnych pobożnych uczynkach, wieku swego dopędziwszy lat siedmdziesiąt y pięć, przeniosł się na Wieczny odpoczynek w Roku P. 1531. w Gnieznie u S. Stanisława na Piasku, pogrzebiony w okrągłym Kościołku od siebie wystawionym, ktory osadził siedmią Kapłanami ten obowiązek maiącemi aby codziennie Godziny o Nayświętszey Pannie spiewali, a pawiment tegoż Kościoła Ziemią Swiętą z Jerozolimy przywiezioną posypał. Ten co go znał dobrze; Wielki w Kościele S. człowiek Stanisław Hosiusz Kardynał tę mu zapisał pochwałę: Jan Łaski nie pospolitą życia Swiątobliwością, a w obronie Wiary Katolickiey osobliwym statkiem był obdarzony. Z czego Authorowi Wiary naszey Chrystusowi Panu Chwała na wieki. Amen.

DZIEN XXIX. MAJA.

Zywot Błogosławionego GAUDENCYUSZA albo RADZINA Arcybiskupa Gnieznieńskiego.

Ex Jo: Długossio l. 2. Bonfinio, Menologio Benedictino fol: 45. & aliis multis.

GAudencyusz albo Radzin, Brat rodzony S. Woyciecha Biskupa y Męczennika, iako razem znim rosł w latach naukach, y cnotach, tak wraz znim w Klasztorze Brewnowskim Zakonu S. Benedykta Bogu się oddał na dożywotnią służbę y Professyą uczynił, kędy wszystkim, stawił się przykładem wszelkiey doskonałości. A gdy S. Woyciech opuściwszy Biskupstwo Praskie do Rzymu pobiegł Gaudenciusz, wszystkich iego trudow, podroży y Swiątobliwego życia, w Klasztorze Rzymskim S. Alexego był towarzyszem. Ztamtąd gdy S. Woyciech, znowu nazad do Czech, ztamtąd do Węgier, ztąd do Polski, dla pozyskania Bogu dusz zabiegał, on tak prac Apostolskich, iako y zasługi ztąd przed Bogiem był uczestnikiem.

A że S. Woyciech za natchnieniem Ducha Swiętego obrocił się do nawracania Pogaństwa w Prusiech, temu Bratu swemu Gaudencyuszowi w rząd polecił Arcybiskupstwo Gnieznieńskie, przydawszy mu dwoch Kapłanow Christina, y Papata. Po śmierci zaś y zamordowaniu S. Woyciecha za naleganiem Mieczysława Monarchy Polskiego (albo raczey podobno Bolesława Chrabrego Syna iego) od Grzegorza V. Papieża Gaudencyusz na Arcybiskupstwo Gnieznińskie był wyniesiony y poświęcony.

Szczęśliwie trzodą swoią rządził, ktory był wizerunkiem cnot wszelkich, osobli-

wie w pomiarkowaniu námiętnośći, czuyności ná Modlitwach, łaskawośći ku wszystkim, rozrutnośći ná ubogie, czystośći, trzezwośći, zárliwośći o honor Boski. Z tey Gniezno o pewne excessa interdyktem obłożył, á gdy zawziętym tá Kośćielna kara mniey pomagała, Prorockim duchem opowiedział tę klęskę ktorą ná sobie poniosło to miasto, gdy go Bretysław Xiąże Czeskie, y Severus Biskup Práski náiechawszy złupili, y do ostatniey prawie nędzy przyprowadzili.

Ciało S. Woyciecha Brata swego z Trzemeszna do Gniezna przeprowadził, á sam też Roku P. 1006. po zapłatę prac swoich przeniosł się do Pána, w Gnieznie przy S. Woyciechu pochowány, gdzie Ciało iego spoczywało aż do Roku Pańskiego 1038. Wszakże gdy Czechowie do zakłoconey pod czás Interregnum Polski wpadli, y połotrowsku wszędzie postępowali, Kánonicy Gnieznieńscy obawiáiąc się, áby przy bogatych swych splendorach, y Ciała S. Woyciecha nie utracili, wpodłym go mieyscu, y od podeyrzenia dálekim utaiwszy, ná to mieysce Ciało B. Gaudencyusza podłożyli, ktore Czechowie rozumieiąc bydź S. Woyciecha, z wielkiemi tryumfami do Pragi záwiezli, áby przynaymniey po śmierci tego przyięli, ktorego zá żywota táką nienáwiśćią karmili, że od nich ile ták nie sforným musiał uchodzić y tułać się po świecie.

Prawdáć że Czechowie dotąd upornie twierdzą, y wykrętnemi dowodami, probowáć usiłuią, że ná ow czás nietylko Ciało B. Gaudencyusza, ále y S. Woyciecha było zábrane, y do Pragi przeniesione, á przecież tylko iedne Ciało w Káplicy dáleko odsączoney od Kośćioła Kátodralnego prezentuią, ktore że nie wielką Część ma u Czechow, pokazuie się ztąd, że nie iest Ciało S. Woyciecha. Lecz y dawniey tę baykę o przeniesieniu Ciała tego Swiętego do Pragi, zbił gruntownie Márcin Kromer Biskup Warmiński, álbowiem gdy był Posłem do Ferdinanda 1. Cesarza, spytany od niego, zá co by Polacy w Gnieznie prezentowali S. Woyciecha, ponieważ w Pradze przeniesiony R. P. 1038. leży? Odpowiedział náto: Z tego prawi Cesarzu poznasz gdzie prawdziwie iest Ciało S. Woyciecha, gdy go bez ramienia y ręki znáydziesz; bo to iest pewna y z Brewiarza y z S. Piotra Damiani, że Ottonowi III. Nawiedzaiącemu grob S. Woyciecha, zá Relikwią dał Krol Bolesław Chrabry, z Ciała iego rámie y rękę, ktore on bogato oprawne złożył w Rzymie w Kośćiele S. Woyciecha (acż teraz tamże Kośćioł iest pod Tytułem S. Bartłomieia) w Pradze ieśtci w prawdzie Ciało z Polski uwiezione, y udaią go zá S. Woyciecha, ále że má obedwie ramiona y ręce, toć nie może bydź S. Woyćiecha.

Gaudencyusza záś Cnoty y zásługi Pán Bog y w Pradze Cudami wsławił, między ktoremi ten był osobliwszy. Tomasz z Pragi Student w Krakowie, o pewny Kryminał do więzienia wtrącony, siedm lát wnim cierpliwie ięczał, słysząc iednak o wielkich Cudach B. Gáudencyusza, z płaczem mu niewolą swoię polecał. W tym R. P. 1071. dnia 7. Czewca pokazał mu się B. Gáudencyusz Arcybiskup wszystek w białym stroiu, ktory dodawszy Tomaszowi serca, puyść mu zá sobą kazał, poszedł, y wolne przeyśćie przez wszystkie zápory znalazszy, ná wolność wyszedł, wyszedszy niewinność swoię przed Urzędem iawnemi dowodami wyprowadził.

Zá czasem zostawszy Dziekanem y nákoniec Arcybiskupem Praskim, poki żyw był, rozgłaszał tę łaskę przez B. Gáudencyusza przyczynę otrzymaną, á nápodziekowanie Bogu Psałterzystow fundował áby wednie y wnocy, w Swiętym iego słudze opiewali Chwałę Wszechmocnośći Máiestatu iego, ktoremu pokłon od wszystkiego Stworzenia ná wieczność.

A
M E
N.



DZIEN

DZIEN XXX. MAJA.

Zywot Wielebnego STANISŁAWA SIERAKOWSKIEGO Opata Swiętokrzyżkiego Zakonu S. Benedykta.

Ex Vespasiano Kochowski Climactere 3. pag. 30. & Hyacintho Jabłoński l. 2. fol: 224.

NAypierwszy w Krolestwie Polskim Klasztor Zakonu Wielkiego Patryarchy Benedykta, ieszcze zá Bolesława Chrabrego Pierwszego Krola Polskiego fundowany, názywa się Swięto Krzyżkim od náydroższego Kleinotu prawdziwego Krzyża Chrystusowego, ktory wnim złożył S. Emeryk Krolewicz Węgierski. Ten to iest Klasztor z ktorego przypierwiástkach Wiary náywięcey wyszło Apostołow, roznoszących y sławiących Imie Chrystusowe po Kraiach Polskich; bo wnim, iáko się ćwiczyli w pobożnośći y náuce Pisma S. ták zápaleni duchem Boskim, wszystkich nászych Przodkow oświecali, utrzymowali w Wierze, w Swiątobliwośći utwierdzali. O iák wiele tu Swiętych Mężow oddało się Niebu? iák wielu tu było Męczennikow, ktorzy Wiárę y miłość swą ku Bogu Krwią swoią podpisáli? Wszak zá samego Bolesława Pudyka Pánowania rázem ośmdziesiąt y ośm Zakonnikow z Błogosławionym Stanisławem Opatem swoim od Tatarow okrutnie są pobici.

Zaprawdę gdyby przez lát blisko ośmset zápisane były Imiona, prace, cnoty, Męczeństwa Oycow tego Klásztoru, wielką by Historyą nápełnili, ále zárłoczny czas, y wielorakie spustoszenia od Pohańcow, wydarły nám tę pociechę y wielorakie przykłady, że ledwie co w Stárych Pismach znayduie się co by ná zászczyt tego Klásztoru podáć się mogło. Gdy iednak dawnych wnim sług Boskich Imiona, w Xiędze tylko żywotá Bog zápisał, w poznieyszych wiekach wskrześił Bog niektore świátła, ná sławe iego. A osobliwie w przeszłym wieku postawił Bog w tym Klasztorze iasną pochodnią, Męża wielkiey Swiątobliwośći, ktorego tu życie podáć umysliłem, á ten był:

Stanisław z Bogusławić Sierakowski Herbu Ogończyk (gdyż są inni tego Imienia inszych herbow) Ten z Przodkow swoich chonorami w Krolestwie nászym, Rycerskim Męztwem y Chrześćiańską pobożnośćią, sławnych idący, Oyca miał Márcina Kásztelana Inowrocławskiego, Starostę Przedeckiego, Mátkę Annę Zalińską Kasztellankę Gdańską, Urodzoną z Kostczanki Woiewodzanki Sandomirski, od ktorych uczćiwie y pobożnie wychowany był. Ale sam Duch S. mocne mu dawał pociągi od lát dziecinnych do wszelkie y cnoty, y dobrą nádzieię o dalszym iego Swiątobliwym życiu czynił, dla czego od Domownikow swoich zwany był *Mniszek*.

Od Rodzicow dany ná náuki, mnieyszych słuchał w Wrocławku y Brunsbergu, á wyższych umieiętnośći w Poznaniu y Kaliszu, w ktorych nie pospolity uczynił postępek. Przy náuce niemniey w obyczaie uczciwe podrastał, zkąd wszystkim był wdzięcznym y miłym, á kázdy mogł się domyslać, iż zniego wielki Człowiek, y Pánu Bogu miły miał urość. Zaraz z młodośći, w Nabożeństwie, skromnośći, y czystośći, wielce się zakochał, tak dalece że y z Siostrą rodzoną nigdy wolnie rozmawiáć niechciał, y gdy ná Wákacye z Szkoł do Domu przyieżdzał, á ona go z wesołośćią Swiętym á powinnym affektem witała, on iednak ná tę uprzeymość bynaymniey nie odpowiadał, iáko drugi S. Stanisław Kostka, ktoremu z Babki swoiey był pokrewnym, á w niewinnośći Anielskiey podobnym.

Z Polski do Rzymu postany, áby się usposobił do Stanu duchownego, do ktorego się zábierał, pilnie się uczył Prawa duchownego, y w krotce zá zgodnym głosem Náuczycielow swoich został Doktorem Oboyga Prawa, z sławą Narodu Polskiego, álbowiem ná Promocyi to mu przypisano: *Stanisław umieiętnośćią sławny, obyczaiami skromnemi, rozumem ostrym, y wszelką nauką ozdobiony.* W Rzymie nietylko ná náuce czas trawił, ále wiele bardzo ná Modlitwie, bez ktorey nic nie zaczynał. Często obchodził siedm Kośćiołow pryncypalnych dlá dostąpienia wielkich Odpustow, y tám się zwylaniem łez Modlił, á náymiley się zábawiał in Aracæli OO. Bernardynow, gdzie iest

iaſt Náyświętſza Pánna Boleſna od S. Łuká-ſza malowana (ktory Obraz wyryty miał w pamięci y ſercu) oddawał pokłon wſzyſtkim mieyſcom, ná ktorych była pamiątka Męki Páńſkiey, álbo Męczeńſtwa SS. Apoſtołow y Męczennikow, całuiąc Ziemię y łzami polewaiąc, nápełniał ſię radośćią duchowną.

Dla ſwoiey pobożnośći znaiomy był Urbanowi VIII. Papieżowi, ná ktorego Mſzą do Káplicy Papieżkiey uczęſzczał, y Náyświętſ: Sakrament bierał zrąk iego, co uważaiąc Oyciec S. pokazował mu znaki oſobliwey uprzeymośći. Zoſtaiąc w Rzymie nie wdawał ſię wżadne towarzyſtwo płoche, ále go miał z ludzmi Duchownemi, Swiątobliwemi y doſkonałemi, áby ták według Piſma z Swiętemi ſtał ſię Swiętym. Strzegł ſię pilnie Swiatowych y wolnego życia ludzi, á tym bárdziey mow nieprzyſtoynych, widowiſk ſzpetnych, y wolał kosztowny czas łożyć ná náuki y Nabożeńſtwo, niżeli ná Komedyę y igrzyſka.

Wiele tedy bogactw duchownych názbierawſzy w Cudzych Kraiach, powrocił zniemi do Oyczyzny y pilnie ich ſtrzegł w duſzy ſwoiey. Wziął go náprzod do ſwego Dworu rownie mądrośćą y pobożnośćią ſławny Prałat J. X. Staniſław Łubieńſki Biſkup Płocki, á widząc iego rozum piękny, ſkromność y wdzięczność obyczaiow, zalecił go Zygmuntowi III. Krolowi, ktory wielce ſię kochał w ſludziach pobożnych y uczonych. Ná iego Dworze będąc wielce do ſerca przypadł Krolewicom Władyſławowi y Janowi Kázimirzowi, ktorego Mſzy ſłucháć záwſze pragnęli, y o nię tego pobożnego Kapłana proſili.

Z Dworu Krolewſkiego przenioſł ſię do Tomaſza Zámoyſkiego Kánclerza Koronnego, u ktorego nietylko dla Krwi bliſkiey, ále dlá ſwoiey pobożnośći y biegłośći w rzeczach bardzo był wzięty. Y tam zoſtaiąc nie uſtawał w záwziętey raz drodze cnoty. Zmyſłow ſwoich ták pilnie ſtrzegł, oſobliwie oczu, że nie weyrzał ná Niewiaſtę dwornie, w rozmowach był wielce uczciwy, y ták poważny, że wſzyſcy ſię ſtrzegli przynim wymowić co nie przyſtoynego. Y w tákim był mniemaniu o ſwoiey Swiątobliwośći, że podniebytność iego, niektore Dworſkie Oſoby, dla uproſzenia u Boga daru Czyſtośći, przy łożku iego zwykły ſię Modlić, iáko niegdy przy łożku S. Elzearyuſza czyniła Alozya, áby z pokuſy nieczyſtey wybawiona była.

Regentem Káncellaryi Koronney uczyniony, dla zábaw do Urzędu ſwego náleżących wielką miał przeſzkodę w zwyczaynym ſwym Nábożeńſtwie, y z ludzmi Swieckiemi przebywáć, y rzeczami Swieckiemi ſię bawić, było mu bárdzo ciężko; bo kosztuiącemu ſłodyczy Niebieſkich, świątowe nie ſmakowały rozrywki. Więc od Dworu Krolewſkiego oddalić ſię y wſzyſtko porzucić iuż u ſiebie był poſtanowił, do czego mu Pán Bog táką drogę podał. Gdy záwakowało Opactwo Swięto Krzyżkie, Jákub Zádzik Nominát Krakowſki, y Tomaſz Zámoyſki Kanclerz Koronny zálecili go Krolowi, na ktorych inſtancyą chętnie był podany ná toż Opactwo. Pomieniony Kanclerz náwiedzaiąc Klasztor S. Krzyża, mowił do Zákonnikow: Widzimi ſię że mi Oycowie nie nałaiecie, że wam takiego zálecilem zá Opata do Krola Jmći.

Pożegnawszy tedy Dwor, wyſzedł Staniſław iáko Lot niewinny z zalem wſzyſtkich, ſam tylko weſoły. Gdy zaś Nowicyat w Klasztorze odprawował przez rok, zadney dla ſiebie dyſkrecyi álbo dyſpenſy nieprzyimował. Widzieć było miękko wychowanego ná Dworach Krolewſkich, ubiegaiącego ſię do poſług Braterſkich choć bez rozkazu, zwyczaie Zakonne záchowuiącego; bo odwzięcia hábitu Swiętego, y Godnośći Opaciey zaczął ſurowsze życie, uprzeymie ſerce ſwoie ſtworcy ſwemu oddaiąc, nic goręcey niepragnąc, iedno mocną miłośćią doniego ſię przywiązáć, y Swiętą wolą iego pełnić. Sukien iedwabnych nie zazywał, y owſzem tym wſzyſtkim ſię brzydził, co kolwiek dwornego á świeckiego znaczyło.

Goſpodarſtwo Opactwa ſwego (áby nie miał przeſzkody do życia pobożnego) z ſiebie ze wſzyſtkim złożył ná Braci Zákonnych, to im tylko zálecaiąc áby ták ſię ſprawowali, y to ſtanowili, co bez żadnego poddanych obciążenia y krzywdy było: ták tedy od ſiebie ſtaranie o doczeſnych rzeczach oddalił, ani ſię wnie wdawał, że ceny y waloru pieniędzy nieznał. Jeżeli czego? tedy náywiękſzym był nieprzyiacielem prożney chwały, umiał wſzyſtkie dobre uczynki ukryć przed ludzką wiadomośćią, áby nie widziała prawica co czyni lewica.

Wiele ſobie zápiſał przykazań álbo regułek,

łek, ktore miał záchować postępuiąc w Zákonney doskonáłośći, ták o nádprzyrodzonych Cnotach iák y moralnych, o ziednoczeniu się z Bogiem, y inne duchowne ćwiczenia, ktore iáko prácowita pszczołka zebrał zroznych kwiatkow to iest przykładow y náuk ludzi Swiętych, do ktorych násladowania życie swoie stosował, y w tym wszystkim pilnie się ćwiczył. Spisał tákże Nábożeństwo do Náyświęt: Pánny, Anioła Stroża, SS. Pátronow, ktore zawsze z sobą iáko drogi skarb nosił sam ie sobie z szywał, sam sobie oprawiał y z kliiał, ktore aż po śmierci iego dorąk Zákonnikow się dostały, á wytarte karty, usta wiczne ich záżywanie wyświadczały.

Mszą S. co dzień miewał z wielkim Nábożeństwem y podniesieniem ducha, y poki żyw był tey Przeświętey Ofiary nie opuśćił. Spowiedzi ná dzień częste czynił, obawiaiąc się y náymnieyszego grzechu, á náymnieysze ułomnośći zá osobliwe sobie poczytał, y z wielkim żalem onych się spowiedał. To iednák iednostaine Spowiednikow było świadectwo, że nieznalezli na iego Spowiedziach grzechu śmiertelnego. Godziny Kápłańskie nietylko znábożeństwem ále y wedle czásu odprawował, od ktorych nikt, choć by Náywiększy iego przyiaciel y gość náypowaznieyszy odwieść go niemogł, y mawiał więc: Co Bogu, to Bogu, co ludziom to ludziom, á bardziey Bogu niż ludziom winni iesteśmy co Boskiego oddawáć. Podczas iego Modlitwy osobliwie w Ogrodzie zlatały się ptaszki y koło niego bawiły się bez boiazni, ktorych on od siebie nie odstraszał, iáko Wielki S. Franciszek Assyzki, Braci ptaszkow do Chwalenia Boga z sobą wzywaiąc.

W ochędostwie Domu Bożego wielce się kochał, Obrazami, srebrem, marmurami przyozdobił Wielki Ołtarz, od pospolstwa slicznym marmurem zagrodził, iáko wewnątrz, ták y zewnątrz Kośćioł dwiema wieżami ozdobił. Drzewo S. Krzyża w Wielkiey czci miał, y swoie z płaczem przedłużał Nábożeństwa, ná rozpamiętywaniu Męki Pańskiey zábawiaiąc się. Mszą S. odprawiwszy sam drugiey klęcząc słuchał, á dla ozdoby tego znaku Zbawiennego Ołtarzyk mały szczero srebrny, y do niego Thekę proporcyonalną ná kształt Monstrancyiki wszystkę pozłocistą sprawił, w ktorą się po dziś dzień wkłada Drzewo Krzyża S. Do Krucifixa y Posągow od Zygmunta III. Krola Polskiego danych przydał pole z blach srebrnych y wiele innego srebra, iáko to Lichtarzow srebrnych ośm, Swiętych Stefana Krola Węgierskiego y Emeryka Syna iego posągi srebrne, y Rostruchanow kilka przydał.

Miłosierdzie ná ubogie od młodośći wnim wzrastało, przeto ubogiego od siebie nigdy niepuśćił bez hoynego opatrzenie. Miał ten zwyczay że w każdą Sobotę iałmużny znaczne po Klasztorach y Szpitalach rozsyłał, á co smacżnego sobie widział, do stołu Braci posyłał, á czasem pokilku miewał, y ich iáko Oyciec Kochaiący karmił, slubo sam posty wielkie odprawował, osobliwie Wigilie Kośćielne. Oprocz tych wiele odprawował do Nayświętsz: Pánny y SS. Patronow, iáko y Post czterdziestodniowy, ná wieczor Chleba trochę y imbieru záżywaiąc, ktory zwyczay przez życie swoie záchował.

Poddanych iáko dzieci y bliznich swoich bronił, krzywdy im czynić niedopuśćił sam ich w podatkach pospolitych często záttępował, á dozorcow swoich upominał, áby niebyli iáko u Faraona cięzcy poddaństwu. Przeto ták Zakonni Bracia widząc Oycowską iego miłość, iáko Oyca y osobliwego Dobrodzieia kochali, y on ich wzaiemnie. Ożadnych między niemi zwadkach sprzeczkach, álbo wyzywaniach do Sądow, ani słucháć było. Czemu się nie pomału sami Nuncyuszowie dziwowali y mawiali: że tak wiele spraw innych Zákonnikow odprawowáć musiemy, z Klasztoru Swiętokrzyżkiego, nic tákiego podobnego niemamy. Rządy bowiem tego Opata niebyły w ogniu, áni wszumie, ale w miłymy cichym powiewániu.

Cierpliwość iego była wielka, bo że się podobał Pánu Bogu, roznemi ię go chorobami doświadczał. Ná Opactwo wstępuiąc, ciężko bardzo záchorzał, y iuż był od Doktorow opuszczony, zá ślubem iednak uczynionym do S. Krzyża, tudzież S. Stanisława Kostki iako swego powinnego, nád wszystkich mniemanie do zdrowia przyszedł. Potym iednak Chiragrą, Pedogrą, wielce był strapiony, w ktorey często te Psalmisty wiersze powtarzał. *Panie Boże przynieś mi pomoc na łożu boleśći moiey, wszystko łoże moie obroćiłeś w niemoc moię*, co on wszystko cierpliwie znosił, Męką Pańską ochładzaiąc sobie by nay cięższą chorobę.

Do takich iego Paroxyzmow przydał ieszcze nową boleść Pan Bog, bo Rzeczpospolita będąc w zámieszaniu, á wszystkich prawie pogranicznych nieprzyiacioł záwieraiąc w sobie, Tatarow, Kozakow, Węgrow, Szwedow, przed ktoremi iuż w starośći swoiey zá granice uchodzić musiał, podrożne niewczasy, zimna, wiatry, gorąca, głod, pragnienie, y wszystkie niebespieczeństwa mile ponosił y ponosić pragnął, samym rozmysłaniem Męki Zbawiciela ducha utwierdzaiąc.

W Krakowie ná Zámku w *Stallach* Kanonicznych gdy się Modlił, przystąpił do niego ow *Sławny* Theolog *Adamus Opatovius* y z osobliwym uszánowaniem iego pobożnośći rzekł: *Jakobym S. Karola Boromeusza widział*? Ná co mu Stanisław pokornie odpowiedział: *Nie iestem taki, ale obym był za łaską Boską?* Wszyscy ták zácni, iáko y pospolici widzieć go pragnęli, wielce ważyli, szanowali, y zá Swiętego mieli. Jákoż Swiątobliwość y z Twarzy iego nieiáko iaśniała y wydawała się, że widzeniem iego wzbudzić się każdy do dobrego musiał.

Jáko Ciało swoie dręczył y duchowi podbił, swiadkiem tego były iuż po śmierci znalezione rożne instrumenta umartwienia, iako to Włosienńica gruba, ostra, z rożnych włosow zrobiona, ktorą ná sobie nosił, łańcuszki żelazne, ktoremi biodra swoie śćiskał, dwie miotełki brzozowe, y z aggrestu kołącego złożone, á iuż dobrze ochrostane. Łożko zaś iego proste, bardziey dla oka niż dlá wygody było, álbowiem często ziemia mu bywała zá materac, á kamień zá wezgłowek. Miłość Boża, Wiára, Nádzieia ná ktorych się istotnie zákłada doskonáłość Chrześciańska, tudzież roztropność, sprawiedliwość, Męzstwo, y wstrzemięzliwość, znaydowały się wnim, wstopniu wysokim.

Temi ubogacony od Boga, przyblizał się do odebrania wieczney nágrody, iáko wierny sługa Pana swego. Záczym R. P. 1661. W Dzień Nayś: Panny Gromniczney, Mszą wielką spiewaiąc, po daney Benedykcyi, paraliżem narusZony został, nie nagle ále powoli, y od Ołtarza ná rękach Braterskich przyniesiony do Refektarza, y ich usługą ratowany, widząc się bliskim śmierci ná Spowiednika po imieniu záwołał, ále Spowiedzi uczynić niemogł, bo tego momentu zárażony ná ięzyk został. Lubo w takim Paroxyzmie, przy tey iednak pamięci (iáko sam przyszedszy do siebie wyznał) że się turbował, iż bez SS. Sakramentow y ostatniey wyprawy ná drogę wieczności z świata schodził.

W tym usłyszał głos (nikogo iednak nie widział) strofuiącego kogoś: Alboli nie iest dziś dzień Oczyszczenia Nayś: Panny? albolis się dziś niespowiadał y Mszy S. nie miał? czegoż więcey żądasz? á gdy potym czuł rękę prawą y nogę od drugich członkow oddzieloną, głos przytym ręką skazuiącego ná iego rękę słyszał: To będzie zábawka twoia, iakoż była przez cały paroxyzm, gdy ciało od uprzykrzonego leżenia (gdy stáć, lub siedzieć, y ręki do ust przyłożyć nie mogł, ani sam się ná drugi bok obrocić) z kaleczone zostało.

W tey iednak nędzy y boleśći miał pocieszne widzenie; álbowiem widźiał S. Oyca Benedykta w Habicie y Kapturze ná oczy spuszczonym, w takim kroiu iako przedtym widział ná Kassynie, á w iakim teraz w tym Klasztorze Zakonnicy chodzą. W tym przyszła mu ná pamięc Hystoria, o ktorey będąc we Włoszech słyszał, iako w pewnym mieśćie do chorego nigdy Medyk nie poydzie, aż pierwey z Kośćioła Statua rznięta S. Benedykta będzie niesiona, po ktorym náwidzeniu ieżeli się choremu poprawi, to Doktor imię się leczenia chorego, ieżeli záś nie, nápomina chorego do dyspozycyi duszy y rozporządzenia domu swego, bo umrze, y żyć nie będzie. To pamiętaiąc wzywał pomocy *S*. Benedykta, y w krotce przyszła mu władza w ięzyku, á iáko dziecie ucząc się gadáć, naypierwey Pozdrowienie Anielskie zmowił, a potym dobrze gadał, y to wszystko Braci oznaymił.

Wybrali zátym z siebie dwoch Kápłanow ktorych do Kassynu wysłali, áby Hábit prawdziwy kroiu Benedyktyńskiego przywiezli, co gdy się stało, naypierwey ten Swiątobliwy Opat z wielkim Nabożeństwem wdział ná siebie, á potym zá iego Błogosławieństwem wszyscy Bracia są przybrani, ktorych gdy obaczył, cieszył, się bardzo, y swiadczył, że w takim Habicie widział S. Oyca Benedykta.

A gdy poznał czas śmierci swoiey, náypierwey siebie samego y wszystkich rzeczy swoich czynił rezygnacyą, w ktorey się pokazało iák wielkim był miłośnikiem ubostwa Zákonnego, ták, że iednego szeląga po sobie nie zostawił. *S*powiedź często czynił, SS: Sakra-

Sakramenta przyiął z wielkim Nabożeństwem, ktorym do tež y skruchy serdeczney stoiących pobudził. Wszystkich przepraszał, ieżeliby iakim słowem przykrym obraził, y winę ná się wyznaiąc odpuszczenia prosił: rożne Akty mowił, w ktore się w całym życiu wprawił, y często ie powtarzał, osobliwe owe: *Panie w Tobie mam nadzieię, nie będę zawstydzony na wieki. Tobie oddany z żywota Matki moiey iestem, tyś iest Obrońcą y Zbawicielem moim.* A Spowiednika swego upraszał, áby co duszy należy nie milczał, ále go nápominał y dobrze ná drogę wieczności wyprawił.

Przed skonaniem swoim wezwawszy Bráci y wszystkim dawszy swe Błogosławieństwo, do piersi Oycowskich z łzami przytulał, á pożegnawszy się zniemi, leciusieńkiem skonaniem ducha Bogu oddał.

O Pogrzebie iego to iest zápisano. Gdy w Chorze Ciało złożone było ná márach, á Zákonnicy Wigilie zá umarłych spiewali, z Káplice S. Krzyża ná ten czas przy drzwiach Kościelnych będący, slepy zá swoim powodyrem idący, przed samemi marami poklęknął, á po uczynionym pokłonie y Modlitwie krotkiey wielkim głosem záwołał. *Bądź pochwalony Boże, otom tu przeyrzał.* Jákoż ták záprawdę się stało. Czego swiadkami było wielu przytomnych ludzi. Było y tákich nie mało co zeznawali, iáko ieszcze zá życia swego ten Swiątobliwy Opat, wielu chorych od swych Lekarzow opuszczonych wstawiaiąc się zá nich do Boga Cudownie uzdrowił. Dali to dobrotliwy Bog, że y nowemi Cudy, uwielbi w Kościele Woiuiącym tego sługę swego, ktory w Kościele tryumfuiącym cieszy się znim ná wieki. Amen.

DZIEN XXXI. MAJA.

Zywot Wielebnych Oycow ELEKTA y GILBERTA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Hieronymo Buchino parte 2. fol: 94. & 24.

CI dway sludzy Boscy iednego wieku y w iednym że Zákonie S. Pátryarchy Franciszka pracowali ná Chwałę Boską y wysługę wieczną. Pierwszy znich Imieniem y rzeczą Elekt to iest wybrany od Boga ná zbudowanie duchowne y Zbawienie wielu. Ten ieszcze młody wleciech oddał się Pánu Bogu ná służbę w tym że Zákonie, iednak stárych doskonałością y ostrością życia przechodził. Przez swoię zarliwość o náwrocenie dusz zgubionych chodził z Kázániem po Prusiech gdzie wielki pożytek w duszach uczynił. A będąc bliski smierci począł cicho spiewáć: owe słowa Chrystusowe: *Wstępuię do Oyca mego y Oyca waszego, Boga mego á Boga waszego,* po trzykroć co ráz bardziey y głośniey toż pienie potwierdzał, tym zádumieni Bracia w koło stoiąc, do niego przystąpili, á on ręce złożywszy y w Niebo weyrzawszy ducha Pánu Bogu oddał. Pogrzebiony w Miescie Pruskim Bremie Roku Páńskiego 1345.

Drugi Gilbert. Mąż ná Nábożeństwie y rozmyślániu dobrodzieystw Boskich żywot prowadzący, w záchowaniu Reguły Bogu poslubioney wielce ściśły, w umartwieniu Ciała surowy y ustawiczny, w ostatnim prawie ubostwie się kochał. Osobliwszym Nábożeństwem pałał ku Náyświętszey Mátce Boskiey pokornie ią wychwalaiąc, á cnot iey uprzeymie násladuiąc. Więc go też ona zá żywota wielkiemi pociechami obdarzała, á po śmierci zá Jey przyczyną wpisany iest w Xięgi żywota Wiecżnego. Umarł Swiątobliwie w Prusiech gdzie z innemi Zákonu swego Oycami pracował w náwracaniu niewiernych. Ciało iego uczciwie było pochowane w Malborgu R. P. 1345. Z czego Bog ma uwielbienie Náywyższego Majestatu swego. Amen.

Tegoż Dnia.

ZApisana iest w Dzieiach Reformy naszey Polskiey, y trwa ieszcze w nas żyiących, sławna pamiątka Wielebnego Oyca Juliana Stropońskiego. Ten Urodzony w Połańcu z uczciwych y nader pobożnych Rodzicow, po odprawionych Szkołach w Sandomirzu, tam że w stąpił do Zákonu, y gorącym duchem iáko zácżął Bogu służyć w młodości, ták aż do śmierci go pomnażał. Slubow swoich Zákonnych ściśłym záchowaniem iaśniał, oso-

bliwie náywyższego Ubostwa w ktorym się bardzo kochał. Czystości osobliwey dar wziął od Boga ktorą ná sercu y ciele swoim zatrzymował wielorakim umartwieniem, pracami, chłostaniem nielitościwym, postami, y czuynościami, snu krotkiego zázywał á częstokroć nie ná łożku się pokładaiąc, ale przynim kucząc ná ziemi, osobliwie przed Jutrznią.

Szczerość serca, uprzeymość ku wszystkim, miłość ku bliznim, Nabożeństwo ku Bogu y Náyświętszey Mátce iego, były wnim niepospolite. Do Mszy S. gotował się zawsze długo przez rozmyślania y ustne Modlitwy, ktore tylko widział náywybornieysze, przeto nie rad Mszą S. ráno miewał, á Przełożonym będąc náyczęściey po wszystkich ią odprawiał z duchem zápalonym. Wiedząc się bydź z nátury do gniewu popędliwym, wyznawał to pokornie, y wielki gwałt sobie w tym czynił, iákoż będący Przełożonym álbo Mágistrem Nowicyatu, wylane serce, miłość y uczynność ku wszystkim okázował.

Zarliwością ku duszom Krwią Chrystusową odkupionym iawnie pałał, Kázania miewał przenikaiące do serc ludzkich, á nie tylko słowy ále łzami obfitemi wzruszał słuchaczow swoich do obrzydzenia grzechow, osobliwie każąc o Męce JEZUSOWEY. W słuchaniu Spowiedzi był pilny y nienasycony, y bardzo wielu Zbawienną radą pomagał do Zbawienia. Trafiło się Roku P. 1715. Gdy Sasi exorbituiący w Polszcze, náiechali w Przemykowie Jmći Pána Turskiego Regimentarza Woyska Polskiego, y okrutnie bezbronnego zábili, ukłuli tam że będącego J. Páná Bełhackiego Kasztellána Bickiego, y w Karecie wpoł żywego wsadzili, á gdy wszyscy go odstąpili, Oyciec Julian tam się znayduiący, odważnie wsiadł znim y dysponował go ná śmierć zwykłą swoią zarliwością.

Skoro ow Pan umarł, stanęli z Karetą w Karczmie y Oyca Juliana porwawszy, z bagnetami go obskoczyli, klęknął on nie ustraszonym sercem y tylko prosił o krotki czas, áby się Bogu polecił. Alić przecie Kommendantowi tych złych ludzi przyszła ta reflexya: Zabilismy godnego Szlachcica, zábiliśmy y Senatora, iák zámorduiemy y Xiędza Katolickiego, coś to ztego będzie? (iákoż z tey sprawki urosła Konfederacya Tarnogrodzka, pod czas ktorey dosyć wiele Krwi Saskiey się wylało) A ták czekaiącego śmierci y Korony Męczeńskiey Oyca Juliana żywo kazał puścić.

Jáko miał wielką Wiarę, tak też otrzymał od Boga łáskę y moc do wyganiania czartostwa z ciał ludzkich, do uwalniania nie ktorych Szatanowi zápisanych, do uskromienia strachow y chorob przez czáry sprawionych. Nád to obdarzony był widzeniem niektorych dusz ludzi zmarłych proszących go o ratunek zá ktore on wiele dyscyplin y innych pobożnych uczynkow Bogu ofiarował. Ná prozbę y zasługę cierpliwości przepuszczał ná niego Pán Bog rożne bolesne choroby, w ktorych ponosił incyzye w nodze y kolanie iednym, ktore od klęczenia wzdeło się było iak bochenek Chleba. Jednák choć mu wielkie rány otwierano, choć ie zrzącemi zasypowano proszkami, on wziąwszy w rece Krucyfix, y oczy w niego topiąc, niezwyciężoną cierpliwością wszystko znosił.

Ná rok zás y więcey przed śmiercią ciężkim bolem wpiersiach, przykrym kaszlem y innemi nędzami od Boga náwiedzony z weselem serca y przykładnym męztwem wszystko znosił. To tylko poczytał sobie zá naywiększy ucisk, że Kápłańskich Pacierzy nie mogł odprawiać, ále ustawicznemi aktami strzelistemi (w ktorych był náder cwiczony) w zbiiał się ku Bogu, Ukrzyżowanego JEZUSA z ręku y oczu nie spuścił, rany Jego z serdecznym affektem y obfitemi łzami całował, Sákramenta Swięte często przyimował. Prągnie nie widzenia w Niebie Boga swego, kochania go y chwalenia z Swiętemi Páńskiemi posetniał, á wszystek chorobą prawie zniszczony y wyczyszczony ná duszy, przeniosł się ná ochłodę wieczną w Klasztorze Stopnickim R. Páńskiego 1742.

Opinią nie pospolitey Swiątobliwości nietylko Braci Zakonney, ále y wszystkim co go ználi po sobie zostawiwszy.



MIESIĄC

MIESIĄC CZERWIEC.

DZIEŃ I. CZERWCA

Żywot Wielebnego Oyca CHRYZOSTOMA DOBROSIELSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Min: Poloniæ.

CHryzostom w Domu Szlachetnym dotąd w Wielkiey Polszcze trwaiącym urodzony, nie w zbyt młodym iuż wieku ofiarował się Bogu ná służbę w Zákonie S. O. Franciszka, ná samych początkach zákwitáiącey w Polszcze naszey Reformy; á przyiąwszy na się habit Zakonny w Klasztorże Wielickim R. P. 1628. Dnia 16. Stycznia tak goráco postępował w ścisłym záchowaniu Reguły, y nie pospolitey doskonałości, że w niey wszystkich práwie przechodził. Przeto skoro Teologią skończył, przez wysoką náukę, rostropność w sprawach y życie arcyprzykładne, ledwie lát dziesięć przeżywszy w Zákonie, nád wszelki obyczay obrany był Kustoszem, álbo náystarszym Przełożonym Klasztorow Wielkopolskich á będąc w Rzymie ná Generalney Kápitule Władzą Urbana VIII. Pápieża R. P. 1639. pierwszym Prowincyałem Wielkopolskim był deklarowany.

Urząd ten ile przy początkach Reformy przytrudny, sprawował z wielkim przykładem y pożytkiem, á ustanowiwszy tę Prowincyą w dobrym porządku, powrócił do Prowincyi Małopolskiey ktorey był Synem. Wniey záiaśniał táką Swiątobliwością y biegłością wrzeczach duchownych, że przez lat 12. nieprzestannie urząd Magistra Nowiciuszow sprawował z tákim pożytkiem y sławą w Zákonie, że y náystarsi Oycowie prosili się więc do Klasztoru Nowycyackiego, y wraz z młodemi W. O. Chryzostoma uczniámi słuchali iego wybornych y Zbawiennych náuk, á iego przykładem do ostrośći życia y wysokich cnot się pobudzali.

Aby zás iego słowa zá czasem w niepamięć nie poszły, y w poźne láta pożytkowały, zá náleganiem stárszych podał do druku Teologią Zákonną, w ktorey wszystkie zrodła duchownego życia dziwną mądrośćią otworzył, ták, że z nich nie tylko nász Zákon, ále y inne czerpáią strumienie wod żywych. Wystawiwszy Zákonowi wielką liczbę Uczniow ćwiczonych w doskonałości, obrany był osmym Prowincyałem swoiey Prowincyi R. P. 1658. y rządził nią Swiątobliwie, nietylko słowem zbáwienia, ále y przykładem ścisłego ubostwa wstrzemięźliwośći, ostrośći życia. W trudnośćiach wielkich był umysłu wspaniałego, w radach mądry, w karaniu dyskretny, w oświadczeniu miłośći ku Braci chętliwy, iáko to Akta Urzędu iego iáśnie pokazuią.

Mieszkaiąc w Wieliczce pod Krakowem gdy y w samym Mieście y w okolicy srogie grassowało powietrże. W. Chryzostom z innemi trzema Oycami Ex Prowincyałami ofiarował się dobrowolnie ná usługę umieráiącym tą plagą, y do końca trwał ná niey; Lecż iż go Pan Bog sądził potrżebnym iesźcze ludowi swemu, zdrow od tey zarazy wyszedł. A resztę życia ná rozmyślániu ustawicżnym, siedząc z chęcią w Zákonney Celli, iák ná pustyni prowadził. Rozrywał umysł czytániem Xiąg rożnych, y pisániem niektorych mądrych Tráktatow, ktore się pięknie przepisáne konserwuią.

Widziany był záwsze z Bogiem złączony y częstokroć nieiáko záchwycony; o wygody ciała y w starośći niedbał, y owszem w pierwszey życia surowośći ná przykład innym trwał aż do śmierci. A wzdycháiąc ustáwicznie do Niebieskiey Oyczyzny przygotowány SS. Sakramentámi przeniosł się do Pána Roku 1676. przeżywszy w Zákonie lát 48. w Krakowie gdźie życie skończył pochowany z wielką sławą Swiątobliwośći. A choć ciało tego Męża Boskiego zepsuło się ręká iednak prawa ktorą pisał zbáwienne náuki, przez długi czas bynaymniey była nie skażona Jednak áby zá czasem nie zginęłá, z woli stárszych, w pewnym mieyscu grobu nászego zchowana iest y zámurowáná gdzie czeka uwielbienia od Boga ktory iest chwalebny w Swiętych swoich. Amen.

DZIEN II. CZERWCA

Zywot y Męczeńſtwo Błog: PIOTRA KREMPY y innych niezliczonych Sandomiržanow.

Ex Cromero lib: 9. fol: 158. & Hyacintho Pruſzcz fol: 86.

OKoło Roku Pańſkiego 1251. zapowodem chciwego y nieprzyiaznego Braci ſwoim Pana Kazimirža Xiążęcia Sieradzkiego wſzczęły ſię domowe Woyny w Polszcze między Bracią, Rodzicami, Synami y Krewnemi. Więc upatrzywſzy ták zákłocone Páńſtwo nienawiśni Palakom Ruśnacy, zmowiwſzy ſię z dwiema Wodzami Tatarſkiemi, Nogaiem y Celbugą, zbytnią ſzybkością wpadli w Polſkę, y aż pod Sandomierž z niezmiernym tłumem ſię zápędzili; á że w Grudniu lod mocny im poſłużył, pod ſamo Miaſto ſię przyſadzali, ktore że było ná kilka mil rozwłokłe, gdzie mogli rabowali y palili. Zámku iednak (to ieſt tego mieyſca gdzie teraz ieſt Miáſto) dobyć niemogli. Przeto go odſtąpiwſzy, puſtoſzyli przyległy Kray.

Ná Wioſnę iednák znowu ſię wrocili, á dowiedziawſzy ſię iż Pánowie y Szlachta ze wſzelkiemi zbiorami y doſtatkami ſwoiemi do Zámku ſię uciekli, wſzelką go ſiłą dobywali, we dnie y w nocy bez odpoczynku ſzturmuiąc, bez ſkutku iednak, ponieważ waleczny y pobożny Pán Piotr Krempa Staroſta Sándomirſki z Bratem ſwoim Zbigniewem mądrze rozporządzali rzeczy, y będącą Szlachtę w Zamku, do dania odporu Pohańcom ogniście pobudzali.

Więc gdy niepzyiaciel ſiłą niemogł ſwego dokazáć, do ſztuki y zdrady ſię udał, ktorą przez Leona y Romana Krolewiczow Ruſkich, á ſwoich Pobratymow wykonał. Ci albowiem częścią przez ſwoich Poſłow, częścią y ſámi Piotrowi Krempie ſnabiiali głowę áby ieżeli chce ocáleć y z ludem ſwoim, przyiechał do Obozu Tatarow, y zniemi Traktat uczynił, przyſięgali że niepopadnie żadnego niebeſpieczeńſtwa, y że zá małym okupem odſtąpią od oblężenia.

Krempa wierżąc tym Ruſnakom, iáko przecież Chrześciańſkiego Imienia ludziom, dał ſię nákoniec námowić, y po kilku dni z Bratem ſwoim Zbigniewem y niektorą Szlachtą według umowy przyiechał do Obozu Tatarſkiego, y według zwyczaiu tego Narodu hardego, Wodzom ich część oświadczył, ſupplikuiąc áby ná Zámek tudzież y życie ſiego niechcieli náſtępowáć. Lecz Pohańcy wnet ich ſromotnie obdarſzy y zbiwſzy, okrutnie wſzyſtkich zámordowali.

A że oſadzeni ludzie w Zámku nic ſię złego nie ſpodziewali, Tatarży całą ſiłą ná nich nátarli, ktorym że bez mężnych y roſtropnych Przywodźcow obronić ſię nie mogli, wſzyſcy ná rzez poſzli, bo dobywſzy Zamku, ſame tylko niewiaſty dla zeſromocenia zoſtawili, á Męſzczyżnę wſzyſtkę ſzukaiąc y po ſklepach, w pień cięli, reſztę w kupę zebrawſzy w Wiśle potopili. Było to rozlanie Krwi Chrześciańſkiey, ták rzęſiſte, że rynſztokami Krew iák po uliwie do Wiſły zbiegała, y onę záfarbowała.

Gdy záś Poháńcy zábrawſzy wſzyſtkie ſkarby y ruchomizny, á Zámek ſpaliwſzy, puścili ſię do Krakowa, pozoſtali ludzie, ciała pobitych zebrali, y iáko Męczenników ze czią ná Cmętarżu przedniego Kościoła Pánny Máryi pogrzebli. Bolesław záś Wſtydliwy Xiąże Polſki od Alexandra IV. Papieża uproſił, áby pamiątkę pobicia y Męczeńſtwa ich uroczyście obchodzono Dnia tego Czerwca w ktory álbo ſą pobici, álbo pogrzebioni, ná ktory dzień y Odpuſt otrzymał.

Po nieiakim záś czaſie, Prześwietna Kollegiata, Sandomirſka ná Uroczyſtość tych Swiętych Bullę z Odpuſtem tákim iaki ieſt w Rzymie przy Kościele S. Mariæ od Martyres, otrzymała, ktora Bulla wpomienionym Kościele ná marmurowey tablicy dla wieczńey pamięci ieſt wyryta. Nádał ią Bonifacy VIII. Pápież. Prawda że świeży Krytyk Euſebius Amort *in opere de Indulgentiis* uwłacza Wiary tey Bulli, ále iego dowody nie ſą wielkiey wági, iáko y inne choć uczone y wielorakie iego Piſma, uwłaczaiące wielu prawdom, dla ktorych náprzod z Rżymu á potym z inſzych Páńſtw był rugowany. A nádto, niewiedział ſnadź że pomienione odpuſty ſwieżey potwierdził Urban VIII. R. P. 1641. Dla czego w zwyż pomienionym Kościele Sandomirſkim corocznie ſię odprawuie Swięto SS. Męczenników tamecznych, á ziemia w ktorey ſą ciała ich

ła ich pochowane, ziemią SS. názwać się może.

Jest álbowiem dawna tradycya, że gdy niektorży Polacy będąc w Rzymie prosili S. Piusa V. o iákie Relikwie Swiętych, miał im odpowiedzieć Przywieźcie mi z Sandomirża iáki kosz ziemie z Cmętarża Kościoła Pánny Maryi, co gdy uczynili, Oyciec S. wziąwszy garść owey ziemi, ścisnął ią w ręku, aż nátychmiast Krew z niey iáko z gębki pociekła. Zá tym rzekł: ná coż wam Relikwii innych Męczennikow, SS. kiedy macie w Domu ták wielu że waszę ziemię Krwią swoią oblali y nápoili. Słuszna tedy ich przyczyny Nábożnie wzywać, ktorży y w Kościele woiuiącym táką maią sławę, y w tryumfuiącym odebrali Korony od Boga chwalebnego ná wieki.

Amen.

DZIEN III. CZERWCA.

Zywot Swiątobliwego Kapłana SZCZĘSNEGO DURANIUSZA

Ex Archivo Ecclesiæ Zdzieszoviensis. Prusz cz fol: 230.

FElix álbo Szczęsny Duraniusz, urodził się w Miasteczku *Szrem* názwanym, w Wielkiey Polszcze z pobożnych Rodzicow od ktorych z młodośći w cnotliwych obyczaiach y w náuce Szkolney dobrże był wyćwiczony, á iż się záraz z młodośći roskoszy swieckich oduczył, záczym postępował z cnoty w cnotę, ták iż zá czasem Kapłanem został, ná ktorym urżędzie będąc, dość swemu powołaniu czynił. Mszą Swiętą codzień z wielkim Nábożeństwem y wylaniem łez odprawował. Kázania zarliwe, y pełne náuki Ducha S. miewał, ktoremi nietylko wierne do pokuty zá grżechy poruszał, ále y wielu heretykow do Wiary Swiętey Kátolickiey iáko prawdziwy Pásterż owce zábłąkane, do owczarni Páńskiey przywodził. Był też ná ciało swoie bardzo surowy, ktore częstokroć śćisłym postem morżył, ostrą dyscypliną uśmierzał, y grubą włośiennicą trapił. Przed Obrazem Náyś: Pánny w Kośćiołku pustym ná mieyscu Zdziesz názwanym rad Mszą *S.* miewał, á tam od Mátki Boskiey rożne pociechy duchowne odbierał. Maiąc zás od Boga użyczoną moc nád Szatany, wiele ich z ciał lúdzkich przy tymże Obrazie wygnał.

Kośćioł teyże Przenayś: Pánnie wspaniały y ozdobny, cudownie prawie, niemaiąc ná to dochodow, wystawił, y do niego Rożaniec S. wprowadził. Wiele zás dobrych, Swiętych y cudownych dzieł ispráwiwszy, ducha Pánu Bogu szczęśliwie oddał. Roku P. 1642. Pochowany w Kośćiele Panny Przenayś: w Borku ná Zdzieszu przed wielkim Ołtarżem. Ná Grobie iego po stronach ten zostawiony nápis: *Venerabilis in Christo Pater Felix à Szrem* Duranius, *Plebanus Borecensis, Præpositus Zdzieszoviensis, hoc tumulatus Sepulchro quiescit.* A Bogu z tąd bez odpoczynku chwała.

Amen.

DZIEN IV. CZERWCA.

Zywot Swiątobliwego Kapłana ADAMA SYBOVIUSZA.

Ex P. Christophoro Łoniewski, Hyacintho Prusźcz fol: 196.

ADam Syboviusz rodem z Bolesławia, ofiarował się Pánu Bogu ná całożytną służbę w Zákonie S. Augustyna Kánonikow Regularnych, y tyle postąpił w Swiątobliwych obyczaiach, w Nábożeństwie gorącym y wszelkiey doskonałośći Zákonney, że zá czasem obrany był Przeorem w Krakowie u Bożego Ciała. Był to Kápłan w Kośćiele Bożym pracowity, w opatrowaniu iáłmużną ubogich szczodry, wszystkim łaskawy. Ten dla pewnych spraw Zákonnych pieszo do Rzymu drogę odprawił, Nábożeństwu swemu obchodząc mieysca *S*więte dosyć uczynił, ále dlá trudow y niewczasow podrożnych skoro do Krakowa powrocił, śmiertelnie záchorżał. W tey chorobie gotuiąc się do śmierci otrzymał wielką ná duszy pociechę przez widzenie *SS.* Męczenniczek Agnieszki y Katarżyny, á dopełniwszy cnot y zásług przed Bogiem, szczęśliwie

śliwie Pánu duchá oddał R. P. 1607. pogrzebiony w Kośćiele Bożego Ciała: leży ciało iego zá krátą w małym Chorze blisko drzwi ku pułnocy. Swiadczył onim wielkiey Swiątobliwości Mąż Oyciec Gelazy, strászny wyklinácz Szatanow z ciał ludzkich, iż ilekroć chciał zrozumieć ieżeli kto prawdziwie był opętany od czártow, nic nie powiadaiąc o Xiędzu Adamie, prowadził go nád grob iego, gdzie zmyślony opętany nic nie mowił, ále prawdziwy rzucał się y obecnie wołał: *Piecze mię Adam na tym mieyscu pogrzebiony.* Z czego Bogu Wszechmogącemu sława przez wieczność. Amen.

DZIEN V. CZERWCA

Zywot Wielebnych Oycow ADAMA y HENRYKA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Luca Waddingo ad Ann: 1249. Buchino l. 1. fol: 93. & P. Didaco Mellero.

Z Pierwszych Oycow ktorzy Zákon S. O. y Patryarchy Franciszka szczepili w Polszcze, byli też y ci dway Swiątobliwi Mężowie ktorych się tu życie podaie. Pierwszy znich W. O. Adam Polak, zá máło to maiąc że Regułę Bogu poślubioną ściśle záchował, y duszę swoię wszelkiemi nápełnił cnotami, wyżey ieszcze postąpił, kiedy zápalony żarliwością ku duszom Chrześciańskiey prawdy nieznaiącym, ofiarował się z innemi wielą Towarzyszami na pracą Apostolską w náwracaniu Prusakow ieszcze Pogan. Pracował słowem náuki y przyświecał owym niewiernym ostrością życia, ostatnim ubostwem, nic swego nie szukaiąc, ále tylko samego Chrystusa y ich zbawienia.

A gdy się iedni náwrácali, drudzy iednak ile możnieysi w swoim uporze zátięci, żądali Cudu iákiego ná potwierdzenie tego co im W. O. Adam przekładał, Dokret ná niego tákowy dali, áby przez ogień wielki przeszedł. Uzbroiony Wiarą Krzyż S. uczyniwszy, przeszedł raz przezeń cale nienaruszony; kazano y drugiraz, przeszedł zdrowy y cały; kázano y trzeci, wyszedł z ognia y włoska ná głowie nie utraciwszy. Co gdy uyrzeli Pogánie, wielu ich náwrociło się do Chrystusa á gdy się Cudu tego sława coráz bardziey rozchodziła więcey á więcey z Pogáństwa przychodziło do Chrztu Swiętego y Wiary. Wielebny zaś Mąż ciesząc się obfitym żniwem pracy swoiey w duszach, pobożnie y radośnie życia swego dokonał R. P. 1246.

Drugi W. O. Henryk Zákonnik doskonáły, Kápłan nábożny á wielce uczony y mądry; przeto był Spowiednikiem Błogosł: Salomei Krolowy, ktorey czystą duszę ták rostropnie rządził, iáko iey osobliwa Swiątobliwość, y dochowana aż do śmierci w Małżeństwie Panieńska niewinność iawnie pokazowała. Gdy był Gwardyanem Krakowskim, á Tatarży Polskę plondrowali y pustoszyli, złapany od nich Wiarę Chrystusową mężnym sercem wyznawał, przeto od nich srodze iest zamordowany, y od Aniołow SS. z Chwałą wielką w Niebo iest záprowadzony, iáko to Bog obiawił Corce iego duchowney Błog: Salomei. Ciało iego potym ze czcią było pochowane w Krakowie w Kośćiele swych Braci R. P. 1269. kędy też odpoczywaią Ciała tych Błogosławionych Oycow Władysława, Michała, Błażeia, Leonarda, Hestarda, Jana, Mikołaia osobliwą Swiątobliwością sławnych. Z czego Bogu Swiętemu nád Swiętemi chwała. Amen.



DZIEN VI. CZERWCA

Żywot Błog: KLEMENSA HRABI na RUSZCZY: ROŚCI ŁAWY iego Małżonki y Corki ich VIZENNY Panny.
Ex Matthia Miechovita l. 9. cap. 52. Szczygielski fol. 225. Pruszcz fol. 97.

Z Krolewskiey Familii przez Jaxę Xiążęcia Serbii pochodzący Klemens Branicki Hrabia na Ruszczy, swego czasu Kasztellan Krakowski, Pan wielkich włości, a Mąż wielkiego rozumu y dzielności, ktory będąc Posłem do Węgierskiego Krola Beli, nietylko między nim y Bolesławem wstydliwym záchodzące nieprzyiaźni mądrze uspokoił, ale też pokoy między temi Monarchami nowym związkiem utwierdził, Kunegundę tegoż Beli Corkę za Bolesława zmowiwszy y zprowadziwszy.

Sam zaś Klemens przybrał sobie w Małżeństwo Rościsławę wstydliwą y nabożną, a ku miłosiernym uczynkom bardzo skłonną, z ktorą za tym wiodł życie spokoyne y pobożne; Dał im Pan Bog iednę tylko Corkę Imieniem Vizennę ktora od młodości swoiey w boiaźni Bożey Swiątobliwie postępowała; a gdy lat przystoynych dorosła, będąc urody piękney, wielu Młodzianow oczy na się pociągała, ale nigdy na Stan Małżeński skłonić się nie dała, Panieństwo swoie ofiaruiąc Niebieskiemu Oblubieńcowi. Co uznaiąc pobożni Rodzice postanowili u siebie wszystkę swoię maiętność wespoł z nabożną Corką oddać Chrystusowi. Jakoż niemieszkaiąc, Klemens wystawił z muru Klasztor Pánieński y z Kościołem w Staniątkach, do ktorego wprowadził Zakonne Pánienki Reguły S. Benedykta, y bardzo wielkiemi dobry Klasztor ten uposażył, ktore od Krakowa aż do Slązka się rozciągały. Kościoł zaś bogatym Apparatem y srebrami hoynie uzdobiła Rościsława. A gdy Vizenna Corka w pomienioney Regule była wyćwiczona, za Xienią ią temuż Klasztorowi przełożyli.

Tak wydawszy y wyławszy wszystko prawie dla Boga Klemens y Rościsława, iednę tylko sobie Wieś do mieszkania y wyżywienia zostawili. Aż w krotkim czasie chcąc Pan Bog doświadczyć ich stateczności, Syna im dał w podeszłym wieku; czym będąc z iedney strony uradowani, a z drugiey zafrasowani, tę rzecz do Xieni Corki swoiey odnieśli, y iakieby Imie Synowi na Krzcie dać kazała, oney się radzili, ktorym Błogosławiona Vizenna duchem Prorockim obdarzona, nic się na to nie rozmyślaiąc, odpowiedziała, Dayciemu Imie *Doiutrek*: y niebyły omylne iey słowa; albowiem Pan Bog nie chciał, aby pobożne ich przed się wzięcie miało się wniwecz obrocić. Więc ow okrzczony Synaczek nazaiutrz do Nieba się przeniosł. Co zaś iego pobożni Rodzice dla chwały Boskiey uczynili, to dotąd iest trwałe, tylko Wsi na Slązku od Klasztora Staniąteckiego odpadły.

Błogosławiona Rościsława dziękuiąc Pánu Bogu za uwolnienie swoie od starania około rzeczy doczesnych, łagodnie do tego przywiodła Męża, że się od mieszkania Małżeńskiego oddzielili, a powściągliwe y czyste na potym życie prowadzili, w miłosiernych uczynkach pomnażali się ku niedostatnim y udręczonym. Tę ich pobożność postanowił Bog y Męczeńską nadgrodzić Koroną, albowiem gdy na ow czas Tatarowie w Polskę wtargnęli, a onę wzdłuż y w szerz mieczem Woiowali y ogniem palili, Klemens z Małżonką swoią Rościsławą, y z wielą pobożnych rożnego stanu ludzi na iednym mieyscu mniey obronnym pod Chmielnikiem w Woiewodztwie Sandomirskim, z chronili się; ale dobyci od Pohańcow na ich szablach polegli; y do chwały Krolestwa Niebieskiego bez wątpienia poszli: co się tym cudownym widzeniem pokazało.

Na ten czas niektora nabożna Pani Elżbieta z Dymanowic bardzo ciężko chorzała, aż oto pokazała się iey w wielkiey światłości B. Rościsława z Swiętą Salomeą y z wielą Aniołow y innych SS. Bożych, y owę smutną w chorobie swoiey tym pocieszyła, że iako ona tak y drudzy ktorzy są pobici od Tatarow, uczestnikami są chwały Niebieskiey. Tę zaś Elżbietę modlitwami y zasługami swoiemi do zdrowia pierwszego przywrociła.

Pochowane iest to pobożne Stadło, Rościsława

ſtawa y Klemens z Corką ſwoią Vizenną, w Kośćiele fundacyi ſwoiey Staniąteckim przed Zákryſtyą á on Swięty Doiutrek Synaczek ich leży przywielkim Ołtarżu w Cypryſowey trumience, w habicie Benedyktyńſkim, do ktorego grobku ieſt okienko, y ieſzcze ſą znaki ták ciałeczka iáko y pokrycia, com ſam widział. Piſarże niektorzy Polſcy mają, że gdy ná mury Klaſztoru y Kośćioła Staniąteckiego materyą zprowadzono, ta wſzyſtka dziwnym Cudem Boſkim iednego dnia bez wſzelkiey pomocy ludzkiey ná to mieyſce gdzie teraz Klasztor ſtoi, byłá przenieſiona. Z czego Boſkiey wſzechmocnośći uwielbienie na wieki.

Amen.

DZIEN VII. CZERWCA

Zywot Wielebnego y Swiątobliwego Męża JANA ZAMOYSKIEGO.

Ex Melchiore Stephanida, Starowolſcio, Heindenſteinio & innumeris Scriptoribus.

ZOſtawuię nie zliczonym prawie domowym y poſtronnym hyſtorykom Woienne dzieła tego Páná, w ktorych ledwie miał rownego Ján Zámoyſki, to tylko umyśliłem podáć Swiatu do wiadomośći y zbudowania, co iego pobożność przy świeckiey ſławie y wielkiey fortunie iawnie okazuie. Urodzony był R. P. 1542. z Oyca Staniſława Kaſztellana Chełmſkiego, Hetmana nádwornego (iacy przedtym bywali) Mátki Anny Herburtowny, Rodzicow że wſzech innych miar godnych; oprocz że w heretyckie baśnie wplątani záciętnie w nich żyli y pomarli; á Synow tákże ſwoich Zbożnego y Jána tymże iadem nápoili, iednak uczciwe im dali wychowanie. O Zbożnym nie masz pewnośći w iákiey trwał Wierże; ále Ján naprżod w Kraſnymſtawie pod Akademickim Profeſſorem wziąwſzy pierwſze początki náuk, a wielką chęć maiąc do wyżſzych umieiętnośći, nie opowiednie záiachał do Krakowa, y tám chwalebnie w náukach poſtąpił. Ztamtąd przez wielką ciekawość puśćił ſię do cudzych Kraiow, á wſzędzie iáko pſzczołka zbierał pożyteczne y przyſtoyne Stanowi ſwemu náuki. Przeſtaiąc zás z mądremi ludźmi Kátolickiey Religii, ſłuchaiąc gruntownych wywodow z Piſma S. dobrym ſercem, zá oświeceniem też Ducha S. uznał y przyiął Wiarę Kátolicką, ktorą mocnie záwſze trzymał y obronił, y z tego ſię cieſząc zwykł był mawiáć: *Gdym ſzukał Łaciny, znalazłem zbawienie.*

W Paryżu pilnie ſię ćwiczył w Filozofii Polityce, Hiſtoryi: z tamtąd udał ſię do Włoch, y w Padwi ſłuchał Juriſprudencyi gdzie ták záiaśniał y wyſoką náuką y przyiemnemi obyczaiami, że ſławna tameczná Akademia Rektorem ſobie go obrała, ktorym w prawdzie powinien bydź ieden z Studentow, ále choć w niey ná ten czas było wiele Paniąt, náypierwſzey godnośći (oſobliwie Maxymilian Ceſarżyc, y Stefan Bátory Xiążę Siedmigrodzki) Ján Szlachcic Polſki, nád wſzyſtkich był przenieſiony. Było to w podziwieniu wielkim Senatowi Weneckiemu; ále gdy wyborne Zámoyſkiego przymioty to z Xiążek od niego napiſanych, to z porządkow od niego uczynionych w owey Akademii uznali, wielce iego Elekcyą approbował, z tąd potym z przedniemi ludźmi tegoż Senatu wſzedł w wielką konfidencyą.

Atoli od Oyca wezwany do Polſki powroćił, y udał ſię ná Dwor Zygmunta Auguſta kędy wſzyſtkich oſobie rozumieniu, zwyciężył, oſobliwie iednak Auguſtowi przypadł do ſerca, więc po śmierci Sobka Podſkarbiego Koronnego wyſłał go do odbierania Skarbu. Tám Zámoyſki nie wprzod wyiachał, aż Metrykę Koronną dawnośćią lat pomieſzaną y wſzyſtkie prawa, tranſakcye, Przywileie Krolewſkie náleżycie zkonnotował, y ułożył. Wdzięczny tey pracy iego Krol, Staroſtwo mu Bełzkie po śmierci Oyca iego konferował. Prędko po tym y Auguſt Krol z ſzedł z Tronu do grobu; á Zámoyſki pod czas Interregnum wydał piſmem formę Konfederacyi o wolnośći y ſzczerośći wotowania, tudzież o utrzymaniu ſpokoynośći, ták mądrą, że ią wſzyſtkie Woiewodztwa w Glinianach przyięły. Jákoż w tey Xiężce opiſał wſzelkie Reguły tey wolnośći,

nośći, ktorą ſię dotąd náſza Oyczyzná cieſzy.

Ná Elekcyi Henryka Waleziuſza Krola on wſzelkie trudnośći ułacnił, czym tyle ſobie z iednał opinii że go z inſzemi po tegoż Henryka Stany Rzeczeypoſpolitey uproſiły do Francyi, kędy go Imieniem całego Rycerſtwa witał z wielką pochwałą, y do Polſki przyprowadził; A że ten Pán prędko pożegnał y oſierocił Polſkę, drugie iuż Interregnum mądrże y dzielnie utrzymował Zámoyſki, y choć był młodym, choć niebył Miniſtrem áni Senatorem, przełamawſzy mocną á niebeſpieczną Fakcyą Auſtryacką ſkłonił wſzyſtkich ſerca ná Stefana Batorego ktorego znał y Oſobę y wyborne przymioty do rządzenia. Przeto ten Krol w kilkanaśćie dni po Koronacyi, náprzod mu dał Pieczęć mnieyſzą, á potym w rok y większą. Gdy zaś ná rożnych expedycyach doznał Rycerſkiego Męztwa w Zámoyſkim, pod Worończanami oddał mu y Buławę wielką wraz przy Káncelerſtwie, ktore dwoie ták wyſokie y náytrudnieyſze Miniſteria przez lát 24. z wielką ſławą utrzymował. A zá czaſem dał mu ten Krol w Małżeńſtwo Synowicę ſwoię.

Po śmierci Krola Stefana náſtąpiło trzecie Interregnum w Polſzcze náder kłotliwe, pod czas ktorego wſparty możnemi poſiłkami Polſkich Pánow, ále Luteranow y Kálwiniſtow Maxymilian Xiążę Rákuſkie á Brat Ceſarſki dał ſię do Tronu Polſkiego, ále Zámoyſki upatruiąc ztąd upadek Wolnośći y Wiary Katolickiey, oparł mu ſię Mężnie, zbiwſzy go pod Byczyną y zábrawſzy w niewolą; iednak y tego Pana, y wraz znim poimanych Kawalerow, z táką łaſkawośćią traktował że ich áni ſłowem, áni żadnym wymawianiem nie draźnił, co ſamym iego niewolnikom było w podziwieniu.

Jáko záś w obraniu nowego Krola zá cel miał całość Wolnośći y Wiáry ták radą ſwoią do tego pociągnął Polakow że ná Tron wzięli Zygmunta III. Krolewica Szwedzkiego z Jagiellonki Mátki zrodzonego Pána Cnot wybornych, a długo y ſzczęśliwie Pánuiącego, ile przy zdrowych Zámoyſkiego radach, ktorych ieżeli kiedy uchybił, (iáko to o wzięciu Sioſtry rodzoney po Sioſtrze w Małżeńſtwo) muſiał Rokoſze y inne nieſzczęśćia ponośić.

Ján ile Hetman, wſzyſtkie Woyny (iednę pod Byczyną wyiąwſzy) toczył z ſamemi tylko nieprzyiaciołami Wiáry to ieſt z Turkami, Tátarami, y Schizmatykami, ktorych y znacznie y ſzczęśliwie gromił, bo z każdey potyczki Zwycięzcą odchodził. Woyſko w wielkiey trzymał karnośći, miał iednak ſobie powolne y wierne, częśćią że powinną Rycerſtwu zápłatę pilnie obmyſlał, częśćią, że záſłużonym Kawalerom wielką ſwoią u Krolow dzielnośćią upraszał y rozdawał ták honory, w Oyczyźnie iáko y Krolewſzczyzny. Ludzi mądrych wielce kochał, oſobliwie biegłych w ſprawach y prawach Rzeczypoſpolitey; á choć był Pán mądry, rady ich ſłuchał, y chętnie ná nieyprzeſtawał. Wiara iego ku Bogu nie była tylko ná pozor, ále ſzczera y uczynkami Chrześćiańſkiemi wydatna. Przeto częſtokroć mawiał; *Sercem, nietylko uſtami czcić Boga potrzeba, ia zawſze zá Wiarę Katolicką Krew wylać gotowy ieſtem, lubo ią gębą tylko inſi wyznáią.*

Do Diſſydentow ná Seymie mowił: *Gdyby to można było, abyśćie wſzyſcy Katolikami byli, połowicę życia y zdrowia mego na to bym łożył, Połowicę mowię, abym ſię drugą połową z iedności waſzey zwami cieſzył.*

W Teſtamencie ſwoim zálecaiąc mocno też Wiarę Synowi Tomaſzowi, to dodał: *Lepiey ſię nie rodzić, niż w tey Wierże nie żyć.* Zarliwość ſwoię o tęż Wiarę y tym oświadczył że gdy Stany Swieckie chciały exkludować od Trybunału Koronnego Duchownych Deputatow Zámoyſki ſię temu oparł, y utrzymał ich powagę Siła Kośćiołow Kátolickich wydartych przez Potentaty heretyckie odebrał, y Kátolikom przywrocił, iáko w Rydze, Pruſach, Inflantach, w Turobinie y po innych mieyſcach. Wielu Szlachty w Lubelſkim y Bełzkim Woiewodztwach herezyą zárażonych ták mądrą radą iáko y przykładem pobożnośći ſwoiey do Wiary Katolickiey przyprowadził.

Zadnego dnia nie opuśćił, ktoregoby z wielkim Nábożeńſtwem Mſzy S. nie ſłuchał, á gdy dla ciężkich intereſow ſłuchać nie mogł, to opuſzczenie iałmużną nadgradzał. Paciorze Kapłańſkie choćby przy naywiękſzych zátrudnieniach z wielką pilnośćią codziennie odmawiał, dwoiaki z tąd pożytek ſobie przyznaiąc, ieden, że przez ten czas z Bogiem Konwerſował, drugi że przez cały rok wſzyſtko práwie Piſmo S. przeyżał Swiadkami pobożnośći iego ſą fundacye nie-

tylko w Kollegiacie Zamoyskiey, ale y po wielu Kościołach w Ordynacyi poczynione, ktore zebrawszy, więcey niż na milion złotych uczyniłyby. *Sprawiedliwości* iáko we wszystkich rzeczach, ták osobliwie w Sądach ściśle przestrzegał, nieprzekonany zadnemi podarkami, áni też boiaźnią by náymocnieyszych. Przeto choc Familia Zborowskich zá iego czasu możnieysza była nád inne, iednego zniey Samuela Zborowskiego przeświadczonego o zabicie Wapowskiego Kasztellana Przemyskiego, iáko Starosta Krakowski ná śmierć skazał.

Nád to ieżeli Trybunały ták w Polszcze iáko y w Litwie są filarami wolności y sprawiedliwości, on ich pierwszym był powodem y Authorem kiedy Stefanowi Krolowi ten sposob wynalazł y podał, áby *Synowie* Koronni od *Seymu* do Seymu ieżdząc z wielkim kosztem Sprawiedliwości przez lat kilka álbo kilkanaście nie czekali, ále ią co rok w Trybunale ználeźć mogli.

Miłość Oyczyzny własney była w tym Panu nieporownana, przeto nietylko wiele oderwanych od niey Państw, Męztwem y rządą swoią odzyskał, ale áby więcey co raz ludzi mądrych y uczonych miała, Akademią w Zamościu Wielkim nákłádem fundował, do ktorey ludzi wybornie mądrych sprowádził. Do udoskonalenia Szkoł Lwowskich, y Jarosławskich wiele się przyłożył. Pod czas Seymu y Woyny cztery tylko godzin sypiał, resztę nocy ná pożyteczne rozporządzenia albo obrady obracał. Przeto gdy Arcy Xiąże Maxymilian wspárty Zborowskiego potencyą, przegrał, to powiedział: Nie dziw że Zámoyski wygrał, ktory tylko cztery godzin sypia á resztę ná obrady łoży; Zborowski zaś przegrał, ktory cztery godziny łoży ná obrady, á resztę dnia y nocy ná piiáństwie y spaniu trawi.

Jasniał y innemi Cnotami Zámoyski przed Bogiem y ludźmi. Raz kogo wziął w przyiaźń, statecznie ná zawsze w niey trwał aż do śmierci. Nigdy nie dowierzał, tylko długo od siebie wyprobowanym. Záwziętości przeciwko nikomu nie miał; á lubo z wielą się był poroznił z okazyi obrania Krolow: Stefana y Zygmunta III. do ktorey on nád inne pomogł, z wszystkiemi iednak poiednawszy się, żył potym w przyiaźni. Zbytek y rozrzutność zarazą ludzką bydź przyznawał, bo potym niedostatek do wielu niegodziwych rzeczy przyprowadza; Hoyną iednak uczynność według kondycyi każdego chwalił, ktorą y sam gdzie było potrzeba po Pańsku świadczył.

Rachunkow swoich ludzi codzień, słuchał, albo przynaymniey ráz ná tydzień, przestrżegaiąc áby daremnych expens nie było, bo lubo miał wielkie Intraty, niemnieyszy iednak rozchod. Ubogiego nigdy bez iáłmużny niepuszczał. Szpitale fundował y opatrował posyłaiąc do nich pieniądze; á do Bractwa Miłosierdzia Testamentem swoim pewną Summę náznaczył dla wspomożenia pieniędzmi. Żołnierzy starych, zpracowanych, kalikow y zasłużonych albo mnieyszemi Wakansami, álbo dożywociami po swoich folwarkach, álbo pieniądzmi kontentował.

Ná śmierć záwsze pamiętał, dla czego przed każdą Batalią Testament, czynił, á w każdym znich z Wiarą S. Katolicką oświadczył się. Roku P. 1605. oddawszy Inflanty Krolowi y Rzeczypospolitey poiachał do Zamościa gdzie mało co choruiąc, á bardziey tylko słabieiąc gotował się do śmierci; Testament uczynił, w ktorym rozrządził áby prędko po śmierci, y bez wszelkiey pompy był pochowany. Ná nádgrobku to tylko kazał nápisáć: *Jan Zamoyski Kanclerż y Hetman, co miał śmiertelnego, tu złożył.* A opatrżony *SS.* Sakramentami wstawszy ze snu po obiedzie, ná ręku Żony swoiey z Domu Tarnowskiey y *Syná* swego, Tomasza przeniost się ná odpoczynek wieczny, zostawiwszy po sobie przykład iáko wysoki honor y fortuna łączyć się może z Wiarą S. y pobożnością Chrześciáńską. Z czego Panu nad Pány y Krolowi nád Krolmi Bogu chwała przez wieki.

A
M E
N.



DZIEN VIII. CZERWCA.

Zywot Wielebnego Oyca KONRADA de GROSIS Dominikana

Ex Leandro l. 4. c. 3. Hyacintho Pruſzcz fol: 134.

KOnrad rodem Prusak poświęciwszy się Bogu ná dożywotnią służbę w Zakonie Káznodzieyskim S. Dominika, był Mąż wielkiey świątobliwości Kaznodzieia żarliwy ále pokorny, w bogomyślności wysoki y gorący. Sława iego rozchodziła się nietylko po Polszcze ále y po innych Páństwach; przeto dla wielkiey rostropności y náuki czynił go Spowiednikiem swoim Marcin V. Papież. A gdy po śmierci tego Papieża iuż był wolny; Błogosławiony Raymund Capuanus Generał tego Zakonu, upatruiąc w Konradzie wyborne dáry Boskie, zachowanie Reguł pilne y osobliwą życia przykładność, wysłał go z posłuszeństwa do Państw Niemieckich gdzie Zákon swoy dziwnie rozszerzył, á w klubie swoiey słowem y przykładem utrzymował, ták, że zá iego dozorem y mądrym rządem iák na nowe w Niemczech zákwitnął, y rozmnożył się w Męże świątobliwe y uczone.

Trafiło się że do niego przyszedł ná Spowiedź Zołnierz maiąc wielką nienawiść ku drugiemu, y zemsty nád nim prágnący, á gdy Wielebny Konrad długo nád nim pracował, áby ow gniew z serca wyrzucił, ná ostatek rzekł: nie rozgrzeszę cię ieżli szczeże nie odpuścisz bliźniemu twemu: á gdy on niechciał, puścił go od siebie nznaczywszy mu pięć pacierzy ná pámiątkę pięci ran Chrystusowych á to dla nábycia skruchy serdeczney.

Przyiął to Nábożeństwo ná się ow mściwy człowiek y codziennie odmawiał náznaczone Pacierze, y nie bez skutku Zbawiennego; albowiem wzruszony łaską Ducha S. zá sześć miesięcy wrocił się do W. Konrada z skruchą y wylaniem łez żądaiąc pokuty Swiętey, á bliźniemu wszystko odpuszczaiąc.

Wielebny zás Konrad nieustaiąc w pracy około Zbawienia dusz ludzkich, opatrżony przed śmiercią Sákramentami SS. szczęśliwie doszedł nádgrody wieczney R. P. 1426.

W tymże S. Zakonie żył W. Tomasz de Grosis rodzony Brat Konrada Kapłan wielce uczony, sprawiedliwy, ná Modlitwie ustawiczny w rozmyślaniu Męki Páńskiey bardzo się kochaiący, w prácy rozmaitey nie ustawaiący, ná Ciało swoie bardzo surowy, owo zgoła ostry żywot prowadzący. Pełen będąc rozmaitey Swiątobliwości, ducha Panu Bogu oddał, y zażywa widzenia iego. Amen.

DZIEN IX. CZERWCA.

Zywot Błogosławionego JUSTA Zakonu S. Romualda.

Ex Mathia Miechovita l. 2. *c.* 9. *Cromero l.* 3. *fol:* 4. *Pruſzcz fol:* 34.

SWięty Just, według Imienia swego Sprawiedliwy, Zakonu S. Romualda Camaldulensow, uczeń S. Barnaby, y Towarzysz SS. Pustelnikow Zoerarda y Benedykta Polakow, życie bogomyślne ná gurze Łobzow nazwaney, nád rzéką Dunaycem blisko Opatowca w ośm mil od Krakowa; był zrodzony z uczciwych Rodzicow Kazimirza Oyca y Mátki Salomei Mąż wielkiego nábożeństwa, y ozdoba Zákonu S. cichy, spokoyny, y prawdziwy Syn posłuszeństwa, ták dalece, że naymnieysze rozkazania Starszych, pilnie wykonywał; ustaw zás Romualda S. w niwczym nie przestąpił. Osobliwym nábożeństwem pałał ku Nayczystszey Matce Boskiey, y zá iey przyczyną wielkie dary Boskie odbierał.

Miał z Ducha S. dar náuki, á gdy trudne mieysca Pisma S. chciał zrozumieć, z rozmyślania męki Páńskiey y Modlitwy gorącey snadnie ie poymował y wykładał, Panny Przenayś: usilnie prosząc ábymu ona od Syna swego, ktory iest zrodłem mądrości, rozum y mądrość ziednała ná zrozumienie mieysc przytrudnieyszych w Piśmie S. ktoremu się też w widzeniu ukázawszy, w wielkiey

kiey światłości, w poczcie obfitym Aniołow SS. rzekła - *Już ia Synu moy prożby twoie wysłuchałam, y wyrozumienie Pisma S. u Syna mego wyiednałam: oto wszystkich Pism S. taiemnice tobie są odkryte, dla tego abyś inszych do mnie nabożnych uczył, Ty tedy bądź statecznym ná umyśle, gdyż to będzie na pociechę y pożytek wielom, y upominam się abyś nie tracił daru tego y łaski tobie odemnie daney.*

Od tego tedy czásu aż do śmierci w pisaniu, czytaniu y wykładaniu Pisma S. był ustawiczny, nim się we dnie y w nocy (odprawiwszy swoie nabożeństwo) zábawiał, iednak nic nie opuszczaiąc tego co służyło posłuszeństwu świętemu, pokorze, umartwieniu ciała, y modleniu się zá żywych y umarłych. Po wielu prac podiętych czuiąc się bliskim śmierci pobożny Starzec, skruchą wielką zdięty, łzami się zalewał uważaiąc wielkie dobrodzieystwa Boskie, z skruchą serdeczną Spowiedź S. uczyniwszy, y Sakramentami SS. opatrżony, sam ducha swego Pánu Bogu (przykładem Chrystusa Pána) zalecał temi słowy: *Panie w ręce twoie polecam ducha mego.* A to wyrzekszy, przybytnośći Andrzeia y Benedykta Braci swoich, ducha Pánu Bogu oddał, y przeniost się do chwały wieczney z tego padołu ziemskiego R. P. 1007. pochowany z wielką cześią y zgromadzeniem ludzi.

Po śmierci iego wielkie się Cuda działy ktorych iednak wyráżne świadectwa do naszey pamięci niedoszły. Jeden między innemi zápisany iest w ten sposob: R. P. 1572. Dnia 13. Czerwca; Stanisław Pawłowski Mieszczanin Opatowski wespoł z Małżonką swoią y Coreczką swoią Salomeą iadąc z nowego Sącza, zamierzchli, á będąc ow Mieszczanin boiáźnią zdięty dla rozboynikow y zwierzá, wstąpił do Kościoła w ktorym był Mąż S. pochowany, y padszy przededrzwiami ná Kolana sam z Małżonką y Coreczką profit Pána Boga, áby ich zá przyczyną Justa S. zdrowo do Domu przyprowadził. Wnetże uyrzeli Swiętego w białym odzieniu y w iasności wielkiey, dwa kiie wierzbowe w ręku maiącego, z ktorych ieden dał woźnicy á drugi Corce Salomei mowiąc: *Jedźcie bespiecznie, otom przy was iest.* Ktore kiie dwa iako pochodnie iakie iasno gorzały, y onym w drodze świeciły. A gdy do Domu przyiechali, ukazał się znowu Just S. mowiąc: *Zostańcie w pokoiu: a ty Salomeo Corko moia, odtąd Zakonny żywot prowadź*, y zniknął. Co owa pobożna Pánna w krotce wykonáłá, y Swiątobliwie w Zákonie żywot swoy skończyła, z czego Bogu chwała po wieki. Amen.

Tegoż Dnia dziewiątego Czerwca oddał krwawą ofiarę ciała swego Bogu R. P. 1657. ieden z Reformy naszey Oyciec Epifani Wołek, ktory według názwiska swego prawdziwym w znoszeniu iarzma Chrystusowego stał się Wołkiem, záchowuiąc ściśle, posłuszną Pánu Regułę pracuiąc ná chwałę Boską, y w Kázaniach Apostolski urząd pilnie odprawuiąc. Pod czas Woiennych rozruchow w Polszcze zá Jána Kazimirzá Krola od Szwedow poimany, wiele szyderstwa y urągania dla Imienia Chrystusowego y Wiary Kátolickiey od nich ponosił, na ostatek do pala przywiązanemu, ná głowie iego proch Woienny zápalono z niewymowną iego boleścią. Co on iednak dla Chrystusa cierniem Koronowanego mężnie wycierpiał y w tych niezmiernych bolach szczęśliwie dokonał.

Po kilku lát Ciało tego Męczennika z mieysca ná ktorym śmierć podiął y w ziemi był pochowany, przeniesione iest do Klasztoru Pułtuskiego, á głowa iego przez długi czas nienáruszona była. Z czego Bogu stawnemu w Męczennikach swoich cześć nieprzerwana. Amen.

Ex P. Alexio Korulewicz fol. 69.

DZIEN X. CZERWCA.

Zywot Błogosławionego BOGUMIŁA Arcybiskupa Gnieźnieńskiego

Ex Stephano Damalevicio in Vita Romæ impressa A. D. 1661. & aliis apud Bollandistas.

BOgumił Oyca miał Mikołaia Poraia Hrabię Libickiego Kasztellana Gnieznieńskiego, Matkę záś Kátarzynę herbu Gryf z Hrabiow Jáxow idącą, á rodzoną Siostrę Jani-

Jánisławá Arcybiskupa Gnieznieńskiego. Z młodych lát z Bratem swoim *Bogusałem* Swiątobliwie od pobożnych Rodzicow był wychowany. Ná náuki do Gniezna dány, z Boskiego zrządzenia miał wybornego nauczyciela S. Ottona (ktorego do Polski niedostatek zápędził) czásu swego Biskupa Bambergieńskiego; od niego zá tym w náukach y ięzykach, á naybardziey w uczciwych obyczaiach był wyćwiczony, á potym do Paryża dla wyższych umieiętności był postány, gdzie Brát iego Bogusał przypatrzywszy się kwitnącemu ieszcze zá żywota S. Bernarda Zákonowi Cistercyeńskiemu, skoro názad do Polski powrocił, Bogu się w tym Zákonie ná wieczną służbę poświęcił.

Bogumił záś o niczym tákże bardziey nie myślił, iáko żeby był náylepszym y Bogu miłym sługą. Przetoż skoro po śmierci Rodzicow Dobra ná niego zpadały, chcąc Chrystusa wspoł dziedzicem ich uczynić część ich pewną Plebanii Dobrowskiey zápisawszy, Kościoł tamże ná część Troycy S. z iodłowego drzewa ná wzgorku między Nyrem y Wartą rzekami wystawił, ktory Wuy iego Jánisław Arcybiskup poświęcił. Podobała się ta ku Bogu uczynność *Siostrzeńca* swego Jánisławowi, przetoż mu radził áby się Bogu ná służbę w duchownym *Stanie* poświęcił, co on mile przyiął y udał się ná Dwor Arcybiskupi gdzie Kanclerski urząd ná siebie włożony pilnie sprawował.

Obawiaiąc się żaś żeby przy Dworskich ponętach cnota iego nie miała iákiego uszczerbku, boiaźnią się Boską uzbroił, unikaiąc od konwersacyi rozwiozłych, prożnowania się strzegąc, postami ciało trapiąc; bo krom zwyczaynych postow, Piątki ták surowie obserwował, że przez cały dzień y kawałka chleba nie zkosztował. Post Wielki przez dziewięć Niedziel przeciągał, á oprocz tego Włosiennicą, Dyscyplinami, ná gołey ziemi leżeniem, y innemi wytwornemi sposobami się martwił; osobliwie zaś Modlitwą do Náyś: Matki ukracał namiętności y duszy swoiey, że się zlekka od prożności świataodrywaiąc, do Kápłańskiego Stanu y życia dobrze się usposobił.

Włożył potym niby prawo ná siebie, Starszym bydź powolnym, rownym niezazdrościć, niższemi nie pogardzać, ambicyą się nieuwodzić, we wszystkich sprawach swoich większey chwały Boskiey szukać, z dobremi w cnocie iść o lepszą, czas wolny, na czytaniu Xiąg y Modlitwie trawić. Widział w nim te postępki w dobrym Arcybiskup Gnieźnieński, przetoż go y powtore do Stanu duchownego gorąco nákłaniał, aż też Bogumił po długim rozważeniu y z wielkim przygotowaniem ná Kápłaństwo został poświęconym, á znaiąc się bydź niegodnym tey łaski, wszystek się wylał ná dziękczynienie Bogu, y ukarżał się przed Maiestatem Jego.

Aby záś w tym stanie doskonaley postepował, krom Pacierzy Kapłańskich y Godzin o Náyś: Mátce, często się bawił wnętrzną Modlitwą. Koronki Mátki Boskiey od młodych lát swoich aż do śmierci nie opuścił nigdy: czego dowodem iest Koronka iego z kámieni dużych ułożona, iáko więc Pustelnicy, álbo Pielgrzymi nosić zwykli, znaleziona między czterema dębami w pustelniczey iego chacie, ktorá zá wielki podarunek dostała się Máciciowi Łubieńskiemu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu. Do Ofiary Ołtarza Boskiego gotuiąc się, pospolicie Krzyżem leżał ná ziemi, y we łzy się rozpływał, przy Mszy prawie się roztapiał od słodkości pociech duchownych ktore ná niey hoynie czerpał.

Dał mu Arcybiskup Kościoł Farny Dobrowski od niegoż fundowany, w administracyą, przyiął ten ciężar na siebie posłuszny Bogumił, y obawiaiąc się żeby był cięzkiego z rządu owieczek sobie powierzonych rachunku Pánu Bogu nie oddał náprzod się oto starał, áby w nich prawdziwą bez obłudy miłość zobopolną wmowił; wszystkie za tym nienawiści, zawziętości, gniewy, w nich umorzywszy, w zgodzie ich utrzymował. W szafowaniu Sakramentow pilny, z chęcią náwiedzał swoich Parafianow, gdzie iednych w szczęściu opływaiących, do dziękczynienia Pánu Bogu zá Dobrodzieystwa iego záchęcał, drugich w niedostatku będących do cierpliwości námawiał, chorych, starych, rozwiozłych do pokuty przywodził. Ubostwu swoim kosztem Pogrzeby sprawował; od Kościoła sw.go nigdy się nie oddalił; wszystkim był przystępny, wpiciu iedzeniu wstrzemięźliwy. Kazał do ludzi żarliwie y pożytecznie. Ile záś razy czy ná Kázaniu czy indziey Imie JEZUS álbo MARYA wspominał, tyle razy głowę ze czcią náchylał. Prostych ludzi náuki Chrześciańskiey uczył, y z Pogaństwa záwiiaiące się błędy wykorzeniał.

Ták

Ták pracuiącego około Winnycy Páńſkiey Bogumiła Dziekanią Kátedralną uczcił Arcybiſkup Gnieźnieńſki, ktoremu urzędowi żeby był zadoſić uczynił, chciał ſię wyzuć z rządow Plebanii Dobrowſkiey, ale mu tego Arcybiſkup zábronił. Widząc tedy obiema urzędami ſiebie obłożonego, uſilnie ſię oto ſtarał, żeby był oba pogodził; w czym dobrą iego wolą Pan Bog Cudem utwierdził: bo gdy po odpráwionych Kápłańſkich godzinach w Katedrze Gnieźnieńſkiey w większe Swięta Dobrowſkiego piętnaśćie mil od Gniezna odległego dla odpráwienia Mſzy S. ciągnął, zá ſprawą Boſką cudownie przenieſiony, wcześnie ſtawał, y nie mniey cudownie názad do Gniezna ná obiad powracał, ktory cud poty trwał, poki był Dziekanem oraz y Plebanem.

To ieſzcze cudownieyſza, że gdy raz zá ſtał nád brzegiem rzeki Warty wyglądaiących ſiebie ludźi ktorzy dla zbytniego wylánia wody (iák zwyczaynie ta rzeka ná Wioſnę álbo Jeſień zbiera) nie mogli przebydź, nietylko ſam ſuchemi nogami w Imie Boſkie po niey przeſzedł, ále y wſzyſtek lud zgromadzony tymże ſpoſobem zá ſobą przeprowadził á po odprawionym tamże nábożeńſtwie, tąż drogą tymże ſpoſobem ze wſzyſtkiemi ná drugą ſtronę zkąd przyſzedł powrocił; y owſzem ſtánąwſzy nád brzegiem rzeki, rozkazał rybom żeby ſię do niego zeſzły, z ktorych wiele rozdawſzy między zgłodniałe poſpolſtwo ile komu potrzeba było, ſam ná obiad do Gniezna powrocił.

Od tego záś czáſu ták ſię ná tym mieyſcu rzeki ryby y raki rozmnożyły zá błogosławieńſtwem tego Męża Boſkiego, że ich więcey, y lepſzego ſmaku nieznayduie ſię iáko w tey części rzeki.

Ták cudownemi ſprawami y świątobliwośćią życia wſzyſtkich oczy ná ſiebie pociągał. Bogumił; przeto gdy Janiſław Arcybiſkup umarł, cała Kápituła zgodnemi głoſy, ná niego przypadła. Wzbraniał ci ſię w prawdzie tego wyſokiego y ciężkiego urzędu Bogumił, átoli zá náleganiem wſzyſtkich, pokornie go przyiął, y był konſekrowany R. P. 1167. zá potwierdzeniem Alexandra III. Papieża. Ná tey godnośći Arcybiſkupiey, nietylko nic nie ſpuśćił z ſurowośći życia, ále iey ieſzcze przyczynił; trzy godziny przede Mſzą dawał rozmyślaniu y innym Modlitwom, reſztę ranniey ſzego czáſu trawił ná Sądach owieczek ſwoich, oſobliwie Wdow y Sierot. Po obiedzie intereſſa publiczne y goſpodarſkie uſpokoiał.

A żeby był duſze ſobie od Boga powierzone do dobrego tym bardziey záchęcił, ſtał ſię im wizerunkiem cnot wſzelkich: oſobliwie ſię záś w nim wydawały, poſkromienie námiętnośći, w przeciwnośćiach wſpaniałość umyſłu, wſtrzemięźliwość w iedzeniu, piciu, odzieniu, łáſkawość ná wſzyſtkich, żarliwość o cześć Boſką. Obchodząc Dyecezyą ſam dzieci y proſtych ludzi, tego co do Wiary należy, pouczał. Z dochodow Biſkupich, podupadłych ludzi chętnie dźwigał, ratował ubogich, Klerykow wiele w domu y ná ſtole ſwoim chował, do náuk przyſpoſabiał, y w dobrych obyczaiach zaprawował.

Klaſztor Zákonowi Cyſtercyeńſkiemu ktory od R. P. 1188. ieſt w Koronowie aż dotąd, fundował, y hoynie upoſażył, álbowiem pięć mu Wśi dziedzicznych zápiſał y dzieſięcinę z czternaſtu innych náznaczył. Klaſztorowi także Lubieńſkiemu nádał nie- ktore dzieſięciny w Powiecie Nákielſkim w ktorych, iáko y w innych Klaſztorach onych czaſow nietylko brzmiała chwała Boſka, nietylko kwitnęło záchowanie wiernie uſtaw Zákonnych, ále y Szkoły dla náuk Młodzi oſobliwie Szlachetney, tudzież przyimowanie z ludzkośćią pielgrzymow y ludzi ubogich.

Ná Beneficia Kośćielne dobierał ludzi uczonych y przykładnych Bogumił, á w karaniu rozwiozłych, do ſurowośći łáſkawość przydawał W Sądach ſprawiedliwy, w ſłuchaniu ukrzywdzonych, w koieniu ſerc zawáśnionych był nie zprácowany. Trafił iednak na złe bardzo czáſy, gdzie y duchowni, Stanu ſwego zápomniawſzy, świętokradzką y iáwną ſię nieczyſtośćią mazali, z niewiaſtami iáko z Zonami mieſzkaiąc; y Pánowie Swieccy boiaźni Boſkiey w oczach nie maiąc, Dobra Kośćielne naieżdżali, á niezbożnie darli y ſzarpali. Zaczęło ſię to ieſzcze zá Janiſławа Przodka iego; czemu on w prawdzie zábiegał, ále ſtarośćią obciążony, nie mogł tego ſkutecznie przeweść, więc Bogumił pilniey około tego chodził, y duchem Apoſtolſkim mężnie ſię záſtawiał o Dom Boży, ſtawiaiąc ná nogi pobożność obaloną z poczciwemi obyczáiami.

W Łęczycy ktemu Synod wſzyſtkich Biſkupow

ſkupow złożył, ná ktorym wſzyſtkich należdzących Dobra Duchowne, cenſurami Kościelnemi obłożył, á ten ſwoy Dekret do Stolicy Apoſtolſkiey, áby od niey był potwierdzony, poſłał. Tym czáſem widząc że złość y niepohamowane łakomſtwo przemaga, y prace iego Páſterſkie w niwecz obracało, á nadziei poprawy nie było, umyślił to uczynić, co był niegdy uczynił Czechom, krewny iego Woyciech S. á zwłaſzcza że ſię żadney pomocy y od Stolicy Apoſtolſkiey nie ſpodziewał, ile owych nieſzczęśliwych czáſow, odſzczepieńſtwami przez Fryderyka Barbaroſſę Ceſarża Rzymſkiego zátrudnioney. Sam ſię tedy wezbrał do Alexandra III. Papieża ná ten czas w Wenecyi mieſzkaiącego, ktoremu przełożył przyczyny ſwoie y proſił go áby mogł z ſiebie złożyć Arcybiſkupią godność, zálecaiąc mu ná ſwoie mieyſce Piotra nie iákiego od Kápituły Gnieźnieńſkiey obranego.

Otrzymawſzy tedy od Pápieża łaſkawą po woli ſwoiey odprawę, powracaiąc z Wenecyi, wyboczył do Węgier, żeby ſię był Kamalduleńſkim Puſtelnikom od S. Romualda uſtanowionym y kſztałtowi życia przypatrzył. Z tamtąd do Polſki ziachawſzy, po trzech látach Páſterſkiego urzędu wyzuł ſię z niego, y uſtąpił ná Puſtynią niedaleko Dobrowa. Tam przez dwanaście lát prowadził żywot dziwnie oſtry, ná uſtawiczney Bogomyślności, trudząc ciało ſwoie poſtami, nie ſpaniem y rozmaitym umartwieniem. Uſtawiczną przy tym z Czártowſkiemi pokuſami Woynę prowadził, z pohańbieniem iednák Piekła, á ſwoią záſługą y zwycięztwem.

Między innemi ſztukami zazył ná niego Szatan takowey: Pewnego czáſu ná Warcie rzece pod Dobrowem dla poſilenia ludzi tám zgromadzonych, kazał zeyść ſię rybom ktore rękami wybierano, w tym ieden Węgorz około ręki Błog: Bogumiła okręcił ſię y pieſzczenie ſię wiiąc, poruſzał w nim iakąś nieporządną łubość. Lecz Mąż Boży poznał z ducha Boſkiego że to był Szatan, przeto go zbył z ręki ſwoiey, y przykazał aby tam nigdy nie poſtał. Jakoż od owego czáſu choć ná inſzych mieyſcach pomienioney rzeki wielka ieſt mnogość Węgorzy, pod Dobrowem iednak żaden ſię nie znayduie.

Jeſt tam Wyſep ieden gęſtą dębiną zároſły, ktory Warta rzeka do koła oblewa ná ktorym Błog: Bogumił, zwyczay miał nábożeńſtwa ſwoie y umartwienia odprawiać; czáſow iednak pewnych náśladuiąc S. Jána Krzciciela, wychodził z Kazaniem gorącym do ludu, ktory ſię ná Mſzą S. zchodził do Dobrowa, á ták nietylko około Duſzy ſwoiey chodził, ále y bliznim do zbawienia dopomagał.

A gdy czas przyſzedł przenieſienia iego ná lepſzy żywot, przybyła mu z Nieba Nayświętſza Bogá rodzica Pánna, trzymaiąc ná ręku Dziecinę Pána Jezuſa otoczonego Chorem Aniołow SS. był przy nich Woyciech S. y pięciu Braci Puſtelnikow, ktorych obecnością pocieſzony Bogumił, wzdychaiąc do ich towarzyſtwa y Oyczyzny wieczney, ták do obecnego Zbawiciela mowił: *Panie JEZU Synu Boży y Maryi Panny, racz proſzę łaſkawie przyiąć duſzę moię.* Co wyrzekſzy oddał ią weſoło w ręce iego R. P. 1182. Widzieli ią niektorży w Oſobie gołębicy między Aniołami w Niebo lecącą. Ciało iego w Kościele Dobrowſkim w ubiorże Biſkupim z pierścieniem ná palcu pogrzebiono, przydano y tabliczkę złotą ná ktorey imie iego y rok śmierci były napiſane.

Mieyſce to záraz Nábożeńſtwem ku niemu ſłynąć poczęło, y rożne Cuda tám ſię działy zá przyczyną tego Swiętego Męża, czym wzruſzony Fulko Arcybiſkup Gnieźnieńſki Sukceſſor po nim piąty, kości iego z ziemi podnioſł, á Wincenty Kot tákże Arcybiſkup R. P. 1403. Cuda wſzyſtkie kazał wiernie zebrać, lecz Xięga w ktorey zapiſane były, w Pałacu Wſi Głębokie názwaney we dwieście lát potym zá przypadkowym pożarem zgorżała. Jednak Sebaſtyan Głębocki Mąż przezacny, á dziedzic Wſi owey przed Macieiem Łubieńſkim Arcybiſkupem przyſiągł że ią czytał nie raz, y to z niey pamiętał, że dwieście chromych zá przyczyną Błog: Bogumiła było zupełnie uzdrowionych, wielu ſlepych oświeconych y niektorży umarli do życia byli przywroceni.

Jednego zás Cudu pamiątka oczywiſta zoſtała aż do przeſzłego wieku. Czaſu iednego nie daleko Wſi Dobrowa Staniſław Wach Kupiec z Wozem y końmi w błocie uwiązł, y konia tám iednego ſtracił, z ktorego ſkurę zdiąwſzy zánioſł proſząc Swiętego o pociechę iáką w oney przygodzie, á gdy powracał z Kościoła, znalazł konia żywego y

 zdrowego,

zdrowego, z czego uweselony dziękował Pánu Bogu. Ten co nápisał życie Błogosłáwionego Bogumiła świadczy, że ieszcze za życia iego R. P. 1644. była tá skura, y widział ią swemi oczymá ále porżniętą od ludzi, ktorży chore bydlęta swoie polecaiąc iego opiece, obrżynki z owey skury zá lekarstwo im dawali. Ale y to między Cuda policzyć się może, że chociaż Wieś Dobrow, y bliskie Kościoła Domy po trży rázy ze wszystkim zgorżały, Kościoł iednak drewniány w ktorym Ciało Błog: Bogumiła odpoczywało od ognia nigdy nie był tknięty. Ale że się zá czasem do ruiny náchylał, z Ofiar y iałmużn ktore ludzie znosili do grobu S. Męża, stanął w Unieiowie Kościoł murowany wspaniały; więc R. P. 1667. Mikołay Prażmowski Arcybiskup Gnieźnieński, Ciało Błog: Bogumiła do niego przenioss, y nadgrobkiem pięknym ozdobił. Gdzie także Cudownemi łaskami słynąć począł, y dotąd słynie. Przeto zá nászego wieku Krzysztof Szembek Arcybiskup Gnieźnieński wiekopomney pamięci godny, iáko sam był wielce Swiątobliwy, ták o S. Bogumiła publiczney Kánonizacyi mocno przemyślał, do czego wielkie stopnie iuż są założone, Cuda nowe y wielkie przy grobie iego są roztrząśnione; Nábożeństwo ludzi wiernych do tego Swiętego odnowione iest y pomnożone. Da Bog áby przystaraniu násteepcow Krzysztofa Arcybiskupow, y przy szczodrocie Narodu Polskiego, á osobliwie zácnych Imion Poraiem się pieczętuiących, á zátym Kolligatow Błogosłáwionego Bogumiła, od Stolicy Apostolskiey w całym Kościele Boskim, Swiętym publicznie był ogłoszony y uznany, á z tego w Wierże Swiętey Katolickiey nám utwierdzenie, á Bogu w Swiętym iego część zabrżmiała. Amen.

DZIEN XI. CZERWCA

Zywot Wielebnych Męczennikow, STANISŁAWA Karmelity, ADRYANA KWIATKOWSKIEGO, y innych, Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Martino Baronio. Prusscz fol: 133. ex P. Alexio Koralewicz fol: 69.

SWiątobliwy Oyciec Stanisław rodem z Poznania, z młodości w náukach wyzwolonych chwalebnie wyćwiczony, zá powołaniem Duchá S. wstąpił do Zakonu Karmelitáńskiego, w ktorym stał się wzorem doskonałości w ścisłym záchowaniu praw Zákonnych y ostrości życia. Był wielce nábożnym y nie zpracowanym w opowiadaniu słowa Bożego, ktorym nietylko grzeszników do popráwy życia zápalał, ále heretykow gromił y ich błędy tępił.

Miłością dusz pałaiąc puścił się z słowem Boskim do Prus, gdzie trwaiące ieszcze po rożnych kontach Pogáńskie zabobony wykorżeniał, y zászłe z Czech heretyki pokonywał. Przetoż iad ich ná siebie obrocił, ták, że niechcąc więcey cierpieć zarliwego tego Apostoła, mieczami go skłoli, y zá Wiarę ktorą opowiadał okrutnie zámordowali R. P. 1420. Ciało tego Męczennika Chrystusowego w Bydgoszczy w Kościele Braci swoiey było pochowane, á tám czeka uwielbienia swoiego od Boga.

Tegoż dnia Czerwca oddany Bogu ná służbę w Zákonie y Reformie nászey Polskiey W. O. Adryan Kwiatkowski stał się ofiarą zá Wiarę S. Kátolicką: Oprocz innych Cnot ktoremi kwitnął w Zákonie, tákiey był cierpliwości y pomiarkowania passyi, że go nigdy gniewaiącego się álbo zturbowanego nie widziano. Od heretykow y niezbożnych Kozakow grassuiących w Polszcze R. P. 1657. ná drzewie gałęzistym ná kształt Krzyża rozciągniony, częścią mieczmi, częścią spisami był pokłuty przez nienawiść ku Wierże Kátolickiey, á Męczeństwem swoim o Chrystusie Pánu ná Krzyżu umęczonym dał iawne świadectwo. Towarzysz iego Korony był, y z urodzenia godny y Swiątobliwością sławny wspołzakonnik Brat Wincenty Oporowski, ktory gdy z postuszeństwa u Dobrodzieiow żebrał iałmużny, od Węgrow Kalwinistow poimany, po ulicach był włoczony, kiimi okrutnie zbity, ná ostatek szablą y puginałem raniony, Imie

Imienia Chrystusowego y Przenayś: iego Mátki nábożnie wzywaiąc, y duszę im swoię polecaiąc, wszystkie morderstwa, chwalebny według swego Imienia Wincenty álbo, zwyciężca cierpliwie zwyciężył.

W tymże Roku choć innych dni męczeńską Koronę otrzymali. Pierwszy Wielebny Oyciec Urban Sternalski, ktory przez długi czas życia Zákonnego sposobił się do Męczeństwa y usilnie go pragnął, á ná tę intencyą wiele krwawych dyscyplin Bogu ofiarował, iákoż go y dostąpił; Gdy bowiem *S*zwedzi do Miásteczka Pákośći weszli, á on iednego Kátolika śmiertelnie zranionego ná śmierć dysponował, od Zydow (ktorych wiele się między Szwedami znaydowało) porwany, okrutnie przez dzień y noc męczony, y po wszystkim ciele zkłoty przeniosł się do Boga po wieczną nádgrodę.

Drugi Brat Páschalis Łabiszyński oprocz innych Cnot, milczenie śćiśle chowaiący, w wielkich przeciwnośćiach Mężny y cierpliwy; Ten gdy *S*zwedzi Klasztor Włocławski rabowali, á iego modlącego się przed Náyś: Sakramentem zástali, szpádami ukłoli, y zá umarłego odeszli. A że (iáko sam przedtym opowiadał) bez Náyświętszego tego posiłku nie mogł umrzeć, poty żył, poki ieden Kápłan po uspokoieniu się od nieprzyiaciół, nie nádszedł, y proszącemu oto strawne ná drogę Wieczności nie podał. Ciało iego pochowane w tymże Kośćiele Włocławskim.

Z czego Imieniu Boskiemu część y sławá. Amen.

DZIEN XII. CZERWCA.

Zywot Wielebney TERESSY *K*RETKOWSKIEY *K*armelitanki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 241.

Wielebna ta sługa Boska początki urodzenia swego miała z godnych y pobożnych Rodzicow. Oyciec iey zwał się Łukasz Kretkowski Kásztellán Brzeski Kuiawski, Mátka Barbara Drzewicka. Ná Chrzcie S. dáno iey Imie Kátarzyná. Wychowana będąc w boiáźni Boskiey, záraz z młodu o sobie przepowiádała że będzie Zákonnicą, y niczym w dziećińſtwie niebáwiła się chętniey iáko ubieraniem się zá Zákonnicę, y budowaniem Klasztorkow. Gdy przystoynych lat dorosła, przeciw woli swoiey wydali ią Rodzice za godnego Męża z Domu Ligenzę. W tym stanie będąc miała przy sobie pobożną Pannę, z ktorą często y mile o Pánu Bogu rozmawiała, nawet y przy stole niedopuszczaiąc mow niepotrzebnych, co Męża bardzo do gniewu pobudzało, ták dalece, że im nieraz mowił: Czy się wy w Mniszki obrocicie? z tym wászym duchowieństwem? y ráz z niecierpliwośći porwał się do rusznicy y chciał strzelić do owey Pánny; á często podobnemi mowami urażony odieżdżał z Domu.

Ktore między niemi rozrożnienie sam podobno Pán Bog dopuszczał, żeby był tę sługę swoię w Pánieńskiey czystośći záchował, y ná wielkie rzeczy ku chwale swoiey. Albowiem przeżywszy lát dzięsięć z Mężem owdowiała, y przy cáłośći Pánieńskiey z ktorą poszła zá Mąż, została, y ták iuż będąc woli swoiey, wrociła się do zwyczaynego sobie Nábożeństwa, z gorącym pragnieniem służenia Pánu Bogu w Zákonie. Do czego przystępuiąc, náprzod slub czystośći publicznie w Kośćiele uczyniła, zágradzaiąc do siebie drogę *S*wiatu.

Gdy tedy iuż wcale *S*wiat opuśćić umyśliła y z tym się ogłosiła, wiele przeszkod od krewnych, á osobliwie od Mátki ponosiła, ile że ią tá niezmiernie kochała, ale to wszystko nie odwiedło ią od dobrego przedsięwzięcia. Więc z iechała do Krakowa y osiadła przy Klasztorże *S*. Marcina Karmelitanek Bosych, áby się ich życiu lepiey przypatrzyła. A że powietrże nastąpiło, przeniosła te Zákonnice z Krákowa do maietnośći swoiey Bolesławic. Gdy iednak przed niemi puśćiła się w drogę do Domu, áby dla tákich Gości rozporządziła mieysce y inne potrżeby, zástąpił iey ieden Pán ktory iey życzył sobie w Málżeństwo y zábrał ią z karetą z ludzmi y ze wszystkim do siebie; z czego będąc w wielkim ućiśnieniu, statecznie w swym przedsięwzięciu trwałá, y z owym Pánem nietylko mowić ále y spoyrzeć ná niego nie chciała, aż ią Mátka z Bratem swym od tey nápaśći uwolniła,

niła, y przyiechawszy do Domu swego wzięła, á potym zá przyiechaniem Pánien Kármelitanek do Bolesławia, do nich odwiozła.

Widząc tedy zdrady y zásadzki Swiata ná siebie, tym usilniey się stáráła áby między owe Zakonnice policzona była. Ale że w Klásztorże Krákowskim zupełná liczba była Sióstr, więc iey podano ná uwágę ieżeliby raczey nie chciała po obłuczynach iechać do wznikaiącey w Lublinie fundacyi? chociaż tedy dáleko chętniey pragnęła bydź w Krakowie, iednák z pokorą ofiarowała się tám mieszkáć gdzie iey posłuszeństwo káże. Obleczona za tym ná záiutrż w habit Zákonny R. P. 1624. Dnia 26. Octobra y názwana Teressą od Jezusa Máryi, zostawiwszy wszystkie ruchomości przy Siostrach Krakowskich, y ze wszystkiego wyzuta, iechała z kilką Zakonnicami do Lublina wesoło, y mawiała więc potym: Dosyć mi było ná habicie Swiętym, y żem się iuż widziała Zákonnicą, nic mi więcey nie dostawáło czegom pragnęła.

Nowicyat swoy z duchem do podziwienia wszystkich gorącym chwalebnie y z zbudowaniem wszystkich odprawiła, pełniąc we wszystkim posłuszeństwo iy wszystkie powinności, zwyczaie, Ceremonie Zákonne z táką chęcią, że zá kàżdy punkt ustaw y Reguły, gotowá była dáć się ná náywiększe męki. Dziwnie się cieszyła z ubostwa y niewygody, ktore wespoł z Siostrami swemi ponosiła, nie maiącemi ieszcze ná ow czas żadnego, tylko z iáłmużny opatrżenia. A choć Lekarże widząc ią delikatney komplexyi, przy nędznym posiłku nie tuszyli iey długiego życia, y mawiali że Roku nie doczeka w Zákonie, ona mowiła: choćby ły ieden tylko dzień w Klásztorże żyć, iestem náto gotowa. A Pán Bog też nád ludzkie mniemanie przedłużył iey życia aż do starości.

Uczyniwszy sluby Zákonne pilno ich záwsze przestrżegała, álbowiem w wykonaniu posłuszeństwa była powolna iák dziecię iákie, nie odpowiadaiąc, nie roztrząsaiąc rozkazu, choć ná iey umartwienie przeciwko rozumowi czynić kázano. Nietylko záś co iey Przełożona kázáła, ále y ktora kolwiek inna Zákonnica, wiernie y ták długo czyniła, poki iey przestáć nie kazáno, á co iey ráz rzeczono, álbo ią náuczano to oná záwsze pámiętała. Dla czego choc iuż y Przełożoną była, nie ráz sobie przypominała mowiąc: *Tak mię w Nowicyacie moim nayslodszym nauczano.*

Ubostwo iáko Chrystusowe dziedzictwo nád inne Cnoty poważała, ták!, w tym co náleżało do záżywania rzeczy w potrżebie, iáko też co do wspolnych potrżeb drugim, ztąd naypodleysze rzeczy, y odzienie uboższe sobie obierała y náymilszy iey był habit podarty. Maiąc o Officynach staranie przestrżegała pilno żeby się nic nie psowało; płateczki náymnieysze zbierała á zszywała; częstokroć cały hábit z samych tylko płatkow zrobiła, nie maiąc większey pociechy iáko łátáć y náprawiáć sukienki, w czym była náder wyśmienita, że zláda czego uczyniła rzecz dobrą y do odzienia służącą.

Daru Anielskiey czystości ktory y w Małżeństwie utrżymała, przestrżegała iák náydroższego kleynotu; nie mogła nigdy znieść gdy oczym mniey przystoynym słyszała. Przeto w ostrości w kárności zmysły swoie trżymała, pokuty y umartwienia bardzo miłowała, z iákąś nienasyconą żądzą w nich, y niedosyć miała na powinnym umartwieniu Zákonnym, ále iák mogła wynáydowáłá sposoby do umartwienia, co było náyprzykrzeyszego ciału, to sobie obierała y uprászała u Przełożonych áby mogła to wykonáć.

Ducha z Modlitwy nie spuszczała ále przez gorące akty záwsze serca do Pána Boga podnosiła, milczenie przeto y osobność w Celli wielce kochała. Miała y dar łez słodkich ná Bogomyślności, y serce pełne miłości Boskiey, bo co tylko usłyszała o Pánu Bogu zárаз się łzami zálewała. Wyniść z spolney Modlitwy, álbo z obrządku Boskiego w Chorże z iákiey potrżeby męka iey była, á choć widząc iey słabość Siostry częstokroć prosiły áby z Choru wyszła, ona odpowiadała: *Nie żałuycie mię proszę, poki mogę niech Pana Boga chwalę; nie ufatyguie mię Chor.*

Miała wielkie Nabożeństwo do słuchania Mszy SS. do Sákramentow *SS.* przy ktorych skruszona bardzo bywała. osobliwie w rozważaniu Męki Pańskiey affekt nie mały znáć w niey; było, bo o niey bez łez obfitych wspomnieć nie mogła. Ráz w wielki Piątek przez cały dzień płakała, y gdzie kolwiek się obrociła, wszędzie ią upłakaną widzieć było, Koronę cierniową ná głowie nosząc, á łańcuch ná szyi. Spytała iey iedna

dna z ſtarſzych Zakonnic czemu ták bardzo płakała? odpowiedziała z iakimſi politowaniem nád Pánem ſwoim mowiąc: *A Chryſtus co teraz cierpi? o iáko źnim nie miłoſiernie poſtępuią katowie!* aż więcey od żalu mowić nie mogła, y znáć było że iey Pán dał ſkoſztowáć gorzkiey męki ſwoiey, gdyż w ten dzień nád zwyczay odmieniona byłá.

Do Náyś: Pánny oſobliwe iey było Nábożeńſtwo y ufność wielka, tákże do S. Jozefa ucczieka niemylna, ktorego ratunku doznawała zawſze. A gdy iednego czáſu záiął ſię ogień w Klasztorze, Wielebna Tereſſa będąc Przełożoną, zaraz kazała ſię Sioſtrom modlić do ſwego Swiętego Oyca Jozefa y obraz iego wyſtawić, wtym záraz Pán Bog ogień uśmierzył. W drugiey przygodzie ognia widziany był S. Jozef, kędy ſię uwiiał między Zákonnicami gaſząc pożar w Klasztorze. Gdy czego niedoſtawało iey Zgromadzeniu, tylko to S. Jozefowi zálecila, prędko im poſłał co było potrzeba.

Miłość ku bliźniem Wielebna Tereſſa miała uprzeymą ieſzcze y Swiecką Pánią będąc, álbowiem Sierotom rożnym przytulenie u ſiebie dawała łaſkawość wielką pokázuiąc wſzyſtkim, ratowáła wczym mogła, á máiąc pełne politowania ſerce, z płaczącemi y ſtrapionemi płakała. W Zákonie záś do Sioſtr wdzięczność wielką oświadczała, zawſze záſtępuiąc ich w pracach, chorym uſługuiąc y wygodą wſzelką, zwłaſzcza gdy była Przełożoną. Zá iey Przełożeńſtwa Zákonnica iedna choruiąc ná śmierć, gdy iuż od Lekarżow odſtąpiona była y Sakramentami opatrżona, czekała bliſkiey śmierci. Więc Tereſſa żalem zdięta przyſzła do chorey, y rzekła do niey: *Moia Sioſtro, ia tobie niedaię pozwolenia umrzeć:* y ták chora poczęła mieć ſię lepiey, y potym do zdrowia przyſzedſzy, powiedziała, iáko tego czaſu gdy ſię tak źle miała zdało ſię iey że po nię przyiechała oſoba bardzo ślicżna y młoda, mowiąc do niey: *Po ciebie ia to przyiechałam, ale że ci nie kazano umierać, muſze ſię wrocić, a potym nie zadługo po ciebie przyiadę:* y żyła potym lat kilka.

Ná Przełożeńſtwie często y długo będąc, wzorem była Sioſtrom Zákonney Obſerwancyi Mátką miłości, pełną dyſkrecyi y politowania. Ale ią ná tym Urzędzie wielkiemi Krzyżami Pán okłádał, álbowiem to dla Powietrża to dla Woien, nieráz ſię muſiała z Sioſtrami włoczyć y tułać po świecie: á co większa że oducżone od odmiany mieyſca y powietrża iey Sioſtry w choroby ciężkie wpadały. Bolała nád niemi Tereſſa iáko Mátka kiedy iáko ſnopki padały, á y ratować ich doſtatecznie nie mogła, y ták płacząc nád niemi mowiła: Moie to grżechy Pán Bog karże ná tych Sioſtrach.

Przymnażało iey boleści, że y do Klaſztoru iuż powrociwſzy, prawie wſzyſtkie Sioſtry cierpiały boleści dziwne we wnętrżnościach, zepſowania żołądka z ciężkiemi wymiotami, w Kościach y żyłach targanie y kurczenie ſrogie, ták iż Lekarże nie mogli im dáć rady, áni też rozſądzić zkądby choroby tákie pochodziły, rozumieli iednak, że im zádana była trucizna, do czego było podobieńſtwo, bo iedna Nowicya była pod ten czas z Zákonu wyrżucona, o ktorey powiadano że ná świecie będąc, otruła iednego człowieka, ktorego ciż Lekarże leczyli, zkąd nie lada podeyrżenie było, że owa złośnica zádała y Zákonnicom coſzkodliwego, gdyż nie ráz chodząc po ogrodzie pokazowała zioła záraźliwe, y do trucizny ſłużące.

A gdy iuż czas nie mały około chorych Tereſſa chodziła, y ſama ſię też rozchorowała śmiertelnie. Náwiedzaiąc chorą, O. Przeor pytał iey coby zá przyczyná była ták nágłey iey choroby? opowiedziáła: Nie inſza tylko ta: kiedym widziała Sioſtry moie ták wielką kupą leżące od chorob ciężkich, iuż boleiące ſerce moie nie mogło znośić dolegliwości chorych. Przeto y do nich często mowiłam: Já zá was moie Sioſtrżyczki ſkończę pierwey ten śmiertelny żywot, y czuię że mnie iuż niedługo ná tym świecie, bo niepodobna ábym waſze utrapienia znośić mogła. Ztąd płakiwała gorżko w Chorże przed Náyś: Sákramentem prawie przez cały poſt, poki ieſzcze chodzić mogła, trapiąc ſię niezmiernie o Sioſtry.

Choroba Tereſſy przeciągnęła ſię długo, w ktorey wcześnie opatrżona była Sákramentami Swiętemi á Spowiedź czyniła y Kommunią S. przyimowała ledwie nie codzień, przez co nietylko ſobie przyczyniała łaſki Boſkiey, ále też y pociechy ná ſercu, niepomiernie o ſwoie chore ſtrapionemu Jednak ták mocny żal ná nię nápadł, że aż Konwulſye ſrogie cierpiała. W tey záś chorobie o ſwoiego ciała wygodzie nie myślała

ślała bynaymniey, ani prosiła o co, aż iey podano.

W gorączce wielkiey leżąc, nie rzekła nigdy że pragnie. Kiedy iey Siostry prosiły żeby im dała Błogosławieństwo swoie, y náukę im iáką zostawiła, przeżegnała wszystkie, mowiąc: Co czynicie czyncie, tylko dla miłości Boskiey y ná chwałę Jego, á Błogosławieństwo Boskie będzie záwsze nád wámi. We Czwartek Oktáwy Bożego Ciáła dáno iey Wiátyk, á w Piątek w miłym uspokoieniu w Pánu Bogu zásnęła R. P. 1654. maiąc lát wieku 62. á w Zakonie przeżywszy lát 31.

Po śmierci swoiey spráwiła to Modlitwą swoią u Páná, że owe Siostry chore przychodzić prędko do zdrowia poczęły, á te co iuż prawie umierały nád wszelką ludzką nádzieię zdrowe zostały. Pochowana z wielką świątobliwości opinią w Klasztorze Lubelskim Swiętego Jozefa ktorego y według powierzchowney y według duchowney fabryki była Fundatorką. Z czego niech będzie Błogosławiony Bog y ma w wiernych sługach swoich chwałę ná wieki.

Amen.

DZIEN XIII. CZERWCA.

Zywot Błogosławioney WERONIKI Panny Zakonu S. Norberta.

Ex Martino Cromero l. 26. cap. 1. Prusscz fol. 143.

Błogosławiona Weronika Pánna urodzona w Krakowie z zacnych y pobożnych Rodzicow, z młodości záraz ćwiczyła się w wielkiey pobożności á prágnąc Bogu doskonáley, y w Pánieńskiey niewinności służyć, wstąpiła do Zakonu Premonstratensow, álbo S. Norberta w Wrocławiu. Przez wiele lát w wielkiey pokorze y Nábożeństwie żyłá, ták, że prawie Aniołom rownáć się w życiu mogła. O iey świątobliwości wiele ludzi ták rozumieli y uwierzyła, iż ona wielką miała wiadomość rzeczy dziwnych y skrytych taiemnic Boskich. Tá bowiem czasu iednego będąc w Kościele ná Modlitwie serce swe Pánu Bogu zupełnie oddała. Potym záchwycona będąc, widziała przed Tronem Boskim miecz ná obie strony ostry, y Krola Kázimirżá, á on go podał Aniołowi áby go złamał, ktore to widzenie w Krotkiem czasie wykonało się. Powiedziała to B. Weronika z wielką pokorą iednemu Kápłanowi Spowiednikowi swemu, prosząc go áby tego nikomu nie powiadał.

Lecz Kápłan widząc to bydź z Boskiego obiawienia y ná pożytek Krolestwu Polskiemu, widzenie owo Błogosławioney Weroniki Krolowi Kázimirżowi pod Wrocław Woysko prowadzącemu powiedział, ktory záraz do Prus obrociwszy, szczęśliwie nieprzyiaciela y znácznie zwyciężył. To wszystko przypisowano tey Swietey Pánnie y iey modlitwom. Wiele tedy lát przy onym Kościele przeżywszy Błogosławiona Weronika co raz w większą łáskę y miłość Boską postępowała. Większe też umartwienia ciáłu zadawała, posty, dyscypliny, uczynki miłosierne czyniła chwałę Bogu oddaiąc y Swiętym iego. A ták będąc pełna dni żywotá swego, zápłatę wieczną zá te prace ziemskie od oblubieńca swego Chrystusa Pána powołana po wieczną nadgrodę, odebrała. Ciało iey w Wrocławiu, cudami sławne odpoczywa. Umárła Roku Pańskiego tysiącznego czterechsetnego sześćdziesiątego osmego. Y chwali nieśmiertelnego Boga z Swiętemi.

Amen.

DZIEN XIV. CZERWCA.

Męczeństwo rożnych POLAKOW Zakonu Swiętego Dominika.

Ex Leandro, Bzovio in propag: S. Hyacinthi cap. 3. & 5.

Od wprowadzenia Zakonu Káznodzieyskiego do Polski przez Jácka S. Synowie Wielkiego Pátryarchy Dominika, nietylko słowem zbawienia y przykłádem świątobliwego życia rozmnażali y utwierdzali prawą Wiárę ále ią też wylaną Krwią z miłości Chrystusa Páná podpisowáli. Osobliwie záś ná Rusi wielu z nich y w niemałym poczcie odniosło Męczeńskie Korony. Między temi Błogosławiony Adryan Przeor Ha-

licki Pisma S. Doktor ze dwudziestą y sześcią Braci od okrutnego Pogaństwa Máchometańskiego w ten czas gdy im Swiętą Wiarę Chrystusową opowiadali, poimani y ná ostre pale powbiiani, Męczeńską Koronę od tegoż Páná ktorego opowiadali, y wieczną w Niebie zápłatę otrzymali.

Błogosławiony Woyciech y Dominik nád rzeką Dnieprem od Tatarow spozabiiani á drudzy poimani, y w niewolą do śmierci zadani. Támże nád rzeką od tychże Pohańcow dziewięćdziesiąt Braci Zákonu S. Dominika iednych szablami pozcinano, drugich strzałami ustrzelano, innych zaś kopijami poprzebiiano, á ostatek sług Páńskich Káznodzieiow słowa Bożego związanych popalono. W Zytomirżu czterech Męczennikow, w Trębowli ośm, w Kolnie czterech zá Wiárę S. poległo. W Czerwonogrodzie O. Stanisław Przeor z wielą Kápłanow y Konwersow iest okrutnie zámordowany, y rożne męki Bracia tego Zákonu wycierpieli od Tátarow y Wołoszy, tamże pogrzebieni w Kościele swym, do ktorych wielkie Nábożeństwo mieli ludzie, á mianowicie Máłżonka Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Danilowiczowa. W Nowogrodzie Męczennikow sześć, á w Lubartowie daleko większą liczbę Zákonu tego Braci ciż Tatarży poczynili.

W Klasztorże Podkamienieckim Oyciec Urban Przeor ze dwunastą Braci tegoż Zákonu od Tátarow ná Modlitwie będący w Kościele pozabiiani. Náwet w Krolestwie Bosneńskim Dominikanow trzydziestu sześci, ktorży temuż Narodowi ięzykiem Polskim álbo Słowackim w ich że ziemi słowo Boskie opowiadali, od niewiernych w głębokiey rzece są potopieni.

Ná pámiątkę tych Błogosławionych Męczennikow ná każdy rok w tenże dzień iák ich potopiono, y ná toż mieysce swietnych promieni 36. z Nieba z stępuie, ukazuiąc mieysce potyczki y boiu tych Zwyciężcow Swiętych. Było y po innych mieyscach wielu z tegoż Zákonu Męczennikow, ktorych Imiona y liczbę sam Bog lepiey wie, á Historycy Polscy kładą ich 444. Z czego temu Prześwietnemu Zakonowi wielki zászczyt, á Bogu nieogarniony honor.
Amen.

DZIEN XV. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego JANA JĘDRZEJA PROCHNICKIEGO Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Jacobo Skrobiszovio in Vitis Archiep: Leopolien: & aliis nonnullis.

DOm starożytny Prochnickich z Imienia y Krwi Xiążąt de Bibel zásięgał swoie początki; álbowiem gdy Julius Cesarż Rzymską wolność wziął w pęta, niektorży Panowie Rzymscy uchodząc iego tyrannii, dobrowolne sobie z Oyczyzny wygnanie obrali, á między niemi według Plutarcha miał bydź ieden Bibulus Imieniem, ten zászedszy aż do Inflant, Zámek Bibel fundował, á od niego poszli Xiążętá de Bibel: á z tych ieden Imieniem Skoruta, aż ná Ruś przeszedszy Antecessorow zostawił, zá czasem od Prochnika Prochnickiemi názwanych, ktorży ták w Rycerskim Stanie, iáko y w Duchownym chwalebnie kwitnęli, osobliwie Mikołay Prochnicki Biskup Kamieniecki, Prałat wysokiego rozsądku, y żarliwości ná Urzędzie Pásterskim. Y Piotr Pán Swiecki Rycerż sławny, ktory z Jánem Tęczyńskim nád Szeretem rżeką przeciwko Turkom y Wołochom chwalebnie Woiował, á gdy raz wielością nieprzyiacioł przełamane Woysko Polskie w rozsypkę poszło y Wodz sam Tęczyński uchodząc w rzece konia straci ił, Prochnicki mu poddawał konia swego, ale go Tęczyński żadną miarą przyiąc nie chciał mowiąc: Ták godnego Bohatyra urodzeniem mi rownego nie chcę ogołacać z tey ostatniey do życia pomocy. Ná co Prochnicki: Ponieważ ty ktory iesteś Wodzem moim, nie chcesz konia, od wiernego Zolnierża swego to y ia żyć nie chcę. Y ták puściwszy konia swego, oba się nieprzyiacielowi w niewolą dostali. O czym dowiedziawszy się Turcy, y obudwu cnotę pochwaliwszy, wolno do Oyczyzny puścili.

 Z tych

Z tych y innych zacnych Przodkow pochodził Ján Jędrzey Prochnicki, od młodośći w náukach przyzwoitych y w obyczaiach pobożnych wyćwiczony. Ná stán Duchowny powołany dla wysokich przymiotow został Kátedralnym Proboszczem Krakowskim, y ná tey Prelaturze zostáiąc od Zygmunta III. Krola Polskiego, do Filippa III. Krola Hiszpańskiego Posłem był wyprawiony, osm lat ná tey funkcyi był, u ták mądrego Monarchy (bo go Salomonem wieku swego zwano) sprawował wszystko z wielką Narodu swego pochwałą, nie mniey y zbudowaniem przez życie nienaganne. Przeto pod ten czas dano mu Biskupstwo Kamienieckie, ná ktore od Filippa Spinoli Kardynała w Neapolu był poświęcony, á Máltańscy Kawalerowie obrali go sobie zá Protektora Zakonu swego w Krolestwie Polskim.

Powrociwszy do Oyczyzny, znalazł iądowemi rozterkami zákłoconą, w Kátedrze tedy swoiey stanąwszy, záraz się o Zbawienie owieczek sobie powierzonych stárać począł y áby miał do tey pracy wiernych pomocnikow Oycow, Soc: JESU przybrał sobie, y on pierwszy do Kamieńca ich wprowadził. Kościoł też Katedralny apparatem bogatym, y innemi porządkami okazalszy uczynił.

Postąpił ná Arcybiskupstwo Lwowskie, a lubo ná zły czas trafił, kiedy Dobra Arcybiskupie od Tatarow, y nieraz wielką szkodę ponosiły, przecięż żeby był Oyczyznę ratował od związanego Woyska, ná zápłatę żołdu Summę pewną mu wyliczył, Suffragana y Kustosza fundował, ubogich y podupadłych ratował. Rezydencyą Arcybiskupią, Zakrystyą ozdobnie restaurował. Nászych Oycow fundacyą we Lwowie approbował y łáskawie obronił. Był Mąż z Bogiem złączony, cnoty nigdy nienadwerężoney, ná chwałę iego hoyny, uczony y mądry. A ták w życiu swoim będąc iednym wzorem innych Biskupow, pełny dobrych uczynkow, świątobliwą śmiercią przeniosł się do uczestnictwa Swiętych Biskupow. Roku Pańskiego 1633. Bogu sprawiedliwemu oddawcy z tąd nieustaiąca chwała.

Amen.

DZIEN XVI. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego ZYGMUNTA I. Krola Polskiego.

Ex Concione Funebri Martini Cromeri Episc: Pruszcz fol: 172.

Nie między szczęśliwemi tylko, ále y pobożnemi Monarchami zásłużył bydź policzonym Zygmunt I. Krol Polski. Był Synem Kazimirza IV. rodzonym Bratem S. Kázimirza Krolewicá, á w swoim rodzeństwie ostatni. Zá staraniem Mátki swoiey Elżbiety Austryaczki od przebranych náuczycielow iako w náukach y ięzykach, ták w uczciwych obyczaiach y pobożnośći wyćwiczony, nawet w Piśmie S. był wielce biegły, ktorego używał nie ná żarty, álbo prozne dysputacye, ále zá obraz y regułę spraw swoich. Przeto boiaźń Boską sprawiedliwość y wszelkie cnoty miał zawsze ná pamięci, á z tąd nietylko u swego narodu miał osobliwą miłość y powagę, ále nawet y u obcych. Albowiem gdy Szwedzi Christierna Krola od siebie wypędzili, temu Zygmuntowi ofiarowali Koronę. Czechowie także y Węgrzy po śmierci Ludwika Krola, ná te oba Trony Zygmunta wokowali. Od młodośći swoiey kochał się w trzeźwośći, ták dalece że tylko ná wodzie przestawał, á choc w starości zá radą Lekarzow zaczął pić Wino, iednak ták miernie, że go nikt podpiłym nie widział. Ná roskoszy cielesne nigdy się niewylewał, nigdy gwałtu żadney niewieśćie nie uczynił, cudzołostwa nieznał, á w małżeństwie poprzysiężoną wierność świątobliwie chował, wstydliwość zaś prawie Panieńską poki żył y w słowach y w uczynkach po sobie pokazował. Od łaiania, besztania, ostrych y popędliwych słow, zawżdy się wstrzymował. Nigdy w zbytnią uprzeymość z swemi nie wchodził, ále był iáko szala iaka, ani się gniewem, ani miłośćią uwodził, do swoiego zdania nie przywiązywał się, ále zdrowe rady Senatu chętnie przyimował.

Był náprzod Xiążęciem Głogowskim y Opawskim, á oraz naywyższym Gubernatorem całego Sląska; á że nátenczas w owym Kraiu zamogły się wielkie rozboie, tyle pracy y starania przyłożył, że całe Sląsko zupełnie

pełnie od rozboynikow oswobodził. Zprzyrodzenia iednak bardziey do łaskawośći niż do surowośći był skłonny, przeto wiele ná śmierć osądzonych, życiem darowáł, z wielu zniosł infamie, wygnanych z Krolestwa rewokował, niczyich Dobr niekonfiskował, nikomu ziemi kawałka swoim Dobrom przyległego (choć záchodziła czasem racya, álbo mieysca wesołego álbo sporki o granice) nie odebrał. Náymnieyszey w tym Pánu obłudy álbo odmienności nie było, ále raczey umysł otwarty, mowa szczera, przymierża albo dánego słowa dotrzymanie stateczne.

Ták chwalebne przymioty w Zygmuncie sprawiły że gdy Brat iego Alexander Krol umarł, sami Polacy y Litwa szukali go y prosili ná Tron Krolewski, ná ktorym on siedział lát 41. nád inne Krole szczęśliwie y pożytecznie panuiąc. Zá fundament záś rżądow swoich założył Wiarę prawdziwą y stateczną, pomnożenie czci Boskiey w całym Krolestwie, wiedząc że od Boga y pánowánie, y wszelkie dobre powodzenia pochodzą. Bazylikę Katedralną Wileńską arcybogato ozdobił, á dla większey chwały Boskiey Duchowieństwa wiele iey przyczynił. Y inne po wielu mieyscach Domy Boskie tego Monárchy nákłádem álbo podźwignione są álbo z gruntu wystawione.

Náymilsza Zygmuntowi była zábawa chwalić Boga, záczym ile tylko mogł sobie czasu urwáć od Obrad publicznych, chętnie go ná Modlitwie trawił. Posty od Kośćioła Bożego náznaczone nienaruszenie záchował, y ledwie maiąc lát 80. dał się námowić Biskupom, że Dyspensę w postach przyiął dla záchowania życia. Ná ubogich, osobliwie uczciwych, láty z targanych, iałmużny obficie száfował, żywił po Dobrach swoich y odziewał. Zá iego Pánowanai iuż w pogranicznych Państwach rozchodziły się heretyckie Lutra y Kálwina baśnie, ále zá przezornośćią y żarliwośćią tego pobożnego Krola, náymnieyszego wstępu do Polski mieć nie mogły.

Zá tego Krola Zyd ieden uczony śmiał o Wierże dysputować, ále będąc iawnie przekonany od iednego Dominikana, z rozkazu Krolewskiego zpalony był w Rynku Krakowskim. Tego Zyda nauce wierżąc Málchrowa Radczyná Krakowska y uparcie w niey trwaiąc, także zpalona była. Tá żarliwość Zygmunta o Wiarę S. sprawiła mu u Bogá, że zawsze ná Woynach był zwycięzcą. A gdy ráz z Tátarami zwiodł bitwę, ná pomoc sobie istotnie widział S. Kazimirża ná powietrżu; á ták Hetmana ich z wielą Pánow poimał; trupem ná placu 20. Tysięcy Pohańcow położył, y inszych wiele bardzo, uciekaiących, á więźniow szesnaśćie Tysięcy odbił.

Ták zásłużony Bogu Kośćiołowi y Oyczyżnie Krol Zygmunt, dopędziwszy lát 82. gdy záchorował śmiertelnie, z Nabożeństwem wielkim gotował się do śmierci, przed ktorą do zgromadzonych Pánow Polskich miał mowę zbawienną y mądrą, nápominaiąc ich, áby odrżuciwszy wszelkie fakcye, obłudy y zdrady między sobą miłość y iedność, á ku nástępcy swemu wierność záchowali. Miał tákże mowę do Syna swego Zygmunta Augusta, w ktorey między innemi były te złote słowa: *Nie tayno ci iest Synu moy iakim szczęściem, y z iaką sławą tak długo pracowałem. To wszystko Bogu naywyższemu ktoremu pilnie y uprzeymie służyłem przypisuię. Powinieneś temu wierzyć, że ani panowanie, ani iakie szczęście może bydź wcale, gdzie Wiara upada olbo słabieie.* Jakoż záprawdę gdyby Syn iego ták zbawienne świątobliwego Oyca rady záchował, byłby szczęśliwy, ále że przez szpary patrżył ná wchodzące heretyckie nowinki do Polski, y nieco im sprżyiał, y ná Krolestwie nie długo zábawił, y ná nim męska płeć Krwi Jagiellońskiey ustała.

Oyciec záś iego zwyczaiem Swiętych dysponuiąc się ná Sąd Boski, oczyszczaiąc duszę swoię czętą spowiedzią opatrżony ostátniemi Sakramentami Kośćielnemi, w nábożnych áktach y westchnieniach do Boga, z doczesnego Krolestwa prznioſł się do wiecznego. Pochowany z niepomiernym żalem całego Narodu Polskiego w Krakowie. Z czego Krolowi nad Krolmi cześć nieśmiertelna.

Amen.



DZIEN XVII. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego BENEDYKTA WOYNY Biſkupa Wileńſkiego.

Ex Stanislao Hoſio Epiſt: 270. P. Witziewicz Soc: JESU apud Nieſiecki Tom: 4. fol: 599.

DOm ſtarożytny Woynow y ná rożne látorośle podzielony ſzczegulniey przyozdobił y rozmnożył Máciey Woyna Káſztellan Mśćiſławſki Mąż w dziele Rycerſkim biegły y wielkiego ſerca, ten bowiem miał ſześćiu Synow ták godnych, że wſzyſcy z nim rázem w Senacie zaſiadali. A z tych ieden był w ſtanie Kápłańſkim, tám pięknie w pobożnośći Chrześćiańſkiey y wyſokich náukach wyćwiczony, że gdy w Rżymie zoſtawał, Robert Bellarmin iego Profeſſor w Teologii, á potym Kardynał tudziesz Staniſław Hoziusz także Kardynał, oba ludzie przeſławni y wyſokiego rozſądku, wielkie mu zálecenie z cnoty y náuki dawali.

Do Oyczyzny ze Włoch powrociwſzy ſkoro ſtanął ná Dworże Zygmunta Auguſta Krola, dla przewybornych tálentow był u niego w wielkim poważeniu, y zoſtał Sekretarżem Wielkim Litewſkim, á zá czaſem y Biſkupem Wileńſkim ktory urżąd ſprawował wielce chwalebnie y przykładnie. Kápłańſkie Pacierże klęcząc poſpolicie odpráwiał; przy ſtole ſwoim miaſto prożnych y dwornych rozmow, Xięgi Doktorow SS. álbo hiſtoryą Kośćielną czytać kazał.

Pod czas Wizyty ſwoiey Diecezyi ſam do ludzi nábożnie kazał, Spowiedzi Wieśniakow ſłuchał ſam náuki Chrześćiańſkiey dzieci uczył, Sákramenta adminiſtrował; z Bractwem Miłoſierdzia Proceſſye w Wielki Piątek czynił w Kapie zátaiony, boſemi nogami idąc, á ciało ſwoie dyſcypliną ſmagaiąc.

Co Rok z Wilna do Trok ná uczczenie Mátki Boſkiey tamże cudami ſławney pieſzo pielgrzymował, do ktorey oſobliwſze w tym Biſkupie wydawało ſię Nabożeńſtwo; z tąd żadnego dnia Koronki do niey nie opuśćił. Co dzień także Mſzą S. nábożnie odprawiał, co dzień z wyciągnionemi rękami ná ziemi czas pewny ná Modlitwie leżał. O Zbawienie y náwrocenie heretytow gorąco ſię ſtarał, iákoż wielu przywroceniem do iedności Kośćioła S. cieſzył ſię, á między innemi znacznego Pána Staniſława Kiszkę Wierże Kátolickiey pozyſkał, o ktorey całość y wolność mężnie wſzędzie obſtawał, y był iednym młotem ná wzmagaiące ſię herezye.

Na ubogich był wielce ſzczodrobliwy, z tąd pod czas głodu w Trokach wielu ubogich życie datkiem ſwoim záchował. W Wilnie záś ſam do Szpitala S. Szczepana zchodząc, rzęſiſtą iáłmużną głodne uboſtwo podeymował. Támże Kongregacyą S. Łazarża ná poratowanie ludzi nędznych záłożył y ſzczodrobliwie upoſażył. Zydow do Wiary S. náwroconych, Wdowy, ludzi rożnego Stanu w uboſtwie zoſtaiących, łowicie dźwigał y opatrował. Jáko miłuiący Oyczyznę Senator, ná iey potrżeby podczás Woyny w Inflanciech dwie Chorągwie ſwoim nákładem wyſtawił, y podeymował.

Wiele Kośćiołow z rąk heretyckich łożąc ná to wielkie koſzta, odebrał. W Wilnie Kośćioł wſpaniały S. Kazimirża iego ſtaraniem, y po częśći nákładem ſtanął, gdyż zákładaiąc pierwſzy kamień ná ten Kośćioł, gorące miał do ludzi Kazan: y pobudził do pomnożenia chwały Boſkiey y ná Fabrykę tegoż Kośćioła. Relikwie także S. Kazimirża na mieyſcu uczciwſzym y okazalſzym złożył. Lat piętnaśćie ná Biſkupim Urżędzie przeżywſzy, z targany pracami y látami, gdy zá radą Lekarża do wod zdrowych we Włoſzech iechał, w Padwi śmiertelnie záchorował, gdzie z nábożnym przygotowaniem ducha Bogu oddał R. P. 1616. umieraiąc, oſtatnią wolą ſwoią zákazawſzy wſzelkiey pompy pogrżebowey, wſzyſtkie ſwoie pieniądze y ruchomizny ná Kośćioły Klasztory, y uboſtwo rozdáć rozkazał. Atoli dowiedziawſzy ſię o iego śmierci Krol y Krolowa przez wdzięczność ku záſłużonemu ſobie y Oyczyźnie Meżowi ſiła Mſzy zá duſzę iego zákupili. Z ktorego cnot Krol nád Krolmi Bog, ma uwielbienie. Amen.

DZIEN

DZIEN XVIII. CZERWCA.

Zywot Swiątobliwego BENEDYKTA Scholastyka Krakowskiego.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 51. & Bollandistis Tom: 2. Maij fol: 241.

BEnedykt w Piśmie S. uczony Doktor był Kápłan cnot wielkich y znamienitych przed Pánem Bogiem y ludźmi, przykładem swym nabożnym wielu buduiący. W nim álbowiem iáwnie świeciła trzeźwość, pokorá, cierpliwość, szczegulne Nábożeństwo ku Pánnie Przenáyświętszey y Pátronowi Polskiemu S. Stanisławowi, w ktorego Kátedrże Krakowskiey był Scholastykiem. Przeto też uraczony był od Bogá obiawieniem tego S. Biskupá iuż dawno zmarłego.

W Roku bowiem tysiącznym osm dziesiątym osmym gdy Lambert nástępca ná Krakowskie Biskupstwo Kości S. Stanisławá z Skałki przeniosł do Krakowskiego Kátedralnego Kościołá, pewney nocy wszystkie dzwony tegoż Kościołá poczęły dzwonić, ná co wszyscy Kanonicy, y ten Benedykt, obudzili się y bieżeli do Kościołá, ále gdy iego drzwi zámknięte obaczyli, wołániem y Kołatániem pobudzili strożow Kościelnych (ktorych tam zowią Swiątnikami) á gdy ich pytáli zá co y nácoby w tákim niezwyczaynym czasie dzwonili? z nich dway starży y poczciwi Piotrek y Grymasza swoim y innych Imieniem odpowiedzieli: Nie trzymaycie o nás Wielebni Oycowie ábyśmy mieli co swawolnie uczynić, álbowiem żaden znas ani z Kościołá wychodził, ani ruszył dzwonow; To wam niech będzie wiádomo, że własnemi oczami widzieliśmy S. Stanisławá Biskupa z orszakiem wielu osob duchownych, w pięknym porządku stawiącego przed wielkim Ołtárzem, y Mszą S. po Biskupiu máiącego, á poki ta prześwięta ofiara trwáła, poty same dzwony bez wszelkiey ludzkiey pomocy dzwoniły. Co słysząc owi Prałaci Bogu dzięki oddali y do swoich mieszkań powrocili.

W kilka dni potym sam Benedykt Scholastyk zostawszy w pomienionym Kościele ná noc, gdy uprzedzaiąc innych Kápłanow ná Jutrżnią, bawił się gorącą Modlitwą, á niektorży też Swiątnicy nie spali, obaczył sam wraz z niemi wchodzącego w Biskupim ubiorże S. Stanisławá z wielką liczbą dusz Błogosławionych, tudziesz y Aniołow SS. patrzył zniezmiernym zádziwieniem y weselem iáko ow S. Biskup táiemnice prześwięte ná Ołtárzu sprawował, á potym obchodził wszystkie Ołtárze z owąż assystencią niebieską trzymaiąc w ręku świecę goreiącę, á przykażdym Ołtárżu dawał zwyczáiem Biskupim Błogosłáwieństwo.

Tákiemi pociechami Boskiemi obdarzony pobożny Benedykt, pomnażał się w swoim Nábożeństwie, umartwieniu y prágnieniu dobr ná wieki trwáiących, á pogardzie dobr y zbiorow doczesnych. Jáłmużnik był wielki y sobie od potrzeb odeymuiąc, szczuple swoie dochody ná ubogie rozdawał, ták dalece że ná pogrzeb iego ledwie co się zostáło. Przeto mu słusznie owe słowa z Pismá S. służyć mogły: *Błogosłáwiony Mąż ktory znaleziony iest bez zmazy, y ktory zá złotem nieudał się ani ufał w pieniądzach y skarbach.* Umarł świątobliwie Roku Pańskiego Tysiącznego ośmdziesiątego dziewiątego, pochowany w Kátedralnym Kościele Krakowskim, y chwali Bogá ná wieki wiekow. Amen.

DZIEN XIX. CZERWCA

Zywot Wielebnego Oyca BONAWENTURY FREZERA Karmelity Bosego y innych tegoż Imienia.

Ex Vitis PP. Carmel: Discalc: Polon: fol: 156. & Monum: Prov: Reform: Min: Poloniæ.

WIelebny Oyciec Bonáwentura od S. Stanisławá ták mianowany zwyczaiem swego Zákonu, urodził się w Woiewodztwie Krakowskim z wysokich y záznych urodzeniem Rodzicow. R. P. 1638. Oyciec iego zwał się Alexander Frezer, Mátka zás Barbara

bara Szczepanowska z Familii S. Stanisława Biskupa pochodząca. Tę tedy gdy Pan Bog udarowal potomkiem, pragnęła żeby mu dano Imie Stanisław ná Chrzcie S. á od dziecinnych lát wszelkiey pobożnośći znaki po sobie pokazował, bo y w nabożeństwie uprzeymym się pomnażał, y w náukach nád inne rowienniki postępował, y w obyczaiach uczciwych iaśniał, á naybardziey wstydliwośći y niewinnośći Pánieńskiey pilnie przestrzegał.

Trafiło mu się raz, gdy do Rodzicow przyiechał ze Szkoł ná Wakacye, że go iedna z Dworskich Pánien poczęła wychwaláć z urody y z brwi pięknych, co słysząc wstydliwy Młodzieniaszek, wyszedł do swego pokoiu, gdzie sobie brwi poostrzygał żeby się z nich nikomu nie podobał. Czego potym doszedszy Rodzice, lubo go oto powierzchownie łaiali, ale między sobą táiemnie tey iego dziwowali się rezolucyi.

Gdy mu iuż rok siedmnasty dochodził, zwyciężywszy niciákie przeszkody Rodzicow, ofiarował się Bogu ná służbę w Zakonie Oycow Karmelitow Bosych, á swoim przykładem do niegoż pociągnął Stryiecznego Brata, tákże Synowca swego; á w Pánieńskim Klasztorze swoiey Reguły, trzy rodzone Siostry Bogu oddał. W Nowicyacie zaraz ták wysoko postąpił do doskonałośći Zákonney, że go Magister za przykład ieden y obraz cnot wszelkich innym wystawiał.

Oddawszy się Bogu przez sluby Zákonne w gorącośći raz zawziętego ducha, nieustawał, w náukach też ták wysoki postępek uczynił, że Kapłanem został, á w krotce Káznodzieią był uczyniony. Ten Urząd Apostolski ták chwalebnie y szczęśliwie sprawował, iż ná iego Kazania gromadnie się ludzie zchodzili, y ubiegaiąc się o mieysca ławki częstokroć łamali, álbowiem był miodopłynney wymowy, w wykładaniu záłożoney materyi bardzo iasny, y lubo subtelnie y wysoko kazywał, miał taki sposob zdaru Boskiego, że go każdy zrozumiał, y zkażdego iego Kazania z zbudowaniem y pożytkiem duszy odchodził. Dla niepospolitey biegłośći w wyższych umieiętnośćiach pożytecznych Kośćiołowi Boskiemu przez wiele lát dawał Młodzi Zakonney Filozofią y Teologią, á z iego uczniow, wiele ludzie uczonych y godnych wyszło ná ozdobę swego Zákonu.

Przez wielkie zásługi y sposobność wzięty był, to nárządzenie Braci, to ná inne urzędy Zákonne, ná ostatek, ráz y drugi obrany był Prowincyałem Polskiey Prowincyi, y z dziwną rostropnośćią, tudziesz uprzeymą miłośćią wszystko rozporządzał, słowem zbawienia ucząc á przykładem świątobliwego życia prowadząc Bracią do śćisłego chowania Reguł y cnot rozmaitych, ktore w tym Oycu nader iaśniały.

Była w duszy iego Wiara w ták doskonałym stopniu że pospolicie mawiał: *Ja zá Wiarę nie będę miał zasługi, bo nie tylko wierzę, ale widzę co wierzę*, y znać było w nim tę żywość Wiary we wszystkich sprawach y náukach iego że rozum iego záwsze się wpatrował w prawdę wieczney mądrośći; w Nadziei ku Pánu Bogu był mocny y gruntowny Przeto gdy kogo widział w wątpliwośći y boiaźni o zbawienie, dziwować się było potrzeba, iak mądre miał wynalazki y światło przyrodzone do ugruntowania duszy w dobrey nadziei, choc by też była w naywiększych pokusach y rospaczy, czego wielu ná sobie doświadczyło, ale osobliwie iedna osoba. Pewny człowiek Swiecki życia náder rozwiozłego, miał rodzoną Siostrę w Zakonie Pánien Karmelitanek Bosych, ktora że się o zbawienie iego bardzo troskała, polecała go często y usilnie modlitwom Oyca Bonawentury. A gdy w dzień Pátrona tego człowieka Wielebny Oyciec obiecał mieć Mszą S. ná intencyą owey Zakonnicy, ona go prosiła, áby raczey applikował tę Mszą owemu iey Krewnemu, co on chętnie uczynił, pragnąc pozyskáć Bogu Duszę iego. Po odprawioney záś z gorącym nabożeństwem Ofiarże S. kazał sobie záwołáć owey Zákonnicy y rzekł iey: Dobrześ uczyniła, żeś tey Mszy S. ktora miała bydź ná twoię intencyą ustąpiła tamtey Osobie álbowiem iest potrzebnieysza od ciebie: A toż ci Imieniem Boskim powiadam, żebyś się iuż nie frasowała, bo Pan Bog z dobroći swoiey cudowney znaydzie sposob, że ná duszy nie zginie Jakoż się ták stało: bo ow krewny tegoż dnia y teyże godziny ktorey skończył Mszą O. Bonawentura wzrok stracił, y żyiąc odtąd pobożnie, á pokutę zá przeszłe grzechy czyniąc, w kilka lat umarł, z wielką skruchą y nádzieią zbawienia.

W Miłośći ku Pánu Bogu był wszystek utopiony; albowiem wszystkie iego słowa, náuki

náuki, Piſma, ogień Miłośći Boſkiey wyrażały, y radby był wſzyſtek Swiat do miłości Páná Boga zápálił; dla tego częſto mawiał: Gotowem krew do oſtatney kropli z ſiebie wytoczyć dla więſzego w każdym poſtępku w miłośći Páná Boga. Z tey záś miłośći Boſkiey wynikała z niego wielka miłość bliźniego ktorą rad oświadczał uczynkami miłoſiernemi. A ták gdy widział duſzę iáką w potrzebie duchowney będącą wſzyſtkie śiły ná iey duchowny ratunek obrocił, ſkutecznemi ſłowy ią cieſzył, poſty, dyſcypliny, modlitwy, leżąc y w nayciężſzych mrozach krzyżem ná pawimencie marmurowym, za nie ofiarował.

Kiedy go kto oco proſił, záraz dáł, chociażby ſam tego potrzebował. Częſto mu ſię trafiło zá urżędu Prowincyalſtwa, że co miał ná drogę, wſzyſtko ubogim rozdawał, á ſam potym niemiał ſię czym ſuſtentowáć, y kiedy go proſzono żeby też y dlá ſiebie co zoſtawił, odpowiadał: *Pan JEZUS do mnie rękę wyciąga przez ubogiego‘ á ia mu nie mam dać? moie to ſzczęście że Pan JEZUS chce wziąć odemnie, niefraſuycie ſię o mnie, odda mi to dobry Pan JEZUS, wie on że potrżebuię, to da.* Jakoz ſię trafiło że iego iałmużnę záraz mu we dwoy naſob nadgradzał. Wyieżdżał iednego czaſu ná Wizytę Konwentow, więc ná wſiadaniu ſamym przyſzedł do niego ieden pobożny ale ubogi człowiek proſząc go o wſpomożenie, maiąc tedy Wielebny Oyciec trżydzieśći złotych ná drogę dał mu wſzyſtkie, aż oto ledwie co od niego odſzedł przynieſiono mu od pewnego Dobrodzieia dzieſięć talerow bitych, zátym rzekł do Braci: Już że mi więcey nie brońcie dawáć iáłmużny w ubogich moiemu Dobrodżieiowi Pánu JEZUSOWI.

Taż miłość iego wydawała ſię doſkonále ku bliźnim mniey ſobie przychylnym, bo kiedy mu kto wczym krzywdę uczynił, álbo przykrość iáką wyrządził, on tego wſzyſtkiego zápomniał, y wielką miał pociechę gdy mu ſię podałá okażya uczynić co dobrże takiemu, przeto poſpolicie mawiano: Szczęśliwy ten co Oycu Bonawenturże krżywdę uczyni, bo mu z tym dobrze, oſobliwą miłość ku ſobie od niego odbiera. Kiedy mu przyiaciele czaſem radzili żeby krżywdy ſwoiey dochodził, ile maiąc władzą Przełożeńſką, odpowiadał: Prawda ieſt żebym mogł, ále kiedy otym pomyślę záraz mi Pán y Dobrodziey moy Ukrżyżowany JEZUS ſtawa w oczach z ſwoim przykładem, iáko on poſtępował z nieprzyiaciołmi ſwemi, y związe mi rozum, że nie mogę nic złego moim nieprzyiaciołom czynić, tylko to do czego mi Pán przżykład z ſiebie pokazał, modlić ſię zá nich, y dobre im zá złe oddawáć.

Cierpliwość iego była prawie niezwyciężona, lubo go Pán rożnym utrapieniem przez wiele lat probował, ták ná umyśle iáko y ná ciele, bo y kalumnie ponoſił, y ciężkie przez kilkanaśćie lát choroby, w ktorych iednak żadnych wygod nie przypuſzczał. Nunciuſzowi Pápieżkiemu, gdy go dla záchowania zdrowia dyſpenſował, áby iadał mięśne potrawy, pokornie podziękował zá tę łaſkę, ále iey przyiąć nie chciał. Gdy widział wielkie Braci ſtaránie około zdrowia iego, mawiał do nich żarliwie: Pán JEZUS zeſłał ná mnie chorobę żebym mu w niey miłość moię oświadczył, á wy tey łaſce Páná Boga przeſzkadzacie.

Trafiło ſię raz że pracuiąc w Spowiedzi Sioſtr ſwoich Zakonnych, ták oſłabiał ná ſiłach, iż muſiał odeyść do ſwego Klasztoru, y przyſzedſzy do Celli, zdiął płaizcz y połozył ſię ná łożku. W tym ieden z młodych Zakonnikow przyſzedł do niego, álbo go też umyślnie Pán poſłał ná záſługę ſługi ſwoiego, y począł oſtro náſtępowáć ná niego mowiąc: Oto drudzy chwalą Páná Boga w Chorże á Waſzmość ſię wylegasz, dufaiąc w ſwoie Prałactwo, y kazał mu zaraz iść do Choru. Ná co Wielebny Oyciec nic nie mowiąc, zaraz poſzedł do Choru, nikomu nic nie powiadaiąc o ſwoiey ſłabośći, áni o ſtrofowaniu nieſłuſznym owego Zakonnika. Ale potym ſamże ow Zakonnik żałuiąc ſwoiey nad czci godnym Oycem niedyſkrecyi, wyznał winę ſwoię: o ktorą gdy go Przełożony chciał karáć, bronił go y wymawiał O. Bonáwentura mowiąc z wielką pokorą: Pánie Boże mu zápłać! ſłuſznie to on uczynił że mi prawdę powiedział: to mi prawdziwy przyiaciel, znać że to nie prawdziwa moia choroba, kiedym mogł wſtać y śpiewáć z drugiemi w Chorże.

Przepuſzczał Pán Bog ná tego ſługę ſwego y inne do cierpienia okazye, w ktorych iednak y cudownych mu pomocy dodawał, iáko ſię pokazuie z iedney przygody: Włożono ná niego ciężką á nie ſłuſzną Kalumnią, z ktorey do wyprowadzenia ſwoiey niewinnośći żadnych ſrodkow nie ſzukał, tylko wzdychał do Páná Boga y o rátunek proſił

przez zásługi S. Jozefa (do ktorego był wielce nabożny) nocy tedy ostatniey przed inkwizycyą o owey sprawie, gdy po długiey Modlitwie zásnął, pokazał mu się ten S. Oyciec y chwalebny Opiekun mowiąc: Oto sprowadziłem Oyca do ciebie, ktory cię od tey impostury uwolni, y dadzą mu Wiarę. Stało się ták: álkowiem ledwie co O. Bonawentura wstał z rana, Oyciec iego w Klasztorże stanął y dawszy w tey sprawie Przełożonemu prawdziwe y dostateczne wywody, Syna swego od zarzutu uwolnił. Pytał się potym Rodzica swego z kąd się wziął w Klasztorże ták rano? aż mu począł powiadać: Ktoś mnie obudziwszy rzekł: Jedź do Krakowa prędko, bo Syn twoy náystarszy źle się ma. Já tedy lubom był bardzo ztrudzony, bom dopiero w domu stanął z Warszawy, nie mogłem się zostáć bo mnie coś iák gwałtem wypędzało, ále záraz teyże godziny o pierwszy z pułnocy wyiechawszy, stanąłem tu. Co Wielebny Oyciec ze snem swoim miarkuiąc poznał, że to był S. Jozef, z ktorego łaski y opieki od kalumnii y kłopotu przez Rodzica był uwolniony.

Do Náyś: Pánny osobliwym pałał nábożeństwem, dziwnie był zawsze rad, kiedy mu kto dał okazyą mowić co o niey, iáko o godności Mácierzyństwa Boskiego, o niepokalanym Jey Poczęciu, o własnościach ktoremi od Boga udarowana była, o chwale y poszanowaniu Jey w Niebie, y o innych stosuiących się ná Jey honor materyach. Swięta Jey wszystkie z wielkim Nabożeństwem obchodził, á do tegoż innych gorącym affektem záchęcał. Często ią choć y przy rozmowie z drugiemi pozdrawiał, cicho mowiąc: *Ave Maria*. Co gdy w nim pewna Zákonnica postrzegła, prosiła go dla miłości Boskiey, áby iey powiedział, co on to szeptem mowi? Musiał iey powiedzieć, że ma w zwyczaiu oprocz codzienney Koronki, sto razy przez dzień Náyś: Pánnę pozdrawiáć.

Wydoskonalony we wszystkich cnotach, zápracowany w Kościele S. y swoim Zákonie ten sługa Boski, przyiechawszy do Warszawy, śmiertelnie y náder boleśnie záchorzał, osobliwie go zás dolegały wielkie boleści wnątrza dla ktorych nie mogł leżeć ále tylko siedział. Kiedy go Oycowie náwiedzaiąc pytali, co go náybardziey boli? odpowiedział: Ognie piekielne we wnątrz cierpię, co niech będzie Panu Bogu ná chwałę. Jednák w tey chorobie ták był cierpliwy, że lubo gwałtowna maligna ciężkie w nim sprawowała, pragnienie, nie pił więcey tylko ile kazano. Gdy mu kauteryą wypalano, y dokuczaiące pryszcze stawiano, żadnego znáku boleści po sobie niepokazał ktorego cierpliwości dziwuiąc się Cerulik rzekł te słowa: Jeszcze mi się nie trafiło mieć ták cierpliwego Pacyenta.

A gdy Lekarż powiedział, że iuż nie można ratowáć żadnym przyrodzonym sposobem, á to słudze Boskiemu oznaymiono, rzekł z radością: Panie Boże mu zápłać; to prawdziwy przyiaciel; záczym proszę o Sakramenta SS. Więc ie z dziwnym nábożeństwem przyiął, á gdy przed nim czytano rożne akty nábożne, mile ich słuchał, nád to prosił żeby mu niektore pieśni śpiewano, osobliwie owę: *A kiedy kiedy z tey ciała kiedy wyzwolisz duszę moię:* Na koniec spoyrzał ná Obraz Náyś: Pánny: tákże ná swoich Oycow raz y drugi, y skłoniwszy głowę po dwa razy niby dziękuiąc, trzymuiąc Gromnicę w iedney ręce, w drugiey Krucifix całował nogi Paná JEZUSA, á wymowiwszy te słowa: W ręce twoie Pánie polecam duszę moię, ták łagodnie skonał, że nieznáć było, tylko iakoby zásnął. Przeniost się z tey doczesności szczęśliwie przed skończeniem powtornego Prowincyalstwa swego R. P. 1687. do widzenia y zażywania Boga ná wieki.

W tymże samym Zákonie Bogu się ná służbę poswięcił y dni swoie skończył nieodrodny y Stryieczno rodzony Brat W. O. Bonawentury, Wielebny Oyciec ze Krztu S. Zygmunt Frezer, á w Zakonie Szymon od Náyś: Pánny z Gory Karmelu názwany. Ten przepędził młodsze láta w niewinności serca y wielkiey życia ostrości. Pragnąc zaś wyższey doskonáłości przykładem Brata swego wstąpił do Zákonu tegoż w ktorym on Bogu dawniey iuż służył. W Nowicyacie zá cel doskonałości założył sobie posłuszeństwo, y pilnie go we wszystkim zachowáł, á między innemi dowodami dał tákowy: Jest zwyczay w pomienionym Zákonie, że Nowiciuszom rozdaie Mágister co miesiąc iákie umartwienia, czas iaki do tego álbo owego náznaczaiąc. Więc Szymonowi ná iegoż samego prożbę pozwolił nosić ná ciele pásek żelazny, ále nie wymierzył czasu iák długo miał go nosić, á Szymon

mon też nie pytał, á zá tym iuż go nosił dziewięć dni y nocy. Ale gdy z tąd począł się ná twarzy mienić y z wielkiego bolu záchorował, spytany od Mágistra o przyczynę obiawił ią, y dopiero zá posłuszeństwem z wielkim gwałtem y boleściami łańcuszek z siebie złożył.

Po uczynioney Professyi przymnażał zawsze w duszy swoiey Cnot wybornych. Była álbowiem w nim zarliwość wielka o chwałę Boską y prawa Zákonne, niezwyczayne męztwo w przeciwnościach, szczerość y rzetelność we wszystkim. Sprawiedliwość bez náruszenia, miłość ku wszystkim iednakowa, rostropność y dyskrecya osobliwa, pokora do zadziwienia, wstrzemieźliwość ledwie do náśladowania podobna, ubostwo ostatnie, álbowiem y w Celli nic drogiego álbo ciekawego niemiał, y hábit náygrubszy á náypodleyszy ná sobie nosił: Płaszcz ktory mu dano przy Professyi aż do śmierci miał w zażywaniu, y w nim był pochowany.

Dar bogomyślności miał wysoki od Boga, przeto nie tylko ná wspolną z innemi modlitwę w Chorze ubiegał się, ále tak w Celli Zákonney, iáko y przed Náyś: Sakramentem często y długo rozmyślaniem się bawił. A że ná Modlitwie przychodzi duszą do poznania dobroci y piękności Boskiey, czego bez Czystości dostąpić nie można, Wielebny *Szymon*, nietylko tę Anielską cnotę w sercu záchował, ále się y opowierzchowną pilnie stárał przez umartwienie ciáła y wszystkich zmysłow, osobliwie widzenia, álbowiem nigdy bespiecznie w niczyią twarz oczu nie lepił, ále poważnie miał spuszczone. Do tegoż daru modlitwy pomocą mu było milczenie, ktore on nietylko w domu ále w drodze ściśle chował, á gdy mowić potrzeba wyciągáła, cicho y skromnie gadał.

Dla ták wybornych darow Boskich, nietylko go Zákon wysadzał ná Przełożeństwa Klasztorne, ale po dwakroć był Wikarym Prowincyalnym, dwa razy Prowincyałem, á trzy razy Wizytorem Generalnym, y te wszystkie urzędy z wielką rostropnością, łaskawością, do wszystkich ukontentowania świątobliwie odprawił, gdyż miał dar osobliwy że się go poddani Bracia y bali y kochali.

Między innemi cnotami, świeciła w nim niezwyczayna cierpliwość, ktorey okazye Pán mu często dla zásługi iego sporządzał, á to on wielkim statkiem y bez nárzekania znosił, dziękuiąc Pánu Bogu że go choć po części uczestnikiem Krzyża Chrystusowego czynił. Złożył go łaskawy Bog przez pięć lát ciężkiemi w nogach boleściami, stráceniem appetytu do iedzenia, y ták wielką słabością, że się ruszyć ná żadną stronę nie mogł, áni go ruszyć Bracia dla słabości wielkiey nie śmieli, przeto raz plecami ułożony, przez długi czas ták leżał, dla czego ciało ná nim odleżałe ogniło, ktore robaki w wielu mieyscach zámnożone toczyły, y dziury wielkie poczyniły. Leżał iák drugi Job cierpliwy; pełen toczącego ciało swoie robactwa, ktore choć mu prawie do wnętrzności dogryzało, nikomu nic nie powiadał, przed nikim się nie skarżył, y żeby go w tym poratowano nie pragnął, przeto o tey męce zá żywota iego nikt nie wiedział, aż ią po śmierci dopiero postrzeżono z wielkim podziwieniem, y przykładem zostawionym po sobie cierpliwości.

Gdy zaś do śmierci się zbliżał, y maligną był spalony w niey y wzrok począł tracić, ále wnętrznemi oczami ná Boga się zápatruiąc, po przyiętych wcześnie *S*akramentach SS. niezwyczayną po sobie wesołość pokazował, maiąc wielką ufność że się iuż w krotce będzie cieszyć widzeniem Páná Boga, á z tego padołu płaczu y mizeryi ná wieczne się rádości przeniesie.

Jakoż przy zwykłym polecaniu duszy przez Braci swoich spokoynie w Pánu zásnął, żal po sobie y opinią świątobliwości zostawiwszy. Po skonaniu y aż do spuszczenia ciała do grobu, twarz iego wesoła y náder piękna była. Umarł R. P. 1709. maiąc lát wieku swego 67. á życia Zakonnego od Professyi 44.

Tego zaś samego Roku gdy ten Wielebny Oyciec przeniosł się do Boga, wstąpił do naszego Zákonu w Prowincyi Małopolskiey rodzony Synowiec iego W. Oyciec Karol Frezer. Ten po odprawionych Szkołach idąc torem godnych y odważnych Przodkow swoich, udał się ná stan Rycerski, y pod znákiem Husarskim zołd prowadził, á iáko był mężny y dziwnie silny, ták podczas nieustawáiącey długo Woyny w rożnych okazyach męztwo swoie chwalebnie okazował Czuiąc zaś od dawnego czasu nátchnienie od Boga áby raczey Jemu służył w nászym Zákonie, maiąc iuż lát trzydzieści y

trzy poſtanowił go wypełnić. Więc pogardziwſzy *Swiatem* y nádzieiami iego proſił ſię do Zákonu náſzego w Krakowie y był przyięty.

A że trzeba mu ſię było przebierać o mile do Nowicyatu Wielickiego, uradzono áby zoſtawiwſzy w Krakowie ludzi, konie y ſprzęty ſwoie, piechotą znaſzemi Oycami ſzedł do Wieliczki; á to z dwoiakiey przyczyny, częścią dla proby iego, częścią dla ochrony od kręcącey ſię ná ten czas Wołoſzy Szwedzkiey, ktora gdyby go iadącego iáko Zołnierza nápadła, mogł by był wpáść w ich niewolą, ile przyſtronie przeciwney zoſtaiący. Ale mało uſzedł przeznaczonego od Boga niebeſpieczeńſtwa, álbowiem w poł drogi, zátaiona w pewney Wſi Wołoſza poſtrzegſzy człowieka dorodnego y w Sukniach pięknych, nátarli ná niego y wziąć chcieli niby *Szpiega*; ná prożbę iednak Oycow náſzych tego zániechali, ále go odarli ze wſzyſtkiego y mocno oſmagali. Gdy záś náſi Oycowie użalenie nád nim wyrazali, záſtanowiwſzy ſię on ná mieyſcu, y położenie mieyſca dobrże zważywſzy rzekł do nich: Sprawiedliwe Sądy Boſkie! przypominam ſobie ze maiąc Kommendę nad *Partyą* Woyſka kazałem wziąć ubogiego chłopka zá Przewodnika, ktory że chciał ná bok uciec, ná tym prawie mieyſcu kazałem mu dáć plagi.

Przyſzedſzy do Wieliczki iák odartus, gdy mu z Krakowa ſuknie przyſłano, mężnym ſercem poſzedł zá nágim Chryſtuſem, y przyiął ubogi nász hábit, w ktorym wſzelkie oſtrości Zakonne chętnie podeymował. Lecz nieprzyiaciel duſzny zayrząc iego poſtępku w doſkonałości, ták długo y ták ſztucznie ná niego ſidła záſtawiał, że go po kilku mieſięczney Woynie zwalczył, y z Zákonu wyprowadził. Dopuścił tego Bog ná iego upokorżenie, ále błędnego nie opuścił, álbowiem ſkoro wyſzedł, ná świat, táki go żal opanował, zá owę umyſłu nieſtateczność, że w krotce znowu z wielką pokorą o przyięcie do Zákonu proſił, co gdy mu po rożnych ducha probach pozwolono, ſam ſobie náznaczył, y uproſił zá pokutę, áby przez dłużſzy czas nad zwyczay innych był na probie w świeckich Sukniach y z ogoloną głową, ludziom ſię w Kościele y Kłaſztorże prezentował.

Po obłoczynach powtornych, iuż ſię możniey wziął zápaſy z *Szatanem* y z ſamym ſobą. Odtąd ſzá pozwoleniem Starſzych, trunkow innych oprocz piwa cienkiego, nie piłał; do nábożeńſtwa ſpolnego we dnie y w nocy był pierwſzym, do wſzelkich prac ochotnym, w chowaniu milczenia ściſłym. A że ogniſtey był komplexyi, w rodzoną cholerę z wielkim gwałtem w ſobie umarżał, wſzelkie upokorżenia znoſząc iák náymłodſzy.

Po uczynioncy Profeſſyi do wyżſzych náuk od Przełożonych naznaczony, przy náder ſzczęśliwey pamięci chwalebnie w náukach poſtępował, nie gaſząc iednák ducha nabożeńſtwa, y co ráz w oſtrości życia pomnażaiąc ſię nad innych.

Zoſtawſzy Kápłanem, y ſkończywſzy Teologią na urżąd Káznodzieyſki był wyſtawiony, ktory z wielką pilnością ſprawował, każde Kázanie czyſto piſał, każdego ſię uczył od ſłowa do ſłowa. W Celli był uſtawiczny, z ktorey go iedynie tylko poſłuſzeńſtwo wyciągnęło.

Już doyrzałſzym będąc w Zákonie, przyczyniał ſobie co raz umartwienia, y náśladuiąc ſwego Patryarchy *S. O.* Franciſzka, przez rok, ſiedm Quadragezym oſtro pościł, bo gdy inni iedli z mięſem, Oyciec Karol nie proſił áby mu poſtne gotowano potrawy, ále brał przed ſię mięſne porcye ukrywaiąc ſwoy Poſt przed innemi, ále nálawſzy ſobie w porcyą prożną piwa y chleba nádrobiwſzy, tym poſiłkiem ſię kontentował, czego ſam mieszkaiąc z nim miałem doświadczenie, z nie małym zádziwieniem. Uboſtwo Zákonne ſurowie záchował, y nic dwornego, nic drogiego nigdy nie miał, á o ściſłe iego od innych chowanie gorąco ſię záſtawiał, y nárażał. Choć miał nogi rożą zárażone, pieſzo iednak wſzyſtkie drogi odprawował, nic nie biorąc ſobie nanie oprocz chleba kawałka. A iednym ſłowem Regułę y inne uſtawy Zákonne do náymnieyſzego punktu ściśle chował.

Po Káznodzieyſkiey przez lát kilkanaście pracy, przez lát wiele Przełożeńſki urżąd w rożnych Konwentach podeymował, nie ták wielą ſłow iáko przykładem oſtrości życia poddanych w klubie Zákonności utrzymuiąc. Ku ſobie ſamemu aż nád to był ſkąpy, lecz ku Braci ſzczodry y opatrżny; á lubo rżadko wyſzedł z Klasztoru, y nie zábiegał ſkrżętnie o potrżeby, iednák Opatrzność Boſka nád nim ſię iawnie wydawała.

Gdy był Gwardyanem w Pinczowie, z dopuszczenia Boskiego opętał Szatan iednego Brata Zakonnego y srodze trapić począł. Co uznawszy O. Karol, uczyniwszy Spowiedź y Mszą S. odprawiwszy, uzbroiony Wiarą poszedł w Albie do Refektarza gdzie był ow nędzny Brat, y nie záżywaiąc innych Exorcyzmow w Imie JEZUSA Páná zakląl Szatana y kazał mu precz ustąpić; iákoż po krotkim miotaniu wyszedł z niego, Brata zaś nakartawszy o pewne nieposłuszeństwo, wolnym ná zawsze zostawił.

Po lát z okładem trzydziestu w Zákonie przepędzonych, będąc w Rzeszowie Kaznodzieią západł ná nogi od dawna z kancerowane, y leżąc długo w boleściach, gotował się wcześnie do śmierci oczyszczaiąc swoie ułomność przykładną cierpliwością. A iáko był w innych przykrościach wspaniałego serca, ták y chorobę y śmierć sámę z wielką ná wolą Boską rezygnacyą przyiął. Po nádgrodę prac swoich przeniosł się w Klasztorże pomienionego Miásta, Roku Páńskiego Tysiącznego siedmsetnego czterdziestego. Z czego Bogu w sługach swoich wiernych chwała bez końca.

Amen.

DZIEN XX. CZERWCA.

Zywot Wielebnego Oyca BARNABY BARANSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

Wielebny ten sługa Boski skoro tylko wstąpił do Zákonu S. O. Franciszka w nászey Reformie Polskiey, stárał się gorliwie o postępek w doskonáłości Zákonney, y ściśle Reguły záchowánie. Między innemi darami łáski Boskiey, iáśniały w nim, szczerość serca, pokora, y pragnienie pogárdy samego siebie, á posłuszeństwo nie ograniczone, gdyż cokolwiek rozkazali Przełożoni (chociażby naytrudnieyszego) chętnie wykonywał. Ná inszych miłosierny, przeciwko sobie zdał się bydź nieubłaganym. Pracował ustawicznie nietylko iáko Kapłan, zbawienne duszom czyniąc usługi, ále iáko náypodleyszy Zakonnik, to chorym usługuiąc, to w Ogrodzie aż do znoiu kopiąc, to dla Braci pożywienia żebrżąc. Tak w domu iáko y w drodze będąc, w nápoiu y iedzeniu był osobliwie wstrzemięźliwy.

Zeby zás podroży nie bez szczegulney odprawował zásługi, zawsze znalazł przy niey táką zábawkę ktoraby mu przytomność Boską mocno przypominała. Więc idąc, álbo Pácierże mowił, álbo rozmyślał Taiemnice Wiary, álbo nábożne piosnki śpiewał; do czego y Towarzyszow swoich záchęcał. W Domu ná Modlitwie (ile czas pozwolił) był ustawiczny; do Choru ná śpiewanie y umysłową Modlitwę innych uprzedzał, gdzie przez długi czás dla większego umartwienia y zásługi ná węzłach Chordy Zákonney klęczał, z czego potym ná kolanach wielkie mu się porobiły guzy, co on cierpliwie znosił.

W zwyczayney rozmowie trudność miał y záiąkał się, ále że miał prawdziwą żarliwość ku náwroceniu grzesznikow, chętnie y często kazywał, á rozgadawszy się miał wolną wymowę: słowa zaś iego były nie ták rozum pasące, iáko serca przenikaiące. W słuchaniu Spowiedzi był nie spracowany, y wielki w duszach czynił pożytek. Mszą S. z wielkim nábożeństwem y duchá gorącością odprawował, do ktorey mu (w niebytności Servitora) kilka razy Swięci Aniołowie służyli; co pokornie oznaymił Oycu Florentemu Spowiednikowi swoiemu. Za hasło sobie wziął te słowa: *Na chwałę Bogu*, y do nich, wzwyczaiwszy się iáko własnego swego przysłowia często zażywał.

Ostatnie ubostwo záchował, náymnieyszego szprzętu oprocz Brewiarża y łaski nie maiąc, ále ná ubogich bardzo był łaskawy y hoyny. Pan Bog zás go ták hoynie opatrował, że gdy był Gwardyanem pod czas Woyny, y głodu, y zdani mu Bracia dostateczny mieli posiłek, y ubogich po trzysta żywił. A gdy przy tym Kościoł y Klasztor murem opasował, Dobrodzieie zá Boskim zrządzeniem ták między siebie nakład rozebrali, że z Klasztorney iałmużny przez dwie lecie, tylko dwieście złotych wyszło.

W Klasztorże Bieckim Gwardyanem po-

stanowiony będąc O. Barnabas, śmiertelnie zachorzał, y do szczęśliwego zgonu wcześnie się gotuiąc tak dobrego życia przykłady, iáko wzor śmierci pobożney po sobie Braci zostawił. Przeniosł się do Pána Roku Páńskiego Tysiącznego siedmsetnego pietnástego po nadgrodę prac y trudow swoich.

DZIEN XXI. CZERWCA

Zywot Błogosławionych Męczennikow ANZELMA WOYCIECHA y innych.

Ex Bzovio in propag: S. Hyac: l 1. c. 3. Jerem: Buchino l. 1. p. 2. fol: 95. Waddin: Tom: 3. ad An: 1245.

OKoło R. P. 1245. záiaśniała wielka nádzeia nawrocenia do Wiary Chrystusowey, y przygarnienia do iego Owczarni Národu Tatarskiego Persyi przyległego, álbowiem gdy świeżo ciż Tatarzy wpadszy do Europy w pięć kroć sto tysięcy pod Wodzem Bathym názwanym, całą Ruś, Polskę, Węgry y Morawę zplondrowali, spustoszyli, á wiele krwi Chrześciańskiey wylali, Innocenty IV. Papież ná powszechnym Zborze Lugduńskim, tę przed się wziął radę, áby do Wielkiego ich Hana czyli Cesarza wysłał Posty swoie, y przez nich pociągnął go do pokoiu, z Chrześciany tudzież do prawdziwey Wiary. Obrał ná to Poselstwo, nie Pány iákie, ále ubogie Zákonniki z Zákonu S. O. Dominika y S. O. Franciszka, ktorych głową był W. O. Laurenty z Portugalii.

Ci Apostolscy Mężowie, Niemce przeszedszy, gdy záwitali do Polski, przybrali sobie w dalszą drogę Polakow, to iest Zákonu Kaznodzieyskiego Oycow, Anzelma álbo Aschelina, Woyciecha, Alexandra y Szymona; z Zákonu záś S. O. Franciszka Oyca Benedykta w Wielkiey Polszcze urodzonego, y innych. W tey kompanii przebieraiąc się do Tatar, ucierpieli wiele głodu, zimna y niebespieczeństwa między dzikiemi Narodami, maiąc iednego z między siebie Polaka, ktory ięzyk Tatarski nie co umiał.

Gdy stánęli przed obliczem y Tronem Wielkiego Haná, choć mu nie ofiarowali żadnych podarunkow, choć mu czci y pokłonu zwyczaiem Tátarskim nie chcieli oddáć, Bog iednak łaskawy ták sprawił serce iego, że ich wdzięcznie przyiął, y siedzieć im po lewey stronie, (ktora u tego Národu iest pierwsza) rozkazał.

A choć przed nim panuiący Han Tátarski, ták srogą klęskę uczynił w Chrześciaństwie, ten iednak świeżo ná Tronie osadzony, á Cujna názwany, pokazał się Chrześcianom przyiaznym, y do Wiáry Chrześciańskiey skłonnym, bo ná Dworze swoim własnym nákładem trzymał Duchownych Greckich, ktorzy przed iego Námiotem Obrządki Kościelne iawnie odprawiali.

Dał nád to Listy swoie do Oyca Swiętego obiecuiąc pokoy Chrześciaństwu, y pozwalaiąc áby w Páństwie iego pozostali Zákonniey głosili Wiarę Chrystusową. Posłał przytym zácne podarunki, y Kosztowne Suknie Innocentemu Pápiezowi przez O. Benedykta Polaka, ktory gdy stánął przed Pápieżem, y Poselstwa swego dał sprawę niezmiernie się uradowáł ztąd Oyciec Swięty, á po trzech miesiącach uczynił go Biskupem Antibareńskim, y mowił do niego te słowa: *Bądź Błogosławiony od Pana, y odemnie Namiestnika iego; widzę bowiem, że na tobie spełniły się owe słowa Mędrca Pańskiego. Jako mroz śnieżny we dni żniwa, tak Poseł wierny temu co go posłał da spoczynek duszy iego. Ciesz się zatym sługo dobry, y wierny na małym, nad wielą cię postanowię.*

Wrocił się znowu O. Benedykt z Oycem Jánem de Plano Włochem do Tatar, á zá niemi y inni Apostolscy Mężowie, osobliwie Polacy udali się, ktorzy wielką liczbę ludzi z Národu Tátarskiego do Ewangelii y Chrztu Swiętego przygarnęli. Kościołow y Klasztorow nástawiali, y w iáko náylepszym Stanie rzecz Wiary ustanowili. Ale gdy inny Han nástąpił, zá sprawą Mollow álbo Xięży Tatarskich okrutnie są zámordowani w Mieście Armalech Roku Páńskiego Tysiącznego dwuchsetnego czterdziestego osmego,

ſmego, to ieſt Błogoſławioni. Anzelm, Woyciech, Alexander y Szymon Zakonu Swiętego Dominika; á zaś Jan de Plano y Benedykt z Zakonu Swiętego Oyca Franciszka, y odebrali Koronę rozlicznych prac ſwoich od tego Paná ktory ieſt Koroną Swiętych ſwoich y nadgrodą zbytnie wielką. Amen.

DZIEN XXII. CZERWCA

Zywot B: OLCHY albo HELENY Xężney Ruſki y Wnuki iey B: WŁODZIMIRZA albo BAZYLEGO Xiążęcia.

Ex Martino Cromero lib: 3 *fol:* 34. *Joſepho Aſſemanno Tom:* 4. *p.* 1. *cap.* 1. *Paproccio in Stemmatol. fol:* 550. *Okolſki Tom:* 3. *fol:* 83.

RUſki národ ktory z dawnych Wiekow Greckiemu Páńſtwu był przyległy, á w Pogáńſkich ciemnośćiach uwikłany, bawiąc ſię uſtawicznemi bitwami, żadney nauki zbawienney, nie zaśiągnął od bliſkich ſobie Chrześćian. Przeznaczył iednak Bog dobrotliwy ná oświecenie ták licznego národu iednę niewiáſtę ſmieniem Olchę, przez ktorą światło Wiary weń było wnieśione. Ta po śmierci Igora álbo Jara Wielowładcy Ruſkiego owdowiała, Páńſtwem całym władnęła przez lát bliſko pięciu, á ſpuśćiwſzy rządy Swiętosławowi *S*ynowi, záiechała do Carogrodu, mile przyięta od Ceſarza Wſchodniego, ktory był ná ten czas, nie Jan Zemiſka (iáko nie ktorży błędnie piſzą) ále Michał Trzeci ktory ią ſam Wiary Chrześćiańſkiey uczył, y ſam iey był Oycem Chrzeſtnym (co ſię ſtało około R. P. 843) á Pátryarcha tameczny, ſam Jey dawał Chrzeſt *S*. y názwał ią Heleną.

Błogosławił też iey mowiąc: Błogosławionaś ty między niewiaſtami Ruſkiemi, álbowiem ći będą Błogosławić Synowie Ruſcy w poślednim rodzaiu Synow. Jákoż oná wziąwſzy z ſobą wielu Mężow Apoſtolſkich z Klaſztoru Studytáńſkiego (ktory nieporuſzenie trwał w iedności z Kośćiołem Rzymſkim) Wiarę Chryſtuſową w Ruśi rozkrzewiała, do ktorey iednak Syna ſwego przywieść nie mogła. Ale przez wiele lát w pobożnośći żyiąc cieſzyła ſię náwroceniem do Wiary Swiętey mnogiego ludu, y Wnukowi ſwemu Włodzimirżowi taiemnice Wiary od młodośći iego w rozum y w pamięć wbiiała przeto był ſkłonny do przyięcia oneyże. Ná oſtatek pełna uczynkow pobożnych w Wielkiey ſtarośći dni ſwoie ſkończyła z Poſpolitą ſławą wielkiey świątobliwośći w Kijowie pogrżebiona, ktorey Kośći zá panowania Wnuka iey, z ziemi były podnieśione, á Patryarcha Carogrodzki, między *S*więte ią policzył.

Swiętosław zaś Syn iey záćięty w Pogáńſkim bałwochwalſtwie, w nim y *S*yna ſwego Włodzimirża zaprawił, y młode owe ſzczepki Chrześćian wykorżenić uśiłował; ále gdy zbity ná woynie od Ceſarza Wſchodniego z Bulgaryi do ſwego Kraiu powracał, uczyniwſzy nań w drodze záſadzki Pieczynogowie, zdradliwie go zabili. Uczynił on był Podział Páńſtwa ſwego, między trzech Synow, Jaropełka, Olga, y Włodzimirża, ále gdy z nich ieden Olga zábity był od Jaropełka, ten zaś od Włodzimirża mſzczącego ſię o śmierć Olgi, z Páńſtwa był wyzuty, ſam Włodzimirż Jedynowładcą całey Ruśi zoſtał. A że w nim zoſtawała ieſzcze iſkierka iákaś náuki od Babki ſwoiey wziętey, o Wierże Chrześćiańſkiey, często o tym rozmawiał z Pány ſwemi. W tym pewnego czaſu przyſzli do niego Posłowie ták Mahometáńſkiey iáko y Zydowſkiey *S*ekty, á po nich y Greccy, każdy zaś z nich námawiał go do ſwoich Obrżędow. Lecz on nád tym ſię rozmyślaiąc, wyſłał ſwoich Szpiegow do przyległych Páńſtw Wſchodnich y Zachodnich, áby zważyli ktoraby Religia była lepſza, y z rozumem ſię zgadzaiąca.

Przypatrżyli ſię náprzod Mahometáńſkiey y Zydowſkiey Sektom, ále im ſię całe nie zdały. W Łaćińſkiey zaś álbo Rzymſkiey Wierże nic złego nie uznali, ále niektore obrżędy y uboſtwo w Kośćiołach, onym ſię nie podobało. W Grecyi zaś y Obrżędy y wielce ozdobne Kośćioły, wielki w nich ſzacunek znalazły, przeto Wiarę Chrześćiań-

ſką ná ten czas w Grecyi czyſtą y nie rozerwaną wielce zachwalili Włodzimirzowi. A że na ow czas Ceſarżem Wſchodnym był Bazyliusz Macedo, ktory miał Corkę Annę, y cney urody, y wybornych przymiotow Pánienkę; Włodzimirż Poſły do niego wyprawił, y proſząc y grożąc Ceſarżowi, áby mu ią dał za Małżonkę. Co gdy tym czaſem ná rozmyſł ſobie wziął Bazyli, Włodzimirż nie cierpliwy z Woyſkiem ſwoim ſię wybrał y iuż mu odebrał Korſuń álbo Cherſonę.

Widząc to Bazyli Ceſarż, poſłał do Włodzimirża, obiecuiąc mu Corkę zá Zonę, ale pod tą Kondycyą, ieżeli Wiarę Chrżeſćiańſką przyimie. Ná co chętnie przyzwolił Włodzimirż od Ducha S. ſprawiony, y proſił o Kapłany, ktorżyby go Wiary nauczyli y okrżcili. Wyſłany zá tym był od prawego Patryarchy Carogrodzkiego S. Ignacego, (nie od Phociuſza chytrego, choć to on, iáko we wſzyſtkich prawie ſprawach y piſmach ſwoich wierutny kłamca, ſobie śmiał przypiſować) wyſłany mowię Michał Arcybiſkup ſzczery Kátolik, Swiątobliwośćią y wyſoką náuką zalecony, z wielą przebranemi Kapłany, ktory od Włodzimirża wdzięcznie przyięty, wlewał w ſerca iego roſę náuki Zbawienney, y ták go ſkutecznie oświecił, że iuż pragnął bydź ochrżczonym.

Pomogł do ták Swiętey chęci Włedzimirżowi, y tákowy przypadek: między Szpiegami czyli Poſłami od niego wyſłanemi do Carogrodu był Zołnierż Imieniem Halka, ktory powrociwſzy do Włodzimirża Paná ſwego przedziwnemi pochwałami zálecał Wiarę Chrżeśćiańſką: ſłyſzeli to niektorży Dworſcy Xiążęcy, á gdy nietylko z Wiary, ále y z Helki ktory ią ſławił, ſzydzili, przyſzło do tego że on nie mogąc dłużey wytrzymać háńby Imienia Chrześćiańſkiego, trżech z nich ná poiedynek wyzwał. *Szalonym* go z tey miary ci co ſtali ſądzili, że ſię na tyle ſam ieden odważáł, átoli on ufaiąc pomocy tego Boga zá ktorego ſię honor uymował, koło iák do poiedynku ná ziemi okryśliwſzy, potkał ſię z niemi wręcz y ſzczęśliwie; bo mowiąc te ſłowa *w Imie Oyca*, z ciął iednego, mowiąc: *y Syna*, zgoſił drugiego, á mowiąc: *y Ducha S.* położył y trzeciego ná placu. A Włodzimirż to widząc, nádał mu zá Herb Cyrkuł z trżema Krzyżami, ktore názwał, *Szalawą* y nim dotąd pieczętuią ſię zácne Domy ná Ruſi.

Choć záś y ten przypadek utwierdził Włodzimirża Xiążęcia w Chrześćiańſkiey Wierże, lud iednak iego opierał ſię mocno podaney náuce o Wierże S. więc zebrani ná radę Pánowie Ruſcy, pytali ſię Arcybiſkupa z iákich Xiąg wybiera ſwoię náukę? on Biblią y Ewangelią im pokazał; á gdy niektore cuda Chryſtuſowe im przekładał, z ſtarego záś Teſtamentu Cudowne tákże dzieła Boſkie opowiedział, y przyſzedł do owego, iáko troie Pacholąt w ogniu Bábilońſkim nie zgorżało, zawołali ná niego. Jeżeli podobnego cudu nieobaczymy, Wiary twym ſłowom niedamy.

Tedy Arcybiſkup maiąc ufność wielką w owych ſłowach Zbawiciela náſzego: *Kto wierży we mnie, dzieła ktore ia czynię, y on czynić będzie y większe od nich czynic będzie*; rzekł do nich: Chociaż niegodzi ſię kuſić Boga, iednak ieżeli z ſzczerego ſerca chcecie przyſtąpić do niego, przyſtawam, ná żądanie wásze, y uczyni to Bog dla Wiary waſzey, choc my náymnieyſi y wzgardzoni ieſteśmy. Założyli mu tedy, áby Xięgę Chrześćiańſkiey Wiary, to ieſt Ewangelią, Swiętą, w ogień wielki od nich podniecony wrzucił, á ieżeli iey ogień bynaymniey nie zpali, obiecali przyſtąpić do tego Boga, ktorego im ogłaſzał. Zátym nábożny Arcybiſkup oczy y ręce do Nieba wzniożſzy, Xięgę ná ſtoſie ognia położył mowiąc: *Uwielbiy Imie twoie Swięte JEZU Chryſte Boże nasz, y ternz, w oczach całego narodu tego.* Rzecz dziwna! gdy po kilku godzinach ſtos zgorżał y w popioł ſię obrocił, Xięga S. Ewangelii zoſtała cale nienaruſzona, ani náwet oſmolona. Co widząc ludzie, w zádumienie prawie wpadli, y wnet upor złożywſzy Wiarę S. przyięli, y o Chrżeſt proſili.

Więc Arcybiſkup poſłał do Ceſarża áby Annę Corkę ſwoię do Korſunia przyſłał. Lecz gdy Anna w drodze była, Włodzimirż záchorżał ná niezmierny bol oczu. Przyiechawſzy záś Anna ná mieyſce, gdy to obaczyła, rzekła do niego: Jeżeli Chrżtu S. nie przyimiesz, bolu tego nie pozbędziesz: Zaczym Włodzimirż náuczony iuż dobrże, do Chrztu ſię poſpieſzył, á ſkoro wſzedł do wody Krżcielney, záraz cudownie iáko łuſki iákie z oczu iego zpadły y przeyrżał doſkonale. Zá przykładem záś Páná ſwego

lud

lud wſzyſtek ná záiutrż do rżeki ſię zgromadził, y ochrżczony zoſtał od Kápłanow.

Do Krztu S. trzymał Włodzimirża Ceſarz Bazyli, y ſwoie mu Imie nádał; á to ſię ſtało R. P. 876. álbo według innych R. P. 871. Dnia pierwſzego Września. To záś mieyſce na ktorym Włodzimirż y z ludem ſwoim przyiął Chrzeſt Swięty, názwane było Swięte, á ná nim potym wyſtawiony był Kośćioł álbo Cerkiew pod Imieniem SS. Boryſa y Chleba Męczennikow, Synow tegoż Páná. Po przyiętym Chrzcie S. Włodzimirż według Chrześćiáńſkich Obrżędow w Małżeńſkie wſzedł Kontrakty z Anną ktora mu byłá wielką pomocą do náwracania ludu iego, y przykładem do życia pobożnego.

Widząc iáko zá łaſką Bożą cały národ Ruſki ſkłonił karki ſwoie Chryſtuſowi Pánu, miał z tąd radość wielką ná ſercu, y wznioſzy oczy w Niebo modlił ſię zań temi ſłowy: Zdarż Panie, áby ci wierni znali Cię, y bali ſię ciebie Boga prawdziwego: utwierdzay ie w prawey Wierże: mnie záś Pánie wſzech rżeczy, day pomoc przeciw nieprzyiaciołom ktorży w Cię nie wierżą, á ia przy Twoiey obronie zetrę ich wynioſłość.

Aby lud iego nie wracał ſię kiedy do ſłużby Bałwanow, ſkoro z Małżonką ſwoią Anną powrocił do Kijowa, náyprżednieyſzego bałwana ktorego piorunem zwano, z mieyſca ruſzył, y przywiązanego do ogona końſkiego wlec kazał, y w Dnieprże utopić. Toż ſamo zá wyrokiem y przykładem pobożnego Pana, lud czynił z innemi bałwanami.

Gdy iuż mieſzkał w Kijowie dwunaſtu Synow iego, nauczeni Wiary, Chrzeſt S. przyięli od Biſkupa Korſuńſkiego. Potym Włodzimirż obrocił ſię do ſtanowienia praw ſprawiedliwych, ták co do cáłośći Páńſtw ſwoich iáko y do utwierdzenia Wiary należy; á w tych ieſt piewſze prawo zapiſane w Latopiſach Ruſkich temi ſłowy: *Stanowienie S. Xiążęcia Włodzimirża, ktory Chrztem S. Ruś oświecił:* w Imie Oyca y Syna y Ducha Swiętego. Ja Xiąże Włodzimirż, názwany Bazyli przy Krzcie S. Syn Swiętoſława, Wnuk Igora y Błogoſławioney Olgi przyiąwſzy Swiętą Wiarę Chryſtuſową otrzymałem z Miaſta Carogrodu, pierwſzego Metropolitę Kijowſkiego Michała, ktory okrżcił Ruś całą.

Potym wyſtawiłem Kośćioł ná chwałę Náyświętſzey Boga rodzicey, y nádałem temuż Kośćiołowi dziesięciny z całego Páńſtwa mego, á doczytawſzy ſię Kanonu (álbo duchownego prawa) Greckiego, iż ſi niegodzi Pánom doczeſnym ſądzić ſpraw duchownych przez ſię lub Sędziow ich, złożywſzy radę z Synami naſzemi, tudzież z Kniaziami y Rycerſtwem naſzym, daliśmy władzą rozſądzania ſpraw duchownych Metropolicie y Biſkupom ná całey Ruſi.

Oprocz praw dawał Włodzimirż z ſiebie przykłady pobożne ludowi ſwoiemu. Wiele Domow Bożych álbo Cerkwi wyſtawił, á do nich wiele darow y danin ná ſłużbę Bożą y wyżywienie Duchowieńſtwa naznaczył. Wiodł niektore Woyny ſprawiedliwe, á to z Pogany, w ktorych czy ſię powiodło ſzczęście, czyli nie iednakowo Páná Boga chwalił. Raz iednę wygraną miał z Pieczynogami, ále w drugim razie był od nich porażony, ták, że ledwie z życiem ſię pod iednym moſtem zchronił. Zá to iednak zaraz wſpaniałą Cerkiew Przemienienia Páńſkiego w Kijowie Kosztem wielkim Bogu Wybawicielowi ná część wyſtawił.

Obawiaiąc ſię áby po iego śmierci Synowie Jego o Páńſtwo kłotni między ſobą nie mieli, zá życia ſwego podział między niemi uczynił. Jednak ieden z nich Jaroſław, więcey niż mu Oyciec wydzielił pragnąc, oſobliwie Kijowa, zdradą go ubiegł y odebrał; z Bracią ſwoią Woiował choć od nich był zbity. O czym dowiedziawſzy ſię Staruſzek Włodzimirż, z fraſunku wielkiego życie ſwoie pobożnie ſkończył. Ciało iego złożone było z wielką czcią w Cerkwi Bogarodzicy Pánny, á cały národ Ruſki w niewyſławionym żalu zoſtawał po nim, y wſzyſcy go zá Swiętego ogłaſzali. Przeto Ruś, oſobliwie w Moſkwie, Służbę álbo Obrządek Boſki bardzo nábożnie o nim złożony maią dotąd, y przez iego przyczynę Boga błagaiąc w te ſłowa: Pánie zá prozbami Bazylego záchoway Krolow, Pánow, lud, y całe dziedzictwo twoie. Rozſiewaczowi zaś Wiary náſzey przydaymy mowiąc: Weſel ſię Krolow ozdobo: raduy ſię Bazyli Authorże Wiary Chryſtuſowey ná Ruſi, ktory niegdy Włodzimirżem, á potym názwany byłeś Bazylim.

Choć záś od Olchy álko Heleny Xiężney była w Ruſkich Kraiach w krżewiona, a od Wnuka iey Włodzimirża rozſzerżona, y wiel-

ce pomnożona Wiara Chrześciańska, gdy iednak Potomkowie iego wzaiemnemi Woynami między sobą gubili się, y snadź niektorzy z nich od Wiary Swiętey odstąpili, albo o nię mniey dbali, wielka część Rusi do bałwochwalskiey służby znowu się powrociła, około ktorey nawrocenia musieli nie bardzo pilnie pracować Greccy Biskupi y Kapłani: albowiem (iako masz wyżey dnia 17. y 18. Marca w Zywotach SS. Bonifaciusza, y Brunona) pokazuie się iawnie y zgodnie z dawnych y godnych Pisarżow Kościelnych, osobliwie B. Piotra Damiani y Jana Trytemiusza Opata, posłani byli ieden po drugim od Papieżow Rzymskich SS. Bonifacy y Bruno na nawracanie Pogaństwa na Rusi, gdzie wiele pożytku w duszach uczyniwszy, na ostatek y Męczeńską odnieśli Koronę. Z czego każdy rozumnie wnieść sobie powinien, iż nietylko Grecka Religia, ale y Łacińska albo Rzymska wniesiona była do Ruskiego Narodu.

Jest podanie y świadectwo wielu Pisarżow Greckiego y Ruskiego Narodu, iakoby dawniey przed Oycą Wiara Chrześciańska w Ruskich Państwach ogłoszona bydź miała, y rozkrzewiona przez SS. Cyrylla y Methodiusza, a to w R. P. 870. y są tego pozorne dowody, częścią z tąd, że Rus zażywa aż dotąd Pisma Słowiańskiego, ktorego według bardzo wielu Historykow Wynaleźcami byli ciż Swięci, częścią z tąd, że ci Swięci znaleźli Ciało S. Klemensa Papieża M. w morżu przy Chersonie albo Korsunie, ktory należy do Rusi. Jednak kto się dobrze przeyrży w Historyi Kościelney, nie powinien dać Wiary tym powieściom y Pismom, a to z tych przyczyn.

Pierwsza: iż to iest pewna z Greckich Historykow, że ci Swięci aż do Michała Wschodniego Cesarża posłani byli do nawracania Gazarow, tak zwanego ludu, ktory był rożny od Ruski go, y nie tego Narodu używał ięzyka, ale Hunnow. W krotce zaś potym na prozbę Bogoryssa, czy Boryssa Krola Bulgarskiego do Bulgaryi, za tegoż Cesarża przenieśli się. Na ostatek za prozbą Swatopełki Xiążęcia Morawskiego, tak w iego Państwie, iako y w Czechach Wiarę S. ogłaszali, y utwierdzili. Więc nie zda się aby oni byli Apostołami w Ruskim Narodzie.

Druga: że to iest pewna, iż Wiara Chrześciańska ogłoszona iest w Rusi za Bazylego Macedona Cesarża, ktory zaczął panować R. P. 867. a umarł R. P. 887. a z drugiey strony nie mniey pewna, że S. Cyryli według prawdziwego lat rachunku R. P. 868. umarł, a to w Rzymie, za Adriana II. ktorego Papieża, (ktory tego Roku wstąpił na Stolicę Apostolską) iakoż by mogł Wiarę Rusi opowiadać R. P. 870. kiedy iuż nie żył. Więc na pierwszy dowod Ruskich Pisarżow, może się odpowiedzieć, iż poźniey, kiedyś Greccy Biskupi y Kapłani nauczywszy się Pisma Słowiańskiego w pobliższey Bulgaryi, oneż wnieśli do Rusi. Na drugi zas tak: że Gazarowie nad morżem czarnym mieszkaiący, byli za czasem podbici od Rusi, więc ieżeli u Gazerow została iaka iskierka Wiary Swiętey, od Cyrylla ogłoszoney, zapadła y do Rusi, a Chersona także czyli Korsuń do nich przypadł, poniewaź Włodzimirż w nim był ochrżczony y z ludem swoim. A tym sposobem dziwnie zawikłane powieści o początkach Wiary S. na Rusi możem pogodzić.

To zaś co niektorży Pisarze Polscy twierdzą, że SS. Cyryli y Methodius za panowania Mieczysława pierwszego z Monarchow Polskich Chrześcianina, Wiarę S. ogłaszali Polakom, żadnym sposobem utrzymać się nie może. Częścią, że iako się rzekło: S. Cyryll umarł R. P. 868. S. zaś Methodiusz R. P. 899. według Czeskich Historykow, iakoż mieli opowiadać Wiarę S. w Polszcze, ktorą y z ludem swoim Mieczysław dopiero przyiął R. P. 965. Częścią że ci Swięci niedożyli do Jana XIII. Papieża, ktory wstąpił na Stolicę Apostolską R. P. 956. a to iest nie uchybna prawda, że za tego Papieża przyięta iest Wiara od Polakow. Rozumiałbym tedy tak, że ieszcze przed Mieczysławem na lat kilkadziesiąt, albo ci SS. albo ich Uczniowie zabiegali do Polski z bliskiey Morawy, a ukrycie niektorym Polakom wlewali słowo zbawienne, gdyż ieszcze za Zemomysła Oyca Mieczysława, iuż Panow wielu było Chrześcianami; a tak nie bez przyczyny nasi Polacy Swięto ich święcą. Bogu Swiętemu nad Swiętemi niech będzie sława y Honor bez końca. Amen.



DZIEN

DZIEN XXIII. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego Oyca KAROLA FRANKO Dominikana.

Ex Mariano Columbino, Paulo Ruszel ap: Hyac: Pruszcz fol: 211.

KArol Franko rodem z Olyki Miasta Xiążęcia Rádziwiłá, ieszcze y w *Swieckim* Stanie prowadził życie pobożne, osobliwie záś w posłuszeństwie ku *Starszym* ćwiczył się, y czystość ná duszy y ciele pilnie chował. Do Zákonu Káznodzieyskiego wstąpiwszy, wysokiey bogomyślności, wstrzemięźliwości, umartwienia ciała, dyscyplin, y czuyności ná chwale Boskiey sobie przyczynił, y w tych cnotach przez cały czas choć krotki w Zákonie trwał státecznie. Przed śmiercią swoią ná trzy dni gorączką zdięty szedł do Kościoła, *Spowiedź* Swiętą dostatecznie uczyniwszy, Nayświętszy *Sakrament* przyiąwszy, wrocił się do infirmaryi, á ná łożku się położywszy, śmierci w krotce przyszłey oczekiwał.

Brata swego rodzonego siebie náwiedzaiącego ták ná krotki czas odprawił mowiąc: Teraz ustąp trochę odemnie Bracie, bo się w drogę do Nieba gotuię: á wiedz o tym, że ia młodszy tobie Starszemu drogę do Boga pokażę. Ná záiutrz prosił áby Bracia do niego przyszli, ktorych on każdego z osobna przepraszał, z łożka powstaiąc, á do nog ich upadaiąc. Dziękował náprzod Przeorowi że go przyiął do habitu, *Swiętego*; Mistrzowi Nowicyatu, zá ćwiczenie Zákonne, innym zá miłą Konwersacyą y zbawienne zbudowanie, przez co wszystkich do płaczu pobudził; przy tym prosił opomaszczenie ostatnie, y áby siedm Psalmow odprawiono; á gdy Litanią o Wszystkich Swiętych mowiono, on Patronow swych sercem gorącym wzywał, osobliwie S. Onufrego.

Prosił áby Bracia wszyscy do niego po Jutrzni przyszli gdy znáć da, ktorzy gdy przyszli, prosił áby go w cały hábit Zákonny ubrali, y Polecanie duszy według opisánia Kościoła S. mowił! á kázawszy sobie podáć Krucifix, z wielkim Nabożeństwem y łez wylaniem długo cáłuiąc, wargi sobie od Korony cierniowey krwawił; do niego te słowa mowiąc: *Domine creasti me cùm nihil essem, redemisti immeritum, salva quoq; indignum.* Panie stworzyłeś mię gdym był niczym, odkupiłeś niezasłużonego, zbaw mię też niegodnego, a w tym stał się iáko umarły: potym westchnąwszy głosem rzekł: *Raduycie się, albowiem dziś narodził się JEZUS Nazarański*; y zámilkł trochę, potym wdzięcznie mowił: *Idę Odkupicielu moy Nayslodszy JEZU! Idę Pani moia Dobrodzieyko moia, Matko Odkupiciela mego.* (ktorą Braci kazał pozdrawiáć, ná kolana klęknąwszy.) Y záś znowu Mátkę Bożą z Chrystusem obaczywszy w iasności, rzekł: *Idę idę Pánie moy Odkupicielu moy, Mátko moia, Opiekunko moia*; záczym począł śpiewáć: *Te Deum Laudamus.* Potym owe słowa: *W ręce twoie Panie polecam ducha mego.* Także owe: *Maryá Mátko miłości, Mátko wszelkiey litości.* Aż do słow owych: *Y w godzinę śmierci przyimiy mię.* Ktore słowa wyśpiewawszy duchá Pánu Bogu oddáł, w Rok po Zákonney Professyi w Wigilią *S.* Jána Chrzciciela. R. P. 1622.

Gdy się wieść rozeszła po Mieście o śmierci iego ták wielkiemi tłumami lud się zchodził, że y ciało do grobu z trudnością zániesione było. Xięża Soc: JESU pogrzeb iego ze wszystkiemi szkołami swemi przyozdobili, á trzey zacni Xiążęta w grobie tego sługę Bożego rękami swemi złożyli: to iest: Jerzy Xiążę Czartoryski. Jerzy Xiążę Zásławski, y Adam Xiążę Sánguszko. Z czego Bogu ktory z barłogu wynosi ubogich áby między Xiążęty posadził, chwała y dostoyność.

A M E N.



DZIEN XXIV. CZERWCA.

Zywot Błogosławioney JADWIGI II. Krolowey Polſkiey.

Ex Martino Cromero l. 15. Bielſcio l. 3. & aliis.

JAdwiga tego Imienia II. Krolowa Polſka Corka Ludwika Węgierſkiego y oraz Polſkiego Krola, od Elżbiety Mátki ſwoiey pobożnie wychowana, wſtydliwośćią Panieńſką przy nieposledniey piekności, ſkromnośćią y roſtropnośćią w ſprawach nader iaśniała. W dziecinnych latach chowała ſię wraz z Wilhelmem Xiążęciem Ruſkim y onemuż była záręczona pod zákładem wiekiey Summy pieniężney. Gdy záś Ludwik Krol dni ſwoie ſkończył, Polacy między ſobą iednoſtaynie uradzili, áby Jadwiga Corka iego z Węgier do Polſki była ſprowadzona y Koronowana. Czemu Mátka iey Elżbieta mocno ſię ſprzeciwiła, y ſztucznemi ſpoſobami temu zabiegała, życząc Korony Polſkiey raczey Wilhelmowi Auſtryakowi, niżeli Jagielle Xiążęciu Litewſkiemu, ktoremu Polacy też ofiarowali, áby pokoy wieczyſty między temi narodami przez taki ſpoſob mogł bydź zawarty.

Więc po długiey ſporce ſprowadzona była Jadwiga do Krakowa przez nayzacnieyſzych Panow Węgierſkich y Kardynała Dymitra Arcybiſkupa Strygońſkiego, ktorey od granic Węgierſkich aſſyſtowali Pánowie Polſcy. Z wſzelką wſpaniałośćią przyięta dnia 15. Pazdziernika w ſam dzień S. Jadwigi Krolowey, Koronowana była ná Zámku Krakowſkim od Bozenty Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego z powſzechną radośćią y okrzykiem Národu Polſkiego, od ktorego oddane iey były iáko wielce mądrey Pánnie, rządy cáłego Kroleſtwa. A że zá rzecz ſłuſzną poczytano, áby ſobie Męża przybrała, y oto do niey ſwoie Poſły wyprawił Jagiełło, z wielkiemi podarunki y obietnicami, Jadwiga nad tym bardzo trudniła, częśćią że iey Mátka nábiła głowę, że była ſlubowana Wilhelmowi, częśćią że od Jagiełły odrażała ią Pogańſka Wiara. Lecz gdy iey przełożono iż Jagiełło z Mátki Chrześćianki zrodzony, pewnie miał zoſtać Chrześćianinem y z całym Narodem; nádto Litwę miał wieczyśćie z Polſką złączyć, ná Małżeńſtwo z nim pozwoliła.

A gdy Jagiełło ná Chrzcie S. nazwany Władyſław, do náwrocenia Litewſkiego Národu ſilne przykładał ſtaranie, cieſzyła ſię z tego niepomiernie Jadwiga, y wiernie mu do tego dopomagała, oſobliwie Niewiaſty do Wiary S. pociągaiąc y ſłowy y darami, y życia nabożnego przykładem. Krolowi Małżonkowi ſwoiemu wierności poprzyſiężoney dochowała, á gdy raz od pewnego Senatora nieſprawiedliwie była udana do Krola, Pán Bog iey niewinnosć iawnie pokazał, á obmowcę fałſzywego ſkarał. Sprawiedliwość kochała, y wſzelkiego uciążania poddanych pilnie warowała.

Gdy Krol Władyſław raz do Gniezna przybył, y Prowianty dla Woyſka nákazał z Dobr Kośćielnych, á Kapituła zákazała ich dawać według Przywileiow od dawnych Krolow ſobie nádanych, rozgniewany Krol gwałtem kazał brać fanty ubogich, y ruchomizny. Oparł ſię Krolowi odważny przy prawie Mikołay Stroszberg Proboszcz y Adminiſtrator Katedralny w niebytności Arcybiſkupa, y włożył Interdykt ná Miaſto, Jadwiga zaś Krolowa mocno oto ná Męża naſtąpiła, więc ułagodzony kazał oddáć wydarte rzeczy. Lecz ona gorzko wzdychaiąc przydała godne wieczney pamięci ſłowa: *Rzeczy w prawdzie ludziom ubogim oddamy, ale łzy ich kto nadgrodzi?*

W dalſzym pożyciu Jadwiga wylała ſię wſzyſtka ná pobożne uczynki iáko wielce pokorna y miłoſierna, nikim nie pogardzała, ubogim wſzyſtkim była przyſtępna y bardzo ku nim ſzczodra. Wiele Kośćiołow Apparatami miſternie robionemi ubogaciła, Szatę ſwoię Krolewſką bardzo bogatą perłami y Kamieńmi drogiemi uhaftowaną ná Ornat kazała przerobić, á ten Kośćiołowi Kátedralnemu Krakowſkiemu oddała. Wiele Ołtárżow wyſtawiła po rożnych Kośćiołach. Szpitale budowała y dochodami opatrowała, á ile czas pozwalał, náwiedzała chorych, y onymże poſługi wyrządzała. Między innemi w Mieśćie Bieczu fundowała Kośćioł y Szpital, ktory dobrami opatrzyła. A gdy pewnego czaſu obchodziła w nim chorych, ná pewnym łożku uyrzała chorego wynędznionego, y wrzodami obſypanego, nad ktorym ſerdecznie ſię użaliła,

á gdy

á gdy rozmyślała coby mu za przyfługę wyświadczyć mogła, złożka y oczu iey zniknął, y zrozumiała że to był Zbawiciel nász który ią widzeniem swoim uraczył. Przeto to łożko dotąd chowaią, y żaden człowiek ná nim nie lega.

Adademią Krakowską dla postępku młodzi w naukach, y ná záłzczyt Wiary S. wielkim nakładem wybudowáć kázała. W Prádze Dom albo iáko żowią Bursę dla Litwy świeżo Kátolików fundowała. Zgoła wszystkie skarby ktore dosyć nie małe miała z Węgier od Mátki swoiey, to na ozdobę Swiątnic Boskich, to ná poratowánie ubogich rozszafowała. Rada się bawiła czytaniem Xiąg nábożnych, álbo słuchániem nauk zbáwiennych. Naymilsza zás iey zábawa łączyć się z Bogiem przez Modlitwę dla czego wniey była ustáwiczna, á osobliwie przed Krucyfixem ktory iest przy Zákrystyi w Katedrze Krakowskiey, ktory do niey nie raz mowił, iáko świadczy pod nim nápis. Przeto wiele taiemnic od niego czerpała, y duchem Prorockim obdárzona była. Jákoż Krzyżakom Wiarołomnym ciężką po śmierci swoiey klęskę przepowiedziáła.

Adwent y Post wielki ściśle pośćiła, chleba y wody używaiąc. Pompy światowey iáko trucizny się strzegła, iy gdy się zábierała do połogu, á Krol kazał iey pokoy bogato obić, rzekła: *Dawnom ia pompą świátową y temi znikłemi ozdobami pogardziła, y wolę się Bogu podłym sprzętem upodobáć.* Gdy porodziła Corkę Bonifacyą Elżbietę, przez trzy dni żyiąc, opatrzywszy się Náyświętszym Sakramentem, świątobliwie rozstała się z tym światem R. P. 1398. w Trzebniey iáko sobie życzyła przy S. Jadwidze dawnieyszey Monarchini Polskiey, pogrzebiona przed wielkim Ołtarzem po lewey stronie, przy obecności wielu Panow ták Polskich iák Cudzoziemskich y wielkiego gminu ludzi, od wszystkich zá Swiętą poczytana. Jákoż według niektorych Polskich Pisarżow przy iey Grobie niektore cudowne łaski ludzie odbierali od Boga ktorego pánowanie y Krolestwo nie ma końca. Amen.

DZIEN XXV. CZERWCA

Zywot Błogosławioney DOROTY Pruskiey.

Ex Florario SS. P. Friderico Szembek Soc: JESU. Pruszcz fol: 129.

Błogosławiona Dorotá rodem z Prus urodziła się we Wsi Montawie ná Zuławie wielkiey, w Biskupstwie ná ten czas Pomezańskim. z Oyca Wilhelma Szwarca y Matki Agaty Rodzicow pobożnych, á w Stanie Rolniczym dostatnich. Zdzieciństwa osobliwa łaska Boża z nią była, bo ledwie do używania rozumu przyszedszy, postem, nie spaniem Modlitwą dzienną y nocną, Kośćioła częstym nawiedzaniem rada się zábawiała. Brzydziła się biesiadami y tańcami, á pokazuiąc miłosierdzie nád ubogiemi, wszystkim domowym y obcym była przykładem y powodem świątobliwości.

W młodym nader wieku w siedmiu leciech będąc, iákos ukropem srodze się oparzyła: á z tego przypadku boleiąc y choruiąc, wielkie oświecenie od Ducha S. miała, że podłość y nikczemność swoię, krotkość żywota y rzeczy przemiiaiące, á wieczność Stworcy swego poznała: uczuła przy tym w sobie pragnienie wielkie, tym prędzey obaczyć Stworcę swego w Niebie, á to w niey trwało aż do śmierci.

W tenże czas Duch S. onę wzbudził do rozmyślania męki srogiey Pána JEZUSA, á do tego náśládowania w boleściach z wyrażeniem ran, bo nietylko biciem postami, niespaniem, ná ziemi leganiem, ále też cierniem, ukropem, żelazem rozpalonym, y ogniem, tłustością roztopioną, świecami zástrym, palonemi ciało swoie trapiła, rany wielkie ciału swemu zádaiąc, ręce tylko y twarz wcale zostawowała, áby ludziom to nie było iawno.

Z natchnienia Ducha S. á żeby w tym wyniosła nie była, tudziesz zá radą Rodzicow, w Roku siedmnastym wieku swego wydana była zá Męża dostatniego y poczciwego w leciech, á gospodaruiąc, zwykłego nábożeństwa nie opuszczała. Zeby zas ná biesiady y zchadzki nie chodziła do Sąsiad, podeszwy sobie u nog rżezała; gadania niepotrzebnego wielce się chroniła.

 W Zimie

W Zimie w Wodę po ſamę ſzyię wchodziła, y ták obmarzłą zoſtawała; á to czyniła przez lát. 26. do Nieba uſtawicznie pragnąc. Przyczynił Pan ná uroczyſte Swięta Oblubienicy ſwoiey ran, ktore ſię ſame dobrowolnie w ciele otwierały, z ktorych ona dziwnie weſołą była, á te roſołem nákrapiała, pokrzywami y ſkorupami nátykała; włoſiennicą grubą one pokrywaiąc.

Często ſię Spowiadała, y Náyś: Sakrament przyimowała, poktorym w záchwyceniu częſto bywała. W tym też miała y ten dar, że hoſtyą Swiętą od nie poświęconey rozeznała. Spowiednik po iey śmierci onę nazwał: *Mater carne, Virgo mente.* Mátka ciałem, Panná ſercem. Dziatki ſwe záraz od pieluch Imion Náyświętſzych JEZUS MARYA uczyła mowić. Mężowi ſwemu ták poſłuſzna była, że nieraz Chryſtuſa Pana z ſobą mowiącego odbiegała. O uſtawiczne nábożeńſtwo, od Męża rozmaite przykrości y bicia ſrogie cierpliwie znoſiła, y uproſiła to od Oblubieńca ſwego JEZUSA, że tegoż Męża do chowania czyſtości, y dobrowolnego uboſtwa przywiodła. Więc maiętności ſwoie ſprzedawszy, ubogim ie rozdali, á ſami mieyſca Swięte náwiedzali, w ktorym pielgrzymſtwie wiele od Zboycow ucierpieli, y gdyby ich ſzczegulna łáſka Páńſka nie broniła, byliby od nich pozabiiani.

Pielgrzymowała y do Rzymu zá dozwoleniem Mężowym, á zwrociwſzy ſię iuż go żywym nie nálazła, ále miała obiawienie o zbawieniu iego. Po iego śmierci w wielkiey pokorze y czyſtości żyła, lubo wielkie Pan Bog ná nię pokuſy oczywiſte y iawne przepuſzczał, ktore ona zá iego pomocą, Modlitwą Rożańca S. zwyciężyła. Y otrzymała od Oblubieńca ſwego (iáko druga Katarzyna Seneńſka) ſerce nowe, wielce ogniſte, włożone ná mieyſcę wyiętego pierwſzego, z przedziwną odmianą do większego doſkonałości y ſłużby Páńſkiey, z ktorego affektu częſto w záchwyceniu bywała.

Więc zá wyraźną radą Páńſką poſzła do Kwidzyna, (gdzie był Kościoł Katedralny Pomezańſki) proſząc ćwiczenia duchownego od Xiędza Jána Marcevendenſa w Piśmie S. Doktora y uſiłuiąc w tym áby iey to ſprawił u Biſkupa y Kapituły, áby mogła bydź zámurowana przy Kościele, co zá długim, uſtawicznym á ſilnym proſzeniem otrzymała; okienko ſobie tylko zoſtawuiąc iedno ku Ołtarżowi wielkiemu áby Mſzy S. ſłuchać mogła, y Náyś: Sakrament przyimować, drugie ku Niebu, á trzecie ná Cmętarż, przez ktore w wieczor brała pokarm raz ná dzień.

Roku tedy Páńſkiego 1393. Dnia 2. Maja wprowadzona boſo do tego Swiętego więżienia od dwu Prałatow po Swiętey Kommunii, tam bez ognia, bez odmiany ſzat do śmierci żyła. Tamże częſte widzenia Anielſkie miewała, Panny Náyś: y ſamego Chryſtuſa, ktory iey wielkie nauki dáwał, y częſto ſię uſkarżał, iáko go przeſtępſtwo duchownych, Panow, wielkich y uczonych ludzi, przy iego Męce bolały. Tamże zá lud poſpolity y Kroleſtwa Chrześciańſkie Pana Boga proſząc, wielkie y niewymowne pociechy od niego miewała.

W tym Doroty zamurowaniu pokazywały ſię iey duſze w Czyſcowych mękach zátrzymane, gorzko ięczące, á o Modlitwy zá ſobą proſzące, y częſtokroć gromadnie ſię przed nią ſtawiały, ktore ona gorącemi Modlitwami ratowała y z Czyſca wybawiała. Gdy czas iey przeyścia z tego Swiata y dobrowolnego udręczenia nádchodził, Chryſtus Pán z Mátką ſwoią Przenáyś: y z Proceſſyą rożnych Swiętych po pięćkroc tę ſwoię Oblubienicę nawiedził, y godzinę śmierci iey oznaymił, czego ſię zwierżyła Spowiednikowi ſwemu, á przyiąwſzy Sákramenta SS. w ſamę Oktawę Bożego Ciała ſzczęśliwie dokończyła życia ſwego R. P. 1394. zá Pánowania w Polſzcze Krola Władyſława Jagiełła. Żyła lát czterdzieści ſiedm, á w zámurowaniu, mieſięcy czternaście.

Ciało tey ſługi Boſkiey w zamurowaniu znaleziono, ubrane Cudownie do Pogrzebu, nic wątpić nie trzeba, że przez Anioły Swięte, ktore właſnemi rękami Jan Biſkup Pomezańſki z całym Duchowieńſtwem zebrawſzy ſię ná pogrzeb, między Biſkupy pochował w ſwoiey Katedrze. Słynęła y zá żywota y po śmierci rożnemi cudy, ktore były zebrane, y Proceſs do iey Kanonizacyi był ſporządzony. Ale gdy w poźnieyſzych latach Luterſkie Kacerſtwo rozſiało ſię gęſto po Pruſiech, á Jan Pellons Biſkup Pomezańſki od Wiary Katolickiey odſtąpił, y bez wſtydnie Zonę poiął, Kátedra też Pomezáńſka w Kwidzynie (ktorą

Niemcy

Niemcy zowią Mariæverder) ządo rąk Dissidentow przyszła, y Pisma do niey należące popalili, albo przytłumili: á ták y pamiątkę ták wielkiey Sługi Boskiey, prawey dlá Boga Męczennicy zagrzebali, ktora iednak z Chrystusem Pánem wiecznych ná Niebie záżywa roskoszy, y Boga zá nas prosi. Jemu po wszystkie wieki sława. Amen.

DZIEN XXVI. CZERWCA.

Zywot Wielebnych Oycow BONAWENTURY y KAROLA WINKLEROW.

Ex Vitis PP. Carmel: fol: 209. *& Monum: Provinciæ Reform: Min: Pol:*

JEdnegoż názwiska, choć nie iednego Zákonu, obay ci ludzy Boscy, zostawili po sobie wdzięczną pamiątkę wysokich cnot y pogardy samych siebie. Pierwszy bowiem z nich w Poznaniu urodzony y bogatych y pobożnych Rodzicow, od dziecińs̈twa coś wielkiego po sobie pokazował; do Szkoł dany rownie w naukach iáko y we wszelkich cnotach wielki wziął postępek, y ták pięknemi od Boga przymiotami był udarowany, że go Władysław IV. Krol Polski ná Dworże swoim chował, gdzie y Monarsze mądremu, y przednieyszym Panom przypadł do serca przez wyborne talenta y Cnoty. A lubo mu rożne obietnice u Dworu torowáły drogę do honorow y godności ná świecie, iednak on obrał sobie bydź wzgardzonym w Domu Bożym; á ták podziękowawszy Krolowi Ziemskiemu, udał się ná Dwor Krola Niebieskiego y zá Jego nátchnieniem wstąpił do Zákonu OO. Karmelitow Bosych, maiąc lat. 29. y nazwany był Bonaw-nturą od S. Jędrżeja.

Od przyięcia Zakonnego habitu z wielką gorącością chwycił się ostrości życia Zákonnego; ćwiczył się w pokorże, cierpliwości, milczeniu y posłuszeństwie; náznaczone pokuty y przygany od Przełożonych wesołą twarzą y duchem znosił. Po Professyi y szkolnych zábawach, że ducha bynaymniey w sobie nie gasił, ále w zachowaniu ustaw Zákonnych był doskonały, wyładzono go zá czasem ná urzędy Przełożeńskie, ktore ták chwalebnie y z utrzymaniem Zákonney Obserwancyi odprawował, że kędy on był Przeorem, tám wyżsi Przełożeni nie znaydowali nic do poprawienia, bo y przykładem własnym pociągał Braci do do dosko ałości, y z miłością wielką potrzeby ich opatrował. Przeto po rządach Klasztorow, y całą Prowincyą Polską, ráz y drugi świątobliwie y z zászczytem Zákonu rządził.

Zá iego Prowincyalstwa przyszli byli Szwedzi do Polski, przeto ten sługa Boski wiele utrapienia y ucisków ponosił, osobliwie wypr wuiąc zá granice Zakonnikow y Zákonnice, á sam się zostawszy z małą Braci podawał się w ni bespieczeństwo życia, broniąc od ostatniey ruiny swoie Klasztory, z ktorych kilka Szwedzi spustoszyli. Będąc zá tym wielkiemi pracami dla chwały Pána Bogá y dobra Zákonnego podiętemi, wszystek ná siłach wyniszczony, wpadł w śmiertelną chorobę, ktorą nader cierpliwie, z oddaniem się ná wolą Boską znosił, albowiem w tey chorobie żadn y folgi dla poratowania zdrowia nie chciał przypuścić; y chociaż nieznośnemi boleściami był przyciśniony, przed nikim się nie żalił, czyniąc to z pragnienia, áby iák náywięcey cierpiał dla Boga.

Gdy się zaś bliskim śmierci bydź sądził, z wielką pokorą y pragnieniem o Sakramenta Swięte prosił, ktore nábożnie przyiąwszy w gorących aktach Wiary nádziei y miłości Pána Boga, oddał ducha w ręce iego w Krakowie, zostawiwszy Braci swoiey wielkie zbudowanie, y nie poślednią świątobliwości opinią.

Podobny Wielebnemu Bonawenturże w názwisku y cnotach był Wielebny Oyciec Karol Winkler Zakonu Swiętego Oyca Franciszka. Ten będąc Radźcą Krakowskim, wygody y znaczne bogáctwa mężnie pogardziwszy, oddał się Bogu ná wieczystą służbę w Reformie nászey Máłopolskiey, w ktorey iásniał wybornemi cnotami między ktoremi ostatnie ubostwo y pokora były

szczegul-

ſzczegulnieyſze, y iáśniey go wſzyſtkim záleceiące. Pełen będąc ducha nabożeńſtwa y żarliwośći o chwałę Boſką, á maiąc przy tym dar wyſokiey náuki, przez wiele lát aż do śmierci bawił ſię pracą Kaznodzieyſką z táką ochotą, że nigdy Przełożeńſkiego urżędu przyiąc nie chciał, y pokornie ſię z niego wypraſzał, aby był wolnieyſzy do prac Apoſtolſkich ktore z wielkim pożytkiem dusz y záſzczytem ſwego Zákonu wykonuiąc, zwątlony ná ſiłach śmiertelnie záchorzał, á z oſobliwſzą cierpliwośćią znoſząc dopuszczone od Boga choroby z wielce nabożnym przygotowaniem á z nie mnieyſzym żalem Braci ſwoich przenioſł ſię w Krakowie R. P. 1673. po nádgrodę do Páná ſwego, ktorego chwali wiecznie.

Amen.

DZIEN XXVII. CZERWCA

Zywot Błogosławionego HERMANA Zakonu S. Dominika.

Ex Leandro lib: 6. Bzovio in propagine S. Hyacinthi.

BŁogosławiony ten Sługa Boſki rodem z Morawy, ále przemieſzkaniem Polak był iednym z Uczniow y náśladowcow S. Dominika Patryárchy, á miłym Towarzyſzem drog y prac Apoſtolſkich Jácká Swiętego. Mąż wielkich cnot y wyſokiey Swiątobliwośći, o ktorym ieſt Klasztorna tradycya, że náymilſza iego zabawa była, czas na Modlitwach y rozmyslaniu rzeczy Boſkich trawić gdy mu czaſu od prac z poſłuſzeńſtwa włożonych zbywało. Oſobliwie zas bawił ſię rozmyślaniem o Męce Pańſkiey, te słowa záwſze ktorych Kośćioł S. záżywa w uśćiech y ſercu maiąc. *Adoramus te Chriſte, & Benedicimus &c: Chwalimy cię Panie y Błogosławimy tobie, żeś przez S. Krzyż twoy, odkupił Swiat.*

Co czaſu iednego z płaczem powtarżaiąc, obáczył z nagła Zbáwiciela przed ſwemi oczami, do ktorego z wielką boiaźnią przyſtąpiwſzy pozdrowił go, ktorego Chryſtus Pan do ran ſwoich przytulił, á z każdey rány, Krwie przenaydrożſzey kroplę niewymowney słodkośći do ſerca iego wpuśćił. Czego náſyciwſzy ſię Herman, zá żołć y truciznę wſzelkie roſkoſzy Swiata tego poczytał, brżydząc ſię niemi, y nic nad ſamego Chryſtuſa Ukrzyżowanego, ſobie nie ſmakuiąc.

Miał też wielkie nabożeńſtwo do Náyś: Pánny, ktorą przybitkiem chwalebnym Bogá w Troycy iedynego pozdrowiał, powtarżaiąc ſerdecznym affektem y mowiąc: *JEZU nayſłodſzy racz abym mogł y twoię Matkę nad wſzyſtkie pięknieyſzą mogł uſty chwalić, ſercem kochać, y uczynkiem naśládowáć.*

W nádgrodę tego nabożeńſtwa widomie mu ſię ukazawſzy Pánná Nayświętſza w dzień Sobotni pocieſzyła go mile, opowiadaiąc mu łáſkę Boſką, iż zá Jey przyczyną otrżymał náukę y mądrość Niebieſką. Po Swiętych uczynkach umárł w Opolu ná Sląſku Roku Pańſkiego Tyſiącznego dwuſetnego czterdzieſtego piątego, w ktory czas widziany był Krzyż niewymowney iaſnośći nád Kośćiołem Oycow Dominikánow, iakoby wyrażaiący miłośnika Krzyża y Męki JEZUSOWEY. Z kąd Ukrzyżowánemu dlá miłośći náſzey Panu cześć y honor ná wieki.

Amen.

DZIEN XXVIII. CZERWCA

Zywot Błogosławionego Brata JANA Zakonu S. Dominika.

Ex Bzovio in Vita B. Ceslai. Pruſzcz fol: 165.

JAn z Profeſſyi ſwoiey proſty Láiczek, pilny w chowániu wſzelkich uſtaw Zákonnych, przyſzedł do wyſokiey doſkonáłośći, y odebrał od Bogá dár rozeznániá duchow y przenikániá ſerdecznych ſkrytośći. Więc gdy niezbożny Apoſtátá Luter wzniecał przeklętą ſwoię Sektę, y wiele Oſob ták Swieckich iáko y Duchownych zá ſobą od Kośćioła Kátolickiego odwodził, Proſtáczek Jan z obiawienia Boſkiego zrozumiał,

zumiał, że niektorzy y z swego Zakonu iuż się na sercu skłaniali do odstępstwa od prawey Wiary; Co obiawił swemu Przeorowi, á gdy się on oto frasował wielce, dał mu táką rádę: áby kazał wody święconey Láwáterz pospolity náláć (z ktorego się Zákonnicy idąc do stołu zwykli umywáć) y mowił: Doznasz Oycze, ktorzy Braciá są w Wierze statecznemi á ktorzy nie?

Pozwolił Przeor: oczym Bracia nie wiedząc á ręce umywaiąc, ci ktorzy byli w Wierze nádwątleni, iák prędko się ich ręce wody dotknęły zárász iakoby náygoretszym ukropem poparzeni byli, inni zás żadney szkody nie odnieśli, y czuli wodę zimną. To widząc Przeor, onych do pokuty dawszy im zdrową náukę, skutecznie nawrocił, y ták w Wierze S. iáko y w Zákonie, na zbawienie dusz ich záirzymał. Tenże Ján pobożny Hatterenowi Apostacie od Wiary gdy łżył Wiarę S. Kátolicką Boga Wszechmogącego y Matkę iego, skrycie podłożył małą cząstkę świątośći ktorą zowią Agnus Dei, aż z mocy Bożey wnet heretyk y Apostata przeklęty o niemiał, ták, że iuż nic więcey przeciw Wierze S. przerzec nie mogł, z wielkim swoim pohańbieniem.

Brat zás Jan w pokorze, cichośći, posłuszeństwie w wielkiey życia ostrośći, w gorącym ku Pánu nabożeństwie, z wielkim przykładem dla wszystkich, resztę życia swego prowadząc, pełny zásług u Boga, skończył życie w Wrocławiu około R. P. 1605. u swych Braci ze czcią pochowany, ktorego świątobliwość raczył Pan Bog obiawić rożnemi zá żywota y po śmierci iego cudami.

Tamże y innych trzech Braci Błogosławionych (ktorych Imiona czas zátarł, ále Bog w Xiędze Zywota zápisał) odpoczywa. Ná chwalę Boga naszego ktorego oczy ná pokornych w duchu rade patrzą.
Amen.

DZIEN XXIX. CZERWCA

Zywot Swiątobliwego Oyca PAWŁA RUSSLA Zakonu S. O. Dominika.

Ex Actis Provinciæ Polonæ & Hyacinto Pruszcz fol: 242.

Wielki ten sługa Boski w ziemi Przemyskiey Szlachetnie urodzony, wziąwszy w Cnotach y náukach wielki postępek, ofiarował się Bogu ná służbę w Zákonie Káznodzieyskim, ktorego był wielkim zászczytem y Swiątobliwośći przykładem. A choć láta swoie trawił ná uczeniu się y podawániu wyższych umieiętnośći, ták, że zásłużył sobie ná stopień S. Teologii Doktora, nie mniey iednak ćwiczył się w Zákonney Obserwancyi, y niezwyczayney życia ostrośći.

Przez całe trzydzieśći lát mięsa żadnego nigdy nie iadł, Wigilie do Nayś: Pánny, Apostolskie, tákże do Swiętych Zákonu swego; nadto Poniedziałki Srody y Piątki ná samym chlebie y wodzie pośćił. Mszą S. ná káżdy dzień z wielkim nábożeństwem, á częstokroć z wylaniem łez odprawował, á to według czasu, náyczęśćiey skrycie, gdy Kośćioł był zámkniony. W Modlitwach, postach, milczeniu, we wszelkim utrapieniu ciała był ustawicznym. Zabawiał się też pisaniem pożytecznym, ktore po częśći y drukiem wyszło ná świat, iáko to: Tryumf S. Jácka, Historya o Drzewie Krzyża S. y o cudach ktore się przynim działy w Lublinie.

Miał w Celli swoiey cudowny Obraz Pánny Przenayś: przy ktorym nietylko on sam y insi Zakonnicy, ále też y Swieckie Osoby pociech rozmaytych od Páná Boga doznawali: przed ktorym Obrazem (według zwyczaiu) gdy zawsze lampa gorywała, trafiło się że czasem nie stało w lampie oliwy, do zachowania ognia, iednak cudownym sposobem nigdy nie gasła; przed ktorym Obrazem Wielebny Paweł, szczegulne swoie Modlitwy odprawuiąc, wielkich łask Páńskich stał się uczestnikiem.

Trafiło się y to przy pomienionym Obrazie, że czasu iednego gdy Swiątobliwy Oyciec Modlitwy swoie odprawował, lampa zgasła, co postrzegszy wołał na Sociusza swego, żeby ią zaświecił. Bieży on po światło do Kośćioła, á gdy się powraca z

światłem chcąc lámpę záświecić, záſtaie záświeconą. A zádziwiwſzy śię rzecze, kto ią tu zápalił? Lecz Oyćiec Páweł obiawił mu, że ią Anioł Boży zápalił, przeto y hiſtoryą tę przy Obrazie wymalowáć kázał. Ták wiele y inſzych cudow w Celli ſwoiey maiąc pobożny Oyćiec, y ſam z wielkim nabożeńſtwem ſkonczył doczeſny żywot, á wiecznego doſtał Roku Pańſkiego Tyśiącznego Sześćſetnego pięćdźieśiątego oſmego w Lublinie.

Ná ktorego pogrzebie choć nie rozgłoſzonym ludzi rozmaitego Stanu doſtatkiem było. Spodziewáć śię trzeba że zá czáſem Pan Bog Swiątobliwość iego oczywiſtemi cudy obiawi ná chwałę Imienia ſwego. Amen.

DZIEN XXX. CZERWCA
Zywot Swiątobliwego MACIEJA PSTROKONSKIEGO Biſkupa Kujawſkiego.
Ex Stanislao Lubienio Episc: Plocen: in Vita.

MIędzy innemi Biſkupy ktorych przeſzłego wieku Polſka widziáłá, żarliwośćią o Wiárę miłośćią Oyczyzny, y oſobliwą Swiątobliwośćią ſławnych, miał niepoślednie mieyſce ten, ktorego podáie śię tu krutko życie, á obſzernie go opiſał Stániſław Łubieńſki Biſkup Płocki, tym rzetelniey y dowodniey, ile że przy nim lat 20. śię chował. Oyciec tedy Macieja Pſtrokońſkiego był Zbigniew z Bużenina, Mátka Bárbárá z Gajewnik, oboie z Senátorſkich idący Fámilii, á pobożnośćią Chrześćiańſką rownie záleceni. Dał im Pan Bog dwoch Synow, Macieja y Jáná, z ktorych młodſzy w Stanie Swieckim zoſtawſzy był ſwego czáſu Káſztellanem Wieluńſkim. Maciey záś do wyżſzego Stanu od Bogá przeznaczony, od dziecińſtwá miał nád ſobą ſzczegulną Boſką obronę álbowiem gdy dopiero miał poł roku, tráfiło śię że iego Mámka nieoſtrożnie nań porzućiłá uprane świeżo chuſty, ták, że mu uſteczka niemi przyciſnęłá; ſzczęśćiem, álbo ráczey Boſkim nátchnieniem ktoś to poſtrzegł, ále gdy dziecię wyięto, iuż piany toczyło, y nádzieia o życiu iego upadłá. Lecz pobożna Mátka w Bogu nádzieię pokłádaiąc, pádſzy ná ziemię Modliłá śię, y ná koniec ſlub Bogu uczyniłá, iż ieżeli dziecie przy życiu zoſtánie odda go ná Stán Kápłáńſki. Rzecz dziwna, w momencie ták zdrowym śię pokazał, iákby mu śię nic nie przydáło.

Druga rzecz byłá nie mniey dziwna z Maciejem. Gdy miał około czterech lat, biegaiąc z rowiennikámi nád rzeką Wartą árcybyſtrą, czy trącony od ktorego z nich, czy przypadkiem wpadł w wodę; á gdy boiące śię chłopięta pouciekáli, (aby rzecz nie byłá wydána) cudowną Opátrznośćią Boſką ocálał. Ktoś bowiem z Dworſkich ludzi, ſzczęśćiem przyſzedł nábráć ſobie wody, áż oto ná łokieć pod wodą poſtrzegł dziecię śiedzące ſpokoynie: rozumieiąc (zaś że iuż zálane y zádusſzon, gdy go z wody wyiął, żywe y cále zdrowe obaczył, y do domu zaprowádził.

Aby w pierwiaſtkach lát ſwoich nie zepſuł śię Máciey, pieczołowitá Mátka pilne oko miáłá ná wſzelkie ſprawy iego, y często mu to wbiiáłá w pamięć: Ty Bogu y Ołtarżowi poślubiony ieſteś, więc ták śię ſprawuy, aby gdy doydzieſz lat, godnym ſtałeś śię tego Stanu. Tákim nápominániem wzbudzony Máciey, od młodośći ſędziwe iákieś obyczaie poſobie pokazował, roſtropne, czyſte, uczciwe. że wſzyſtkich do zádziwienia śię pociągnął. Ztąd też poſzło, że náypierwſi Panowie, ták Duchowni y Swieccy ciągnęli go do śiebie y wſzelkie mu nákłády do dálſzego poloru y wydoſkonálenia ofiarowáli.

Náypilniey oto záchodził Hieronim Bużeńſki Podſkarbi W. Koronny, ále choć od niego mogł śię ſpodziewáć promocyi do honorow, pobożna iednák Mátka temu śię mocnie ſprzeciwiłá, z tey iedney przyczyny, że ow Pan był Diſſident w Wierże, y mogł by łátwo ná iego Dworże y opiece nápić śię iádu heretyckiego. Więc ráczey po mnieyſzych Szkołach poſłali go Rodzice ná wyżſze náuki do Przeſławney Akádemii Krá-

kowſkiey

kowſkiey záwſze wybornemi ſłynącey Miſtrżami, pod ktoremi nietylko w Retoryce, Filozofii y Teologii wielki uczynił poſtępek, ále y Greckiego ięzyka náuczył ſię, á do Domu powrocił iáko Kupiec mądry, nic ſwego nie ſtraciwſzy, ále wiele dobrego názbierawszy.

W owym czáſie Henryk Waleſiusz ná Tron Polſki był wynieſiony, więc y Maciey do Warſzawy przybył, ktorego poznawſzy Jan Sierakowſki Woiewoda Łęczycki Senator nieporownaney mądrośći y biegłośći w rzeczach. probował u ſiebie iego dowcipu, á uznawſzy wielce wyſoki, nietylko iáko krewnego ukochał, ále iáko wielkiey nádziei człowieka dziwnie ſzacował; á w krotce potym do Cudzych Kraiow z ſwemi Wnukami poſłał. W Niemczech między heretykami bawiąc nietylko ſzkody w Wierze żadney nie ponioſł, ani też utraty niewinnośći, choć y ſztucznie y gwałtownie od wyuzdanych niewiaſt miewał nápaśći. Co potym gdy opowiadał poufałym przyiaciołom, z wylaniem łez Bogu dziękował zá ratunek ſkuteczny w owym niebeſpieczeńſtwie.

Powrociwſzy z cudzych Kraiow do Oyczyzny, zálecony był Karnkowſkiemu Arcybiſkupowi Gnieźnieńſkiemu; tám pokazał iáwne dowody y życia pobożnego y wyſokiey mądrośći, przeto zá rádą ſwego Pátrona, do Kápłańſkiego brał ſię Stanu, do ktorego ták ſię przyprawiał, iak Swięci ludzie zwykli, á nád wſzelkie ſwoie ſtáranie uczyniony Kánonikiem Gnieźnieńſkim y Proboſzczem Łowickim, wziął poświęcenie Kápłańſkie. W dzień Prymicyi wziął ná ciało ſwoie oſtrą włoſiennicę ktorą trzy láta noſił, á odtąd w Piątki oſtro pośćił, nic nie iedząc y piiąc.

W całym życiu ſwoim kochał ſię w Czyſtośći, ták dalece, że nietylko wſzelkich do náruſzenia iey ſtrzegł ſię okazyi, ále y naymnieyſzego podeyrżenia iákiey nieprzyſtoynośći. Nigdy ſłowo żadne nie wyſzło z uſt iego, coby uczciwe uſzy, mogło obrazić; od ſwawolnych rozmow unikał, y gromił niewſtydliwe ięzyki. Częſtemi poſty, dyſcyplinami oſtremi, ciało ſwoie krocił. Poſt Adwentowy śćiśle pośćił. Zoſtawſzy po innych ſtopniach godnośći Biſkupem Przemyſkim, ták wyſoki urząd Paſterſki, ſprawował z wielkim pożytkiem y zbudowaniem owieczek ſwoich. Sám przez ſię wſzyſtkie Kośćioły Dyecezyi ſwoiey wizytował, prawa na poprawę trżody ſwoiey pożyteczne ſtanowił. Częſto Kázania y Exhorty gorące do ludzi miewał, Lichwiarżow y publicznych wſzetecznikow oſtro karał. Dwoch wielkich Panow, ktorży woyſka ſprowadziwſzy ná ſiebie bitwe toczyli, y ná Cmętarżu Kátedralnym niektorych ludzi zábili, Interdyktem obłożył, á tego ktory był domowey Woyny początkiem, wyklął. Z razu w prawdzie iáko hardy nie dbał ná klątwę, ále uważaiąc ſtatek y męztwo Biſkupa ſwego uniżył ſię, y padſzy ná kolana przed Biſkupem z wielką pokorą winę ſwoię wyznał, y o rozgrżeſzenie proſił.

Kośćioły od heretykow nie ſłuſznie wydarte, nieuſtraſznonym ſercem odbierał z dochodami im zápiſanemi. O ubogie y Szpitale wielkie miał ſtaranie ſam ie nawiedzał, o dochody dla nich mocno ſię pieczołował; w Jaśliſkach y Brzozowie, ſam fundował Szpitale. W Nowym mieśćie gdy był z Krolem, á ná ten czas okolicznie mor y głod ciężki panował, ten pobożny Biſkup ſtaranie o nędznych wziął ná ſiebie, y dzieląc ubogich ná turmy, opatrował im pożywienie, zdrowych oddawał ná náukę do Cechow, innych ná ſłużbę do Pánow, ktorży zápatruiąc ſię ná takową miłość Biſkupa ku nędznym poruſzali ſię do litośći nád niemi.

Choć zá iego czaſu Biſkupſtwo Przemyſkie ſkąpe bardzo miało dochody, hoynie iednak bez względu ná ſwoie potrżeby, ſzafował iałmużny, á gdy mu częſtokroć domowi rozradzali pokazuiąc ſzczupłość intrat, mawiał: *Bog opatrży*. Gdy w Krakowcu odebrał Schizmatykom Kośćioł nie ſłuſznie przywłaſzczony, á Kapłan od niego oſadzony, explikował mu iáko ieſt ubogi, záraz kazał Summę nie małą mu wyliczyć, á poufały iego Kanclerż utrżymował go mowiąc, że nie masz w Skarbie tylko czteryſta złotych, y radził áby dopiero zá powrotem ſwoim y przybyſzem dochodow, dał Plebanowi co obiecał, przyſtał ci prawda ná tę rádę ále y przydał mowiąc: Uznasz że będziesz tego żałować. Jákoż to proroctwo było ſkuteczne, bo przyſzłey záraz nocy, Szkatułę w ktorey y Biſkupie y owego Kánclerża były pieniądze ukradziono. Dla czego Biſkup ſkoro tylko przyſzły pieniądze,

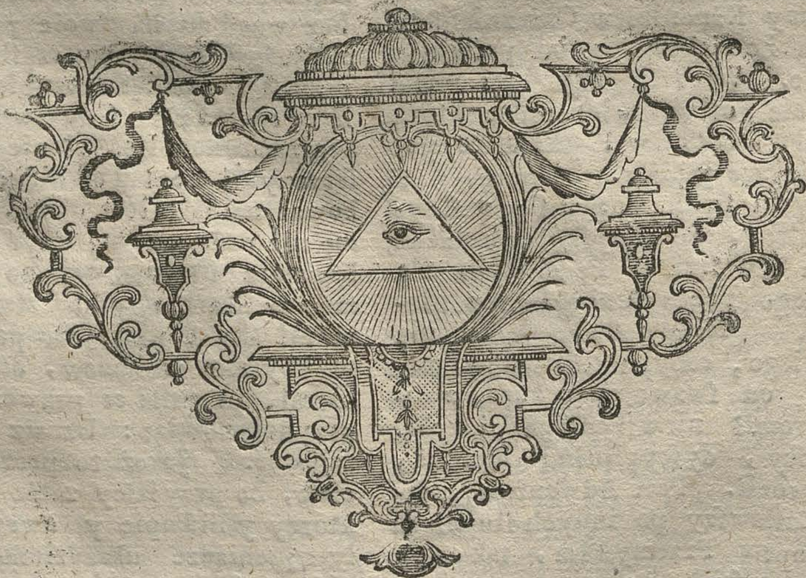
kazał obiecaną Summę Plebanowi wyliczyć.

Będąc Podkanclerżym, á zá czasem y Kánclerżem Koronnym, nie tylko administrował wszystkim sprawiedliwość ále pod czas niebespiecznego Rokoszu przeciw dobremu Krolowi Zygmuntowi III. pracował wszystkiemi siłami, áby ták szkodliwa Woyna była uśmierzoná, á choć przy Krolu stánęło zwycięztwo, Pstrokoński Krola do tego nákłonił, aby nikt nie był karany, á tym łagodnym y Oycowskim sposobem y Krol ná potym miał pokoy, y Oyczyzna cała była uszczęśliwiona.

Ztargany ustawicznemi dla Boga y Oyczyzny pracami, w ręce Krolewskie złożył pieczęć Koronną, á postąpił ná Wakuiące Biskupstwo Kujawskie, ále skoro tylko iuż chory powitał swoię Kátedrę w Włocławku gorżey się mieć począł. Więc nie czekaiąc ostatniego gwałtu choroby, Spowiedź generalną uczynił: Testament wcześnie nápisał, wszystko co miał ná uczynki pobożne leguiąc, ále choć ták intratne piastował urżędy, żadnych skarbow nie zebrał, y owszem z pozostałych ruchomizn, dłużki niektore płácić musiano. Y nie dziw, bo ten Pan nigdy nieprzykładał serca do zbiorow doczesnych; od wszelkich podarunkow niegodziwych czyste miał ręce. Ná potrzebę zaś Oyczyzny, ná podeymowanie poddanych, ná ratowanie ubogich, cokolwiek miał sprawiedliwych dochodow, hoynie szafował.

Jáko w całym życiu wielce był nábożny ten Biskup, ták y w chorobie ustawicznie się wzbiiał do Boga aktami strżelistemi, ostatniego zaś dnia życia swego záprowadzony do Káplicy, padszy ná ziemię słuchał Mszy S. y przyiął Nayś. Sakrament. W krotce potym kazał zwołać Dwor cały, y mowił: *Niech mię wszyscy widzą umieraiącego.* Oley S. nabożnie przyiąwszy, gdy Litanie mowiono, sam zá siebie odpowiadał: á iáko szczegulnie był nábożnym do Mátki Boskiey (zkąd w Sobotę nigdy Mszy S. nie opuścił) ták w tych słowach: *Zdrowaś Marya* pod Jey Macierżyńską obroną przeniosł się do Boga y z SS. Biskupami ktorych wiernym był násladowcą chwali go ná całą wieczność. Amen.

Koniec pierwszych Miesięcy *Sześciu.*





MIESIĄC LIPIEC.

DZIEN I. LIPCA

Żywot Świątobliwego Kapłana JANA CZAPLE.

Ex Cromero lib: 8. & aliis Scriptoribus.



An Czapla Szlachetnie urodzony, w wyſokich naukach, á oſobliwie w Prawie biegły, Kujawſki y Płocki Scholaſtyk, dla pobożnego życia y wybornych obyczaiow, tak był ſzaczowany od Konrada Xiążęcia Mazowieckiego, że go Kanclerżem ſwoim, á Syna ſwego Kazimirza Dozorcą y Miſtrzem w obyczaiach uczynił. Ale gdy podſzczuwacze rozſiali baykę, iakoby Kazimirż Syn miał zdradziecko podeyść Oyca ſwego y z Páńſtwa zrzucić, a Ján Czapla miał Syna do tego poddymać, Konrad Xiąże płocho temu uwierzywſzy, Czaplę y niewinnego y Kápłana Boſkiego w ſmrodliwe więzienie wrzucić kazał, y ſrodze męczyć; á potym zapamiętały okrutnik nie przekonanego przed Zamkiem Płockim kazał obwieſić.

Ciało iego Oycowie Dominikani (ktorym ow Prałat Kościoł przed kilką lat wyſtawił) odciąwſzy od Szubienicy, do grobu Chrześciańſkim obyczaiem przyprowadzili, y pogrzeb przyſtoyny odprawili. Lecz Agatya Zona Konrada złości pełna, wydarła go Zakonnikom; y parą wołow ná większą wzgardę wleść Ciało kazała, a Szubienicę wyſoką przeciw Kościołowi Dominikańſkiemu z zała ná nowe zbudować, y powtore Ciało Jana Czapli obieſić. Nieuſtraſzeni iednak Oycowie Dominikani, z nowu Ciało oderżnęli, y uczciwie iako niewinnego Kápłana y Męczennika powtore pogrżebli.

O ten nie ſłyſhany exceſs uiąć ſię nie śmiał Jędrżey Biſkup Płocki, obawiaiąc ſię ſrogiego Pana; ále Piotr Arcybiſkup Gnieźnieńſki mężniey ſię ſtawił, y ná całą Płocką Dyecezyą włożył Interdykt. Zárżył ſię gniewem ná to okrutny Tyran, ále że krew Męczennika nie zemſty nań u Boga wołała, ále raczey pokuty, y náwrocenia przeto Konrad ochłonął, y winę ſwoię uznawſzy, iachał do Arcybiſkupa, u ktorego od zeſłanych od Grzegorza IX Papieża dwoch Prałatow od klątwy, y winy był rozgrzeſzony. Ná uczynienie záś doſyć zá grzech ſwoy, Arcybiſkupowi Gnieźnieńſkiemu záp iſał wiecznemi czaſy Łowicz, z przyległą puſzczą wielką. Nad to Kościołom Katedralnym Włocławſkiemu y Płockiemu wielkie dał upominki, y innemi pobożnemi uczynkami błagał ſobie miłoſierdzie Boſkie; ktorego Pan nie umyka y náywiękſzym grzeſznikom, byle ſię do niego całym ſercem nawracali.

Amen.



Kkkk2 DZIEN

DZIEN II. LIPCA

Zywot Błogosławioney DENEDYKTY Panny Zakonu S. Norberta

Ex Miechovita lib: 4. c. 9. Martino Pruscio lib: 2. fol: 276. Cromero & aliis.

IMieniem y rzeczą Błogosławiona Panna Benedykta w Szlacheckim Domu zrodzona w młodym wieku czystość swoię poświęciła Oblubieńcowi Niebieskiemu w Zakonie Premonstrateńskim albo S. Norberta. Y nie dosyć iey na tym było, że się ostrością życia gorącym nabożeństwem pracami Zakonnemi Panu swemu upodobała ale krwią swoią zápieczętowała, to co raz mu poświęciła. Będąc bowiem od iednego srogiego Poganina rodzaiem Litwina burzyciela Klasztoru Krzeszowskiego poimana, á niemogąc owego okrutnika (ktory ią chciał z kosztownego Kleynotu Anielskiey czystości zedrzeć) łagodnemi prozbami ubłagać, rzekła do niego z płaczem y lamentem wielkim (sercem Pana Boga proszące, áby ná poświeconym ciele gwałtu nie odniosła) ták mowiąc: Náuczę cię sekretu że między niebespieczeństwem y Woyskiem nieprzyiacielskim nie będziesz obrażony żelazem żadnym, tylko niech będę od twoiey żądzy cieleśney wolna. Usłyszawszy to ow okrutnik, pytał się pilno co to był zá sekret? á Pánienká iemu się pokłoniwszy rzekła: Gdy prawi będziesz miał iáką cząstkę kości czoła mego, wszędzie bespiecznym y bez obrazy zostaniesz. Uwierzył Poganin, á zaraz mieczem swoim Pánience głowę uciął, ktora Pohańca tą świętą chytrością oszukała, á grzechu uczciwą y Bogu wdzięczną śmiercią uszła; zá to zás Korony Męczeńskiey dostąpiła. Ow iednak Poganin zá pomstą Boską kopią został przebity od Dawida Grodeckiego, á umieraiąc, to wszystko Polakom opowiedział. Ciało tey Swiętey heroiny, á prawey Męczennicy pochowane tamże w Krzeszowie Litewskim ná mieyscu niewiadomym. Poszła po Koronę Roku Pańskiego Tysiącznego trzechsetnego dwudziestego szostego y cieszy się nią ná wieki.

Amen.

DZIEN III. LIPCA.

Zywot Swiątobliwego Biskupa TOMASZA OBORSKIEGO Suffragana Krakowskiego.

Ex P. Stanislao Kuklińśki in vita ejus Pruszcz fol: 232.

OZdoba Krakowskiey Katedry y perła Kápłanow Bożych Tomasz Oborski urodzony z przezacnych y pobożnych Rodzicow Prokopa z Obor Oborskiego Podczaszego Ziemie Czerskiey, Mátki zás Kátarzyny Łosiowney Kasztellanki Wyszogrodzkiey w Xięstwie Mázowieckim R. P. 1571. Wziąwszy w Domu początki náuk, przyuczał się oraz do pokory, skromności, boiaźni Bożey. W dalszych latach do sławney Akademii Krakowskiey oddany, ták chwalebnie y predko w wyższych umieiętnościach tám postąpił, że poiachawszy do Włoch, w Roku 18. wieku swego, Oboyga Prawa Doktorem został, á od Piotra Myszkowskiego Biskupa Krakowskiego Kanonią był uczczony.

Kápłanem zostawszy gorącey iesczce ćwiczył się w prawdziwym nabożeństwie. Rozmyślania álbo medytacyi, czy w domu czy w drodze nigdy nie opuścił. Pácierze Kápłańskie z wielką odprawiał uwagą, á ile mieysce pozwoliło, mowiąc ie, zámykał się, zá nieprzystoyną rzecz maiąc z Bogiem przerywáć mowę dla człowieka. Mszą S. co dzień odprawował z náleżytym do niey przygotowaniem, y dziękczynieniem, á gdy słabość wielka pod czas mu niepozwalała, słuchał iey nábożnie, w drodze nawet będąc, kilka mil dla Mszy zieżdżał kiedy po drodze nie było Kościoła. Do Ołtarza zás áby czystym sumnieniem przystępował, co dzień się spowiadał, ba czasem y kilka razy ná dzień, czynił to zás publicznie y przy wszystkich. Przyganiano mu w prawdzie oto, ále Mąż Boży ná ięzyki ludzkie się nieoglądał.

Do Matki Nays: szczegulniey był nabożny. Godziny Kapłańskie na iey część naznaczone codziennie odmawiał. w Rożańcu iey bardzo się kochał, w ręku go prawie zawsze piastował, y nim się z chęcią zabawiał. Mieysca cudami przy iey Obrazach sławne często obchodził, y zawsze iaki upominek przy nich zostawił. Aby swoie namiętności doskonale zwyciężał, ciało ostrą włosiennicą dyscyplinami, postami, w niczym mu nie pobłażaiąc uskramiał, Dla tegoż y do Grobow SS. Piotra y Pawła Apostołow pieszo dwa razy do Rzymu chodził w tey drodze rożnie się martwiąc, a Panu Bogu dziękował że mu dał osła swego (tak nazywał ciało) nie co zwyciężyć.

Wolą swoią z Boską tak łączył, że się z tym dał słyszeć: *Mnie się prawi nic nie dzieie nad wolą moią.* O co zpytany, tę dawał przyczynę: *Bo prawi nigdy niczego nie pragnę tylko tego co Bog chce.* Z kąd gdy mu powietrzem bydło wyzdychało, prosił Xiędza Erazma Kretkowskiego Prałata Krakowskiego żeby podziękował Panu Bogu za pewną łaskę sobie wyświadczoną; a gdy się ten zpytał coby to za łaska była? odpowiedział Tomasz: Bog mi bydło zabrał niech będzie Imie iego chwalebne. Ufaiąc zaś mocno Bogu, doznawał w wielu okazyach dziwney Opatrzności Boskiey nad sobą.

Z grontowney pokory umiał to wszystko taić co by mu mogło iaką u ludzi pochwałę przynieść. Przed ludzką chlubą uchodząc, iałmużny skrycie czynił. Sam sobie często izbę umiatał, Szaty chendożył, ba y łatał; a gdy raz w gospodzie pożyczywszy igły, to uczynił, a w kilka mil dopiero przypomniał że igły nie oddał, znią umyślnego wyprawił aby była oddana. W stroiu tak był pomiarkowany, żeby tylko powadze Biskupiey nie był uymą, bogatszych Sukien na sobie nie nosił. Honorow żadnych przyiąć nie chciał, choć mu Krolowie Biskupstwo Chełmskiey Opactwa ofiarowali, nawet y Prelatury żadney w Katedrze. Do przyięcia Suffraganii Krakowskiey niedał się nawieść, choć na mocne prozby Piotra Tylickiego Biskupa, gdyż się był ślubem na to obowiązał, aby nie przyimował Biskupstwa, ale go Spowiednik mądry do tego przymusił. Poki iednak żył, więcey nad iedno Beneficium Kościelne nie trzymał.

Zostawszy Biskupem Laodiceńskim y Suffraganem Krakowskim był wiernym pomocnikiem w Pasterskiey pracy szcześciu Biskupom Krakowskim przez lat pięćdziesiąt y pięc. Dyecezyą Krakowską tak obszerną przez się wizytował z wielkim ludzi pożytkiem.

Tak się zaś na tę funkcyą wybierał. Dwoch sobie uprosił z Zakonu Soc: JESU Kapłanow ktorych urząd był, Spowiedzi słuchać, kazać y naukę Chrześciańską podawać: Drugich dwoch miał swoich Kapellanow y nauką y życiem do tegoż sposobnych, luboć na odgłos Wizyty Tomasza zbiegało się z pobliska wielu innych Xięży do pomocy tey Apostolskiey pracy. Dwiema Niedzielami (nim ziechał do iakiey Parafii przesyłał Listy swoie, w tych wszystkich ludzi zachęcał do Spowiedzi, do Bierzmowania. Panow mieysca tego obowiązywał, aby poddanych swoich pod ten czas od powinnych robot uwolnili; co z chęcią nietylko Katolicy Panowie, ale y Dyssidenci czynili, przez opinią Swiątobliwości ktorą mieli o Tomaszu. Przetoż wielkim gminem iak na Odpust iaki zchodził się lud, tak, że ich Kościoł pospolicie obiąć nie mogł; na co patrząc Tomasz, we łzy się od radości rozpływał.

Wraz z listami swemi przesyłał tyle pieniedzy X. Plebanowi, ile na swoię Osobę y z swoiemi potrzebną bydź rozumiał; pomiarkowawszy dni przez ktore miał tam bawić. Czynił zaś to dla tego; że nie chciał bydź ciężkim nikomu: dla tego gdy ktory z Plebanow nie chciał tey kwoty przyiąć, nad zwyczay był smutny; na wyiazdzie tedy przynaymniey od niego, potaiemnie mu ią zostawiał. Jak tylko stanął w ktorym Kościele, zaraz swoię funkcyą zaczynał od Bierzmowania, do ktorego albo sam przez siebie, albo przez inne Kapłany sposobił ludzi katechizuiąc. A gdy wszyscy inni Kapłani Spowiedzi słuchali (co bywało z takim naciskiem, że od rana drugdy do połnocy, wyiąwszy w południe godzinę do obiadu, ta Swięta praca trwała) sam tym czasem Kommunią S. rozdawał, albo też w Konfessyonale siedział. Nie wstydził się ten Swięty Prałat, y do gnoiu, y do nayuboższey chaty chodzić, żeby tylko dał pomoc duszom potrzebuiącym.

Miłosierdzia na ubogich był takiego, że nigdy nikogo od siebie nie puścił, pokiby go był iałmużną iaką nie opatrzył. Za żadne Formaty, albo iakiekolwiek inne funkcyi swoiey prace od nikogo nie brał; lubo

lubo częstokroć y znaczne dawano, y owszem Kapellanowi swemu, który zá Formaty coś był przyiął, ledwo záwielką instancyą, dał się ubłagáć. Nawet z swoiego doświadczenia dobrze wiedząc, iák siła pożytku sprawiły w duszach Wizyty Dyecezyi, dwadzieścia tysięcy tym umyslem złożył ná prowizyą, áby Sukcessorowie iego z niey frukt biorąc, w Wizytowaniu Plebanom niebyli náprzykrzeni, y niewyłamowali się od ták Swiętego dzieła.

Gdy mu z czeladzi iego ieden powietrżną zárazą umarł, y dla tego żaden się niechciał odważyć trupa tego pochować, Tomasz sam się rękami swemi chwycił, czym y drudzy pobudzeni, ciało zárażone pogrzebli. Z Wioski ktorą trzymał, dowiedziawszy się że Dziesięciny tylko czterdzieści złotych płacono, lub dawnieyszemi czasy więcey zniey dawano, ba y z łaty wielka do tychże dobr aukcya przybyła, czterysta złotych płacił, y ná zawsze tyle náznaczył. Po Wizycie Kościołow skończoney kilka dni spoczął w dobrach swoich Tomasz; więc gdy mu pensyą tygodniową z Kápituły ná siebie przypadaiącą oddawano, żadną miarą nie chciał przyiąć zá te dni przez ktore spoczywał y nazad Kápitule pieniądze odesłał. Ták kochał sprawiedliwość ten Biskup, y ták (co rżadka cnota) nie przywiązane miał serce do mammony.

Między innemi cnotami, cierpliwość iego była ták wielka, że się iey wszyscy wydziwić nie mogli. W pewney Wsi bierżmował ludzi nie zpracowany Biskup; á skończywszy tę Pásterską pracą, y ułożywszy wszystkie wozy, iuż wyieżdżał, zástąpiła mu w tym drogę białogłowa, prosząc o Sakrament Bierżmowania, więc nie się niezmarszczywszy Biskup kazał z wozu apparatu do tego potrzebnego dobyć, ále zuchwały sługa, skrżynkę wyciągnąwszy z zápalczywym iadem ták mocno o ziemię uderżył, że się wszystek apparat po ziemi rozleciał, wsiadszy zaś ná konia y z pistoletu wystrżeliwszy, z gniewem poiechał. Tomasz nie tylko słowá mu przykrego nie rzekł, ále sam rękami swemi rozproszony apparat z ziemi zebrał, y nie wprzrd poiechał, aż żadosyć uczynił prożbie proszącey niewiasty.

Kapellana swego dość ostre przycinki, y grube z sobą obcyście, sług o domowe szkody, Woźnicę ktory go z Wozkiem ná rowney drodze wywrocił, ták traktował iáko by mu żadney przykrości nie uczynili. Po niosł y od innych pobożny Biskup wiele szyderstw, obmowisk, strofowania, zá ktore samą cierpliwością płacił. Lubo z natury do gniewu był skłonny, wszákże ile razy postrzegł po sobie tę passyą, ná ziemię się rzuciwszy, ręce wyciągnąwszy, twarzą do ziemi leżąc wołał: *Kocham cię Boże nadewszystko.*

Wspaniałość umysłu wydawała się w nim náybardziey, kiedy o honor Boski przeciwko naypotężnieyszym w ten czas w Polszcze nászey Heretykom gorliwie stawał, kiedy o ubogich poddanych krzywdy mocno się zastawiał. U Stołu ták w iedzeniu iako w piciu, nietylko w sobie ále y w tych ktorych częstował, záchowywał pomiarkowanie, dla tego y nikogo do picia nie naglił, y pod miarą każdemu wina dawać kazał.

Zápraszony od pewnego Páná ná Obiad gdy tam postrzegł Białogłowę wielkiey w prawdzie urody, ále nie mnieyszey u wszystkich niesławy, ruszył się od Stołu, więc że go byli w koło inni goście zásiedli ktorży mu drogę do odeyścia bronili, Tomasz przez Stoł przesunął żeby był tylko z publicznym niewstydem wraz u niego nie gościł, y wolał się głupim dla Chrystusa stawić, niż pobłażaiącym iawney nie przystoyności.

Sáme nieustanne iego prace oświadczaią iáko czas od Boga pozwolony umiał nie ná prożnych ale zbawiennych trawić. Albowiem oprocz drog y Wizyt Dyecezyi ktore co rok dwa razy czynił, święcił sto piećdziesiąt y siedm razy, gdzie ná Kapłaństwo poświęcił dwatysiące sto ośmdziesiąt y pięć Osob, krom tych ktorych ná Dyakony Subdyakony y Kleryki ordynował. Kościołow sto czterdzieści y cztery, á między niemi owę wspaniałą Bazylikę S. Piotra w Krakowie, Ołtarzow siedmset y pięć, Portatilow tysiąc, Kielichow tysiąc siedmset pięćdziesiąt y siedm. Biskupow sześciu konsekrował Czynił záś to z wielką ochotą, nietylko w młodszym wieku ále y w podeszłym.

Dał pobożne wychowanie wielu młodzi, á między innemi Synowcowi swemu Mikołaiowi Oborskiemu ktory także był Laodyceńskim Biskupem y Suffraganem Krakowskim, á prawym Tomasza násládowrą w pobożności hoyności ná ubogich y pokorże; albowiem choc mu Jan III. Krol Polski po swoiey Koronacyi dawał Arcybiskupstwo Lwowskie,

ſkie, przez ſwoię iednak pokorę nie chciał go przyiąć. Był wielkiey roſtropnośći Prałat, prze to dwa razy po śmierci Biſkupow Krakowſkich, Gębickiego y Trzebickiego był Adminiſtratorem Dyecezyi y rządził nią z wielkim ukontentowaniem wſzyſtkich.

Pobożny zaś Tomasz laty y niezmiernemi pracami ztargany, na koniec chorobami nawiedzony od Boga, oſobliwie przykrym bolem kamienia z przedziwną ciorpliwośćią y zbudowaniem ie znośił. Widząc ſię zas w oſtatnim życia niebeſpieczeńſtwie ſpowiedź uczyniwſzy. Sakramenta SS. przyiąwſzy, z Ukrzyżowanym JEZUSEM mile rozmawiał, oczy w niego wlepiwſzy, a gdy y ſiły y mowa uſtała, w ręce iego ducha ſwego oddał R. P. 1644. wieku ſwego 74. Po śmierci pogrzebiony w Kątedrze przy wielkim Konkurſie y tłumie ludzi ktorży z opinii o ieg o Swiątobliwośći ciſnęli ſię do ciała iego, chuſtki pocieraiąc o nie, albo cokolwiek z rzeczy iego zabieraiąc. Jakoż niektoremi łaſkami Bog ſługę ſwego tak za żywota iako y po śmierci uczcił.

Grzegorz Woznica iego, w drodze na cięż-ką malegnę zapadł, tak, że o życiu iego wſzyſcy deſperowali; doniosło ſię to do Tomasza tylko co mu dał oliwy z winem wypić, tak ozdrowiał Grzegorz że tego dnia w drogę poiechał. Ziemianin pewny, ktory przez ſiedm lat z łożka nie wſtawał, uſłyſzawſzy że w Zygmunta (tak dzwon zowią) w Katedrze Krakowſkiey zadzwoniono, pytał ſię komu to dzwonią? odpowiedziano: Zmarłemu Suffraganowi. Na co on; Swięty to prawi był człowiek poydę do niego iak będę mogł, zaczym czołgaiąc ſię przyſzedł na ſtopnie Bazyliki Krakowſkiey, y tam zaraz zupełnie ſię zdrowym obaczył. Toż y drugi zeznał iuż Xiędzem zoſtawſzy pod przyſięgą, że przy ciele Tomasza młodſzym będąc zdrowie odebrał. Powiadaią że y Białogłowa iakaś wzrok ſtracony, przez iego przyczynę odebrała.

Corka Marcina Oborſkiego Staroſty Liwſkiego, a Wnuczka Tomasza gdy ſię na Odrę rozchorowała, tak, że kroſty ktore na wierzch były wyſzły, znowu ſię we wnątrz ſkryły y nadziei zdrowia iey nie było, ſkoro tylko Oyciec tey Corce ſwey (Maryi Eleonorze) życie X. Tomasza pod plecy podłożył, zaſnęła a w godzinę ſię obudziła, znaleziono że tyle kroſt y na tym mieyſcu na ńię znowu na wierzch wyſzło ile owa Xiążka podłożona mieyſca zaſtąpić mogła, przez co zaraz do zdrowia przyſzła.

Piſarż życia iego X. Kukliński o ſobie świadczy że na kamień ciężko zapadſzy, ſkoro ſię paſem X. Tomasza śćiſnął, wolnym od kamienia zoſtał co y drugi raz bolejąc uczynił z tymże ſkutkiem.

We Wſi Skrzynki nazwaney Chłopiec w Stawie utonął, ktorego z wody ledwie w godzinę y to iuż nie żywego wyciągniono, zaſtał płaczących nad nim Rodzicow wizytuiący Dyecezyą Tomasz a pomodliwſzy ſię nad nim, żywego im oddał. Toż ſię z drugim ſtało w gośćińcu pod Lublinem. Toż z trzecim we Wſi Pachna wola nazwany bliſko Kazimirża. Jednemu upłakuiącemu że worek z pieniądzmi ſtracił, gdy ſię udał do przyczyny X. Tomasza, cudownie był przywrocony, nad to tyle drugie w nim pieniędzy znalazł, ile był zgubił.

Nad Ciałem tego Wielebnego ſługi Boſkiego ieſt wyſtawiony nadgrobek z Statuą iegoż wyzłoconą, y dali Bog że tak Swiątobliwego Biſkupa wſławi w Kośćiele woiuiącym, ktory z nim w Kośćiele tryumfuiącym z Swiętymi Biſkupy Kroluie na wieki. Amen.

DZIEN IV. LIPCA.

Zywot Wielebnego Oyca HIERONIMA WOJAKOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

URodzony ten ſługa Boſki w Senatorſkim Domu z Oyca Remigiana Woiakowſkiego Kaſztellana Lubaczowſkiego, Matki zaś Sylweſtry Zamoyſkiey. przez ktorą bliſką Krwią był złączony z Nayiaśnieyſzym Krolem Michałem I. w kwitnącey młodośći wſtąpił do Zakonu S. O. Franciſzka w naſzey Reformie Małopolſkiey. Wielkie w prawdzie do tak zbawiennego dzieła miał przeſzkody, Oycice bowiem groźbą y rożnemi

 Innemi

innemi sposobami chciał go od przedsięwzięcia tego odwieść stanu; Matka zaś przeciwnie łagodnością płaczem y prozbami nań następowała, aby na świecie został, o co go y przez Macierzyńskie swe wnętrzności zaklinała. On iednak więcey ważąc Boga powołuiącego y własne zbawienie, wzgardził wszystkim męznie, y pożegnawszy Rodzicow wstąpił do naszego Zakonu.

Od Nowicyatu iął się gorącym duchem ostrości Zakonney, nic nie folguiąc pieszczenie wychowanemu ciału; w ostatnim ubostwie szczerze się kochał, y w ścisłym zachowaniu Reguły statecznie postępował. Do świątobliwości grontowney przyłożył pracowitą naukę, á swego czasu z pożytkiem był Lektorem mądrym, Kaznodzieią żarliwym, Gwardyanem przykładnym Definitorem rostropnym. Zaden urząd y godność nie naruszyła w nim głębokiey pokory, nie chciał się niczym rożnić od pospolitych Braci, ale iednakową odzieżą y potrawami obchodził się.

Od rodzonych Braci y innych godnych ludzi wzgardy, przymowki, żarty náśmiewiska cierpiał, że mogąc bydź u Swiata okazalszym, ták podły stan przyiął. Zbiiaiąc záś ich zarzuty podawał im zbawienne rady y do pobożnego życia gorąco ich upominał. A chociaż od płochych y światowych te przymowki często mu się trafiało ponosić, od mądrych iednak y znaiących się na szacunku cnoty y duszy w wielkim był poważeniu. W umartwieniu był osobliwy, więc pracami zwątlony y długą wysuszony gorączką z zupełnym oddaniem się na wolą Boską wszystko przyimował, y do szczęśliwey śmierci pilnie się gotował. Miłość swoię ku Swiętemu ubostwu y tym oświadczył, że przed śmiercią nie wcale nie maiąc, Pisma swoie y podłą czapeczkę (ktorey dla słabości głowy zapozwoleniem Starszych zażywał) Przełożonemu oddał, obawiaiąc się żeby mu y w tym przewinienia przeciw Ubostwu Szatan nie zarzucił.

Przygotowawszy się doskonale na śmierć y zostawiwszy znaczną sławę Swiątobliwości swoiey á Braci żal wielki, przepędziwszy w Zakonie lat 23. zasnął w Panu Roku Pańskiego Tysiącznego sześćsetnego czterdziestego, czwartego, pogrzebiony w Kazimirzu, gdzie czeka uwiebienia od Pana. Amen.

DZIEN V. LIPCA

Zywot Wielebnego Oyca HIERONIMA DRZEWICKIEGO Karmelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum Tom: 2. fol: 225.

URodzenie tego Wielebnego Oyca było w Lubelskim Woiewodztwie R. P. 1625. z Przeświętnych Rodzicow Irzego Drzewickiego y Anny Bałowny, ktorzy tego *Syna* swego na Krzcie Jana ták pobożnie wychowali, że od dzieciństwa nic sobie płocho nie poczynał; osobliwie zaś rosła z nim wespoł osobliwa miłość y politowanie ku ubogim, dla ktorych iałmuznę od Rodzicow uprasżał, przeto widząc w nim to dobre ku ubogim serce dawali mu pieniądze, żeby ie sam rozdawał, z czego niewymownie był kontent.

Posłany do Szkoł na nauki, z wielką pilnością do nich się applikował, y z táką łatwością wszystko poymował, że w każdey umieiętności rowienników swoich przechodził, a łowiew był biegłego od młodości dowcipu, do ktorego mu boiaźń Pana Boga z nim prawie urodzona (ktora iest początkiem mądrości) drogą y przewodnikiem była. Po skończonych naukach pod Chorągiew w Woysku się zaciągnął, y przez lat siedm piękne odważnego serca za Wiarę S. y całość Oyczyzny, dawał dowody w utarczkach Woiennych.

Ale do Obozu Chrystusowego od Pána zastępow powołany, przeniosł się pod Chorągiew Krzyża Chrystusowego, y wstąpił do Zakonu Oycow Karmelitow Bosych, gdzie mu dano Imię Hieronima á JESU MARIA. Uczyniwszy Professyą, á wysłuchawszy Filozofii y Teologii, gdy został Kapłanem, uczuł w sobie wielkie pragnienie do nawracania niewiernych, y pozyskowania Bogu dusz iák naywięcey. Co gdy w nim uznali Przełożeni, posłany był do Rzymskiego Seminarium, y w nim uczył się Kontrowersyi

ſyi y ięzykow. W czym wydoſkonalony ſlub uczynił na Miſsye do Kraiow Pogańſkich, á otrzymawſzy błogoſławieńſtwo od Oyca *S.* poſzedł do Wſchodnich Indyi, gdzie przez lát kilka z niemałym dusz pożytkiem urząd Apoſtolſki ſprawował, ták chwalebnie, że ſłyſząc o ſławie y pracach iego Oyciec Generał ſwego Zákonu, uczynił go Przełożonym Klasztoru Goańſkiego. Po lát záś kilku poſłany był do Perſyi, gdzie będąc Wice Prowincyałem y Generalnym Wizytatorem Miſsyi Wſchodnich wiele pożytecznych rzeczy uczynił ná chwałę Boſką y zaſzczyt Wiary S. Rzymſkiey.

Między innemi trudnemi y poważnemi dziely otrzymał to, że Miſsionarzom Zákonu ſwego pozwolono publicznie odprawiać funkcyą Apoſtolſką w tym Kroleſtwie Pogańſkim, y chodzić iáwnie w habicie ſwego Zákonu. Uproſił y innych wiele fáworow ná pożytek y ubeſpieczenie ſwoich Miſsionarżow od Krola Perſkiego, u ktorego ták był wzięty że z nim poufale w rzeczach poważnych czeſto traktował, ná Pałac ſwoy zápraſzał y w expedycyach poſtronnych Nácyi Poſłow, zá tłumacza iáko rożnych ięzykow wiadomego, záżywał. Y to przypiſuią dzielności tego W. Oyca, że w Aſpahanie ſtołecznym Perſyi Mieście OO. Karmelici Boſi w ſamym Pałacu Krola Perſkiego maią, Klasztor, záſzczycaiąc ſię Protekcyą y Herbami Krola Polſkiego.

A lubo ten ſławny Miſsionarz nietylko tám dłużey mieſzkáć pragnął, ále też y życie zá Wiarę Chryſtuſową położyć, zá uſilną iednak proźbą Prowincyi Polſkiey od Oyca Generała, do niey muſiał powrocić w ktorey zaraz był obrany Przeorem przy Nowicyacie iáko wzor wſzelkiey doſkonałości, ktory urząd ſprawował z wielką roſtropnością y zbudowaniem, ták dalece że przykładem ſwoim wielu godnych ludzi záchęcił y przyiął do Zákonu. Przez większe co raz záſługi obrany był Prowincyałem á w krotce y Definitorem Generalnym, ná ktorych, y innych urzędach z władzą złączonych, nie tylko iáko *S*ędzia, ale iáko Oyciec łaſkawy we wſzelkich przypadkach z wielką roſtropnością y miłością z Zákonnikami poſtępował.

Gdy przyſzedł do pięknev ſtarości, probował Bog ſługę ſwego Hieronima ciężkiemi boleściami, w ktorych iednak on niezwyciężoną cierpliwość pokazował. Przy bolach ná ciele, miał, cięższy ná duſzy ten, że iáko zá zdrowia nic mu nie było milſzego iáko przed Náyświętſzym Sakramentem we dnie y w nocy klęczeć ná Modlitwie, ták, że w chorobie y Mſzy S. nie mogł odprawiać, y przed tą Przenayświętſzą Taiemnicą zabawiać ſię, co dzień iednak kazał ſię noſić do Kościoła, y tám Mſzy S. nabożnie ſłuchał w przedłużoney chorobie niechciał prożnować, ale zabawiał ſię piſmiem y tłumaczeniem rożnych Xiąg z łacińſkiego y Włoſkiego ná Polſkie, ktore zá iego pracą wyſzły do druku ná wielki pożytek duchowny, iáko to Medytacye Ludowika Granatenſa y inne.

Jákoby záś był żarliwy o záchowanie oſtrości Zákonney, pokazał to y w oſtatniey chorobie niechciał bowiem umierać w Koſzuli płocienney (ktorey używania chorym Zakon pozwala) ale proſił żeby go obleczono w Sukienkę wełnianą, iakiey zdrowi záżywaią. Opatrzony w czeſnie *S*akramentami świętemi, proſił o odpuſzczenie defektow ſwoich wſzyſtkich Braci, tudzież im zálecał Zákonną Obſerwancyą, poſłuſzeńſtwo, pokorę y miłość wzaiemną, á z wſzelką ſobie przytomnością łączył ſerce ſwoie z Bogiem, á trzymaiąc w ręce Krucyfix, w tych nayſłodſzych ſłowach JEZUS MARYA JOZEF łagodnie w miłym uſpokoieniu ſkonał. A ktory wſzyſtkie prawie części świata dlá chwały Boſkiey obiechał, ná ſpoczynek do Oyczyzny Niebieſkiey przenioſł ſię Pochowany w Lublinie z wielką Swiątobliwości opinią. Z czego Náyświętſzemu Bogu honor przez cáłą wieczność.

A
M E
N.



DZIEN VI. LIPCA

Zywot Swiątobliwego Kapłana JANA OLGOTA.

Ex Joanne Długossio ad Annum 1440. & Martino Radimiński.

GDy w Krakowie około R. P. 1457. srogie morowe powietrze panowało, między innemi ludźmi wysokiego stanu, umarł od tey zarazy Kapłan pobożny Jan Olgot Kanonik y Officyał Krakowski. Doktor obojga Prawa. Był to Mąż osobliwey nauki, rostropności y cichości, wszelkie cnoty w sobie zamykaiący; wszystkich ubogich skarb y ucieczka w Wierze y nabożeństwie ku Bogu gorący z ktorego chodził, acz z wielkim niebespieczeństwem na mieysca Swięte, na ktorych się ludzkie zbawienie odprawiło w Jeruzalem Swiątobliwości iego dowodem osobliwym iest y owe poselstwo od Boga do niego naznaczone y zrządzone przez nieiaką Weronikę Pannę pobożną, a to było takowe: Ggy raz w Kościele Katedralnym Krakowskim był na nabożeństwie Jan Olgot, przyszła do niego pomieniona Panna twierdząc, że ma do niego pewne poselstwo od Boga, y że rzeczy ktore tylko sam Bog wiedział, iemu obiawić ma. Tak tedy zaczęła. Oycze pobożny, w Swięto przeszłe Narodzenia Pańskiego zdało mi się iakobym widziała Processyą rożnego Stanu ludzi, między ktoremi widziałam Mistrza Mikołaia *de Brega* ktoregom tylko samego między tak wielkim gminem ludzi poznała. Widziałam potym Osobę na łożu odpoczywaiącą w ciasnym zamknieniu, y Xiędza do ucha iey mowiącego; nadto prędko przebiegaiącą białogłowę niewstydliwą. Na ostatek widziałam drabinę na początku łaśną do wstąpienia, ku końcowi bardzo ciasną z ktorey to drabiny zstąpiwszy na doł dway (z oney Processyi) do mnie przystąpili, z ktorych mi ieden mowił: *Nie boy się: wiemy z kąd idziesz, y coś widziała, boś tego dobrże uważyć nie mogła.*

Ja iestem Woyciech, a ten iest Floryan Męczennik Chrystusow, ktorzyśmy chodzili do Nayś: Panny y do S. Stanisława na Zamku odpoczywaiącego. My albowiem samo czwart, wziąwszy pod obronę to Krolestwo nie przestannie za całość narodu tego, przed Tronem Bożym zastawia y się. Wyc w prawdzie słusznie dnia dzisieyszego odprawuiecie z weselem dzień Narodzenia Pańskiego, iednak że iak wiele z was z dobr złupioni zostali? od głodu y powietrza pomarli, y do tąd drudzy pod karaniem ięczą, ktorych płacz y lament samo Niebo przenika? Ty tedy Corko opowiedz że to wszystko ma przyść na Polskę y ieszcze większe karania ieżeli poprawy nie będzie. Rozgniewanego Boga Panna Przenayświętsza y my ustawicznie przepraszamy, iednak że przybywa złości ludzkiey, nie długo stanie się że się bardzo Bog rozgniewa. To tedy iest coś widziała.

Pierwszy stopień drabiny wielki bardzo, są to grzechy potentatow y Panow możnych, ktory że niema żadnego wsparcia, oczekuie wszystkich przypadkow. Drugi stopień krotki znaczy pospolstwo ktorży nie tak często obrażaią Boga, dla tegoś łatwo wstąpiła nań, iednakże y ten bez występkow nie iest, y dla tegoż słusznie go karać potrzeba. Trzeci stopień krotszy y szczupleyszy, iest wielu Duchownych, ktorych Chrystus Pan swiatło prawdziwe oświeca, wielu bowiem z nich dla respektow ludzkich prawdę opuszczaią.

Osoba na łożu odpoczywaiąca w ciasnym zamknieniu znaczy Kościoł Boży od wielu utrapiony y ukrzywdzony Xiądz ktory do ucha mowi, iest zgromadzenie Doktorow y Kaznodziejow, ktorży go zdrowemi naukami y Kazaniami podpieraią. Owa zaś prędko bieżąca niewstydliwa białogłowa iest zaraza Swiata, ciała, y czarta ktore to szukaią sposobow rozmaitych, aby do występkow rozmaitych ludzi pobudzali. Naczynie owo ktore niesie, iest kufel Babilońskiey nieprawości z ktorego piią grzesznicy rozmaite grzechy, ktoremi Boga codziennie obrażaią.

Na koniec dwie rzeczy przykazał mi. Pierwsza abym ci to com widziała opowiedziała, y abyś modlitwy nakazał, poradziła. Druga abym Mistrza Mikołaia de Brega napomniała, aby oraz z tobą miał wielką pieczą o pokucie między pospolstwem, a żeby przestali grzechow, a drogi się zbawienney ięli. Co gdy mi powiedział, za dzwonieniem na Jutrznią przyszłam do siebie, nie

wiedząc

wiedząc zgoła czyli mi ſię to przydało ná iawie, czy we śnie, czy w ciele, czy nie, y dla tegoż nie chciałam ci Oycze tego powiadáć, abym ſię nie zdała z iákiey chwałby to czynić. Lecz znowu w dzień Nowego Láta, opanował mię iákiś ſtrach, iákobym była winna iákiegoś grzechu y iuż miałam ſtanąć przed Sąd Páńſki, dla tego żem ci tego nie opowiedziała, á gdy to umyśliłam opowiadáć, záraz mię opuścił ſtrach. Lecz gdy znowu zamilczała tego, w dzień Oktawy S. Jana Ewangeliſty przyſzedł ná mnie głos, iákoby mię chciał zábić, mowiąc: Teraz mi zápłacisz milczenie twoie nie potrzebne, y ták mi ręka prawa uſchła, żem ią záiutrz nie mogła oney podnieść, á gdy uczyniłam ſlub, że to miałam Tobie powiedzieć co mi ieſt obiawiono, zárazem ozdrowiała. To tedy ieſt co iá Tobie miałam powiedzieć, iáko ná mieyſcu Biſkupim będącemu, ty záś coć ſię zda czyń, iá od tego Wotum ktorem uczyniła, wolną zoſtaię.

To uſłyſzawſzy Mąż pobożny, á uznawſzy że to nie były baśnie ále prawda, dał znáć o wſzyſtkim Zbigniewowi Kardynałowi Biſkupowi ſwemu, á ſam z Miſtrzem Mikołaiem de Brega, z wielką pilnością ogłaſzali ludziom pokutę, y ták ſkutecznie, że w krotce iákoby pierwiaſtki ſtał ſię upodobany Bogu Krakow. Z tąd záś każdy zrozumieć może świątobliwość tego Męża Bożego Jana Olgota ktoremu były obiawione ſekretą niebieſkie przez tę pobożną białogłowę. Z kąd zbudowanie y poprawę życia mieć mamy ábyśmy Pánu Bogu ná tákie álbo podobne nie zaſługowáli karánia, ále miłoſierdzia iego doſtąpili, y wychwalali ie ná wieki. Amen.

DZIEN VII. LIPCA.

Zywot Wielebney Panny EUPHROZYNY OPOROWSKIEY. Karmelitanki Boſey.

Ex Vitis PP. Carmel: Diſcalc: fol: 362.

MA y tych czaſow ktorych żyiemy Kościoł Chryſtuſow nie tylko wybrane ále y wyborne ſługi Boſkie, ktorzy nie maiąc ſobie zá wiele poſpolitą iść drogą świątobliwości, wſpinaią ſię do wyżſzych nád przyrodzenie dzieł y odwag, dla miłości Boſkiey. Czego iawny dowod, ná ſobie dała, ta ktorey opiſuię żywot heroiczna Panna Eufrozyna Oporowſka. Ta w Wielkiey Polſzcze urodzona z Szlachetnych y pobożnych Rodzicow, coś cudownego po ſobie pokazała, albowiem ſię urodziła w Habicie Męzkim z Kapturem y ſzerokiemi rękawami, ktorey wyiąć z owego habitu żadną miarą nie mogli, aż rodzony iey Wuy z Zákonu Oycow Bernardynow, Hábit ow ná dziecinie rozerżnął, czyniąc Rodzicom nádzieię pewną, że y oni wielką pociechę, y Bog będzie miał z niey oſobliwą chwałę, y że czaſu ſwego będzie w Zákonie ſługą Boſką.

Wychowana zá tym pobożnie od Rodzicow Pánienka, wielce była nábożna, w Kościele uſtawiczna, od ſpołeczności nie tylko obcych ludzi, ále y domowych uciekała, ieść y mowić z ludźmi nie chciała, ſkrytych mieysc ná modlitwę ſzukała, choc w náyciężſze zimna y mrozy, o ktorą odludność y zbytnie nábożeńſtwo Matka ią oſtro ſtrofowała y nie miłoſiernie karała. Gdy iuż przyſzła do lát dalſzych duchem Boſkim natchniona Zákonnicą bydź pragnęła, y z tym ſię Rodzicom oznaymiła ále Oyciec iey odpowiedział: Ja ci pozwalam ále ci dopomodz koſztem nie mogę. Mátka záś żadnym ſpoſobem pozwolić iey do Zákonu nie chciała. Przeto chcąc iey do tego przeſzkodzić, oddała ią do Dworu iedney Senatorki.

Była wielce z tey ſługi ſwoiey Páni kontenta, bo widziała w niey dziwną ſkromność, cichość y przyſtoyne we wſzyſtkim obyczaie. Gdy iednak owa Panienka brzydząc ſię ſtroiami wytwornemi upraſzała Páni áby iey pozwoliła chodzić w Szárzyźnie, uczynić tego nie chciała mowiąc: Ja w tey barwie Panien noſić nie mogę! Ták odprawiona, gdy ſię dowiedziała że ią Páni zá mąż chce wydáć, umyślnie twarż ſobie błotem y innemi obrzydliwościami ſzpeciła, przy ogniu y ná ſłońcu opiekała. Uważaiąc záś rożne do Zákonu przeſzkody poſtanowiła życie Puſtelnicze prowadzić, do czego ſię przez lát dwie ſpoſobiła, á ná oſtatek oddawſzy ſię

ſię wſzyſtka ná wolą Boſką, uſzła w nocy że Dworu, wſzyſtkie ſwoie rzeczy zoſtawiwſzy, y iednę tylko parę ſukienek właſnych, y coś pieniędzy wziąwſzy.

Wychodząc záś, ná zrozumienie woli Boſkiey oczy zamknęła, ná ktory trafi gościniec, tym iść poſtanowiła. Szła tedy w nocy drogą po chwaſtach cierniach, błotach y wodach, nie wiedząc wcale dokąd ią przyprowadzi, y cáłą owę noc w wielkim ná umyśle uciśnieniu do kąd zaydzie, ſtrawiła. Náde dniem ſtanęła ná Przedmieściu Poznańſkim, więc proſiła Pána Boga żeby iey opatrżył tákiego człowieka, ktoremu by ſię mogła zwierżyć ſwoiego zamyſłu, y w nim pomoc odebrać. Chodząc tedy po rożnych domoſtwach y proſząc o krotkie ſkłonienie, nigdzie nie była przyięta, aż idąc daley przyſzła do ubogiey chałupki przed ktorą ſiedział człowiek Sędziwy, y na uſilną prożbę przyiął ią.

Temu tedy pobożna Pánna zwierżyła ſię ſwego zámyſłu, y oddawſzy pienądze ktore miała przy ſobie, proſiła go áby iey kupił Madzełonu, ſzarego, y męzki hábit uſzyć kazał, do ktorego kaptur ſama ſobie uſzyła. Gdy iuż to miała proſiła owegoż ſtarca, żeby iey gdzie puſzczę opatrżył, y mieyſce przygotował, ktory o milę od Poznania w ſuchym leſie, w ſamey gęſtwinie wyſtawił iey z chruſtu mieſzkanie, gałęziami przykryte łożko też y ſtolik z ziemi wykopane ſporżądził, y zamknięcie z dranic opatrżył.

Maiąc ták ſporżądzone mieyſce ná puſzczy, oſtrzygſzy ſobie głowę wzięła puſtelnicze odzienie, á ſwoie zdiąwſzy oddała owemu człowiekowi, y tę z nim ſekretną zmowę uczyniła, żeby iey co dwie Niedżieli bułkę chleba przynoſił, y iáką robotę żeby mu ow chleb odrabiała, czego obietnicę odebrawſzy, ſzczęśliwie ſię ná Puſtyni zamknęła, ná ktorey od Swiata oddalona, wiecznie Pánu Bogu ſłużyć przyrzekła.

Gdy ſię to działo, pomieniona Senatorka nie wiedząc gdzie ſię Panná podziała, á rozumieiąc że do Rodzicow poſzła, wyſłała do Oyca daiąc znać, że z Domu iey Corka iego zniknęła. Zatrwożony y zturbowany Oyciec rożnie ſię pytaiąc, nie mogł ſię nigdzie o kochaney Corce dowiedzieć; przeto przyiechawſzy do Poznania, otrąbić kázał, ieżeliby kto o Pánience dobrże od ſiebie opiſaney nie wiedział. Ná ten publiczny odgłos odezwał ſię ow Staruſzek, że przed kilką dniami przyſzła do niego pewna Panna, y przebrawſzy ſię zá ſporządzeniem iego w Puſtelnicze ſuknie, przez niego (iáko oto proſiła) do laſu záprowadzona była.

Tą powieścią rozweſelony Oyciec, maiąc nie iáką pewność że to Corka iego bydź miała, kazał ſię ná to mieyſce Puſzczy prowadzić, boiąc ſię iednak zbytecznego żalu áby nie uwiodł ſię iáką złością wziął z ſobą dwoch Oycow Franciſzkanow, z ktorych ieden zwał ſię Przyborowſki, á drugi Puzáńſki Brat cioteczny Panienki. Skoro w leſie ſtanęli, nie chcąc nágle na Pánienkę náſtąpić, náprzod wyſłali owego ſtarca przed ſobą, żeby do iey puſtelniczey chatki zakołatał. Co gdy długo czynił, poznawaiąc ona duchem Pańſkim że to była zdrada, nie odzywała ſię, ale gdy iey powiedział że odchodząc w dalſzą drogę przynioſł iey bułkę chleba ná drugie dwie Niedziele, otworzyła, zá ktorego weyściem wpadł Oyciec z owemi Zákonnikami, á Panienka to widząc padła twarżą na ziemi, nie chcąc widzieć Oyca ktorego odſtąpiła ná ziemi, żeby tego ktorego ſobie w Niebie obrała, ſpoſobniey widzieć mogła.

Tak tedy ná ziemi twarżą leżącą, wſzyſtek łzami zalany Oyciec podnoſi, ále zemdlony, opieraiącey ſię mężnie Corki podnieść nie może, ktora ſię Oycowſkich nog uchwyciwſzy rzekła odważnie: Wolę że trupem w Oycowſkich twoich oczach padnę niżeli to mieyſce opuſzczę. Ná ktore ſłowa kiedy Oyciec w cale zaniemiał, rżekli przytomni Oycowie Franciſzkani: Jeżeli umrzeć pragnieſz z ręku Oycowſkich, nie uczyni tego miłość Oycowſka, ále ty upornie przy intencyi twoiey ſtoiąc, nie bądź przyczyną śmierci Oyca twego, y podź zá wolą iego, á on ci da ná wolą do ktorego zechceſz Zakonu, w ktorym do ſłużenia Pánu Bogu będzieſz mieć Wodza ktorego młode lata twoie wyciągaią ieſzcze po tobie; tu záś ſama ſobą rżądzić ieſzcze nie możeſz, y tyle ſiły nie maſz ábyś ſama ná tey puſzczy zoſtaiąc mogła ſię bez wodza oprzeć poduſzczeniom Szatáńſkim ktore ci ſię będą náprzykrzáć.

Ná tę zdrową reflexyą ieſzcze u nog Oycowſkich leżąc odpowiedziała Pánna. Nigdybym iá ná tym mieyſcu nie była, gdybymi byli Rodzice nie bronili wſtąpić do Zakonu S. do ktorego náywiękſze upodobanie miałam w Zgromadzeniu Poznańſkim

Karmelitanek Bosych, wiedząc ich ściśle oddalenie od świata, y ná osobnośći wieczne zámknięcie. Ale ieżeli mię z tąd Oyciec moy do Klasztoru Poznańskiego Karmelitanek Bosych prosto odprowadzi, gotowam to mieysce opuśćić, będąc pewna że y tam rowną puszczą mieć będę. Co gdy uczynić przyrzekł iey Oyciec, ona ucałowawszy ziemię owey swoiey pustyni prosto do Klasztoru WW. Panien Kármelitanek według dawnego pragnienia swego odprowádzona byłá, tydzień tylko przemieszkawszy ná puszczy o iedney połowce bułki chleba, á drugą połowę ná drugi tydzień miała.

Ják tylko z nią Oyciec stanął przed Fortą y kołem Klasztornym nigdzie nogą stąpić nie chciała pokiby wprzod Zákonnic nie obaczyła, ktorych nigdy nie ználá, ále tylko z ludzkiey powieśći o ich życia ostrośći wiedząc, bardzo ie miłowała.

Więc gdy Przełożoná Klasztoru przyszła do niey do koła, y kto iey potrzebował zpytała, niewiadoma Pánna zwyczaiu rozmowy przez koło nic nie odpowiadała, tylko płacząc serdecznie łkała; co widząc Oyciec, odpowiedział zá Corkę y uczynił relacyą z kąd, y dla czego ią przyprowadził: co słysząc Przełożona, do kráty ich prosiła, y opowiedziawszy Zgromadzeniu, co od Oyca Panny słyszała, ze wszystkiemi Zákonnicami do niey wyszła.

Obaczywszy Zákonnice Welami zásłonione Pánienka, padła Krzyżem przed kratą y zalana łzami prosiła miłosierdzia żeby ią do społeczności swoiey przyięły, potym im całego życia swego sukcessow rzetelną uczyniła relacyą, ktorą wzruszone Zákonnice, wyprawiwszy iey Oyca od kráty, zostać się Panience kazały, y z wielką ciekawością, co daley mowić będzie słuchały. Z mowy tedy y ułożenia iák Anioł iáki z Nieba posłany, ták się wszystkim Zákonnicom podobała, niemniey z ducha, ktorego w niey bardzo gorącego upatrzyły, y ták zniozszy się wzaiemnie z sobą przyiąć ią zápewnie obiecały, á tym czasem mieyscá iey przed kołem pozwoliły.

Lecz w ten záraz dzień ku wieczorowi dopuśćił ná nię Pán nieznośne utrapienie, albowiem ciężko się rozchorowała ná ospę, ktora się potym ták bardzo na nię wysypałá, że iáko drugi Job od stop do głowy w ropie z krost ciękącey leżała nie mal przez trzy miesiące: co ią nie ták trapiło, iáko wielka boiaźń żeby iey od Zákonu nie odrzucono, ále Bog ktory ią sobie obrał, iáko Oyciec miłosierny wszystko ułatwił, iż zupełnie ozdrowiawszy zgodnemi głosami była do Zákonu przyięta y Habit święty z wielką duszy swoiey pociechą odebrała, názwana przy Obłoczynach Eufrozyna od wszystkich Swiętych.

Wyrazić doskonale nie można z iáką duchá gorącośćią służyć Pánu Bogu záczęła, iák pilnie się do Bogomyślnośći y ostrego życia sposobiła, iáką ochotę do wszystkich prac y usług domowych pokázowała, z iáką pokorą y skromnośćią strofowania y pokuty ktoremi ią rozmáicie probowáno, wesoło przyimowałá. Sama záś we wszystkim ták się martwiła że się bardziey martwą niż umartwioną bydź zdała; nigdy ná żadney Siostry twarz wolno nie spoyrzałá, bardzo mało chyba zá pozwoleniem yz potrżeby mowiłá, nigdy o tym mowić álbo słyszeć nie chciała co się dzieie ná świecie; co iey posłuszeństwo nákázało wiernie (choćby też co náytrudnieyszego) czyniła, rzadko kiedy sypiała, więcey nocy ná modlitwie trawiła, mało bardzo iádáłá, kiedy ią w czym obwiniono, nigdy się niewymawiała. Do żadney rzeczy doczesney affektu y skłonnośći nie miałá; zgoła we wszystkich cnotach iednym przykłádem y zbudowaniem byłá.

Przypuszczona zá tym chętnie do Professyi w wielkiey doskonałośći żyła, w náymnieyszym punkcie Ducha Nowicyackiego y chwalebnych zwyczáiow nie opuszczaiąc. Lubo záś wszelakich cnot była obrazem, nayosobliwiey iednak cierpliwośćią iáśniała, ktora się w ciężkich przez kilká lát chorobach y boleśćiach prawie do zniesienia nie podobnych w Eufrozynie iáwniey wydawała, ták dalece że odnich wszystká iákośmierć wyschłá, iednák ná wszystkie wspol ne powinnośći chodziłá, y we wszystkim śćisłość Zákonnego życia pilnie y wiernie záchowałá.

Ostátnia záś iey chorobá byłá, niezwyczáyne wzdęcie żywotá, czego okazya byłá, że będąc Zákrystyánką zpádła z drabiny; w tey nędzy áni się przewrocić áni ruszyć sámá nie mogła, á do bolu ciała nie mnieyszy sięsłączył ná umyśle, bo ią to oczarowaną, to inaczey sądzono; wszystko iednák z stateczną cierpliwośćią znosiła. A widząc że żadne starania ludzkie nic iey nie pomagały, oto

ły, oto ſię ſzczegulnie ſtarała, żeby ſię z Oblubieńcem ſwoim Panem Jezuſem iáko nayprędzey ziednoczyła; co przez uſtawiczne Akty cnot, Spowiedzi y Kommunie święte często czyniła.

Gdy ią záś co dzień bardziey ta boleſna, y do znieſienia trudna affekcya przyciſkała do łożka, po uczynioney Spowiedzi ſwoiey generalney, w rękach Przełożoney ſwoiey odnowiła śluby Zakonne, y Sakramenta Swięte z wielką ſkruchą y nabożeńſtwem przyięła, y na ſiłach co raz uſtaiąc, trzeciego dnia ieſzcze Spowiedź y Kommunią S. powtorzyła, gotuiąc ſię przez uſtawiczne Akty, na oſtatnią życia ſwego godzinę, ktora ią w ſrod wieczora tegoż dnia ſzczęśliwie potkała. Albowiem wſzyſtka ſobie aż do wyiścia ducha przytomna, w gorących do Pana Bogá aktach miłości, konáć zaczęła, y na Krucyfix w pośrod Infirmaryi ſtoiący, oczy obrociwſzy z ktorych i y łzy ſerdeczne iáko perły drogie padały Swiątobliwie dokonała Roku Pańſkiego 1713. maiąc lat wieku ſwego czterdzieści y ieden, a Zakonney Profeſſyi 22. Z czego Bogu cudownemi drogami prowadzącemu ludzie do Zbawienia cześć nieogarniona.

Amen.

DZIEN VIII. LIPCA.

Zywot JANA ZAMOYSKIEGO Arcybiſkupa Lwowſkiego.

Ex Jacobo Skrobiſzovio in Vitis Archiep: Leopolienſ:

JAn Zamoyſki Herbu Grzymała w Ziemi Łomżyńſkiey urodzony w látach przyſtoynych piękny dowcip od Boga ſobie dany chwalebnie polerował w Przeſławney Akademii Krakowſkiey, ktorą przeto w całym życiu kochał uprzeymie. Kápłanem zoſtawſzy, w cudzych Kraiach nabywał więkſzey w rzeczach experyencyi, y dzielności w wielkich trudnościach. Pokazał tę náprzod gdy z ſwoiey peregrynácyi powrociwſzy, trafił w Polſzcze na Interregnum po śmierci Zygmunta Auguſta Krola; albowiem wyſtawiony na to od Jakoba Uchańſkiego Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego, zwaśnione dwoch partyi ſerca ták między ſobą uſpokoił, że co do bitwy między niemi przychodziło, to on ie do zgody y miłości przyprowadził.

Przez doznaną ſwoię mądrość raz od Stefana Krola Poſłem był do Grzegorza XIII. Papieża: drugi raz od Rzeczypoſpolitey do Rudolfa II. Ceſarża, obie legacye z wielką pochwałą odprawił. Zygmunt III. Krol uſtaiąc dzielności y rozſądkowi tego Zamoyſkiego, Poſłem go do Porty Ottomańſkiey wyprawił, gdzie za udaniem ludzi záwiſnych (iákoby nie był prawdziwym Poſłem) cały Rok prawie trzymany był pod ſtrażą u Turkow, poki nie doſzły od Krola liſty z oświadczeniem charakteru na nim Poſelſkiego. Ale iák to trudno było, każdy łáwnie z tąd oſądzi. Albowiem te kondycye od Porty do zawarcia pokoiu podawano: Aby Krol Polſki, albo Machometańſką Wiarę przyiął, álbo żeby haracz co rocznie iáko hołdownik Turecki płacił, álbo Woynę ponoſił. Jednák wſzyſtko to mądry Zamoyſki ułatwił, y ſprawiwſzy wſzyſtko dobrze z honorem odiachał. Ale że tym czaſem Tatárzy znáczną klęſkę w Polſzcze náiazdem ſwoim uczynili, dla tego muſiał ſię znowu wracáć, żaląc ſię przed Ceſarzem Tureckim na nieſworę Tátárſką. Z tey drogi ledwie co wytchnął, powtorę do Ceſarza Rzymſkiego, y do Klemenſa VIII. Papieża poſłował, y dopiero też po ták wielkich trudach dla Wiary y dobra Oyczyzny otrzymał Suffraganią y Opactwo Płockie. Gdy záś Dymitr Solikowſki umarł. Zygmunt III. wynioſł go na Arcybiſkupſtwo Lwowſkie.

Na ták wyſokim Lichtarzu w Kościele Bożym poſtanowiony ten Ján, na wzor *S. Jána Chrzciciela* ſtáwił ſię pochodnią świecącą y goreiącą. Swieciła bowi m iáſnie w tym Páſterzu dobrym, miłość Boſka y bliźniego á naybardziey miłość ku Oyczyźnie właſney. Przeto cokolwiek z ſzczupłych intrat mogł zebráć, to wſzyſtko prawie hoynie łożował na chwałę Boſką y ozdobę Kościołow, na wſpomożenie Klaſztorow, na poratowanie ubogich, na wykupno niewolnikow. On bowiem Chor Kościoła Kátedralnego we Lwowie miedzią pokrył, á na reſztę ſześć tyſięcy odłożył. Tenże Kościoł Kielichem ſzczerozłotym, Páſtorałem y ſześcią Lichtarzami ſrebrnemi, nádto dwudzieſtą Szpalerami kunſztownie wyrobionemi ozdobił. Przy Kápliey od ſiebie wyſtawioney

wioney (w ktorey ieſt grob iego) dla wiekſzey chwały Boſkiey y ratunku duſzy ſwoiey Xięży ſześciu fundował, y mieſzkania dla nich opatrzył.

Wikaryom Manſionarżom y innym Klaſztorom y Zakonnikom pewne Summy oſtatnią wolą náznaczył. Panny Benedyktynki we Lwowie murem w koło opaſał, nie małym záprawdę nakładem, á krom tego Summę znaczną wydáć im kazał. Ná Klaſztor OO. Karmelitom Boſym kupił ogrod. W Akademii Krakowſkiey ná ſześciu Studentow fundacyą uczynił. Ná Woynę przeciw Moſkwie trzynaście tyſięcy z ſwoiey ſzkatuły wyſypał. Ná wykupienie zabranych w niewolą Turecką Polakow z Stefanem Potockim, tyſiąc czerwonych złotych wyłożył. Ná Duchowieńſtwo ſwoiey Dyecezyi złożoną od związkowych Kontrybucyą ſam zápłacił, iáko też y wielu innych ludzi dłużnych, nie maiących z kąd oddáć, ſwoiemi pieniądzmi záſtępował. Tá zaś ſzczodrobliwość była w nim rozumna; z kąd ſam o ſobie zwykł był mawiáć: Ják mi prawi ciężko dáć ſześć groſzy gdzie tego nie trzeba, tak gdzie trzeba, y kilka tyſięcy łożyć mi nie trudno.

Jáko Páſterz owieczek ſwoich Dyecezyą ſwoię pilnie wizytował: ſłowem y przykłádem w Wierze S. pobożności utwierdzał; áby zaś poddane iemu Plebanie, miały dobrych y uczonych Páſterzow, tákiemi y Kápitułę ſwoię zágęſzczał, y ná Beneficia wynoſił. Aby zaś tym więcey ludzi uczonych mnożyło ſię, ten Ján Arcybiſkup Szkoły Oycow Soc: JESU we Lwowie otworzył Roku P. 1608. Cokolwiek ſobie mogł urwáć czáſu od nabożeńſtwa y innych zábaw U żędu ſwego łożył ná czytanie rożnych Xiąg pożytecznych oſobliwie Seneki, ktorego ſentencye w potocznych ſprawach zwykł był gładko przytaczáć.

Ile záś Senator obowiązany przyſięgą do odwracania tego wſzyſtkiego coby widział Rzeczypoſpolitey ſzkodliwego, wſzyſtkie ná to ſiły natężał. Trafił ná zákłuconą Oyczyznę przez ſzkodliwy Rokoſz podnieſiony od Woyſka przeciw dobremu Krolowi, przy ktorym wiernie ſtoiąc, y rádą y pieniądzmi Máieſtatu bronił, á uczyniony Komiſſarzem z Seymu do uglaſkania Związkowych, iuż prozbą, iuż groźbą, iuż płaczem y grontownemi racyami, wymogł, to ná nich, że od nátężonych przeciw Krolowi zamachow, oraz ruiny ſwoiey Oyczyzny odſtąpili.

Strawiwſzy cáłe życie y ztargawſzy zdrowie ná ſamych zbawiennych pracach, zaſłużony Bogu, Oyczyźnie Kościołowi, y wſzyſtkim, rozdawſzy ná pobożne uczynki wſzyſtko co miał, zoſtawiwſzy przykład wſzyſtkim Biſkupom Swiątobliwości, z wielkim żalem cáłey ſwoiey Dyecezyi w Roku wieku ſwego ſiedmdzieſiątym pierwſzym, Roku záś Páńſkiego Tyſiącznego ſześćſetnego czternaſtego, śmiercią ſprawiedliwych zeſzedł z Swiata y przenioſł ſię po nadgrodę cnot, y prac ſwoich do Boga, ktoremu chwała bez końca. Amen.

DZIEN IX LIPCA.

Zywot y Męczeńſtwo Wielebnego Oyca MAKAREGO DEMĘZKIEGO Karmelity Boſego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Diſcalceatorum fol: 143.

MAkary urodził ſię w Włodzimirżu mieście Moſkiewſkim R. P. 1566. z ſławnych y bogatych Rodzicow, á żdami ſię Polakow, bo Oyciec iego zwał ſię Demęzki. w Schiżmie Ruſkiey wychowany, gdy lat więkſzych doroſł, ze złey toni wpádł w przepáść, álbowiem odſtąpiwſzy Schizmy, námowiony od Aryanow przyſtał do ich Sekty. Jednak y w niey zoſtaiąc, był w obyczaiach uczciwy, przeto w poczet ſłużących Woynę, był przyięty, á dla męztwa wierności y podeziwości doſłużył ſię Rotmiſtrzowſkiey Szarzy, á zoſtawał przy ſtronie Dymitrá Xiążęcia Moſkiewſkiego. W krotce od Bogá cudownie oświecony od przyſiągſzy ſię w Polſzcze niezbożności Aryańſkiey, do uznánia prawdziwey Wiary Katolickiey przyſtąpił, ktorą publicznie wyznał y przyiął; odtąd záś dalſze życie w boiaźni Boſkiey y pobożności Chrześciáńſkiey prowadził.

Oddał ſię potym pod Opiekę y Straż Náyświętſzey MARYI Panny, ktorey ſię zá ſługę wiernego ofiarował, y do niey w

dnie y w nocy gorące nábożeństwa odprawiał: każde iey Swięto z wielkim affektem y uroczystością obchodził, wystrzegaiąc się áby y náymnieyszym dobrowolnym grzechem Boga y Mátki Jego nie obraził, ktorey Imie ták kochał, że ubogim w Imie oneyże prószącym nigdy szczodrobliwey ręki nie umknął. Jednego czasu gdy pewny Zołnierz chciał gwałt uczynić pewney Pánience, w Imie Náyświętszey Panny prosiła Mákarego o ratunek y obronę, ktory usłyszawszy Imie MARYI, spiesznie przybiegł, y dobywszy ná niecnotę Szable odpędził go, y Pánienkę w całości zostawił. Ten uczynek ták dálece był przyiemny Náyświętszey Pánnie, że w nádgrodę tey pobożności wyświádczoney dlá Jey Imienia, uprosiła mu dar czystości dozgonney.

Gdy zás Xiążęcia Dymitra iuż ná Tronie wraz z swoią Małżonką Máryanną Mniszchowną Woiewodzanką Sandomirską osadzonego przez podniesiony bunt, tegoż dnia z Tronu zepchnięto y głowę mu ucięto, á wielu Polákow ktorzy mu assystowali wycięto, Mákáry w ich Kompucie będący dostał się w niewolą, y nie bez sporządzenia Boskiego do tego więzienia był wtrącony, w ktorym się znáydowáł z Towarzyszami Wielebny Oyciec Páweł Szymon Kármelita Boły przechodząc przez Moskwę do Persyi ná Missyą. Z nim tedy zostaiąc w więzieniu pobudzony Swiątobliwością owych Oycow, státecznie ná umyśle postanowił zostáć Zakonnikiem skoroby wyszedł z niewoli. Jákoż wynálazłszy sposob w krotce z niey wyszedł, y udaiąc się zá wędruiącego rzemieślnika zászedł aż do Krakowa. Gdzie z wielką pracą uczył się Łácińskiego ięzyka żeby potym mogł bydź Xiędzem w iakim Zakonie.

Pewnego czasu trafunkiem potkał się z Oycami Kármelitámi Bosemi, y pytał się opomienionego Oyca Páwła Szymona Kompaná swego w więzieniu, ktorży mu powiedzieli że wyszedł z niewoli, y iest w Krákowie Przełożonym. Z czego się uradowawszy Mákáry, záraz poszedł do niego y gdy się mile powitáli przełożył mu swoię Wokacyą y prosił o przyięcie do Zákonu; iednák Oyciec Páweł ściśle ducha iego examinowáł; wyprobowawszy zaś go dobrże, do Zákonu przypuścił, máiącego iuż lat czterdzieści y pięć, nádawszy mu to Imie: Mákary od Náyś: Sákramentu. Záraz od początku Nowicyatu począł gorąco postępować w duchu. Náprzod bowiem ciało swoie niezmiernie trapił, niszcząc ie częstym y dobrowolnym głodem przez ustawiczne posty włosiennice pálki żelazne, codzienne y Krwawe dyscypliny, gorzkiemi łzami y ostrą pokutą nadgradzaiąc Bogu zá przeszłego życia grzechy.

Tę w nim ducha gorącość Mágister Nowicyatu uważaiąc, do większey go ieszcze pobudzał: Przeto iáko człowieka długo ná wolności żyiącego, do záprzenia się woli własney, zdania y rozumu prowadził, dla czego rozkazował mu rzeczy rozumowi przeciwne, ktore on záraz po prostu, z ochotą y bez wymowki pełnił. Często go też ciężko strofował o winy ktorych on nie popełnił, y publicznie przy wszystkich náznaczał mu ciężkie pokuty. Choć co náylepiey zrobił, ganił to w nim y potępiał, áby w nim właśną wolą y dawne o sobie ná świecie rozumienie umorzył. Ale ták ostre Wodza swego ćwiczenie mężny Zołnierz Chrystusow cierpliwością przewyższał, bo się do detektow y nie popełnionych pokornie przyznawał, umartwienia zá nie, chętnie przyimował.

Przypuszczony do Professyi Zákonney, w czasie na Kápłaństwo poświęcony iáko sobie pokut y umartwienia przyczyniał, ták też mu Bog dobrotliwy darow osobliwych użyczał. Miał bowiem dar wysokiey bogomyślności y mądrości niebieskiey. Ná modlitwie y rozmowach o rzeczach Niebieskich, w częste záchwycenie wpadał, wiele táiemnych rzeczy od Boga sobie obiawionych wiedział y przenikał. O rzeczach do chwały Boskiey, do pozyskania dusz do Wiary S. y dobrych obyczaow náleżących, nawet y Teologicznych trudnościach, wysoko iáśnie y bardzo mądrże máwiał y náuczał. Miał y dar rozeznania duchow, ieżeli z Boga są; przeto obłudę niektorych Osob, płaszczykiem iákieys pobożności pokrytych, á w rzeczy samey od Szatana zwiedzionych, rozeznawał y odkrywał.

Miał wielkie pragnienie Męczeństwa o ktore często ná modlitwie Páná Boga uprászał y o nim przez obiawienie wiedział, álbowiem nie raz mawiał z wielką swoią rádością, że zostanie Męczennikiem od Tátarow, co się samą rzeczą stało, z tákiey okkazyi. Wpadł do Polski Kántymir Tátarski Tyrán, y niektore Prowincye Polskie pustoszył, rábunkami, ogniem, mieczem y zábieraniem plonu ludzi. A gdy stánął obozem

pod

pod Przemyślem chcąc Kray w niwecz obrócić y w niewolą ludzi zabierać. Obywatele Miásta bárdzo zátrwożeni, zeszli się do Klásztoru Przemyślskiego OO. Kármelitow Bosych y prosili Przełożonego o tę łaskę áby do Kántymira wysłał Oyca Mákarego (iáko umieiącego ięzyk Tátarski) á to w Poselstwie od Miástá z tym oświádczeniem, że się chcą okupić. Widząc ow Przełożony, z iedney strony publiczną Miásta potrzebę, z drugiey niebespieczeństwo śmierci dla Oyca Mákarego, miał w tym wielką trudność, ále gdy go przyzwał, y to mu przełożył, Mákary záwsze posłuszny z chęcią się ná to ofiarował, iáko iuż o śmierci swoiey przez obiawienie wiadomy, co y ná ten czas potwierdził; álbowiem gdy mu się ieden Zakonnik zá Towarzysza ofiarował, rzekł do niego: *Dosyć będzie, gdy ieden zá lud umrze;* Pierwey záś niż wyszedł z Klásztoru ná to poselstwo, Spowiedź generalną uczynił, á ná znák Wiary, Koronkę Nayś: Panny ná szyi powiesił: y Krucyfix w rękę wziąwszy żegnaiąc się z Zakonnikami, nie ráz te słowa mowił: *Dobrże iest aby przed tym Wiary Swiętey wzgardziciel, teraz ią Krwią potwierdził;* y owe słowa Apostolskie: *Pragnę zostać rozłączonym, á bydź z Chrystusem.* Wyszedszy z Klasztoru do Obozu ogłosił się że chce tráktować z Kántymirem w Interessie Miasta. Gdy záś Oyca Wielebnego przed niego przyprowadzono, hardy Pohániec zwyczáiem grubiáńskim nogę wystáwił, y Polskim ięzykiem mowiąc kazał się w nię Oycu Mákaremu cáłowáć; ná co mu sługa Boski z wielką skromnością odpowiedział: *że ten honor nikomu z ludzi nie náleży oprocz iego ná ziemi námieśnika Chrystusowego.* Ná ktore słowa záiadły Tyran, dobywszy oręża, náprzod własną ręką ciężką ranę Wielebnemu Oycu ná twarzy zádał, potym go ná stronę odwieść kázał y zámordowáć, co zaraz grube owe Pogáństwo wykonało: y wyznáiącego aż do śmierci Wiarę Chrystusową, szablami rąbiąc zabiło, przyczym było wielu Polakow przy Kántymirże stoiących y ná to okrucieństwo pátrzących; ktorży nie śmieli nic mowić ále tylko widząc krwawego zá Wiárę S. Męczennika Swiętym go bydź wyznawali.

W kilka dni potym gdy się ruszył Oboz Tátarski od Przemyślá, Oycowie Kármelici poszli szukáć ciáłá Oyca Mákarego; ktore z wielkim podziwieniem ułożone znaleźli, álbowiem obaczyli go klęczącego, y czołem do ziemi nákłonionego, ná ktorym pokazały się żywe y otwarte trzy rany, w głowie, ná twarzy, y w ramieniu iedney ręki. I to była rzecz dziwna, że ciało iego w gorący czas w polu leżące, ktore się powinno psowáć y cuchnąć przez ten wszystek czas nic się nie odmieniło, y żadnego fetoru z siebie nie wydawało. Więc w konkursie wszystkiego Duchowieństwa y całego Miasta, z uszanowaniem zániesione było, y pochowane w Klasztorże tegoż Zakonu. Droga śmierć y Męczeństwo sługi Boskiego przypadła Roku Páńskiego 1632. w Miesiącu Lipcu, ktory uwielbienia swego y obiawienia chwały swoiey czeka od Krola wszystkich Męczennikow. Jemu cześć y chwała po wszystkie wieki. Amen.

Tegoż Dnia.

PRzypadła droga przed obliczem Boskim śmierć Wielebnego Oyca Samuela z Lubawy, ktory w naszey Reformie Serafickiey Bogu się oddawszy ná wieczną służbę, poślubioną Regułę ściśle y doskonale chowáł; w Nabożeństwie był nienasycony, y w náycięższe mrozy w samym tylko hábicie bez płaszcza po trzy godziny w Kościele ná modlitwie nie wzruszony klęczał. Zápalony duchem żarliwości ku zbawieniu dusz ludzkich przez wiele lát nie zpracowanie urząd Kaznodzieyski sprawował; w wielkiey záś staroości na słuchaniu Spowiedzi y słuchaniu Mszy SS. náywięcey czásu łożył. Mszą S. w całym życiu Kapłańskim nie tylko z gorącym Nabożeństwem odprawował, ále ná dziękczynienie po swoiey odprawioney, inszych dwoch zwykł był słuchać. Osobliwsze miał nabożeństwo do Swiętych Joachima y Anny, y przez ich przyczynę miał obiawienie o śmierci swoiey gdyż przepowiedział w cześnie że siedm lát, áni mniey áni więcey żyć ieszcze miał; tákże iż w siodmym Roku miał krotko ále ciężko chorowáć: co się wszystko ziściło. W ostátniey zátym bolesney chorobie, przykład osobliwey

wey cierpliwości z siebie daiąc, á duszę swoię przez bogomyślność do Boga podnosząc, opatrżony SS. Sakramentami prawo śmierci wykonał w Klasztorże Podgurskim pod Toruniem, pogrżebiony z wielką Swiątobliwości opinią.

DZIEN X. LIPCA

Zywot y Męczeństwo Błogosławionego MERKURYUSZA Zołnierza.

Ex Manuscripto Slavonico apud Hyacin: Pruszcz fol: 75.

ZAcny Rycerż Merkuryusz, rodem był Rzymianin, ále z Pany Chrześciańskiemi przyiechawszy do Polski w niey się zámieszkał aż do śmierci. Zá iego czasu Baty Wodz Tátárski wielki ludu morderca, Panien Zákonnych gwałtownik Kościoły y Klasztory wniwecz obracał y palił, ktory z Woyskiem przyciągnąwszy pod Smoleńsk zastał tám sługę Bożego Merkurego. Ten widząc udręczenie ludu Chrześciańskiego, zawsze chodził przed Obraz Náyś: Pánny Májoris názwaney prosząc iey o przyczynę do Syna swego, áby Pán Bog raczył ták wielką plagę od ludu Chrześciáńskiego oddalić. Miała iego gorąca prożba u Mátki Boskiey mieysce, álbowiem ukazáłá się słudze Kościelnemu, y rzekła te słowa: Idź do sługi mego Merkuryusza żeby tu przyszedł, do ktorego prędko szedszy rzekł: sługo Boży idź prędko, albowiem cię Páni woła ze wszystkim przygotowániem Woiennym.

Ná tychmiast poszedł z strożem do Cerkwi Náyś: Pánny y tám obaczył świce goreiące przed Obrazem y oręża Woienne, á Krżyżem padszy rzewliwie się modlił. Do ktorego Nayś: Pánna rzekła: Sługo moy y Syna mego, idź przeciw Woysku Tátárskiemu, á będziesz iemu strasznym ná mieysce Dolkost názwane, y tam woysko nieprzyiacielskie zetrzesz, y Olbrzymowi pysznemu głowę utniesz, bo ia tobie sama będę ná pomocy; á gdy zpracowanym będąc wrocisz się do Miasta, Koronę Męczeńską w zapłatę prac twoich od Boga odniesiesz. Co usłyszawszy Merkury pełnił rozkazánie, a z mieczem gołym y znakiem Krżyża S. wyszedł przez mieyską bramę nikomu nie widomy, wpadszy ná Pułk Tatarski, Olbrżymowi głowę uciął y Woysko Pogáńskie potłumił, á będąc zpracowany, Pánu Bogu zá dziwną pomoc dziękował, do ktorego odezwał się głos z Nieba mowiący: *Bądź stały sługo moy, o coś prosił będzieć dano.* A zá tym Merkury udał się ku mieyskiey bramie, ktorego Tátárżyn dogoniwszy zciął; á wziąwszy głowę swoię w ręce, do Miasta szedł, ktora głowa mowiła, y zá to zwycięztwo Pánu Bogu y Náyś: Pánnie, y też zá Koronę Męczeńską dziękowała. To widząc lud wszystek, Pánu Bogu Psalmy wyśpiewywał, á Ciało Męczennika ná Zámek do Cerkwi Náyś: Panny zánieśli, y pogrżebli po lewey stronie wrot Carskich, około R. P. 1246. Ná tym mieyscu gdzie był zcięty Piramidę wielką wystawiono. Tarcza tego S. Rycerża była w uczciwości w Kościele OO: Dominikanow: insza broń zgorzáła zá miastem.

A z ták cudownych dzieł Bogu zastępow chwała ná wysokości. Amen.

DZIEN XI. LIPCA

Zywot Swiątobliwego Kapłana JANA LEOPOLITY.

Ex Simone Starowolski Petro Skarga in Vita B. Cantij: Pruszcz fol: 179.

JAn ze Lwowa rodem, z kąd Leopolitą názwany, w młodych leciech maiąc ostry dowcip, udał się do Przesławney Akádemii Krakowskiey w ktorey nietylko w náukach postąpił ták, że przez wiele lat inným ie chwalebnie podawał, ále y w pobożności ktorą wszystkim świecił; Doktorem Pisma S. zostawszy był náprzod Kánonikiem, á potym Archydiakonem Krakowskim.

A że za czasow iego Kácerstwo Luterskie

á przy

á przy tym y nowe Aryáństwo (od Fausta Socyna zbiega ze Włoch wskrzeszone) rozchodzić się iáko srogi pożar piekielny po Krolestwie Polskim poczęło; żarliwy ten Prałat y pismem y Kázaniem ile mogł ie wytępiał, á w tym aż do śmierci swoiey nie ustawał.

Záproszony ná Kázanie Pogrzebowe od fetoru ze świc zárażony, iuż ná śmiertelney leżał pościeli, ale dowiedziawszy się że niektory Kápłan Luterską náuką zmamiony, z Ambony Farnego Kościoła Krakowskiego Panny MARYI, wszystek lud słuchaiący ná ulicę Swięto duską do Kámieniey niektorey zwabił, chcąc ich Luterskich bałamustw uczyć y od Wiary S. Kátolickiey odwieść, duchem Boskim zapałony y ukrzepczony, kazał się ná łożku zánieść ná Cmętarz Kościoła S. Duchá, y w dzwony po wszystkich Kościołach zadzwonić. Dopiero gdy się lud wszystek zbieżał, przemowę do nich ognistą, o zátrzymanie Wiary Swiętey z płaczem uczynił, błędy y bluźnierstwa heretyckie gromiąc.

Ná ostatek mowić iuż nie mogąc, oczy w Niebo podniozszy, y ręce złożywszy, głosem iáko mogł mowił: Widzicie mnie dziś! oto teraz zaraz idę przed strászliwy Máiestat Boży, w tey Wierże w ktorey iestem wychowany y wychowany od Kościoł. Kátolickiego Rzymskiego. Luterskie y Aryáńskie błędy potępiam, y tych wszystkich ktorzy się zá niemi udaią, y wyklinam ich iáko Archidyakon Kościoła Kátolickiego. Co wyrzekszy skonał. Tą zaś przemową swoią wielu skłonnych do heretyctwa Kátolikow zátrzymał; á po nádgrodę Apostolskiey żarliwości swoiey y gorącey Wiary przeniosł się do Krolestwa Niebieskiego Roku Pańskiego Tysiącznego pięćsetnego siedmdziesiątego drugiego. Pogrzebiony z czcią w Rynku w Kościele Panny MARYI ktorey wraz z Synem Boskim chwała. Amen.

DZIEN XII. LIPCA

Zywot Swiątobliwey KATARZYNY MELSZTYNSKIEY.

Ex Abrah: Bzovio de gestis in Polonia cap: 13. *Prusz*cz *fol:* 133.

KAtarżyna wielkiego Domu Tarłow Hrabiow ná Melsztynie, w młodszych látách záślubiona zacnemu Pánu Białusz názwanemu (po ktorym ią zwano Białuszyną) iáko w Pánieńskim y Małżeńskim Stanie ćwiczyła się w pobożnośći Chrześciáńskiey, ták zostawszy Wdową, postánowiła sobie żyć w dożywotniey czystośći, dla ktorey doskonałego záchowania ustawiczną była w postach, ostrych dyscyplin y grubey włosiennicy zażywała; á w głębokiey trwała pokorze. Chociaż była wielkich Dobr Pánią, iednak dochody swoie obrácała ná część Boską y poratowanie ubogich, á sama odrobinami chleba ktore zchodziły z Stołu Braci Dominika S. kontentowała się y z nich roskosznieyszy obiad miewała niż drudzy z wielce dostatnich y rozmaitych potraw, y zá nie wielce Pánu Bogu dziękowała.

Była wielce nábożna ta Pani do Przenayś: Pánny, á między innemi sposobami służenia Krolowy Niebieskiey, co dzień Rożániec iey odmawiała, w nim żywot Chrystusa Pana y Mátki Niepokalaney rozmyślaiąc, zá co też wielkie miewała pociechy Niebieskie; w czym S. Jacka miewała sobie zá Pátrona. Tá w Kościele Krakowskim Troycy Przenayświętszey Chor mały swym Kosztem dałá zásklepić, do tegoż Kościoła wiele Appáratow kosztownych sprawiła, á oprocz tego ubogich nagość rada okrywała; pełna zaś będąc uczynkow miłosiernych, gdy zác...rzała śmiertelnie, gotowała się nabożnie do otrzymania Błogosławieństwa wiecznego y przyiąwszy Sakrámenta Swięte Dusze swoię oddała Stworzycielowi swemu R. P. 1408. A gdy w lát dwieście trzydzieści siedm, ciáło tey sługi Boskiey szczęściem znalezione, zupełne y nienáruszone wszyscy widzieli Roku Pańskiego Tysiącznego sześćsetnego czterdziestego piątego.

Pogrzebiona iest w Kościele S. Troycy przy Zakrystyi od ściany przed wielkim Ołtarzem gdzie wyryte iest iey Imie na posadzce marmurowey, y czeka powszechnego Zmartwychwstánia z Swiętemi z czego Bogu sława po wszystkie wieki. Amen.



DZIEN XIII. LIPCA.

Zywot Swiątobliwych dwoch JUDYTH Krolowych Polskich.

Ex Jo: Dlugossio lib: 1. Joachim Bielski l. 1. fol: 86. & aliis.

DWie Judythy ná Tronie Krolestwa Polskiego zásiadły, nie ták męzką odwagą, iáko mądrością y świątobliwym życiem sławne. Pierwsza z tych Judytha Corka Gieyzy Krola Węgierskiego, pierwszą była Krolową Polską iáko Małżonka pierwszego Krola nászego Bolesława Chrabrego Páni nábożna, w Wierże Kátolickiey stateczna y żarliwa, w sprawach rostropna. Ta bowiem iáko Abigail Dawida mądrze umiała miarkować, ieżeli kiedy surowie chciał z kim sobie postąpić, iáko się to oprocz innych w tákim przypadku pokazało: Niektorzy Szlacheccy Synowie, od pobożnych Rodzicow swoich odrodni, potraciwszy márnie swoie ruchomości, y do ostatniego ubostwa przyszedszy, łupieżą zaczęli się bawić. A gdy kilku tákich złapano, y przed Krola Bolesława stawiono, ná śmierć byli dekretowani.

Usłyszawszy o tym Judytha, á maiąc użalenie nád ich młodością, potaiemnie skryć ich ná bespiecznym mieyscu kazała, y tak ostrożnie chowała, że Krol mniemał iż są według Sądu potraceni. Gdy zaś pewnego czasu Krol z Panami rozmawiał o sprawach Rzeczypospolitey, mądra Krolowa namieniła coś o zgładzeniu z Swiata owey młodey Szlachty. Ná co Krol gorzko westchnął y żałował tego że ták godnych Imion Pániców kazał stracić, ktorzyby lżey skarani mogli wyniść ná ozdobę Krolestwa. Krolowa zaś ná to: Cobyś prawi dał zá to áby zá przyczyną iákiego Swiętego zmartwych powstáli ci Młodziani? Krol rzecze do niey: Choć to ledwie podobna, iednak nic ták drogiego u mnie nie iest, czegobym nie dał zá to áby ci żyli, á Domy ich od wieczney niesławy wolne były.

Krolowa za tym widząc serce Męża do łaskawości nakłonione, rzekła: Nie trzeba przyczyny SS. Pańskich, ani cudow, Ty sam Krolu możesz im dać życie: Ná ktore słowa gdy się Krol wielce zadziwił, Judyta rzekła: Wyznaię żem ia tych Młodzianow ukryła od śmierci przez wrodzone politowanie, á oraz tym umysłem, abyś miał Krolu tákich ktorymbyś odpuszczał, a niby z piekła ich wyrywaiąc, łáskawości swoiey cudne dowody podał. Ucieszony tym niezmiernie Bolesław z Tronu skoczył, á Krolową ktora ná ziemi leżała prosząc ożycie owych, swemi rękami podniosł, y mile cáłuiąc pochwalił Jey pobożną zdradę; Młodzianom owym życie obiecał, a gdy ich stawiono, w bogate suknie kazał ich ustroić; y aby to ich sławie nigdy nie szkodziło co przez lekkość młodzieniką uczynili, wyrokiem swoim ostrzegł.

Taż Páni pobożnych y miłosiernych uczynkow pełna, chorobą nágłą wzruszona, wszystkie obrzędy Swięte Chrześciańskie odprawiwszy duchá Pánu Bogu oddała R. P. 1017 pochowana w Gnieźnieńskim Kościele, z wielkim płaczem poddanych y ubogich Sierot y Wdow, ná ktorych oná zá żywotá była miłosierną.

Druga zaś Judyta Krolowa, Corka Xiążęcia Czeskiego, á Zona Władysława Hermana Pani nábożna, w modlitwach ustawiczna w płaczu, w iałmużnach, w nawiedzániu ubogich, dla ktorych Szpitale budowała. Będąc zaś długo niepłodną, Páná Boga gorąco prosiła o potomstwo. Zá poradą tedy Swiątobliwego Lamberta Biskupa, posłáła obfite iałmużny do Klasztoru S. Idziego w Narbonie mieście Francuzkim gdzie tegoż Swiętego ciało odpoczywa. Posłowie oddawszy to Opatowi, opowiedzieli przyczynę drogi swoiey, to iest niepłodność Krolowey. Opat nakazał Braci swoiey Modlitwy do Swiętego, y trzy dni postu, áby Syna Pán Bog raczył dać Krolowey. Wysłuchał Pán Bog y upewnił przez iednego Starca, że Syn miał bydź urodzony, ktoremu Imie dać nákazano Bolesław. Jakoż powiła Judyta Syná, y tym go nazwała Imieniem.

Na podziękowánie zaś Bogu zá to dobrodzieystwo według uczynionego ślubu Kościoł Imieniem S. Idziego pod Zamkiem Krakowskim zbudowała y hoynie nadała. Taż Krolowa uprosiła u Męża Kanonikom Krakowskim Pabijanice włość znaczną, z obowiązkiem áby co dzień kurs, álbo godziny o Nayś: Matce Boskiey odprawiali, co do tąd wypełniaią. Kanonikom Kujawskim uprosiła

prośiła Łągow, á Tynieckiemu Klasztorowi Xiążnice, aby maiąc więkſze dochody, w tym więkſzey liczbie chwalę P. Bogu oddawali, do ktorey pomnożenia w całym Krolestwie Polskim, wielkiego przykładała ſtarania.

Wielą innemi cnotami y miłoſiernemi uczynkami obdarżona, po połogu przyiąwſzy Sakramenta Swięte ducha Pánu Bogu oddała z płaczem wſzyſtkiego ludu, od wſzyſtkich zá Swiętą y Błogosłáwioną ſługę Boſką poczytana. Umarła R. P. 1087. w Katedrze Krakowſkiey z cześcią pochowana ná cześć nieśmiertelnemu Pánu. Amen.

DZIEN XIV. LIPCA

Zywot SS. ROMANA BORYSSA y DAVIDA CHLEBA; Xiążąt Ruſkich.

Ex Jo: Longino l. 2. fol: 137. Strykovio l. 5. cap. 1. fol: 166. & aliis.

GDy Włodzimirż Wielki Jedynowładca cáłey Ruſi, zá oświeceniem Boſkim á przykładem Heleny Babki ſwoiey przyiął Wiarę Chryſtuſową, ná Krzcie S. názwany był Bazylim, a do tey że Wiary pociągnął dwunaſtu Synow ſwoich, Wizeſławá, Izeſławá, Swatopełka, Jarosławá, Wſzewolda, Swętosławá, Mśćiſławá, Boryſá, Chlebá, Staniſławá, Poſwida, y Sudysławá; czterech z pierwſzey á ośmiu z drugiey Zony Anny Ceſarżowny Greckiey zrodzonych. Tych áby po śmierći iego mogli żyć w miłośći Braterſkiey, ſam podzielił Páńſtwy ſwemi, á między niemi Xięſtwo Roſtowſkie zoſtawił Boryſowi (ktory przy Krzcie Swiętym, názwany był Romanem) á Muromſkie nádał Chlebowi (ktory ze Chrztu S. zwany był Dawidem.)

Oba ci Xiążęta byli bogoboyni y nábożni, pokoy wielce kochaiący, lecz ſtarſzy ich Brat z inney Matki Swatopełk zazdrośćił im tych Páńſtw ktore mieli od właſnego Oyca, y ſkrycie upatrował do tego pogody, iákoby ich y z Páńſtwa wyzuł y z żywota. Náſadził ſię náprzod ná Boryſa, ktory go iáko Brata w wielkiey miał uczciwośći, y kiedy pod czás pewney Woyny námawiano go áby Swatopełka wyzuł z Xięſtwa Kijowſkiego, odpowiedział: Ja Brata ſtarſzego mam ná mieyſcu Oyca, y nie przeciwnego nie śmiem mu wyrządzić. Ow iednak niewdzięcznik námowił czterech oſobliwſzych Boiarow: Puchſzę, Halicza, Łowicza, y Laſka, áby go ſztucznie y potaiemnie z świata znieśli.

Upatrżyli Łotrowie oni czás gdy nábożny Borys był pod námiotem w dzień Sobotni, przynim zaś Kapłani Nieſzpor odprawiali, á on ſam padſzy ná oblicze ſwoie modlił ſię Pánu Bogu gorąco. W tym dano mu znáć że Zołnierże Swatopełkowi wpadaią do Námiotu y chcą go zábić. Lecz on to uſłyſząwſzy, nie porwał ſię do broni, ále zaczął śpiewáć ow Psalm: *Panie czemu ſię rozmnożyli nieprzyiaciele moi?* y oczy ſwe ná Obraz Chryſtuſa Páná obroćiwſzy począł ſerdecznie płakáć, toż Duchowni iego y ſłudzy ztrwożeni czynili. W tym Swatopełkowi Oprawcy, z mieczmi z włoczniami y Kopijami wpadli, á Boryſa Romana modlącego ſię rąbali y przebijali. Sługa iego Geor Węgrzyn padł ná niego, ále y tego kopią przebodli. Borys ieszcze maiąc ducha w ſobie, proſił z wielką pokorą Záboycow, áby mu ſię dopuśćili przez máłą chwilę modlić; á weyrżawſzy w Niebo, z płaczem weſtchnął y modlił ſię, y zaś poyrżawſzy pokornie ná ſwych Záboycow, rzekł do nich: Bracia naymilſi, czyńcie co wam rozkazano, á niech będzie pokoy Pánu Bratu moiemu y wam Bracia mili; á oni záraz w ſerce mu wbili kopią y głowę ucięli, á tak niewinny Pan ducha ſwego Bogu oddał y Koronę Męczeńſką zá ſprawiedliwość odebrał Roku Páńſkiego 1004. Pogrzebiony w Wyſzohradzie w Cerkwi S. Bazylego.

Mało maiąc ná tym niezbożny Bratoboyca Swatopełk wyſłał Poſła ſwego do Muromu do Brata młodſzego Dawida Chleba, aby przyieżdżał prędko bez odwłoki, przykazuiąc mu Oycowſkim Imieniem, y powiadaiąc że Oyciec ieſt bardzo chory (á ná ten czás iuż był umarł) uwierzył w ſzczerośći ſerca ſwego Dawid Chleb Xiąże Muromſkie zdradliwym słowom Swatopełkowym, y záraz w małym poczcie puśćił ſię do Kijowa, á Swa-

á Swatopełk po nim ſzpiegował, Zboycow námowionych rozſtawiwſzy, ktorży onego w *Sniatyniu*, w dzień Swięty ná modlitwie będącego zabili, á ciało wziąwſzy, w mieyſcu puſtym drzewami zarzucili. Ale Bog nigdy ſwoich wiernych nie opuſzcza, bo ludzie przechodząc wedle tego mieyſca gdzie ciało było ukryte, częſtokroć świece goreiące nád ową mogiłą widywali y głoſy Aniołow śpiewaiących ſłyſzeli. Przeto Kościoł Grecki, aż dotąd tych zacnych Panow liczy między Męczenniki y czci zá Swiętych. Swatopełk zaś bezbożny śmiercią brzydką zdechł. Co Kronikarże Ruſcy twierdzą, że go w Czechach uciekaiącego y błąkaiącego ſię ziemiá żywo pożarła. Ták P. Bog karże Bratoboycow. Ktorego ſprawiedliwośći niech będzie chwała na wieki. Amen.

DZIEN XV. LIPCA

Zywot Swiątobliwego CHRYSTYNA Woiewody Mazowieckiego.

Ex Martino Cromero lib: 8. fol: 130. & aliis.

LEſzek biały Konradowi Bratu ſwemu uſtąpił Mazowszá Kujaw y Dobrżyńſkiey ziemi; á że ten młody Pan zbytkom, roſkoſzom y prożnym ſłużył zábawom, Chryſtyn Woiewoda człowiek pobożny, wielki miłośnik prawdy y ſprawiedliwośći miał ſobie zlecone rządy Páńſtw Konradowych; iákoż rządził ſprawiedliwie, poddanych wyſtępki karał ſurowie, á pogranicznym Pruſom y Litwie mężnie ſię ſtawiał, y ták im był ſtraſzny, że go (ná ten czas ieſzcze Poganie) Bogiem zwali.

Widząc Konrada złe ſprawy y życie roſpuſtne, upominał Pána wierny Dozorca potaiemnie, odwodził go od złośći y okrucieńſtwa, y Pána Boga prośił aby Konrad ſię upamiętał, ale gdy on codzień gorſzym ſię ſtawał ná oſtatek go Chryſtyn iawnie y gorliwie w Senacie ſtrofował. Co widząc niektorży pochlebcy Dworſcy ktorży Chryſtynowi zazdrośćili y urzędu, y tey chwały ná ktorą ſobie ſprawiedliwie záſłużył, nie przyłożyli ſię do zdania iego, ale podżygali nań Xiążęcia zmyślaiąc na niego rozne kryminały, a naybárdziey iákoby on ná opanowanie Mazowſza ba y na życie Pana ſwego náſadził ſię.

Zwaśniony tedy zátym udaniem Konrad ná Chryſtyná niewinnego, do więzienia go wtrącił, potym go oślepić kazał, ná oſtatek zábić. A żeby od iego potomſtwa nie był w boiaźni, całe plemię podcziwego Senatora z ziemie kázał wywołáć. Ale ſam Bog zemśćił ſię krwi niewinney, bo Pruſacy dowiedziawſzy ſię że iuż waleczny Chryſtyn zginął, nabrali ſerca, Chełmińſkie y Mazowieckie Ziemie ogniem y mieczem puſtoſzyli. Chryſtyn zaś ſtawſzy ſię Ofiarą Bogu zá ſprawiedliwość y niewinność chwali go z Swiętemi ná wieki. Amen.

DZIEN XVI. LIPCA

Zywot Błogoſławionego CESŁAWA Zakonu S. Dominika.

Ex Abrahamo Bzovio, apud Bollandiſtas Tom: 4. Julii.

CEſław (albo Czeſław, od częśći y ſławy názwany) z Oyca Odrowąż, Brat rodzony S. Jacka, y Zakonny. Od młodośći wzorem ſię ſtał wſzelkiey ſkromnośći y uczciwośći w obyczaiach. A że go Bog przeznaczył do opowiádania ſłowá iego, naymilſza Cesławowi była w dziecińſtwie zabawa, udawáć ſiebie zá Kaznodzieię, y do chłopiąt zgromadzonych żarliwe czynić przemowy. Wziąwſzy od Boga rozum y dowcip wielki, nietylko w Oyczyźnie náuk pilnował z wielkim w nich poſtępkiem, ale w Paryżu Filozofii y Teologii ſię uczył: w Bononii zaś Prawa Duchownego, y támże zoſtał Doktorem Oboyga Prawa.

Peregrynuiąc po obcych Kraiach w teyże niewinnośći zachował ſię z ktorą z Domu wyiechał: á w pośrod roznego towarzyſtwa

bynay-

byniymniey od wstydliwośći nie odstąpił, y tak się skromnie stawiał, że przy nim swawolnie postępować inni nie śmieli. Jeżeli go kiedy żądza światowa nagabała, zaraz się iey sprzeciwiał y mowił do siebie: *Zwyciężay pożądliwość Czesławie! iskierka ta, może wielki pożar wzniecić.* Gdy powrocił do Oyczyzny, Błogosławiony Iwo Biskup Krakowski Stryi iego, nie mogł się naciesżyć Swiętemi postępkami iego. Przetoż go między Kanoniki Krakowskie policzył, á potym Kustoszem Kollegiaty Sandomirskiey postanowił.

Zdawał Iwo, (ile był Kanclerzem Leszka Xiążęcia) naytrudnieysze sprawy Czesławowi do rozsądzenia, ktore on mądrze y sprawiedliwie odprawiał, przestrzegaiąc pilnie, aby lub kłamstwo niezachodziło, lub prawda nie była utaiona. Dochody swoie z Dobr nie tylko Kościelnych ale y dziedzicznych, nie obracał ná zbytnie uczty álbo zgraie niepotrzebnego służeństwa, ale ná ozdobę Kościołow, ná záratowanie ubogich Klerykow, ná wychowanie Pacholąt Szlacheckich, ktorych w naukach y pobożności rad ćwiczył; dla czego Dom Czesława zwano Domem wszelkiey cnoty.

Zápuścił się do Honoriusza III. Papieża Iwo Biskup, y wziął z sobą do Rzymu dwoch Synowcow swoich, S. Jacka y tego Czesława. A gdy Iwo poznał S. Patryarchę Dominika, widział cud iawnie od niego uczyniony ná Neapolionie Kawalerze zabitym, á przywroconym do życia; nadto usłyszał gorliwe nauki tegoż S. Oyca, przystąpił do niego y usilnie go prosił, aby niektorych uczniow swoich wyprawił z nim do Kraiow pułnocnych, oco też z nim uprasżał Jędrzey Arcybiskup Prazki. Lecz S. Dominik wymawiał się tym iż nie miał między swemi umieiących po Czesku y po Polsku. Aż oto Duchem S. natchnioni oba Bracia, Jácek y Czesław wystąpili ná środek (przy nich zaś Henryk Morawiec y Herman Niemiec Dworzánie Iwona) prosżący S. Dominika áby ich przyiął do Zakonu y wprzągł do słodkiego iarzma Chrystusowego.

Przyzwolił ná to chętnie S. Patryarcha; y za pozwoleniem Iwona Biskupa oblokł ich w Szaty Zakonne; ubiegali się oba owi Bracia w Nowicyacie o lepszą w nabożeństwie, zaprzeniu się właśney woli, w umartwieniu zmysłow, y wszelkiey doskonałośći, á w krotkim czasie pod tak Swiętym Mistrzem tyle postąpili w Swiątobliwośći, że ich godnemi osądził, ktorzyby y Wiarę Chrystusową grubym narodom, y pokutę grzesznym ogłaszali. Obom Braci iednemi słowy dał pozwolenie ná drogę, to iest temi: *Idź w Imie Boże ogłaszać pokutę ná odpuszczenie grzechow.*

Gdy zaś Jácek S. nie co zábawiwszy w Niemczech, udał się do Polski; Czesława po niektorym czasie posłał S. Dominik do Czech, gdzie on ná nowey Pradze (ktorą ná ten czas zwano Voltawą) wyfundował Klasztor obszerny, ták, że sto Braci w nim mieśćić się mogło, chwałę Bogu oddawáć. ale że nierownie więcey obierało się do Zakonu S. Dominika, przeniosł się ná inne mieysce przy Kościele S. Klemensa, gdzie nauką y przykładem Swiątobliwośći wielu Błog: Czesław do Zakonu swego, nie tylko z podłeyszego stanu, ale y wysokiey kondycyi pociągnął. Pod iego bowiem rząd w posłuszeństwo poddali się Peregryn Arcybiskup Praski, Jarosław Henryk y Adryan wielcy Panowie, z ktorych ostatni skończywszy Przeorostwo w Pradze, puścił się do Bosny, ná opowiadanie Ewangelii, y tam z dwudziestą sześcią Braci swoich od Turkow podiął okrutne męczeństwo. Do Zakonu zaś Panieńskiego Reguły S. Dominika przyiął Małgorzatę Henryka Cesarza Rzymskiego Zonę pozostałą Wdowę wiele innych Osob znacznych.

W Pradze wiele dobrego sprawiwszy w duszach ludzkich, do Wrocławia się udał, gdzie sławę tę ktorą miał zdaleka, uczynkami Swiętemi tu utwierdził, y wiele ludzi do lepszego życia słowem y przykładem pociągnał. Z łaski zaś Wawrzyńca Biskupa otrzymał Kościoł S. Woyciecha, y plac ná Klasztor, w ktorym ná potym aż do śmierci mieszkał. Czas życia swego tak rozrządzał: we dnie po skończonym nabożeństwie, żarliwe czynił do ludzi Kazania, w nocy zaś bardzo krotkim snem posiłony, ná rozmyślaniu rzeczy Niebieskich zábawiał się, á duszę swoię podnosił do kosztowania wiecznych owych z Bogiem radośći ktore końca nie maią. Opłakiwał nieszczęsny stan ludzi w grzechach brodzących, zá ktorych náwrocenie ostre aż do Krwi czynił dyscypliny, prágnąc y Krwią swoią y życiem zastąpić gniew Boski.

Ná tey z Bogiem zábawie odbierał rożne pociechy Niebieskie y obiawienia; á mię-

dzy innemi Bog mu oznaymył srogą klęskę ktorą miała ponieść cała Polska y Sląsk od Tatarow, y tę wcześnie przepowiedział Henrykowi Xiążęciu. On był rządźcą sumnienia S. Jadwigi, y za iego słodką namową taż S. Krolowa, skoro iuż miała Corki y Synow, nie czekaiąc śmierci Męża swego, ślub czystości iawnie w Kościele uczyniła za pozwoleniem Męża swego Henryka Brodatego, a nad to y iego samego do takiegoż ślubu przywiodła

Ozdobił Wszechmocny Bog y darem czynienia cudow Błog: Cesława, gdyż wielu chorych modlitwą swoią przyprowadził do zdrowia. Slepym wzrok, głuchym słuch przywracał: Szatany z opętanych ciał mocną Wiarą wyrzucał. W Wrocławiu iedyne dziecię pewney Matki chodząc nad Odrą rzeką utonęło a owe ciałko między pokrzywami y innemi chaszczami wplątane zostało, przeto aż po ośmiu dni znalezione było. Wziąwszy go na ręce Matka, z wielką Wiarą zaniosła do Błog: Cesława y złożyła u nog iego prosząc usilnie o wskrzeszenie iego. Patrząc na łzy, a oraz na Wiarę owey Matki Błog: Cesław padł na kolana y gorąco Boga za nią prosił. A powstawszy mowił do zmarłego Dziecięcia: *Powstań w Imie tego ktory daie słowa opowiadaiącym Ewangelią mocą wielką.* Na ktore słowa dziecię ożyło, a co było z siniało y nadgniło, zaraz białość przeszłą y śliczny rumieniec na się wzięło.

Za rozkazem Generała swego Błog: Jordana uczyniony Prowincyałem w Polszcze, oraz y Czechach, w tak rozwlokłych Państwach Klasztory swoie pieszo obchodził. Zdaną sobie Bracią rządził z Oycowską miłością. Zadney godziny urzędu swoiego prożno nie strawił, ale albo na chwale Boskiey, albo na opatrowaniu potrzeb duchownych y cielesnych. Nie uczył niczego innych, czegoby sam na sobie nie dał przykładu. Choć był Ducha Bożego pełny, iednak niezasadzał się na swym tylko zdaniu, ale od ludzi mądrych rady zaciągał, aby w czym nie wykroczył.

Za iego życia nastąpiła owa klęska na Sląsk (ieszcze na ten czas Polski) rozlanie krwi niezmierne, spustoszenie Kraiu ogniem y mieczem od Tatarow. Więc gdy y do Wrocławia wpadli, a puste miasto zastali, bo wszyscy ludzie do Zamku uciekli, ow Zamek otoczyli, w ktorym ani Zołnierza, do bitwy, ani żywności dostateczney nie było. Wszyscy ludzie rozpaczali, nie spodziewaiąc się żadney odsieczy y obrony. Więc do obecnego tamże Błog: Cesława udali się prosząc za sobą o przyczynę do Boga. Zaczym padł na modlitwę, a oddawszy Bogu ofiarę błagalną za ow lud, wyszedł na wał Zamkowy y wzywał Boskiey pomocy, a oto głowę iego otoczyła wielka iasność na kształt kuli ognistey, ktora potym lataiąc po Obozie Pohańcow, tak ich zastraszyła, że od obleżenia odstąpili; a w dziejach rocznych Klasztoru Wrocławskiego, to zapisano iest, że tym cudem wielu z tak dzikiego Narodu nawrociwszy się do Wiary, potym do Zakonu Kaznodzieyskiego wstąpili, y za nauką Błog: Cesława, do takiey doskonałości przyszli, że byli Missionarzami Apostolskiemi w swym Narodzie, y wielu do Wiary Chrystusowey pociągnęli.

Rozmnożywszy Błog: Cesław po rożnych Państwach swoy Zakon, Bracią od siebie wyćwiczoną na nawracanie, to Pogan, to Schizmatykow, do rożnych Kraiow rozesławszy, gdy od Boga wyrozumiał że iuż się mu kres ostatni życia zbliża, gotował się do niego z wielkim nabożeństwem, a przed samą śmiercią zwoławszy kochaną Bracią, uczynił do nich obszerne y gorące Kazanie, zalecaiąc im pogardę rzeczy doczesnych, y inne cnoty Zakonnikom potrzebne, y śmiercią Sprawiedliwych życie skończył, od wszystkich ludzi za Swiętego ogłoszony. Wątpiła nie co o chwale iego na Niebie, pewna Zakonnica Klasztoru Wrocławskiego, ale się iey wnet pokazał Błog: Cesław w gronie dwunastu Apostołow SS. y rzekł do niey: *Jestem uczestnikiem Apostolskiego Tronu, y szczęśliwie ubłogosławiony iestem.*

Utwierdza y dotąd P. Bog uwielbienie Jego na Niebie dotąd nieustaiącemi cudy y statecznym nabożeństwem wiernych ludzi ku niemu. Przeto za naszego wieku y Stolica S. Apostolska publicznie go uczciła, gdy Klemens XII. Papież, Obrządek Boski y Mszą o Błog: Cesławie, nie tylko w Zakonie Kaznodzieyskim, ale y w całym Krolestwie Polskim pozwolił.

A chociaż za rozsianą Luterską herezyą gwałt wielki poniosł Klasztor OO. Dominikanow Wrocławski, y podczas rabunku iako innych wiele Pism godnych pamięci zginęło; tak y opisanie wielu cudow Błog: Cesława,

iednak

iednak y w pośrodku goruiącey herezyi, nowemi Bog go wsławia. Roku bowiem Pańskiego 1570. gdy się wszczął pożar wielki w Wrocławiu, y w około ogarnął Klasztor S. Woyciecha (w ktorym spoczywa ciało Błog: Cesława,) ták, że iuż dachy się zaymowały, á Zákonnicy wzywali go opomoc u Boga, pokazał się iáwnie ná powietrżu, á płaszczem swoim rozbiiał ogień, y cale go zatłumił. Podobney zás łaski doznały w niebespieczeństwie Klasztoru S. Kátarżyny zostaiące Panny Zákonu S. Dominika Roku Pańskiego 1575.

Doznały y niektore szczegulne Osoby, waleczney Błog: Cesława przyczyny u Boga. Z tych R. P. 1603. Siostra Zákonna Imieniem Katarżyna strapiona niezmiernym bolem w nogach ná ktore przeto y postąpić nie mogła, gdy z Wiarą prosiła aby zá nię Msza S. ná honor B. Cesława była odprawiona, skoro po niey, w iednym momencie zdrowo ná nogi powstała. Siostra Dorota Majorysa iuż konaiąca była, á gdy inne zá iey uzdrowienie świecę wielką postały do grobu Błog: Cesława, ieszcze nim się zpaliła, od wrot śmierci wrociła się R. P. 1605. Taż sama Zakonnica potym czuiąc nieznośny bol pod czaszką w nodze, ták, że Lekarże osądzili to zá rzecz nieuleczoną, udała się do B. Cesława, á po odprawioney Mszy S. przed grobem iego, z podziwieniem wszystkich ozdrowiáła, y chodziła odtąd nalezycie. Innych zaś łask przez iego zásługi otrżymanych świadkami są Tábliczki srebrne, y inne ná Obrazie iego w Wrocławiu zawieszone, y spodziewać się mamy tego S. Polaka solemney Kánonizacyi, áby y on większą w Kościele S. miał chwałę y Pan Bog pochwalony był zá to ná Niebie.

Amen.

DZIEN XVII. LIPCA.

Zywot Swiętych JĘDRZEJA y BENEDYKTA Pustelnikow.

Ex Mauro Episcopo Quinqueecclesiensi coævo, & aliis plurimis apud Bolland: Tom: IV. Julii.

W Szczęśliwym owym czasie, w ktorym zá panowania, oraz y powodem S. Stefana Krola wznikała Wiara Chrystusowa w Węgrżech, à do wielkiego żniwa mało było sposobnych robotnikow, wielu Kapłanow, Kanonikow y Mnichow z rożnych Kraiow, dla nauki niewiernych álbo utwierdzenia wiernych zbiegało do Węgier, ktorych Krol Swięty z wielką radośćią y nábożeństwem przyimował. Między innemi ná to żniwo się obrał Zoerard álbo Zorawek Polak, w Opatowcu urodzony. Ten przyszedszy do Węgier, udał się do Klasztoru Mniskiego Zobor názwanego w Powiecie Nitryeńskim y w nim od Filippa Opata Benedyktyńskiego Zákonny wziął hábit, y Imie Jędrżeja.

Náuczony od swego duchownego Mistrza Reguły y záchowania Zákonnego, udał się ná głęboką pustynią ná ktorey w wielkiey żył ciała ostrośći; Post ták śćisle chował, że po trzydni nie drugdy nie iadał, dni y nocy ná rozmyślaniu rzeczy Boskich trawiąc, ná ktorych kosztował tych słodyczy y roskoszy, ktore w ręku są Boskich. Gdy záś nádszedł post czterdziestodniowy, wziąwszy od Opata swego Filipa czterdzieśći orżechow włoskich, ná nich przestawał. Trafiło się ráz w prawdzie, że gdy przy ták szczupłym posiłku S. Jędrżey, y pracą się ręczną po Pustelniczu zábawiał, rąbiąc drwa w lesie, znużony postem, omdlał, y leżał iak umarły. W tym stánął przed nim Anioł Pański w postaci ślicznego Młodziana ktory go wzbudził, y wsadziwszy ná wozek, do Celli zawiozł, á przytym uzdrowił.

Po dziennych pracach, spoczynku tákiego záżywał, ktory nie ták posiłkiem mu był, iáko męczeństwem. Pień álbowiem dębowy, płotem ogrodził, á w nim kołow ostrych nábił, á ták usypiaiąc ná foremnym owym łożu, ile razy ná iáką stronę pochylił się tyle ciosow od kołow onych ponosił. Nád to ná głowie nosił Koronę álbo obręcz grubą, ná ktorey po czterech częśćiach przywiązał kamienie wielkie á ták gdzie tylko głowę spiąc náklonił zaraz kamieniem był uderżony.

Gdy záś po ták ostrym życiu przybliżał się S. Jędrżey do wieczney nádgrody dał znáć o tym Braci swoim Klasztornym, ktorych żegnaiąc, obowiązał mocno, áby żaden szat z niego nie zdeymował, ażby Filip Opat, (po ktorego także posłał) nie przyszedł, y przynich szczęśliwie zasnął.

Przybył zá tym y Opat; á gdy ciało S. Jędrzeja dla obmycia obnażono, znalazł, na nim łańcuch miedziany gruby, ktory ták wrosł w ciało, że tylko trochę wydał się ná pępku. A gdy ow łańcuch przepiłowano y oddzierano, aż kości w ziobrach umarłego trzaskały się. Połowa tego łańcucha została się u Braci w Klasztorze, á połowę drugą Maurus Biskup Pięćkość elski (ktory to żyćie pierwszy napisał) Xiążęciu Gieyzie nabożnemu Panu za Relikwie darował.

Ciało tego dobrowolnego Męczennika że czcią było pochowane na mieyscu Gora żelazna nazwanym, y uboga Celka w ktorey Swięty przemieszkiwał, w poszanowaniu była u ludzi. Pan Bog też niektoremi cudy oznaymiał Swiątobliwość tego Męża Bożego, za ktoremi między Swiętych był policzony, od Kallista IV. Papieża.

Z dawnych cudow te czytam w Dziejopisach: Ciału pewnego Zboycy, ktorych pełno było po lasach Nitryiskich, zwadziwszy się wzaiemnie, bitwę z sobą stoczyli, w ktorey iednego śmiertelnie poranili. A że go dla poszlaki nie chcieli w lesie zostawić, umyślili zanieść go do Celli S. Jędrzeia. Lecz nim go donieśli, w ręku ich skonał. Złożyli iednak trupa onego w Celli Bożego; á gdy opołnocy chcieli ciało zákopać w ziemi, umarły ożył, y zdrowy powstał. Przelękli się na to owi Grobarże, y chcieli uciekać, ále on ná nich záwołał: Nie boycie się Bracia moi, ani uciekaycie, albowiem S. Zoerard od śmierci mię do żywota przywrocił. Zkąd wszyscy płakali y kruszyli się na sercu, a ożywionego Towarzysza prosili, aby z niemi poszedł, lecz on postanowił, z tey Celli nigdy już nie wychodzić, ále Bogu y Swiętemu iego tám służyć, iakoż to wykonał, y aż do śmierci w wielkiey pokucie tam przemieszkał.

W Nitryi mieście, ieden Zbrodnik zdany był ná śmierć y obwieszony, á po chwili gdy ludzie odeszli iako umarłego, przyszedł zdrowy do Opata Filipa powiadaiąc mu, iako zá przyczyną S. Jędrzeia Zorawka z miłosierdzia Boskiego był záchowany od śmierci. Miałem go (powiada) w sercu y w ustach prosząc go o przyczynę do Boga; więc skoro mię z drąbiny zepchniono, on mię podźwignął y trzymał, á skoro ludzie odeszli odwiązał mię ręką swoią y puścił, á pokutę mi naznaczył.

Za panowania Zygmunta Augusta Krola Polskiego R. P. 1569. Dnia 16. Lipca, w Dzień S. Jędrzeia Zarawka, gdy się lud Katolicki zebrał a w Kapliczce gdzie była Cella iego, nabożeństwo swe odprawował, zbuntowani heretycy naszli ich, chcąc wszystkich pozabiiać, y Kapliczkę onę z gruntu wywrocić, á gdy drzwi dobywali, wszyscy wierni w Chrystusie Panu tam zgromadzeni záwołali mowiąc: *Swięty Jędrzeiu ratuy nas, y broń od bezecnych Luteranow.* Natychmiast widomie Jędrzey S. pokazawszy się z kiiem ognistym, odegnał wszystkich Luteranow z Cmętarza, smagaiąc ich dobrze onym kiiem ognistym a mowiąc: *Dom moy Dom modlitwy iest, á wyście go uczynili iaskinią Lotrowską: Idźcie precz przeklęci Luteranie do ognia wiecznego, zgotowanego czartu y Aniołom iego. Idźcie precz nieprzyiaciele Krzyża S.* Nad to onym kiiem ognistym wielu Luteranow posiekł, y niektorych o śmierć przyprawił. Drudzy zaś przestraszeni tym cudem, do Wiary S. Katolickiey przystali. Na pamiątkę zaś tak wielkiego cudu, na wielkim Kamieniu twardym czarnym y krzemienistym, tamże na Cmętarzu są stopy, aż dotąd wyrażone S. Jędrzeia, na postrach heretykom, á ná zászczyt y utwierdzenie nas Katolikow, ktorzy z tąd uznawać powinniśmy, że y ták dawny S. Mąż (bo umarł R. P. 1009. ná lát pięćset z okładem przed Luterskim kacerstwem) nie był tey Sekty, ktorą oni krzczą Ewangelicką, ale Katolik wierny.

Uczniem, násladowcą y prawdziwym świadkiem spraw S. Jędrzeja Zorawka był Swięty Benedykt, także Polak, ktory też po śmierci Mistrza swego, na puszczy w Celli iego zamknął się, ostry y ścisły ná wzor S. Jędrzeia żywot prowadząc. A gdy iuż tam trzy lata Bogu służył, Zboycy Węgierscy tusząc sobie, że u niego wiele znaydą pieniędzy, nápadli ná niego, y wywlokszy z Celli, záprowadzili nad rzekę Wag rzeczoną, á chociaż nic nie znaleźli u tego, ktory dla Boga wszystko porzucił przecież iako Poganie, dla statecznego Wiary Swiętey wyznania, okrutnie zabili y w rzece utopili.

Gdy przez długi czas wierni szukali ciała iego, á nie znaleźli, przez rok cały Orzeł nád wyspą owey rzeki unosił się niby czego upatruiąc. Co ludzie widząc y uważaiąc wnosili sobie z tąd, że tam musi bydź ciało S. Benedykta; iakoż wpuściwszy nurka ná dno

dno rzeki, znaleźli ták całe y nieſkażone, iakoby dziś dopiero był zabity. To zaś pogrzebli w Bazylice S. Emmeranna Męczennika, w tymże grobie w ktorym złożone ciało S. Jędrzeja Miſtrza ſwego. A tak iáko zá życia kochali ſię w Bogu, ták y po śmierci nie ſą oddzieloni y w grobie y w Niebie. Z czego Pánu Niebios uwielbienie cudowney mocy.

Amen.

DZIEN XVIII. LIPCA.

Zywot Błog: SZYMONA z LIPNICY Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex PP. Adamo Miecznikowſki, Ludovico Skrobkowicz Ord: S. P. Franciſci apud Bollandiſtas Tom: 4. Julii.

WYznawca Chryſtuſow *Szymon*, w Lipnicy o mil siedm od Krakowa, nie z ſławnych Szlachetnym Imieniem, ale cnotą y pobożnośćią Rodzicow ná świat był wydany. Od dziecinſtwa zaraz nie do proznych y lekkich zabawek umyſł obracał, ale do nabożeńſtwa y náuk latom przyſtoynych. Na ktore za czáſem oddany do Krakowſkiey Akademii, oſobliwiey zá iego wieku Meżami rownie mądrośćią iako y świątobliwośćią ſławnemi napełnioney. Przeto w niey Szkoły traktuiąc z Lekcyi mądrych Miſtrzow, wyżſze umieiętności tak chwalebnie podiął że ſam potym między nich policzonym zoſtał, á z przykładu pobożnych Kollegow, do wyſokiey doſkonałośći Chrześciańſkiey, mocno brał pociągi. O czym gdy często przemyslał, Pan Bog ſam podał mu ſpoſobną okkazyą. W owym albowiem czaſie zawitał do Krakowa S. Jan Kapiſtran wſławiony iuż wielkiemi dzieły y cudami w Czechach y Auſtryi, ktory wraz z Swiętym Bernardynem Seneńſkim był żarliwym Promotorem śćiſłego zachowánia Reguły w Zakonie S. O Franciſzka.

Ten nowy Apoſtoł z niewymownym uſzánowaniem przyięty ták od Kazimirża III. Krola, iáko y od Zbigniewa Oleśnickiego Kardynała y Biſkupa Krakowſkiego; gdy ná rynku Krakowſkim miewał ſwoie Kázania, choć nie ſam przez ſię ale przez Tłumacza, dziwną ſprawą Boſką nieźmierny pożytek w duſzach ludzkich ſprawował, nie tylko náwracaiąc grzeſznych do pokuty, ale ſerca ich zapalaiąc do porżucenia wſzelkich marności swiatowych, á to tak ſkutecznie, że iednego dnia wſzyśćy prawie znieśli na Rynek tyle ſwitow kart, kośći warcabow, piłek kul do grania y podobnych rżeczy, ná ktorych naywięcey czaſu do zbawienia pozwolonego zwykło ſię trawić. Z tych S. Kápiſtran zrobił Piramidę wielką, ktorą gdy zapalił, taki ſię ogień zniey roztoczył, że w niebeſpieczeńſtwie y Miaſto zoſtało.

Ale z uſt S. Kapiſtrana pożytecznieyſzy ogień Ducha Pańſkiego wypadał, ktory zapalał ſerca ludzkie do porżucenia całe świata, albowiem za iego ogniſtemi Kazaniami, według niektorych ſto trzydzieśći, według innych zaś, trzyſta Oſob tak zmłodzi Akademickiey iako y z Profeſſorow Swiata y iego pozorow ſię wyrżekło, a na zachowanie śćiſłe Reguły S. O. Franciſzka (według tego iako ią z ſwemi Towarzyſzmi chował S. Kápiſtran) w krotce ſię popiſało. Między tak pięknym y licznym gronem był y B. Szymon y pod Chorągwią *S.* Kapiſtrana między Rycerże Chryſtuſowe zoſtał policzony. Pod rżądem zás ták godnego Wodza, od początku zaraz Zakonnego życia mężnie walczył z Szatanem Swiatem y ciałem. Snu tyle tylko zázywał, ile ná utrzymanie zdrowia ſkąpo mogło wyſtarczyć. Na Boſki obrządek z Bracią pierwſzy on w Chorże ſtawał, oſtatni z niego wychodził. A gdy po Jutrżni inni Bracia ſzli ná ſpoczynek, Szymon ná rozmyślaniu rzeczy Boſkich trwał, aż do dnia lub w Kośćiele, lub w ſwoiey Celli, ktorą więc Raiem Pańſkim nazywał. Nadto ciało ſwoie pracami ręcznemi, to drwa rżnąc y noſząc, to w kuchni uſługuiąc to chendożąc kloaki (w ktore dla przełamania przyrodzonego wſtrętu wchodził) to chorym uſługuiąc. Paniczeńſkiey czyſtośći ktorą w całym życiu chował, pilnym był ſtrożem, oczy ſwoie odwracał od ſzkodliwego choc powabnego widzenia; Ciało ſwoie krocił rożnym umartwieniem od wzburzenia, á ſerce miłośćią bożą obwarował od pożądania.

Trafiło ſię pewnego czaſu, że pewna Matrona urodzenia wyſokiego, zbytnią ciekawością

wością była zdięta, aby z Błog: Szymonem mogła się długo nagadać u Forty, y zmyśliła że go prosi o Spowiedz. Przełożony o tym od Fortyana rzekł: Kaznodzieią teraz ieitem nie Spowiednikiem. Ale gdy się długo o niego przykrzyła, poszedł w prawdzie do Forty, y przez okienko nie co do niey przemowił. Owa zaś widząc, że prożney ciekawości iey nie dosyć się stało, zawstydzona y skruszona na sercu, więcey tego nie ważyła się, á B. Szymona ktorego mniey u siebie przedtym ważyła, czciła od ztąd za Swiętego.

Do Nayświętszey Panny osobliwsze w nim było nabożeństwo. Zawsze kilka godzin ná Jey wysławienie obracał. Na iey cześć náznaczone w Zakonie posty ściśle chował, á sam ich dobrowolnie sobie przyczyniał. Do iey w Niebo wzięcia ná wzor Patryarchy swego S. Franciszka Quadragezymę ostro pościł, Przeto też iáko on wylewał się ná Matki Boskiey uczczenie, tak Jey nie raz był udarowany widzeniem, czego świadectwem są dotąd Obrazy iego dawne. Ná swoiey Celli drzwiach nápisał dla siebie y dla innych po nim, dwa wierszyki.

Tu quisquis fueris hujus Cellæ habitator.
Memento, quod sis Mariæ Matris amator.

Ktokolwiek będziesz moiey Celli mieszkalnikiem,
Pamiętay byś był Matki Boskiey miłośnikiem.

Aby zaś Bogu służył nie dla swoiey tylko duchowney pociechy, ále y dla pożytku bliźnich, Káznodzieyską pracą chętliwie się zabawiał, przez ktorą wielom do zbawienia pomagał, sobie zaś częstokroć do zasługi upokorzenia y cierpienia. Albowiem, że ostro następował mieczem słowa Boskiego na ludzkie występki, zarowno prawdę mowiąc małym y wielkim, ponosił o to kalumnie przymowki y szyderstwa, ále y to brał sobie zá pożytek pracy swoiey. Bog zaś ktory ná serca ludzkie patrzy, bywał iego obrońcą.

Miał to w zwyczaiu, że po każdym swoim Kazaniu stawiał przed oczy słuchaczowi swoiemu Nayśłodsze Imie JEZUS ná Tablicze wymalowane, (á to ná wzor Swiętego Bernardyna Seneńskiego) y z serdecznym affektem trzy razy to Nayświętsze Imie pozdrowił. Znaleźli się niektorzy Censorowie, ktorzy rzecz ták świętą zá szkodliwą nowość w Kościele Bożym złośliwie udawali, á ná ostatek do sądu Przeswietney Kápituły Krakowskiey niewinnego Szymona pozwali. Stanął, á gdy rożnie był strofowany, wyznał winę swoię choc żadney nie było; á gdy ucichli wszyscy; zápalonym duchem záwołał: O Dobry JEZU! o Nayśłodszy JEZU! A coż to iest, że Imie twoie Nayświętsze idzie w nie smak? ktore iest słodsze nád miod y plaster? Czemuż go wzywać mi bronią? gdyż napisano iest: każdy ktory wezwie Imienia Pańskiego, zbawion będzie. A czyliż nie to Imie nosić między Narodami y Krolmi kazano S. Pawłowi? To Imię ktory ow Beniamin Chrystusow Ján Ewangelista więcey niż razy dwieście w swoim piśmie powtorzył! To Imię ná ktorego troiakie wezwanie od Pawła iuż zciętego trzy źrodła cudownie wytryśły. To Imię ktore ná sercu zábitego S. Ignacego Męczennika wyryte, y gwiazdkami iáko dyamentami wysadzone znaleziono. Gdy te, y inne słowa wylewał B. Szymon z ust swoich przepraszali go wszyscy, y ze czcią od siebie puścili.

Pragnąc dáć większe dowody miłości swoiey ku JEZUSOWI Pánu B. Szymon, chocby też y ze Krwi swoiey rozlaniem, odważył się zápuścić z iednym Towarzyszem swoim wielce nabożnym ná drogę świętą do Jerozolimy, áby tam poswięcone śladami y krwią JEZUSOWA mieysca Swięte nawiedził. Więc bez wszelkiey Opatrzności ludzkiey, pieszo tę drogę odprawił. A naprzod w Rzymie progi Apostolskie y samego Námiestnika Chrystusowego nabożnie uczcił, á po tym ufaiąc Bogu, to lądem, to morzem przybył do Ziemi Swiętey, á tám rozpływała się dusza iego z widzenia mieysc Swiętych, więc ktore Zbawiciel nasz krwią swoią skropił, B. Szymon łzami obfitemi polewał.

Przebywszy w tey drodze rożne niebespieczeństwa, szczęśliwie zá wodzą Boską powrocił do Krákowa, gdzie wynalazł sobie osobliwy sposob spoczynku, álbowiem z Klasztoru uczynił sobie pustynią, y chowaiąc ściśle milczenie, w większym coraz postępował umartwieniu ciała. Spuszczał się więc tam gdzie Bracia pchły zmiataią, á od nich wygłodzonych, subtelne ále dziwne ponosił męczeństwo. Wchodził y do studni, wielkich á ziadliwych Komarow pełney, á tám zdiąwszy habit, ná ich podawał się sztylety. Co widząc Bracia, prosili go uprzeymie aby

áby ſobie iuż odpoczął od uſtawicznego trudzenia ciała. Ale im B. *Szymon* wſkazuiąc na grob mawiał; *Będzie tu doſyć czaſu na ſpoczynek, á teraz poki czas ieſt, trzeba pracować na Niebo.*

Na tey ſwoiey puſtyni, z Bogiem ſamym złączony, co miał z natchnienia Ducha S. to dla pożytku innych piſał, y znayduie ſię wielka Xięga gorących iego Kázań y innych nauk duchownych. Maiąc ſobie zdany urząd Magiſtra Nowicyuſzow wlewał w ſerca Młodzi Zakonney nauki zbawienne, tak ſkutecznie, że bardzo wielu z nich, do wyſokiey wybili ſię doſkonałośći, á nie ktorzy z nich iuż maią publiczną część w Kościele S. iako to Błog: Jan z Dukli, B. Ładyſław z Gielniowa y inni. Chociaż rzadko z Bracią mowił; iednak gdy potrzeba tego álbo zbudowanie wyciągało, podawał im krotkie, ále pożyteczne Reguſki. Gdy pod czas ſłyſzał w Refektarzu iákie ſzemranie ná ubogie porcye, mawiał: *Bracie ſtrzeż ſię* ábyś nie był Prałatem, Kuchmiſtrzem, y Medykiem. To ieſt: nie przywłaſzczay ſobie urzędu Przełożenſkiego, wybieraiąc y rozrządzaiąc porcye: ále iedź co przed cię położą. Nie bądź iako kuchmiſtrz rozrządzaiąc te albo owe przyprawy. Nie bądź iako Lekarz brakuiąc potrawami, te chwaląc, owe ganiąc.

Proſzony od iednego z Oycow áby mu podał ſpoſob, zá ktorymby mogł dobrże y pożytecznie kazáć: we trzech ſłowach go zamknął: Ora, labora, deſpera. Modl ſię pracuy, deſperuy. To ieſt: Modl ſię Boga proſząc. Prácuy; czytaiąc Piſma *S*więte Deſperuy, ſobie niedufaiąc.

Nowicyuſzow ſtateczności w powołaniu Zákonnym ták probował: kazał iákiemu takiemu deptać gołą nogą po węglach zárzyſtych; ktory ſię lękał y deptać nie chciał, wyprawiał z Zákonu, ktory odważnie ná nie wſtępował, tego oſądził godnym Zákonu. Trafiło ſię że iednemu z nich ochoczemu dozwolił dłużey chodzić po zarżyſtym węglu, ále iemu ſię zdało iák by po kwieciu miękkim chodził.

Zá iego czáſow nawiedził Pán Bog Polſkę, á mianowicie Krakow, powietrzem, ciężkim, w ktorym gdy niektorży uſkarżali ſię y czaſem bluznierſkie uſtá przeciw Bogu otwierali, B. *S*zymon tę plagę nazywał: Jubileuſzem wybranych, iakoż go y ſam záżył. Albowiem ſam ſię ofiarował na duchowną uſługę zápowietrzonym; á do żebranych ná rynku ludzi ogniſtym duchem wołał: Jeżeli náwrocicie ſię do Boga Wſzechmogącego, y wyrżucicie nieprawość z przybytkow waſzych dá zá ziemię krzemień, á zá krzemień złote ſtrumienie. A z tych ſłow brał materyą zachęcania grzeſznikow do pokuty.

Gdy zaś przy tey uſludze odprawił Kazanie w Oktawę Náwiedzenia Náyś: Panny, pokazał ſię wrzod powietrzny nálewey łopatce ramienia iego, ále ieſzcze z tym poki tylko mogł chodzić, ſłużył umieraiącym.

Oſtatnią záś chorobą zdięty wlepiwſzy w Ukrzyżowanego JEZUSA oczy, od rozmyślania rzeczy Niebieſkich nie dał ſię oderwáć. W tym Brat ktory mu ſłużył proſił go Imieniem Przełożonego, áby cokolwiek poſiłku przyiął, y ziadł, dzwonko ryby, od pewnego przyiaciela ſobie przyſłaney. Lecz ſkoro do uſt owę rybę przyłożył, pokazał mu ſię Szatan w larwie niby kucharża rybę ſkrobiącego y nie iáko ſzydżącego z niego że iadł ſmaczno przyprawną porcyą. Poznał B. Szymon nieprzyiaciela, y mężnym ſercem rzekł. Idź precz *S*zatanie! nic złego we mnie nie znaydziesz: J żeli iem tę ſmaczną potrawę, nie moię ale Przełożonych wolą czynię Zaczym zgromiony Szatan precz odſzedł. Wielebny záś Oyciec opatrzony SS. Sakramentami po ſześć dniowey chorobie po koronę záſług przenioſł ſię do Páná ſwego. Pochowany tegoż dnia w Kościele *S*tradomſkim *S*. Bernardyna Senenſkiego, bo dlá powietrża niebyło można z pogrzebem ſię odwodzić.

Spoczywało B. Szymona ciało lát pięć w Chorże Braci, ále że Pán Bog rożnemi cudy uwielbiał y oświadczał Swiątobliwość y chwałę ná Niebie ſługi ſwego, Innocenty VIII. Papież pilnie ie zważywſzy, pozwolił R. P. 1487. áby prywatnie było przenieſione z grobu ná mieyſce przyſtoynieyſze dla doſyć uczynienia nabożeńſtwu ludzi do niego ſię garnących. Jákoż aż do náſzych czaſow bynaymniey nie uſtaie pobożna chęć y nadzieia ludzi ku temu Mężowi Bożemu; ále też y B. Szymon nie uſtaie záſługami ſwemi u Boga iednać wielkich łáſk y dobrodzieyſtw pokornie ſię udaiącym ludziom do iego opieki. Albowiem od śmierci iego zaczięy w Roku P. 1482. aż do Roku 1724. zápiſanych łáſk 424. z ktorych wiele było w Proceſſie do Beatyfikacyi poprzyſiężonych y autentyczni dowiedzionych.

Rrrr Między

Miedzy temi cudownemi dobrodzieystwy rachuią wiele umarłych do żywota przywroconych, ślepych oświeconych, ná powietrżne wrżody, ná głuchotę, podagrę uleczonych, z niebespieczeństwa śmierci ná lądzie y wodach wyrwanych, w smutkach y szkodach pocieszonych. Sam Płaszcz B. Szymona ktory dotąd, w całości y ze czcią ná Stradomiu chowaią: iest skuteczną Tarczą przeciw rożnym niebespieczeństwom y chorobom; czego osobliwie doznaią boleiące przy rodzeniu Mátrony, y opętani od Szatana, skoro ná nich tenże płaszcz włożą. Przeto zá dowodem heroicznych iego cnot, y wielorakich cudow przed Stolicą Apostolską, Szymon z Lipnicy miedzy Błogosławionych sług Boskich iest policzony Swieto iego nie tylko w całym Zákonie O. S. Franciszka, ále w całym Krolestwie Polskim z Pacierżami Kápłańskiemi iest pozwolone, y solemney iego Kánonizacyi bliska iest nadzieia. Z kąd Bogu w ubogich iego sługach niech będzie wysławienie Náyś: imienia Jego ná nieprzeżytą wieczność. Amen.

DZIEN XIX. LIPCA

Zywot Swiątobliwego JANA PIOTRA TARŁA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Andrea Bonfanti. Ganzaga part: 2. Waddingo ad Ann: D. 1488.

STarodawny, á według zdania wielu Dziejopisow Polskich pierwszey w Krolestwie nászym Familii Tarłow, wielkiego dodał splendoru Jan Piotr Tarło, ktory od Dobr Myszkowie miał przydomek Myszkowski. Ten przy wybornych przymiotach, przyszedł do wielkiego poważenia ná Dworże Krolewskim, á że sobie obrał Stan duchowny, łatwy miał wstęp do wysokich godności w Kościele Bożym, y iuż był Kánonikiem Krakowskim. A że zá iego czasow wielkie prześladowanie ponosił Zákon Braci Mnieyszych álbo S. Franciszka, on się obrał walecznym y skutecznym iego obrońcą, á to upatruiąc iáko ciż Bracia przez S. Jána Kapistrana ugruntowani w ścisłym záchowaniu Reguły swoiey, z wielkim zbudowaniem y pożytkiem duchownym żyli.

Ná dowod swey do tego Zákonu przychylności wyfundował onymże z własney fortuny Klasztor w Opatowie nie skąpym nakładem. Lecz mu się to mniey zdało dać S. Franciszkowi swoie, umyślił dáć mu y siebie samego, więc gdy iego pobożna Matka we Lwowie wystawiłá Klasztor Siostrom trzeciego Zakonu S. O. Franciszka ná Przedmieściu, y sama się w nim ná wieczną służbę Bogu oddała, Syn iey náśladuiąc Mátki przyiął także Hábit y Regułę Tercyarską S. O. Franciszka, y póty w nim zostawał, poki nie skończył pomienioney Fundacyi.

Gdy zaś ią szczęśliwie skończył, ściśley się obowiązał Bogu, przyiąwszy pierwszą Regułę S. Pátryarchy Serafickiego, ná ktorą rozdawszy ubogim wszystkie swoie Dobra, śluby uczynił. Záprawiony w Zakonney obserwanceyi, otrzymał dar wysokiey bogomyślności, á osobliwie wielką ná duszy uczuwał pociechę z rozmyślania Męki Pańskiey, do czego áby miał mocnieyszą podniętę zá pozwoleniem Starszych, puścił się do Ziemi Swiętey, y tám resztę dni swoich przepędził ná nawiedzaniu mieysc Swietych, ták w samey Jerozolimie, iáko y indziey, w ktorych rozpływał się dusza iego ná rozmyślaniu gorżkiey męki y innych dzieł JEZUSOWYCH dlá zbawienia Narodu ludzkiego. Káżde z tych mieysce obfitemi łzami oblewał, slady Zbawiciela nászego cáłuiąc nábożnie.

Ná ták Swiętey zábawie lát kilka trawiąc, pewnego dnia ná Gorże Syon w gorącym rozmyślaniu będąc, gdy iuż dusza iego zápałow wnętrżnych y pociech z Nieba niewypowiedzianych obiąć nie mogła, bez żadney poprzedzaiącey ná ciele choroby, ducha swego oddał temu Panu, w ktorego miłości był utopiony. Tamże z wielką Swiątobliwości opinią uczciwie pogrżebiony Roku Pańskiego Tysiącznego czterechsetnego osmdziesiątego osmego. A tych słodyczy ktorych zkosztował ná ziemi záżywa cáłą wiecznością w Niebie.

Amen.

DZIEN XX. LIPCA

Zywot y Męczeństwo DYSŁAWA y STOSŁAWA Krżyżakow.

Ex Mathia Miechovio l. 3. cap. 60. Pruſzcz fol: 100.

POd czas Woyny ktorą wiedli Monarchowie Chrześćiańſcy, o odebranie Ziemi Swiętey, tudzieſz Grobu Chryſtuſowego w Jeruzalem, obrało ſię wielu Kawalerow z Narodu Niemieckiego wyſokiego urodzenia, wielkiego ſerca y nabożeńſtwa, ktorży ſię ślubem obowiązali Bogu, Woiować przeciw Machometanom y innym niewiernym, o cześć y Imie Chryſtuſowe, dla tego zpiſali ſobie Regułę ktorą approbował Grżegorż IX. Papież R. P. 1228. y według oney żyiący, názwani byli. Fratres Ordinis Theutonici albo: Fratres B. Mariæ de Hieruſalem; iákoż dokazowali wiele, nie żałuiąc fortun y krwie ſwoiey dla Chryſtuſa.

Lecz gdy zá niezgodą Chrześćiańſkich Pánow Turcy odebrali Jeruzalem, y woyſka Krżyżem náznaczonych rugowali z Ziemie Swietey, owi też Kawalerowie z tamtąd uſtępować muſieli y rożnie ſię tułali po Europie. Więc że ná ten czas Pruſacy y Litwa w Pogáńſtwie zoſtáiący náder cieżcy byli Polakom, Leſzek IV. Xiąże Białym názwany, zá radą y powodem Konradá Xiążęcia Mázowieckiego wezwał ná pomoc pomienionych Zákonnych Káwalerow, áby z nich miał dowodnych Wodzow w ſwoim Woyſku. Wprowadził ich do Prus, ktoremu hołdowali, y dał im Ziemię Chełmińſką, y wſzyſtek Kray między Wiſłą y Drwęczą. Lud záś Polſki od Krżyża białego ktory noſili przyſzyty ná płaſzczách ſwoich, názwał ie Krżyżákámi.

Y ci záprawdę poki ſię nie wbili w pychę y wielką potencyą, wierni hołdowali Krolom Polſkim, Litwę y przyległe Národy y żelazem ſkromili, y mieczem ſłowa Bożego do Wiary Chryſtuſowey náwracáli, oſobliwie ci ktorży między niemi byli Kápłanami. Nád to wielu z nich, zá Wiárę Swiętą ofiarowáli ciáłá ſwoie ná Męczeńſtwo.

Z między nich oſobliwie dway Kawalerowie, rodem Polacy Dyſław y Stoſław, ſtáli ſię wdzięczną y cudowną Bogu ofiarą. Albowiem iednego z nich ciało od Pogan zábite, w ogień wrżucone, w Oſobę dziwnie ślieczney Pánienki przemieniwſzy ſię, z oczu ich (ku Niebu otwartemu y promieńmi iaſnemi ogień on rozrżucaiącemi) zniknęło. Co ná znak podobno czyſtośći iego Pán Bog uczynił.

Drugiego záś w drżewo rozſzczepione zamknionego y palonego ciało, także przez ptaka niewidaney piękności od oczu ich ku Niebu tenże Pán wynioſł. A ták z duſzą y z ciáłem te Ofiary ſwoie przyiąć do ſiebie ráczył. Y z nim Kroluią ná wieki. Amen.

DZIEN XXI. LIPCA.

Zywot Wielebnego Oyca JOZEFA PRUSA Karmelity Boſego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Diſcalceatorum fol: 112.

JAko Oyczyſte Imie tego ſługi Boſkiego było Prus, ták y w Pruſiech Polſkich był urodzony, to iest w Krolewſkim mieśćie Bydgoſzczy. Záraz od dziecińſtwa ſwego przyſzłych cnot wielkie znáki po ſobie pokazował. Do Brunsberga ná náuki poſtany, iednym był wzorem ſkromności y pobożności, y tam záraz czuł w ſobie nátchnienie Boſkie, áby nie marnośćiom ná świecie, ále Pánu Bogu ſłużył w Zakonie, y to iákim śćiſłym. Więc ſkończy wſzy Szkoły chciał wſtąpić do Zákonu Kártuzyánow ále mu tám odpowiedziano. Potym do Oycow Kápucynow w Morawie dokąd ſię z ochotą zápuśćił, ále dla delikatney komplexyi ktora ſię w nim wydáwáła, y tám nie był przyięty.

Báwiąc tedy przez nie iáki czás w Morawie, proſił Pána Bogá uſilnie żeby mu ſwoię wolą oznaymił. W tych myślách gdy iedney nocy záſnął, zá zporżądzeniem Boſkim widział we śnie Klásztor Nowicyácki OO. Karme-

Kármelitow Bosych (o ktorym ieszcze nigdy nie słyszał, y Zakonnikow w nim zostaiących, ktorych nigdy nieznał) á oraz ten głos słyszał, że w tym Klasztorże miał Pánu Bogu służyć. Ocknąwszy się, bardzo ten sen uważał, y nic bawiąc, puścił się do Krakowa, gdzie skoro tylko stanął, pytał się o Nowicyat pomienionych Oycow y dowiedziawszy się, przyszedł do niego, á wszedszy za fortę, poznał doskonale, że ten był właśnie Klasztor, ktory on we śnie widział, zaraz postanowił nie odmiennie u siebie prosić się do Zákonu Oycow Karmelitow.

Zabawiwszy się tedy przez kilka dni; nábożeństwem w Krakowie, przyszedł powtornie do Klasztoru owego, á opowiedziawszy swę intencyą ze wszelkiemi okolicznościami, usilnie upraszał o przyięcie do Zákonu, co y otrzymał: á przy Obłoczynach nádano mu Imię Jozefa od S. Jędrżeja. Miał w Nowicyacie tak ostrą probę od Magistra swego, że aż inni Oycowie prosili go, áby mu nieco z folgował. Cwiczył go osobliwie w záprzeniu się własney woli y zdania, y znalazł zawsze powolnego. Ráz gdy plewiąc w ogrodzie wyrwał coś z pospolitego ziela, á to postrzegł iego Magister, począł go strofować iákoby o wielką szkodę, y choć było przyrwane u korżenia, kazał mu ie wsadzić do ziemi, co pokorny Młodzian, nie czyniąc żadney wymowki, álbo reflexyi, że się to iuż nie przyimie, záraz uczynił.

Po uczynioney Professyi, nie iáki czas trzymano go w Nowicyacie, iáko wzor doskonałości dla innych, y bywał pomocnikiem Mágistrowi w dozorże Nowicyuszow nie bez pożytku. Zdano mu iednego Aspiranta do Zákonu. Ten miał srogie pokusy áby się na Swiat wrocił, á tego nikomu się nie zwierżył. Dziwna rzecz (iáko ten że sam powiadał) że ile razy z nim O. Jozef rozmawiał, iákby właśnie wiedział iego pokusy, do nich mowę swoię stosował, á ow Nowiciusz osobliwą miał pociechę y folgę w pokusach: á ná ostatek z częstey z nim rozmowy, cale od pokus owych był uwolniony.

Z posłuszeństwa ucząc się w Zákonie choć pokazował wielką biegłość dowcipu, bardziey iednak się starał o postępek w bogomyślności, dlá czego więcey się czytaniem Xiąg duchownych, do wielu Mszy SS. służeniem, zpisowaniem Aktow nábożnych, usługą Braci chorym, modlitwą wnętrżną y powierzchowną, niż czytaniem szkolnych subtelności, bawił. A że się Pánu Bogu podobał, dopuścił ná niego ciężkie od Szatana prześladowania, ktory mu się rożnemi pokusami przez ośm lát náprzykrzał, tak, że nie mogł poiąć w iakiem stanie dusza iego zostawała. Lecz Jozef zwierżał się wszystkiego Mistrżom duchownym, zá ktorych radą y posłuszeństwem idąc, walczył mężnie z Szatanem.

Pewny Przełożony Mąż ducha Bożego pełny, słysząc od niego, że Kápłanem bydź nie chce, przeto żeby nie śmiał przystępować do Ołtarża Pańskiego w tákim nieuspokoieniu sumnienia, ubespieczył go w tym, że tym samym iż co dziennie chleba Anielskiego będzie záżywał, to iest Ciała Chrystusowego, ustąpią te wszystkie nápaści. Jákoż skoro pierwszą Mszą S. z gorącym nábożeństwem odprawił, wszystkie od niego pokusy owe odstąpiły. Albowiem rozkazał Pan wiatrom y morżu, y stało się uciszenie wielkie. Innym iednak sposobem probował Pan Bog sługę swego Jozefa, kiedy ná niego dopuścił ciężką a bolesną chorobę, był albowiem w sobie zerwany z prac wielkich, z czego dwoiaki bol ponosił. Pierwszy ná sercu, że pracom ktore insi podeymowali niemogł dosyć uczynić do czego; miał wielką ochotę. Drugi ná ciele, kiedy z niego wnętrżności wypadały, w tych iednak ucisk ach przed nikim się nie uskarżał, ále z dziwną pokorą y nie zwyczayną cierpliwością wszystko znosił. W Posłuszeństwie ná podziw innym był nieprzełamany, álbowiem choć mu co y przeciw rozumowi kazano, zaraz do wykonania tego się pobierał.

W Modlitwie y bogomyślności był ustawiczny, náwet y w ten czas, gdy przez kilka lat przenagabanie od pokus czártowskich cierpiał. Ciężko choruiąc dla wzbudzenia ducha swego ku Pánu Bogu niektore Xięgi Jákoba Alvareza wielkiego Mistrża duchownego, o pokoiu wnętrżnym traktuiące powiększey części ná Polskie przetłumaczył, y własną ręką krocey zebrane zpisał. Do modlitwy przybrał sobie osobność y przedziwne milczenie, znakami pokazuiąc, y ten zwyczay aż do śmierci záchował. W Oczach był niewymownie skromny, we wszystkich gestach bardzo układny, w niczym nikomu nie náprzykrżony.

Do

Do Náyś: Sakramentu, do Imienia Páná Jezuſa y do Náyś: Panny, do iey Oblubieńca, á ſwego Patrona Jozefa S. gorącym ſerca pałał affetkem, do ktorych Uroczyſtośći przez kilka dni przygotowanie czynił, w osobliwych ćwiczył ſię umartwieniach. W ſame zaś ich Uroczyſtośći długim ſię nábożeńſtwem zábawiał. Ták záś był mężnego ſerca w umartwieniach, że záwsze náyſroższe pokuty czynić pragnął, ktore iednak że bywały zuymą zdrowia częſto mu ich Przełożeni zábraniali.

Chociaż był dosyć młodym w Zákonie, iednak przez wielką iego doſkonałość uczyniony był Magiſtrem Nowiciuſzow, ktorych náuczał nietylko ſłowem ále y przykładem drogi Pańſkiey ná wzor Chryſtuſá Páná ktory wprzod począł czynić y dopiero náuczać. A gdy ſwoim uczniom podawał zbawienne pobudki do miłośći Boſkiey y bliźniego ſam ná ſobie to pierwey wykonał. Służąc bowiem iednemu Nowiciuſzowi zápowietrżonemu (ktory z tego y umarł) ſam ſię powietrżem zaraził, y przez dwa dni przy wielkiey malignie y utraceniu zmyſłow leżał w letargu. Lecz potym przyſzedſzy do ſiebie nábożnie Sákramenta święte przyiął á przez gorące akty do bliſko náſtępuiącey śmierci gotował ſię: ktorą też z Boſkiego obiawienia przepowiedział Spowiednikowi ſwemu.

Ten záś ktory go ſłuchał generalney Spowiedzi, dał o nim tákowe świadectwo że żadnego grzechu śmiertelnego przez cáłe życie nie popełnił, y darem nienáruſzonego Pánieńſtwa był od Boga udarowany. A ták ta czyſta duſza, w owych ſłowach: Wręce twoie Panie oddaię ducha mego, przenioſła ſię ná wieczne uſpokoienie, zoſtawiwſzy opinią świątobliwośći ſwoiey. A to R. P. 1622.

Ze záś powietrże w Krakowie panowało, y z Nowicyatem Oyciec Jozef muſiał uchodzić, umarł w Piaſkach o mil iedenaśćie od Krakowa, y tam ieſt w Farnym Kośćiele pochowany. Ná cześć nie wyſławioną Bogu. Amen.

DZIEN XXII. LIPCA

Zywot Wielebnego Oyca BONAVENTURY z Przemyśla Zakonu S. Franciszka.

Ex P. Ambroſio Staliccio in Annalibus. P. Alexio Koralewicz fol: 25. Pruſzcz fol: 235.

POnieważ tego ſługi Boſkiego przezwiſko nie ieſt zapiſane, to tylko wiadomośći náſzey ieſt podano, że ſię Bonaventurą z Przemyśla názywał, od Miaſtá w ktorym ſię urodził y wychował. Wſtąpił był náypierwey do Zákonu S. O. Franciszka u OO. Bernardynow między ktoremi uczyniwszy Profeſſyą ná Regułę wiernie ią y uſilnie záchował kochaiąc ſię oſobliwie w ulubionym Swiętemu Pátryarſze ſwemu uboſtwie. W tym ieſzcze Stanie zoſtaiąc przez wiele lát był mądrym gorliwym y pożytecznym ludzkiemu zbawieniu Káznodzieią, bo nietylko innych grzeſznych do poprawy życia prowadził, ále y odſzczepione od Kośćioła S. duſze do Wiary Kátolickiey nawodził, zá ktorą nie lękał ſię zdrowia y życia nádſtawić.

W Poznaniu będąc Kázondzieią pewną Pánnę urodzenia zacnego zdrowemi radami do Wiary Kátolickiey z błędow heretyckich nawrocił, w Wierże Swiętey ugrontował, y Sakramentami SS. opatrzył. Trafiło ſię że tá po niemałym czaſie záchorżała śmiertelnie, y uſilnie proſiła ná przyprawę do śmierci o ſwego Duchownego Oyca Bonaventurę. Ale że iey krewni y ſługi wſzyſcy prawie byli heretycy, nietylko iey prozby nie ſłuchali, ále ſprowadziwſzy do niey Predykantow y herſztow náuki fałſzywey do tego námawiali, áby do dawnych błędow ſię wrocilá.

Doſzło to iákoś W. Bonáventury ktory przewiedziawszy niebeſpieczeńſtwo duszy, oráz trudnośći ktore go odrażać ſłuſznie mogły, oſunąwszy ſię ná wſzyſtkie przypadki, chcąc owę niewinną owieczkę rátować, záráz pobiegł do Domu w ktorym leżała. Záſtał iednak nád ſpodziewanie wrota mocno zámknięte, y ſtrażą opatrżone, ktora mu

weyśćia bronił. Jednak zá Bofkim zrządzeniem nápadł ná fkrytą fortkę ktorą wfzedł do kamienicy, y przedarł fię do izby w ktorey owa niewinna owieczka między wilkami piekielnemi leżała. Ktorego iednak obaczywfzy heretycy, pięśćiami y kiymi bili, gwałtem wypychali, ále on w Bogu ufaiąc tak mężnie fię opierał, że choć fię krwią własną oblał, z mieyfca iednak nie ustąpił, poki oney Pánny w Bogu nie pofilił, y po Kátolicku do śmierci nie przyprawił. Ná iey zas Pogrzebie miał nábożne Kazanie, ftátek iey w Wierże y cnoty wychwalaiąc, á ná dowod iáko ieft záćięta heretykow nienáwiść krwią zbroczoną chuftkę fwoię pokazał, profząc urzędu, áby takiey zuchwałośći ich nie cierpiał, ále oraz áby zá iego zránienie byli bez kary.

Powziąwfzy wiadomość o záczętey Reformie náfzey w Polszcze, z pragnienia śćisleyfzego życia przenioft fię do niey R. P. 1622. Dnia 6. Grudnia y ftał fię iey nietylko światłem pobożnego życia, ále y wielką podporą. Dał bowiem Bog temu fludze fwemu dufzę czyftą y uczciwą miłośći Bofkiey pełną, ułożenie ciała przyftoyne, twarz poważną lubo przybladłą oczy błękitnawe, iakoby łzami zawfze zálane, dziwnie fkromne. Mowa iego była głośna, pokorna iednak y fzczera, zmyfły wfzyftkie umartwione; dlá czego od wfzyftkich ludzi Aniołem ziemfkim był zwany.

W Ubostwie bardzo fię kochał, dla tego Klafztorki y Kośćioły podłe budował chcąc ażeby fię przy Zákonney wygodzie święta mieśćiła proftota. Gmachy, y nád potrzebną wfpaniałość mieszkania ganił, y nieprzyftoyno bydź fądził Bráci Mnieyfzym ile Synom ubożuchnego Patryárchy, y o to fię gorliwie Mąż Boży záftawiał, á z płaczem uprafzał Starszych áby obfzernego y zbyt wydatnego budowania wytwornych także potraw y trunkow nie pozwalali, y nie wnofili.

Pofłany od Starszych ná Ruś, częśćią áby tám słowem Bożym wiernych budował, częśćią áby fzerzącey fię náfzey Reformie mieyfce iakie zgodne przyfpofobił, oboygu temu dofyć uczynił. Udał fię náprzod do Przemysla Oyczyzny fwoiey, gdzie od fwoich mile przyięty, gdy słowo Boże wdzięcznie rozfiewał, y dowody świątobliwego życia dawał, Piotr Ciecifzewfki z Małżonką fwoią Szczęfną z Zmigroda Stadnicką ofiarował mu ná Klásztor dla Braci Ogrod y plac znaczny, ná ktorym ftanął tego pobożnego Páńftwa nákładem Kośćioł y wygodne acz ubogie mieszkanie.

Gdy w nim W. Bonaventura był Przełożonym, trafiło fię że Zydzi zwyczaynym fwoim okrucieńftwem Chrześćiańfkie zamordowali dziecię. Nád to nigdy nie maiąc granic nienáwiśći fwoiey przeciw Wierże S. wykradszy Przenáyś: Sakrament z iákim mogli wymyfłem y znieważaniem nád nim fię pastwili. Dotknęła mocno bogoboynych Katolikow tá Zbawiciela náfzego wzgarda, mowili wfzyfcy áby tá bezbożność nie ufzła bez fprawiedliwey zemfty. Więc urząd Mieyfki dofyć czyniąc powinnośći fwoiey kázał tych zbrodni Authorow Zydow złapać y w więzieniu ofadzić. Událi fię do Dworu Krolewfkiego Zydzi, y wyiednawfzy Kommiffyą od wyfadzonych Sędziow (dobrze przekupionych) niewierni złoczyńcy wolnemi uznani, Katolicy záś ná ciężką ofądzeni kárę.

Nie wiedzieli ubodzy Mieszczanie gdzie fię udać mieli, y o Bofką y o fwoię krzywdę: więc udali fię W. Bonaventury, uprafzaiąc áby on z ták bezbożnego wyciągnął ich wyroku y o część Bofką uiąć fię raczył. Przeczuli to Zydzi, y z ftrony fwoiey do W. Oyca przybiegli profząc áby Sprawę ich utrzymował, á przynaymniey áby fię w to nie wdawał; obiecowali mu y iego Braci własnym nákładem Klasztor wymurować; ale tego y fłuchać nie chciał, nietylko przyiąć. Raczey iáko náyspiesznicy wybrał fię do Warszawy, gdzie Krol Zygmunt III. walny Seym odprawował, á temu W. Bonaventura z świątobliwośći y żarliwych Kazań dobrze był znaiomy.

Zaproszony do Kośćioła S. Jáná ná Kázánie (czego chętnie Krolewfki Kaznodzieja pozwolił) przy dokończeniu Seymu mowił doftatecznie o chwalebnym ftaraniu fię o dobro pofpolite Oyczyzny, y świątobliwych ufław pod czas tych Obrad. Ale gdy miał kończyć Kázanie, przydał: *Sama tylko Sprawiedliwość od nas wygnana.* Y wziąwfzy Biblią, czytał owe słowa Evangelii, w ktorych opisano iáko Judasz zá trzydzieśći frebrnikow przedał Chryftufa. A fkończywszy czytanie, záwołał ogromnym głofem y ognistym duchem: Wiem, á wiem zápewne że drożey teraz przedany ieft Chryftus w Nayświętfzym Sakramencie; bo zá pięćdzie-

fiąt

siąt tysięcy od Ministrow twoich Miłości wy Krolu! przekupiona Sprawiedliwość, potępieni ubodzy, okrutni Zydzi zá niewinnych uznani. Weyrzyi w tę sprawę Náyiaśnieyszy Pánie á uczyń sprawiedliwość ktory sądzisz Krolestwo. A uderzywszy ręką w Ambonę z gorzkim westchnieniem, wzniozszy ku Niebu łzami zálane oczy, zeszedł z Ambony.

Przeniknęły wskruś przytomnych ták żarliwe Káznodziei słowa, osobliwie zaś tknęły bogoboynego Krola w serce. Więc wyrozumiawszy rzecz z W. O. Bonáventury, nową z doświadczonych ludzi náznáczywszy Kommissyą á ználazszy niesprawiedliwość, Kátolikow wolnemi uczynił, Zydow ná śmierć potępił, á bezbożnych Sędziow (ná wieczną hánbę imienia) z urzędu złożył; á Káznodziei owemu iáko nowemu Apostołowi, zá oświecenie podziękował. Wygrawszy sprawę Boską W. Bonaventura powrocił do Przemyśla, á wdalszym czasie tym bardziey stárał się o wszelkie sposoby náwrocenia do Boga dusz błądzących. Maiąc zá tym od Boga dar wielki dokázánia, opowiadał słowo Boskie, y pociągał do słuchania wszelkiego Stanu ludzi; więc tłumami wielkiemi zchodzili się ná iego Kazánia, ktorych on dosłodkiey skruchy przywodził, y by náytwardsze serca zmiękczał do pokuty: á ták po Kázaniu Spowiedź przed nim czynili, y temu urzędowi chętnie dosyć czynił, zbieraiąc to w duszach skruszonych, co ná nich słowem posiewał.

Aby zaś nie tylko prostemu pospolstwu był pożyteczny, ále y wyższym Stanom pomagał do zbawienia, wdawał się w znaiomość z wielkiemi Pány, nie szukáiąc nic tylko zbawienia ich, á ktorych uznawał bydź oppressorami ubogich, krzywdzących Kościoły, skarbu publicznego z dziercami, álbo w inne grzechy wpłątánemi, tych iuż wdzięcznemi námowami, iuż pokornemi prozbami, iuż ostremi groźbami od drogi nieprawości odwodził.

Trafiło się że pewny Pán znáczny zabrawszy poufałość z W. Bonaventurą uprászał go o Spowiedź, o ktorym Mąż Boży dobrze wiedział, że wielą był obładowany grzechami. Pilnie tedy roztrząsał mu sumnienie, wypytuiąc się z potrzebnemi okolicznościami o grzechy, y nátrąсаiąc umyślnie co náypotrzebnieyszego uznawał do poratowania záwikłanego sumnienia: Uraziło mocno Pána owe skrzętne wybadywanie, y rozgniewany rzecze: Jeszczem nie miał ták przykrego Ráchmistrza y Szpiega w sumnieniu moim! ktoremu mężnie odpowiedział W. O. Bonaventura: Ani też iá kiedy miałem tákiego Zdziercy, Okrutnika, y krzywdziciela poddanych! Ale zá Boskim rozporządzeniem posłany iestem do ciebie groźny y srogi Oznaymiciel, ábyś się náwrocił do Boga y był zbáwiony. Rzecz dziwna! ná tychmiast on okrutny Lew odmienił się w cichego báranka á życie z pogorszeniem inszych prowadzone w pobożne y przykładne zamienił. W. Bonawenturę zaś uprzeymie odtąd kochał y szanował, iáko sługę Boskiego, tym się zászczycaiąc że iego náuce był winien nádzieię zbáwienia swego.

W poiednaniu záwziętych niezgodnych y nienáwisnych ludzi, ták był szczęśliwym ten Mąż Boży, iż po iego Kázaniach słuchacze wzaiemnie się przepraszali, zádawnione niechęci y urazy sobie darowali. Ale to osobliwa co się trafiło w Przemyślu. Dway wielkiego Imienia Pánowie, Opaliński y Stadnicki ták się ná siebie zwaśnili y záwzięli, że Woyska ná przeciwko siebie sprowadzili. Pracowali przezacni ludzie áby ich pogodzili y od rozlania krwi odwiedli, ále prożno. Więc Przyiaciele obu stron záprosili W. Bonáwentury, ktory stánąwszy ná placu bitwy, ták przenikle mowił do owych Pánow, że sobie ná koniec darowali wszystko, y obłapiwszy się mile, w pokoiu do swych Domow powrocili.

A gdy co raz bardziey ná Rusi rozchodziła się sława świątobliwości W. Bonaventury tudziesz y iego Braci J. W. Pán Hermolaus ná wielkich Kończycach Mniszech Stárosta Generalny Lwowski, wielki Dobrodziey Zákonu S. O. Franciszka (po ktorym to dziedzictwo wziął cały Prześwietny ten Dom) uprászał Starszych, áby W. O. Bonaventurę wysłali do Lwowá ná odebranie tam nowey fundacyi. Więc tám był posłany R. P. 1630. y bardzo łátwo pozyskał serca ludzi pobożnych. A gdy ná Klasztor Lwowski plać otrzymał, mieysce iednak do stáwienia iego wcale nie sposobne znalazł, álbowiem Gora ktorey dotąd część wielka iest w Ogrodzie, ciągnęła się do samey Fossy, więc zalecił tę potrzebę ná Kázániu, obiecuiąc hoyną zá pomoc pracy od Boga nádgrodę.

Ták wiele mogły Męża Bożego słowa, że nietylko podleyszego stanu, ále y godnieyszego

ſzego ludzie rzucili ſię do znoſzenia owey Gury, gdy támci rękomá, ci záś nákłádem ſwoim do tego pomagali. A nie dzienna to byłá ochotá, lecz trwáłá przez trzy láta poki plác ná Kośćioł nie był wyrownany.

Widząc záś Obywátele iáko W. Bonaventurá y z Brácią ſwoią ták żarliwemi Kazániami, iáko innemi duchownemi uſługami, á náybárdziey przykłádem oſtrego życia pożytek wielki przynośili ludziom wiernym, táką ſzczodrobliwość ku nim oświádczyli, że gotowe potrawy ná Obiády y wieczerże onym poſyłáli, podzielili między ſiebie tygodniami álbo dniami to opátrowánie ubogich Braci, ták dálece że w Kláſztorney kuchni y ognia nie bywáło. Y trwáłá tá uczynność Lwowianow ták Polſkiey iáko Ormiáńſkiey Nácyi áż do inkurſyi Kozáckiey zá Chmielnickiego; po ktorey zniſzczone to Miáſto, nie miáło iuż ſpoſobnośći do żywienia Bráci náſzych.

Po rozlicznych prácach, á dzieśięcioletnim życiu w Reformie náſzey W. Bonáventury, náſtąpiło czyſtey iego duszy z ciáłem rozſtánie, do ktorego ſię gotowáł przez powtorżone Spowiedzi y Kommunie święte. A że miał ſzczegulne nábożeńſtwo do Swiętey Máryi Mágdáleny záwsze iey profit, áby mu w oſtátnim zgonie przybyłá ná obronę. Jákoż to y otrzymał, Bo w Jey Swięto pod czás przyięćia oſtátni raz Náyś: Sákrámentu, widomie ſobie przytomną oglądał, poty ſtoiącą poki ſię ten obrząd Kommunii nie odpráwił. Obrociwszy záś ku niey weſoło oczy, gorącym duchem y rzetelnym głoſem mowił: *O! ſzczęśliwa Magdaleno! o Swięta grzeſznico! o Patronko moia modlſię za mną grzeſznikiem.* A to wyrzekszy Bogu duchá oddał R. P. 1632.

Ná pogrzeb iego zbiegł ſię cáły Lwow z Duchowieńſtwem, wſzyscy go Mężem Swiętym y nowym Apoſtołem názywáli. Ciáło iego zupełne w czci wielkiey zoſtawáło, poki Kośćioła y Kláſztoru drewniánego Tátárzy z Kozákámi nie zburzyli. Potym záś w nowym Kośćiele (nákłádem ś. p. J. M. Páná Mikołaiá Bieganowſkiego Kásztellaná Kámienieckiego) wyſtáwionym w ziemi ieſt pochowáne po lewey ſtronie Ołtárzá Náyś: Mátki Boſkiey, (gdzie zwyczaynie Kápłan umywa ręce,) y czeká uwielbienia ſwego od Bogá, ktorego pánowánie ieſt wieczne. Amen.

DZIEN XXIII. LIPCA.

Zywot Swiątobliwego X. JAKUBA z Przyrowa Zakonu Cononicorum Regularium de Pænitentia BB. Martyrum.

Ex Archivo Conv: Cracovienſ: ejusdem Ord: & Concione P. Franciſci Wolſki noſtri Ordinis.

Wielebny Oyciec Jákob urodził ſię w Miáſteczku Przyrowie zá Krákowem z pobożnych Rodzicow y Kátolickich R. P. 1579. Ten wprzod w domowey ſzkole, potym w Krakowſkiey Akádemii, wielki w naukach wziął poſtępek. Z młodośći żył w boiáźni Boſkiey, y ſtátecznych obyczáiach, z kąd zwykłych dzieciom igrzyſk unikał y wszelkiey ſtrzegł ſię płochośći. Ták że ſam Bog chciał go mieć w oſobliwey wſtrzemięźliwośći, bo czásu iednego gdy mu Mátká dáłá nápić ſię gorzałki, ſkoro iey ſkosztował, ząb mu záraz z gęby wypádł, przeto od owego czásu żádnych gorących nápoiow, nie zwykł pijáć.

Widząc ſię bydź nie do świátá urodzonym, udał ſię do Zákonu, ktory że nie ieſt w Polszcze rozſzerżony, á zá tym wielce nieznáiomy, godzi ſię początek y Stan iego krotko nátrącić. Gdy od Roku Páńſkiego 1213. záczęłá ſię y trwáłá Woyná święta Kruciátą názwána, ná odebránie mieyſc krwią Chryſtuſową oblánych w Jeruzálem y innych Páleſtyny mieyſcach, á według rożnego Woyny loſu woiuiąc Chrześćiánie przeciwko Turkom, raz Zwyciężcámi, drugi raz zwyciężonemi zoſtawáli, y wiele rozlewáło ſię Krwi Chrześciáńſkiey, poſtánowione było Zgromádzenie ludzi pobożnych ná to, áby ktorzy z nich Kápłáni byli, dyſponowáli ná śmierć porażonych Woyſkowych, inni záś przyſtoyne im pogrzeby obmyśláli, y ći názwáni byli Fratres de Pænitentia BB. Martyrum, Brácia od Pokuty czy połalenia Błogoſłáwionych Męczennikow: álbowiem owych Rycerzow Chrześćiáńſkich ná

ná Woynie świętey pobitych, między Męczenniki poczytano.

Gdy záś dla niezgody Pánow Chrześćiańskich gurę wzięła Turecka potencya, y zostać się nie mogli w Ziemi Swiętey Chrześćianie, musieli też z tamtąd uchodzić y ci Bracia de Pœnitentia, á ponieważ niektorży do Polski z Káwalerami naszego Narodu, záſzli Bolesław wstydliwy Xiąże wdzięcznie ich przyiął, y w Krakowie wystawił im Kośćioł pod Tytułem S. Márka, oraz y Klasztor ktory destateeznie uposażył. W tym záś Kośćiele maią osobliwy kleynot, to iest Krucyfix ktory niegdy Wisłą pod Krakow zkądśiś przypłynął, á do tąd wielkiemi cudy y łáskami słynie. Z Klasztoru Krákowskiego rozszerzyli się po innych mieyscach ták w Koronie iáko y w Litwie; noszą hábit biały z Szkaplerżem ná ktorym iest serce z sukna czerwonego, á nád nim krżyżyk tákże czerwony. Zyią pod Regułą Kánonikow Regułarnych S. Augustyna. Pospolstwo iednak, od mieysca pierwszego Márkami ich z prostoty nazywa.

Do tego Zakonu prosił się Jákob; do ktorego przyięty był Oycom Starszym y Braci náwet młodszey we wszystkim postuszny, á Zákonne ustawy z wielką pilnośćią záchowywał, ták że się zdał bydź iuż cále umarłym świátu.

A gdy szczęśliwie Zákonną Professyą uczynił. nic ezym nie myślił tylko o sámym Pánu Bogu, á co było pomocno zbáwieniu iego. Nic nie mowił tylko tám gdzie było właśnie potrzeba, y ták wprawiwszy się w śćisłe milczenie, postępował dáley, w drodze Páńskiey. Uprosił sobie u Starszego swego áby mięsa nie iádał, tylko z másłem, ále y tey przyprawy w krotce poniechał, y nie używał iey przez lát 57. Prędko potym iáko świátu wyrok uczynił, we Srody, Piątki y Soboty tylko skibeczką chleba się kontentował, á to záchowáł aż do samey śmierci.

Ná modlitwach częsty, w medytacyach głęboki, w rozmyślániu Męki Páńskiey ustáwiczny był, á náywięcey przed Krucyfixem cudownym (przed ktorym też Błog: Michał Giedroyć tegoż Zákonu zwykł się modlić) dyscypliny często srodze aż do krwi wylania czynił, támże też grzechy swoie y ludzkie u Páná Boga odprászał. Dyscyplina záś iego z powrozow uczyniona była, á ná końcach iey druty y żelazka zákrżywione.

Miał też we zwyczáiu ten Wielebny Oyciec, że się ná rożne skryte mieysca skradał ná modlitwy, á to czynił zmierżchem, w nocy po Jutrzni, y bárdzo ráno. W zimie w śniegu, w lecie pod czas w pokrzywach, pod czas ná mieyscach sprosnych plugawych y śmierdzących (dla umartwienia zmysłu powonienia) trwał długo ná modlitwie. Częstokroć y ná gorącym Słońcu pálił się modląc: á to umartwienie ofiarował zá dusze w Czyscu się piekące. Ná Cmętarżach Koronkę Páná JEZUSA y Rożaniec Náyś: Pánny odmawiał.

Kápłanem będąc, Ofiarę Swiętą z wielkim wzdychániem y łez wylániem odprawował, ták iż często korporał bywał łzámi iego skropiony. Pośćiel iego byłá skora niedzwiedza wytarta, poduszka pniaczek drewniany, Kofzula Cilicium ostre, pas z końskich włosow, szeroki ná piądź, tákże y łáńcuszek żelazny ná gołym ciele nosił, ktory po śmierci rożni ludzie z zádumieniem widzieli.

Ták uskromiał ciało swoie wyschłe od postow zezerniałe y posiniałe od umartwienia Ná piersiach swoich nosił Krzyż mosiężny, ná ktorym były wyrażone Táiemnice Męki Páńskiey, wyrysowane, w ktorym się on bardzo kochał, gdyż go ná każdy dzień ucałował y łzami swoiemi skrapiał. Był też bardzo miłosiernym; iáłmużnę tę ktorą mu Pan Bog przez ludzkie ręce dawał, Braci swoiey y żebrakom mile rozdawał, á co mu czasu od modlitwy stawało, ná ręczney robocie trawił; chłopcom ubogim sukienki sprawiał, szył, y łátał.

Smierć iego szczęśliwa iáko y życie było bo gdy iuż zrozumiał bliski koniec żywota swego, prosił o Spowiedź, ktorą klęcząc rzewliwie odprawił. Sákramenta wszystkie nábożnie przyiąwszy, Pánu Bogu, przez cały dzień się modląc, dziękował, á biiąc się w pierśi, ustawicznie te słowa powtarzał, y wzdychaiąc mowił: Jáko się dusza moia z ciałem rozdzieli Pánie JESU Chryste, nie wchodź z duszą moią, ná Sąd swoy strászny, ále mi odpuść grzechy moie iáko Pán miłośćiwy; y ták westchnąwszy serdecznie dwa rázy, á łzy z oczu wypuśćiwszy, przy Kápłanach Pánu Bogu duchá swego czystego oddał, R. P. 1659. Zył ná świecie lát. 79. y miesięcy 6. w Zákonie świętym po Professyi lát, pięćdźiesiąt siedm Pochowány w grobie Braci swoich w Krakowie z wielką

z wielką czcią; a ná Pogrzebie iego przy wielkim Konkurſie ludzi miał Kázanie nász W. Oyćiec Franciſzek Wolſki przeſzłego wieku Káznodzieja, y cnoty iego wychwálił; z ktorych Pánu cnot, nieſkończona Chwała. Amen.

DZIEN XXIV. LIPCA.

Zywot Błogoſławioney KUNEGUNDY Krolowey Polſkiey.

Ex Longino in Vita. Miechovita l. 3. cap. 65. & 136. Waddingo Tom. 7. & Bollandyſtis.

WIelkiey y Swiętey Páni á oraz Pánny Kunegundy ſławne ieſt po wſzyſtkich Páńſtwach Chrześćiáńſkich Imię. Przeto y życie iey u rożnych Hiſtorykow ieſt opiſane obſzernie, z ktorych ią krotcey zebrane tu podaię.

Kunegunda álbo Kinga Corka Beli Węgierſkiego Krola y Máryi Corki Alexego Ceſarza Greckiego, o ktorey przyſzłym národzeniu Mátka iey wyraźnym głoſem owiadomiona była od Bogá. Skoro záś ná świat wyſzła, nie wydała płaczliwego głoſu zwyczaiem innych dzieci, ále wyraźnie, y głośno (ięzykiem Węgierſkim) te ſłowa wymowiła: *Witay Krolowa Nieba Matko Krolowa Anielſka.* Przeto choć był zwyczay w Węgrzech, że dzieciom Krolewſkim, gdy ie od mleka odſadzano, dawano im w Kielichu Náyświętſze ciało Chryſtuſowe, Kunegundzie iednák, ſkoro ią tylko okrzczono, pierwey ciało Páńſkie do uſt podano niż pierſi z koſztowała; á ták pierwey Bogiem żyła tá dziecina niżli ludzkiem pokarmem.

Odchowaná, ieſzcze nie mowiąc, pod czas Mſzy S. (do ktorey ią z innemi dziatkami Krolewſkiemi przynoſzono) nigdy nie płakała, áni ieść żądała, ále oczy w Niebo podnośiła: ná wſpomnienie záś przeſłodkich Imion JEZUS y MARYA, głowkę niſko ſkłaniała. Podraſtaiąc uczęſzczała do Káplicy, rowne ſwoie tám ciągnąc, á z Kápłany aż po końcu Mſzy wſzyſtkich, nie wychodząc, częſto modlitwy czyniła y ciało ſwoie młode trudziła: Kázanie mocno pámiętała, y z niego ſobie náuki w ſercu chowaiąc, Pánny ſwoie do nábożeńſtwa námawiała, áby to czyniły, co ona. O rzecz żadną bardziey Páná Boga nie proſiła, iedno áby ią przy Czyſtośći y dziewictwie záchował. Od młodośći włośiennicę noſiła dla ukrocenia námiętnośći przyrodzonych.

Do Polſki przez Błog: Sálomeę ſztucznie y potaiemnie przewieziona, wydana była zá Boleſława Xiążęcia Polſkiego, ále ná weſelu onym, oná przy zwykłych radośćiach iáko S. Cecylia, śpiewała w ſercu proſząc Bogá o záchowanie iey przy czyſtośći. Y gdy wprowadzona byłá do łożnicy, Krol iey rzekł áby go proſiła oto, coby chciała, iż iey odmowić nie miał. Ták Pán Bog ſerce iego ſprawił, iż iey oto zpytał. A ona nie proſiła áni o ſtroie, áni o kleynoty, áni o dobra iákie, ále oto, áby wſpolnie czyſtość chowali, Pánu Bogu ią ſlubuiąc y ofiaruiąc. Boleſław ták zdięty prożbą oną, y ſam pytaniem ſwym ułowiony przyzwolił do Roku, ták żeby otym nikt nie wiedział.

Kunegunda w tym czaſie będąc w dozorze Grzymiſławy Swiekry ſwoiey, gorące nábożeńſtwo czyniła, do Kośćioła ſię częſto zkradaiąc, á Pánny żeby milczały przenaymuiąc, y po cáłych nocach tám przebywała. Gdy rok minął, uproſiła ſobie u Męża drugi, pilnie y gorąco proſząc áby on Rok darował Przenayś: Pánnie, y przyczyniła ſobie nábożenſtwa y dobrych uczynkow, ubogim ſłużąc, á rany y wrzody ich obmywaiąc. Raz iádąc z Korczyna ku Pácanowa potkała trędowátego, ktorego gdy inni mijali, oná z ſiadſzy, y trąd iego ucałowáwſzy, ná woz go ſwoy wzięła. Czym ſię inne Pánie y Pánny brzydząc, śmiać ſię z Páni y towarzyſtwa ſię z nią zarzekały, ále ona nic nie dbaiąc, białogłowie tákże trędowatey też poſługę uczyniła, y gdy ią całowała wnet uſta iey zpuchły. Mniemały drugie áby iuż od niey zárażoná była, ále gdy drugi ráz toż uczyniła, wſzyſtka ona puchlina zeſzła. Od tego náwiedzania trędowatych Czart ią w Sandomirzu woyſkiem pſow, drugi raz wieprzow chciał odſtraſzyć, ale go oná Krzyżem S. odpłoſzyła y poſługi one nábożne odprawowała.

O trzeci Rok czyſtośći była większa trudność. Proſiła Kunegunda Męża pokornie pilnie y z płaczem áby trzeci Rok S. Jánowi

Krzcićie-

Krzcicielowi darował, Począł się Mąż gniewáć y groził, że innych będzie patrzyć. Przed Spowiednikiem na nię się żałował, więc iego rozkázaniem śćiśniona byłá áby prawu Małżeńskiemu dosyć czyniłá. Nie maiąc tedy od ludzi rady y obrony, nie rozpaczała iednakowo, ále się modlitwie, *S.* Jáná poruczała, ktorego gdy Wigilia przyszłá, a oná ná modlitwie trwałá, ukazał iey się S. Ján Chrzciciel, y oznáymił iey że wysłuchaná iest od Boga y dał iey táki znak: Skoro z Kośćioła wynidziesz, potka cię Mąż y wesoło cię przywita, rękę ,poda, y uprosisz ú niego wszystko; iákoż się ták stáło, bo pozwolił nádalszą czystość.

Kunegunda zátym postępowałá daley w cnotach y nabożeństwie: słuchała drugdy trzydzieśći Mszy SS.ná dzień; dyscypliny y biczowania żelaznym łáncuszkiem czyniłá. Jálmużny wielkie czyniłá, wiele złota kłádąc ná Ołtarze. W Dzień kwietny suknią w ktorey do Kośćioła wchodziłá; wychodząc; ná część Ukrzyżowanego Páná ná ofiarę kładła. W Wielki Piątek czterdziestu ubogich karmiłá umywałá, odziewałá, dárowałá. Gdy do Klásztoru S. Salomei wchodziłá w drogą się szatę ubierałá, y tám ią ná ofiarę zostawiałá. A tám zálecaiąc iednę białogłowę ktora się nie zdała do Zákonu sposobną, duchem S. prorokowałá iż inne życia doskonałośćią przechodzić miała co się tak stáło.

W drodze żadnego Kośćioła nie minęłá áby ofiary do niego posłać nie miała; á gdzie był pod Imieniem Náyś: Pánny do niego pieszo szłá y boso choć po náygorszey y náyostrzeyszey drodze. W Skaryszowie gdy wniść do Kośćioła chciała, Czart się iey w Osobie Baby wyższey niż Kośćioł ukazał, krzyknęli inni zboiazni, á oná go Krzyżem S. odpędziłá, y Kośćioł się iey sam otworzył.

Mąż iey, gdy się ná Tátary wyprawował, wielkie mu zwycięztwo uprosiłá y miała o tym obiawienie. Bo Swięci Męczennicy Gerwazy y Protazy ukazali się Kunegundzie wygraną z Pohańcow obiecuiąc, y widziano ie w bieli, á oni Woysko Tátarskie gromili, y żaden z Woyska Polskiego nie zginął, áni był poimany.

W Węgrzech Oyca swego Krola Belę náwiedzaiąc, uprosiłá sobie gorę soli, (á to dlá wygody Polakow, bo dotąd soli swoiey nie mieli) á zdiąwszy z ręki swoiey pierśćień, w owę sol ,go wrźnciłá. Ale skoro się do Polski wrociłá, w Bochni sol skalista się pokazała, á gdy pierwszy bałwan zniey wycięto znalazł się w nim ow pierśćień Swiętey Krolowey, ktory ona uyrzawszy y poznawszy dziękowałá Pánu Bogu zá ten skarb cudownie otworżony, ktory zá iey záslugami dotąd nie ustaie y wielkie pożytki Krolestwu nászemu przynosi, bo taż sol aż pod Krakow się rozciągnęłá, á w Wieliczce obficiey ieszcze niżeli w Bochni się znayduie.

W ten sám czas w Węgrzech będąc gdy się ná Oyca iey taiemnie poddani zprzysięgli y zábić go ná iednym obiedzie u Pawła nieiakiego chcieli, Kunegunda o tym się dowiedziawszy, mocą Boską ukrzepczona, między one złe ludzie wpadłá, y trzydzieśći mieczow z ręku im wydarłá, á swoim Dworzánom podałá, y Oyca swego z onego mieysca wywiodłá.

Wrociwszy się do Polski, w ostrym żywocie y iałmużnach rosłá: ktora iey szata náylepiey przystałá, tę wnet ná ofiarę Pánu Bogu dawałá, y ktorykolwiek ią kleynot w oczach ludzkich zdobił, ten záraz zdiąwszy, ná ozdobę Kośćioła darowałá. Gdy ią z urody chwalono, brukałá twarz y mazałá. Spowiednik iey z Zákonu S. O. Franciszka boso chodzić zákazował, á ona utrzewikow podeszwy rzezáłá, y w rzeczy w trzewikach chodziłá. O co iey Spowiednik dał pokutę, áby ná ziemi, záwiesiwszy one trzewiki ná szyi, siedziała, co ona pokornie wypełniłá. Cały poranek ná modlitwie trawiłá, po obiedzie robiłá Kośćielne ochędostwa; á z Mężem przez lát czterdzieśći w czystośći swiętey przeżyłá.

Zá radą *S.* Jácka przyczyniłá się o Kánonizacyą S. Stanisłáwá Biskupa. Kośći iego podniesione z ziemie zá pozwoleniem Pápiezkim, samá swemi rękami, z wielką uczciwośćią dotykaiąc się ich, obmywałá y cáłowáłá. Jeszcze zá żywota Męża swego, zá iego dozwoleniem uczyniłá Professyą ná Regułę *S.* Franciszka, álbo *S.* Klary, y ták żyłá w posłuszeństwie *S*powiednika, wszystko co Zákon wyciąga wypełniaiąc. Przed tą Professyą kázał iey Mąż mięso iádáć y wino pić, ále gdy ná rybach przestawałá, chcąc ią karáć, á kosztuiąc co iádłá, uczuł w rybach smak mięsny, y od tego czasu o iedzenie iey się nie przykrzył.

Gdy zás Mąż iey umarł, ieszcze go nie pogrzebszy,

pogrzebszy, iáwnie ubior Mniszek S. Klary z rąk Prándoty Biskupa Krakowskiego ná się wzięłá. A gdy się Panowie ná pogrzeb Krolewski z iechali, prosili iey áby ich nieopuszczała, ále Krolestwo sprawowała, álbo kogo od siebie ná nie náznaczyłá. A ona wziąwszy sobie ná rozmyśl, y prosząc áby w Wdowim ubiorze przyść między nie mogłá, szłá w Dom iedney nábożney Pánny Imieniem Marty wespoł z Siostrą swoią Jolentą Xiężną Wielkiey Polski, á tám wziąwszy prześcieradło Męża zmarłego rozerżnęły ie y pokryły pokorne głowy swoie iáko Mniszki, y wyszła ná pogrzeb Bolesławá do Choru OO. Franciszkanow w Krakowie. A gdy ią Pánowie y lud wszystek ták uyrzał, wielce płakali mowiąc: *Oboie wraz umarli: Krol śmiercią, á Krolowa Zakonem.* Płakały zaś owe Siostry, modląc się zá duszę umárłego, ták, iż od łez, pokrycia głowy ich z zieleniały.

Po pogrzebie nie chciała rządzić Páństwem, doczesnym, ále udała się do *Sącza*, ná ktorym, y iego przyległościach miała Wiano swoie. Tám Klasztor zbudowała, y S. Klary Zákon założyła, wiele Szlacheckich Pánienek, y z prostych domow názbierawszy aż do siedmiu dziesiąt, fundowała, y dobrze, á prawie po Krolewsku opatrzyła.

Tám służyła pokornie wszystkim Siostrom tydzień swoy trzymaiąc, á náczynia pomywaiąc. A iáko ieszcze z Mężem będąc, wiele ludzi od grzechow odwodziła, y Mátką wszystkim utrapionym była, ták będąc iuż Zákonnicą tym gorętszą w upominaniu złych, y pocieszeniu nędznych zostawała.

Miała osobne nábożeństwo ná każdą Niedzielę w rozmyślaniu Zmartwychwstania Pańskiego, y dla tego płakać w pokucie w ten dzień niechciała; ktorą náprzod Siostrę w ten dzień potkała, pozdrowiała ią mowiąc: Chrystus zmartwychwstał: Y gdy Siostra odpowiedziała: Zaiste zmartwychwstał: całowała ią nabożnie. Jey całowanie Siostr było drugdy z cudami, bo się ponim choroby leczyły. Aleć ią y innemi cudy Pán uczcić raczył, bo wiele Czartow z ciał ludzkich wyganiała, á miánowicie nieiakiego Sieltrzemiła, od gabania, Czartowskiego modlitwą swoią wybawiła.

Brat iey Cioteczny Jędrzey Syn Stefana II. Krola Węgierskiego wygnany z Oyczyzny, przyiechał do Kunegundy potaiemnie, lecz poznany, ná rozkazanie Brata swego od Węgrow utopiony był w Nidzie rzece. Ciało iego do Sącza przyprowadzić kázała y modliła się pilnie z Siostrami. Trzy z nich widziały w komorce Kunegundy światło wielkie, y gdy znaki pewne były ożywienia umarłego, ona zá nogi go trzymaiąc rzekła: *Leż leż w pokoiu.* Pytano iey, czemu ożyć mu niedopuściła? Ona rzekła: iż mi Pan Bog trzy rzeczy oznaymił? iednę, iż nie umarł w grzechu śmiertelnym, w ktory potym żyiąc, mogł wpaść; ktemu iż wiele Krwi Chrześciańskiey dla niego rozlać się miało; á iż tym cudem bać się iey było potrzeba, żeby się w pychę nie podniosła, y wszystkiego zebrania skarbow duchownych nie utraciła.

Czasow iey Tátarowie wszystkę Polskę woiowali. Leszko tedy Xiąże do Węgier uchodząc, pilnie się modlitwie S. Kunegundy polecał; y ona też z swoiemi Pannami z *Sącza*, przeniosła się do Zámeczku Pieniany názwanego, do ktorego gdy przyszli Tátarowie, długo pod nim leżeli, á żadney szkody y w budowaniu uczynić nie śmieli. Dwie cudowne rzeczy w tey ucieczce się stały: Pierwsza, że gdy uchodziła do Pienian, y w pewney Wsi nád Dunaycem stanęła Kunegunda, prawą nogą ná iedney skale, stopa iey iak ná wosku wydrożona została y dotąd ták zostaie. Druga, że gdy w obleżeniu wina nie stało, ktore z wodą piiała (nic innego pić nie mogąc,) dwa Młodzieńcy dwie flasze wina przynieśli do Zámku, ktorych wnet znaleźć y widzieć nie możono. Bez wątpienia Aniołowie byli.

Jednak gdy dobrotliwy Bog Kunegundę cudy wsławiał, przesyłał też ná nię upokorzenia. Z podszczenia Szatańskiego, niektorzy Bracia Zakonni włożyli ná nię potwarz, iákoby z Spowiednikiem swoim Boguchwałem nie rządnie się záchowała, y przetoż Starszy ich nápisał, áby Boguchwał ten List obaczywszy, zaraz szedł do Starszego. Oddano mu gdy Swiętey słuchał Spowiedzi, y wnet, nie dawszy iey y rozgrzeszenia, iáko Syn posłuszeństwa wstał, y tylko Brewiarz wziąwszy, pobieżał.

Dáno iey innego Spowiednika Piotra Odrawca tegoż Zákonu S. Franciszka, przed ktorym gdy wszystkiego żywota Spowiedź czyniła, pytał iey o on grzech z Boguchwałem? Oná cierpliwie odpowiedziała: Oycze Wielebny, iáć się z tego nie wymawiam; ále ten co taiemnice serc wszystkich widzi,

wie, y świadom iest wszystkiego: y to rzekszy poszła do Kapliczki swey, gdzie krzyżem padszy na ziemi leżała dziękuiąc Panu Bogu zá ono doświadczenie y potwarz. Spowiednik okienkiem weyźrał y obaczył ią wielkim światłem ogarnioną tak iż patrzyć nie mogł, y wnet do Braci bieżał, wołaiąc ná nich: Bracia zgrzeszyliście ná Boga y przeciw tey Swiętey, y ia z wami, y niewinniećie Brata ostawili, y powiedział, co widział: przydaiąc: Bymbył trochę dłużey patrzył, ślepym bym záprawdę został.

Oczyścił ią Pán Bog od potwarzy, y tym sposobem: Albowiem gdy ten Boguchwał umierał, przyzwać kázał ludzi wiele płci oboiey, y rzekł: Oto ia idę drogą wszystkich ludzi; *Wiedźcie że Pani Kinga będąc w Małżeństwie, Dziewicą została*, a mieyscie ten znak: Ná mieyscu tym gdzie teraz sukno przedaią, pokrzywy y trawa nánim rość będzie. Co się potym stało, bo miasto przeniesione iest, á ow plac pusty został.

Rok przed śmiercią bardzo chorzała, y w niemocy oney ustawicznie chwaląc Chrystusa, y dziękuiąc zá dobrodzieystwa iego, widziała *S.* Jána Ewangelistę y *S*alomeą iuż zmarłą, a oni ią cieszyli, y blisko wyiścia swego rzekła do stoiących Sióstr: *Usiąpcie się!* spytały dla czego? á ona rzekła: *Nie widzicie S. Franćiszka? oto do mnie idzie cieszyć mnie.* Chwaliły Boga Siostry á ona modląc się Panu, á wiedząc o swym dokonaniu (co y dawniey przepowiedziała Siostrom, mowiąc: iż ona między Siostrami náypierwey umrzeć miała) mowiła: Pánie JEZU Chryste wszystkom od ciebie miała ná tym świecie, nikomu tego nie wracam tylko Tobie, y służebnice te twoie ktorem zebrała, tobie zostawuię y twoiey się obronie polecam; á do Sióstr mowiła: Náymilsze Corki, ieżeli trwáć w tey świątobliwośći w ktorey wás zostawuię, będziecie, obiecnię wam y od Paná Boga ślubnię, iż chwała Boża aż do dnia Sądnego z tego Klásztora nie wynidzie. Co się zápewne prawdzi iuż przez lát pięćset.

Umarła między Siostrami wziąwszy wszystkie Sakrawenta R. P. 1292. Wonność wielką po śmierci iey, Siostry uczuły: wiele ich widziało w obiawieniu duszę iey w Niebo idącą, á między innemi Chrysantus, (Chrystyanem go inni zowią) Kánonik Wiślicki Kápłan nábożny, ktory modląc się ná Cmentarzu w Wiśliey, Osobę w bielusieńkiey Szacie do Nieba idącą y Aniołow śpiewaiących owe Responsorium Kośćielne: *Regnum mundi &c: Krolestwo świeckie y wszelką pompę świata pogardziłam dla miłośći Pana mego JEZUSA Chrystusa.* Ná co gdy się zádziwił, obiawiono mu było, że tey godziny Krolowa Kunegunda zeszła z Swiata.

Po śmierci wsławił Pán Bog wielorakiemi cudy świątobliwość tey Páni y Pánny. Albowiem od Roku ktorego zásnęła w Bogu, do Roku tysiącznego trzechsetnego dwudziestego czwartego (według autentycznych dowodow) zá iey zásługami ośmdziesiąt umarłych ożyło. Sześćdziesiąt ślepym pożądany był wzrok przywrocony. *S*iedmnastu z niewoli Pogáńskiey było uwolnionych; á siedmset od rożnych chorob wybawioni ią. Przymnażał Bog aż do nászych czasow iáko nábożeństwa Polákow y innych pogranicznych Narodow ku tey Swiętey, ták y cudownych łásk zá Jey nábożnym wzywaniem, ktore w záczętym R. P. 1742. Processie do Kánonizácyi są zápisane.

Nad grobem tey *S*więtey wystawił niegdy wspaniały Ołtarz Jerzy Radziwił Kárdynał, w ktorym zchowane są Jey kośći złożone przez Bernarda Máciejowskiego Kardynała, głowa zaś bogato oprawna w osobnym iest schowaniu. Chowaią Zákonnice Sandeckie sukienkę tey Mátki swoiey, w ktorey to dziwna iest, że przez lát blisko pięćset cała iest, choć ią po sztuczce daią chorym ná uzdrowienie. Maią też łyżkę ktorey Kunegunda do iedzenia używała y pierśćień ktory iey dał zá upominek ślubny Bolesław. Jest támże w poszanowaniu wielkim *S*tatua oneyże drewniana zá iey żywota ieszcze wyrżezána w ubiorże Zákonnym, ktora iest prawdziwym konterfektem y ciała Jey y wzrostu.

To zaś w niey dziwna że gdy iáka osobliwa pociecha ma przybydź Klásztorowi, twarz owey Statuy rumienieie iák roża, á gdy má przypaść nieszczęśćie, blednieie y strach iakiś wydaie. Czego nie raz doświadczyły Zákonnice; ále osobliwie Roku Páńskiego Tysiącznego sześćsetnego dwudziestego czwartego: álbowiem gdy w potrzebach Klásztoru gorąco się przed nią modliły, ślicznie zárumieniała, á gdy nábożnie ią całowały, ręce twarż y nos, ták się zdały ciepłe, miękkie iáko żyiącey osoby. Wystawuią tę Statuę w dzień Troycy Swiętey,

w ktory náywięcey ludzi zchodzi się ná wzywanie iey przyczyny do Bogá, ktoremu w nierozdzielney Troycy Jedynemu chwała od Aniołow y ludzi. Amen.

DZIEN XXV. LIPCA

Zywot Swiątobliwych SANKTESA y SZYMONA Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Abrahamo Bzovio in propagine S. Hyacinthi cap: 5.

SAnktes w Małżeńskim Stanie pobożnie żyiący, á długo potomstwa niemaiący, pokornie oto Boga prosił, y był wysłuchany, bo mu Zona iego powiła Syná. Ale tá pociecha obrociłá się Sánktesowi w smutek, gdy Syna slepo národzonym obaczył, ktorey gorzkośći y żalu przez lát sześć zażywał, żadney nádziei od Lekarżow ziemskich nie maiąc. Udał się tedy o przyczynę do S. Jácka Wyznawcy, gdzie z skruchą serdeczną y płaczem rzewliwym prosił Swiętego o oświecenie Synowi swemu. Cudowna rzecz! iáko skoro przytknął oczy ślepego Syna do grobu S. Jácka wielką Wiarę máiąc, przeyrzało dziecię nátychmiast, y wrocił się z radośćią do Domu. Lecz y tey radośći nie długo zażył, bo záraz gorączką srogą dziecię strapione umarło.

Sanktes znowu do grobu Swiętego przyszedszy padł ná ziemię, obficie łzy wylewaiąc, á tesłowa mowiąc: O Swięty Jácku sługo Boży przywrociłeś był wzrok Synowi memu, przywroć y żywot, proszę wyrwiy go z paszczeki śmierci okrutney, co ieżli uczynisz, ná służbę go Bogu w Zákonie twym ofiaruię y oddaię, á nietylko iego, ále y siebie samego, ieźli się podobamy Zákonowi. Rzecz dziwna! ná ow ślub uczyniony, umarły ożył. Więc ná záwdzięczenie iego dobrodzieystwa, gdy Syn Szymon do lát przystoynych doszedł, á Oyciec Sánktes owdowiał, prosili się oba do Zákonu y przyięci są, w ktorym ustaw Zákonnych wiernie przestrzegaiąc przez wiele lát przeżyli, y bardzo świątobliwie skończyli bieg żywota swego Roku Páńskiego Tysiącznego dwusetnego ośmdziesiątego dziewiątego; á iáko ná ziemi ták y ná Niebie wraz Boga wielbią. Amen.

DZIEN XXVI. LIPCA.

Zywot Swiątobliwego ŁUKASZA SAMOTULIUSZA Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Archivo Conv: Posnaniens: Ord: Prædic: ad Ann: 1624. apud Pruszcz fol: 216.

ŁUkasz Sámotulius, w przeszłym wieku osobliwą był ozdobą Zákonu S. O. Dominika, álbowiem y życiem pobożnym słynął, y wysoką mądrośćią. Był álbowiem Pisma S. Doktorem ták záwołanym, że nietylko w Polszcze miał sławę, ále y do Páństw dalekich rozchodziła się. Przeto, co rzadka bardzo! w Przesławney Akademii Paryzkiey był Mistrzem, y trzymał Teologiczną Kátedrę, z wielkim Národu Polskiego zászczytem. Do Oyczyzny powrociwszy, tym się zábawiał, co y do iego dusznego, pożytku y Zákonu S. ozdoby pomagało.

W Poznaniu bowiem Káplicę wspaniałą wystawił, á choć nie miał ná to żadnego Fundatora, częśćią z wyżebranych iałmużn częśćią z wypracowánych w Páryżkiey Sorbonie pensyi tę fabrykę ciągnął. A że miał mocną Wiarę y ufność w Opatrżności Boskiey, doznawał cudownych dzieł oneyże.

Trafiło się niektorego czasu, że mu nie stało pieniędzy ná zápłatę robotnikom, ktorzy nań nálegali áby im zápłacił. Nie zturbował się tym, wierny Łukasz, y to tylko im mowił: Dá nam Pán Bog, iákoż się ták stáło, álbowiem wapna gaszonego woz przywieziono, składaiąc ie przy nim, ználeźli w wápnie worek pieniędzy, ktory wziąwszy Mąż Boży y Pánu Bogu podziękowawszy, robotnikom zápłacił, á wszystkim

nάukę

náukę y przykład zostawił, że iáko Pismo S. mowi: kto ufa w Bogu nie będzie zmnieyszony.

W krotce potym Wielebny ten Oyciec gorączką zdięty, Mszą S. nábożnie odprawił, á ná podziękowanie Pánu Bogu do Celli się wrocił gdzie ná rozmyślaniu klęknąwszy sercem złączony z Bogiem, iemuż czystego ducha oddał. A gdy iego śmierć się rozgłosiła, wiele ludzi zgromadziło się ná pogrzeb iego, y z wielką czcią iáko prawy sługá Boski u Braci swey w Poznaniu był pochowany R. P. 1624. z czego Majestatowi Boskiemu pokłon y chwała.

Amen.

DZIEN XXVII. LIPCA

Zywot Swiątobl: WALENTEGO KUCZBORSKIEGO Kapłana Zakonu Kanonikow Regularnych.

Ex Christophoro Loniewski apud Hyacinthum Pruszcz fol: 217.

PObożny ten Kápłan powołany od Boga do Zákonu Kánonikow Regularnych S. Augustyna, uczynił Professyą w Klasztorże Bychowskim ná Białey Rusi, w ktorym żyiąc postępował zawsze w doskonáłośći cnot świętych, służył Bogu w wielkiey życia ostrośći: y áby z samym Bogiem miał umysł záwsze złączony, strżegł się znaiomosći Osob świeckich płci oboiey. Milczenia pilnie przestrżegał, y usta swe tylko ná chwałę Boską otwierał, to w Chorże śpiewaiąc, to żarliwe Kázania czyniąc do ludzi. Prágnąc záś áby nie miał żadnego rozerwania w swych nábożeństwach, umyślił żywot pustelniczy prowadzić.

A choc tego od Starszych y zá usilną prożbą nie mogł otrzymáć, iednak zá mocnym nátchnieniem Boskim potaiemnie uszedł nápuszczą w granicach Moskiewskich nád rzeką Dniestrem, gdzie gdy go Zákonnicy ználeźli, obawiaiąc się áby od Schizmatykow nie był żábity czyniąc dosyć żądaniu iego, pozwolili mu ná Puszczy mieszkáć, ále go przenieśli ná puszczę własną nád ieziorem błotnym przyległym Wsi názwaney Osierany, gdzie przy innych umartwieniach ná samym chlebie grubym przestawał, ktory mu tameczni Obywatele dawali. Jednák dlá ciężkich mrozow ktore tam panuią, od Zákonnikow z miłośći y użalenia wzięty był potym do Klásztoru (choć z przyrodzenia był sposobnym do znoszenia zimna) gdzie przecię záwsze w zimney Celli siedział, Pustelnicze y tu życie prowadząc, w chłodzie y głodzie dobrowolnym á rozmyślaniem y czytaniem Pisma S. ustawicznie się zábawiáiąc.

Po przepędzonych záś wielu latach w osobnośći y surowym umartwieniu wszystkich zmysłow, zábrał się ná odpoczynek y wieczną ochłodę do Páná swego ktoremu szczęśliwie ducha oddał w tymże Bychowskim Klasztorże Roku Páńskiego Tysiącznego sześćsetnego dwudziestego czwartego y kroluie z Swiętemi ná wieki.

Amen.

DZIEN XXVIII. LIPCA.

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA WOLSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ PP. Reformatr.

ABy dzieła osobliwe Mądrośći Boskiey w tym sludze swoim były u wielbione y uszanowane od ludzi, życie iego dla zbudowania y dla zádziwienia zdało mi się tu do wiadomośći podáć, ták iáko iest zápisane w rocznych dzieiach Zákonu nászego. Ten sługa Boski u zácnych y bogatych Rodzicow był Jedynákiem. Od pobożney záś Mátki wychowany w niewinnośći, w młodziuchnych ieszcze látach coś wielkiego po sobie pokazował, obdarżony od Boga pámięcią niezwyczayną y poiętnośćią náuk. Pędząc dopiero pietnasty rok, mocne miał nátchnienie wstąpić do Zákonu S. O. Franciszka

ciszka w náſzey Reformie, z czym gdy ſię oznaymił Matce ſwoiey, tá pełna będąc miłośći Boſkiey, tudziesz y nábożeńſtwa ku *S.* Pátryarsze náſzemu, nietylko mu do tego Stanu (lub przyoſtrżeyſzego) nie przeſzkadzała, ále owſzem iako Starozákonna Anna pierworodnego Sámuela ná ſłużbę Boſką oddała, á przez ſwoię do S. O. Franciszka nábożną chęć, upraſzała áby mu Imie iego było nádane.

Bog zás w nádgrodę ofiarowaney ſobie niewinnośći uſpoſabiał go y do wytrżymania oſtrośći Zakonney y do wyſokiey umieiętnośći, ták *d*alece że dla pożytku innych, ieſzcze nie będący Kápłanem (nád zwyczay) poſtanowiony był Lektorem Filozofii. Gdy zás doſzedł lat od Kośćioła S. náznaczonych, według zwyczaiu ſtawił ſię z drugiemi maiącemi ſię święcić ná dánie dowodu powinney do Kápłańſtwa náuki. A że był ſzczupły y małego wzroſtu, Biſkup Krakowſki Andrżey Trżebicki rozumieiąc że dopiero ná Kleryki ma ſię święcić, żartuiąc zádał mu pytanie z dziecinnych náuk: *Bog! czy to ieſt Imie, czyli ſłowo?* Odpowiedział ſkromnie, że, *Słowo.* Uśmiechnął ſię Biſkup, zá błąd poczytaiąc odpowiedź przeciw Regułom Grammatyki. A rozumieiąc że błąd pierwſzy drugim ſię poprże, y będzie do żartu okkazyą ſpytał ſię dáley, czymby tego dowodził? że Bog nie náleży do Imion ále do ſłow? Odpowiedział Franciſzek: oto tym: Ná początku było ſłowo, y ſłowo było u Boga, á Bog był ſłowem. Co daleko lepiey po Łacinie ſię wydaie. Q. *Cuſus partis Deus?* ℟. *Verbi patris.* Q. *perquam regulam?* ℟. *per hanc: In principio erat Verbum, & Verbum erat apud Deum, & Deus erat Verbum. Ergo Deus Verbi partis.* Zadziwił ſię ták piękney y ſubtelney odpowiedzi Biſkup, y dowiedziawszy ſię ktoby był ow mniemany Kleryk, uznał go godnym Kápłańſtwa, y ná potym wielce ſzacował.

Po náukach Szkolnych wyſadzony ná Urżąd Káznodzieyſki z wielkiem ſłuchacza ſmakiem y applauzem kazywał, y ták pociągał do ſiebie, że obſzerne nápełniali Kośćioły. Łatwo mu zás przychodziły z náyſubtelnieyſzemi wywodami Kázania, ponieważ ták doſkonałey był pamięci, że co czytał, bez pomylenia pamiętał. Z uſtawicznego zás czytania, ták dobrże Piſmo S. pamiętał, że rzadko mu trżeba było zayrzeć w Biblią, á nigdy rozdziału, wierſza, áni ſłowka iednego nie odmienił. Dla tego nie nowina mu było dwa y trzy razy ná dzień, á pod czas pietnaśćie razy ná tydzień kazać, choć ledwie ktore piſał Kázanie, iednak nie był poſzlakowany, áby nietylko błędliwego ále też co prożnego miał wymowić.

*S*łużyły mu do przyiemnych Kázań pierſi wolne, głos wdzięczny y inne przymioty. Jednák pobożna iego Mátka (ktora delektuiąc ſię ták wielkim talentem iedynego Syna ſwego zprzedawszy dobra ſwoie, w Krakowie oſiadła, y z radośćią go ſłuchała) uważała to, że owe Kázania nie tykały ſię ſerca, y więcey chwały od ludzi záſługowały, niż pożytku duchownego przynoſiły. Zaczym proſiła Boga w tym o oświecenie. Pokorne iey prożby wyſłuchane były. Albowiem gdy O. Franciszek pewnego czaſu wielce mądrże y dowcipnie kazał, widziała go cale nágiego ná Ambonie, y obiawiono iey, że Kazania Synowſkie w oczach Boſkich były wſtydu godne, y nie miały żadney zaſługi. Więc to mu oznaymiwszy, gorąco go nápomniała, áby dał pokoy wyſokim konceptom, á rżetelniey y nabożniey ſłowo Boſkie opowiadał. Przyiął od Swiętey Mátki dobrym ſercem pożyteczne upomnienie, a odtąd ſtyl odmienił, y po Apoſtolſku począł kazáć z niewypowiedzianym dusz pożytkiem.

W Krakowie ſamym przez uſtawiczne trzynaśćie lat każąc, żadnego Kośćioła niebyło w ktorymby nie pracował, nie zliczoną moc grzeſznikow do pokuty, wielu bardzo heretykow do Wiáry Kátolickiey nawrocił, gdyż táką moc ſłowom iego Bog dawał, że prawie y kamienne ſerca poruſzał y kruſzył. Ná dowod tego doſyć przypomnieć że cały prawie Dom Komorowſkich, iego Kázaniami y mądremi dowodami od Kálwińſkiey *S*ekty do Wiary Kátolickiey był náwrocony, w czym Pan Bog oſobliwſzym dopomogł cudem.

Bywała ná iego Kázaniach w Stopnicy J. M. Páni Grabkowſka Starośćina Cichowſka z Domu Komorowſka, á lubo była na umyśle prawdą Kátolicką przekonana, iednak uporu woli ſwoiey przełamać nie chciała, maiąc oſobliwą pokuſę, ktora iey co raz nowe o Przenáyswiętſzym Sákramencie przynoſiła wątpliwośći. Ná to iednak Bog miłoſierny, táki cudowny podał ſpoſob: Trafiło ſię R. P. 1667. Dnia 31. Marca we Wſi Skotnżki názwaney,

názwaney , że Chłopek Jmieniem *Stanisław* od lát dwunastu cale niemy położył się spać ná stole tym ná ktorym niedawno stał Náyś: *S*akrament dla chorego w tamten Dom przyniesiony.

Gdy iefzcze prawie wszyscy nie spali, stanęły przed stołem dwie Osoby świetne. Jedna Męszczyzna w leciech trzydziestu kilku, Ręce, nogi y Bok przebity maiąca; druga záś śliczna Pánná, ktore leżącego ná stole Stanisławá gromić poczęły, że mieysca tego nie uszanował ná ktorym prawdziwe Bostwo pod Osobami chlebá utaione spoczywało. Ták záś z postury, iásności, y wszelkiego kształtu rożne od ludzi żyiących y znaiomych były, że łatwo mogł uznáć ow prosty chłopek pod Osobą Męszczyzny Zbawiciela nászego, pod Osobą záś Pánny Mátkę Jego utaioną.

Gdy tedy ow niemy, cale zádumiały, ná ták piękne, ále oraz postrach iákiś w sobie maiące widowisko zapatruie się. Przenáyświętsza Pánna głowy się leżącego dotknęła niby go ruszaiąc mocno á oraz strofuiąc że tego nie uszanowáł mieysca. Porwał się przelękniony y cudownie przemowił, á to co widział, wszystkim opowiadáł, z tym większym podziewieniem, że ci ktorży w okolicy mieszkali iáwnemi świadkami byli prawdziwey iego przedtym niemoty.

Rozeszła się tá wieść powszystkim kraiu, y gdy otym pomieniona Páni Grabkowska wypytowała się, á prawdą bydź wszystko uznała, bardziey też ná Kazánia W. O. Franciszka uczęszczała. Zarliwy záś Káznodzieja maiąc ták silną podporę Kátolickiey prawdy ktorey áni przytłumić, áni zaprzeć Heretycy nie mogli, wzmacniaiąc nieomylny Artykuł Wiary o Náyś: *S*akramencie iásnemi Pisma S. dowodami, to sprawił, że owa ták długo w uporże błędliwym trwaiąca Páni, doskonale zkonwinkowana wyrzekła się błędow Kálwińskich przed W. Franciszkiem z dwiema Synámi, Wnukiem, y całym Domem swoim. Bracia záś iey, częścią w Stopnicy, częścią w innych Klasztorach przez Reformatow do iedności S. Kościoła Rzymskiego przyięci byli.

Prace tego sługi Boskiego nietylko mądrość y wymowa, ále y inne cnoty wielce ozdobiły, osobliwie niewinność życia, prostota serca, trzeźwość y miłość osobności, álbowiem náywięcey w Celli siedział modląc się álbo czytaiąc, od wszelkich doczesnych zábiegow y stáránia, cale oddalony, Przeto choć raz Gwardyanem we Lwowie był uczyniony, wszelkie staranie zdawszy Wikaryemu, sam Kázaniami się zábawiał. Ze iednak Bog rożnemi sposobami chciał doświadczać sługi swoiego, dopuścił, że z niektorych przyczyn doznał prześladowania, obmow y przykrości od zayrżących sławie iego. Przeto unikaiąc dania z strony swoiey iákiey przyczyny do obrazy Boskiey, przeniosł się ná czas do Prowincyi Wielkopolskiey.

Tám kázuiąc w Warszáwie przez lát blisko szesnaście, Krola y Senatorow ledwie nie zawsze miał między słuchaczami, ktorzy go iák nowego Apostoła wielce szanowali. W Rzymie potym będąc, od Klemensa X. Papieża Káznodzieią *S*tolicy Apostolskiey był deklarowany, á przez Kardynała Vidona między Penitencyarżow Bazyliki Lateraneńskiey był policzony. Niedługo iednak tam zábawił, álbowiem ná prozbę Krola Polskiego Jána III. y Pánow, ktorym był znaiomy, od Innocentego XI. Roku Pańskiego 1677. Dnia 15. Grudnia Káznodzieią Kruciaty álbo Woyny świętey do Polski był uczyniony przez Breve Pápieżkie. Jákoż z tą godnością od Krola y Hetmanow w Obozie (ktory ná ten czas stał pod Lwowem) przyięty, urząd swoy pożytecznie y pracowicie sprawował: gdy Kázaniami po rożnych Kościołach y mieyscach żarliwie odprawionemi, iedni do woyny, insi do pieniężney pomocy, ubożsi záś do modlitwy zá potrżebę Chrześciańskwa mocno się záchęcali.

Gdy iefzcze pobożna Mátka iego żyła upraszała pokornie Boga ażeby iey oznaymił, co będzie zá koniec *S*yna iey Franciszka? y gdzie miał zákończyć życie swoie? Co iey Pán łaskawie wyświadczyć raczył, oznaymuiąc rzetelnie temi słowy: *W Domu Oyca swego umrże.* Nie mogła nigdy zrozumieć taiemnicy tych słow, wiedząc że y Dom iego Oycowski y fortuná iuż w cudzych była ręku. Jednak przepowiedzenie Boskie swoy skutek wzięło, álbowiem w pewney potrzebie duchowney ostatnich dni życia swego poszedł do Rzymu z kąd powracaiąc, gdy był pod Assyżem, z wielkiego trudu bardzo zastabł, y zá Boskim zrządzeniem nie do innego Klasztoru záprowadzony był od swego Sociusza O. Eustachiego Sikorskiego (od ktorego to wziąłem iuż stárca czci godnego)

 tylko

tylko do Klasztora rzeczonego *S. Francesco Piccolo*: S. Franciszka małego (ktory iest zrobiony z Domu Rodzica tegoż *S.* Patryarchy, y w ktorym się on urodził) w ktorym odprawiwszy Mszą *S.* w lekką wpadł gorączkę, a w niey się nabożnie przyprawował do śmierci, cieszące się ztąd, że co mu obiawiła niegdy Matka, zpełni się iż w Domu Oyca swego duchownego y Patryarchy ma dni swoie zakończyć.

A tak po trzydziestoletnich Apostolskich pracach, w pomienionym Klasztorże po nadgrodę wieczną przeniosł się, y tam że uczciwie iest pochowany; sławę tylko świątobliwości y prac wielkich w Polszcze zostawiwszy. O śmierci iego nasi Oycowie Assyzey uczynili relacyą naszym Oycom Prowincyi Małopolskiey, ktora iako swemu Professowi wielce zasłużonemu Suffragia za Duszę wypełniła. Umarł R. P. 1685. Z darow mu danych Bogu honor wieczny. Amen.

DZIEN XXIX. LIPCA

Zywot Błogosławionych FLORYANA, BENEDYKTA, GODYMA y innych Wyznawcow Zakonu O. S. Dominika.

Ex Bzovio in propag: S. Hyacinthi Lib: 5. Miechovita lib: 2.

BŁogosławieni Wyznawcy Floryan Benedykt y Godym Polacy, iako byli świątobliwi y doskonali w oczach Boskich, pokazało się to z ich wielkiey wiary. Albowiem gdy z S. Jackiem po Polszcze chodzili, y słowo zbawienia rozsiewali, trafiło się że pod Wyszogrodem chcąc Wisłę przebyć, żadnego statku znaleźć nie mogli do przewozu. Więc Jacek S. płaszcz swoy na Wisle rozesłał, a na nim iako na łodzi stanąwszy, na tych swoich Towarzyszow zawołał aby z nim bespiecznie siadali. Jakoż taką wiarę mieli, że na płaszcz swego Wodza wszedszy, cudownie z nim Wisłę przebyli. W dalszym czasie to wraz z Jackiem *S.* Apostolskie prace w ubostwie y umartwieniu po rożnych Provincyach Polskich odprawowali, z wielkim pożytkiem dusz ludzkich, to na rożne mieysca od niego rozesłani, chwałę Boską y Zakon S. O. Dominika pomnażali pociągaiąc do niego wiele Osob świątobliwego życia przykładami.

Dopełniwszy zaś kresu zasług swoich na rożnych mieyscach, przenieśli się po wieczną nadgrodę. Pierwszego z nich Floryana ciało po długim czasie znalezione iest nienaruszone, wonność przyiemną z siebie wydaiące. Drugiego zaś, to iest Benedykta ciało spoczywało w Klasztorże Gdańskim. A gdy Stefan Batory Krol Polski Gdańska dobywał, a w nim zostaiący burźliwi Lutrzy Zakonnikow prześladowali, y Oycowie też Dominikani pouchodzili z swego Klasztoru w tym ieden Kapitan szukaiąc skarbow, trafił na mieysce za Ołtarzem wielkim, w ktorym Ciało Błog: Benedykta odpoczywało y uczciwie zchowane było. Heretyk ow rozgniewany że nie skarb pienieżny ale kości znalazł, te zebrawszy, w Motławę rzekę wrzucić kazał, lecz y on y insi Gdańszczanie wiarołomni nieuszli pomsty Boskiey, bo ich Krol Stefan mężnie dobył, y krwią ich ulice zfarbował.

Godimus zaś będąc Przeorem Kijowskim z padołu tego mizernego świata do chwały Niebieskiey przeniesiony, ktorey ci wszyscy trzey robotnicy w Winnicy Chrystusowey wspolnie zażywaią y cieszą się w Bogu ktory sług swoich iest nadgrodą y koroną Amen.

Tegoż Dnia.

W Zakonie y Reformie naszey dni swoie pobożnie wiodł y zakończył Wielebny Oyciec Waleryan Kalawski, w młodym wieku oddawszy się Panu Bogu w Zakonie, Regułę na ktorą się obowiązał, pilnie y ściśle chował, w obyczaiach wielce skromny, y uczciwy, w mowie rostropny. Piękną od Boga nauką obdarzony, urzędy pracowite Lektorstwa Filozofii y Teologii, także Kaznodzieyski pilnie y chwalebnie odprawiał. Na urzędzie Przełożeńskim będąc, słowem y przykładem Zakonną ostrość szczęśliwie utrzymował, y przy wrodzoney łaskawości spokoynie Bracią rządził.

Chot

Choc y w Zakonie y u ludzi był wzięty, w ſtateczney iednak był pokorże y trwał zawsze, ktora y w iego wſzyſtkich ſprawach iaśnie ſię wydawała. W uboſtwie Zakonnym wielce ſię kochał. A będąc Kuſtoſzem Prowincyi, gdy z Urzędu muſiał iść ná Generalną Kápitułę do Medyolanu, całą tę drogę wprzod y názad, pieſzo, bez wſzelkiey opatrżności ludzkiey, nietylko z umartwieniem, ále y zbudowaniem inſzych odprawił.

Dopuszczał Pán Bog ná tego ſługę ſwego wielkie umartwienia y prześladowania od ludzi, on iednak to wſzyſtko zniosł cierpliwie, y taką cierpliwośćią uſtalił ſerce ſwoie, że gdy iego przyiaciele oznaymili uciążenia iego, on zaś o nich Komiſarżowi Generalnemu ani wſpomniał, zadziwiwszy ſię temu, rzekł: Ten Oyciec ſerce ma w ſobie nie ludzkie, ále kamienne y nie czułe. Gdy zaś dalekim bydź pragnął od Urzędow y Godnośći, nád ſwoie y cudze nádzieie obrany był Provincyałem Małopolſkim, ktory urżąd przykładnie y z upodobaniem powſzechnym ieden tylko rok ſprawował, krotki w prawdzie był czas pracy z godnośćią złączoney, ale wielkie w ſobie záwierał záſługi.

Tym od ktorych kiedy miał umartwienia oſobliwszą świadczył miłość, y nikomu nie wſpomniał ſwoiey od niego urazy. Każdemu z Braci przyſtępny był y przychylny, do Karania nie ſkory, w napominaniu łagodny, w uboſtwie wſzyſtkim rowny: Drogi ſwoie pieszo odprawował, wygody żadney nie ſzukaiąc. A że w całym przeciągu życia Zakonnego mocno pracował, y ciało ſwoie, to nieſpaniem to innemi ſpoſobami nie poſpolicie martwił, ſił ſobie naruſzył. A tak po pierwszey Kongregacyi záchorował na lekką gorączkę ktora w nim powoli niszczyła zdrowie: więc do ſzcześliwey śmierci pilnie ſię gotował, y Braci ſwoich po Oycowſku pożegnał. Przed ſamą śmiercią pokazał ná twarży znaczną weſołość, niemogąc zaś przytłumić w ſobie wnętrzney radośći ktorą uczuwał z oſobliwego náwiedzeniu Pańſkiego y przytomnośći Zbawiciela wzywaiącego do obiecaney Wiecznośći ná przytomnych, záwołał: *Chryſtus przychodzi otwieraycie.* A to wymowiwszy duszę ſwoię mu oddał w Klasztorże Soleckim Roku Pańſkiego Tyſiącznego ſiedmſetnego trzydzieſtego piątego z wielkim żalem Braci oſieroconych pochowany.

DZIEN XXX. LIPCA

Żywot Swiątobliwego Oyca MIKOŁAJA KOZMINSKIEGO Zakonu S. Benedykta.

Ex Arbore Vitæ P. Hyacinthi Jabłońſki parte 2. fol: 239.

MIkołay z wielkiego Koźmina zácnie urodzony, ná świecie do lat dwudzieſtu zoſtaiąc, ciężką z woli Boſkiey chorobą złożony, w niey był záchwycony w duchu y ná Sąd poſtawiony przed ſtraſzliwym Sędzią gdzie widział miecz oboſieczny záwieſzony ktorym miał bydź ścięty, ieżeliby nie przyrzekł ſtraſzliwemu Sędziemu przed ktorym ſię ſprawa iego toczyła, opuśćiwszy świat, wſtąpić do Zakonu, co on obiecał, á ozdrowiawszy, w krotce wſzyſtko opuśćił, y proſił ſię do Zakonu S. Benedykta w Klaſztorże Swiętokrzyżkim. Miał wprawdzie nie iaką w tym przeszkodę; álbowiem choć był wzroſtu okazałego, ná oku iednym miał wadę, y ná nogę iednę upadał. Jednak zá Boſkim zrządzeniem od Opata był przyięty, á po obłoczynach owa w oku wada cudownie była znieſiona.

Poki żył, zawſze iákoby nád ſobą Miecz wiſzący czuł, przeto od wſtąpienia ſwego záraz począł ſię ćwiczyć w boiáźni Boſkiey, ktora cnota tak w duszy iego była wkorżeniona; że między inſzemi licznemi cnotami ſzczegulniey ſię w nim wydawała. Wſzyſtkie ná ſamym początku od ſiebie świeckie zabawy, śmiechy, wolne żarciki precz oddalił, powagi y ſkromnośći Zakonney przeſtrżegaiąc z unizonym y ſkruſzonym wielce duchem. Z rzeczy zbytnich y dwornych ktore był do Klasztoru z ſobą przywiozł, ták ſię ogołocił, że y potrżebne, dla záchowania uboſtwa Zákonnego (ktorego był pilnym ſtrożem) przykładem Chryſtuſa oddalił.

Od dnia Profeſſyi ſwoiey, mięſa, łaźni, futra iakiegozkol wiek nie záżywał, áni kiedy na

dy ná pierżu ſpał, ciało ſwoie rożnie trapiąc, áby duch zbawiony był ná dzień Páńſki. Prożnowaniem wielce ſię brżydził, á ná ten czas gdy Drukarnie ledwie gdzie były, á Piſma y Xięgi ſtare źle piſane były, te on wſzyſtkie przepiſował. Kośćielne Mſzały, Chorowe Brewiarże, Diurnały, Rubricelle do iednośći przywiodł, mieniąc że iedność ieſt to piękna ozdoba, w pokoiu záchowuiąca każdego Zákonnika.

Zycia iego ten był zwyczay święty y codzienny. Po Komplecie w lecie z Choru do Celli proſto ſzedł z ktorey nigdy nie wyſzedł chyba zá iawną potrżebą, y tam ſię w milczeniu śćiſłym zachował. Pośćiel iego była mata ſłomiana ktorą záwſze miał w Celli. Uprzedzał zawſze godzinę Jutrzenną, á gdy ná Jutrżnią zádzwoniono, Bracia zaś czaſem pozno ſię zchodzili, ubolewał nad tym á ná Kurytarżu przed Ołtarżem zá nich ſię modlił, co raz goręcey, aż ſię zeſzli.

Do Choru ná Godziny Kápłańſkie bardzo był pilny, ktorych y w náywiękſzych ſłabośćiach ſwoich nie opuśćił, á drugdy całe ſił nie maiąc ták, że y nog zá ſobą wlec nie mogł, ſzedł o kiju do Choru, á czaſem ná rękach y ná nogach czołgaiąc ſię, gdy go Bracia nápadli, z pomocą ich do Oraterża był záprowadzony. Mawiał, że náyoſobliwſzą miał pociechę y zá poſiłek ciała gdy z drugiemi Godziny odprawował. W Oraterżu, wſzyſtkich niedbalſtwa nádgradzał, ſam zá nich czytał, śpiewał, ták weſoło y ochotnie, że Braci do zbudowania to było: miał przy tym łaſkę Bożą, że ieżeli co ſię trafiło zdrożnego, umiał pogodzić, maiąc głos wdzięczny y ſpoſobny.

A to co náleżało do wnętrżnego iego nábożeńſtwa żaden iezyk nie może wymowić, ani pioro opiſać: zrozumieć iednak było z ułeżenia iego ciała, oczu wznieſienia, ſerdecznego wzdychania iako ſię duch iego częſto rozradował w Bogu ſwoim, czego zátaić lubo uſiłował, nie mogł. Do Refektarża nigdy pierwey nie ſzedł, aż znać dano, u ſtołu potraw iako lekarſtwa iakiego záżywał, całey porcyi nigdy nie ziadł, á gdy dlá pracy álbo świąt oſobliwſzych co przydano, ieść niechciał, Krolewſkiemi nie Zákonnemi potrawami názywaiąc. Lubo żołądka ták był ſłabego, że iáko ná S. Grżegorża *Syncope* álbo omdlewanie przypadało, że trwać bez częſtego pokarmu nie mogł, á przecię oprocz godziny zwyczayney ieść nie chciał.

A to co należało do powierzchowney Zákonnośći iego. Co záś do inſzych cnot obyczaynych, od wſtąpienia ſwego w nich ſię ćwiczył, náypierwey zmyſły ſwoie ná pilney miał ſtraży. Oczu ſwoich nigdy dwornie nie obrocił, nie widział go nikt, żeby ná tę lub owę ſtronę rzucić miał okiem. Gdy ſzedł do Ołtarża nikogo nie widział, y máwiał ná zbudowanie drugim: Ták mi iść przez Kośćioł ludzi pełny, iáko y prożny. Nikogo nie uważał w iákim ſtroiu, w iákim kroiu, w iákiey barwie, znikim ſię nie witał, ták przeſzedł iákoby wzroku nie miał. Jeżeli od kogo był zpytany, ledwie cokolwiek odpowiedział. Przez okna nigdy dwornie nie ſpoyrżał, chyba będąc Przeorem, ná Kompas, aby według czaſu wſzyſtko ſię odprawowało.

Lubo do Klasztoru wſtępuiąc, ſłabych y záciekłych był oczu, był iednák potym cudownie uzdrowiony, czyſty y weſoły wzrok miał, bo go żadną prożnośćią nie zmazał, z niewiaſtami nietylko rozmawiáć ále y widzieć ſię niechciał. Słuch ſwoy od wſzelkich nowin świeckich y ſzemrania zagrodził, ani ſłuchać chciał, á gdy muſiał, iák mogł wymawiał, áni wierżyć chciał obmowiſkom álbo ſkargom, ná ktore z głębokośći ſerca wzdychał y wiele łez wylewał, gdy záś co dobrego powiedziano, cieſzył ſię y pokornie Bogu dziękował, od ktorego wſzyſtko dobre pochodzi. Rozmow duchownych pilnie ſłuchał bez przerywania aż do końca, zápachow wſzelkich pilnie ſię tákże wyſtrżegał. Smak ſwoy ták martwił, że wolał co przykrego y gorżkiego, niżli co przyiemnego álbo ſłodkiego záżywáć: przeto y miodu ktorym ſię w ſtárośći poſiłał, ná lát dzieſięć przed śmiercią nie pił: ſoli korżenia, lekarſtw, wzbraniał ſię zażywáć, wſzyſtkie iednak te umartwienia z pozwoleniem Opata czynił; ſam záś będąc ná ſiebie ſurowym y ſkąpym, Braci innym (będąc Przeorem) wſzyſtkich potrzeb ochotnie y hoynie udzielał.

O umartwieniu dotykania milczeć bardziey, niż co piſać przyſtoi, bo od ſiebie to wſzyſtko oddalił, co ciału mogło bydź nie do iákiey roſkoszy ále y wygody, iáko to łaźnią pośćiel miękką, ſuknie nowe, y tym podobne rżeczy.

To iednak zámilczeć ſię nie godzi że przez

lát

lát dwadzieśćiá aż do śmierći. choć dla przyrodzoney ciała potrzeby, nigdy śię nie dotknął áby nie zmazał ręki swoiey czystey Ciało Páńskie piastuiącey, czego śię swemu wiernemu zwierzył. Anielskie usta ná chwałę tylko Boską rad otwierał, z miłośći iednak, smutnych rozweselał, álbo błądzących w drodze Páńskiey łágodnie napomináł. A iáko sam w duchownych utarczkach był wyprobowany Rycerz tak innym w onychże skutecznie poradźić umiał.

Co sam czytał, co od stárszych Oycow słyszał, álbo sam ná sobie doznał, innym Braci osobliwie Nowicyuszom przekładał, do ostrożnośći y cierpliwośći ich nápominaiąc. Záczym w starośći swoiey Bratu iednemu w Zakonnym życiu ostygłemu, iednak sobie przychylnemu táki o sobie powiedział przypadek: Po niektorych latach Zákonu moiego, pomału w nabożeństwie y Zákonney doskonáłośći ziębnąć począłem y ustawáć, iednak nocy iedney po Jutrzni, gdy Bracia ná spoczynek poszli, iąłem pilnie rozmyślać, iakimby ogniem tę oziębłość moię rozgrzáć? Przyszło mi tedy ná myśl, w iákim ogniu ná tamtym świecie, tu oziębli y niedbali goreią Zakonniey, á ná zprobowanie wstąpiłem ná piec gołemi nogami, gdźie náywiększa była gorącość, od ktorey nogi popiekszy, ognia tego więcey wytrzymáć nie mogłem.

W tym wzruszyły śię we mnie wnętrzności ogniem miłośći Boskiey zápalone. serce skruchą serdeczną iák zarżewiem obsypáne, oczy w obfite łzy zbogacone zostały, iám ná ziemię upadszy wołáć począł do Pána: O Boże moy! Dobrodźieju moy náymilszy (ták bowiem zwykł do Boga wołać) Jeżeli tu iedney iskierki doczesnego ognia znieść nie mogłem, iákim że sposobem wieczny wytrzymam? doday pomocy mnie mizernemu y niegodnemu, á ogień Ducha S. w serce moie kámienne spuść y zágrzey oziębłość moię. Od oney tedy godźiny (iáko sam powiadał) zawsze miał skłonność do nabożeństwa, skruchę serdeczną y ustawiczną y gdy tylko chciał, płakał rzewnie.

Pod czas swego Przełożeństwa, choć zwyczaynie w duchu łagodnośći wszystko sprawował, y nauczał, gdźie iednak szło o obrazę Boską. Sądem Boskim strasliwym groził, y mawiał często: *Na Sądźie Boskim stoię! O słowo! gdyby śię w sercu nászc wbiło! ktożby ná Boga pamiętał, á grzeszył?* Jeżeli kogo nie co uraził, wyznawał winę swoię, á urażonego z wielką pokorą przepraszał, sam iednak wiele przećiwnośći od drugich cierpliwie znosił. Gdy śię trafiły iakie przećiwnośći ná Klasztor, álbo iakie zámieszania á onym dla trwożliwego sumnienia swego poradźić nie mogł, do Boga iako Krol Jozáfat oczy y ręce wznosząc siebie y Bracią ná modlitwie polecał, dla czego nie raz cudowne rady y pomocy mu nád nádzieię przychodziły.

Náyosobliwsze miał stáranie o záchowaniu Slubow Zákonnych, dla czego posłuszeństwo ták śćiśle záchował, że nietylko stárszych swoich rozkazy pełnił, ale y mnieyszych rady przestąpić obawiał śię. Mawiał, że iáko mieczem iakim raniony bywam ná sercu, gdy słyszę rozkazanie Opata. Przytrafiło śię pod niebytność Opata, że będąc Przeorem, od Braci wielce był strofowany, więc nápisał List do Opata, wypraszaiąc śię z tego urzędu. Opat zaś ostry y nie dyskretny, odpisał, áby z odebraniem iego listu, nie bawiąc zaraz do Wąwolnicy wybrał śię ná Wikaryą. Idącemu z Komplety, list oddano, ktory przeczytawszy cierpliwie to przyiął, y wnet tegoż wieczora wybrał śię w drogę. Z prędkośći, scyzoryk w nodze utknął, nie postrzegł tego, aż z szedszy ná doł, trzewik krwi pełny, nogę wielce zranioną obaczy, iednak żadnego plastru przyłożyć nie chćiał, oprocz znaku Krzyża S. á nie uważaiąc rano w náznaczoną sobie drogę ruszył, á w tym noga cudownie uzdrowiona została, co przypisował zásłudze świętego posłuszeństwa.

Ale y o tym zámilczeć śię nie godzi co zá Jana Opata z posłuszeństwa uczynił. Blisko przed śmiercią iego Szlachetna iedna Páni, od Czarta opętana, w Kośćiele przed S. Krzyżem srodze dręczona była. Opat wzruszony do żalu, głosem wołaiącey y ryczącey tey Osoby, z nátchnienia Boskiego, do Brata sobie assystuiącego rzekł: Niech Brat Mikołay uczyni politowanie nád tą Niewiastą ktora nam przeszkadza. Brat on przyszedszy do niego wolą Opata przełożył temi słowy: Bracie Mikołaiu, idź y każ temu złemu duchowi áby ustąpił z tey osoby; On śię z wielką pokorą wymawiał, ále mu Opat pod posłuszeństwem rozkazał, ktorym przyciśniony będąc, przystąpiwszy do Opętaney rzecze w Imie Pana naszego JEZUSA

JEZUSA Chryſtuſa y dlá cnoty poſłuſzeńſtwa świętego, wynidź: á palce ktorymi Hoſtya święta bywa trzymana w uſta iey włożył. Wnet Czart wrzeſzcząc z wielkim nárżekaniem uſtąpił, y cale wolną owę Pánią uczynił.

Co do Slubu Uboſtwa; ták ſię ze wſzyſtkiego wyzuł, że nietylko nie miał żadnego zbioru doczeſnego, ále też y ſtarania pieczołowitego o potrzeby Klasztorne nie przypuſzczał, y dziwował ſię czemu Bracia ták ſię pilno ſtárali, y o nie frasobliwie zábiegali. Ná Przełożeńſtwie lat trzynáście uſtáwicznie zoſtaiąc, a potym trzy láta, nie wiedział ſiła czego, iako to koni, bydła, y iakie rozporżądzenie Folwarkow, ná innych to zdawał. Miał ſobie zá iedno udręczenie, gdy co zbytnie bráć muſiał, y gdy w Celli ſwoiey poſtrzegł co tákiego, by kartę iednę, záraz ią z Celli wynioſł.

Pod czas ſwego Przeorſtwa wziął od niektorego Dobrodzieia ofiarowany ſobie czerwony złoty, ktory dotąd tylko trzymał poki go nie oddał Depozytarżowi. Ale odtąd przez lát dwadzieścia aż do śmierci ſwey, boi nieznośny cierpiał w tych palcach, w ktorych trzymał ow czerwony złoty. Czaſu tedy pewnego záklęty czart w opętanym, czemuby ták świątobliwy Oyciec ten bol cierpiał? mocą ſłow świętych odpowiedział: *Bo źle nabyty był.*

Co do Slubu Czyſtośći, iuż ſię y wyżey námieniło; y to pamięci godna, że gdy raz do Infirmaryi wſzedł wieczorem, á w kącie ſnopek ſłomy obaczył, z prędkośći rozumieiąc że niewiaſta wołać począł: *Niewiaſta! Niewiaſta!* ták ſię bowiem y podobieńſtwa iey lękał, przetoż y myśli przeciw czyſtośći mężnie odrzucał, nie bawiąc ſię niemi y ná mgnienie oka. Przecięż iednak innemi ciężkiemi pokuſami Pán Bog go doświadczał, álbowiem duchem bluźnierſkim był trapiony przez lat 36. ále mu nic nie ſzkodził, bo on iáko biegły w duchownych rzeczach y pokorny we wſzyſtkich tych utarczkach polegał ná rozſądku ſtarſzego y Spowiednika ſwego. Gdy záś ſkończył lat 60. iuż nie ták cierpiał te pokuſy, y przed śmiercią cale uſtały. Przed ktorą ná dwie lecie iáko złoto w ogniu ták w rożnych chorobach probowany był, czeſto aż od ſiebie odchodził, y częſto ſię zápominał od bolow.

Przez dzieſięć dni oſtatnich náyſroższe bole cierpiał, ták dálece, że y náymniey ſpocząć nie mogł, ále ná ſonym náyſzlachetnieyſzym łożku ſwoim (to ieſt ná macie ſłomiáney) to głowę ſwoię ná mieyſcu nog kładąc, pod ktorą y náymnieyſzego wezgłowka podłożyć nie dopuśćił, to názad mieyſca ſobie ſzukaiąc; we dnie y w nocy ledwie miał co ſpoczynku. W patrżących żal y płácz á nie mnieyſza boiaźń roſła, iż tákiey doſkonałośći y pobożnośći Oyciec, zá ſkrytym Sądem Boſkim ták był doświadczany y trapiony. Ná czwarty záś dzień przed śmiercią wſzyſtkie one boleśći uſtały y ſpokoynie mogł leżeć, w duchu ſię raduiąc, rękami klaſkaiąc, oczy w Niebo podnoſząc mile ſię uśmiechaiąc; y gdy ſię o przyczynę tey iego weſołośći pytano, to tylko odpowiedział: *Ho! ho!* á gdy go proſzono ieżeli miał iakie widzenia? áby oznaymił; ręce ná pierſiach położywſzy rzekł: *Tak! tak* bezwątpienia że Swiętych Aniołow y Pátronow ktorym pilnie ſłużył, miał obecnych ktorży go po owych zwyciężonych boleśćiach cieſzyli.

W tey chorobie Spowiedź świętą uczynił, y Oleiem świętym był pomazany, ále że nie mogł nic przełknąć, Náyświętſzego Sakramentu nie przyiął, ieszcze gdy był przynieſiony, podnioſł ſię iáko mogł, y duchownie z mocną Wiarą y pragnieniem Komunikował, á ná lewy bok ſię ułożywszy konáć począł. A gdy pod ten czas Psalterż y Paſſya czterech Evangeliſtow od Braci czytana była, ná oſtátku zwyczayne duſzy polecanie odprawione; dano mu generalną Abſolucyą, ná ktorey końcu, ten co ſię zdał y tchu nie mieć, rzetelnie, y głośno odpowiedział: *Amen* y ſpokoynie ducha Bogu oddał. Roku Pánſkiego Tyſiącznego czterechſetnego dziewięćdzieſiątego.

Wielka tego dnia była burża y niepogoda ále zá wyiściem duszy tego Męża Bożego wſzyſtko ſię Niebo dziwnie uſpokoiło y wypogodziło. Ná ſamych tylko Braci żal y ſmutna chmura padła ktorży ná oſieroceńie ſwoie z tákiego Oyca nárżekali. Spoczywa w Grobie murowanym pod drugim kamieniem przed wſchodami Zakryſtyi, y má trwaiącą názawſze opinią nie poſpolitey świątobliwośći. Z czego Bogu w ſwoich wybranych ſługach, wieczyſta niech będzie ſławá.
Amen.

DZIEN

DZIEN XXXI. LIPCA

Zywot Swiątobliwego Oyca MIKOŁAJA z MOSCISK Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol: 224. & aliis incidenter.

Mikołay od Miaſta w ktorym ſię urodził wziął ſwoie przezwiſko, á od Boga wziął duszę dobrą rozlicznych darow Ducha S. pełną. Ten oddawszy ſię Pánu ná ſłużbę dożywotnią w Zakonie S. Dominika, poſtępował záwſze z Cnoty w Cnotę: Uſtawy Zákonne z wielką ściſłością chował, ták, że był innym wzorem iednym doſkonáłośći Zákonney. Ciało ſwoie oſtremi dyſcyplinámi poſtem y nieſpaniem podbijał pod moc ducha. A że był głębokiey pokory y boiáźni Boſkiey pełnym, ſpoczął ná nim Duch Mądrośći, álbowiem przyſzedł do wyſokiey umieiętnośći, dlá ktorey zoſtał Piſma S. Doktorem ſławnym. Jednak według porządku Zákonnego gdy wiele lát innym podawał Filozofią y Teologią, choć doſzedł do ſtopnia Doktorſkiego, przez pokorę wyrzekł ſię go; náymnieyſze y oſtatnie mieysce między Bracią ſobie obieraiąc, ktorych proſił, żeby go żaden Doktorem nie zwał. Gdy iednak ten Wielebny Oyciec ták ſię niſko kładł; światło náuki iego zákryć ſię nie mogło; álbowiem do niego wiele ludzi zácnych y uczonych Doktorow przychodziło, ná porádę y zrozumienie Piſma S. od ktorego záwſze zdrową radę y zbawienną náukę odnoſili.

Pałaiąc miłośćią Bożą y bliźniego, dlá pożytku dusz napiſał wiele Xiąg duchownych, á między niemi nieoſzacowane dwie: Jedna ſię zowie: Elementarżyk ćwiczenia duchownego; á druga: Akademia Pobożnośći, w ktorych wſzyſtkim wprawdzie Stanom Chrześćiańſkim, ále oſobliwie ludziom Zákonnym otworzył wſzyſtkie żrodła álbo ſpoſoby życia duchownego y świętego, przeto tę Xięgę w wielu Zákonach u ſtołu czytaią z wielkim pożytkiem. A nádto rożne Xięgi Teologiczne, z ktorych inni w potomnych wiekach mogą czerpać ſtrumienie, mądrośći, nápiſał, y do druku podał. Wiara iego iáko była grontowna, oświadczały to uſtawiczne iego nábożeńſtwa ku Bogu y Mátce iego, ále y rozmaite icy przyſługi.

Dla wielkich cnot, tudzież y prac w Kośćiele Boſkim, Biſkup Krakowſki, chciał ſobie W. Mikołaia przybrać zá pomocnika w ſwoim Urzędzie, y ofiarował mu Suffragánią Krakowſką, ále on ſtateczny w pokorże wyproſił ſię z ták wyſokiey godności, pragnąc tego áby w Zákonney Celli Pánu Bogu ſłużąc żywota dokończył. Mszą S. ná każdy dzień miewał, z wielkim nábożeńſtwem. Ná koniec zoſtawiwszy Kośćiołowi S. wielki ſkarb náuk pożytecznych, Zákonowi ſwemu mnogie przykłady cnot rozmáitych, nietylko láty, ále pracami y umartwieniem ztargany, á zawsze gotowy ná śmierć odpráwiwszy Mſzą S. tegoż dnia poſzedł do Páná po obfitą nádgrodę wiernym ſługom obiecaną R. P. 1632. Pogrzebiony ze czćią u Braci ſwoich w Krakowie. Z czego Bogu chwała bez końca. Amen.



MIESIĄC SIERPIEN.

DZIEN I. SIERPNIA

Zywot Wielebnego MARCINA KROMERA Biskupa Warmińskiego.

Ex Thoma Tretero. Joanne Leone, & aliis Scriptoribus.

MArcin Urodzony w Biecżu Mieście Krolewskim z Szlachetnych iako sam wywodzi Rodzicow, od ktorych ták uczciwie y pobożnie był wychowany, że y Młode láta nie na lekkich zabawkách ale ná náukach trawił. W Krakowskiey Akademii, ták w Łacińskim iáko y Greckim ięzyku wyćwiczony Oratorem y Filozofem wybornym został, á peregrynuiąc w Niemczech y Włoszech nietylko ięzyka tych Narodow, nábył, ále ták w duchownych iáko y politycznych umieiętnościach doskonáłym się bydź pokazał. Dla czego gdy z Rzymu powrocił, dla pięknych przymiotow y życia nie przygannego wszystkich oczy ná siebie obrocił, osobliwie záś upodobał go sobie Ján Choiński Biskup Krakowski a Kánclerż Koronny, y między swe domowe Márciná policzył. Ze záś ten Biskup w krotce umarł, nástępca iego Piotr. Gamrat chętnie ná Dwor swoy wziął Marciná, y Kanonikiem Krakowskim uczynił. Z tym Pánem ktory wraz był Arcybiskupem y Biskupem Krakowskim, ná Synod Piotrkowski poiechał, iáko Mąż w prawie duchownym bardzo biegły, y támże miał w obecności wszystkich Biskupow y Prałatow Polskich mowę pełną wysokiey mądrości, o godności, y obowiązkach Kápłanow.

Skoro się zá okkazyą pokazał Márcin ná Dwor Krolewski, zaraz go Krol Zygmunt II. Sekretárzem swoim uczynił, on záś iáko nie do prożnowánia ále do pracy Urodzony, całe Archiwum Koronne przeyrzał, y dobrym porządkiem dlá pożytku Oyczyzny y wygody szukaiących ułożył, do czego mu był powodem Ján Ociecki Podkanclerzy Koronny, Kolligat Márciná. Znaiąc się záś Kápłanem áby uszedł zabaw niepotrzebnych y zbytkow Dworskich, cały się udał do prác Chwalebnych, to iest do pisania Xiąg pożytecznych, między ktoremi náypierwsze mieysce má historya Polska nie tylko od samych Polakow, ále y od Cudzoziemskich Authorow wychwalona, zá ktorey wydánie cáła Rzeczpospolitá ná Seymie Warszawskim publicznie mu wdzięczność oświadczyła, á Zygmunt August Krol, áby ták godnemu Mężowi pokątna zázdrość nie zárzucała niepewności o Urodzeniu, udzielny herb iemu y Bráci iego nádał, do ktorego potym Ferdinánd I. Cesarz przydał ná Hełmie dwoygłownego Orła.

Tenże Krol y inni záżywali go ná Poselstwá wielkie do Naypierwszych w Europie Majestatow, iáko to do Páwła IV. Pápieża, do Karolá V. Cesarza, u ktorego nástępcy Ferdinánda I. z sławą Oyczyzny, z Dworu Cesarskiego zbudowániem siedm lát báwił iáko Legat Ordynáryiny. Choć záś ták poważne y pożyteczne Oyczyźnie usługi podeymował Kromer, żádney nie pokázał po sobie Ambicyi w chwytaniu Prelatur, álbo intratnych Urzędow, co wielką iego doskonáłość oświadczało, y oczywisty był dowod że áni pycha áni chciwość doczesnych zbiorow niepánowała w sercu Kromera. Dopiero po wielorakich pracach, Stánisław Hosiusz Biskup Wármiński y S. Kościoła Rzymskiego Kárdynał, á niegdy Professor Kromera, że musiał w Rzymie y ná Concilium Trydeńskim iáko Prezydent długo báwić, obrocił oko ná ták godnego Ucznia. A że ná ten czas po Polszcze szerzyło się iáko złe powietrze, Kácerstwo Luterskie, áby Wármia nie została bez czułego y zárliwego Pásterza, Koadjutorem swoim uczynił Kromera, ktory też po zászłey Hosiusza śmierci y Biskupem Wármińskim został.

Ná tey posádzony Kátedrze cáły się udał do utrzymowánia Wiary, y pomnożenia czci Boskiey w powierzonych sobie owieczkach Chrystusowych. Ugániał się dobry Pásterż z wilkami to iest z heretykami nie tylko słowem napominánia, nie tylko przykładem pobożnego życia, ále y mądremi pismami,

piſmami, między ktoremi ſą te. Xięga Dialogow o prawdziwey y fałſzywey Wierze przeciw baſniom Lutra y Kálwina. Kátechizm obſzerny y mądry dla ſwoiey Diecezyi po Polſku y Niemiecku do druku podány. Agendy, Mſzały y Brewiarze dlá Kápłanow, nábożnie y porządnie złożone. Jáko zaś Hoſiusz Kardynał przed nim w prowádził do Warmii WW. Xięży Jezuitow dlá utrzymywania Wiáry ták ich Kromer przymnożył liczby y fundacyi, nie załuiąc kosztu dla Apoſtolſkich Mężow. A że do Warminſkiey Diecezyi náleżą Pruſy Brandeburſkie, wyſyłał y tám, ták że do bliſkich Inflant Kápłany zárliwe y pracowite ktorzy Kátolikow w Wierze *S.* utwierdzali, á heretykow przeganiali. Y zá iego tą czułością Warmia cała, náymnieyſzego Uſzczerbku w Wierze nie popadła, choć ze wſzyſtkich ſtron heretykami opaſana.

Jáko Biſkupowi náleży, Kromer nietylko ſam codziennie ſtraſzną Ofiarę zá ſwoie owieczki Bogu oddawał (lub też w ſłabości zoſtaiąc nábożnie iey ſłuchał) ále áby chwała Boſka, Kázania, Kátechizmy w Kościołach nie uſtawały, pilnie tego przeſtrzegał. Jáko záś Pán y Xiąże Warmii, Sprawiedliwości uſilnie przeſtrzegał. Po Mſzy S. cokolwiek mu czasu zbywało, ná wyſłuchanie Spraw go odkładał, á że rzecz nie podobna była áby ſam wſzyſtkie ſprawy rozſądzał, ſtanowił ná to Sędziow odświadczonych, ále y tych pilnie dozierał, objeżdzaiąc Miaſta y Zámki pilnie ſię badał o Mágiſtratach y Sędziach iáko ſię ná Urzędzie ſprawowali. Jednego Burgrabiego (choć był powinowatym iego) o uczynioną krzywdę pewnemu poddanemu Biſkupiemu, wnet z Urzędu złożył, y áby przed záchodem ſłońca z Zamku ſię rugował, dekret wydał. Do poznych lát wdzięczna trwała w Warmii pamięć ſprawiedliwości tego Biſkupa, y u tych náwet ktorych ſłuſznie ſtrofował álbo karał.

Starością y uſtawicznemi pracami dlá Wiary S. y Oyczyzny zkołátany, zá Coadjutora ſobie przybrał Jedrzeja Bátorego Synowca Krola Stefana, á potym Kárdynála S. Rzymſkiego Kościoła, ále gdy ten w Rzymie bawił ſię ná náukach ſam pracował w Kościele Boſkim. Oſtatnią złożony chorobę nie kázał áby iákim nádgrobkiem był ozdobiony, zá duſzę raczey ſwoią Anniwerſarz fundował, á gotuiąc ſię do ſzczęśliwey ſmierci zwyczaiem pobożnych Kápłanow, w ich obecności duszę Bogu oddał, y po nádgrodę wielkich ſwoich prac do niego ſię przenioſł. Od wielu náyzacnieyſzych ludzi wyſławiony. Z czego Bogu náywyżſzemu Cześć y uwielbienie ná wieki.
Amen.

DZIEN II. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oyca ANTONIEGO WĘGRZYNOWICZA Zakonu Oyca Swiętego Franciſzka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Minoris Poloniæ.

Dwie mię oſobliwie przyczyny pobudzáią ábym tego ſługi Boſkiego życie y ſprawy do wiadomości podał. Pierwsza że zá iego Prowincyalſtwa wſtąpiłem do Zákonu *S.* y znałem go Przełożonym moim przez lát prawie cztery. Druga áby z tych wybornych darow Boſkich ktore Pán Bog zlał ná duſzę iego y inni do cnot y prac dlá Boga byli przyciągnieni. Urodził ſię Wielebny O. Antoni w Krakowie z przezacnych y maiętnych Rodzicow, ále y pobożnością Chrześciańſką ſławnych, ktorzy Synow ſwoich od młodości w bojaźni Boſkiey y wſzelkiey obyczaiow uczciwości wychowali, przeto trzech znich Kápłanſki Stan ſobie obrali. A znich náyſtarſzy Oyciec Antoni w Cnocie y náuce im przodkował. Wſiedmnaſtym roku po innych umieiętnościach w Przeſławney Akademii Krákowſkiey zábranych, Filozofią ſkończył ktorey ſłuchał u WW. OO. Dominikanow Klásztoru *S.* Troycy Krakowſkiego.

Choć záś iego wielki dowcip obiecował mu honory y promocye, iednak tym pogardziwſzy ofiarował ſię Bogu w náſzym Zákonie, do ktorego wſtąpił R. P. 1675. A choć iego duch był gorący, przez ſłabe iednak ſiły ciężka mu ſię zdała oſtrość Zákonna. Przeto umyślił ſię proſić z Zákonu, ále gdy tym umyſłem prog Celli przeſtępował, wytchnął niebeſpiecznie nogę, á uznawszy wolą Boſką że mu ten ſtan do Zbawienia náy-

ſpoſobnieyszy wyznaczyła, wrocił ſię do pierwſzych zámyſłow, y utrzymawszy ſię w Zakonie, w nim przez cáłe życie ſwoie żył w przykładney doſkonáłośći. Wobyczaiach był poważny, w mowie ſkromny, w Modlitwie gorący, w záchowaniu życia pospolitego pilny, w cáłym życiu czyſty y ód wſzelkich okazyi náruſzenia niewinnośći bardzo daleki

Filozofii y Teologii Zákonnikow ucząc łączył mądrość z pobożnośćią, z kąd on wielki pożytek, Zakon zaś nie mnieyſzy miał zaſzczyt. Prożnowania był wielki nieprzyiaciel. Cellę y oſobność bardzo kochał, rzezwość oſobliwą chował, y wſzyſtek prawie czas na pożyteczne łożył żabawy, á naybardziey w czytaniu y piſaniu był nie przepracowany; choć y przy urzędach z poſługzeńſtwa ſobie zdanych. Nie ſam zaś Klaſztor uſpoſabiał go do prac Zbawiennych, wszędzie znalazł mieyſce y ſpoſobność. Albowiem będąc nawet Prowincyałem y obchodząc z wielkim trudem Klásztory noſił z ſobą potrzebnieysze Xiążki aby ſię miał czym zabawić, czyli to ſpoczywaiąc w drodze u Dobrodziejow maiąc pozwolony kącik, czytał y gotował ſię ná to co miał w Klasztorze piſać. Dla tego w każdey okoliczności y materyi doſkonale mowił gdyż nie policzone czytał Xięgi, á przy dziwnie ſzczęśliwey pamięci pożyteczne z nich zbierał nauki.

Pokornie zaś wyznawał że cokolwiek miał náuki, nie z właſnego uſpoſobienia ále z Boſkiego to miał daru. Pytał go pewny Zakonnik (do niego w myśli ſwoiey ſtoſuiąc mowę) Jakim to ſpoſobem ſię dzieie, że nie ktorzy tyle Xiąg komponuią y wydaią, na ktorych przepiſanie tylko, wieleby potrzeba czasu? Odpowiedział: nie dziwuyſię bo tacy ſą to nieiakiemi kánałami Mądrośći Boſkiey, ktora to ſprawuie że im y myśli dobre y koncepta y materye o ktorych piſzą łatwo przychodzą. Więc aby ſam otrzymał tę łaſkę, gdy co miał piſac proſił o pomoc Pana Boga, przyczyniwszy ſobie poſtow y innego umartwienia. Do Męki JEZUSOWEY wielkie miał Nabożeńſtwo, do ktorego aby inſzych ſkuteczniey wzbudzał, zwykł był wyrabiać z nábożnym wyrażeniem Krucyfixe to zdrzewa to z kośći y one rozdawać. w Klasztorach zaś z gipsu też ſame czynił, po gankach, Refektarzach y Ogrodowych framugach.

Co mu od Modlitwy y náuk czasu zbywáło, na pożyteczną rozrywkę obracał, álbo co z Matematyki ryſuiąc (iáko to kompaſy, ábryſy Ołtarzow, Grobow Páńſkich) álbo maluiąc, álbo wyrzynaiąc. Dla tego po Klásztorach w ktorych mieszkał, iego roboty, Kwiatow pięknych. Krucifixow, Obrazow rożnych ná kształt Włoſkiego malowania, Kápliczek Ogrodowych bardzo ieſt wiele, ták dalece że zá rzecz podziwienia godną Sądzić potrzeba, iák mu wyſtarczało ſił y czaſu przy powinnośćiach Zakonnych doſkonale wyprawionych do ták wiele czynienia y piſania. W uboſtwie Seraficznym iák ſię kochał y ćwiczył, oczy to nasze widziały z wielkim zbudowaniem, nie bowiem dwornego y drogi go niemiał, náwet y Relikwiarza z moſiądzu nie cierpiał, ale drewniany ſobie zrobił, y takich tylko za ſwego Prowincyalſtwa poddanym Braci pozwolił, a iednemu zrobiony miſternie Relikwiarz, wyiąwszy kośći Swięte ſpalił y ztopił. Y we wszyſtkich innych rzeczach iako ſam w ſobie, tak y w innych żarliwie śćiſłego uboſtwa przeſtrzegał.

Pokora ſzczera iako ſię w poſtawie iego wydawała, tak y w uczynkach, bo choć rownego w godnośći nádeń Zakon nie miał, on iednak y w Kuchni porcye chętnie pomywał, y zbieſagami chodząc po Mieśćie zebrał Chleba ná Braci (á częſto to czynił) z wielkim ludzi zbudowaniem Ciało ſwoie poſtami y dyscyplinami uſtawicznie krocił, oprocz tego noſił Włoſiennicę z końſkich włoſow y kolczyſte paſki. Dwa razy będąc Prowincyałem. choć był wzroſtu doſtatniego wſzyſtkie podroży pieſzo odprawował, tymże ſpoſobem ná Kápitułę Generalſką do Rzymu, drugi raz do Hiszpanii chodził, á co większa bez żadney ludzkiey opatrznośći o żebranym Chlebie.

Miłość ku Braci z iákąś wdzięczną łágodnośćią złączona w nim byłá, ſerce zawsze ſpokoyne, mowa bez popędliwośći, napomnienia bez urazy y pogardy, kárania bardziey rozumne niż oſtre. Ná pierwszym zaraz Prowincyalſtwie przyłożył wielkiego ſtarania, áby Infirmarye dla chorych były w iák náylepszym porządku y opatrzeniu. Przetó też Bracia dlá zarliwośći łagodnośćią okraſzoney bardzo go kochali y poważali. Taż ſama iego łagodność czyniła go przyiemnym u poſtronnych, nawet Dyſſydentow; ktorych choć mocnemi dowodami przekonywał,

náymnieyszym iednak słowkiem nieurażał. Trafiło mu się gościć u iednego Kawalera godnego Pułkownik w Woysku, Kalwińskiey Sekty, ktoremu w rozmowie gdy podawał pobudki do Wiary Katolickiey, á widział bardzo záciętego, rzekł do niego. Mći Pánie, uczyń przynámniey dlá mnie y dlá Zbawienia twego oco proszę, Mow co dzień Pozdrowienie do Náyświętszey Panny, wszak nie możesz zbłądzić, temi słowy ią pozdrawiaiąc ktoremi z B skiego roskazu Archanioł Gabryel ią pozdrowił. Obiecał mu to y wykonywał. Rzecz dziwna! po krotkim czasie; rozum się iego oświecił y serce zmiękniało, więc przyiechaws do Lwowa, w ręku Oyca Antoniego wy ekł się dawnych błędow, y pobożnym zył Katolikiem.

Pracy swoiey wiekie zostáwił dowody, dlá náuki wiernych, y poratowania tych ktorzy ludzkiemu służą zbawieniu. Wydał bowiem wiele Xiąg Káznodzieyskich Pierwszą Xięgę názwał *Melodyą*, w ktorych ná Chwałę Náyświętszey Panny z Pieśni *S.* Kázimirza biorąc Themy nápisał Kazania y do Chwały Jey y do obyczaiow służące. Drugą *Siedm Trąb*, to iest Kazania przeciwko siedm grzechom głownym. Trzecią *siedm Kolumn*, o Cnotach tymże grzechom przeciwnych. Czwartą. *O czterech rzeczach ostatecznych*. Piątą *Gody Barankowe*, to iest Kázania ná Swięta Swiętych Pańskich. Szostą po Łacinie. *Alphabettum Marianum*, ią názwawszy, gdzie tyle obszernych y mądrych położył Kazań o Náyświętszey MARYI Pánnie Niepokalanie Poczętey ile iest liter Abecadła; każdego Propozycyą od inszey záczynaiąc litery. Siodmą *Syllabus Marianus* Názwaną, álbo Kázania o teyże Przenayświętszey Mátce pod zwyczaynemi Syllabami; ktore Károl VI. Cesarz sobie przypisane mile przyiął. Osmą *Obronę Kościoła Bożego*, w ktorey zbiia heretyckie błędy. Dziewiątą. *Theologią Duchowną*, łatwym sposobem ułożoną dlá poczynáiących życie Zákonne. Wiele innych Pism godnych pamięci zaczął, ále słabość sił nie dała mu dokończyć.

W Krakowie álbowiem będąc Gwardyanem; paraliżem był náražony. Dlá czego uważaiąc że go Bog na inną drogę prowadził, ustąpiwszy innym pracy około Zbáwienia ludzkiego, sam o sobie myślił, całe lát pięć na przygotowanie się do Wieczności y szczęśliwey śmierci obrocił. Ponieważ záś zá mocnym pieczołowaniem Lekarzow do iákieykolwiek przyszedł siły, co mogł czynił dlá Pana Boga. Więc do Choru ná zwyczayne powinności chodził, naczynie w kuchni codziennie umywał; Chleba po Mieście iuż Sędziwy Starzec żebrał. Mało co sypiaiąc, bogomyślnością y Xiąg Nábożnych czytaniem się zábawiał. Zycie pospolite záchował, żadney wygody nie pragnąc, usługi Brackie wdzięcznie y pokornie przyimował. W ostatniey chorobie pilnie się gotował ná śmierć przez częste Spowiedzi y Náyświętszego Sakramentu przyięcie; a że w ostatnich dniach życia skrupułami był strapiony, więc ná każdą prawie sprawę brał pozwolenie od Przełożonego, á przez to woli swoiey poddawanie był od nich uspokoiony. W Wigilią dnia Porcyunkuli albo Náyświętszey Panny Anielskiey iuż opatrzony Sákramentami SS. uważał że Brat Infirmarz pilnował go y nie poszedł ná Nieszpor, rzekł do niego: Bracie Vitaliánie (tak go zwano) Wiem że chcesz bydź nábożnym nie boy się o mnie, idź ná Nieszpor, gdyż ia nie umrę aż jutro; álbowiem wszystkie moie prace ná Chwałę Náyświętszey Pánny poświęciłem Jey ná uproszenie tey łáski, abym w Swięto jutrzeysze, dostąpiwszy odpustu Zupełnego z chodził z świata. Jákoż ták się stało, bo dopiero ná záiutrz o godzinie trzeciey z południa szczęśliwie dokonał. R. P. 1721. w Krakowie, Pogrzeb iego ozdobiło całe to Miasto Stołeczne; Przeświętna Kápituła z Suffraganem swoim y całe duchowieństwo, y bardzo uczciwie iako Mąż wysokiey náuki, głębokiey pokory y wzor cnot wszelkich był pochowany. Na część niewysławioną Bogu od ktorego iest wszelka mądrość.

Amen.



DZIEN III. SIERPNIA.

Żywot Świątobliwego STANISŁAWA RESCIUSZA Opata. *Ex Jacobo Adolbrandino, Starowolſcio in Scriptoribus Polonicis fol: 32. & aliis Sparſim.*

TEn godny Prałat urodzony był w Poznaniu, od Młodośći ták w obyczaiach uczciwych, iáko y w umieietnośćiach wyſokich wydoſkonalony, dlá ktorych ſławny ow Staniſław Hoſiusz Biſkup Warmiński y Kárdynał S. Kośćioła Rzymſkiego bardzo go ſobie upodobał, y do śmierci ſwoiey trzymał go ná Dworze ſwoim. A iáko ten Kardynał wſzelkich cnot był wzorem iedynym, ták y Reſciusz w onychże wiernym był Pána ſwego náśladowcą, á oraz pomocnikiem w pracach iego ktore podeymował w utrzymowaniu Wiary S. Kátolickiey. Onże był Hozyusza Podſkarbim y Rządzcą Dworu iego.

Między innemi cnotami tego Kápłana upatrowali w nim ludzie wielcy, iáko to Kárdynał Baroniusz y S. Károl Borromeusz wyborną żyćia czyſtość y uczciwość obyczajow, ſerca uprzeymą ſzczerość y do wyſławienia Imienia JEZUSOWEGO chęć oſobliwą z ktorey przyczyny, Zákon Societatis JESU zá wieku iego wznikáiący wielce kochał y ſzacował, á upatruiąc z iedney ſtrony wielkie pożytki ktore tenże Zákon w ſwoich záraz początkach czynił w Kośćiele Swiętym, z drugiey záś iáko ciężkie prześladowania y Kálumnie od niektorych záwiſnych ludzi ponośił, nápiſał dwie Xiążki ná obronę onegoż.

Gdy y Polscy Monárchowie doznali mądrośći tudzież y dzielnośći w rzeczach wielkich Reſciusza, wielce go poważali. Henryk Walezyusz między Sekretarze ſwoie go policzył y ták go ukochał, że choć iuż Polſkę opuśćił dlá záſtey śmierci Karola IX. Krolá Fráncuſkiego Brata ſwego, zápraſzał go do Francyi. Krol Stefan Batory dał mu Opactwo Jędrzejowſkie, á Zygmunt III. Dziekanią Wárſzawſką y Kánonią Warmińſką, ánadto między Synow Koronnych ná Seymie go policzył. Sixtus V. Papież uczcił go Referendaryą, *Utriusq; Signaturæ* ktora godność ledwie ktorego innego Poláka kiedy potkała. Służąc wiernie Oyczyźnie ſwoiey, rożne poſelſtwa chwalebnie y pożytecznie odprawował, iáko to do Syxta V. Grzegorza XIII. y Klemensa VIII. Pápieżow do Ferdynanda Wielkiego Xiążęcia Hetrurii, y do Rzeczypoſpolitey Weneckiey u ktorey wyrobił, to że wieczne przymierze záwarła z Polſką przeciw Turkom.

Zárliwość iego o Wiárę S. Kátolicką to oświadcza, że nie tylko ſłowy záſtawiał ſię o nią, ále przy wielorakich dlá dobra Rzeczypoſpolitey uſługach, nápiſał wiele Xiąg ná obronę wiary y utwierdzenie iey w Polſzcze: iáko to o Atheizmie y burzliwośći nowych Ewangelikow, iákiemi ſię zowią Luterani. W pierwszey Xiędze dowodnie pokazuiąc iáko ſzpecą y przewracaią Pismo Swiętey Ewangelii, Wyznanie Wiary Oycow Swiętych. W drugiey traktuie o ich okrucieńſtwie ná Kośćioły, Klasztory y dobra duchowne. Przy tych Xięgach przydał mądrą Przemowę do Szlachty Polſkiey, iawnie pokazuiąc iáko wolnośći Polſkiey nie ieſt przeciwna, poddawać ſię prawom Kośćielnym. Dlá Zbáwiennego też poſtępku ludzi wydał Rozmowe o śmierci Człowieka z duchem. Tákże wykład mądry ſiedmiu Psalmow pokutnych. A Záſłużony Bogu Kośćiołowi y Oyczyźnie w wielkiey ſtarośći Roku Pańſkiego 1600. przenioſł ſię po nágrodę wieczną prac y pobożnych uczynkow ſwoich; y ma cześć z temi ktorzy náuczaią wielu do Sprawiedliwośći. Amen.

DZIEN IV. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oyca KONSTANTEGO GIZYCKIEGO Karmelity Boſego. *Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 211.*

MIeysce Urodzenia tego ſługi Boſkiego było w Mázowszu, Rodzice záś zácney Familii, bo Oyciec iego był Mikołay Giżycki Kásztellan Czerſki, Mátka z Domu Czyszkowna,

Czyszkowna, znich ná świat wyszedł R. P. 1617. á ná Chrzcie S. názwany był Krzysztofem. Jáko záś Prześwietni iego Rodzice nie poślednią pobożnośćią jásnieli w oczach Boskich y ludzkich ták tego Syná w boiaźni Boskiey y wszelkich cnotách od Młodośći záprawili. A że zá dárem Boskim w náukach y obyczaiach dobrych z radośćią ich chwalebnie postąpił, wielkie sobie wnim zákładáli nádzieie podpory Domu y ozdoby Imienia swego.

Ale pobożny Młodzian z nátchnienia Duchá S. wzgardy nie podniesienia prágnąc, krotką y przemiiaiącą Chwałę świátową dla Miłośći Chrystusa opuśćił, y ubostwo iego sobie obrał w Zákonie OO. Karmelitow Boskich, od ktorych przyięty sy obleczony máiąc lát siedmnaśćie wziął Imie Konstantego od S. Hieronima. W drodze doskonałośći od początku silnie postępował, do czego go sam Pan prowadził daiąc mu dar czynienia wnętrzney Modlitwy w tych látach, w ktorych iey czynić ieszcze inni nie záczęli, bo tá łáska pospolicie dáná bywa doskonałym. Skromność oczu, chęć do umartwienia były w nim osobliwsze. Nie tylko zá pozwoleniem Mágistra swego rożnie się mártwił, ále od niego ostro probowany, wszystkie pokuty y upokorzenia wesoło y cierpliwie znosił. Do wszelkich usług wzgardzonych ubiegał się z wielką ochotą y choć też co nád siły iego było nic sobie nie uciążał.

Uczyniwszy Professyą Zákonną, wziął sobie zá fundament dálszey doskonáłośći cnotę posłuszeństwa; ták álbowiem stánął ná ostátnim stopniu tey Cnoty, że iego znáywyższym złączył, ták dálece że nietylko ustne Przełożonych rozkazy ále też y náymnieysze ich skinienia z ochotą pełnił, á im trudnieysza była rzecz rozkazana tym z większą ducha wesołośćią wykonywał ią, y mawiał: Lubo żaden, choć náymnieyszy ákt posłuszeństwa nie iest bez Zasługi przed Bogiem, ale w ktorym iest większa trudność musi też bydź większa zásługa. Gdy kogo z iákiego roskazu zásmuconego widział, záraz mu serca y ochoty dodáwał, przywodząc mu owe słowá Chrystusowe: Járzmo moie słodkie iest, y ciężar moy lekki, y inne słowa z Pisma Swiętego.

W pokorze uprzeymie się cwiczył, ktorą śćiśle łączył z miłośćią Braterską. Przeto każdemu dziwnie się uniżał, wszystkim zmiłośćią usługował, á osobliwie chorym, ktorym służyć zá náywiększą miał pociechę, y tak im dogadzał że go chorzy názywali swoim Doktorem. Nietylko záś będąc Młodym w Zákonie w tym się ćwiczył, ále też iuż będąc y Kápłanem y Przełożonym, sam chorych kármił łożka słał, wzgardzone náczynia chędożył, y tym podobne uczynki miłośći czynił.

Lubo záś mocno u siebie postanowił żádnego Urzędu w Zákonie nie przyimowáć, iednák wielka iego rostropność, dziwna záchowánie ustaw Zákonnych zárliwość, nie wypowiedziana ku Brači miłość, wielki do pomnożenia dobrá pospolitego Affekt, dyktowáli stárszym że go często ná urząd Przełożeński wysadzali, iákoż w Przemyślu, ná Puszczy, y w innych Klásztorách musiał bywáć Przeorem.

Aby záś te cnoty y dary Boskie ktore wylane były ná duszę Oyca Konstantego, wyrażáły się y ná młodszych, czyniono go Mágistrem Nowicyuszow, ktorych nie ták ostrośćią iáko łágodnośćią prowadził do ćwiczenia się w cnotách Swiętych, do zaprzenia się właśney woli y rozsądku własnego, ále więcey przykładem wszelkiey doskonáłośći przywodził y nákłaniał młode szczepki swoie do ćwiczenia duchownego.

Ná Modlitwie osobliwie wnętrzney był ustawiczny, ktorey nigdy náwet w drodze nie opuśćił. Do Náyświętszego Sákramentu pałał wielkim Nábożeństwem, y nigdy go prędzey nie ználeziono iáko przed nim klęczącego, co nietylko wednie ále náydłużey w nocy czynił. Do Náyświętszey także Mátki Boskiey niezmiernie był nábożnym, ktorey koronkę w ustach y w ręku záwsze nosił, á Uroczystośći iey z osobliwszym nábożeństwem odprawował. Szczegulnie ták że był nábożnym do Jozefa S. y Swiętey Mátki swoiey Teressy, ktorey Relikwie przy sobie nosił á duchowne iey náuki pilnie czytaiąc skutkiem wykonywał.

W cierpliwośći był prawie nie zwyciężony, álbowiem ná żádne się przeciwnośći, krzywdy y prześládowania (ktorych náywięcey ponośi cnota) nigdy nie skárżył, niewinnie potwarżony, nigdy niewinnośći swoiey nie bronił, ucisniony, w samym tylko Bogu szukał pociechy, nád nieprzyiaznemi sobie, zemsty nigdy nie prágnął, y kiedy mu dobrzy przyiáciele rádzili, żeby ná obronę swoię nieprzyiaciołom co zárzucił,

cił, wymawiał się z tego, y mowił: *Bronić się pokora nie każe, cudze defekta wyiaśniać miłość nieradzi, mścić się krzywdy Chrystus zakazuie.* Osobność zmilczeniem bardzo kochał, przeto zawsze pragnął mieszkać ná puszczy, y tám sobie życzył umieráć. ále że ináczey Bog rozporządził około sługi swego, żeby tám kończył życie kędy ie zaczął w Zákonie, posłany z posłuszeństwa do Nowicyatu Krákowskiego pracami y stárością wszystek wyniszczony w krotce śmiertelnie záchorował, á znosząc z osobliwą cierpliwością choroby, w ustawicznych pragnieniach widzenia Bogá, Swięte Sákramenta nábożnie przyiąwszy, cáłe zgromadzenie z wyznániem win swoich pokornie przeprosiwszy, trzymaiąc w ręce Krucyfix pełen dni y pobożnych uczynkow spokoynie skonał. Roku Páńskiego 1687. Y przeniosł się do Pána ktorego prágnął. Amen.

DZIEN V. SIERPNIA.

Zywot Błogosławionego JANA GROTA Biskupa Krakowskiego.

Ex Starovolscio in Vitis Epi: Cracov: Cichoccio in Alloqv: Osciccen: l. 2. c. 9. & aliis.

JAn III. tego Imienia, Grot z dáwney Ráwitow Familii idący, po innych stopniach godnośći, po Nonkierze wstąpił ná Biskupstwo Krákowskie. Prawdać że Krol Władysław Łokietek, Ottona Proboszcza Gnieznieńskiego y Kánclerza Koronnego do tey Infuły forytował, átoli Ján XXII. Pápież Jáná Grota. (z ktorym ucząc się w Bononii zábrał wielką przyiaźń y znał cnoty iego) choć ei sie nie stáraiącego, przeniosł nád Ottoná, y Jániſłáwowi Arcybiskupowi Gnieznieńskiemu Grota kázał ná to Biskupstwo poświęcić. R. P. 1328.

Ná tey wysokiey Kátedrze ták się sprawował, iáko ná dobrego Pásterza należało, pomiárkowaną surowością, pilnym dozorem wizytuiąc Diecezyą, Synody składaiąc á naywięcey Swiętym swoim przykładem rządząc y do dobrego prowadząc powierzone sobie owieczki. Władysłáwá nawet Krolá choć przeciwnego swoiey Elekcyi, ták sobie uiął, że żadney większey sprawy Krolestwa, bez rady iego nie záczynał. Po śmierci Władysława Syn iego Kázimirz Wielki Grota do Avenionu postem wysłał do Benedykta XII. Pápieża, kędy on u Stolicy Apostolskiey wyiednał, że wysłałá Komissarzow ná rozſądzenie Polski z Krzyżakámi. Tam Grot u tegoż Pápieża uprosił, żeby mu Palliusz nosić pozwolono, ná pámiątkę że kiedyś Arcybiskupia godność przy Kátedrze Krákowskiey była. Nád to Pápież zá wielki upominek dał mu kapę swoią, ktorey długo Krakowscy Biskupi używali.

Powrociwszy do Oyczyzny, w Rádłowie Kościoł Farny pod Imieniem S. Jána Chrzciciela wystawił, drugi w Dobrowodzie y uposażył z dziesięciney Biskupiey. W Iłzy Zámek wymurował. Wsi Biskupice nazwaney nie dáleko Wolbromá Imie swoie nádał Jángrot. W Krakowskiey Kátedrze ieden Ołtarz wystawił pod tytułem SS. Kozmy y Damianá, drugi pod Tytułem Swiętego Vicentego, obadwa dobrze uposażywszy. Kościoł S. Jerzego ná Zámku Krakowskim poświęcił, gdzie y Prebendę fundował. Zá niego Kościoł Bożego Ciała w Krakowie stánął ná tym mieyscu gdzie Zydzi Náyświętsze Hostie pokłuwszy, w błoto wrzucili. Wiele ustaw pożytecznych w swoiey Diecezyi uczynił, iáko czuły Pásterz owieczek swoich.

Jáko záś we wszystkich tego Biskupa sprawach wydawała się wielka Swiątobliwość, ták nie mnieysza w nim była gorliwość o dobro Kościoła swego; przeto gdy Kázimirz Krol blisko Skálmirza, Miásto Sokolniki chciał zákładáć mężnie mu się Grot oparł, że od zámysłow swoich odstąpił. Siedząc záś lát siedmnáście ná swoiey Kátedrze Roku Páńskiego 1347. w Wawrzynczycach śmiercią spráwiedliwych poszedł do Pána. Pochowany w Kośćiele Kátedralnym w Káplicy Swiętego Jáná Ewangelisty, ktorą potym Sylwester Ozarowski Podkomorzy Koronny R. P. 1522. gdy ozdobnieyszą uczynił. Ciało Jego dobyto z grobu, w ktorym iuż lát sto siedmdziesiąt y pięć spoczywało, znaleziono

lezjono go iednak nieskazone, y owszem zapach fiałkowy znięgo czuć było. Przez dwie Niedziele tedy stało (w ktory czas iáko y potym wielu szczegulnych łask zá iego wzywaniem do Boga doznało) w nowym záś w spaniałym grobie złożone, dotąd w nim spoczywa. Zá czasow nászych Jmći X. Franciszek Dębiński Kánonik Krakowski y Kustosz Koronny tegoż co Jan Grot Herbu, wystawił mu w pomienioney Káplicy w spaniałą Statuę z marmuru białego. Bog záś zostáwił sobie większe uwielbienie ná ziemi, tego sługi swego, ktorego uczcił ná Niebie.

Amen.

DZIEN VI. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA HOSIUSZA Biskupa Warmińskiego, Swiętego Kościoła Rzymskiego Kardynała.

Ex Vita Conscripta à Stanislao Rescio. Thoma Tretero fol: 113. Purpura Docta fol: 346.

Z Przezacney Familii ktora z Margrabstwa Badeńskiego przeniosła się do Polski dawnieyszych wiekow, to iest około R. P. 1400. wyniknął Mąż wielki Ulryk Hosiusz, ktorego Zygmunt pierwszy Krol Polski dla wielkiey dzielności uczynił, Gubernátorem Wilońskim, iákoż w tym Stołecznym mieście W. Xięstwa Litewskiego wszystkim stał się miłym, sprawiedliwość kochaiącym y ná ubogie miłosiernym. Przetoż w Wilnie Szpital dla nich wystawił, ktory ták w dochody doczesne opatrzył, iáko y w rożnych ćwiczeniach duchownych ugruntował. Klásztor tákże OO. Dominikanom fundował, y w prowenta nálezycie opatrzył, á sam ćwicząc się w wielkiey pobożności, Sedziwych lát dopędził. Wileńskie Miásto siła iego szczodrobliwości powinno, ktore y ozdobił y wielce rozprzestrzenił.

Ten Mąż zácny przybrał sobie w Małżeńską przyiaźń Mátronę pobożną Annę, á gdy ieszcze w Krakowie mieszkali, oprocz innego potomstwa, dał im Bog Syna tego, ktorego przy Chrzcie S. názwali Stanisławem Urodził się R. P. 1504. Dnia 5. Mája. A że w dziecinnych ieszcze látach, dziwną chęć do Nábożeństwa po sobie pokazował Mátka iego zradością ná to patrząc, ieszcze nie dorosłemu, iuż wszystek Apparat Kápłański zporządziła, od złota y pereł kosztowny, ktorego potym zostawszy Kápłanem przy Ołtarzu záżywał. Wydawał się w nim wielki pochop do náuk, gdy trzech razem ięzykow uczył, Łacińskiego, Niemieckiego, y Polskiego, ále nie mnieyszy do Cnoty, kiedy Zywoty Swiętych czytaiąc, znich sobie zbierał przykłady do náśladowania, rozwiązłych ludzi strzegł się towarzystwa, do modlitwy uczęszczał, posty wszystkie Swiątobliwie zachowywał, á żeby był tym lepiey Bogu służyć mogł, iuż się nákłaniał wstąpić do Zakonu Káznodzieyskiego, ále w tym woli Boskiey nie było.

Z Wilna do Akademii Krákowskiey posłany Chwalebnie w Wysokich umieiętnościach postąpił. A że ná ow czas trafił, kiedy się Luterskie nowinki w Wittemberdzie krzewić poczęły, żeby im według siły wieku swego záraz ná początkach się opárł, wierszem opisał ták Luterskiey Sekty płochość, iáko y zdradę heretycką, á potym ktore tylko tymże iadem záráżone Xiążki w ręce iego wpadły, wszystkie z zárliwości o Wiarę palił. Obrał był sobie zá osobliwego obrońcę, Pátrona swego S. Stanisława Biskupa, do ktorego co Piątek ná Skałkę uczęszczał, y od tego przedsięwzięcia (lubo febrą y dyssenteryą ciężko zwątlony) odwieść się nie dał, żeby był tey Swiętey podroży nie odprawił: szczegulniey záś przez tego S. Męczennika przyczynę, prosił sobie u Boga o dár czystości, iákoż w tey cnocie ieszcze y ná ten czás ták się ćwiczył, że od włásney Siostry poniewolnie prawie do táńca w dni zápustne wyciągniony, gwałtem się wydarszy uszedł.

Szczęścił mu Bog zá to w Náukach ták, że Piotr Tylicki Biskup Krakowski y Podkanclerzy, widząc iego dowcip piękny rádził mu áby dla większego postępku do Włoch się udał. W Padwi tedy naprzod, á potym w Bononii pod Doktorem Lazarem Bonamikiem słuchaiąc lekcyi, w krotce oboy-

ga Prawa Doktorem záwołany, ále y w rozumieniu Pisma S. został doskonałym. Do Polski skoro powrócił, iako inśi tak osobliwie Samuel Máciejowski Biskup Krakowski wielce go sobie ważył, y zá iego záleceniem Krol Zygmunt I. między Sekretarzow swoich go policzył, kędy w Kancellaryi Koronney, w rożnych Oyczyzny interessach pięknie się y obrot y náuká iego niepospolita popisała, przeto Krol przydał do tego Hosiuszowi Kanonią Krakowską, á umieraiąc, Synowi swemu zálecił go, żeby go do náypierwszey ktoraby w Prusiach wakowáła Infuły wyniosł co się stáło w prędce.

Nim iednak do Pásterskiey Godnośći postąpił, wydáwáła się wnim wielka zarliwość, z ktorey on záczął Kázania; do ludzi, átoli że nie miał do tego niektorych przymiotow, kiedy mowić z pożytkiem niemogł, przynámniey piorem chciał służyć Zbawieniu bliźnich, záczym Kázania iuż Polskim, iuż Niemieckim, iuż Łacińskim ięzykiem pisał, ktore wymownieyszym Káznodziejom podawaiąc, wiele Bogu dusz pozyskał. Od Korrupcyi wszelkich, osobliwie bawiąc się przy Káncellaryi był dáleki, przeto bespieczniey każdemu prawdę mowił. Wiedzieli o iego tych y innych cnotach Dyssydenci (ktorych ná ten czas przy Dworze Krolewskim siła było) - - - więc gdy wakowało Biskupstwo Chełmińskie, wszystkiemi siłami do tego mu u Krola przeszkadzali náwet Hozyuszowi znaczne upominki dawali, áby się był z tey godnośći wyłamał, ále on podarunkami gardził, á sam dosyć koło tego pracowáł áby nie był Biskupem, znaiąc się stanu tego niegodnym, lecż August Krol, iáko przyrzekł Oycu swemu tak Hozyusza Biskupem Chełmińskim prawie poniewolnie uczynił.

Z tym honorem záraz go wysłał Posłem do Károla V. Cesarza, do Ferdinanda, Krola Rzymskiego, y Filipa Krola Hiszpańskiego, ná ktorey funkcyi że się dłużey musiał zábawić, Krol August maiąc wzgląd ná iego wielkie wydátki znáczną mu *Summę* pieniędzy przesłał, ále Hozyusz widząc że mu mniey była potrzebna, przez szczerość y wspaniałość serca názad ią Krolowi odesłał. Powrociwszy do Polski z pożądanym swego Poselstwa skutkiem, wszystek się udał do Pásterskich rządow y nábycia biegłośći w Theologii. Toruńczanow, ile iuż z heretyczałych, áby był znowu Kośćiołowi S. pozyskał, siła pracował, choć do nich szczęśćia nie miał.

Tym czasem ná Warmińską Kátedrę z Chełmińskiey postąpił, wszędzie nietylko náuką ále y przykładnym życiem Owieczki sobie powierzone do Boga prowadząc, dlá tego Pácierze Kápłańskie codziennie klęcząc mawiał. W dni Swięte z Zamku Helzborskiego do Kośćioła z stępował, tám ná Mszach Kázaniach, Processyach y innych obrządkach, nie przerwanie aż do końcá bywał obecnym. Ubostwo, iáko tylko mogł, ratował. Żádnego heretyka między domowemi swemi nie z cierpiał, y owszem Praykę Starostę Brunzberskiego, ktorego Zona heretyczka do Luteryi przeciągnęła, z Urzędu złożył, nic się nie oglądaiąc ná Krolewskie zá nim instancye.

Ná Synod Prowincyalny Piotrkowski od Mikołaia Dzierżgowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego złożony, lubo nie był obowiązany, z niebespieczeństwem życia swego iechał, álbowiem gdy Wisłę ná státku niewarownym przebywał, á lud nágle się łomiący łodź pogrążał, Hozyusz oczy do Nieba podniozszy záwołał: *Chryste! o rzecz twoią idzie, ratuy nas!* á ták Cudownie y z innemi ocalał. Ná owym Synodzie, iednych w Wierze chwieiących się utwierdził, drugich do obrony Kośćioła Katolickiego záchęcił, podawszy náprzod bardzo uczony y mocny Skrypt Arcybiskupom y Biskupom, á w krotce inną Xiążkę pod Tytułem *Wyznanie Chrześciańskie.* Ná kontra punk niegdy wydanego od heretykow Wyznania Auszpurskiego. Ta Hozyusza Xiążka, staraniem Kárdynała Ottona do Truchses, wydrukowana była w Dylindze y wielki pożytek w duszach ludzkich sprawiłá. Jáko też y inna Wincentego Lyrinensa o prawdzie Wiáry Kátolickiey, ktorą kazał przedrukowáć. Wergeriusza tákże iadwoitego Apostaty Xiążkę, gruntownemi zbił racyami, y wiele innych mądrych Pism iego, tyle sprawiło, że go sobie heretycy ktorych zbiiał potężnie, zá cel wyuzdanych gąb wzięli, z czego się on w Bogu cieszył.

Doniosł Rzymowi te iego Apostolskie około Wiáry Kátolickiey zabiegi Aloyzy Lipoman Biskup Weroneński Nunciusz Apostolski po te czasy w Polszcze, dlá tego Paweł IV. Pàpież do siebie go wezwał, żeby się był znim o sposobach naradził, ktoremi by ták wielkiey zgubie dusz w herezyą uplątanych

plątanych

plątanych mogło ſię zábieżeć. Słyszał iego żarliwe około trzody Chryſtuſowey rády Pápież, y pochwalił, y umyślił go Kárdynałem uczynić, ále śmierć zámyſły iego zbiła. Náſtąpił ná Apoſtolſką Stolicę Pius IV. ten Hoziusza do Ferdynanda Ceſarza, y Maxymiliáná Krolá Czeſkiego Nuncyuſzem ſwoim wyſłał, gdzie natych Potentáćh trzy látá pracował, y ná koniec to ná nich wymogł, że ná Concilium Trydeńckie przerwane pozwolili, áby było znowu zebrane y kończone.

Papież tym ucieſzony Hoziuſzowi Kárdynalſki Kapelusz posłał do Widnia á w krotce go Legatem ſwoim y Prezydentem ná toż Concilium náznaczył y ogłoſił. Z iáką záś ſławą Imienia Polſkiego tám obſtáwáł Hoziusz, trudno wypowiedzieć; to ſię iednák słuſznie mowić może, że wielka część ſzczęśliwego powodzenia tego Synodu iemu ſię y iego zabiegom przypiſać powinna. Ná początkách ſamych przybycia iego do Trydentu, zápádł był ná ciężką niemoc, w ktorey gdy mu ták Lekárze iáko inni Oycowie rádzili, áby iádł mięſne potrawy, nie dáł ſię ná to námowić. Jánowi Ocieſkiemu pod te czasy Kánclerzowi Koronnemu, ktory go do tego liſtem nákłániał żeby był ná Synodzie wyiednał dlá Polſki pozwolenie jedzenia z nábiałem w dni poſtne, żadną miarą tego ſię podiąć nie chciał, y mądrym liſtem dobrze mu zápłacił.

Gdy ſzczęśliwie przy ſerdecznym ſtaraniu Hoziusza doszło Swięte Concilium Trydeńckie, przyłożył nie mniey y do tego pracy, áby od Páńſtw Chrześćiańſkich było przyięte y záchowane. Niezliczoną moc liſtow mądrych względem tego do Ceſarza Rzymſkiego, Krolow y Xiążąt, do ich Konſyliarzow piſał y rozſyłał. A że przeciw niemu wielki gwał herezyą trącących Pánow w Polszcze powſtał, oto, że długo nie mieszkał w Oyczyźnie y od iey uſług oddalił ſię, więc piſał do Pápieża prosząc o pozwolenie áby do ſwey Dyecezyi powrocił; zezwolił ná to Oyciec S. y liſtownie zá podięte dlá Kośćioła Bożego prace z wdzięcznośćią mu podziękował.

Powrociwszy záś Hoziusz do Oyczyzny náprzod wſzyſkie ſiły ſwoie łożył áby w Diecezyi Warmińſkiey (do ktorey iuż heretyckie powietrze z bliſkich Niemiec záſzło) to wſzyſtko było wykonáno co ná powszechnym Synodzie Trydeńckim Swiątobliwie było poſtanowiono, w czym trudnośći wielkiey y z niebeſpieczeńſtwem życia zażył, lecz to wſzyſtko zwyciężył, y ſam do z hukánych w Brunsberdze ſwoich owiec z iáchawszy, prawdę im wytykał y fałszè chydził, pomagali mu do tego zprowadzeni od niego ze Włoch XX. Jezuici, choć y kámieńmi y błotem ná nich rzucáno, y inne pogardy im wyrządzáno. A chociaż w pomienionym mieśćie upor heretycki zátwardził ſerca ich, przecież Hoziusz nie uſtáwáł w gorliwośći ſwoiey zá Wiárę, á w Elbłągu choć zburzone ná ſiebie záſtał Miáſto, iednák gorącemi słowy wielu z drogi nieprawośći, y błędu do uznania prawdy Kátolickiey przyprowadził.

Ná Seymie Parowſkim gdy Luterani y Kálwiniſtowie oto u wſzyſtkich ſtanow nalegali, áby Seymowym Dekretem Trideiſtowie y Nowokrzczeńcy z Krolestwa byli wygnani, mądry Hoziusz zdradliwą tę ich żarliwość przeniknął; bo tym ſamym gdyby pomienionych choć tákże Wilkow ogłoſzono wygnanie, iuż by Lutrzy y Kálwini beſpiecznie zoſtali, więc gruntownemi rácyami przemogł, żeby tego nie czyniono, powiadaiąc: *Albo wſzyſtkich razem trzeba wypędzić, albo ani tych, ani tamtych.* Oco zawaſnieni ná niego Diſſydenci, ná Seymie Piotrkowſkim ná to ſię uſadzili, żeby było álbo Hoziusza z Polſki wygnać, álbo żeby Kárdynálſki Kápelusz złożył, átoli gorliwi Kátolicy żwawie ſię zá nim záſtawiaiąc, ich impety złamali.

Náycięższy miał Hoziusz ná ſercu żal z tego, że heretycy Zygmunta Auguſta Krolá zdradliwie podchodzili, iż choć był Kátolikiem, iednak y rád ſłuchał Nowinek heretyckich, y ſkutecznie ſię im nie zaſtawiał. Więc go Hoziusz to prywatnie to y publicznie nápominał, áby ſwoim pobłażaniem nie dáł ſię krzewić złemu, á choć dziwnie y ſmiałe były Hoziusza słowa, Duch Boſki ktory przezeń mowił, to ſprawił, że ſię náń Krol nie gniewał, y owszem mu dziękował że nie podchlebnie z nim idzie, y raz do niego rzekł: Czyń iákoś záczął, y opowiaday mi wolą Boſką: wiem że nikomu nigdy nie podchlebiłeś, y dlá Zbawienia mego mowisz, cokolwiek mowisz.

Jakoż nie uſtáwał prawdy mowić Krolowi nowy ten Stániſław. Przyiáchał pewnego czasu Krol do Gdańſka, z iáchał tám ſpieſzno zá nim Hoziusz w rzeczy náj powitanie

nie Krola, ale oraz áby czego ſzkodliwego wierze nie wytargowali ná nim Gdáńſzczanie. Przeto gdy wielkim gwarem poſpolſtwa, tudzież y złotem nalegali ná Krola áby Wyznanie Auszpurſkie od Łutrow ułożone podali Krolowi do approbacyi, Hoziusz nasz, gorliwością y słowy dawnego Hoſiusza Kordubeńſkiego Biſkupa w Hiſzpanii, mowił do Krola: *Nie mieſzay ſię o Krolu do rzeczy Kościelnych, a i Biſkupom niewiąż gęby, ale raczey ucz ſię od nich. Tobie Bog rządy Kroleſtwa zlecił, nam Kościoł powierzył. Do Krola należą Zamki y Pałace, do Biſkupa należą Kościoły. Y owſzem Ty broń ſtanu Kościoła przeciw heretykom, aby Chryſtuſowa ręka broniła panowania twego.* O Mężſtwo Biſkupie! o słowa Apoſtolſkie.

Był tamże we Gdáńſku obecny Albertus Margraf Brandeburſki, świeżo z Kátolika y Miſtrza Náywyżſzego Krzyżakow do herezyi przewrocony, mowił y znim o Wierze Hoziusz wielce żarliwie, wyrzucał mu iego odmienność y Odſzczepieńſtwo, y choć mądry Pán nie umiał mu ná to co powiedzieć, raczey dziękował zá upomnienie, ále iuż zakamieniałe iego ſerce było. Jeździł y w Poſelſtwie od Krola do tegoż Margrafa Hoziusz z Jánem Koſtką Wojewodą Sándomirſkim, pracował y tedy około zbawienia iego, ále inne zleconé intereſſa ſzczęśliwie u niego ſprawiwszy, Jego ſamego Bogu nie pozyſkał. Trafiło ſię tám, że heretycy w poſt ná ohydę Wiáry do poſtnych potraw, mięſo y nabiały przymieſzali, Hoziusz iednak otym ſię dowiedziawſzy, ſamym tylko chlebem ſię poſilał.

Ná Seymie Lubelſkim gdy traktowano o ziednoczeniu Ziem Pruſkich z Koroną, Hoziusz gorliwie radził, áby pierwey ſtało ſię ziednoczenie w Swiętey Wierze, y przywiodł owe złote słowa S. Hieronima. *Albowiem między ktoremi nie maſz prawdziwey Wiary, nigdy też nie maſz ſzczerey przyiaźni.* A ponieważ w mowach ſwoich Posłowie to przywodzili áby Statuta Koronne były w należytym záchowaniu, wnioſł Hoziusz. Niech że od deſki do deſki wſzyſtkie będą záchowane, á między niemi y ow świątobliwy Dokret Władysławá Jágiełła Krola, gdzie ſtánowi: *Ktokolwiek prawi w Kroleſtwie Naſzym Polſkim y ziemiach nam podległych heretykiem albo herezyą zarażonym, lubo oniey podeyrzanym, tudzież Pomocnikiem, albo Direktorem iey znalazłby ſię, iako winny Majeſtatu Krolewſkiego niech będzie poimany, y według miary wyſtępku ſkarany.* Upominali niektorzy Hoziusza áby nie ták oſtro náſtępował, á Luteranow názywał raczey Ewangelikami niż heretykami, ále on Mężnie odpowiedział: *Ja każdą rzecz taką zowie iaką ieſt: figę figą, motykę motyką, á heretyka heretykiem.*

Te y inne mądre á ſprawiedliwe Hoziuſza Maxymy niebyły bez pożytku, albowiem chociaż zezwolenia nie było ná ukrocenie heretykow, dla wielu między Senátorami y Posłami Dyſſydentow, iednak wielu godnym ludziom otworzył oczy, że ſię náwrocili do Wiáry, á między innemi Mąż przezacny Woyciech Łáſki Wojewoda Sieradzki, ktory kilka rázy zwiodſzy diſputę z Hoziuszem uznał błędy ſwoie, y do iedności Kościoła S. przyſzedł. To chwalebne odſtąpienie Łáſkiego y innych od Sekty Luterſkiey, także wzburzenie w Dyſſidentach ſprawiło, że ná rozlanie krwi ich záſadzili ſię, á nuż Hoziusza ich Apoſtoła, ále nie mogli tych zámysłow wykonáć. Prágnął w prawdzie Męczeńſtwa zá Wiarę Hoziusz, y codziennie owę Modlitwę S. Andrzeja Apoſtoła mawiał: *O dobry Krzyżu, długo pożądany, á pragnącemu ſercu zgotowany.* Ale go Bog chował ná większy co ráz dalszy pożytek, y obronę Oyczyzny od nálarczywych wilkow.

Gdy ták ná dobro Kátolickie y Oyczyzny ſwey pracował Hoziusz, Zygmunt Auguſt Posłem go ſwoim do Rzymu wysłał. Mile go przyiął S. Pius Papież (ktory go w jednym Liście Kolumną Kościoła S. nazwał) á gdy ten przenioſł ſię do wieczności, Grzegorz XIII. iego ná Papieżtwie náſtępca, uczynił Hoziusza náywyżſzym Pœnitencyarzem, co ieſt wielka godność w gronie Kárdynałow. Y tám nic nie ſpuścił z ſwoiey o Wiarę żarliwości, bo około náwracania Szwedow y ſamego ich Krolá Jáná III. zá ktorym była Kátarzyna Jágiellonka Sioſtra Krola Zygmuntá Auguſta, ſtáteczna Kátoliczka, także około náwrocenia Anglikow wiele pracował. Ale oſobliwsze miał ſtáranie o utrzymanie Wiáry w Polszcze, przeto gdy umarł Zygmunt Auguſt, wſzelkich ſposobow zażywał áby obrany był nowy Krol prawdziwy Kátolik. iakoż obrany był zá iego radą Henryk Valezyusz, ktory od

młodości będąc mężnym Rycerzem, walczył szczęśliwie z Hugonotami (albo Kalwinistami Fracuzkiemi) y pod ten czas gdy był obrany, dobywał silnie Roceli fortecę ktora była ucieczką wszystkich heretykow, y ludzi bezbożnych.

Podobnego starania przyłożył przed obraniem S. Stefana Batorego na Krolestwo, ktorego też nie zaniechał zagrzewać, aby przyjętą Wiarę Katolicką statecznie chowal y utrzymował. W Rzymie daley siedząc w tych że cnotach się ćwiczył, w ktore od Młodości był zaprawiony. Na Ciało swoie y w starości nie litościwy, ktore iuż rozgami, iuż dyscyplinami, iuż miąższemi postronkami, cierniem, albo ościstemi prętami siekł, aż do krwi, a że mu się zdało, iż sobie iefzcze folgował, dla tego cudzey nawet ręki y siły do biczowania Ciała swego zażywał. Maiąc iuż więcey lat niż siedmdziesiąt, gdy mu radzono aby w postach sobie pofolgował, mawiał owe słowa: Rzekł Bog: *Czcii Oyca twego y Matkę twoię abyś był długo wiecznym na ziemi.* Więc kiedy ia będę czcił Oyca mego Boga, y Matkę moią Kościoł S. ktory posty nakazał, będę długowieczny. Oby to uważała Młodź pieszczona wieku naszego, ktora przy zdrowiu y siłach odrzuca posty? bo widziemy że ci paśibrzuchowie, y chorowici y nie długowieczni.

Na ubogich iak był rozrutny, miło na to wspomnieć. O Pałac Hoziusza nie trzeba się było w Rzymie pytać, potym go każdy poznał, że przednim codziennie kupami stali ubodzy, dla ktorych tak się wyiskrzał z pieniędzy, że iego Szafarze narzekali, Bog zaś mu dodawał, bo niektorzy Kardynali y Panowie, skrycie mu znaczne Summy dawali wiedząc że będą rozdane ubogim. Za iego bytności w Rzymie okrutnica owa Elżbieta Krolowa Angielska, nieznośnie prześladowała Katolikow, tak że bardzo godni ludzie, Xięża y Kawalerowie szli na wygnanie. Z tych wielu żywił y trzymał przy sobie Hoziusz nie ktorych zaś to radą, to zaleceniem do Panow, ratował. Od S. Piusa V. Papieża wielkie Summy na takich wyżebrał. a z swoich dochodow takowym dla Wiary wygnańcom do Flandryi y Francyi pieniędze posyłał.

Gdy pod Naupaktem sławne zwycięstwo z Turkow otrzymało Chrześciańskie Woysko trzysta Moskwy y Rusi z niewoli Tureckiey wybawionych przybyło do Rzymu; tych w Domu swoim żywił Hoziusz w Wierze uczyć kazał, a potym na drogę ich opatrzywszy, do Oyczyzny swoiey rozpuścił. Więc gdy w Rzymie tak pobożnemi uczynkami jaśniał Hoziusz, u wszystkich był miany za Męża Swiętego, przeto wiele godnych ludzi, a między niemi przezacni Biskupi z Portugalii y Francyi do Rzymu jeździli aby widzieli y poznali go. Wiele znalazło się takich ktorzy dufaiąc wielkim Hoziusza Zasługom u Boga, wzywali iego prz czyny w swoich nieszczęściach y doznawali skutku. Jednemu szalonemu niemogli ludzie dać rady, ale skoro na głowę iego włożono czapeczkę Hoziusza zaraz się uspokoił y ozdrowiał. Pewny cierpiąc srogie boleści ręku, dostał wody ktorą Hoziusz przy Mszy S. ręce umywał, tą skoro ręce swoie obmył, zaraz ustały boleści. Przeto zachodzący do Rzymu Anglikowie, Niemcy Polacy, Słowacy, za Relikwie dostawali iego starych czapeczek, Pism ręki iego, y innych rzeczy.

Ku chorym także wielce był miłosierny, dla tego nie tylko o domowych swoich chorujących usilne miał staranie, ale też nawiedzał Szpitale w ktorych y cieszył y wspomagał chorych. Tę zaś iego miłość ku nędznym y Cudami Pan Bog ozdobił, albowiem nie raz się trafiło, że gdy mu dano znać o kim choruiącym, mowił słudze swemu: *Idź y mow mu że ja rozkazał aby nie chorował,* więc zdrowy powstawał. O Nabożeństwie iego ku Bogu y Matce Nayświętszey co mowić? Kapłańskich Pacierzy choć y w słabości nigdy nie opuścił, a odmawiał ie nabożnie zamknięty w swoim pokoiku. Przed Mszą S. żadnych spraw nie traktował samym rozmyślaniem się bawiąc. A raniusieńko do Kościoła na nią chodził, nie uważaiąc iakiekolwiek było powietrze. Mowił mu kiedyś Lekarz iego: *Zła aura iest będzie szkodzić:* Odpowiedział mu Hoziusz: *Ale Bog dobry iest to poratuie.* Gdy mu ubodzy y pielgrzymi Polscy ktorym obiady u siebie sprawował, po stole śpiewali owe staropolską pieśń. *Boga rodzica* tak iey mile słuchał, że zradości łzami się zalewał.

Pod czas Jubileuszu wielkiego Kościoły naznaczone, a bardzo odległe miły starzec piesżo obchodził, Nayświętszy Sakrament niezliczonym ludziom sam w nich rozdawał.

 Część

Często obchodził Kościoły, groby, Cmetarze, jáskinie w ktorych Ciała Swiętych Pánſkich ſpoczywaią y tám modlitwy ſwoie wylewał. Co mu czásu od Modlitwy y wielkich ſpraw zbywało, ná czytaniu Xiąg y piſaniu trawił. Kościoł S. Stániſławowi Biſkupowi y Męczennikowi, á przy nim Szpitál dla Przychodniow Polakow pierwszy w Rzymie ſtawiáć począł, y nie mały koszt ná to wyſypał, ktory zá czáſem ieſt ſkończony, ále náſzych czáſow y nie wielką ma ozdobę, y długow wiele. Day Boże áby JchMć XX. Biſkupi náſi mocniey ſię około niego zákrzątnęli, á moim lichym zdániem gdyby przez lat kilka odłożyli to co ſię zoſtaie po Kápłanach bez Teſtamentu umieraiących, wyrownał by innym Kościołom Náeyonalnym, á narod nász miałby wielki ztąd záſzczyt.

Ze Hoziuszowi podeſzłe láta powrotu do Oyczyzny broniły, áby iego trzodka w Warmii zoſtawiona bez dobrego Paſterza nie poniosła uſzczerbku iakiego w Wierze, pominąwszy dwoch Synowcow Kánonikow Wármińſkich, przybrał ſobie zá Coadjutora przewybornego Męża, Marcina Kromera, iákoż to záczął Hoziusz dla Zbáwienia Owieczek ſwoich, to Kromer dopełnił; bo zá tych dwoch Biſkupow ſtarániem Warmia do tąd ieſt w Kátolickiey Wierze Chwalebnie ſtáteczna.

Dopędziwszy zás Hoziusz wieku ſwego lat ſiedmdzieſiąt y ſześć, oſtáteczną złożony był chorobą y zá náleganiem przyiacioł y Lekarzow że w ten czas niezmiernie w Rzymie panowały gorąca, przeniosł ſię do Kápraniki, gdzie máło ſię lepiey maiąc, do ſzczęśliwey śmierci pilnie ſię gotował. W boleściach rożnych często owe słowa nábożnie powtarzał z Psalmu. *Gotowy ieſtem y nieturbuię ſię* y owe: *Niech ſię ſtanie wola Boſka. Przyczyń Pánie boleści, przymnoż cierpliwości* A gdy náſtąpiło Swięto S. Márty, uradował ſię y rzekł: Y iá z Marthą Bogá moiego przyimę do przybytku mego. Jákoż tego dnia oſtatni Wiatyk przyimował ktory gdy przynieſiono, wſzelką ſiłą złożka powſtał y padł ná Kolana gdy mu ktoś rádził áby ſiedział, odpowiedział nie czyń mię pieſzczoszkiem? ábym niemiał Bogu tey czci oddáć, ktorą tylko mogę. Gdy powoli czynił Teſtament, á náywiernieyszy mu Reſcius, widząc iego ſłábość wielką przynáglał áby prędzey kończył, rzekł do niego: Nieboy ſię iá tę noc przeżyię á jutro resztę ſkończemy, iákoż ſię to zyściło. Przyiąwszy zás Oley Swięty, będąc ſobie przytomny aż do zgonu, w uſtawicznych Aktach Nabożnych duszę Bogu oddał, z niewymownym żalem wſzyſtkich ktorzy go ználi.

Ciało iego do Rzymu z prowadzono z wielką czcią pochowane ieſt w Kościele S. Máryi zá Tybrem, pod ktorym Tytułem był Kárdynałem. A iáko świat cały nápełnił ſławą świątobliwości ſwoiey, ták od Boga otrzymał Chwałę między SS. niepośledną y nágrodę prac wielką bardzo, ktorą ſię nie przeſtannie cieſzy w Towarzyſtwie Doktorow Swiętych.

Amen.

DZIEN VII. SIERPNIA

Zywot y Męczeńſtwo Błogoſławionego ANIOŁA y innych Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Buchino l. 1. parte 2. fol: 95. Waddingo ad Ann: 1402. P. Caſimir: Biernacki.

GDy zá Władyſława Jagiełły wznikała w Wielkim Xięztwie Litewſtim Wiára Chryſtuſowa y rożni Mężowie Apoſtolſcy ofiarowali ſię ná náwracánie tego Národu, między niemi Mąż Anielſkiego życia Oyciec Anioł z wielą Towarzyſzami Zakonu S. O. Franciszka, pierwszy záiezdł do Litwy, á założywszy Klasztor Bráci ſwoiey w Wilnie, gorliwie y pracowicie opowiadał Ewangelią S. z wielkim dusz pożytkiem. A gdy y w Pánſtwie Daniela Xiążęcia Kijowſkiego ieſzcze Pogánina toż ſamo czynił, powſtało nań prześládowánie grubego owego národu, R. P. 1403. á ták náprzod O. Anioł po wytrzymanych ſtáteeżnie rożnych Kátowniach ſcięty był, Ciało zás iego w Studnią było wrzucone. Potym Oyciec Franciszek, O. Piotr, O. Paweł, zámordowani byli. Brata zás Leonarda oſobliwszym kátowano okrucieńſtwem, álbowiem że U-

rząd

rząd Kucharza z posługzeństwa sprawował w Klasztorze, ná drzewo ostre iák ná rożen go wbito y wodą wrzącą polewano, w ktorey męce wychwalaiąc Boga doszedł y z innemi Korony Męczeńskiey. Ciała tych Męczennikow za czasem przeniesione do Wilna, w Kościele Panny Przenayświętszey były pogrzebione y tám czekaią u wielbienia od Boga. Amen.

DZIEN VIII. SIERPNIA.

Zywot Błogosławionego KLIMAKA KOBYLINSKIEGO, Zakonu Oyca S. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum part: 3. l. 4. Fortunato Huebcr & aliis.

W Liczbie innych wielu, ktorych do Zákonu S. O. Franciszka Regularney Obserwancyi przyiął S. Ján Kapistran, niepoślednie má mieysce Błogosł: Oyciec Klimak ktory będąc Dziedzicznym Pánem Miasta Kobylina w Wielkiey Polszcze, á słysząc Apostolskie náuki pomienionego Swiętego, pogardził, y dostatkami świata y samym sobą, Bogu się oddał w Ubogim Zákonie S. O. Franciszka: w ktorym żyiąc, w Zákonnych obyczajach był wdzięcznie ułożony, życia wielce przykładnego, pokory głębokiey, Dobrodziejom przyiemny, od Braci serdecznie kochany, w pomnażaniu záś Obserwancyi Zákonney słowem y przykładem pieczołowity. Własnym záś staraniem rożne ná fundacye swoich Klasztorow mieysca przyimował, ktoremi mądrze rządząc, oprocz budynkow, záraz wielorakiemi opatrował Xięgami, áby Zákonnicy mieli się czym pożytecznie zábawiać, y stawali się przez gruntowną náukę sposobnemi ná usługi zbawienne dusz ludzkich.

Mianowicie záś pracować musiał około fundacyi w Kobylinie, tákże y w Kownie dla záchodzących ciężkich trudności ktore iednak mężnie przełamawszy Bracią swoią tam osadził, á będąc w Rzymie otrzymał przywiley na fundowanie Klasztorow Braci swych w Prusiech. A z tey podroży szczęśliwie powrociwszy, ubogacony Szczegulnemi Odpustami dla od prawuiących Ps iierz Nayświętszey Panny, zasnął w Bog, pochowany z wielką Opinią Swiątobliwości, ktorą Bog rożnemi cudy po śmierci objaśnia.

Miał ten Mąż Boski miłego w Bogu Ucznia y Towarzysza Brata Justyna Zákonnika głębiczey prostoty, náder znákomitey pokory, ścisłego w ubostwie, y gorącego w Modlitwie, ktoremu w Chorobie ostatniey gdy się iáko człowiek lękał, raczył się Chrystus Pán pokazać, ciesząc go, y obiecuiąc mu siebie samego w nagrodę zasług iego, ktoremi słowy ubespieczony, spokoynie ducha Bogu oddał. A iáko w życiu kochał się z Oycem Klimakiem, ták y pośmierci znim wraz spoczywa w Kobylinie. Amen.

DZIEN IX. SIERPNIA

Męczeństwo PANIEN Zakonnych w Witowie.

Ex Miechovita & Cromero. lib. 8. fol: 242.

GRuby á niezbożny Národ Tatarski wszystkę niemal Polskę częstokroć plondruiący, spustoszywszy y krwią oblawszy rożne Klasztory, nápadł w Roku Pańskim 1258. ná Klasztor Witowski Pánien Zákonnych S. Norberta, ktore się były Pánu Bogu ná służbę iego Swiętą w czystości zupełnie oddáły. Gdy otym ná iezdzie gruchnęła nowina, trzy z nich uszły do lasu y tám się z życiem schroniły, inne záś wszystkie iáko mężne niewiasty postanowiły raczey śmierć okrutną dla Boga ponieść, niż od Wiary y poslubioney Bogu czystości odstąpić.

Więc gdy Tatarzy do Klasztoru gwałtem wpadli y on zplondrowali, á Pánienki Chrystusowe sromocić chcieli, mężnie się im umocnione od Ducha S. opárły, á ták rozjuszeni wszystkie ná Szablach rozniesli. A ták dwoiaką dotrzymaney Wiary, y dochowaney Bogu czystości Koronę od Boga odebrały.

brały. Ciała ich po odeyściu Pohancow, w tymże Klásztorze są pochowáne od wiernych. Owe záś trzy, ktore Męczeńskiey nie dostąpiły Korony, tułaiąc się rożnie, zászły do Buska w Województwie Sandomirskim, y tám Klásztor záłożywszy, dálsze życie w niekrwawym Męczeństwie, to iest umartwieniu ciała y żądz swoich prowadziły, á w Witowie potym zá uspokojeniem Oyczyzny osiedli XX. Norbertani álbo Præmonstratenses y do tąd zostáią ná służbie y Chwale Paná Bogá. Amen.

DZIEN X. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oyca MARIANA ŁAPCZYNSKIEGO (Zakonu Swiętego Oyca Francifzka.)

Ex Monumentis Provinciæ, Minor: Poloniæ P.P: Reformatorum.

Między nie pośledniemi sługami Boskiemi, był zá czasow nászych Wielebny Oyciec Máryan, Urodzeniem Szláchetnym zácny ále świątobliwością nie rownie zácnieyszy. W nim Boska Wszechmocność pokazała cudowną dzielność swoię. Albowiem że się nie żywo ná świát urodził, Rodzice iego máiąc wielką ufność w Zásługach żyiącego ná ten czas Swiątobliwego Oyca nászego Bernardyná z Częstochowy, prosili go usilnie áby zycie, umárło Národzonemu u Boga uprosił, więc z niewolony mocną ich prozbą y płaczem, po gorącey Modlitwie, Krzyżem go Swiętym przeżegnawszy, cudownie w skrzesił. Nád to przepowiedział, że ten że Syn dorozszy, miał bydź doskonałym sługą Boskim w nászym Zákonie, co się y spełniło.

W roku szesnástym Wieku swego wstąpił do Zákonu nászego w Reformie Máłopolskiey R. P. 1682. y iáko od początku gorącym duchem záczął Bogu służyć, ták nigdy wnim nieostygł. W pokorze, posłuszeństwie, skromności, w strzemięźliwości, był wyborny, w Modlitwie gorący, dla czego nigdy czy w drodze będąc, czy pogánkach álbo ogrodzie chodząc nie ustawał w Modlitwie, ále álbo Pácierze iákie mowił, álbo akty strzeliste wyprawował, ow záś tyliącznie: *Niech będzie Imie Pańskie błogosławione*, ktory miał zá hásło komomentalne. W zachowániu Reguły do náymnieyszego punktu nád wielu innych był pilny y doskonały. W mowie cichy y łagodny, w pożyciu cáłym spokoiny.

Przez wysoką umieiętność, Braci Zákonnym podawał Filozofią y Theologią przez lát kilkanaście, Urząd Káznodzieyski nábożnie sprawował. Gwárdyánem często bywaiąc nie tylko słowy ále żywemi przykładámi Zákonną Obserwancyą utrzymował, w Chorze pilny, w ubostwie ścisły, y umártwieniu siebie ostry, á ku Braci opatrzny y szczodry, sam leguminkami álbo iarzynką się kontentuiąc, wielce się cieszył, gdy nie wiele ná porcyach Zákonnych po stole zostáwało.

Po roznych urzędách Zákonnych postánowiony od Oyca Generała Kommissarzem do wizytowánia Prowincyi Wielkopolskiey, bárdzo obszerney, cáłą drogę pieszo odprawił, z podziwieniem prawie y zbudowániem. Obrany Prowincyałem Máłopolskim toż sámo czynił, zádney wygody osobliwey niechciał, á iáko się kochał w ubostwie Serafickim ták go náylepiey ná sámym sobie pokázował. W rządzeniu z łáskawością miał zmieszáną zárliwość o Regułę, záczym nikomu nie był przykrym.

W náwracániu heretykow y wykorzenieniu błędow zarliwy był y pracowity. Czego iawny dał dowod ná J. W. Pánu Orzechowskim, potym Kasztellánie Lubelskim, á przed tym náystárszym Wodzu y Náuczycielu Kálwińskim, (Mężu głębokiey náuki ále uporu wielkiego (nápił się bowiem był mocno jadu, słucháiąc w Hollándyi Teologii heretyckiey) Ten Pán iesżcze w Sekcie swoiey będący miał tę cnotę, że nászych Oycow przechodzących, iáko Aniołow Boskich z wielką czcią y miłością, tudzież osobliwą wygodą przyimował w Domu swoim. A gdy pewnego czásu trafił się gościem w Domu iego Wielebny O. Máryan, dyszkuruiąc znim z strony Wiáry, zważył iż rozmawiał z Theologiem, y trzymáiąc go dłużey u siebie, z iego przykłádności y ożaz dyskrecyi wziął do niego dobre serce, y uczy-

y uczynił znim umowę że on mu będzie swoie wątpliwości przekładał, á Oyciec Máryan ná nie mu miał odpisowáć. Chętnie to przyiął pragnący zbawienia duszy iego. Więc w Lublinie mieszkaiąc, przez kilka lát bawił się z owym Pánem Korrespondencyą wielce pracowitą, y kilka Xiąg zebrał Pism ktore mu posyłał.

Po długim ále bez wszelkiey uraży pasowaniu się z mocnym Adwersarzem, ustawicznie Páná Boga prosząc zá niego, nad spodziewanie ludzi znajomych pozyskał Kościołowi Swiętemu tak zacną owieczkę z wielką pociechą Kátolików, ále z nie wypowiedzianym záwstydzeniem odszczepieńcow, gdy widzieli głowę błędow swoich skłonioną pod posłuszeństwo S. Kościoła Rzymskiego. Nim się ieszcze ogłosił z wyznaniem Wiary Swiętey Synowi swemu (ktorey obrany będąc Posłem ná walny Seym nie był przypuszczony dlá różności w Religii) y pozwolił y poradził áby został Kátolikiem, á potym pilnie przestrzegał áby żył po Kátolicku.

Sam záś iuż doskonale przekonany, poiechał do Konstantego Szaniawskiego Biskupa Krákowskiego, w ktorego ręku uczynił w Kielcach wyznanie Wiary Kátolickiey, á od niego rozgrzeszony powrocił do Domu, gdzie ná Wielkanoc ziechało się wiele heretykow, przed ktoremi gdy się ogłosił, zárli się práwie, bo żadney niemogli mieć wymowki żeby náwrocenie iego, álbo ná wspárcie podupádłey fortuny (gdyż miał bardzo znaczną) álbo ná płochość umysłu złożyć mogli, bo wiedzieli co to zápowazny y mądry był Człowiek.

Utwierdził Pán Bog Wiarę od tego Páná przyiętą, ukaraniem ciężkim Corki tegoż Páná. Tá álbowiem zá Mężem będąca, w rozmowach z Kátolikámi odkładanie náwrocenia swego tym wymawiała, żeby się Oyciec gniewał ná nią gdyby swoiey odstąpiłá Wiary. A ponieważ tę záwsze ponáwiałá wymowkę, po náwroceniu Oycá, przyiaciele tym śmielii ná nią náciérali, przekładáiąc że iuż nie miała żadney przyczyny do odkładania swego náwrocenia. Z wielkiego tedy gniewu, nie máiąc iuż czym wesprzeć y wymowić uporu swego, rzekła: Jeżeli Oyciec oszalał, to ia do tego nie iestem obowiązana. Bog złości tey y wzgárdy łáski swoiey cierpieć niechcąc dopuścił, że zaraz oszalałá y do samey śmierci bez używania rozumu była.

Ten záś Senator po Bogu, Oycu Máryánowi przypisował náwrocenie swoie, á y á utwierdzenie tego, Xięgi od niego nápisáne do druku chciał podáć, gdyby go śmierć nie zaskoczyła. Co pozostałemu Synowi zlecił, ále zá sprawą Szatańską, ktorey mocno dopomogała złość Żony w wierze od niego rożney, do pożądanego nie doszło skutku. To wielkie dzieło, iáko y inne Chwalebne sprawy Wielebny Oyciec Máryan szczegulney Opatrzności y łasce Boskiey przypisował, á gdy otym trafiła się rozmowa, owym ulubionym sobie hasłem zbywał. *Niech będzie Imie Pańskie błogosławione.*

Pewna Páni zácna po długiey z Mężem nie płodności została Ciężarną, á że nie zwyczaynie wielkie brzemie nosiła, lękała się bárdzo y żaliła przed Wielebnym Oycem Máryánem. On iey rzekł. Nie frasuy się moja Páni, powije z szczęśliwie dwoch Synow, iákoż w krotce to się stało, y godni znich ludzie byli. Po wielorakich w Zákonie pracach gotował się do szczęśliwey śmierci Wielebny O. Máryan osobne życie prowádząc od potocznych Zabaw oddalony, w umartwieniu záś nigdy nie ustáiący. A gdy na wielką prozbę o trzy mile poszedł do pewnego Dobrodzieja dla iego duchowney pociechy, powrociwszy swoim zwyczaiem piesżo z drogi znacznie słabieć począł, á opatrzony Swiętemi Sakramentami, siedząc ná krzesle y Bogu się oddáiąc leciusieńkiem skonaniem życie śmiertelne skończył przeżywszy w Ostrości życia w Zákonie 44. Y przeniosł się Roku Pańskiego 1726. po nagrodę wieczną do Bogá ktorego Chwała nie ustanie ná Wieki Wiekow. Amen.



DZIEN XI. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwey Panny ZOFII LUBOMIRSKIEY. Zakonu S. Norberta.

{*Ex Simone Okolſki ſubſtemmate Szrzeniawa & Joanne Werbſki Canon: Chełmenſi.*

WIelkim Jmionom Starodawnego w Polſzcze Domu, w dálſzym czaſie Jáśnie Oświeconym Xiążętom Lubomirſkim, przydáła wielką ozdobę {Zofia Lubomirſka Corka Sixtuſa Lubomirſkiego Starosty Glinnickiego ,} ktory chwalebnie porzuciwszy Sektę Luterſką (w ktorey ſię Oyciec iego Mikołay Lubomirſki Starosta Tymbarſki był uwikłał) żył pobożnym Kátolikiem, á z Małżonką ſwoią z Domu Pálczowſką, między innym Potomſtwem, świątobliwe dał wychowanie Corce ſwoiey Zofii, że rozmiłowawszy ſię w Chryſtuſie Pánu pogardziła świátem y powabami iego, á Pánienſtwo ſwoie Bogu poświęciła w Klasztorze Zwierzynieckim S. Norberta przy Krakowie. Wnim żyiąc ták nabożnie ſłużyła Bogu, że była iednym zwierciádłem Siostrom Zákonnym, w posłuszeńſtwie ochotną, pokorze głębokiey, w czuciach ná chwale Boſkiey, w oſtrych poſtach y rozmaitym Ciała umartwieniu. Bog záś łaſkawy tę pokorną ſługę ſwoię nietylko Niebieſkiemi obdarzał pociechami, ále też ták zá żywota iáko y po śmierci niektoremi ią wſławił cudami. Oddała w pomienionym Klásztorze duszę czyſtą Niebieſkiemu Oblubieńcowi ſwemu, y pogrzebiona ze czcią, zoſtawiwszy po ſobie wielkie przykłady doſkonałości Zákonney y opinią wielkiey świątobliwości dotąd trwaiącą. Z czego Bogu ktory ieſt Koroną Swiętych Pánien ſława bez końca. Amen.

DZIEN XII. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Oyca ANTONIEGO RADROWIZYUSZA. Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Chronicis Minorum P. Bernardi Sannig: par: 3. fol: 269.

WIelebny ten ſługa Boſki prowadzony był od Boga iáko po ſtopniach do wyżſzey co raz doſkonáłości. W Młodszych lećiech wſtąpił do Zákonu S. Augustyna Kánikow Regularnych , u ktorych że ták w Cnocie {iáko y náuce pięknie poſtępował, dla większego wnich udoſkonalenia , poſłany był do Páryża, á tám w Krolewſkiey Akademii Sorboneńſkiey, ták zá łaſką Boſką poſkoczył {do wyższych umieiętności, że zoſtał Doktorem Theologii z wielkim Národu y Zákonu ſwego záſzczytem. Powrociwszy do Polſki gdy widział rozkrzewiaiącą ſię w naygodnieysze ludzie Obſerwancyą Zákonną OO. Bernardynow, do niey ſię dla ſciśleyſzego żyćia przeniosł. W probie zoſtaiąc, z máley przyczyny, nie cierpliwością uwiedziony zámyślał wyniść z tego Zákonu, lecz od roſtropnego w duchu Miſtrza w powołániu mocno utwierdzony, wszyſtkiego ſię nábożnym upokorzeniem {oddał {w opiekę Náyświętszey Mátki, y Seráfickiego Oyca Franciszka.

Odtąd záś w záchowaniu Reguły trwał ſtatecznie, w rozmyślaniu Męki Zbawiciela Naſzego ćwiczył ſię uſtawicznie y zmyśli iey nie ſpuszczał. Dla Zbawiennego pożytku dusz ludzkich, częſto y nábożnie Kazywał, ále maiąc wielki appláuz od ſłucháczow , zamyślał oſobne życie prowadzić. Lecz z roſkazu Przełożonych muſiał zoſtawáć ná uſłudze duchowney u Zbigniewa Kárdynáła y Biſkupa Krakowſkiego y znim bywáć ná rożnych ſunkcyach, mianowicie co náleży do Wizyt Kośćiołow y Synodow Dyecezáńſkich. W tey pracy długo będąc gdy ſtánął w Krakowie iuż chory, opatrzony ná drogę ſzczęśliwey wieczności świętemi Sákramentami, cále ſię zánurzył w rozmyślániu MĘKI JEZUSOWEY. Bacząc to y ſłyſząc Oyciec Ján Puel tákże pobożny y bogomyślny Zákonnik, podáwał mu Krucyfix, lecz

lecz chory obie ręce ściągnął do ſerca ſwego mowiąc: Nie potrzeba? tu ieſt tu odpoczywa! Jákom bowiem náymilszy Bracie do Zákonu wſtąpił, żadnego dnia nie opuściłem rozmyślania Męki Páná moiego JEZUSA Chryſtuſa, iednak że teraz proſzę cię, poday mi Páná mego Ukrzyżowanego, ábym ſię znim ták wewnętrznie iáko y powierzchownie z iednoczył. A ták ci zpłaczem rzewliwym cáłuiąc y obłapiaiąc Krucifix, záſnął w Pánu około R. P. 1487. pochowany ze czcią w Krakowie, y chwali Bogá ná wieki. Amen.

DZIEN XIII. SIERPNIA

Zywot Błogosławionego STANISŁAWA KOKOSZKI Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Abrahamo Bzovio in Propag. S. Hyacinthi cop: 5. & alijs.

Niepoliczonym innym wielkim ſługom Boſkim, ktorzy w Polszcze kwitnęli świątobliwością w Zákonie S. Pátryarchy Dominika, oſobliwy przydał zaſzczyt Błogosławiony Staniſław Kokoszka, w Piſmie S. Doktor ktory y náuką Zbawienną ludzi oświecał, y ſam ſię umiał záćmić y zátaić, przed ludzką ſławą. Albowiem udawał ſię z niektorych ſpraw nie iáko dziecinnych zá máło rozumu maiącego. Ná Modlitwie w Kościele, álbo ná dyſcyplinach po cáły niemál nocy bywał, Włosiennicą oſtrą y rozmaitym innym umartwieniem Ciało ſwoie nietylko w młodſzym wieku, ále y wzgrzybiałey trapił ſtarości, zá co mu też dobrotliwy Pan wielorakie pociechy dáwał.

Czaſu iednego pokazywał mu ſię Pán JEZUS ná ganku w poſtaci prześlicznego dzieciątka, ále niby przed nim uciekaiący, á Staniſław z niezmierney radości cale ſię zápomniawszy doſtał kędyś ſiatek y pogánku záſtawiał nań, áby go złapał. Zá głupſtwo to mieli widzący, ále ten JEZUSOW Kochanek y z pogardy ſwoiey miał záſługę, y poimawszy Páná JEZUSA, cieſzył ſię niewypowiedzianym ſpoſobem. Czaſu iednego gdy ſię modlił przed Obrazem Pánny Náyświętszey ná Dormitarzu, á (iáko nie dbał o powierzchowne ochędoſtwo) nie był przyſtoynie ubrany w hábit Zákonny, Anioł go karał oto, y nápomniał, áby przed Obraz Mátki Boga Wſzechmogącego, z większą ſię uczciwością modlić przychodził.

Był uſtawiczny ná Modlitwie y rozmyślaniu Męki Páná JEZUSA, á to nayczęściey przed Krucyfixem ná Kruczganku. Bracia zaś Zákonni światłość wielką nád nim widywali, y głos ogromny od tegoż Krucifixa znim rozmawiaiącego ſłyſzeli. W Celli zaś gdy ſię modlił, wziąwszy Krucifix w ręce, klęcząc do ſiebie przytulał, a rany całuiąc y łzami pokrapiaiąc z wielką miłością ſerca ſwego mowił: *Ego peccator indignus, Te amor meus vulneravi.* Ja grzeſznik niegodny, Ciebie miłości moja zraniłem.

Brata iednego zmarłego duszę w ſtudni czyſciec odprawuiącą, wybawił; bo gdy miał Mſzą za onę duſzę, ukazała mu ſię Panna Przenayświętſza w ten czas gdy zá nię oſobno miał memento, mowiąc do niego: Oto tá duſza ieſt przyiaciela twego ktora do Nieba wſtępuie! Od tey ze pokutuiącey duſze przed oney wybawieniem żądał áby mu kroplę iednę męki czyſcowey użyczyła, ktora to uczyniła ná prozbę iego zá dozwoleniem Boſkim, y kroplę iednę połu Czyſcowego ná rękę iego ſpuściła mowiąc: Pámiętay ábyś mnie w modlitwach ſwych nie zápominał, y do Braci mnie także w modlitwy zálecił. Oyciec ten ſkoro ſię kropla ognista ręki iego dotknęła, wołaiąc z bolu wielkiego padł ná ziemię y był iako umarły, aż Bracia ná jeczęnie iego przyszli, y ná poły umarłego z ziemie podnieśli, pytaiąc go co by to było? On wſzyſtko co ſię ſtáło powiedział, á potym w większey ſurowości życia żywot ſwoy wiodł.

Będąc zaś pełen łaſki Boſkiey zá dobre uczynki poſpieſzył ſie po záplatę do ſtworcy ſwego, ktorey záwſz. pragnął. Umarł R. P. 1532. á iáko zá żywota, ták y po śmierci rozmaitemi ſłynął cudami. A gdy ſława świątobliwości iego co raz ſię pomnażała X. Tomasz Oborſki Suffragan Krakowſki (więcey niż we ſto łát po śmierci) Ciało iego z grubu podniosł, a w tym wielka

wonność z Relikwii Błogosławionego Stanisława wyszła po wszystkim Kościele y Klásztorze, przy wielu rożnych y záenych Prałatach, y rożnego stanu Osobach. Gdy ie omyto winem, w trumnę w cynową powtornie włożono, y w ten że grob schowano. Bogu nieśmiertelnemu ná Chwałę. Amen.

DZIEN XIV. SIERPNIA.

Zywot Swiątobliwych Oycow LUDOWIKA y MIKOŁAJA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum Bernardi Sannig part 3. l. 4. fol: 268.

JAko iednego wieku kwitnęli pobożnością ci sludzy Boscy, ták nie rozdzielnie pamiątka ich się tu podaie. Pierwszy z nich O. Ludowik z warty, wstąpiwszy do Zákonu Serafickiego u OO. Bernardynow był wzorem doskonałości Zákonney, á oraz wielce zarliwy Káznodzieja, służąc záś długo y swemu Zbawieniu przez ostre życie y ćwiczenie się w cnotach wszelakich, innym záś przez náukę y przykłady cnot, szczęśliwie w Pánu umarł R. P. 1470. Pogrzebiony w Klasztorze Warszawskim S. Anny, ktorego Pán Bog u wielbił rożnemi Cudami. Albowiem pewny Mieszczánin rzemiesłem Kuśnierz, w iákieś zábrnąwszy kłopoty, z rozpaczy przebił sobie iákimsi instrumentem kuchennym gardło, y rána była śmiertelna. Przyszedszy nie co do siebie począł serdecznie nie rozumu swego żáłowáć, nábożnie się oddaiąc Błogosławionego Ludwika opiece, y otrzymáł oco prosił; álbowiem iuż konáiący, do iego zániesiony grobu, zupełnie ozdrowiał. Uczciwą też Mátronę srodze ná nogi boleiącą, gdy nábożne modły nád iego odpráwowáła grobem, cale od wszelkich bolow uleczył. Liczných innych cudownych łásk zá iego przyczyną od Boga otrzymanych były dowodem Wota rożne nád iego záwieszone grobowcem. Czego że teraz nie widać, przyczyną są ruiny iuż przez ogniste pożary, iuż przez nie przyiaciela poczynione.

Drugi był Brat Mikołay Wrobel názwiskiem, powołaniem Zákonnym Láiczek dziwnie w záchowániu Reguły pilny, w prácach wierny, w obyczajach przyiemny, w duchu upokorzonym żebrząc po Krakowie iáłmużny, nogami krwią zbroczonemi po lodach y śniegach ścieszki znáczył. Gdy świątobliwie umarł sławę iego uwielbił Bog niektoremi cudy. Kápłan nie iáki Zákonny Imieniem Grzegorz dla strásznéy manii, leżał w niemocy łańcuchámi związany. Temu nędznikowi pokazał się Błogosławiony Mikołáy nápominaiąc aby się u grobu iego po modlił, ieżeliby sobie życzył zdrowia, uczynił ták y doskonale ozdrowiał. Brat Jdźi Nowicyusz miał z koncerowane bardzo nogi, y bardzo się obawiał áby mu z tey przyczyny nie kázano wyniść z Zákonu. W czym gdy się żálił przed swoim duchownym Oycem, ten mu poradził, áby przed grobem Brata Mikołajá Modlitwę uczynił. Usłuchał tego Nowiciusz y tym nábożniey się modlił, im goręcey pragnął dozgonnie służyc Bogu w Zákonie, á gdy trwał ná Modlitwie wzywaiąc przyczyny sługi Boskiego, cudownie się obaczył uleczonym. Ná dowod tych y podobnych Cudow grob iego wiele tabliczek zdobiło, ktore przypadkowym ogniem poszły w perzynę. Boskiey Wszechmocności z cnot y cudow iego nie ogarniona sława. Amen.

DZIEN XV. SIERPNIA

Zywot Swiętego JACKA ODROWĄZA Wyznawcy Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Leandre Alberto in Vita Ejus, & aliis plurimis ap: Bollandistas.

W Starożytnym y przesławnym Domu Odrowążow Hrabiow, iáko w iednym Ogrodzie w Swięte Szczepy y ślicżne Kościoła Swiętego Kwiaty płodnym, wyszedł

ná świat Jácek S. álbo Hyacinth. ktory wonią dobrey słáwy y cnot wszelakich miał ná Wschodne, Záchodne y Pułnocne Kraje roztoczyć. Urodził się we Wsi Oyczystey kámień názwany Diecezyi Wrocławskiey (gdy iesżcze Sląsk cáły do Polski należał) á z młodości w bojaźni Bożey wychowany, nietylko w domu u pobożnych Rodzicow, ále też y u stryia swego Jwona ktory potym był Biskupem Krakowskim, od niego do Szkoł w Polszcze ná náuki oddany, gdy w nich znaczny postępek uczynił, do Bononii był wysłány. Tam w prawie duchownym y w Pismie S. prędki y wysoki wziął pochop, ták iż wielu dowcipem y pilnością przechodząc, wielkim Theologiem został: czego áby iuż zażywał, á ná pożytek Kościelny tę náukę obracał. Jwo Biskup przyzwał go do Kościoła swego, á bacząc w nim nietylko umieiętną, ále żywą Swiętą y prawą w obyczajach Theologią Kánonikiem go y Káznodzieią Krakowskim uczynił. Był álbowiem Jacek iáko wzor y pochodnia cnot Kápłáńskich, w Nábożeństwie gorący, ná summieniu piękny, ná ciele czysty, w obcowaniu mądry, w rozmowie przyiemny y we wszystkim bardzo przykładny.

W krotce do Rzymu wyieżdżaiąc w potrzebach Kościoła swego Jwo Biskup, wziął w tęż drogę z sobą y S. Jácka gdzie stánąwszy gdy się poznał z S. Dominikiem, ktory ná ten czas w wszystkich był w podziwieniu, náuką y cudy przez niego uczynionemi, bardzo się go rozmiłował, á widząc iáko wiele ludzi zarliwemi Kázaniami kruszył y do pokuty wzbudzał, usilnie prosił go, áby mu dał niektorych Oycow z Towarzystwa swego, ktorzyby y w Polszcze, podobne w duszach pożytki czynili. Przyiął to mile S. Dominik, ále się tym wymawiał, że nie miał ieszcze tyle Ucźniow, áby y dalekim Krajom mogł ich ustępować: y przydał: Gdyby dał Bog áby z tych ktorzy są przy twoim boku, chcieli się odważyć do moiego Zákonu, pewnie bym się stáráł áby należyte w Cnotach wzięli cwiczenie, á ták by y Národowi swemu stali się pożytecznemi.

Usłyszawszy te słowa B. Jwo, gdy ie domowym swoim oznaymił, odezwali się do Zákonu trzey. Jácek, Czesław, y Herman Niemiec. Więc ich Biskup chętnie oddał S. Dominikowi, áby pod iego rządem náuczyli się tego co do czci Boskiey, y Zákonności przystoi. Nie długo ci pobożni Uczniowie pod ták wielkim Mistrzem byli (á to że Jwo Biskup spieszył się do P l...) ále ták doskonałemi zostali, że ich S. Dominik osądził zgodnych áby Zákon iego w Polszcze szczepili, y Imie Boskie nosili po národach pułnocnych. Záczym wziąwszy bł gosławieństwo od swego Oyca puścili się w drogę. A gdy przechodząc Niemce stánęli w Fryzaku mieście, odezwał się tám z słowem Bożym S. Jácek y ták pociągnął do siebie serca Obywatelow, że mu się Ofiarowali ná wystawienie Klasztoru, iákoż dość obszerny w krotce wystawili, á S. Jácek w sześciu Mieliącach, bardzo wielką liczbę Kápłanow y Klerykow pociągnął do Zákonu, y niemi osadził ow Klasztor, á náuczywszy ich Reguł Zákonnych, zostawił im zá Przeora Brata Hermanna Conversa.

Do Krákowa potym záwitał Jacek S. z Bratem swoim rodzonym y Zakonnym Czesławem, gdzie z niewymowną całego ludu radością byli przyięci, á przez długo stáwion go Jwona Biskupa przy Kościele Fárnym S. Troycy mieysce do mieszkania otrzymali, á to zá zezwoleniem S Stolicy Apostolskiey. Zápatruiąc się záś Miasto ná Swięte sprawy Jacka S. y Towarzystwo iego, złożyło się ná wystawienie obszern go Klasztoru, z nátchnienia Boskiego rokuiąc że w nim miało mieszkać wiele sług Boskich, co się prawdzi aż do Wieku nászego.

W wystawionym Klasztorze zácżął S. Jácek życie bardzo ostre, według podanego sobie wzoru od S. Dominika. Zá Cellę miał Kościoł, bo swoiey nie miał, á gdy z trudzonemu ciału musiał snu pozwolić, ná ziemi gdzie kolwiek się położył. Węzłowatemi postronkami, ná każdą noc się biczował, każdy Piątek, Wigilie Nayświętszey Panny, y Apostołow ná chlebie tylko y wodzie obchodził. Proznowania był wielkim nieprzyiacielem, przeto álbo pisaniem Kázań, álbo ich głoszeniem, álbo słuchaniem Spowiedzi, álbo náwiedzaniem chorych, álbo gorącą modlitwą się zabawiał.

Trafiło się że gdy w Wigilią Wniebowzięcia Náyświętszey Panny przed Jey Ołtarzem zábawiał się rozmyślaniem tey Taiemnicy, y słodkie łzy tocząc, wzbiiał się do Nieba, z nágła obaczył świątłość wielką z stepuiącą ná Ołtarz á w pośrodku iey Krolową Niebieską siedzącą, ktora do niego rzekła: *Raduy się Synu moy Jácku y bądź dobrey*

brey myśli, albowiem twoie prozby, od mego Syna y odemnie wysłuchane żywaią. A oco prosić będziesz, zá moią przyczyną otrzymasz. Y zaraz do Niebá wynieśioną byłá. Zá iey zaś odeyśćiem tak wdzięczną Melodyą uszy y serce Jácka S. nápełnione są że tego wymowić niepodobna. Te łaskę wyiawił sekretnie miłym Towarzyszom swoim Floryanowi y Godinowi twierdząc przy tym że Nayświętsza Pánna iest osobliwa Patronka Zakonu Káznodzieyskiego. Więc też y sam ubespieczony o Jey Wielmożney obronie poważył się z Wiarą ná wielkie y cudowne dzieła, z ktorych to pierwsze było.

Szedł Jacek S. ná Promnik pod Krakowem, aż nád rzeką obaczył wielką moc ludzi Męszczyzn y Niewiast, niby coś między sobą trzymaiących, do ktorych gdy się przewiozł, y dziwował się owey schadce ludzi, Matrona Szlachetna Imieniem Falisławá, uyrzawszy S. Jácka padła do nog iego lamentuiąc y nárzekaiąc że iey Syn wczora ná wezbraney nagle tey rzece utonął, y prosząc áby go wskrzesił. Wzruszony iey płaczem padł ná modlitwę, z ktorey powstawszy rzekł do Falisławy: Bądź dobrey nádzieie. A wziąwszy dziecię zá rękę, rzekł do niego. *Piotrze* (bo to miał imię) *Chrystus Pan nasz ktorego Chwałę opowiadam, za przyczyną Matki swoiey Nayświętszey, niech cię przywroci do żywota.* A nátychmiast dzieciuch ow z martwych powstał.

Prandota Szlachcic záczny miał Mátkę paraliżem nárusżoną, dla ktorey uzdrowienia wiele stracił ná Lekarzow ále bez żadnego skutku. Więc udał się y z chorą Mátką do Krakowa, á słysząc iáko S. Jácek rożne choroby cudownie uzdrawia, prosił go uprzeymie, áby Mátkę iego też uzdrowił. Wzruszony Mąż S. y pobożnośćią Syna y Mátki iego, rzekł: Corko Pán nász JEZUS Chrystus, niech cię uwolni, od tey choroby, y niech ięzyk twoy rozwiąże! Ná te słowa, zaraz y ná ięzyku y ná cáłym ciele zdrowa została. Podobne cuda przez niego moc Boska y ná wielu innych chorych sprawowała. Ale y w innych przypadkach użyczał mu Bog mocy swoiey. Gdy przechodził przez Wieś Kośćielec żalili się przed nim ludzie, że ich wszystkie zboża grad potłukł y w niwecz obrocił. Więc Jácek S. upadł ná modlitwę y poty zniey nie powstał poki owe wszystkie kłosy nie powstały tak zupełnie iáko by ich grad nie tknął.

Wisława Syna Przybysławy w rzece Rabie utopionego, gdy znaleść nie możono, Jácek S. wzruszony płaczem Mátki iego roskazał mocą Boską, áby ná wierzch wypłynął, y stało się, że pokazawszy się ná wierzch, sam z lekka á ieszcze pod wodę do brzegu przypłynął, nád ktorym uczyniwszy Modlitwę, żywego y zdrowego oddał Mátce. Witosławská Szlachcianka, przywiodła do niego dwoch Synow, od urodzenia ślepych y żebrała miłośierdzia nád niemi. Więc S. Jácek dotknął się ich oczu y rzekł: *Pan Nasz JEZUS Chrystus, ktory ślepego oświecił, niech y wam da używanie wzroku, y zaraz oba przeyrzeli.* Szczęśliwey Gruszewskiey Mátronie Szlachetney, przez lát dwadześćia nie płodney, potomstwo uprosił, y nád to powiedział, że będzie miała Syna z ktorego będzie wielkie zálecenie u ludzi godnych ták w Rzeczypospolitey iáko y w Kośćiele Boskim, co się spełniło.

A iż był gorącey chuci do rozmnażania czci Chrystusowey y zbawienia ludzkiego puśćił się w dalsze Kraie Polskie. W Sandomirzu Klasztor wystawił y Bracią swą osadził. Z tamtąd ku Prusom zmierzał, á gdy w Mazowszu pod Wyszogrodem stanął, ná Wiśle zaś nie mogł znaleść żadnego przewozu sercem Apostolskim śmiał w Imię Chrystusowe wodzie roskazać, áby go bez szkody y Bracią iego ná drugi brzeg przeniosła. Puśćił się zátym sam ná Wisłę wołaiąc ná Braci swoich Floryana, y Godina y Benedykta, áby zá nim szli y nie się nie bali, bo Chrystus prawi y Wodom roskazuie, á iemu są posłuszne y tym ktorzy go miłuią. A gdy się ieszcze ociągali, z dięwszy z siebie kapę albo płaszcz, rozpostarł ią na wodzie y rzekł: Oto táki Most wam Chrystus śćiele, wsiadaycie á w mocney wierze ná nim stoycie? Wstąpili tedy Bracia, á kapa nie pogrążała, ále iáko w łodzi naybespiecznieyszey ná drugą stronę ow dziwny żeglarz przewiozł.

W Prusiech (ktory Kray Gadufryą zwano) słowo żywota rozsiewaiąc, á słowa swoie cudy utwierdzaiąc wielu młodzi do Zakonu swego pociągnął. W Gdańsku mile przyięty, tám Klasztor założył y Bracią swoią osadził, zostawiwszy im zá Przełożonego czci godnego Oyca Godyma. W Prusiech wiele pożytku w duszach sprawiwszy, daleką przed się wziął drogę do Kijowa, gdzie zastaiąc wiele pogaństwa y odszcze-

pieńcow

pieńcow do jedności Kościoła S. pozyskał, y tám cztery láta na pracach Apostolskich, około dusz ludzkich przemieszkał.

Pod ten czas gdy Tatarzy niezwyciężaynym tłumem, iak innych wiele Krolestw y Prowincyi Ogniem y mieczem pustoszyli, ták też zá powoduiącym szczęściem znagłá pod Kijow przypadli, y iuż do Miásta w padli. Właśnie w ten czas Jacek S. Mszą Swiętą kończył przy Ołtarzu. Przestrzeżony tedy o niebespieczeństwie od Braci swoich, ták iák był w Kápłańskim stroy ubrany, wziąwszy w rękę Náyświętszy *Sakrament* (żeby był ná ohydę nie przyszedł záiadłemu Pogáństwu) wychodził z Kościoła. Gdy iuż w poł zászedł z owego przybytku Boskiego, słyszy głos z Statui Matki Boskiey: *A mnie to Jacku zostawuiesz tu na wzgardę od Pohańcow? na to* S. Jacek rzecze: *Nie mam tyle siły abym cię mogł Swięta Pani ztąd wynieść* (albowiem tá Statua iest alabastrowa dość wielka, ktorey y kilku ludzi ledwie uniesie, á tá według trádycyi dawney iest dotąd w Przemyślu w Kościele OO. Dominikanow, cudami y nieustannym nabożeństwem ludzi sławna, o czym iednak iá upornie determinować niechcę:) Ale Náyświętsza Panna rzekła: *Niebo się prawi sług, moy, dopomożeci Syn moy abyś mię udźwignął.*

Zaczym z wielką Wiarą wziął owę statuę w drugą rękę y wyszedł z Kijowa, á nie tylko mu ow kamienny posąg ták się zdał lekki, że znim mogł daleką podroż odprawić, ále y przez Woysko nieprzyiacielskie idąc, zdrowo z swoią Bracią przeszedł. Te Cuda innym zaraz cudem Bog utwierdził. Albowiem gdy przyszło przebywać rzekę dość bystrą y wielką Dniepr, á przewozu nigdzie ani czołna żadnego nie było, rozpostarszy kapę swoię ná Wodzie suchą nogą y z Bracią swoią przebył. A że ná iedney wyspie teyże rzeki znaydował się bałwan Pogański, ktoremu ieszcze niektorzy ludzie w Pogańskich błędach uwikłani część wyrządzali, doszedł niby po drodze y do tego mieysca po wodzie, á rzuciwszy ow bałwan o ziemię ná drobne sztuczki zgruchotał.

Z Kijowa powracaiąc do Krakowá rożne Miástá nawiedzał, y we Lwowie Klasztor założył pod Tytułem Bożego Ciała, á nie ustaiąc w rosiewaniu słowa Bożego y czynieniu cudow, przemieszkał w Krakowie, gdzie co raz to w większych cnotach postępuiąc y Korony zásług dopełniaiąc, prágnął być rozwiązany, od Ciała, y żyć ná wieki z Chrystusem. Y oto gorąco prosił Oycá miłosierdzia. Jákoż był od niego wysłuchany y wyrozumiał dzień zeyścia swego. A ták záchorzawszy w sam dzień *S.* Dominika Pátryarchy swego, gdy nástąpiła Wigilia Wniebowzięcia Náyświętszey Pánny, zwołał przednieyszych Oycow Klasztoru Krakowskiego, y ná łożku leżąc, mowił: Jutro ná záwołanie Páńskie z wámi się rozstanę: więc com wziął z ust Swiętego Oyca Dominika, to wam zá dziedzictwo zostawuię, to iest abyście cichość umysłu, wzaiemną miłość y dobrowolne ubostwo chowali.

Ná záiutrz zás odmowiwszy Kápłáńskie Pacierze, przyiąwszy Sakramenta Swięte, przy obecności Braci, upłakuiących nad bliską stratą Oyca swego, wzniozszy oczy do Niebá, ze łzami mowił owe słowa w Komplecie. *W Tobie Pánie miałem nadzieię, nie będę záwstydzony ná wieki;* á gdy przyszedł do owych słow: *W ręce twoie Pánie oddaię duchá mego,* szczęśliwie oddał duszę swoię Pánu, ktory iego zásługi y chwałę nowemi cudy y widzeniami raczył uwielbić. Náprzod bowiem gdy pobożny Prandota Biskup Krakowski z wielką czcią pogrzeb Męża Bożego odprawił. Młodzian ieden Imieniem Zegota iadąc po Floryańskiey ulicy od Konia gwałtownie zrzucony był y zábity, ktorego Rodzice iego Zákliká y Florencya nieść kazali do *S.* Troycy Kościoła, á gdy nad grobem S. Jacka Modlili się Młodzian wstał zdrowy bez wszelkiego znaku ran y blizn ktore był wowym szwanku poniosł; á gdy go pytano, gdzie był przez ten czas: odpowiedział, byłem z S. Jackiem záprowadzony do Niebá.

Pomieniony Biskup po odpráwionym pogrzebie *S.* Jácka, poiechał do Kościoła S. Stanisławá, á tam padszy ná Modlitwę przed Ołtarzem Matki Boskiey, z pracowany zásnął. W śnie zás widział dwoch Młodzianow w bieluśieńkich szatach parą do Choru wchodzących, zá niemi dwoch Męzow poważnych á zá temi iednego w Biskupiey Infule drugiego zás w Dominikańskiey kápie w Szkaplerzu y habicie zbyt iásny, ná głowie dwie Korony maiącego. Gdy się nád tym widzeniem dziwował Prandota, rzekł do niego ow po Biskupiu będący. Jam iest Stanisław Biskup, á ten ktory iest zemną iest

ieſt Jácek z Zákonu Káznodzieyſkiego dwoiaką Koroną Doktorſtwa y Pánieńſkiey niewinności uwieńczony, ktorego ia z tą duchow Niebieſkich Kompánią do wiecznego Boga prowadzę. Wnet potym S. Stániſław záczął owe pienie Kościelne: *Swiatło wieczne będzie świecić, Swiętym twoim Panie,* á gdy ie duchowie niebiescy kończyli, w wielkiey Swiatłości S. Stániſław z Jáckiem do Nieba ſą wynieſieni. Ocknąwszy ſię ná to Prandota powrocił do OO. Dominikanow, y to widzenie im y innym wielu ludziom dla ich pociechy opowiedział.

Tegoż prawie czáſu Broniſława Pánna Zákonna w Klasztorze S. Norberta Zwierzynieckim ná Modlitwie będąca y nie iáko ſpiąca, widziała od Kościoła S. Troycy, w ktorym S. Jácek był złożony, drogę iáſno świętną ku Niebu, po ktorey Náyświętsza Pánna w poczcie wielu innych Swiętych, wziąwszy S. Jácka zá rękę prowadziła do Nieba ſpiewaiąc owe słowa z Piſma: *Poydę na gorę Mirry y na wzgorki Libanu.* Jeden záś Puſtelnik Swiątobliwy rzeczą y Imieniem *Bonus* ná gorach Węgierſkich mieſzkaiący, gdy o cudach S. Jácka zaraz po iego śmierci dowiedział ſię, poſtanowił iść do Krakowa y tám grob iego náwiedzić. Gdy záś wſzedł do Kościoła y w ſobie uczuł nábożeńſtwo, proſił o pozwolenie áby mogł cáłą noc w Kościele ná Modlitwie zoſtáć przy grobie Jácka S. Gorąco ſię tedy Modląc, widział trzy promienie z Nieba zſtępuiące dziwnie jasne ná grob S. Jácka, ieden ná głowę, drugi ná nogi, trzeci ná ſrodek. A to widząc záwołał ná Kościelnych Hieronima y Floriana, ktorzy ná toż światło patrzyli, y Bogá zá to wſpolnie wychwalali, ná záiutrz Swiadkami byli tego widzenia.

Objawiał dobrotliwy Bog ták wielkiego ſługi ſwego Jácka Chwałę ná Niebie, wielorakiemi przez náſtępuiące wieki cudami, ktorych ráchuie ſię ſiedmſet y ośm, á z nich w Proceſſie do Kánonizacyi, poprzyſiężonych godnemi Swiadkami ieſt kilka ſet. Między temi záś oſobliwa ieſt że Jácek S. ſamych cale umarłych wſkrzeſił pięćdzieſiąt czterech, co rzadko o innych Swiętych czytamy. Gdy záś nieuſtanne ku temu Swiętemu trwało Nábożeńſtwo, y rozliczne łáſki przez Jego wzywanie od Bogá ludzie odbierali, Zygmunt I. Krol Polſki piſał do Leona X. Papieża, upráſzaiąc o iego Kánonizacyą, ále gdy niektore ſtopnie do tego záłożone były, śmierć iego zamysły podcięła. Pomnożyli iednak honor S. Jácka w Kościele S. Klemens VII. y Paweł III. Pápieże. Klemens záś VIII. po wywiedzionych Proceſſach, między święte go Solemnie policzył Roku Páńſkiego 1594. á Urban VIII. poſtanowił, áby w Polszcze S. Jácka Swięto w pierwſzą Niedzielę po Wniebowzięciu Náyświętszey Pánny odprawowało ſię.

Temu tedy Wielkiemu Cudotworcy, y ziomkowi naſzemu y Miłośnikowi Oyczyżny ſwoiey polecaymy ſię nábożnie, ábyśmy zá iego przyczyną y w Wierze S. byli ſtáteczni, y w záſłużoney krwią Przodkow náſzey wolności, Bogu ſłużyli.

Amen.

DZIEN XVI. SIERPNIA

Męczeńſtwo Wielebnych Zakonnikow Ciſterſkich Klaſztoru Sulejowſkiego.

Ex Stanislao Hercio Med: Doct: teſte oculato apud Pruſzcz fol: 248.

ZA pánowania w Polszcze Jána Kázimirza Krola, Károl Guſtaw Krol Szwedzki, przyciągnąwszy do ſwoiey ſtrony, Węgrow, Wołochow y Pruſakow, miáſto obrony z ktorą ſię oświadczał rozdwojonym Polákow, chciał Oyczyznę náſzą w ſztuki podzielić, y iuż ſkrycie zrobił Traktat Rozdziału tego, ále miłoſierny Bog y przyczyná Krolowey Polſkiey Náyświętszey Mátki Boſkie, ſztuki iego y ſzyki mu ná oſtatek połamáła; álbowiem choć go nikt z ludzi nie popędzał, uciekł ſromotnie do Skandyi y tám ſromotnie umarł.

Gdy ta burza Szwedzka y innych potencyi heretyckich trwała, wiele niewinney krwi rozlało ſię w Páńſtwie náſzym. Doſtało ſię y Zákonnym Oſobom po wielu mieyſcach Korony Męczeńſkiey. Między innemi wpadli Pruſacy do Klasztoru Sulejowſkiego OO. Cyſterſow, á nie doſyć maiąc nátym

że

że Kościoł złupili, rzucili się z jadem y na pozostałych Zakonnikow, ktorych krwią Klasztorne sciany y pawiment Kościelny był zlany. Z tych był Xiądz Florian Subprior, w uchodzeniu do bliskiego lasu, tam że zabity. Jan Paskryński Kapłan okrutnie zbity w kilka dni umarł. Remigian Rzeszewski Diakon, nie miłosiernie siekierą w głowę cięty od tego razu poległ. Czwarty Malarz, Piąty Nowicjusz, Szosty młody Profess, Siodmy Konwers stary, ktoremu głowę powrozami, kneblami y klinami aż do wyiścia oczu z głowy zabiiali, na tak cięzkich męk ch umarł. Ci wszyscy albo w Klasztorze albo w Kościele zamordowani byli od zawisnych Wierze S. Katolickiey Luteranow.

Wszystkich ty h Męczennikow Ciała, gdy się ztamtąd wynieśli owi Tyranni, Bracia z rożnych mieysc poznosiwszy, w iedney trunnie wedle siebie w małym Chorze z wielką uczciwością y z serdecznym żalem pochowali; á każdego zamęczenie y imiona położyć kazali. Z czego Krolowi Męczennikow uwielbienie przez wieki. Amen.

DZIEN XVII. SIERPNIA.

Zycie Wielebney Panny CHRYSTYNY BRZEZINSKIEY Zakonu S. Benedykta.

Ex Archivo Monasterii Sandomiriensis & propria notitia.

Niedościgła mądrość Boska niektore sługi swoie wystawia na świecznik, aby ludzie widzieli dobre uczynki ich, y wychwalali Oyca ktory iest w Niebiesiech. Inne zaś (iako więc ludzie drogie Kleinoty y skarby) głęboko ukrywa y trzyma w cieniu nieznajomości, y złego mniemania o nich; aby im mniey sławy maią u ludzi na tym świecie tym większą na innym mieli. Z liczby tak zataionych sług Boskich za wieku Naszego żyła Wielebna Chrystyna Duninowna Brzezińska, Urodzona w Woiewodztwie Sandomirskim z Godnych Rodzicow R. P. 1650. dnia 17. Listopada w sam dzień S. Gertrudy, do ktorey przeto w całym życiu osobliwe miała Nabożeństwo, choć iey na Krzcie nadano Imie S. Chrystyny Panny, ktorey ona naśladuiąc, choć w świeckim stanie Panieństwo chowała, aż do lat trzydziestu wieku swego, a oraz w ustawicznym nabożeństwie trwała.

A że dotąd przez boiaźliwe sumnienie, nie mogła sobie obrać iednego stanu w ktorymby dalej Bogu służyła, sprawił to sam Pan Bog za taką okkazyą. Ciotka iey Panna Szumowska Zakonu S. Benedykta Klasztoru Sandomirskiego, prosiła Matki iey aby ią oddała na iaki czas do swego Klasztoru, w ktorym gdy zamieszkała, miała natchnienie Boskie aby w nim dalsze prowadziła życie. Więc do Zakonu wstąpiła R. P. 1680. dnia 23. Kwietnia, ale zaraz w Nowicyacie poczęła cierpieć; albowiem że była nie nasycona w Nabożeństwie y wszystkie momenta chciała na nim trawić, tego iey niepozwolano, a nietylko starsze ią o to strofowały y karały, ale y Nowicyuszki ią prześladowały. Wszelkie iednak przymowki y naśmiewiska z wielką cichością y pokorą znosiła. Czyniła wielką uczciwość Obrazom Pana JEZUSA y Matki iego, y czym tylko mogła tym ie ozdabiała, y to za chimerę poczytano, iako też y inne iey akcye. Więc poszła w taką ochydę y pogardę u wszystkich prawie Siostr że iey Professyą odwłoczono, a na ostatek chciano wyrzucić z Zakonu. Ale za radą Oycow duchownych ktorzy wiedzieli iey skrytości y pobożne intencye, była do ślubow Zakonnych przypuszczona.

Po Professyi, choć wzorem była cnot wszelkich, iednak o nabożeństwo swoie ustawiczne, złosy wytrzymowała. Pacierze Kapłańskie w Chorze z wielką radością y podniesieniem ducha ku Bogu odprawowała, a niektoremi akcyami nie pospolitemi innym gorącość swoią oświadczała. Na każde Gloria Patri, z ławki wychodziła, tak że na niektore słowa z Psalmow, na ziemię padała. Gdzie tylko obaczyła Obraz Pana JEZUSA albo Matki Nayświętszey, padała na twarz czyniąc im uczciwość. Przed każdym świętem Matki Boskiey, przed każdą Kommunią S. całe prawie nocy na śpiewaniu Psalmow y Hymnow trawiło, a w Wigilie do nich, nic nie jadła, ani piła, Spo-

wiedzi częſte czyniła. Y to wſzyſtko zá hipokondryą poczytano, ganiono, ſtrofowano, karano, aż ſpowiednicy zakazali ſię iey oto przykrzyć.

Jednak choć áni ſłowa płochego nie wymowiła, choć wſzyſtkie iey akcye były ſtateczne, zá nieſpełna rozumu maiącą była poczytana y całe wzgardzona, co nie zwyciężoną cierpliwością znoſiła, y nigdy ſię nie uſkarżyła. Rzeczami potocznemi, rozmowami z obcemi ludzmi nie bawiła ſię ale w Chorze y w Celli náymilsza iey była z Bogiem zabawa. Oſobliwie záś z wielką ducha pociechą bawiła ſię czytaniem y rozważániem ták náuk duchownych iáko y Rewelacyi *S.* Gertrudy, ktore ná pamięć zá czáſem umiała, y znich ná każde *S*więto podawáłá zbawienne uwagi Sioſtrom Zákonnym.

Bliſko lát czterdzieſtu wzley opinii y pogardzie żyiąc, gruntowała ſię co raz w głębſzey pokorze, á uznawaiąc ſwoią przed Bogiem nikczemność, rzedzey iuż przyſtępowała do Kommunii S. A gdy przez iákiś czas dłuſzy to od włoczyła, miano to zá rzecz nierozumną y podeyrzaną, więc zá náleganiem innych chciała iey Xięni przez poſłuſzeńſtwo roſkazać áby ſzła do Kommunii S. co ona zrozumiawszy wypraſzała iey ſię z wielką pokorą mowiąc: Ják będę ſię widziała ſpoſobną, ſama będę oto proſiła. W tę ſamą chwilę z iachał ná Wizytę Kláſztoru Sandomirſkiego Kazimirz Łubieńſki Biſkup Krakowſki, ktoremu procz innych intereſſow Xięni opowiedziała, że ma Zákonnicę ktora choć ſię ſpowiada, niechce iść do Kommunii S. czy to przez błąd rozumu, czy przez iáką inną przyczynę ktorey niechce ſię zwierzyć.

Poſłał do niey Biſkup ſwego Auditora Prałata mądrego (ktory też potym był Biſkupem) ten gdy iey oto pytał nic mu nie odpowiedziała, więc y on to zábłąd rozumu poczytał, á gdy otym relacyą Biſkupowi uczynił, rzekł ten: Poydę iá ſam do niey. Choć záś otym nikt iey nie powiedział, ona to duchem Boſkim poznała, á co niedbale zgoła ubierała ſię, z wſzelką przyſtoynością ſię ubrała iák idą Zákonnice do Kommunii S. y oczekiwałá Páſterza ſwego we drzwiach, poki nie ſkończył Wizyty Kláſztoru. A gdy do niey przychodził, padła pokornie do nog iego y proſiła áby wſzyſcy uſtąpili.

Czynił tedy probę ducha iey ow Biſkup wielce dyſkretny y rozeznany, y dłużey nád tym bawił ſię niż ná całego Klaſztoru Wizycie, á ſkończywszy znią rozmowę wyſzedł bardzo ukontentowany z rozmowy z tą (iáko zeznał) Swiętą duſzą. Y obiecał ná zájutrz ſłuchać iey Spowiedzi. Co gdy uczynił, chciał iey ſam przynieść Kommunią S. do Celli widząc ią bardzo ſłabą, ále ona go proſiła áby zeſzła na mieysce gdzie całe zgromadzenie Kommunikuie. A ták ſzła iáko owieczka zá Páſterzem dobrym, y z rąk iego z wielkim Nabożeńſtwem przyięła Náyświętszy *S*ákrament, á po uczynionym krotkiem nád ſwoy zwyczay dziękczynieniu upadła do nog Biſkupowi dziękuiąc zá tę łáſkę, ktory zá nią proſił áby iey ſię nie przykrzono, y pozwolono w ten czas iść do Kommunii S. gdy ſama będzie proſić, gdyż ma tego gruntowne racye.

Odtąd iuż w pokoju duſznym żyła Chryſtyna, w milczeniu y oſobności prawie uſtawiczney, w uboſtwie oſtatnim, w poście ściſłym. Y było to w podziwieniu u Sioſtr że choć nie odmieniała powietrza, lekarſtwa nigdy nie zażywała, ledwie ſię czym poſiliła, y poſtać prawie nie żyiącey miała, iednák była, miła, y rzadko chora, ſame ią niebieſkie pociechy, ktore w oſobności ſwoiey odbierała od Boga, w życiu ták długim utrzymowały. Czego iey zayrzał nieprzyiaciel duſzny, y náiazdami ſwemi chciał ią z turbować, ále z duszą ták pokorną pyſzny ſzatan nie mogł poradzić, bo ią Bog miał w Opiece.

Pokazało ſię to oſobliwie iednego czaſu. Rozchorowała ſię Chryſtyna y rozumiano że śmiertelnie, ále nie zrozumiana iey była choroba, á raczey zachwycenie przez trzy dni y nocy, przez ktore leżała nic ſię nie ruſzaiąc, áni iedząc, áni piiąc, áni oddychaiąc, ále tylko puls nie co znać było. Oczy miała w gorę zniesione y ręce złożone, y wſzyscy ią mieli zá konaiącą, á gdy z fatygowane Zákonnice pilnuiące ią, iedne poſzły ná Jutrznią, drugie ná ſpoczynek, dwie záś ktore nie były ná Jutrzni náybliżſze iey Celli nie ſpały, uſłyſzały głos żáłośny, ná ktory poſpieszyły do Chryſtyny, y záſtały ią iuż nie leżącą, ále zá ſtolikiem w ciaſnym kącie zataraſowaną, ktora oczy wzniesione do gory maiąc, te ſłowa z rzeſiſtemi łzami powtarzała: *Monſtra te eſſe Matrem!* Pokaż ſię mi Mátką? A gdy ią z tamtąd

tamtąd Siostry dobyły, prosto, lubo prawie w poł umarła, záczołgała się ná Chor y padła krzyżem modląc się z obfitemi łzami, á gdy u proszona áby wstała zaszła do Celli, y pytana była co się znią działo? to tylko odpowiedziała: *Nie kazano! nie kazano!*

Obdarzył Bog dobrotliwy tę prostą sługę swoią darem Proroctwa zá ktorym przepowiádała rzeczy odległe, nawet y skrytości serc ludzkich, czego wielorakie dała dowody. Jednego czásu gdy Zákonnice szły ná dyscyplinę, zaszła im drogę y pokornie prosiła áby ią ofiarowały za duszę iey Mátki, o ktorey śmierci áni one słyszały, áni oná, ktora nigdy u forty nie postała áni z kim obcym nie mowiła. Smiały się ztąd niektore y mowiły: z kąd iey ta wiadomość? inne iednak nánotowały sobie dzień y godzinę w ktorą to mowiła, aż w krotce przyszła relacya o śmierci Mátki iey o mil szesnaście od Sandomirza zmarłey, w ten sam dzień y godzinę iako Chrystyna prosiła ich zá nią o dyscyplinę.

Chorował w dobrach swoich JMC. Pán Stanisław Tarło Wojewoda Lubelski, Oyciec pod ten czas Xięni Sandomirskiey JMći Pánny Fránciszki Tarłowney, ále wzieła wiadomość że iuż ozdrowiał y wielce się w Bogu z tąd cieszyła. Lecż Chrystyna ná trzeci dzień przed iego śmiercią przyszła do niey y rzekła: Podź moia Siostro do Choru, Modl się, á mow pięć Pacierzy y Magnificat, zeby cię Bog utwierdził w tym utrapieniu ktore ma przyiść ná cię? przelękniona ná to poszła do Choru y odprawiła co iey nakazała Chrystyna, nie sądząc iednak żeby co z strony Oyca iey bydź miało. Ale trzeciego dniá znać dano, że nad spodziewanie umarł.

W Klasztorze Sandomirskim była studnia od początku fundacyi gruntownie obmurowana. Jednego tedy czásu postrzegły Siostry Chrystynę około niey chodzącą, y boiąc się áby w nią nie wpadła, zbiegły y pytały dla czego tam chodzi? Ona rzekła: Ostrożnie tu niech ludzie chodzą bo się ta studnia zawali. Dziwowały się temu bardzo, á tym bardziey gdy kazały się spuście biegłemu Mularzowi do studni, ktory im powiedział, że y podobieństwa żadnego nie masz do tego. Ale w krotce taż studnia od wierzchu aż do samego spodu záwaliła się. Przy początkach Przełożeństwa nie pomału to, zturbowało Xięnią, gdyż y o Rzemieślnika ktoryby tę ruinę zreparował było trudno, y ieden ná to ściągniony był, chciał kilka tysięcy od roboty. Więc Xięni posłała do Chrystyny iednę Siostrę obliguiąc áby iako wyprorokowała, tak się Modliła do Pána Boga aby z porządził sposob do náprawy studni. Na co odpowiedziała: Niech się nie turbuie Panna Xięna zporządzi Bog w krotkim czásie tákiego człeka ktory małem kosztem y prędko y gruntownie to naprawi. Jakoż nadał się iuny ktory zá złotych czterysta w kilku niedzielach studnią wymurował y trwa dotąd.

Roku P. 1732. kiedy miáły pogorzeć w Lublinie Zákonnice Nawiedzenia N. yświętszey Panny, Chrystyna na trzeci dzień przed tym opowiedziała idącym do Choru Siostrom, áby się Modliły za to utrapienie ktore się w krotkim czásie má stać w Lublinie, y przypada. Ale z kąd tak wiele trumien wezmą w ták wielkim nieszczęściu? (Ten zas zwyczay miała że opowiadaiąc co przyszłego nie wyraźnie rzecz objawiała) Lecż trzeciego dnia spełniło się iey Proroctwo, bo oprocz Klasztoru ctwych Zakonnic, zgorzała 27. Panienek częścią Zakonnych, częścią świeckich.

Wielu Panienkom iesżcze w dzecinnym Wieku będącym przepowiedziała przyszły stan Zakonny, á kázáłá im się sposobić do grania na Organach. Jedney dorosłey gdy ią Siostry prosiły áby iey pobłogosławiła ná stan Zakonny, rzekła: *Będzie, ale nie u nas*: Jákoż tak się stáło po została Karmelitanką Bosą. W niepokoiach wewnętrznych wielu Siostrom, każdey z osobna opowiedała co ma przyść zá tym, y dawała zdawienne nauki iáko sobie maiąc postąpić, áby były uspokoione. Gdy Przełożona w Kapitule nowe Urzędniczki poobierała, Chrystyna tám nie będąca, wychodzące z tamtąd każdą nazwiskiem obiętego Urzędu witała.

Jedna Zákonnica w Chorze, będąca słabość iákąś wielką w sobie czuła, á tak wyszła z Choru chcąc się położyć. Zaszła iey Chrystyna y rzekła: Miłość Páná Boga chce abyś y w tey chorobie chwaliła go w Chorze z drugiemi, idzże y chwal Boga. Więc tá przymuszona od niey wrociła się do Choru, gdzie wszystka ona słábość zbyteczna od niey odeszła, y zupełnie zdrową została.

Po długim życiu w ustawiczney bogomyślności y z iednoczeniu się z Bogiem przepędzonym,

dzonym, gdy ſię iuż przybliżyło rozſtanie iey z świátem, y w ten czas ieſzcze niektore wydała Proroſtwa. Náprzod o dniu śmierci ſwoiey, álbowiem kiedy iey mowiono że iuż podobno rozſtanie ſię z świátem, odpowiedziała: *Oktawa S. Wawrzeńca to pokaże.* Powtore, gdy ią w chorobie nawiedzały Sioſtry, iedna po ſkończonych Godzinach w Chorze przyſzła do niey y ſtánęła przed nią, á Chryſtyna ią záwoławszy do ſiebie rzekła: Mája Sioſtro! ná coś to o kolorach do roboty należących, ná chwałe Páná Bogá myślała? Czym záwſtydzona Sioſtra, przyznała ſię pokornie do tego defektu.

Gdy záś Chryſtyna co raz bardziey ſłabiała, w czáśnie proſiła o Kápłaná, y Sákramentá Swięte z zwykłym ſwoim Nábożeńſtwem przyięła, przechodzące Sioſtry pokornie przepraszáła, ściſkała, błogosławiła, náuki im zbáwienne podawáła, á wyprawuiąc uſtawicznie ákty nabożne Dnia 17. Sierpnia to ieſt w Oktawę S. Wawrzyńca (iáko przepowiedziała) duszę ſwoią leciuśieńkim ſkonaniem Oblubieńcowi ſwemu oddáła. Roku P. 1739. Wieku ſwego Roků 90. Zákonnego záś 60.

Po śmierci iey záraz gdy Cellę uprzątáno, znalazła pewna Zákonnica leżącą w kącie ná ziemi Palmę (iáką dáią w Kwietnią Niedzielę) niewiedieć iák od dawnego czásu tám złożoną. W niey między innemi gałązkami była gałązka álbo badylik Lilii białey, uſchły iák trzcina, z tego tedy wyſzedł pącz Lilii z ſwoią ſtypułką ták iáko Lilia ſię záwięzuie. Sprawiło to wielkie zádumienie wſzyſtkim, á gdy ſię rozgłoſiło, iá co to piſzę, mieszkaiący ná ten czas w Sandomirzu, poszedłem do forty Klasztorney, oczema moiemi ten pącz Lilii oglądałem y rękoma włáſnemi dotykałem ſię go, á iáko innych ták y moie było zdánie że to nie ſtało ſię przyrodzonym ſpoſobem, częścią z tąd że ow badylik był cale uſchły, częścią że był bez cybulki y korzenia, częścią że żywe badyle Lilii z korzenia cybulek ſwoich ná początku Lipca kwiat wydáią á nie oſtatnych dni Sierpnia, tym tedy mniey uſchły y martwy badylik, y ſądzić niepłonnie można, że Bog tą cudowną Lilią raczył okazáć Liliową tey wieczyſtey Pánny niewinność.

Ciało iey umarłe ſtało kilka dni żádnego fetoru nie wydaiące choć były dni arcygorące, y ták była twarz iey wdzięczna iákoby ſpiącey. Záczym iáko to wſzyſtkich náwiedzaiących do zdumienia y wychwalenia Pána Boga wzbudzało, ták przy wielkim Konkurſie duchowieńſtwa y innych z wielką czcią była pogrzebiona, y przeto złożone ná Kátafalku tym, ná ktorym ſpoczywaią ciała Przełożonych álbo Xień Klaſztoru Sándomirſkiego,

Trumna iey była zábita gwoździmi, y dopiero w dziewięć lat od iey śmierci. R. P. 1748. ná prozbę nie ktorych godnych Oſob byłá otworżona. W tym wonność bardzo wdzięczna z iey trumny po cáłym grobie ſię rozeszła z zádziwieniem ludzież y pociechą wſzyſtkich przytomnych. Będąca przytym pewna Zákonnica wzięła z rąk Chryſtyny Paciorki y Krucyfix w ktorym owa wonność przez długi czas trwała. Taż ſama dwiema Sioſtrom Zákonnym w wielkim duchá niepokoiu zoſtaiącym dawała ten Krzyżyk, ktore to przyznawały że gdy ow Krzyżyk przy ſobie miały, do pokoju wnętrznego ſkutecznie przychodziły. Temi y innemi dowodami oznaymił Bog, iáko dusza w zgárdzoney uludzi ſługi iego Chryſtyny była mu upodobana y miła. Z kąd temuż Pánu y Oycu światłości od ktorego wſzelkie dobro y dátek doſkonały pochodzi, chwała y uwielbienie od wſzyſtkich iego Swiętych. Amen.

DZIEN XVIII. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Brata ADJUTA SOBALKIEWICZA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. *Alexio Koralewicz in Addit: Chronicorum fol:* 141.

OFiarował ſię Bogu ná ſłużbę wieczyſtą ten Brat Adjut w Zákonie S. O. Franciszka w Reformie Wielkopolſkiey, á choć w proſtym ſtanie pracowitych Braci był policzony y nauk niemaiący, iednak zá darem Duchá S. tak wyſoce poſtąpił w Theologii

logii duchowney, że ſię zdał zatopiony záwsze w Bogu. Wziął ſobie zá hasło wſzyſtkich ſpraw ſwoich, *Swięty, święty, święty Pan Bog zaſtępow, chwalebny zawſze y błogoſławiony na wieki wiekow.* Ktore słowa uſtawicznie powtarzał przy pracach y rozmowach. A ták duch iego podnoſił ſię ku Bogu, że pod czas Medytacyi w Chorze, kilka razy widzieli Bracia záchwyconego, y cudownie od ziemi ná powietrze podnieſionego.

Choć miał od Bogá oſobliwy dar czyſtośći, iednák Ciało ſwoie ſrogim biczowaniem, poſtami y innemi ſpoſobami martwił. Chcąc bardziey á bardziey ponętę żądzy cieleſney w ſobie umorzyć, przykładem S. Benedyktá y S. O. Franciszka náuczony zrzuciwszy habit, goły po oſtrym cierniu ſię tarzał. Lubo proſty, iáwne iednak dawał dowody Wiary S. Katolickiey, oſobliwie mieszkáiąc między heretyki, ktorych tym ſromotney przekonywał, im iáwnieysza była że to nie z náuki iákiey miał, ále raczey z Duchá Swiętego mowiącego przez uſta iego.

Z tąd ieden Heretyk nie mogąc dobremi oczema patrzyć ná świątobliwego Męża tego, y znieść mocnego przekonania od niego dał mu w trunku zarazliwą truciznę. Wiedział o tym zá Boſkim objáwieniem Wiele: Adjut, ále bynáymniey ſię nie mieſzał, owszem ná utwierdzenie Wiary prawdziwey, ná pokazánie, że u Kátolikow prawdzi ſię obietnica Chryſtuſowá, że choćby śmiertelną truciznę pić mieli, ſzkodzić im nie miała, podany zarazliwy nápoy beſpiecznie wypił w oczach iego, á żadney ſzkody ná zdrowiu nie uczuł. Dopędziwszy zaś lát y záſług, przygotowany pobożnie do śmierci, przenioſł ſię do tego Páná z ktorym duſza iego złączona była záwsze ná ziemi; y chwali go ná Niebie z Swiętemi. Umarł Roku Páńſkiego 1668. pochowány w Oſieczny.

DZIEN XIX. SIERPNIA

Zywot Błog: BRONISŁAWY Panny Zakonu S. Norberta.

Ex Mathia Miechovita Can: Cracov: l. 1. c. 20 fol: 94. Joſepho Werbſki Canon: Chełmenſi.

BRoniſława Pánna Zakonu Præmonſtrateńſkiego, Urodzoná w Domu Odrowążow z Oycá Staniſława Prandoty, z Mátki Anny z Domu Gryfow. Tá w młodych leciech pogardziwszy roſkoſzami świátowemi, y dość bogate powaby y życie Páńſkie cále porzuciwszy, oddała ſię ná służbę Chryſtuſowi w Zákonie pomienionym przy Krákowie ná Zwierzyncu. Tám wſzyſtko życie ſwoie ſtoſuiąc do uſtaw Zákonnych, Modlitwą uſtawiczną, y rozmyślaniem Męki Páńſkiey zábawiała ſię w pracach, poſtach zwyczayną była, ciało Pánieńſkie umartwieniem rożnym w pokorze ćwiczyła, insze Pánienki nietylko ſłowy ále y przykładami duchownemi do dobrego prowádziła.

Wiele prac nád ſiły niewieśćie dla miłośći Oblubieńca ſwego zwyciężywszy, wiele też tajemnych od niego pociech y tajemnic Niebieſkich odbierała. Oſobliwie gdy widziała w záchwyceniu w dzień ſam zeyśćia z tego świata S. Jácka krewnego ſwego, z iákim go tryumfem y śpiewaniem Nayświętsza Matka do Niebá prowadziła (oczym masz wyżey w życiu tego Swiętego) Takową tedy pociechą y innych wielą uciesżona będąc, była chętnieysza y gorętsza w rozpamiętywaniu Dobrodzieyſtw Boſkich, y oddawaniu powinney czci y chwały Pánu Bogu. A ták w wielkiey życia oſtrośći y doſkonałośći cnot trwáiąc w Zákonie przez lát czterdzieśći, przybliżyła ſię do oglądania ná Niebie Oblubienca ſwego. A gdy oſtatnia iey przyſpiała choroba, wziąwszy nábożnie Sakramenta Swięte, przy wielkim Zgromadzeniu Sioſtr Zákonnych ducha czyſtego Oblubienicowi ſwemu Chryſtuſowi Pánu oddała Roku Páńſkiego 1259.

Ciała iey przez długi czás znaleść nie możono, że pod czas nájazdow Pogańſkich kędyś było ukryte, á piſania też y kroniki Klasztorne przez nie ſzczęśliwy przypadek pogorzały. Lecz wieku przeſzłego z łáſki Bożey ználeziono y ná Ołtarzu S. Anny kłádą ie y chowáią. Przytym ználezieniu byli rożni Kápłani y Prałaci. A Bog z tey ſługi ſwoiey niech ma ſławę. Amen.

DZIEN XX. SIERPNIA

Zywot Wielebnych Oycow STANISŁAWA KORZEPA y innych. Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Chronicis FF. Minor: Bernardi Sannig: part: 3. l: 4. fol: 269.

JAko inni z Przesławney Akademii Krákowskiey uczeni y pobożni Doktorowie, żarliwemi Kázániami S. Jáná Kápistrana pociągnieni byli do opuszczenia świata y zátaienia się w ubogiem Zákonie S. O. Franciszka de Obserwantia ták w ich liczbie byli, ci ktorych tu krotko wspominam. Pierwszy W. Oyciec Stanisław Korzep, Mąż chwalebney Zákonności, Káznodzieia známienity. W Klasztorze Opatowskim Mądrze uczył S. Theologi y Prawa Duchownego, z náuki swey zostawuiąc zácnych uczniow ták ná Szkolne Kátedry, iáko y ná Ambony Kościelne. W postach, czuciach, y innych umartwieniach osobliwy. W Modlitwie ták ustney iáko y umysłowey náder pilny, do Choru codziennie inszych uprzedzaiący, w postępkach y obcowaniu mile przyiemny y poważnie ułożony, krotko mowiąc, wszytkich cnot wizerunek, dlá czego zażywota od wszystkich mianowány był Swiętym. świątobliwie też dni pożycia śmiertelnego skończył.

Drugi Wielebny Oyciec Leonard teyże Akademii kwiat, Szlachetnego Urodzenia, sławny w Kátedralnym Kościele Krakowskim Káznodzieia, przy ktorym urzędzie ná ustawicznych Modlitwach, czytaniu Pisma S. y wielkim ciała trudzeniu czas trawił. Przeto święte iego życie nietylko łaskami Niebieskiemi Bog uwielbiał, ále y czynieniem nie ktorych cudow. Albowiem gdy ze Lwowá przeniesiony był ná Gwárdyáństwo do Krákowá, Siostra iego Trzeciego Zakonu, przypatrzywszy się iego świętemu życiu, tyle Wiary miała o iego zasługach przed Bogiem że do niego przystąpiła y prosiła, áby ią uleczył ná oko skażone y cále zepsute. Jákoż się nád nią lituiąc Krzyż S. uczynił ná iey oku záraz ná nie ozdrowiała y przyrzała. Niesznośnemi zaś náwiedzony od Bogá chorobámi, iáko waleczny Chrystusow Rycerz one mężnie wytrzymowáł, á przez dni dwanaście niczym się nie mogąc posilić dlá bolow, oczyszczoną duszę Bogu oddał.

Trzeci przerzeczonych Oycow Towarzysz w Klasztorze Krakowskim żył Brat Alexy, wzor doskonałości Zákonney, przedziwney wstrzemiezliwości; częstokroć bowiem iedną tylko porcyiką Zákonną kontentował się przez tydzień, á pracami y trudzeniem ciała wycieńczony, ná gody niebieskie záwołany był od Boga.

Czwarty w Koccieńskim Klásztorze Wielebny Oyciec Bernardyn, żył w Anielskiey czystości, dla ktorey státecznego utrzymánia wielorakim umartwieniem ciało swoie duchowi podbiiał. W záchowániu Reguł swoich, w ścistym ubostwie w głębokiey pokorze, gorący modlitwie Bogu wiernie służąc, zasłużył sobie to, że y zá życia y po śmierci był postrachem duchom nieczystym. Ci zaś wszyscy sługi Boscy około Roku Pańskiego 1463. poszli do Páná.

DZIEN XXI. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwego BONIFACYUSZA BONIFRATELLA.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 222. PP. Ludovico & Vladislao Ordines Minorum.

BOnifacyusz, rodem z Morawy z Miástá Olomuńca, ieszcze dędąc ná świecie był záwsze sumnienia dobrego y czystego, á według Imienia swego wielce dobroczynny ku ubogim. Czasu iednego gdy wędrowáł z Towarzyszem po Rzemieslе, nádeszła ich z dzieciątkiem máłym uboga, tá prosiła przemiiaiących o jałmużnę dlá miłości Boskiey, á przynáymniey dlá dzieciątka małego á gdy z nich ieden tym się nie wzruszył, Bonifacy miłosierdziem zdięty choć tylko miał sześć groszy, dał iey wszystkie z ochotą: ktora Mátroná ukazała mu się przyszłey nocy, dziękniąc mu za miłosierny uczynek, y kładąc

y kładąc ná głowę iego wieniec zielony mowiła: To miey ná znák czyſtośći twoiey y ſkończenia żywota tego w Zakonie Swiętym, ktory wieniec námacał ná głowie ocknąwſzy ſię ze ſnu.

A że znáć na ten czas przemyślał o ſtánie Zákonnym, z Boſkiego nátchnienia wſtąpił do Zákonu S. Janá Bożego albo iák poſpolicie zowią Bonifratellow, nie pewna czy w Morawie, czy w Polſzcze, to tylko niewątpliwa że w Polſzcze dálſze życie prowadził, w oſobliwey Swiątobliwośći. Gdy bywał ná Modlitwie, Bracia widywali go dziwnie ná powietrze podnieſionego, z twarzą iáſną ná kształt płomienia ogniſtego. Inne wyborne cnoty ták gorącego ſługi Boſkiego nie ſą znotowane. Ale y ztąd znáć iák ulubiona była duſza iego Bógu y Mátce Nayświętszey, kiedy tá Krolowa Niebieſka iuż w Polszcze będącemu potrzykroć dáłá ſię widzieć. Pierwszy ráz we dni świąteczne R. P. 1682. Imieniem iego włáſnym ze ſnu go obudziwszy, gdzie duſzę iego nie wymowną ſłodkośćią y pociechą nápełniła.

Wtory ráz tegoż Roku w Niedzielę Przewodnią. Gdy nie miał Spowiednika Niemieckiego, á inſzemu ſię nie mogł ſpowiadáć dla nie umieietnośći ięzyka innego, dlá tego y do Kommunii S. przyść nie mogł. Tedy będąc żalem zdięty, po żął ſwoie umartwienie przed Nayświętszą Panną przekładáć y uſkarżáć ſię: ukazała ſię mu tedy nocy przyszłey, ná Modlitwie w żalu ſwoim będącemu, y Kommunią S. pożądaną ucieſzyła, z kąd czuł przez trzy dni w ſercu ſwoim niewymowną ſłodycz y rádość. Trzeci zaś ráz ná dwie Niedzieli przed śmiercią onęż widział, mowiącą y cieſzącą go temi ſłowy. Już krotko cierpliwość micy, w krotce zápłatę zá uſługi twoie odbierzesz? iákoż ią Roku Pańſkiego 1682. odebrá w Krákowie, pochowany w grobie braci ſwey przy ſamym progu w ſklep idący. Z czego Bog w ſkrytych ſługach niech ma ſławę.

A
M E
N

DZIEN XXII. SIERPNIA.

Żywot Wielebnego Oyca MIKOŁAJA z JANOWCA Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Hyacintho Pruſzcz fol: 225.

URodzony w Janowcu ten ſługa Boſki y czci godny Kápłan, z kąd wziął y przezwiſko, zá powołaniem Boſkim wſtąpił do Kaznodzieyſkiego Zákonu S. O. Dominika, w ktorym acz iaśniał przyzwoitą Kápłanowi náuką, ále nie rownie głęboką pokorą y wzgardą ſiebie ſamego; álbowiem ták niſko o ſobie ſądził, że niebył godnym aby miał z Bracią Zákonną przemieszkiwáć, á ták w kuchni przy czeladzi Żakonney tułał ſię; podłego y bardzo ſzczupłego pokarmu używaiąc. A że był Kápłanem we dnie y w nocy (ile mu prace pozwolały) w Chorze na Chwale Boſkiey przebywał, w ſłuchaniu ſpowiedzi y czci ustawiczney Náyſłodſzego Imienia JEZUS, w odprawowaniu Rożanca Panny MARYI (ktorego przez lát 30. był Promotorem) nigdy nie uſtawał. Dla ozdoby świątnic Bożych y utrudzenia ciała, náuczył ſię Snycerſtwa, y w tym Kunszcie będąc niemało Ołtarzow ná Chwałę Boſką pracą rąk ſwoich wyſtawił. Hábit iego był podły y oſtry; łożko deszczki gołe álbo trzaſki ſtolarſkie, wezgłowie kamień twardy, á taki żywot w pracach y umartwieniu przez lát pięćdzieſiąt aż do oſtátniego oddania ducha ſwego prowadził. Wzgrzybiałey ſtárośći wrzodem nieuliczonym zarażony był, á gdy ciało bardzo z Káncerowane robactwo toczyło, on to z przedziwną znośił cierpliwośćią a iako Job nowy Bóga błogoſławił. Na oſtatek przez ciężkie boleśći wyczyszczoną duszę Panu oddał, ktory ieſt nagrodą cierpiących dla miłośći iego.

Amen.



DZIEN XXIII. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwego Kawalera BARTŁOMIEJA NOWODWORSKIEGO.

Ex Starowolſcio in Bellator. Sarm. fol: 232. Fabiano Birkowſki Ordinis Præd:

JAko ſię może wyſoka enota y swiątobliwość życia wraz łączyć z Kawalerſkim Męzſtwem, opsocz innych, dał ná ſobie dowod ten ktorego żywot podaie, Bartłomiey Nowodworſki Kawaler Máltáńſki. Ten w Młodym wieku ná Podolu, w ſiedmigrodzkiey ziemi y Moſkwie pierwsze odwagi ſwoiey położył ślady. Z tąd do Francyi ſię udał, gdzie w dobywaniu Pontezynu w oczach Henryka III. niegdy Polſkiego á potym Francuzkiego Krolá kulą był rániony. Konfluancyi Miáſta áż do oſtatniego głodu bronił, do podziwienia wſzyſtkich, á pod Henrykiem. IV. Szyki Kátolickie przeciw heretykom pod Ambianum prowádząc zbił ich ná głowę, y wielkie łupy z tych nie przyiaciol Wiáry odnioſł. Lát ſiedmnáście we Francyi chwalebnie Woynę ſłużąc, záiechał do Malty, gdzie do wyzſzey doſkonałości dążąc Káwalerem támecznym zoſtał, á ślubem wieczney czyſtości tudźież woiewánia przeciw Pohańcom Bogu ſię obowiązał. Odtąd lát ośm w uſtawicznych ná ten czas z Turkámi upałach woiennych przebył.

Egipſkie morze y Afrykę zwiedziwszy pod Lepantem znáczne męzſtwa ſwego y zarliwości o Wiárę dowody pokazał. Bramę Zámkową wyſadziwszy, á pod Máchowetową fortecą ciężko rániony, gdy ſię do ſwoich wrocił, od Miſtrza Kawalerow Máltáńſkich w osobliwſzym był powazeniu. Powrociwszy do Oyczyzny, zoſtał Kápitánem Harcerzow Krolewſkich, á nie tylko urząd mądrego ále y dobrego Wodza wypełniał. Gdy Towárzyſtwo iego, pod czas od poſtrachu woiennego od niego pierzchało, Bartłomiey nic uſtraszony doſtawał. Swiadkiem tego było dobywanie Smoleńſka, gdzie bramę ogniſtemi táranami ſtłukszy, iuż był wnią wpadł z trzech ſet ludzi, y pewnieby był ná ten czas Smoleńſka dobył, gdyby ná ow czas obiecáne przyſpieszyły poſiłki. A tym czáſem gdy ie opoźniły, Moſkwa zewſząd ſię ſciągnąwszy, mężnie ſię opieraiącego wyparowáła. W krotce iednák ná trzydzieści łokci mur minami wyſadziwszy drogę Woyſku náſzemu do Miáſta utorowáł, ktorą wpadszy, Smoleńſk odebráli.

Pod Mozayſkiem bitwę z Moſkwą z wiodszy, w rękę prawą z ſamopału poſtrzelony, y drugi raz tákże ná innym mieyscu, nic ſię tym nie trwożył, y owſzem z ochotą krew ſwoią nioſł zá Wiárę y dobro Oyczyzny. W nádgrodę krwawych záſług, Krol Zygmunt III. w Wilnie łáńcuch złoty ná niego włożył, miecz mu ſtároświecki ále osobliwy oddał niektore dobra puścił, y Kommendatorem Poznáńſkim ogłoſił.

Ale gdy ták ſławnym Káwalerem w działach Ryćerſkich był Nowodworſki, pracował oraz ná zbáwienie ſwoie iáko dobry Zołnierz Chryſtusow przez uczynki Chrześciáńſkie. Pan był wielce nábożny, do kazdey potyczki idąc, ſtárópolſką owę Pieśń: *Bogá rodzica Dziewica* Spiewáć kazał, do odebránia zwycięzſtwa przez hoyne iałmużny ſię przyprawiał. Iż był dáwny w Polſzeże zwyczay pozdrawiać ſię temi ſłowy. *Pomagá Bog*, on w Rzymie wyiednał u Oyca S. zá to pozdrowienie Odpuſtu dni 15. Ale w Roku Páńſkim 1737. Benedykt XIV. nadał większy Odpuſt, pozdrawiaiącym ſię temi ſłowy. *Niech będzie pochwalony JEZUS Chryſtus. Na wieki.* Lituiąc ſię nád ubogą Szlachetną młodzią ná trzech Studentow z Tucholſkiego Powiátu, tudźież ná Profeſſorow Szkoł w Akademii Krákowſkiey. Klasztor Oycow Dominikánow w Wárszawie ſzczodrobliwie wſpomagał, á prawie wſzyſtko co miał z wyſługi krwawey to ná ozdobę świątnic Boſkich to ná żywe Kościoły to ieſt ná ubogich Chryſtuſowych rozſzafował, przenioſł ſię do wieczney Korony w Niebie. Pochowany u Swiętego Jána w Wárszawie. Z czego Bogu záſtępow chwała.

Amen.

DZIEN XXIV.

DZIEN XXIV. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Brata FELIXA SZPAKA Zakonu Swiętego Oyca Franciſka.

Ex Monumentis PP. *Reformatorum Provinciæ Minoris Poloniæ.*

PRoſty ten ſługa Boſki według ludzkiego rozumienia, nie proſtych ále wybornych cnot ſtał ſię wzorem w náſzey Reformie Polſkiey, do ktorey wſtąpiwszy Roku Páńſkiego 1640. Dnia 26. Maja, ták ſię ſtał w nábożeńſtwie gorącym, w poſłuſzeńſtwie ochotnym, w obyczaiah ſkromnym, w ſpráwach przy pokorze roſtropnym, że go ſobie zá Towarzysza wſzyſtkich drog ſwoich obrał Wielki ow Mąż Wielebny Oyciec Franciszek Rychłowſki (ktorego żywot masz Dnia 23. Marca) Z nim tedy ná troiakiem (bá raczey czworakiem) Prowincyalſtwie tak w Polszcże pracowite podroże pieszo y boso odprawował. Z nim tymże ſpoſobem chodził ná Kápituły Generalſkie ták do Rzymu iáko y Hiszpanii. Z nim Pácierze Kápłańſkie, Medytacye, dyſcypliny ſpolnie odpráwiał, á maiąc Przełożonego tego w oczach zá przykład świątobliwośći, każdą iego pobozną ſprawę brał ſobie zá przykład y oney náśladował.

Ze Wielebny Franciszek dziwny ubośtwa miłośnik bez wſzelkiey opatrzności ludzkiey wſzyſtkie drogi ſwoie odprawiał, ták w Polszcże, iáko y w zagranicznych Krajach, Brat Felix ná to nie utyſkowáł, á Bog też o nich miał ſtaranie, y ſprawowáł ſerca nietylko Katolikow ále Dyſſidentow że im dawali pożywienie. Gdy ſzli przez Kraie Luterſkie, w Niemczech, Brat Felix idąc przez Miáſta álbo Wſie, iáko miał głos piękny, ták ſpiewał Pieśni o Náyświętszey Pánnie, á choć płoche chłopięta zwali ich Wilkami, Niedzwiedziami, ludzie iednák doyrzali, álbo do domow ſwoich ich brali dla poſiłku, álbo im Chleb dáwali.

Cnoty Bráta Felixá oſobliwie iego niewinność y gołębiczą proſtotę, rożnemi dárami Pán Bog uwielbiał, oſobliwie łáſkę poiednania nie chętnych Przykład tego oſobliwy, zápiſany ieſt tákowy. W Krakowie zácna y Bogatá Páni, ták ſię záwaśniłá zá ſąſiadą ſwoią, że oprocz rożnych krzywd słowy iey wyrządzonych o oſtatniey nád nią zemśćie przemyślała. Pracowali w poiednaniu rożni godni y mądrzy ludzie, radzili przyiaciele, Kápłani Zákonnicy, y ſam Wielebny Oyciec Rychłowſki wſzelkiemi ſposobami nákłaniał ią do odpuszczenia y poiednania ſię, ále zápamiętáley cále to nie wzruſzyło. Słysząc otym Brat Felix y lituiąc ſię nád ták nieſzczęśliwym ſtanem owey zaciętey Niewiaſty, poſzedł do ſwego Przełożonego, y pokornie mowił. Albo mi pozwolcie Oycże náwiedzieć tę Panią y mowić znią. Chętnie to uczynił wiedząc nád innych lepiey o świątobliwośći iego, oraz uznawáiąc że Bog Wſzechmocny według upodobania ſwego rozdaie łáſki, y mogł proſtemu á pobożnemu Brátu, ták trudną ſprawę do wykonania zoſtawić, aby tym iawniey pokazáł, że wielkie dzieła ſzczegulnie od náywyższey woli Boſkiey zawiſły.

Przyſzedszy tedy do záwziętey Niewiaſty Brat Felix, gdy rożnemi uwagami, prożbami, twardego iey ſerca nie mogł zmiękczyć, padł ná kolána przed będącym u niey Obrazem Ukrzyżowanego Zbawiciela, upraſzaiąc go áby on ſam, ktory zá nieprzyiáciol umarł, y ná Krzyżu goráco ſię Modlił, ſprawił to áby záwziętość owa mocą iego poſkromiona byłá. A potym záczął mowić nábożnie y głosno Pacierz, á gdy przyſzedł do owey prożby: *Y odpuść nam naſze winy, iáko y my odpuſzczamy winowaycom naſzym*, tak ogniſtym duchem to mowił, że owá nie użyta ſkała wnet ſię ſkruszyłá, y we łzy ſię roſtopiła, á pokornie padszy do nog Bráta Felixa dáwała ſię winną że tak długo opierała ſię łáſce Boſkiey y oświadczała ſie że zupełnie ſwoiey nieprzyiáciołce dárowáła wſzyſtko. Záproszono tedy owey ſąſiadki y pomyslná ſtánęła zgoda przy zupełnym poiednaniu y zápomnieniu przeſzłych niechęci, z wielką przyiáciol pociechą y zbudowaniem.

Od ſzczęśliwey śmierci W. O. Rychłowſkiego żył ieſzcze lat 31. á chociaż w dálſzym wieku podrożámi uſtáwicznemi y innym umartwieniem wynędzniony pracom wielkim nie mogł zdołać, nigdy iednák nie prożnowáł, ále rowne siłom ſwoim uſługa

w Klasztorze wiernie odprawował, naywięcey iednak czasu łożył na bogomyślności, y dawaniu rad duchownych. Osobliwie miał nabożeństwo do Nayświętszego Sakramentu, dla tego serdeczna iego była pociecha służyć do Mszy *SS.* gdyby można do wszystkich, że zas y drudzy Zakonnicy do tego się ubiegali, Brat Felix zakupował sobie u wielu tę Anielską usługę to odprawowaniem Rożańca, Koronki, albo innego za nich nabożeństwa. Dopędzaiąc lat. 83. wieku swego, a w Zakonie 64. gotował się zawsze do oglądania Boga w Niebie, á choć całe życie w Wielkiey ostrości prowadził, y w ostatniey starości nic sobie nie folgował. Mieszkaiąc zaś w Klasztorze Kazimirskim po nabożnym przyięciu Sakramentow SS. częstą y niewinną duszę oddał tam że Stwórzy cielowi swemu. Tey że godziny ktorey umarł iednemu pobożnemu Bratu (z ktorym miał wielką przyiaźń duchowną) o mil cztery w Solcu mieszkaiącemu, y na Modlitwie po Jutrzni trwaiącemu, pokazał Bog duszę W. Felixa iako śliczną gwiazdę prosto w Niebo wstępuiącą. Co gdy oznaymił Przełożonemu ten sobie owę godzinę na notował, á iak nazaiutrz przyszła wiadomość, o godzinie śmierci iego, zmiarkował że tá była godzina w ktorą ow Brat widział duszę W. Felixa. Z czego Bogu ktorego z prostemi miła iest zabawa honor na wieki. Amen.

DZIEN XXV. SIERPNIA.

Zywot Błogosławionego RAFAŁA z Proszowic Zakonu Swiętego Oyca Franciszka.

Ex P. Friderico Szembek Soc: J. Hyeronimo Lipczyński Ordinis Minorum & Vita impressa Posnaniæ 1686.

Mieysce Urodzenia tego Męża Bożego było Miasto Proszowice, ktore choć nie iest ozdobne y wspaniałe, z tąd iednak wiadome y sławne, że iest mieyscem Seymikow Woiewodztwa Krakowskiego. Rodzicow mu Pan Bog naznaczył uczciwych y pobożnych, ktorzy nie płodnością długo umartwieni, ustawicznie y gorąco Pana Boga prosili, áby ich potomstwem pocieszył, co za czasem y otrzymali, álbowiem dał im Pan Bog tego *Syna*, ktorego ná Krzcie Swiętym, Stanisławem nazwali. A iako oni od dzieciństwa wlewali weń zbawienne nauki, tak y Duch Boski niewinne iego serce do dobrego sposobił. Przeto od swawoli dziecinnych uchodził, do Nabożeństwa był chętliwy, do nauki ochotny.

W siodmym roku iuż się uczyć począł y do Mszy S. służyć, y naymilsza mu była tá Anielska usługa przy Ołtarzu Pańskim. Od tego zaraz drobnego wieku szczegulne czui w sobie Nabożeństwo do Nayświętszey Maryi Panny y Patrona S. Stanisława, y codziennie się im oddawał. W dziesiątym roku posłany był ná wyższe nauki do Sławny Akademii Krakowskiey, w ktorey ná ow czas było wiele bardzo Mężow uczonych y wysoce Swiętych, z ktorych ust brał náukę, á z przykładow pobożnych do Swiątobliwego życia mocne pobudki. W wyższych umieiętnościach taki postępek uczynił, że został Doktorem Filozofii, ále nie mnieyszy w cnotach, bo wstydliwość Pánieńską w sercu y ustach chował, zmysły swoie skromnością kroćił, w mowie był przyskąpy rozważny, w obyczaiach przyiemny, pokorny, y spokoyny, z kąd rowiennicy wolnieyszego życia *Swiątaszkiem* go przez żart nazywali.

Uważaiąc iednak obłudność świata y wielkie ná nim iako ná burzliwym morzu niebespieczeństwa, myślił o tym áby ich uszedł y przybespiecznym porcie stánął. Oto długo Pana Boga prosząc, á rożnym się Zakonom przypatruiąc, poczuł w sercu swoim chęć wielką do Zakonu S. O. Franciszka nie dawno przez S. Jana Kapistrana do dawney klaby albo Obserwaneyi przywiedzionego. Więc się tego zwierzył Swiątobliwemu Kapłanowi *S*więtosławowi, ktory będąc z dawna Spowiednikiem iego znał go w skruś, y nie tylko pochwalił pobożne iego zamysły, ale do wykonania ich przynaglał mowiąc: *Idz na głos Boży Stanisławie, Bog cię wzywa.*

Prosił się tedy do Zakonu, y ná Stradomiu

miu, przy Krakowie obleczony wziął Imie Rafała. W Nowicyacie trafił na Magistra wybornego Błogosławionego Szymona, z Lipnicy, za ktorego nauką y żywym przykładem idąc stał się wzorem pokory, posłuszeństwa y wszelkich cnot. Umartwienia wszelkie nie tylko znosił chętliwie, ale o nie się z innemi ubiegał, nic iednak osobnego bez pozwolenia nie czynił, wiedząc że w Zakonie życie pospolite, iest náyświętsze. Po uczynionych Bogu slubach, zá radą Wodza swego duchownego, przyczynił sobie ostrości życia, aby ciało swoie duchowi mocniey podbił. Zaczym oprocz náznaczonych w Zakonie nászym dyscyplin, przeciągleysze czynił. Włosiennicą ostrą ciało swoie drgczył, łancuszkami kolczystemi go trapił, uymował mu pokarmu y napoju, niespaniem y pracą umarzał.

W Rozmyślaniu gorzkiey Męki JEZUSOWEY mile się zabawiał. Do Matki Náyświętszey wielkim pałał affektem, oprocz Kápłańskich, iey Godziny od Kościoła opisane, koronkę według zwyczaiu Zákonnego, dzień ná dzień w całym życiu Zákonnym wiernie y nábożnie odprawował, Soboty ná iey cześć suszył, á náybardziey w násladowaniu cnot Jey bardzo się ćwiczył. Ubostwo Bogu według Reguły swoiey poslubione ze wszelką ściśłością chowáł y nikt nie był ták łakomy ná złoto, iáko Ráfał ná ubostwo. Kápłanem z posłuszeństwa zostawszy, iáko Mąż w Pismie S. biegły ná Káznodzieyski Urząd był náznáczony ktory długo sprawowáł nie według swiatowey udatności kążąc, ále według ducha Apostolskiego. Grzesznikow do odstąpienia od drog nieprawośći, do czynienia surowey pokuty ná wodząc. Publiczne wystepki wolnym iezykiem bez brakowania Osob gromił, y przeto wiele ludzi zákamieniałych w złości kruszył y do pobożnego życia pociągnął.

Dla wysokiey rostropności y przykładnego życia w wielkim był poważeniu u ludzi wielkich, á osobliwie u Zygmunta I. Krola Polskiego, więc nie tylko Modlitwom iego się polecał, ále o rzeczach do sumnienia swego, tákże y rządu Krolestwa należących poufale z Błogosławionym Ráfałem náradzał się, á przez dobrą chęć ktorą miał ku niemu, potrawki z stołu swego mu posyłał. W Zakonie záś ták był szacowany, że nietylko czyniony był często Przełożonym przednich Klasztorow w Krakowie y w Wilnie ále też po trzy razy Urząd Prowincyalski był ná niego włożony, acż się z niego pokornie wymawiał. Ná tych urzędach nie odmienna w nim była pokora, cichość y łaskawość, przez ktorą bardziey utrzymował Braci poddanych w záchowaniu Reguły niż inni przez surowość.

Lecz gdzie záchodziła niektorych krnąbrność, nie zbywało mu ná potrzebney żarliwośći. Kleryk ieden mieyscem się nie kontentuiąc, upornie prosił o odmianę ktoremu ná koniec obiecał, ále go oraz napomniał aby się Spowiadał, lecz skoro się wyspowiadał, zaraz záchorzał y umarł. Czym inni pezestrzeżeni, wolą własną chętniey poddáwali pod posłuszeństwo.

Gdy záś B. Rafał przyszedł do wielkiey stárości, á po trzeci raz obrany był Prowincyałem, y przez dwie lecie urząd ten pożytecznie sprawował, z targany pracami y láty, w Kaliszu zaczął chorować, á widząc że iuż niema żadney życia nadziei, Bracią swoią pożegnał, zálecaiąc im zachowanie ściśle Reguły, miłość wzáiemną, rozpamiętywanie Męki Pańskiey, służbę Pánny Przenayświętszey, y kazał się wieść do Miasta Wárty, w ktorym iest Klasztor ná wzgorku co gdy mu rozradzali Bracia widząc słabość iego, czci godny starzec zártem ich zbył mowiąc: Bo Klasztor nasz Wártecki bliższy iest Nieba, y tylko puł mili Polskie z niego iest do Nieba.

Przywieziony do Wárty, á co ráz będąc słabszy, mowił z pokory te słowa do Bráci: Oto ia nędzny, chorobą przyciśniony, inszym drogę doskonáłośći żarliwie skazowałem, y żeby nią chodzili wzbudzałem ich, ále innym, dobrze rádząc, o siebie samego zgoła niedbałem? Przyiąwszy potym Sákramenta Swięte y Bracią pokornie przeprosiwszy, kazał sobie czytać Ewangelią S. Jana o Męce Pánskiey, ktorey słuchaiąc, łzami się zalewaiąc leciusieńkim skonániem życie śmiertelne zákończył Roku Pańskiego 1534. Przeżywszy lat 80 wieku swego, á w samym Zákonie więcey niżli 60. Pogrzebiony z wielką czcią przed stopniami wielkiego Ołtarza, z napisem Imienia iego w te słowa: *Tu leży Mąż wybrany, Rafał z Proszowic, Rządzca Braci y ozdoba BB. Mnieyszych, ktorego Bog ozdobił wielkiemi darami. Tego sławnym y Swiętym okazuie cudownemi znakami.*

Jakoż zaraz przy iego ciele po śmierci dway

dway opętani od czarta są wybawieni, Lunatykow czterech, á powietrzem zárażonych dwudziestu przyszło do zdrowia. Dziecięciu dwu letnemu, oko nożem od drugiego dziecięcia wykłote, ná lament y modlitwę Mátki do B. Rafała, zostało doskonále uzdrowione. Drugie dziecie wielką chorobą zkołátane, zá Jego wzywaniem przyszło do zdrowia. Hyeronim Burżeński Kásztellan Sieradzki, iuż bliski skonania, ślub uczyniwszy do B. Ráfałá, przywrocony był do zdrowia y żył kilká lát potym. Toż o sobie zeznał Mikołay Szyszkowski Biskup Wármiński, y ná pámiątkę odebranego zdrowia w niebespieczeństwie ostatnim z choroby, oddał do grobu B. Ráfała srebrne Wotum. Zápisane są procz tych ośm cudow, zá iego wyznaniem.

Gdy záś przez lát sto siedm, rozchodziła się po całey Polszcze wdzięczna wonia Świątobliwośći y cudow B. Ráfała, Ján Lipski Arcybiskup Gnieźnieński, z wielką Uroczystośćią, przy obecnośći wielu Pánow y innych ludzi, zdawnego grobu podniosł Ciało iego, do nowego z Marmuru wystawionego y w nim go złożył, nád nim záś prawdziwy Obraz B. Ráfała ktory z sobą wywiozł z Rzymu, postawił. R. P. 1740. Dnia 11. Listopada, á ná podpisie pod nim, zeznał go Swiątobliwośćią y Cudami stawnym. Co Bog nánowe ráczył utwierdzić. Albowiem gdy to przeniesienie zászło, Niewiásta pewna od lát dwudziestu cale slepa, z wiarą przystąpiwszy do grobu sługi Boskiego, pożądane światło oczu odebrała: kilku záś opętanych od czarta wybawieni byli.

Lecz nie ná ciele tylko leczył udaiących się do siebie ludzi ten sługa Boski ále y ná duszy, co się pokazuie z zápisanego authentycznie tákowego przypadku. Mąż Szlachetny Pán Zerosławski życia rozpustnego, záchorowáł niebespiecznie, á gdy pewnego czásu we dnie, roznemi się myslami zábawiał, przyszedł mu też ná pámięć bliski Sąd Boski, á z tąd wielka trwoga ná sumnieniu wielkiemi grzechami obciążonemu. Aż oto gdy prawie truchlał od bojaźni, pokázał się widomie B. Ráfał w południe, wyrzucaiąc mu ná oczy zbrodnie iego, y nápominaiąc go do pokuty, á potym rzekł do niego: Gdy by cię Náyświętsza Mátka przyczyną swoią do Boga nie wspierałá, y ia Ráfał nie wstawiałem się za tobą, iuż byś był dawno zginął, y ieżeli ná potym życia nie poprawisz, wiecżnie zginiesz, (Uważał to záś ow Szlachcic, że gdy B. Ráfał wspomniał Imie Náyświętszey Mátki, aż do ziemi nisko się nákłaniał, co też sámo y za życia czynił) Y w tym z oczu iego zniknął, á choć inni ludzie byli w izbie, nikt go iednak niewidział.

Tym widzeniem nápomniony y oraz ucieszony chory, skoro z choroby powstał surową pokutę, á to Sąsiadom ogłosiwszy co widział y słyszał, poszedł do Wárty, y publicznie dziękuiąc słudze Boskiemu przed grobem iego, zeznał, przy obecnośći nie tylko Oycow tam tego Klasztoru, ále y J. X. Jáná Krzyckiego Opáta Koronowskiego, á dlá lepszey wiary własną ręką ná to się podpisał.

Nie ustáie Wszechmocność Boska zá wzywaniem B. Ráfała, y poźnieyszych od iego śmierci lát, cudownych łásk ludziom świadczyć. Albowiem nie tylko od rożnych chorob, troskow y szkod wiele iest dlá niego wybawionych, ále dziewiąciu umarłych było wskrzeszonych, á co większa nie ná ciele tylko, ále y ná duszy ożywionych, co się daie znáć z tych dowodow.

Teofila Gosławska dziecina nie dawno urodzona, ieszcze przed Krztem S. przez nie ostrożność Mamki, spadłą ná usta poduszeczkę zádusżona była. Co gdy postrzeżono, Oyciec iey niechcąc Małżonki z trubować, udał się z wielkim płaczem do przyczyny B. Ráfałá, aż oto nád spodziewanie Coreczka ożyła, y była Okrzczona. J. M. Páni Pukarzewska wydała ná świat Coreczkę żywą y zdrową ále gdy przyszło do Krztu, znaleziono umarłą, więc Kápłan iey Krzcić niechciał, oco wielce żáłosna Mátka nábożnym sercem wezwała zá nią B. Ráfała Rzecz dziwna! w ręku iey dziecie ożyło y dano iey ná Krzcie Imie Kátarzyna.

Niewiástá pewna Pákuchowa ze Wsi JMć Páni Kátarzyny Tomisławskiey porodziła Synaczka, ále inne Niewiasty uznały że był niewczesny y nie żywy. Oczym gdy się owa Páni dowiedziała, pospieszyła tám, a widząc y sáma dziecie nie żywe, z Wiárą żywą záwołała: S. Ráfale przez zásługi y prozby twoie u Boga spraw, áby to dziecie żyło? Aż oto wnet dziecie ożyło y było Okrzczone. Jáko záś dziatkom máłym przywracał Błogosławiony Ráfał życie ták wielu Mátkom w niebespieczeństwie życia przy

porodzeniu

porodzenia zostaiącym oddawał zdrowie y szczęśliwe rozwiązanie.

Innych nad to cudownych tak za B. Rafała przyczyną otrzymanych od ludzi w rożnych przypadkach, znayduie się siedmdziesiąt y dwa w Xiązce życia iego przez lat kilka dziesiąt, przez ktore y w nas wzbudza Bog nadzieię abyśmi do miłosierdzia iego kołatali przez zasługi Błogosławionego Rafała, dla ktorego większey czci w Kościele Boskim Processy do Kanonizacyi dawno zaczęte. Day Boże aby były kiedy skutecznie zakończone a z tąd Kościołowi Woiuiącemu nowa urosła pociecha, Bogu zaś nieskończony honor.

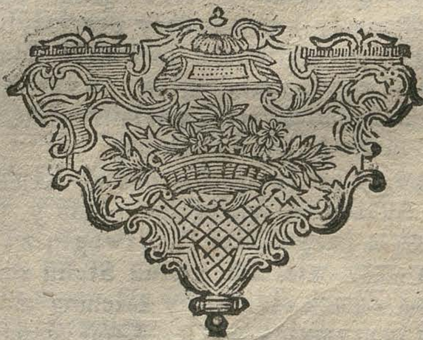
Amen.

Tegoż Dnia.

Wieku naszego kwitnął nie pospolity sługa Boski w naszey Reformie Polskiey Wielebny Oyciec Adryan Czechowicz, do ktorey wstąpił w Wieliczce R. P. 1683. w całym życiu Regułę poslubioną Bogu we wszystkich punktach arcy ściśle, na Chwałe Boskiey nie zpracowany, skromny, cichy pokorny y wewszystkich zmysłach umartwiony. Przez rostropność w sprawach y żarliwość o Zakonną Obserwancyą często Przełożeński Urząd na niego w kładano, ktory chwalebnie y pożyteeznie sprawował. Przez miłość ubostwa S. tamował zbytnią podczas szczodrobliwość Dobrodziejow, y niechciał jałmużn przymować gdy Bracia mieli dostateczne pożywienie, sam w całym życiu nic dwornego nic zbytniego niemiał. A że był wzorem cnot wszelkich y w rzeczach duchownych biegłym, lat kilkanaście był Magistrem Nowicyuszow, Kaznodzieyski także Urząd przez wiele lat sprawował.

Po rożnych Urzędach w Zakonie Prowincyałem obrany, nic nie spuścił z pokory y ubostwa, wygod zadnych nad innych nie przyimował, w kuchni z Bracią porcye pomywał. A choć iuż miał lat 66. zostawszy Prowincyałem, z podziwieniem y zbudowaniem wszystkim pieszo Klasztory obchodził, a zarliwość swoią Oycowską przyprawiał łaskawością, kazdemu przystępny y poufały. Jeszcze y poskończonym tym Urzędzie, to Przełożeńskie w Klasztorach, to Mistrzowskie w Nowicyacie prace podeymował. Przy miłey bardzo starości, wdzięcznym go czyniła tak Braci iako swieckim, pieknie ułożona Zakonność y tak skromna twarz że Anioła mogł by z niey malować. Znać było iawnie że duszę miał w niewinność przybraną, z ktorey wynikał wdzięk powierzchowny.

W ostatniey starości, dla Nabożeństwa y uspokoienia w duchu obrał sobie Konwent Biecki, gdzie nie maiąc względu na lata y słabość, na wszystkie powinności Zakonne chodził innych uprzedzaiąc, Posty wszystkie według Kościoła S. y Reguły aż do smierci ściśle chował, y zawsze się do śmierci szczęśliwey gotował. Gdy zaś czasu iednego po wieczerzy oddalił się od Zgromadzenia y w Kościele trwał na Modlitwie, Apoplexyą zarażony, Swiętemi Sakramenty opatrzony, na ulubionym sobie zawsze mieyscu Modlitwy, duszę Bogu oddał. Maiąc lat 83. w Zakonie przeżywszy w ustawicznych pracach lat 55. Po iego śmierci w Celli oprocz rożnych skryptow czysto pisanych nie znaleziono oprocz Brewiarza y laski nic dwornego albo zbytniego, y tak ubogi cale z ubogim JEZUSEM skończył. W ręka wie tylko znalazł się mały Relikwiarzyk z kościamy SS. ktory gdy otworzono, znaleziono tę od niego napisaną karteczkę: *Ultimus dies vitæ meæ Regalis erit*, to iest: Ostatni dzień życia mego Krolewski będzie. Co zaprawdę z Boskiego wiedział obiawienia, albowiem w dzień S. Ludwika Krola przeniosł się do Boga po nagrodę.



DZIEN XXVI. SIERPNIA.

Zywot Swiątobliwego SANDIWOGIUSZA S. Theol: Doktora.

Ex Joan: Longino l. 12. suæ historiæ Martino Redymiński, Puszcz fol: 118.

SAdiwogiusz (inaczey Sandalius, álbo Sandek) z Familii Korabitow, ná samych pocżątkach Przesławney Akademii Krakowskiey od Kázimirza W. Krola założoney był osobliwą iey ozdobą y kolumną. Albowiem on z wielkim zászczytem Polskiego Imienia, przez wysoką náukę został Doktorem S. Theologii w Paryzkiey Akádemii, á skoro do Oyczyzny powrocił był między pierwszemi Fundatorami náuk w Krakowskiey Akademii, y oney że był Rektorem. Jákiey záś był Wiáry y miłośći ku Bogu pokazáło się to tákowym dowodem.

Gdy zá iego czasu przyszła nowina że Kázimirż Krol Polski z woyskiem swoim nie szczęsliwie wojował, Sandiwogiusz wielce żáłuiąc szkody Oyczyzny y krwi pobitego Rycerstwa, przez kilka nocy, włożywszy ná ciało swoie włosiennicę, á padszy ná twárż przed Obrazem Ukrzyżowanego Páná (ktory z sobą z Paryża przywiozł) z wielkim płaczem Páná Boga prosił, á żeby mu objáwić raczył, dla iákieyby zmazy grzechowey Krol y woysko sprawiedliwie wojujące przeciw Wiarołomnym Krzyżakom, od máłey garstki nieprzyiáciela zginęło? A gdy nie ustawał ná Modlitwie, objawił mu Pan: że dla wielkich nie ták pospolstwa, iáko Krolewskich zbrodni, ona klęska ná Krolestwo przypadłá, y był nápomniony áby poszedł do Krolá Kázimirza, y iemu uczynki złe (ktore Sandiwogiowi objawione były) przed oczy przełożył, ktory ieśliby pokutą chciał náprawić odmianę szczęśćia swego, miał miec zwycięstwo, iesliby záś uporczywym chciał się stáć, Krolestwo miáło bydź wygubione.

Wziąwszy tedy ná się podłę Kápłańskie szaty, Apostołow násláduiąc, boso y piesz do Brześćia przychodzi Sandiwogiusz, y zá Krolem przy wielkim gminu Stanu rozmaitego ná Zámek idzie, y táiemną mowę z Krolem otrzymuie, gdzie Krola nápominał, á żeby powstawszy posłuchał mowy Boskiey przez usta iego pochodzącey, y ták cicho do Krolá rzecz zácżyna: Krolu! mowi Bog do ciebie te słowa: Luboś był młodszy w leciech, y maluczkim przed oczema wszystkich Senatorow, z małego uczyniłem cię wielkim Xiążęciem Litewskim (rozumieć się powinno wyższey Litwy) á potym Krolem Polskim, od klęski Tobie nágotowaney uwolniłem cię. W Małżeństwie z wielkiemi Monarchami z powinowaciłem cię Xięzstwa przyczyniłem ci, nieprzyiacioł moich poddałem ci w moc, sławę twoie po wszystkim rozszerzyłem świecie, nád wszystkich Krolow Polskich wynioslem cię. Ty iednak zápomniawszy tego wszystkiego, y zá nic to sobie maiąc, twoiemi ciężkiemi zbrodniami do gniewu pobudziłeś mnie, karania moie obrociłeś w pośmiewisko, y dotąd niechciałeś náwrocić się do Oyca lubo karzącego, iednak miłosiernego?

Y ták długo nowy Prorok Boski Sandiwogiusz, wszystkie tajemne złośći ná oczy wyrzucał Krolowi, ktorych nikt oprocz Boga wiedziec nie mogł. Zápewne to obiecniąc, że ieżeli ich nie przestánie, bardzo upadnie á ciężkie bardzo karanie Boskie ná się sciągnie, y żadnego szczęśćia mieć nie będzie, á Potomstwo lubo dostatnie ná nim ustáć ma wszystko. Jákoż że Krol tym się nie ukarał, y do pokuty się nie wziął, spełniło się wszystko, co mu Sandiwogiusz przepowiedział.

Zá prawdę wielką! każdy może widzieć Sandiwogiusza Swiątobliwość, z tey łáski Boskiey, że go posłem swoim do Krolá uczynił y skrytośći serca mu objawił. Ale on odtąd pragnąc doskonalszey służby Boskiey osiadł w Kłodawie u Kánonikow Regularnych, y tám od świata oddálony zásługował sobie ná Chwałę Niebieską, iákoż pobożnie wierzyć mámy że iey dostąpił, y cieszy się wiecznie z Bogiem chwalebnym w Swiętych swoich. Amen.



Tegrż

Tegoż Dnia

WIelebny Oyciec Dionyzy Fredro, nie tylko z Senatorskiego urodzenia (ktorym pogardził) sławny, ále nauką y cnotą znamienity. Ten wstąpiwszy do Zakonu y w záchowaniu Reguły y w innych doskonałośc ah statecżnie postępował, osobliwie záś w ulubionym S. Patryarsze naszemu ubostwie (choć nie ubogo wychowany) uprzeymie się kochał. Zaczym gdy pomożnych Urzędách Zakonnych został Kustoszem Prowincyi Wielkopolskiey, pieszo y o żebránym chlebie ná Kapitułę Generalską chodził do Rzymu. We Włoszech záś ná wiedzaiąc Swięte mieysca, w ktorych S. O. Fráńciszek mieszkał, álbo iego pierwsi uczniowie, zápalał się do ścisłego ubostwa, widząc owe Klasztorki ubogie y szczupłe.

O zupełne zachowanie Reguły był zarliwy gdy był Przełożonym, y pilno przestrzegał, aby nie wprowadzona była iakożkolwiek rozwiozłość w prawach Zakonnych, álbo żeby zwyczaie pobożnie w krzewione nie były zániedbane. Kaznodzieyskie prace, między innemi były mu náymilsze, że y urząd był spokoyny (przy osobności) do ćwiczenia się w cnotach, do bogomyślności sposobiący, oraz że skutecżnie mogł służyć zbawieniu ludzkiemu, ktore mocno kochał y szacował. Słowa iego w Kázaniach były nabożne y do miłośći Páná Boga wzbudzaiące ile że pochodziły z serca pobożnego y wszelaką cnotą nápełnionego.

Podiąwszy dosyć pracy ná wyzszych Urzędach, á chcąc pilnować bogomyślnego życia, wszystkie godności rezygnował. sam ná Modlitwie y pobożnych u żynkach cżas trawiąc. Nie tak iednak upodobał sobie żywot spokoyny, á żeby o swoim mysiąc zbawieniu o bliźnich miał zápomnieć, co osobliwie tym heroicznym aktem oświadczył. Albowiem gdy w Wieluniu srogie pánowało powietrze, ofiarował się ná duchowną usługę za powietrzonym, z náráżeniem się na nieb spieczeństwo. A wykonywaiąc to przez cżas nie mały, sam też zarażony powietrzem, pokazał gorącą swoią miłość ku bliznim y Bogu, ktoremu duszę oddał w Wieluniu R. P. 1710.

DZIEN XXVII. SIERPNIA

Zywot Wielebney *Panny* AGNESZKI MIKULICZOWNEY. Karmelitanki Bosey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 366.

CUdowne drogi Mądrośći Boskiey ktoremi Bog do Zbawienia prowadzi wybranych swoich, iawnie się y w tey pobożney sludze Boskiey wydaią, y do wysławiania Boga nászego, skrytego w sądach swoich mogą nás pobudzić. Urodziła się w Woiewodztwie Nowogrodzkim w Familii *Szlacheckiey*, bo Oyciec iey był Theodor Mikulicz, Mátka záś z Domu swego Chrystiná Kámienicka, oboie Ruskiey Religii, ále w błędach Schizmatyckich uwikłani. Gdy im Pán Bog dał tę Coreczkę á iuż dorastała chcieli ią mieć w tych że błędach, ále zá dziwnym zrządzeniem Boskim oddána ná ćwiczenie do Pánień Benedyktynek Klasztoru Nieświezkiego, trzy láta tám przebywszy odstąpiwszy błędu Schizmatyckiego, wyznanie Wiáry S. Kátolickiey publicżnie uczyniła.

A że w Klasztorze będąc schorowała, ná febrę przez Niedziel dwanáśćie, wzięli ią Rodzice dlá poratowania zdrowia do Domu, gdzie widząc Mátka, ze wszystką była w Nábożeństwach według zwyczaiow Kátolickich, y brzydząc się *Schizmatykami* do ich Cerkwi chodzić nie chciała, Mięsa w *Soboty* nie iadała, posty násze obchodziła, srodze Corkę prześladowáłá y wszelkiego stárania przykładała żeby ią od Wiáry *S.* odwieść mogła, á gdy státku Corki przełámáć nie mogła, nietylko iey słowami dokucżała, ále ią też co dzień niemiłosiernie biła, co długo dlá Wiáry Swiętey niewinna Panienka cierpiała, ktorey wierność podobała się Bogu; dopuśćił bowiem śmierć ná Mátkę ktora w uporze *Schizmatyckim* umarła.

Po śmierci Mátki, Xięni Nieświezka z

Domu Xiężniczka Radziwiłowna, wzięła ią znowu do Klasztoru (ktorego była y Fundatorką y Przełożoną) gdzie pułczwarta láta przemieszkała, ále że dlá Moskiewskiey inkursyi Zakonnice Nieświezkie wyiechały do Gdańska odebrał ią Rodzic do siebie, ktory po śmierci Mátki iey, drugą żonę poiął. Nie długo potym Oyca iey w niewolą poimał nieprzyiaciel, á Pánna została przy Mácosze, ktora w krotce ią oddáła Krewnym, ci záś ią zálecili do JMći Páni Kownackiey. Lecz się iey służba ná świecie nie podobáła, dlá tego prosiła krewnych áby ią oddáli do ktorego Zákonu, ále gdy się do tego skłonić niechcieli, ona inny á nie spodziewany sposob przed się wzięła.

Prosiła iednego Bednárza, ktory miał znaiomość w Grodnie z pewnym Krawcem, żeby iey sekretnie kazał zrobić żupan, ná co pieniądze dała, y temuż Bednarżowi á żeby trzymał sekret, sowicie nágrodziła, á odprawiwszy się od Páni sámá przyszła do Grodna, y zámysł swoy Bogu polecíwszy, przebrała się, á ták przebrana wzięła Grodową Attestacyą (pod Imieniem Piotra Mikulicza) iáko się ná obchody mieysc Swiętych wyprawuie. To maiąc, náypierwey się do Zyrowic udáła, gdzie przy Obrazie Náyświętszey Panny Cudami sławnym, oddáła się iey w opiekę, y wzięła ią sobie zá Przewodniczkę w drogach y zámysłach swoich, á Swiętego Jozefa zá stroża y Obrońcę czystości swoiey obrała.

Z Litwy udałá się do Polski y rożnie pielgrzymowałá po mieyscach Swiętych, á będąc w Sandomirskim ná Gorze S. Krzyża, radziła się OO. Benedyktynow, ieżeli bez nauki może bydź przyięta do Zákonu? ná co iey odpowiedziano: Jeżeli chcesz bydź Zákonnikiem do Choru, to się trzeba uczyć, y masz dosyć czásu boś młody. Co ona usłyszawszy szła do Lublina, gdzie się iey w pewnym Kolleg um trafiła służba przy Zákrystyi, w ktorey powinności Kościelney, razem się y uczyła y do Mszy S. usługiwała. Tam záś zostaiąc wzięła ducha wielkiego áby w Zákonie OO. Karmelitow Bosych służyła Bogu: Więc skończywszy rok służby, prosiła o zálecenie do tego Zákonu, ktore iey chętnie dáno, ále że áni Metryki nie miała, áni świadectwa o urodzeniu y Rodzicach, nie była przyięta. Alic oto gdy ná Odpuście była w Kościele OO. Karmelitow, obaczyła pewnego *Szlachcica* (zwał się z przezwiska Kuroczycki) ktory znał iey Rodzicow y Brata rodzonego, do ktorego była bardzo podobna, więc się zá niego udawszy, usilnie prosiła, żeby iey dał Swiadectwo, ktorey iáko Sąsiad bliski, y Rodzicow dobrze znaiący, dał iey náleżyte świadectwo y sumnieniem ie potwierdził.

Kiedy iey się pytali Wielebni Oycowie Kármelici o Imie y Przezwisko, powiedziáłá, że iestem *Piotr Mikulicz* y ták widząc iey piękną skromność y gorące do Zákonu pragnienie, odesłáli ią pod tym Imieniem, (z ktorego rozumieli ią bydź Mężczyzną) do Krakowa ná Nowicyat R. P. 1665. gdzie się prosiła ná stan Laiczkow, maiąc lát wieku 19. Ták záś ow mniemany Braciszek był poięt nym, dowcipnym y ták sposobnym, pokazał się do wszystkiego, ile że umiał czytáć, pisáć, y po Łacinie mowić, że go myśleli Oycowie ná Kleryka obrocić, ále on nie odmiennie chciał bydź w Liczbie y stánie Braci policzany.

Applikowano go tedy do prác powierzchownych, do gotowánia w kuchni, do pieczenia Chleba, y innych posług Klasztornych, co on wszystko y chętliwie y wyśmienicie wykonywał, do podziwienia Oycom że ták młody wyrostek mogł ták wielkiey pracy wydołać. Miał też wielką ochotę do prania chust ták Kościelnych iáko y Klasztornych, co bardzo czysto y wyśmienicie czynił. Co záś do ducha należáło, z wielką pilnością odprawował, ná modlitwie trwał chętnie, ná Jutrznią dzwonił, dyscypliny odprawował, umartwienia y innych Zákonnych ustaw przestrzegał, máło co, y to nigdy się nie rozbieraiąc sypiał, w oczach też, w mowie, y we wszystkim powierzchownym ułożeniu, nie wypowiedzianie był skromny.

Gdy iuż w Nowicyacie trzy ćwierci roku zostawał, przez iakąś swoią nie ostrożność dał znák podobieństwa że ow zmyślony Piotr, był Petronęllą o co spytana od Oycow, z wielkim żalem (że ią Pán Bog wyiawił czym była) przyznała się. Spytana záś od Oycow, dlá czego będąc Niewiástą ná táki się stan odważyła? z wielkim płaczem odpowiedziała. Słyszałam, że S. Eufrozyna, Corka Paphnucyusza w Alexandryi, ukrywszy płeć y wysokiego urodzenia kondycyą, pod Imieniem Smáragda

między

między owemi pierwszemi Pustelnikámi, przez lát trzydzieśći y ośm samemu tylko Pánu Bogu wiadoma, Swiątobliwie y od nikogo nie poznana, á że do śmierci żyła y iest wielką Swiętą, więc też przykładem iey chciałam służąc Pánu Bogu duszę swoię pozyskać, spodziewaiąc się przy większym zwyciezstwie większey zásługi, á potym nágrody od Boga.

Wiedząc tedy Oycowie doskonale kto była, wyprawili ią taiemnie y oddali ią w stáranie pewney Páni pobożney, ktora przebrawszy ią w Pánieńskie Sukienki, trzymała z wielkim miłośći oświadczeniem u siebie, á widząc we wszelakich iey obyczaiach, pełność ducha Bożego, y wielkie umartwienia, wielce ią sobie poważała.

Pod te czasy zporządził Pán ná pociechę sługi swoiey że Wielebny Oyciec Filip od S. Troycy Generał Zákonu OO. Karmelitow záwitał do Polski y stánął w Krakowie, pod ktorego protekcyą oddała się Nábożna Petronella, więc uznawszy iey gorące pragnienie do służenia Pánu Bogu w swym Zákonie, obiecał iey mieysce między Siostrami Konwerskami, y zalecił ią do Klásztoru S. Márcina, w czym choć znalazł wielką trudność, iednak ważnemi racyami wymogł to ná Pánnach Karmelitankach że ią przyięły. Gdy iuż była zá kratą pomieniony O. Generał widząc ią dáwał iey Oycowskie błogosłáwieństwo, y rzekł: Swięta Angela, S. Evgenia, S. Evfrozyna, tym sposobem powołane były od Páná Boga, ktoregoś y ty zażyć postanowiła, Ty masz bydź cwarta w liczbie ták wielkich Swiętych, ktorą ták dziwnie do życia Zákonnego Bog doprowadził.

Jákoż záraz od proby ták gorąco służyć Pánu poczęła że się nie tylko oczom Boskim (czego iáwne były dowody) ále y wszystkim Zákonnicom podobáła, ktore chwaliły Páná Boga, iże zbawienia ludzkie ták obmysla. Więc po roczney probie dáno iey Hábit Zákonny Roku P. 1661. Dnia 2. Lipca, á odmieniwszy Imie Petronelli názwano ią Agnieszką od Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, á w rok od obłoczyn uczyniła Professyą.

Zycie tey sługi Boskiey nie tylko podczas iey Nowicyatu, ále aż do śmierci było iednym przykładem cnot; nie tylko bowiem doskonáłá byłá w bogomyslności w pokorze, umartwieniu, cierpliwośći, posłuszeństwie, w skromnośći, w milczeniu, w miłośći, ále też w ciężkich pracach około posługi Zgromadzenia, w ktorey sobie nie folgowáła aż do stárośći. Przeto pomieniony O. Generał, poważanie iey niezwyczayne, dlá wieczney pámiątki kázał w pisać w dzieie Zákonne.

Jle rázy się też o iey pierwszym powołáni trafiła do mowienia okazya, to tá Swiątobliwa dusza Prorockim duchem mowiła. Choć mnie tu Pán Bog z osobliwego miłosierdzia swego ná usługę swoią między Wászmośćiami moie Mátki pomieśćił, iednak że iá po śmierci, między wámi tu leżeć nie będę. tylko w grobie Oycow nászych ná Puszczy. Zdáło się zá rzecz nigdy nie podobną, iednák się w rzeczy samey spełniło.

Albowiem R. P. 1710. zá nástąpieniem morowego powietrzá w Krakowie musiały Pánny Kármelitanki ztamtąd uchodzić, y przewiezione były o trzy mile do *Sielca*, Wsi OO. Kármelitow ná okropney Puszczy (názwaney *Czerna*) o puł mile mieszkaiących, gdzie Wielebna Agnieszka iuż procż tego od kilku lát bardzo słába, záchorowała śmiertelnie. Przeto wcześnie opatrzona *S.* Sákramentami, á widząc że ią dlá powietrza nie odwożą do Krakowa, cieszyła się nie zmiernie, że iáko zdawna przepowiádáła ták się stáć miáło; przeto w tey ostatniey chorobie nie ráz mowiła. Przecie iá gdziem zaczęła tám skończę. Ná koniec bliską śmierci będąc, wnętrzną z Bogiem rozmową ustáwicznie się báwiła, y złączona z Bogiem, leciuchńkim skonaniem duszę mu czystą oddáłá R. P. 1710. Zwielką záś opinią nie pospolitey Swiątobliwośći, uczciwie była pogrzebiona w Grobie OO. Karmelitow Bosych, w ktorym dwie tylko Białogłowy zmarłe leżą, to iest Fundatorka onych że szczodrobliwa Agnieszka Firleiowa y tá Agnieszka. Dla wieczney pámiątki nágrobek ná Trumnie iey iest nápisany. A Pán Bog Imie ták heroiczney sługi swoiey ná Niebie zápisał, ktoremu Cudownemu w świętych swoich Chwała od całego stworzenia. Amen.



DZIEN XXVIII. SIERPNIA

Zywot Swiątobliwego PRZEMYSLA Xiążęcia Mazowieckiego.

Ex Cromero lib: 8. & Hyacintho Pruszcz fol: 96.

Wielkie zbudowanie máią niższego stánu ludzie, gdy ná Pánow wielkich y Monarchow Swiątobliwie żyiących zápatruią się; álbowiem przy bogactwach, honorach y delicyach, nierownie więcey máią przeszkod do życia pobożnego, iáko ludzie prości, ubodzy y nie miękko wychowani, więc gdy w boiáźni Boskiey trwaią, w cnotach wysokich się obieraią, cudem iednym y w oczach Boskich y ludzkich názwać się mogą. Tákim był Przemysł czyli Przemysław Xiążę Mázowieckie, Syn Władysławá (Piwaczem nazwanego) Xiążęciá Wielkopolskiego. Albowiem Przemysł, był Pan dziwnie nabożny, cichy, mądry, spráwiedliwy, rostropny y wstrzemięźliwy, piianym álbo rozgniewanym nigdy nie widziány, ktore cnoty w Pánach wielkich ah! iák są rzadkie przy ustawicznych przeciwnych okkazyach. Do nábożeństwá y chwały Bożey ták się był przyzwyczáił, że przez cáły Post wielki przed Wielkonocą, włosiennicę ná gołym ciele nosił, winá dobrze z wodą z mieszánego, piwa nie chmielonego używał. W nocy gdy rozumiano że spał, on się Modlitwą pilnie y nábożnie báwił, prosząc Páná Bogá zá wszystkie stány, y zá dusze w Czyscu będące. W dzień Wieczerzy Páńskiey, dwanaście ubogich záwsze miewał u stołu, tym że nogi umywał, száty im álbo odzieżą inszym także co mogł dawał. Szpitale budował y iáłmużnami opatrował. Wowinskach Pánnom Zakonu Cisterskiego. W Poznaniu záś Oycom Dominikanom Klasztory pofundował, Gnieźnieńskiemu y Miechowskiemu Kościołom wielkie iáłmużny dáwał. A pełen będąc nie dni ále Swiętych uczynkow, w trzydziestym szostym roku wieku swego po Koronę Swietym zgotowáną poszedł Roku Páńskiego 1267. w Poznaniu ze czcią wielką pochowány.

DZIEN XXIX. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Oyca SEWERYNA z LUBOMLA Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Legenda Ordinis Præd: apud Pruszcz fol: 199.

Ta ktora cáłemu Národowi ludzkiemu Zbawienie wydáłá, Náychwalebnieysza Bogá Wcielonego Mátká MARYA, upraszá sobie wiele dusz z národu Zydowskiego, z ktorego y oná przez Judzkich Krolow niegdy krew wzięłá. Pokazałá się tá miłość Náyświętszey Mátki y ná tym ktorego życie podaię, Imieniem Sewerynie, sławnym swego czásu S. Theologii Doktorze y Swiątobliwym Zákonniku. Ten urodził się z Oycá y Mátki Zydow w Kraju Ruskim w Mieście Lubomlu. Temu iuż dorosłemu á iescze w Zydowstwie będącemu ukazałá się Náyświętsza Pánna z S. Jáckiem w drodze, ták do niego mowiąc: Chcesz bydź Zbawion? idź do Zakonu mego Dominikáńskiego. Pádły te słowá Mistrzyni Niebieskiey iáko zlatno ná dobrą rolą, to iest ná sercu iego iuż spráwione łáską Duchá S. Więc iáko posłuszny Syn poszedł do WW. OO. Dominikanow, od nich náuczony Wiáry, y Okrzczony, á potym y w náukach prędko wyćwiczony, do ich że Zakonu pomocney probie duchá, był przyięty. A iáko we wszystkich cnotach uczynił wielki postępek, ták y w náuce wysoce się wzbił, ták że zá czásem zasłużył sobie bydź policzonym między Doktorámi S. Theologii. Nie tylko záś wiernym mądrze przepowiádał słowo Boże, ále Ewangelią Swiętą Zydom gorliwie y skutecznie ogłaszał, z ktorych wielu do Wiáry S. náwrocił, á z náywiększą serca pociechą Mátkę własną Zydowkę, ktora potym żyłá pobożnie y umárła.

Chodził, pieszo záwsze, po rożnych Miástach, Miásteczkach y Wsiach, wszędzie náukę Chrześciáńską rozsiewaiąc, herety-

kow

kow gruntownie iáko wielki Theolog prze-konywał y szczęśliwie do iedności Kościoła S. pociągał. Po Karczmach Wieśniakow y dziatki Kátechizmu uczył, á wszystkich stanow ludzi do zbawienia prowadził. Aby zaś pámiątka náuki iego z wiatrem y czásem nie zniknęła, napisał Xiąg wiele y do druku podał, ktore y teraz są uczonym wiádome, á ná pokonánie Dissydentow bardzo potrzebne.

Ten zácny Doktor z wielką usilnością y trudem, stárał się o Kánonizácyą S. Jacká y czego insi przez kilka wiekow niemogli dokazáć, on przemogł w Rzymie, y doczekał tego á dlá pámiątki y życie S. Jacká y Proces Kánonizácyi ná światło podał. Więc też gdy po ustawicznych pracach był bliski śmierci, Jácek Swięty w wielkiey iásności pokazał mu się te słowá mowiąc: Sewerynie pracowałeś wiele dlá mnie, á iá też to tobie oddám teraz przed obliczno-ścią Boga Wszechmogącego, a zátym S. zniknął, Seweryn zaś niezmierną ztąd rádo-ścią nápełniony, w krotce paraliżem był porażony, w ktorey chorobie gotuiąc się nábożnie do zgonu á wzywaiąc Náyświętszey Mátki y Jácka Swiętego osobliwszych swoich Obrońcow, po nagrodę rozmaitych prac do Sprawiedliwego Oddawce Boga przeniosł się Roku Páńskiego 1612. Po śmierci z ciała iego nie fetor ále wielki zápach iák rożnych kwiatow rozchodził się. Zá-czym z wielką czcią y opinią Swiątobliwości w Krakowie u swych Braci w Kruzganku przed Kápitularzem był pochowany. Bogu z tąd słáwa od Swiętych. Amen.

Tegoż Dniá.

ŻYcie śmiertelne skończył Wielebny Oyciec Cyprian Schober Zakonu nászego ktory przeznaczenia Boskiego skutek osobliwy ná sobie pokazał. Ten urodzony z Rodzicow Dissydentow w Wierze, po heretycku wychowany, młody wiek w Woysku strawił. Oświecony iednak od Boga Wiarę Kátolicką przyiął, á potym Reformatem zo-stał w Prowincyi Wielkopolskiey. W Zá-konie przez lát 56. żył w ostrości życia y wiernym záchowaniu Reguły, á nigdy nie prożnował, lecz ná uczeniu Braci, Modlitwie czytaniu potrzebnym czás łożył, osobliwie iednak w Kázaniach ktore mądre y zárliwe były. W samym Gdańsku pracowitym był Káznodzieią bez przerwania więcey niż lát dwadzieścia, gdzie jawnemi dowodami łámał fałsze odszczepieńcow, dlá tego wiele ich do prawdziwey Owczarni Chrystusowey przygarnął. Y ten pożądany zysk w duszach słodził mu ták długoletnie prace.

Oproż Kázań pracowitych ku poratowániu bliźnich, wielkie miał politowanie, dlá tego chętnie chorym służył, á gdy o ich zdrowiu desperowáli Medycy, on się udawał ná gorącą Modlitwę, zá ktorą nie ktorzy cudownie prawie do zdrowia przychodzili. Umysłu ták był spokoinego, że go nikt nie widział, áby się iákim kolwiek znakiem gniewu uwiodł, co było dowodem umorzenia w nim doskonałego passyi wrodzonych, y złączonego serca z Bogiem. Przeto też w iego dobroci pokładał mocno ufność swoią, y nie był záwstydzony.

Pewnego czásu gdy zá Jáná Kázimirza Krola, Szwedzi rabowali Wielką Polskę, á Piotr Opaliński, znácznie ich poraził pod Osieczną. Heretycy Lesznieńscy wszystkę winę zwalili ná nászych Reformatow Osieckich, y to twierdzili że oni Polakow w Klasztorze swoim przechowywali, á ták poburzyli Szwedow, że iuż postanowili zbu-rzyć nasz Klasztor. Był ná ten czas W. Cyprian z Socyuszem w Lesznie, posłany tám na duchowne usługi dlá Kátolikow, więc go porwali y pod wartę dáli 20. Zolnie-rzom á co prędzey wysłali czterysta Konnych ná zniesienie Polakow y zburzenie Klasztora.

Padł ná Modlitwę W. Cypryan á Bog cud swoy pokazał, albowiem gdy Szwedzi y Lesznanie rozumieli że dym wybucha z spalonego Klasztora, inaczey się stało, gdyż raczey uciekaiący pędem nazad Szwedzi kurzawę ná powietrzu poruszyli; ktorych gdy spytano, co się stało? Odpowiedzieli: Ze zaraz przed Fortą dziwnie przestraszeni, żadną miarą dáley postąpić nie mogli: wszyscy prawi diabli z piekła ná Obronę im przyszli, przeto musieliśmy od strachu uciekać. Ale choć iáko bluznierczy ná dią-

bły to składali, raczey iednak moc Boska przy Modlitwie W. Cypriana ich do pędziła; a oni też y tego ſługę Boſkiego z aresztu wypuścili.

Że zaś z rozkazu Stolicy Apoſtelſkiey w Wajerowie za Gdańſkiem niſi Oycowie trzymaią Szkołę y daią potrzebne nauki młodzi dla nie doſtatku ſzkoł w tameczney okolicy Wielebny Cyprian, przez całe życie przyzwyczaiony do pracy, w oſtatniey ſtarości Ofiarował ſię na tę zabawę, y młodź tak w naukach, iako y w pobożności ćwiczył. A wyniszczony laty y pracą, z nabożnym przygotowaniem do śmierci przenioſł ſię po nągrodę do Pana. Pochowany tamże w Wajerowie.

DZIEN XXX. SIERPNIA

Zywot y Męczeńſtwo Błogoſ: JERZEGO, BOGUSŁAWA y innych Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Luca Waddingo ad Annum 1498. *Bern: Sannig part:* 3. *l.* 5.

ROk Pańſki Tyſiączny czterechſetny dziewiedzieſiąty osmy był nieſzczęśliwy Krolestwu naſzemu, albowiem Pogańſtwo Biſurmańſkie w padło zaiadliwie w Polſkę, Kray puſtoszyło, y krew niewinną rozlewało, a plonu wielką liczbę zabrało A że naprzod w Kray Podgorſki w padli Pohańcy, Miaſto Sambor w perzynę obrocili, a gdy ludzie inni ſzli w rozſypkę. Wielebny Oyciec Jerzy Gwardyan Oycow Bernardynow z ſiedmią Bracią chciał uyść łykow Tatarſkich, ale w drodze obtoczony od nich nie ſpodziewanie wpadł w nie y muſiał ciężką ponosić niewolą. A że był Kapłan cnot wyſokich, bogoboyny, zarliwy opowiadacz Wiary S. y dzielny iey obronicicl wolnym ięzykiem błędy Machometańſkie potępiał. Za co od zajuſzonych Tatarow ścięty, otrzymał Męczeńſką koronę.

W Klasztorze Samborſkim pozoſtali dway pobożni Zakonnicy. Jeden Brat Bogusław Polak miły Towarzysz S. Jana Kapiſtrana, w rożnych drogach, osobliwie pod czas woyny Belgradzkiey w Węgrzech z Turkami, pod czas ktorey wraz z tym Swiętym Wodzem, Chrześciańſkie Woyſko zapalał do bitwy, y cieszył ſię ſpolnie odebranym z Pohańcow ſławnym zwycięzſtwem. Drugi zaś Brat Jan Węgrzyn mąż Wielkiey pobożności, przedziwney pokory, nie ukalaney czyſtości, ktorego też Bog ubaczył Niebieſkiemi Wizyami. Pierwszy z tych dwoch inną śmiercią był zniesiony z świata, a B. Jana Pohaniec bezbożny iednym machem ſzablą ſtraſznie przeciął od głowy aż do pierſi. A tak inne ſwoie przed Bogiem zaſługi Chwalebnie zakończyli Męczeńſką Koroną, ktorą ſię z nim cieszą na wieki. Amen.

DZIEN XXXI. SIERPNIA

Zywot Bogosławionego SWIĘTOSŁAWA Kapłana

Ex Bollandiſtis od 8vam Maji fol: 255. *Pruſzcz fol:* 153.

SWiętosław Urodził ſię w Sławkowie za Krakowem z Rodzicow ubogich, ale żywota Szlachetnością y pobożnością Chrześciańſką znacznych, za ktorych upominaniem y dobremi przykłady młody wiek prowadził nabożnie y powściągliwie, y poki Rodzice żyli ćwiczył ſię pilnie w naukach przyſtoynych. Lecz po ich śmierci do Rzemiosła Szewſkiego był dany, ktorym ſobie w proſtocie ſerca chleb wyrabiał, a iako drugi Kryſpinus y Kryſpinianus przy robocie ku Panu Bogu ſerce ſwoie podnioſł, y ze wſzyſtkich mu ſił ſłużył. We dnie mniey czasu maiąc do Modlitwy, w nocy to nagradzał zamknąwszy ſię na wyżſzym piętrze domu ſwego. Z pracy rąk ſwoich, więcey na poratowanie ubogich, niż na ſwoie potrzeby ſzafował. A z tąd tak przyie-

mnym był Bogu (ktory ná pokorne rad patrzy) że ieszeze świeckim będąc, uraczony bywáł od niego Niebieskiemi widzeniami, co się y z tákowego przypadku iáwnie pokazuie.

Czasu iednego w lecie ná Modlitwę według zwyczaiu swego przededniem powstawszy *S*więtosław, obaczył nád rzeką bieżącą ná Przedmieściu wielką ludzi gromadę rożney płci y stánu, między ktoremi náyprzednieysze mieysce Mąż ieden w odzieniu Biskupim, znaczny, Sędziwy y ná twarzy poważny około ktorego było wiele Kápłanow y Klerykow Swiętnie ubranych, ci zás y cały tłum innych ludzi oczy y usta swoie obracali ná owego Biskupa, á na iego Błogosławieństwo wszyscy uklękali. Błogosławił zaś ten Biskup na cztery częsci świata, á idąc ona rzesza wielka ku Kościołowi Farnemu, wysokim głosem spiewali: Błogosławionyś ktoryś przyszedł w Imie Pańskie. Widząc *S*więtosław dom iego miiaiących á Biskupa ku domowi prosto idącego, zakrył się za słup, tylko skałubiną patrząc na iasność Swiętego Biskupa. Z tey tedy roty starzec Sędziwy y Swiętny do Swiętosława rzekł: Czemuś zdumiały? y spytał go mowiąc: Wiesz co to zá Biskup, y lud znim idący? odpowiedział: Niewiem! á on Mąż Sędziwy rzekł: Jest to Stanisław Swięty, Męczennik y Biskup Krakowski, ktory przed obecnością Boską Wielmożnym iest Pálakom Obrońcą, á lud ten, narod Chrześciański, ktory za zásługami S. Stanisławá, iest y ma bydź zbawiony, á ták zá to widzenie Panu Bogu podziękuy, á idź do Krakowa, y odprawiwszy *S*więtą Spowiedź Oycu Wincentemu Dominikanowi u S. Troycy, ktorego tám pilnie słuchaiącego Spowiedzi, z pragnieniem zbawienia dusz znaydziesz, á to coś widział powiedź. Nád to powiedz mu iż okrom tego Męża S. Stanisława Biskupa, iest innych sześć w Kościele Polskim *S*więtych, w zásługach nie poślednieyszych, ktorych śmierć iest chwalebna w obliczu Pańskim.

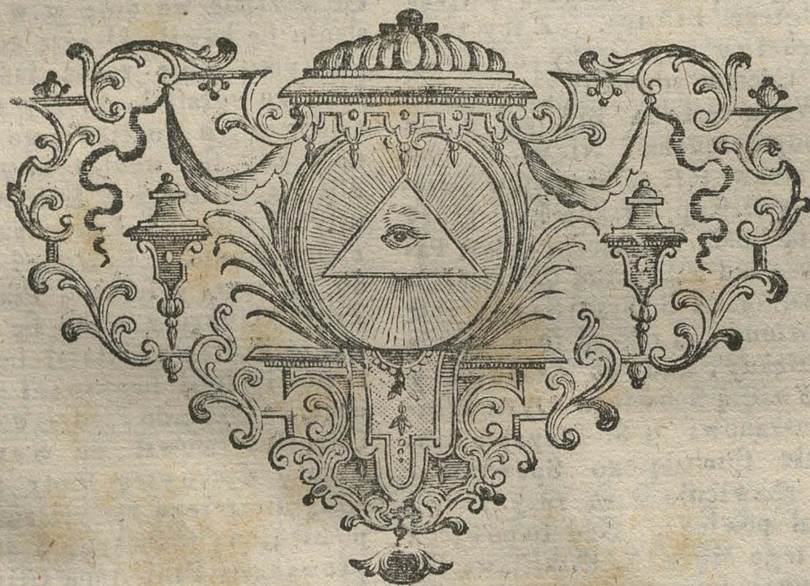
Tę mowę skończywszy do Błogosławionego *S*więtosławá, zá Processyą oną starzec sędziwy poszedł. *S*więtosław też do Krákowa przyszedszy wszystko powiedział co widział y słyszał, Swiątobliwego życia Zákonnikowi Oycu Wincentemu, á do domu się wrociwszy, wszystkę swoię Máietność przedáł, y ubogim sercem szczerym, dlá miłości Chrystusa oddał. Powtore do Krakowa przyszedszy y do Szkoł pochodziwszy, przy Kościele Farnym Panny MARYI w Rynku, náprzod Klerykiem, á potym Mansionarzem został. Dlá doznaney zaś iego szczerości postanowiony był Exekutorem Testamentow władzą Biskupią, ktory urząd nie poszlakowaną záwsze wiernością wykonywał. Máły dochod maiąc z pracy rąk swoich więcey sobie wyrabiał, iako to Kościoł zdobiąc, y inne rożnym przysługi pełniąc, á zápłatą dzeląc się z ubogiemi. Więcey zá czasem maiąc, Kościołom y Klásztorom dobrze czynił, osobliwie nowo fundowenemu Klásztorowi ná Piasku WW. OO. Kármelitow (ktorych według tradycyi Trzecią Regułę przyiął y chował) ktorym wiele Xiąg y srebrny Kielich darował.

Modlitw iego ulubione mieysce było przed Krucyfixem zdawna cudami sławnym w Kościele Pánny MARYI, przed ktorym y lecie y zimie we dnie y w nocy ná rozmyslaniu się bawił, klęcząc gołemi kolanami, á nie tylko sobie rożne łáski od Zbawiciela Nászego uprászał, ktorzy znaiąc iego *S*wiątobliwość, o Modlitwy go prosili. Pewney nocy gdy się według zwyczaiu tám że Modlił, á Psałterza w Kościele nie spiewano, usłyszał głos od Krucyfixa: Swiętosławie, czemu głucho w Kościele? Więc sam poszedł do Psalterza y spiewáł Psałmy aż do dnia. Zrozumiawszy zaś iako się Bogu podoba spiewanie Psałterza, starał się oto áby Psałterystowie byli fundowani w tám tym Kościele. Jakoż dowiedziawszy się o tym co Chrystus mowił do Swiętosława, dway Radzcy Krakowscy Piotr Sálomon, y Mikołay Brat iego złożyli znaczną Summę námienioną fundacyą, á do skutku ią przyprowadziła Pani Anna Glińska Rodzona ich Siostra, dlá czego trwa aż do nászych czasow.

Przytym Ołtarzu Krucyfixa iest poznieyszych czasow ufundowana Konfraternia Ukrzyżowanego Pána, obowiązana ná Msze y Modlitwy zá dusze w Czyscu zátrzymane. Ołtarz zaś sam zá nászego czasu stánął marmurowy, wspaniały y ozdobny ze cztermá słupami spiżowemi, zá stáraniem świeżo zmarłego, nie oszacowanego bo wielkich cnot Prałátá J. X. Jacka Łopackiego Archi-

præsbytera, Krakowskiego Kanonika, ktory oprocz tego Kościoł Panny MARYI dziwnie przy ozdobił, Ołtarzami Marmurowemi, malowaniem pięknym argenteryami, apparatami, fundacyi wiele przyczynił, y blachą miedzianą pokrył, Pasterz czuły. Lekarż doskonały, Jałmużnik szczodrobliwy wszystkim miły, y wieczney pamięci godny.

Błogosławiony Swiętosław między innemi cnotami obrał sobie szczegulniey ustawiczne prawie milczenie, y nazwany był Silenciariusz, á przez to nie zliczonych ustrzegł się grzechow, do ktorych innym wielomostwo iest okkazyą. Nie ktorych tylko czasow z miłemi sobie Towarzyszami ktory z nim iednego czasu Swiątobliwie żyli dyspensował się do rozmowy, to iest z Błogosławionym Janem Kantym. B. Michałem Gedroycem. B. Stanisławem Kazimirczykiem. B. Szymonem z Lipnicy, B. Rafałem z Proszowic, B. Izaiaszem Bonerem, z ktoremi o rzeczach Niebieskich miewał rozmowy, ktoremi się zapałał do miłości Boga co raz gorętszey? A będąc pełen dni y uczynkow dobrych, iako wierny sługa Boski poszedł śmiercią sprawiedliwych po nagrodę wieczną do Pana swego, z powszechną wielkiey Swiątobliwości opinią Roku Pańskiego 1489. Pochowany w Chorze Kościoła Panny MARYI. A policzony między Obywatelow Niebieskich, zá nami błaga Boga, ktoremu Chwała od całego Domu Niebieskiego.
Amen.



MIE-

MIESIĄC WRZESIEN.

DZIEN I. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Oyca AUGUSTYNA JURKOWSKIEGO, Zakonu Oyca S. Francifzka.

Ex Monumentis Provinciæ Reformatæ Minoris Poloniæ.

Pierwszy dzień Miefiąca Września fzczęśliwą śmiercią pamiętny uczynił Wielebny ten fługa Bofki O. Augustyn, urodzony w Krzywinie Wielkopolfkim, oddał fię ná fłużbę Bogu w Zákonie y Reformie náfzey Wielkopolfkiey Roku Páńfkiego 1659. gdzie założył fundament prawego życia Zákonnego. Ale żeby oddalony od Krewieństwa fpokoynieyszy miał umyfł, zá licencyą Oyca Generała przefzedł do Prowincyi náfzey Małopolfkiey, w ktorey długo żyiąc wzorem był cnot wfzelkich, Przeto urząd Przełożeńfki po Klásztorach, często z wielką dyfkrecyą y miłością Oycowfką fprawował.

Był álbowiem mąż ferca fzczerego, pokory głębokiey, w záchowaniu Reguły wierny y zarliwy, w umartwieniu ciała y Ducha ćwiczony, więc oprocz pofpolitych zgromádzeniu modlitw, po Jutrzni w Kośćiele fam zoftaiąc przed Náyś: Sákramentem aż do Dnia, w rozmyślaniu rzeczy Bofkich przefiadał, á choć ná tey Swiętey zábawie fzatani wielkie mu czynili przeszkody, czafem w ftrafznych pokazuiąc fię poftaciach, áby go odftrászyli, czafem w trefnych, áby go do fmiechu pobudzili, on Wiarą uzbroiony gardził niemi, áni fię zmieyfca rufzył.

Bog záś łáfkawy pokornego fługę fwego rożnemi Niebiefkiemi pociechámi ná Modlitwie oblewał, nádto obdarzył go częstemi widzeniami Dusz zmarłych, ktore od niego zebrali ratunku, iákoż zá nie y wiele Modlitw do Boga wylewał, y wiele Dyfcyplin Wigilii, poftow zá nie czynił.

Między innemi widzeniami to było ofobliwe. Gdy R. P. 1689. z pofłufzeńftwa przyfzedł ná mieszkanie do Lubliná, á według fwego zwyczaiu w nocy fię Modląc przy drzwiach Kośćielnych, widział kámień od Grobu Zákonnikow (ktory ieft ná Ganku przy Chorze) podnoszący fię, tudziez otwieraiące fię drzwi Kośćielne z Grobu záś parami wychodzących wielu Zákonnikow náfzych y do Kośćioła wchodzących, ktorzy fpiewali Hymn. *Te Deum Laudamus* á gdy obftąpili Ołtarz, rozeznawał ich Wielebny Augustyn, ná końcu záś zá innemi ftánął Brat Kázimierż Cieszkowfki Kleryk nie dawno zmarły, á Oycu Augustynowi nieznaiomy. Ten po fkończeniu Hymnu przyftąpił do niego, Imie y Przezwyfko mu fwoie opowiedział, á o Modlitwy ná wybawienie Duszy fwoie y z Czyśca pokornie go uprászał.

Przy dał do tego że wfzyscy Oycowie y Bracia w Lublinie dotąd pogrzebieni fą nádrodze zbawienia á że Dusza iednego do Nieba poszła, przeto ten Hymn ná podziękowánie Bogu fpiewaliśmy. Odchodząc záś od niego rzekł: Wiedz otym że ieft w Prowincyi náfzey dwoch Oycow ktorych Modlitwy zá Kroleftwo Polfkie wiele ważą u Boga, to widzenie w oftatniey fwoiey ftárośći obiawił mężowi zácnemu Oycu Florianowi Szuszyckiemu S. Theologii Lektorowi.

Dlá większey zafługi y Korony cierpliwośći wielkiemi boleśćiami náwiedził Bog fługę fwego Augustyna, álbowiem iáko drugi Job oftatnich dni życia fwego ná cáłym ciele wrzodami był obfypany, ták dálece że z Ciała Jego gniiącego robactwo wychodziło. Długo iednak te nędze y boleśći wefołym záwsze umyfłem y niezwyciężoną znofił cierpliwośćią, Błogofławiąc Imie Bofkie uftáwicznie. A ták iáko złoto w ogniu przeczyszczony, w pragnieniach Chwały Niebiefkiey, z wielką opinią świątobliwośći, przeniofł fię ná ochłodę wieczną w Klásztorze Kázimierfkim Roku Páńfkiego 1697. y tám czeka uwielbienia od Boga. Amen.

DZIEN II. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego JANUSZA Xiążęcia Zasławskiego.

Ex P. Gasparo Niesiecki Tom: 4. fol: 689.

W Chrześćianach (iáko mowi Tertulian) nie początki dobrego żyćia, ale koniec iest chwalebny, álbowiem z nie dościgłych sądow mądrości swoiey Bog dobrotliwy, wielu z początku złych y grzesznych wyprowadza do stanu łaski, pokuty, y polepszenia żyćia, á zátym y do otrzymania wiecznego błogosławieństwa usposabia. Z czego nie ták ubespieczać się lekkomyślnie mamy, iáko raczey nadzieię w sobie wzbudzać powinniśmy ku nie skończonemu Boskiemu miłosierdziu, przez ktore wszystkich ludzi co z siebie iest pragnie zbawić. Dowod tego dał między innemi ná wielkim w Polszcze Panu Januszu Xiążęciu Zásławskim po innych godnośćiach w Oyczyźnie, Woiewodzie Wołyńskim, ktory w prawdzie ná sławę światową chwalebnie sobie zárabiał, bo wielkim Bohatyrem będąc, á przeciwko Nalewaykowi y Kozákom liczne Roty własnym kosztem stawiać, sam się z niemi wręcz ścinał; Toż uczynił pod Zbárażem z Tatarami, pod Cecorą z Turkami, w Multaniech z Michałem Woiewodą. Nádto męstwa Jego doznał Háliczi Rady Senat, dobro pospolite miłośći, cała Oyczyzna obrony.

Lecż przy ták wspaniałym sercu y nábytey u ludzi sławie w początkach żyćia swego mniey się sposobił do pozyskania owey Chwały, ktorą Bog zgotował y daie wiernym swoim. Albowiem z mlekiem záraz napoiony błędámi Schizmatyckiemi, trwał w nich upornie. A że według Pisma Boskiego, przepaść iedna drugą pociąga, do tego młody ow Pan przyszedł, że się też y do inszych Sekt w Polszcze ná ten czas rozkrzewionych skłaniał, a z Schizmatyka miał zostáć Heretykiem. Atoli podáła iuż ináż lecącemu ná łeb rękę Dobroć Boska, y náprowadziła ná niechybny do Zbáwienia Jego gośćiniec, á to tym sposobem.

Pewnego czásu śniło się temu Xiążęciu iák by go Tatarzyn náiechał, poymał y skrępował. Porwał się y troskliwie rozważał owę senną niewolą, ále mu ią w krotce Pán Bog wytłumaczył. Był ná ten czás w Zákonie Soc: JESU X. Kasper Nahaius rodem Tatarzyn, ktory będąc młodziuchnym iesżcze, w pewney potyczce zábrany był od Polakow w niewolą, ale w krotce ná złotą wolność Synow Boskich wyszedł, gdy łáską Boską oświecony Wiárę Chrystusową y Chrzest Swięty przyiął, á wziąwszy postępek wielki w naukach, poiechał do Rzymu, gdzie zá náthnieniem Boskim wstąpił do pomienionego Zakonu, y zá czásem został wielkim Theologiem, a do Prowincyi Polskiey posłany, był pracowitym Missionarzem, y wiele Dusz Bogu pozyskawszy, świątobliwie umarł w Sandomierzu, gdzie ciało Jego więcey niż od sta lát cále y nieskazone chowáią.

Ten tedy X. Kasper ná záiutrz po owym śnie przyiechał do Domu Xiążęcia Jánusza, mile od niego przyięty y do stołu záproszony. W tym przy obiedzie wszczął Xiąże rozmowę o Wierze, gani Kátolickie náuki, szydzi z Kośćioła Rzymskiego, ceremonii, racye ná poparćie swego zdania kładzie. Wysłuchawszy cierpliwie wszystkiego X. Kasper, wszystkie zárzuty zbił mocno, prawdę Kátolickiey nauki, tákiemi z pisma świętego, z Doktorow świętych dowodami utwierdził, że Xiążęcia y ná rozumie y ná woli związał; Widząc się ták związanego Pan rzekł: nie darmo mi się dziś śniło, iák by mię dziś Tatarzyn imał y krępował. Do tych słow przymowił się X. Kasper: y obiawił Panu że był rodem Tatarzyn, tákiemi á tákiemi drogami do Boga, do Zbawienia prowadzony; Co usłyszawszy Xiąże, uznał rzetelne wytłumaczenie snu owego.

Wdawszy się záś dáley w rozmowę z owym swoim Apostołem, od Boga zápewne do siebie posłanym, szczerze się do Wiáry Kátolickiey skłonił, á niechcąc sam tylko Bogu y uznaney prawdzie się ukorzyć, pociągnął do tego Zonę, Siostrę, Dzieci, Dwor y wszystkich prawie poddanych z ktoremi wraz wyrzekł się wszystkich błędow y wyznanie Wiáry Kátolickiey wręku Xiędza Kaspra uczynił. Y znáć było záiste w dálszym żyćiu Jego powołanie Boskie, álbowiem odtąd iako został Kátolikiem żył świątobliwie, y Wiárę swoią świątobliwemi uczynkami utwierdzał. Stał się Oycem ubogich,

ubogich, Zakonnikow wielkim Dobrodzieiem, Kościołow Fundatorem, w Zasławiu OO. Bernardynom Kościoł z Klasztorem pod Tytułem S. Michała Archanioła R. P. 1603. fundował, apparatem bogatym ozdobił, wyżywienie Zakonnikom obmyślił.

Támże Kościoł Farny Páńską szczodrobliwością z ciosowego kámienia wyniosł, dochodami (przyłączywszy do niego Wieś) uposażył, dwoch czy trzech Kapłanow przy nim osadziwszy. Plebanią, Wikaryą, wystáwił, Szkołę nawet dlá náuki młodzi fundował y Professorami opatrzył. Inszych zaś Kościołow wiele, álbo zgruntu wystáwił, álbo hoynie poratował.

Aż do śmierci ná poddanych był łáskawy; ná Dworskich dyskretny, ná ubogich y pielgrzymow był prawie rozrzutny; w tych y innych pobożnych uczynkach, śmierć go zástała, átoli gdy konać przyszło, przez cztery dni z śmiercią się pásował; Więc spytał się Kápłana Soc: JESU ktory go dysponował, co by to zá przyczyna była, że ták długo z śmiercią się pasuię: odpowiedział ow: niewiem prawi czy nie skwirk ubogich poddánych uciązonych y pokrzywdzonych przez Twoie Urzędniki y Ekonomy drogę ci ieszcze do Nieba tamuie, są tu w Pałacu niektorzy zebrzący miłosierdzia. Niewiedział o niczym Pobożny Pan, więc pokrzepiwszy się záwołáć stron do siebie kázał, sam ich słuchał, á zrozumiawszy słuszne żále poddáństwa, zaraz przy sobie wszystkim kázał nádgrodzić, co gdy się stáło, teyże godziny spokoynie iák sobie życzył Ducha stworcy swemu oddał, R. P. 1629. Z czego Pánu nád Pány nie pragnącemu zguby grzesznika, błogosławieństwo ná wieki.

Amen.

DZIEN III. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Xiędza JANA MORAWSKIEGO Soc: JESU.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 3 fol: 297: & non nullis aliis:

W Płockim Województwie kwitnący Dom Morawskich Herbu Dąbrowa (álbowiem są inni Herbow Inszych) ma wielki zászczyt z Jána Morawskiego ktory w młodym wieku powołany do Zakonu Soc: JESU y życiem pobożnym y wysoką náuką nietylko żywy ále y umarły wiele pomogł y wielom do Zbáwienia, á to mądremi y pożytecznemi pismy. Posłany ná Thologią do Rzymu, słuchał iey pod wielkim y słáwnym Professorem X. Marcinem Esparzą Hiszpanem, á swego czasu mu wyrownał, (iáko z Xiąg iego każdy uczonych poznáć to może) Dány sobie od Boga umieiętności záżywał, nie tylko ná podawanie innym Filozofii y Theologii, ále nád to, częścią ná obronę Wiary y Kościoła Swiętego, częścią ná pociągnienie Dusz do życia pobożnego y doskonałego. Albowiem pisał y wydał do druku Xięgi mocno broniące S. Kościoła Rzymskiego, á Kálumnię heretyckie przeciw niemu zbijáiące. Z woli zaś Jána III. Krola Polskiego ná Dysputę publiczną przeciw Schismatykom náznaczony, prawdę Katolickiey Wiary iáwnym ich przekonániem utwierdził, iáko też y wielu heretykow mądremi dowodami od błędow swoich odciągnął.

Pragnąc zaś iáko naywięcey Dusz Bogu pozyskáć, Xiążek duchownych wiele nápisał, iáko to Medytacyi, Rekollekcyi y innych podobnych, ktore iáko są dotąd w używaniu, ludzi szukaiących Zbawienia swego, ták są dowodami Apostolskiego życia X. Morawskiego. Rządząc pierwsze Kollegia w swoim Zakonie, żywe cnot przykłady ná sobie dáwał, á zwłaszcza Nowicyuszom, ktorzy wielki pochop z niego w Duchownym postępku brali.

Był chociasz przy urzędach złączonego z Bogiem umysłu y sumnienia spokoynego, ták że się śmierci nie obawiał, y każdego momentu do niey był gotow, przeto w Litaniach gdzie mowiemy od nágłey á nie spodziwaney śmierci, on to słowo *nagłey* opuszczał, mieniąc że nágła śmierć nie iest strászna temu, ktory záwsze ná nię iest gotow.

Dlá swego y innych pożytku wydał Xiąžkę pod tytułem *Droga śmierć Swiętych*

Arcypotrzebną do dyspozycyi umieraiących

Przed śmiercią swoią stárał się pilnie o Kanonizacyą X. Woyciecha Męcińskiego S. J. Męczennika w Japonii, y do tego iuż uprosił sobie instancyą Maryi Kazimiry Krolowy Polskiey w Rzymie rezyduiącey, y ták w tym stárániu ostatnia go záśzła Choroba w ktorey iák by się miał spytany, odpowiedział. *Tak mi miło wychodzić w drogę wieczności, iak innym do ogroda.* Jákoż nabożnie się gotuiąc, w uspokojeniu umysłu Ducha oddał Bogu w Poznaniu Roku Pańskiego 1700. ktorego przyczyny wzywaiący ludzie niektorzy osobliwe łaski odebrali. Z czego Bogu Chwała bez końca Amen.

DZIEN IV. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego KAROLA TARŁA Kanclerza Koronnego.

Ex Archivo Conventûs Lublinensis PP. Reformatorum & P. Gaspare Niesiecki Tom: 4. fol: 314.

MAż ten y Urodzeniem z náypierwszey w Polszcze Familii, y ták wysoką w Krolestwie Godnością wielki, stárał się być większym w oczach Boskich pobożnością Chrześciáńską nie pospolitą, y mogł być názwany Cudem iednym życia świeckiego y oraz Chrześciáńskiego.

Przez wielkie zásługi w Oyczyznie, y rzadkie cnoty, po innych Urzędach do Kanclerza W. Godności doszedł, ále y ná tym stopniu zostaiąc, obyczaiow uczciwością, uprzeymym nabożeństwem, czystością sumnienia, rzetelnością umysłu, miłością sprawiedliwości, wiernością ku Monarsze swemu, szczerością ku Przyiaciołom, uszanowaniem Duchownego stanu, dostátecznie pokazał, że y Páńska kondycya zgodzić się może z prawdziwą świątobliwością.

Ze zaś sam Zbawiciel nasz chce tego, áby náśladowcy Jego drogą Krzyża ubiegali się do Nieba, przepuszczał y ná tego sługę swego rożne Krzyże; Albowiem że uczyniony raz prawemu Krolowi przysięgi, wiernie dochowywał, ponosić musiał wielkie Dobr swoich spustoszenie, przez Szwedow; Potym w krotce postradał miłą życia swego Towárzyszkę Zofią Pszonczankę; z domu, Małżonkę swoię cnot wszelkich Pánią, w tych iednák y innych nieszczęśliwych przypadkach nie przełamany umysł pokazał, to tylko mowiąc: *Niech się stánie wola Boska.*

Jdąc torem godnych Przodkow swoich pierwszych Fundatorow y Protektorow ubogiey Reformy nászey, do niey całym sercem był przywiązany; Bracią nászę prawie zawsze miał w Domu swoim, w nászych Klasztorach Rekollekcyę Duchowne corocznie odprawował, rożne Klásztory hoynemi iałmużnami opatrował. Powracaiąc z Warszawy po Seymie, gdy w drodze záchorzał, kazał się wieść do Lubliná prosto do nászego Klasztoru, do ktorego Forty wszedszy rzekł Prorockim Duchem: *Ten iest odpoczynek moy na wieki wiekow*, y zaraz prosił Oyca Gwardyana, áby mu dał Cellę iáką, co chętnie uczyniono dla tego Pana, ktorego y Dom y serce nászey Braci było záwsze otwarte.

Z uczynioney od Medykow rady wyrozumiawszy że nie było nádziei o zdrowiu iego, rzekł: *Niech się stanie wola Boska*, y zaraz przed obecnym tamże Oycem Prowincyałem Spowiedź z całego życia uczynił. Testament ostatni ktory nie dawno był uczynił, kazał sobie podáć y pilnie przeyrzał, á nie znáyduiąc co do poprawienia potwierdził: Zdało mi się w lát 36. po śmierci Jego czytáć pomieniony Testament, godny zá prawdę aby od wszystkich był czytany dla zbudowania. W nim gdy się oświadczył z Wiarą swoią ku Bogu, to przyłożył; *Obowiązuię dzieci moie áby się nigdy nie wstydzili oświadczáć prawdziwemi Katolikami.* Ná záwstydzenie teraźnieyszych Bog wie iákiey Wiary Polityków.

Bliższym się widząc śmierci, prosił o Náyświętszy Sákrament, iáko strawne niebieskie ná drogę wieczności, tákże y o Oley Swięty, ktore Sakrámenta przyiąwszy weselił się w Duchu y wychwalał Boską około

siebie

śiebie Opatrzność że go do Klásztoru nászego doprowadziła.

Ná ostatek prosił o ubogi nasz hábit w ktorym chciał być y pogrzebiony. Tym czasem zás náśi Bracia jako zá prawego Oyca swego zdrowie, we dnie y w nocy, przez Mszę SS. Modlitwy y dyscypliny Boga błagali. A oto gdy iuż był iák Koniaiący y długo nic nie mowił, iedną razą záwołał: *Wypuście mnie iuż Oycowie, zmiłuycie się nademną Oycowie.* Rzekł mu ná to spowiednik: *Niech się Bog nad tobą zmiłuie mow: Zmyłuy się nademną Boże;* On zás ná to *Już się nademną Bog zmiłował, wypuście mię wy gdyż iuż czas przyszedł.* Kocham Boga nád wszystko, żáłuię z miłośći Boskiey zá wszystkie grzechy moię. Y wnet skoro się Msza ktorą zá niego miano skończyła, spokoynie Ducha swego oddał Bogu, z niewymownym żalem Braci nászych, á oraz zbudowaniem, gdy widzieli świeckiego Paná ták pobożnie y szczęśliwie z chodzącego z świata.

Ciało Jego w nasz Hábit ubrane gdy było wystawione nie zliczony tłum ták Pánow iáko y innych ludzi schodził się ná Jego nawidzenie, y wielce go żáłowáli nietylko Katoliey ále y Dyssydenci álbowiem iáko żyiący poszanowanie iákieś od ludzi wyciągał, ták umarły tym większe. Umarł Roku P. 1702. Pochowany zwyczaiem nászey Braci, bez wszelkiey pompy. Lecz Adam Piotr Tarło Wojewoda Lubelski iedyny *Syn*, od Oyca nie odrodny, w całym życiu pobożny, sprawił mu z swey miłośći pogrzeb, wielce wspaniały, ktory przyozdobił Kázaniem wielki z nászych Káznodzieia W. O. Konstanty Dąbrowski, á w znaiących go ludziach zostáłá pamięć cnot, y opinia Swiątobliwośći Jego; Z czego *Swiętemu* nad Swiętych Pánu sławá ná Niebie y ná ziemi·

A M E N

DZIEN V. WRZESNIA.

Zywot Wielebnego Xiędza ANDRZEJA *RUDOMINY*, Soc: JESU.

Ex Bibliotheca Scriptor Soc: JESU. Nadasi, Bartoli l. 4. & aliis Plurimis.

KWitnący z dáwna y dotąd ieszcze Dom Rudominow, w Wielkim Xięstwie Litewskim wiele godnych osob miał pod Imieniem *S.* Jędrzeia Apostoła. Więc iáko Dziad y Oyciec W. Rádominy tym się zászczycali Imieniem, ták y onego odziedziczył ná Krzcie Swiętym, co zá prawdę było znakiem náśladowania Jędrzeia S. y w pracy Apostolskiey, y w śmierci między niewiernemi. Ten skończywszy *Szkoły* y Filozofii wysłuchawszy, gdy iuż lát 24. wieku swego dopędził, w kroczył był w Konkurrencyą o rowną sobie Damę w Litwie. Gdy iednak ná umowiony dzień do ślubu iechał, znagła odmieniwszy swoie zamysły znatchnienia Boskiego do Wilna się udał, gdzie sprosżonych ná ten Akt gośći y sługi swoie opuściwszy poszedł do WW. XX. Jezuitow y chcąc się w ich Zákonie na służbę oddáć Bogu, prosił ich o przyięcie do Nowicyatu, lecz według niektorych nie w Wilnie do niego wstąpił ále rżeczey w Rzymie.

W Nowicyacie do náypodleyszych posług z chęcią się rzucał; Trafiło się że Kucharż (niegdy Rudominy sługa Páná swego náśladuiąc do tegoż Zákonu się wprosił, gdy tedy Pán Jego niegdy, kuchenne usługi odprawował, on maiąc wzgląd ná niego, álbo sam przeymował ie, álbo folgował mu prace; ná co mu Rudomina powiedział: Braciszku trzeba nám zápomnieć czymeś ty był ná świecie, y czym iá też, czynmy to czego po nas ćwiczenie Zákonne wyciąga, tyś mi powinien wzkazywáć, iá czynić: Táką pokorą y innemi cnotami zálecony, po Nowicyacie iuż w Wilnie, iuż w Rzymie słuchał Theologii, pod ktory czas miał tákie widzenie przez sen.

Widział świat cały ktory ná ramionách swoich pracowici Mężowie Soc: JESU zewsząd dzwigali, przecież z tey strony ktą-

rą ná Wschod Słońca był obrocony, tym zktory go tám ná sobie trzymáli, ciężárem swoim gęsty pot z czoła wytaczał, także w tey pracy omdlewáć y z sił spadáć musieli. W krotkim czásie widział Aniołow z Nieba z stępuiących ktorzy kroplisty ow pot białemi chustkámi z czoł ich otarszy, przed Pánem Bogiem zbroczone chusty skłádáli; Zá każdą z nich Oyciec Przedwieczny bogatą od złota y drogich kámieni Koroną płacił. Pátrzącego ná to Rudominę począł ieden z Aniołow pytáć: czyby sobie życzył, y pod ktorą część świata chciał swoich rámion nádstawić, á on sobie Wschodnią nátychmiast obrał, Anioł go tedy iáko nowego do dzieła Boskiey robotnika Oycu Przedwiecznemu prezentował, prosząc zá nim żeby go nowemi y osobliwszemi do tey pracy ugruntował y zmocnił łáskami.

Obiecał to P. Bog, y że miał w tych tám stronach życie swoie położyć deklarowáł, stárszym swoim z pragnieniem postánowienie kázał otworzyć mowiąc: Nakłonię prawi ich serca, że ci w tym trudnić nie będą. Skoro się ze snu ocucił, opowiedział to wszystko X. Generałowi, ktoren mu się bárdzo łátwym stawił do wykonania ták Swiętego prágnienia.

Przetoż dosłuchawszy Theologii popłynął do Indyi, w ktorey drodze lubo nie iedną nie mocą był doświadczony, przecież ile mu sił y zdrowia stawało, inszym chorym usługował, nędznych rátował z táką miłością, że go wszystkey w tym co on Okręcie będący, Swiętym zwáli.

Do Goi Miasta przypłynąwszy, do Szpitala się zaraz ná posługę chorym udał, nádto nie było żadnego Okrętu, żadney kátuszy, żadnego y náymizernieyszego człowieka, o ktorych by ták w potrzebach do Duszy, iáko y do ciáła służących X. Rudomina z miłości ku bliźnim pieczołowicie do ostátniego znoiu nie zábiegał. Kármił, uczył, cieszył, dysponował ná śmierć, żebrał ná nich z táką serca wesołością, z táką ná siebie y ná zdrowie swoie niepamięcią, że też y sam ná Kwartánnę západł, dla tego widząc to przełożeni, á chcąc zwątlonych w nim sił dzwignąć, náypierwey odmienić mu powietrze postánowili.

Przetoż z Goi do Makaum Miasta wysłali go Morzem, z tamtąd do Chińskiego Krolestwa; W prawdzieć po kilku Miesiącach Kwartánna trapić go przestała, ále gorsze po sobie skutki zostáwiła, to iest ustawiczną słábość, y nie płonne suchot początki. Z tym wszystkim w Chinach stánąwszy, y w Prowincyi Fonkien názwaney kędy cieplieyszy był Kray osiadszy, záraz się Chińskiego ięzyka uczyć począł z wielką pracą, ále nád insze ięzyki trudnieyszego, w ktorym się przećwiczywszy do prac się Apostolskich około Zbawienia ludzkiego záprzągł, słuchaiąc Spowiedzi, y gorliwe do ludzi czyniąc Kázánia. Wszakże zepsowáne zdrowie dłużey mu służyć ná Chwałę Boską nie pozwoliło, suchotami bowiem zniszczony R. P. 1632. poszedł do Pána pokoronę niegdy sobie pokazaną.

Jakoż gdy go o bliskiey śmierci przestrzeżono z wesołością tę nowinę przyiąwszy záwołał: o jákom szczęśliwy że idę do tego dobra, ktoregom dawno szukał y pragnął. Przed samym skonaniem pokazał mu się widomie S. Ignacy Fundator tegoż Zákonu, zapraszaiąc go z sobą do Niebá, sam to przytomnym opowiedział. Pod czás skonania iego słyszeli Chińczykowie w po bliższym Kościele wdzięczną muzykę, choć nie było tám żadney Kapelli, y czuli zápach wdzięczny niewypowiedziany, á X. Julius Alenus ná ten czás mieszkaiący w mieście Fov tegoż właśnie czasu widział w Kościele swoim zámkniętym nie zwyczayną światłość.

Pochowany z wielkim naciskiem Chrześcian (według zwyczaiu támtych Krajow) zá miastem z nápisem nád grobem, gdzie ludzie w Wielkiey maią opinii Swiątobliwość tego Kápłana y siła łask przez przyczynę Jego odebrali; A to wszystko o nim do Polskiey wypisali X. Benedykt Mattos y W. X. Woyciech Męczeński Soc: J. potym Męczenik Japoński. Bogu z tąd nieśmiertelny honor.

A
M E
N



DZIEN VI. WRZESNIA

Zywot B. GEDEONA Biſkupa Krakowſkiego,

Ex Storowolſki in Vitis Ep: Crac: Longino, Miechovita, & aliis.

GEdeon álbo Getko z przeſławnego Domu Gryfiuszow idący, z młodu u Jana álbo Janiſława Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego pobożnie wychowany y w náukach wydoſkonalony, iego torem idąc, ſtan duchowny ſobie obrał, w ktorym wſzelkich cnot przykładami ták záiaśniał, że będąc tylko Kanonikiem Krakowſkim po śmierci Matheuſza z godnemi głoſami cáłey Kápituły, obrany był Biſkupem Krakowſkim. Długo iednak (znaiąc co to zá wielki ciężar) wzbraniał ſię tego honoru y wyſokiego urzędu, átoli zá radą wielu, uſtąpił woli Bożey, oſobliwie zá náleganiem Alexandra Pápieża III. od ktorego też poświęcony był w Rzymie, Roku Pańſkiego 1166.

Mąż to był w Radzie roſtropny, w żyćiu nie náganny, ná ubogich miłoſierny, ná przymnożenie chwały Boſkiey prawie ſię wywnętrzaiący. Do Jędrzeiowſkiego Klásztoru, ktory Oyćiec y ſtryi Jego fundowáli, wiele ſię przyłożył. Miechowſkiemu Klasztorowi, więcey zdał ſię czynić niżeli Fundator Jego, Jaxa Pradziad Gedeona. W Kielcach Kośćioł, ku czći Boga rodzicy Panny Maryi z Kamienia ciosowego zmurowáł, Kollegiatę przynim założył, czterech prałatow á ſześćiu Kánonikow ſundowawszy, y doſtatecznie opatrzywszy.

Klaſztor w Wąchocku ná drzeką Kámienną Zakonowi Cyſtercińſkiemu założył, Kośćioł tamże z ciosu wyprowadził, upoſażył ſczodrobliwie, y bogatym apparatem ozdobił Roku P. 1179.

Jáko Senator o dobro poſpolitą y ſprawiedliwość gorliwy, Mieczyſławá Xiążęcia że ćięszki był Poddanym, y podatki od ludzi nie ſłuſznie wyciągał, náprzod łágodnie y po Oycowſku upomniał, á gdy to niepomogło, z innemi Pány ſię porozumiawszy, z Páńſtwa zrzucił, ná Jego záś mieyſcu Brata Jego Kázimierza (ſprawiedliwym názwanego) wyſadził; Podobną żárliwość pokázował iáko czuły Páſterz ná krnąbrne owieczki w ſwoiey Dyecezyi, gdy ſię niechciały ukaráć, ále jawnemi wyſtępkami inne gorſzyły, á to y własney krwi nie folguiąc, co ſię z tákiego przypadku dowodzi.

Stefan Wojewoda Krakowſki bliſki krewny Gedeona, Pán wielki ále publiczny Cudzołozca, gdy oto był przeświadczony, y hardo ſię ſtáwił, Gedeon go wyklął, á gdy do Krakowa niedbaiąc ná klątwę wiezdzał, żárliwy Biſkup we wſzyſtkie dzwony bić kazał, iákoby ná gwałtownika. We wſzyſtkich czy publicznych obrádach, czy poſiedzeniach, nigdy z nim zaſiadáć nie chciał, y owſzem innych od ſpołkowania z nim odmawiał, y poty nie uſtraszony Biſkup w ſwym nie uſtał, poki ſię Stofan nie upamiętał. Co y poſtrachem było dlá innych, y zbudowaniem wielkim.

Zá Jego czasu Kazimierz ſprawiedliwy Syn Bolesława Krzywouſtego Xiąże Polſkie na Páńſtwie ſiedząc, á pokoiu nie co maiąc, gdy o dobrym poſtanowieniu y obronie Páńſtwa ſwego przeciw Pohańcom oſobliwie ná ten czas Prußakom y Tátarom przemyślał, náradzał ſię otym z B. Gedeonem Biſkupem, y zá Jego poradą wyſłał Poſły ſwe do Lucyusza III. Papieża, upraſzaiąc áby mu przyſłał ciało ktorego z męczennikow SS. ná obronę Páńſtwa. Czyniąc doſyć Pápież tego pobożnego Páná proźbie, ſam poszedł do Kátakumb, álbo pieczar, w ktorych złożone były ciała rożnych rycerzow Chryſtuſowych, y według dáwnego podania miał pytáć: ktoryby z nich ofiarewáł ſię do Polſki? ná co gdy imie martwi leżeli, S. Floryan niegdy Pułkownik y Rycerz zá Dyoklecyana y Maximina Ceſarzow zá Wiarę Chryſtuſową umęczony, rękę podnioſł, ktorym znakiem upewniony Pápiez, ciało Jego posłał do Polſki, przez Jdziego Biſkupa Mutyńſkiego á to Roku Páńſkiego 1183.

Tákiego z Rzymu Gośćia z wielką czćią y radośćią, z nábożnemi ná ſiedm mil Proceſſyami Duchowieńſtwá z ſwym Biſkupem, przyiął Kazimierz, ſam pieſzo idąc zá owym ſkarbem, ná pohańbienie dziſieyſzych Heretykow, ktorzy ſię mędrſzemi od náſzych godnych y Pobożnych przodkow maiąc, ciała y kośći SS. Páńſkich ná rożnych mieyſcach Europy zelżyli y ſpalili, iáko by to y ten mądry Monarcha, y świątobliwi ná ten czas Biſkupi y cały lud Chrześćiáński

 w Pol-

w Polszcze bliższy niż ci fałszerze Wiary nas zakrzewioney nie ználi o dáwney czci Ciał SS. w Kościele Chrystusowym. Gdy záś ciało S. Floryana do Krakowa było sprowadzone, ná przod złożone było ná Klepárzu, gdzie Krol Kázimierz wielki Kościoł wystawił, y wiecznemi dochody służbę w nim Boską opatrzył, Kanoniki fundowáł, do czego się y Gedeon Biskup po wielkiey części przyłożył; W tey Bazylice rámie S. Floryana iest zostawione, ostatek SS. Kośći ná Krákowskj Zámek przeniesione są, y tám w grobie z námienitym z wielką powagą położone odpoczywaią. A ták iáko Jerozolimá S. Stefanem, Rzym S. Wawrzyńcem, ták swoim cieszy się Polska Floryanem.

A że Cudzoziemcy y onychże Dzieiopisowie, usiluią nám Polakom nie iako wydrzeć á sobie przywłaszczyć tego S. Floryana; Więc ja ktory Jego Imieniem szczycę się w Zakonie S. uiąć się muszę y zá Oyczyzną moią y zá Pátronem moim, á krotką tu uczynić apologią.

1. Vincentius Barbaranus Lib: 1. Historiæ Vincentinæ cap. 45 nápisał: Ze w Kościele Kátedralnym miasta Włoskiego Vincentia Roku P. 1425. znalezione iest ciało S. Floryana Męczennika, ná ktorego Swięto Dnia 4. Maja Mikołay IV. Papież pozwolił, odpustu Dnia iednego y Dni 40. A że y u nas w Polszcze tegoż Dnia obchodzą Swięto S. Floryana, z tąd wnoszą że w Kościele tamecznym, ktory iest w Possessyi XX. Benedyktynow, leży ciało tegoż S. Floryana, o ktorym my twierdziemy że iest w Polszcze.

2. Ugellius Tom: 1. Historiæ Sacræ Fol: 324. to nápisał; Zá czasu Málatesty Páná ná mieście Esium, przy brzegu rzeki Esius znalezione iest ciało S. Floryana M. y tu złożone w Grudniu R. P. 1411. ktory ztrącony z mostu w tę rzekę otrzymał męczeństwo zá Cesarzow Maximiana y Dioklecyaná. Co się zdá stosowáć do naszego S. Floryana, bo y w rzekę był wrzucony, y zá tych Cesarzow.

3. Bernardus á Malingrot twierdzi, że w Westfaliy mieście Munster nazwanym, od dawnych wiekow były ciała SS. Wiktoryna y Floryana Męczennikow, á chociaż pod czas buntow Heretyckich od Nowokrzceńcow są wyrzucone y niewiedzą o nich, przecież Swięto przeniesienia ich dawnego dotąd Swięcą.

Y w Responsoryach do lekcyi Kápłáńskich názywaią S. Floryana tym, ktory ucierpiał pod Aquilinem stárostą, wrzucony z mostu w rzekę, y że ciała Jego Orzeł po śmierci strzegł, y życie Jego toż opiewa.

Ná tę przeciwne nám opinie náprzod generálnie odpowiadam, Wiedzieć potrzeba że nie ieden tylko pod Imieniem Floryana był męczennik S. iáko nás uczy Kościelná Historya, bo ieden był S. Floryan w Eleutheropolu zamordowany, ktorego Martyrologium kładzie Dnia 17. Grudnia, Drugi w Medyolanie z innemi 19. ktorego kładą Dnia 6. Maja, znaiduią się y inni tegoż Imienia, á te przez błąd Loryanami ich zowią. Więc nie dziwno że y ná innych oprocz Polski, mieyscach mogą się znaydowáć Relikwie Męczennikow tegoż Imienia.

Co do pierwszego tedy Partykularnie odpowiadam. Ze w mieście Vicencyi znalezione ciało S. Floryana, nie idzie zátym żeby nászego, lecz innego. Bo naszego ciało przywiezione iest z Rzymu do Krákowa R. P. 1184. iák że się tedy miało znaleść w Wincencyi Roku P. 1425. poniewaź żaden Historyk otym ani namienił, że iest álbo ukradzione, álbo od kogo tám przeniesione.

A że tegoż samego Dnia 4. Maja odpráwuią tamże Jego Swięto, to błahy Argument, bo gdy niemasz pewności o Dniu śmierci iákiego Swiętego, álbo że w tenże sam dzień przypada zdawna iákie większe Swięto, naznacza Pápież álbo y Biskup w swoiey Dyecezyi, dzień inny wolny, ktory mu się podoba, co musiało záiść y w Wicencyi z Swiętem tamecznego S. Florya ná.

Co do Drugiego odpowiadam z Bollándem że w mieście Esium albo niemasz ciałá jakiego S. Floryana, álbo nie tego co unas iest, bo nasz według Historyi życia, nie we Włoszech iest umęczony, ále w Noryku Rypeńskim, ktory kray iest nád Dunajem y zowie się teraz Austrya, áni też wrzucony w rzekę Æsius ále raczey Anizus, názwaną á po Niemiecku Ens więc to iest błąd z podobieństwa Imion, Æsuis y Anizus á zátym S. Floryan ktorego szczycą się mieć Æsini we Włoszech, ták daleki iest od naszego, iák są dálekie Włochy od Austryi.

Co do trzeciego, sama tá Hystorya o SS. Viktorynie y Floryanie, ták iest záwikłana, że zniey żadney prawdy niemożna wypráwować.

ſowáć, co można czytáć apud Ballandiſtas Tom: I. maj. fol: 839. bo raz ſ głoſi że te ciała z Medyolanu ſą do Munſter przynieſione drugi raz że darowane od jakiegoś Ceſarza, ále nie kładzie áni roku ani świadectwa, Authorow. A nadto raz S. Viktoryna zowie Męczennikiem, á Drugi raz Viktoryanem ſprzezywa, toć y w Imieniu Jego kollegi muſi ſię mylic.

Ze záś w Munſter podobne pácierze ma ją ſię odprawiać, iákoby o náſzym S. Floryanie z tąd nic niepochodzi chyba to, że álbo iáka Relikwia náſzego S. Floryana tám záſzła, iáko y do innych Krajow więc mają do niego nábożeńſtwo, álbo że błądząc w iednym, błądzą y w drugim.

My záś Polacy o prawdzie y rzetelnośći Ciała S. Floryana M. z Rzymu nám dawno przyſłanego mamy iáwne dowody nietylko z Hiſtorykow náſzych Polſkich, nietylko z Tradycyi ták dawney od lat prawie ſześćiuſet, ále y ten murowany dowod. Bo z kąd proszę z iawiło by ſię Kázimirzowi Krolowi y Gedeonowi, Bazylikę pod Jego tytułem ſtáwiać, gdyby nie z tey przyczyny że ciáło Jego do Krakowa było przyſłane; Dlá czego nie tylko po Polszcze, ále po całym Szląſku Morawie y Czechach, bardzo gęſto ſą iego Kośćioły, ieżeli nie zwiadomośći w tych przyległych Kraiach o ciele S. Floryana w przyległym Páńſtwie Polſkim.

A ná oſtatek tyle wyryi S. Floryana rożnym oſobom w Polszcze od Boga uczynionych. Y ow cud jawnie od Boga pokazany że gdy Roku Páńſkiego 1462. pozarem wielkim gorzał Zámek Krakowſki, widziany był ná powietrzu S. Floryan, znáczyniem wodę nań leiący, y gaszący, ná ktorego Cudu pamiątkę coroeznie Prześwietna Kápituła Krakowſka y całe miaſto w Swieto S. Floryana idzie z Proceſſyą do Kośćioła Jego czy nie ſąż to dowody mocne tey prawdy że Polſka y Krakow ma iego ciało u ſiebie?

Co záś do Błog: Gedeona Biſkupa ten w pracy Páſterſkiey lát dwadzieśćia nie uſtaiąc, á pobożnemi uczynkami całey Polszcze świecąc, w ſędziwey ſtárośći zebrał ſię po nadgrodę wieczną, ktorą Bog ſprawiedliwy obiecał wiernym ſługom ſwoim, á przygotowawszy ſię zwyczaiem Swiętych do oſtatniego kresu, przenioſł ſię do uczeſnictwa w Niebie tych, ktorych náſladował Biſkupow Swiętych, Roku Páńſkiego 1186. w Katedrze ſwoiey z opinią świątobliwośći pochowany, gdzie czeka uwielbienia ſwego.

Amen.

DZIEN VII. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwey Panny ZUZANNY AMENDOWNY.

Ex Annalibus PP. Reformatorum Min: Poloniæ ad An: 1644.
Et Archivio Colleg: Cracovienſ: Soc: JESU. ad S. Barbaram.

Zył przeſzłego wieku człowiek godny y rożnym Monarchom znajomy Stániſław Amenda, pochodzący z zacney Familiy Włoſkiey, ktora w Krákowie oſiadła. Ten będąc wyſokiego dowcipu, dzielnośći w rzeczach nie poſpolitey, biegłośći rożnych ięzykow, w młodośći ieszcze udał ſię do Dworu Máxymiliana Ceſarża, gdzie dla wybornych przymiotow przyſzedł do tákiego poważenia, że Ceſarz y Jego y wſzyſtek rod iego nowemi herbami uozdobił, y w komput Szlachty Niemieckiey policzył. Wyſłał go potym do Konſtantynopola, iáko Sekretarza Legacyi, z ſwym poſłem y upominkami do Solimáná Ceſarza Tureckiego, z okazyi Národzonego mu Syná.

Użył tey okazyi ciekawy Amenda, y zwiedził Græcyą Kappadocyą, y inne wſchodnie kraie. A ponieważ był człowiek nabożny, puśćił ſię y do Páleſtyny álbo ziemie S. w ktorey z nábożeńſtwem nawiedził mieysca bytnośćią y krwią Zbáwiciela náſzego poświęcone; Z támtąd do Polſki powrocił, kędy Indygenat od Zygmunta III. Krolá otrzymał; á że przy wielkiey wrzeczach dzielnośći wiernosć ſwoię ku Panu ſtátecznie okazowáł, zdał mu Krol Olborę ſrebrnych kruscow Olkuſkich w dozor y Dzierzawę z kąd do wielkich bogactw przyszedł; znaiąc iednak że wszyſtek doſtátek od Boga ieſt, dzielił ſie z nim tą fortuną ktorą wziął z ręku iego, álbowiem Kośćioł w Olkuszu wyſtawił, á oraz Káplice Loretáńſką z fundamentu wywiodł, uposażył y ozdobił.

W Małżeństwo przybrał sobie Elżbietę Katarzynę Frezerownę dawnego y zacnego w Krakowskim Woiewodztwie Domu; z ktorey iednak niemiał Syna ále tylko Corki, ktorym ták cnotliwe y piękne dał wychowanie, że niektore z nich arcygodnym ludziom dostały się w Małżeństwo, iedna záś z nich była tá Zuzanna, ktorey życie się tu podaie y przez wdzięczość Zákonu naszego ku niey, y dla zbudowania innych, osobliwie Pánien, ktore pogardzaiąc marne lubości, czystość swoię Bogu poświęcaią.

Zuzanna tedy wziąwszy od Boga dobrą Duszę, y do wielkiey pobożności skłonną, od dziecińśtwa zaraz pilnie niewinności swoiey przestrzegała, y wszelkiemi ponętami ciała brzydziła się. Przyszedszy tedy do lát przystoynych, áby Męczyznom wszelką nádzieię stárania się o iey przyiaźń odcięła, y osobliwym sposobem Oblubiencowi czystych Dusz mogła się przypodobáć, postanowiła u siebie mocno, pánieństwo swoie wieczystym ślubem Chrystusowi Pánu poświęcić. Co gdy Rodzicom oznaymiła, z początku trudnić poczęli, ále ná koniec ná ustáwiczne iey prozby przyzwolili. Albowiem doznana od nich corki tey do rzeczy Duchownych skłonność, ſtáteczna proznośći swiatowych w niey pogarda, nabożeństwo uprzeyme ku Bogu, y niechcących z konwinkowáła, że co Zuzanná postanowiłá ná umyśle; to z Ducha Boskiego pochodziło.

Zatzym w same Dni zápustne R. P. 1628. Dnia piątego Marca, po uczynionych Rekollekcyach Duchownych y probie Ducha iey od Biskupa, z wielką uroczystośćią ták ná ślub wprowadzona była do Kośćioła Krakowskiego Soc: JESU u S. Barbary przez X. Tomasza Oborskiego Suffragana y Oficiała Krakowskiego, ktory Mszą o Duchu S. po Biskupiu celebrowáł, á W. X. Adam Mákowski Soc: JESU, miał Kázanie w tey materyi, iáko to iest wdzięczná ofiara Bogu poślubiona mu niewinność Pánieńska.

Gdy záś od swoich krewnych przed wielki Ołtarz prowadzoną byłá, nieśiono przed nią Koronę drogiemi Kamieńmi y perłami utkaną, przytym pierśćień ślubny y serce szczerozłote, z takiem nápisem: *Chrystusowi nie śmiertelnemu Oblubieńcowi. Zuzanna Amendowna przez te się znaki oddaie na wieki.* Tę záś wszystkie upominki pádszy ná kolana wręcz Biskupa oddała, ktore on przed Ciborium ná Ołtarzu wielkim złożył.

Potym Zuzanna w przytomnośći Oblubieńca swego JEZUSA (w Náyś: Sakramencie obecnego) tudzież námiestnika Jego Biskupa ślub wieczney czystości uczyniła, temi słowy: *Wszechmogący* y wieczny Boże, Ja Zuzanna Amendowna lubo z wszelkiey miary nayniegodnieysze Majestatu Twego stworzenie, ufaiąc iednak dobroci y miłosierdziu Twemu nieskączonemu, oraz wzbudzona łáską Twoią do służenia Tobie doskonáley, ślubuię Májestatowi Twemu przed nayczystszą Bogarodzicą MARYĄ Panną y przed cáłym Dworem Niebieskim y przed Tobą Náyprzewielebnieyszy Oycże, ná mieyscu Chrystusowym, wieczną czystość.

Dla tego Boskiey nieogarnioney dobroci niewypowiedzianey miłośći, przez náydroższą krew JEZUSA Chrystusa pokornie uprászam, á żebyś tę ofiarę od podłey y nayniegodnieyszey lepianki swoiey chętnie przyiąć raczył; A iákośmi dał łáskę do pragnienia życia doskonalszego, y Ofiarowania się Tobie, ták teyże łaski y pomocy do doskonałego wypełnienia tego comci obiecała poki żyć będę, mnie niegodney racz zawsze użyczać.

To z wielkim nabożeństwem á przytomnych płaczem wymowiwszy przyięła Oblubieńca swego Chrystusa w Náyś: Sakramencie, kochaiący záś Rodzice wszystek dzień ná weselu Duchownym chcąc strawić, obfite bardzo Jałmużny między ubogich rozsypali, y onychże hoynie u kilku stołow częstowali. Odtąd záś Zuzanna w Domu Rodzicow gorętszym Duchem poczęła Bogu służyć, á dla podbicia ciała Duchowi, w zupełne posłuszeństwo, y záchowania niewinności swoiey, uięła sobie wygod, przyczyniła postow y czułośći, y rożne wynaydowáłá ciała swego umartwienia.

Ustawiczna w Kośćiele, rozmyślaniem rzeczy Boskich y chwaleniem stworcy swego zabawiała się, w Domu t kże przed słynącym łáskami Obrazem Náyświętszey Panny we dnie y w nocy Modlitwy swoie wylewała, od ktorey nietylko ona sáma ále y inni ktorzy się znią tám ná Modlitwę schodzili, dziwne pociechy niebieskie odbierali.

Cokolwiek záś iey czasu zbywało od Modlitwy, ná przystoynych robotach, albo usługach

usługach bliżnim z miłości trawiła, iáko to szpitále náwiedzaiąc. Sieroty słowem y uczynkiem wspomagaiąc, iuż dla nagich koszule szyiąc iuż dla ozdoby Kościołow potrzebne apparaty sporządzaiąc.

Gdy ią pobożni Rodzice odumarli y znaczny bardzo posag swoy odebrała, część iego ná dalszy czas zostawiwszy, z reszty ubogie wspomagała, więźniow y dłużnikow odkupowała, żebrakow karmiła, y pomacierzyńsku opatrowałá. Do S. O. Franciszka wielkie miała nabożeństwo, y Jego sobie zá Pátrona stanu swego y wodza w postępku Duchownym obrała; Przeto gdy w Krolewstwie Polskim świeżo záfzczepiona Reforma kwitnąc záczęła, z rąk Apostolskiego męża świątobliwością sławnego W. O. Bonawentury z Przemyśla (ktorego żywot masz w Lipcu) Odzienie trzeciego Zákonu S. Patryarchy naszego przyięła, á potym y Professyą uczyniła, ta icy sukienka zá barwę, á Reguła zá sposob życia była aż do śmierci.

Gdy Chrystyna z Zborowa Grochowska ná fundacyą naszych w Krakowie plac swoy ná przedmieściu darowała, a innego Fundatora nie było, Zuzanna prágnąc uczcić Bogá, z swoiey substancyi, własnym nakładem Kościoł y Klasztor według Reguł ubostwa naszego wystawiła naszym Braci bardzo wygodny, blisko tego mieysca ná ktorym są teraz OO. Kapucyni. Nadto do wystawienia innych Klasztorow Reformackich znacznie się przyczyniła, á tak nie iednego ale wielu Fundatorką została. W ubostwie ściśłym pierwszych Oycow naszych bardzo się kochała, więc zdrowych żywnością y odzieżą łáskawie opatrywała, chorym záś lekarstwa y medykow, także inne potrzeby prawie iak Mátka prowidowała.

Zycie swoie dálsze pod rządem Duchownym Oycow naszych aż do śmierci prowadziła, ták mądrze y pobożnie, że cały Kraków nánią iáko náwzor wszelkiey doskonáłości oczy obrocił; A lubo prágnęła bydź ukrytą od oczu ludzkich, á samym się Boskim upodobáć, sławá iednak świątobliwości iey iáko wdzięczna wonia rozchodziła się po wszystkich, przeto w osobliwym poważeniu była, u náyznacznieyszych osob.

Starością obciążona y ostrością życia osłabiona, gdy iuż do Kościoła chodzić niemogła, wielkie miała z tąd umartwienie, że Mszy S. słuchać niemogła, Lecz áby iey świętemu prágnieniu zádosyć uczynił Biskup Krákowski, pozwolił áby wiey Domowey Kápliey Msze Ss. odprawiały się. Więc w niey z Pánienkami y w dowami Nábożnemi ktorych wiele chowała y podeymowałá, zábawiała się Chwalą Boską.

Do bliskiey gotuiąc się śmierci, ostatek dochodow własnych, iedne sámá ubogim rozdała, reszte ná Klasztory Kościoły y szpitale, przez Testáment náznaczyła.

Obraz Náyś: Panny łáskami sławny przed ktorym w Domu zwykła się modlić, zá náydroższy upominek y pámiętne, oraz z wielą Relikwiami *SS.* Pańskich Kościołowi naszemu Krakowskiemu przekazała, ktory dotąd w nim się zachowuie, ták iáko był u ozdobiony od Zuzanny.

Wcześnie gotuiąc się do ostátniego termi- nu, Sákramentami SS. opatrzona z uspokoionym umysłem życia dokonała, y nágody Oblubieńca swego z Rádością poszła, R. P. 1644. Grob sobie obrała w Kápliey Kościoła naszego, á bardziey swego, w ktorym niegdy y Ciało Mátki swoiey złożyła. Ná pogrzeb iey zeszło się cale Miásto, y kto tylko o iey zeyściu słyszał, każdy ią *Swiętą*, Błogosławioną, przykładem Pánien, ozdobą niewiast, ubogich, Mátką, názywał y wysławiał.

Po Jey szczęśliwey śmierci, wiele ludzi świadczyło, iáko zá Jey wzywaniem osobliwe łáski od Boga odbierali, y w prawdzie to zápisano, ále gdy zá Szwedow Klásztor był spalony, y te pisania z wielu rzeczami godnemi pamięci złonęły.

Gdy záś nowy Kościoł y Klasztor OO. naszych wymurowano w mieście, á do niego Ciała Braci y Dobrodzieiow z dawnego Klásztoru solemnie przenoszono, á między niemi sami Bracia nási w osobliwey trumience nieśli Ciało Wielebney Zuzanny Siostry y Fundatorki swoiey, kwiatki ktoremi nábożne Panny trumnę Jey przy ozdobiły, przez wielką Opinią Swiątobliwości o Zuzannie, od rożnych ludzi były rozebrane, y do Rożnych domow zániesione, ktorych gdy się opętani od szatanow dotknęli (choć cale niewiedzący co to zá kwiaty, y z kąd były) dziwną iákąś moc w nich czuli, y drząc ná całym ciele z ręku wyrzucali.

Ciało záś álbo kości Zuzanny w Kościele naszym Krakowskim z wielką czcią pogrzebione

bione było, y złozone iest w udzielnym Grobie Jchmciow Pánow Szembekow, á to z dwoiákiey przyczyny. Pierwsza że Zuzanna przez Mátkę swoią byłá blisko skrewniona z tym Prześwietnym Domem. Druga że ieszcze żyiąc prorokowała onim że w krotce miał go Bog wynieść ná naywyższe Godnośći w Krolestwie, osobliwie w stánie Duchownym, co zá nászego wieku oczywiśćie się spełniło. Albowiem z tey Familii (nie przeszło nád lát 80.) miała Polská dwoch Arcybiskupow Gnieznieńskich, Stanisławá y Krzysztofa, Biskupow czterech, prałatow Kátedralnych wielu, iednego Kanclerza W. Koronnego iednego Stolnika Koronnego, Woiewodow dwoch, Kásztellanow czterech, (mijam innych Dygnitarzow) á wszystkich pobożnośćią Chrześćiańską słáwnych, ná Chwałę Boską szczodrych, czego y nasz ubogi Zákon iáko doznaie, ták z powinną wdzięcznośćią wyznawa. Day Boże áby licznicy rozrodzone, y w poznych wiekach osiadali iáko ich przodkowie pierwsze w Oyczyżnie Krzesta, á śladami pobożnośći ich postępuiąc, wysoką w Niebie otrzymali chwałę.

Z kośći Swiątobliwey Zuzanny płynął czysty y wdzięczny likwor, ktory y zá nászego ieszcze czasu niektorzy Bracia chowáli. Ale teraz áby iákim przypadkiem nie zginely, zámurowane są w tym że grobie, z nápisem Imienia y przezwiska Oycyże. Bogu zás w swoich wyrokach chwalebnemu zostawione iest uwielbienie y głoszenie Swiątobliwośći tey sługi swoiey, ktoremu w nierozdzielney Troycy Páństwo y Chwała ná cáłą wieczność.

Amen.

DZIEN VIII. WRZESNIA

Zywot Błog: JANA POLAKA Zakonu Kaznodzieyskiego Arcybiskupa Upsalskiego.

Ex Card: Baronio Tom: 12. *fol:* 362. *Joan: Vastovio & aliis plurimus.*

JAn rodem Polák Herbu Pelikan, zaraz z młodych lát w pobożnośći Chrześćiańskiey zaprawiony, do stánu Duchownego y iarzma Páńskiego przyuczał się, w ktorym áby nietylko swemu ale y innych zbawieniu mogł służyć, w Piśmie S. znaczny postepek uczynił, á cokolwiek z pisma Boskiego słyszał, to bez odwłoki skutkiem samym wykonywał, á ták rozmaitemi cnoty Duszę swoię uozdobił. Gdy zaś Jácek S. nie dáwno potwierdzony od S. Stolice Apostolskiey Zakon S. O. Dominika wprowadził do Polskiey, JAN uprzeyme ku niemu wziąwszy nábożeństwo prosił się do niego, y z rąk S. Jácka przyiął habit Zakonny á podcwiczeniem Zakonnym ták wielkiego Mistrza, iáko postąpił w doskonałośći Zákonney; tudzież y nauce, wysokiey z tąd jáwnie się pokazuie, że Jego S. Jácek uznał zdolnym na rozkrzewienie Zákonu swego, y przepowiadanie słowa Boskiego w Szwedzkim Krolewstwie.

Wziął to jarzmo ná siebie Ján z posłuszeństwa, á náprzod w Upsalu mieśćie opowiadał Evangelią S. y ták się Nauką Zbáwienną y pobożnośćią życia wsławił w támtym kraiu, że Farler Arcybiskup Upsalski, Klasztor dostátni dla Braci Jego w mieśćie Sagtuna, ná mieyscu sposobnym wystawił. Tám Błogosławiony JAN w krotkim czasie nie mało Osob do Zákonu swego przygarnąwszy, y słowy y przykładem Swiętym, wielkie swiatło przyniosł Krolestwu Szwedzkiemu, y wydał z siebie zapach wdzięcznośći ná cáły Kośćioł wiernych Chrystusowych.

Przeto wzięty był pierwszy z swego Zákonu ná Biskupstwo Aboeńskie, ná ktorym urzędzie wszystkie Pásterza dobrego obowiązki chwalebnie y pożytecznie wykonywáł. Był álbowiem nietylko w náukách y Zákonnośći, ále y w doświadczeniu sprawowania rzeczy, biegły y dzielny.

Dlá tego po śmierci Ferlera zá zgodnym ludzi pożądaniem, y zezwoleniem Krolewskim, z Biskupstwa Aboeńskiego ná pierwszą Stolicę Arcybiskupstwa Upsaleńskiego przeniesony, y od Náywyższego Biskupa Rzymskiego Mikołaja IV. (ktory był z Zákonu S. O. FRANCISZKA) potwierdzony,

á będąc

á będąc przyiemnym y czułym Pásterzem, wielce trzodę swoię kochał, wiele też dla niey y dobra całego Krolewstwa ktorego był Prymasem pracowáł, á dla Imienia Pánskiego, y dla Dusz sobie powierzonych nie málo ucierpiał.

Pomagali mu pracy Apostolskiey uczniowie y Bracia Jego Zakonni, dla tego w krotkim czásie dla pożytkow ktore w Duszach spráwowáli, wiele bardzo Klasztorow w Krolestwie Szwedzkim, na ten czas Kátolickim szczodrobliwość ludzi pobożnych onymże wystawiłá, ktore potym heretycka złość w kilka set lat tám sie wkradszy, poburzyłá, y ták zasłużony Zákon precz rugowała.

Błogosławiony záś Jan gdy w kraie Francuskie w pilney Krolestwa potrzebie zaiechał, z támtąd wyboczył do Miásta Anagnii (áby tám od obecnego Pápieża Pálliusz Arcybiskupi odebrał) Podrożą dáleką pracami y láty zwątlony, tám szczęśliwie niepokalanego Duchá swego Bogu oddał, Roku Pánskiego 1292. zá Birgera wtorego Krolá Szwedzkiego, Adolpha Krola Rzymskiego.

Ciáło Jego po śmierci z Anagnii przeniesione iest do Szwecyi, przez Braci iego, á iako mu było wdzięczne w Zakonnym Domu przemieszkanie zá żyćia ták pragnął áby y Ciáło iego nie w Arcybiskupiey Kátedrze, lecz w Zákonnym Grobie spoczywáło; A ták w Klasztorze Sagtuńskim z wielką czcią było pochowane, przy ktorym Bog (poki Wiára Swięta Kátolicka trwała) znaczne cuda zá wzywaniem iego pokázowáł, ktoremu od wszystkich wiernych sławá ná wieki.

Amen.

DZIEN IX. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego PIOTRA KMITY.

Ex vita Ejusdem impressa Lipsiæ Tom: 2. Longini fol: 1607.

STarodawney Familii Kmitow, á ledwie już nie zeszłey w Polszcze, náywiększą był ozdobą Piotr Kmita. Ten młodsze láta swoie, to ná dworze Maxymiliana Cesarza, to w Niemieckim woysku polerował. Ztámtąd powroćiwszy, udał się ná Dwor Zygmunta Krola I. gdzie go bardzo zálecała dorodna státurá, wspaniałość umysłu, gładkość wymowy, dowcip wysoki, biegłość ięzykow, ále ná dewszystko szczerość y pobożność Chrześćiańska. Te chwalebne przymioty co raz go do wyższych, krzeseł y Dygnitarstw w Oyczyźnie wynosiły, álbowiem náprzod był Kásztellanem Lubelskim, potym Woynickim y wraz Márszałkiem nádwornym Koronnym; Przeszedł się dáley ná krzesło Wojewodztwa Sandomierskiego, á ná koniec przyszedł do náypierwszey w Senacie y Ministerium Godności, zostawszy Kásztellánem Krakowskim y oraz Marszałkiem W. K.

Przodkow swoich cnot náśladuiąc y zdrową rádą służył Oyczyznie, y męstwem swoim w nieprzyiacielskich náiazdach. Gdy Turcy ná Ruś wtargnęli, on z Wuiem swoim Tarnowskim, w znácznym poczcie woyska od siebie záciągnionego y płatnego, chwalebnie ich stárł, y z Polski wypędził; Też Rycerza wielkiego dzielność pokázał nad Tátarami pod Wiśniowcem, R. P. 1512. W Pruskiey tákże Woynie y rádą y odwagą swoią wiele pomogł Oyczyźnie, dla czego nád grobek iego onim świadczy, że Oyczyznę ták kochał, iáko iedynaczkę Corkę swoią. Wielką ludzkośćią serca sobie wszystkich uiął, Rycerskich mężow chowáł, mądrych kochał, podupadłą Szlachtę rátowáł, już im suknie iuż konie, iuż pieniądze, y inne darowizny szczodrą ręką dáiąc.

Względem Boga y Duszy w Wierze S. był mocny y státeczny, Herezyi ktore tłumem się z Niemiec do Polski wcisnęły, srodze nienawidził, y lubo tych tám czasow wiele Pánow Polskich zá temi Nowinkami poszło, przecież Kmita nieprzełámanie w Wierze S. Kátolickiey dostáwáł, y publiczne tego dáwał dowody, kiedy posty Kośćielne Swiątobliwie záchowywał, SS. Pánskich czcił, Mszy S. Nabożnie słuchał, y co rok w post czterdziestodniowy śćisle go poszczący pokutuiąc, do Spowiedzi y Komunii znależytym przygotowaniem przystępował. Ministrow Heretyckich z kąd mogł rugował, w dobrach swoich y postać im niepozwolił. Przeto nie dziwno że Dyssy-

Dyssydenci słowy y pisaniem sławę Jego szarpali, z kądy y w życie iego świeżo w Lipsku drukowane, nienawiśna ręka niektorz wsadziła przywary, ktorym wierzyć nietrzeba.

Przez tę uprzeymą chęc ktorą miał ku czci Boskiey, Kościoł na Wiśniczu Farny wymurowáł, uposażył, wszelkim porządkiem Kościelnym przyozdobił, á dlá wychwalenia Náyś: Mátki Boskiey Mansionarzow przynim fundawáł. Ukrzywdzonym álbo w utrapieniu będącym to radą, to rzeczą, pomagał, osobliwie u Krolá álbo w sądach, ubogim, zebrakom, Zákonnikom, Szpitalom, hoyne iáłmuzny sypał.

Ná nieprzyiacioł był łáskawy, y choć wielce sobie szkodzącym, zá náymnieyszym upokorzeniem łatwy był do przeiednania; więc też náygłownieyszych nieprzyiacioł milczeniem naywięcey łámał y miękczył, z czego się budowáli y do poznania winy swoiey przychodzili.

Co w Wielkich Pánach rzadka, według stánu swego był powściągliwy, y poprzysiężoney w Máłżeństwie Wiáry nienadwerężenie dochowáł, co mu też ná Nodgrobku pozostáła Zona iego z domu Herburtowna przyznała.

Ták y sławą świecką od Pana Boga uraczony, y zástugami pobożnego życia ubogacony, zostawiwszy Panom po sobie dobry przykład, śmiercią sprawiedliwych przeniosł się do Krolestwa Niebieskiego R. P. 1553. w Krakowie ná Zámku w Kościele Káthedralnym ze czcią pochowány. Pánu nád pamiątcemi Bogu z tąd Chwała y honor. Amen.

DZIEN X. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA KWINTOWICZA Zakonu O. S. Fráncisżka.

Ex Monumentis Provinciæ Min: Poloniæ PP. Reformatorum.

TEn sługa Boski niepospolitey náuki y Swiątobliwości Zákonnik, poslubioną w Reformie nászey Regułę *S.* O. Francisżka doskonale w każdym punkcie záchowáł, y cnotami rozlicznemi ozdobiony, wzorem był życia pobożnego. Gwardyan pilny, Kaznodzieia zarliwy spowiednik pracowity. Wiedząc bardzo dobrze że się nie Bogu lepiey podobáć niemoże, iako poratowanie Dusz w sprawach zbawiennych, by też nietylko prace, ále życie swoie kładąc zá nie, y ná ten heroiczny akt Bogu się ofiarował; Albowiem gdy w mieście Bieczu morowe powietrze szerzyło się y zádnego z Kápłanow przy Farze nie stáło, ten pobożny Oyciec, nie maiąc zádnego względu ná życie swoie, podiął się zápowietrzonym służyć, wziąwszy sobie zá Towarzysza prac Brata Witalisa Zalskiego, więc sam wszystkie prace podeymowáł około Dusz, Spowiedzi słuchaiąc, Náyś: Sákrament rozdaiąc, y do szczęśliwey śmierci umieraiących ludzi przyprawuiąc. Od ktorych zarwawszy powietrzney zarazy, sam też iáko ofiara miłości bliźniego poległ.

Pochowany y z swoim kompanem w Bieczu u Fary pod Krzyżem ná Cmentarzu ku wielkiemu Ołtarzowi. W kilka dni po szczęśliwey śmierci pokazał się O. Gwardyanowi tameczneniu w Fioletowym Apparacie Biskupim z Infułą y Pásterałem, iákoby maiąc dáwać bierzmowanie ludziom przytomnym. Zdumiały Gwardyan rzekł: Oycze! wszakżeście na świecie niebyli Biskupem. Odpowiedział zmarły O. Francisżek: Danami iest w Niebie Chwała SS. Biskupow, żem urżąd Pásterski odprawowáł w Kościele Bożym. Z czego Bogu wiernemu oddawcy dobrym cześć wieczna.

A
M E
N.



DZIEN XI. WRZESNIA

Żywot Wielebnego Xiędza STANISŁAWA WARSZEWICKIEGO Societatis JESU.

Ex Sachino in Hſtoria S. J. Alegambe in Victim: Charit: Mart: Baronio, & aliis.

JAko u świata wielka ieſt rzecz dopiąć wyſokich honorow, ták u Nieba nierownie większa y Chwalebnieyſza ieſt, temi dlá miłośći Boſkiey pogardzić. Uczynił to między innemi W. X. Staniſław Warſzewicki, ktory miał Oyca Jána Kasztellana Wyſzogrodzkiego Dziada Staniſłáwa Wojewodę Mázowieckiego. Jdąc od tych y innych godnych Przodkow ſwoich, iáko był doweipu wyſokiego ták wybornemi náukami tudzież umieiętnośćią rożnych ięzykow (á między niemi Greckiego) nietylko innym wielkim ludziom, ále y Krolowi Zygmuntowi Auguſtowi ſię zálecił ile że poſelſtwa do Turek y innych w Europie Monarchow chwalebnie odprawił.

Przeto też Krol uczynił go Regentem Koronnym, á że ſobie ſtán duchowny obrał, zá promocyą Krolewſką Scholaſtykiem Gnieznieńſkim y Kánclerzem Poznańſkim zoſtał. Zá czaſem záś Sekretarzem W. Koronnym. Nawet tenże Krol rozpatrzywszy ſię coraz lepiey w Jego żyću pobożnym, y innych zacnych przymiotach, iuż mu Infulę z dobrym dochodem ofiarował.

Atoli Staniſław pogardziwszy tym wſzyſtkim dlá Boga, do Rzymu ſię pokwapił, kędy u S. Franciszka Borgiasza ná ten czas Generała prosił ſię do Zakonu Soc: JESU; nie zdało ſię temu Swiętemu áby był ták potrzebnego Kośćiołowi y Kroleſtwu Polſkiemu Prałata inaczey przyiął, tylko zá zdaniem y rozſądkiem Stolicy Apoſtolſkiey. Więc kázał mu ſię oto ſtárać u S. Piusa V. ná ten czas Papieża, ktory zważywszy przyczyny iego, dlá ktorych chciał być Zakonnikiem, odpowiedział, Luboć prawi życzyłbym ſobie tákich ludzi ktorych bym do rządu Kośćioła zgodnie mogł zażyć, przecięż nie mogę nie chwalić tego, że ſobie ſtán beſpiecznieyszy obieraiąc, idziesz zá wzywaiącym cię Bogiem, ná ſłużbę ſwoią, a tym bardziey że wiem iż Zakon XX. Jezuitow z ſwoiey Profeſſyi, y Kośćiołowi pomoc, y duszom zbawienie przynoſi, zá rozſądkiem tedy dwoch SS. przyięty R. P. 1567. wieku ſwego 40. wſtąpił z niektoremi innemi, ktorych y ſwoią námową y przykładem do tegoż przedſięwzięcia pociągnął.

Od początku zaraz, w pokorze, poſłuszeńſtwie, wyniszczeniu ſiebie, y innych cnotach, ták poſtąpił, że innym nietylko był do pobudki, ále też do podziwienia.

Tey nocy ktory S. Staniſław Koſtka niewinną Duszę Bogu oddał w Nowicyacie u S. Jędrzeia, iemu ná ten czas w Domu Profeſſow Rzymſkich zoſtaiącemu (á właśnie otym myślącemu aby ſkoro dzień chorego Koſtkę náwiedził) przyśnił ſię Jezuita mowiący do niego, Darmo prawi zábierasz ſię do tego, żebyś widział Koſtkę, ktory iuż ieſt w Niebie, y oznaymił mu godzinę zeyśćia iego; Ten ſen powiedział niektorym Warſzewicki, z tym wſzyſtkim iednak do S. Jędrzeia poſpieszył, gdźie doznał iż tey że ſamey godziny ktora mu byłá opowiedziana, S. Koſtka z ciałem ſię rozſtał R. P. 1570. powrociwszy do Oyczyżny ze Włoch, urzędy Zákonu chwalebnie ſprawował, á Zbawienia Dusz ludzkich gorąco ſzukał to z Dyſſydentami o Wierze Dyſputuiąc, to żarliwe miewaiąc Kázania, ktoremi wiele ludzi Bogu pozyſkał.

W Poznaniu náprzod Apoſtolſką funkcyą zaczął, gdźie Benedykta Herbeſta Kánonika támeczney Kátedry Męża wielkiey godności y náuki, przykładem ſwoim pociągnął do Zákonu. W Warſzawie potym przed Krolem y Senatem kázał, z támtąd do Wilna poiachał, gdźie był pierwſzym Doktorem, á to przez lát Ośm, z wielkim pożytkiem y chwałą Zákonu ſwego.

A że w Wilnie Kośćioła ſwego niemieli XX. Jezuići, rzecz tę przez gorące Modlitwy polecał P. Bogu, y prosił Krolá y Biſkupa o Kośćioł S. Jáná, ále y Dyſſydenci mocno temu przeszkadzali, y Piotr Rudzki Proboszcz tego Kośćioła, ktory ſię ztym był ogłoſił że poki żyw będzie, Kośćioła tego nieuſtąpi. Ale też w krotkim czaſie umarł y uſtąpił, odebrawszy Kośćioł ten w poſſeſſyą táki náćiſk ludzi ná ſwych Kázániach miewał, że po trzy álbo cztery ty-

ſiące ſłucháczá iego záchowáno; z tákim pożytkiem, że wielu bárdzo od grzechow do ſzczerey pokuty, wielu od błędow Heretyckich do prawdziwey Wiary Kátolickiey náwrocił.

Z znacznieyſzych oſob pociągnionych doiedności z Kościołem S. przez Wárſzewickiego był Ján Chodkiewicz Márszałek W. Litewſki zmłodu ieſzcze mu znaiomy, gdy ſię oba w Wittemberdze pod Filippem Melanchtonem uczyli. Ten Pan gdy zaproſił go do ſiebie, y znim o Wierze przy ludziach znacznych przez kilka godzin mowił, y ſam w racyach uſtał, przeiął Dyſpute Predykant iego, ále Pan ſłyſząc y uważaiąc że ow Mędrek tylko Kálumnami ná Jezuitow odpowiadał, uznał fałsz, y do Wiary S. Kátolickiey náwrocił ſię.

Ulryk tákże Hozius rodzony Brát Kárdynała y Biſkupa Wármińſkiego, y inni znáczni Pánowie zá ſtárániem X. Wárszewickiego do Owczárni Chryſtuſowey przyſtąpili. Tym czáſem powietrze ſię w Wilnie ſzerzyć poczęło dla ktorego ochrony gdy niektorzy z Collegium do pobliższych Wioſek wynieśli ſię, on z iedynaſtą ſwoich w mieście dla poſługi ludziom tą záráżą złożonym zoſtał y ſłużył im. Bog záś heroiczną iego dla Dusz odwágę nágradzaiąc y iego y innych dzieſięciu przy zdrowiu záchował, á ieden zá wſzyſtkich Kápłan záráżony powietrzem zápieczętował.

W Roku Pańſkim 1572. po śmierci Krola Zygmunta Auguſta nowa Elekcya náſtępowała, Commendonus Legat Papieſki chciał nánię z ſobą ſprowadzić do Wárſzawy X. Warszewickiego, ále ſię mu wymowił pokornie, á raczey pod czas Poſtu wielkiego podiął ſię kázáć do ludzi o Sákrámencie Pokuty, w czym ták mu Bog poſzczęścił że wielu od młodości ſwoiey záſtárzáłych nałogow odſtąpiło, wielu świętokradzkich Spowiedzi popráwiło, á táki bywał Konkurs do Spowiedzi, że ſami Kápłani Soc: JESU nie mogli tey prácy wyſtárczyć, aż muſiano y innych nápomoc záciągáć.

Gdy ták w Wilnie prácował ná Chwałę Boſką X. Warſzewicki, Grzegorz XIII. Papież Roku Pańſkiego 1574. do Szwecyi go wypráwił, ná morzu płynąc otroche wręce rozboynikow niewpadł, gdyby był wiatr práwie Cudownie nie uſtał, przez co okręt w ktorym płynął z oczu rozboynikow y ręku umknął; w Sztokolmie ſtánąwſzy, z Janem Krolem Szwedzkim kilka Dni w oſobności tráktował, o przywrocenie Wiary Kátolickiey, ále gdy ten Monárcha cięszkie kondycye podrzucał, muſiał z tamtąd do Oyczyzny powrocić, przecież utorował drogę do Miſſyi XX. Jezuitom w Szwecyi, y do otwarcia tám Szkoł publicznych, co było z pożytkiem Kátolikow ieſzcze znayduiących ſię w tym Kroleſtwie.

W Cztery láta iednák znowu do Szwecyi iechać muſiał, ná prozbę Krolowey Kátarzyny z domu Jágiellonki, ſtateczney Kátoliczki, y ták ſię tám roſtropnie ſpráwował, że y ſamym Heretykom oſobliwie iednak Jánowi Krolowi był przyiemny, ták dalece że mu zdał Zygmunta ſwego ná wychowanie duchowne, zá co Polſka wdzięczna bydź mu powinna, bo z tego Krolewicza miała potym Krola y pobożnego y ſzczęśliwego. Ták go X. Warszewicki w Wierze S. ugruntował, że gdy go pewnego czáſu Oyciec ná Kázanie Heretyckie wzywał, wymowił ſię Oycu, y beſpiecznie rzekł: że mu w tym razie aſſyſtować nie może, gdzie niebeſpieczeńſtwo Duszy záchodzi.

Ze Szwecyi powtore powrociwszy, w Lublinie rządy támecznego Kollegium obiął, ktore przez lát ośm ciągnął, á poczynaiącą ſię fundacyą nietylko w Prowenta zápomogł, ále też y pobożnym ſwoim przykłádem w rożne cnoty rozkrzewił. Był to bowiem ten Kápłan pokory przedziwney, zkąd od wſzyſtkich niżey kładł ſiebie, w ſukni poſpolicie wytártey chodził, ná gołym kámieniu pod głowę podłożonym ſypiał; Był Mąż wielkiey żárliwości o Bogá y Zbáwienie Dusz ludzkich, przeto nápiſał kilka Xiążek Duchownych ktore między Pánow Polſkich rozrzucił, podaiąc w nich nauki, iáko powinni y mogą miárkowáć wſzyſtkie ſpráwy ſwoie ták, żeby ſię do Bogá y Sumnienia ſtoſowały. Zdał ſię nádto w Bogu całe zátopiony, dla tego ná Modlitwie ták go nieraz widziano, iáko by od ſiebie odchodził.

Choć iuż był ſtáry y ſprácowany, iednak pierwszy on od Syxtusa V. zachęcony ná Miſſyą Wołoſką poiechał, gdzie Piotrá Hoſpodárá Wołoſkiego ſobie uiąwszy, wiele ná chwałę Boſką przez dwie lecie prácował. Potym Rzymſką drogę odpráwiwſzy do Krákowa powrocił gdzie náleżące ſię powietrze nátráfił, á przez tę

miłość

miłość ktorą záwsze miał ku Duszom ludzkim, ofiarowáł ſię ná uſługę zápowietrzonym.

Odwodzili go od tego ták ſwoi iáko obcy przyiaciele, ile że inni młodſi Kapłani Soc: JESU ná tę uſługę ſię podeymowali, ále on w ták piękney pracy niedał ſię młodſzym ubiedz. Więc uſilnemi liſtami u Xiędza Generała to ſobie wyproſił, żeby mogł pracę y życie położyć za Bracią ſwoią, co otrzymawszy ſłużyć wiernie y pilnie zápowietrzonym, á odnich zarazy morowey zarwawszy, padł Ofiarą teyże miłośći ku bliźnim, R. P. 1591. wieku ſwego 64. pogrzebiony z wielką pobozności opinią u S. Macieja.

W lát kilkanaśćie po śmierći iego chorowáł niebeſpiecznie X. Piotr Skarga, tegoż Zákonu, y o Rok ieden przynaymniey życia proſił Boga, á to dla pomnożenia chwały iego.

W tym ukazał mu ſię X. Warſzewicki widomie, y kazał mu żeby nie o ieden rok proſił, ále o dzieſięć lát y to wymowywszy zniknął, á X. Skarga záraz ozdrowiał, y żył potym lát dzieſięć; Pokazał y tym widzeniem Pán Bog iáko mu ieſt ná Niebie upodobana Dusza tego Kápłana iego, á ſądom mądrośći ſwoiey záchowáł dálsze ogłoszenie zaſług y chwały iego, z czego temuż Náywyżſzemu wſzech rzeczy Pánu, błogoſłáwiéńſtwo od wſzelkiego ſtworzenia. Amen.

DZIEN XII. WRZESNIA.

Zywot W. Oyca KRZYSZTOFA WAREZIUSZA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex Chronicis Minorum P. Bernardini, Sannig. part. 3. lib: 6. fol: 88..

SŁuſznie ták trzymam między żywotami świątobliwych Polakow mieśćić ſię powinno Imie y życie wielkiego tego ſługi Boſkiego, ktory choć nie był rodem z Polſki, iednak mieszkániem, zaſługami, y afektem dobrym ku Polszcze, może ſię nám przy ſwoie. Urodzony we Włoſzech w domu záenym Hrabiow de Vareſio, dlá miłośći Boſkiey, świátem y iego marnośćiami wzgardził, á obrał ſobie ſtan ubogi w Zakonie S. O. Franciſzka de Obſerwantia, w ktorym tak wyſoce poſtąpił y w náukach y zachowaniu reguły, że go S. Ján Kápiſtran Pomnożyciel Obſerwancyi w náſzym Zakonie, obrał ſobie zá miłego Towarzysza prac ſwoich Apoſtolſkich.

Gdy S. Kápiſtran fundowáł Prowincyą nową Braci ſwoich (iednę ná ten czás w Auſtryi, Czechach y Polszcze) á w krotce umarł, rządził nią W. Krzysztof, mianowicie iednak zákochał Kuſtodyą Polſką) ták ſię unas zowie máła y niedopełniona Prowincya (ktorą ſię opiekował Oycowſkim afektem, y ná iey Zákonne uſtanowienie wſzyſtkie prawie ſiły ſwoiey łożył, á pieczołuiąc ſię onią mało śmierci nieprzypłacił. Niedaleko bowiem Warſzawy ſzwankowáł z konia) ktorego wrzetelney potrzebie według pozwolenia reguły muſiał używáć) y zá tákowym razem nałomał Krzyżow, z kąd ná potym garbato chodził, ſpytany od przyiaciela z iakiey by mu przyczyny on garb przypadł, odpowiedział treſnie: *Oto prawi Polſkę na grzbiecie noſzę.*

Był to mąż znamienicie w Piśmie S. uczony, oboyga záś prawa ták dobrze wiadomy że onim pewny Prałat zácny Adminiſtrator Biſkupſtwa Krakowſkiego mawiał: gdyby prawi wſzyſtkie Xięgi prawne wyginęły, tedy w lepſzym ſenſie mogłyby bydź złożone przez Vareziusza.

Z wielkim bowiem podziwieniem y uciechą Duchowną ſłuchali mądrzy Kázań iego w Wiedniu, w Wrocłamiu y Krakowie, ktorę nádobnie przepłatał textami oboyga prawa ſtoſuiąc ie do piſma S. Rady zdrowe podawáł wielu, wrzeczach tyczących ſię Sumnienia; Proſzony kiedyś co by też rozumiał o częſtey Generalney Spowiedzi? odpowiedział mądrze: generalne Spowiedzi bywaią częſtokroć niebeſpieczną łapką duſzom bardzo ulownym, á to mianowicie przyroſtrząſaniu myśli y ſpraw lubieżnych. Więc konkludowáł że człowiekowi uważne-

mu y bogoboynemu dość ieſt dwarazy powſzechną Spowiedź uczynić przez całę życie, byle Spowiedź takową uczynił z wielką uwagą, y rezolucyą.

Przez oſobliwą miłość ktorą miał do Narodu Polſkiego, po wyżſzych w Zákonie urzędach podioł ſię chętnie Miſtrzowſtwa Nowicyuszow, á iáko biegły w rzeczach Duchownych, wlewał w ich ſerca náuki wielce zbawienne, á ná oczy im ſtáwił przykład właſny życia oſtrego, pokornego, y ubogiego; między uczniami iego byli B. Szymon z Lipnicy, B. Ján z Dukli, y inni wyborni ludzy Boſcy, ná ktorych ſpoczął Duch iego, ktorych że przeżył, á ſłyſzał otym iáko ich Bog uwielbiał, rożnemi Cudami, rozweſelał ſię Duch iego, że tákich zrodził w Bogu Synow.

W ſtarośći wyproſił ſię z urzędow Przełożeńſkich, á ſpytany dla czego by to czynił: dał godną pamięci odpowiedz: bo prawi oſtygła dawnieyſzych Oycow zarliwość względem teraźnieyſzych, y okrzepł affekt do cnoty. Nadto że Bracia máią teráz komory Zakonne rożnemi rzeczami mniey potrzebnemi, á głowy zaś właſnym rozumieniem zaprzątnione, záczym trudne teraz y cieszkie muſzą bydź Przełożeńſtwa. Przydawał y to, że cztery ſą przyczyny ruiny duchowney w śćiſtey obſerwancyi, Pierwſza, nieuważne oſob nieſpoſobnych przyimowanie do Zákonu. Druga nieumieiętność rzeczy Duchownych, w Miſtrzach Nowicyuſzow, Trzecia, mnieyſze poważanie uboſtwa S. mianowicie w dwornych ſtrukturach, kiedy Refektarze ſą podobne Kośćiołom, Klasztory záś Pałacom rownać ſię mogą. Czwarta, zelżenie karnośći y ſprawiedliwośći. W leciech iuż podeſzły á będąc wokowany ná kongregacyą Generalſką, w Urbinie mieśćie Włoſkim, widząc ſię bliſkim śmierci oświadczał ſię z ſerdeczną miłośćią kutym Prowincyom, ktore przez lát wiele mądrze y pobożnie ſprawował, do ktorych miłego ſobie życzył powrotu, gdyby láta y zdrowie pozwoliło. Lecz záwieziony do Medyolanu, w Klasztorze S. Anioła śmiercią SS. przenioſł ſię do ſpołeczności Aniołow SS. y chwali zniemi weſpoł Krola nad Krolmi.

Amen.

DZIEN XIII. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego Kapłana SZYMONA HALICIUSZA.

Ex Martino Radymſki in Faſtis Academiæ Cracovienſis.

PObożny ten Kapłan rodem z miaſta Pilzna, od uczciwych y bogoboynych rodziców wychowany pobożnie, z młodu ná náuki był oddany, á wziąwszy poſtępek dobry w mnieyszych, dlá nabycia wyżſzych umieiętnośći posłany był do Przeſławney Akademiy Krakowſkiey. Tam zoſtáł Filozofii Doktorem, á ſtawiaiąc ſobie zá wzor życia B. Janá Kantego, umyślił go we wſzyſtkim naśladować; Zoſtawszy Kápłanem, pierwey niż Mszą pierwszą miał odprawować, przykładem B. Jáná wſzyſtkich z oſobna Profeſſorow y Kollegiatow Akademiy pokornie przepraſzał; Mſzą S. zawsze ták nabożnie odprawiał, że żádney bez łez obfitych niebyło. Od poświęcenia Kápłańſkiego nic nigdy ciepłego ani pieczyſtego niezażywał, wina y innych trunkow niepiiał, miał z natury ſkromność y mowę łagodną, iednak ią tak miarkowáł, że y zarliwość ná harde uczznie umiał pokazać.

Gdy był Seniorem w Burſie Pauperum, onę nápſowaną w Murach z wyſłużonego groſza reparowáł, á w krotce gdy mu nie ſtáło nákładu ná wyżywienie ubogich, Studentow, nieiaki ſtarzec przyſzedł do niego, y náiął ſtoł dlá dwoch Studentow, pieniądze záraz odliczywszy, ál razem zniknął, y więcey go nie było widáć. Pod czas powietrza R. P. 1621. w Kośćiołach S. Anny y S. Floryana miewał Kázania nie boiąc ſię zá powietrzenia. Gdy pod czas teyże plagi morowey nieuſtawáł dáwáć Theologii, á był nápomniony áby przeſtał dlá małey liczby Studentow rzekł: *Czyli nie wiecie że ſą inſi godnieyſi y uczenſi nad was, ktorzy z większą uczciwośćią uważaią.* Znacząc przez te ſłowa Aniołow SS..

Nie wſtydáł ſię Ewangelii *S.* opowiadać, co czynił z wielkim pożytkiem ſłuchaiących; A że nietylko ſam miłośćią Bożą pałał, ále y inſzych do niey záchęcał, dlá

tego

tego też (gdy go ieden z uczniow názwiſkiem Zbilitowſki pytał: ieżeli miał do Zákonu wſtąpić, rzekł mu: Idź do náyprędzey á niebaw ſię, álbowiem tam Anieli Páńſcy przemieszkuią. Był wielkim wzgárdzicielem świata, miłuiący wielce Páná Boga y bliźniego, nád ubogiemi miał wielkie miłoſierdzie y dobrze im czynił.

Czaſu iednego dlá rekreácyi iż dź náwiedzić Kośćioł Zwierzyniecki pod Krakowem, w drodze nátráfił ná psa wściekłego ktory przechodzących ludzi kąſał, á gdy ſię wſzyscy ludzie polękali, onego Krzyżem S. przeżegnawszy ták ułaſkawił, że mu ſię łaſił y rádowáł; Prawie iuż konáiąc, á widząc wiele Akademikow pod czas odbierania Szkoł nowych, rzekł: Widzę że wſzyſtkie rzeczy zmieyſce ſwoich ruſzaią ſię, y dlá tego nieżyczę ſobie w tym zgniłym ciele przeſtawáć, y ták podłożywszy kámień pod głowę, pokornie proſił Páná Bogá aby go wziąć z świata raczył, iakoż nábożnie ſię dyſponuiąc umárł Roku Páńſkiego 1624. pochowany u S. Anny, y tam czeka zmartwych wſtania Ciała ſwego, od Bogá chwalebnego ná wieki.

Amen.

DZIEN XIV. WRZESNIA.

Zywot y Pokuta PIOTRA GAMRATA Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Starowolſcio in Vitis Ep: Crac: Lubienio, Damalevicio & aliis.

CHociaż Imię tego Biſkupa poſzło w nieiaką pogardę y przyłożowane ieſt do ludzi bawiących ſię lubieżnośćią, iednak to ſię znim właśnie ſtáło co niegdy z Mágdaleną, ktorą lubo iuż pokutuiącą zá Grzeszny, y Ewangelia grzeſznicą názwała, y Faryzeusz, choć ią ſam widział u nog Jezuſowych pokornie leżącą, choć ſłyſzał zuſt iego że iey wſzyſtkie grzechy były odpuszczone. Przetoż że y Gamrat iáko náśladowáł Mgdaleny grzeſzącey, ták y pokuiącey, ſłuſznie ſię tu podaie naprzykład innym y ná wielkie zbudowanie.

Ten Piotr Herbu Sulima, w życiu świeckim á młodym ieſzcze, prowadził życie lubieżne y roſpuſtne, máiąc do ſwoich ſwawol Towarzysza y przywodcę nieiákiego Kurosza czyli iáko go inni zowią Kurozwáńſkiego, ále zá czaſem tchnięty łáſką Ducha S. dawne życie porzucił y Kápłanem zoſtáł. Zrazu Plebanią tylko miał Wiszkowſką w Dobrach Biſkupa Płockiego. Ale záleciwſzy ſie wielu życiem dobrym y wyſokiemi przymiotami, wziął potym Dziekanią Warſzawſką y Archidiákonią Pułtuſką.

Po tych Prałatutach poſtąpił ná Biſkupſtwo Kamienieckie, z tego w krotce ná Przemyſkie. A ponieważ Krolowa Bona upatrowała w nim wyborne tálenta, zá iey záleceniem do Krola Zygmunta I. (ktory iáko Pán pobożny y mądry, wielce ſzacował ludzi mądrych, y dobrych obyczaiow) poſtąpił ná Biſkupſtwo Płockie, dáley ná Krakowſkie, á ná oſtatek y ná Arcybiſkupſtwo Gnieźnieńſkie ktore wraz trzymał zá pozwoleniem Pawła III. Pápieża.

To iego wielkie ſzczęśćie wzbudziło nań wielkie zazdrośći, y ták wſzyſtkich oczy przerażało, że go y od Szlacheckiego urodzenia y od cnoty y czci odſądzali, á że Kálumnie ná niego rozſiane y na piſmach były, przeto niektorzy Authorowie źle onim popiſali, y przeſzłe życie iego rozwiozłe z dálſzym pomieſzali; wrzeczy záś ſamey Piotr Gamrat urząd Biſkupi dobrze ſprawowáł; Synod Prowincyalny złożył, ná ktorym wiele bardzo rzeczy pożytecznych uſtanowił. Rayczyną pewną w Krakowie ze Zydowſką Wiarę byłá przyięła, niedbaiąc na Ofiarowane podarunki, publicznie ná rynku Krákowſkim ná ſtoſie ſpalić kázał.

Ná ubogich był łáſkaw ſzczodrobliwiey, bo ná káżdy dzień ſto ich ſwoim Chlebem żywił, y hoynie tráktowáł, y owſzem zá nim dwa wozy záwſze chodziły nałożone Kozuchámi y inną odzieżą, więc gdy kogo odartego, álbo od zimna drżącego ná drodze potkał, nietylko go przyodział, ále y udarowáł.

A co podziwienia w nim godnieysza, że choć ſamemu częſtokroć ná iego potrzeby niewyſtarczały Prowenta, że Dwoch Biſkupſtw.

ſkupſtw, tak dalece że ſię dłużyć muſiał, przecież ſwego zwyczaiu y miłoſierdzia nad ubogiemi nigdy nie opuścił, Czym zaiſte ukarbił ſobie łaſkę Boſką iż w pokucie dni ſwoie ſkączył, do czego pomogło mu takie widzenie.

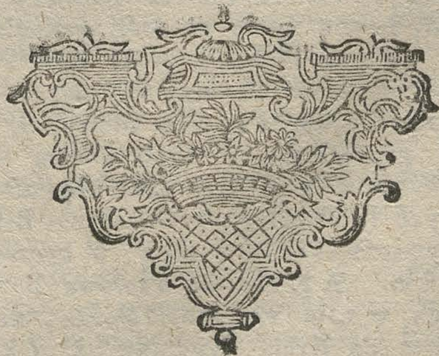
W Wigilią Swięta iakiegoś wybierał ſię ná Nieszporne godziny do Kościoła; w pokoiu tedy ſwoim ſam tylko ſiedząc, czekał rychło mu dadzą znać, że iuż czas nadchodzi. Tym czáſem ſtanęła w oczach iego poſtáć znaiomey mu Oſoby to ieſt owego Kuroſza (o ktorym wyżey) dawno iuż zmarłego, zrazu ſię go lękać począł, ale od niegoż pokrzepiony aby ſię nie bał, ſpytał ſię go ná iakieyby drodze był? Odpowiedział: Żyię, y daleko ſzczęśliwszym życiem niżeli wy. Tu Gamrat: czy możesz to bydź żebyś ty był Zbawiony? ktoryś życie tak ſproſne prowádził, oczym y iawiem. Wierzyć będziesz (mowił Kurosz) z tego co ci powiem. W młodszym wieku będąc w Cudzych Kraiach, byłem w Kompanii z takim ktory bluźnierską gębą lżył Matkę Boſką, ia zdięty gorliwością o iey honor wyciąłem policzek bezbożnemu, á potym gdy mię oto ná poiedynek wyzwał, ſtarszy ſię znim, ſzczęśliwiem go pokonał y zabił, á moie życie ucieczką ſalwowałem.

W dalszym życiu moim nigdy mi ta rzecz ná myśl nieprzyszła, áż w ten czas gdy Dusza moia z Ciałem rozſtawáć ſię miała. W ten czas álbowiem od gminu Czártowſtwá w koło opasány, gdy mię y Sumnienie o tak wiele popełnionych zbrodni przeświádczáło, niemi nieſtawało przed oczyma, tylko pewna y wieczna zguba; Gdy ſię tak nędzny piekła lękam, w tym ſtawa przedemną Nayś: Mátka Boſka, z Orszakiem Anioło w SS. y wnet rozpierzchła ſię zgraia piekielná, á Mátka Boſka rzuciwszy ná mnie okiem miłoſierdzia ſwego rzecze: Y także moy Żołnierz, obrońca honoru mego zginie? A do Syna ſwego obrociwszy ſię rzekła: Oto wnętrzności ktore cie nosiły, oto pierſi ktore cie karmiły Synu moy! ia go temi rękami trzymáć będę poki go ty do łaſki Twoiey nieprzyimiesz.

Gdy to mowiła Nayś: Pánna, wzięła mię ſerdeczna ſkrucha, z uprzeymym obrzydzeniem dawnych nałogow. Prosiłem iuż nieuſtánni ále ſercem o miłoſierdzie Boſkie, y przyiął Bog żal moy, że gdym w nim ſkonał, niepotępił Duszy moiey, ále ią między wybranych ſwoich policzył. Teraz mię do ciebie poſłał, żebym cię o bliſkim ſchyłku życia twego napomniał; tyle Twoia nád nędznemi ludzmi litość przed Maieſtatem Boſkim Syna wiła, żeć miłoſierdzie Boſkie ziednała, Wiec pewnie że zá ſześć Mieſięcy z tym ſię światem rozſtaniesz, masz ieszcze czas pokuty, y przeiednania Sędziego Boga, ze mnie masz oczywiſty dowod. To wyrzekszy zniknął z oczu Gamrata, á on zálawszy ſię łzami, ſzczerze o poprawie życia y pokucie myśleć począł, nikogo tego Dnia do ſiebie nie puszczaiąc, nierychło potym niektorym, z poufałych ſobie co ſię znim ſtało otworzywszy.

Wszyſtek ſię tedy nowy ten Piotr udał ná pokutę, przyczyniał poſtow, dyscyplinnie ſpánia, nabożeńſtwo, płakánia zá grzechy, a naybárdziey uczynkow miłoſierdnych, y cały czas zámierzony ſobie z Boſkiey Dobroci, ná błaganie iego łożył, z wielkim zbudowaniem wszystkich, ktorzy o iego niegdy złych ſprawach ſłyszeli, albo ie widzieli; Rozporządziwszy zaś wszyſtko, co do ſprawiedliwości należało, gdy ſześć Mieſięcy ſię kończyło, opatrzony SS. Sakramentami, poſzedł zieg świata R. P. 1545. Ná wychwalanie miłoſierdzia Boſkiego; zoſtawiwszy innym przykład y pobudkę do miłoſierdzia nad nędznemi, blizniemi, y dowod na ſobie, iako według ſłow Chryſtusowych, błogosławieni ſą miłoſierni ponieważ y oni miłoſierdzia doſtąpią. A oraz iako mamy pokornie y pobożnie pokładáć nadzieie Zbawienia náſzego w Matce Miłoſierdzia Nayś: MARYI, ktorey wraz z Synem, á Zbawicielem Naszym honor y Chwała na wieki.

A
M E
N.



DZIEN

DZIEN XV. WRZESNIA

Żywot Świątobliwego MICHAŁA BARTŁOMIEJA TARŁA, Biſkupa Poznańſkiego, z Kongregacyi Miſsionum.

Ex Monumentis Scriptis Ecc: S. Crucis Varſavienſ: P. Nieſiecki Tom: 4.

TEn pobożny Biſkup ktory za moiey pamięci żył z wielką ſławą y zbudowaniem, áby trwał y w potowney pamięci, ſłuſznie iego życie umyśliłem położyć między żywotami innych SS. Polakow. Z wyſokiego Urodzenia prożnogo mam zálecać, doſyć że był Tarło, z Oyca Jana Woiewody Sandomierſkiego, Mátki zaś Anny Xiężniczki Czartoryſkiey Woiewodzanki Wołyńſkiey zrodzony; Od ták godnych rodzicow przyſtoyne wielkiemu Imieniu wziąwſzy wychowanie, y w pobożności Chrześciańſkiey dobrze záprawiony, nie do nábycia wyſokich w Oyczyznie honorow, ále raczey do pogardy ich miał od Boga mocne pociągi, przeto ſię do Kápłańſkiego ſtánu ofiarowáł. w ktorym áby y ſwemu y bliźnich Zbawieniu mogł doſkonale ſłużyć, przez nabycie potrzebnych umieiętności, do Rzymu był od Oyca poſłany.

Tam on przez kilka lát traktuiąc náuki, niemniey ſię ćwiczył y w Nabożeńſtwie, á przy Miſsyach Apoſtolſkich nabrawſzy Ducha żarliwości o zbawienie Dusz, krwią Chryſtuſową odkupionych, wſtąpił tamże do Kongregacyi XX. Miſsyonarzow R. P. 1676. Zoſtawszy zaś Kápłanem od ſwoich ſtarſzych poſłany był do Polſki gdzie iáśniał czyſtością życia, gorącym nábożeńſtwem, ſkromnością obyczaiow, á przez żarliwę Miſsyę wielkie żniwo w Duſzach ludzkich zbierał, przez lát kilkadzieſiąt. Przez wielką mądrość łagodność, y miłość ku ſwoim Kollega poſtanowiony był Wice Generałem álbo Wizytatorem ſwoiey Kongregacyi w Polſzcze, y Proboszczem S. Krzyża w Warſzawie. Rządził ſwemi przykładnie y ſzczęśliwie przez lát 20. wodzem będąc ſkutecznym do záchowánia opiſanych uſtaw. y Miſsyi Apoſtolſkich. Same prawa, álbo (iáko zowią) Ordynacye ktore z wielką roſtropnością y pracą ſtánowił, znayduią ſię w Wielkiey liczbie, właſną iego ręką piſane, w ktorych wydaie ſię X. Tarła y rozum wyſoki, y Duch gorący, pełny pomnożenia Chwały Boſkiey, y pragnienie zbawienia Dusz.

Jáko raz pokorny ten Kápłan choć przy wyſokim urodzeniu, pogardził honorami docześnemi, ták obawiaiąc ſię áby go do nich nie pociągniono, obowiązał ſię ślubem mocnym Bogu, áni ſię ſtárać o doſtoieńſtwa w Kościele Bożym, áni ich przyimowáć. Jákoż pierwszy obowiązek ściśle y wiernie zachowáł, ále drugiego mu niepozwoliła dotrzymáć wyższa władza. Widząc bowiem Auguſt II. Krol Polſki iawnie, że X. Tarło był perłą Kápłanow y iednym wzorem cnot wſzelkich, gwałtem go ná Biſkupſtwo Poznańſkie prezentował. Wyłamowáł ſię z tego wſzelkiemi ſpoſobami nietylko Krolowi ale y Oycu S. Clemenſowi XI. częścią obowiązkiem ślubu ſię broniąc, częścią wyznaniem pokornym ſwey nikczemności, ále gdy y Krol nálegał, y Ich Mość XX. Biſkupi godność, ſpoſobność, y świątobliwość iego przełożyli, zá roſkazaniem Papieżkim, nápiſał do niego Kardynáł Páulucy Liſt w te ſłowa:

Opinią ktorą Oyciec S. o wybornych cnotach twoich z relacyi wielu godnych ludzi dáwno powziął y ma w ſercu, Liſt twoy piſany do tegoż Oyca S. mocno utwierdził. Ze ſię bowiem názywasz człowiekiem nic niewartym, y do Biſkupiego urzędu nieſpoſobnym, to bierze zá dowod wielkiey pokory y ſkromności Twoiey. Záczym choć iego świątobliwość wielce chwali Twoią pokorę Chrześciańſką, iednak proźbie twoiey niemoże doſyć uczynić, y owſzem z tobą w ślubie iakim kolwiek ſpoſobem uczynionym álbo przyſiędze, o nieprzyięcie choć dobrowolnie ofiarowaney Godności Kościelney diſpenſuie, abyś ſumiennie y godziwie mogł przyiąć Biſkupſtwo Poznańſkie. Jawna ieſt twoia mądrość Oycu S. złączona z oſobliwą zarliwością o honor Boſki &c: á ná oſtatek poſłuſzeńſtwem go obowiązał Oyciec S. y karą Kośćielną pogroził, aby ſię wię-

cey z tego nie wyłamował Urzędu. Zył ná tym Biskupstwie od R. P. 1710. do Roku 1716. ták iáko ná dobrego Pásterza náleżáło sam do ludzi z Ambony kazywał, gorące miewał Exhorty, iáko dobrze y długo w tym ćwiczony, luboć życie iego pobożne zá náylepsze stáło Kazánie. Pásł owieczki swoie nietylko pokarmem słowa, ále ubogie y zgłodniałe Chlebem doczesnym y sowitemi jałmużnami; R. P. 1714. (co dobrze sam pamiętam) nastąpił głod wielki w całey Polszcze, ták że ludzie puchli y gęsto umierali, dosyć że w iedney wiadomey mi Parafii, w ktorey ludzi iuż sposobnych do Spowiedzi było siedm tysięcy, wymarło dwa tysiące ludzi. Otworzył tarło litościwy Oyciec y Pasterz szpichlerze swoie, uiął sobie wiele potrzeb, a nędzne ludzie opatrował, y żywił, czynił zánich supplikacyę y pokuty, zarliwemi Exhortami zagrzewał bogate Pany do litości Chrześciańskiey, co się osobliwie pokazuie z Kázania iego, ktore miał w Kollegiacie Warszawskiey R. P. 1715. ktore że nie wszystkim może bydź wiadome, z niego dlá zbudowania cząstkę iáką zdał ſmi się tu położyć. Ponieważ ná ten czas powstała y Konfederacya, ták y od nieprzyiacioł y odgłodu ściśniona była Polska, traktował tę materyą że miłość ku ubogim sprawuie Krolestwu pokoy á ták otym w srodku Kázania mowił ten Biskup.

Gdybym iá Chciał wszystko to, co pismo S. co Doktorowie Kościelni, co tłumacze Pisma Bożego, o tey materyi napisali tu przytoczyć, ani czasu, áni pámięci, áni głosu by mi nie stáło, więc to wszystko opuściwszy, tym się kontentowáć będę, co u Suryusza w żywocie B. Amadeusza Xiążę ia Sabaudzkiego czytam, ten wszystkich Panow, Xiążąt, Senatorow, Urzędnikow Dworu swoiego zwoławszy, tę im ostatnią ále bardzo Zbawienną bardzo, pożyteczną dał náukę y przestrogę: *Diligite Pauperes, & Dominus dabit pacem in finibus vestris*. Kochaycie się w ubogich, czyńcie dobrze ubogim, mieycie miłosierdzie, kompassyą nád ubogiemi, á Bog da wam pokoy w Páństwie wászym, á z pokoiem da *Omne bonum* da wszelkie dobra; Polska Oyczyzno moia, czyli sobie pragniesz y żądasz pokoiu? Niewątpię że wszyscy iednym głosem, wyiąwszy nie wielu niektorych, ktorzy to radzi *piscant in turbida* ktorym to *Marsz* marsz złote lubo nie sprawiedliwie częstokroć przysposabia zniwo, ktorzy pod pretextem Woyny, oppressyami, náiazdami, Kontrybucyami, Paletami, Extorsyami, niewypowiedzianym okrucieństwem, nád ubogim ludem zbogacili się Pánami zostali. Tych mowię niewielu wyiąwszy, nie wątpię że cała utrapiona Oyczyzna iednym by mi z głębokości serca odpowiedziała głosem. *Pacem te poscimus Omnes*. Pokoiu żądamy, pokoiu pragniemy, pokoiu wyglądamy; Pokoiu pragniecie, pokoiu żądacie, pokoiu wyglądacie, da go Wam dobrotliwy y miłościwy Bog, byleście ubogich kochali, ubogim czynili dobrze, nad ubogiemi miłosierdzie y politowanie mieli. *Diligite Pauperes & Dominus dabit pacem in finibus vestris*. O jákobym ja sobie tego życzył, ażeby głos moy po cáłey rozlegał się Polszcze! O uszy wszystkich obiiał się! Wołam do Was wszystkich! Wołam do każdego z osobna, Wołam do Was Duchowni y Swieccy, Wołam do Was Panowie y Senatorowie, Urzędnicy, do Was Szlacheckiego stanu, do Was Kondycyi mieyskiey, do Was Kupcy, Rzemieślnicy, do Was przytomni y nieprzytomni, do Was wszystkie Owieczki Biskupstwa moiego, Wołam do ciebie Cała Polsko *Diligite Pauperes & Dominus dabit pacem in finibus vestris*. Jeżeli pokoiu, błogosławieństwa Bozkiego, miłosierdzia, uciszenia, uspokoienia końca tych wszystkich nieszczęśliwości y náwałności pragniecie, kochaycie się w ubogich, ubogim czyńcie dobrze, mieycie nad ubogiemi miłosierdzie y kompassyą.

Wołam do was okrutni y nie litościwi Pánowie, ktorzy to poddánych wászych nieiáko ludzie ále gorzey niż bestyę częstokroć traktuiecie *Diligite Pauperes*. Pamiętaycie że ci poddani wási, są ludzie iáko y wy, od Boga z nieśmiertelną Duszą do dostąpienia Nieba iáko y wy stworzeni, tąż nie oszacowaną JEZUSA krwią odkupieni iáko y wy, więc *Diligite Pauperes*. Kochaycie ubogich tych, mieycie nadniemi osobliwie w teraźnieyszych ucisłach kompassyą, ratuycie ich, zápomagaycie ich, z paszczeki śmierci wygłodniałych y zgłodniałych wydzieraycie. Wołam do Was o ktorych ktoś nápisał, *Nulla fides pietasq; viris qui castra sequuntur*. Excipuię dobrych bo wiem że y w Rycerskim stanie Swięty był ow Centurio w Ewangelii, ow Corne-

Cornelius w Aktach Apoſtolſkich, Maurytius S. w Woyſku Juliáná, y ták wielu innych y teraz znaydowáć ſię może, ktorzy Zmęſtwem Rycerſkim pobożność Chrześćiáńſką łączyć umieią, ále do Was wołam ktorym to właśnie ſłuży, *Nulla fides pietasq;* &c: ktorzy to Boga ſumnienia zapomniawszy, áni ná Boſkie, áni ná Kośćielne, áni ná Oyczyſte niedbaiąc prawa, częſtokroć nád ſamą wodzow wolą y ordynanse ubogi lud ciemiężycie, nie ták moc y ſiłę iáko okrucieńſtwo wasze nad niemi pokazuiecie, uſtawami, Deputacyami, kontentacyami, ſtacyami, przechodami, tyſiąc inszych wymyślnych záżywaiąc ſposobow, ubogich kmiotkow niemal ze ſkury łupicie, *Diligite Pauperes.* Upamiętaycie ſię kiedyszkolwiek, mieycie nád ubogiemi miłośierdzie, czyli oſtatnią z nich kropelkę krwi, czyli Duszę wydrzeć chcecie? Wołam do was wszyscy, ktorzy iákim kolwiek ſposobem ubogich opprymuiecie, oppreſſyi dopuszczacie, opprymowáć każecie, od oppreſſyi bronić mogąc y powinni to czynić, niebronicie, *Diligite Pauperes.* Wołam do was ktorzy Gumna, Szpichlerze, nápełnione maiąc, ktorzy moglibyśćie nietylko poddanych waſzych, ále y Całą Parafią ba y cały podobno Powiat, y Ziemie wyżywić, nietylko kawałka Chleba, garśći Zboża, álbo leguminy ubogim udzielić nie chcecie, ále nawet proſzeni, rekwirowani, ná większe zyſki, droższe zapatruiąc ſię czaſy, przedáć niechcecie, á w podobnych okazyach bez cięszkiego niegodzi ſię tego czynić grzechu. Wołam do was *Deligite Pauperes.* Upamiętaycie ſię, nie żałuycie ubogim od głodu umieraiącym boycie ſię á żeby was Bog nie ſkarał, iáko ſkarał owego Arcybiſkupa Moguntſkiego, ktory pod czas podobnego głodu, chociasz miał po maiętnośćiach y folwarkach ſwoich wszelką Zboża obfitość, nietylko ná krwawe ubogiego ludu łzy, áni udzielić áni przedáć niechciał, y owszem z urąganiem nie iákim z onych ſię naśmiewaiąc mowił. O jáko te myszki, te ſzczurki pięknie ſpiewaią, ktorego nie użyte okrucieńſtwo Bog ſkarał, że niezliczone myszy ſzczurow námnożyło ſię mnoſtwo, ktore nietylko wſzyſtkie iego Zboża wſzędy wyiadły, ále y iego ſamego choć ſię ná Zamek ná wyſpie iedney w Rzece Renie będącey ratował, iáko drugiego z iadły Popiela.

Boycie ſię żeby was niepotkało to, co potkało niemiłoſiernego kupca, o ktorym piſze S. Grzegorż Biſkup Turoneńſki ten zdobrym czyli dobrze náładowanym okrętem gdy do iednego we Francyi przypłynął Portu, ubogiego iednego ogarść Zboża ná pożywienie proſzącego z furyą odpędził y odegnał mowiąc: ia niemam nic w Okręcie tylko kamienie, ná co ubogi gdy odpowiedział: niechże ſię wſzyſtko w kamien obroci temu, ktory kamienne ma ſerce, Cudem Boſkim wſzyſtko co w Okręcie było, w proſte obrociło ſię głazy, ktore ſam tenże S. Biſkup przydaie, że ſwoiemi widział oczyma. Boycie ſię nielitośćiwe ſerca żeby was nie potkało, co ták wielce wam podobnych potkało, że álbo Piorun ſzpichlerze, Gumna popalił, álbo robactwo Zboża popſowało, álbo ſzkuty woda potopiła, álbo inſzym iakim przypadkiem marnie zginęło, co z wieczną nádgrodą ubogim rozdáć ſię miało, Wołam do was ktorzy nie Katolickiego. nie Chrześciáńſkiego. ale gorzey niż Pogáńſkiego niż beſtyalſkiego ſerca, widząc pod Domami waſzemi umieraiących odgłodu, od zimna ludzi, nietylko choć zá wielkiemi proźbami. zapłatą w Dom wasz przyiąc niechcecie, ale y owſzem kiedy kto w Domu waſzym záchoruie, áni ná Boſkie przykazanie, áni ná otrąbione od Zwierzchności ordynanſe, nie pamiętaiąc y niedbaiąc z Domow waſzych wyrzucacie, wypędzacie, *Diligite Pauperes.* Ey mieycie większą nád ubostwem kompaſſyą y miłoſierdzie, Wołam ná koniec do wſzyſtkich ktorzy widzicie y wiecie o ubogich po ulicach po gnoiach, pod płotami pod Domami od głodu y mizeryi umieraiących, a iakim kolwiek ſposobem onych ratować możecie, *Diligite Pauperes.* Miecie nádniemi Konpaſſyą, czyncie co náporatowanie ich możecie, Zbudowałem ſię wielce temi Dniami z prawdziwey Cudzoziemca iednego ku bliźniemu miłości, álem ſię weſpoł zgorſzył z wielu narodu naſzego z ſerca ku tymże zákamieniałości, podrzucone niedawno w Rynku Warſzawſkim niewiniątko, iedno, widzieli álbo podobno widzieć mogli dość zamożni Miaſta tego obywátele, żaden ſię nadnim nie zmiłował, *Non eſt inventus niſi hic alienigena.* Nieznalazł ſię tylko Cudzoziemiec ieden, ktory otym ſię dowiedziawſzy ſam do mnie przyſzedł, áby dziecie one okrzczone było pod

kondycyą, sam do Krztu trzymał, hoyną y ná wychowanie iego dał y hoynieyszą ieszcze obiecał jałmużnę, kolibkę, pieluszki obmyślił przydaiąc (Day, Boże żeby nieproroskim Duchem,) że poiąć nie mogł takiego niemiłosierdzia w ludziach naszych, że się obawiał żeby Bog albo Piorunem, álbo jákim przypadkiem nie skarał, tak nie użytego y nie litośćiwego serca ludzi. Teraz czás pokazać miłość y miłosierdzie, kompassyą ku ubogim, teraz obligacya pod cięszkim śmiertelnym grzechem świadczenia tey miłośći; Pytaią się Theologowie ieżeli też, y iáka obligacya do rozdawania jałmużny? nie rozwodzę się nád rożnemi opiniami, y sentymentami w tey máteryi względem ordynaryinych ubogich potrzeb, to tylko teraz ogłaszam, ná co się wszystcy iednym zgadzáią głosem, że kiedy ubogi iaki *in Extrema* znayduie się *necessitate*, iáko to iest teraz po całey niemal olszcze, kiedy niemal ludzie od głodu od mizeryi umieraią, że w ten czas każdy pod śmiertelnym grzechem pod utratą duszy swoiey *Etiam ex necessariis statui suo.* Onych ratowáć powinien. Umnieyszyć assystencyi, uiąc ordynaryinych nád zwyczayne według stanu swego expensa wydatkow, kontentowáć się okrągleyszym stołem, udzielić ubogim ná poratowanie ich tego, czego inszych czasow bez grzechu y obrazy Boskiey zażywáć mogł.

A coż dopiero mowić otych, ktorzy nád potrzebę swoie, *Abundant in superfluis.* Ná zbytki ná Excessy maią zkąd łożyć, co ci zá wymowkę ná straszny Sądzie Boskim znaleść będą mogli, kiedy sam Chrystus ná oczy wyrzucáć im będzie *Esurivi & non dedistis mihi manducare, nudus eram & non cooperuistis me* kiedy tłum niezliczonych ludzi przeciwko nim, powstanie wielkiego Ambrozego słowy: *Non pavistis, occidistis &c:*

Te Exhorty zábiegi y starania świątobliwego Pásterża o życie owieczek swoich głodem ginących, śy w Polszcze wielu poruszyły do politowania, ratunku onychże; Ale gdy się y dáley rozeszła sława, ták litośćiwego Oyca, ieden Xiąże w Rzymie zostaiący, zásłyszawszy otym nápisał do niego, list w ten sens: sława o litośći Oycowskiey ktorą Wasza Excellencya uprzeymie świadczysz umieráiącym od głodu owieczkom, swoim, przyszła aż do tego Miásta, z czego iáko inni wielce się buduią, ták iá szczegulniey, więc ábym ztobą Nayprzewielebnieyszy Oycże miał iáką cząstkę, zásługi u Boga, posyłam ná ręce Waszmośći Wexel ná N. N. tysięcy Czerwonych złotych &c: Wysypał y to wszystko pobożny Biskup, ná ratunek nędznych, y swoich dochodow powiększey częśći ná to niezałował, aż też głod ustał.

Publiczne excessa karał, przykładnie, y owszem się niektorzy od złych uczynkow powśćiągali ná samę obecność świątobliwego Biskupa. Usychał od żalu gdy co usłyszał zdroznego od praw y przykazań Boskich, á po Apostolsku nic się nie oglądaiąc ná Osoby mowił prawdę, náwet samemu Monarsze gdzie szło o Boga y pogorszenie poddanych, stawił się nowym Stanisławem.

A nieustaiąc nigdy w Pásterskiey czułośći, y innych świątobliwych uczynkach, iádąc z Warszawy do Poznania, w Łowiczu po krotkiey Chorobie śmiercią sprawiedliwych z szedł z świata R. P. 1716. uczyniwszy testament przez ktory w Osobie ubogich bardzo małego zbiorku swego uczynił Chrystusa Pána Dziedzicem. Pochowane Ciało iego z wielką czcią w Warszawskim Kośćiele *S.* Krzyża, y pięknym nadgrobkiem ozdobione; Z czego Bogu Wcielonemu ktory iest naywyższym Biskupem Dusz naszych, nieogarniona Chwała. Amen.

DZIEN XVI. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwey Panny BARBARY LONGI

Ex Patre Adamo Makowski Soc: JESU in Vita impressa A. D. 1655.

Między wielą kleynotami Niebieskiemi, to iest Swiętemi, duszami ktoremi Bog dobrotliwy uozdobił Stołeczne Miásto Krakow, powinna się policzyć, kwitnąca przeszłego Wieku osobliwą świątobliwośćią Pánna Barbara Longa. Ta w Krakowie urodzona z godnych Rodzicow: Oyciec iey był Ján Langi Woyt Krakowski, Mátka záś

Barbara Konradowna wielce bogoboyna, ktora y dobrym pożyciem swoim z Mężem heretykiem, y ustawicznemi zań łzami y Modlitwami to u Boga záſłużyła, że Mąż iey przed śmiercią iad kacerſki z ſiebie wyrzucił, á Wiárę Swiętą Kátolicką przyiął y wyznał. Pomieniona Páni tę ſwoię Corkę powiła R. P. 1567. w ſam dzień Náyświętszey Pánny Snieżney, y przy Chrzcie Swiętym, chciała, áby toż co ona Imię Barbary wzięła. Dáła iey od dzieciństwa wychowanie pobożne, y cieſzyła ſię w Bogu widząc Coreczkę do wſzelkiego dobrego ſkłonną.

Gdy miała ſiedm lát, dáła ią Mátka do pewney Szwaczki, ktora pewnego czasu nie oſtrożnie porwawszy Pánienkę ná ukaranie, potrąciła ią o ziemię, á z tego upadku czaſzka w lewey Nodze iey bardzo ſię zbiła. Taiła to Barbara przed Rodzicami niechcąc kłopotu nárobić owey ſwoiey Miſtrzyni, á ná Modlitwę poszedszy, gdy Psałterz otworzyła, nápadła ná on wiersz. *Podniozſzy roztrąciłeś mię!* y obrociła te ſłowa ná ſię, bo iey ná on czas właśnie ſłużyły, y odtąd kochała ſię w tym Psalmie, á drugdy z Pánem Bogiem umawiała ſię pouſale, mowiąc: *Panie wynioſłes mię â zaś roztrąciłeś mię, y ſo ziemię uderżyłeś mię.* Ale dla záſługi Barbary mało było raz boleć ná nogę, pięć razy, á co ráz bardziey z rożnych przypadkow ták ią náruſzyła, że ná całe życie chromą zoſtáła, á że ią rożni przez lát cztery leczyli, wiele Męczeństwa, a ieszcze w dziecinnym wieku z tąd poniosła, bo ią rzezano, palono, z iádliwemi maściami y plaſtry okładano, á te wszyſtkie boleści z przedziwnym ſtátkiem y cierpliwością wytrzymała. Widząc nie uleczone ſwoie kalectwo, mowiłá Rodzicom ſwoim: Nie traccie darmo ná lekarze y leki, bo mi lekarſtwa od nich dáne nie pomagaią ále bardziey ſzkodzą: znać że mię Bog chcę mieć w świeckim ſtánie, y niechce. Chce tym ſamym, że mię do Zákonu nie powołał! niechce, bo mi nogi odiął á w tym o to mię kąciku zamknąwszy iák w Klasztorku dáley wychodzić nie dopuści. Oby to ieszcze do mnie świat nie chodził! dał by to Pan Bog. Przyſzedszy do lát czternaſtu Pánienka, czuła w ſercu ſwoim pociągi Ducha Swiętego mocnieyſze do życia doſkonalszego, przeto nietylko od roſkoszy światowych ale y od wygod Ciáła ſerce ſwe odrywáła. Od tego czaſu łaźnie używáć poprzeſtała, Wina w uſta nie wpuściła, rzadko ná pościeli ſypiáła, wielekroć ná Modlitwie całą noc czuła, drugdy po kilka godzin, krzyżem leżąc ná ziemi Modliła ſię, Mięſa odtąd nie iádała, á to ſwoie umartwienie ſztucznie przed domowemi ukrywała, biorąc z miſy Kraiąc, rozdaiąc, á ſama niepożywáiąc. W Piątki zrazu nic nie iádáłá, ále osłábiwszy przez to żołądek ná potym Chleba ſuchego kawałkiem y trochę wody ſię poſiláła. Gdy záś Ciało ſwoie ták martwiła dlá Boga, duszę ſwoią záſilała Chlebem żywotá, to ieſt uprzeymym nábożeństwem y Modlitwą w ktorey byłá nienaſycona. Zá mało to miáłá Bárbara we dnie bawić ſię Modlitwą álbo w nocy w ſwoim pokoiku, więc ták w lecie iáko y w zimie bardzo ráno ná Jutrznią do Kościoła Pánny MARYI chodziła, á ſwoim przybyciem Kościelnych pobudzáła do dzwonienia ná Obrzędy Kościelne. Modlitwy ſwoie klęcząc iednym kolanem prawym, á to ná łańcuszku żelaznym odprawiała przez cały Rok, poki ſię iey prawa noga nie zkancerowáłá. W pomienionym Roku czternáſtym, uſtroiłá ią Mátka według świata bardzo bogato y wytwornie, lecz wſzedszy Bárbará do Kościoła, gdy ſpoyrzała ná JEZUSA Páná ná drzewie Ukrzyżowanego y nágiego, zawſtydziwszy, ſię bardzo, odważnie zrzuciła perły y kleynoty z głowy ſwoiey, y zaraz poſtanowiła ná ſercu nic dwornego odtąd aż do śmierci nie zażywáć. Mało nátym! ále przygotowawszy ſię do tego przez poſty, nieſpania, Modlitwy, y ćwiczenia duchowne, maiąc lát ośmnaście ślubem wieczney czyſtości iáwnie ſię w Kościele Bogu obowiązała. Bolało to ſrodze ſzatana, więc ią ſrodze prześladował náſtępuiąc ná tę Czyſtą Oblubienicę Chryſtuſową, uprzykrzonemi pokuſami, ſtraſząc ią bezecnemi poczwarami we dnie y w nocy, ále od Mężney Panny zawsze był pochańbiony, gdyż iey zawſze przybywał Chryſtus ná obronę, ktory ná iey Woynę z nieprzyiacielem mile pátrzył. Czaſu iednego w ſrogim utrapieniu będąc zawołáłá ná Chryſtusa, ták iáko niegdyś S. Kátarzyna Seneńſká: *O Obrońco gdzieżeś ieſt?* oto mnie nieprzyiaciele moi chcą podchwycić! kędy żeś? Y uſłyſzała głos ten. *Jeſtem w ſercu twoim.* Także y drugi raz gdy ſię bidowała z pokuſami, uyrzała Páná Chryſtusa

ftuſa bliſko ſtoiącego, y mowiącego do niey te ſłowa. *Nie fraſuy ſię ia z tobą, á cobyś ty mogła, kiedy bym ia tu niebył?* Gdy ná czas miała odetchnienie od pokus Szatańſkich, ponoſiła ciężkie ſtoſy od rożnych ludzi, ktorzy nietylko ſię z niey naśmiewali, ale ią źle między innemi udawali, za obłudną nie prawą ſługę Boſką rozgłaszali, Paszkwile na nią piſali, y ſkrycie w Xiążki iey wkładali, ale to wſzyſtko mile dla Boga przyimowała, y nikomu oprocz Spowiednika tego nie wyiawiała.

Wyćwiczoną w duſznych utarczkach Barbarę, wielkiemi darami ſwoiemi y pociechami niebieſkiemi oblewał Oblubieniec iey náymilszy, álbowiem wzięła od Niego dar wyſokiey bogomyślnośći, nawet y częſtego zachwycenia w ktorym dusza iey zatapiała ſię w Naywyżſzym Dobru ſwoim. Miała częſte widzenia Aniołow Swiętych y ſamey Krolowy Anielſkiey náydoſtoynieyszey Matki Boſkiey, do ktorey od dzieciństwa była wielce nabożną. Będąc w Częſtochowie y przy Obrazie Matki Boſkiey klęcząc, po długich y gorących Modlitwach, widziała Uſta Jey otwarte y ſłyszała głos w te ſłowá. *Wſzyſtko otrzymasz, o co kolwiek Syna moiego przez mię żądać będziesz.* Y rzekła upadszy ná twarz: Nayświętsza Panno, ni oco cię nie proſzę, iedno żeby mi grzechy moie były odpuszczone, á w tym weſele wielkie duſzę iey ogarnęło, y gdyby ſię iey była ná ten czas krew z Uſt niepuśćiła, zapewne by umarła była. Tamże w Częſtochowie R. P. 1606. y drugi raz podobną łaſkę od N. Panny otrzymała. W Krakowie gdy w Lorecie u Fary zaczęła Godzinki o Męce Pańſkiey, á chciała ie przerwać, y mowić o Nayś: Pánnie, ukazała ſię iey Taż Panna y Matka Boſka przedziwnie wſpaniała, ozdobna, y iaſna, á im ſię bliżey ku niey miała, tym ona daley uſtępowała klęcząc. A Náyświętsza Panna ściągnęła Rękę, ſwoią do niey y wzięła ią zá rękę prawą bliſko dłoni, á drugą położyła na iey ramieniu y ták rzekła: Witaŷ á pozdrow Rany Syna mego ná prawicy Boga Oyca ſiedzącego. Ona powſtała á widzenie z nikneło y nikogo więcey nie widziała, przez dni iednak sześć owa Nayś: Panny poſtawa w rozumnych oczach Barbary trwała.

Nie mnieysze pociechy y náwiedzenia od ſamego Chryſtuſa Paná miewała. Jeszcze w młodych, látach gdy ſię w Kościele Panny MARYI Modliła przed Krucyfixem, ſłyszała wyraźnemi ſłowy, iako iey Pan Mękę ſwoią y boleśći ktore ná krzyżu cierpiał, rozpowiadał, y patrzyć iey ná Rany ſwoie, y na krzyż też gotować ſię kazał, á wiele inſzych razow, gdy rozpamiętywała Mękę iego, przypuszczał ią do pocałowania Ran ſwoich, y inne iey pociechy ná rozmyślaniu dawał. W dzień Zmartwych wſtania ſwego ukazał ſię iey Pan w ciele uwielbionym nád ſłońce iaśnieyſzym, rany, w ręku y nogach maiący y w boku. Częſtokroć Chryſtuſa Pana przy podnieſieniu Hoſtyi na Mszy S. pod czas iako máłe Dzieciątko tęczą iaſną obtoczonę, álbo iáko był ná krzyżu rozpięty; ná co ona mdlała y ná ziemię, iák umárła, upadała.

Przez wielkie nabożeńſtwo ktore miała do Nayś: Sakramentu, nie tylko go bardzo częſto y z ſerdecznym nabożeńſtwem przyimowała, ale rada iak naywięcey Mszy SS. ſłuchała, przeto kilku ſwieckich Kápłanow miała, ktorym codziennie od Mszy S. płaciła. A że przez ſwoie kalectwo y inne choroby prawie uſtawiczne nie mogła pod czas chodzić do Kośćioła, Biſkup Krakowſki, iáko znaiący tey Panny życie czyſte y Swięte, pozwolił iey w domu ſwoim Káplicy prywátney, w ktoreyby y Mszy S. ſłuchała y Sakrament Náyświętszy przyimowała. W tey Káplicy wielce ozdobney, miała Krucyfix, przed ktorym ona ſię gorąco Modliła, po wiele godzin krzyżem leżąc ná ziemi, dyſcypliny częſte czyniąc, á nietylko ſobie ale y innym oſobliwe łaſki upraszała, y wzięła ſłowo od JEZUSA Pana że miała uproſić zawsze oco by go proſiła.

Rożnym Chorym iuż opuszczonym od Lekarzow, y niepodobnym do życia upraszała zdrowie, ślepym wzrok pożądany, rospaczaiącym uwolnienie od pokusy. Wielom duchem Prorockim przyſzłe rzeczy przepowiadała y ſkutek to pokazał. Proſząc gorąco Pana Boga zá Krola Zygmunta III. pod czas Rokoszu niebeſpiecznego, miała obiawienie że Krol zwycięży, podobnie prorokowała o ſławnym Zwycięſtwie Polakow pod Choćimem. Pełna zaś będąc darow Boſkich y wielkich záſług, záchorzała oſtatecznie y przez pułtora láta z łożka nie wſtawała w wielkich bolach y mdłośćich prawie uſtawicznych zoſtaiąc. Przez wſzyſtek on czas bawiła ſię bogomyślnośćią, y rozmyślaniem

ślaniem Męki Pańskiey, trzymała Krucyfix w Ręku á smakowała sobie Rany Chrystusowe. Mszy S. słuchać nigdy nieopuściła, y każde nabożeństwo zwykłego czasu odprawiała. Gdy iey pytano iakby bardzo rada była śmierci? Rzekła ná to: Tak rada, iako więc rada iadę do Czestochowy, co sami lepiey wiecie, bo ták mowić muszę, iż byście mnie lepiey zrozumieli. Jakoż y od wielorakiego umartwienia y od długiey choroby wysuszona, Sakramentami SS. opatrzona, oczy y serce ku niebieskiey Oyczyznie w znoszące, bez żadnego strachu łeciuchenkim skonaniem ducha swego Bogu oddała R. P. 1621. przeżywszy lát wieku swego 54. Do zmarłego Barbary Ciała zbiegali się ludzie z wielkim nabożeństwem, á niektorzy osobliwsze łáski a te Zbawienne otrzymali, álbowiem iedna osoba w ciężkich grzechach długo leżąc dotknąwszy się trumny iey táką skruchę y żal zá grzechy poczuła, że się uspokoić nie mogła, aż dożywotnią Spowiedź dostatecznie odprawiła. Druga z czarowana miała wielkie utrapienie od czarta, ktory się iey widomie pokazował, w tym dano iey niektore Barbary Relikwie, ktore skoro ná się wzięła odtąd owe strazydła piekielne ustały. Przywiedziono do Ciała Barbary iednę opętaną, ta się długo tám wniść zbraniała á iednak w ciągniona była, y poyrzawszy ná zmarłą záwołáłá. *Nie krzywdać iey, iuż ci iey dobrze!* á rzewnie płacząc utulić się nie mogła. Ná iey pogrzeb wysypał się cały Krakow y pogrzebiona iest w Kościele S. Barbary przy Ołtarzu wielkim, á dotąd opinia Pobożna o świątobliwości tey sługi Lużkiey nie ustaie z czego Swiętemu nad Swiętemi Panu Honor nieustaiący. Amen.

DZIEN XVII. WRZESNIA

Zywot W. Oyca BONAWENTURY DZIERZANOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ PP. Reformatorum.

Dawna y dotąd w Polszcze kwitnąca Dzierżanowskich Familia, gniazdem była tégo sługi Boskiego, ktory w młodym wieku oddał się Bogu ná służbę w Zakonie S. O. Franciszka Regularney obserwaneyi. Od pierwiastek Zakonnego życia wysokie cnoty z głęboką pokorą nauką y osobliwą pobożnością złączył; A podaiąc zá czasem Theologią w Poznaniu swym Braci, Ducha nábożeństwa bynaymniey nie zgasił, y owszem codziennie z cnoty w cnotę postępuiąc, stał się innym wzorem Swiętego życia, y gorliwości o ściste záchowanie Reguły. A gdy ná ten czas wyznaczono niektore Klasztory ná Rekollekcye Ducha, w ktorych Zákonnicy mieli żyć w ściſłym ubostwie, milczeniu, osobności, y Bogomyślności, pierwszy ze wszystkich ofiarował się ná ták twarde życie W. Bonawentura, y żył w iednym takim Klasztorze, pod wielce pobożnym y kochaiącym ubostwo Gwardyanem Oycem Alexandrem Swierskim, gdzie ták się zálecił osobliwą przykładnością życia że w krotce tamże postanowiony był Gwardyanem, á ták chwalebnie słowem y przykładem rozporządzał powierzone sobie zgromadzenie, że gdy Wizytę iego odprawił O. Prowincyał, to zrádości serca miasto poprawy rzekł: ták twierdzę że nie do Klasztoru przyszedłem, lecz do Raju Ziemskiego, bo uznawał, że táki w nim był porządek ták doskonałe ustaw Zakonnych przestrzeganie, że nieznalazł nic co by miał poprawić. Skoro zás nasza Reforma poniekotrych trudnościach ugrontowana była zá władzą Stolicy Apostolskiey, W. Bonawentura z chęci ścisleyszego życia do niey się prawnie przeniosł R. P. 1628. w ktorey żył nieodmiennie, ustawiczny ná chwale Boskiey, do prac z posłuszeństwa ochotny, do Choru pierwszy, w Domu y u Dobrodzeiow wielce przykładny, w mowie skąpy, bo u stołow Pańskich bywaiąc słowa nigdy niewymowił, chyba spytany, álbo proszony; Drogi wielkie y trudne pieszo bez nay-

mnieyszego grosza podeymował; Raz bowiem z urzędu ktory miał ná sobie chodził do Hyspanii ná Kápitułę Generalską, w innych zás sprawach Zakonnych cztery razy do Rzymu; á w innych drogach Modlitwą się ustną albo umysłową zabawiał, lubòli też rozmową duchowną z Towarzyszem swoim, á wszelki niedostatek y trudy tym sobie słodził. Będąc w Rzymie iako Kustosz Małopolski, gdy Urban VIII. Kustodye Reformotow erygował ná Prowincye, W. Bonawentura pierwszym w Mało Polszcze postanowiony był Prowincyałem, á ten urząd sprawował z wielkim pożytkiem duchownym Braci sobie poddanych słowem y przykładem utwierdzaiąc, onychże w zaczętey raz ściśley obserwancyi, w czym mu Pan Bog iawnie pobłogosławił. Między innemi darami ktoremi Pan ozdobił duszę iego był dar męstwa y cierpliwości, tak że y w náywiększych krzywdach, urazach y przeciwnościach nigdy się nieuskarżał, á z ust iego te tylko słowa słyszane były: *Panie Boże tobie to ofiaruię. Niech będzie Imie Pańskie błogosławione: Albo cierpiec, albo umierać*, skończywszy urząd Prowincyalski, iako miłośnik ubostwa prosił áby mieszkał w Klasztorku Rakowskim (w Sandomierskim Woiewodztwie) ze wszystkich náymnieyszym y náyuboższym, w ktorym on iáko Pustelnik dobrowolny w milczeniu y osobności życie prowadził; Jednák przez żarliwość ku Duszom, pewnych czasow obchodził Wsie y Miasteczka, gorącemi Kázaniami ludzi nápominaiąc, áby się strzegli Aryańskiey Sekty, ktora ná ten czas od Szatańskich ministrow po Polszcze rozsiana była, á w samym Rakowie Katedra y Akademia zarazliwa Aryanow, nawet y Drukarnia założona była. Dysputował y z Aryany mądrze, z ktorych niemało Kościołowi S. pozyskał.

Náymocniey następował ná oppressorow, poddaństwa y ubogich, y do Chrześciańskiey łaskawości ich nakłaniał.

Trafiło się że gdy przez Miasteczko pewne przechodził, dowiedział się: że świeżo Pan tego mieysca, Studenta; ktory nieopowiednie z iego dobr wyśliznął się y do Szkoł się udał, kazawszy złapać, publicznie ná rynku obie uszy kazał mu urznąć; Zapłakał ná tákie okrucieństwo W. O. Bonawentura, á że Pan nie był tam obecny, nápisał do niego list Ducha Bożego pełny, w ktorym mu nie Chrześciáńską y nie ludzką srogość mocno okazował, y Pioronami sprawiedliwości Boskiey mocno pogroził. Pan ow choć nie znał go, ták się ná sercu ztąd przeląkł, że pokutę surową czynił, ukrzywdzonego y ták sromotnie oszpeconego przeprosił, między pokoiowe swoie policzył, y ná potym náywiększy wzgląd miał ná niego.

Przed końcem życia swego W. Bonawentura w Klasztorze stopnickim mieszkaiąc, żadnych osobliwych wygod nieprzyimował, w Bogomyślności y Rekollekcyi Ducha zabawiał się, y do śmierci się gotował.

W Swięto wyrażenia blizn Chrystusowych na Ciele S. Oyca Franciszka, poczynioney Spowiedzi do Mszy S. idąc, obrał sobie hostyą należycie całą; Ale gdy przyszło do iey łamania, obaczył ná dwoie przełamaną czemu się dziwuiąc, miał náthnienie od Boga o rozłączeniu w krotce Duszy swoiey od ciała; Jakoż z náywiększym nabożeństwem przyiąwszy Ciało y Krew Pańską tegoż samego Dnia paralizem náruszony, z wielkim Braci swoiey żalem Duszę Bogu oddał, R. P. 1649. ktoremu Nánie-bie y ná ziemi Chwała.

A
M E
N.

DZIEN XVIII. WRZESNIA

Zywot W. B. KRZYSZTOFA ZATYNSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Dominico de Gubernatis Ambro: Stalicki in Annal: Reformatorum.

Ten sługa Boski urodzeniem Szlachetny, w świeckim życiu służył Oyczyźnie swoiey Rycerskiemi działy. A gdy w pewney z Tátarami potyczce nie ustępował Pohańcom z kroku, w niewolą odnich był zabrany, w ktorey długo zostaiąc náuczył

się

ſię Tátárſkiego á potroszę y innych ięzykow Azyatyckich. Wyſzedszy záś zá pomocą Boſką z pogáńſkiey niewoli, oddał ſię niezábawem ná S. Bogu niewolą w Zákonie náſzym, á choć tam krotko ſłużył, iednak doſkonáłośćią y dawnieyſzych przewyżſzył, żyiąc w śćiſłym záchowániu poślubioney Reguły; Zoſtawszy dopiero Diakonem, czuł w ſobie mocne pociągi do Apoſtolſkich prac między Pogáńſtwem, co gdy Bogu polecał, ſporządził mu táką okazyą.

Poſłany był z Rzymu od Oyca S. W. O. Dominik á Niſſa Czeſkiey Prowincyi Profeſs iako Rządca Miſſyi Apoſtolſkich do Perſyi, iuż ćwiczony y doznany ná innych Miſſyach, więc gdy do Krakowa záwitał, ogłoſił ſię z tym Oycom náſzym że radby miał Towárzysza biegłego w ięzyku náyosárdziey Tátárſkim, wiedząc że mu przez te kraie droga przypadała: Pierwszy námyśl im przypadł B. Krzysztof, y kraiu y ięzyka wiadomy, więc go ſprowadzono do Krakowa, á gdy mu przełożono O. Dominika prągnienie, on tym chętniey ſię ná to ofiárował, im goręcey ſam tego prágnął. A ták w Imie Boſkie puśćił ſię w Zámierżoną drogę. Krol záś Polſki Zygmunt III. Pán pobożny á náſzego Zákonu łáſkawy Oyciec ze Lwowa z poſłem ſwoim odeſłał tych Miſſyonarzow, do Perſyi, y ſzczęśliwie przybyli do Prowincyi Salkamandr nazwaney: Tam z ſwoim ſtárſzym O. Dominikiem iął ſię goráco Apoſtolſkiey pracy, utwierdzaiąc Chrześćiany Perſkie w záwziętey Wierze y niefolgował ſobie bynaymniey; Ale gdy więcey á więcey dla Zbawienia Dusz y náwrocenia niewiernych zámyślał, wpadł z wielorakich trudow w ciężką chorobę, ktora nie ták mu dokuczała, iáko to że niemogł większego zniwá zbieráć, z Dusz ludzkich. Lecz ſtoſuiąc ſię do woli Boſkiey, ktora y dobrą ludzką wolą częſtokroć zá uczynek przyimuie, przygotowany nábożnie do śmierci. w krotkim czáſie biegu ſwego dokończył. R. P. 1645. pochowany w Alepie, Záłoſny záś W. O. Dominik po ſtrácie ták miłego Tomarzysza to wſzyſtko z wielkim zálecceniem cnot Jego opiſał y do Polſkiey poſłał. Z czego Bogu honor bez końca.

Amen.

DZIEN XIX. WRZESNIA

Zywot Swiąt: ANNY JAGILLONKI Krolowey Polſkiey á potym Zakonnicy S. Benedykta.

Ex Carpo Hſtor: Pol: S. Benedicti Tom: 2. *lib:* 2.

JAgiellońſkiemu Imieniu ktore Tron Polſki w ſiedmiu Krolach dziedziczyło, wiele przydała ozdoby Anna Krolowna. Była ta Corka Władyſława III. Polſkiego oraz y Węgierſkiego Krola (ktory zginął od Turkow pod Warną) ktorą gdy Mátka w Dziecińſtwie odumarła, záwieziona była od Oyca do Wiednia, á potym w Eniponcie wychowána. Zmłodu záraz była ſkromna, wſtydliwa, y ták w obyczaiach powazna, że ią zwano Ceſarzową. Wydána była zá Fryderyka Brata Ceſárſkiego, ále to weſele w Lincu Mieśćie było bez wſzelkiey pompy tákiemu Małżeńſtwu przyzwoitey. Anna iednak z tąd była wielce kontenta y weſoła, że to pokazała, iáko światem y márnośćiami iego gárdziła. A lubo w ták godne weſzła Małżeńſtwo, przecież między innemi cnotami pokorę przykładną okazowáłá przez wſzyſtkie ſwe láta. Skoro przez śmierć Fryderyka odwiężow Małżeńſkich wolną zoſtáła, poſtanowiła ná umyśle cale marnośći światá porzućić, y przywiązáś ſię do ſłużby Boſkiey, á ták rozſzafowáwſzy ná ubogich wſzyſtkie ſwoie doſtatki, wſtąpiła do Zákonu Pánieńſkiego S. Benedykta w Wiedniu, á ubogą dla Chryſtuſa zoſtawszy, ſerce ſwoie przyłożyła do ſzukania ſkarbow Niebieſkich. Nie trudne iey było oſtre życie, nie tęſkliwe Modlitwy, poſty, dyſcypliny aż do krwie upokorzenie ſamey ſiebie, y poſłuſzeńſtwo, ktoremi cnotami y ſama ſobie wielką záſługę ſkarbiła, u Boga y innym wielkie zbudowánie przynoſiła. Do wielkiey przyſzedszy ſtárośći, zoſtawiwszy znaczne przykłady po ſobie y opinią świątobliwośći, poszła ná wieczny odpoczynek Roku Páńſkiego 1534. do Krola nád Krolmi ktorego Panowanie trwa ná wieki wiekow. Amen.

DZIEN XX. WRZESNIA.

Zywot Swiątobliwey Pani ELZBIETY GOSTOMSKIEY.

Ex P. Laurentio Susliga Soc: JESU in vita Ejus.

WIelkich y osobliwych cnot pełne życie tey Pani áby y innym częśćią do zbawiennego zawstydzenia, częśćią do zbudowania służyło, słusznie tu się podaie. Elzbieta Lucya Rodzicow miała Anzelma Gostomskiego po innych stopniach godnośći Woiewodę Ráwskiego, y Zofią Szczawińską Kasztellankę Sochaczewską, od ktorey iako pobożney świątobliwie była wychowáná, y zmłodu zaraz do Nabożeństwa, postow, y innego umartwienia, do czytania Xiąg Duchownych przywykła.

W trzynastu leciech będąc, od Mátki porwáć chciano, á tá umyśliła ią do Krolewney Anny Jágiełłowney oddáć. Jádącey tedy znią do Warszawy, kilkadziesiąt koni zástąpiło, niewiedziała owa Pani nioczym, lecz żeby była Mszy S. wysłuchała, do Kośćioła się inną drogą udała z támtąd pominąwszy gośćiniec ná ktorym stáli zásadzeni ludzie, y onych też minęła, á dopiero się w Wárszawie dowiedziáła o owey zásadzce. Krolowa záś wziąwszy ná Dwor swoy Elzbietę, y uwazaiąc iey pobożność, bardzo ią ztąd kochała, y gdy záchorzała, miáła około niey staranie iak Mátka, sámá ią náwiedzałá, náwet y Karmiła. Wydana potym Elzbieta zá Prokopa Sieniawskiego Podczaszego ná ten czas Koronnego, á potym Marszałka wielkiego, ktory w prawdźie ná ten czas był Herezyą uwikłany, ále dla swoiey Máłżonki niebył przykry, áby niemogła mieć łatwośći do swego nábożeństwa, á zá czasem (iáko masz wyżey w iego żywocie) z rozmow W. X. Piotra Skargi Soc: JEZU odrzucił swoie błędy y umárł prawowiernym Kátolikiem, nie mieszkaiąc więcey z Zoną swoią Elzbietą tylko lát sześć, y zostawiwszy trzy Coreczki Zofią Annę y Elzbietę, y Syna Jarosza álbo Hieronyma. Przed smiercią Męża pokazáł się iey Anioł, y kázał iey sobie obieráć cierpieć álbo ná tym, álbo ná tamtym świecie, gdy záś sobie obrałá tu raczey cierpieć, rzekł iey, oto ci Mąż prętko umrze, á ná świecie potym niebędzież miała pociechy ále wielkie frasunki y kłopoty, w tym zdáło się iey iákby ią rozgą ochłostał, z czego czuła boleść niemałą y były znáki krwawe pociele iey, wszysko się záś zyśćiło co iey Anioł przepowiedział.

Po śmierci Męża lubo się onię wielu zácnych Pánow stárało, á między innemi Xiąże Janusz Ostrogski Kásztelan Krákowski, przecież wszystkim odmowiła. Umarła iey potym y Mátka iey, ktorey pogrzeb u OO. Dominikanow piękny sprawiła, sprowadziwszy nań wielką liczbę Kápłanow, tákże wiele bardzo ubogich, ktorych w dzień pogrzebu námowiła ná Spowiedź y Kommunią S. do czego sáma ich gotowała przez kilka dni, podeymowáła szczodrze, nogi im umyła, po czerwonemu Złotemu dála każdemu, sáma záś náypierwey do Kommunii przystąpiła, á zá nią długim szeregiem owe ubostwo, przezto uczyniła wielką przysługę Matce swoiey, gdy Modlitwy tego zebráctwa skutecznieysze były po oczyszczeniu ich Sumnienia. Káplicę tę ktorą sobie Mátka iey támże wystáwiła, uozdobiła Axamitnym obiciem, dwiema Kielichámi, czterema lichtarzámi srebrnemi, y apparatem dwoiákim káżdego koloru, nádto fundacyą przyłożyła áby zá Dusze Mátki nátydzień dwie Msze odpráwiano.

Tu iuż dopiero wolnieyszą sobie dędąc mocno się ugruntowáła, resztę życia swego w stánie Wdowim pędzić ná służbie Boskiey; ták że ráczey obierała sobie ciężką śmierć niżeli poyść zá Mąż. Dlá tego gdy ieden Pán możny, ále y Heretyk przyiechał do Łuki (gdzie Elzbieta mieszkáła) z tym zámysłem áby ią był gwáłtem do ślubu przyniewolił, y dlá tego w sześćset koni tám się stáwił, Ona to zrozumiawszy, co mogła ná prętce Szlachty y ludzi do siebie sprowádziła. Do stołu sama znim siadła y przystoynie częstowáła. Przy iedzeniu Pán ow mniey przystoyną bajeczkę przytoczył, ktorey Bogoboyna Páni niemogąc słucháć, mowę mu przerwawszy rzekła: Já nie bayką powiem ále rzecz prawdziwą na ktorą moie oczy patrzyły. Jeden zuchwały Wdowę gwałtem porwáł, záco w Warszawie łeb mu ucięto. W tym porwawszy się od stołu poszła do pokoiu, á poleciwszy się Pánu Bogu przez Modlitwę, wielkim á mężkim sercem kazała być wszystkim swoim pogo-

towiu, ieżeliby ow Pan oczym zamyślał, sama sztuciec nabiwszy y Puginał ostry maiąc czuła y czekała. Dowiedziawszy się otym ow gość, ani dziękuiąc ani żegnaiąc odiechał ze wstydem. Rozsądek w Elzbiecie wydawał się osobliwszy, z kąd zadney sprawy ani zaczynała, ani się podeymowała, poki iey dobrze nie roztrząstnęła, czy przystoyna będzie do Chwały Boskiey. Trafiło się raz, iż pewny Zakonnik otrzymawszy z Rzymu pozwolenie aby mogł się przenieść do innego Zakonu wolnieyszego, prosił iey aby mu u starszych w tym dopomogła, ale ona żadną miarą w tym przyłożyć się do tego niechciała przydaiąc: Każdy prawi w swoim pierwszym powołaniu ma być stateczny, wszak y ludzie swieccy w Małżeńskim stanie kontentuią się Towarzyszem iakiego im Pan Bog daie.

Ułatwiwszy się od interessow domowych, zaczęła życie Wdowie tym sposobem: Odprawiła rekollekcye duchowne z wielką pilnością, a ponich wszelkie wygody odrzuciła, serdecznie się ięła krzyża Chrystusowego. Nie sypiała więcey nad cztery godziny, wstawała o wtorey z pułnocy, y dwie godziny trawiła na rozmyślaniu żywota P. JEZUSOWEGO, wszystek czas inny do obiadu trawiła na ustney Modlitwie, bawiąc się na niey dziewięć godzin, po obiedzie znowu kilka godzien iey dawała, ostatek czasu Xiążkom Duchownym, y rozmowom nabożnym z dziatkami y czeladzią. Modliła się zaś pospolicie klęcząc choć y wchorobach cięszkich, dla czego kolana się iey pokancerowały y ztwardniały, Spowiadała się y Kommunikowała na każdą Niedzielę y na każdę Swięto, y w Dni swoich Swiętych Patronow, do czego się długo gotowała. Wzięła ten dar od Boga, że ile kroć serce swoie do P. Boga podniosła, zaraz się iey łzy z oczu toczyły; Sluby swoie ktore mi się kiedykolwiek P. Bogu obowiązała, co rok na dzień SS. Apostołow Filipa y Jakoba odnowiała.

Pod czas Rokoszu szkodliwego Oyczyźnie za Zygmunta III. Krola, postanowiła przy Dworze swoim Nabożeństwo przed Nayś. Sakramentem, a trwało przez puł roka ustawicznie wednie y wnocy, sporządziła na nie dobrym porządkiem wszystkich swoich iako się modlić każdy swego czasu, a sama sobie niewczesną godzinę obierała. Muzykę piękną, iednak tylko dla Chwały Boskiey chowała, a gdy się trafiło że czterdzieści godzin Modlitwy odprawowano, wszystek prawie czas w Kościele trawiła, ledwie coś trochę do stołu dla posiłku ciała odchodząc. Gdy dla choroby albo dla iakiey poważney zabawy zwyczaynych swoich pacierzy nie mogła odprawić, na ten czas zażywała Nabożnych Panień swoich aby zanią odprawiły.

Lubo zaś wolna była z daru Boskiego odpokus Cielesnych, przecież rożnie Ciało swoie martwiąc w niewolą go Duchowi podbiiała. Na łożku swoim Krucyfix kładła na noc, sama zaś na gołey desce, albo na ziemi sukno podle siebie położywszy legała. Dyscypliny czyniła trzy albo cztery razy na tydzień, według pozwolenia Spowiednikow, postrzegli iednak domowi że choć kiedy nie czyniła Dyscypliny z tym wszystkim po ciele iey wydawały się blizny, albo Degi świeże iak od biczowania, y na każdy dzień głowa się iey krwią pociła, o czym coś cudownego niektorzy rozumieli. Oyciec Duchowny niechcąc aby się tak srodze trapiła iak była zwykła, odebrał od niey dyscypliny wszystkie, ale ona niemaiąc się czym biczować, pięściami się tłukła, ciało na sobie szarpała, włosy targała, ręce o ziemię tak mocno biła, że iey aż Palce popuchły; Chowała przy pokoiu pieski małe, dla tego że za lada poruszeniem sen iey przerywali.

Darowano iey raz pieska pięknego, y bardzo małego, do ktorego że troche affektu przyłożyła, y pod czas w Modlitwie roztargę iey czynił, kazała go kryiomo utopić; Spać idąc, świecę woskową topiła na Ciele swoim zawsze, aż do śmierci. Pościła w Poniedziałki Srody y Piątki z Suchotami za dozwoleniem Spowiednikow, własne służebnice strofowały ią, powiadaiąc każda co się w niey niepodobało, ba za iey rozkazem dyscyplinowały ią, y w gębę pod czas mocno biły. Corkom swoim takie dała wychowanie że y w Klasztorze lepszego mieć nie mogły, naznaczała im rożne zabawy, aby nigdy niemiały czasu do prożnowania, w Nabożeństwie ię przykładem swoim zaprawiała.

Zalecała im pokorę, y frasowała się, gdy ktorey według stanu iey mowiono: Mcia Panno, iakoż przy iey straży y napomnieniach przyszły do takiey doskonałości, że dwie z nich okrom wiadomości Matki, ślub czystości

czystośći wieczney uczyniły. A gdy się z
tym za czasem iey otworzyły, przyięła to
z wielką serca radośćią, y owę Coreczki
zwylaniem łeż przed Nayś: Sakramentem
Bogu poświęciła y oddała, prosząc go áby
krew iey własną przyiął, za wdzięczną
sobie ofiarę, á potym ie do Chełmna odwie-
zła, gdzie wstąpiły do Zákonu S. Benedy-
kta. Z Chełmna iechała do Częstochowy
gdzie zawiozła y oddała do Obrazu Nayś:
Matki dwoiaki upominek, to iest włosy
ktorą tamaż Corkom swoim do Nowicyatu
idącym urżnęła, y obrazy dwoch ich sre-
brne odlewane. W Rok potym iechała do
Chełmna ná ich Professyą, po ktorey Zofia
dłużey żyła, á młodsza Corka Elzbieta w
pułtory Niedzieli życie to śmiertelne w
niewinnośći zakończyła, na ktorey śmierć
lubo załosna Matka patrzyła, przecież żal
swoy dziwnym Męstwem uskromiła.

Cięższy stos naumą P. Bog dopuśćił, gdy
w krotce zabrał iey P. Bog Corkę Annę,
czego się naybardziey obawiała, náwet y
iedynego Syna, o ktorego śmierci gdy iey
znać dano, przyięła to Męznym sercem y
wesołą twarzą dla Boga, z podziwieniem
zaprawdę wszystkich.

Na potym zaś bez dziatek w domu zo-
stawszy, samego Boga za dziedzica swoiey
fortuny obrała, y wnet ią ná część iego
sypać záczęła, Colegium Lwowskie XX. Soc:
JESU, szczodrobliwą ręką fundowała, Ko-
śćioł przynim nietylko wielkim iey nákła-
dem stanął, ále go też chciała w iako náy-
bogatsze apparaty przystroić, náco wiele
łożyła; Klasztor także Pannom Benedyktyn-
kom fundowała, y sowicie nádała, w San-
domierzu, w ktorym Corka iey Zofia pier-
wszą była Xienią, y w nim cztery Ciała
całe SS. Pańskich złożyła.

Z uprzeymey zarliwośći o Wiarę y cześć
Boską, Zydowskiego národu nienawidziła,
Modliła się w prawdzie zá ich náwrocenie,
pilnie iednak przestrzegała tego, áby się
ich bluźnierstwa nie szerzyły, przeto w
Ratnie Starostwie swoim według prawa
Kośćielnego y Koronnego, zákazała, áby
żaden Chrześćianin Zydowi nie służył; co
że im była nieznośną, wiele się ich z tam-
tąd wynosiło. Ná Rok przed iey śmiercią
bachory Zydowskie ze sromocili figurę mę-
ki Bożey, uięła się oto Elzbieta gorliwie,
niedbała na żadne wstawiania się Pánow ná
prozby, ná upominki, y otrzymała Dekret
áby wszyscy starzy Zydzi (okupuiąc śmierć
młodzi swoiey) Szubienicę nowo zbudowa-
ną do starey szubienice z Processyą ná ra-
mionach nieśli, á ową młodź swawolną
Kát u szubienice chłostał.

Przedtym iakoś wykradli byli Zydzi w
iey dobrash Nayś: Sakrament: Ah co nie
ważyła, o uczynienie sprawiedliwośći! ále
u potężney (iako zwyczaynie u przekupio-
ney) strony, ktora się za nich uymowała,
niemogąc więcey wskorać, to tylko wymo-
gła, że iednego ná gardle skarano, ona záś
wszystkich z maiętnośći swey wygnać roz-
kazała.

W Ratnie nierada widziała że bożnica
ich wyższa była niż Kośćioł Chrześćiański,
upominała ich mocno áby ią zniżyli, czego
że nieuczynili, dopuśćiła Czeladzi swoiey,
że ią rozrzucili. Gdy się támże ktorzy
znich náwracali, zciągała wszystkich in-
nych Zydow ná ich Krzciny, y kazała im
być na Kazaniu.

Nadzieie swoie mocno w Pánu Bogu za-
kładała, y nigdy się ná niey niezawiodła
W Ratnie zápalił się Zámek, y tak się o-
gień szerzył, że go niepodobna było uga-
sić; więc pobożna Pani według zwyczaiu
swego padła ná Modlitwę, W tym pewna
z sług iey bluzniąc poczęła się z niey urą-
gać, otoż Pan Bog ktoremu się ták długo
Modlisz, ktoremu ták wiele daiesz niechze-
cię teraz ratuie! Bolała náto Elzbieta, prze-
cież więcey nic niemowiła tylko to Niech
się wola Boska dzieie aż oto gdy ogień zá
Cudowną sprawą Boską przyszedł do tych
mieszkań w ktorych kosztowne rzeczy cho-
wano, nagle stanął y ustał, náymnieyszey
w rzeczach szkody nieuczyniwszy.

Gdy Tatarowie R. P. 1617. Poknucie pu-
stoszyli, położyli się koszem blisko Łuki,
(kędy ná ten czas mieszkała) przez dwa
dni, y ludzi y bydło we Wsi brali, prze-
ciesz ná Dwor natrzec nie śmieli, lubo
w nim żadney nie było obrony; Jednak o-
bawiaiąc się áby zá czasem y ná Dwor nie
nápadli, uszła z tamtąd zá Dniestr do Cha-
szcza ná błoto, z wielu Białygłow y dwie-
ma Zakonnikami. Tam ią wyszpiegowawszy
Tatarzy naiechali, y Modlącą się á wzy-
waiącą Náyś: Panny S. Michała y innych
Pátronow SS. z innemi ludzmi zabrali, w
ten czas P. Bog Cudem ią salwował, bo
naprzod tak ią cięszką uczynił, że ią Tata-
rzyn żadną miarą na koń wsadzić nie mogł,

ágdy

á gdy ią chciał ściąc, raz y drugi chybiwszy fztychem nánią uderzył, w tym ona od fiebie odefzła, y niewiedzieć iáko fię potym w rzece znalazła choć od niey była opodal; Tam ią znowu Opatrzność Boska ratowała, że nie utonęła, bo gdy do fiebie przyfzła, á w wodzie fię obaczyła, poczęła wołać *S. Michale ratuy mię.* Ná to poddany ieden ná Imie Michał poznawszy ią po głofie, y mniemáiąc áby nań wołała, prętko z czołnem przypadł, y záwiozł ią do tákiego brzegu, ná ktorym wiele záwiefiło fię gałęzi, gdzie fię utaiła, bo iey znowu fzukali Tátarowie, ále nie mogli znaleść. Dopiero gdy ucichło niebefpieczeńftwo, infzy Chłop ztamtąd ią do brzegu przywiozł, y do Łuki záprowadził.

Przeftrzegał ią Bog otym: bo w dzień *S.* Mateusza Apoftoła ftyfzała głos kogoś do fiebie mowiącego: *Przygotuy fię na wielkie niebefpieczeńftwo ktore w krotce przyidzie na cię.* Jákoż nábożnieyfza była tego dnia, y w ten czas kiedy ią imali Tátarowie oftrą włofienicę miała ná fobie, fzanowała aż do śmierci ow dzień, ktorego ią P. Bog z ták wielkiego niebefpieczeńftwa wyrwać raczył, czyniła weń iáłmużny wielkie, y przez one trzy dni odprawowała Modlitwę czterdzieftu godzin, Przyczyniła fobie nábożeńftwa, miánowicie że ná Boże Narodzenie y Wielkanoc miewała dwieście ubogich, y wielom z nich umywała nogi. Táką miłością ku Bogu pałáłá, y ták fię brzydziła obrazą iego, że gdy obaczyła w ludziach fwych iákie niecnotliwe fprawy, rzewnie płakała, y odchodząc od fiebie omdlewała a co raz powtarzała: *Boże moy iáki to grzech!* Wiele trudności zázyto niż ią otrzyzwiono, kazała fię potym wfzyftkim Modlić, á ná ochydzenie grzechow, nábożną im uczyniła przemowę: zmiłości ku bliźniem chowáłá przyfobie wiele fierot ubogich, bywáło ich pod czas ośmdziefiąt, á záprawiała ie w Nabożeńftwie, zábawiała ich fzyciem y haftowaniem około roboty Kośćielney, á potym dáwała ie do Klasztoru, álbo w ftan Małżeńfki, opatruiąc każdey pofag álbo wyżywienie według kondycyi.

O Pánieńkach ktore były ná iey ufludze miała wielkie ftáranie, záprafzała ich pewnych czafow ná Modlitwę z fobą álbo biczowanie, áby fię náuczyły przy niey ciało fwoie martwić; Slug także fwoich w Sobotę przy Litaniach záprawowáła w Dyfcypliny. Jefzcze y zá Mężem będąc, nielubiła fię ftroić wytwornie, á że iey oto przyganiał, fześć razy przez całe znim pożycie bogato fię ftroiła. Wdową zaś będąc w podłych fzatach á często łatanych chodziłá, w kofzuli z grubego płutna. Nie dopufzczałá fię nikomu podrękę prowadzić, przez co też raz ze wfchodow fpadła, á krzyżow fobie narufzyła, ná ktore choć do śmierci bolała, iednak przez wftydliwość nikomu fię niedałá opatrzyć; Sieroty fama często czefała, głowy chędożyła, łożka ftałá, w piecu páliła, nogi umywáła, choć owrzodowaciałym y fzpetnym, z pokory często fama kotły y garce fzorowáła, y inne podłe ufługi czyniłá.

Tey iey pokory y pogardy fiebie famey nie mogł z cierpieć hardy fzatan, więc ią we Lwowie ftrącił z wyfokiego wfchodu z wielkim grzmotem, że fię wfzyscy polękali, ále ią Bog ftrzegł od wfzelkiego nárufzenia, ktory też ofobliwe łáfki y dáry fwoie nánię zlewáł, ktoremi ofwiadczał iáko mu Dusza iey przyiemna była. Gdy mieszkała w Klasztorze Sandomierfkim á iedna Zákonnica ná kwartannę chorowáłá, rozkazała iey w Imie P. JEZUSA Chryftufa áby nie chorowała, y ná tych miaft febra ustąpiła. Drugą choruiącą długo ná żołądek tymże fposobem uleczyła.

Aby zaś koronę tey cierpliwości (w ktorey fię mocno ćwiczyła á iefzcze przy komplexyi cholerycżney) zupełnieyszą otrzymała, blifko przed śmiercią dopuścił nanię Bog wielkie fłabości, ták, że y głową władnąc nie mogła, puchlina też ią trapiła. Przetoż wyprawiła fię do Gor majętności Klasztoru Sandomirfkiego, kędy ná ten czas mieszkały Pánny Zákonne pozgorzeniu Klafztora ich. Tam lubo bardzo była chora ná wfzyftkich iednak Ceremoniach y nábożeńftwie przy poświęceniu ná Xienią tegoż Zakonu Corki fwoiey Zofii była. Ta widząc naco fię zánofiło, często więc nád nią upłakiwała, ktorą Mátka ftrofuiąc mowiła: Miła Pánno coż płaczesz? iużeśći mnie dawno opuściła, niezałuy tego coś P. Bogu oddała, niech fię wolá Boża ziemną dzieie! On ktory ieft Oycem y Matką Twoią, nigdy nieumiera, ten niech będzie pociechą twoią. Wyiechała potym z Gor do Lublina, chcąc tam zdrowia poratować, y odprowadziłá ią Corka iey, átoli nie dojechawszy

chawszy do Lublina we Wsi Rádawcu ná noc stanęła, w ktorą nieśpiąc, czas ná Modlitwie trawiła, á przeczuwaiąc bliską śmierć, oddawała się Pánu Bogu, y Mátce Jego Náyś: Po każdym pozdrowieniu Anielskim mowiąc: W ręce Twoie polecam Duchá mego. Rano zaś wysłuchała Mszy *S*. uczyniwszy przed nią Spowiedź, y Kommunią przyięła z rąk Henryka Pirchetta Zákonu Soc: JESU Prowincyała, wsiadszy zaś w karetę ná ręku Xieni á Corki swoiey leciusieńkim skonaniem duchá Panu swemu oddała, w Wigilią S. Máteusza Apostoła, w ktorego *S*więto przed siedmią lat była w niebespieczeństwie od Tatarow.

Zyła ná tym świecie lát pięćdziesiąt, y dziesięć miesięcy, z Mężem żyła lát 6. wstanie Wdowim, była lát 28. według iey woli pogrzebiona byłá w Kośćiele Lwowskim przy Kollegium Soc: JESU ktore fundowała. Jey záś niepospolitą świątobliwość y tym dobrotliwy Bog ogłasza że od lát sta czterdziestu pięciu to iest od Roku Pańskiego 1624. Ciało Elzbiety dotąd nie skazone y lekkie konserwuie. Z czego iego Wszechmocności pokłon y chwała od wszelkiego stworzenia.

A
M E
N.

DZIEN XXI. WRZESNIA

Zywot W. Oyca WENANTEGO SKOMOROWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Min: Poloniæ PP. Reformatorum.

SŁuga ten Boski ná świecie urodzeniem, w Zákonie cnotą zacny, wstąpił do Zákonu S. O. Fransiszka w Reformie nászey R. P. 1693. dnia 4. Września, á iako był wzrostem niski tak sercem y uczynkiem pokorny. Y ta cnota ktora iest fundamentem innych, uczyniła go Bogu y ludziom przyiemnym, hardemu zaś Piekłu strasznym. Albowiem niewiastę iednę z nieczystym Duchem nie zbożną społeczność maiącą, od tak brzydkiey y przeklętey przyiaźni radą y Modlitwą odprowadził, aby zaś więcey do złego nałogu nie wracała się, przeciw najazdom szatańskim mocno uzbroił.

Pięciu Czarodzieiow ná stos skazanych (o ktorych náwrocenie wiele ludzi doskonałych ale bez pożądanego skutku pracowało) gorącą Modlitwą zarliwym napominaniem, nad spodziewanie, do Boga y wyznania Wiáry nawrocił, rozgrzeszył y do smierci po Katolicku przysposobił; A że każdy znich z osobna zapisał się był szatanowi, mocno się trwożyli że karty ich w ręku nieprzyiaciela zostawały. Więc żywą uzbroiony wiarą O. Wenanty Imieniem Boskim pozwał y zaklął Piekielnych Duchow, á żeby zaraz te zápisy pooddawali, co uczynić musieli z szumem y wyciem zrzuciwszy karty ktore W. O. wziąwszy rzucił w ogień y spalił.

Między innemi Chwalebnemi Męża Bożego przymiotami osobliwsza była w nim żarliwość o zbawienie Dusz ludzkich czego znaczny dał dowod, kiedy Lublin cały był morowym powietrzem zarażony; dobrowolnie ofiarował się ná usługę im duchowną, z miłym Towarzyszem Jozefem Wiezbickim; á że przez trzy láta odnawiała się taż plaga w Lublinie, po wszystkie Láta służył zapowietrzonym. Ják wielkie prace, niewygody, zimno, upały głod, pragnienie wycierpieć musiał: ten tylko wie ktory iego tak wielkie trudy dla miłości swoiey podięte, hoynie w Niebie nágradza, y w dzień ostatniego sądu świata obiawi.

Jáko z pewnych dochodzono wiadomośći (od tych ktorzy z ták wielkiego niebespieczeństwa wybrneli) ten był od niego nieodmiennie porządek zachowany; Pod czas trzyletniey usługi, co dzień po obiedzie zapowietrzonych słuchał Spowiedzi, y do szczęśliwey śmierci przysposabiał. Zrana zás po odprawioney Mszy *S*. chodził po Domach, Chałupach, Szałaszach, Budach, rozdaiąc Náyś: Sákrament. Gdy iuż stracił Towarzysza pracy Bratá Jozefa, sam też wiedząc o następuiącey śmierci ostatniego dnia życia swego przyszedł do wrot Klasztornych przez ktore wyspowiadał się

z całego

z całego życia swego przed O. Woyciechem Petranowskim Prezydentem Klasztoru, á gdy wziął ostatnie rozgrzeszenie, pożegnał się znim mowiąc: byway zdrow Oycze náymilszy, iuż się więcey przed sobą spowiadáć niebędziemy.

Powracaiąc tedy do mieszkánia swego (ktore miał w mieście) przed drzwiami Kościelnemi OO. Jezuitow poklęknął, y tam stworcy swemu Ducha oddał R. P. 1711. Tegoż momentu pobożny swiecki ktory W. O. służył w potrzebach, usłyszał że po Kościołach wszystkich, y w Dzwon wielki ná Wieży tegoż Kościoła dzwoniono, y zádziwił się bardzo, gdyż ná ten czas głucho było w mieście, áni ták wiele znaydowało się ludzi, ktorzyby dzwonić mieli. Ze záś náypierwey dzwonić záczęto w Dzwon OO. Jezuitow pobiegł ná támto mieysce gdzie nikogo nieználazł tylko W. O. Wenantego ná progu klęcząc umarłego.

Więc zebrawszy nieco ludzi ktorzy go wzięli á zaniozszy ná Cmetarz Kościoła nászego z płaczem pogrzebli; śmiercią swoią chwalebną zákończył pracę y męczeństwo miłości ku bliźnim, á o raz skutek Modlitwy swoiey nád miastem pokazał. Albowiem po Jego śmierci powietrze w cale ustáło, y ponim nikt więcey tą plágą nie umárł. Co nie inaczey tłumaczyli ludzie pobożni, dobrze wiádomi świątobliwośći Jego, tylko że przez zásługi y śmierć Jego miasto ożyło. Bogu záś Pánu życia y śmierci od wszelkiego stworzenia żyiącego nieskonczona Chwała niech będzie ná Wieki. Amen.

DZIEN XXII. WRZESNIA.

Zywot Swiątobliwego PAWŁA WOŁUCKIEGO Biskupa Kujawskiego.

Ex Damalevicio in Vitis Ep: Cujav: Janczyński Soc: JESU.

PAweł y wysokim urodzeniem y niemnieyszą cnotą wielki, w młodych leciech od Stanisława Mińskiego Podkanclerzego Koronnego krewnego swego do Włoch wyprawiony, gdy tám w náukach y obyczaiach wyioce postąpił, á stán Duchowny sobie obrał, powrociwszy do Oyczyzny, ná wielki szacunek sobie u wszystkich zasłużył. Więc záraz ná Sekretarstwo Koronne był od Krolá wyniesiony; Jego záś uczciwe życie, dziwne we wszystkich Akcyach pomiarkowanie, y inne wyborne Cnoty to sprawiły, że ledwie trzydzieści lát wieku szego skonczywszy, został Biskupem Kámienieckim, w krotce potym Biskupem Łuckim.

Wszędzie záś dobrym się stáwił Pásterzem, gdy nieszukał co swego, ále co iest Chrystusowego. W Łucku Kátedralny Kościoł prawie z fundamentow postáwił. Kánonikom powinne im dochody przywrocił. Aby záś Chwała Boska záwsze brzmiała w Kościele, Wikaryom y stoł y porządek w Kościele opisał, y mieszkanie przystoyne opatrzył. A wiedząc że Zákony nápomoc swieckim Kápłanom są postánowione, w Kátedrze Łuckiey dwoch spowiednikow Soc: JESU, ktorzyby tám duszom ludzkim służyli opatrzył, á uznaiąc ich pożyteczne prace, dlá ich Kościoła y Kollegium Łuckiego fundacyą uczynił szczodrobliwą. Tychże Kápłanow Soc: JESU do Brześcia Litewskiego pierwszy on wprowadził.

Wszystkich Kánonikow y Kápłanow co dzień chciał mieć u stołu swego, gdzie im z wielkim pożytkiem kazusy sumnienia czytáć kázał, á sam co trudnieysze obiaśniał: Aby záś był przykładem swoim duchowieństwo do Apostolskich prac záchęcił, sam częstokroć ná Jutrznią wstáwał, do ludzi Kázania miewał, Spowiedzi słuchywał, ubogim iałmużny rozdawał, karność Kościelną utrzymował, ále przy powinney zarliwości samą tchnął łaskawością, ktorą więcey sprawował, niż inni surowością. Zalecało go y to wszystkim, że wpostanowieniach swoich był stateczny, w wykonaniu dobrych rzeczy pilny, od obłudy dáleki, pobożnych y mądrych kochaiący, a rzeczami doczesnemi gardzący.

Do SS. Apostołow Piotrá y Páwła szczegulniey był nábożny, z kąd gdy pierwszy kámień zákładał, ná Kościoł Łucki XX. Jezuitow, pod Jch tytułem założony, násladuiąc Konstantyna wielkiego Cesarza, dwanaście koszow ziemi ná ich część z fundamentow wyniosł, ná ramionach swoich; Po-

ſty náznaczone od Kośćioła S. wiernie y ſurowie obchodził, y ſwoy Dwor do tegoż wprawił. Z tąd gdy raz widział z okna że iego Ekonomowi dáleko więcey pułmiſkow ná kollacyą nieſiono, niżeli ná ſtoł Jego, záwoławszy wszyſtkich y Ekonoma ná ſwoię Kollacyą, iego pułmiſki ná drugim ſtole kazał rozſtawić. Tuż dopiero uczynił zbawienną uwagę, iáki to ieſt obowiązek, iáka y záſługa poſtu. Po ſwoiey mierney kollacyi puśćił wſzyſtkich od ſiebie, á názajutrz dopiero pułmiſki mu odeſłał.

Krol Zygmunt III. maiąc rożne dowody wielkiey, roztropnośći Páwła, ſwoim go Posłem do Rzymu uczynił, odprawił to poſelſtwo z ukontentowaniem Páwła Pápieża V. iáko też y Krola, więc gdy ſię powrocił, dał mu wákuiące Biſkupſtwo Kujawſkie, ná ktore wiechał R. P. 1616. y nánim tákże dobrego Paſterza urząd chwalebnie ſprawowáł. Sam przez ſię cáłą Dyecezyą obieżdzaiąc, á co zdrożnego poſtrzegł zábiegał temu záraz. Przeto Synod Dyecezanſki złożył, y nowemi prawami ſtoſuiąc ſię do Concylium Trydenſkiego oboſtrzył.

Máiąc większe dochody, więcey też dlá Boga y Oyczyzny czynił. Kośćioł ſwoy Katedralny wielce przyozdobił. Nowy w Smarżewicach dość obszerny ná cześć S. Anny wyſtawił, Káplicę ná chowanie Náyś: Sakramentu przy ſwoiey Kátedrze reſtaurowáwszy pięknie ozdobił, y żeby Msza S. odprawowáła ſię oney Náygodnieyszey taiemnicy, dochod náto uczynił. W Ráwie Wielkopolſkiey Collegium Soc: JESU z Dwiema Bracią ſwoią fundował, Konwikt tákże dlá Studentow opatrzył y wyſtawił. Pod czas każdey potrzeby Oyczyzny ná ratunek iey liczne Chorągwie włáſnym kosztem do Obozu wyſyłał; Ná wykupno niewolnikow z Łykow Pogánſkich, wieczną Summę wyſypał, á nieuſtaiąc w pobożnych uczynkach aż do śmierci, Roku Pánſkiego 1622. przenioſł ſię do Towarzyſtwa SS. Biſkupow, y znimi zażywa Bogá ná wieki. Amen.

DZIEN XXIII. WRZESNIA.

Zywot Swiątobliwych trzech rodzonych Braci Zakonu Kaznodzieyſkiego, WIECŁAWA WŁADYSŁAWA y WISŁAWA.

Ex Abrah: Bzovio in Propag: S. Hyacinthi cap: 5. Prüſzcz fol: 80.

TRoyca tych Braci, iednego Oyca y Mátki Synow, záprawdę Swięta była; Albowiem gdy Jácek S. słowem y przykładem wiele młodzi do Zákonu S. Dominika pociągał, y oni też nierozdzielnie iednegoż dnia, z rąk S. Jácka hábit Zákonny przyięli, iednegoż dnia Profeſſyą ná Regułę uczynili, iednakieyże świątobliwośći, cnot, y bogomyślnośći byli, iednego też dnia (iáko niektorzy piſzą) Kápłanami zoſtali, iednegoż dnia w dzień Zmartwychwſtania Pańſkiego Prymicye odprawili, á ná pierwszey Mszy z ſkruchą niewymowną, z obfitemi łzami Ciało y Krew Pańſką przyięli, á klęknąwszy ná podziękowanie Pánu Bogu zá ták wielkie dobrodzieyſtwa, pomarli, z owym niebieſkim ſtrawnym, ná droge wiecznośći ſię zabrawszy, á to Roku Pánſkiego 1262.

Gdy tá wieść o nágłey tych Braci śmierci gruchnęła, złe mniemanie onich uroſło, iákoby niegodnie tę ofiarę ſtraſzną mieli odprawić, y záto nagłą śmiercią ſą ſkarani, więc táki błąd opanowáł ſtarſzych ich, że oſądzili niegodnemi, áby w Grobie Brackim Ciała ich leżały, ále na mieyscu niepoczeſnym ie pogrzebli. Bog iednak ktorego ſądy nie poiętą ſą przepaśćią, niechciał ich nieſławy, á oraz Chciał áby świątobliwość ich była wszyſtkim obiawiona, nádto áby ludzie nagłą śmierć (iáko ſię wielom trafiła) nie poczytali, zá znak zguby ich. Albowiem potrzykroć przez ſen ukazali ſię tamecznemu Przeorowi, ták do niego mowiąc: Oycże czemuż ták złe masz mniemanie o Zbawieniu náſzym, czy ſądy Náywyżſzego Pána poiąc może ſtworzenie, iáko álbowiem Chleba Anielſkiego ſtáliśmy ſię uczeſtnikami z miłoſierdzia iego świętego, ták zaraz y wieczney chwáły doſtaliśmy, y iuż z świętemi kroluiemy w Niebie, á zátym każ Ciała náſze przenieść do grobu Braci náſzych, chceszli pomſty Boſkiey nieodnieść.

Przeor tedy upomniony widzeniem ich, z wielką uczciwośćią z mieysca ładaiakiego

w ktore byli wrzuceni z złego rozumienia) zarazem ich przeniosł do Kaplicy Rozanca Swiętego, gdzie Pan Bog za ich wzywaniem rożne y wielkie cuda czynił, y grob tych SS. Braci chciał mieć w poważeniu. Albowiem Roku P. 1272. dnia 23. Czerwca przytrafiło się że iedna zacna y bogata Niewiasta, ale niewiedzieć iaka w oczach Boskich, gdy nieuważnie y mniey poczciwie Grobu się tych Błogosławionych dotknęła, tak była skarana, że w oczach wszystkich obnażona z szat swych z niewymownym wstydem y hańbą została.

W teyże Kaplicy według dawnego podania spoczywaią y tych Błogosławionych Synow S. Patryarchy Dominika Ciała. To iest: Benedykta Przeora, Bogusława Subprzeora, Hieronima y Jana Lektorow, y Błogosławionego Floryana, uczniow S. Jacka a oraz naśladowcow, ktorzy swoim S. przykładem rozkrzewili Prześwietny Zakon Kaznodzieyski, a pracuiąc w tym życiu śmiertelnym na Niebo, odebrali nagrodę wiernym sługom obiecaną y nagotowaną od sprawiedliwego od dawcy Boga. Jemu z Swiętemi Pańskiemi Chwała y uwielbienie wieczne. Amen.

DZIEN XXIV. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego HIERONIMA GOSTOMSKIEGO.

Ex P. Laurentio Susliga Soc: JESU & aliis ap: P. Gasparum Niesiecki T. 2. f. 228.

Nienowina to iest mądrości Boskiey, z nieprzyiacioł Wiary Jego Swiętey, czynić iey obrońcami, iako niegdy z Saula prześladowcy Kościoła Chrystusowego uczynił wielkiego Apostoła. Dowod tego dał y nátym Pánu ktorego się życie dla wiadomości y zbudowania podaię.

Hieronim z Anzelma Gostomskiego Woiewody Rawskiego Syn trzeci, iako po Oycu swoim odziedziczył Jmie y fortunę, tak herezyą ktorą on był wprowadził w Dom swoy; niechciał iednak Dobrotliwy Bog aby Hieronim w tych błędach ktoremi był uwikłany, trwać miał aż do śmierci, z zgubą Duszy swoiey, y owszem im on był zacięstszy przy sekcie swoiey, tym mocnieyszemi łaskami miękczył serce Jego. Był to Pan tak w Rycerskich dziełach, iako w cnotach obyczaynych chwalebny, rozumu wysokiego, subtancyi wielkiey, przeto od Monarchow na rozne Godności stopnie był wyniesiony, aż naostatek na krzesło Woiewodztwa Poznańskiego, im tedy był wyższym w honorze, tym zwawszym był obrońcą herezyi. Lecz Pan Bog znalazł sposob przełamania iego uporu, w ten czas kiedy on dla pomnożenia swoiey sekty náybardziey przemyślał.

Ułożył sobie Hieronim w głowie fundować Seminarium na Mistrzow Heretyckich, ktorzyby młodź iadem zdradliwey nauki napawali, y iuż na to kilka tysięcy czerwonych złotych wysypał, przecież Syna swego do szkoł Poznańskich Soc: JESU oddał tylko że mu przewoznego z Cudzych Kraiow Directora a przewrotnego heretyka przydał, boiąc się aby między Katolikami ucząc się, nie odmienił Wiary Oycowskiey. Atoli co Bog uczynił! Ow Dierektor powoli słuchaiąc kontrowersyi o Wierze, tak na publicznych Dysputach, iako y w prywatnych rozmowach, przekonany na rozumie, pierwszy się iadu heretyckiego wyprzysiągł.

Jak otym nowina doszła do Hieronima, tak prędko Direktora iuż Katolika poimać kazał, do siebie przywieść, a nagroziwszy do więzienia wtrącił. Ochłonąwszy iednak zgniewu, nietylko że go z ciężkiego turasu uwolnił, ale też często znim z strony Wiary rozmawiał, a z mądrych iego wywodow zabrał pochop do czytania SS. Doktorow, Hieronima, Augustyna, Grzegorza, ktorych im pilniey czytał, tym mu co raz większe swiatło o prawdzie Wiary Katolickiey z ich nauki wznikało. Przetoż przyzwał do siebie Xiędza Konaryusza Jezuitę ktoremu gdy wątpliwości swoie koło Wiary wynurzył, a ten ich szczęśliwie y mądrze pismem y racyami zbiwszy uspokoił, Hieronim nie smiał iuż Duchowi S. sprzeciwiać się, y owszem publicznie wyrzekł się herezyi na Sey-

Seymie Warszawskim, z tak wielkim pożytkiem, że siła bardzo zacnych Panow iego torem idąc, do Owczarni się Chrystusowey nawracało, á między niemi Brat Jego rodzony Jan Kasztelan Rawski.

Niebyło potym áni odważnieyszego w łamaniu Heretyckich zámysłow, áni zarliwszego Kátolikow á osobliwie duchownych y Zakonnikow obrońcy, nad tego Pana. Jeden z Dyssydentow sarkał náto, że we Włoszech Zydow choć niewiernych Naywyższi Pásterze cierpią, á heretykow choć Chrześcian gwaltem ruguią, ktoremu Gostomski trefnie y dowcipnie odpowiedział: Podobnym prawi sposobem żálił się Wilk przed Pastuchami. Co to iest prawi że Sroka nieraz ná grzbiecie Wieprza siądzie, zá uszy go chwyta, pyskiem szczypie, skubie zá szerść, a wy na to milczycie, niechże się ia głodny y ubogi Wilk albo ktory z nászych choć zdaleka pokaże, wszystkich psow ná nas spuszczacie, strzelbą bronicie, ludzi ná nas zbieracie. A wieciež? Sroki są Zydzi, skubią oni Chrześcian, szczypią po skorze, ále przecie nie z zgubą ostatnią Duszy, bo oni Chrześcian od Wiary nieodwodzą, Heretycy zás są iáko Wiley, baranią skorą powleczeni, ktorzy gdzie się w mieszaią, wiele Dusz przewrotną swoią náuką pożeraią, y wiecznie gubią; O gdyby tę uwagę wbili sobie w pamięć teraznieyszego świata Politycy, ktorzy nietylko bronią heretykow, ale z dobr swoich wyrzucaią Kátolickie poddaństwo, á ná ich mieysce sprowadzaią od plich głow Heretyckie knechty, iakby to Katolik Rolnik ile przy dobrym dozorže nie umiał około roli y chleba chodzić, iáko y Heretyk; Sprawuie to chciwość przeklęta y małe Wiary Kátolickiey poważanie. A widziemi że ci heretykow przyiaciele kátą co maią, tracą fortuny, życzę áby y Duszy nietracili.

Pokazowáł iednak Hieronim gorliwość swoię y przeciw Zydom, gdzie tego wyciągała sprawiedliwość, gdy był Starostą Sandomierskim, a trafiło się iż maiętna Zydowka z Coreczką uciekła do Zamku y Mąż iey zánią, oboie Krztu pragnący, troygadziatek iednak w domu odbiegli, zátym Zydzi ie porwali, y zwyczaiem swoim ná rożne mieysca rozesłali, Dowiedziawszy się otym Hieronim, zażył słuszney surowości, kazał Zydow kilku przednieyszych w sadzić do więzienia, niechcąc ich uwolnić ażby one dzieci oddali. Siedzieli długo, dáwali wielkie pieniądze, ále się tym uwieść niedał; A że uporczywym y więzienie niepomagało, kazał Rotmistrzowi swemu poyść z Piechotą między Zydy, tám wiele dzieci przednieyszych Zydow nabráno, y do Zamku przyprowadzono, y ogłoszono że poty te dzieci niebędą wypuszczone, poki tamto troie Rodzicom niebędą przywrocone. Więc Zydzi boiąc się o swoich Bachorow, ták pilno rozesłali szpiegow po Wołyniu y Rusi, aż owe troie znaleźli, ktore iak oddali, dopiero swoie odebrali.

Dáwał y inne dowody státeczney y gorącey swoiey Wiary Hieronim, álbowiem ná pomnożenie czci Boskiey nieżáłował fortuny swoiey. W Sandomierzu fundował XX. Jezuitom wspaniałe Collegium, y szczodrobliwie nadał, także ná poparcie inszey fundácyi w Polszcze tegoż Zakonu, hoyną ręką się przykładał; W Srzednie przy Kościele tameczuym Kaplicę z Marmuru wymurował, wielkim kosztem, do niey Wieś Piotrową zapisał, dla Kapłanow ktorzyby tam Mszę śpiewali. A wniey Zonę Zoną z Domu Sieniawską uczciwie pochował. W tymże mieście pod Zamkiem Kościoł ná cześć S. Hieronima y Szpital przynim wystawił, y uposażył. Przeciwne przypadki sercem wspaniałym znosił, álbowiem pod czas Rokoszu wszystkie iego dobra od swawolnych były zruynowane, on iednak státecznie dostawał przy prawym y Chwalebnym Monarsze swoim, Zygmuncie III. Y w podeszłym iuż wieku Oyczyzny miłey nietylko ręką y pieniądzmi swemi bronił, ale iako zwykł zawsze wystawionemi własnym Kosztem do boiu Rotami.

Ták zásłużony Bogu, Oyczyznie, Przyiaciołom, Kościołom, ubogim, w Kátolickiey Wierze życia swego dokonał, y ponadgrodę státeczney Wiary poszedł do Boga, ktorego Jmieniu sława ná wieki. Amen.



DZIEN

DZIEN XXV. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego Kapłana SEBASTIANA NUCERYNA Kanonika Krakowſkiego.

Et Decore Carmeli part: 3. fol: 171. *Hyacintho Pruszcz fol:* 229.

SEbaſtyan Nuceryn z pobożnych Rodzicow w Szkalmierzu omil ſześć od Krakowa urodzony, od ktorych wziął dobre wychowanie y ćwiczenie w Boiaźni Bożey; Máiąc w Domu dobre początki do náuk, udał ſię do Krakowa, wiedząc że Akademia tamtcysza wiele uczonych y pobożnych ludzi rodzi. A iáko był ſerca pokornego, tak oddał ſię w poſłuſzeńſtwo X. Marcinowi Szlachcińſkiemu Profeſſorowi, Człowiekowi pobożnemu, pod ktorego rządem y w wyżſzych umieiętnośćiach chwalebnie poſtąpił, y niemniey w Duchu nabożeńſtwa, w ſkromnośći obyczaiow. Gdy iuż zoſtał Doktorem Filozofii, oznaiomił ſię iákiś wielce pobożney Páni Kryſtynie z Myſzkowſkich Badzieńſkiey Starośćinie Dobczyckiey, ktora bardzo rada widziała nabożnych, uczciwych, y uczonych Kapłanow, y dawała im wielką promocyą, więc upatruiąc w Sebaſtyanie y dowcip y obyczaie piękne, wiele onim ſobie y nie zawodnie tuſząc wzięła go ná ſwoię opiekę, y do Cudzoziemſkich Akademii ſwoim kosztem poſłała, w ktorych on pilnie ſię ucząc, do tey doſkonałośći przyſzedł, że z honorem Jmienia Polſkiego zoſtał nietylko Doktorem Theologii, ale y oboyga prawa. Skoro ſię powrocił do Polſki, y do owey Páni, ktora go miáła iák za Syna, á począł dawać dowody mądrośći y Ducha ſwego w zarliwych Kázaniach, radowało ſię ſerce iey. Záczym ona mu ſkutecznie dopomogła, że zoſtał Kánonikiem y ordynaryinym Kaznodzieią w Kátedrze Krakowſkiey, ná ktorym pracowitym urzędzie zoſtaiąc, przez lat dwadzieśćia Cztery, wielki w Duſzach czynił pożytęk. Oświecał ſłowem Bożym y mądremi z piſma S. dowodami błądzących w Wierze, á grzeſzących do pokuty gorącemi ſłowy prowadził.

Do Pánny Przenays: był uprzeymie Nábożny, między innemi iey przyſługami co dziennie chodził ná Salve Regina do OO. Dominikanow. Ná ubogich był łaſkawy y miłoſierny, ktorych nędze ták hoynie podeymował, że choć miał z pracy ſwoiey znaczne dochody, y bynaymniey nie zbytkował, ná pogrzeb iego mało co zoſtało. Y w innych ſwoich ſprawach ták był przykładny, że go zá życia Swiętym zwano. Jáko też po świętym życia biegu świątobliwie umarł R. P. 1636. á Bog cudy ſławić Imie iego záczął.

Tego bowiem Dnia gdy ſię rozſtał z światem, pewna Zakonnica Kláſztoru S. Jędrzeia w Krakowie, choruiąc ná kámień, dowi dziawszy ſię ośmierci iego ktorą dzwony ogłoſzały, rzekła: iuż ten pobożny y świątobliwy Kápłan przenioſł ſię do Boga. Nayłaſkawszy Pánie przez záſługi y przyczynę iego proſzę cię niegodna abyśmi zdrowie y ſiły przywrocił y wybawił mię od ták cięszkiey choroby, ábymcie ieſzcze ná ziemi Chwalić mogła. Rzecz dziwna! ná tych miaſt kamien ow ktory w Wielkośći był iák gołębie iaie, niewidzianym ieſzcze y niezwyczaynym ſpoſobem bokiem wypadł, á Zakonnica do zdrowia była przywrocona.

Ten czci godny Kápłan według ſwego rozporządzenia pogrzebiony był z wielką uczciwośćią w Kośćiele S. Michała OO. Karmelitow Boſſych dnia 1. Octobra w Káplicy Nayświętszey Panny, przed ktorey Ołtarzem co Sobota miewał Mszą S. w dzieſięć lat po ſzczęśliwym zeyśćiu ciało Jego znalezione było całe y nieſkazone, na ktorym odzienie było zbutwiałe, ále ie w nowe obleczono. Roku zaś Pańſkiego 1659. gdy iuż rozſypane zoſtało, kośći iego w trumienkę małą ſą złożone, ktore uczciwie chowaią.

Piſał ten S. Kápłan Xięgi pełne náuk duchownych, z ktorych ludzi biorą pożytek, á z cnot iego Bog ma chwalę.

A
M E
N.



DZIEN XXVI. WRZESNIA

Zywot y Męczeństwo B. JOZAFATA KUNCEWICZA Arcybiſkupa Połockiego.

Ex Vita ejus conſcripta à Rndiſſimo D. Jacobo Suſza Ep: Chełmenſi.

JAko miał bydź wielkim w oczach Boſkich B. Jozafat, od dzieciństwa záraz Jego to ſię pokazało. Urodzony był z Oyca Gabryela Kuncewicza Herbu Roża, Matki Maryny Szlachetnych Rodzicow, ktorych niedoſtátek fortuny do tego przyciſnął, że przymieście Włodzimierzu (iáko y teraz wielu Szlachty) ná máley poſſeſſyi ſiedząc, w pobożności Chrześciáńſkiey trwali, y tam Syna tego ſpłodzili R. P. 1580. á ná Krzcie S. Jánem go nazwáli. Máluſieykim ieſzcze będąc, gdy z Rodzicami ſwemi do Cerkwie przyſzedł, y Obrazom ſię przypatrowáł, á oſobliwie Ukrzyżowanego Chryſtusa Pana, pytał ſię co by to było. Gdy mu odpowiedziáno że to było wyobrażenie Bogá dlá miłości y Zbawienia ludzi zamordowanego, ták záraz iſkra ogniſta z Krucyfixa ná Dziecinne iego pierſi ſpádła, y ták rodzicow zátrwożyła, że ognia wzanadrzu dziecięcia ſzukali, á nieznalazłszy nieomylnie ſobie rokowáli, że miał być ogniſtym y gorącym ſługą Boſkim. Jákoż roſł potym w leciech, roſł w cnocie y pobożności, ták dálece że nigdziey go prędzey nieznaleziono, iáko w Cerkwi, álbo ſię modlącego, albo zámiataiącego, álbo poſługuiącego, co wnim poſtrzegaiąc obywatele tameczni, ná wzor go y przykład dzieciom ſwoim ſtáwiali; Podroſłego iuż Rodzice do Wilna Bogatemu Kupcowi oddáli, áby ſię był do Kupiectwa przyſpoſabiał, wſzákże on chęć większą w ſobie czuiąc do Nabożeńſtwa, więcey ſię modlitwą y czytaniem Xiążek nábożnych báwił, oco nieraz od Páná ſurowie był zgromiony, ba y chłoſtany, nie iednak z przedſięwzięcia ſwego nieſpuścił.

Wſzakże potym Pan iego wielkie cnoty w nim rozważaiąc, tak go ukochał, że niemaiąc potomſtwa, chciał go Dziedzicem Dobr ſwoich uczynić, y z tym go potykał; Lecz Swiątobliwy młodzian wzgardziwszy tym wſzyſtkim y światem, wſtąpił do Zakonu S. Bazylego w Manáſterze Wileńſkim S. Troycy R. P. 1604. pod rządem y poſłuszeńſtwem Metropolity Pocieia w Unii zoſtaiącym. Tám Jozáfata imię ná ſiebie wziąwszy ślubami ſię Zakonnemi Bogu obowiązał. W pięć lát potym w náukach wyżſzych poſtąpiwszy, Kápłanem zoſtał; Záłonne życie wielkiemi okraſił cnotami, á náprzod w Celli ſwoiey zamykaiąc ſię wſzyſtek zátápiał ſię w Bogomyślności, Tám iuż Krzyżem leżąc, iuż długo klęcząc, iuż ſię aż do krwi biczuiąc modlił. Przez cáłe lát pięć żadnego nápoiu oprocz wody nieżáżywał, y pewnie by był aż do śmierci przedſięwzięcia ſwego nieodmienił, gdyby mu byli ſtarsi tey ſurowości niezábronili.

W nocy ná Cmentarz wychodząc zá wielki Ołtarz boſo ná śniegu ná mrozie pod rynną ná iednym Kámieniu ſtoiąc, álbo też gołemi Kolanami klęcząc, ſrogie y krwawe dyſcypliny zá grzeſznikow y zá nawrocenie Ruſkiego Narodu do iedności Kościelney czynił. Tyſiąc pokłonow ná dzień zwyczáiem w Ruſkim Kościele wziętym ná dźiń wybiiał, tych ſłow ięzykiem ſłowiańſkim zażywaiąc: *Panie JEZU Chryſte Synu Bożу zmiłuy ſię nádemną.* Mięſa przez lát dwá dzieśćia y pięć Zakonnego życia ſwego nie iadł, ná gołey ziemi álbo w włoſienicy poſpolicie ſypiał, páſkiem żelaznym Ciało ſwoie ściſkał, oſobliwie w Wigilią Swiąt uroczyſtych, álbo gdy do taiemnic Ołtarza S. przyſtępowáł.

Gdy ſię ták oſtrego życia iego ſławá rozeſzła, białogłowa iedna nierządna do iego komorki przyſzedszy, do grzechu go námawiać poczęła czyto chcąc cnoty Jozefata doświadczyć, czy też lubieżności ſwoiey dogodzić. Zgromił iey niewſtyd S. Jozafat, á gdy to bez wſtydney niewiaſty nie poprawiło, poſtrąkiem ią osmagawszy, od ſiebie odpędził.

Zarliwość o Zbawienie Dusz ludzkich wielka wnim była kiedy ieszcze Dyakonem będąc ná rynek iuż z potrzeby, iuż z umyſłu wychodząc praſtaczkow zbierał, Wiary S. náuczał, od grzechow do pokuty gorącą mową ſwoią prowadził, ſzli zaniem ludzie ſkruſzeni do Cerkwi S. Troyce, gdzie on do nog upadaiąc Kápłanom, proſił áby ſłuchali ich ſpowiedzi. Coż kiedy Kápłanem

nem á potym Biſkupem zoſtał? ledwie ktoren dzień minął áby on kogo Spowiedzi nieſłuchał. Bywało to często ze godziń cztery álbo pięć słuchaiąc ciſnących ſię ludzi, w tey ſobie pracy nieztęſknił, w drodze náwet y ná noclegach y ná popaſach, nim Konie y czeladka poſileni wytknęli, on Goſpodarza z Zoną y Czeladką do Spowiedzi namowił, y ták rozgrzeiſzenie z zbawienną nauką dawſzy odiezdzał. Z tąd iednego razu (iuż Arcybiſkupem będąc) gdy na ſchyłku zimy do Niemna rzeki przyiechał, á ta ſię z lodem łamała, obaczywszy wielkie mnoſtwo wieśniakow przewozu czekaiących, żarliwy Zbawienia ludzkiego Páſterż, zawołał nanich: Dziatki nie proznuycie, nim kra minie podzcie do Spowiedzi, iá każdego z was ſłuchać będę, y ták cały dzień ſtrawił, ſłuchaiąc Spowiedzi owego uboſtwa.

Takie w nim cnoty widząc Metropolita, pierwey go poſłáł do Zyrowic, áby tám mieyſce ná Zákon odebrał, y Manaſter tám założywszy pierwszym w nim był przełożonym, co B. Jozafat chwalebnie wykonał. Prętko z tamtąd na Archimandryą Wileńſką poſunął, á gdy ná tych mnieyſzych ſtopniach pobożnie y pożytecznie ſię ſtáwił, na Połockie Arcybiſkupſtwo ſilnie go promowował; Ale Jozafat iako zawſze niſko o ſobie trzymaiący, tę godność z wielką trudnośćią y to aż z poſłuſzeńſtwa z wielkim płaczem przyiął, na ktorey, ſurowośći życia y umartwienia Zákonnego nietylko nieopuśćił, ále ſowicie przyczynił. Włoſienicy y ſukienki ſiermiężaney nigdy nieſkładał, dyſcypliny żadnego dnia nieopuśćił, łańcuſzkiem żelaznym nákształt oſtrog zplecionym przed każdą Mszą S. biodra ſwoie ſciſkał.

O zbogaceniu krewnych nigdy nie myślał, dochody Arcybiſkupie ná ubogie y ſiero y, á część ná náprawę Cerkiew obracał. Gdy iedna Wdowa o wſpomożenie go proſiła, á Szafarz ná rozkaż Pána ſwego nic dać niechćiał, ſkładaiąc ſię niedoſtatkiem w ſpizarni, ſukał go B. Jozafat, y kazawszy dać Beczkę mąki do ſpizarni záprowadził, á tam wielki doſtátek żywnośći niewiedzieć z kąd ſię pokazał. Záczym go upominał áby uznał, iáko Pán Bog iáłmużny obficie zwykł nagradzać.

Pod czas Liturgii álbo Mszy S. wſzyſtek w Bogu zánurzony, często zachwycony bywał, á niemáło ludzi pod przyſięgą zeznawáło, że Aniołow iemu do Mszy S. ſłużących widzieli. Przed wroty Cerkwi Połockiey zamkowey, nád ktoremi był obraz Náyś: Panny, na Modlitwie całe nocy trawił, gdzie z domowey młodzi Jego niektorzy cicho ſię ſkradszy, gdy przez ſzczeliny co by ich Pan czynił patrzali, obaczyli iż z obrazu Pánny Náyś: promienie wynikaiące, wielką światłośćią całego Jozafata S. okryły, á on od ziemi podnieſiony, z dáł ſię iakoby był w ſłońce obleczony.

W nawracaniu do prawdziwey Wiary y iednośći Swiętey, ták był ſzczęśliwy, że w Połocku żadnego unita niezaſtawszy, po większey częśći pracą y nauką ſwoią nawrocił, á to nietylko od Schizmy ale y od Herezyi ták Kalwińſkiey iáko y Luterſkiey; między nawroconemi zaś przez niego, wiele było Szlachty y Szlachcianck, Panow y Pań wielkich.

Zbliżył ſię też czas drogi śmierci tego zarliwego Paſterza, wyiezdzać umyśił z Połocka do Witepſka, ále grob ſobie pierwey w Cerkwi Połockiey kazał nagotować, przeſtrzegali go przyiaciele o ſprzyſiężeniu ſię Witepſzczan na śmierć iego, rozradzali áby na pewną śmierć nieiechał, á ieżeli koniecznie miał iechać, áby z Aſſyſtencyą znaczną iechał, ktorą Szlachta Połocka dać mu chciała. Niedał ſię odjazdy odmowić, nieprzyiął Aſſyſtencyi, ale z ſwoim Dworem nieuſtraſzonym ſercem do Witepſka ſię zábrał, y ze wſzyſtkiemi ſię żegnaiąc, iáko na pewną śmierć iechał.

Przyiechawszy do Witepſka dwie Niedziele z mieszkał, áleć w Sobotę ieden unit pożno przyſzedszy, Jozafata przeſtrzega, że ná Ratuszu ſtanęła rada, áby go názaiutrż w Niedziele zábili. Weſołą twarzą przyiął tę nowinę, przeto ani uchodzić ani ſię bronić niechciał, á ná Modlitwie gorącey noc onę ſtrawił. Gdy poiutrzni do domu ſwego powracał, iuż ludzi záiuſzonych około Dworu było pełno, ale ſkoro ie przeżegnał ucichli, y rozſtąpiwszy ſię Arcybiſkupa przepuśćili. Ledwie wſzedł na pokoy, wnet po wſzyſtkich Cerkwiach Schizmatyckich na gwałt we Dzwony uderzono, á mąż Boży krzyżem ná ziemię padſzy ná pewną ſię śmierć gotował. W tym o godzinie ośmey ſtarszyzna gorżałką poſpolſtwo popoiwszy, gwałtem wrota y Parkan Arcybiſkupi wyłamali, czeladż y Archidya-

chidyakona mordować poczęli. Ten hałas y wołanie swoich usłyszawszy Jozafat, wstał z Modlitwy, y na podworze wyszedł, mowiąc do nich po Oycowsku: Dziatki coż wam czeladka moia winna, że ich zabiiacie? ieżeli mnie szukacie, otom iest; y przeżegnał ie.

Przestraszeni zrazu umilkli wszyscy, aż dway zuchwali świeżo przypadszy krzyknęli: Bii zabii Łacinnika, Papieżnika! á to mowiąc: ieden kiiem w głowę go uderzył, że się pochylił, á drugi berdysz w głowie S. utopił, á tak iuż leżącego ná ziemi, czym kto mogł bili, tłukli, zá brodę y włosy targali, włoczyli: trudno opisać iak okrutnie y bezecnie nádniewinnym się pastwili; w tym Swięty rękę podnioższy záwołał: O boże moy! podobno chcąc mowić: niepoczytay za grzech tego tym Zaboycom moim, bo niewiedzą co czynią. Tym głosem nánowe záiuszeni znowu, czym kto mogł bili, tłukli, włoczyli. Baby ná zabitym iuż usiadszy, gorzałkę piły; y z zabicia się cieszyły. Inni postawiwszy zabitego ná nogach, z uráganiem Błogosławieństwa prosili, á inni głowę náchylaiąc z iego pokłonow szyderstwo czynili. Zdarli potym y suknię, á obaczywszy nánim grubą Włosienicę wątpić poczęli, ieżeli nie prostego iakiego Zakonnika zabili.

Uwiązawszy potym postronkiem Ciało Oycá y Pasterza swego nowi kaimowie po mieście z naśmiewiskiem włoczyli. W tym zaćmiło się Słońce, że się dzień w noc obrocił. Przelękli się wszyscy, y powiększey części od tego okrucieństwa odstąpili. Jednak inni obnażone iuż ciało z krzykiem z gory do Dzwiny rzeki wrzucili, ktore lecąc w pul gory i przykrey zástanowiło się, á nie mały czas ná powietrzu wisiało, choć do niego kamieni unog y szyi nawiązano. Zátopione potym w Dzwinie gdzie náywiększa była głębina; Atoli nádtym mieyscem pokazał się słup bardzo iasny, Ciało Męczeńskie skazuiący: ktory y z Połocka był widziany, wyięte zátym przez ludzi pobożnych dnia szostego, naymnieyszey skazy niemaiące w sobie, y owszem za żywota nigdy ták pięknym y wdzięcznym niebył, iáko z wody wyięty, że się y sami okrutni Zaboycy napatrzyć go niemogli. Ubrane Ciało, dziewięć dni w Cerkwi wystawione stało, śliczności y wdzięczności swoiey niemieniąc.

Przyiechali potym Połoczanie y Dzwiną Ciało B. Jozafata do Połocka chcieli prowadzić, ale y to nie bez Cudu było, bo choć dla ciężkich mrozow rzeki stánęły, Dzwina iednak poty niezamarzła, áż Ciało S. w Płocku stanęło, ná ktorego przyięcie co żywo wszyscy wszelkiego stanu ludzie wybiegli, nietylko Katolicy y Ruś, ale heretycy y Zydzi, starzy y mali ku rzece się wysypali, á z płaczem y nárzekaniem załosnym okrucieństwo Oycoboycow potępiali. Pogrzeb Ciała Męczeńskiego aż w Rok Metropolita Ruski z Drugiemi Biskupy y całym Woiewodztwem z wielkim tryumfem odprawował.

Roku P. 1628. Stolica Apostolska słysząc o Cudach B. Jozafata co dzień większych od śmierci Jego, zesłała Kommissarzow do Połocka, gdzie náprzod Ciało czerstwe iáko żywe y naymniey nienaruszone znaleziono, z rany iako świeżey krew płynęła, wonią wdzięczną z Ciała wszyscy uczuli, y z oczu łzy płynące widziane były w trunnie na spodniey desce obraz B. Męczeniká wyrażony znaleziono. Przy otwarciu grobu wiele chorych uzdrowionemi zostało, ślepych niemało przeyzrało. Babka przez lat Czternaście skurczoną będąc, do grobu Męczeńskiego przyniesiona, zdrową zostałá, ktore y inne cuda, iáko też życie y Męczeństwo B. Jozafata przez trzy láta w Rzymie rozważano. Urban zás VIII. Papież y sam na sobie cudu B. Jozafata doznawszy, w liczbę go Błogosławionych wpisać kazał. Ja co to piszę: R. P. 1743. Będąc w Białey (gdzie to ciało pod czas Woyny Moskiewskiey z Połocka iest przeniesione, y w Kápliey Zámkowey złożone) po odprawioney przednim Mszy S. otworzone przez J. X. Generała Zakonu S. Bazylego, widziałem memi oczema, wonią wdzięczną y nádprzyrodzoną z niego wynikaiącą czułem, Ciało bynaymniey y nos náwet nieskazone, ręka prawa, (bolewa słyszę iest w Połocku) ták wolna, że iák żywego dá się podnosić, ktorą ucałowałem. Ubior Biskupi cały iák nowy. Co rzetelnie wyznawam ná Chwałę Boga w Swiętym swoim chwalebnego. Amen.



DZIEN

DZIEN XXVII. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Xiędza PIOTRA SKARGI Soc: JESU.

Ex Vita Ejus edita Cracoviæ 1651. & 1694.. Starovolſcio, Pruſzcz fol: 201. P. Fabiano Birkowſki in Concione Funebri.

ZAkrzewiona ieſt od dawnych wiekow Familia Powęſkich, czy Pawęſkich. Z tey Jan Pawęſki że ſię często uſkarzał na Janusza Xiąże Mazowieckie o krzywdy ſobie poczynione. Xiąże raz żartem wymowił, nietrzeba by cię zwać Pawężkim ale Skargą, uſłyszeli to Dworſcy Xiążęcy, y nie inaczey go zwali tylko Skargą; ktore przezwiſko y napotomkach z iego liniy oſiadło. z tego tedy Jana Potomka to ieſt z Oyca Michała Skargi, á Mátki Anny Swiętkowſkiey urodzony był Piotr Skarga, y od nich pobożnie wychowany: w Grodku naprzod Mazowieckim aż do ſiedmnaſtu lat życia ſwego w naukach ſię ćwiczył, á potym w Akademii Krakowſkiey do wyżſzych umieiętności pilnie ſię wziął, z wielką pochwałą y promocyą.

Jan Tęczyńſki Kasztelan Krakowſki przypatrzywszy ſię Jego wybornym przymiotom, y obyczaiom uczciwym, do Dworu ſwego wezwał Skargę, y dozor Syna ſwego mu zlecił, z ktorym on do Wiednia poiechał, y owę Pánię ták mądrze y Chwalebnie trzymał, że mu Oyciec miał záco dziękować. Powrociwszy z Widnia, y z Dworſkiey ſię uſługi wyprzągszy, Duchowny ſtan ſobie obrał. Od Pawła tedy Tarła Arcybiſkupa Lwowſkiego ná Subdyakony poświęcony, á gdy ten godny Infułát oſobliwsze w Skardze upatrzył tálenta do opowiadania ſłowa Boſkiego, lubo ieſzcze nie Kápłanowi, kazał w Katedrze ſwoiey miewáć Kazania do ludzi, á widząc iáki pożytek ſprawowały, w ſłuchaczach, w krotce go y na Kapłańſtwo ordynował, Proboſtwo przytym Rohatyńſkie á dáley y Kánonią Lwowſką otrzymał względem prac ſwoich.

Wſzakże widząc Piotr iák mu ná wielkiey przeſzkodzie bydź mogło Proboſtwo do urzędu Kaznodzieyſkiego, wyzuł ſię z niego dobrowolnie; ták ſię ułacniwszy, całe ſię na zbawienny Dusz ludzkich połow udał. nietylko ná Kazaniach wyſtępki oſtro y ſurowie gromiąc, y do cnot Chrześciańſkich ſerca ſłuchaiących zápalaiąc, ále y domowemi rozmowami w poſiedzeniu, y przyiacielſkim ſzczegulnych oſob nápominaniem á naywięcey przykładnym życiem wſzyſtkim dopolepſzenia pomagał; náwiedzał częſtokroć ſzpitale, do więzienia chodził, złoczyńcow ná śmierć ſkazanych á oſobliwie iednę Niewiaſtę oświętokradſtwo ná ſtoś potępioną krzyż w ręku niosąc ná plac prowadził, z wielkim wſzyſtkich zbudowaniem.

Niemogł znieść ták świątobliwych Jego poſtępkow nieprzyiaciel Duszny, więc oprocz ſkrytych zdrad y pokus (ktore on Mężnie zwyciężał) oczywiſtą ná Skargę podnioſł woynę, przez całe trzy lata w poſtaci ſtraſznego psa w Izdebce ſię Jego pokazowáł, y gdy po pracy zaſnął, no i Jego iáko nay większy iáki kámień przylegał, zboleścią nieznoſną y częſtym przebudzeniem. Ale Piotr im więcey Czart ſideł zárzucał, tym do ſłużby Boſkiey ochotnieyszy, nieprzeſtáwał pracować w pozyſkaniu Dusz ludzkich, bo oprocz wielu innych heretykow y ſchizmatykow Kościołowi S. pozyſkanych Woiewodzinę iednę długo w błędzie y odſczepieńſtwie upartą, gruntownemi wywodami do poſłuſzeńſtwa S. Apoſtolſkiey Stolicy przywiodł. Pomogł ſkutecznie y Janowi Tarnowſkiemu Kasztelanowi Woynickiemu do utrzymania ſię w Kátolickiey Wierze. Ná większe iednak prace Bog go ſobie ſposobiąc, począł nowemi promieniami ſerce iego oświecać.

Słyſzał o Zákonie Soc: JESU niedawno przed tym od S. Jgnacego fundowanym, iák wiele pożytku przez Apoſtolſkie prace czynił w Duszach, y iuż ſię w Skardze chęć do tegoż Zákonu zaymowała, ále uſtawiczne iego około Dusz prace, te mu święte myśli z pamięci wybiiały. Tym czaſem trafiło ſię że X. Szymon Wyſocki przyſzedł do niego po poradę iáki by ſobie mogł Zákon obrać, żeby ſię w nim iáko naylepiey Bogu mogł przyſłużyć? Skarga mu rzekł, niewidzę prawi do przedſiewzięcia y Komplexiy twoiey iáko Zákon Soc: JESU weź to ſobie ná rozmyſł do jutra, á ia też tę ſprawę tym pilniey zálecę P. Bogu.

Skoro ten od X. Skargi odszedł, aż Pan Bog mocno tę myśl wbił w serce iego. Y także ty innym to radzisz, do czego się sam niemasz? ieżeli komplexyi y talentom tamtego, ten Zakon sposobny, á czemuż nie twoim? Y więc ty inszym do zbawienia drogę pokazuiesz ná ktorą sam (choć cię wołaią) iść niechcesz? Temu natchnieniu niemogł się oprzeć Skarga, y postanowił wstąpić do tego Zakonu. Przeto nazaiutrz zmowiwszy się z X. Wysockim, á w krotce maiętność swoie rozdawszy ubogim, z całego Miasta y Kapituły żalem, do Rzymu wierzchem się wybrał. Y lubo ná pierwszym poskoczeniu koń podnim ná rowney drodze nogę złamał, przecież się tym niestrwożył, ále inszego dostawszy, tegoż dnia puścił się w drogę.

Wstąpił iadąc do Rzymu do Mikołaia Mieleckiego Woiewody Podolskiego ktoremu gdy błędy Heretyckie hydził y otwierał, otrochę do tego nieprzyszło, żeby go zagniewany Woiewoda z mostu zrzucić niekazał. A-toli po iego odieździe opłonąwszy, List przepraszaiący do niego napisał, y sto Czerwonych złotych na drogę mu posłał. Lecz Skarga pieniądze mu nazad odesłał, á urzę swoią dla Boga dárował; A nadto Prorockim Duchem napisał: Mam nádzieię w Bogu, że iáko cię heretykiem żegnam, ták zapowrotem moim Katolikiem powitam, iakoż ták się stało.

W Rzymie stanął R. P. 1568. w Miesiąc po śmierci S. Stanisława Kostki, á do Zakonu Soc: JESU od S. Franciszka Borgiasza przyięty był bardzo chętnie; Na pierwszym zaraz wstępie ná poniżenie siebie samego dwie rzeczy uczynił. Pierwsza, brodę według zwyczaiu tamtych czasow Prałatom swieckim, nosił subtelną y przydłuższą, więc że mu ią było trzeba przystrzydź, począł się nieco trwożyć: ale potym záwstydziwszy się tey pokusy, sam bez żadnego kształtu nozyczkami ią obciął. Spytany o przyczynę odpowiedział, żeby mię prawi czart iáko iuż był począł niemiał zaco trzymać. Druga: dane sobie Melony żeby ię zá prostaka udał, nieobłupiwszy z skorki iadł zewszystkim, co postrzegszy Rektor, kubek dobrego Wina kazał mu wypić, boiąc się o iego zdrowie, on; áby cnoty swoię utaił wypił, á potym zartuiąc mowił: iáko to dobry sposob, żebys wino pił, Melony ieść z łupinami.

Do tákowych dobrych początkow gorętszy co dzień, przydaiąc postępek, w pilnym gruntownych cnot ćwiczeniu Nowicyat odprawił, y śluby Zakonne uczynił, á potym zabawiwszy nieco na Pænitencyaryi w Bazylice Watykańskiey powrocił do Polski ná żniwo Boskie. R. P. 1571. Naypierwey tedy w Pułtusku, potym w Wilnie gorące Kazania do ludzi miewać począł, z wielką chęcią od ciśnących się gromadnie słuchany. Daley przez Kilka lat to w Inflanciech, to na Białey Rusi, częścią z Kardynałem Xiążeciem Radziwiłem (Gubernatorem na ten czas Inflantskim) częścią z Krolem Stefanem Batorym Katolicką Wiarę iuż kilkadziesiąt lat upadłą, dzwigał y w korzeniał. Collegia swego Zákonu w Wilnie, Rydze, Derpcie, y Połocku, á przedtym w Jarosławiu, zakładał. Prowincyą Polską dwarazy chwalebnie rządził.

W Roku 1584. przybył do Krakowa, gdzie przez całe cztery lata bardzo pożytecznemi Kazaniami Katolikow w Wierze S. umacniał, pomnażał nabożeństwo, y ugęszczenie SS. Sakramentow, zapalał do cnoty y doskonałości Chrześciańskiey. Między temi około Duz ludzkich zabiegami, za Kaznodzieie Krolewskiego od Zygmunta III. wezwany, przez lat dwadzieścia cztery godnie ten urząd sprawował, á nigdy się z tego niewynosił, nigdy tytułu Kaznodziei Krolewskiego, áni w mowie, ani w Xięgach od siebie wydanych, sobie nieprzypisował. Ubostwo Zakonne w cale zachował, w odzieniu, w mieszkaniu; y lubo łáska Krolewska wiele mu poddawała, przyiąc iednak niechciał, coby Zákonnemu ubostwu niesłużyło.

Tegoż Krola młodość ták utrzymował Zbawiennemi radami, że był bez zakału. Zá czasem y to mu do serca podał, áby Senatorskie Krzesła ktore Dyssydenci powiększey nierownie części osiadali (toż mowić y o innych urzędach Koronnych) nierozdawał tylko Katolikom, iakoż to Krol Zygmunt czynił, á tym postępkiem wiele Panow nazad się wracali do Wiary Katolickiey, ták dalece że długo Panuiący Zygmunt, iáko na początku trzech tylko zá stał w Senacie Katolikow, tak umieraiąc trzech tylko zostawił w nim Dyssydentow. Y obwarowano zá niegoż na Seymie, áby napotym sami Katolicy Senat nápełniali, co się dotąd zá łaską Bożą záchowuie. Co

do

do Kázań X. Skargi te ſą nie ſubtelnośćiami álbo ſłowkami upiępr̃zonemi zágęſzczone ále ſamą prawdą ná piſmiech y gruntownych racyach załadzoną Ducha pełne, ktore on miewał nie ſię nieoglądaiąc y ná náywyżſzą kondycyą ludzi álbo ſłuchacza tłumem ſię nánie ciſnącego. Poſpolicie záś gotuiąc ſię ná Kazanie trzech rzeczy zazywał, Modlitwy, umartwienia, y pilnośći, bo po trzy álbo pięć Dyſcyplin czynił przed Kázaniem, y pewne náto Modlitwy złożone odprawował, á naczytanie piſma Boſkiego y Doktorow SS. we dnie y w nocy pracował, y ſzczęśćił mu Pán Bog bo nietylko z proſtego gminu, ále też śiła z przednieyszych ludzi Bogu y Kośćiołowi S. pozyſkał, á między niemi Prokopa Sieniawſkiego Marſzałka W. Koronnego, Hieronima Goſtomſkiego Woiewodę Poznańſkiego, Mikołaia Kazimirſkiego, Ernesta Weyhera Podſkarbiego Koronnego. A nadto Adama Kopichiusza, Chryſtiana Franchena Miniſtrow Heretyckich. Przytym wiele Pań, Dworzan, Zołnierzy, y inney Kondycyi ludzi nálepsze życie wprawił; Nowokrzczeńcow Tatarow, Zydow, do Krztu S. przywiodł, wiele nie zgod, y bliſkiego krwi rozlania to powagą ſwoią, to radą uſpokoił. Schizmatykow do iednośći z Kośćiołem Rzymſkim, to Kázaniem na Synodzie Brzeſkim Litewſkim do nich mianym, to u Krola uproſiwszy im ſtrawne ná drogę do Rzymu y liſty z zálecenie. Oſobliwie iednak Heretykom murem ſię ſtáwił ten gorliwy Apoſtoł, zamachy ich na Wiarę Kátolicką niſzcząc, Konfederacye ich wątląc, błędy y zdrady wytykaiąc; A że niemogł w ſwoiey oſobie zewſzyſtkiemi mowić, napiſał wiele Xiąg y Traktatow, przeciw nowym Aryanom, z Winglianom, Kalwiniſtom, Luteranom, y innym błędnikom, otwieraiąc im oczy y błędy ich mocnie zbiiaiąc.

Dla zbudowania y piękney zábawy Kátolikow, nápiſał żywoty SS. Pańſkich przez cały Rok, tudzież Hiſtoryą Kośćielną pracowicie zebraną z Baroniuszu Kardynała. Y dziwna zaprawde rzecz, iáko przy Kaznodzieyſkich pracach y innych zabawach tyle mu śił y czaſu ſtawało do Xiąg innych piſania.

Zarliwość iego iáko wielką u Boga miała záſługę, tak od ludzi niepowinną nádgrodę, odbierała, to ieſt kalumnie, ktore y drukiem rozſiewali po świecie, ſłowa uſzczepliwe ba y pogębki, bo ieden niezbożnik nádrodze ſię znim potkawszy, koniem nániego nátarł y policzek mu wyciął, co gdy drudzy Kátolicy nalegali, áby był karany, on go od wſzelkiey kary odproſił; Toż mu ſię doſtało y od złych Katolikow, bo gdy zarliwie naſtępowáł ná rozrzutne ſzatowanie Chleba Kośćielnego. *S*ynowiec iednego z tych, idącemu po Kázaniu *S*kardze dáł w gębę, náco on tylko owe ſłowa Chryſtuſowe powiedział: *Jeżelim źle mowił: day świadectwo otym.* Y trzeci raz wziął takież porzeſne od Dworzanina pewnego, ktorego od gardła wymodlił u Krola zá ten exceſs.

Dobrotliwy záś Bog zarliwość y cierpliwość iego oſobliwemi pociechami y darami ieſzcze tu ná ziemi nágradzał.

W Krakowie w dzień *S*. Cecylii gdy Mszą odprawowáł, zá przyczyną teyże Męczenniczki wziął przedziwne upewnienie y oświecenie z Nieba około prawdy Ciała y krwie Pańſkiey w Náyś: *S*ákramencie, y ſłyszał głos wnętrzny do ſiebie táki *Daię zaſtaw miłośći mꝺiey ku tobie, przyimuię cię w iedność ciała mego, żebyś był członkiem moim y częśćią odemnie nierozłączoną. Czynię cię dziedzictwa mego uczeſtnikiem, bierz inweſtyturę á wypełnię com obiecał, Daię ten wiatyk albo ſtrawne podrożne, bież, masz pokarm, pracuy, masz pociechę, nie rozpaczay, ani bądź ſmutny, y nieſpokoyny.*

Potym gdy X. Skarga w Warſzawie cieżko chorował, á Pana Boga proſił choć o ieden Rok życia áby dokończył Xięgi ſwoie, pokazał mu ſię widomie w ſamo południe X. Warſzewicki Jezuita dawniey zmarły, y rzekł do niego: A czemu nie proſisz o Dzieſięć lat, ále tylko o Rok ieden? á to wymowiwszy zniknął, á Skarga potym żył lat dzieſięć.

W Roku tákże 1610. gdy go kamień bardzo trapił, wzywáł napomoc S. Franciszka z Paule, ktoren mu ſię ſtawił wraz z *S*. Ignacym de Loiola mowiąc: Przyszliśmy Pána proſić zá twoie zdrowie, náco on: nie idzcie bom ſię zdał zupełnie ná wolą iego Náyświętszą. Gdy był w Wilnie Rektorem, pokazał mu ſię Brat ieden tegoż Zákonu, ten rzemieſłem Mularz á rodem Włoch, maiąc iuż zaręczoną ſobie oblubienicę, wſtąpił w Polszcze do Zakonu Soc: JESU gdzie tak pil-

nie y ſilnie pracował że od wapna y cięszkiey owey pracy, ręce mu ſię krwią oblewały; Záchęcał go do tákiey roboty X, Skarga, obiecuiąc mu w Niebie nágrodę. Teyże godziny ktorey wyſzedł z ciała, będącemu o cztery mili od Wilna, X. Skardze ſtawił ſię, z rękami zbyt iáſnemi, mowiąc do niego: *O toż Oycze wziąłem zapłatę w Niebie, ktorąśmi obiecał za pracę moię!* Niebył y bez daru Prorockiego Ducha, pracował długo około iednego z wielkich Pánow, żeby go był od Luterſkich błędow, do Wiary Kátolickiey nawrocił, ále gdy niemogł záciętego przełamać, ták mu ná koniec powiedział: Przyidzie prawi czas kiedy przyznasz to wſzyſtko, co kolwiek odemnie oprawdzie Kátolickiey ſłyſzałeś; ále nierychło to iuż y nie pożyteczno będzie. W kilka czáſow potym gdy Kollekcye ośmiodniowe X. Skarga odprawiał, w ſamo południe, w dzień wypogodzony gwałtowny iákiś wicher około komorki iego powſtał, á z niego głos bardzo ſtraszny y płaczliwy uſłyſzał: Xięże Skarga! Xięże Skarga! prawda prawda wſzyſtko, cokolwiekeśmi o Wierze S. radził, ále biada mnie, biada mnie! oſtatnie te nárzekaiącego słowa długo ſłyſzane y powtarzane były, á coraz to daley, aż ná koniec iakby za odległością mieyſca uſtały. Prętko potym wziął Skarga wiadomość o śmierci tego Páná, á prawie teyże godziny ktorey ow głos iego ſłyſzał.

Czyſtość ſumnienia ták wielka w nim była, że mu y bies z piekła niemiał czego zárzucić, Raz álbowiem gdy go X. Skarga z opętanego wyganiał, mowił doniego: Dayżemi pokoy bo powiem to ná ciebie czegos ty ſię nigdy nie ſpowiadał; Gdy náto pozwolił X. Skarga, aż on: otoś prawi cudzą miotłą bez pozwolenia ſwoię komorkę zámiatał, á drugi ſzatan nieznaiduiąc czymby go z ſtrony ſumnienia záwſtydził, to mu rzekł: *O tyś Mazur:* Był wielce miłoſiernym ná ubogie, ſieroty, y Wdowy, przetoż Bractwo Miłoſierdzia pod Imieniem *S.* Łazarza y *S.* Mikołajá w Krakowie fundowáł; Miał nábożeńſtwo ſzczegulne záumarłych, czyſtość, ubośtwo, poſłuſzeńſtwo Zákonne, bardzo miłowáł.

Ná koniec láty y nieoſzacowanemi pracami ſtargany, uprośił ſię od Dworu Krolewſkiego, y z żalem wſzyſtkich do Krakowa odiechał, gdzie w Kollegium S. Piotra pilnie ſię do Boga ſtworcy ſwego gotowáł, im bardziey uſtawaiące w ſobie ſiły y zdrowie widział. Z razu w prawdzie co dzień Mszą S. miewáł, ále za wzmagaiącą ſię Chorobą gdy nie mogł przyyść do tego, co dzień Kommunikowáł z wielkim ſerca ſwego przygotowániem y ukontentowaniem. W Dzień przenieſienia S. Staniſława Biſkupa, ſwego Patrona ſzczegulnego, wnętrznemi tylko affektami z Bogiem ſię cieſząc, gdy mowa uſtała, temuż Bogu w miłym Pokoiu Ducha oddał. Roku P. 1612. á ſwego wieku 76. Ciało iego tamże złożone, ná pogrzebie naciſk był wielki náwet y wielkich Pánow, Kázanie miał W. X. Fabian Bierkowſki Dominikan Teolog y Kaznodzieia Krolewſki, záłożywszy ſobie owe ſłowa: *Powſtał Eliasz, á ſłowo iego iako pochodnia gorzało.* W ktorym wyſokie cnoty X. Skargi godnie wyſławił. Barbara Longa wielkiey *S*wiątobliwośći Pánna (ktorey życie masz wyżey) widziała go w kilka lát po śmierci w Biſkupim ſtroiu y z Páſtorałem w ręku ále bez Inſuły, á to dla tego (iako iey powiedział) że zá żywota ſwego Páſterſki urżąd przed całym Krolewſtwem Polſkim pożytecznie ſpráwowáł. W Krakowie w Kośćiele SS. Piotra y Páwła pochowany, ktorego dwa palce od prawey ręki do tych czas lą cáłe y nie ſkazone, te ktoremi pożytecznie piſma piſał. Bogu w tym Apoſtole Polſkim ſława nieogarniona.

Amen.

DZIEN XXVIII. WRZESNIA.

Zywot y Męczeńſtwo Błogosławionych Braci CISTERSOW.

Ex Chronica S. Benedicti ad Ann: 12.4. Pruſzcz fol: 69.

JEſt Klasztor nád Morzem od Gdańſka o milę Zákonu Ciſterſkiego Oliwa rzeczony (w ktorym też ieſt Relikwia znaczna *S*więtey Oliwy Pánny w Srebrney ſtatuy złożona) Tego Klásztoru Zakonnicy niewiernym Holendrom y Pruſakom ſłowa zbawienia

nia wnosili y żarliwie ich wiedli do Wiary Chrześciańskiey, ale gdy ią co raz bardziey po ich kraiach rozsławiali, zájuszeni oto, ná Klasztor ich nápadli, y on spalili, á owych swoich Apostołow, tłukli, włoczyli, targali, aż też ná koniec pozabiiali okrutnie przez rożne instrumenta; o ktorych może się mowić z pisma S. Zachar 4. ci są Synowie Oliwy, to iest sławnego z dawna Swiętemi y mądremi ludzmi Klasztoru; Cierpiało tych Zákonnikow zá Jmie Chrystusa Páná 70. W tymże Klasztorze odpoczywá Ciała Błog: Zakonnika tegoż Zakonu, ktorego Jmie przez czasu dawność z pamięci ludzkiey zniknęło. Ale Bog go tym wsławia że po śmierci Ciała Jego trzy lilię pięknie y wdzięcznie pachniące wyrosły.

W Kościele zaś Oliwskim między wielą ozdobami y osobliwszemi rzeczami, znayduię się ná stronie prawey za szkłem bułka chleba w kamień obrocona, á to z tey przyczyny R. P. 1217. Gdy około Gdańska wielki głod ludzi trapił, pobożny Opat Oliwski kazał ustawicznie piec Chleb, y zgłodniałym ludziom rozdawáć. Trafiło się że ieden z ubogich wziął bułkę chleba, á wyszedszy z Klasztoru wrocił się potym, y zákłamawszy się że dopiero pierwszy raz przyszedł, odebrał drugą. Aż gdy powraca do Gdańska, zászła mu powazna bardzo Matrona (zápewne Mátka Boska) piastuiąca na ręku śliczne Dzieciątko, ktora go prosiła: áby iey napośiłek użyczył Chleba. Rzekł ow: Já sam niemam Chleba! rzecze mu owá Mátrona: á to masz zá pazuchą bułkę, on náto: to kamień nie chleb, á to mowiąc palcem go tykał. Więc ona rzekła: *Niechże będzie kamień.* Y ná tychmiast zniknęła. Postąpiwszy ow kłamca y nieużyty Człowiek, o stay kilka, wyiął owę Bułkę, aż obaczy że kamień, á wnim znak palca iego, záczym struchlały y skruszony, á oświecony od Boga co to była zá Mátrona, wrocił się do Klasztoru Oliwskiego, winę kłamstwa swego wyznał, y rzecz całą opowiedział, ná ktorey pamiątkę Chleb ten chowaią (ktory y ia widziałem R. P. 1743.) Ná upomnienie kłamcow y niemiłosiernych ku bliźnim ludzi. Boskiey z tąd wszechmocności Chwała.

Amen.

DZIEN XXIX. WRZESNIA

Zywot Błogosławionego JANA z DUKLI, Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Joanne de Kromerowo ad Ann: 1484. Waddingo ad Ann: 1485. Francisco Gonzaga par: 2. fol: 536. Novissime ex R. P. Paulino Urbanowski Procur: Canoniz. ejus.

BŁogosławiony Jan z uczciwych y pobożnych Rodzicow urodzony w Mieście Polskim Dukli w Diecezyi Krakowskiey około R. P. 1414. przyszłey świątobliwości dowody záraz od Dzieciństwa dáwáć zaczął. Pierwsze Jego słowa były poczynaiącego mowić JEZUS MARYA ktore z miłością nabożnie w całym życiu powtarzał. Podrastaiąc wielce był skromny y poważny, uczył się pilnie Náuki Chrześciańskiey, y rowiennikom swoim oneż opowiadał. Po mnieyszych w Domu náukach udał się do Krakowskiey Akademii, gdzie się wydoskonalił y w umieiętnościach wyższych, y náybardziey w Boiaźni Boskiey, ktora iest początkiem mądrości; Tamże oprocz Łacińskiego ięzyka nábywszy y Niemieckiego, powrocił do Dukli.

Pragnąc záś postąpić lepiey w owey mądrości, ktorey nauczycielem iest Duch S. (y ktora się nie znayduie ná ziemi miękko y pieszczenie żyiących) oddalił się od społeczności ludzkiey, y utaił się ná wysokiey skale w lesie nád Wsią Cergową, kędy wystawiwszy sobie Kápliczkę do Bogomyślności, studnią też sobie wykopał (z ktorey do tych czas uzdrawiaią się chorzy) tám o leśnych fruktach y wodzie żył, na ustawicznym chwaleniu P. Bogá y umartwieniu choć niewinnego Ciała. Lecz dobrotliwy Pan ktory świecy zápaloney niekazał kłáść pod korzec, chcąc bydź y przez

Jana grzesznikom pomocny, nie raczył dłu- go tego kleynotu w Gorach y skałach ukry- wáć napuszczy.

Gdy bowiem B. Ján rozpłynął się wezły, roztopiony ogniem miłości Boskiey, poczuł w sobie mocno natchnienia Ducha S. áby wyszedł z pustyni, á nietylko swemu ále y bliźnich służył zbawieniu, á to w Zako- konie *S.* Franciszka.

Wyszedł tedy ten nowy Jan zpuszcze, y wstąpił do tegoż Zakonu WW. OO. Fran- ciszkanow, (bo ieszcze ná ten czas niebyło w Polszcze OO. Bernardynow) kędy w záchowaniu Reguły y slubow uczynionyah Bogu, stał się innym iednym wzorem do- skonałości, gdyż był czysty iák Anioł, ubo- gi, posłuszny, pokorny cierpliwy, y dzi- wnie nabozny. Kápłanem zostawszy zá cza- sem dla wielkiey rostropności w sprawach, y z innych wybornych talentow ták był sza- cowany w Zákonie że musiał być z posłu- szeństwa Przełożonym w Krośnie, we Lwo- wie, á naostatek Kustoszem Prowincyi, kto- re urzędy, niewyniosły bynaymniey umy- słu pokornego Jana, álbowiem on był pier- wszym do chwały Boskiey, do podłych u- sług y umartwienia Zakonnego. Celka ie- go była ták uboga y szczupła, w niepocze- śnym kącie iák ostatniego Brata, iáko ią widziemy we Lwowie (teraz ozdobina pięknym malowaniem) hábit prosty á u- bogi, iedzenie spolne innym, ále nád in- nych w nim skromność y umartwienie.

Pod ten czas kiedy B. Ján u WW. OO. Franciszkanow znamienitemi świecił cnota- mi, zawitał do Polski S. Ján Kápistran z Dwunastu Zakonnikami Obserwantami Re- guły S. O. Franciszka według ściśleyszych ustaw, y otrzymawszy w Krakowie ná Stra- domiu plac, założył dla swoich Braci Klá- sztor y Kościoł pod tytułem *S.* Bernardyna Seneńskiego (y ztąd nowo wprowadzonych do Polskiey Obserwantow *S.* O. Franciszka pospolstwo názwało Bernardynami) Dowie- dział się otym B. Ján, á iako pragnął wię- kszey coraz doskonałości, począł P. Boga prosić, á żeby do towarzystwa Obserwan- tow mogł się przenieść, á zrozumiawszy w tym wolą Boską, prosił z pokorą O. Pro- wincyała swego áby mu náto dał pozwole- nie. Pobożny przełożony choć mu żal było wypuścić z swego zgromadzenia ták świą- tobliwego Zakonnika, iednak Duchem Bo- skim sprawiony, nietylko náto zezwolił, ále nową fundacyą we Lwowie OO. Ber- nardynow wspomagał hoyną iałmużną.

Pożegnawszy B. Jan Braci swoich w Kon- wencie Lwowskim w mieście będącym, wy- znawszy winy swoie przedniemi y przepro- siwszy, z błogosławieństwem starszego przy- szedł ná Halickie przedmieście prosto do Klasztoru ieszcze drewnianego OO. Bernar- dynow, y od nich mile przyięty, záczął życie ściśleysze, pomnażaiąc się w nábo- żeństwie y w innych cnotach, á osobliwie w ubostwie według Reguły swoiey. W Chorze bez senne częstokroć nocy trawił, ná bogomyślności, osobliwie rozpamiętywa- iąc gorzką mękę JEZUSOWĄ y chwaląc Matkę Jego przeczystą, do ktorey pokilka rázy na dzień, obrządek z Psalmow y Mo- dlitw Kościelnych złożony klęcząc nabożnie odmawiał.

Tá zaś miłość ktorą miał ku Bogu zápalała B. Jana do miłości bliźnich y do szukania ich zbawienia. Dla czego miewał gorące Kázania do Rusi Wschizmie ná ten czas u- wikłaney po Polsku, á po Niemiecku w Ko- ściele S. Ducha do Cudzo ziemcow, między ktoremi znaidowáli się nápoieni herezyą, z Niemiec do Polskiey załatuiącą. W słucha- niu spowiedzi w innych był pracowity, nietylko za zdrowych czasow, ale y pod czas morowego powietrza. Pokora ugrun- towana raz w sercu iego zawsze była stá- teczna, przeto choć OO. Bernardyni chcie- li go ná Przełożeństwa wysadzać, mocno się y skutecznie wypraszał, choć znędznione- mu y ná nogi skaliczonemu chcieli wygody lepsze czynić, nigdy y tego nieprzyiął, y owszem iáko ieden Nowicyusz służył Braci z ochotą, ná medytacyi klęczał, w Chorze stał, winy swoie publicznie wyznawał, choć iuż sześćdziesiątletni starzec.

Jáko był Synem pokoiu, gromił pod czas wielomownych, sławę bliźniego szczypią- cych. Złe trzymał o tych, co ludzi posą- dzali, y przyganiał tákim przysłowiem W. O. *Baptysty de Lowato* Wice-Generała swe- go Zakonu: *Kto ma przywarę ze bliźnich posądza, niepodobna aby był zbawiony.* Nie- zgodnych álbo sprzeciwiaiących się w zá- iemnie szczęśliwie ukaiał. Chwieiących się w powołaniu swoim mądrą radą utrzy- mował, co się osobliwie pokazuie z tákiego przypadku.

Mieszkaiąc B. Jan w Konwencie Poznań- skim usłyszał raz B. iednego niecierpliwe- go,

go, ſwym powołaniem ſię chydzącego, á mowiącego: Lepiey mi było na Puſzczy życie prowadzić, niż do tego zgromadzenia Zákonnego wſtępowáć, ktoremi słowy beſtwił y innego Brata chwiejącego ſię w Zákonie, więc B. Ján obudwu iął utrzymowáć łagodnie y mądrze, á do ſiebie obruciwszy mowę ták ich náuczał: Já záś wielce dziękuię Bogu moiemu że mnie ráczył powołáć do tego zgromadzenia Zákonnego, bo żyć ná puſzczy w ſzczegulnośći, ieſt mniey pożyteczna, niebeſpieczna, á często bardzo ſzkodliwa, y ták to obiaśniał.

Mniey pożyteczna: bobym niemiał tám tego co tu mieć mogę á ieślibym miał, to tym álbo nic álbo mało bym zyſkowáł. Niemiałbym cnoty poſłuſzeńſtwa, bobymi nikt nierozkazował, pokory wtąż: bobymię żáden nieuprzedzał, nie wyrzekł bym ſię włáſney woli, bobym nie miał Przełożonego ktoremu bym ią dał w ręce. Niebyłoby wemnie miłośći ku bliźniemu bobym iey niemiał komu wyświadczyć, ani miłoſierdzia, ani innych cnot, á zatym áni przysługi u Boga; To wſzyſtko w Zákonie mieć mogę, ieślibym zaś miał iákowy talent, náprzykład naukę, tobym go udzielić niemogł, ieśli nabożeńſtwo gorące, poſty oſtre, czucia uſtawiczne, utarczki z pokuſami dzielne, y toby pod korcem zoſtawało, bo bez widza, bez towarzysza ktoryby ſię zemnie zbudował y dał Chwałę Bogu, iednym słowem ſobiebym tylko żył y dobrym był, a bliźniemu nie, przeciw nauce Miſtrza Niebieſkiego. Niebeſpieczny teżto żywot: bo w ſzczegulnośći ná oſobnośći woiowáć z pokuſami codziennie, ſtraſzne, y wątpliwe zwycięſtwo, beſpieczniey weſpuł z drugiemi w Zákonie.

Szkodliwy także często Puſtelniczy żywot, bo żyiąc ná ſtronie gdybymi ſię trafiło pobłądzić, niezaraz bym błąd moy użnał, á choćby y záraz, tobym go omáwiał y ſobie pobłazał, gdy záś będę w zgromadzeniu choć trochę potknę ſię wnet ſam obaczę ſię, y Zákon to poſtrzeże, upomni, ſkarze, y poprawi. Jeżelibym záś zoſtawał w domowey oſobnośći y żywot Bogomyślny w Celli od zabaw świeckich, kłopotow domowych, uwolniwszy ſię prowadził, y to życie nie nawybor, ktore choć względem kłopotliwego lepsze ieſt, ále do Zákonnego rownaiąc cieniem ieſt, bo w nim iako y w Puſtelniczym cnot Zákonnych niemasz, defekta záś też iák ná puſzczy cięższe, gdy okazya do złego częſtsza, ktore prędko zbrukaią oko złą żądzą, czoło niewſtydem, ręce ſwawolą, y wſzyſtko Ciało hańbą.

Wysłuchawszy oni Bracia tey przemowy, bardzo ſię zbudowali, w umyśle utwierdzili, dlá pamięci ią ſobie napiſali, y życia ſwego świątobliwie w Zákonie dokończyli; Złota to záprawdę nauka B. Jána, y pożyteczna tym ktorym ſzatan oſtrość Zákonną chydząc podaie do ſerca puſtelniczą odludność, á zdradliwie záprawdę bo z złamaniem naypierwszego ślubu, bez ktorego chowania niemogą bydź zbawieni.

Ták cnotliwego y pobożnego sługę ſwego Jáná, áby tym lepiey w Ogniu miłośći ſwoiey iák złoto wyprobowáł Bog dobrotliwy, przepuśćił naniego ślepotę iák ná Tobiąsza, á że ią cierpliwie znoſił, nágrodził mu tym, że ciemnym będąc coś więcey widział od wſzyſtkich. Gdy bowiem w Celce ubogiey klęczał, y Mękę JEZUSOWA rozmyślał, á oſtremi dyſcyplinami coraz plecy ſwoie kraiał, pokazała mu ſię z *S*ynem ſwoim Mátka Náyś: w Wielkiey iáſnośći, otworzyły ſię oczy ciemne ná nowe, ná oglądanie Náyś: tego widoku, ále y ſerce napełnione radośćią z ktorey powitał tych niebieſkich gośći, gorącym affektem mowiąc; Witay Krolowa Niebieſka &c: á Mátka Boſka upewniwszy go o ſzczęśliwey wieczności z woli *S*yna oddała mu w opiekę Ruſkie Kraie, mowiąc: *Ty będzieſz Kraiow Ruſkich Patronem.* Potym nayprzyiemnieyſzym widoku ciemny znowu Jan począł ſobie tęſknić natym świecie, y pragnąc iáko nayprędzey oglądáć Boga y Mátkę Jego, był pocieszony wządzy ſwoiey. W krotkiem bowiem czaſie zachorzawszy, Sakramentami SS. opatrzony z ſkruchą y łez wylaniem zmowiwszy Psalmy pokutne, y wysłucháwszy Reguły S. O. Franciszka ktorą mu czytano, w Konwencie Lwowſkim w dzień *S*. Michała Archanioła maiąc lát 70. przenioſł ſię do uczeſtnictwa SS. Bożych R. P. 1484.

Ciało Męża Bożego umartwieniem y chorobami wyſuszone, kaléctwem zbolałe, wſpoł Zákonni Bracia z uczciwośćią pochowali w Kośćiołku ſwoim Lwowſkim, ieszcze drewnianym, zwyczaynie w ziemi. Ale Pan Bog Jmie iego zaraz rozſławiać począł rożnemi cudami. Albowiem Jadwiga

Orłowa zacna Mátrona ciemna przez lat 10. ktora więc się spowiadywała przed B. Janem, teyże nocy kiedy zmarł obaczyła go weśnie, ktory iey rzekł: Wo a Bośka ta iest ábyś iutro przy moim grobie przeyrzała, więc poszła rano ná pogrzeb, y z podziwieniem wszystkich przeyrzała.

O. Gwardyán Klasztoru Lwowskiego febrą długo znędzniony, spodziewał się prędzey umrzeć niżeli B. Jan. Więc że ten pierwey umarł, kazał się O. Gwardyan tym kocem przykryć, pod ktorym w chorobie B. Jan leżał, á skoro się nim przykrył wzywaiąc przyczyny B. Jána zaraz ozdrowiał.

R. P. 1486. Panna Zofia Rogalska z Woiewództwa Bełzkiego, w Malignie zmarła, we trzy dni od swey Ochmistrzyni ofiarowana, będąc przyczynie B. Jána, z podziwieniem wszystkich zmartwych powstała.

R. P. 1487 Panna Anna Zawołowska z przygody nożem w piersi pchnięta trupem padła, polecona od strapionych Rodzicow B. Janowi, iák zesnu z drowa powstała.

R. P. 1488. Jadwiga stolarka Lwowska w boleściach życia niebespieczna, nieżywego porodziła Syna ofiarowany B. Jánowi, u grobu iego ożył we cztery godzin. R. P. 1489. Zofia Kotlarka Lwowska po ciężkich przyrodzeniu boleściach, nieżywy płod wydała, co było tym większym dowodem że z urżniętego pępka y kropla krwi niekanęła, iednak u grobu B. Jána ten trupek ofiarowany ożył. R. P. 1496. obywatela Lwowskiego naeyi Ormiańskiey Syn dwuletni widząc kucharkę rznącą kury, gdy nikogo nie było w Domu zarznął w Kolibee Braciszka swego pułrocznego, á pomiarkowawszy że źle uczynił, y sobie ze strachu gardło poderznął, obaczywszy Rodzice zárznięte niewiniątko y konaiącego Bratobóyce niewinnego, przynieśli oboie z płaczem y wiarą do B. Jána, z kąd z podziwieniem wszystkich zdrowe przynieśli do Domu.

R. P. 1500. J. W. Pan Ozga Referendarz Koronny, wrzod srogi w gardle maiąc iuż był konaiącym, á gdy myślą tylko wezwał B. Jána w tym punkcie wrzod mu się przepukł, y wyzdrowiał. Te y inne wielorakie Cuda ktore każdego wieku y Roku prawie zá wzywaniem B. Jána Bośka sprawowała Wszechmocność, gdy urzędownie zápisane zániesione były do Rzymu, Innocenty VIII. Papież R. P. 1487. pozwolił áby ciało B. Jána z Dukli było z ziemi wyniesione do Grobu y w trunnie złożone. Dla Woien iednak na Rusi nie stało się to aż w Roku 1521

Leżąc iuż w Trumnie ná wydatnym mieyscu w Grobie B. Ján z Dukli nieprzestawał szafować łaskami uciekaiącym się do iego przyczyny ludziom, z ktorych wielu niech ktore tu przytoczę.

Tegoż samego Roku ktorego ciało iego było podniesione Mikołay y Lucya Dzieci Doroty Wdowy z Bobrki chorowali ná wielką chorobę, ofiarowała ie Matka B. Jánowi y odtąd iey więcey niecierpieli. Teyże łáski w podobney chorobie doznała Elżbieta Panna z Dunaiowa. Także Prokop z Mościsk skoro nániego Manipularz z B. Jána włożono, y wodą z studni iego nápoiono, od wielkiey choroby názawsze był uwolniony.

R. P. 1526. J. P. Dorocie Stańskiey nogę Rak z kancerowáł ták że lekarze osądzili áby ią urznąć, poleciła się ona B. Janowi, y uleczył ią Cudownie bez bolu. Podobney łaski uleczenia cudownego od Raka doznała Jadwiga Pisczymuszyna Mieszczka Lwowska. R. P. 1540. W. J. P. Ján Gorzkowski zá zabicie Szlachcica w Trybunale ná gardło osądzony, gdy w Haliczu siedząc w Wieży czekáł śmierci, á oddawał się B. Janowi pokazał mu się weśnie y wyprowadził, á on obaczył się wolnym ná jawie.

R. P. 1570. Zofia z Zubrzy Panna wzięta od Kozakow w niewolą do zaprzedania Turkom wezwawszy B. Jána, z pośrzodka Woyska wyszła ná wolność. A gdy się coraz y nábożeństwo ludzkie kutemu wyznawcy S. y Cuda pomnażały, powyprowadzonych processach prawnych przy szczodrocie ludzi pobożnych y Instancyi Monarchow Polskich, tudziez stanow Rzeczypospolitey Klemens XII. Papież R. P. 1733. dnia 21. Stycznia B. Jána w poczet Błogosławionych zápisał, Relikwie iego z grobu podnieść Kázał, y ná Ołtarzu áby postawione były pozwolił; dla pociechy pobożnych, y wzywania Jego do Boga, nádto w Roku 1737. Pátronem go całey Polskiey y W. X. Litewskiego ogłosił, uroczystość Jego náznaczył w Niedzielę pierwszą po Oktawie SS. Piotrá y Páwła Apostołow, z odpustem zupełnym po wszystkich Kośćiołach Braci mnieyszych, S. O. Franciszka, Bernardynow y Reformatow, pod władzą iednego Generała Bogu służących:

Zę zaś

Ze zaś y dotąd nieustaie szafować Dobrodzieystwy swemi P. Bog za przyczyną B. Jana z Dukli, w krotce pożądaney Kanonizacyi Jego spodziewać się potrzeba, na większą Bogu w Swiętym iego Chwałę.

DZIEN XXX. WRZESNIA

Zywot Swiątobliwego PIOTRA OPALINSKIEGO.

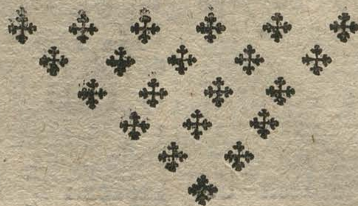
Ex P. Gasp. Niesiecki Tom: 3. fol: 471. Jacobo Sobieski de Bello Chotimensi.

Piotr sławny wysokim urodzeniem, bo idący z Familii starodawney, Bogu y Oyczyznie wielce zasłużoney (a żal się Boże wieku tego iuż schodzącey) sławny Rycerską odwagą, albowiem w kwitnącym ieszcze wieku nietylko że Woyskową traktował, ale naprzod na wołoską Expedycyą dwie Chorągwie Usarską y Kozacką swego zaciągu przyprowadził, y przez trzy lata ich trzymał, na Moskwę także sto pięćdziesiąt Usaryi wystawił, z ktoremi gdy do Łucka do Władysława Krolewicza Polskiego przyszedł, z tym się dał słyszeć: wprawdzieć do Woiennych dzieł ieszcze nie przyuczony idę, iednakże wszystkim moim ludziom na pierwszy nieprzyiacielski Ogień przodkować gotowem, bylem tylko doświadczonego w Rycerskim Kunszcie miał wodza.

Pod Chocim potym z Chorągwią Usarską y drugą Raytaryi wyprawił się, gdzie gdy przy nim stoiącego Rotmistrza iego zabito, a ktoś z poufalszych przestrzegał go, aby pamiętał na Zonę y dzieci rzekł: Dobra sprawa moia, ieżeli zginę, Bog sam Opiekunem dzieci moich y Zony będzie. Tak się zaś odwagą swoią popisał na Woynie Chocimskiey, że Jakob Sobieski Kasztelan Krakowski Oyciec Jana III. Krola powiadał, żaby Oyczyzna niemogła nikomu lepiey powierzyć Buławy iako iemu.

Po zakończoney szczęśliwie Woynie, udarowany był od Krola Zygmunta III. Starostwy y krzesłem Woiewodztwa Poznańskiego. Niemniey starał się y o wieczną u Boga sławę a to życiem Chrześciańskim przykładnym y pobożnym. Wziął sobie za Małżonkę z plemienia świętego Zofią Kostczankę z ktorą iako pobożną w dobrych uczynkach szedł olepszą. Przy Wierze Katolickiey nie nadwerężenie stawaiąc, z tym się dał często słyszeć; że zanią na Woynie życzył sobie umrzeć. Swiąt uroczystych Chrystusa Pana y Matki iego także niektorych innych nigdy nieopuścił bez Spowiedzi y Kommunii. Co dzień Mszy S. nabożnie słuchał, Koronkę także y Godzinki Nayś: Panny odmawiał. Kościołom w Sierakowie, Chrypsku, Czerniewie ozdoby przyczynił. Do Częstochowy pieszo drogę odprawował, nieoglądaiąc się na takich ludzi ięzyki y pośmiewiska.

Z Sierakowa Miasta swego wszystkich Heretykow wypędził, dozwoliwszy im dobra swoie przedać, ieżeliby niechcieli z Kościołem Katolickim się poiednać. Zakazał potym aby żadnemu z nich niewolno było w mieście osiadać albo przemieszkiwać; W tymże mieście fundował Klasztor dla rozmnożenia Wiary, Braci naszych OO. Bernardynow; W Akademii Poznańskiey fundował nową Szkołę y Professora dla uczenia młodzi. Tak dane sobie od Boga dostatki, na iego chwałę na dobro y zaszczyt Oyczyzny, na poratowanie ubostwa łożąc, prętko z żalem wszystkich R. P. 1624. a wieku swego roku 37. przeniosł się powieczną nagrodę w Niebie. Amen.



MIESIĄC PAZDZIERNIK.

DZIEN I. PAZDZIERNIKA.

Zywot Swiątobliwey BARBARY *Krolowey Polſkiey.*
Ex Mart. Cromero fol: 458. *in Orat: Funebri Pruſzcz fol:* 166

BArbara Corka Stefana Zápoli Woiewody Siedmigrodzkiego y Hrabi Spiſkiego, Wnuczka Kazimirza Xiążęcia Cieſzyńſkiego, á rodzona Sioſtra Jana Krola Węgierſkiego, ták przyſtoynie y pobożnie była wychowana od Rodzicow, że iey w Małżeńſtwo pragnęli naypierwſi Monarchowie Europeyſcy. Ale wſzyſtkich do tego uprzedził nayſzczęśliwszy ze wſzyſtkich, prawie innych, y naychwalebnieyſzy Krol Polſki Zygmunt I. zá ktorego wydana R. P. 1515. Dnia 7. Lutego żyła znim w boiaźni Boſkiey, miłości prawdziwey y niepoſzlakowaney wierności, poſłuſzeńſtwo wſzelkie Krolowi Mężowi ſwemu oddaiąca. Przeto iáko Barbara wielce była uczciwa y wſtydliwa, ták y Zygmunt iey Swiętym przykładem nigdy ſię nie dał zwieść cudzołożnym miłościom, aż do śmierci.

Względem Páná Boga, miłości iego y bliznych była pełna, w cnoty wielkie y miłoſierne uczynki obficie przybrana, marnościami świata gordząca, á w nabożeńſtwie gorąca y w chwaleBoſkiey uſtawiczna. GdyKrol Zygmunt wyprawił ſię ná Woynę przeciw Moſkwie, a pod Orſzą z wielkim ich Woyſkiem miał ſtoczyć bitwę w nierownych ſiłach, polecił tę ſprawę pobożney Małżonce ſwoiey. Więc ona nie przeſtannie we dnie y w nocy z obfitemi łzami Boga błagała, podłe ná ſię wziąwszy ſzaty oſtre poſty chowałá, iałmużny ſzczodrą ręką ná ubogich ſypała, á ták ſzczęśliwie Krol wygrał y nád ludzką nádzieię wielkie otrzymał nád nieprzyiacioły zwycięſtwo, ktore y on ſam y wſzyſcy inni Modlitwom y záſługom tey Swiętey Krolowey przyczytali.

Krotka iednák była dobrego Krola radość z ták dobrey y Swiętobliwey Małżonki, álbowiem po trzech lecięch miłego z nim pożycia, Barbara w ſamym kwiecie lát pożegnała go przez śmierć, R. P. 1515. ktorey nie Męzkim ále prawie niewieścim ſercem Krol záłował, y przez długi czas od płaczu y łkania niemogł ſię uſpokoić, rozważaiąc iák drogi ſtracił kleynot. Przeto z iey okkazyi wyſtawił w Kátedrze Krakowſkiey Arcywſpaniałą y ozdobną Káplicę pod bláchą złociſtą, y tám Barbarę z wielką uczciwością pogrzebł, á P. Bog przyiął ią do Niebieſkich przybytkow, ktoremu chwała, na niebioſach y ziemi. Amen.

DZIEN II. PAZDZIERNIKA

Zywot y Męczeńſtwo ŁUKASZA y WALENTEGO Zakonnikow S. O. Franciſzka.
Ex Petro Rudolphio l. 2. fol: 294.

LIwonia od Libona Rzymſkiego Wodza, nie ták podbita iáko raczey oſadzona, według nie ktorych Dzieiopiſow od Jego imienia ták názwana, według innych záś od rzeki Liby ly Miaſteczka Liba wzięła ſwoie nazwiſko, á potym od oſiadłych Niemcow Inflandia álbo Inflanty przezwana, Kray wielki y zyzny. Ten nauką y y pracą rożnych Mężow Apoſtolſkich do do Poznania prawdziwego Boga był przywiedziony, rownie prawie z Polſką. ále dla wielkich puſzcz nie mogli wſzędzie przebyć, przeto ieſzcze około R. P. 1800. znaydowali ſię po knieiach y gorach bałwochwalcy grubi y zakamieniali. Y tych iednak pilnie ſzukali naeſzukaiący ſiebie ále Chryſtuſa Pána chwały, SS. Mężowie, między ktoremi byli dway Oycowie Łukasz y Walenty

lenty z Zakonu Braci Mnieyszych S. O. Franciszka, ktorzy przedzieraiąc się, przez geste knieie szukali błędnych y zgubionych Owieczek, ale niektore przywiodszy do owczarni y Wiary Chrystusowey, napadli ná srogich Wilkow, záciętych Poganow, ktorzy tych Apostołow zbawienney náuki słuchać y przyiąc niechcieli, y owszem po zádanych srogich katowniach ná koniec okrutnie pozabiiali. A ták po wielkich trudach Korony Męczeńskiey y Krolestwa Niebieskiego dostali R. P. 1325. w Mieście nazwanym Cereth pogrzebioni, gdzie poki Luterskie kacerstwo nie zászpeciło, Inflant, cudami roznemi Pan Bog ich uwielbiał ktorego sława w Swiętych swoich. Amen.

DZIEN III. PAZDZIERNIKA.
Zywot Wielebnego Oyca CEZAREGO PSZONKI Zakonu S. O. Franciszka.
Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Min: Poloniæ.

Z Rodzony w Lubelskim Woiewodztwie ten sługa Boski, z pierwszemi w Koronie Polskiey złączony Domami, á nayblizey z Tarłami y Zámoyskiemi, maiąc przy Oyczystych dostatkach y pięknych przymiotach utorowaną drogę do Godności swiatowych, tym wszystkim dla miłości Boskiey pogardził, y wstąpił do ubogiego Zakonu S. O. Franciszka w Reformie naszey Małopolskiey. Tam powołaniu swemu dosyć czyniąc, poślubioną Bogu Regułę pilnie y wiernie chowáł, ostrości Zákonne chętnie znosił, y ná wielki innym przykład w cnotach wszelkich postępował.

Obdarzony od Boga darem niepospolitey umieiętności, pracował chwalebnie dla miłości Boskiey, pożytku bliźnich, y ozdoby Zákonu. Po Lekturze Filozofii y Teologii, zarliwym był Kaznodzieią rozsądnym Magistrem Nowiciuszow, pilnym Gwardyanem y rostropnym Definitorem. A gdy go wyższe czekały w Zákonie urzędy, uniknął wszystkich pobożnym wynalazkiem: Gdy albowiem strászne powietrze szerzyło się po cáłey Polszcze, y iuż Wsie y Miásta nie miały Kápłanow, W. O. Cezary upraszał pokornie O. Prowincyała, ażeby mu pozwolił w Miásteczku Stászowie sześć mil od Sandomirza (gdzie iuż Kápłani wymarli) ná usługę ludzi powietrzem zarażonych wybráć się.

Trudna w prawdzie była prozba tá dla O. Prowincyała, gdyż uważał iák wiele by Zakon stracił ták wielkiego człeka pozbywszy, ále ná ponowione co ráz O. Cezarego prozby, widząc w nim gorącego Ducha, á w duszach wielki z tąd pozytek, nie śmiał tamowáć pobożnych Jego chęci, y dał upragnione pozwolenie. Więc za błogosławieństwem Przełożonego, zaraz z wielką radością umysłu (z Bratem Jozefem Hotyńskim Towarzyszem, dobrowolnie się ná tę usługę ofiaruiącym) udał się ná ow plac pewney śmierci. Służył zárażonym w rzeczach Duchownych, słuchaiąc ich Spowiedzi, każąc, Sákramenta Swięte rozdaiąc, dysponuiąc ná śmierć, náwet y grzebiąc zmarłych własnemi rękami. Ze záś przy chorobie wielki był niedostatek, gdzie mogł pożywienia iákiego dostáć, karmił owych nędzarzow.

Ná tych pobożnych usługach Dnia 24. Września, utracił miłego Towarzysza y wiernego Pomocnika swego. Ten bowiem Swiątobliwy Brat (ná świecie człowiek urodzeniem y sławą Rycerską godny) wzgardziciel potym świata y życia własnego, gdy chętnię usługował zapowietrzonym, zadnego |nie wystrzygał się niebespieczeństwa, ratuiąc chorych, umarłych z O. Cezarym grzebiąc, dopełniwszy miary zásług od Boga sobie náznaczonych, powietrzem zárażony, widząc nieuchronną śmierć, własnemi rękoma doł sobie wykopał, y opatrzony Sakramentami SS. wnim się położył, á w ustawicznych boleściach do Boga wzdychaiąc, szczęśliwie skonał, od W. O. Cezarego ná drogę wieczności wyprawiony.

Sam tedy został O. Cezary, iednak od zaczętey pracy nieodstraszyło go tyle śmierci ále iáko zaczął, ták po owym obszernym placu śmierci chętnie się uwiiaiąc, służył chorym. Ze záś bynaymniey sobie

sobie nie folgował, y ná wszelkie niebespieczeństwa dlá zbawieniá dusz náraźał się, tymże powietrzem był záraźony. Przeczuwaiąc tedy śmierć rowną posłał do bliskiey Wsi WW. OO. Kamedułow, náleźącey do ich bliskiego Klasztoru Rytwiańskiego, proszące do siebie Oyca Ambrozego Delipacego tegoż Zákonu, przed ktorym wyspowiadawszy się z całego życia, lát maiąc 44. w Zákonie dwadzieścia sześć, umarł pobożnie R. P. 1765. z źálem serdecznym pozostałych Obywatelow.

Gdy się o iego śmierci dowiedziała bliſko ná ten czas mieszkaiąca Elzbieta Sieniáwska Woiewodzina ná ten czas Bełzka y Hetmanowa Polna Koronna Dziedziczka mieysca, kazała ciało Jego pochowáć w Staszowie u Fáry w grobie Opalińskich. Swiątobliwość Jego do tego czasu wspominaią Staszowscy Mieszczanie y cała okolica, a płaszcz pozostały Oyca Cezarego w Zákrystyi záwieszony zá Relikwie chowaią, á iáko S. Męża y Męczennika miłości, ná pomoc w nieszczęśliwych przypadkach wzywaią do Bogá.

Amen.

DZIEN IV. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. DAMASCENA Dominikana.

Ex Simone Okolski in Flore Rosariano. Pruszcz fol. 235.

W Xięstwie Siewierskim w Mieście Smoleńsku (gdy ieszcze było w ręku Polakow) był fundowany zdawna Klasztor WW. OO. Dominikanow, w ktorym było liczne zgromadzenie, y wiele osobliwych sług Boskich. Między temi był, Wielebny Xiądz Damascen, uczony Pisma S. Doktor, w przepowiadaniu Wiary Katolickiey zarliwego Duchá Kaznodzieia. Ten świeckiemi rzeczami cale gardził, w ubostwie Zákonnym wieleć się kochał, á wszystkiemi sprawami swemi do Niebieskich dobr zmierzał, Miłości Boskiey był pełny, w rozmyślaniu Męki JEZUSOWEY gorący, á w umartwieniu ciała bardzo ná siebie srogi, w ktorym trwał Mężnie aż do śmierci.

Roku P. 1640. zaproszony od Braci S. Franciszka (ktorzy także w Smoleńsku mieli Klasztor) ná Swięto Patryarchy ich, áby według ustaw y związku Braterskiey miłości Mszą S. unich spiewał, po skończeniu iey był proszony do stołu, ná co pozwolił ten pobożny Oyciec, á po wielu rozmowach o Boskich rzeczach, wymowił te słowa! *Dziś będzie rozwiązany związek miłości?* á wstawszy do swego Klasztoru poszedł. Tam Cellę zamknąwszy w zupełnym Habicie ręce ná krzyż złożywszy, ná ziemi się położył, á Krucyfix mocno obłapiwszy szczęśliwie skonał. Bracia pochwili gdy go widać nie było, zástawszy Cellę zamkniętą widząc, á nie słysząc áby się odzywał, wybili ią, y umarłego O. Damascena zástali, ktory Krucyfix ták mocno trzymał, że go mu ledwie z rąk wyiąc mogli. Ná ciele zaś iego gołym znaleźli łańcuch żelazny, ktory ták wrosł w ciało że go oderwáć niemogli. Więc z wielką czcią między Bracią swoią był pogrzebiony. W kilkanaście niedziel potym zupełne y rumiáne ciało Jego było znalezione. Czym Jego świątobliwość raczył oświádczyć Pan Bog chwalebny w Swiętych swoich.

Amen.

Tegoż Dnia

W Zákonie y Reformie naszey Bogu ducha oddał Wielebny Oyciec *Augustyn Soteliusz*, ktory oddawszy się Panu ná służbę w Prowincyi naszey Wielkopolskiey Regułę poślubioną wiernie y ściśle chował, ná Modlitwie był ducha gorącego, á rozmyślaniem Męki JEZUSOWEY po kilka godzin, rad się bawił. Ze mu zaś Pan Bog uczynił łáski do opowiadania słowa Bożego, dla tego z wielkim pożytkiem dusz przez lát trzydzieści ten urząd práłowicie sprawował. Wielkiemi tłumami zbiegali się ludzie ná słuchanie każącego O. Augustyna, á nie tylko prości, ále Krolowie, Xiązęta, Hetmani y rozni Panowie, ktorzy iego upominania choć y przyostrzeysze mile przyimowali.

Przy

Przy ták wielkich y długich pracach niefolgował bynaymniey ciału ſwemu, ále poſtami, nie doſpaniem y rożnemi ſpoſobami go dręczył. Zwykł był ná gołym ciele ten Zołnierz Chryſtuſow pancerz żelazny noſić. W pokorze y poſłuſzeńſtwie pilnie ſię záchował, zá co go Pán Bog y cudownym dziełem uczcić raczył. Rozkazał mu był Przełożony áby ſzedł ná uſługę Duchowną pewnemu Dobrodzieiowi, á zá Towarzyſza náznaczył mu iednego z Braci, ktorego nie mogąc ſznaleść O. Auguſtyn, wſzedł do Kośćioła, á rozumieiąc że ten był ktorego mu Przełożony náznaczył, záwołał tám przytomnego y znim poſzedł. Gdy iuż był w drodze dopiero poſtrzegł, że ten ktory znim ſzedł był dawno umarły, ktoremu podobno Pan Bog tam ten Kośćioł do pokuty náznaczył. Jednak nie lękliwie drogę ſwoią z nim odprawił, á powrociwſzy do Klasztoru oznaymił o tym Przełożonemu. Pełen lat y záſług, przyſzedł do terminu długoletnich lat y prac ſwoich, á przygotowany nábożnie do oſtatniey potyczki przenioſł ſię po nadgrodę wieczną w Klasztorze Warſzawſkim R. P. 1655. y chwali Boga ná wieki. Amen.

DZIEN V. PAZDZIERNIKA

Żywot Wielebnego Oyca MIKOŁAJA OPACKIEGO *Karmelity* Bosego.

Ex Philippo à SS. Trinitate in Decore Carmeli part: 3. *fol:* 182.

URodził ſię ten ſługa Boſki z Przeświętnego Imienia Rodzicow. Oyciec iego był Mikołay Opacki, ktory przy innych Godnośćiach był Náywyżſzym Prokuratorem ná Dworze Krolá Zygmuntá Trzeciego. Dobrą duszę od Dziecińſtwa ſwego pozyſkał, ktora ſię z twarzy iego wydawała, y ktorą nie raz ſame drapieżne zwyrzętá ſzanowáli. Tráfiło ſię bowiem, że gdy ieſzcze był chłopięciem, zdomu Oycowſkiego wyſzedł gdzieś wpole, aż oto ſpodkał go Wilk drapieżny obłowiu ſzukaiący, ktory ſię był ſunął do niego, ále by náymniey nie ruſzył, tylko weyrzawſzy na iego nie winną młodę odſzedł cicho y ſpokoynie.

Dowśćip záś miał ták przezorny y poiętny, że coś mu więcey nád latá y zwyczay Bog mądrośći udzielił, álbowiem ucząc ſię w Przeſławney Akademii Krakowſkiey, wſpoł uczniow ſwoich wſzyſtkich nauką przechodził, á w roku życia ſwego czternaſtym ſłuchał iuż początkow Filozofii ták poietnie że y Profeſſorowi ſwemu trudność w dyſpucie zádawał. Tráfiło ſię że Brat iego rodzony wſtąpił do Zakonu OO. Karmelitow Boſych, ále prętko przez umyſłu płochość z niego wyſzedł. Oczym dowiedziawſzy ſię Mikołay odezwał ſię z temi ſłowy: Já ſtraconego wytrwania Brata mego ſzukáć będę, iá do Palmy ktora mu była między Boſakami nágotowána, poſpieſzę ſię.

Przeto idąc zá powołaniem Boſkim, maiąc lat czternaśćie, wſtąpił do tegoż Prześwietnego Zakonu, y otrzymał Imie Mikołaia od JEZUSA y Maryi, á w Nowicyacie ták wyſoce w doſkonáłości wſzelkiey poſtąpił, że go Mágiſter inſzym Nowicyuſzom zá wzor ſkromnośći y niewinnośći ſtawiał. A gdy trzeba było proſić Páná Boga w iakiey wielkiey potrzebie, iego náznaczał áby przed Obrazem Náyświętſz: Panny y przyiemną Statuą Małeńkiego JEZUSA Modlił ſię. Wyprobowany tedy przez dwie lecie w Nowicyacie w proſtym poſłuſzeńſtwie, w umartwieniu zmyſłow y w proſtrośći Zakonney, Młodzieniaſzek pieſzczono wychowany przyięty był, do Zákonney Profeſſyi R. P. 1611. Po ktorey w krotce wyſłany był do Rzymu, gdzie pod inſtrukcyą wielce Swiątobliwych Oycow ſwego Zákonu, Wielebnego Oyca Jana à JESU MARIA y W. O. Dominika także à JESU MARIA (o ktorych Kánonizacyą ſtáraią ſię) wyſoce poſtąpił w Miſtyczney y Moralney Theologii. W Genui záś ſłuchał Filozofii y Theologii z wielką pochwałą y zádziwieniem wſzyſtkich.

Bo ktoż by ſię temu niezadziwił? kto by iego naukę wlaną od Boga nieoſądził. kiedy przez niezupełne cztery láta ſłuchaiąc tych umieiętnośći, ták ſię w nich wygorował, iż powrociwſzy do Polſki, zá ledwo dwadzieśćia lat wieku ſwego ſkończywſzy

wszy obrany był, w Lublinie, náypierwszy z Polakow Lektorem Filozofii, á potym dawał y Theologią ieszcze Kápłanem nie będąc. Lubo zaś był tak młodego wieku, przez doyrzałość iednak rozsądkow y poważne obyczaie miał u wszystkich poszanowanie. Uczniow swoich nie tylko ćwiczył w szkolnych náukach, ale przykładem swoim zaprawiał ich w cnotach y nabożeństwie, osobliwie ku Náyś: Pannie do ktorey sam gorącym pałał affektem, y ná ten czas zebrał do niey wysokie akty y pobożne, westchnienia w tak wielkiey liczbie, że z nich potym Xiązka iest wydána.

Obowiązał się iey nád to roznemi ślubami y obietnicami, bydź iey wiecznym sługą, czego iest świadkiem znaleziona kárta od niego spisana, w ktorey ták mowi: *Potwierdzam umowę że ia powinien promowować cześć Nayświętszey Panny MARYI, w sobie y w inszych, przezemnie y przez inszych, czy wnętrznie przez naśladowanie, czyli też powierzchownie, iako to przez Obrazki, pochwały, rozmowy przez nabożne o niey pisania, y przez wszelaki sposob, ktory się znaleść może, do jey wystawienia. Ona zaś Pani nasza, będzie miała staranie o duszy moiey, o cnocie bogomyślności y dami wszystko cokolwiek do doskonałości należy.*

Przez uprzeymy y sprawie pieszczony ku teyże Matce Boskiey affekt, nazywał ią swoią Gołębicą, á siebie względem iey Kolumbanem. A niedosyć miał na tym, że Imie y chwałę Jey miewał w ustach, ále nád to, nierozdzielaiąc Syna od Mátki, żelaznym instrumentem wyrznął sobie ná piersiach te Náyświętsze Imiona JEZUS MARYA, y często te piątna odnawiał. Przeto zásłużył u Przeczystey Pánny, że mu poufałe niebieskich łask udzieliła. Jednę z nich nastepuiącemi słowy oznaymił. *Rzekła Nayś: Panna do Kolumbana Mikołaia w dzień swoiego Niepokalanego Poczęcia R. P. 1622. Jeżli codzień na honor y chwałę moią co uczynisz, zapewne ufay że zbawionym będziesz: z iakim tedy Nabożeństwem znak przeznaczenia twego y zbawienia trzeba ci odprawiać?*

Ták wysokiego Bogomyślności stopnia dostąpił, że często obiawienia Boskie miewał, osobliwie gdy Mszą S. odprawiał Miłości Boskiey ogniem ták gorzał że zwykł był mawiać: *Panie Boże moy! wiem że cię w tym życiu mogę kochać: y nie kochać po śmierci zaś niewiem ieżli tam będę gdzie cię nie mogę, tylko kochać, czyli tam, gdzie cię nie będę mogł kochać: dla tego chcę cię teraz kochać, gdzie wiem zapewne że cię mogę kochać, co podobno potym nie będę mogł kochać: y lubo bym zapewne wiedział że będę potępiony iednak bym cię kochał, dla tego żebym ciebie na wieki nie mogł kochać: y za rownie bymi się podobała sprawiedliwość y miłosierdzie twoie, ależ mi się nie podobała obraza twoia. Y dla tego staram się dobrze umrzeć. bo cię kochać na wieki niemogę chyba że dobrze umrę. Dla tegoż piekła strzegę się, bo piekło dla tego piekłem iest że tam nie masz twoiey miłości: gdyby tam była twoia miłość bez wątpienia nie zbraniał bym się tam na wieki cierpiąc mieszkać y mieszkaiąc Ciebie kochać, niczego bowiem, nie pragnę innego, iak cię na wieki kochać.*

Nie zaiste większego o prawdziwey ku Bogu miłości wymyślić, się nie może nád to co ten sługa Boski rozumem y czynieniem poiął.

Z ták gorącey miłości Boga w sercu W. Mikołaia, wynikała y miłość ku bliźnim, ktora go czyniła w słowach łagodnym, w uczynkach cichym, we wszelakich gestach układnym. Wszystkich z ktoremi mieszkał albo konwersował, uważał iáko wybranych y przeznaczonych do Nieba, Braci zás swoich nazywał Aniołami Ziemskiemi. Przeto z ich społeczności, niewypowiedziane maiąc wesele mawiał. *O iakie ukontentowanie z wybranemi y do wieczney chwały przeznaczonemi mieszkać!* Choć był ná urzędzie Definitora y Wice Prowincyała każdemu był dostępny, y znaymnieyszą Bracią lubił przestawać. A że miłość bliźniego náydoskonalsza iest w kochaniu nieprzyiacioł, nietylko nie przyiaznych sobie kochał, ale ślubem osobliwym obowiązał się kochać onychże.

Pokora y boiaźń Boga w nim byłá gruntowna, przeto bał się sądow Boskich, sądząc się być wielkim grzesznikiem. A rozważaiąc sobie wieczność mąk powinną grzechom, wzdychaiąc pod czas mawiał: *O wieczności! wieczności! iako żadney o tobie żywey uwagi niemam. Jako żeby to mogło bydź żebym tak żył, gdy bym z gruntu co iest wieczność przeniknął.*

Y ták

Y ten ſługa Boſki bał ſię wſzyſtkich uczyńkow ſwoich, żeby ná przyſzły czas niegrzeſzył, maiąc záś o przeſzłe boiaźń uſtawicznemi umartwieniámi mśćił ſię ich ná ſobie dla Pana Boga, ktorego chciał ſobie przebłagać. Przeto oprocz poſpolitego umartwienia, wiele innych nad zwyczaynych czynił, w codziennych wſtrzemięźliwośćiach, w długich ná Modlitwie czuciach, w ciężkich niezmiernych dyſcyplinach, w oſtrych włośienicach w żelaznych kołczyſtych łańcuszkach y innych krocenia ciała ſposobach, dręcząc ſię iak náywiększego zbrodnia, lubo niewinne y Swięte życie prowadził.

Z tey że pokory to pochodziło że choć proſzony był áby był co w Filozofii y Theologii do druku podał, wymawiał ſię ſtáteeznie, y powiadał że niemiał do tego chęci, ále raczey do piſania rzeczy Duchownych, iákoż wiele ich nápiſał. Wydał Traktat iáko ſię ſtárać o nabożeńſtwo do Nayś: Panny, w ktorym wiele ſpoſobow ſłużenia Jey wylicza. Nápiſał Medytacye ná Regułę Karmelitańſką. Napiſał Traktat o obyczaiach pokornego, y pokory. Także Regułę Ewangeliczną z Ewangelii, poſpolitą dlá Zákonnikow, y inne pomnieysze Xiążki. Wolał bowiem Duchownemi naukami wzbudzać ſerca do Chrześćiańſkiey doſkonałośći, niż tylko paść rozumy ſubtelnośćiami Szkolnemi. Jednak gdy tego wyciągała potrzeba wydał mądrą y ſubtelną Apologią ná obronę wſzyſtkich Zákonow, wiadomą ludziom uczonym.

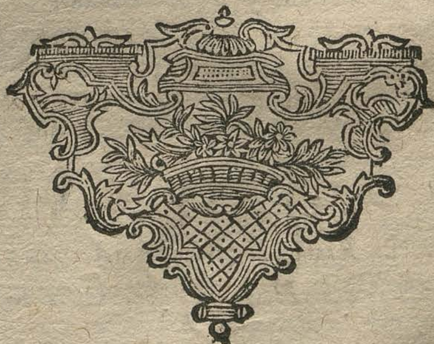
Choć był w kwitnącym ieſzcze wieku, iednak wcześnie ſobie nagotował praktykę, álbo ſpoſob dobrey śmierci, widząc że go przed czaſem zaydzie, iáko ſię z własnego piſma dorozumieć potrzeba, bo między innemi ták mowi. Dotąd myſzlisz co czynić potrzeba, y iák ſobie masz w życiu poſtępować, á iuż śmierć we drzwiach ieſt, czas iuż niemyślić ále czynić: czyń prętko co czynić chcesz, bo iuż krotki czas zoſtaie. Jákoż to ſobie wyprorokował, gdyż do pełniwszy miary lát Chryſtuſowych, gwałtowną śmiercią znieſiony ieſt z świata, iáko y Chryſtus Pan; z tą tylką rożnicą, że Zbawicielowi náſzemu w Ogroycu Kielich gorżkiey Męki podał Anioł dobry, á záś Wielebnemu Mikołaiowi zła białagłowa (zaiadła náńiego orzecz táką, ktora do niey nienależała bynaymniey, ále raczey do Theologow) Kielich z trucizną śmiertelną onemu podáła, ktorey y náycelnieyſi Lekarze wyprowadzić z niego nie mogli.

Więc O. Mikołay iáko nieuſtraſzony Zołnierz, przeciwko nátarczywośći śmierci, Ducha iuż wyiść maiącego. Sakramentami SS. uzbraiał co moment, á po uczynioney wiele kroc razy ſpowiedzi, według umowy z ſwym Oycem Duchownym częſto brał rozgrzeſzenie. Ná koniec boleśći ſwoie ktore ponośił z iadowitey trucizny ſpokoynie y cierpliwie wraz z życiem ſkończył, R. P. 1627. wieku ſwego maiąc lát trzydześći y trzy. A iáko Pánieńſką Koronę dla zachowania nie náruſzoney czyſtośći, Doktorſką dlá náuki zbawienney, ták y Męczeńſką, znieſiony dla ſprawiedliwośći otrzymał.

Pogrzeb iego w Krakowie odprawił ſię z wielką uczciwośćią y żalem wſzyſtkich ktorzy znali ták godnego y Swiętego Męża, ná ktory z całą Przeświętną Akademią Krakowſką ſtánąwszy Rektor oneyże, Prałat poważny J. X. Krzysztof Náyman, miał Kázanie w ktorym W. Mikołaia nazwał pochodnią w Domu Páńſkim zgaſzoną. Wſzyſcy záś prawie ludzie z wielką ſerca pociechą, patrzali ná owe nábożne piątna wyryſowane ná pierſiach W. Mikołaia. Wkrotce od śmierci ſwoiey pokazował ſię y częſto pewney Karmelitance Boſey w wielkich ućiſkach ducha zoſtaiącey, y onę wnich uſpokaiał, co ſama piſmem uznała.

Bogu záś z tego niewinnego ſługi ſwego chwała ná wyſokośći.

A
M E
N.



DZIEN VI. PAZDZIERNIKA

Zywot y Męczeńſtwo WW. OO. JANA y KONRADA Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Miechovita lib: 4. cap. 23. Bzovio in rebus geſtis in Polonia cap. 8.

SWiątobliwy Oyciec Jan Swenkelfelt w Sląſku (ná ten czas Polſkim) urodzony wſtąpiwszy do Zákonu S. Dominika ták ſię wſławił rozlicznemi cnotami y wyſoką náuką, że Oyciec S. Pápież Rzymſki Inkwizytorem go przeciw wzmagaiącym ſię herezyom w Kroleſtwie Czeſkim y Sląſku poſtanowił, ktoremu urzędowi nieuſtraſzonym ſercem czynił zádoſyć. A że świątobliwy Nankierus Biſkup Wrocławſki pilnie ſię ſtárał o ucalenie ſwoich owieczek w Kátolickiey Wierze, Ján Inkwizytor gorliwy, był mu wielkim pomocnikiem w wykorzenieniu heretykow, á zwłaſzcza ná ten czas, gdy Ján Lucemburczyk Krol Czeſki, Sektę przeklętą Begwinow przez Piotra Piraneyczyka do ſwego Kroleſtwa przyprowadził, á mocą poſiadszy Slaſk, y w Wrocławiu ią oſadził. Albowiem Ján zarliwy widząc rozerwanie ludzi w Wierze, śmiele ſię opárł heretykom, ich Sektę brzydką gánił, psowáł, y potępiał: ſwą zbawienną náuką wiele w Kátolickiey Wierze utrzymowáł ná zbawienie ich duſzne. Co widząc niezbożny Krol Czeſki, Szatańſkim gniewem rozpalony, podwiodł ná świątobliwego Inkwizytora Senat Wrocławſki, y Poſpolſtwo iuż nápoione herezyą, y iák náyprędzey zábić go kázał. Więc prętko przyſkoczywszy hurmem do Klasztoru S. Woyciecha, náprzod wrota wybili, potym y drzwi do Celli, Kápłana niewinnego wywlekli, po ulicach y Przecznicach włoczyli, biiąc y tłukąc ták, że aż mozg zgłowy od ſurowego bicia wypadł. Ná oſtatek mieczem wpoł przebity, ſwego żywotá (broniąc Wiary Kátolickiey) dokończył R. P. 1340. ktorego Bog pośmierci wſławił cudami. Ale w krotce pomścił ſię śmierci niewinnego Kápłana, álbowiem dnia 8. Maja miáſto wſzyſtko w popioł obrocił, kędy widziány był Anioł Páńſki nád miáſtem z mieczem oſtrym, Mieſzczanow biiący, wegle rozpalone ná Miáſto rzucaiący, y one zápalaiący. Ták Pán Bog karze wiárołomnych y nie wdzięcznikow.

Tegoż czáſu pomagał teyże prácy Swiątobliwy Oyciec Konrad ták że Dominikan Polak urodzony, á od śmierci W. Jána Inkwizytor heretykow. Ten wielkie ſtáránie czynił, áby mogł wſzyſtkich Kácerſtwem zárażonych Pánu Bogu pozyſkáć, á czártu z páſzczeki wydrzeć, przykładem dobrym, náuką wyborną, y życiem Swiątobliwym. Przeto też prácy iego Bog błogosławił, zá iego Łaſką wielu do Wiary Swiętey przywiodł, á innych chwieiących ſię wniey umocnił. Apoſtolſkie iego prace naywiększe były w Stołecznym Mieście Czeſkim Pradze, gdzie też była Stolica y herezyi y złego Krola, ktory niemogąc znoſić dáley odwagi y zárliwości Konrada pod ſwoim bokiem ná błędy biiącego, zábić go kázał. Ciało iednak Męczennika tego S. uczciwie pochowane ieſt od wiernych Kátolikow w Kościele Braci ſwych w Pradze. R. P. 1341. wſławiony ieſt cudami pośmierci. Co uznawaiąc Mieſzczánie Práſcy, ſupplikowáli do ſtolice Apoſtolſkiey, áby tego Rycerza Chryſtuſowego zwyczayną Ceremonią Kościelną między Swięte policzył: Ale to ieſzcze czáſowi Bog záchował, ktoremu w czáſie y wieczności chwała: Amen.

DZIEN VII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątob: Pana ŁUKASZA OPALINSKIEGO.

Ex Andrea Potocki in Centur: virorum P. Nieſiecki Tom. 3. fol: 472.

ŁUkasz Opalińſki Syn Piotra Woiewody Poznańſkiego z Koſt czanki zrodzony á wdzieciństwie od Oyca odumarły, od pobożney Mátki pobożnie y uczciwie wychowany, z młodych lat záraz proznowania y płochych zábawek unikał, á od piętnaſtego roku, ták ſię czytania Xiąg rożnych chwycił, że ſię iego umieiętności ludzie

ludzie dziwować muſieli y w drodze nawet ta iego zabawka była Xięga: do czego ſporządził był ſobie Bibliotekę z Authorow ták Kośćielnych iáko y świeckich nie małym kosztem. Umiał ięzyki rożne krom Łacińſkiego, náwet Hebrayſki y Grecki doſkonale, y ták pilnie w umiejętnośćiach wſzyſtkich ćwiczył ſię w całym życiu, iákoby był ow człowiek co niema ſposobu życia tylko z nauki.

Nie używał iednak wyſokiey ſwoiey mądrośći y biegłośći we wſzyſtkich Materyach ná iákie tylko frąſzki ále nápiſanie rożnych X ąg poważnych; Hiſtorycznych y politycznych. Ale oſobliwie podał do druku Xiążkę nieoſzácowaną *de Officiis*, w ktorey oſobliwe Reguły obyczayney Filozofii, Prawa oboyga, y Theologii, nowym ułożeniem y obiaśnieniem podaie. Wni y oświadczył iáką miał Wiarę prawdziwie Kátolicką, y iák o iey głębokośći zdaru Bożego rozumiał.

W życiu był wſtrzemięźliwy, w Konwerſacyi poważny, y acż żonaty, z innemi białogłowami unikał konwerſacyi. Co Mieſiąc, á oprocz tego w znácznieysze przypadaiące Swięta, ſpowiádał ſię y nábożnie Kommunikował. Ták około ſług ſwoich iáko y podobnych chorych ſtaranie czynił, áby im ták w potrzebach do ćiała náleżących iako y duſznych nie ſchodziło. Acż miał wielkie włośći y dochody, nieſtracił ich ná marne wſpaniałośći, ale rácżey ná poratowanie ubogich, ná Zakony, y Kośćioły, ále náyſowiciey wydawał ná potrzeby y wſparcie miłey Oyczyzny. Albowiem zá panowania Władyſławá IV. Krolá Uſarſką Chorągiew w Męże *Szlachetne* y oręże należyte opatrzoną ſwym kosztem w Pruſiech trzymał y ſam im Regimentował.

Ná Zborowſką tákże expedycyą prowadził ſwym ſumptem ſto dwudzieśćia piechoty á iazdy ſześćdzieśiąt w Roku 1651. pod czas oblężenia Warſzawy ſwym tákże nákładem tyleż piechoty ſtáwiał, y doſpędzenia nieprzyiaciela od Warſzawy dopomogł.

Pod czas *Seymu* Warſzawſkiego w Roku 1662. że wieśći iákieś od związkowego Woyſka o niebeſpieczeńſtwie gruchały, dlá beſpieczeńſtwa Maieſtatu y ſtanow, tyśiąc dwieśćie piechoty bardzo cwiczoney, z ſwoiey ſzkatuły chował.

Przy Jánie Kázimirzu prawym Krolu niewzruſzoną Wiarą ſtoiąc, y znim zá granicę uſtąpiwszy wielkie ſzkody od Szwedow w dobrach ſwoich ponioſł, Mężnie to iednak przyiął, y wolał wielki mieć uſczerbek w fortunie, niż náymnieyſzy na ſumnieniu przez niedotrzymanie poprzyſiężoney wierności. Te wyborne cnoty y dzieła Opalińſkiego ták go miłym czyniły Monarchom Polſkim, że y Krolewſzczyzny mu nadali, acż niebył ich chciwy, ani komu ich zazdroſzcził, y dwiema tylko ſię *Staroſtwy* kontentował. A gdy Łukasz Opalińſki *Stryi* iego w ſtarości wyproſił ſię z Laſki Wielkiey Marſzałkowſkiey, iemu oddano Marſzałkoſtwo Nádworne. Ale nierowniey upodobał ſię Krolowi nad Krolmi Bogu, ſzczerośćią Chrześćiańſką, miłośćią ſprawiedliwośći, wychowaniem pobożnym dwoch *Synow* ſwoich y iedney Corki, pamięcią y gotowaniem ſię na śmierć, choć ieſzcze w kwitnącym wieku chwalebny, bo ná Rytwianach u OO. Kámedułow wcześnie ſobie grob obrał, intrat Klasztorowi przyczyniwszy. A iako żył torem Swiętych, ták y życia *Swiątobliwie* dokonał. Bogu z tąd chwała wiekuiſta. Amen.

Tegoż Dnia.

SWiątobliwy Brat Piotr Chytkowicz Zákonnik *S.* O. Franciszka w Reformie naſzey Polſkiey przenioſł ſię po nadgrodę wieczną zá długą y wierną ſłużbę u wiecznego Páná. Wſtąpił bowiem do Zákonu náſzego *R.* P. 1633. á żył w nim aż do R. P. 1694. wśćiſłym náder záchowaniu Reguły Bogu poślubioney. Uboſtwo Serafiezne ták ukochał y chował. że náymnieyſzego ſprzętu w Celli nigdy niemiał, nic dwornego nieprzyimował, ták dálece że po iego śmierci nic w Celli ponim nieznaleziono, tylko wytarte paciorki, ktore on ieſzcze z świata do Zákonu z ſobą przynioſł. Wpoſtuſzeńſtwie ták był doſkonały, że nietylko Przełożonych wolą chętliwie y pokornie we wſzyſtkim pełnił, ále y każdemu z Braci Zákonnych zá podaną okkazyą był poſłuſznym. Pánieńſką całość y niewinność, iáko z Maćierzyńſkiego żywota wynioſł, ták

tak nieskazoną aż do śmierci dochował, z osobliwego daru Boskiego, do ktorego się sposobił ostrym ciała y zmysłow swoich umartwieniem, y strzeżeniem się pilnym płci inney.

Czystą iego duszę nápełnił Bog darem bogomyślności, ktorą się ustawicznie rad zábawiał, ile mu iego prace z posłuszeństwa, czasu pozwoliły. Szczegulnieyszym záś pałał Nabożeństwiem ku Táiemnicy Nayświęt: Sakramentu, przeto oprocz częstych Kommunyi, naymilsza iego zabawa była służyć do Mszy S. ták, że pragnął codzień sam służyć do wszystkich. Do południa zá Cellę miał zakrystyą, w ktorey y w naycięższe mrozy siedział, czekaiąc Kápłanow y ubiegaiąc się z innemi do tey Anielskiey usługi. A w wielkiey stárości toż czynił. Bracia záś inni maiąc wzgląd ná słabość czci godnego Starca wyganiali go miłosiernie z Zakrystyi, odchodził ci, ale wzdychaiąc y płacząc że go od ták słodkiey y lubey sercu iego zábawy oddalali.

Mamy to z podania dawnych Oycow nászych wspoł z W. Bratem Piotrem żyiących (ktorych iá wielu zaznałem) że mieszkaiąc w Klasztorze Zakliczyńskim wsadził w Ogrodzie małą Sosenkę, á spytany ná co? odpowiedział: Ták długo ścisleysza násza obserwáncya trwać będzie, iák długo to drzewo kwitnąc y trwać będzie. Gdy záś zácznie usychać, będzie to znakiem upadaiącey obserwancyi. Y dziwna to rzecz iest, że choć tá Sosna więcey niż od sta lát zásadzoná od nieg, iednak áni do zbytnie wielkiey wysokości wyrosła, áni dotąd nie usycha, choć w tym że Ogrodzie przez srogie mrozy iuż nie raz wszystkie inne drzewa poschły. Dlá czego tá sosna zawsze kwitnąca zowie się Sosną Brata Piotra.

Y to niemniey rzecz dziwna iest, że ten Mąż Boży, choć żył w ustawicznych pracach y usługach Zákonnych według Profesyi swoiey, przecież do wielkiey stárośći Bog przeciągnął życie iego, dlá większey zá prawdę iego zásługi, á dlá dobrego przykładu y nauki innych, áby uznawali, że wiernie pracuiącym sługom użycza Pán Bog zdrowia y życia, pieszczonym záś y prożniakom, iáko nie potrzebnym záwadom, ukraca. Gdy iuż Piotr w Zakonie lát 61. Anielskie przeciągnął życie, pełny lát y zásług, przepowiedział z obiawienia Boskiego dzień śmierci swoiey, y opatrzony SS. Sakramentami, w serdecznym ucałowaniu y ściskaniu Miłośći swoiey Ukrzyżowaney, przeniosł się ná lepsze życie Roku wzwyż pomienionego. Pochowany w Zákliczynie z wielką Swiątobliwośći Opinią.

Amen

DZIEN VIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego JANA KUCZBORSKIEGO Biskupa Chełmińskiego.

Ex P. Jo. Argento de reb: S. J. fol: 393. ap. Niesiecki Tom: 2. fol: 379.

Biskupie cnoty ktore w tym Prałacie iáśniały, áby nie były światu tayne, żywot iego choć po cząstce tylko, wiadomośći czytelnikowi podaię. Dla wybornych przymiotow y nienagannego życia Ján Kuczborski obrawszy sobie stan Kápłański, naprzod był Scholastykiem Gnieźnieńskim y Proboszczem Krakowskim. A że był serca wspaniałego, y zarliwy o honor Boski, Zygmunt III. Krol, posunął go ná Chełmińskie Biskupstwo, wiedząc że tá Diecezya Luteryi pełna, potrzebuie Pasterza nie lękliwego, osobliwie do Toruńczan często hardzie postępuiących.

Ná tey Kátedrze Ján zarliwie się o wiarę y swoy Kośćioł zástawiał, osobliwie ná Seymie R. P. 1620. wymogł to, żeby w Toruniu publicznie noszono do chorych Náyś: Sákrament, ktorego przed tym y prywatnie dla swawolnych zgrai, z ostrożnośćią nosić musiano.

Miał zebrane znaczne summy pieniężne ták z dobr swoich Dziedzicznych iáko też y Duchownych przy dobrym Gospodarstwie, o ktorych

o ktorych szafowaniu ná pobożne uczynki myślał, á że nieco odwłoczył, Pan go tákowym widzeniem upomniał.

Posłał po coś chłopca swego do skarbu, ten ná szkatułach obaczył osobę Biskupa y y Pana swego siedzącego, ktorego w pokoiu odszedł. Wraca się do Pana daie mu znać, co widział. Poszedł sam Kuczborski, y gdy toż samo uyrzał, á rozumiał że Szatan osobę iego wziął ná się, rzekł. *Tylko też tyle pociechy masz ze mnie poczuwaro, więcey się niespodziway.* Od tego czasu co mogł to Kościołom, Zakonom y ubogim hoynie z swoich zbiorow sypał, á náywięcey rozszafował ná Konwikty y sustentacyą młodzi w Toruniu, Malborgu y Grudziądzu. Umieraiąc zás żadnego Kościoła, Klasztoru, Szpitala w swoiey Dyecezyi nie zostáwił ktorego by słuszną Jałmużną nieopatrzył. Resztę swoich pieniędzy Zygmuntowi III. Krolowi posłał, nie dla tey przyczyny (ktorą mu ieden Historyk płonnie zádał)] ale dla tey ktorą w Testamencie wyraził, żeby ich ten Krol ná Ubogie wysypał, bo tyle dufał Páńskiemu sumnieniu, wielce sprawiedliwemu y pobożnemu, ná ktorym się pewnie niezawiodł.

Zadnemu z krewnych swoich nic nie zápisał, szczegulnie Synowcowi swemu, nápamiątkę Biskupstwa swego kázał dáć Krzyż Biskupi z łańcuszkiem. Przygotowany nábożnie do śmierci przeniosł się do wieczności R. P. 1624. ná pogrzebie swoim zakazał wszelkiey pompy, náwet áby żadna Muzyká nie grała, ale tylko żeby Duchowieństwo śpiewaiąc zwykłe Ceremonie przy trumnie odprawili. Pochowany według swoiey woli w Toruniu u S. Jáná gdzie sobie táki nádgrobek kazał nápisáć *Tu leży Jan Kuczborski Biskup Chełmiński grzesznik, modlcie się za niego.* Y czeka zmartwych wstania powszechnego z innemi. Z czego Pánu życia y śmierci chwała. Amen.

DZIEN IX. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogosławionego JANA LOBEDAWA Zakonu O. S. Franciszka.

Ex Luca Waddingo ad annum 1464. *Pruszcz fol:* 142.

Błogosławiony Jan rodem z Torunia, przezwiskiem Oyca swego rzeczony Lobedaw, miłością Boską pobudzony światem tym pogardziwszy oddał się Bogu ná dożywotnią służbę w Zakonie *S.* Franciszka. Tám według powołania y Reguły swoiey żyiąc, oprocz innych zabaw Swiętych, wiele czasu ná bogomyślności trawił. Lecz osobliwym smakiem Duchownym rozmyślał, o wielkiey miłości Boskiey ku nám w tym pokazaney że się Dziecięciem dla zbawienia nászego národzić ráczył, á że też piersiami Macierzyńskiemi, iáko y insze dziatki rady sobie dáć nie mogąc był karmiony, ktory wszelkie żyiące stworzenie karmi.

Podobało się Pánu JEZUSOWI to nábożeństwo Jánowe; więc go chcąc w tym utwierdzić, pokazał mu się po kilka kroc w Osobie Dzieciątka małego, ná rękach Mátki swoiey Przeczystey. Pod czas widzenia tákowego, słychiwali Bracia Zákonni przez drzwi Celle Janowey rozmowę znim Przebłogosławioney Pánny, á głos niewieści znaiąc, dziwowali się co by to było, iednak dla iego doznaney Swiątobliwości, áby tám miała bydź niewiasta, sądzić niechcieli. Lecz w krotce potym czasu iednego nie tylko głos białogłowski ále y płacż, dziecinny słysząc, zle onim rozumieć poczęli, y mocno do niego we drzwi kołatali, á gdy otworzyć niechciał, gwałtem się dobyli, ále wszyscy z podziwieniem wielkim nic nie znaleźli, iedno wielki rzezany Krucyfix przed nim leżący, ná ktorym ták wielkie było ciało, iáko prawdziwego człowieka. Tám spytany Ján od starszego, áby szczerze pod posłuszeństwem powiedział, coby to było? zeznał że się mu Chrystus Pán w postaci małego pokazał Dziecięcia, á że rzewno płaczące słychać było Dziecię, spytane od Mátki swey Przenayświętszey, czemu by płákało? ták iey odpowiedziało: *Płaczę iż Wiara y Katolickie*

lickie Nabożeństwo w Prusiech miało zniszczeć, od nieprzyiaciół Kościoła iego, z zgubą wielu dusz ludzkich. A Ján trwaiąc w swym nabożeństwie, każąc, spowiedzi słuchaiąc, náwracaiąc do pokuty, życie dálsze w Swiętych uczynkach prowadził, á będąc pełny cnot y zasług, wiek swoy Swiątobliwie skończył R. P. 1464. pochowany w Toruniu przy swym Klasztorze S. Jákuba, ktory gwałtem niegdy był wydarty od Lutrow.

Ná tym mieyscu poki Wiára S. nieszwankowáła w Toruniu, Błog: Ján cudami rożnemi słynął, osobliwie pokazowaniem się w świetle ná morzu żeglarzom y rybakom y ratuiącym ich, gdy go wzywáli w niebespieczeństwie. Grob iego wespoł y z Religią Kátolicką od heretykow znieważony był, y o należieniu ciała iego czasow pośnieyszych pewności nie masz choć to pewna że iest, w tym Kościele. Ján Lipski Arcybiskup Gnieźnieński ná prozbę Kánonikow Chełmińskich według Bull Urbana osmego Papieża uczyniwszy Inkwizycyą R. P. 1638. Dnia 28. Października do Błogosławionego Jána Lobedawa wznowił nabożeństwo.

Odpoczywało w tymże Klasztorze ciało W. Szymona Toruńczyka tegoz Zákonu Oyca, ktory wielkiey był Swiątobliwości, y był uczczony od Boga czynieniem cudow zá żywota y po śmierci. Lecz przeklęci heretycy ktorzy niedosyć maią zabiiać dusze ludzkie, y nád ciały Swiętych radzi się pastwią (czego y Łotrzy nie czynią) kości Wielebnego Szymona po śmierci iego spalili. Lecz chwałę tych sług swoich w zámierzonym czasie Bog obiawi, ktoremu część nieskończona od Swiętych iego. Amen.

DZIEN X. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego PIOTRA PACA.

Ex P. Gaspáro Niesiecki Tom: 3. fol: 542.

SŁawną od dawnych wiekow ták we Włoszech iáko y w W. Xięstwie Litewskim Familią Pácow (bo ieszcze przed Kazimirzem wielkim tám kwitneła) nie tylko światowym honorem, ále osobliwą pobożnością Chrześciańską uwielmożnił Piotr Pac. Ten dlá przysługi Oyczyzny y życie swoie ná szanc podawał Mężnie y szczęśliwie Woiuiąc przeciw Moskwie, ná rożnych mieyscach. Przeciw Szwedom pod Drohobużem y Kircholmem, przeciw Turkom pod Chocimem, osobliwie zlicznym żołnierstwa gronem, ktore włásnym sumptem zaciągał y utrzymował.

Pomogał mu Bog do zwycięstwa dlá Wiáry y Oyczyzny, bo też on wszystek z Bogiem był złączony. Sześć godzin codzień klęcząc ná Modlitwie trawił, z ktorego zwyczaiu swego, iuż siedmdziesiąt lát wieku swego maiąc, nigdy nie spuścił, Sprawiedliwość dziwnie kochał, Deputackiey iednak funkcyi ná Trybunał głowny choć proszony podiąć się niechciał, obawiaiąc się iákiego uszczerbku sumnienia przy tym urzędzie. Od chciwości wysokich honorow cale był daleki y ledwie się dał użyć, áby dlá potomstwa swego sławy, przyiął Woiewodztwo Trockie.

Dał mu Pán Bog dziewięciu Synow, ktorym dał wychowanie pobożne y godne ich Jmienia, z ktorych prawie wszyscy wyszli ná wysokie stopnie honorow, osobliwie Michał (o ktorym masz blisko) ále się ná ich táką wielość nie oglądał, y owszem im mu więcey przybywało potomstwá tym więcey ná chwałę Boską y poratowanie ubostwa czynił. Dla pomnożenia Wiary y czci Boskiey, (nietylko w swoich poddanych, ále y bliskich sąsiadach;) w Twerzu znacznym nakładem fundował Klasztor y Kościoł Kánonikow Regularnych de Penitentia pod Regułą S. Augustyna, innym záś Zákonom, nieskąpo Łáski swoie sypał, pragnąc mieć iáko naywięcey tákich robotnikow, ktorzy by w Winnicy Chrystusowey około zbawienia dusz ludzkich pracowali, á czyli to Schizmatykow czy heretykow do iedności Kościoła Swiętego, czy ludzi prostych máło co Boga znaiących do uznania prawdy, do pokuty zá grzechy, do pobożności Chrześciańskiey prowadzili.

Gdy mu Pálac iego ogniem tretunkowym zágorzał, á ogień ku Kościołowi się obracał, on zániechawszy swoiey szkody, ná ratunek bliskiego Kościoła wszystkich ludzi obrocił,

brocił, á ftraciwszy przez ten pożár bárdzo wiele rzeczy domowych, ieszcze dziękowáł Bogu, Mszy kilká ná tę intencyą náiąwszy, że go Bog chciał tym przypadkiem od miłośći świata y iego pompy odwieść. Miáł z tąd wielką ná sercu pociechę że z iego Synow dway, stán sobie Duchowny obrali, z ktorych Kázimirż náprzod Smoleńskim, á potym był Zmudzkim Biskupem, wielce chwal bnym, o karność Kośćielną y Wiarę S. żarliwym, Swiętobliwym kupctwem niezmiernie się brzydzący, y innych cnot dobrego Pasterza pełny. Drugi zás w nászym Zakonie de Obserwantia Bogu się oddał ná służbę, á będąc Gwardyanem Trockim w Białym Stoku od grasuiących w Polszcze Szwedow zábity był.

Corki także trzy w Wilnie Zákon S. Benedykta przyięły, ktore tám Swiątobliwie żyiąc Klasztoru y Kośćioła S. Kátarzyny dokończyły, swoią fortuną y fund. cyi przyczyniły. Pámiętaiąc na śmierć po kampanii z Szwedami, zwycięzcy Bogu, Kośćioł w Mieciflawiu wystawił, á w Wilnie Ołtarz złożonego z Krzyża JEZUSA Páná y pod nim grob sobie wyznaczył. A nie ustaiąc w pobożnych y miłosirenych uczynkach, z dyspozycyą, Chrześćiańską przygotowany do wieczności przeniosł się y chwali Pana nád Pány wiecznie.

A
M E
N.

DZIEN XI. PAZDZIERNIKA.

Zywot Swiątobliwego MICHAŁA PACA.

Ex P. Andrea Młodzianowski Casim: Koiałowicz in Ms. & aliis.

ZOstawił y ten Pán obszerną Historykom materyą do pisania. O iego Rycerskich dziełach w Inflanciech, w Moskwie, y przeciw Turkom. Ale oraz y do náśladowania nie mniey zostawił cnot y pobożnych, Czynow, ktore z innych wyięte tu się podaią.

Ten Pán po inszych stopniach Woiewoda Wileński y Hetman Litewski, choć sprawami Oyczyzny y Woynami, aż do śmierci zábawny, pierwszą zawsze miał pamięć ná Boga y sumnienie. Był przy wielkich swych godnośćiach niesłychaney pokory, z náymnieyszym dziwną łaskawośćią sobie postępuiąc, w sprawiedliwośći czuyny, Oyczyzny swoiey wielki miłośnik, dlá ktorey krwi y życia nieżałował. á gdzie potrzeba, wielkiemi ią pieniędzmi ratował y to Jey darował. Przed każdą batalią Mszy S. słuchał padłszy ná ziemię, á iáko się on Pánu Bogu ukarżał, ták go on zwycięstwy sławnemi wynosił.

Karności Zołnierskiey dziwnie przestrzegał, w ciągnieniu, w stanowiskach, w obozie, á nie tylko tego pilnie warował, áby krzywdy żadney ubogim ludziom nieczyniono, ále áby Pobożność, czystość y trzeźwość, w Woysku iego była záchowana. Dlá tego niespuszczaiąc się ná woyskowych Urzędnikow, po sześć, a czasem po ośm razy, cicho y nieznaiomie Woysko obiezdzał, á postrzegszy co wystęnego karał ostro. Praktyk y korrupcyi głownym był nieprzyiacielem honoru Boskiego wszędzie gdzie się podała okkazya był gorliwym obrońcą.

Temi dostatkami ktore wziął hoynie z Boskiey ręki, nieskąpo się znim dzielił, y owszem pławie się wylewał ná pomnożenie chwały Boskiey. Fundował w Wilnie ná Antakolu Kanonikow Regularnych S. Augustyna, ktorym Kośćioł wspaniały y ozdobny wielkim kosztem z fundamen u wystawił, pod Tytułem S. Piotra, a Klasztor sowicie uposażył. W Pozaśćiu zaś Kroleswkim nákładem Kośćioł wszystek wewnątrz marmurem wysadzony, z tákąż Facyatą, kopułą y wieżami OO. Kamedułom wystawił, á przy nim Officyny wielkie y Klasztor zwyczaiem tego Pustelni zego Zakonu wysundował, nádawszy szczodrobliwie Dobrami y dochodami. Nádto ledwie znalazł się ktory w Litwie inny Zakon, ktory by tego Pána nie uznał Dobrodzieiem wielkim, albo fundatorem.

Po wielu Miastach Litewskich osobliwie w Mereczu, Mohiłowie, Lipniskach, Brześćiu Litewskim, Kośćioły Farne iedne zgruntu wystawił, á drugie reparował, ozdobił, y dochodow ná duchowieństwo przyczynił. W tak Swiętych uczynkach śmierć go

go zaſtała, przez ktorą przenioſł ſię wierny ſługa do weſela Pána ſwego. Pogrzebiony zaś ieſt według woli ſwoiey bez wſzelakiey pompy, iáko ubogi Zakonnik w Kościele Antokolſkim od ſiebie fundowanym z tym tylko nádgrobkiem: *Hic jacet peccator: Tu leży grzeſznik.* Jednak Exekwie zá duszę iego oprocz Kátedry, Akademii, Magiſtratu Wileńſkiego, Dworu włáſnego, od wſzyſtkich prawie Zakonnikow ſprawowane były dobrowolnie, bo ſię wſzyſtkim ſtanom y Zakonom dobrze zaſłużył. Sami nawet ubodzy, ktorzy go znali Oycem ſwoim ſzczodrobliwie miłoſiernym, złożyli ſię z wyzebranych iałmuzn, y w Kościele OO. Franciszkanow zá duszę iego Exekwie ſprawili. Tak ſobie wielu z mammony uczynił przyiacioł, ktorzy go zápewne do Niebieſkich záprowadzili przybytkow.

Amen.

DZIEN XII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego TOMASZA ZAMOYSKIEGO.

Ex Andr. Potocki in Contur. Vir: fol: 280. P. Alexio Koralewicz fol: 30.

TOmasz Zámoyſki Wielkiego Jáná Zámoyſkiego iedyny á nieodrodny Syn, od młodośći te po ſobie pokazował przymioty, ktore go y Bogu y ludziom przyiemnym czyniły. Szukaiąc poleru poweipu pięknego, wyprawił ſię do cudzych kraiow, w Rzymie od Páwła V. Pápieża mile był przyięty, á od Kardynałow żeczcią traktowany. Tám w wielki tydzień Boſemi nogami dziewięć Kośćiołow odległych obchodził, a do Loretańſkiego domu Mátki Boſkiey ſześć mil Polſkich pieszo uſzedł, y wſzędzie po cudzych Kraiach nie tylko uczciwego Kawalera, ale y pobożnego Katolika ślady poſobie zoſtawił.

Prowrociwszy do Oyczyzny, Poſłem ná Seym obrany z Woiewodztwa Bełzkiego, z táką tám ſtanął pochwałą z mądrośći y zdrowey rady, że Zygmunt III. Krol Polſki dopiero lát 24. maiącemu konferował Woiewodztwo Podolſkie, y zá rok záś Kiiowſkie, á zá czaſem Kanclerzem wielkim Koronnym go uczynił. Ná ktorym wyſokim Urzędzie między innemi Sprawiedliwośći dowodami y ten pokazał, że gdy mu podano Przywiley ná Schizmatycką w Kiiowie Akademią, żadną miarą pieczęci Koronney do niego przyłożyć nie chciał. Zá Oyczyznę y Wiarę nieżałował ſię, ále ią pierſiami y życiem bronił. Przeciwko Turkom, Tátarom y Szwedom Mężnie ſię ſtáwiaiąc, y wielkiego Wodza Urząd ná ſobie wypełniaiąc, tak, że po śmierci Zołkiewſkiego Hetmana pod Cekorą, chciał mu Krol oddać Buławę, ále on iáko nieprzyiaciol Wiáry, ták niemniey ſiebie ſamego chwalebny zwycięśća, widząc też zwątlone ſiły przez choroby zá to podziękował. Y był tákiey pokory Pan że mawiał: Já y ſłudze moiemu, ieżeli go Krol Wodzem Woyſka poſtanowi, bedę poſłuſzny, y pod iego Kommendą gotowem zoſtáwać.

Pewnego czáſu w Warſzawie zá Władyſława IV. Krola ciezko y bez nadziei życia chorował, á o pułnocy gdy ſię zdało że konał, uſłyſzał dzwonienie, ſpyta ſię gdzie dzwonią? powiedziano mu że u Reformatow dzwonią ná Jutrznią. Więc rzekł: pudzcie co prędzey do tych Oycow, prośćie ich żeby ſię Modlili zá zdrowie moie, do ktorego ieżeli będę przywrocony, Reforma ich (ktora ná ten czas prawie iuż była znieſioná) ocaleie y będzie przywrocona. Dano znać o tym do Klasztoru, záczym wſzyscy Oycowie y Bracia gorąco ſię Modlili za chorego, y záraz począł ſię mieć lepiey. Ráno záś wſtawszy całe zdrowy poiechał do Zamku Krolewſkiego.

Krol widząc zdrowego, wielce ſię zádumiáł, bo rozumiał że iuż był umarł. A zrozumiawszy cudownego uzdrowienia iego przyczyne, ná iego prozbę obiecał mocną obronę ubogiey Reformie náſzey, co Zámoyſki pilnie y ſkutecźnie popierał. Przeto w Tomaſzowie zámyślał Klasztor nam fundowáć, ále śmierć mu do tego przeſzkodziła. Fundowáł iednák przed tym w Szczebrzeſzynie Oycow naſzych Franciszkanow, y doſtatecznie opatrzył. A w Szarogrodzie ná Miſsią XX. Jezuitow náznáczył pewną Summę áby na Ukrainie Apoſtolſki urząd w nawracaniu Schizmatykow ſprawowali.

Zią-

Złączył się był dożywotnie z Kátarzyną Xiężniczką Ostrogską wielkich cnot Pánią ktora mu pomagała do pobożnych uczynkow. W wielki Czwartek wraz znią trzynástu ubogim zwykł był nogi umywáć, á potym wszystkich dobrze odziawszy, ustołu swego częstował, sam im służył, y odchodzących hoyną jałmużną opatrzył.

Miał szczegulne nabożeństwo ku Táiemnicy Náyś: Sakramentu, y wielce się stárał nie tylko o wewnętrzną w duszy swoiey, ále y powierzchowną ku niemu uczciwość! w Zámośćiu uczynił fundacyą, áby gdy do chorego Xiądz z Pánem JEZUSEM idzie, Baldachin nad nim nieśiono, y pięci mu Klerykow assystowało. Więcey á więcey dlá chwały Boskiey zámyślaiącemu czynić. Krotkość życia nie dopuśćiła. Jednak Testamentem cztery kroć tysięcy náznaczył ná rożne pobożne uczynki, á przygotowawszy się pobożnie, z żalem wszystkich przeniosł się z świata R. P. 1638. á wieku swego 43. w Zámoyskiey Kollegiacie przy nogach Oyca swego kázał się złożyć z nádgrobkiem od siebie nápisanym: *Tho*.*ias Zamoyski nunc stercus & vermis Tomasz Zamoyski teraz gnoy y robak*. Ná iego pogrzebie miał mowę Jákub Sobieski Kasztellan Krakowski, w ktorey go chwalił nietylko zwymowy, náuki, y męstwa, ale y z przedziwney życia pobożnośći. Z czego Pánu záłtępow cześć niezamierzona. Amen.

DZIEN XIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego ALEXANDRA Xiążęcia Zasławskiego.

Ex Stemmatologia P. Niesiecki Tom: 4. fol: 691.

Wielkie dáry złożyła w tym Wielkim Pánu nátura y Łaska Boska, ktore dla sławy choć już zeszłego Domu y dla zbudowania innych słuszna mi się zdáła podáć do Wiadomośći. Ten Alexander Xiąże Zásławski y Ostrogski, po rożnych stopniach Godnośći ná ostatek Woiewoda Kijowski, od młodych lát bystry dowcip y wspaniały maiąc umysł, przez lát dwanaśćie we Włoszech, Niemczech, Francyi y Niderlandzie bawił się ták ná umieiętnośći Rycerskich Kunsztow, iáko y ná nábyciu nauk y iężykow rożnych Nácyi, ale nád to w wyższych umieiętnośćiach ták wysoce postąpił, że czy to z Filozofii, czy to z Matematyki czy z Theologii mogł subtelnie y gruntownie dysputować. Czego między innemi dowodami iest List tego Pána pisany do Molecyusza Smotryckiego, w ktorym iego błędy Schizmatyckie dosadnie zbiia y iego upor wytyka, że lubo oczywiśćie widział fałsze odszczepieńcow, przecież się ich gwałtownie trzymał. Ten List oświadcza prawdziwą Kátolicką Wiarę tego Xiążęcia y zarliwość iego o nią, á że wielce mądrze napisany, przeto Welamin Rudzki Metropolita Ruski, z Oyczystego iężyka ná Łaciński go przetłumaczył y posłał do Rzymu.

Do wysokiey náuki Alexander przyłączył życia Chrześćiańskiego pobożność. Albowiem był Pán bardzo nábożny, rád z Zákonnikami w Chorze śpiewał, z ubogiemi y Bogu poświęconemi sługami ták się fortuną swoią dzielił, że ledwo ná iego włásne potrzeby wystarczyć mogła. Zá duszę Krewnych y Kolligatow swoich sowite sypał iałmuzny. Rożnym Klasztorom fundacyi hoyną ręką przyczynił. Krzciny dzieci swoich, nie z táką pompą zwykł był obchodzić, iáko inni Pánowie, ále ubogich y żebrakow przybierał im zá Oycow Krzesnych, u stołu ich swego częstował, niczym w ten czas, chyba o Swiętych rzeczach nie mowiąc. W stroiu niezbytkował rzadko kiedy w bławaćie chodząc, ále tylko w szarzy Muzykę Pańską w Domu swoim chował, ále tylko dla chwały Boskiey w Kośćiele, gdyż cale zábaw y rozrywek nielubił.

Roku Pańskiego 1629. z woli Krolewskiey náznaczony był we Lwowie Kongres Biskupow Ruskich względem ustanowienia Unii z Kośćiołem Rzymskim. Już ná ten czas w Xiążeciu Alexandrze odzywały się początki śmiertelney choroby, ták że o swoiey sile nie mogł iść ná ten że Kongress, iednak więcey Wiarę S. niż zdrowie swoię ważąc, kazał się zchorzały do Kośćioła nieść, y miał gorliwą y mądrą mowę do

cáłego Duchowieńſtwa Ruſkiego záchęcaiąc ich do pożądaney y zbawienney iedności, Po ták świętym y pięknym Akcie bardziey coraz ná zdrowiu ſłabieiąc, gotowáł ſię po Chrześćiańſku ná Sąd Boſki, przez przyięcie nábożne Sákramentow SS. przez hoyne iáłmużny y pobożne uczynki, á wyczyſzczony chorobami tego Roku ſtáwił ſię przed Obliczem Páná nád Pánow Bogá ktoremu w iedności Troycy nieogarnioney chwała ná Niebie. Amen.

DZIEN XIV. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA LUBAWCZYKA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Stalicki in Annalibus Provinciæ Min: Pol: PP. Reformatorum.

WO. Franciſzek od mieyſca urodzenia ſwego Lubawy w Pruſiech, Lubawczyk nazwany, od ſamey młodości oto ſię pilnie ſtarał, ażeby niewinności Pániceńſkiey Bogu zupełnie dochowáł. Máiąc dowſcip piękny y chęć do wyższych náuk do Krakowa ſię przebrał, á tám chodził do Szkoł w Akademii, gdzie przykładem był dlá wſzyſtkich młodzi, álbowiem náuk nieoſpale pilnuiąc, nabożeńſtwo miał oſobliwe. Że záś mieszkał nie dáleko Kościoła S. Anny, onę ſobie zá Pátronkę ſzczegulną ná cáłe życie obrał, maiąc wielką ufność w iey pomocy, oney uſtawicznie w Modlitwach polecał, ſtan dálſzego życia ſwego, áby mu ten uproſiłá u Bogá, ktory by był dla zbawienia iego náyſpoſobnieyszy, á oraz áby mu iakim znakiem oznaymiłá.

Gdy czáſu iednego po gorącey Modlitwie záſnął, pokazała mu ſię tá S. iego Pátronka, y iákoby go wziąwszy zá rękę záprowadziłá do Kościoła S. Kázimirza przy ktorym Reformaci mieſzkaią, gdzie ſtánąwſzy przed wielkim Oltarzem w nasz habit go oblokła; y Koronę zwyczayną ná głowie wygolić kazała. Obudził ſię potym widzieniu, niezmiernie w duchu rozweſelony, y nie odwłaczaiąc Łáſki powołania Boſkiego záraz proſił ſię do Zákonu. Przyięty y obleczony dał dowod prawdziwego powołania. Albowiem záczętego nábożeńſtwa nigdy nieprzygaſił, y owſzem ſię w nim pomnażał, codziennie, zá uproſzenie tego ſtánu S. Annie dziękuiąc. Regułę poślubioną Bogu z wielką ścisłością chowáł, oſtrości Zákonne chętnie znoſił.

Zoſtawszy Kápłanem z oſobliwym nábożeńſtwem Mszą S. odpráwowáł, á chociaż był wielce czyſtego życia y ſumnienia, zawſze ią uprzedzał ſzczerą ſpowiedzią, łzámi y Modlitwą. Podobnym ſpoſobem z wielką ducha gorącością czynił po S. Ofierze, dziękczynienia, ná ktorym długo ſię zábawiał, ile mu zábawy z poſłuſzeńſtwa pozwoliły.

A że upodobała ſię Bogu dusza iego, w trzynaſtym roku od wſtąpienia ſwego w uprzykrzoną upadł puchlinę, ktorą długo z niezwyciężoną y przykładną znoſił cierpliwością, á gdy iuż oſłabione ſerce żalewała, wzywaiąc Boſkiego Miłoſierdzia przez przyczynę Pátronki ſwoiey Anny Swiętey, przyiąwszy oſtátnie Sákramenta, poſzedł po nádgrodę cierpliwości ſwoiey y do trwania wniey w Krakowie R. P. 1649. Pochowany tám ze z wielką świątobliwości opinią. Z czego Pánu wſzyſtkich Swiętych chwała: Amen.

DZIEN XV. PAZDZIERNIKA

Zywot S. JADWIGI Xiężney Polſkiey.

Ex vita Ejus oblata ſummo Pontifici apud P. Skarga S. J.

JAdwiga, Bertolda y Agnieszki Margrabiow Moráwſkich Corka, z dziecińſtwa zá dobrym wychowániem y Dárem Duchá S. boiaźnią Bożą nápełniona, gdy miáłá

lát

lát dwanaśćie, dana ieſt zá Małżonkę Henrykowi Xiążęciu Polſkiemu y Sląſkiemu, żyła znim w niepoſzlakowaney wierności y powśćiągliwości (ile znicy tylko bydź mogło) częſtey, gdyż ſobie uprafzała to u Męża, iż ſkoro w brzemieniu zoſtała, aż do porodzenia y czaſow po nim zámierzonych wolną od niego zoſtawała. Nie przepominała też czasow Kościelnych, Swiąt, Wigilii, Piątkow, całego poſtu wielkiego, y Adwentu, przez ktore wſzyſtkie czasy, powśćiągliwości z Mężem ſwym ſłużąc, Apoſtolſką náukę pełniła, á tę powſciągliwość od młodośći ſwoiey trzynaśćie lát máiąc poczęła.

Powiła Mężowi trzech Synow Bolesłáwa, Konrada y Henryka, y trzy Corki Agnieszkę, Zofią y Gertrudę, ktore w pilney ſtraży wychowuiąc, boiaźni Bożey náuczyła, y do cnot Chrześćiańſkich wſzyſtkie wiodąc, część Bogu ze krwi ſwoiey, pociechę ſobie y Oyczyznie pozyſkowała. A ſkoro oſtatni owoc żywota ſwego Gertrudę wychowała, używáć pilnemi namowami Męża ſwego Henryka poczęła, aby iuż máiąc potomſtwo, oſtatek wieku ſwego Pánu Bogu poświęcili, y iuż powśćiągliwie w czyſtości żyli. Dał ſię do tego przywieść pobożny Pan, y zdobrowolnego pozwolenia, oboie w ręku Biſkupich Panu Bogu czyſtość ſwoię poślubili, w ktorey przez lát trzydzieśći potym z ſobą żyiąc, á śluby świątobliwie pełniąc, większey ſobie Łáſki Boſkiey y zaſługi przyczynia li.

Gdy záś po niektorym czáſie Klasztor Pánien Cyſterſkiego Zákonu w Trzebnicy zbudowała, iuż wnim między Sioſtrami ſypiała, y dla nabożeńſtwa ſwego y dla dobrego przykładu. Dwor ſwoy y Czeladkę ná iey poſługę oddaną chciała mieć we wſzelkiey uczciwości, a zwłaszcza kobiety Pánie y Panny, ſwoie. Do czyſtośći y dziewictwa, w ktorym ſię ſamá od młodośći kochała, wiele ludzi przywodziła, y Bogu pozyſkowała, y dlá tego Klasztor w Trzebnicy fundowała, do ktorego ná przod Coreczkę ſwoią Gertrudę (ſtarſzą wydawszy zá Męża) ofiarowała dziewictwo iey nieśmiertelnemu Oblubieńcowi oddaiąc, á zá nią wiele nazbierała Pánienek y zacnych y ubogich, ktore Panu w czyſtośći ſłużąc, á Modlitwy ſwe czyſte zá Kośćioł y zá Rzeczpoſpolitą ofiaruiąc, wieniec ſobie nigdy niezwiędły u Chryſtuſa wyſługowały.

Wſzyſtkie ludzie ná koniec ktore mogła do cnot Chrześćiańſkich y ſłużby Boſkiey, przykładem y námową (z miłośći wielkiey ku rozſzerzeniu czci Bożey) przywodziła. Pokory Chryſtuſowey ktora ieſt Mátką, cnot wſzyſtkich. wielką była od młodośći náśladowniczą, ktorey dobrym była świadkiem powierzchowna iey poſtawa, gdy Koſztownym á Dwornym odzieniem gardziła, á nigdy zbytnich y wytwornych ſzat nie używała iáko przeſtrzega Apoſtoł. A chcąc ſię więcey poniżyć Pánu Bogu, iechała do Trzebnice, y tám przy Klasztorze mieszkać ieſzcze zá żywota Męża ſwego poczęła, ktorego też oná mało nie Mnichem uczyniła, iż náśladuiąc czyſtośći y pokory iey ſzczęśliwie ſprawował Páńſtwo Polſkie. Tego Polacy Brodaczem zwali, iż długą brodę miał, ktorą potym żyiąc w czyſtym ſtanie poſtrzygał, y tákiey pokory był, iż gdy mu poddany iáki ná ubogiey miſie iaiec przynioſł, ochotniey przyimował, niż wielkie dary od Pánow, y mawiał ták: *Ten ubogi nędzniczek mileſność ni ſwoią daie, czym ſam żyw, niech tę wzdy mą pociechę, abym dar iego wdzięcznie przyiął.*

Będąc w Klasztorze S. Jadwiga Mniſkie odzienie ná ſię oblokła, ále Profeſſyi y ślubow Zákonnic nieczyniła, dlá tego żeby ślubowaniem uboſtwa, drogi do iałmużny rozdawania y pociechy ubogich niezagradzała. Jednák wſzyſtkie Zákonne uſtawy, iáko z Sioſtr náypokornieysza pełniła. Suknią brać nowey niechciała, ktoryby pierwey, ktora Sioſtra nieſchodziła. Slady Sioſtr Zákonnych y mieyſca te ná ktorych one klękały y ſtáwały, y wſchody po ktorych chodzyły, rozgi y dyſcypliny ich, zgłęboką pokorą uſty ſwemi całowała, proſząc Pána Boga, áby one Panny Swięte, mocnie w ſwym przedſięwzięciu trwały, á żeby oná záſług ich uczeſtniczką ſię ſtáwała.

Częſtokroć do ręczników przychodząc ktoremi ręcę ocierały, gdzie były náybrudnieyſze, ona ie ná oczy y uſta ſwe kładła, y wodą ktorą nogi ſwe umywały, twarz ſwoią y głowę polewała, y ſwoie wnuczki w teyże wodzie kąpała. Ubogim często nogi przyklękaiąc umywała, á przy ſtole ſwoim záwſze ie maiąc, nie pierwey

ſama piła, aż ſię z kubka iey ten ubogi, ktory ſię zdáł náybrzydszy nápił, y cześżąc w ubogich Chryſtuſa, tám gdzie ſiedzieli, táiemnie one mieyſca całowáła. Odrobiny chleba z ſtołu Sioſtr Zákannych przynośić ſobie kazała, zá ktore im całe chleby odſyłała. Toż czyniła w Klasztorach Mężkich, ſtáła tám iuż ná to wyſadzone ubogie, áby odrobiny chleba tám wyżebrały, á do niey nośiły, ktore ona od nich kupowáła, á ſama ie całuiąc z pokorą ich iako świątośći iákiey pożywáła, Pány ie ſwemi czyniąc, ná wzor oney Chananeyki pokorney, iáko ſzczenie z odrobin ſtołu Pánow ſwoich chcąc záżywáć.

Cierpliwość y Mężſtwo iey było w przeciwnych przypadkach, dziwne. Umarł iey Mąż R. P. 1238. á gdy *S*ioſtry wſzyſtkie z śmierci iego bardzo fraſowite zoſtawały, Jadwiga, ktorey náywięcey załość delegała, przyganiała ich niezmiernym łzom mowiąc: Co Bog z ſtworzeniem ſwym czyni, y czynić chce, to nam wſzyſtko wdzięczno bydź powinno. A gdy *S*yn iey Henryk Tátarom ſię záſtawiaiąc zábity był R. P. 1241. boleść Macierżynſkiego ſerca ſwego ták zátłumić umiało, że y łez z oczu nie puśćiła, á podniozſzy oczy w niebo, duchem weſołym rzekła: Dziękuię tobie Pánie zes mi tákiego Syna dał, ktory mi ſię nigdy nie przykrzył, á teraz ná Obronę Wiáry Chrześćiańſkiey przeciw Krzyża twego nieprzyiaciołom walcząc, gardło ſwoie położył, iá duszę iego tobie polecam, o ktorym nie wątpię, iżeś go ku ſobie przygarnąc raczył.

Ciało ſwe trudząc y w nim nieposłuſzne chęci duszy tłumiąc, poſty codzień prawie chowała, chyba w Niedziele y wielkie Swięta dwakroc iadła. Przez lát czterdzieśći y mięſa nie iádła y tego co mięſną tłuſtośćią okraſzono było. We *S*rodę zaś y Piątek ná ſamym tylko chlebie y wodzie przeſtawała. Raz ią do Męża odnieſiono iż wſzyſtko wodę piie, y o niemoc ſię przyprawuie, gniewáł ſię oto y odwodził ią od tego, á chcąc doznać ieźli ták czyni, ſzedł ią raz iedzącą náwiedzić, á gdy z kubka przed nią poſtawionego nápił ſię, uczuł dobre wino, y ſtrofowáł tych co ią do niego odnieśli. Lecz ſłudzy y Pánie ktorzy dobrze widzieli iż tám woda była, ſami kosztuiąc, gdy baczyli wino, cud Boſki wſzyscy poznali.

W zimie y lecie ſukni tylko á płaſzcza używáła, boſo pośniegu chodziła, trzewikow na nogi nie bierała chyba w ten czas gdy ſię z poważnemi Ludzmi widzieć miała. Raz długo ná zimnie y boſo trwała w Kośćiele ná Modlitwie, á ſługa iey lepiey ná zimno opatrzona, wytrwać dłużey nie mogąc, proſiła Jadwigi áby odeyść mogła, lecż ona iey ná tym mieyſcu, ná ktorym ſama klęczała ſtanąć kázała: rzecz dziwna! iż cudem Boſkim ciepło y zágrzanie uczuła. Z zimna y boſego chodzenia ſtopy iey ſię rozpadały, z ktorych krew ſię ſączyła, z czym ſię ona kryiąc, zácierała ią ná ziemi gdzie obaczyła. Włoſiennice grubą z Końſkich włoſow nośiła ná ciele ſwym aż do śmierci, nád to długo pas włoſiany nośiła, y nim ciało ſwoie bardzo zraniła, ledwie iey *S*powiednik Guntenus Opat dowiedziawszy ſię o tym, zdiąc go odradził.

Dyſcypliny aż do krwi ſobie zádawała, á mało ná tym maiąc przymuſzała Sioſtry áby ią ſmagali, zwłaſzcza Demundę Komornicę ſwoią, ktora to czyniąc, płaczem ſię ugaſić niemogła: A gdy iey pytano oco płaczesz? mowiła: Jáko niemam płakáć? muſzę biczowáć, człowieka tákiego aż do krwi ná ktorym niemasz ieno kośći ſkorą powleczone. Toż czyniła y druga *S*ioſtra Wiktorya pewnych czaſow. Przeto Synowa iey Anna ktora owdowiawszy do Zákonu wſtąpiła, y Xienią była w Trzebnicy mawiała: Wielem Swiętych z ſłuchania y czytania Zywotow ich świadoma, ále ták oſtrey pokuty nienaydnię w ktoreyby Jádwiga álbo rowną niebyła álbo nie przechodziła ich.

W Modlitwie była nie náſycona, rada iák náywięcey Mſzy *S*. ſłuchała, przy ktorych álbo krzyżem leżąc, álbo klęcząc, álbo ná łokciach ulegaiąc, nábożne łzy wylewała. Ná każdą Mszą álbo ſama co ná ofiárę nioſła, álbo przez inne poſyłała. o Mszy Kápłańſkiey, rąk włożenia ná głowę ſwoią, y kropienia święconą wodą proſiła, wierząc iż z tego Łaſki przyczynić ſobie y zdrowia mogła, ná czym ſię nie myliła. Z wiary y czci ku Przenayś: *S*akramentowi, Kápłany wſzyſtkie, ktorzy one przedziwne taiemnice ſprawuią, bardzo czciła, y do ſtołu nie ſiádła, aż pierwey Kápłan, ktory Mszą *S*. miał záſiadł.

Hoyność y iałmużny á politowanie nád nędzą ludzką trudno wyliżyć. Okrom Klaſztoru

ſztoru Trzebickiego, ktory wielkiemi dochodami nádała, ták iżby tyſiąc tám Oſob wychowáć ſię mogło, y inne Klasztory y Kośćioły nádáwała, y ſwoie wiano wſzyſtko na to obrociła. Zákonne ludzie wielce cźciła y opatrowáła, nie tylko przytomne ále y dalekie, poſyłaiąc im potrzeby. Chore ſama náwiedzaiąc, y im ſłużąc cieſzyła, więźnie y wſzyſtkie nędzne dobrocią y politowaniem wſpomagała, wyżwalała od śmierci y wykupowała od długow. Miała zawsze trzynaśćie ubogich, chorych, ktorym ſama ſłużyła pierwey niż ſiadła do ſtołu, á poſyłaiąc im dobre potrawy, ſama ná ſuchych przeſtawała.

Czáſu głodu wołać po Mieśćie kazała, áby do iedney Wſi iey, gdzie wiele było zboża y żywnośći, każdy ſzedł po iałmużnę, y wſzyſtko co ieno potrzeba ku iedzeniu rozdać kazała. Poddanym wiele tego co winni odpuſzczaiąc, ſwoich nád niemi Staroſt proſiła, áby żadney krzywdy niemieli, á ná ſądy ich (boiąc ſię áby od świeckich nie byli śćiśnieni) często ſwoie Kápłany poſyłała. Cudy niemałemi P. Bog okazował, iako iey Modlitwę miłą ſobie miał: bo wzrok dwiema Mniſzkom, iedney krzyżem Swiętym, drugiey Psałterzem ſwym krzyż im czyniąc na oczach, przywrociła. Dwu ſwieżo obwieſzonych zdiąć z ſzubienice kazała, ktorzy iey Modlitwą, z wielkim poſtrachem tych co ná ich śmierć patrzyli, ożyli. Niewieśćie iedney ktora w Niedzielę żarna obracała, drewno ktore trzymała robiąc w rękę wroſło, ále ná Modlitwę Jádwigi S. z ręku iey wypadło. Záſnęła raz z ſwiecą w ręku nád Xiążkami ktore czytała, dogorzała ſwieca ná Xiążkach, á żadney ſzkody im ogień nieuczynił.

Duchem Boſkim rzeczy dalekie, przyſzłe y w ſercach ludzkich taiemne widziała. Mężowi ſwemu dała znáć, iż ſkoroby z Legnicy wyiachał umrzeć miał: trzy láta z tego Miaſta niewyieżdżał, ſkoro wyiachał, dnia ósmego umarł. O krwawey śmierci Syna ſwego Henryka dawno przepowiedała, y w ten dzień, gdy ná bitwie od Tátarow, porażony ieſt, o śmierci iego wiedziała. Julianę Mniszkę przeſtrzegła áby mieyſcu iednemu w Kośćiele uczciwość czyniła, iż tám ná nim miał bydź Ołtarz S. Staniſława, co ſię po iey śmierci zyśćiło. O śmierci ſwey czaſie wiedząc, á ieſzcze nieleżąc ná łożku, proſiła o Oley S. y nád zwyczay Kośćielny zdozwoleniem tego ktory iey czas obiawił, wzięła z wielką czcią y bárzeniem, po ktorym wnet w wielką nie moc wpadła.

W niemocy oney gdy ią Pirinoza Mniſzka náwiedzała, rzekła iey łagodnie: Czemuś tu bez dozwolenia ſtarſzey weſzła? (Duchem Swiętym to ná nią widząc) ona ſię zawſtydziła, wyſzła, y z boiaźnią u ſtarſzey proſiła odpuſzczenia, á gdy weſzła do S. Jadwigi wołała ná nią: Wynidź przeſtępnico! á ona ſię karząc, łaſkawą twarż y náukę odnioſła. Słyſząc te ſłowa: Nie nie czyń Corko bez dozwolenia Starſzey, bo wielką ma zapłatę u Boga poſłuſzeńſtwo nie ktorym innym Mniſzkom, ktore ią náwiedzały, taiemnice ſerca ich oznaymiła.

Bliſko oſtatniey godziny będąc, w dzień Narodzenia Bogarodzice, ſzły inſze Sioſtry ná Nieszpor, á ſamá z Katarzyną zoſtała, aż owo weſzły świetne iakieś Oſoby, y ſłyſzała głos Jadwigi taki. Radnym przyiśćiu waſzemu Páni moia, S. Magdaleno, Katarzyno, Teklo, Urſzulo y inne ktorych Imion Katarzyna pamiętać nie mogła, y ſłyſzała, á ona zniemi po Łacinie rozmawiała, á ſkoro ſię Nieſzpor ſzkończył, widzenie ono zniknęło. W inſzy tákże dzień gdy Sioſtry do niey przyſzły Pinnoza y Benedykta, poklęknąc im kazała mowiąc: Niewidzicie S. Mágdaleny y Kátarzyny, y drugiego Swiętego unich nieſłychanego (ktorego Imienia pamiętać niemogły) pomieniła.

Za tym po wielkich trudach y záſługach, godziny nieſzporney, ná używanie roſkoſzy nieſkończonych poſzła R. P. 1243. Ná ciele iey grubą włosiennicę z Końſkich włoſow znaleziono. Wodą ktorą ciało iey obmyte ieſt, gdy ſię Marta Mniszka taiemnie y z wielką Wiarą obmyła, od pragnienia ktore dwie lecie cierpiała, ták iż wnocy pić muſiała, wyzwolona ieſt. Po iey śmierći wielkie ſię cuda pokazały, ktore mi Klemens IV. Papież wzruſzony Kanonizował ią R. P. 1260. Przy tey Kanonizacyi ślepa iedna uzdrowiona ieſt ná oczy.

Podnieſione z grobu ciało S. Jadwigi tegoż roku, dziwną wonnośćią cały Kośćioł nápełniło, y wſzyſtkich ku zdumieniu przywiodło. Trzy palce iey u lewey ręki ktoremi przy śmierci trzymała, obraz Przeczyſtey Mátki Boſkiey, y po śmierci bráć go

go sobie niedała, ták całe są znalezione, iákoby dziś skonała. Z głowy iáko oley iáki dziwną wonią maiący wychodził, y chusty bliskie moczył. Modl się zá nami Błogosławiona Jadwigo, áby Pán Bog ktory cię do wieczney chwały przywiodł, nám potym żywocie nędznym towarzystwo Anielskie dáć raczył. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

DZIEN XVI. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego Oyca FELIXA RYDZYNSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka

Ex P. Alexio Koralewicz in Additamen: Chronicorum fol: 71. & aliis.

URodzony ten sługa Boski w Wielkiey Polszcze, gdy zá Boskim powołaniem idąc wstąpił do Zákonu S. O. Franciszka w Reformie naszey, doszedł ták wyśokiey doskonałośći, że dlá wielkiey ostrośći życia, y przykładnośći obyczaiow, w wszystkich co go ználi, zá Swiętego był miany. Był albowiem wśćistym záchowaniu Reguły statecżny, w głębokiey pokorze, umartwieniu, cierpliwośći, w postach, w bogomyslnośći, w gorącey miłośći Boskiey y bliźniego osobliwy. Przeto wziął od Pana Boga rożne dáry, ktoremi y swemu Zbawieniu pożytkowáł, y innym pociechę przyniosł.

Sprawił to Pán Bog że mu się dusze Zmarłych często pokazowały y oznaymowáły iak ciężkie Męki w Czyscu ponośili, ktore on Modlitwami y pobożnemi uczynkami chętnie ratował. Między innemi dusz widzeniami miał tákowe. Gdy mieszkał w Konińskim Klasztorze Wielebny Felix, trafiło się że pod czas umysłowey Modlitwy (ktora bywa po Jutrzni) w dzwonek do Forty, ktoś mocno zadzwonił. Ztrwożyli się Zákonnicy, wiedząc że wszyscy byli w Chorże ná rozmyślaniu, Forta też zamknięta była. a zátym do dzwonka, nikt z świeckich przystąpić nie mogł. Y gdy się obawiali tam poyść W. O. Felix ná rozkaz Przełożonego poszedł sam do Forty. Gdzie zástał Reformata sobie w cale nieznaiomego, o Spowiedź uprászaiącego, ktory oznaymiwszy że był umarły y że zá osobliwym rozporządzeniem Boskim pozwolono mu áby się wyspowiadał, y zá ktore winy wziął rozgrzeszenie, y to przydał. że mieszkaiąc w tym Klasztorże, kilka razy wysłany byłem od Przełożonego dla spraw potrzebnych, á iednak przeciwko woli iego chodziłem ná insze lub nie zákazane mieysca, co prawami iest obwarowano, zá nic sobie przestępstwa nie poczytuiąc iáko w rzeczy moim zdániem lekkiey, á zá tym áni mi to przyszło ná myśl, ábym się kiedy tego spowiadał, więc zátrzymanym iest przez sprawiedliwość Boską w Czyścu, dotąd, poki od ciebie nie będę rozgrzeszony. Insi záś moim karániem áby byli upomnieni w iakim uszanowaniu maią mieć prawa Zákonne, á odebrawszy zniknął.

W Zamku Pákoskim (záczym ieszcze ná nasz Klasztor nie był obrocony) pokazał mu się Zołnierz ieden, iuż od lat sześćdziesiąt ná tamtym mieyscu pokutuiący, prosząc go oratunek. Chętnie to czynił O. Felix przyczyniaiąc sobie umartwienia, dyscyplin, y Modlitwy, ktore ták były skuteczne że drugiey nocy, dała mu się widzieć táż Osoba, ále iásnośći idąca do Nieba, á zá wyświadczoną sobie miłość dziękuiąca.

Zarliwość o obrazę Boską była w nim gorąca, że ná żaden stan ludzi nie uważaiąc, gdy widział krzywdę Boską śmiele się oto uymował. Czego dał osobliwy dowod ná pewnym Senatorze z przyiaiącym Szwedom z szkodą Oyczyzny, ktorego zwawie y wolnością Apostolską upomniał, áby przeciw uczynioney prawemu Krolowi przysięgze nie trzymał się w lidze z nieprzyiacielem iego, tudzież Wiary y Oyczyzny. Po wielkich trudnośćiach wymogł to ná nim szczęśliwie, że y od Szwedow się odstrychnął, y pod dozorem O. Felixa odprawił nábożnie Rekollekcye, á to nie bez szczegulney Opatrzności Boskiey trafiło się, gdyż ow Pan w krotce po odprawionym nabożeństwie umarł.

Że záś był ná drodze zbawienney oznaymił otym Xiędzu Plebanowi Sierakońſkiemu.

Ufność w Opatrzności Boſkiey z ſtrony potrzeb ubogich Braci ſwoich była w Oycu Felixie niepoſpolita, ktorą Bog y cudem raczył ztwierdzić. Gdy bowiem był Gwardyanem w Káliszu, á ná potrzebach Braci ſchodziło, poſłała Xieni Ołobocka dwa wozy nápełnione leguminą do Kalisza dla WW. OO. Franciszkanow. W tym S. Jozef Patron náſzego tamże Kośćioła w tey poſtaci w iákiey był malowany ná Ołtarzu zaſzedł drogę podwodnikom, rozkazuiąc áby zá nim iechali, ktorych gdy do wrot Klasztornych przyprowadził, zniknął. Zdumieli ſię ná to owi ludzie ále przyſzedłſzy do Kośćioła náſzego ná Modlitwę poznali że táka w cale była Oſoba ná twarzy y w tákich ſukniach, iáko w Obrazie był S. Jozef malowany, y owę iáłmuznę do Klasztoru oddali, czego pamiątka po ściſłym roztrząśnieniu, zapiſana ieſt w Xięgach náſzych.

Oprocz tego wielu cudami Bog łaſkawy obdarzył ſługę ſwego (ktore ſą urzędownie zápiſanie.) Gdy raz ſzedł w drodze chłopek bardzo ſię był w nogę koſą okáleczył, użalił ſię nędznego miłoſierny O. Felix, á urwawszy nie co ziela proſtego ná łące, ná ranę przyłożył y przeżegnał, ktora ſię záraz cudownie zágoiła. Zżiął był ſię Klasztor Konińſki, że záś ſpoſobu nie było do przygaszenia ognia dla odległości ludu, padł ná Modlitwę O. Felix ktora im była goretsza tym prędzey pożar ugaſiła. JMCi Panu Pruszkowi wzrok zdawna ſtracony ſamym pokropieniem święconey wody cudownie przywrocił. Co y dziecięciu iednemu ślepo urodzonemu wyświadczył, śliną tylko oczy iego natarszy.

Niewiaſtę iednę na wrzod nieuleczony (ktory rakiem zowiemi) choruiącą pokazawszy ſię iey weśnie do zupełnego zdrowia przyprowadził. Druga w Miaſteczku Koło nazwanym niebeſpiecznie choruiąc, gdy ią nawidził y pobłogoſławił, zaraz ozdrowiała, co Mąż iey pod przyſięgą zeznał. Wyprawuiąc ná śmierć chorego pewnego człowieka przez nábożne Akty, gdy mocną mu nadzieię czynił w Opiece Przenáyświętszey MARYI Panny, kazał powtarzać owe ſłowa. *Monſtra te eſſe Matrem. Pokaż ſię bydź Matką* iakoż gorącym ſercem gdy co raz powtarzał konaiący owe ſłowa, chciał go Pán Bog pocieſzyć oczywiſtym znakiem, Obraz bowiem Náyświętszey Mátki, ktory opodal ná ścianie wyſiał, ná tychmiaſt cudownie przed ſamemi oczami konaiącego ſtánął. Ná pamiątkę záś tego cudu, do Kośćioła Wyſzyńſkiego Obraz ow był przenieſiony gdzie wſzczegulnieyſzym od nábożnych poſzanowaniu zoſtaie.

Te były oſobliwsze Łáſki W. Filixowi od Boga dla poratowania y pociechy innych udzielone. Ile záś do iego duchowney w uſtawicznych umartwieniach pociechy, miewał częſto obiawienia, pod czas ktorych pozwolił mu Pán Bog z Łáſkawości ſwoiey kosztowáć owey ſłodyczy, ktorą mu ná wieki przygotował. A czaſem znákami iawnemi dawał mu znać o rzeczach álbo przyſzłych álbo cale taiemnych. Gdy czaſu pewnego Modlił ſię w Celli ſwoiey Bog otworzył oczy ſługi Boſkiego, że widział Anioła, ktory ná ranną Modlitwę wſzyſtkich Braci budził, minął iednak Cellę iednego Nowicyusza, ktory potym w krotce z Zákonu wyſtąpił.

Wielość iednak obiawienia y innych darow Niebieſkich nie wyniosła umyſłu W. Feliza, y owszem w pokorze go zatrzymała, w ktorey on ſłużył Panu ſwemu aż do śmierci. A gdy wielką oſtrością życia ſiły iego były zwątlone, gotował ſię nábożnie do oſtatniego kreſu, y w Klasztorze Konińſkim zwyczaiem Swiętych życia dokonał. R. P. 1658. Ják prętko ſkonał tegoż ſamego czaſu zbiegły ſię w Mieście małe Dzieci, y niby w porządną zebrane Proceſſya oznaymowały śmierć W. O. Felixa wołaiąc: *Już umarł naſz O. Felix.* Pogrzebiony ieſt z wielką świątobliwości opinią. Z kąd Bogu w Swiętych iego uwielbienie.

A

M E

N.



DZIEN XVII. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogosł: WAWRZYNCA Męczennika Zakonu Kámelduleńskiego.

Ex Martino Baronio in suo Opere Romæ approbato.

WAwrzyniec rodem z Poznania. Zákonnik Pustelnikow S. Romualda, ieden z Towarzyszow S. Woyciecha. Ten szukaiąc Zbawienia dusz, w bałwochwalskich ciemnościach zostaiących, wyszedł z ulubioney sobie Pustyni, y puścił się do Prus ná ten czas w Pogaństwie ieszcze uwikłanych. Był tám Kaznodzieią pracowitym, y zarliwie rozsiewaiąc Wiarę S. Chrystusową, wykorzeniał na wielu mieyscach bałwochwalstwo. Wiele pożytku y obfity zysk z opowiadania S. Ewangelii w Prusiech od niosł, bo był Mąż wielkiey świątobliwości, y Kápłan cnot wybornych, á ták y słowem y przykładem życia pobożnego, wiele dusz przygarnął do owczarni Chrystusowey: Zánią sobie Męki, ktore go czekały od niektorych záciętych sług diabelskich poczytaiąc, stątecznie trwał w záczętey Apostolskiey pracy, y tym gorliwiey ogłaszał Imie JEZUSOWE. Nie ubliżył mu też Pan (dla ktorego chwały wiernie pracował) y pożądaney od niego Korony Męczeńskiey, álbowiem od wzburzonych Pogan okrutnie iest zámordowany, y w Prusiech pogrzebiony. Tryumf iego Męczeński doszedł aż do Rzymu, á według niektorych Dzieiopisow Polskich, Papież ktory był ná ten czas, miał go zapisać w Poczet SS. To zaś pewna że Bog Imie iego zápisał ná Niebie, ktoremu w Męczennikach Swiętych chwała y honor wieczny. Amen.

DZIEN XVIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. MICHAŁA GODOROWSKIEGO. Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Minorum Pol: PP. Reformatorum.

URodzony ten sługa Boski Szlachetnie w Wielkiey Polszcze, obrał sobie bydź wzgardzonym w Domu Boskim: Albowiem wstąpiwszy do Zákonu S. O. Franciszka w Reformie nászey Małopolskiey, w niey głęboką pokorą y niewinnością życia świecił przed Bogiem y ludźmi. Poślubioney Reguły y praw Zákonnych pilno przestrzegał, y one doskonale záchował. W Zarliwości o Zbawienie dusz ludzkich y nábożeństwie ustawicznym był gorący, przetoż od ludzi dlá świątobliwego y przykładnego życia wielce był ważony. Od pewnego Prałata (ktory wielce dufał przyczynie iego u Boga) proszony był przed śmiercią, áby mu się umarłszy pokazał, rad nie rad mu to obiecał. Gdy zaś pobożnie w Roku P. 1664. w Klasztorze Gliwickim ná Szlązku rozstał się z światem, w krotce z pełnił słowo swoie, álbowiem siedzącemu pewney nocy w izbie swoiey Kápłanowi, otworzywszy okno pokazał się widomie, ale oraz surowie go nápomniał mowiąc: Mości Xiężę, wczora Kapłańskich Pacierzy, nie mowiłeś, y Dobra Kościelne rozpraszasz. Mowił ieszcze coś więcey, czego iednak przeięty niezmiernym strachem Kapłan ow niepamiętał. Przyszedszy záś do siebie, obaczył ná stole kredą nápisane te słowa: *Moderata durant*, to iest: Dobrá skromnie zażywane trwaią, pod temi słowy dla niego y dla wszystkich ciekawych godną zostawił pamiątkę w te słowa: Ktożkolwiek iesteś nie staray się ábyś ludzi zmarłych miał widzieć y z niemi mowić, to bowiem stan twoy przewyższa bez osobliwego rozporządzenia Boskiego. Z tego nam nauka, á Bogu Naywyższemu Pánu życia y śmierci Chwała bez końca. Amen.

DZIEN XIX. PAZDZIERNIKA.

Zywot Swiątobliwego PIOTRA TOMICKIEGO Biſkupa Krakowſkiego.

Ex Stan: Hoſio: Card: Andrea Krzycki ap. Starowolſki in Vitis Ep: Cracov:

Piotr Tomicki w Kaliſkim Woiewodztwie urodzony, á wdziecińſtwie ieſzcze od Rodzicow oſierocony, będąc ná Opiece u Wuia ſwego Jędrzeia Samotulſkiego Woiewody Poznańſkiego, w młodym záraz wieku y chęć do cnot wielkich y ſpoſobność do wſzyſtkich náuk po ſobie pokazował. W przeſławney Krakowſkiey Akademii zoſtał Doktorem Filozofii, á peregrynuiąc po cudzych Kraiach, w Bononii, Oboyga Prawa, á w Rzymie Doktorem Theologii zoſtał z wielkim applauzem, y Polſkiego Imienia záſzczytem. Więc ſłyſząc o wyſokiey náuce Tomickiego Krolewić Fryderyk, Kardynał S. K. R. á Biſkup Krákowſki, ná ſwoy go Dwor wezwał á Kanclerzem ſwym uczynił. Po śmierci záś tego Páná, zábawił nieco przy Jánie Lubrańſkim Biſkupie Poznańſkim, ále gdy iego dziwna roſtropność przy życiu nie przygannym rozchodziła ſię wſzędzie, Zygmunt I. Krol Polſki iáko ludzi mądrych y pobożnych wielce ſzacował, ták chętnie go do Dworu ſwoiego wokował, á przy Kościelnych Prelaturach uczynił go Sekretarzem Koronnym.

Záżywał Krol Tomickiego ná rożne wielkie y trudne ſprawy, bo między innemi odprawiał Poſelſtwa do Papieża, do Rzeſzy Niemieckiey, do Węgierſkiego Krola, y wſzyſtkie roſtropnie z dobrem Oyczyzny odprawiał. Więc gdy był w Węgrzech, Krol mu Biſkupſtwo Przemyſkie y Pieczęć mnieyſzą koronną ofiarował, oco on iáko o inne Godnośći w całym życiu nie zábiegał. Krol mu ztąd większy nád innych świadczył affekt, że był ſzczery, rzetelny y bez affektu o rzeczach iáko y o ludziach ſądził, dla czego ſtatecznie ná iego radach przeſtawał, y urzędy Koronne według iego rozſądku rozdawał.

Poſtąpił potym w krotkim czaſie ná Biſkupſtwo Poznańſkie, z tego ná Kuiawſkie, ná oſtatek ná Krakowſkie, wſzędzie dobrego Páſterza urząd chwalebnie y pożytecznie odprawuiąc. Dochody ſwoie nie ná bogacenie krewnych ále ná pomnożenie chwały Boſkiey obracał. W rozdawaniu záś urzędow Duchownych ten miał zwyczay że maiąc iuż wiadomą każdego ſpoſobność y cnotę dawał ie nád ſpodziwania innych, ludziom záſłużonym y wybornym, á ták proźby y Inſtancye, ktore poſpolicie bywaią y zá mniey godnemi, uprzedzał, náwet otrzymał od Stolicy Apoſtolſkiey pozwolenie, áby Wákanſe Kośćielne w ſwey Dyecezyi, w Mieſiącach Papieżkich, mogł wolnie rozdawáć.

Dochody ſwe ták ſprawiedliwie podzielił, że ie oprocz potrzeb ſwoich, obrácał ná przod ná Kośćioły, bo wdziedziczney y gniazdowey wſi ſwoiey, Tomicach Kośćioł wyſtawił, nádał, y wſzelakim porządkiem ubogacił. Przy Kátedrze Krakowſkiey ná Zamku, nie máłym Kosztem Kaplicę fundował pod Tytułem S. Tomaſza Kantuaryiſkiego Biſkupa z kratą moſiężną, gdzie y Prebendę fundowáł, á ſobie tám grob wyznaczył. Kośćioł S. Michała ná Zámku malowaniem, żegarem, y Zakryſtyą nową ozdobił. Gdzie záś o całość Oyczyzny ſzło, ieſzcze był dátnieyszy. W R. P. 1326. że Turcy y Tatarzy z wielką potęgą á nie mnieyſzą ſzkodą Ruſkie náiezdzali kraie, Tomicki nie tylko Chorągiew okrytą záciągnął, ále też ze wſzyſtkich dobr ſwych dzieſiątego z poddanych ſwych ná poſpolite ruſzenie wyſłał.

Náybardziey záś tego Biſkuga hoyność wylewała ſię ná młodź *Szlachetną* częſtokroc wyſoce urodzoną á niedoſtatnią, ktorey on wiele álbo ná Dworze ſwoim wychowywáł, álbo w Akademii w Polszcze y cudzych Kraiach ſwoim ſumptem trzymáł, y wychodziło, z nich bardzo wiele ludzi pobożnych, mądrych, á Kośćiołowi S. y Oyczyźnie pożytecznych, między ktoremi byli Jędrzyi Krzycki ſwego czaſu Arcybiſkup Gnieźnięńſki, Hoſiusz Kardynáł, Filip Padniewſki, y Piotr Myszkowſki, Biſkupi

ſkupi Krakowſcy. Ták záſłużony Bogu y Oyczyźnie pobożny ten Biſkup po życiu pobożnie przepędzonym záſłużył ſobie ná śmierć ſzczęśliwą.

Gdy iuż był bliſki śmierci kazał ſobie czytać Paſſią gdzie zálewaiąc ſię łzami do Boga wzdychał, á gdy przyſzło do owych słow Oycze w ręce twoie polecam ducha mego, biiąc ſię kilka razy w pierſi iednym tchnieniem ducha Bogu oddał. R. P. 1535. Y przenioſł ſię do towarzyſtwa SS. Biſkupow, Bogu z tąd nie ograniczona chwała. Amen.

DZIEN XX. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebney Panny TERESSY LIGEZIANKI Karmelitanki Boſey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Diſcalceatorum fol: 227.

W wielkim od wiekow Domu urodzoná ta ſługa Boſka, bo Oyciec iey był Konſtanty Minor Ligeza, Mátka z Domu Stanowſka Kasztellanka Rozpierſka, ktorzy Urodzoney tey Coreczce ná Krzcie S. nádali Imie Kunegunda, y obiecali, ią ná ſłużbę Panu Bogu poświęcić. Gdy miało dziecie trzy láta, złożone było wielką gorączką, w tey iednak chorobie zdało ſię Panience, iakoby przed kimſi uciekała, á uchodząc uyrzała poważną Oſobę, ktora rozciągnąwſzy ręce y płaszcz ſwoy, wołać ná na nią poczęła. *Do mnie do mnie!* y ták przybiegła do niey y ſkryła ſię pod iey płaszcz, y od tego czaſu ozdrowiawszy, o niczym niemowiła, tylko że chcę bydź Zakonnicą.

Przyſzedłszy do ſiedmiu lát, po przyięciu pierwszy raz Przenayświętszey Kommunii, przykładem S. Katarzyny Seneńſkiey uczyniłá ślub czyſtośći, do czego też cztery Panieńki namuwiła y takwſzyſtkie pięc przed obrazem Nayświetszey Panny przed ktorym ſię odprawowała Msza S. razem ślub uczyniły. w tym iesżcze dziecinnym wieku ćwiczyła ſię w umartwieniu, y w innych pobożnych uczyńkach, z ktoremi ſię rada taiła, w tym záś náybardziey ſię martwiła, do czego z przyrodzenia miała większą przeciwność, iáko ſię można dorozumieć z tego przypadku. Bardzo ſię brzydziła żabą, iednák będąc raz z Mátką na rekreacyi, gdy obaczyła żabę, ná zwycięženie ſamey ſiebie, uchwyciła ią y trzymała w ręku z wielkim wſtrętem natury, bo ſię aż wſzyſtka ſtrzęſła od gwałtu ktory ſobie czyniła, y nie puściła by iey była, tylko postrzegszy to Matka porzucić ią ná ziemię kazała.

Około osmego roku będąc pierwszy raz z Matką w Krakowie w Kośćiele WW. OO. Karmelitow Bosych obaczyła tam ná Chorągwi (ktora była wyszyta ná Kanonizacyą S. Teressy) Obraz tey Swiętey, y rzekła do Matki ſwoiey: obacz Waſzmość, oto tá Swięta ktora mię przyięła pod płaſzcz, kiedym uciekła w moiey chorobie! y to widzienie ták mocno w ſercu ſwoim chowała, że poki żyła, záwsze go w pamięci noſiła! Widząc iednak Rodzice tę Corkę ſwoią Jedynaczkę, wielkiemi przymiotami udarowaną, choć ią podwakroć Bogu na ſłużbę poślubili, choć przez lat kilka w Zakonnym habitku noſili, poczęli odmieniać ſwoią intencyą, y chcieli áby ná świecie żyła, ále ona záwsze ſtateczną była w pobożnym zamyśle ſwoim wſtąpienia do Zákonu, do czego choć niezliczone miała y gwałtowne przeſzkody, iednak Duchem Boſkim umocniona wſzyſtkie zwyciężyła. Aż też y Bog dobrotliwy ie uprzątnął. Albowiem gdy z turbowany Oyciec że mu wſzyſtkie iego ſztuki (ktoremi Corkę chciał odciągnąc od Zákonu) nie uſzły záſnął pewney nocy y widział Corkę ſwoią ślicznie y kosztownie ubraną y że ią z wielką apparencyą prowadzono do Kośćioła iednego. To widzenie ták go odmieniło, że miaſto tego co ią miał gwałtem wziąść z Klasztoru (do ktorego iuż była od niego oddana) przyſzedł ná zaiutrz y z wielkim affektem z nią rozmawiał, powiadaiąc iey ſwe widzenie, z wielką pociechą ktorą miał z iey poſtanowienia. A ták iuż ią chętnie offiarował Zákonowi WW. Panien Karmelitanek Boſych.

Dnia tedy 6. Sierpnia R. P. 1645. z wielką ducha gorącośćią y radośćią przyięła

odzienie

odzienie Zakonne, á zwyczaiem tego Swiętego Zakonu dano iey Jmiona Tereffy Rozalii od Przemienienia Pańfkiego. W Nowicyacie ćwiczenia Zakonne bardzo iey były miłe, ná ktorych záchowanie prawie wfzyftkie fiły łożyła, á przy tym z wielkiego ukontentowania, była wefoła y miła całemu zgromadzeniu. Nikt iey niczym nie zafrafował, chyba kiedy ią kto poftrafzył, że fię ná świat powroci, bo lubo miała wielką ufnosć że w Zakonie zoftanie, iednak mawiała z głębokiey pokory. *Godne grzechy moie tego nieszczęścia.*

Miała wielką trudność w wykonaniu tákawego umartwienia, kiedy iey kazano zdiąc wfzyftko zgłowy, y tak ftáć w Zgromadzeniu, ták dalece, że fię prawie od wielkiego wftydu zapominała, á przecie na zwycięzenie famey fiebie częfto ie fobie uprafzała. Tákże trupich głow bardzo fię bała, á ták w tym martwiła fię, że kładła fobie trupią głowę pod poduszki ná noc. Rok proby zdrowo fkończywfzy oddała Pánu śluby Zákonne, y z większą ieszcze gorącośćią duchá Bogu fłużyć poczęła, w pokorze, pofłufzeńftwie, w Modlitwie wnętrzney y uftney. Zákon fwoy do ktorego powołana od Boga była, uprzeymie kochała, y niezmiernie z tąd fię cieszyła gdy ktora Panienka do niego wftąpiła.

Czyfte iey ferce nápełnił Bog dárem Proroctwa, albowiem iedney Siofrze bardzo chorey iuż y Sakramentami Swiętemi opatrzoney, powiedziała, upewniaiąc ią że w tey chorobie nie miała umrzeć, á o fobie powiedziała, że wprętce zápewne umrzeć miała, co fię oboie zprawdziło, bo tamta chora ozdrowiała, á Tereffa w kilka dni záchorzała. Choroby tey przyczyną był fam tylko kafzel, ktory nie zdał fię ták niebefpieczny, iednak przez fiedm Niedziel nie uftaiąc cale ią zniszczył ná fiłach. Znofiła te nędze y bolesći fwoie z ftateczną cierpliwośćią, á choć niefpania y bol głowy i ciężki ponofiła, nigdy fię nie ufkarżała. Appetyt do iedzenia cale ftraciła, á że raz ná proźbę Infirmarki wymieniła iednę potrawkę, miała potym wielki fkrupuł, y wielce żałowała że fobie niby rozkazowała.

Wcałey tey chorobie częftą Spowiedzią fię oczyfzczała, á Kommunią S. pofiłała dufzę fwoią, á gdy nanią ckliwośći śmiertelne nápadły Oley S. przyiąwszy rożnemi Aktami nabożnie wzbiiała fię ku Bogu. Podano iey Gromnicę, ktorą ona z wielkim affektem nie ták wzięła iáko porwała, y wraz z Krucyfixem w iedney że ręce trzymała mocno, mile fię wpatruiąc w Ukrzyżowanego Pana JEZUSA, y záraz cichufieńko fkonała R. P. 1646. maiąc lat wieku fwego ośimnaśćie, á Profeffyi Zákonney dwa Miefiące y dwie Niedzieli. W ták krotkim czafie wydofkonalona, wypełniła czafow wiele, y pofzła ná gody Oblubieńca Niebiefkiego.

W kilka dni po fzczęśliwey śmierci pokazała fię we śnie Bratu fwemu ktory fię iey fpytał: *Jeźli może bydź w tym Zakonie. w ktorym ona była?* Odpowiedziała *Możefz! zachoway Regułę y Konftytucye.* Spytał fię znowu *Profze cię powiedz mi gdzie iesteś? czy w Niebie, czy w Czyścu, czy w piekle?* A ona iako by fię dziwuiąc fłowom iego rzekła: *Coś to rzekł, w piekle?* tylkom ieden dzień była w Czyścu, żem była uporna. Ten zás upor był w tym, żem fię zbraniała lekárftw, y z wielką przeciwnośćią y przykrośćią zażywała.

Głowa tey Wielebney fługi Bofkiey, w rok po śmierci iey wyięta z grobu, zoftáie ná záwfze w Refektarzu w Klafztorze Krakowfkim S. Marcina dotąd więcey niż od fta lat, dziwnie biała y piękna, y w wielkośći fwoiey okazała, żadnego ftrachu z fiebie niewydaiąca. To dziwna że przed śmiercią iedney Przełożoney tego Klasztoru, po kilka razy fama obracała fię ku temu mieyfcu gdzie fiedziała, y co ią poprawiono, to ią znowu ták zaftawały Siofrey. Z kąd dochodz ły prętkiey śmierci fwoiey Przełożoney, iákoż w prętce umarła. Bogu záś Oblubieńcowi dusz czyftych uwielbienie po wfzyftkie czafy.

A

M E

N.



DZIEN XXI. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiętego JANA KANTEGO Doktora Akademii *Krakowſkiey.*

Ex Mathia Miechov: lib: 4. *cap:* 60. *& Petro Skarga Soc: JESU fol:* 1234.

PRzeſławna Akademia Krakowſka, Krolow Polſkich ſzczęśliwa fundacya, Korony tey ozdoba y Kośćioła S. Katolickiego podpora, iáko dobre drzewo, dobrych wiele owocow w Mężach ſławnych, ktorych błogosławiona pamięć zoſtaie, rodziła y rodzi. Wiele bowiem było Synow tey Mátki płodney, iáko ná poły Zakonnikow, ludzie ná pobożnośći y nauce oſadzeni, pokory, gardziciele świata, nábożeńſtwu y Naukom oddani, w Wierze Kátolickiey nie náruſzeni, pracowići ná małych dochodzikach, y u iednego ſtołu ſpolnego przeſtaiący, Kośćioła S. Obroncy, pilni Náuczyciele uczniow wſzelkich ſtanow.

Między temi był ten ktorego ſię żywot kładzie S. Jan Kancyusz w Krakowſkiey Diecezyi w Mieśćie Kęty nazwanym R. P. 1412. z uczciwych Rodzicow Staniſława y Anny urodzony. W Młodośći karmiąc ſię przykłády domowey pobożnośći, náſienia wielkich cnot po ſobie pokazował, y dany ná nauki do Akademii Krakowſkiey, prędko nietylko w náukę, ale y w uczciwe obyczaie Chrześćiańſkie podraſtał y wſzyſtkim był wdzięcznym y miłym kwiatem młodośći ſwoiey, y poznać á domyślać ſię każdy mogł, iż z niego wielki człowiek y Panu Bogu miły urość miał, y tak było. Nie długo z godnym głoſem Uczycielow ſwoich, w nauce y dowśćipie, y w záchowaniu pochwalony Bakala ſkim pierwey á potym Miſtrzowſkim tytułem okraſzony był, y czytaiąc á drugich ucząc, y pożytki głow młodych y ſerc rozmnażaiąc, godnym ſię ſtał policzenia y wezwania ná uſtawiczną robotę y Katedrę Akademii Krakowſkiey.

Ná ktorey pilnosć wierną y życzliwość ku ſłuchaczom pokazuiąc, do Theologii náywyżſzey zabawy przyſzedł, y oney nauczaiąc ſam prawym Theologiem Kápłańſki ſtán przyimuiąc zoſtał, y miał do ſłużby Boſkiey większą przyczynę, y codzień Przeczyſtą Ofiarę odprawuiąc Pána Boga błagał zá ſwoie y ludzkie grzechy y tam ſię więcey od świeckich pożądliwośći odrażał, y do niebieſkich przyprawował, záczynáł iuż ſurowſze życie uprzeymie ſerce ſwoie S. Tworcy ſwemu oddaiąc, nic więcey y gorącey nie pragnąc, iedno mocną miłośćią do niego ſię przypoić, y wolą iego Swiętą pełniąc w dom ſię gornych iego roſkoszy y widzenia chwały iego doſtać.

Ná pomoc nieudolnośći ſwoiey y zwoiowánie cieleſnych pożądliwośći, trudził ciało ſwoie rozmaicie, chcąc powolne Duchowi uczynić, áby mu do ſłużby Bożey Swiętego towarzyſtwa pomagało, á ſwemi głupiemi żądzami nie przeſzkadzało. Umyślił ie y nabożną drogą do ziemi Swiętey y do Grobu Bożego ukrocić, gorącą ku Pánu Zbawicielowi naſzemu miłośćią zápalony. Doſtawszy towarzyſtwa tey że myśli, puśćił ſię do Jeruzalem, żadnemi ſię trudnośćiami ná ziemi y morzu odſtraſzyć nie daiąc, ani ſię Tureckiey niewoli y náiazdow nieboiąc. Więc upadaiąc do nog Biſkupa ſwego á błogoſławieńſtwa proſząc y one biorąc, puśćił ſię w onę daleką y trudną drogę, w ktorey koni poki ziemią iachać mogł (choć go ná to námawiano) nie używał, tłomoczek ſwoy ſam noſząc; y pieſzo poki ziemie ſtawało idąc, y tám prowadzony od Aniołá Bożego zdrowo przebywszy, oddawał pokłon Chryſtuſowi Bogu ſwemu, y ziemię onę ná ktorey były ślady nog iego y odprawa przedziwna zbawienia naſzego, y trudzenia, y cierpienia, y krzyża, y śmierci iego pamiątki całuiąc, y łzami polewaiąc, nápełniał ſię radośći duchowney, y grob on przenaychwalebnieyſzy oglądaiąc, dziękował zá ták ciężkie y oſtatnie náywyżſzego Syna Boſkiego dlá nas poniżenie, y ſrogiey śmierci podięcie. Z ktorey ſwoie grzechy obmywał, y Zmartwychwſtaniem ſię przeſławnym uweſelaiąc, do żywota duchownego y uſprawiedliwienia pomocy brał.

Prze-

Przemieszkał tám czas nieiáki ná Modlitwach, gdzie y Turkom śmiał przyganiáć, y one do prawdy Zbawienney przywodźić. Wrocił śię do domu zdrowym y zá przeiázd ow dáleki y miłośćiwe przyprowadzenie Páná Bogá wychwalał. A gdy z onego ciężkiego utrudzenia odpoczął, á ná śiły śię pierwsze zdobył, słodkość onego mieysc Swiętych nabożeństwa w sercu swym rośćieraiąc, umyślił w Rzymie Apostolskie groby náwiedźić. Y czynił to nie raz áni dwa, ále cztery kroc trudności wielkie, w głodźie zimnie, niedostatkach y pracy podrożney podeymuiąc. Po czym było znáć iż po káżdey drodze, dobr Duchownych y pociech od Páná Bogá sobie przyczyniał, bo potrawá smáczna do powtorzenia wzywa. Polacy ktorzy w Rzymie przemieszkali, dziwuiąc śię iego częstey do Rzymu przechadzce, pytáli go dlá czego śię ták często trudźił? gdyż dlá żadnych praw tám niechodźił, áni też o żadne beneficya tám nie zábiegał. On im odpowiedźiał; To moy czytelnik, w ktorym moie grzechy obmywam, y z tąd biorę dobrego żywota Chrześćiáńskiego Ochotę, cisnąc śię do radośći onych Niebieskich, ktore wierzącym y pracuiącym słowny y dobrotliwy Bog obiecał.

Te śię słowa iego z żywotem wielce świątobliwym, ktory aż do końca prowadźił, zgadzały. Zył w doskonáłych cnotach, świátu y ćiáłu umarły, samemu Pánu Bogu chcąc śię podobáć ná ktorego śię służbę wszystek y cále oddał: nic ná świecie nie prágnął, áni mieć chćiał w rzeczy niewiádome y przyszłe sferce wszystko obroćiwszy. Dana mu iest Plebania w Olkuszu pięć mil od Krakowa, ále ią prętko z śiebie złożył, zá ciężar sobie y niebespieczeństwo straż dusz ludzkich maiąc, wroćił śię do Akádemii y pisma Swiętego nauczał. Czystość duszną y cielesną záchowywał, postami śię trapił, y Modlitwy ustáwiczne w Niebo posyłał, łzy często przed Obrazem Zbawiciela y Przeczystey iego Mátki wylewáiąc. Ten Obraz ná pámiątkę iego ná weyśćiu do Kollegium większego aż do tego czásu iest w ozdobney Káplicy. Albowiem iż z tego Obrázu często Pan JEZUS do Błog: Kántego mowił, po śmierci iego dlá większey uczciwości, do Kośćioła *S.* Anny (gdzie ćiało tego Swiętego leży) był przeniesiony, ále Pan JEZUS pokazawszy śię pewnemu z Akademikow, ná stáre mieysce Modlitwy Błog: Jáná kazał śię odnieść.

Nic w uśćiech niemiał *S.* Kanty, ieno Páná JEZUSA, á imie Mátki iego Przeświętey. Jedzenie iego tylko dlá podpory ćiáła, suknia nie ták zimno odganiáła, iáko tylko nágość okrywała. Mięsa Doktorem zostawszy nigdy nie iadał. A gdy go iednego dnia chęć do mięsa z poduszczenia Szatáńskiego uwodziła, porwał z ogniu świnie mięso, ktore był ná to dlá swego umártwienia piec kazał, y twarz nim mazał y grzbiet pobiiał mowiąc: *Ciało! chćiało ći śię ciała, náiedz go śię do woli.* Małe powszechne grzechy bez ktorych nie żyiemy, ták opłakiwał, iáko by były grube y śmiertelne.

Jáko miał serce miłośći Boskiey pełne, ták nie mniey y miłośći ku bliźnim, ktorą Bog y cudami nie raz okrasił. W dzień Národzenia Páńskiego w nocy idąc ná Jutrznią, uyrzał ubogiego na śniego leżącego y od ciężkiego zimna drzącego, á nád swoią nędzą politowánia proszącego. Więc miłosierdźiem wzruszony suknią mu dał z śiebie, ále gdy z Kośćioła do stancyi śię powroćił, też sámę suknią w niey zástał. Drudzy zaś przydáią z dawnego podania, że one sáma Przeczysta Mátka Boska pokazawszy śię S. Kantemu, dziękuiąc zá uczynność ku ubogiemu, oddała mu mowiąc: *Dedisti ut tegeres accipe ut protegas.* Dałeś ábyś okrył, wez ábyś bronił. Czego świádkiem iest dawny Obraz w Kollegium. Prawnym na ktorym ta rzecz iest wymalowana.

Drugi raz gdy iescze mięso iadał obiaduiąc w mieszkaniu swym z kilką Studentow, ubogiemu żebrzącemu, sztukę swą mięsa posłał a gdy nato patrzyli oni młodziency, w netże przed nim insza sztuka mięsa cudownie ná stole pokazała śię, ktorey Bogu dźięki oddawszy pożywał. R. P. 1464. Dnia 16. Czerwca, ná płacz białogłowey iedney, ktora dzban z mlekiem upuśćiwszy, Páni swey ná Czeladź srogiey bardzo śię bała, skorupy zebrawszy Modlitwą swą naczynie one cáłe uczynił, y wodą z Rudawy rzeczki pod mury Krakowskie płynącą nápełnić ie kazawszy, prosząc sam Páná Bogá, wodę onę w mleko przemienił.

 Uwiel-

Uwielbił go Pan Bog y innemi cudy, z ktorych ten ieſt oſobliwy. Czasu iednego w puł zimy, gdy Ofiarę Swiętą w Kościele S. Anny odprawował, a ludzie z wielkim nabożeńſtwem Mszy oney ſłuchali, ſzatan zaırząc im pożytku dusznego, y chcąc im rozerwanie na umyſle uczynić, w ſamo podnieſienie Ciała Pańſkiego, w poſtaci Jaſkołczey lataiąc y iak prawy ptak krzycząc z wielkim wſzyſtkich podziwieniem pokazał ſię. Lecz Swięt: Jan Mszą Swiętą odprawiwszy ręką onego ułapił, y o ziemię uderzył. Za czym pokazał ſię czym był mocą Bożą przymuſzony, albowiem ná tych miaſt wziął ná ſiebie poſtać ſzpetnego y wielkiego węża, á wſzyſtkich ludzi co ná to patrzyli, nápełniwszy poſtrachem y radośćią, zniknął.

W mowie S. Jan prawdę záwſze chował, á kłamſtwem ſię zawſze brzydził. Gdy raz w drodze do Rzymu złupiony był od rozboyników, ktorzy go o więcey pieniędzy pytali, on zapomniawszy iż był w ſukni kilka czerwonych złotych zaſzył, powiedział im, iż więcey niemiał. Ale gdy ná one záſzyte pieniądze wſpomniał, záwołał ná rozboyce aby ſię wrocili y mowił im. Niechcę kłamać, bierzćie y to czegom zapomniał. A oni zádziwili ſię cnocie iego, y ono co byli wzięli przepraſzaiąc go, názad mu wrocili.

Ná ſchadzkach y rozmowach Doktorow y Miſtrzow, gdy mu ſię cowolnie mowić przy prawdzie trafiło, pomniał ná one ſłowa: *Poſługa czyni przyiacielem, á prawda nie nawiść rodzi:* y do tych ktore od ſiebie bydź mniemał urażone mieszkania wchodząc mowił: Jdę do ſłużby Boſkiey, proſzę odpuść mi, ieżlim iákim ſłowem przykrym cię obraził. A gdy go kto obraźliwą y porwarną mową nágabnął, milczał, á ſam do ſiebie iáko ſię przyzwyczaił mowił.

Conturbare cave, non eſt placare ſuave,
Infamare cave, nam revocare grave.
Strzez ſię kogo nágabać bo nie ſmaczno przebłagać.
Sławy nie ruſzay bliźniego, bo odwołać o cięzkiego.

Te záś wierſzyki y drugim ná przykład, ná śćianie ſwoiey miał nápiſane. W miłoſiernych uczynkach nie uſtaiąc, potrzebnym pomoc dawał, ſmutne cieſzył, gośćie y pielgrzymy przyimował, więźnie nawiedzał, y ſercem, litośćiwym, ſzaty y buty co rok ubogim kupował y rozdawał. Drugdy uyrzawszy ubogiego boſego, ſwoie mu trzewiki dawał, á ſam nogi ſwoie gołe ſpuſzczeniem płaſzcza pokrywaiąc, do domu ſię wracał.

Gdy przygodnym ogniem Krakow gorzał y ogien domy w ulicy pożerał, z záłu wielkiego ſtarzec miły do Páná Boga wołał, y modląc ſię uyrzał Męża poważnego, twarzy świetney, ktory do niego te ſłowa rzekł: nie traſuy ſię o ogien! dla Modlitwy twoiey uſtanie, y to mowiąc zniknął, á ow też pożar ucichł.

Przyſzedł czas zeyśćia iego, gdy iuż był y w láta y dobre uczynki pełny, záchorzał, y one z Psalmu mowił ſłowa. *Ah mnie Pánie przedłużyło ſię mieſzkanie moie!* y inne nabożne ſłowa wedle zwyczaiu ſwego wypuſzczał y mowił: Naywyższy Boże Oycze, źrodło wieczney ſprawiedliwośći, ktory z niewymowney dobroći twoiey wſzyſtko tworzysz, początkiem y przyczyną pierwszą wſzyſtkiey nátury będąc, ktory niezmierną mądrośćią y Opatrznośćią ſwoią wſzyſtko rządzisz umacniasz, ożywiasz, ubłagasz, uſkramiasz, y wzbudzasz, ktoryś ieſt Bog w Troycy iedyny, prowadz mię przez nie obięte miłoſierdzie twoie y wyſługi y Mękę Naymilſzego Syna twego do ſiebie y do przeſzczęśliwego końca. Aczem dlá grzechow moich niegodny, ábym cię w Kroleſtwie twoim wychwalał y dziękował ná wieki. Y opatrzywszy ſię przeświętym Strawnym Ciała Pańſkiego, upominał towarzyſze ſwoie do ſpolney miłośći, do pobożnośći y wſzelkiey uczciwośći. Zátym z tego mieſzkania ciemnego, do wieczney zapłaty wyſzedł R. P. 1473. w ſamą Wigilią Norodzenia Pańſkiego z wielkim wſzyſtkich wiernych żalem y czcią w Kośćiele S. Anny w Krakowie położony. Ciało iego w lát 66. po śmierci ná przybrańſze y ozdobne mieyſce przenieſione ieſt, y w trumnę cynową przełożone. A w Roku P. 1603. z Grobu iego w ſto czterdzieśći lát po śmierci, zápach cudowny y wdzięczny wynikał, ktory wiele ludzi czuło, y to urzędownie pod przyſięgą zeznali.

A gdy do tego Męża Boſkiego nie przeſtannie pomnażało ſię nábożeńſtwo wiernych

nych ludzi, ktorzy zá iego wzywaniem rożne Łáski odbierali, Bog záś rozlicznemi cudy Swiątobliwość iego ogłászał, zá stáraniem Przesławney Akademii Krákowskiey, á władzą S. Stolicy Apostolskiey wyprowadzony był process o życiu cnotach y cudach iego, Klemens IX. Papież Błogosławionym go w Kościele S. ogłosił y między Pátrony Krolestwa nászego policzył. Ze záś zá mego wieku nabożni Kollegowie teyże Akademii odeymuiąc sobie iák mowią od gęby y innych potrzeb, zápracowanym groszem wspániáłą y árcy ozdobną Bazylikę S. Anny wystawili, złożone iest Ciało. S. Jáná Kántego ná Ołtarzu w trumnie z pięknego marmuru, między czterma kolumnami marmurowemi. Gdzie tákże co raz nowe cuda P. Bog czyni, y bliskie są stopnie do Kanonizacyi S. Jáná, ktorego się opiece pokornie oddawaymy. Bogu záś od ktorego wszelka iest mądrość, w tym przezacnym Doktorze chwała ná wieki.

Amen.

DZIEN XXII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego WITA Biskupa y Męczennika Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Mathia Miechovie: l. 3. cap. 52. Bzovio in propagine S. Hyac: cap: 5.

WIelebny Wit Zákonu S. Pátryarchy Dominika, był ieden z owych pierwszych szczepow ktore Fundator Prowincyi Polskich Jácek S. zaśadził w Ogrodzie tegoż Zákonu. Przyszedł zá czwiczeniem ták S. Mistrza do ták wysokiey doskonáłości y w náuce Pisma S. y w otobliwey pobożności że go Bolesław wstydliwy, Krol Polski obrał sobie zá Spowiednika, ktorego sumnieniem iák mądrze y świątobliwie rządził, pokazuie się z Swiętego życia y nieskażoney tego Páná w Małżeństwie náwet czystości.

A że Witowi mało było ná tym, między Chrześciáńskim ludem pomnażać chwałę Bożą, przez tę miłość ktora w sercu iego ku zbawieniu dusz ludzkich gorzała, ofiárował się ná náwracanie Pogan w Litwie, ktorych gdy nie mało przygarnął do Wiary y Owczarni Chrystusowey, aby tá trzodá nie była bez własnego Pásterza, Oyciec S. Papież Rzymski słysząc o Wielebnego Wita Apostolskim duchu y pracach, postanowił go pierwszym w Litwie Biskupem Lubczáńskim. Więc ten dobry Pásterz z innemi pomocnikami do tego wielkiego żniwa nie ustawał w náwracaniu tamteczznego Pogáństwa, sam ich wiele okrzcił, náuczał, spowiedzi słuchał, służbę diabelską wykorzeniał, słowo Ewangelii S. co raz głębicy w kraiu ná ten czas dzikim zánosząc, w Wierze Chrystusowey nowe szczepy umacniaiąc bez wszelkiey boiaźni. Lecz gdy przy stáraniu tego Męża Boskiego, co raz pomnażało się słowo Boskie, y przybywało więcey dusz ktore przeznaczone były od Boga do uznania prawdy y żywota wiecznego, zayrzało tego piekło. Więc poburżeni od Szatanow zaciętego serca Poganie, nápadli ná B. Wita, od ktorych srodze był zbity y ták z Biskupstwa iako y z Litwy wygnany. Ták skáleczony przebrał się do Krakowa, á opowiedziawszy Braci dzień y czas śmierci swoiey Sakramenta Swięte przyiąwszy, szczęśliwie Bogu duchá oddał. R. P. 1269. cudami sławny y zá żywota y po śmierci. Roku P. 1277. Corka Páná Sułkoná Kasztellana Krakowskiego zá przyczyną iego od choroby y od śmierci byłá wybawiona.

Wiele innych cudow przez niego Bog sprawował, ále przeciągły czas od nászey wiadomości ie ukrył.

Jednak Roku P. 1594. słysząc ieszcze o nich ná ten czas Xiążę Jerzy Radziwił Kardynał, Biskup Krakowski, gdy kazał z ziemi Ciało iego podnieść, wonność wielka z iego grobu wychodziła, á ták Swięte iego Relikwie kázał obmyć, á włożone w cynową trumnę (áby iakim przypadkiem osobno leżące nie zginęły) kázał złodyl

Eeeee

złożyć w grobie *S.* Jacka, co się stało z wielką uczciwością. Bog zaś dobrotliwy zachował mądrości swoiey dalsze ogłoszenie chwały tego sługi swego wiernego. Z czego Maiestatowi Jego cześć wieczna. Amen.

DZIEN XXIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. CHRYSTYNA CHOJECKIEGO Zakonu O. S. Franciszka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Minoris Poloniæ.

URodzony Szlachetnie ten sługa Boski y sławą światową y sobą samym dla miłości Boskiey pogardził, gdy ubogi stan Zakonu O. S. Franciszka de Obserwantia sobie obrał, pragnąc zaś ieszcze ściśley zachować poślubioną Regułę, przeniosł się do Reformy naszey R. P. 1640. Dnia 21. Kwietnia w ktorey gorącym duchem z cnoty w cnotę postępuiąc stał się wizerunkiem doskonałego Zakonnika. Przez pokorny umysł y miłość posłuszeństwa, nigdy sobie mieysca albo urzędu nieobrał, ale z każdego rozrządzenia starszych około siebie był kontent. Wziąwszy od Boga dar osobliwy do Kazania, urząd ten pilnie, żarliwie y pożytecznie sprawował.

Przełożeński urząd nie tylko w rożnych Klasztorach sprawował rostropnie y z wielkim zbudowaniem, ale y Prowincyałem Małopolskim był zgodnie obrany, rok iednak na nim przebywszy, wielkiemi prozbami dokazał aby od niego był uwolniony. Na tym iego urzędzie trafiło się że gdy pod czas Woyny *Szwedzkiey* Krakow się zamknął, Kommendant ktory był na ten czas, rozumieiąc że nasz Kalsztor pierwszy (ktory był na Przedmieściu nie daleki murow mieyskich) miał bydź na przeszkodzie do obronienia fortecy, umyślił go spalić y rozrzucić, ale choc kilka razy ogień podkładano, żadną miarą zapalić dachow nie mogli, a choc to był cud sławny, na to niedbał, ale groził naszym Braci wygnaniem. Zaczym W. Oyciec Chrystyn, przystąpił y dał pozwolenie ogniowi za ktorym zaraz dzielność swoią wywarł, a Klasztor w perzynę (ile że był z Pruska postawiony) obrobił.

W lat iedenaście po rezygnacyi pierwszego Prowincyalstwa, drugi raz był obrany, a uznaiący Oycowie nasi wielki pożytek duchowny z takiego Męża, zagrodzili wcześnie mu drogę u O. Generała aby nieprzyiął powtornie od niego rezygnacyi. Musiał zatym z samego posłuszeństwa ten ciężar ponosić, na ktorym sam sobie iuż letni bynaymniey nie folgował. Klasztory wszystkie pieszo y boso obchodził, a gdy mu radzono aby miał baczność na zdrowie swoie, odpowiadał: *Co widzą poddani w Przełożonym to na sobie wyrażaią.* W strofowaniu y poprawianiu Braci był w prawdzie żarliwym, ale bardziey do łaskawości skłonnym. W Modlitwie y umartwieniu był ustawicznym, oprocz zwyczaynych w Zakonie a przeciągłych postow, y inne z nabożeństwa podeymował na leguminkach, y to bez okrasy oleiu; co nietylko w domu ale y w trudzących ciało podrożach zachowywał.

Pacierze Kapłańskie y inne Modlitwy swoie zawsze klęcząc odprawował. Do Nayświętszey Panny uprzeymym pałał nabożeństwem, dla tego oprocz innych Jey przysług często nawiedzał mieysca cudami Jey, y Łaskami sławne. Na ostatek będąc iuż starym, Loretański Jey Domek we Włoszech, w ktorym stała się Matką *Syna* Boskiego, pieszo nawiedził, ale w zimie powracaiąc, od srogiego mrozu trzy palce u nogi utracił, z kąd wielką, bolesć ponosił aż do śmierci, niezwyciężoną iednak cierpliwość y w tym y w innych bolach, umysł łagodny y twarz zawsze wesołą w nich pokazował. Na siłach wszystkich osłabiony, wcześnie Sakramentami *Swiętemi* opatrżony, gdy się zbliżył do śmierci, przykładem S. Patryarchy Franciszka wytarty, y nayuboższy habit (w iakim zwykł chodzić) z siebie zdziąc kazał, y na ziemi złożony w poł nagi z nagim na Krzyżu Zbawicielem, w gorących aktach y westchnieniach do Boga, życie y umartwienia swoie szczęśliwie

śliwie skończył. R. P. 1678. w Klasztorze Lwowskim w ktorym zostawiwszy rożne Swięte przykłady y wielką opinią Swiątobliwośći, iest pochowany. Chrystusowi Pánu w tym Chrystynie nieskończona chwała. Amen.

DZIEN XXIV. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego Kapłana SZYMONA WYSOCKIEGO Soc: JESU.

Ex Biblioth: Scriptor: Soc: J. P. Niesiecki Tom: 4. fol: 617.

JAko w wysokim Domu Odrowążow urodzony ten Wysocki, ták zdaru Boskiego ugruntowány w pokorze y w niskim o sobie rozumieniu, nigdy się piąć niechciał ná wysokie stopnie godnośći. Zostawszy Kápłanem, ofiarowaną miał Kánonią Lwowską, ále iey żadną miárą przyiąć niechciał, y owszem áby się był ukrył od świeckich honorow wstąpił do Zakonu Soc: JESU (do czego swym przykładem pociągnął y X. Skargę iáko masz w życiu iego.) Tam przez lát prawie pięćdziesiąt Káznodzieyski urząd pracowicie y pożytecznie odpráwowáł, á ieszcze przy ták długiey y ciężkiey pracy, wielkim przemysłem około ubogich chodził. Przez trzy látá mieszkáiąc w Wilnie, co tydzień raz, tysiąc żebrákom obiad opátrowáł, tám że w Wilnie szpitál dla nich wraz z Kośćiołem S. Szczepaná z fundamentu wymurowawszy, y iałmużn wiele zebrawszy, dochodámi wielkiemi go opatrzył.

Nic mu nie było milszego iáko z ubogiemi gadáć, cieszyć ich nędze, spowiedzi słucháć y ná śmierć dysponowáć. Ale gdzie wyciągało posłuszeństwo y zbawienny pożytek umiał y z náywiększemi ludzmi rostropnie się záchowáć. Przeto zá konsensem Grzegorza XIII. Pápieżá, posłany był do Szwecyi ná duchowne usługi Katarzyny Krolowey z Domu Jágiellonki státeczney Kátolickiey, ktorey on skutecznie dopomogł do tego, że lubo iey Mąż Ján Krol Szwedzki uplątał się w błędach Luterskich, iednák Syn iey Zygmunt (Krol zá czasem Polski) po Kátolicku y pobożnie był wychowány, choc mu X. Szymon nigdy nie podchlebowáł. Raz musiał ow Krolewicz ná rozkaz Oyca assystowáć mu ná Kázániu heretyckim, więc X. Szymon po odpráwioney Mszy, gdy się Zygmunt do pocáłowania Pateny zápędził umknął mu iey. Miáło to wielu zá zbytnią odwagę, ále że to X. Szymon uczynił ná ochydzenie Pánięciu podobnych aktow, Bog sam to spráwił że Krolewicz zniosł to pokornie, y niechciał chodzić ná Kázania Ministrow Luterskich, y zostawszy Zygmunt Krolem Polskim, bardzo go szanowáł y szacowáł.

Tuszyli wszyscy że X. Szymonowi miała się dostáć Infuła Kámieniecka, y to iuż rozgłoszono było ná Dworze Krolewskim. Z czego stárca iuż 70. lát máiącego poczęłá mocno nápastowáć pokusa, ále on ią chwalebnie zwyciężył, gdy sobie uprosił u swego Rektora áby publicznie w Refektarzu siedział, w papirowey Infule, co y wykonał z wielkim zbudowániem swoich, á záwstydzeniem siebie y hardego szátana. W stárośći wielkiey bawił się pisániem rzeczy pożytecznych, to z iednego ięzyka ná drugi wykładaiąc to żywoty rożnych świętych, to pisząc Xiążki Duchowne osobliwie o doskonáłośći Zákonney, Rozmyślania ná Niedziele y Swięta.

Przez uprzeyme nabożeństwo ktore miał do Náyś: Mátki Boskiey rad náwiedzał Obrazy iey cudowne, przeto w ostatniey iuż stárośći do cudowney w Trokach Mátki Boskiey drogę pieszo odpráwił, y drugim ludziom do tego był powodem. Ná tym mieyscu, oddawszy tey Mátce ostatni żywota zgon swoy, gdy do Domu powrocił, przygotowány wcześnie przez pobożne ćwiczenia y Sakramenta SS. w krotce śmiertelne życie zakończył. Smierć iego wielki żal wzbudziła we wszystkich co go znali, przeto gdy ciało iego do pogrzebu niesiono; hurmem się co żywo cisnęło, żeby o niego koronki y obrazki pocierali. Bogu Wszechmogącemu z cnot iego, chwałá ná wysokośćiach.

Amen.

DZIEN XXV. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego SZYMONA RUDNICKIEGO Biſkupa Warminſkiego.

Ex vita conſcripta à P. Joanne Rywocki Soc: J. & Thoma Tretero fol: 133.

OZdoba y żywy przykład Biſkupow Polſkich Szymon Rudnicki Hrabia z Bechcic, od młodości uczciwie y pobożnie wychowany, á náuk chciwy, náprzod w Krakowſkiey Akademii Szkoły traktował, potym w Bononii przez trzy láta uczył ſię Filozofii y prawa duchownego, z tamtąd do Rzymu ſię udał, wſzędzie z mądrości ſweiey poważeniem, á niemnieyſzym pobożnego życia ſię znáydował. Przeto Staniſław Hoziusz Kardynał wielce ſzacuiący ludzi uczonych y pobożnych, wziął go ná Dwor ſwoy, á przypatrzywszy ſię dobrze wyſokim cnotom iego, dał mu to zalecenie przed S. Piuszem V. Papieżem, że lubo ieſzcze w láta młodemu, przyſądził Koadiutoryą na Kuſtodyą Gnieżnieńſką y Archidiakonią Unieiowſką.

Powrociwszy do Oyczyzny, gdy ſię ná Dworze Stefana Batorego Krola pokazał, wſzyſtkich oczy ná ſiebie obrocił, to przez wybor náuki, to przez obyczaie poważne, to przez nie nádwerężoną cnotę, á záwſze ſtáteczną. Lát ośmnaśćie ná Dworze Krolow Stefana y Zygmunta przepędził, ktorzy go záżywali do znácznych interesſow, ktore on chwalebnie y pożytecznie ułatwiał. A że nie piął ſię do wyżſzych honorow, z lekka ná nie poſtępował, á ná oſtatek R. P. 1604. ofiarowano mu Warmińſką Infułę, ktorą ſkoro obiął, o to ſię uſilnie ſtárał, żeby był ná ſobie urząd dobrego Páſterza wypełnił. Dla czego Diecezyą ſwoią odwizytowawszy, Synod w Helsberdze złożył, ná ktorym áby uſtawy Swiętego Zboru Trydenſkiego świątobliwie we wſzyſtkim záchowane były, uſtanowił.

Spuściwszy potym ná kogo innego domowe rządy, ſam przez ſię wſzyſtkie Kośćielne obrządki ſprawował. W Helsberdze poſpolicie rezyduiąc, lubo w Zamku miał Kośćioł, przecież we wſzyſtkie dni uroczyſte, do Kośćioła Farnego pieſzo chodził, y tám ná wſzyſtkim nabożeńſtwie báwił, nic ſię ani ná pluſkotę áni ná odległość mieyſca, áni ná ſłabość zdrowia nie oglądaiąc. Zádnego záś dnia nie opuśćił, ktorego by álbo Mszy S. nie ſłuchał, álbo ſam do taiemnic Ołtarza Páńſkiego nieprzyſtępował. Ranieyſzy czas poſpolicie rożnym z Bogiem zábawom dawał, álbo czytaniu rzeczy do Biſkupiego ſtánu należących, oſobliwie záś rozważał náuki y przykłady ſwoich godnych Antecesſorow, Hoziusza y Kromera. Tákże w ſwieżey pamięci zoſtaiących y ſobie znaiomych Swiątobliwych Biſkupow S. Károla Boromeusza, y Roberta Bellarmina Kárdynałow.

Oycowſką miłość pokazował ſwoim poddanym, rad ich ſłuchał, Suppliki ſam czytał, ſprawy ich iáko y inne ſprawiedliwie rozſądzał y ták roſtropnie, że obie ſtrony záwſze były kontente. Zbytki wſzyſtkie z domu ſwego wyrzucił, á choć ſtoł u niego był doſtatni y poważny, ná przewożne iednak wymyſły w potrawách nie łożył prożnego kosztu. U ſtołu ſwego álbo Piſmo Swięte, álbo hyſtoryą Kośćielną czytáć kázał. Kilku záwſze Xięży ſwoim nákładem, przy ſobie chował, ktorych dobrze wprawuiąc w náukę, y obyczaie temu ſtánowi przyzwoite, ich potym wyſadzał ná rząd owieczek ſwoich y Plebanie im rozdawał.

Zádnego prawie w iego Diecezyi Kośćioła nie było, ktorego by pięknym apparatem nie przyſtroił, oſobliwie iednak Kośćiołowi ſwemu Káthedralnemu, siła y bogatych rzeczy nádał, átoli po śmierci iego Szwedzka chciwość z tych go ozdob po większey częśći złupiła. W Brunsberdze Kollegium XX. Jezuitow poki żył, co roczną penſyą dźwigał. Támże Młodzi trzydześći, iáko też y w Wordmieie ſwoim kosztem ná náukach trzymał, ktorzy potym w wielkich y godnych ludzi poroſli. Kośćioł S. Staniſława w Helsberdze iuż upadaiący reſtaurował. W Watenburgu Oycom náſzym de Obſervantia Kośćioł záſklepił y dokończył.

Hozius

Hozjusz Antecessor iego osadził był XX. Soc: JESU, przy Farnym Kośćiele S. Mikołaia w Elblągu, ale go zbuntowani Gdańſzczanie wyrzućiwſzy tych Kápłanow z miaſta, odebráli. Lecz Mężny Biſkup Rudnicki, tyle w tym pracował, że zá dekretem muſiał bydź oddany Kátolikom, przy ktorym on Plebanią osadził y dochodem rocznym wielce doſtatnim opatrzył. W Krolewcu także uiąwſzy ſobie Zygmunta Elektora Brandeburſkiego, dokazał że Kośćioł Katolicki ſtanął, a Rudnicki nádał mu dochody. Kośćioł u Swiętey Lipki gwałtem od heretykow odebrany z rąk ich wyrwał, z reparował y Káplicą ozdobił.

Zá iego czaſu záſzedł ſzkodliwy związek Woyſka Polſkiego, z przyczyny zátrzymaney dawno płacy, ktorego Marſzałkiem był Zbigniew Silnicki, ktory założywſzy ſobie kwaterę w Bydgoszczy, Woyſku pozwolił wybierać, álbo raczey wydzierać kontrybucye w Biſkuſtwie Warmińſkim, ktore ze nieznośne były, Biſkup Rudnicki lituiąc ſię nad owieczkami ſwemi, nietylko dochodami ſwemi ie zákładał, ále wſzyſtek ſprzęt domowy, náwet uproſiwſzy pozwolenie od Páwła V. Pápieża grunta Biſkupie ná to záſtawił, a tym zatkawſzy gębę chciwym wydziercom, lud ſwoy od nich wyſwobodził.

W ták Swiętych uczynkach aż do ſtároſći oſtatniey trwaiąc ten pobożny Biſkup, z targany láty y pracami śmiertelnie záchorzał, á chociaż Sebaſtyan Sleszkowſki ſławny w Medycynie Doktor, nie ſądził tę chorobę zá nieſpieczną, chory iednak wcześnie ſię do śmierci gotował, á ná trzydni przed nią ſam go Bog obwieśćił. Albowiem we śnie pokazał mu ſię W. O. Staniſław wiadomey pobożnośći Mąż Zákonu náſzego de Obſerwantia z marły przed rokiem, ktory mu powiedział: *Mći Xiężę Biſkupie gotuy ſię ná śmierć bo z tey choroby nie wyidzieſz.* Zaczym y Teſtament uczynił przez ktory ledwie co z małych ruchomośći krewnym zápiſał, iáko też żádnych dobr áni bogáctw w życiu ſwoim nieprzyſpoſobił, ále ná Kośćioły y ubogich wſzyſtko co miał kazał rozſzafować. A ták śmiercią Swiętych przenioſł ſię do Boga R. P. 1621. wieku ſwego roku 69. Pochowany w ſwoim Kathedralnym Kośćiele z wielką czcią, ále záwiśni temu Obrońcy Wiary Szwedzi, y umarłemu nie przepuśćili, á wyłamawſzy grob iego, pierśćień, krzyżyk złoty y z łáncuſzkiem z iego ciała zdarli. Ale ma koronę chwały u Boga, ktoremu w SS. Biſkupach oſobliwy honor na wieki. Amen.

DZIEN XXVI. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebney Panny ANNY RUPNIEWSKIEY Karmelitanki Boſey.

Ex vitis PP. Carmelitar: Diſcalc: fol: 334. & certis relationibus.

KTorąm ſam niegdy znał y wydział, o ktorey Swiątobliwośći ieſzcze zá życia iey wielem ſłyſzał, tey żywot wybrány z obſzernego opiſania, krotko tu dla zbudowania wiernych podaię. Urodzona tá Pánna R. P. 1656. Dnia 12. Październiká z Rodzicow na świecie zácnych y maiętnych, bo Oyciec iey był Krzyſztof Rupniewſki Kasztellan Sandecki, Mátka Anná Theofila z Domu Hrabiow Przyiemſkich, ktorym Pán Bog dał Syna iednego y dwie Corki. Starſzey Jmie było Barbara á tey zaś Annie ná krzcie S. dáno Jmie Konſtancya, tak z nabożeńſtwa do S. Staniſława Koſtki, iáko też dla bliſkiey Kolligacyi z Domem iego. Przeto Mátka zwykła była częſto tey dziecinie mawiać: *Coż Koſtko z Koſtkow? będzieſz Swiętą?* Do czego pobożna Mátka záchęcaiąc, dawała Coreczkom ſwoim náuką y przykładem dobre ćwiczenie. Częſto náwiedzała Klasztory y ſzpitale, biorąc tam z ſobą náymilſze Corki.

Trafiło ſię że pewnego czaſu przyiechała do Klasztoru Krakowſkiego Pánien Karmelitanek Boſych, y zaraz zá pierwſzym poznaniem ich rozgorzało ſię ſerce máłey ieſzcze Konſtancyi miłośćią Boſką y pragnieniem ſłużenia Pánu Bogu w tym Zákonie. Przeto powrociwſzy do domu, otym náyczęśćiey mawiała, w czym ią też y ſtarſza Sioſtra náśladowała, y ták ſię iuż názywáły: Sioſtro Barbaro! Sioſtro

Konſtancyo! Gdy ią w prętkim czaſie Mátka odumárła, obráła ſobie zá Mátkę Náyś: MARYĄ Pannę, do ktorey przez cáłe żyćie ſwoie byłá bardzo nábożna. Prętko potym Sioſtrę iey Bárbarę wydał Oyciec, za Fráncisżká Szembeka Kásztellaná Kámienieckiego, ktora tákże w wielkiey pobożnośći żyłá y umárłá.

Konſtancya záś ieſzcze y świecką będąc gárdźiłá wſzelkiemi uciechami y roſkoſzami światowemi, ſkryćie pośćiłá, Modlitwy y oſobnośći pilnowáłá. Trafiło ſię że do Domu Oyca iey źiechało ſię wielu zácnych y miłych gośći, ktorym że rád był uprzeymie, dlá ich rozrywki zporządzono y tánce, od ktorych że Corka iego ſtroniłá, rozkazał iey groźno, áby w tániec poſzła. Więc gdy w dwunaſtey parze oſtatnia ſtáněłá y táńczyć záczęłá, obaczyłá z wielkim podźiwieniem, ná karkach wſzyſtkich táncuiących nie ludzkie lecz trupie głowy, á tym widowiſkiem niezmiernie przelękniona, z táncu uciekłá y zemgláłá. A gdy ią orzeźwiono y ſpytano o przyczynę, powiedźiáłá. Mieli to nie ktorzy zá płonną powieść, ále ią Bog zprawdźił, álbowiem roku nie wyſzło, á te wſzyſtkie oſoby wymárły. Co gdy záſzło, Panieńka tym prędzey y goręcey od świata uyść poſtanowiłá, á ták Máiąc lat dopiero czternáśćie, (zwyciężywſzy wſzelkie do tego przeſzkody,) po cztero Mieśięczney probie wſtąpiłá do Zákonu Kármelitanek Boſych, gdźie iey przy obłoczynách dáno Jmię Anna Jozefa od JEZUSA. W Nowicyacie miáłá Miſtrzynią wielkiey roſtropnośći, ktora widząc w Annie gorącość duchá y do wyſokiey doſkonałośći pociągi, probowáłá ią niezwyczaynemi y przy rodzeniu do znieśienia trudnemi áktámi poſłuſzeńſtwá, lecz Anna z wielką ochotą y pokorą wſzyſtko to wykonaiąc, ieſzcze ſię nie godną uznawáłá żyć w ták Swiętym Zákonie. Gdy iuż náſtępowáłá iey Profeſſya iedna z ſtarſzych probuiąc iey duchá rzekłá: *Bárdzo wątpię abyś byłá przyięta* co uſłyſzawſzy Anna uwierzyłá y ták ſię zlękłá, że iey máło paraliż nie zaraził, y ledwie ią Przełożona ubeſpieczywſzy o przyięciu uſpokoiłá.

Przebywſzy chwálebnie z byt długi Nowicyat dlá ſzczupłośći lat, w czáſie od Kośćioła S. opiſanym oddáłá Bogu śluby Zákonne z wielką rádośćią duchá, aż odtąd cáłemi śiłami ięłá ſię doſkonáłośći, záchowuiąc wiernie wſzelkie uſtawy, upokorzenia y umartwienia Zakonne. Ná Modlitwie, ile tylko poſłuſzeńſtwo y zábawy Zákonne pozwoliły, dni y nocy káda trawiłá, po Jutrzni bardzo częſto po godźiń pięć álbo więcey przed Náyś: *Sákrament*em Modliłá ſię, bárdźiey ſię paſąc tym chlebem Anielſkim, ániżeli ſnem. Wyprobowana ná niżſzych Urzędach Zakonnych przez wielką roſtropność, w rodzoną łágodność y uprzeymą ku Sioſtrom miłość, ſześć razy w Klasztorze *S.* Marcina obráná byłá Przeoryſzą y ten urząd przez ośmnáśćie lat támże ſpráwowáłá, będąc oraz y Miſtrzynią Nowicyuſzek. Miáłá ten dár od Boga że choć máło mowiłá, máło ſtrofowáłá, y to krotkiemi słowy, ſáme iednak ſkinienie, álbo weyrzenie ná nią, pociągało iey Sioſtry do wſzelkiego poſłuſzeńſtwá.

Nikt iey proznuiącey nie widźiał, ále záwſze prácowáłá, álbowiem w *Celli* Modliłá ſię, czytáłá, piſáłá, ſzyłá z przychodzącemi Sioſtrami Duchowne rozmowy miewáłá, podłe uſługi Klasztorne dlá przykładu innych czyniłá. Gdy wielce pobożny Pan Jan Szembek Kánclerz Wielki Koronny, y dla pomnożenia chwały Boſkiey, y z przychylnośći wrodzoney ku Annie (iako Rodzoney Ciotce ſwoiey) drugi Klaſztor Pannom Kármelitánkom Boſym w Krakowie ná Weſołey uſundował y upoſażył. Anna pierwſzą w nim Mátką y w duchownych rzeczach zoſtáłá Fundatorką, á gdy P. Bog wiele Panienek pociągnął do tegoż Klasztoru, ugruntowáłá ie w ſłużbie Boſkiey.

Y do wielkiey iuż przyſzedłſzy ſtárośći, iáko y w innych pobożnych uczynkach ták y w oſtrośći nád ciałem ſwoim nie uſtawáłá. Wygod choć zdrowiu potrzebnych nie ſzukáłá, nikt iey nie ſłyſzał, żeby ſię ná iáki niedoſtatek ſkarżyłá. Pod czas znoiu y upałow nigdy ſię ochłodźić niechćiáłá, pod czas zimy nigdy ſię u ognia niegrzáłá, w chorobie gdy ią pytano, do czego by miáłá appetyt? odpowiádáłá: Wſzyſtko mi ſmakuie co mi dáno, bom iá y tego niegodna. Pod czas zdrowia, częſte, ciężkie, y przedłużone czyniłá dyſcypliny, a to y ná oſtrym mrozie. Włośiennice y łancuſzki kolące zá zwyczay ná ciele noſiłá.

Dalſzę

Duszę iey czystą obdarzył Bog rożnemi darami osobliwie Proroctwa. Raz gdy nadchodziła Elekcya Przełożoney w czesnie opowiedziała ktora ma bydź nią obraná, á że náymnieyszego podobieństwa do tego nie było, dziwowáły się Siostry, lecz gdy przyszło do obierania, tá ktorą Anna skazała, stánęła. Podobne skryte rzeczy y innym opowiedziała. Gdy iuż śmiertelnie chorowálá Anna, pewna Siostra klęcząc przy iey łużku poczęła myślić: że tá Matka iest wielkiey Swiątobliwośći y zásługi przed Bogiem, ;poyrzała ná nią w iey myśli będącą, y dáła znák do wyrozumienia ręką że nie iest ták, iákt myśli.

Niżeli śmiertelnie záchorzała, miała o zeyśćiu swoim rożne przestrogi y obiawienia, albowiem zdáło się raz we śnie, iák by kto w deszczkę łożka iey zákołatał, á gdy rzekła: ktoż to tám kołacze? usłyszała odpowiedz: Jám iest Aureli, ktorym był spowiednikiem Waszmośći! Spytany od Anny czego by potrzebował? odpowiedział: oto po Waszmośći przyszedłem moia Mátko! Drugi raz nie we śnie ále czuiącey pokazał się inny Zakonu swego Oyciec, y rzekł do niey: *Poydźiesz do wiecznośći.* Więc choć záwsze ná śmierć był gotowa, tym pilniey y gorącey się do niey gotowała, á gdy się raz uprzeymie polecała Pánu JEZUSOWI y trochę zásnęła, Pan w tákiey postawie w iákiey go miała ná Obrazku stawił się iey, y swoiemi Swiętemi Rękami wziął ią zá obiedwie ręce, y rzekł do niey: *Jużeś ty wszystka moiá á ia wszystek twoy.* Z czego niezmiernie się ucieszywszy porwała się ze snu iákby ią kto obudził.

Przyiąwszy ná dni kilka przed śmiercią Sákramenta Swięte, dziękowała Pánu Bogu że w Wierze S. żyła y umiera, y inne Akty nábożne ustawicznie odprawiała. Máiąc záś Krucifix w ręku, Obrazek Náyś. Panny y S. Jozefa, tákże ná godzinę śmierci Metalle z Odpustami, bardzo spokoynie zásnęła w Pánu R. P. 1728. wieku swego 72. przeżywszy w Zákonie w ustawicznych trudach y umartwieniach lát pięćdziesiąt y pięć. Ciało iey po śmierci choć wyniszczone prawie zá życia, było dziwney pięknośći, z twarzy záś iey wynikała niewinność.

Gdy się ogłosiła śmierć Anny, ná Pogrzeb iey. cokolwiek było Páństwa, y Duchowieństwa w Krakowie wyruszyło się á z wielkiego ku niey nábożeństwa dáwali o iey Ciało pocierać Koronki, Rożańce, Metalliki, drugie godne Osoby prosiły o Obrazki y podobne rzeczki ktorych tá sługa Boska zażywała y zá Relikwie chowali. Wszyscy záś Jey Swiątobliwość pospolicie głosili, y nábożnie iey przyczyny do Boga wzywali, ktoremu zá wszelkie dary tey Swiątobliwey duszy obficie udzielone, niech będzie cześć y chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XXVII. PAZDZIERNIKA.

Zywot Błogosławioney SWIĘTOSŁAWY Wdowy

Ex Jo: Długossio: Tom: 2. l. 1. Bollandistis Tom: 2. Maii fol: 240.

Błogosławiona Swiętosława Szlachetnego Domu, w Nábożeństwie y innych dobrych uczynkach ustawiczna, była Mátroną cnot wszelkich, z ktorych iáko się Bogu upodobała, y z tąd się iawnie pokazało. Obrała sobie zá szczegulnego Pátrona S. Stanisława Biskupa, do ktorego miała wielkie nábożeństwo, przeto w potrzebach swych y pospolitych do niego się uciekała. W lat dziesięc po Męczeństwie tego Swiętego, przed grobem iego gdy się całą noc modliłá, obaczyła iákoby w záchwyceniu będąc, Kośćioł ná Skałce wielą lamp oświecony, y niebieską Swiatłośćią nápełniony. W tym widziała S. Stanisława w szaty Biskupie przybranego, z wielką assystencyą Swiętych w Kośćioł wchodzącego, y w nim nábożeństwo zwyczáiem Biskupim odprawuiącego.

Będąc w tym zádumieniu Swiętosława przystąpiła do niego, á Męczennik Swięty do niey rzecze: Bardzo się to Maiestatowi Bożemu, y całemu Zgromadzeniu iego nie podoba, że kośći moie do tych

czas w ták podłym mieyscu pogrzebione odpoczywaią, lecz ty do Paná Boga y do mnie nabożna Mátrono, wstań, á zárazem idź do Lamberta Biskupa Nástępcy moiego, wolą mu Bożą opowiadaiąc, á z tąd do Kátedralnego Kościoła Zamkowego ciało moie każ mu przenieść, ktory wolą Bożą z rozumiawszy ná to z chęcią przyzwoli. To wyrzekłszy zniknął: á ona chcąc wykonać roskazanie Pátrona swego, zárazem biegła, y wszystko porządnie co widziała, y co iey zlecono Biskupowi powiedziała.

Biskup świadomy iey nábożeństwa cnot y pobożności, zárazem to wykonał, co iey z poselstwa zlecono było, álbowiem z Processyami wszystkiemi y Ceremoniami powinnemi y z Nábożeństwem wielkim przeniosł Ciało Swiętego Stanisławá z Skałki do Kościoła Káthedralnego, y w Trumnie ozdobney Ciało iego złożył. A tá pobożna Swiętosławá w Nábożeństwie swoim nie ustaiąc, zá przyczyną Patrona swego S. Stanisławá, szczęśliwie wieku życia swego dokonała. Ná Skałce pogrzebiona R. P. 1033. z czego Bogu Naywyższemu chwała nieskończona ná wieki. Amen.

DZIEN XXVII. PAZDZIERNIKA
Zywot Swiątobliwey ANNY KOSTCZANKI Zakonu S. Benedykta Xięni Járosławskiey.
Ex P. Gaspáro Niesiecki Tom. 2. fol: 654.

JAko dawnieyszych wiekow, ták y przeszłego, z Prześwietnego Domu Kostkow nie zbuynego drzewa wychodzili ludzie osobliwey pobożności, między ktoremi się liczy. Anna, Jáná Kostki Stárosty Lipińskiego Corka. Ta w młodości osierocona od Rodzicow w Domu stryia swego Mikołaia Starosty Málborskiego wychowanie pobożne wzięła, potym u krewney swoiey Xiężny Ostrogskiey chowała się. U niey będąc gdy raz ciężkie pragnienie cierpiąc, chciała go ugasić, rozumieiąc że iest w kubku piwo, wypiła truciznę w nápoiu, nie wiedząc od kogo y náco nágotowaną, átoli Pan Bog chowaiąc ią ná chwałę swoią to sprawił, że bez wielkiego starania y lekarstw, ad on wyrzuciła. á z tąd będąc wdzięczna Bogu, Panieństwo swoie Bogu poświęcić postánowiła, co y wykonała R. P. 1636. przyiąwszy hábit w Klasztorze Járosławskim pod Regułą S. Benedykta.

Wniosła bogaty posag, więcey niż sto tysięcy, áby więcey sług Boskich mogło bydź w tym Klasztorze. Ná ozdobę záś Kościoła oddała Kielich szczero złoty piękną robotą y drogiemi kámieńmi sadzony ofiarowała. Przez lát dwadzieścia w pokorze y posłuszeństwie się ćwiczyłá, nie mniey iednak wsprawach Klasztornych miała wielką dzielność y rostropność, dla czego Piotr Gembicki ná ten czas Biskup Przemyski zwykł ią był nazywać Panną mądrą. Widząc Siostry w Annie wyborne cnoty y wysokie umysłu przymioty w Roku 1556. zgodnemi ią głosy nád iey pomyślenie y nádzieie Xienią swoią obrały.

Ten Urząd sprawowała chwalebnie y świątobliwie przez lat trzydzieści y sześć, bo Przełożeństwo nie odmieniło iey humoru, y owszem ták się ná nim statecznie záchowała, iákoby sługą wszystkich Sióstr była, swoią záś pokorą y łagodnością zátrzymowała se w służbie Boskiey y wiernym záchowaniu Reguły swoiey. Miała rozmaite do cierpliwości okkazye, lecz wszelkie przykrości dziwnym statkiem y pomiarkowaniem umysłu znosić umiała. W rzeczach dopomnożenia chwały Boskiey byłá wielce pilna, ále oraz y Gospodarskich Ruiny Kościoła y Klasztoru pod czas Szwedzkiey y Kozáckiey burzy nádpsowanego náprawiła, y wspaniale restaurowała, Kościelny sprzęt pospráwowała.

Zakonnym swym Siostrom wszystkim zárowną miłość pokázowała, do Zakonu pospoliciey Panienki przyimowała, ktore widziała pobożne, niżte co były posażne, przeto w swoim zgromadzeniu wielką liczbę miała Swiątobliwych sług Boskich, y ták záfundowała swoy Klasztor że dotąd

tąd kwitnie w pięknéy y przykładney obserwancyi. Dopędziwszy wieku swego lát siedmdziesiąt y pięć, Zakonnego życia y prac lát pięćdziesiąt y pięć; przeniosła się przez śmierć szczęśliwą po nádgrodę wieczną R. P. 1692. Ciało iey R. P. 1699. w lát siedm po śmierci znalezione iest całe y nie skazone, ktorego záchowaniem, niewinność iey tyle lát dochowaną Bog oświadcza ktoremu iáko Oblubieńcowi dusz czystych uwielbienie wieczne.

Amen.

DZIEN XXIX. PAZDZIERNIKA

Żywot Swiątobliwey ZOFII KOSTCZANKI Xiężney Ostrogskiey.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 2. *fol:* 655. *Samuele Nakielski fol:* 912.

ZOfia, Corka Jána Kostki Woiewody Sandomirskiego, y Jadwigi z Domu Przerębskiey, urodziła się R. P. 1575. w sam dzień Bożego ciała, z kąd potym osobliwsze miała nábożeństwo do Náyś: Sákramentu. Mátka iey gdy ią rodzić miáła, ubogich w szpitalu częstowáła. Po zászłey Rodzicow śmierci, od Brata swego Swiętobliwie wychowana, á w przystoynych látach zá náleganiem stryia w stan Małżeński wydana zá Alexandra Xiążęcia Ostrogskiego Woiewode Wołyńskiego, luboć ona intencyom Mátki swoiey dosyć czyniąc; w wiecznym Pánieństwie służyć Bogu zámyslała, co w Testamencie swoim oświadczyła temi słowy: Zá wolą Boską y stryia mego idąc szłam zá Mąż, á iám sobie tákiego stánu życzyła, iáką mię chciała mieć Rodzicielka moia, nie byłam godna tego Swiętego stanu.

Zyła z Mężem w nieposzlakowaney wierności, z uszanowaniem y powolnością, tak dalece że niechcąc go urazić, choć zniewygodą swoich nábożeństw, do tego tylko Kośćioła Kátolickiego iezdziła do ktorego on chciał. *S*iła pracowała żeby go była od *S*chizmy Greckiey do iedności z Kośćiołem prawowiernym przyprowadziła, y nie darmo, bo w Roku 1603. umieraiąc w iey niebytności prágnął Xiąże Kapłana Kátolickiego uprzeymie. Przeżywszy znim lat iedenaśćie, á po śmierci iego wziąwszy załobę nigdy potym tey barwy aż do śmierci nie zrzuciła, y acz w kwitnącym wieku owdowiała, odmienić tego stanu nigdy niechciała, y owszem slubem się czystośći wieczney obowiązáła, á ták prawie przez lát 32. státecznie y chwalebnie przeżyła.

Oprocz Uroczystych Swiąt y dni Niedzielnych, we czwartki Spowiedź czyniła y do Kommunii *S*. przystępowáła. O żadnym nábożeństwie áni słyszała, ktorego by w używaniu nie miała. Przez Post wielki, codziennie rozmyslania o Męce Pańskiey czyniła, więc y chorą będąc, o teyże taiemnicy Kázania domowego w każdy dzień ná Pałacu słuchała.

Prywaty y powagi w nábożeństwie nie przestrzegała, dlá ktorego chętnie się z pospolstwem y poddaństwem swoim rada modliła. Gdy iey ktoś radził, żeby się pałacowym Nábożeństwem kontentowała, á do Kośćioła ná publiczne nie chodziła (osobliwie w słabośći y chorobie,) tym go zbyła: gdyby prawi iaka zácna Osoba w moy się dom trafiła, izaliż nie musiała bym dlá niey nie w czasu iakiego zażyć? á czemuż niemam dlá Boga iakiey niewygody ponieść?

Trafiło się że w niezdrowiu w dni postne zá roskazaniem Lekarzow musiała záżywać potraw nie postnych. w ten czas dla zgorszenia prywatnie iedząc trzech tylko potrawek záżywáła. Ciało swoie dyscyplinami szpilczastemi aż do krwi siekła, á w chorobie kiedy sił własnych nie stawało, ktorey białogłowie bić się kázáła. Używała y Włosiennicy, nie tylko ostremi węzełkami, ále y szpilkami nátkaney. Pewnych dni ná gołych deszczkach bez wszelkiey pośćieli legała. O domowych swoich pilne staranie miała, áby wszelka poczciwość w ich życiu y obyczaiach pobożność była. Nie trzymała ná dworze swoim ludzi, podeyrzaney cnoty y sławy.

Acż

Acż záwsze ſzczodrobliwie Ubogich żebrzących opátrowała, nád to iednak doſyć często w rok, czas ſobie upatrzywszy, w ſzpitalu częſtowała, y ſama im ná ten czas do ſtołu hoynie záſtawionego ſłużyła. O. procż tego nie tylko z Páńſkich doſtatkow, ále też y z pobożney pracy rąk ſwoich, ubogie odziewáłá.

W Jároſławiu fundowáłá wſpániałe Kośćioł y Klasztor Panieńſki Zákonu *S.* Benedyktá do ktorego z Chełmińſkiego Klaſztoru Pánny ſprowadźiwſzy Zákonne; ſáma im drogę z cáłym Dworem Xiążęcym záiechała. Tamże inne Kośćioły y árcybogatym ſprzętem, y nádaniem dobr wielce upoſażyłá. Do grobu *S.* Stániſławá Koſtki bliſko ſobie krewnego z oſobliwego ku niemu nábożeńſtwa, ſyłáłá do Rzymu wotywy dyamentámi ſute, udárzyłá y Ołtarż Jároſławſki, przed śmierćią. Záwieſiłá przy Grobie S. Jácka z pokrewnionego ſobie przez Mátkę, wielką lampę ſrebrną, ná Zákonnikow Bożogrobſkich mianowićie Konwentu Przeworſkiego wielce byłá dobroczynna, ále y ku wſzyſtkim ták Kápłanom iáko y ludziom Zákonnym hoyność iey ſię wylewáłá.

Młodź ſzkolną chcąc do náuki záchęćić y w pobożnym mieć wychowaniu, rázem ich ſiedmdźieśiąt uczących ſię w Jároſławiu. R. P. 1608. przyſtoynie odziáłá. Burſę názwaną Páuperum támże dla nich fundowała. Co rok miánowićie w dzień Národzenia ſwego, tyle czerwonych złotych dáwała Kośćiołowi, ile lát przeżyła, iáko by odkupuiąc Pánu Bogu láta ſwoie. Nigdy nikomu nie odmowiłá, kiedy ią przez pokorę Náyś: Mátki oco proſił, dawſzy ſię z tym ſłyſzeć: gdy bym nic więcey nie miała tylko grosz ieden, y tym bym ſię dzieliła, przez pokorę tey Swiętey Bogá moiego Mátki.

Dla pomnożenia Wiary Kátolickiey Schizmátykow zá okkázyą podaną ruguiąc, Kápłanow Kátolickich ná ich mieysce oſádzała, co iey liſtem ſwoim chwálił Klemens VIII. Pápież. Poddanym ſwoim nie tylko ſama krzywdy nieczyniła, ále też poſtrzegała żeby im nikt nieczynił, wſzyſtkim do ſiebie przyſtęp daiąc *S*uplik ſłuchaiąc y ratuiąc iak mogła. W tych y innych dobrych uczynkach pomnażała ſię aż do śmierci, o ktory gdy ią przeſtrzegł Spowiednik, odpowiedziáłá mu weſoło. Prágnę iey, gotowam ná wolą Bożą, nic czuię co by mię trwożyć miało. Sákrámentámi *SS.* opátrzona, z żalem wſzyſtkich zeſzła po nádgrodę, iáłmużn, prac y inſzych dobrych uczynkow pełna w Jároſławiu R. P. 1635. Ciało iey w Kośćiele Soc: JESU, u *S.* Jána pogrzebione. Bogu z tąd honor y chwała. Amen.

DZIEN XXX. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogosławionego SADOCHA y innych Męczennikow Zakonu Kaznodzieyſkiego.

Ex Sigism: Ferrano de reb: Hungar: part 1. l. 1. Cromero lib: 9. & aliis.

OGniſtego Ducha Mąż Wielki Pátryárchá Dominik *S.* nic goręcey nie prágnął nád to, áby przez ſię y przez Brácią ſwoią, duſze zátrácone wyrywał z paſzczeki ſmoka piekielnego, czego bárdzo mu zayrzáli Szátani y ná to ſię żarli. Tráfiło ſię że dway iego Brácia ſzli do Bononii ná Kápitułę Generalną, do ktorych przyłączywszy ſię niby podrożen iáki, pytał ſię ich kędy ſię zápuśćili? odpowiedz eli mu że do Bononii ná Kápitułę ſpytał ow. A co tám będzie poſtánowiono? rzekli oni. To, żeby rozśiewáli náſi Brácia ſłowo Boże po wſzyſtkich częśćiach świata. Spytał znowu. A czy poydą oni do Grecyi álbo do Węgier? Odpowiedzieli. Y wielu bárdzo. Zátym ow biegun á w rzeczy ſamey ſzatan, wyleciał ná powietrze, ſtrasznym głoſem wołaiąc, *Zakon waſz, pohańbienie naſze! y zaraz z oczu ich zniknął.*

Przyſzedłſzy do Bononii opowiedzieli to widzenie S. Dominikowi y innym Oycom w Imie Boſkie tam Zgromadzonym. Co uſty-

uſłyſzawſzy Mąż S. radował ſię w duchu, y mocno zamyślał do tych Kraiow iako nayzdolnieyſzych robotnikow poſłać. (R. P. 1221. wybrał ná to Oyca Páwła Węgrzyna, ktory będąc w Akademii Bonońſkiey náyprzednieyſzym Prawa Duchownego Doktorem, świeżo wſtąpił do Zakonu iego, á iemu dodał zá Towarzyſzow Oyca Sadocha Polaka, wielkiey doſkonałości y Swiątobliwości Męża y dwoch innych. Tych tedy wybranych Rycerzow poſłał proſto do Węgier z tey przyczyny, że to Krolestwo, miało w ſąſiedztwie wielu odſzczepieńcow od Kościoła Bożego, á nád to bliſki narod Kumanow, ktoremu dotąd ieſzcze nie była Ewangelia ogłoſzona. Narod ten był między Dnieprem y Morzem czarnym, o ktorym ſłyſząc S. Dominik, ſam po uſtanowieniu ſwego Zakonu zámyślał iść ná nawrocenie iego.

Z Błogosławieńſtwem tedy Oyca ſwego Błog: Paweł y Sadoch puścili ſię przez Dalmacyą w drogę ſwoią á gdy przyſzli do Miáſta Lavrium, Błog: Paweł miał tám do ludu Kazanie z wielkim pożytkiem ktorego pilnie ſłuchaiąc trzey Studenci proſili ſię do ich Zakonu, á ták z ſiedmiu iuż złożona była owa S. Kompania. Gdy záś przyſzli do Węgier, przez Modlitwy gorące, poſty, łzy, y inne Swięte ćwiczenia, zamyſły ſwoie Bogu polecali, á że nie mieli Klaſztoru, wyzebranym chlebem życie ſwoie podeymowali. A Bog dobrotliwy cudy ich obiaśniał y ludziom zálecał.

Trafiło ſię iż raz przyſzli do Wſi iedney ná ten czas, kiedy w Kościele było nabożeńſtwo. Więc odprawiwſzy Mszę Swiętę, gdy ludzie wſzyſcy z Kościoła wyſzli, y Zákryſtyan drzwi Kościelne zamykał, ubodzy owi Bracia ſami w przyſionku Kościelnym zoſtali, y nie było tákiego ktory by ich do ſiebie záproſił. Poſtrzegłſzy to ieden ubogi rybak, choć ſię nád niemi litował, nie śmiał ich iednák do chaty ſwoiey záproſić, bo nieznaydował czym by ich pożywił. Powiedział iednák otym Zonie ſwoiey, ktora mu rzekła: Niemam tylko troche iagieł, y nie co rybek. Mąż zaś z Boſkiego natchnienia kazał iey ſpatrzyć czy niema iakiego groſza w worku, ktory gdy wytrzęſła, wypadły z niego dwa pieniądze (ktorych tam nie było) ucieſzony tym, nie zmiernie dobry ów człowiek rzekł do żony. Idź, á zá ieden kup chleba, zá drugi wina. Sam záś poſpieſzył do Kościoła, gdzie záſtawſzy ſługi Boſkie, záproſił ich do ſiebie y z radością w prowadził do Domu ſwego. A gdy ich uczęſtował rybkami y kaſzą, dziękuiąc oni Pánu Bogu, proſili go, áby onym ludziom to nágrodził. Jákoż zaraz nágrodził, bo gdy owa Niewiaſta wzięła worek, znalazła wnim dwa pieniądze tákie, iakie y przed tym. Y ná cokolwiek iey trzeba było groſza, záwſze w nim dwa pieniądze záſtała. Ták dalece że z nich ſtadło owe przyſzło do znácznych doſtatkow, á gdy nakupili bydła y domow, iuż też ow worek przeſtał ſypać pieniędzy. Ale ich Pán Bog pocieſzył tym czego pożądali, potomkiem y Dziedzicem.

Gdy iuż owe Swięte grono oſiadło y oznaymiło ſię Węgrom, trafiło ſię że Błog: Sadoch nocy iedney wſtawſzy ná Jutrznią Modlił ſię gorąco do Boga proſząc go o ſzczęśliwe powodzenie y rozmnożenie Zakonu ſwego. W tym obaczył wielką zgraię ſzatanow ktorzy ſtraſznemi głoſy nárzekáli ná ſwoią ſtratę w duſzach, ktore ci nowi Zakonnicy mieli im z paſzczeki wydzierać, y tym ſkończyli. Biada nam że nám prawo náſze chcecie odbierać y z náſzych ſiedliſk nas wyganiać. Ah! kiedy nas y przez tych Chłopcow (znacząc owych Nowicyuſzow w drodzę przyiętych) z náſzą hańbą chcecie wyrzucać? A gdy to widzenie Błog: Pawłowi y innym opowiedział, tym gorącey ſię zapalali y do ſłużby Boſkiey y do náwracania duſz obłąkanych. Sprawił to záś Bog, że bardzo wiele młodzi patrząc ná Swięte życie tych pierwſzych Dominikanow w Węgrzech, opuſzczali świat y wſtępowali do tegoż Zakonu.

Máiąc zá tym liczną kompanią Błog: Paweł náprzod niektorych wyſłał do Krainy Funcuſkiey w ktorey nie zmierna moc była cretykow y Schizmatykow w ktorych náwracaniu choć rozmaitych trudow y trudności zażyli, poty iednak w pracy Apoſtolſkiey nie uſtali, poki ich do iedności Kościoła nie przygarnęli. Záprawiwſzy ſię ná heretykach, obrocił ſię B. Paweł z Sadochem y innemi Bracią ná nawracanie Kumanow Pogan, lecz ſkoro ſtanął nád Dnieprem, napadli ná nich dzicy Kumanie, bili, morzyli głodem, dwoch

zamordowali, dwoch w niewolą zabrali. Reszta iednak ná czas się uchroniwszy, wnet poczęli w tym narodzie rozsiewać Ewangelią, y poszczęścił ich pracy Pán Bog, álbowiem oprocz innego ludzi gminu, nawrocili y okrzcili Xiążęcia ich (Brutus albo Bruchus nazwanego) y z Familią iego, ktory statecznie trwał, w Wierże S. y szczęśliwie umarł. Po nim możnieyszego ieszcze Xiążęcia Bemborcha przygarnęli do Wiary, á z nim tysiąc innych z Dworu y Familii iego. Tego zaś Xiążęcia do Krztu S. trzymał, Jędrzey II. Krol Węgierski, á wszystkim nawroconym Kumanom pozwolił osiadáć w swoim Páństwie, iákoż w ziemi Siedmogrodzkiey y około Temezwaru ten narod, iuż Chrześciáński, zá czasem osiadł.

Gdy záś cały prawie narod Kumanow Wiárę Chrystusową przyiął. Tatarzy nań wielkim tłumem napadli, á zastawszy tám B. Pawła y z Bracią iego, záiuszeni ná nich iż Wiarę Chrystusową ogłaszali, dziewięćdziesiąt ich z Wodzem swoim Pawłem, to szablami, to strzałami, to dzidami pomordowáli, á innych ná stosach spalili. Ná innym znaydowáł się o ten czas mieyscu Błog: Sadoch, á usłyszawszy o tákim prześladowaniu Pohańcow, puścił się z swoim Towarzystwem do właśney Oyczyzny Polskiey, w ktorey mu raczey niż w Kumanii náznaczył Bog Męczeńską Koronę. Albowiem gdy przybył do Sándomirza y był Przeorem nad czterdziestą y dziewięć Braci, w krotce Tatarzy pod Wodzami Nogaiem y Celbugą wpadli do Polski, á pożarem prawie idąc, zburzywszy Klasztory S. Krzyża y Zawichowski náparli na Sándomirz, ktory zdradliwie y wiarolomnie opanowawszy, niezliczoną moc ludzi wycięli.

To gdy się w mieście dzieie, Błog: Sadoch, wnocy ze wszystkiemi Bracią (wyiąwszy iednego ktory w iákieyś potrzebie w drogę był posłany) wstali ná Jutrznią, po ktorey, gdy według zwyczaiu młodziuchny Nowieyusz Martyrologium, albo zapowiedzi Swiąt ná drugi dzień miał śpiewáć, obaczył ná Xiędze złotemi literami nápisáne te słowa: *W Sandomirzu, Męczeństwo czterdziestu dziewięciu Męczennikow.* Z razu bardzo się zadziwił y przeląkł, ale się ośmieliwszy niewinnemi usty wyśpiewał, co widział. Przelękli się ná te słowa wszyscy, á B. Sadoch Przeor kazał sobie podáć Xięgę y obaczył pomienione słowa złotem napisane. Widzieli też y inni Oycowie, aż też w ręku ich owo pismo zniknęło.

Zátym S. Sadoch rzecze: Boskie to iest upomnienie Bracia náymilsi, y nie daremno te noty, niewinnego Nowieyusza oczy rozświeciły. Author żywota y śmierci pewnie nas wzywa do żywota nie śmiertelnego, wspomniycie sobie náymilsi ná wszystkie grzechy wasze, á Spowiedzią Swiętą y skruchą ie zgładzcie, á Náysłodszym Wiatykiem posilcie dusze wasze, á Mężnie ná Pogáńskie szable gardła nasze nadstawiaymy. Umrzeć potrzeba Braciszkowie náymilsi, więc ochotnie y wesoło zá żywą y nie krwawą ofiarę umieraymy. Temi słowy y innemi nápominał pobożny Oyciec Syny swoie. A oni też po uczynioney Spowiedzi po przyięciu Nayś: Sakramentu ukrzepczeni ná umyśle, oczekiwaiąc ostatniego kresu, ostatek ná Modlitwie y rozmyślaniu Męki Páńskiey, wzywaiąc sobie na pomoc Panny Nayświętszey, trwali.

Rozświecił prętko pożądany dzień, ktory miał onych nábożnych Zakonnikow odwiązawszy ich z więzow ciała. do Nieba posłać. Tátarowie bowiem wściekli wpadszy do Kośćioła S. Jakuba gdy Błog: Sadocha y inszą Bracią nábożnie śpiewaiących *Salve Regina* zastali, wzywawących ostatecznie Páni y Krolowey swoiey, ná szablach swoich ich roznieśli. Jeden w prawdzie Brat skrył się był ná wierzch Kośćioła, ále widząc iák mężnie insi ná placu dostawaią, z szedł ná doł y kark swoy podał pod szablę niebożnych, áby był uczesnikiem z Bracią korony Męczeńskiey. A to się stało R. P. 1257.

Jmiona tych Męczennikow były te.

Bogosłáwiony Sadoch Przeor.	Błog. Jędrzey Jálmużnik.
Błog: Paweł Wikary.	Błog: Jákub Mistrz Nowicyatu.
Błog: Malachiasz Kaznodzieia.	Błog: Abel Syndyk.
Błog: Piotr Fortyan.	Błog: Szymon Penitencyasz.

Błog:

Błog: Klemens.
Błog: Barnabas.
Błog: Eliasz.
Błog: Bartłomiey.
Błog: Łukasz.
Błog: Matheusz.
Błog: Ján.
Błog: Barnabás II.
Błog: Filip.
Błog: Joachim Diakon.
Błog: Jozef Diakon.
Błog: Stefan Diakon.
Błog: Tadeusz Subdiakon.
Błog: Moyzesz Subdiakon.
Błog: Abraham Subdiakon.
Błog: Bazyli Subdiakon.
Błog: Dawid Kleryk.
Błog: Aaron Kleryk.
Błog: Benedykt Kleryk.
Błog: Onuphry Kleryk.
Błog: Dominik Kleryk.
Błog: Michał Kleryk.
Błog: Máciey Kleryk.
Błog: Maurus Kleryk.
Błog: Timoteus Kleryk.
Błog: Gordian Kleryk.
Błog: Felicyan Kleryk.
Błog: Marek Kleryk.
Błog: Ján Kleryk.
Błog: Gerwazy Kleryk.
Błog: Krzyſtof Kleryk.
Błog: Donatus Kleryk.
Błog: Medardus Kleryk.
Błog: Walenty Kleryk.
Błog: Daniel Nowicyusz.
Błog: Mákary Nowicyusz.
Błog: Rafał Nowicyusz.
Błog: Izaiasz Nowicyusz.
Błog: Cyrylli Laiczek.
Błog: Hieronim Laiczek.
Błog: Tomasz Organiſta.

Przezwiſka záś tych Rycerzow Chryſtuſowych zápiſane ſą w Xiędze żywota od Boga ktorego chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XXXI. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątobliwego ZYGMUNTA III. Krola Polſkiego.

Ex Stanislao Łubieńſki in Laudatione Funebri & aliis ſparſim.

NIe tylko w dáwnych wiekach dáwał Pán Bog Oyczyźnie náſzey tákich Krolow, ktorzy męſtwem ſwoim iey czynili záſzczyt, y Swiętym życiem przykład iey do pobożnośći ſtawiali. Ale y w przyſzłym wieku dał Polszcze Krola Zygmunta III. wielkie y znákomitey Swiątobliwośći Páná. Urodził ſię on we Szwecyi R. P. 1565. Dnia 20. Czerwca, z Oyca Jáná Krolá Szwedzkiego y Katarzyny Jágiellonki. Oyciec iego uplątany był herezyą Luterſką, Mátka záś gorliwą y ſtáteczną Kátoliczką, ktora to ſobie mocno obwarowała, áby zniey dzieci zrodzone były Religii Kátolickiey. Więc maiąc tego Syná Zygmunta, od dziecińſtwa ugruntowała go w Kátolickiey Wierze, y ſam Bog serce iego ták ſprawił, że w młodośći ſwoiey nie náruſzoną czyſtość przy niezliczonych do złego okkazyach záchowáł, y Wiarę S. Kátolicką nie uſtraſzenie trzymał y oświadczał.

Łatwiey mu to oboie chowáć przychodziło, poki Mátka iego, mężna zaiſte białogłowa żyła, ále to dziwnieyſza, choć go młodego odumarła, był záwſze ſtátecznym. Groził mu nie raz Oyciec ſwoim gniewem, á ná koniec y w Areśćie álbo politycznym trzymáł, go więzieniu. Groził y Senat Szwedzki utratą korony Oyczyſtey, ále Zygmunt bynáymniey ſię od Wiáry prawdziwey niedał odwieść. Aż też Bog przez ktorego Krolowie Kroluią, inną więkſzego mu Páńſtwa zgotowáł y dáł w ręce koronę. Bo gdy po zeyśćiu Stefaná Bátorego wákował Tron Polſki, Zygmunt nie zá pomocą ſwoich Szwedow, ále przez affekt Polakow (ktorzy mieli ſłodką pamięć krwi Jágiellońſkiey, á tę wziął z Mátki ſwoiey) zoſtáł Krolem Polſkim, do czego mu náyſkuteczniey pomogł Ján Zámoyſki, zbiwszy y w niewolą zábrawszy Máxymiliana Xiążęcia Auſtryi ktory wſparty ligą Diſſidentow piął ſię ná Kroleſtwo Polſkie.

Młody był doſyć ná ten czas Zygmunt dwadzieśćia y ieden lát maiący, ále w umyśle iego panowáła więcey niż ludzka roſtropność, przyſtoyná Wielkiemu Monarſze ſkromność Pánieńſka wſtydliwość,

wiara mocna, pobożność przykładna, ktora go Bogu y ludziom czyniła przyiemnym, przeto iego rady y sprawy były szczęśliwe. Za ktorych iedyny cel maiąc pokoy Krolestwa, aby od urażonego świeżo Domu Austryackiego Woyna nie urosła, Traktaty z nim uczynił, ná ktorych utwierdzenie poiął Annę Corkę Ferdynanda Cesarza, ktora iáko náder pobożnie wychowana pomocą była mu, nieprzeszkodą do życia Swiątobliwego. Zygmunt też w zaiemn e żył z Anną w statecznéy miłości, y nie poszlakowanéy wierności.

W rozdawaniu Urzędow Zygmunt iáko był dziwnie rostropny tak nie skory, y tákiem ie ludziom zawsze nádawał, ktorym ie naymędrsi tuszyli. *Sprawiedliwość* y wdzięczność prawdziwie zasłużonym zawsze pokazował. Ják zaś wielka łaskawość (ktora náybardziey zdobi Krolow y Throny ich utwierdza (w sercu tego Páná była, oprocz innych przypadkow dowodem to iest, że gdy R. P. 1604. Rokosz ná ták dobrego Krola od złych ludzi (z ktorych náywięcey było Dissidentow) z wielką szkodą y niebespieczeństwem Oyczyzny był podniesiony, z wielkim umysłu pomiarkowaniem wszystkie rzeczy czynił, y gdy mu Pán Bog dał z nieprzyiaznych sobie zwycięstwo, żadney zemsty nád niemi nieczynił, náwet nád temi ktorzy Authorami byli tego Rokoszu, álbowiem miasto karania, do wysokich ich wyniosł honorow. Z tąd słusznie onim mowiono: *Zwyciężył Zygmunt nie orężem, ale łaskawością.*

Za dobrą sprawą y niewinnością tego Krola wstawili się do Boga wszyscy SS. Patronowie Polscy. Oczym swiadczy Albrycht Xiąże Radziwił *in Discursu pio de B. V. M.* w ten sposob. Tego samego czasu żył w Rzymie B. Bartłomiey Salutiusz Zakonu O. S. Franciszka Reformat wielkiey Swiątobliwości Mąż, darem Prorockiego Duchá y Rewelacyi od Bogá ozdobiony. Ten gdy pod czas Rokoszu w Polszcze dzień do bitwy był náznaczony, maiąc Mszą S. w Duchu był záchwycony, á długo ták trwaiąc, iedną rázą záwołał: *O Polonia quantos habes Patronos!* O Polsko iák wielu masz Pátronow! A gdy przyszedł do siebie y Mszą skończył, spytany, co y dlá czego mowił? on też się spytał? Czy iest w Chrześciáństwie iákie Krolestwo Polskie? (bo o nim niewiedział ten Zákonnik, w samym Bogu utopiony) á gdy powiedziano że iest, dopiero mowił. W tym Krolestwie źli poddani podnieśli bunt przeciw dobremu Krolowi swemu, dziś do bitwy przychodzi, y rzeczono mi że wygraią, co będzie z ostatnią y nie opisáną zgubą tego Páństwa; A gdym ná to ubolewał ná sercu, widziałem aż o to Przenayświętsza Pánna stánęła przed Maiestatem Boskim z niepoliczonym gronem SS. Patronow Krolestwa tego, ktorzy wraz z nią padaiąc ná twarzy prosili Páná zá Krolem y Krolestwem iego. Więc ná ich prozby zászedł od Boga wyrok áby zbuntowani przegrali, á Krol y z Páństwem ocalał. Nánotowano ten dzień, y doniesiono otym Pápieżowi, á gdy nowiná przyszła o zbiciu Rokoszan, chwalili wszyscy zá to Jmie Boskie.

Uszczęśliwiał Pán Bog Zygmunta w rożnych woynach, y dáwał mu zwycięstwa wielkie, iáko to z Moskwy pod Smoleńskiem, y samą Stolicą. Z Kozakow rozhukanych pod Niżowem, z Michała Siedmigrodzkiego y Multáńskiego Xiążęcia, z Tatarow ná rożnych mieyscach. Ale náywiększe y powszystkie wieki sławne zwycięstwo z Osmana Tureckiego Cesarza pod Chocimem R. P. 1622. otrzymane. Z żadnego się nic iednák niechlubił ále Bogu samemu to przypisował y zá nie mu dziękował, á ná chwałę Jmienia iego świątnice wystáwiał, międzyę ktoremi iest wspaniała Bazylika w Krakowie S. Piotra wielkim kosztem iego wystawiona y oddana XX. Soc: JESU.

Zápomnieć mi się nie godzi przez obowiązaną wdzięczność, łaskawości y nábożeństwa tego Krola ku ubogiemu Zákonowi naszemu, ktorego on był w początkach Reformy Polskiey prawym Oycem y mocnym obrońcą. On to iest, ktory W. Oyca Alexandra Patavina wysłanego od Grzegorza XV. Papieża, Kommissarza Apostolskiego, ná szczepienie y ugruntowanie Reformy naszey w Polszcze, łaskawie przyiął y w Warszawie nam Klasztor fundował, á gdy naszych do niego introdukował Andrzey Lipski, ná ten czas Biskup Łucki Kánclerz Koronny R. P. 1623. *Sam* Krol z Náyiaśnieyszą Emilią całym Senatem y niezmiernym ludem temu Aktowi assystował.

Po nim záś oznaymił wolą swoią Oycu Kommisarzowi, iż ná tym mieyscu chciał mieć

mieć Kościoł y Klasztor pod Tytułem *S.* Antoniego, a to dla ſlubu ktory był uczynił Bogu z tey okkazyi że w ſam dzień S. Antoniego y zaprzyczyną iego dobył ludzkim zdaniem niedobytego Zamku Smoleńſkiego, podwuletnim obleżeniu bez ſtraty woyſk ſwoich.

Ten to ieſt Monarcha ktory y w Wieliczce pod Krakowem fundował náſzym Braci Klasztor, z ſolnych Zup nákłady potrzebne naznaczywſzy. Krakowſkiemu záś Kościołowi pod Jmieniem *S.* Kazimirza wyſtawionemu, oſobliwy upominek oddał, to ieſt Obraz tego *S*więtego Krolewica, zniego świeżo umarłego malowany wyborną ſztuką.

Zarliwośći ſwoiey o Kátolicką Wiarę zoſtawił Zygmunt Krol y tę pamiątkę náwiekopomne czaſy, że iáko wſtąpiwſzy na Tron ledwie kilku Senatorow zaſtał Kátolikow, ták przy życiu ſwego ſchyłku jedwie kilku zuſtawił Diſſidentow, y zá iego ſtaraniem obwarowano ieſt wieczyśćie, áby w Senacie Polſkim żaden odtąd nie miał mieyſca tylko Kátolik.

Przeżył ten Krol ná Tronie Polſkim lát czterdzieśći y pięć ſzczęśliwiey ná innych Krolow, rozprzeſtrzenił granice Páńſtwa ſwego, uwielmożnił ſławę narodu Polſkiego, ták że Polſkę nazwali OO. SS. Papieże, przedmurkiem: całego Chrześćiáńſtwa. Czterech *S*ytow ktorych poſobie zoſtawił w Kátolickiey Wierze y pobożnośći wychował. Stargany záś látami y pracami około dobra Oyczyzny, gdy oſtatnią chorobą był złożony, iáko w żádnych złych przypadkach y niebeſpieczeńſtwach nie pokazał ſię lękliwym, ták y śmierci ſię nie lękał, bo mu beſpieczeńſtwo czyniła niewinność ſumnienia, boleśći oſtatnie twarzą weſołą y nmyſłem znoſił ſpokoynym, nic więcey nie mowił tylko o Bogu.

A oczyſzczaiąc duſzę ſwoią po kilka razy ſpowiedzią, przyiąwſzy oſtatnie Sakrámenta záſnął w pokoiu, z żalem całego Krolestwa. R. P. 1632. pochowany w Grobie Káplicy Krolewſkiey ktorą on wyſtawił y blachą pozłociſtą przyozdobił. Krolowi nád Krolmi y Pánu nád panuiącemi Bogu w Troycy iedynemu od całego Nieba y ziemi chwała.

Amen.

Tegoż Dnia

UBogi Zákonnik Reformy naſzey Polſkiey Wielebny Brat Benedykt. Leopolienſis od Oyczyzny ſwoiey Lwowa ták nazwany poſzedł do Páná R. P. 1652. ktory w całym życiu ſwoim przepędzonym w Zákonie, ochotnym poſłuſzeńſtwem, oſtatnim uboſtwem, umartwieniem oſtrym, bogomyślnośćią gorącą, y innemi wybornemi cnotami ſtał ſię innym żywym przykładem. Przepędziwſzy w uſtawicznych pracach lát ſiedmdzieſiąt, opatrzony *SS.* Sakramentami ſzczęśliwie dokonał. Pierwſzey zaráz nocy po śmierci ſwoiey pokazał ſię duchownemu Oycu ſwemu, á wziąwſzy od niego błogoſławieńſtwo, wyſpowiedał ſię pewnego defektu, dlá ktorego ieſzcze w Czyscu mienił ſię bydź zatrzymány á wziąwſzy rozgrzeſzenie, z oczu iego zniknął. Tenże nabożny Zákonnik używał y z chęcią czytywał Xiążeczkę W. Tomasza á Kempis, ktorą ſobie ſam przepiſał. Po iego pogrzebie życzył też Xiążkę mieć inny Brat Zakonny, á że ſię kędyś zapodziała uſkarżał ſię przed innemi ná B. Benedykta że ią przeciw miłośći Braterſkiey umyślnie ſkrył, co gdy nie raz mowił, pokzał mu ſię widocznie w Refektarzu, łagodniego upominaiąc żeby nie poſądzał, y mieyſce mu gdzie była owa Xiążka pokazał. Ten záś zawſtydzony wyſpowiadał ſię tego, y publicznie wyznawſzy ſwoią winę pokutę czynił. Z czego Bogu ktorego z proſtaczkami ieſt rozmowa, chwała wiekuiſta.

A
M E
N.

MIESIĄC LISTOPAD.

DZIEN I. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego ALOIZEGO DĘBINSKIEGO Zakonu PP. Scholarum Piarum.

Ex Archivis Provinciæ Poloniæ PP. Scholarum Piarum.

BOg nasz ktory ſię kocha w niewinnośći y czyſtych dusz ieſt Oblubieńcem, wybrał ſobie y tego Młodzieniaszka, ktorego tu życie podaię. Był to *Syn* Piotra Dębińſkiego Kasztellana Bieckiego, Mátki z Domu Stokowſkiey. Od dziecińſtwa zaraz ſkłonność do wſzelſkich Cnot, po ſobie pokazowáł, ſkromność w obyczaiach y nábożeńſtwo uprzeyme. Dany do Szkoł, uczył ſię w Podoleńcu, y wſzyſtkiey Młodzi był iednym przykładem niewinnośći y pobożnośći, od Swiata y máłnośći iego umyſł miáł cale odwrocony; Więc áby mogł beſpieczniey y doſkonaley Bogu ſłużyć, proſił ſię ieſzcze bardzo młodziuchny do Zákonu Klerykow Regularnych Scholarum Piarum, ále przez dwie lecie prágnienie iego wſtrzymowano, zápatruiąc ſię ná młode láta iego, tudzież probuiąc duchá iego.

Nie oſtygł iednak bynaymniey w świętych żądzach, przeto po ták długiey probie przyięty, wziął Zakonną *Sukienkę* R. P. 1712. w ſam dzień Niepokalanie Poczętey Náyś: Mátki, do ktorey wielce był nábożny, y onęż Mátką ſwoią z ſłodkim affektem zwykł názywáć. Zwyczaiem záś tego S. Zákonu, ktory ze Krztu zwał ſię Jozefem, názwany był Aloizym od S. Staniſława Koſtki, co było nie iáką wrożką, że tych niewinnego życia Swiętych, y w cnocie, y w krotkim życiu miał bydź náśladowcą.

Od ſamego początku Zákonney proby gorąco ſię oto ſtárał, áby umarżone miał w ſobie wſzelkie námiętnośći, y grontowne cnoty w duſzy ſwoiey záſzczepił, w ktorych ták ſię pilnie ćwiczył, że mu nie trzeba było dodawáć bodźco do nich, y owſzem on innym dawał do nich pobudki. Pokorę y poſłuſzeńſtwo zá fundament ſobie pobożnośći założył. Milczenia wielce przeſtrzegał, náwet choć iego rodzeni Bracia w Szkołach będący, radziby byli znim iáko náyczęśćiey rozmawiáć, cale tego unikał, y chyba zá Mágiſtra ſwego rozkazem co do nich przemowił, y to duchownie. O záchowanie uſtaw Zákonnych ták ſię gorliwie záſtawił, iákby był iuż náydawniey w Zákonie; á oraz gdy wſpoł Nowicyuſzowie iego mniey ie ważąc, w pewnych punktach przeſtępowali, wziąwſzy Konſtytucye Zákonne, rzucił ie o ziemię; O co gdy nániego powſtali, rzekł do nich: *To to niegodna rzecż Xiążkę uſtaw Zokonnych rzucić na ziemie? A to przyſtoyna, łamać ie, y niby deptać po nich?*

Do Taiemnicy Náyś: Sakramentu był dziwnie nábożny; przeto náyczęśćiey chodził ná Chorek, y tam ſłodkie modlitwy wylewał przed utaionym Bogiem. Druga iego náymilsza była zábawka modlić ſię przed Obrazem Boleſney Mátki Boſkiey w Káplicy zoſtaiącym, ktorey Ołtarz áby on trzymał y zdobił, uproſił to ſobie u ſwego Magiſtra. A że tego Anielſkiego Młodzieniaszka dusza upodobała ſię Bogu, nie długo y ná świecie y w Zákonie zábawił, bo dnia 16. Paździérnika wpadł w gorączkę. Gdy záś wſzyscy Oycowie prágnęli dłuższego życia iego, y ná to Ofiary Bogu oddawali, Aloizy prágnął bydź rozwiązanym á żyć z Chryſtuſem; Przeto w chorobie częſto powtarzał te Akty: *Prágnę umrzeć, ábym náśladował Chryſtuſa Jezuſa, na Krzyżu za mnie umieraiącego. Prágnę umrzeć ábym náśladował Mátki Nayświętſzey y wſzyſtkich Swiętych umieraiących. Chcę umrzeć ábym wypełnił wolą Boga mego, ktory chce ábym umarł.* Sakramenta SS. nabożnie przyiąwszy podziękował pokornie Oycom zá przyięcie do Zákonu, przepraſzał wſzyſtkich za ſwoie winy.

Gdy

Gdy do niego przyszedł Magister iego y spytał się iuż bardzo słabego, czy go zna? odpowiedział: *Znam* a gdy przydał: Ktoż iest teraz Magistrem twoim? rzekł *Teraz Magistrem moim iest JEZUS Chrystus*. A wzywaiąc Naiświętszych Imion, JEZUS, MARYA, w sam dzień wszystkich Swiętych do ich uczestnietwa przeniosł się. O ktorym może się mowić co nie gdy o Swietey Edycie: *Swiata bardziey nie znał, a niżeli go opuścił.* Bogu w czystych y niewinnych duszach chwała y uwielbienie nieustanne.

Amen

DZIEN II. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego ALBRACHTA RADZIWIŁA Biskupa Wileńskiego.

Ex P. Skarga Soc: JESU lib: de SS. Euchar: Starowolski in Monumentis.

Albracht Xiąże Radziwił Mikołaia II. Woiewody Wileńskiego y Kanclerza Litewskiego Syn, wziął wychowanie od takiego Oyca, ktory od młodości swoiey zbytkiem się nigdy niebawił, z daleka zawsze od gorących trunkow bywał, á samę tylko wodę z źrodła piiał: á przecię w należytey rzeżwości sto siedmnaście lat przepedził. Od niego pobożnie y skromnie wychowany, Albracht, stan sobie Kapłański obrał, w ktorym Bogu służąc, iednym wzorem był y żarliwości o zbawienie dusz, y innych cnot rozmaitych. Przeto naprzed był Łuckim Biskupem, á po śmierci Tabora, Wileńską osiadł Katedrę; na ktorey siedząc, ieździł do Rzymu, dla oddania poddanności swoiey ku S. Stolicy Apostolskiey, y nawiedzenia mieysc Swiętych. Był tam od Juliusza II. Papieża mile przyięty, iako wielce przykładny, nabożny, y szczodrobliwy na ubogie Biskup.

Powrociwszy z Rzymu, nie tylko miał staranie o duszach Chrześćian swoich, ale ten dobry Pasterz szukał zgubionych owieczek po knieiach y puszczach głębokich, ktore po wielu mieysćach, osobliwie w Dobrach Oyczystych ieszcze bałwochwalstwu Pogańskiemu służyli. On tedy tak przez siebie iako y przez wysadzonych na to Missionarżow z rożnych Zakonow, wykorzeniał to gorliwie, bałwany ręką swoią kruszył, y oczyszczał ziemię swoię. Kośćiołowi swemu wielkie Przywileie od Monarchow Polskich wyiednał, ktore wraz z dawnieyszemi w iednę Xięgę zebrane, że Stolica Apostolska potwierdziła, uprosił. Tenże swoy Kośćioł w bogate apparaty przystroił, w porządek ułożył, Swiątobliwemi y mądremi Kapłanami zagęśćił ktorym do wszystkiego dobrego przykładem swoim był pobudką.

Między inszemi cnotami świeciła w tym Biskupie nie porownana miłość y szczodrobliwość ku ubogim, przez ktorą sobie zasłużył, iż go nazwano Jałmużnikiem. Niebyło dnia żadnego ktorego by się gromadnie na Pałac iego ubodzy nie ćisnęli: á według niektorych liczba ich do trzech set przychodziła, tym sam on potrawy nosząc do stołu służył, y nigdy pierwey do stołu swego nie siadł, choćby nayzacnieyszych Gośći miał w domu swoim, pokiby był Gośćia Chrystusa (iako zwykł był mawiać) w ubogich y kalekach przystoynie nie uczęstował, iałmużny też im obfite sypał. Z tąd wielka o nim swiątobliwośći opinia była u wszystkich; á nawet Oyciec iego własny, starzec czcigodny, tak sobie szacował pobożność tego Biskupa, że nie wstydził się do Mszy mu służywać; á gdy był bliskim śmierci, iego przywołał, áby go na śmierć szczęśliwą dysponował.

Ze zaś náśi Oycowie do Obserwantia pracowićie Albrachtowi pomagali do nawracania Pogan, y wyniszczenia służby Szatańskiey, w Litwie, á niektorzy z nich prace swoie y krwią zapieczętowali, wdzięczny wystawił onymże y ufundował Klasztor w Wilnie. Y innych wiele Kośćiołow, w Xięstwie Litewskim powystawiał, álbo uboższe uposażał, wszystkie swoie dochody tak z Dobr Biskupich iako y Dziedzicznych na chwałę Boską hoyną ręką obracaiąc. Jako zaś żył pobożnie y wielce przykładnie, tak z nabożnym przygotowaniem

waniem szczęśliwie przeniosł się do wieczności w Werkach Roku Pańskiego Tysiącznego pięćsetnego dziewiętnastego, y odebrał sowitą nadgrodę, od tego Pana ktory wiernym sługom swoim stokrotnie oddaie, BOG chwalebny od wszelkiego stworzenia. Amen.

Tegoż Dnia.

WIelebny Oyciec Francißzek Rościszewski Zakonu y Reformy naszey Profess w Prowincyi Wielkopolskiey poszedł do Pana. Ten godnie urodzony pracował silnie na świecie dla marney sławy, nietylko w Oyczystym, ale potym y w Szwedzkim Woysku. Dla wielkiey biegłości w dziełach Rycerskich y doświadczoney odwagi wielce był miłym Gustawowi Krolowi Szwedzkiemu. Uważaiąc iednak za czasem, nie tak życia doczesnego niebespieczeństwo, iako duszy własney, prosił o uwolnienie od służby woienney, ktorego ledwie mogł się doczekać. Więc zaczął w Zakonie naszym nową przeciw sobie samemu woynę, poddaiąc własną wolą pod iarzmo Chrystusowe. W powołaniu swoim tak był mocny y stateczny, że żadnemi namowami, ani Urzędow y godności Woyskowych obietnicami pomienionemu Krolowi nie dał się odmowić od służby Boskiey.

Po uczynioney Professyi, obiecane Bogu śluby pilnie y zupełnie zachował, y tak ostrością życia iako y innemi cnotami iaśniał, że na urzędy Zakonu bywał wysadzony. A gdy w Pułtusku był Przełożonym, w tego zaś czasu morowe powietrże tam się zaięło, W. Francißzek ktory przedtym dla prożney sławy tyle razy swoie życie na szanc stawił, umyślił go łożyć dla miłości dusz ludzkich. Zaczym uprzeymie zapowietrzonym usługował, Sakramentami Swiętemi onych że opatruiąc, y w rzeczach doczesnych według przepomożenia dogadzaiąc.

Z nim w tey pracy świętey szedł po lepszą Brat iego ze krwi y z Professyi W. O. Felicyan Rościszewski Małopolskiey naszey Prowincyi ktory gdy R. P. 1652. około Wieliczki srogie grasowało powietrże z trzema inszemi Oycami ofiarował się chętnie na usługę duchowną zapowietrzonym, ktorą y po wsiach okolicznych długo im swiadczył, z tą tylko rożnicą że ocalał na zdrowiu, y daley Bogu mogł służyć. Wielebny zaś O. Francißzek sam też zarażony od chorych, gdy widział bliski zgon swoy, upadł przed Obrazem Ukrzyżowanego Chrystusa Pana na kolana, a całuiąc iego naydroższe rany, y oddaiąc mu się przez gorącą modlitwę padł przed nim za ofiarę miłości. Tamże w Pułtusku pochowany R. P. 1657.

DZIEN III. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca PIOTRA KORDONSKIEGO Karmelity Bosego.

Ex Philippo à SS. Trinitate in Decore Carmeli part: 3. fol: 320.

WIelebny ten sługa Boski Szlachatnie urodzony w Mazowszu, z młodości służył woynę, wiele znakow odważnego serca swego w Woiennych expedycyach pokazał w Inflantach, Węgrzech, Wołochach y Moskwie. Na ostatek zabrany w niewolą od Moskwy w Batalii, na Wyspę głębokiego Jeziora zaprowadzony był y oddany pod straże Czerncow obrzędu y Schizmy Greckiey. Tam wielą nędzami strapiony, ten miał z niewoli swoiey pożytek, że się w owym ciężkim więzieniu, ięzyka Słowiańskiego nauczył. Albowiem Czerniec stroż więzienia ktory mu żywność obmyślał, spuścił mu przez ciasne okienko Xięgę Zywota Oycow SS. Wschodnich, y uczył go po słowiańsku czytać. Tym czasem Więzień ducha zbawiennego zabrał, y wiele rozmyślaiąc, postanowił tak życie swoie prowadzić iak owi dawni Pustelnicy, ieżeliby go Bog oswobodził z niewoli, y do Oyczyzny przyprowadził.

Przyiął

Przyiął Bog śluby iego, bo po otrzymanym od Polakow z Moſkwy zwycięztwie wyſzedł z niewoli, y do Oyczyzny ſię powrocił, á chcąc dosyć uczynić ślubowi ſwemu, poſzedł do Krakowa y tám wſtąpił do Zákonu OO. Karmelitow Boſych R. P. 1609. názwany przy Obłoczynach Piotrem od S. Jędrzeia. Z przedziwną ducha gorącośćią zaczął poſtępować w drodze doſkonałośći, ćwicząc ſię we wſzyſtkich cnotach Zákonnych. Tak záś oſtre y umartwione życie zaczął, że mu ſię wſzyscy dziwowali: álbowiem opłakował, y żałośnie ięczał na przeszłego życia ſwoiego ſprawy, co ochoczliwie ſłyſzeć było w nocy pod czas milczenia. Nie wydawało ſię w nim nic, tylko pokuta, umartwienie, oſobność y milczenie. Był ſtatury nad inſzych wyżſzy, człowiek wyſchły, ná kształt owego dawnego Moyżesza między Puſtelnikami Egipſkiemi. Ciało ſwoie długiemi trapił poſtami, głowę popiołem poſypował, żelazne pasy, oſtre włoſiennice noſił ná ſobie; bardzo ſrogie dyſcypliny czynił przez ktore ſię mśćił nad ſobą za przeſzłe grzechy ſwoie.

Po uczynioney Profeſſyi applikowano go do poſług domowych, więc iako mężny, ſam wielkie ciężary ná ramionach ſwoich z Miaſtá przynoſił, ſam pod czas śniegow y mrozow w pole, gdzie ná fabrykę cegłę palono z ochotą chodził, y co ſię trafiło pracowitego z pilnośćią odprawiał. Wyprobowany w poſłuſzeńſtwie y podłych uſługach, zaczałem przez wielką roſtropność, nietylko Klasztorami rządził, ále y Prowincyą Polſką z wielkim przykładem y żarliwośćią o záchowanie uſtaw Zákonnych; więc gdy widział niektorych Zákonne prawa nie według opiſania wykonuiących, mawiał o nich, że nie ſłuſznie imię Zákonnikow noſili.

Co mu czaſu od zábaw urzędu ſwego zoſtawało, we dnie y w nocy trawił ná modlitwie y czytaniu rzeczy duchownych. Przy tym iednak duchu bogomyślności bardzo nawrocenia dusz ludzkich pragnął, do ktorego ſię ile można było, przyczyniał, albo ſię za nie modląc uſtawicznie, albo ie innemi ſpoſobami ratuiąc, ktorych zguby bardzo żałował. Gdy uſłyszał że niezliczony lud niewiernych do piekła leciał, uſychał z ſmutku, y zá ich náwrocenie ofiarował Panu duszę y ciało ſwoie: co tákże czynił, gdy ciężkich grzechow ſłuchał Spowiedzi, y pokuty Penitentow zá grzechy przeymował, ná ſiebie ſamego, krwawemi dyſcyplinami, włoſiennicami y innym umartwieniem ſam ie ſurowo nágradzaiąc.

Trzy razy z urzędu ſwego ieżdząc do Rzymu, cieſzył ſię owych pierwszych Karmelitow Boſych konwerſacyą, y brał z nich przykłady życia Swiętego y ſurowego. A rozważaiąc dawnych ná Karmelu Oycow, ktorzy iaſkiń y oſobnośći ſzukali, áby oddaleni od zamieſzania Babilońſkiego, uſtawicznie Boga ſamego pilnowali, ukrywał ſię od ſpołeczności ludzkiey po kontach Klasztornych, álbo po gęſtwinach w ogrodzie, ile że wiedział, że niemogł doſkonale razem y z ludźmi y z Bogiem obcować. Wſzędzie oczyſzczał y obmywał w lamentach, y we krwi Chryſtyſowey duſzę ſwoię, bo ſię w nim zápalał ogień ná rozmyślaniu o Ukrzyżowanym.

Aby záś nietylko on ſam ćwiczył ſię w tey oſobnośći, ále wſpoł Zakonnicy iego, on był pierwszym wynalazcą Konwentu Puſtelniczego w ſwoiey Prowincyi Polſkiey, álbowiem ſtaraniem y dzielnośćią ſwoią tego dokazał, że pobożna Páni Agnieszka z Tęczyńſkich Firleiowa Woiewodzina Krakowſka darowała OO. Karmelitom Boſym puſzczą okropną między ſkałami y gorami ná Czerny za Krakowem, á przypatrzywſzy ſię ták W. Piotra iako y iego Braci Swiętemu życiu, wielkim kosztem y puſtynią obwiedła murem, y Klasztor z Kośćiołem ná kształt Kartuzyanow wyſtawiła, uposażyła doſtatecznie, áby żádney przeſzkody do życia bogomyślnego przez żebraninę potrżeb, nie mieli. Sam záś Wielebny Oyciec Piotr, uſtanowiwszy ná tamtym mieyscu życie Puſtelnicze, rożnemi chorobami y pracami wcale ztargany, pełen dobrych uczynkow y záſług z niepośledną Swiątobliwośći opinią ſzczęśliwie życia dokończył w Klasztorze Lubelſkim Roku Páńſkiego Tyſiącznego ſześćſetnego czterdzieſtego drugiego wieku ſwego, ſześćdzieſiątego pierwſzego. Z czego Bogu Wſzechmogącemu Błogosławieńſtwo ná wieki.

Amen.



DZIEN IV. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA RADZIWIŁA.

Ex Sarnico Starowolſcio in Monum. ap: P. Nieſiecki Tom: 3. fol: 325.

STaniſław Xiąże na Ołyce, do tey ſławy ktorą miał z wyſokiego urodzenia y dzieł Rycerſkich, y z naypierwszych w Oyczyznie Godnośći, tę przydał ſobie ſławę ktora y w wieczności nie ginie. z osobliwey pobożnośći Chrześćiańſkiey. Ten Pan był Synem Mikołaia Czarnego Radziwiła, á Marſzałkiem Wielkim Litewſkim. A choć od Oyca napił ſię heretyckiego iadu iednak za łaſką Ducha S. wyrzucił go z duszy ſwoiey, y był Katolikiem prawym, o Wiarę Swiętą zarliwym. Gdy z cudzych Kraiow powrocił, dał znaki oczywiſte ſwoiey Wiary y pobożnośći, bo naprzod z Ołyki Miniſtrow Kalwińſkich, tám od Oyca ſwego osadzonych rugował, á Xięży Katolickich ná ich mieyſce wprowadził. Tamże nowy Kośćioł z fundamentow wyniosł Pańſką ſtrukturą, we wnątrz wſpaniale przyozdobił, Prawem záś obostrzył, ieżeliby kiedyżkolwiek Sukceſſorowie iego mieli ſię oddzielić od ſpołeczności z Kośćiołem Rzymſkim, áby ná ten czás Prawo Kollatorſkie tego Kośćioła tracili, y przenieſione było do Biſkupa Łuckiego. Insze także Synagogi heretyckie w dobrach ſwoich poznosił.

Ruſi záś Schizmą zárażoney dał ná wolą, álbo przyſtąpienie do Unii álbo z dobr wyrzucenie y z Miaſta wypędzenie, czym ſię wielu ich do iedności Kośćielney nákłoniło.

Oprocz innych cnot Chrześćiańſkich co rok pod czás wielkiego poſtu zámykał ſię w Eremitorium przy Klasztorze Nálibockim ktory on fundowáł ná cześć Boſką, tám wſzyſtek ten czás Swięty ná rozmyślaniu Męki Pańſkiey y innych pobożnych uczynkach pędził aż do Wielkiey nocy. Po wyſłuchaniu Mszy S. proſto ſię udawał do Szpitala, tám ręką ſwoią ubogich karmił y odziewał; chorych przez domowego Lekarza, ratował. Toż dopiero do Pałacu ſwego powracał ná obiad, y mowić mogł z Jobem: *Jeżeli pożywałem ſam kuſki chleba mego, á nie pożywał iey ubogi?*

Aby był ſumnienia ſwego iákiekolwiek zmazy doſkonáley oczyśćił, przed śmiercią zápuśćił ſię do Rzymu ná Jubileusz wielki, ktory miał bydź w Roku Pańſkim Tyśiącznym ſześćſetnym; ále przyiął Pan Bog dobrą iego wolą; álbowiem gdy iechał przez Węgry támże w Poſonium álbo Presburgu śmiertelnie záchorowáł, á przyprawuiąc ſię nabożnie do oſtatniego kreſu w tymże Mieśćie życia dokonał. Zá ſtaraniem iednak Małżonki ſwoiey, Ciało tego Pana ſprowadzone było do Ołyki, y w Kollegiacie iego fundacyi z powinną czćią pogrzebione. Nadgrobek mu poſtawił Syn iego Albrycht; á Swięte iego przykłady ſą wieczyſtym nadgrobkiem z ktorych Pánu nád Pány chwała.

DZIEN V. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego ALBRYCHTA STANISŁAWA RADZIWIŁA.

Ex P. Naramowſki Soc: JESU fol: 321. Nieſiecki Tom: 3. fol: 826.

NIe odrodny od Swiątobliwego Oyca Syn, Albrycht Staniſław Xiąże, od młodośći ſwoiey, wzbił ſię w tak wyborne cnoty, y wyſoką w rzeczach dzielność, że go Zygmunt III. Krol Polſki Władyſławowi Synowi ſwemu w Roku P. 1624. do cudzych Kraiow iadącemu przydał za Marſzałka. Tę peregrynacyą z niewypowiedzianą roſtropnośćią odprawił, álbowiem w młodym Krolewicu ſkoro postępki rozumnie miarkował; y rzeczy wſzyſtkie rozporządzał z wielkim honorem Władyſława u Panow Chrześćiańſkich. Od tegoż Pána po Oycowſkiey śmierci ná

Tronie Polſkim ſiedzącego, Kanclerżem W. Litewſkim uczyniony, z tąd ſobie winſzował tego urżędu, że mogł ſprawiedliwość administrować wſzyſtkim, iakoż był Pan brzydzący ſię korrupcyami. Ofiarował mu ieden z Panow Litewſkich, dzieſięć tyſięcy dukatow, żeby mu nie był ná przeſzkodzie do pewnego Wakanſu, ále Albrycht y pieniądzmi wzgardził, y do Urżędu, że przeciwko prawu go pragnął, drogę mu zátamował.

Lubo przy Urżędzie ták zátrudnionym, żadnego iednak dnia nie opuśćił, ktoregoby Pácierży Kápłańſkich, Officium wielkiego o Náyś: Pánnie, Godzinek o Niepokalanym Jey Poczęciu y Rożańca (Pan świecki, nie obowiązany do tego) nie odprawił; nad to godzinę iednę, czaſem dwie, trzy, ná rozmyślanie łożył nábożne, nie trawiąc czaſu na marnych zábawach. Pilne zawsze miał oko ná ſwoię dworſką czeladkę, y żeby między nią iakiey obrázy Boſkiey nie było troſkliwie przeſtrzegał, y zá nich ſię często do Boga modlił. Mszy S. co dzień ſłuchał, á do Spowiedzi y Kommunii S. prawie co tydzień przyſtępował; ták że w Swiętá Uroczyſte Mátki Boſkiey, y ſwoich Swiętych Pátronow. Poſpolicie záś klęcząc ná obadwa kolana modlił ſię: z czego gdy ſię iedno z kancerowało, nie prędzey leczyć ſię ná nie pozwolił, aż poki niebeſpieczeńſtwo piekielnego ognia nie pokazało ſię: a gdy ná iedno chorował, drugim przecięż klęczał.

Lubo przewlokłym klęczeniem, poſtami y inſzemi ſpoſobami krocił ciało ſwoie: nie miał ieſzcze ná tym doſyć. Wymyślił táką machinę w ktorey ſię pewnych czáſow kazał żamykać: ták miſternie była zrobiona, że ſię w niey ani ręką ani nogą ruſzyć nie mogł, y iego ſamego widzieć nie było tylko grzbiet iego do biczowania obnażony, tam poufalszemu ſłudze ſwemu ſiec ſię kazał, ſam ſobie náznaczywszy, wiele plag miał mu zádać, á przykazał, áby nie uważał, áni na ſtękanie iego, áni ná prożbę, ále chłoſtał do zámierżoney liczby; y ſzczerże mu dokładał; zá każdą záś razą po takiey katowni, Páńſko go udarował.

Ná ubogich był prawie rozrżutny: w Wilnie y Pińſku pod czas głodu, u ſtołow; po ulicach dlá náciſku wyſtawionych, przez Oycow Soc: JESU, niezmierną żg aię ludzi żywił y podeymował. Także dusze zmarłych ſzczodrobliwie ratował, ktore mu ſię nie raz pokazowały. Wyſłał był ſwoię Chorągiew do Obozu przeciw nieprzyiaciołom Oyczyzny, ta męznie ſię ucieraiąc, w pień była wycięta. Nie wiedział ieſzcze o tym Xiąże Albrycht, aż gdy ſię modli nie daleko kominka, ſtawa przy nim ieden z pobitych Towarzyſtwa, á nie śmieiąc mu przeſzkadzać do Modlitwy, drewka tylko ná ogień przykładał. Obeyrży ſię Xiąże y poznawszy go pyta, coby tu robił. Odpowiedział on: Ześmy wſzyſcy ná placu legli, to náſze ſzczęśćie że wſzyſczy do N eba náleżymy; átoli ieſzcze ſprawiedliwośći Boſkiey wypłacać ſię muſimy; Ty byleś chciał, możesz nam dać pomoc: będziesz záś miał ten znak pewny że potrżebuiemy ieſzcze twego ratunku, gdy zápuśćiwszy ſieć w ſtaw pobliższy Pałacowi, tak lgnąć będzie, że iey ciężko można dobyć będzie y zniknął. Wylał ſię zá tym nadobre uczynki Albrycht zá ich dusze, oſobliwie ná Msże y iáłmużny y gdy w ſtaw zápuśćić kázał niewod, á więznął, znowu y po drugi raz czynił zá nich dobrże, dopiero zá trżecią rázą gdy ſieć wolno przeſzła, zrozumiał, że y oni wyſzli ná wolność Synow Boſkich.

Pokazała mu ſię tákże pierwsza Zona Regina de Einſehrych z wielkiego Domu w Bawaryi, y z płaczem go proſiła, áby ią z mąk Czyſcowych ratował. Nie mogł ſię poiąć Albracht, że Białogłowa wielce pobożna, y po ták wielu Mszach y iáłmużnach ieſzcze ſię nie wypłaciła Pánu Bogu, ále mu to podziwienie wybiła; gdy powiedziała że te Suffragia komu inſzemu Bog przyłączył. Dlá tego kochaiący Zonę pobożny Xiąże, iák ná nowe o duszę iey ſtárać ſię począł. Z tą ieſzcze Zoną żyiąc przy Kollegiacie Ołyckiey, fundował nabożeńſtwo do Náyś: Sakramentu we wſzyſtkie Czwartki całego roku z publiczną Proceſſyą, po ktorey uboſtwo długim ſzykiem ſzło do Zámku, ktorych do ſtołow záſadziwszy (á liczono ich pod czas ná dwieśćie) oboie Xięſtwo do ſtołu ſłużyło, potrawy noſili, nápoy podawali, y hoyną iałmużną opatrżonych wypuszczali. Zádnego Zákonnika áni ubogiego nie odprawili od ſiebie z prożną ręką, y owſzem Kośćiołow y Kápłanow ináczey nie zwali,

tylko swoiemi miłemi dziatkami; Szpitale náwiedzali, y iáko mogli chorych ratowali.

Oprocz tego bogaty ná Boga y chwałę iego ten Pan, fundowáł wraz z Zoną swoią Collegium Pińskie Káplanom Soc: JESU y dostatecznie uposażył. Uczynił także fundacyą ná Alumnow Krakowskich u OO. Dominikanow. W Kollegiacie Ołyckiey wystawił wszystkie Ołtarze marmurowe, przyozdobił Obrazami odpędzla y sztuki szacownemi, tamże dał Monstrancyą Kielich, patenę Krzyż y lichtarze szczerozłote, Proboszczem Infułackim y Kanonikami ią osadził. Ciało S. Angertyna Męczennika y Zołnierza w Rzymie sobie od Papieża dane, z solenną pompą do niey wprowadził. Krom tego Kośćioły w Rumszyskach y w Woloniu, Plebania Kazimirowska y Nálibocka z iego szczodroty powstały, innych zaś Domow Boskich wiele, álbo reformowáł albo Kośćielnym apparatem znacznie ubogacił. Zápisał Testamentem swoim 25. tysięcy ná Dobrach swoich pod Gdańskim ná wyżywienie tych ktorzyby od heretykow nawrocili się do S. Katolickiey Wiary.

Do Náyś: Mátki Niepokalanie Poczętey będąc szczegulniey nábożnym, obowiązał się ślubem, przysięgym o co dlá niey, niczego nie odmowić, á z tąd nietylko wielkie summy wysypał, ále y wielkie swoie krzywdy dlá niey z chęćią darował. Zostawił osobliwy dowod y wysokiey mądrośći swoiey y uprzeymego nábożeństwa, álbowiem oprocz Xiąg politycznych, podał do druku Xiążki, iako to; O chwałach Bogarodzicy Panny. O Katowniach Chrystusowych z ćierniowey Korony. Dyskurs nábożny, y inne.

A że przy ták wielkim wylaniu serca swego ku Bogu, nie mogł się nátyeić chwałą y miłośćią Jego, przeto aż do śmierci pomnażał się w pobożnych uczynkach; á iáko żył na wzor Swiętych, tak śmierćią Swiętych dokonał we Gdańsku R. P. 1656. W Ołyce iednak ze czćią wielką á nie mnieyszą opinią świątobliwośći pogrzebiony. Bogu zástępow y Panu nád Pany wiekuisty honor.

A
M E
N.

DZIEN VI. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego WOYCIECHA RADZIWIŁA.

Ex Bielscio fol: 785. & nonnullis aliis apud P. Niesiecki Tom: 3. fol: 828.

DO Regestru świątobliwych Mężow z Jaśnie Oświeconey Familii Xiążąt Radziwiłow náleży y ten Woyciech Xiąże Radziwił, po inszych stopniach godnośći Marszałek W. Litewski, Pán z Bogiem złączony. Wychowany był w Sektie Kalwinstiey, ále powrociwszy z cudzych Kraiow, zá zbawienną radą y staraniem W. X. Piotra Skargi Soc: JESU, y sam wyrzekł się heretyckich błędow y Bracią swoią do tegoż pociągnął. Nie miał iednak dosyć ná wierze, ale dobremi uczynkami ią utwierdził. Kośćioły wszystkie w dobrach swoich Katolikom przywrocił, drugie odnowił, inne z gruntu postawił, osobliwie w Klecku, y Xięży przy nich w dochody opatrzył. Tamże Szpital wyniosł y sowicie uposażył. W Wileńskim Kośćiele Soc: JESU u S. Jana Ołtarz wielki y Organy nakładem Jego stanęły. Sam się náwet dla przymnożenia chwały Boskiey, ná rożnych instrumentach ná Chorze grawáć nie wstydził, ile w Muzyce dobrże ćwiczony; w czym naśladowáł S. Dawida Krola, ktory przed Arką Páńską grał ná swoiey Lutni y nábożnie pląsał, choć z niego Zona Michol natrząsała się. Mszy S. nigdy nie opuśćił, ciało swoie rożnym umartwieniem trapił. Poiął w Małżeństwo Corkę Gotarda Xiążęcia Kurlandzkiego Annę, ktorą szczęśliwie Panu Bogu pozyskał. że się wyrzekła Sekty Luterskiey, z nią w Rzymie progi Swiętych Apostołow Piotra y Pawła nawiedzał, á pełen zásług u Boga, śmiercią sprawiedliwych przeniosł się do niego: Ktoremu w Majestacie nieograniczonym chwała od wybranych Páńskich.

A
M E
N.

DZIEN VII. LISTOPADA
Zywot Wielebnego Oyca JANA STRZAŁKOWSKIEGO Zakonu S. O. Francifzka.
Ex P. Ambrofio Stalicki in Annalibus Provinciæ Minoris Poloniæ.

SŁuga ten Bofki Szlachetnie urodzony młode lata fwoie poświęcił w Zakonie S. O. Franciszką de Obferwantia, á záftyfzawszy od WW. OO. Karmelitow Bofych ktorży záwitali z Rzymu do Polfki, iáko Reforma Zákonu náfzego śćiśle mi oboftrżona prawy kwitnęła pieknie we Włofzech, oświadczył fię z niektoremi infzemi, że chćiał ią przyiąć. Przeto zá pozwoleniem Oyca Generała Zakonu, z Oycami Gabryelem Grodeckim, Bonawenturą Turfkim, Adryanem Konwiczem, udał fię do Rzymu, do kąd piefzo y boso, fpuściwszy fię cale na Opatrzność Bofką przybyli. A ponieważ tak trudna fprawa czasu potrzebowała dla duchowney poćiechy, y zaprawienia fię w ustawach Reformy, po roźnych Klasztorkach osobnych (ktore Stolica Apoftolfka Reformatom náznaczyła) rozeflani byli, gdzie w ubożuchnych Celkach z wielkim zbudowaniem Zakonnikow mieszkali.

Zá czasem záś gdy Reformatom Polfkim fpuftofzony od Heretykow y opuszczony Klasztor w Ołomuńcu oddano do mieszkania, W. O. Ján zá rozkazaniem ftarszych tamże pośpieszył, z kąd w krotce do Polfki ná fzczepienie tam Reformy náfzey z infzemi był wyflany. Trafiło fię że gdy fzli przez Śląfk, chora ná ten czas śmiertelnie Hrabina de Trach Dziedziczka ftarych Gliwic, we śnie czyli raczey w záchwyceniu miała widzenie o tych Zákonnikach, przez ktore upewniona była, że zá ich Modlitwą miała bydź uzdrowiona. Więc fię ocuciwszy, kazała fługom aby pofzli do Bramy Mieyfkiey, y przechodzących tamtędy Braci S. Franciszka profili áby ią náwiedźili chorą. Uczynili zádofyć fludży rozkazowi Páni; y przed Bramą záftawszy W. O. Jáná. záprofili do Jey Domu, ktora ich nabożnie przywitawszy polecała fię ich Modlitwom. Oyciec záś Ján uczyniwszy Modlitwę gdy ná głowie chorey ręce położył, zupełnie záraz ozdrowiała. A będąc wdzięczna tego dobrodzieystwa, nie chciała fług Bofkich od fiebie puśćić, ále im ná fwoim gruncie oddała pufty Kośćiołek S. Krzyża przy ktorym zbudowawszy W. Ján, ubożuchny Klasztorek, záłożył w nim gniazdo Reformy náfzey Polfkiey, w ktorey świątobliwie żyiąc, świątobliwie też y dokonał R. P. 1608. pierwszy z Reformatow Polfkich, Z czego część Bogu nafzemu. Amen.

DZIEN VIII. LISTOPADA
Żywot Błogofławioney GRZYMISŁAWY Xiężney Polfkiey.
Ex Longino in Vita S. Cunegundis fol: 7. Cromero l. 7. fol: 128. & aliis.

GDy między Leszkiem Białym Xiążęciem Polfkim y Xiążęty Rufkiemi zafzła Woyna, ieden z nich Jarofław nazwany, w potyczce doftał fię w niewolą Lefzkowi. Po krotkim záś czafie gdy fię z fobą godzili, ná utwierdzenie pokoiu, Járofław dał Leszkowi Corkę fwoię Grzymifławę zá Małżonkę. Była Páni dziwnie nábożna, Wiarę Kátolicką gorliwie rozmnażaiąca, y innemi rozlicznemi cnotami iáśniała. Ubłogofławił ią Bog, tym, że fię ftała Mátką Swiętego Potomftwa, to ieft B. Bolesława Pudyka, y B. Salomei, ktorym Dziatkom ták pobożne dała wychowanie, iáko ich potym świątobliwość, y záchowana w Małżeńftwie czyftość pokazała.

Grzemifława fkoro owdowiała, powodem była y radą Synowi fwemu Bolesławowi, aby Klasztor w Zawichośćie Zakonnikom y Zakonnicom S. O. Franciszka wyftawił, y dochodami flusznemi (zá pozwoleniem Papieżkim) opatrzył, á zwłaszcza Panieńfki,

do

do ktorego ſama potym wſtąpiła, y tám przez lát dwadzieśćia ſześć mieszkała, w czuyności ach, modlitwach poſtach, w rozdawaniu iałmużn żywieniu y odziewaniu ubogich, wielka ſłużebnica Chryſtuſa Paná. Przymnożywszy záś Bogu ná ſłużbę wiele Panienek, zaprawiła ie w ſłużbie Bożkiey y ták ugruntowała w miłośći Chryſtuſowey że po iey śmierci, od Tatarow zá wiarę S. poległy. Sama záś pełna cnot y záſług poszła do Pána R. P. 1242. Pogrzebiona w Záwichośćie w Kośćiele S. Damiana OO. Franciszkanow Bogu ná część nieuſtaiącą. Amen.

DZIEN IX. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca BERNARDA PAXILLA Zakonu Każnodzieyſkiego.

Ex Actis Capituli General: Valentiæ Celebrati A. D. 1647. Pruſzcz fol: 247.

WYſokiey mądrośći y nie mnieyſzey świątobliwośći, Kápłan W. Bernard Paxillus, był náprzod Zákonnikiem, y Profeſſem Kanonikow Regularnych, Bożogrobſkiemi od poſpolſtwa názwanych. Po tym iuż doyrzáłego wieku, zá pozwoleniem Starszych przenioſł ſię do Zákonu Káznodzieyſkiego S. Patryarchy Dominiká, á w nim żył w pilnym záchowaniu Reguł, y wielkiey żyćia oſtrośći. Mięſa przez wszyſtek czas dalszego żyćia nie iadał, proſtych tylko polewek y iarzyn zázywał. W Kośćiele ná modlitwie ták w nocy iáko y we dnie uſtawiczny, włoſiennicy oſtrey zázywał, á ták srodze dyſcyplinami kraiał ciáło ſwoie, że częſtokroć pawiment Kośćielny, y w Celli iego krwią był polany. Milczenie ták śćiſło záchował, że ſię zdał bydź niemym, ogniem miłośći Boſkiey bywał zápalony w pobożnych rozmowach. Habitu proſtego y grubego zażywał, zápoſłanie miał gołe deſki.

Nie tylko iednak przez ták święte uczynki właſnemu zbawieniu ſłużył, ále ſzukał y dusz innych zwłaszcza błądzących, zbawienia. Podnioſł Woynę przećiw Schizmatykom y Aryanom nowym, ktorzy zá iego czáſu, ni zaraźliwe powietrze po cáłey rozszerzyli ſie Polſzcze. Przećiw pierwszym wydáł Xięgę o przodkowaniu Oycá S. Papieża, y opochodzeniu Ducha S. y od Syna. Przećiw drugim Xięgi trzy názwane Monomachia, álbo poiedynek z Aryanami, w ktorych przeklęte ich błędy y bluźnierſtwa mocnie zbiia. Piſał y więcey przećiw nim, oſobliwie radząc Rzeczypoſpolitey oddalenie Aryańſtwa od prawego Chrześćiańſtwa. Wierszem záś Łaćińſkim y Polſkim opiſał y podał ſpoſob Woyſku Chrześćiańſkiemu, iáko ſię ma według Boga ſprawowáć. Miał wolą y więcey pożytecznych rzeczy piſáć, ále mu długa choroba y potym śmierć zábroniła. Kto iednak Xięgi iego czytał, przyznáć powinien że ten ſługa wierny, dánym ſobie tálentem wyſokiey náuki wiele pracowáł dla czci Pána ſwego, y zádziwić ſię, iáko przy częſtych modlitwach, ſurowych poſtach, tyle mogł czaſu znaleść ná ſwoie prace, w piſaniu nie máłych Xiąg.

Woiował W. Bernard y z Szatanami ktorym był bardzo ſtraſzny, á choć wiele od nich ućierpiał bo mu gęſte policzki wycinali, iednak wielu ich z ciał ludzkich wyganiał. Opętani gdy go tylko obaczyli, lękáli ſię, ále on ich, wzywaiąc Imienia Boſkiego, od tych piekielnych gośći oſwobadzał. Oſtatnią chorobą złożony, z przykładną ćierpliwośćią, przewlekłe znoſił boleśći, zawsze serdecznie wzdychał do P. Boga, z ktorych czyſta dusza iego była złączona. Ná oſtatek przyiąwszy nábożnie Sakramenta SS. Pánu Bogu ducha oddał w Krakowie, z wielką czcią y opinią świątobliwośći u Braci ſwoich pogrzebiony Roku Páńſkiego 1630. y żyie z Doktorami Kośćioła S. ktorzy iáśnieią iáko gwiazdy ná wieczne wieki.

A M E N.

DZIEN

DZIEN X. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey ZOFII TYLICKIEY.

Ex Vita Ejus edita A. D. 1634. à P. Stanislao Brżechfa Soc: JESU.

POdaię życie tey Swiątobliwey Pani ktore y do wielkiego zadziwienia y do zbudowania każdego wzbudzić może. Rodzice Jey byli: Jędrzey Tylicki, Matka Jadwiga Bielska, á rodzony brat iey był Piotr Tylicki Biskup Krakowski (ktorego życie masz wyżey Dnia 24. Kwietnia) Zofia tedy w osmym roku dana ná ćwiczenie do Klasztoru Chełmińskiego, ták sobie tam w duchownych ćwiczeniach zásmakowała, że nád powinność swoię z Pannami Zakonnemi na Jutrznią wstawała: do rzeczy swieckich, krotofil, strciow wszystkę chęć w sobie umorzyła, y tego sobie iedynie życzyła, żeby była w tym Zákonie Panu Bogu ná służbę poświęcona została. Jednak w Roku szesnastym życia swego idąc zá wolą Rodzicow swoich wydana była w małżeństwo Mężowi godnemu Jędrzejowi Tomickiemu.

Gdy iuż w tym stanie zostawała, chociaż powinną Mężowi wierność y w obyczaiach wszelką zachowała uczciwość, iednak z lekka w niey owe zebrane w Klasztorze świątobliwe duchy, słabieć y niknąć poczęły; prędko sie iednak obaczywszy, znowu sie szczerze chwyciła nábożeństwa y umartwienia, uczęszczania do Sakramentow SS. wstawania około połnocy, klęczenia gołemi kolanami ná Modlitwie przez kilka godzin. Aż ią też Pan Bog, dwadzieścia pięć lat iuż maiącą, do osobliwey krzyżowey drogi pociągnął: do ktorey ią przez táki sen iescze w Panieństwie przyprawował.

Zdało się iey iedney nocy, iákoby Młodzieniec iakiś niewidzianey piękności wziął ią zá rękę, y prowadząc przez las zielony, stawił ią ná mieyscu gdzie się dwie drogi rozchodziły, iedna szeroka y dziwnie piękna, druga gurżysta, wąska, y ciężka. Tam rzekł do niey, oto masz dwie drogi, idźże ktorą chcesz! á w tym zniknął. Zofia zaś námyśliwszy się puściła się drugą szeroką, ktorą idąc między kwieciem y wonnościami, przyszła do mostu przez ktory szło wiele ludzi, y ona też zá niemi. Ná końcu tego mostu był w prawą stronę wschod z kilku stopniow, z ktorego każdy co szedł, przed nią, wpadał w iákąś przepaść ktora była pod mostem, á po zapadnieniu każdey Osoby, wypadał z przepaści dym czarny y smrodliwy, y płaczliwe lamenta słyszane były. Patrzeła ná to żałośnie zadumiona Panna, w tym cały się ow most zapadł, ták, że się tylko ten dyl został, ná ktorym ona stała.

Trudno wypowiedzieć w iakim tam strachu była Zofia, a tym bardziey że niewidziała, żadnego sposobu do ratowania życia swego. W tym po małym czasie pokazał się iey ow Młodzieniec co y przedtym, ktorego gdy uprzeymie prosiła aby ią z oczywistey zguby wyprowadził, ten rzekł, do niey: Zá co żeś się tą drogą udała? Odpowiedziała ona z płaczem: bo mi się, prawi zdała lepsza, ále ci przyrzekam mocno, że iuż napotym tędy nigdy nie poydę, tylko mię ratuy. Podał iey tedy rękę, y niewiedzieć iako przez owę całą przepaść przeniesioną się, y ná zielonym pagurku postawioną uyrzała; dopiero iey ow Młodzian rzecze: Idźże iuż teraz gdzie chcesz. Zaraz się Zofia wracaiąc zkąd przyszła, gdy do tego mieysca przyszła gdzie się owe drogi dzieliły, puściła się w owę gorżystą y wąską ścieszkę, ná ktorey nogi sobie pokrwawiła, y dziwnie się zmordowała.

Szłoć w prawdzie przed nią kilkanaście Osob tymże torem, nikt iednak z taką trudnością tey podroży nie odprawował iáko Zofia, aż też ná końcu obaczyła drabine przy ktorey stał, ieden Młodzieniec ná dole, drugi w pośrodku, trzeci ná samym wierzchu. Ten ktory był ná dole, każdą Osobę brał pod rękę, y owemu co w pośrodku podawał, ten zaś trzeciemu, ktory do ślicznego iákiegoś budynku ludzi wprowadzał. Weszła też y ona ná drabinę, y chciała poyść zá drugiemi, á Młodzieniec, iey przewodnik stanąwszy przed

nią mowił do niey: Jeszcze tu wniść nie możesz trzeba żebyś się tám wrociła zkąd. deś przyszła. Jużeś obudwu drog sprobowała, stáray że się ná potym żebyś wesoły koniec wzięła. Ták ią obszerniey upominaiąc zprowadził z drabiny, á Zofia przyszła do siebie.

Ten tedy sen był wizerunkiem cáłego iey życia y záchęceniem do cierpliwości w nieznośnych ktore ná nię Bog dopuścił utrapieniach ciáła y duchа. Z dopuszczenia bowiem iego ták była oczarowana, że po cáłym ciele nie poięte czuła boleści. W głowie bywało srogie łupanie y tárgánie, á w samym mozgu wielkie zámieszánie; krom ciężkich záwrotow głowa się iey kołem przez kilka godzin bez przestánku obrácała z niewymownym bolem y przykrością, á ná czas cierpnieniem y coś ná kształt paráliżu. Oczy stáwały otwarte po godzin siedm náymniey się nie ruszáiąc, czásem też dziwnie prędko w głowie biegáły, czásem się srodze wydymáły, záczym iuż ledwo czytáć mogła, z czego miáła ciężkie umártwienie. W ustach takie ziewánia przypadáły, że przez kilka godzin usta się iey nie zamknęły; szumy záś w głowie ták wielkie bywáły, że ná drugim końcu izby słycháć ich było. Nádto womity ták náprzykrzone, że trwáły od południa aż do połnocy, áż z ust iey wychodziły iák promienie iákie. Język iey usychał y czerniał, od prágnienia ták wielkiego że po ośmnaście flasz wody wypiwszy, ieszcze się ugásić nie mogła.

W dzień Piątkowy po porodzeniu Syna ná świat, nápádła ná nię niezwyczayna affekcya, ktorą ona kurczem zwała. Ten tedy kurcz wpadł iey náprzod w rękę lewą że záraz poczęła kościeć y drewnieć, á táki bol spráwił, że Zofia y nie pámiętała się od boleści. Wstąpił iey potym w szyię, oczy, uszy, wszystko to w tył obracáiąc. Potym co raz to inszym sposobem ią trapił, álbowiem iuż ią ták wyciągał, że iey łożka nie stawało, ták dalece że iey wzrost wychodził pod ten czas ná cztery łokcie álbo ná połpiętá, w ten czas ią złożka zrucało, y po ziemi ciskało; czásem iey tá choroba ręce y nogi z tyłu poplotła y ná kárku postáwiła, ná ktorym od ciężkiego stawiania narosł iey był guz wielki. Czásem iedne rękę z nogami záłamawszy zá głowę, po łożku ią rzucáła, czásem wszystkę poplotszy, po ziemi, stołach y ławach rzucáła y ciężko tłukła.

Bywało że ią w mdłości porwawszy po łożku álbo w koło, álbo iáko więc pieczenią ná rożnie obracáło, á ták prędko, że kołem trudnoby ták prędko obrocić, ták długo, poki náymnieyszey siły w ktorym członku stáwało, aż gdy bez pámięci omdláła, toż ią kołem dziwnie zákręciwszy, ná łożko wrzuciło, tákiego zás obracánia w iednym paroxyżmie pięćdziesiąt, álbo sześćdziesiąt rázy bywáło. Kiedy záś członki poplecione rozchodziły się czuła wielkie męki y boleści. Krom tego cierpiáła we wszystkich częściach zimno nieznośne, álbo znowu tákie rozpalenia, że się iey ciało wszystkie popryszczyło, y ták zpalona od tych ogniow ná ciele zostáwała, iákoby ią kto umyślnie piekł. Z tych y innych bolow, ktore obszerniey Author życia iey opisał, czásem przez siedm álbo dziewięć dni srogie mdłości ponosiła, przez ktory czás áni iadła, áni piła, á te wnętrzne boleści sama sobie u Pana Boga uprosiła.

W Roku P. 1621. gdy w ciężkich bardzo boleściach była tá Pani, stanął przed nią Anioł Stroż w dziwney iásności, iáko on Młodzian, ktory ták do niey mowił: Nie frasuy się duszo że cię Bog tą chorobą złożył. Coż ci ma bydź milszego, czy bydź zdrową ná ciele á chorą ná duszy, idąc z grzechu w grzech, czy też cierpiąc skarbić sobie co raz to większą łaskę Boską? Odpowiedziáła ná to Zofia: *Gotowam cierpieć poki wola Páná Boga moiego będzie*; Pochwalił iey tę odwagę Anioł; Dobrze sobie prawie obiecasz nie strácisz nic przez to, ále owszem siła pozyskasz w Niebie, przydał iednák dáley: Mało to cierpisz, trzebaby ieszcze więcey dla miłości Boskiey, y począł iey wyliczáć rożne utrapienia. A kiedy by prawi Bog wszystkie twe doczesne pociechy oddalił? kiedyby cię wieczną kaleką uczynił? á gdyby ci wziął Przyiaciela y dziatki? gdyby cię ubostwem náwiedził? gdyby cię ná ostatek podał w moc duszneniu nieprzyiacielowi twemu, iákobyś to zniosła? Zámilkła ná to Zofia, bo się iey te rzeczy zdały nieznośne, przecięż po tym lubo zbożnią pokornie odpowiedziała: Mam ná-

dziećię w łasce y miłosierdziu Boskim że on nic na mnie nie dopuśći, czego bym z pomocą Jego znieść nie mogła. Rzecze Anioł: Ze śię na wolą iego zdaiesz, łaska to iego sprawuie, nie frasuy śię tedy, ten co będzie nawiedzał, będzie y cieszył; Spytał śię potym: A wieszże z kim gadasz? Wiedz że z Aniołem Stożem twoim, iuż to trzy godziny rozmawiasz. To wyrzekszy y dawszy iey błogosławieństwo, odszedł od niey.

Na Zofią zá tym dopuśćił Pan Bog nieprzyiaćiela duszne go, od ktorego wymyślnie była trapiona: bo ią naprzod łamał, y kośći w niey gruchotał, rzucał ią po ławach, stołach ziemi, w komin, ogień, y lubo w niey z takiego rzucania nie raz kość śię zpadała, przecięż iak ią prędko bies opuśćił, wszystkie w cale zostały. Zadawał iey iakieś pigułki gorżkie, y trunki smakow obrzydłych ktore gdy śię w uśćiech iey znaydowały, boleśći y męki takie cierpiała, iakoby ią ná krzyżu przybiiano, y ná ten czas wszystkie członki z stawow swych występowały, żyły śię dziwnie wyciągały; trapił ią iuż ogniem iuż zimnem, y pod czas śię przechwalał, że żaden kat nie iest w tym zadawaniu ták wyćwiczony iako on. Wszystko to iednák tá Męczennica, nie tylko skromnie, ále y wesoło znosiła, náwet y nie stęknęła, z kąd zawstydzony bies, nie zwał iey tylko: *Słupica.*

Z tego śię náybardźiey w tym náwiedzeniu Boskim cieszyła, że nigdy przez usta iey tá piekielna bestya, Boga nie bluźniła, ale owszem wiele pięknych y nabożnych rzeczy powiadała wiele przykładow y nauk ku dobremu wiodących ludziom podawała. do Spowiedzi y Kommunii wiodła; grzechu niczyiego nie wydała, chyba że w nim kogo zákamieniałego widziała. Wstydu zaś tey pobożney Pani; choć w ták srogich miotaniach y rzucaniach; dziwnie przestrzegał.

Gdy iednak przez dziewięć mieśięcy była strapiona, Bog dobrotliwy uwolnił ią od tego piekielnego gośćia. Jednak áby nie zstępowała cale z krzyża; dopuśćił ná iey duszę náprzod ciężkie y niezbyte, skrupuły ktore przez lat ośm trapiły ią. Po tym y rospacz o miłosierdziu Boskim, ále z porady swego Anioła *Stroża*, gdy śię pod obronę Mátki Boskiey udała, prędko od niey uwolniona została.

Dopuśćił ná nię y ięzyki ludzkie że iey niesprawiedliwie przypisowali śmierć Brata iey rodzonego ktory w Domu iey przez własnego Czeladnika swego nieostrożność zá nieszczęśnym przypadkiem zginął. Ktoroby iey ták ciężkie kłamliwie wykładali; to co przez nię Bog ku chwale swoiey sprawić raczył, to oni biesowi przywłaszczali, a nawet życie iey szarpali, taką oniey mową y rozumieniem, że nie mogą bydź gorsze. Dopuśćił y to Bog ná Zofią, że z pięciorga Dzieci, tylko iey ieden Syn Paweł został; Osobliwszy iednák żal serca iey zadała śmierć náymilszego iey Syna Aloizego; przeto że dziećię było wielkich przymiotow, pięknych obyczaiow, miłe y dowcipne. Jednak ona zwyciężywszy náturę, sama z nim gdy umierał akty mowiła, sama mu gdy umarł, oczy zamknęła. Lecz śię iey pokazał potym dziwnie wesoły ná twarzy, y powiedział że iuż był w chwale Niebieskiey, przydał iednak że był w Czyscu całe trzy Niedziele, co tym dziwnieysza, że to dziećię było ták niewinne, y świątobliwe.

Zabrał iey Pan Bog ná koniec y Męża, z ktorym ona w śliczney zgodzie y miłośći przez wszystek czas żyła, á spłodziwszy to potomstwo o ktorym śię námieniło, iuż ná potym żyła z nim iák z Bratem; nie iako z Mężem z żobopolney umowy; Raz w prawdzie gdy wyiechał w drogę ná pewnym mieyscu podała mu śię okázya do grzechu; ale w tym momencie pokazała mu śię Zofia lubo z tamtąd o mil kilkanaśćie; odległą będąca, á to we dnie y palcem mu grożąc, surowo go strofowała á prędko potym zniknęła, on zaś swego zamysłu zániechał, takim widokiem przestraszony.

Gdy śmiertelnie chorował, starała śię usilnie o iego zbawienie, nie tylko serce iego kieruiąc do Boga, ále też zápomaione iego grzechy taiemnie mu do ucha powiadała, do ktorych on śię przyznawał, y z żalem zá nie pokutował. Zabrał iey Pan Bog krewnych y przyiaciol, ktorych stratę mile z ręki Boskiey przyięła.

Chociaż iey ciało w takich nawiedzeniach Boskich miało co cierpieć, iednak y sama Zofia dobrowolnym umartwieniem ie trapiła. A náprzod, post iey zrazu taki bywał, że tylko trzeciego dnia trochę iadła.

dła, przyszło potym do tego, że się sámemi tylko opłatkami, y trochą owocow kontentowała, chleba y mięsa przez lát niemal trzynaście w uściech nie miała, tákże wina y piwa, wodą się tylko chłodziła álbo cienkuszem. Páski druciane y dyscypliny zwyczayne iey były, ták zaś srodze się biczowała, że się wiele krwawych chust we krwi iey zbroczonych znaydowało, á ściany w pokoiu tąż krwią zbroczone. Gdy się iey trafiło, że w iáki defekt z krewkości wpadła, (bo ktoż iest bez tego) záraz się do Modlitwy udawała, tego od Pána Boga żądaiąc, żeby ią nie odwłocznie ciężkim iákim przypadkiem skarał, y bywało to, że iák sobie życzyła, ták ná nię ciężkie katownie przypadały, y owszem tak sobie przypadki y krzyże poważała, że sobie zá zgubę y utratę miała, gdy ktorego dnia czego ciężkiego nie cierpiała.

Z tego sobie każdy wnieść może że lubo Pan Bog y ciężko niektorych náwiedza, ták im to iednak osłodzi, że nietylko w tym sobie nie przykrzą, ále owszem teskną, gdy czego dla niego nie cierpią. To pewna że ta Pani miała się za szczęśliwą gdy tákie ciosy ponosiła, co poznać z iey listow, nigdy się bowiem nie żaliła na swoie przypadki, nigdy się na osoby ktore ią poczarowały (choć dobrze o nich wiedziała) nie gniewała ále áni odczyniać czarow nie dopuściła. Ale dodawał iey Bog zkądinąd pociech wielkich, ktoremi iey utrapienia słodził, bo gdy od siebie odchodziła, pospolicie przez iey usta wychodziły mowy iakieś, raz w Osobie Chrystusa Páná, drugi záś Nayświętszey Mátki, często też w Osobie Anioła Stroża, ktore acż do niey po większey części służyły, átoli że pełne grontownego duchowieństwa, dla tego Spowiednicy z konnotowali ie dlá pożytku drugich. Ták się záś ná ten czas w ciele nieczuła że gdy ią palono, kłuto, naymniey się nie ruszyła.

Pragnienie Kommunii y gust wielki w Náyświętszym Sakramencie czuła, á z tąd pociechy osobliwsze miała, ták dalece, że gdy iey niedostało się kiedy Kommunikować, cáły ow dzień w mdłości srogiey ledwo nie umierała, náymnieyszey inney rzeczy, nie mogąc wziąć do pysku. Czasem też wielki orszak Aniołow widywała koło tego Sakramentu gdy iey go Anioł podawał. Nad to cieszył ią y tym Bog, że ią w iey potrzebach łaskáwie wysłuchiwał, iáko to gdy prosiła oto, żeby mogła bydź zdrowa ná nogi, tá ktore przez kilka lát postąpić nie mogła, potym aż do śmierci o swoiey mocy chodziła. Bol srogi w nodze swego Spowiednika krzyż S. uczyniwszy ták uzdrowiła, że się ow bol więcey potym nie wrocił. Zegarek ciekący stłuczony zá spadnieniem ná marmurową posadzkę samym znakiem krzyża Swiętego doskonale naprawiła.

Byli godni ludzie, ktorzy ią ná Kalwaryi Pákoskiey, drożki tamże obchodzącą widzieli, kiedy ona tego czasu w Toruniu mieszkała. Tymże sposobem dálá się widzieć w Kościele Toruńskim swemu Spowiednikowi, będąc odległą od Torunia o mil dziewięć, z nim długo o rzeczach duchownych rozmawiała. Pokazał się też iey R. P. 1621. *S. Stanisław* Kostka, y pytał się iey o coby się frasowała? gdy powiedziała: o Męża prawi, ktory z pospolitym ruszeniem wyprawił się był pod Chocim przeciw Turkom. Ná to *S.* Kostka: Niefrasuy się, bo ani onemu, áni żadnemu z kompanii iego nic nie będzie, ponieważ przymierze z nieprzyiacielem stanęło; O czym iednak ná ten czas nic nie było słychać, y nierychło potym doszła wiadomość. Miała y z tąd pociechę, kiedy wiele ludzi swoią námową náwrociła do Boga y poprawy życia. Miała y od Ukrzyżowanego Chrystusa, ktorego gdy iey kiedyś *Spowiednik* podał, á ona się przed nim modliła, słyszała od niego te słowa: *Przypatruy się Męce moiey Corko moia, uważay iakom ia sromotnie na krzyżu umarł za grzechy twoie. Oto tu masz figurę mnie umieraiącego, ucż że się tedy tu skromności pokory, cierpliwości, a naśladuy mię: ia będę zapłatą twoią w Niebie.*

Dał iey Pán Bog poznanie samey siebie, y żal serdeczny zá grzechy. Ten Krucyfix po śmierci iey dostał się do Kościoła Bydgoskiego XX. Jezuitow, kędy z dobroci Boskiey wiele łask przy nim ludzie odbieraią. Przydaia też niektorzy, że gdy tegoż Pana JEZUSA, w twarz pocałować chciała Zofia, On nanię zawołał: *A gdyby też do nog z Magdaleną?* rzuciła się z prędkością do nich, y mile ucałowawszy, do serca przytulała. Lat blisko

trzynaście

trzynaście w owych strasznych nawiedzeniach Pańskich przepędziwszy, iuż ią też z krzyża tego złożyć Dobroć Boska chciała, á do siebie wezwać po Koronę. Wszystkie tedy boleści, o ktorych się wyżey mowiło z nagła ustały, á insze słabości przyrodzone nastąpiły, co gdy postrzegła Zofia, Dom swoy rozporządziła, Testament uczyniła; Sakramenta SS. z wielkim nabożeństwem przyięła, á czas śmierci przewiedziawszy, prędko po przyięciu Nayś: Sakramentu Bogu duchá oddała R. P. 1633. Pogrzebiona tá niezwyczayna Męczennica z wielką czcią w Toruniu w Kościele S. Jana. Po iey zeyściu nád kamienicą gdzie iey Ciało leżało w pięć dni widziany był wieniec bardzo piękny, iásny, y iżbiśt...; á do ciała iey wielki był konkurs, ludzi co żywo się cisnących żeby albo z rzeczy cokolwiek się im za Relikwie dostało, álbo żeby Paciorki, Koronki, Obrazki o nię potrzeć mogli. Z czego nie skończoney Mądrości Boskiey, cudownemi drogami prowadzącey sługi swoie błogosławieństwo ná wieki. Amen.

DZIEN XI. LISTOPADA

Zywot y Męczeństwo Swiętych Braci POLAKOW Zakonu S. Romualda.

Ex Jo Longino lib: 2. fol: 134. Cromero lib: 3. fol: 4. ac aliis plurimis.

BOlesław Chobry pierwszy Krol Polski, przez tę żarliwość ktorą miał do utwierdzenia Wiary Chrystusowey nie dáwno rozkrzewioney w Páństwie swoim, zbierał z kąd mogł do Polski Apostolskich Mężow. Więc słysząc o wielkiey sławie S. Romualda y iego uczniow ktorych pod Regułą S. Benedykta ustanowił, posłał do niego, prosząc gorąco áby mu przysłał niektorych uczniow swoich do Polski ktorzyby pierwiastki Wiary w tym Narodzie, życiem świątobliwym y náuką rozkrzewiali. Gdy Posłowie Polscy stawili się przyiechał też w nawiedziny do S. Romualda Henryk Cesarz, y prozby Bolesławá moeno wspierał, ále że S. Romuald nie chciał mocą y rozkazem postępować z Bracią swoią, dał im ná wolą. Dway się tylko ná tę drogę obrali, Jan y Benedykt: ktorych Krol Bolesław, skoro záwitali do Polski, iáko Anioły Boże przyiął, y záraz im przydał czterech rodowitych Polakow, Jzaaka, Mateusza, Chrystyna, y Barnabę, ktorzyby támtych ięzyka Polskiego uczyli, á ci od nich Zákonnego życia, iákoż ie ci Polacy záraz przeięli.

Mieysce do mieszkania náznaczył Krol tym Mężom Bożym ná mieyscu gdzie teraz iest Kazimirz Wielkopolski, ále oni naprzod według S. Piotra Damiana złączyli się z S. Woyciechem Arcybiskupem, y z nim ták w Polszcze nie co, iáko y w Prusiech około niewiernych pracowali, á po zamordowaniu tego Swiętego, wiele w Prusiech dla Jmienia Chrystusowego ucierpieli, y z tamtąd wygnani wrocili się do Polski, y ná owym naznaczonym od Krola mieyscu osiedli, pobudowawszy sobie ubożuchne chatki y szczupłe, w ktorych żyli bez wszelkich pewnych dochodow, ále sam Krol pobożny, dosyłał im pożywienie. Tám maiąc Kapliczkę trwali w ustawicznych modlitwach y rozmyślaniach, w ostrych postach y dyscyplinach. Byli cudem u ludzi, iáko w innych wielu cnotach, ták osobliwie w wstrzemięźliwości, bo niektorzy z nich raz tylko w tydzień chlebem się posilali, insi záś słabszego zdrowia będąc, dwakroć go zażywali, inszych dni przestaiąc ná ziołkach y korzonkach (wyiąwszy dzień Wielkonocny) ktorą życia ostrość aż do śmierci chowali.

Szat zażywali z Końskich włosow zrobionych, ná gołey ziemi, gdy im czasu zbywało od modlitwy, kamień pod głowy kładąc odpoczywali spracowani. Nie samemu iednak zbawieniu swemu służyli, ále pewnych czasow wychodzili między ludzi, á náuką y przykładem swoim wielu Obywatelow przyległych ile mogli budowali. Częstokroć też sami ludzie, nie tylko prości ále y wyższych stanow, do nich

 się

się zchodzili, á ich rozmową y przykładem wielce zbudowani odchodzili. Y sam Krol Bolesław przez wielką sławę o ich świątobliwości rad ich nawiedzał, á buduiąc się ich ostatnim ubostwem y ściśłością życia, siebie y Państwa swoie modlitwom ich pilnie polecał.

Trafiło się że gdy raz do nich przyiechał, przez Krolewską wspaniałość zostawił im znaczną summę w złocie. Nie był na ow czas przytomny Przełożony ich Benedykt, więc gdy powrocił, y złoto zastał, bardzo się o to frasował, y mowił: Jakoż my złotem obciążeni bieżeć zá ubogim Chrystusem możemy? á pod kolorem iałmużny, używaniem złota bawić się będziemy, nam na potępienie, á innym na zgorszenie? Więc uczyniwszy radę, na to wszyscy przystali, áby iák nayprędzey była owa iałmużna Krolowi odniesiona. Y na to wysadzili Barnabę, iáko tego ktory był między niemi Prokuratorem doczesnych potrzeb.

Lecz w poł drogi ledwie był Barnabas, á oto swawolni Zołnierze Krolewscy, z Familii godni, (ktorey iednak nie wyrażam) ále łakomi, odprowadziwszy Krola do Konina, oderwali się z kompanii, y w nocy náiechali Sługi Boskie pod czas modlitwy, o złoto od Krola zostawione z furyą pytali, grożąc śmiercią nieuchybną ieżeli by go im nie wydali. Wymawiali się niewinni Zakonnicy, w szczerości serca powiadaiąc że ie do Krola odesłali, pozwalali im chętnie, áby ich Celki przeyrzáli. Ale záciekli w chciwości ludzie wiary im dáć nie chcieli. Więc każdego osobno związawszy, do palow przywiązali, bili, siekli kańczugami, szczepami smolnemi boki ich piekli, á nie mogąc nic innego wycisnąć, nád to co raz prawdziwie powiedzieli, ná koniec szablami ich pozabiiali. A ták Swięci Bracia od Aniołow Boskich do Niebieskich przybytkow po koronę Męczeńską są przeniesieni.

Po ich śmierci Łotrzykowie oni, pilnie w ich Celkach szukali złota, ále áni śladu żadnego nie znalázszy, częścią ze złości, częścią áby się ich zbrodnia nie wydała, y Kapliczkę, y chatki ich, nád to y ciáłá Swiętych chcieli zpalić, ále áni chatek z chrustu zrobionych, áni ciał, áni sukien ich ogień się nieiął. O ich śmierci gdy się dowiedział Krol Bolesław, prędko wyiechał z Gniezna, y rozesłał ludzi wielu ná szukanie owych Zaboycow, iákoż łatwo ich znaleziono y zchwytano, ieszcze w ręku z krwawione miecze trzymaiących, bo zá Boskim zrządzeniem tułali się po owey puszczy, y żadnego mieysca do ukrycia się znaleść nie mogli.

Mieysce to ná ktorym pozabiiani byli SS. Męczennicy, Niebieską iásnością y śpiewaniem Anielskim było uczczone; ná ktore gdy owi rozboynicy z rozkazu Krolewskiego w pętach y kaydanach byli przywiedzieni z miłosierdzia Boskiego, zá przyczyną tych Swiętych, z okow wyswobodzeni zostali, á zátym od Krola gardłem darowani; ktorzy potym pokutę, żalem y skruchą serdeczną zdięci, za występek ták ciężki od siebie popełniony, czynili: do tegoż Zakonu S. Romualda wstąpili, á pod rządem pozostałego Barnaby, bardzo ostro żyiąc, świątobliwie żywota swego dokończyli. A Krol záś Bolesław ciáła Swiętych Braci, ktorych za żywota dziwnie miłował, niewinnie pomordowanych, z wielką uczciwością w Miasteczku Kazimirzu pochowáć kazał.

Po pogrzebie záraz pierwszy nocy ukazali się SS. Męczennicy Krolowi w wielkiey iásności, ktorzy dziękowali Pánu Bogu że przez krotką cierpliwość, wiecznego odpoczynku dostąpili, á Krolowi, że za żywota y po śmierci, miał ich w poszanowaniu, y że Winowaycom odpuścił, mowiąc: iż nie słuszna krwi Męczennikow Bożych krwią się mścić, y dobrodzieystwo Krolestwa Niebieskiego, okrutną śmiercią innych nádgradzáć; á obiecali mu też iż zań y zá Państwo iego ná potomne czasy Pana Boga prosić mieli, Patronami się iego ofiaruiąc. Ciała ich z Kázimirza R. P. 1005. przeniesione są do Gniezna. Barnabas záś pozostały, przybrawszy sobie w Towarzystwo owych pokutuiących Zaboycow, zwrociwszy się, ná tymże mieyscu, przygarnął y innych wielu do życia Pustelniczego, żył, y Pánu Bogu służył, statecznie trwaiąc w záczętey ostrości Zakonney, á Wiarę S. rozkrzewiaiąc; świątobliwie umárł.

Y tego ciało Swiątobliwy Krol w grobie Towarzyszow swoich ze czcią kazał pochowáć áby ten ktory się znimi zá żywota łączył, y po śmierci znimi miał społkowanie. Przy grobie tych Swiętych wielkie dobrodzieystwa Pan Bog ludziom czy-

nił;

nil; zá przyczyną ich; álbowiem ślepi wzrok, chromi dobry chod, głuſi ſłuch, y inſi niedołężni zdrowie odnoſili, y opętani od Czartow wolni zoſtawali. Poźnych jczaſow nie ſtáło ná tym mieyscu poboiowiſka SS. Braci, Zákonnikow S. Romualda, iednak wieku przeſzłego gdy Sebaſtyan Ligęza Wolſki Marſzałek W. Koronny ze Włoch ſprowadził tego Zakonu Oycow, Camaldulenſes názwanych, y fundowáł ich ná Bielanach pod Krakowem, inni záś Pánowie ná innych kilku mieyſcach, wiedząc dobrze z Pism| Zakonnych, o tych SS. Męczennikach, poſtarali ſię oni o fundacyą ná tym mieyscu pod Kázimirżem ná ktorym ci Swięci y ſłużbę Bogu y krew oddali, á według ſwoich uſtaw puſtelnicże życie tamże prowadzą. Plotą Dzieiopiſowie Czeſcy, że y tych SS. Męczennikow ciała zábrane ſą od Czechow y przenieſione do Pragi, razem z Ciałem *S*. Woyciecha, ále iako to omylnie twierdzą, ták y tamto. Raczey to ieſt prawda, że kiedyś ná prozbę Mieſzczan Kázimirſkich, iednego z nich ciało z Gniezna przenieſione ieſt do tegoż Miaſteczka y w Kośćiele Farnym ieſt złożone, ktorego do tąd tám pokazuią.

Ani ſię temu przeciwi to, że to Ciało leży w habicie czarnym; Bo to trżeba wiedźić że *S*. Romuald poſtánowił Zákonnikow ſwoich w Habicie czarnym Benedyktyńſkim, á dopiero maiąc lát wieku ſwego III. ná trzy látá przed śmiercią, maiąc widzenie iáko Bracia iego po drabinie iaſney w białych *S*ukniach do Nieba wſtępowáli, odmienił im habity w białe. Ci záś Swięci Kameduli, przed tym widzeniem ſwego Fundatora pomarli; ktorych iako náſzych Ziomkow prośmy o przyczynę zá námi do Boga ktory ieſt Koroną Męczennikow ſwoich.

Amen.

DZIEN XII. LISTOPADA

Zywot Wielebnego Oyca CYPRIANA GOZDECKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambr: Staliccio in Annal: PP. Reformat: & P. Alexio Koralewicz in addit: Chron: fol: 43.

PRzeznaczony do wielkich dzieł od Boga Wielebny ten Mąż przed Zákonnym powołaniem, dlá wyſokich przymiotow umyſłu, był oboyga Prawa Doktorem, á ná Dworże Piotra Tylickiego Biſkupa Krakowſkiego był Kanclerżem czy Auditorem. A chociaż wyſoka iego náuka y záſługa, u ták wielkiego Pána obiecywały mu wyżſze co raz godnośći w Kośćiele Boſkim, zważywszy marność zbiorow y honorow doczeſnych, przełożył nád nie uboſtwo y pokorę Zakonną. A ták wſtąpił z niemałym zbudowaniem do Zákonu S. O. Franciszka u OO. Bernardynow. Gdy záś wznikała Reforma náſza Polſka, y tylko w Zágranicznym Konwencie Gliwickim mieśćili ſię pierwſi náſi Oycowie, pozazdrośćił im W. O. Cypryan y R. P. 1618. zá pozwoleniem Starſzych przenioſł ſię do pocztu onychże.

Przyięli go y powitali z wielką radośćią obiecuiąc ſobie, że náydzilnieyſzym będzie tey Reformy Obrońcą. Jákoż ſię nie omylili bynaymniey, álbowiem zważywszy mądrże w iákim ſtanie rzeczy były, chętnie ſię podiął iść do Rżymu, gdzie upatruiąc pory, mieszkał pod Aſſyżem w ubożuchnych Klasztorach, w ktorych niegdy y *S*. nasz Patryarcha przebywáł. Maiąc przeſłane ná ſwe ręce Liſty inſtancyalne Zygmunta III. Krola, tudzieſz wielu Senatorow, ſtawił ſię Grżegorżowi XV. Papieżowi, ktoremu ták dowodnie przełożył ſprawę ſobie zdaną, że Oyciec S: uznał ią za ſprawiedliwą, y Kommiſſarza Apoſtolſkiego W. O. Alexandra Patawina naznaczył na zaſzczycenie y utwierdzenie Reformy naſzey w Polſzcze. A gdy O. Kommiſſarż ná tę drogę ſię wybierał, O. Cypryan krotſzą drogą chciał go uprzedzic, á że mu w Wiedniu Brat Dydak Towarzyſz iego z trudu wielkiego záchorowáł, on ſam przez Węgry ſię przebierał.

Trafiło ſie że ná ten czas zbuntowani Heretycy w Węgrzech z złemi Kátolikami, Rokosz podnieśli przeciw Zwierchnośći, y

między innemi swawolami zápalili Miásteczko heretyckie y záraz uciekli. W tym Mieszczanie rozbiegli się áby mogli ktorego z Zápalaczow złapáć, lecż nápadli tylko ná W. O. Cypryana, á uważáiąc iego ubogie odzienie, nogi bose, opalonego w drodze od słońca y zárostego, poimali iáko hultaia iákiego, y do więzienia wtrącili. Czynili po tym ściśle z niego wybadanie, ieżeli on był álbo nie Authorem zápalenia Miásteczka y szkody ich, á choć iásne dowody niewinności swoiey dawał, chłostali go rozgami, ná koniec gdy torbeczkę iego y habit przetrząsnęli, á oprocz papierow niektorych nic do podobieństwa nie znaleźli dopiero go wolno puścili, przydaiąc że gdyby byli krzesiwko álbo fiarkę przy nim znaleźli, nieomylnie poszedłby ná stos.

Często ten swoy przypadek wspominał Braci, oświadczáiąc radość serca swego, że godnym się stał bydź uczęstnikiem niewinnie cierpiącego JEZUSA.

W Sprawie Reformy naszey dzielnością swoią ułatwiał wszystkie trudności, ták, że dwie Kustodye, Reformackie w Polszcze erygowane były, y drugim Kustoszem Małopolskim był W. O. Cypryan; zá iego záś stáraniem náywięcey przybyło Klasztorow, á zá iego przykładem y żarliwemi pobudkami, utwierdzała się ściśleysza Reguły S. O. Franciszka obserwancya. Wiele uczyniwszy dla Zakonu, spoczywał ná stárość w Klasztorze Zákliczyńskim, ále y tám nie proznował. Że álbowiem ná ten czas Samosatenow álbo nowych Aryanow pogrzebiona dawno w piekle Sekta ożyła y Polskę zaraziła, pod Zákliczynem w Lustawicach założyli sobie Synagogę Lecz W. O. Cypryan wszelkich sposobow zażywał, ná zrucenie tey Kátedry zárazliwey, ktorey że był mocnym obrońcą Hrabia Achacy Taszycki Dziedzic mieysca; z nim się mocno W. O. Cypryan y słowy y pisaniem ścierał: á po wielkich pracach, ná koniec go Bogu y Wierze Swiętey pozyskał.

Nástąpił ná tego Archi Magistra mieysce, rowny mu w uporze y wykręcie Abraham Młoszowski, ále y tego przy łasce Boskiey przełamał W. O. Cypryan, y do Wiary Swiętey náwrocił. Zá temi záś y innych wielu Szlachty w Podgorzu, Aryánstwa odstąpili.

Zásłużony Bogu y Zakonowi, bogomyślne życie prowadził, pokorą y łagodnością swoią wszystkich Braci budował, y serca ich do siebie pociągał, ták, że go Oycem swoim zwali, iemu chętnie sumnienia swoie powierzali, y nápomnieniaj zbawienne od niego mile przyimowali. Miał tę w stárości pociechę, iż doczekał że dwie Prowincye Polskie zá iego życia stánęły, y Pán Bog małą trzodkę Reformatow ták prędko rozmnożył.

W Krakowie mieszkáiąc y zawsze się ná śmierć gotuiąc, gdy w dzień S. Marcina szedł do Refektarza ná umywanie rąk przed Mszą S. z nágła Obraz S. O. Franciszka ná ścianie záwieszony urwał się y upadł, co mniey uważał W. O. Cypryan, á gdy mu to opowiadali inni Oycowie, poufale Staruszkowi żártem mowili: Podobno to iest Oycze znak śmierci twoiey: on wesoło odpowiedział? Spowiadałem się dziś, niech się dzieie wola Boska. Więc poszedł do Mszy S. ktorą z wielkim nábożeństwem odprawiwszy, gdy posilony strawnym niebieskim gorące Pánu swemu czynił dzięki; Apoplexyą dotkniony, w krotce po obiedzie duchá swego Bogu oddał R. P. 1649. z wielkim żalem Braci swoich od ktorych ze czcią y opinią świątobliwości był pogrzebiony z czego Bogu ktory iest Pracownikow swoich wielką y wieczną nádgrodą chwała nieprzestanna. Amen.

Tegoż Dnia

Z Znaczną świątobliwości sławą z szedł z tego świata W. O. Jácek Bobrownicki, urodzeniem y doskonałością Zákonną zacny. Wstąpiwszy do Zákonu S. O. Franciszka w naszey Reformie, stárał się o iáknaywyższy w cnotach postępek; każdy punkt Reguły ściśle záchował, w umartwieniu ták wnętrznym iáko y powierzchownym pilnie się ćwiczył; w nábożeństwie gorący, ná Modlitwie czásu náywięcey trawił. Osobliwym záś nábożeństwem pałał do Męki Chrystusa Páná, dla

czego

czego zawsze Ukrzyżowanego Paná Obraz w ręku nosił, ná ktory zápatruiąc się, serdecznie wzdychał, całował, y w nábożne łzy rozpływaiąc się, niemi Rany Páńskie skrapiał. Mszą S. odprawuiąc, cały w Bogu, sercem y myślą był utopiony. Dziwne y częste zachwycenia miewał; y częstokroć Mszy by był nieskończył przez dopołudnie, gdyby go posłuszeństwo Przełożeńskie nie obudziło. Gdy zaś za rozkazem Starszego przytomność mu się wrociła, zwyczaynym nábożeństwem resztę Mszy S. spokoynie odprawiał.

Zabawa iego ták z Bracią iáko y z świeckiemi była bardzo rzadka ale święta y przykładna. Wiedząc bowiem wszyscy o iego iawney świątobliwości, życzył sobie każdy znim rozmawiać, radzić się w rzeczach zbawiennych, álbo się przed nim spowiadać, czego on nie unikał. Cokolwiek zaś radził, ten Mąż ducha Bożego pełny, było zbawienne y doskonałe. Dla większey iego zásługi pozwolił Bog Wszechmogący niewinnemu sludze swemu cierpieć dla sprawiedliwości, álbowiem od grassuiących w Polszcze Szwedzkich Heretykow w drodze poimany przez samę nienawiść ku Wierze Swiętey był zbity, zelżony y z kaleczony, áledwie był żywo zostawiony.

Dla większey ieszcze korony cierpliwości Bog go sam iáko nowego Joba usposobił; bo cały został práwie iednym wrzodem oblany, á gdy się rany co raz nowe otwierały, (á co raz większą boleść zadawało) robacy się w nich lęgli, y żywego toczyli, nigdy nie sarknął, áni się uskarżał, ále według zwyczaiu swego trzymaiąc w ręku Ukrzyżowanego Chrystusa Paná w Rány się Jego zápatrywał, y rozpamiętywaniem Męki Páńskiey wszystkę sobie gorzycz słodził. Wyniszczony ták ciężką chorobą iáko y w całym życiu umartwieniem, przyiął z wielkim nábożeństwem Sakrámenta SS. A gdy iuż mowić nie mogł, przytomnym iednak był zupełnie, krzepnącemi iuż rękami dáwał znak Spowiednikowi, á żeby náywiększe ukochánie swoie, Ukrzyżowanego JEZUSA Páná ná sercu mu położył. Co gdy uczynił, mile przytulaiąc ow Obraz, y wnętrzne affekty wypráwuiąc, szczęśliwie skonał w Klasztorze Wielickim Roku Páńskiego Tysiącznego sześćsetnego, sześćdziesiątego piątego.

Ludzie ktorży się gromadnie zbiegali ná pogrzeb iego, nieinaczey go tylko Swiętym y Błogosławionym sługą Boskim názywali. W krotce potym pokazał się w wielkiey świátłości iedney znáczney godnością y pobożnością Páni śmiertelnie choruiącey, ktora że się o to bardzo frasowała, że Spowiednika swego doczekać się nie mogła, Wielebny Oyciec Jácek pocieszył ią ubespieczaiąc że w krotce przybędzie, iákoż gdy on zniknął, Spowiednik do Páni owey przyspieszył, Bogu w cierpliwych dla miłości Jego sługach uwielbienie ná wieki. Amen.

DZIEN XIII. LISTOPADA.

Zywot Swiątobliwey ZOFII SIENIAWSKIEY Xięni Sandomirskiey Zakonu S. Benedykta.

Ex Vita ejus asservata in Archivio Monasterii Sandomiriensis.

JAk wysoce urodzona była ta Swiątobliwa Pánna, obszernie z tąd się dowodzi: że Oyciec iey był Prokop Sieniawski Marszałek W. Koronny, Mátka zaś Elżbieta z Domu Gostomska Woiewodżanka Rawska, Oboie y wielką fortuną y pobożnością Chrześciańską przesławni iáko masz w ich życiu. Z ták godnych Rodzicow ná świát wyszła tá Zofia R. P. 1591. Dnia 23. Mája w samo Swięto w Niebowstąpienia Páńskiego. Skoro była ochrzczona, á Mátka też z połogu powstała nieść ią przy sobie kazała w Sierpcu do Kościoła, y tam przed sławnym cudami rożnemi Obrazem Náyś: Panny złożywszy Dzieciątko ná Ołtarzu, Bogu y Matce Jego nábożnie ofiarowała. Z tym się oświadczaiąc, że ieżeliby to Dziecię według przeyrzenia Boskiego miało bydź złe, áby go Bog zniosł z świata w młodości. Kładła potym ná

Ołtarz przy Dziecięciu y iałmużnę znaczną ktorą ná każdy rok ponawiáła, dáwaiąc tym większą im Dziecię w láta większe postępowało.

Od wtorego Roku Zofii pokazowały się w niey znaki przyszłey świątobliwośći, albowiem nie mogąc nic innego wymowić, te słowa náypierwey iák mogła wymawiała: JEZUS, MARYA. Gdy ią do Kośćioła przed Obraz Nayś: Panny zanieśiono záwsze bywała z nią wielka trudność, bo gdy ią wynieść chciano, álbo nieukoionie płakała, álbo z rąk wypuszczona, uciekała, do Ołtarża. W Domu też gdy Rożańce álbo Koronki odprawiano, ona pro żno leżącą gdzie Koronkę upatrzywszy porywała y w końciku poklęknąwszy, coś podobnego do tych słow: Zdrowáś MARYA poszeptała.

Trzy álbo cztery lát maiąc, gdy się bała áby ią oco nie łaiano, klęknąwszy nábożnie mowiła: Moy Pánie JEZU Chryste obiecuię Tobie y Nayś: Pánnie czystość zachowáć aż do śmierci, ieno mi to day, álbo niechay mi się to znaydzie. Jakoż gdy iey raz zginął pierśćionek kosztowny o ktory się frasowała y bała, skoro táką modlitewkę Dziecię uczyniło, záraz się ználazł w sadzie ná mieyscu nie podobnym w gęstwinie wielkiey. Gdy uprosiła sobie u Babki swoiey (u ktorey się chowała) áby ią wzięła z sobą do Torunia ná iákie Swięto, naywiększa była Zofii pociecha gdy była w Klasztorze Pánieńskim, y z Zákonnicami się báwiła. Lodwie rok sześć zácząwszy, sáma się náparła do Spowiedzi y Kommunii, od czego żadnym sposobem odwieść iey nie możono. Jednak pierwey wziął ią ná examen X. Kasper Nahaius Káplan Soc. JESU, ktory iáko z przyrodzenia y postaci był srogi (bo był rodem Tatarzyn) ták też w słowiech y pytaniu nieukładny, y bardzo ostry, á widząc małe iey látka, chciał ią od tego nábożeństwa odstraszyć: Więc bardzo ią srogo examinował z nauki Chrześćiańskiey, pytaiąc o wiele rzeczy trudnych, chcąc znaleźć czegoby była nie zgadła, y tym sposobem odwieść ią od owego przedsięwzięcia. Jednak Pánienka áni się zálękła, áni się w czym pomyliła y owszem iák z procy ná każdą rzecz odpowiedziała, z podziwieniem ták Kápłana iáko y Mátki ná ten czas przytomney.

Zaczym obądziwszy, że więcey ta duszyczka z oświecenia Ducha S. wiedziała niż drudzy doyrzáli z ludzkiey náuki, pozwolili Zofii do Spowiedzi y Kommunii S. Gdy iuż przyięła do ust Páná JEZUSA, y dzięki mu z serdecznym nábożeństwem czyniła, widząc Mátka pobożna, że owa niewinna Dziecina Aniel ską twarzyczkę swoię łzami polewała, czuła się bydź do uprzeymego nábożeństwa poruszoną. Mieszkaiąc przy Babce do lát iedenastu, á umieiąc ná pamięć obszerny Katechizm, w tymże ćwiczyła inne rowienniczki swoie ktorych gwoli dla niey, Babka wiele ná Dworze chowáła. Zwoływano y innych dziewcząt wiele, á Zofii tá była ulubiona igraszka, szykowáć ie porządkiem, pytáć się z powagą o rzeczy do Wiary y pobożnośći náleżące, poprawiać y uczyć. Ná końcu záś tá Missionarka śpiewała z niemi iakie Pieśni nabożne álbo Psalmy, ktorych ona bardzo wiele umiała.

Odebrała ią Mátka od Babki y sáma ták iey iáko y Siostrze oneyże Elżbiecie wychowanie dáwała dziwnie pilne y ostre, ktore Elżbiecie z nátury bardzo cierpliwey, nie ták przykre się zdało iáko Zofii, ktora była wielce rażna, wesoła y dowcipna, zwłaszcza że ią Mátka wszelkiemi sposobami upokorzała, boiąc się áby nie zbespieczniała. Nád to chowała dlá niey Ochmistrzynią dziwnie źrzędną y surową, ktora kroki iey prawie wszystkie uważała, o náymnieyszą rzecz strofowała ostro. Nie kázano iey czynić żadnego poszanowania choć przy wielkich Gośćiach. Lecz wszystkie te ćwiczenia wesołym umysłem y twarzą znosiła Zofia.

Wiele ludzi náyzacnieyszych poczęło o niey myślić y stáráć się o nię, á między innemi sławny ow Pán Krzysztof Xiąże Zbarazki Koniuszy Koronny życzył iey sobie, y z tym się ogłosił: że ieżeli prawi nie poymę Pánny Sieniawskiey, żadney inney nie wezmę zá Zonę, iákoż y dotrzymał, gdy Zofia wstąpiła do Zákonu. Ale y tá wziętość u godnych ludzi, nie osłabiła umysłu Zofii ktora zawsze czuła chęć służenia Náywyższemu Panu, czego też y Mátka po obu Corkach pragnęła. Nákłaniali ią do zámęśćia wielcy Pánowie y Pánie, pociągał do swobody w pożyciu Małżeńskim, sam ten rygor w ktorym ią Mátka trzymała, ále to wszystko można Panna zwyciężyła.

zwyciężyła. Przeto urażała się bardzo oto, gdy iey o Zamęście głowę kłocono, y co raz mocnieyszą się czuła w przedsięwzięciu chowania Panieńskiey czystości; w czym na koniec tym przypadkiem Bog ią sam utwierdził.

Gdy mieszkała w Ratnie z Matką swoią Podstarościna tey maiętności choć była dobra y nabożna, iednak namowiona albo przekupiona, naybardziey się przykrzyła Zofii, aby szła za mąż, ale gdy tak często y długo na nię nalegała, przepuścił Bog na owę białogłowę chorobę cięższą, a w krotce y śmierć dziwnie straszną. Co większe, po śmierci pokazała się iey y powiedziała, że za to w Czyścu iest y srodze pokutiue, iż ią od dobrego Stanu Zakonnego odwodziła. Y to przydała: że tak długo w Czyścu pokutować będzie, poki Zofia Zakonnicą nie zostanie.

Już też więcey nie chciała utaić zamysłow swoich Zofia, ale się z tym otworzyła Matce, że chce w czystości wieczney Bogu służyć, y za Jey pozwoleniem do Spowiedzi y Kommunii Swiętey, slubem wyrażnym Bogu obowiązać. Na co Matka zezwoliła, ale w formie slubu oboiętny termin kazała włożyć, co ona y uczyniła R. P. 1610. Dnia 17. Lutego. A w krotce po dobrym rozmyśle, obrała sobie Zakon S. Benedykta, a Klasztor Chełmiński nowo reformowany przez Swiątobliwą Pannę Magdalenę Mortęskę. Do tey zaś rezolucyi sam ią Bog pociągnął cudownym widzeniem. Albowiem gdy myśląc o Zakonie, po długiey modlitwie zasnęła, pokazał się iey S. Benedykt, w habicie swym Zakonnym, trzymaiąc w obu ręku kanak iakiś bardzo piękny y kosztowny. A gdy sobie Zofia bardziey czuiąca niż śpiąca myśliła ktoby to był? y na co ow kanak iey pokazował? przemowił do niey S. Benedykt owemi pierwszemi słowy Reguły: swoiey: *Słuchay o Corko! chcesz Panu Bogu służyć służ mu w Zakonie moim.* A potym kanak ow rozciągniony, do koła złożywszy, ktory się w piękną bardzo y iasno świecącą koronę obrocił, przydał. *Oto ta cię korona w Niebie czeka.* Porwała się zatym Panna, y długo z sobą myśląc coby to znaczyło, zwierzyła się tego Spowiednikowi swemu na ten czas X. Lancicinszowi Soc: JESU ktory tak iey, iako y Matce wytłumaczył wolą Boską, aby oddana była do Klasztoru Chełmińskiego.

Zaszły y do tego wielkie przeszkody od wielkich Panow koniecznie pragnących Małżeństwa Zofii, bo się iuż y na to osadzili, żeby ią w drodze gwałtem porwać; ale Bog tak dysponował, choć daleką droge z Ratna do Chełmna, że na ślad iadącey Zofii z Matką y Dworem, nigdy nie napadali; a tak, szczęśliwie stanęła w Chełmnie, gdzie też z niemi przyiechała y Siostra młodsza Zofii Elżbieta, ktora iako dawną miała zmowę z nią o wstąpieniu do Zakonu, tak razem do niego wstąpiły. Gdy ie obleczono w Zakonny habit, owa niby sroga, ale kochaiąca Matka, dziwnie się radowała na sercu y iechała prosto z Chełmna do Częstochowy, gdzie zawiozła y oddała dwoiaki upominek do cudownego Obrazu Nayś: Panny; Naprzod włosy ktore sama Corkom swoim przy Obłoczynach ustrzygła. Potym obu ichże Statuy srebrne odlewane, ktoremi te Dziatki swoie, (nie maiąc iuż innych) y sama siebie ofiarowała Matce Boskiey.

Gonił uciekaiącego z Egiptu Jzraela Faraon, a Zofią uchodzącą od świata Szatan, y wielkie kłopoty wzburzył tak na nię iako y na Klasztor. Owi co iey przyiaźni pragnęli, pisywali do Xieni Chełmińskiey listy groźne, uszczypliwe, grozili naiechaniem Klasztoru, y porwaniem z tamtąd Zofii. Do niey zaś pisali kartki pochlebne, miłosne, ale tym wszystkim, Boga na pomoc wzywaiąc, stateczna Panna pogardziła, a duchem wesołym y ochotnym chwyciła się iarzma Zakonnego, wszelkie ostrości, niewczasy, niewygody, upokorzenia, z zbudowaniem Zgromadzenia mile znosząc, wszystkie ustawy Zakonne ściśle wykonuiąc. Zbliżaiąc się do Professyi, z pokorą leżała u nog, nietylko Xieni swoiey, ale y u innych Siostr, prosząc o przypuszczenie do niey: a że tego na probę iey odmawiały, y drażniły ię, poty ta dusza dobra kłęczała u nog ich, poki iey pocieszne go słowa nie powiedziały.

Już za tym wesoła była Zofia, ale iey wesele smutkiem się przeplotło, albowiem z poduszczenia Szatańskiego pewne Osoby, nabiły głowę iey Matce, iakoby w Klasztorze Chełmińskim, ani porządku dobrego, ani zachowania ustaw Zakonnych niebyło. Matce przytym nieprzyiaciel duszny wbiiał szkodliwe uwagi, że przez oddanie Zofii do Klasztoru, narazila sobie tak

Oooooo wiele

wiele godnych Domow, náwet y cáłe krewieństwo. Zá tym częśćią sáma przez się nátrącáła iey wyiśćie z Zákonu, częśćią przez *Spowiednika* iey, ktory potężnie iey perswadował. Ale umocniona od Boga Pánna, státeczność swoię iawnie pokazáłá gdy mu ná koniec rzekła: *Znałam cię zá Oycá y przyiaciela, gdyś mię w moim powołániu umacniał, ále teraz muszę Wászmości mieć zá Szatana.* Zá tą rezolucyą y Kápłan ow przestał ią turbowáć, y Mátka.

Gdy iednak przyszło do iey Professyi (ktorą uczyniła Dnia 4. Październiká w sam dzień S. Pátryarchy Fránciszka wielkiego iey Patrona) Mátká iuż nie przez gniew, ále ná probę Corek swoich, choć ziechała do Chełmna, y sama ná tym Akcie nie byłá, y Dworowi swemu zákazałá, y Kápeli swoiey nie pozwoliła. Albowiem iáko rozumna wielce Páni, miała tę przyczynę, áby zátkała gęby tym ktorzy ią udawali, że oná Corki swe do Klasztoru wtrąciła y przymusiła. Nie mogło to bydź bez serdecznego umartwienia Zofii, iednak się ná to y nieuskarżyła. Bog záś ią sowicie pocieszył: álbowiem gdy po oddanych Bogu ślubach przyięła Kommunią Swiętą, zdało iey się iákoby Pán JEZUS do serca iey mowił: *Wszyscy cię opuścili, y Mátka; ále ia ciebie przyimuię.* Czym była ták uwesełona, że od radośći się nie obeymowáłá. Mátka też ktora się prawdziwie cieszyłá z wytrwania y státku Corek swoich przyiechała do Klasztoru y cáłym sercem dáła oboygu tym Corkom swoim Macierzyńskie błogosławieństwo.

Zofia iáko od Professyi gorącym duchem záczęła postępowáć w doskonáłośći Zákonney, ták y poczęła kosztowáć coraz większych krzyzow. We dwie Niedziele po Professyi odumarła iey rodzona Siostra Elżbietá, ktorą oná niewypowiedzianie kocháłá, iáko duszę niewinną y prostą, lecz y to wspaniałym umysłem zniosła. Gdy według zwyczaiu Zákonnego zábierała się do renowacyi, przydáłá iey Xięni Mistrzynią mądrą y duchowną, ále zbyt ostrą, ktora choć Pánnę Sieniawską bardzo kocháła ále ią nád inne martwiła, náycięższe pokuty zádawała, rozmaitemi sposobami záwstydzała, przezwiska zelżywe iey dáwała, á czásem y policzki wycináła, iednak to wszystko wesoło znosiła, á zá owę swoię Mistrzynią uprzeymie Bogá prosiła.

Nástąpiły potym ná nię kalumnie ciężkie, ktore długo ponosząc poszła ráz ná Chor sáma, y rozumieiąc że ią tám nikt nie widzi, ognisto słowa mowiła do Bogá: *Kiedyż wżdy dla ciebie moy słodki JEZU cierpieć poczuę? Rychłoż pocznę zá tobą krzyż dźwigáć? Po co żeś wżdy do tego S. Zákonu powołałeśmię Panie kiedy w nim nic nie cierpię? O moy JEZU, bym mogłá bydź z tobą y ná krzyżu przybita! zá cię umrzeć, iákoś y ty zá mnie umarł?* Te iey affekty kucząca w iednym kąncíku Zakonnica słyszała z wielkim zadziwieniem, y zbudowaniem, y świadectwo sumienne o tym ná piśmie zostáwiła. Zofia záś odtąd ták się w miłośći Boskiey ugruntowáła że wzorem iednym byłá Siostrom, nábożeństwa, cierpliwośći, pokory, milczenia, zwycięztwa sámey siebie y innych cnot; z kąd Pánná Mortęska Xięni wielce świątobliwa, nád inne ią kocháłá y poważáłá.

Miała od Boga natchnienie Mátka iey, áby Zakonnice S. Benedykta, nie w sámych tylko Prusiech, ále y w Polszcze się znaydowały, więc umyśliła im Klasztor kędy z Dobr swoich dziedzicznych fundowáć y podobało się iey mieysce w Sandomirzu. Więc otrzymawszy ná to konsens Oyca S. Páwła V. także Biskupow, Krakowskiego y Chełmińskiego, uprosiła u Xięni Chełmińskiey, áby ná tę Fundacyą posłałá iey Zákonnice z sámego Klasztoru, dla ktorych tá Páni skupiwszy w Mieśćie obszerne płace Klasztor tymczasem drewniany ze wszelkim porządkiem y wygodami wystáwiła. Posłana iest tedy z Chełmna Zofia Sieniawska z innemi dwunastą y náznaczona byłá, nie zá Przełożoną, ále zá Mistrzynią Nowicyatu, bo choć w leciech byłá młoda, ále w duchowieństwie doyrzáłá, y ten urząd z wielkim dusz pożytkiem y pomnożeniem Zakonu odprawiała, stawiaiąc się swoim uczenniсom wzorem wszelkiey pobożnośći, w Roku záś Pańskim 1616. zostałá y Przełożoną, y rządziła Siostrami w wielkim pokoiu, świádcząc wszystkim uprzeymą miłość, ták zdrowym iáko y chorym.

Zazdrośćił nieprzyiaciel dusznу pięknego pokoiu onemu Swiętemu Zgromadzeniu y obiawił to Pán Bog wielce Swiątobliwey Zákonnicy Pánnie Zofii Dydyńskiey, że miało nástáć w tym Klasztorze wielorakie zákłocenie,

kłocenie, ktore ona ná rok przed szczęśliwą śmiercią swoią rzetelnie opowiadała, gorżko y rzewnie płacząc. Zofia záś záwsze mężna, gotowáła się ná wszelkie utrapienia, ktore y nastąpiło: á náprzod z tákiey okkázyi: Pewny Kápłan Soc: JEZU, w Rakowie, (gdy była Aryańska Akademia) zá łaską Boską wszystek práwie Dom iednego Miesczániná Rákowskiego, od Aryaństwa náwrocił do Wiáry S. Kátolickiey, iednák że z dwiema Corkami iego táką miał trudność, iákiey áni z ich Oycem choć uczonym y dowcipnym, áni z Bracią ich nie záżył. Więc ie zálecił y oddał do Klasztoru Pánny Sieniáwskiey, ktora iáko żárliwa o zbáwienie dusz tyle modlitwámi zá nie do Bogá, náukámi y námowámi Swiętemi spráwiła, że błąd swoy uznały, y Wiárę S. przyięły, ktore oná ugruntowawszy, opatrzyła wszelkiemi potrzebámi z wielką miłośćią, do Pań tákich zálecila, u ktorych w swoim przedsięwzięciu ustáć nie mogły.

Ták to bolało szátana, że przez wszystek czás ćwiczenia owych Pánienek bárdzo Klasztor ow turbowáł, iuż przez sen, iuż ná iáwie, po Niemiecku się niektorymi pokázuiąc, y zemstą grożąc, á mowiąc: Zákurzę iá wam y zásmrodzę. Jákoż zá dopuszczeniem Boskim, Klasztor cáły w krotce potym zgorzał, y musiały Zákonnice uchodzić do Wsi Gory názwaney, á tám z wielką niewygodą mieszkáć. Niedosyć miał ná tym Szátan co dolegáło wszystkich: Udzielnie ná Zofią táką burzę wzbudził, że ledwie aż przez Biskupa mogła bydź uspokoiona. Albowiem cztery Pánny z Klasztoru Chełmińskiego posłane, ták wielkie zákłocenie w iey Zgromadzeniu czyniły, że aż ie zá konsensem Biskupim musiáła do Chełmna odesłáć. Te záś y inne Osoby, ták Mátce Zofii á Fundatorce Klasztoru, iáko y Xieni Chełmińskiey o Zofii náplotły wiele złych rzeczy, pod pokrywką nie iákiey żárliwośći, á ná koniec zá iednę rospustną zbrodnicę ią udáły, ták sztucznie, że temu uwierzyły. Mátka y Xięni, (á że (iák mowią) sławá rośnie idący,) to udánie wytoczyło się aż do Márćina Szykowskiego Biskupa Krakowskiego, ktory zá náleganiem strony przećiwney, Sprawę tę do Sądu swego przywołáł, ále we wszystkich zárzutach niewinną, y spráwiedliwą uznał y ogłosił Zofią. Jedna záś z tych ktore ią źle udáły, w krotce umárłszy, ná pokutę po śmierci do Klasztoru Sandomirskiego, była od Bogá posłána, y widywáły ią Siostry iáwnie klęczącą y dyscypliny czyniącą. Ná przestrogę tym ktorzy nie pokoy czynią w Zgromádzeniach, y niewinnych osławiaią.

Obrána byłá potym z wielką zgodą zá pierwszą Xienią Klasztoru Sandomirskiego, ále przed Konsekrácyą iey znowu Szátan wichrzył, Bog iednák dobrotliwy uspokoił. Umárła iey w krotce potym y Mátka, y cáły ciężar fundácyi Sandomirskiey, ná głowie y stárániu Zofii osiadł. Oná iednák przez dziesięć dni záśiadszy ná Rekollekcye, oddáła się zupełnie Bogu, y wszystko szczęśliwie dlá dobrá Klasztoru wykonywáła. Jádąc ze Lwowa z pogrzebu Mátki swoiey miáła pewną pociechę; ná pewnym bowiem noclegu, pokázáła się iey Pánna Kátárzyna Lanckorońska Siostra, iey Zákonna świeżo zmárła w wielkiey iákieyś y piękney Processyi iásnoświetnych Pánien, y wesoło zá Náyświętszą Pánną idących, między ktoremi ná samym ostatku szła owa Pánná tákże bárdzo wesoła y iásna, ktorą postrzegszy Zofia, rzekła do niey: *Panno Lanckorońska: á wyżeś cię to? coż się z wámi dzieie?* Odpowiedziáła: *że z łaski Boskiey bárdzo dobrze*; Mowiła znowu do niey Zofia: Moia Pánno, bárdzośmy się frasowáły po Wászeci, boiąc się o Wászę niektore defekty; Rzecze zmárła: Prawdá że były defekty, ále od czegoż pokuty Zákonne? zá ktore iá Wászmośći bárdzo dziękuię bo mi do zbáwienia pomogły.

Obszernie by trzeba opisowáć wszystkie kłopoty ktore tá Pánná miáłá, to od obcych, ktorzy ią nielitośćiwie pieniali, z tey przyczyny że oná własny swoy posag, ná chwałę Boską y fundácyą swego Klasztoru obrociła, to od domowych, álbowiem między innemi iednę Nowicyuszkę ktora znią iadała, ták Szátan zwaśniał, że kilká rázy chciała iey zádáć truciznę: ále Bog ią obronił, bo zá káżdym rázem ták zábáwna była, że u stołu nie była. Owa też potym skruszona wyznała z płaczem winę swoię, á Zofia odtąd ią nád inne kocháła, y do Professyi przypuśćiła.

W Modlitwie była práwie nienásycona, w umartwieniu ciała surowa; rzadko czym innym

innym ſię poſiliła procz trochą chleba, dyſcypliny czyniła nawkręcawszy wnie ſzpilek albo gwozdzi, a nie tylko sama niemi ſię ſiekła, ale poufalſzych Towarzyſzek proſiła aby ią pogębkowały, y rozgami ſmagały poki iey tego Spowiednik nie zakazał. Wolą ſwoię zupełniem poddanym ku Zwierzchnośći zwyciężała. Spowiednika ſwego y náycięższe rozkazy mężnie wypełniała. Raz ná iey prozbę w oczach iey zpalił bardzo piękne Rozmyślania o Męce Pańſkiey, ktore ſobie zpiſała, y w nich kochała ſię uprzeymie; wzruſzyła ſię ná to cała krew w Zofii, iednak y to zniosła cierpliwie.

Ná lát kilka przed śmiercią choć ſłabośći wielkie cierpiała, co iednak do chwały Boſkiey z Urzędu iey należało pilnie odprawowała. Ná poł Roku záś przed zgonem ſwoim, cięższe co raz choroby zemdłośćiami ią trapiły; náſtąpiły potym y ſrogie naiazdy Szatańſkie; álbowiem ták iey nieprzyiaciel duſzny grzechy obciążał, że ią prawie do rozpaczy przywodził, ále oná pałuiąc ſię z nim długo? pokonała go z pomocą Boſką: y iedną razą záwołała weſoło: *Już, iuż, uſtąpił, poleciał w pole! Chwała Oycu y Synowi y Duchowi Swiętemu.* Oczyśćiwszy ſumnienie przez częſte Spowiedzi y Kommunie; proſiła o Oley Swięty, á gdy ſię z nim zátrzymowano, że ieſzcze nie zdáłá ſię bliſka śmierci, mowiła: *Teraz teraz, bo nie będzie czaſu.* Jakoż go przyiąwszy, á poſetniaiąc owe Akty: *Ktory ſtworzyłeś mię, zmiłuy ſię nademną; MARYA Matko miłośći &c.* zbliżała ſię do śmierci, przed ktorą głoſem wyſokim záśpiewała owe ſłowa z Psalmu: *Tibi dixit cor meum:* Tobie mowiło ſerce moie. Podobieńſtwo że ná ten czas widziała Chryſtuſa Pána Oblubieńca ſwego, bo záraz potym weſoło mowiła: *Dilecte mi: pergamus in viam. Kochany moy! kochany moy! podźmy w drogę.* Jákoż w tych y innych affektach poſzła do niego R. P. 1629. á wieku ſwego, trzydźieſtego ośmego.

Po ſzczęśliwey śmierći, ciało Zofii przez tydzień cały ſtało w Kośćiołku, ktore z wielką ſwoią pociechą rożni ludzie náwiedzali, y odeyść ſię im od niey nie chciało, á niektorzy modląc ſię zá nię, wzaiem ſię do iey modlitwy oddawáli; y nie bez pożytku.

Jedna Zákonnica Sandomirſka bardzo, y niebeſpiecznie záchorzáła ná gardło, ktore ták iey było ſpuchło, iż ledwie co mowić mogła. Wzięła zá tym dyſcyplinę zmarłey Zofii, y oną gdy z Wiarą obwinęła gardło ſwoie, záraz z tęchło, y boleć przeſtało. Táż powtornie záchorzáwszy ná ſerce, ták bolała, że iuż y oddychać nie mogła, więc tákże owę dyſcyplinę ná ſerce przyłożyła, á nátychmiaſt zdrową zoſtała.

Ale y obca iedna Oſoba dobrze przedtym znaioma y życzliwa Pannie Sieniawſkiey, zoſtaiąc w ciężkiey pokuſie cieleſney, przez niemały czas, á niewiedząc iuż co miała czynić w ták niebeſpieczney potyczce, miała wnętrzne nátchnienie, y padszy przed Obrazem Náyświętszey Panny, táką do niey uczyniła Modlitewkę: Náyświętsza Pánno, Mátko y Dobrodzieyko moia, proſzę cię przez zaſługi wierney y miłey, iáko mniemam ſłużebnicy y Corki twoiey Panny Zofii Sieniawſkiey, zmiłuy ſię nádemną w tey potrzebie moiey. A ty o! ſzczęśliwa Panno Sieniawſka, modl ſię zá mną. Niech mam ten znak Błogosławioney Wiecznośći twoiey, gdy zá przyczyną twoią oddalona będzie tá pokuſa odemnie. Dziwna rzecz, że (iáko tá oſoba wielce pobożna ſumiennie zeznawała, w trzy mieſiące potym) iák ręką od niey odiął tę pokuſę, y wszelkie nierządne poruszenia. Temi znakami raczył Pan Bog oświadczać, iák miła mu była duſza niewinney Zofii. A że wſzyſtkich dzieł ktore w niey ſprawowała Dobroć Boſka, chwała Oneyże od wſzyſtkich wybranych ná Niebie.

A
M E
N.



DZIEN XIV.

DZIEN XIV. LISTOPADA.

Żywot Swiątobliwych, JĘDRZEJA Opata Tynieckiego y MYSŁAWA Kapłana Zakonu S. Benedykta.

Ex Traditione PP. Monasterii Tynecens: Hyacintho Pruszcz fol: 246.

TYniecki Klasztor o milę od Krakowa Fundowany od Kazimirza, przed tym Zakonnika, a potym Krola Polskiego, zászczepiony zaś w duchu przez Aarona Opata sprowadzonego z Kluniackiego Klasztoru, ktory ták wysoką iaśniał świątobliwością, że po Rachelinie wzięty był ná Arcybiskupstwo ná ten czas Krakowskie, y chwalebnie rządząc tąż Diecezyą, do pocztu Błogosławionych Prałatow przeniosł się R. P. 1059. Od tego Oyca ugruntowani w záchowaniu ściśłym Reguły S. Benedykta godni Synowie, przez wszystkie wieki nástępuiące kwitnęli wielką świątobliwością, ktorych iednak wielu Imiona starość w niepamięć puściła. Já dwoch tu stawiam ná wzor, y przykład. Jeden z nich był Jędrzey Opat mieysca tego; drugi Mislaus albo Mysław, oba wyborney pobożności, prawdziwi násladowcy Oyca swego Benedykta, w pokorze, w czuyności, w posłuszeństwie w czystości, y w ubostwie Zákonnym. Ich zabawy, nie gdzieindziey były tylko w Kościele y w Chorze ná chwale Boskiey álbo w osobności ná rozmyślaniach Żywota Chrystusa Páná y Mátki Jego Przenayświętszey, ktorey byli sługami wiernemi; zá co też wzięli zápłatę od Stworcy swego, y w Niebie wiecznych rozkoszy zażywaią. A z ciał ich wdzięczna wonia y zápach przyiemny wychodzi, ktorego często Zákonnicy tameczni, y wielu ludzi doznawaią. Przeszłego wieku gdy Károl, Polski y Szwedzki Krolewicz á Biskup Płocki y Wrocławski odebrał (iák mowią) w Kommendę Opactwo Tynieckie, wszedł do Kápitularza pospołu z niektoremi Prałatami Kapituły Krakowskiey, Roku Páńskiego Tysiącznego sześćsetnego trzydziestego szostego, uczuł y z innemi iákąś osobliwą wonność y zpytał się J. X. Erazma Kretkowskiego Officyała Krakowskiego z kądby był táki odor? ktory mu odpowiedział: z grobow Swiętych Oycow tuteyszych y ciał ten mile wdzięczny zapach wychodzi. Przez to záś Bog okazować raczy, że iáko B. Jędrzey (ktorego ciało leży w rogu Ołtarza przy gradusie gdzie się czytá Ewangelia Swięta) ták y Mysław po práwey stronie leżący, y inni Swiątobliwi Zákonnicy tego mieysca zá życia swego byli według słow Apostolskich: dobrą wonią Chrystusową ná każdym mieyscu, y cieszą się nim ná wieki. Amen.

Tegoż Dnia

WIelebny Oyciec Julian Zgora Zákonu y Reformy nászey Polskiey, w záchowaniu poslubioney Bogu Reguły pilny y ostry; w miłości Boga y bliźniego doskonały, ktorą nietylko innemi dowodami starał się oświadczyć ále ná ostatek tym, gdy dlá zbawienia dusz ludzkich bez krwawe podiął męczeństwo; Albowiem gdy w Przemyślu R. P. 1706. był Káznodzieią skoro się morowe powietrze záięło tamże, czego náuczał słowem, to pokazał uczynkiem, ofiaruiąc się ná usługi duchowne zapowietrzonym. Wytrzymał przytym przez niemały czas wielkie niewygody y prace w głodzie y ná zimnie, staraiąc się y o pożywienie dla ludzi ubogich z miasta rugowanych y o dusze ich administruiąc Sakramenta Swięte. Sam też ná ostatek zárażony powietrzem, ná tym placu ná ktorym dlá bliźnych zbawienia pracowáł, padł ná ofiarę Bogu. A iáko był pomocnikiem Przewielebnemu Duchowieństwu Katedralnemu w pracy Apostolskiey, około ich owieczek, tak ciało iego pochowane iest w Kátedralney Bazylice Przemyskiey w Grobie Kápłańskim y tam czeka uwielbienia swego od BOGA.

DZIEN XV. LISTOPADA

Zywot S. STANISŁAWA KOSTKI Soc: JESU.

Ex Gregorio Samboritano Acad: Crac: Franciſco Sacchino, Petro Skarga S. J. & aliis.

ZEſzłego w náſzych czaſach Koſtkow Domu, inne Oſoby ſławę maią z chwalebnych y pobożnych czynow u Hiſtorykow, ále ta Perła Prześwietnego Domu S. Staniſław, y ná Niebie od Boga ma chwáłę wieczną y ná ziemi od całego Woiuiącego Kośćioła; Urodził ſię w Roſtkowie R. P. 1550. z Oyca Jáná Kaſztellana Zákroczymſkiego/y Małgorżaty Kryſkiey. Znáć że go Bog ieſzcze w żywocie Mátki będącego ſobie záſługę náznaczył, kiedy Mátka pobożna, nim ieſzcze chodząc, Jmie JEZUS, iák go zwyczaynie maluią, iaſnemi promieniami otoczone, ná żywocie ſwoim wyrażone, á ná ciałeczku iego, ſkoro ſię urodził, krzyżyki czerwone widziała. Po Chrzcie S. Oyciec go złożył ná Ołtarżu. iáko rzecz Bogu poświęconą ofiaruiąc go nábożnie. Więc też życie iego, swięte było w cale, ile że go Bog wielkiemi dary od młodośći okraſił, wlewaiąc w piękne náczynie wyſokie cnoty y duchowieńſtwa pełne.

W trzynaſtym Roku z Rodzonym ſwoim Pawłem do Wiednia ná wyżſze náuki wyſłany, z razu w Domu tym ktory ná Szlacheckie Dzieci fundowáł Ceſarż Ferdynand, przemieſzkiwał, gdy ieoak ten Dom Syn Ferdynanda Maxymilian odiął, muſieli ſię wſzyscy Studenci o inſze ſtancye ſtarać, zá tym y Koſtkowie w goſpodzie, ále heretyckiey ſtanęli, czego choć nie chciał Staniſław, ále Paweł Starſzy Brat ktory nim rządził, tę goſpodę obrał: ktory też na ten czas był nie nabożny, w obyczaiach wolny, igrzyſkami ſię bawiący. Przeto że Staniſław rożnych á Swiętych był obyczaiow, czeſto pośćił, ná modlitwie ſię chętnie zabawiał, Anielſką ſkromność chował, y ſtraż miał nád wſzyſtkiemi zmyſłami. Paweł ſwobodny, znęcał ſię nád nim, y nietylko go ſłowy ſzczypał, ále y bił, pod czas; co on iednak niezwyciężoną cierpliwośćią znoſił.

Ná początku mały ſię zdał mieć w náukach poſtępek, ále gdy do Retoryki doſzedł, między pierwſzemi był, choć więcey czaſu dawał nábożeńſtwu, niżeli náuce. Podał mu Bog do ſerca aby światem wzgardził, á w Zakonie ná ſłużbę iego ſię poświęcił: taił w ſobie przez ſześć mieſięcy te myśli. ktorych gdy ſię potym Spowiednikowi ſwemu zwierzył, przedziwney ſię ſłodkośći z Nieba, ktorą ledwie mogł ogarnąć, nápełnił. Proſił ſię tedy X. Magiuſzowi Prowincyałowi do Zakonu Soc: JESU, do czego zażył przyczyny Poſła Papieżkiego y innych; átoli Prowincyał, obawiaiąc ſię żeby z tąd iákiego kłopotu nie ponioſł cały Zákon dopiero co wznikaiący w Polszcze, odmowił weyśćia świętemu Pánięciu. Tym czáſem Staniſław wpadł w ciężką chorobę, ná ktor y początku ukazał mu ſię Szatan w poſtaci psa ſrogiego y trzy razy nań ſię miotał, ále go Koſtka krzyżem S. y wzywaniem Páná Boga, tyleż razy od ſiebie odegnał.

Po tey potyczce wygraney, widząc ſię niebeſpiecznie chorym, zoſtawáł w wielkim ſmutku że bez Sakramentu Swiętego miáł umierac, bo y w Bracie nie miał nádziei áby ſię oto ſtarał, y tym mniey o Goſpodarżu heretyku, áby ná to pozwolił. Więc do Boga ſię ſamego udał, y przyczyny S. Barbary ná to wzywáł mowiąc: Teraz czas Patronko moia ábyś mi u Oblubieńca ſwego uproſiła to dobrodzieyſtwo, ábym bez tego Náyświętszego pokarmu nie umierał. W tey Modlitwie ukazała mu ſię S. Barbara y z nią para Aniołow przynoſzących Nayświętszy Sakrament, ktorzy do łożka przyſtąpiwszy, ze cześcią mu go podali; on też z wielką pokorą y radośćią Ciało Páńſkie przyiął: á w tym barzo ſię źle mieć począł: á prawie konać, iednak z wielkim weſelem.

W tym ukazała mu ſię Przeczyſta Mátka Boża dzieciątko ná rękach ſwoich piaſtuiąc, á ſługę ſwego cieſząc. Chcąc go záś hoynieyſzą ſłodyczą nápełnić, Synaczka ſwego ná łożku iego położyła, z czego Staniſław przedziwnie ucieſzony y na ciele ozdrowiał. Upominała go przy tym Nayś: Pánna áby do Zákonu OO. Jezuitow wſtąpił,

pił,

pił, czym on zágrżany, choć iego proźby, raz y drugi były odrzúcone, umyślił taiemnie z Wiednia uciec, á ták ſukienki świetne zrzuciwszy, w podłą czarną ſukmanę (ktorą ſobie ná to kupił) ubrał ſię y uſzedł do dalſzych Niemiec przebieraiąc ſię. Gonił go *Brat*, z Inſpektorem, y dośćignęli go w drodze y nań patrżyli, ale go nie poznali, choć on ich dobrże uznał, bo ſię im zdał Staruszkiem ſiwym. Drudzy záś piſzą, że gdy go iuż bliſko mieli, konie zdrętwiały, y poſtąpić nie chciały.

Przyſzedł tedy zá ſtrażą Boſką do Auſzpurgu, gdzie udał ſię do W. X. Piotra Kanizyuſza, otworżył mu myśli ſwoie: á Kanizyusz też po ſłowach gorących poznał w nim Ducha Swiętego y dobrże mu posłużył, przecięż dlá pewnieyſzego doświadczenia poſłał go do Dylingu áby tám u konwiktorow poſługi domowe odprawował; z wielką pokorą y ochotą bawił ſię onym czeladnym y grubym uſługowaniem Kościka ták, iż oczy ná ſiebie wſzyſtkich obrocił, ktorży ſię pokorą iego y wiernośćią budowali, y przyſzło do tego, że go Kanizyusz, nie pytáiąc ſię w przod o to ſwego Generała, z drugiemi dwiema do Rżymu wyſłał, y ták tę drogę, ktora miała tyſiąc dwieśćie mil Włoſkich pieſzo odprawił; gdzie ſtanąwszy od S. Franciszka Borgiaſza przyięty ieſt do Zákonu, Swięty od Swiętego.

W tym czaſie Oyciec iego dowiedziawszy ſię co ſię z Synem iego *Staniſławem* ſtało, bardzo ſię zafraſowáł, y liſt do niego grożny nápiſał, w te ſłowa: *Lekkomyślnośćią ſwoią Domeś mi zelżył, y całemu świetnemu Domowi Kośkow zmazę y ſromotę uczyniłeś, iako żebraczek śmiałeś ſię po Niemczech y Włoſzech włoczyć. Będzieſzli w tym głupſtwie trwał, do Polſki ſię nie ukazuy, wſzędzie cię naydę, y miaſto złotych łańcuchow ktorem ci gotował, żelazne cię potkaią, y wrzucon będziesz tam gdzie Słońca nie uyrżysz.* Ten Liſt ſtarſi oddaiąc ſtatkowi iego, dali mu czytać, ktory czytaiąc, płakać począł: A gdy go pytano dla czegoby płakał? rżekł: *Opłakiwam ślepotę Rodzicow moich, że ſię na darach Boſkich nie znaią.*

Kazano mu na on liſt odpiſać: y odpiſał temi ſłowy: *Iż mię Pan Bog między ſługi ſwoie policzył, nie maſz ſię o co fraſować, ale raczey ſię z tego radować. Szczęśćie to, y ná Oyca ſię wylewa, gdy na Dworże Krola Niebieſkiego, na Syna bez ſtarania y nakładu ſwego, co ſię u Swieckich nie trafia, do ktorych Oycowie Syny ſwe daią. Nie godzienem nic dla Pana JEZUSA cierpieć, ale gdyby mię tym obdarżył ten ktory dla nas ták wiele ucierpiał, nic by mi nie było milſzego y ſzczęśliwſzego; przeto czym mi Panie Oycze grozisz, tego ia ſam pragnę. Wiedz iżem ia ſię nayważſzemu Boſkiemu Majeſtatowi oddał, pokim żyw, w uboſtwie, czyſtości poſłuſzeńſtwie ſłużyć iemu y Wiary mu dotrżymować będę, ktorey mi żadna śmierć y nędza nie odeymie: wſzyſtkom dla niey wycierpieć gotow. Lepiey byś ſobie Panie Oycze poradził, gdybyś mnie Syna ſwego z ręku twoich Panu Bogu oddał, y proſił go, aby mię w tym wezwaniu y w darach ſwoich nie oſzacowanych umocnił, y trwać dał aż do końca. Przeſzkadzać mi w tey ſłużbie Bożey, y ſprzeciwiać ſię Panu Bogu, prożno y ſzkodliwo ieſt: á trwać w dobrym przedſięwzięciu obiema zbawienno będzie.*

Od wſtąpienia záraz do Zákonu w poſłuſzeńſtwie y karności domowey zdał ſię nád inne lepiey y więcey czynić wſzyſtko Staniſław, choć też to co y drudzy czynił; dlá oſobliwey wdzięczności y swiatłości w nim przebywaiącey. Był żywy w nim cnot wſzyſtkich przykład, y ſtarſi, innym go Nowicyuſzom na wzor ſtawiali. Wielką miał na twarży ſkromność y umiarkowanie w oczach, w chodzeniu, y w tym co ieno poczynał. Z twarży iego iakaś Niebięſka barwa wynikała, y światłość z niey, iego czyſtości y całości świeciła, á ná patrżące, zamiłowanie czyſtości zawiewała. Nigdy go żaden ſmutnym nie widział, bo duſza roſkoſzami Swiętego żywota napoiona więcey niżeli młodość kwitnące iego lata czyniła. Ták go záś miłość Boſka roztapiała, iż ſię ciało iego rozpalało, y muſiano chuſty wodą zimną zmoczone do ſerca iego przykładać. Ku Przeczyſtey Matce Bożey tákie miał ſerce, iż ią beſpiecznie miał zá Mátkę ſwoię. Z kąd gdy go X. Emmanuel Sa, wziąwszy raz zá Towarżyſza ſpytał: Chy kocha Náyś: Pánnę? on pokornie wdzięcznemi uſty opowiedział: Co pytasz Oycze? moia to Mátka. Gdy o tey Krolowy Niebieſkiey mowił, wymy-

śiał iako mogł nowe y prześliczne iey przezwiska y stopnie ná ktorych ią posadzał. Rożany wianek do niey codziennie odprawiał, á gdy to czynił, baczyli Oycowie iż to czynił z niepospolitą słodkośćią, iákoby mu tá Przeczysta ktorą wychwałał oney słodko ći dodawáła.

Był ták czystego sumnienia, że gdy Alfons Ruiz słuchał Spowiedzi iego z całego życia wyznawał po śmierci iego, iż w nim szczerą ználazł niewinność, żadnym grzechem śmiertelnym nie zmazaną. A przecięż będąc takiey niewinnośći, nigdy ciała swego trapić nie przestał, ále go rozmaicie martwił, w niskich á grubych posługach bardzo się kochał y o nie prosił. Bardzo sobie ták że poważał Reguły Zakonne y pilno ie wypełniał: Osobliwszą iednak do posłuszeństwa ochotę maiąc y naymnieyszym rozkazaniem nie pogardzał. Jednego czásu z Xiędzem Claudiuszem Aquaviva tákże Nowicyuszem drwa do kuchni nosząc, gdy Claudiusz z chęci swoiey ná się wiele brał, on tylko tyle ile mu Kucharz kazał, mowiąc: Já liczby rozkazaney nie odstąpię; y ták Towarzysza swego, ktorego miał zá Mistrza, ochotę umiarkował. Nic o sobie nie trzymał, áni sobie czego przypisował, każdego sobie dziwnie poważaiąc, czynił się ich Anielskiego towarzystwa niegodnym, á z każdego wzor brał co sam czynić miał, cnotom się ich przypatruiąc.

Ták szczęśliwie pracuiąc, w krotkim czasie długą doskonałośći drogę odprawiał, y zápłaty dostał. Dziesiątego álbowiem miesiąca po weyśćiu do Zákonu záchorzał y sam blisko śmierć swoię poczuł, y powiedział o niey: Ináć że 13 sobie sam uprosił. Więc że przypadał dzień S. Wawrzyńca Męczennika ktory mu się dostał był zá miesięcznego Pátroná, gotował się ná owo Swięto iák mogł náylepiey, y w Wigilią, X. Rektora o wiele pokut prosił, nie pozwolił mu, widząc go słabym, tylko kilka, y to lekkich, á między innemi, áby w tenże dzień w kuchni aż do obiadu usługował, y dyscyplinę iáwną przy obiedzie czynił, co chętnie wykonał. A zpytany o czymby w kuchni myślał? odpowiedział, wspominałem patrząc ná ogień iáko S. Wawrzyńca pieczono.

Po chwili tego dnia wzięła go febra lekka iednak S. Młodzian położył się ná łożko y Krzyż S. nad łożkiem ręką czyniąc, rzekł z weselem: Jeżeli się Pánu Bogu podoba ábym z tego łożka nie wstał, stań wola Boża. Y zá tym go wzięła ciężka gorączka, iákoby ognia onego S. Pátroná uczestnikiem zostawał. W dzień przed śmiercią, siły w nim poczęły upadać, y pilnie prosił, áby mu ná ziemi umrzeć dopuśćili, gdzie gdy go z weżgłowiem złożono Náyś: Sakrament po uczynioney raz y drugi Spowiedzi przyiął, y sam ná modlitwy odpowiadał. Po modlitwie skończoney, okazała mu się Náyś: Pánna w wielkim orszaku SS. Pánien, z kąd wielu Braci upatrowało, iż troche przed skonániem, oczy iákoby záwarte maiąc wargami ruszał, y iákoby się uśmiechał, czegoś bardzo słodkiego ná on czas kosztuiąc. Gdy go spytano ieżeli był gotow ná głos Boski z ciała wychodzić? rzekł: gotowe serce moie Boże, y ták w ręce iedney paciorki trzymaiąc, w drugiey Gromnicę, á często powtarzaiąc JEZUS, MARYA, niewinną iu duszę oddał. Dnia 15. Sierpnia R. P. 1568. lat ośmnaśćie maiąc.

Swiątobliwość y chwałę Kostki raczył Pán Bog zaraz od śmierci iego iawnemi oświadczyć znakami. Jeden Kapłan Soc: JESU w inszym Collegium mieszkaiący y ná poły śpiący, miał táki sen, iákoby szedł náwiedzić chorego Kostkę: á owo potkał go drugi Zakonnik y rzekł: Prożno idziesz, bo Kostka iuż iest w Niebie od godziny trzeciey. To kilka kroć powtorzył. Jednak ow rano pospieszył tam gdzie Kostka leżał, ále obaczył że iuż umarł, y dowiedział się iż w owę godzinę iáko mu we śnie powiedziano, przeto y innym tę rzecz ogłosił.

Zbieżeli się prędko do ciała iego wszyscy Oycowie y Bracia, á nogi iego całuiąc łzami polewali, dziękuiąc Pánu Bogu za tákiego Towarzysza y w Niebie pomocnika: drudzy urywaiąc szatek iego y rzeczy ktorych zażywał, zá Relikwie chowali: ná co patrząc Doktor sławny Frańciszek Toletus Soc: JESU, á potym Kardynał, zawołał: Młodzieniaszek ieden Polak umarł y wszyscy do ciała się iego cisną, á my stárzy gdy pomrzemy, tákiey czci mieć nie będziemy. Pogrzebiony Stanisław Kostka w Rzymie u S. Jędrzeia w osobney trumnie. W krotce po śmierci wsławił go Pan Bog wielkiemi cudy po całym świecie, ktore od rożnych są zapisane. Przeto Oy-

to Oycowie SS. Papieże co raz mu większe honory w Kościele Bożym pozwolili, á ná ostatek zá naszego wieku Benedykt XIII. Pápież z Professyi swoiey Dominikan R. P. ńskiego 1726. solemnie go Kanonizował.

Y potym iednak nie przestał Pan Bog za wzywaniem y zásługami S. Kostki cudownych łásk świadczyć ludziom do niego nábożnym. A co większa że ten Swięty, y niewiedzącym o nim y nie proszącym uprasza od Boga dobrodzieystwa. Co się pokazuie z przypadku ktory się trafił świeżo R. P. 1749. á iest authentyczne rzecz zápisana. W Krolestwie Neapolitańskim, mieście Andryi Powiatu Bareńskiego od dnia 29. Listopada pomienionego Roku, Maryanna Małżonka Mikołaia Sgarrego srodze z czarowana, cierpiała srogie boleści, y iák ná katowni iakiey leżeć musiała. W tym gdy nieco zasnęła usłyszała głos wołaiący ią po Jmieniu, á otworzywszy oczy, uyrzała stoiącego przed sobą ślicznego Młodzieniaszka w sukniach Jezuickich, w czapeczce ná ktorey wyżyte było Jmie JEZUS, y mowiącego do niey áby się nie bała. Za tym dał iey kilkanaście karteczek, ná ktorych nápisane były te słowa: *W Niepokalanym Poczęciu twoim Panno MARYA niepokalana byłaś, modl się zanami do Oyca ktorego Syna JEZUSA z Ducha S porodziłaś*, y zalecił iey te karteczki. Ośmieliwszy się Maryanna spytała go ktoby był y gdzie mieszka? Odpowiedział iey: Já iestem Stanisław, ktory mam uszanowanie w Kościele Miasta Barletty ná rynku wielkim, do ktorego przed kilką dni Mąż twoy ofiarował Wino białe do Mszy S. y to rzekszy, zniknął. Maryanna raniusieńko opowiedziała to wszystko Mężowi, y pytała się co to iest zá Kościoł? ále Jmie Młodzieniaszka cale iey z pamięci wypadło: czego bardzo żałowała. Mąż powiedział że to iest Kościoł OO. Jezuitow w Barlecie, ále nie mogę zgadnąć ktoby to był za Jezuita. Prosili tedy do Domu swego W. X. Bonawentury Franciszkana, ktory zrozumiawszy owo widzenie, wspominał im Jmiona rożnych Swiętych Soc. JESU, ále Maryanna ná każde odpowiadała: *O nie ten!* Aż gdy iey wspomniał S. Stanisława Kostkę, ta z radością zawołała: *Stanisław mu iest Jmie Stanisław!* Dopiero ow Zákonnik począł ią nápominać, áby do tego Swiętego się udała, ktory áni iey z Obrazu, áni z Jmienia znaiomy, ták wielką łáskawość iey pokazał.

Więc też Maryanna zaraz mu się oddała w opiekę y obiecała go nawiedzić w Barlecie skoro tylko ozdrowieie. A S. Stanisław przyszłey nocy, znowu się iey pokazał, y niby grudkę wosku białego w usta iey włożył, á dotknąwszy się iey lewego ramienia ręką, kazał iey dobrą mieć nadzieię. Jákoż rano wstawszy, z drową się zupełnie obaczyła á z Mężem swoim do Barletty pospieszyła y tám S. Stanisławowi zá te pociechy, y łáski podziękowawszy, Xiędzu Rektorowi wiernie całą rzecz opowiedziała. Gdy záś do Andryi powrociła, y ten cud się rozgłosił, ludzie chorzy do Maryanny przychodzili prosząc o iáką karteczkę z danych sobie od Swiętego, ktorych gdy zażywali, do zdrowia przychodzili. O czym dowiedziawszy się Biskup tegoż Miásta Dominik Anelli, kazał urzędowny Process o tym uczynić. R. P. 1750. Dnia 18. Kwietnia, y wywiodszy należyte świadectwa, kazał wszystko zapisać, á odtąd w całym Krolestwie Neapolitańskim nástąpiło używanie tákich karteczek ktore z Wiárą biorący ludzie, zdrowie y inne pociechy od Boga odbieraią.

Nie dawnemi czasy z iáwił się y wsławił cudownemi łaskami Obraz S. Stanisława Kostki w Krzemieńcu ná Wołyniu, cały gwiazdami upstrzony, ktory támże iest w Kościele Soc: JESU, przy ktorym udaiący się wierni do Boga zá przyczyną S. Kostki łask wielkich doznawaią po dziśdzień. Czym dobrotliwy Pán okazuie, że ten Swięty nasz Ziomek iáko iest zdawna deklarowany od S. Stolicy Apostolskiey Pryncypalnym Krolestwa Polskiego Patronem, ták nie przestaie świadczyć łásk swoich nam Polakom. Ktorego przyczyny wzywaymy áby Oyczyznę swoię y nászę, nád ktorą zá niezmierne grzechy po wszystkich stanach wiszą karania Boskie, zástawiał przed Naywyższym Pánem, ktoremu chwała ná Niebie y ziemi.

Amen.



DZIEN XVI. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey KATARZYNY SAPOROWSKIEY Pierwszey Xięni Lwowskiey Zakonu S. Benedykta.

Ex Historia Archi Episcopatûs Leopoliens: conscripta à Rmo Dno Joanne Thoma Jozefowicz Canonico Archi Cathedrali Leopoliensi.

KAtarżyna z Starożytney Familii Kołow, á od Dobr Saporowskich w przeszłych wiekach Senatorską Godnością zászczyconey w wielu Osobách, Oyca miała Adama Koła Saporowskiego, Matkę Elżbietę Drohojowską, rowney godności y pobożności. Od tych Rodzicow swoich wychowana uczciwie y pobożnie, gdy doszła lat przystoynych przez cną urodę osobliwą przyiemność od wielu godnych Kawalerow była w małżeństwo pożądana, á nie mogąc się wyłamáć woli Rodzicow, nie iednemu iuż była zaręczona, ále każde Zaręczyny, nagle się za Boskim zrządzeniem rozeszły.

Kátarżyna bowiem w mocnym przedsięwzięciu trwała, żyć dożgonnie w Panieńskiey czystości, á nádto poświęcić się Bogu w Zákonie. Czego że dla wielkich przeszkod nie mogła ták prędko wykonáć szesnastego roku życia swego. Dom Oyczysty ná wzor S. Kátarzyny Seneńskiey obrociła sobie w Klasztor. W nim álbowiem obierała sobie pewne kąciki, w ktorych iáko Zakonnica Bogu służyła w milczeniu y Modlitwach, ktore pod czas do ośmnastu godzin przez dzień y noc klęcząc przeciągała. Dyscyplinami smagała niewinne ciało aż do wylania krwie. Sporządziła sobie krzyż żelazny, y kratkę táką, ktore rozpalaiąc w ogniu przykładała do ciała y piekła go: sen krotki, leżąc ná ziemi przyimowała. Węzłowatemi sznurkami lędźwie swoie ściskała á nogi żelaznemi łáńcuszkami ktore iey skurę raniły y obiadały. Też nogi pod czas wrzącą wodą polewała, pod czas w ul pszczoł wsadzała, y niezwyciężonym umysłem znosiła kąsania od pszczoł owych. To iednak było w podziwieniu wielkim; że w tych y podobnych umartwieniach żyiąc żadnego uszczerbku ná zdrowiu nie odniosła.

Ták owę gorącą chęć do Zákonnego życia, y owszem do Męczeństwa zá Wiarę Chrystusową (ktorego pragnęła) tym czasem nágradzała. Jáko záś sama nienáruszoną czystość pilnie chowała, ták wielu Pánienkom skutecznie radziłá áby czystość swoię Bogu poślubiły, co y w rodzone Siostry swoie, Annę y Chrystynę, zá łáską Ducha S. wmowiła. W doyrzałszym wieku przez wiele lát pod czas wielkiego postu, o trzy tysiące plag codzień sobie zadawała. A ieżeli ktorego dnia dlá iakiey przeszkody taką dyscyplinę opuściła, nádgradzała to takim sposobem. Námowiła ktorą Pánnę, ktorey oczy chustką zawiązáłá á dawszy iey rozgi w obie ręce, obnażywszy plecy swoie, kazałá się bić poty aż się krwią ciało obláło, potym záś iák ścierką po wannie, włosianym płatem kazała ocierać plecy swoie.

W Swięta Męczennikow Swiętych rozmyślaiąc o ich katowniach dlá miłości Boskiey dopiętych starała się ich náśladowáć, y rożnemi sposobámi katowalá ciało swoie. W zimie pod czas naytęższych mrozow, oná bosemi nogami spuściwszy suknie do Kościoła chodziła, y tam ná Modlitwie przez długi czás bawiła. Rozmyślaniem Męki JEZUSOWEY z wielkim zápaleniem duchá rada się zabawiała. Do Nayś: Sakramentu z dziwnym nábożeństwem y prágnieniem często przystępowáłá; y nic iey boleśnieyszego nie było, iako gdy pod czas stołu Anielskiego przystąpić nie mogła; w tym iednak poddawała się woli swego Oyca duchownego.

Tym wszystkim iednák się nie kontentuiąc mocno przemyśláłá; áby z owemi Pánienkami ktorych w Domu była Mistrzynią poświęciłá się Bogu pod Zákonną Regułą: Podobało się iey ná to mieysce we Lwowie ále to iey zádawało trudność; że w tym mieście do owego czasu nie znaydował się żaden Klasztor Pánieński pod klauzurą y innym porządkiem Zakonnym, ktoregoby się tám mogły nauczyć. Więc słysząc o nowey Reformie Zákonnic S. Benedykta w Chełmnie Pruskim, tám swoie

myśli obrociła, á że też Siostry iey Anna y Chrystyna, tákże inne Pánienki ćwiczenia Kátarzyny tegoż zápragnęły, záwiezła ie tám y oddała świątobliwey Xięni Magdalenie Mortęskiey, gdzie one chwalebnie postępuiąc w ostrości y doskonałości Zakonney, Professyą uczyniły, Kátarzyna zaś do Lwowa się wrociła. A że Oyciec iey pobożny stárzec, chętnie iey pomagał do świętych zámysłow, wystáwiła Kościoł y Klasztor drewniany; co approbował Klemens VIII. Papież, R. P. 1596. swoim Przywileiem, tákże względem trzymania Dobr pobożny Krol Zygmunt III. swoim Przywileiem obwarował. A ták gdy Zakonnice z Chełmna przyśpieszyły, Kátarzyna z rąk Dymitra Solikowskiego Arcybiskupa Lwowskiego Pásterza swego Velum Zakonne z sześcią innych Pánien wzięła y swego czásu Professyą solemną wykonała. Roku zaś Páńskiego 1599. gdy iuż coraz więcey Zakonnic przybyło, tenże Arcybiskup ná Xięnią pierwszą Klasztoru Lwowskiego ią poświęcił.

Ná tym urzędzie postawiona Kátarzyna, nietylko to obmyślała co do przystoynego wyżywienia swoich Siostr było potrzebne, ále daleko pilniey co do postępku ich duchownego, y do chwały Boskiey się stosowało. Słowy ie mądremi drogi Boskiey náuczała, á przykładami swemi do záchowania wiernego Reguły poślubioney pobudzała. W umartwieniach swoich nie ustawała, ále ie pomnażała, ile iednák Reguła y duchowni iey Rządzcy dozwalali. Rządząc zaś Zgromadzeniem swoim rostropnie y świątobliwie przez lát dziewięć, ná poł czwartá látá przed śmiercią od sámego Bogá probowana byłá ustawiczną chorobą, w ktorey wielkie boleści y słabości cierpiąc z zámorzenia żołądka, ledwie się mogła pokarmem iákim posilić. Ale znalazła oná dla siebie lepszy posiłek; co dzień Chleb Anielski w Nayś: Sakrámencie przyimuiąc zwyczaynym sobie nábożeństwem, co ták czystey duszy y Swiętey Pánnie pozwolono.

Zwątlona zaś wielkiemi dla Boga y Zákonu pracami, wycieńczona ostremi pokutami, wyczyszczona ták długą chorobą, przygotowana do śmierci zwyczaiem Swiętych, opátrzona wszystkiemi Sakramentami, ktore umieraiącym są potrzebne ná dwá dni przed Uroczystością S. Benedykta Pátryarchy ktorego sobie zá Oyca z Siostrami swemi obrała, á Regułę od niego zá sposob życia wzięła. niewinną duszę swoię Bogu Stworcy oddała R. P. 1608. z wielką czcią y opinią świątobliwości pogrzebiona.

Osądziłem zá rzecz słuszną y Siostr rodzonych tey Xieni pámiątkę ná zászczyt S. Zakonu y zbudowanie przyłączyć. Pierwsza z nich Anna, po szczęśliwym zeyściu Kátarzyny Xienią obrána, á R. P. 1609. od Jána Zamoyskiego Arcybiskupa Lwowskiego poświęcona nie była bynaymniey odrodna od cnot stárszey swoiey, w ostrym życiu y wielkim nabożeństwie trwaiąc, pomnożyła swoy Klasztor Lwowski, y wielką liczbą Osob, y ćwiczeniem pobożności. Nie ták groźbą y rozkazem iáko Macierzyńską łagodnością y przykładem swoim, ták ie do miłości Boskiey zágrzewáła, że zá niey chwała Boska w Chorze nie przestannie brzmiała we dnie y w nocy, á to z wielką ochotą y pilnością y gorącym nábożeństwem. Nád to w ták wielkie umártwienia się wprawiły, że się zdały przechodzić ták słabey płci siły przyrodzone, y wielkiey trudności zážyli duchowni ich Rządzcy w powściągnieniu tákich ostrości, przeto aż posłuszeństwem obowiązać ich musieli.

Gdy zaś Anna Xieni z ták pobożnemi Siostrami, wielkie przewagi czyniły dla Boga Bog też dobrotliwy świadczył im osobliwe łaski y pociechy. Jedney Zakonnicy pobożney Zuzannie Siedliskiey z woli Naywyższego, dusza iedney zmarłey, nie tylko się pokazowała, ále przez trzy láta we wszystkich potrzebach usługę czyniła, ná Modlitwę ią budziła, rozmowy duchowne z nią miewała, Pacierze z nią odprawiała, á po skończonych tych latach do Nieba poszła. Inna Zákonnica choruiąca gdy ią z rozkazu Xieni do Infirmaryi zaniesiono między Nowicyuszki, skoro ná Krucyfix tamże będący obrociła oczy. Ukrzyżowany Pán głowę do niey náchylił, y mile do niey mowił, á to przy obecności Siostr wielu.

Jedna Nowicyuszká ták w krotkim czásie w pobożności y ufności ku Bogu postąpiła, że bliska skonania, gdy iey podano Krucyfix, wesoło z JEZUSEM Panem umawiała się temi słowy: *Panie uczyniłam coś kazał: odday coś litościwie obiecał;*

y w tych słowach niewinną duszę mu oddała.

Roku P. 1619. gdy morowe powietrze zaięło się we Lwowie, Anna Xieni uwiozła siostry swoie na mieysce bespieczne (cztery iednak ofiarowały się y zostały na straż Klasztoru) więc gdy iedna z nich pewnego dnia poszła ná Chor dzwonić ná Nieszpor, usłyszała iákiś szelest w Kośćiele, niby chodzącego kogoś po nim. Dziwuiąc się temu poyrżała ná Kośćioł przez kratkę, y uyrżawszy Osobę męzką po Kleryeku, uciekła y dála znać o tym innym Siostrom: ktore gdy pospieszyły do Choru, obaczyły tęż Osobę iuż się do drżwi Kośćielnych zbliżaiącą, ktora ná bliskiey ławce złożyła kartkę, y głowę skłoniwszy ku Chorowi, w oczach ich zniknęła. Bały się owe Zákonnice y dotknąć owey kartki, przeto záwołały Kápłana ktory dlá nich Msze SS. miewał, ále y przy nim bały się śćiągnąć ręki do owey kartki, że álbo zárazy, albo iákiey sztuki Szatańskiey w tym się obawiały. Przecięż zá radą iego kiiaszkiem iákim onę przewrociły, á ná niey złotemi literami nápisane słowa znaleźli: *Ja Brat Sebastyan sługa Boży, weźmieycie mię sobie za Patrona, á ia was morowego powietrża zawsze obronię.* Tę kartkę przy Relikwiach Swiętych chowały, ále gdy w Roku P. 1648. Tatarży y Kozacy nágle ná Lwow nápadli, y tá kartka y inne ozdoby, Pisma Kośćielne y Klásztorne záginęły.

Náyświętsza iednak Bogarodzica Pánná inny osobliwy kleynot Klasztorowi tychże Pánien Zákonnych obmyśliła tym sposobem: Pewna pobożna iedyną Coreczkę maiąca, długo w tych myślach była, czymby się też Bogu upodobać mogła. Pewnego tedy czasu pokazała się iey wesnie Náyś: Pánná w cudnie piękney twarży y stroiu bogatym mowiąc do niey: Postaray się o wystawienie mi Ołtarża w Kośćiele Lwowskim Wszystkich *S*więtych; á iáko mię widzisz ták mię każ wymalować. Tym snem nápomniona záwołała Malarża, á ták twarż iako y stroy Náyś: Pánny pilnie mu opisała. Námalował ow Obraz, ale nie dobrże wyrazil. Więc drugi raz Matka Boska stawiła się owey dobrey Niewieśćie, y kazáłá aby się iey lepiey przypatrżyła: co gdy uczyniłá, lepiey też informowálá Malarża ále y o drugi raz ten ieszcze nie dobrze potrafił. Toż trzeci raz pokazáła się Mátka Boska, y rozporżądziła, áby to do twarży Jey przydał, á to uiął: Co gdy Malarż wykonał, iuż się więcey Náyś Panna nie pokazálá, z tąd záś wnieść słusznie można, że ten Obraz iest prawdziwym Wizerunkiem widzianey ná ten czas Mátki Boskiey.

Pobożna záś Mátrona Ołtarż wielki ktory stał do nászych czasow, wystawiła ozdobnie, á w nim Obraz ow Náyś: Mátki złożyła, ktory iest y teraz; do niego záś Lampę srebrną, cztery takież lichtarże y inne ozdoby sprawiła. A gdy iey Corka w Panieńskim stánie żyiąca dokonała życia. Dom swoy Klasztorowi pomienionemu zápisałá, potym záś z świata zeszedszy, w grobku sobie wymurowanym pod Ołtarżem wielkim wraz z Mężem iest pogrżebiona.

Te wszystkie cudowne łáski y dzieła ręki Boskiey zászły w Klasztorże Lwowskim zá rżądow Anny Xieni, ktora nim świątobliwie rżądząc lát dwadzieśćia y dziewięć, wystawiwszy Klásztor y Kośćioł murowany, po nádgrodę prac y cnot swoich, poszła do Paná R. P. 1628. ktora że ták długo żyła, miano to zá cud, bo przez lát trzydzieśći suchoty cierpiała. Po niey ná Urżąd Xieni nástąpiła naymłodsza z Panien Sáporowskich Siostra Chrystyna, ktora choć iuż staruszka, y tylko przez połtrżecia látá sprawuiąc urżąd Przełożeński, iednak co iey starsze Siostry szczęśliwie zászczepiły w Klasztorże Lwowskim pomnażała, y nauką zbáwienną y Swiętym przykładem, gdyż była we wszystkich cnotách Siostrom swoim podobna. Poszła záś śmiercią *S*więtych do Boga R. P. 1640. Dnia 10. Maja. Ná tey záś Troycy, *S*więtych Pánien y *S*iostr rodzonych, ufundowany Klasztor Lwowski Zákonu S. Benedykta zá ich wielmożną u Boga przyczyną nie ustaie kwitnąć w Zákonney Obserwancyi, w ćwiczeniu cnot, w ustawiczney chwale Boskiey. Z czego Májestatowi náywyższemu honor bez końca.

A
M E
N.

Tegoż

Tegoż Dnia.

Wielebny Oyciec Felix Kozielski Zakonu y Reformy náfzey Profefs, Kapłan świątobliwy, do wiecznego fzczęścia przeniosł fię na Sląsku w Klasztorze *S.* Anny R. P. 1704. ktory służąc Bogu fercem prostym, Regułę mu poślubioną ściśle y nienárufzonie chowáł, w oftrości Zákonney zawsze postępowáł, duchem ofobliwego nabożeństwa pałał, w słuchaniu Spowiedzi do znoiu pracowáł, á gdy zbawienną radą dufze grzefznych leczył, wziął dar od Bogá náleczenie y ciał; przeto nie tylko Kátolicy ále y Heretycy udawáli fię do niego w fwoich chorobach, ktorych on żywą wiarą, Modlitwą y pokropieniem wody święconey uzdrawiał.

Nie wynosił fię z tego daru prawdziwie pokorny sługa Boski, y więc mawiał; że to Pan Bog z dobroci fwoiey fzczerey sprawuie, áby odfzczepieńcy od Wiary, iáwnie widzieli, że w Kościele Kátolickim prawdziwa znáyduie fię Wiara, y onę według obietnicy fwoiey Chrystus Pan rzetelnemi utwierdza cudami. Co fię iáśniey pokazało w nástępuiącym przypadku.

Zachorowáł był nie dáleko Klasztoru *S.* Anny Szlachcic Warlewski názwany, á ták niebefpiecznie, że iuż od Lekarzow był opuszczony. Ten, że był Heretykiem, náśmiewał fię z SS. Ceremonii Kátolickich y leczenia W. Felixa, ktorego iednak w fercu poważał. Lecz gdy coraz przefilałá fię choroba częścią wierząc, częścią wątpiąc, posłał iednego z sług do W. Felixa po święconą wodę. Nalał iey baryłeczkę przy obecności sługi ktory gdy ią przyniosł, do Paná, domowi poczęli kosztować owego lekarstwa, ná oftatek gdy oni fię coś dziwowali, kazał fobie Pan podać y nalać owey wody w fzklankę, ále obaczył kolor winny, skosztował y on y inni, ále ią wybornym winem uznali. Co tym bardziey przyczyniało zádumienia, że fam sługa heretyk oczywiftym był świadkiem, że woda á nie wino było nalane.

Obaczył zá tym Pan y cud Boski y fwoy błąd, á W. Felixa uprafzał, áby go ratował, co on chętnie uczynił, daiąc mu zbawienne rady, zá ktoremi herezyi fię wyprzyfiągł iáwnie, á potym y ná duszy y ná ciele ozdrowiawszy, dzieło to Boskie wfzyftkim opowiadał, Wielebny záś Felix, w zwyczayney pobożności wiek cały trawiąc y z cnoty w cnotę postępuiąc, zbogacony zyskiem wielkich zásług, á oraz dusz do Wiary lub fzczerey pokuty nawroconych, przeniosł fię po nádgrodę do Páná fwego ktoremu w wiernych sługach Jego nieuftaiąca chwała ná wieki. Amen.

DZIEN XVII. LISTOPADA

Żywot Błogosławioney SALOMEI Krolowy Halickiey.

Ex Luca Waddingo ad An: 1268. Petro Skarga. Breviar: Romano.

Salomea Corka Leszka Białego Xiążęcia Krakowskiego y Sandomirskiego Siostra Bolesławá Pudyka z Mátki Grzymisławy urodzona, z młodości Ducha S. pełna, do cnoty y służby Boskiey skłonna, wielkie znaki przyfzłey świątobliwości po fobie pokazowała. Jędrzey Krol Węgierski chciał áby była dána zá Zonę Synowi iego Kolomanowi, y groził Oycu iey Leszkowi ieżeliby nie chciał przyzwolić, zwoiowaniem ziemie iego. Ná co Leszko odpowiedział: Nie ieft większa moc Krola Węgierskiego nád moc Krola Wfzechmocnego, w ktorego ręku wfzyftko ieft. Ale gdy Pánowie Polscy unikaiąc nie potrzebnego krwi rozlania wdali fię w to, przyzwolił ná żądanie Krola Węgierskiego, y gdy miała trzy láta, do Węgier przeniefiona ieft.

Tam fię Zákonu Bożego wefpoł z Oblubieńcem fwoim Kolomanem, także Dziecięctiem uczyła, á prędzey y lepiey w náuce pochop brała, niżeli on. A gdy dorośli oboie, Salomea postanowiła Bogu służyć w wieczney czystości. Lecz nie mogąc fię fprzeciwić naleganiu Rodzicow, ná ślub Małżeński pozwoliła zaraz iednak mo-

cnemi prozbami námowiła do tego czystego Kolomaná, áby w czystośći żyli. Aby záś tego Skarbu nie narusżonie dochowała, rozmow y przebywania z męszczyzną pilnie się strzegła, á ciało swoie czuynośćiami, postami, modlitwami, we dnie y w nocy trudziła, y troiaką włośiennicę iáko zbroią ná nim nośiła, iednę nád drugą ostrzeyszą, czego bardzo taiła.

Nie ubierała się tylko podło iák Wdowy, ále czasu iednego gdy Mąż iey Koloman z Pány swemi ná łowy poiechał, nápádła ná Salomeę pokusa, aby się też raz ubrała ozdobnie y po Páńsku. Co gdy w swoim pokoiu czyniła, y w tym się nieco kochała, z nágła nád nádzieię wrocił się Koloman, y wchodził do niey. Przelękła się oná, lecż nie mogąc ták prędko owych stroiow złożyć iuż ták czekáć przyiśćia iego musiała, ktorą gdy upiękrżoną uyrzał, wzrusżony przyrodzoną żądzą obiapił ią, lecż zá łáską Boską mężne zwycięstwo sam nád sobą uczynił, bo patrżąc ná iey cną urodę záwołał: *O JEZU Chryste iák ia wiele dla ciebie opuszczam?* y rzekł do niey: By nie dlá Páná Boga mego, tużbym mysl cielesną wypełnił, y zá tym wyszedł z pokoiu. A Salomea widząc w iákim sidle była, y iáko się z niego przez wielkie miłosierdzie Páńskie wyplątała, nigdy ná potym nie stroiła się: ále iáko była zwykła, prostego ubioru Wdowiego używała.

Ráz gdy się ná Modlitwach spracowałá y legła, usłyszała głos táki z Nieba: *Skończono iest!* y od onego czásu ieszcze większa wzgarda wszystkich rzeczy świeckich ią wzięła. Bardzo się strzegła rozmowy y z Mężem, á nuż z inszą Męszczyzną. Raz Krolowa Węgierska, druga Zona Krola Jędrżeia, rodem Francuzka, kázáła iey iść y pátrzyć ná igrżyska męzkie, ále Salomea iey prosiła mowiąc: We wszystkim cię słuchać chcę, w towarżystwie białych głow, ále z męszczyzną żadney społnośći mieć niechcę.

Ták Swięte Panieńskie stadło, Kolomana y Salomeą nawiedzał Bog z skrytych Sądow swoich dla większey ich zasługi wielorakim utrapieniem; bo gdy Xięstwo Halickie, o ktore dawno sprzeczka byłá między Polakami y Węgrami, za spolną umową dostało się Kolomanowi, y ná Krolewską dostoyność wyniesione było, raz go Mieśćisław spiknąwszy się z Rusią y Połowcami, z niego aż do Węgier zegnał. A że zá pomocą Polakow do niego się powrocił, znowu Mieśćisław obległ go, w Zamku, w ktorym głodem przymusżony poddał mu się y wraz z swoią Salomeą pod śćisłą strażą był trżymany. Zá Poselstwem záś wysłanym od Jędrzeiá Oyca swego, wolnie wypuszczony, znowu od Daniela Syna Romana, z Páństwa wyzuty był, ale gdy zá umową Maria Corka Mieśćisławá wydana była zá Belę Syna Jędrżeia Krola á Brata Kolomana przywrocony, panuiąc spokoynie trży láta, według niektorych trucizną z świata był zniesiony. Wszystkie te nieszczęśćia cierpliwie y pokornie znosiła Salomea.

Po śmierci Męża wrociła się Salomea do Polski z wielkiemi skarby, zá ktore nákupiła wiele włośći, á naprzod w Záwichośćie uposażyła Klasztor Panienek Zákonnych S. Klary álbo Franciszkanek, do ktorego y sama wstąpiła, á potym w ręku Prandoty Biskupa Krakowskiego, przy Raymundzie Prowincyale Braci mnieyszych Profesyą uczyniła. Jednak w krotce dlá naiazdow Tatarskich, inny Klasztor wystawiła w Skale zá Krakowem (ktory się zá czasem przeniosł do Krakowa) tam będąc iáko Fundatorką ták y Xienią przez dwadzieśćia y ośm lát w Zakonnym żywocie świątobliwie trwała w Modlitwach y postach, ćwicząc się we wszystkich cnotach, á nazbierawszy wiele Panienek, iáko Mátka Corki swe duchowne słowem y przykładem w záchowaniu Reguł záprawiáłá.

Roku záś Páńskiego 1268. w Wigilią S. Marcina gdy ná Mszy S. Ewangelią (ktorey ona rada słuchała) śpiewano, nágle wpadła w ciężką niemoc, y záraz Prorockim duchem opowiedziała, że zá dni ośm poydzie z tego świata. A gdy iey mowiono; nic ci ieszcze nie będzie; Pan Bog będzie cię nám chowáć, ona mowiła: *Sobota to pokaże.* We Czwártek wezwała Siostry, upominała ie, pokoy y miłość im zostawuiąc á Czystość Swiętą zálecaiąc y posłuszeństwo bez szemrania y nárżekania. Przydała y to: ieżeli prawie to záchowacie, wieczne szczęśćie znaydziecie, á ieżeli nie, to w wielkie ucisk wpadniecie; y tegoż dnia wszystko co miała,

co miała, wyznaczoney Xieni od ſiebie oddała.

W Sobotę uyrzała ią iedna Sioſtra, a ona ſię śmieie, y zpytała o przyczynę: a Salomea rzekła: Widzę Panią moią Nayświętſzą Dziewicę Matkę Bożą z naymilszym iey Synem przed sobą; a gdy ducha wypuszczała, widziały dwie Sioſtry iako gwiazdę iasną z uſt iey wychodzącą, a teyże godziny Anielſkie około niey śpiewania były ſłyszane. Po śmierci zaraz cudy wielkiemi ſłynąć poczęła. Slepa iedna płucienkiem zgłowy iey ocieraiąc oczy ſwoie przezrzała, y inni cudownie zdrowie odnieśli: Oſobliwie potarci Oleykiem czyſtym ktory z ciała iey przez dni ośm w chorze ſtoiącym sączył ſię z przewdzięczną wonią. Umarła w Skale w Klasztorze S. Magdaleny, wywieziona od Braci S: Franciszka do Krakowa (gdzie iako ſama na to zezwoliła w chorobie oſtatniey w ich że Kościele ieſt pogrzebiona w Kaplicy świeżo pięknie ozdobioney. Była na iey pogrzebie S: Kunegunda Xiężna Krakowſka y Sandomirſka. Przez wszyſtkie zaś naſtępuiące wieki, czyſtą tę pobożną y cudowną przy Małżeńſtwie dziewicę nie przeſtawał Pan Bog roznemi wſławiać cudami. Y Kościoł S: tey Krolowey a pokorney S. Franciszka Corce, co raz wyższe czyni honory. Z

czego Bogu nayczyſtszemu
chwała bez końca
na wieki
Amen

Tegoż Dnia

Wielebny Oyciec Joachim Stanzel po nadgrodę długoletnych prac ſwoich przenioſł ſię do Páná. Ten R. P. 1664. oddawszy ſię Bogu ná ſłużbę w Zákonie S. O. Franciszka Reformy Polſkiey ſtał ſię iednym wzorem doſkonałośći. Obdárzony záś od Boga wysokiemi talentami, przez długi czas wyżſze umieiętnośći podáwał Braci ſwoim, y innym ludziom naukę zbawienną przez mądre y ducha pełne Kazania; wſzyſtkim przez oſtre regułv ſwoiey záchowanie y Swięte przykłady. Wiele y ná piśmie zoſtáwił dlá pożytku innych, oſobliwie Exhorty duchowne do Zakonnikow; Obiaśnienie Reguły S. O. Franciszka. U wielkich Pánow, z Swiątobliwego życia, obyczaiow przyſtoynych, y wyborney roſtropnośći, był w poważeniu wielkim. Braci záś ſwoiey przez miłość uprzeymą, y pomiarkowanie ták był miły, że oprocz innych urzędow, dwa razy był Prowincyałem Máłopolſkim; ná ktorym urzędzie y karność Zákonną utrzymował, y ták ſłowy iáko przykładem wſzyſtkich pociągał, do śćiſłego uſtaw záchowania. Sam częſtokroć ganki zamiatał, w Kośćiele prochy śćierał kuchenne naczynia umywał; chleba po Mieśćie z bisagami żebrał; á trwaiąc nie przerwanie w raz zawziętey Swiątobliwośći przez lát 44. gdy Roku P. 1707. ſrogie powietrże graſſowało w Krakowie gdzie on był ná ten czas Gwardyanem, nie chciał dobry Paſterż uchraniać ſię od owieczek ſwoich, ále z ośmią innemi zoſtawszy w Klasztorże dlá chwały Boſkiey, wiedząc o ſwoiey y onychże śmierci, y ſam przygotował ſię do niey, y Towarzyſzom ſwoim kazał. Ogrodek Klasztorny ná Cmętarż poświęcił, á gdy go inni odumierali, ſam też ſzczęśliwie umarł, z wielkim żalem cáłey Prowincyi, nie z mnieyszą Swiątobliwośći opinią. Pochowany w pomienionym Ogrodku; z ktorym ſpoczywaią y ci Zákonnicy pobożni: Oyciec Augustyn Gruſzczyńſki: O. Marcian Czulſki, Oyciec Bonifacy Dobrzycki, O. Antoni Dębſki, O. Bonawentura Proszkowſki, Ex Prowincyał, Brat Dekorozy Koſſowſki, Brat Dydak Duńſki, Brat Symeon Weſtyarż. Wſzyscy ci Oycowie y Bracia, iáko ná świecie godnie urodzoni, ták w Zakonie pracowici, záſłużeni y przykładni (iákom o każdym z nich ſłyſzał od dawnych Oycow naſzych) wraz z Wodzem ſwoim W. O. Jachimem czekaią ná iednym mieyscu uwielbienia od Boga, ktory wiernym ſługom ſwoim ieſt nadgrodą náder wielką.

A
M E
N.



DZIEN XVIII. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey Panny DOROTY DANIEŁOWICZOWNEY Xieni Lwowſkiey, Zakonu S. Benedykta.

Ex R. D. Joan: Jozefowicz Canon: Leop: in Hiſtoria Archiep: Leop: & Prætorio Orbis Gothici lib: 4. cap: 3.

JUż z chodząca zá czáſow náſzych Prześwietna Familia Daniełowiczow, iák dawna y iák wyſoce godna ieſt, krotko dlá záſzczytu Domu tego, (ktorego oſtátnie iſkierki ieſzcze ſię świecą, á krew ich ich po náyzacnieyſzych rozlewa ſię Familiach) ſłuſznie przytaczam. Dom ten od Hánilow, czy Hunilow ze krwi Krolow Gotſkich idący twierdzą Hiſtorycy, á iedne Hanilę w Małżeńſtwo poiął Bonoſus, ktory po śmierci Aureliana Ceſarzem Rzymſkim był obrány. Przydaią y to; że Hanilow Dom ieden między pierwszemi ſiedmią u Gotow Domami był náyprzednieyszy. Zá czáſem potym z Hanilow Danilami zwać ich poczęto, á Dániełowiczámi z tąd.

Habia Danila Huyd ofiadszy w Węgrzech, z Herbem *Sas* wynioſł ſię ná Ruś, y ták z Danielem Krolem Hálickim iáko y z Synem iego Lwem zwyciężko gromiąc nieprzyiacioł, do tego poważenia przyſzedł u Krolá Daniela, że mu Sywowicę ſwoię dał zá Zonę, z ktorey Syna iego do Chrztu *S.* trzymaiąc, nadał mu Imie ſwoie Daniela; z lekka potym zwyczaiem Ruſkim Wnuka Huyda, á Syna Daniela Daniełowiczem zwać poczęto: ktore przezwiſko aż do náſzych czáſow trwáło. Z nich w Polszcze ludzie kwitnęli y Oyczyżnie záſłużoni, y ná wyſokich godnośćiach poſtawięni, á bardzo wielu z nich oſobliwą pobożnośćią ſławni, czego ſię łátwo doczytáć w Dźieiopiſach naſzych.

Między innemi był Ján Dániełowicz, po innych godnośćiach Woiewoda Ruſki, ktory utráciwszy pierwszą Małżonkę Kátarzynę Kraſicką, poiął drugą Zonę Zofią Zułkiewſką z ktorey miał dwie Corki, Teoſilę Sobieſką Mátkę Jana III. Krolá Polſkiego, y tę ktorey ſię żywot podaie, Dorotę. Tá ſkoro ſię ná świat urodziła, pokázał Pan Bog czym bydź miała; albowiem w dzień národzenia iey, iedna Zákonnica S. Benedykta Klasztoru Lwowſkiego, wielce Swiątobliwa, we śnie widziáłá Oſobę czci godną, ktora do niey rzekła: Dziś z Páni Dániełowiczowey Woiewodziney Ruſkiey urodziła ſię Corka ktora będzie Xienią waſzą. Nánotowáły to pilno inne Sioſtry, y w krotce wzięły wiadomość o národzeniu tey Doroty. A gdy to doniesiono iey Mátce, oná Coreczkę ſwoię trzyletną w Kośćiele Pánien Benedyktynek ſolemnie Bogu oddáła, y w Klasztorze ich ná wychowánie pobożne zoſtawiła.

Byłá w prawdzie Dorota doraſtaiąca, z nátury darſka y weſoła, z ſamey delikatney komplexyi zdawała ſię bardziey ſkłonna, y ſpoſobna do świata, dlá tego Mátka Woiewodzina odmieniła pierwszy zámyſł, y ſpoſobną iuż do zámęśćia poſtanowiła z Klasztoru odebráć. Ale Dorota o tym uſłyszawszy, ták ſię tym brzydziła, y ták ſię do chowania Pánieńſkiey czyſtośći zápaliła, że ſama ſobie piękny warkocz oſtrzygła, y wnet o Zakonny habit proſiła ktory w ſiedmnaſtym roku wieku ſwego nabożnie przyięła. W Nowicyaćie záraz iáko ſię mocno ięła uczyć Kośćielnych Ceremonii y obrządku, tak y w cnotach nád inne poſtępowáłá, á we wſzyſtkich ſpráwach była chwalebna.

Chociaż delikatnie wychowaná, iednak w poſtách y innym umartwieniu byłá uſtawiczna, mięſa nie iádáłá tylko dwa razy w tydzień, y bardzo ſkromnie, w dni záś poſtne leguminkámi ſię tylko kontentowáła, ná twárdym łożu krotkiego ſnu záżywáłá, dlá czego nie pozwalała áby kto do iey łożka przyſtępował bliſko, y pośćiel iey twardą oglądał.

Roku P. 1640. zá Xięnią obrána; choć miała rożne zábawy, choć podeymowáłá rożne prace wielkie, nie zániechała ieednák oſtrośći życia y ćwiczenia duchowne-go. Ná Modlitwach cáłe pod czás nocy trawiła, czáſem zámknąwszy drzwi, krzyżem ná ziemi leżąc modlić ſię zwykłá, co y św wielkiey nawet ſtárośći czyniła. W Poſt wielki ledwie ſię czym poſiliła, ále w nábożeńſtwie cále była utopiona. W

Kápli-

Kapliczce dla Xień wystawioney ktora iest prosto ku wielkiemu Ołtarzowi, na rozmyślaniu męki Jezusowey napodziw długo się zabawiała, rzadko z niey wychodząc. W Wielki tydżień oddaliwszy się od innych wszelkich spraw zasiadała na ścisłe Rekollekcye; a od wielkiego Czwartku aż do Zmartwychwstania Pańskiego, nie iadła oprocz máley bułki chleba, y to za wielkim uproszeniem Siostr. Przy Grobie zás Pańskim, każdey nocy w Chorże trwała bez snnie, y Psałterż z innemi śpiewałá, co aż do śmierci czyniłá iákoby z powinności. Miłość wielką ku Zákonnym Siostrom oświadczała, á potrzeby ich by náymnieysze aż do ostatniey szpilki pilnie się stárała, áby przeto nie miały roztargnienia w duchu, y wolniey Bogu służyły. Niektore Siostry miała zá szpiegi, áby się wybadywały, ieżeli czego ktorym nie brakuie, á dowiedziawszy się o ich potrzebach, przez nie skrycie ie opatrowáła. Z pokory suknie Zakonnic náprawiała, bielizny prała, y ich roboty ręczne by też y niewytworne chwaliła, z kąd wielką u nich miłość skarbiła, á im pociechę przynosiła. Pomiárkowanie umysłu wielkie miała, żadney z gniewem y furyą nie strofowała ale gdy iaki defekt tego wyciągał, ráczey żarliwie Cnotę przeciwną w rozum iey wbiiała, niżeli o winę strofowała. Umysł wspaniały, y wrodzoną miáłá szczodrotę, przeto nie tylko swoim Siostrom ále y obcym ubogim iáłmużny hoyne czyniła, á nigdy iey nie z chodziło na potrzebach.

Doczekała tego, że rodzony iey Siostrzeniec Ján Sobieski Marszałek y Hetman W. Koronny, Krolem został iednák proszoną áby go náwiedzała, rzadko do niego wyiechała, á gdy to musiała uczynić zá pozwoleniem Zwierzchności, y ná Krolewskim Pałacu, nie ná usłanym pięknie łożku, ále ná goley ziemi sen brała. Ten wielki Krol przed każdą Woyną iey się modlitwom zawsze polecał, y wszystkie swoie zwycięztwa oneyże przypisowáł.

Przeżywszy lát ośmdziesiąt w ustáwiczney życia ostrości, á ná troskliwym urzędzie Xieni przez lát 47. świątobliwie umarła, R. P. 1687. z wielkim żalem Krola Jána, á kazała się pochowáć pod progiem Kościelnym, dlá czego umyślnie grob tam dla niey wymurowano. Pogrzeb iey z wielką uroczystością od Krola sprawiony, ná ktorym Jędrzey Załuski Biskup ná ten czas Kijowski wielki Mowca miał Kázanie, z wielkim enot Doroty zaleceniem.

A że rzadka to ná świecie świątobliwość aby nie potrzebowáła iákiego oczyszczenia, pokazała się po śmierci w Járosławiu W. X. Grymołszowi Soc: JESU, swemu niegdy Spowiednikowi opowiadaiąc, że przez trzy dni w Czyscu ciężkie męki cierpiała dla trzech defektow: osobliwie że niektore nie sposobne do Zákonu przyięła: Co zá przestrogę Przełożonym niech służy. Bogu zás za wszystkie dary tey sługe swoiey ták długo záslużoney, chwała y dziękczynienie ná cáłą wieczność.

Amen.

DZIEN XIX. LISTOPADA.

Zywot Swiątobliwego JANA WĘZYKA Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Ex Stephano Damalevicio in Archiep: Gnesnens: Andr: Potocki Centur: fol: 387. & aliis.

OSiadła z dawnych wiekow w Sieradzkim Woiewodztwie Familia Węzykow, Mężow wielkich ná zászczyt Wiary S. tudziesz y Oyczyzny, dotąd wydáwáć nie przestaie, co y teraz widziemy, znaiąc w Senacie y Biskupow gronie, Przezacnego Prałata Wálentego Salezyusza Hrabię ná Osinach Węzyka Biskupa Chełmskiego. Do pierwszey iednák, bo prymacyalney Godności, ten Dom wyniosł Ján Węzyk Arcy-Biskup Gnieźnieński. Ten po wziętych w Polszcze mnieyszych náukach, miał powołanie do Stanu Kápłańskiego, w ktorym áby nie sobie tylko był dobry, ále innym pożyteczny, udał się do Rzymu gdzie siedm lát trawił ná wyższych náukach, to iest: Teologii,

Teologii, Medycynie, y Jurisprudencyi, w ktorych chwalebnie postąpił, ale oraz tamże y ducha nabrał do wszelkiey pobożności Kapłańskiey.

Powrociwszy do Oyczyzny y do Jana Tarnowskiego Biskupa Kuiawskiego, przywiozł mu Palliusz Arcybiskupi, a poznany iako był mądry y doskonały, Kanclerzem iego był uczyniony. Przydał mu potym Krol inne Prelatury y Opactwo Mogilskie, w ktorym iest piękna iego pamiątka to iest: Monstrancya wytworna y misterna od niego dana Kościołowi. W krotce iego wielkie cnoty y talenta sprawiły mu wstęp do Biskupstwa Przemyskiego; z tego postąpił na Katedrę Poznańską a na ostatek na Godność Arcybiskupią Gnieźnieńską. Wszystkie te Katedry Świątobliwością życia, przykładem cnot, y Pasterskim pieczołowaniem napełnił; karność duchowną utrzymuiąc, y chwałę Boską pomnażaiąc. Oprocz Synodow Dyecezańskich, Prowincyalne dwa razy zkładał; Na iednym z nich mianym w Piotrkowie, wszystkie dawnieyszych Synodow Swięte ustawy w iednę Xięgę zebrał, ktorą na pięć innych podzielił, y approbowane w Rzymie do druku podał. Xięgi także do Obrzędow Kościelnych należące pięknym drukiem do używania wydał.

Wydawała się w tym Arcybiskupie żarliwość o Wiarę S. wielka (ktora cnota powinna bydź naypierwsza w Biskupach) bo gdy Biblia we Gdańsku Polskim ięzykiem, ale duchem y tłumaczeniem heretyckiem wyszła z druku na świat, a Władysławowi IV. Krolowi była przypisana, poty u niego ten pobożny Prymas pracował, poki iey on nie odrzucił, y swoim edyktem nie warował, żeby iey ani czytano, ani przedawano, y ta to iest między innemi przyczyna, że ludziom prostym y białogłowom zakazane iest czytanie Biblii, bo mogą na tę napaść, gdyż się tu y owdzie zawadza. Na Koronacyi gdy Władysław IV. według dawney formy nie godziwie wniesioney, czynił przysięgę: a do owych słow przyszło: *Pokoy między Dissydentami o Wierze zachowam*: Wężyk solenną Protestacyą przeciwko temu uczynił, ile że y iego Antecessorowie zawsze się temu opierali. Nawet y małżeństwo z Corką Kurfistrza Ryńskiego, przeto że była heretyczka, skutecznie rozradził.

Miłosierdzie na ubogich y poddanych swoich miał uprzeyme: z tąd gdy głod w Roku P. 1629. y potym w Polszcze panował Wężyk z Oycowskiey litości, co tylko mogł to czynił na poratowanie ludzi w takim niedostatku; mało na tym, ale sześć tysięcy złotych oddał Kollegiacie Łowickiey na wieczną Prowizyą, żeby z nich dochodząca coroczne summa była obracana na ratunek czy w głodzie czy w nędzy iakiey zostaiącym. Gdy Miasto Łowickie pogorzało, nie tylko że Obywatelom tamecznym, wszystkie czynsze darował ale też swemi pieniądzmi y drzewem z lasow swoich zapomagał.

Przestrzegał tego pilnie, żeby od iego Ekonomow, poddani żadney krzywdy nie cierpieli; Sam nawet ile z natury do gniewu skłonny, gdy kogo, osobliwie publicznie uraził, zwykł był zaraz się przed temi ludźmi winnym dawać. Ostatnią nawet wolą swoią wszystek swoy sprzęt, bydło y zboże przedać kazał na wspomożenie uboższych poddanych w Arcybiskupstwie. W Pasterskich powinnościach niezpracowany; dziesięciu na Biskupstwo poświęcił: a na Kapłaństwo więcey niżeli cztery tysiące Osob; a lubo podagrą y chiragrą zmęczony, z sił prawie zpadał, przecięż y na ten czas w Łowiczu dzwony święcił: a w Wielki Czwartek Oley S. a innych czasow ludziom Kommunią S. rozdawał.

Na Boga szczodry, Kaplicę w Łowiczu dla Nayś: Sakramentu fundował, na ktorą trzydzieści tysięcy odkazał. Kapłanow do niey należycie opatrzywszy; na insze zaś Kościoły do sta tysięcy wydał. Poznańskiey Katedrze szczerozłoty Kielich, takiż drugi Gnieźnieńskiemu Kościołowi, y cztery lichtarze srebrne. Innym zaś Przybytkom Boskim Kielichy srebrne y Puszki porozdawał. OO. Bernardynom w Łowiczu swoię Bibliotekę. W Gnieźnie iednę Kaplicę restaurował, y blachą pokrył: tamże do reparacyi Wieży siła się przyłożył.

W Innych także cnotach był wyborny; bo naprzod Pacierze Kapłańskie ile mu tylko zdrowie służyło, nigdy nie od prawiał tylko klęcząc. Na Kazania co Święto y Niedziela, z Zamku do Kościoła prze-

ſzo chodził. Xiążę co dzień duchowną zamierżonego czaſu czytał. W Chorobach ktore go częſto trapiły, dziwney był cierpliwośći, wołał tylko do Boga: *Domine adauge dolorem, ſed auge patientiam.* Pánie przymnoż boleśći, ále przymnoż cierpliwośći; á ieżeli pod czas przez tęgość bolu ſarknął, zaraz ſię przed wſzyſtkiemi obwiniał, y karał zá to. Zdrowym będąc, nie raz był poſtrzeżony, że ná gołey deſzczce nocy trawił: w chorobie náyglownieyſzey nic miękkiego nie przypuśćił, oprocz materacá y ſkory pod głowę. W oſtatniey chorobie ktora ſię ciągnęła przez pięć mieſięcy, co dzień do Kommunii Swiętey przyſtępowął; A ták zwątlony pracami, wyczyſzczony chorobami przenioſł ſię do towarzyſtwa Swiętych Biſkupow. Roku Páńſkiego, Tyſiącznego ſześć ſetnego trzydzieſtego oſmego. Urban VIII. Papież ták go ſzacowął, iż Obraz iego miał ná ſwoim Pałacu y chciał go Kardynałem uczynić: ále śmierć przeſzkodziła. Bogu ktory w Kośćiele ſwoim wyborne ſtáwia Paſterze nieograniczona chwała. Amen.

DZIEN XX. LISTOPADA

Zywot Wielebnych Oycow, CYPRIANA y ATANAZEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ Patrum Reformatorum.

NIe rozdzielam tych ſług Boſkich ále razem ich życie do pamięci podaię ktorzy y Zakonną Profeſſyą y miłośćią Braterſką, y heroiczną pracą dlá duſz ludzkich nie byli od ſiebie rozłączeni.

Pierwszy z nich W. O. Cyprian Kierkorowicz w Zamośćiu urodzony, ieſzcze ná świećie będąc, wielkie pragnienie doſkonałośći oświadczył, ſtaraiąc ſię o wſtąpienie do Zakonu náſzego, albowiem w tym zchodziła trudność że był Nácyi Ormiáńſkiey, á nie było pozwolenia á żeby tey Nacyi ludzie bez wiadomośći Stolicy Apoſtolſkiey, do Zakonow Łacińſkich mogli bydź przyimowani. Więc on áby doſzedł ſkutku zámyſłow ſwoich, puśćił ſię po Pielgrzymſku do Rzymu, á tam od Innocentego XI. Papieża, bardzo łatwo otrzymał pozwolenie, gdy Oyciec Swięty wyrozumiał od niego że w Nacyi Ormiáńſkiey nie masz żadnego Zakonu.

Z wielką tedy pociechą powrocił do Polſki, y proſił ſię do Zakonu naſzego w Reformie Małopolſkiey, chętnie przyięty, ile że naſzym Oycom iego pobożność y ſkromność była wiadoma. Zył ſtatecznie w Zakonie, śćiśle zachowuiąc Regułę, kochał ſię w uboſtwie, nábożeńſtwie, y oſtrośći życia, pokoiu y cichośći bardzo przeſtrzegał, w konwerſacyi ták z domowemi, iáko y z obcemi był wielce ſkromny, pokorny, y przez to wſzyſtkim przyiemny. Choć záś nie był był wyſokiey náuki, dar iednak miał oſobliwy, do Kazania, więc bardzo wdzięcznie y pożytecznie opowiadał ludziom ſłowo Boſkie. A że mało to ieſt náuczać, pragnął nie poſpolitemi uczynkami oświadczyć miłość Boſką y bliźniego, ktorey ná umyśle był pełnym.

Podáłá mu ſię táká okazya do tego w Jaroſławiu, gdzie ná mieſzkanie był dány R. P. 1705. ſrogie záięło ſię powietrże, więc nieodwłocznie z rownie żarliwym Oycem Atanazym Wſołkowſkim ofiarował ſię ná uſługi zápowietrżonym. Pracowali tedy nie odſtępnie w ratowaniu nędznych ludzi, oſobliwie z miáſta w pola wygnanych, á oprocz uſług duchownych, w ſłuchaniu Spowiedzi y rozdawaniu Sakramentow SS. potrzeby owych ludzi opuſzczonych, według możnośći opatrowali; żebrali u możnieyſzych ták w Mieśćie iáko y w pobliżſzych Wioſkach, dlá nich pożywienia, gorące nápomnienia czyniąc, áby mieli politowanie nad bliźniemi, y od głodu y od zárazy umieraiącemi.

Z Miáſta wyprowadzali ſłabych ludzi w pola, y właſnemi rękami z chruſtu y ſłomy ſtawiali im Sałaſze. Ze záś częſto Grobarżow nie było, ſami doły kopali y umarłych grzebli: á czego krewni krewnym obawiali ſię świadczyć, to oni dlá miłośći Boſkiey im czynili, wrzody opatruiąc

trwaiąc y zawiiaiąc, łoża prześciélaiąc, z mieysca na mieysce przenosząc, umywaiąc karmiąc, y w tych potrzebach nic sobie nie folguiąc wcześnie się do śmierci przygotowawszy, ieden po drugim we cztery dni szczęśliwie dokonali, a w iednymże miesiącu.

Gdy ciała tych Męczennikow miłości Chrześciańskiey, głodem, zimnem niespaniem, smrodem y ustawiczną pracą wycieńczone wieziono do naszey Rezydencyi na iednym wozie, wielki płacz zaiął się w ludziach po wszystkich ulicach y drogach, ktorzy wołali: O Swięci Oycowie! a czyśmy godni was byli? ktoż będzie odtąd pieczołował się o nędznych? Wyście nam lekarstwa przeciw powietrzu opatrowali; Wyście miasto Grabarzow ciała umarłych grzebli; Wy dziatki nasze pozostałe pod płaszczami na zdrowsze mieysca przenosiliście y Karmili. Wyście nas wyżebranemi sukniami okrywali. O gdybyż my pierwey umieraiąc, na ofiarę Bogu padliśmy. O Swięci Oycowie! nie wątpliwie ufamy, w Bogu, że iako nam niegodnym chętliwie za życia służyliście, tak waszemi prozbami odwrocenie tey plagi u Maiestatu Boskiego nam sprawicie.

Jakoż nie były płonne owych dobrych ludzi nadzieie, albowiem od dnia pogrzebu tych sług Boskich powietrzna zaraza ustała. Pogrzebione ich ciała były w Ogrodku bliskim, drewnianey na ten czas Rezydencyi, ale oraz y w niepamięci zagrzebione. Jednak gdy R. P. 1734. za szczodrobliwym nakładem Rycerstwa Polskiego zebranego w Jarosławiu (pod Kommendą J. W. Jozefa Potockiego Woiewody Kijowskiego Regimentarza Woysk Koronnych Generalnego) nową studnią bito y murowano, ciało W. O. Cypryana znalezione iest z Habitem y Płaszczem w ktorym był pochowany, atoli zupełne y niezkażone; w iego zaś rękawie bracia znaleźli krzyżyk y Relikwiarz z kośćmi SS. Pańskich, a na gołym ciele pałek żelazny; nie obawiaiąc się bynaymniey zarazy, a ufaiąc przyczynie sługi Bożego, między siebie rozebrali to za Relikwie. Samo zaś ciało we cztery lata potym w zupełności trwaiące, w grobie Kościelnym było uczciwie pochowane.

Szukano po bliższych y dalszych mieyscach, y Towarzysza iego ciała, ale wiele ziemi skopawszy, znaleźć nie mogli, ktore za czasem wola Boska może wyiawić.

Raczey nie dalekо W. O. Cypryana znalezione ciało niewinney Panienki Ewy Cyndlowny: o ktorey dla duchowney pociechy y zbudowania to przytaczam.

Ta Ewa, była Corka bogatego Kupca w Jarosławiu, Pana Cyndla, y w obyczaiach y w urodzie wdzięczna, od dziecinnych lat do wszelkiey pobożności skłonna, ktorey Oycem duchownym był W. O. Cypryan, y coś w iey czystey duszy wielkiego upatrował, iakoż y nie prożno. Gdy bowiem w Jarosławiu nastąpiło powietrze, a iey duchowny Oyciec z Towarzyszem ofiarowali się na usługi zapowietrzonym, Ewa czternastoletnia Panienka postanowiła u siebie y sama łożyć życie na podobne usługi, ale by iey płeć, y stan pozwolił. Otworzyła się z tak Swiętym zamysłem Rodzicom swoim, ktorzy z razu mocno ią wstrzymowali, ale że przez iey usta Duch S. mowił; przełamawszy w sobie wrodzoną miłość ku niey, oddali ią Bogu na ofiarę, y pozwolili. Poszczęścił w tym Ewie Pan Bog, albowiem gorącemi słowy namowiła do tak wielkiey odwagi y dobrała sobie za Towarzyszkę pracy, a za świadka niewinności swoiey, podeszłą iuż w leciech Pannę Agnieszkę ktora ślubem dozgonney czystości, obowiązana, życie nabożne y przykładne wiodła w Klasztorze Panien Benedyktynek.

Wyszły tedy dwie odważne Heroiny na pole zasługi y gotowey śmierci, a co ich płeć y siły pozwalały, to świadczyły zapowietrzonym. Około poł nocy witaiąc, gotowały ieść chorym, rano zaś im potrawki roznosiły, lekarstwa iakie miały, oraz inże applikowały: na wrzody przykładały plastry, Małe dziatki y niemowlęta przy piersiach osierocone od Matek, więcey niż Macierzyńską miłością zbierały, powiiały, ocierały, piastowały, ogarnowały, karmiły ktore mogły, a dla ssących ieszcze, Mamki opatrowały, y na mieyscach od wiatru y zimna wolnieyszych składały.

Te y inne usługi osobliwie płci niewieściey Ewa wespoł z swoią Mistrzynią Agnieszką we dnie y w nocy, w głodzie y zimnie przez kilka miesięcy, nie oglądaiąc się na śmierć, wyświadczała, z wielkim wszystkich ludzi, tak widzących, iako o tak

ko o ták mężney Pánience wiedzących z zbudowaniem y podziwieniem. Dla tego rożne Pánie posyłały ná iey ręce dlá zápowietrzonych, to lekarstwa, to legominy, to nápoie y omasty, áby z nią iáką cząstkę záslugi mieli.

Zarażona ná ostatek Ewa powietrzem záchorowała śmiertelnie, ktorą W. O. Cyprian ná szczęśliwe zeyście, á raczey przenosiny do Oblubieńca Niebieskiego dysponował, z wielką swoią w duchu pociechą, y sam ią pogrzebł ná pomienionym mieyscu. Wszyscy záś pozostali ludzie, po niey rzewnie płakali, przyiemną Bogu Pániénkę prawą swoią Mátką ogłaszali. Poszła (iáko pobożnie trzymać możemy) ná Gody Niebieskie R. P. 1765. Dnia 24. Pázdziernika. Ale y sam Pán Bog raczył to nieiákiemi znakami obiawić; álbowiem w nástępuiącym Roku 1766. Dnia 20. Stycznia we czwierć roku po zeyściu swoim pokazała się we śnie rodzonemu Brátu swoiemu Mikołaiowi Cyndlowi, mowiąc mu: Perswáduy kochaney Mátce swoiey, áby dlá mnie wielki bankiet spráwiła; co on obiecawszy, spytał iey: *Moia kochana Siostrzyczko, gdzież teraz iesteś?* Odpowiedziała Ewa: *Między Swiętemi Aniołami.*

W krotce potym gdy Mátka iey modliła się w Kościele Pánny MARYI przed Ołtarzem Mátki Bolesney, wielkiemi cudy y łaskami w tymże Kościele sławney y zá Duszę Ewy gorąco prosiła P. Boga pokazała iey się widomie, cudnie piękną twarzą, ná ktorey iednym licu prześliczna roża wydawała się, á prędko z oczu Mátki zniknęła, zostawiwszy ná iey sercu niewymowną pociechę. Ciało tey Anielskiey Pánienki gdy (iákom wyżey námienił) było dobyte z ziemi, znalezione iest po ták wielu lát zupełne, y bynaymniey nie zkażone; á ná wierzchu iuż w trumnę złożone, w teyże całości przez lát cztery zostawało, ná ktore z wielką pociechą często przychodzący ludzie patrzyli.

Gdy zaś pogrzebione miało bydź w Kościele nászym, wielki konkurs ludzi był ná tym Akcie, ktorzy ták W. O. Cypryana, iáko y tę duchowną iego Corkę y pomocnicę w pracach około nędznych ludzi, Swiętemi ogłaszali.

Poległa ná tymże placu Chrześciańskiey miłości, y pobożna iey Towarzyszka Agnieszka ktorey tákże dobrotliwy Pán do Korony Pánieńskiey przydał y Męczeńską, támże w Ogrodku nászym od ludzi pochowana, ále iey ciało dotąd nie iest znalezione. Nam záś z tąd wielka uwaga rośnie, co to może z łáską Bożą słábość ludzka, kiedy te dwie Pánienki ukrzepczyła w ták wielkich pracach, y niewygodach, y uzbroiła przeciw niebespieczeństwu oczywistey śmierci. Przeto Wszechmogącego Boga dzieła cudowne wychwalaymy, y mowmy z Psalmistą *S.* Cudowny Bog w Swiętych swoich. Amen.

DZIEN XXI. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca MODESTA WISNIEWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Minoris Poloniæ PP. Reformatorum.

POwołał Bog tego sługę swoiego do Zakonu S. Patryarchy Franciszka w Reformie naszey, Małopolskiey R P. 1637. y przyiął nasz Habit Dnia 14. Kwietnia. Zył w Zakonie w ścisłym zachowaniu poślubioney Reguły, w wielkim umartwieniu ciała, w prostocie serca, y głębokiey pokorze. A iáko Duch Boski rad spoczywa na pokornych sercem, tak y na Wielebnym Modeście spoczął z rożnemi darami swoiemi, nie tylko do zbawienia iego potrzebnemi, ále y do zbawienia y pociechy innych ludzi. Miał bowiem dar osobliwy rozeznania duchow czy z Bogá są? y wielką moc nad szatańśtwem.

Między innemi tego dowodami był ten osobliwy; á dlá wieczney pamięci w nászych Rocznych Dzieiach zápisany: W Krakowskim Woiewodztwie zácnego urodzenia Pánná, wzgardziwszy świecką marnością

marnośćią y przyiaźniami ſtaraiących ſię
o nię, wſtąpiła do pewnego Zakonu w
Krakowie; gdzie iako ona Bogu ſłużyła
wiernie, niewinnośći ſwoiey pilnie ſtrże-
gąc, tak nieprzyiaciel duszny krżątał ſię
około niey mocno; y poduszczył ná to ie-
dnego Kawalera, ktory pod iákimſi pre-
textem zábrał z nią znaiomość niby w do-
bry ſpoſob; ále co daley, wdzięczną iey
urodą y pięknemi przymiotami ná ſercu
zraniony, brał do niey wielką poufałość
y coraz nátrącał żądze ſwoie ktore miał
na umyśle, ále od ſtateczney y niewinney
Pánienki był zgromiony; á ná oſtatek gdy
ſię iawniey otworżył z nierżądną żądzą,
cale był od niey odrżucony, że go y wi-
dzieć więcey nie chciała.

Záćięty iednak człowiek, gdy mu ſub-
telne ludzkie ſztuki nie udały ſię, ſzukał
Szatańſkich, y ználazszy iednę Czarowni-
cę, przez nię dokazał, że niewinna y
czyſta Pánná zdała ſię ciężarną. Martwi-
ło to niezmiernie y onę ſamę y cale Zgro-
madzenie, á iuż przymawiać iey o to po-
częto. Przełożona iednák mądra, nie złe-
go o owey Zakonnicy nie chciała przypu-
śćić do myśli, á polecaiąc tę rzecz Panu
Bogu, natchnienie miała prośić náſzego
Gwardyana o ktorego z Oycow pełnego
Ducha Boſkiego, ktoryby mogł rozeznać
czy to nie była obłuda Szatańſka, iakoż o
to y prośiła. Poſłany był czci godny ſta-
rzec W. Modeſt, ktory widząc płonącą ſię
od wſtydu y żalu niewinną Pannę, á przy
Spowiedzi uczyniwszy probę ducha iey,
kazał áby miała dobrą nádzieię uwolnienia
prędkiego, y ubeſpieczył że to była
ſprawka Szatańſka.

Ná dowod záś tego kazał Pánnie otwo-
rżyć dobrże uſta, pod ktorey ięzykiem
poſtrżegł kawałek ſznurka, karmazynowe-
go, á ten uiąwszy palcami powoli wycią-
gał, aż go pięćdzieſiąt łokci násnował;
á im go więcey wyciągał, tymteż bardziey
zmyślony ow cięźar Z Zywota Pánny opa-
dał, aż ná oſtatek, gdy cały ſznurek wy-
ciągnął, w momencie niewinność czyſtey
Pánny iawnie ſię wydała y Szatan zaſro-
mocony zoſtał, z niewypowiedzianą owey
Zákonnicy pociechą. Oyciec záś Modeſt,
wſpoł Zákonnicom iey dał nápomnienia,
zbawienne, áby y oczom własnym nie ła-
two wiarę dawały.

Całe życie ſwoie zwykłą pobożnośćią
prowadząc W. Modeſt, wiele uczyniwszy
ná ozdobę Zákonu, ná zbáwienie dusz, ná
pociechę ſtrapionych, w oſtatniey ſtaro-
śći prośił ſię do Klasztoru S. Anny ná Slą-
ſku (ktory ieſt Puſtelniczy nieiako) bez
Wſi bez Miáſta, w ktorym álbo ſłuchaniem
Spowiedzi, álbo ſię bogomyślnośćią bawiąc
przepędził w Zákonie lát 56. á odprawi-
wszy drugie Prymicye Kápłańſkie, prze-
nioſł ſię w pokoiu do Páná po nádgrodę
zá prace długoletne. Z czego Bogu kto-
ry ieſt ſprawiedliwy Oddawca ſługom
ſwoim, nieſkończona ſława.
Amen.

DZIEN XXII. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey Panny TERESSY JZABELLI MOR-SZTYNOWNEY Woiewodzanki Sandomirſkiey.

Ex Vita ejus Poetice conſcripta & Typis vulgata & Archivo Conventûs Sandomirienſis.

JAko zá dawnych wiekow pokazowała
Mądrość Boſka cudowne w tym dzieła
ſwoie, że y w náygodnieyſzych Domach
może ſię mieśćic Chrześćiańſka pokora, w
Páńſkich delicyach y wygodach niewinność,
y doſkonała Swiątobliwość, ták zá náſzych
wiekow toż pokazuie. Jáwne tego świa-
dectwo ieſt ná tey Przezacney Pánnie kto-
rey tu życie krotko podawam.

Tereſſa Jzabella ná świat wyſzła R. P
1680. z Rodzicow y urodzeniem Senator
ſkim, y pobożnośćią Kátolicką ſławnych
bo Oyciec iey był, Staniſław z Raibor-
ſka Morsztyn po rożnych Urżędach, y dwoch
Senatorſkich krześłach Woiewoda Sandomir-
ſki. Mátka Konſtancya z Domu Oborſka; od
ktorych w pobożnośći y rożnych náukach
godnemu Jmieniu przyzwoitych, była
wyćwi-

wyćwiczona. Przez cudnie piękną urodę, wdzięczną wymowę, biegłość rożnych ięzykow, roztropność w akcyach, ſkromnośćch w geſtach, uczciwość w obyczaiach, ták wſzyſtkim byłá przyiemna, że nie tylko rownych ſobie Kawalerow oczy y ſerca pociągała, ále pewny Monarcha ſłyſząc o iey wybornych przymiotach, pragnął cieſzyć ſię iey widzeniem, y mocno ſię oto ſtarał; ále wſtydliwa Pánienka Tereſſa, boiąc ſię przynaymniey złego porozumienia, z tąd, żadną miarą nie chciała mu ſię dáć widzieć.

Statecznie trwaiąc w Pánieńſkiey czyſtośći y wſzelkich cnotach do lát oſmnaſtu, nocy pewney miała tákie widzenie: *Sta*wiła ſię przed nią Oſobá iákaś poważna, ále nieznaioma, mowiąc do niey te ſłowa: Proſzę cię moia Pánno bądź nabożna do OO. Reformatow *S*andomirſkich, áby o tobie pamiętali w ſwych modlitwach, gdy u nich będzieſz pogrzebiona. Wſtała rano doſkonale zdrowa; to widzenie opowiedziała ſwoim Rodzicom, ktorzy iednak nic przeciwnego z tąd nie wnoſili, y niebardzo w ſercu y pamięć to ſobie wbili. Aż oto w kilka dni potym záchorzała Tereſſa, y záraz proſiła áby poſłano do Sandomirza po Oycow náſzych dlá dyſpozycyi do wieczności, gdyż iáko z nátchnienia Boſkiego przeczuła, ták mocno twierdziła, że z tey choroby nie wyidzie.

Uczynili to chętnie Rodzice pobożni, á náſzemu Zakonowi uprzeymie przychylni: náſi też Oycowie przyſpieſzyli, y dobrą tę duſzę do ſzczęśliwey śmierci przyprawili. A ták náprzod Tereſſa ślub wieczney czyſtośći, y wſtąpienia do Zakonu Panieńſkiego w ręku *S*powiednika uczyniła; á po nábożnym przyięciu Sakramentow SS. z wſzelką rezygnacyą ná wolą Boſką z weſołośćią duchá wypráwuiąc gorące Akty do Bogá y Nayś: Mátki, do oſtatniego tchu ſobie przytomna, czyſtą Duſzę Oblubieńcowi Niebieſkiemu oddáła w Chorżelowie R. P. 1698. z żalem nietylko Rodzicow ále y wſzyſtkich co ią ználi.

Po iey zeyśćiu wſpomnieli ſobie Rodzice ná ow ſen Corki ſwoiey, przeto pogrzeb ciáła iey obráli w náſzym Kośćiele Sandomirſkim, y ſprawili ták poważny, iáko y Godność ich y miłość ku ták kochaney zę wſzelkich miár á iedyney Corce, kazała. Ciało tey pobożney Pánny, w koſztowney trumnie złożone y zábite mocno R. P. 1715. ná proźbę żyiących ieſzcze ná ten czas Rodzicow było rewidowane, á ználeziono ie zupełnie cáłe y bynaymniey nieſkażone. Znowu R. P. 1734. widziane było w teyże cáłośći y białośći. Ná ten czas pewna Pánì, ciekawie chcąc doyść tey prawdy, iednym palcem dotknęła ſię iey pierſi, y uznáła że iák w żywey Pánnie táka byłá. Ale wnet ow palec ſchnąć iey począł, á gdy co raz bárdziey ſechł, żáłuiąc zá ſwoię ciekawość przyiechała do Sandomirza, poſzła do grobu, y przepraſzała *S*więtą Panienkę zá winę ſwoię, y nie bez ſkutku, álbowiem ow palec przyſzedł odtąd do ſwego wigoru.

Gdy pierwſza trumna iuż ſię rozſypowała, z rozkazu W. O. Stefana Horodyńſkiego ná ten czas Prowincyała náſzego R. P. 1742. Dnia 9. Stycznia w inną trumnę Ciało Tereſſy ieſt przełożone, lecz y ná ten czas, y w lát czterdzieśći od iey śmierci, cáłe y niezkażone ználeziono; Dlá czego w wielkiey uczciwośći y opinii świątobliwośći u wſzyſtkich ieſt tá przezacna y pobożna Pánna, á Pan Bog y tym záchowaniem ciáła iey w cáłośći pokazuie, iáko mu ſię niewinna iey duſza podobała.

Oyciec Jey, Pán nie tylko w życiu pobożny w radach wielce mądry, ále w rożnych náukach wyborny, ná pociechę Mátki iey, á ſwoiey Małżonki nieutulon[ey] w żalu, wydał do druku Xiążkę dziwnie pięknym wierſzem pod Tytułem: *Zale Rodzicow, po zmarłey Corce iedyney*: w ktorey cnoty Tereſſy iáko ie náylepiey znał, ták obſzernie opiſał. Nadgrobek záś z iey żywym Portretem wyſtawił w tymże Kośćiele *S*andomirſkim. A iednegoż Roku 1719. umieraiąc z Małżonką ſwoią, ſiebie y Zonę przy Corce ſwoiey kazał pogrzebść.

W tymże ſamym Grobie ſpoczywa po śmierci ſwoiey, krwią bliſką y Jmieniem złączony nasz ubogi Reformat Wielebny Oyciec Marcellin Morſztyn, ktory z Godnych, ále herezyą Aryańſką zarażonych Rodzicow ná świát wydany, iáko roza z ciernia wyniknął. Albowiem gdy zá oſobliwą łáſką Boſką Rodzice iego, wieley przed tym Aryanizmu Obrońcy, náwrocili ſię do prawdziwey Wiary Chryſtuſowey, y Syn też onychże, ná ten czas niemowlę, był ochrzczony; á ták pobożnie

Ttttt 2 wychowany.

wychowany, że przyszedszy do lat przystoynych, gdy szkoły skończył, wszystkiemi Senatorskiego Domu honorami, dostatkami, y delicyami pogardził, á w naszey Reformie, Bogu oddał się ná służbę, ktorą wiernie mu oddawał będąc Zakonnikiem przykładnym y pobożnym, w życiu ostrym w Kázaniu żarliwym, w obcowaniu z ludźmi uczciwym y skromnym; á lát szesnaście w Zákonie przepędziwszy, w krotkim czasie, dopełnił miary zasług od Boga sobie náznaczonych, do ktorego, nábożnie przygotowany ná śmierć, poszedł Roku Pańskiego, Tysiącznego sześćsetnego dziewięćdziesiątego trzeciego. Z czego wszystkiego Pánu nád Pány, BOGU naszemu honor y Chwała wieczna. Amen.

DZIEN XXIII. LISTOPADA

Zywot y Męczeństwo ADAMA MANKOWSKEIGO.

Ex P. Gasp: Niesiecki Tom 3. fol: 221.

W Domu Szlacheckim urodzony Adam Mańkowski Herbu Jastrzębiec, po rożnych szczęścia y nieszczęścia odmianach, w szczupley bardzo fortunie będąc, w Zabnie, dziesięć mil od Krakowa osiadłszy, z pola, ktore mu z łaski było puszczone, y siebie y Zonę żywił. Szczęścił iednak Pán Bog iego usilney pracy, bo krwawo wyrobionym kawałkiem chleba, z ubogiemi się według możności chętnie dzielił, y przyszło do tego, że ktokolwiek Ubostwa w Zábnie było, do niego się iák po pewną iałmużnę cisnęło, ták dalece że się z niego iedni urągali, drudzy wielce dziwowáli, że sam dość nie wiele maiąc, y tego dlá Chrystusa w ubogich nie żałował.

Będąc ná bliźnich ták miłosiernym, z ciałem swoim nie litościwie się obchodził, martwiąc go postami, dyscyplinami chłoszcząc: z kąd Zona iego powiadała, że grzbiet iego y koszula skrupiane były, bo od dyscyplin ostrych krwią zawrzałe. W pewne dni Swięte do Tarnowa uczęszczał, a tam u naszych OO. Bernardynow cały ná postach, Modlitwach, y biczowaniu trawił. Ku Nays: Pannie szczegulniey nábożnym będąc, co rok piesz drożkę odprawiał do Jey Obrazu cudownego w Częstochowy. Aż też ná koniec do Rzymu się dla náwidzenia progow SS. Apostołow, y Domku Loretańskiego wybrał. Do tey Swiętey podroży przybrał sobie Towarzysza, nieiákiego Laskiego czyli Laskowskiego, z nim tedy uczciwszy mieysca Swięte y Bogu śluby swoie oddawszy, gdy się názad do Domu wracał, w Glacu przy Morawie R. P. 1607. Dnia 31. Octobra stánął, w ktory Niedziela przypadła była.

Záczym według zwyczaiu Kátolickiego, umyślili tam w Kościele Mszy S. słuchać y nábożeństwa zażyć. Idąc tedy prosto, (ile niewiadomi tamtego mieysca) ktory pierwszy nápadli Kościoł, do niego wstąpili; Była to niegdy Fara Katolicka, ále potym od Heretykow bezprawnie opanowana. Obaczyli w niey gmin wielki ludzi ná Kazaniu ktore ná ten czas było, y rozumiciąc że to był Kościoł Kátolikow, nie daleko odedrzwi klęknąwszy przed naybliższym tam Ołtarzem modlić się poczęli. Przeraził oczy heretyckie ow stroy Pielgrzymski, dla tego wszyscy z razu stali zadziwieni aż gdy płonna boiaźń w niektorych urosła, y cicho rozsiana była iákoby Katolicy dlá tego do nich przyszli żeby im Kościoł odebrali, gwałtownie ich z tamtąd náprzod ná Cmętarz, potym ná ulicę wyciągnęli. Tu dopiero tumultem nienawisna Luterya, dzieci, y czeladka Mieszczan tamtecznych, kamieńmi rzucali, szydzili, á urągaiąc się wołali: *Zabić, zabić Papistow!* Odważnieysze iescze były Niewiasty, bo iedna z nich drągiem, ná ktorym wodę niosła, ciężko Adama uderzyła, á druga lepiey poprawiła, po ktorym gdy upadł ná ziemię, iuż leżącego tłukła.

Przyszedłszy Adam trochę do siebie, ták z kołatany, chciał się z kompanem swoim także zbitym z chronić do bliższego domu, ále z tamtąd wyrzucony był z trzaskiem y wołaniem: *Zabij! zabij!* Grad tedy wielki kamieni rzucila ná nich záiadła kanalia heretycka. Adam zaś klęknąwszy po

trzykroć

trzykroć ná ziemię, ręce do gory wznioszszy, prosił ich áby go życiem darowali. Chrześćianin prawi iestem, nicem wam złego nie zrobił, ná coż mię wżdy zábić chcecie! ále to nic nie zmiękczyło roziuszonego gminu; kamieniem wielkim ieden ták ugodził, że aż ná ziemię upadł. Adam záś straciwszy iuż nádzieię o życiu, Bogu się polecał, mowiąc: *JEZU! Synu Dawidow zmiłuy się nademną!* ták modlącego się, grubym postronkiem, ieden z nich sieć począł, wołaiąc: A nic dobrego! Pápieżniku! teraz wzywasz JEZUSA, kiedyś przed tym tylko się kłaniał MARYI! gdzież iest teraz tá twoiá MARYA, y Swięci, ktorycheś ták czcił? niech przyidą: y z rąk cię moich wybawią! Po máley chwili dźwigał się Adam z ziemi, y chcąc uyść impetu szalonych, do bramy się iák mogł zawlokł; záwzięta iednak złość zá nim ścigała, bramę zamknęli, á znowu kamieńmi Adama y iego Towarzysza tłukli, á drudzy postronkami bili. Przecięż ná koniec wypuśćili ich, z Miasta, nie z politowania, ále żeby okrućieństwa swego tym sposobniey dokonali, szli zá niemi z wrzaskiem wielkim, łżąc ich bespiecznie, á gdy do Cegielni iuż zászli, nátarli ná Adama, á wydarszy mu kiy Pielgrzymski, oko mu prawe wybili, y ná śmierć bezbożnie zábijali, targaiąc włocząc po ziemi, siekąc postronkami.

Rożańce obiema odięli, rozrywali y wyśmiewali, á nápaśtwiwszy się nád nim do sytośći, gdy iuż ledwie tchnącego widzieli, iák z tryumfem do Miásta odeszli. Towarzysz Adama, luboć y on wiele ucierpiał, przecięż iáko młodszy, łatwiey ich impetow unikał. Adam záś w leciech podeszły całą ich burzą na sobie trzymał. Magistrat w Glacu ná ten czás był z heretykow złożony, sprzeto choć o tym tumulcie wiedział, bynaymniey go nieuspokaiał, ále przez szpary patrżał, (ták właśnie iáko w Polszcze R. P. 1724. gdy w Toruniu z hukane Pospolstwo Luterskie, niektorych Swiętych Obrazy darło, deptało, y ná stosie paliło, WW. OO. Jezuitow Collegium burżyło, Zákonnikow mordowało, Mágistrat, teyże ná ten czas Sekty, iákby o tym nie wiedział, dyssymulował.) Lecż dowiedziawszy się o tym niektorży Kátolicy, zbiegli się ná ratunek mizernych Polakow; wszakże Adama w poł umarłego, krwią zbroczonego znalazszy, do bliskiey go chaty zanieśli, y tam mu dano Oley S. Leżąc záś bez zmysłow y mowy (bo muzg miał bardzo zbity,) o dziesiątey w noc godzinie Bogu ducha oddał.

Ciało iego kilka Niedziel pogrzebu czekało wszystko stłuczone y zmęczone. Nákazany tym czásem z Pragi Jurydyczny Proces, á obwinieni, spráwiedliwie byli zkarani. Dopiero z solemną Processyą (w ktorey nie tylko Kátolicy, ále y Luterski Magistrat assystował, wniesione było do Kośćioła *Soc:* JESU tego dnia Mieśiąca Listopada, przy ktorym było Kazanie, ná wysławienie tego pobożnego, y niewinnego Polaka, á na pohańbienie wyuzdaney zawziętośći heretyckiey, ktora nie dosyć ná tym ma, że dusze swoich wiecznyśćie zábiia y potępia, ále y ná ciała, ná życie Kátolikow ták tyrańsko nástępuie.

Po pogrżebie Adama záśpiewano ná końcu; *Te DEUM Laudamus*; á Ciało iego uczciwie iest w grobie złożone. Z czego Národowi nászemu zászczyt Wierże Kátolickiey sławą, á Bogu nászemu od tego, y wszystkich Swiętych Męczennikow chwała nieprzestanna.

Amen.

DZIEN XXIV. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego STEFANA POTOCKIEGO.

Ex P. Simone Okolski Russiæ Fior: fol: 93. Andrea Potocki in Centur: fol: 194.

Nie dobrże w prawdzie záczął, ále (co Chrześćiańska y zbawienna iest) dobrże skończył ten Pán Oyczyźnie wielce záslużony, iy męstwem Rycerskim sławny Krolom wierny, dlá czego pod czas Rokoszy Zygmunt III. Krol Polski, iego poczciwemu sercu, tyle ufał, że mu, Krolową Małżonkę, y Koronę w opiekę oddał, z

ktoremi on oftrożnie do Krakowa zaiechał, y powierzone te fkarby w należytym befpieczeńftwie zatrzymał.

Odważnego ferca fwego dowody dał wielkie, to w Szwecyi, to w Multaniech y Włofzech, gdzie z Bracią fwoią z pobitych Turkow po wielekroć razy mogił wiele wyfypał.

Ta iego przy wyfokich cnotach, obyczaynych (ktore y w Pogańfkich Filozofach znaydowały fię y w heretykach wydaią fię, ale ná pozor bez fundamentu Wiary) tá mowię była przywara, że fię w Kalwińfkie błędy wplątał: lecz Dobrotliwy Bog te iego dufzne fidła rozerwał przeciwnym fpofobem, uwalniaiąc duszę iego przez niewolą ciała.

Miał zá fobą Stefan Maryą Mohylankę Jeremiego Multańfkiego Hofpodara Corkę: więc gdy Brata iego Konftantego Turcy, z Hofpodarftwa z fadzili, mężny Bohatyr Potocki (ktory niegdy z Samuelem Xiążęciem koreckim tak dokazował ná Wołofzczyźnie, że pod ich potęgą drzeć fię zdała, przyfpiał ná pomoc iednak nierownie większego gminu Tureckiego potęgą złamany, doftał fię w niewolą, á do Konftantynopola zaprowadzony, w Jedykule był ofadzony.

Jęczał Godny niewolnik w owym więzieniu, ále gdy wfzelkie ludzkie nádzieie dla wybawienia go zpełzły, Bofka mu pomoc y pociecha przyfpiała. Albowiem pokazał mu fię widomie S. Dominik Pátryarcha Zakonu Kaznodzieyfkiego, á nápomniawszy go aby Wiarę S. Katolicką przyiął, o prędkiem wybawieniu z tego tarafu upewnił go: Jakoż przyftąpiła zá ftaraniem Małżonki iego, łodka ná morzu, do ktorey fię fpuściwszy ná pafach, wyfzedł z niewoli, y do Oyczyzny fzczęśliwie przebrał fię.

Stanąwszy w niey, zaraz Wiarę Świętą przyiął, y z nią fię ogłofił, a ze Wfi Zahaypola Miafteczko uczyniwszy, názwał go Złotym Potokiem (na pamiątkę Potoku w Woiewodztwie Krakowfkim, z ktorego tá Familia wyfzła) ná zawdzię czenie záś fwoiemu Pociefzycielowi y Obrońcy S. Dominikowi, w tym fwoim Potoku Synow iego Kościoł y Klasztor założył, zápifawszy dwie Wfi ná ich pożywienie. Pobożnie záś odtąd żyiąc, z dobrą zbawienia nádzieią, iáko prawy y nabożny Katolik życie fkończył. Wdzięczny y cały Prześwietny Dom Potockich S. Dominikowi, przeto Zakonowi iego oświadcza fwoie nábożeńftwo, y Pańfką aż dotąd fzczodrobliwość, wyftawuiąc tyle Klasztorow y pofażąc, Jmie S. Patryarchy, wielu potomkom fwoim nádaiąc, y zá fzczegulnego Patroná cáłego Domu fwego, Jego przyznaiąc, zá ktorego záflugami niech trwa y kwitnie BOGU ná wielką chwałę. Amen.

DZIEN XXV. LISTOPADA

Żywot Świątobliwego JĘDRZEJA OPALINSKIEGO.

Ex Stanisl: Lubieńfki in Hift: Stanisl: Hofio Tom: 2. Epift: fol. 245. & aliis.

NA wiekopomną fławę u wielu Hiftorykow nafzych, zarobił fobie ten Pan, z wyfokiey roftropności, dzielności w rzeczach wielkiey, miłości ku Oyczyżnie, wierności ku Monarchom fwoim, dla ktorych chwalebnych przymiotow fprawował rożne Urzędy z dobrem Krolestwa, á po innych Godnościach fprawiedliwie záfłużonych, ná koniec zoftał Marfzałkiem W. Koronnym y Generałem Wielkopolfkim. Ale nie mnieyszą ma chwałę z ofobliwey pobożności Chrześciańfkiey, y żarliwości o Wiarę S. czego świadectwo zápifali wielu, y ludzie fpolnie z nim żyiący, ofobliwie ow gorliwy Zelant Wiary, Stanifław Hozyusz Kardynał.

Albowiem gdy R. P. 1570. iuż rozmnożoni w Polszcze Diffydenci mocno nalegali ná Seymie, áby ich wyznanie Wiary, (zowią ie Confessionem Auguftanam) było od Krola y ftanow Rzeczyp spoli ey przyięte y approbowane, ten Wielki Minifter Opalińfki murem fię im ftawił, oświadczaiąc

świadczaiąc się, że przy Wierze Katolickiey, by mu y ginąć przyszło, tego nigdy nie miał dopuścić. Jakoż y skruszył nie zbożne ich zamysły. To go zaś naybardziey w starożytney Wierze ugruntowało (iako sam o sobie zwykł był powiadać) napatrzyłem się wielu takich z Dyssydentow, ktorzy w ostatniey chorobie swoiey, zdrowi na umyśle będąc, z wielkim affektem Xięży Katolickich żądali, o rozgrzeszenie upraszali, z Kościołem się Katolickim iednali; nie widziałem zaś anim słyszał o tym, żeby Katolik umieraiący, miał wątpliwość o Wierze pokazać po sobie, y heretyckiego Predykanta do siebie wzywać. Cô tym większa, że stoiąca śmierć przed oczyma, nayzbawienniey ludziom zwykła oczy otwierać.

Dawniey to ieszcze Filip Melanchton odstępca od Wiary, y pomocnik Marcina Lutra (ktory złożył wyznanie wiary Auszpurskie) uznał y wyznał, ktorego Matka do teyże przeklętey Sekty przemowiona od niego, gdy śmiertelnie chorowała, á zaklęła go ná Bogá, áby iey rzetelnie powiedział, czy może bespiecznie w tey to nowey Wierze umierać? Ten iey powiedział: *W naszey Wierze dobrze żyć, ále w Katolickiey dobrze umierać.* Z kąd każdy powinien rozumnie wnosić, że heretycy maią wątpliwość o swoiey Sekcie ále slepota iest ná duszy ich, że się Duchowi Swiętemu z przeciwiaią, y walczą przeciw uznaney prawdzie.

Maiąc Oycowie SS. Papieże, osobliwie zás Syxtus V. y Klemens VIII. wiadomość o żarliwości Opalińskiego, y sami go listami swemi zagrzewali do tego, áby statecznie bronił Wiáry Katolickiey, w czym on aż do śmierci nie ustawał. Miał ten Pan y inne cnoty. W Czytaniu Xiąg potrzebnych był ustawiczny. Do Mszy *S.* nie wstydził się sam służyć, szczodrobliwy był ná ubogie y Zakony. Sumnienia był (iák mowią) delikatnego; wszelkiey niesprawiedliwości pilnie się chronił, czego y to było dowodem: zá iego wieku Duchowni zachodząc o łáskę świeckich Panow, áby Duchowieństwa y Wiáry bronili, Dobra im Kościelne niektore, ták Biskupi iáko y Opaci, do ich żywota z dochodami puszczali. Z tąd y temu zácnemu Marszałkowi, á Obrońcy Duchowieństwa, niektorzy też łáskę uczynili ále on rozważywszy sobie, że te Dobra, są to Chlebem Chrystusowym, pozwolone dlá ubogich y Kościołow, prędko się w tym błędzie postrzegł, y zaraz te Dobra do rąk Kościelnych oddał.

Synow swoich trzech, Jędrzeja Łukasza y Piotra, ták pobożnie wychował, iáko ich wyborne cnoty oświadczyły (masz ich życia wyżey.) A dawszy iawne y wielorakie dowody; iáko przy wysokich honorach, y dostatkach świeckich może się cnota y pobożność Chrześciańska przy Wierze prawdziwey pomieścić, po nadgrodę Wiáry y dobrych uczynkow przeniosł się do Wieczności szczęśliwey. Z czego BOGU nád wszelkim stworzeniem panuiącemu, chwała nie zámierzona. Amen.

DZIEN XXVI. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwey ZOFII BRONISZOWSKIEY.

Ex Concione P. Thomæ Dunin Soc: JESU apud P. Niesiecki Tom: 1. fol: 197.

DAwna Broniszowskich Familia z Hrabiow Czeskich pochodząca wydała Oyczyźnie naszey wiele ludzi godnych, ále się uplątała błędami Heretyckiemi. Zniey Sebastyan Broniszowski pierwszy się z nich wywikłał, y Bracią swoię do odstąpienia ich pociągnął. Mało zás miał ná tym że Religią Katolicką sercem przyiął, y usty wyznał, ále iáko był człowiek uczony, y w Piśmie S. biegły, nápisał Xiążkę pod Tytułem: *Protestacya Chrześciańska przeciw Dissydentom.* Oprocz czterech Synow, miał y iednę Corkę Zofią, ktorey się tu życie podaie.

Tá w młodych lecieh wydáná była zá Golomowskiego, ále krotko z nim żyiąc

w samym kwitnącym wieku owdowiała; áby záś droge wszytkim Konkurentom o swoie przyiaźń zágrodziła, ślub wieczney czystośći uczyniła, y pilnie iey przestrzegała: dla większey záś sposobnośći nabożeństwa y uchronienia się w Dobrach swoich okkazyi pod czas niebespieczney, mieszkała w Gnieźnie przy Kośćiele OO. Franciszkanow. Panią będąc dostatnią ná wzgardę świata y siebie samey, nie chowała wiele służeństwa, krom iedney służebney, á swoie dochody ná chwałę Boską y poratowanie ubogich obracała.

Wspaniałość umysłu wielką miała y męstwo Chrześćiańskie: przeto wolnie napominała ludzi wszelkich, tak świeckich, iáko y Duchownych, gdy co zdrożnego w nich upatrzyła, y przez iey świątobliwość mile to od niey przyimowano. Zá Dusze w Czyscu zátrzymane, miała swoie codzienne modlitwy y inne pobożne uczynki zá nie ofiarowała; z tąd rożni ták Duchowni iáko y świeccy po śmierci, iey się pokazowali, y ratunku od niey żebrali. Kápłáńskie Pacierze odmawiała y ná Jutrznią o pol nocy z innemi chodziła.

Do S. Antoniego, iáko nabożeństwo uprzeyme, ták y poufałość miała osobliwszą, dla tego iuż się byli w zwyczaili ludzie gdy im co zginęło, do niey się uciekać. Jey samey zginęła była Hebanowa laska, w srebro bogato oprawna, zturbowała się nieco, y z Swiętym Antonim umawiała: A moia laska kędy, S. Antoni? tu z Kośćioła wprzod nie wynidę, aż mi ią wroćisz. Doniosło się to do Oyca Gwardyaná, ktory przyniosł iey inną laskę, ále iey Zofia przyiąć nie chciała, pewna będąc że iey właśną miał S. Antoni przywrocić, y nie omyliła się ná swey nádziei, bo złodziey ktory ią był ukradł, gdy z Miásta chciał wychodzić, zástąpiła mu Osoba Zakonu S. Franciszka, grożąc y przykazuiąc, áby się wrocił do Kośćioła y laskę oddał. Poszedł do inszey bramy, zácięty człowiek, ále y tám, tęż Osobę zastał; wrocił się tedy, laskę oddał, y co się z nim stało zeznał; każdy záś to mogł wnośić, że to był S. Antoni, bo żaden inny z Oycow Franciszkanow nie wychodził z Klasztoru.

Co iey zbywało czásu od nabożeństwa, ná robotę ręczną łożyła, á tę ná chwałę Boską y ozdobę Swiątnic Boskich rozdawała. Na kilka czásow przed śmiercią wzrok straciwszy, mile od Boga to kalectwo przyimowała, y gdy się kto nád nią użalił, mawiała: Wielcem rada, że ná znikomość świata tego, nie patrzę. Odtąd też pilniey się gotowała, do widzenia Paná Boga w szczęśliwey Wiecznośći. A gdy śmiertelnie záchorżała, opatrżona Sakramentami SS. ciesżyła się w Bogu, y zmowiwszy ow Hymn: *Te DEUM Laudamus*, przeniosła się do chwalenia P. Boga z Swiętemi Jego ná Niebie Roku Pańskiego 1678. Po śmierci twarż iey cudownie piekna się pokazała. Z czego niech Bog ma bez końca chwałę. Amen.

DZIEN XXVII. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca POLIKARPA SIECIECHOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciæ Min: Pol: PP. Reformat: & propr: notit:

Wielebny ten sługa Boski, urodzony Szlachetnie w Woiewodztwie Lubelskim, zważywszy marność świata tego, oddał się Bogu ná służbę w Zakonie S. O. Franciszka á Reformie nászey R. P. 1691. á iák zaczął, ták aż do samego zgonu śćiśle chował poślubioną Regułę w każdym punkcie, dobrowolnie záś przydawał sobie rożne umartwienia, posty, niespánia, bo przed Jutrznią bawił się modlitwą w Kośćiele, y mało co snu zażywszy, ná nię wstawał, dla czego też prawie był wyschły, iednak zawsze w Bogu wesoły, y do prac Zakonnych wielce zdolny, y w nich ustawiczny.

Obdarżony od Boga wyborną náuką, dla pożytku Zakonu S. podawał młodszym Retorykę y Filozofią: potym Káznodzieyski urząd

urżąd ná rożnych mieyscach sprawował chwalebnie y pracowicie pisząc każde Kazanie. Przez osobliwe do rżądzenia przymioty często był wysadzony ná urżędy Przełożeńskie, każdemu z Braci był przychylny, przystępny, w mowie łagodny, w karaniu dyskretny, á nade wszystko w życiu przykładny; ubostwo sam wielce kochaiący, á ku innym szczodry y uczynny; o zbawienie záś Dusz wielce żarliwy; w dysponowaniu chorych do śmierci, mądry y szczęśliwy, dlá czego y z dalekiego mieysca proszony bywał od wielu umieraiących Pánow.

Ale y sam Bog, nie pragnący śmierci ále náwrocenia grzesznikow posyłał do tego sługi Bożego: co się z tych trafunkow pokazuie: W Hiszpanii był ieden wielki zbrodzień, ktory iuż prawie do rospaczy przychodził, y nigdzie w swoim kraiu uspokoienia sumnienia znaleść nie mogł. Więc że przecież miał iakąś ná sercu iskierkę nábożeństwa y nádziei w Mátce miłosierdzia Náyś: MARYI Pánnie, zápuścił się ná mieysce Swięte, ktore zowią: *Mons serratus*. Gora rozdárta; álbowiem ta przy Męce JEZUSOWEY, iakby ią piłą przerżnął, ná dwoie się rozszczepiła. Jest ná niey Kośćioł, á w nim Obraz Matki Boskiey, wielkiemi cudy sławny przy ktorym niegdy S. Jgnacy Lojola Fundator *Soc:* JESU, zaczynaiąc życie duchowne, złożył zbroię sweię y rynsztunki Káwalerskie.

Stanąwszy tám ow grzesznik gorąco wzywał ratunku od tey ucieczki grzesznikow, á po długiey modlitwie usłyszał te słowa z Obrazu: *Idź do Polski, szukay Zakonnika S. Franciszka imieniem Polikarpa, á iemu się spowiaday, y czyń co ci rozkaże.* Wykonał ten rozkaz choć trudny (bo y o Polszcze nie słyszał) á przyszedszy do Polski wypytował się o niego u nászych iákoż łátwo się dowiedział, bo ieden tylko on w cáley Polszcze Reformat był tego Jmienia. Ználazł go tedy we Lwowie (gdzie był Káznodzieią) sumnienie mu swoie po Łacinie otworżył, á wziąwszy od O. Polikarpa zbawienną radę, uspokoiony zupełnie, y pocieszony, odszedł do swoiey Oyczyzny.

Gdy ieszcze Filozofią dáwał w Zámośćiu, trafiło się że pewne Państwo (u ktorego będąc w drodze gośćił) z całym Dworem swoim spowiadało się przed nim w Cerkwi: lubo záś długą pracą znużony był, y zimnem przeięty, ná Modlitwie iednák po Mszy *S.* ták długo się zábawił, że nie mogąc się doczekáć, wszyscy odiechali, iednego tylko sługę Pán zostawił, ktoryby O. Polikarpa do Dworu przeprowadził. Lecz gdy on idąc przodem záczął mowić Pácierze, sługa ow często y ciężko wzdychał; Ah! iá nieszczęśliwy! uważał to O. Polikarp, więc po kilku razach spytał go, zacoby ták ięczał, y wzdychał? Ow rzekł: Bo insi Bogu usprawiedliwili się: á ia nieszczęśliwy, tey łáski mieć nie mogę! Rzekł ná to Oyciec: A czemużeś się nie spowiadał? odpowie on: A ktożby mię słuchał Spowiedzi? Rzecze Oyciec: Y tu ná drodze iestem Xiądz, y tu słuchać będę: á gdy ow powątpiwał, zákiął mu się że ná każdym mieyscu, y każdego czasu, to dlá duszy iego uczyni.

Powiedział sługa, nie tu Oycze: ále iá y czas y mieysce wyznaczę. Przeto O. Polikarp powrociwszy do Dworu, iáko był usilnie od łáskawego Państwa trzymany, ták się też nie bardzo wydzierał. Gdy záś wszyscy zásnęli, przyszedł ow Dworżanin ieszcze w nocy, y obudziwszy O. Polikárpa, prosił go áby zá nim szedł, dlá słuchania Spowiedzi. W samym tedy hábicie bez płaszcza wyszedł, rozumieiąc że go do iakiey izby bliskiey záprowadzi, ále on go y zá Dwor, y zá Wieś prowadzi. Nie śmiał ná to co mowić áby (iáko mowią ptaszka nie spłoszył) Jdąc iednak y brnąc po śniegach, y co raz bardziey ziębnąc, Bogu tę sprawę polecał, y życie swoie ofiarował mu zá tę duszę zgubioną.

Záprawdził tedy W. Oyca w las (pod Wsią Hyrża názwaną) á gdy stánęli przy iednym wykrocie) blisko ktorego była wielka przepaść wodami z gor zpadaiącemi wyrwana, prosił áby tám siadł y słuchał go spowiedzi? uczynił ták O. Polikarp: á gdzie on grżechy szkaradne opowiadał, ten sercem do Boga wołał: *Panie! ia tobie życie, á Ty mi daruy tę duszę.* Y sprawiła to nieskończona dobroć Boska, że ow grzesznik po kilku godzin Spowiedzi, táką uczuł skruchę ná sercu, że iuż sły mowić nie mogł, ále zálewáiąc się łzami ryczał tylko. Pocieszył go W. Polikarp, y uspokoił, á dawszy mu zbawienne rady, ná doświadczenie prawdziwey skruchy rżekł

do niego: Jeżeli szczerże żałuiesz zá ták ciężkie zbrodnie twoie, y chcesz uyść piekielney przepaśći, skocż záraz w tę przepaść: Porwáł się on záraz y chciał to czynić, ále go Oyciec zátrzymáł, y náznáczywszy mu lekką pokutę, utwierdził w dobrey nádziei.

Powracał W. Polikarp do Dworu gdy iuż rano było, wskroś przeięty mrozem, y ledwie był ogrżany, á od tąd drżenie rąk miał aż do śmierci, pisać iednak mogł, sługa záś ow do Dworu, tákże poźniey powrociwszy, záchorowáł śmiertelnie, y tegoż wieczora powtorżywszy Spowiedź y Sakramenta Swięte przyiąwszy, przyprawiony do śmierci od W. Polikarpa, szczęśliwie skonáł.

W Mieśćie Woiewodztwa Bełzkiego Husnowie, Niewiasta iedna stara, od lat czterdziestu lubo się pod czas y Spowiadała, ále záwsze świętokradzko, tę tylko miała zásługę że do Patronki swoiey Anny S. wielce była nábożna; w dzień tedy poprzedzaiący Swięto S. Anny, pokazała iey się tá Swiętá, y surowie ią zgromiła: Jedna (prawi) z náygorszych Niewiasto! iuż przez lát czterdzieśći utrzymuię twoie zbawienie; iutro umrzesz, uprosiłam ci u Boga, nieznaiomego ci wcale Spowiednika Reformata, spowiadayże się y pokutuy! Jákoż będący w drodze W. Polikarp, tego dnia stanął ná noc w Husnowie, á gdy rano w Kośćiele słuchał Spowiedzi, po wszystkich innych ludziach przystąpiła owa babka, á dáwszy mu przyczynę dlá ktorey chce się spowiadać, odprawiła szczerą Spowiedź z całego życia, y była rozgrzeszona. Powrociwszy záś do swoiey chaty záchorżała śmiertelnie, ktorą Oyciec Polikarp, ná tamten świat wyprawił pocieszony wielce z tákiego obłowu duszy pokutuiącey.

Ponieważ záś czystym y niezmazanym życiem, á ustawicznym ciała swego podbiianiem, otrzymał moc wielką nad Szatanámi od Boga, z wielką ludzi pociechą wypędzał ich z ciał opętanych, y psuł wielorakie ich dzieła. Czasu pewnego w Sandomirżu w iedney Páni opętaney, mocno mu się Szatan opierał, á ná ostatku rzekł mu: Oto nierozumiesz po Łáćińie, oto nie znasz prawa, więc cię nie usłucham! Pomiarkowáł W. Oyciec że dzień był Kápituły nászey w Krakowie ná ktorey nowego Prowincyała obrano, á zá tym pozwolenie dane mu na Exorcyzmy ustało. Więc posłáł konnego po nowe pozwolenie ktore gdy mu przyszło, iuż Szatan zámilkł y wyszedł z owey Páni.

Otrżymáł y ten dar od Páná, że mu często się pokazowáły dusze zmarłych, prosząc o ratunek. Między temi R. P. 1711. w Styczniu (gdy iá co to piszę byłem w Nowicyacie) miał tákię widzenie; Ná końcu poprżedzaiącego roku umarł w wielkiey opinii świątobliwośći w Rzymie Oyciec Antoni á Monte Buso Włoch, nászego Zakonu Vice Generał, znaiomy, niegdy W. Polikarpowi (bo gdy ten był w Nowicyaćie, tamten był Wisitatorem nászey Prowincyi) więc zá niego według praw Zakonnych Msze SS. y inne Suffragia odpráwiły się po inszych Prowincyach y w nászey. Jedney nocy z wieczora, gdy W. Polikarp według swego zwyczaiu poszedł sam do Kośćioła y Stacye dlá Odpustow odprawiáł przy Ołtarżach: przyszedszy do Ołtarża S. Piotra z Alkantary, obaczył klęczącego Zakonnika zákapturżonego, y zpytał ktobybył? ále y posłuszeństwem zaklęty, O. Polikarpowi, ná ten czas Gwardyanowi nie odpowiedział; Więc on mniemaiąc, że ktory Nowiciusz ukrada się ná Modlitwę, szedł przez dalsze drżwi do Choru, mniemaiąc bliższe, zámknięte, ále gdy wyszedł ná ganki, iużci mu umarły przez zámknięte zászedł w oczy, á zpytany ktoby był? powiedział, y prosił o ratunek.

Rzekł mu O. Polikarp: Moy Oycze, wiem iákoś był świątobliwy, á nádto, y w tym Klásztorże y indziey iuż za ciebie odprawione są Suffragia, á ieszcze potrzebuiesz? Rzekł umarły: To prawda: ále Pán Bog to wszystko zwoli swoiey przekazał ná ratunek innych dusz, mnie zaś pozwolił żebrać ratunku w twoim Klasztorże. Obiecał mu to chętnie O. Polikarp; á on też mu powiedział: Poki prawi nie poydę do Nieba, w Jutrżnią pod czas *Te DEUM Laudamus* będę ci się pokazował, przed tym Ołtarżem. Było tego (iáko pomnię) że dwie Niedziele, że kazał zgromadzeniu modlić się zá tę Duszę ná tym mieyscu ratunku żebrzącą, á modlitwy, umartwienia, Odpusty zá nię ofiarować, cośmy czynili, á w każdą Jutrżnią pod czas owego Hymnu, wychodzącego z światłem do Kośćioła W. Polikarpa widzieliśmy.

Po tym

Po tym nocy pewney gdy zásnął po Jutrżni, wziąwszy go zá rękę umarły, obudził, y rzekł te słowa: *Deo gratias jam pergo in Cælum.* Boże ci zápłać, iuż idę do Niebá, y więcey mu się nie pokazowáł.

We Lwowie gdy pod nim mieszkałem, wstawszy rano uyrżałem go bardzo zmieszanego, á maiąc do O. Polikarpa Synowską poufałość, prosiłem go pokornie o przyczynę tego; ná co z niewolony prozbą moią rzekł: Ah miałem dziś w Celli dwoch gośći Oycow, N. N. iuż zmarłych; z ktorych drugi świeżey umarły, przepraszał mię że będąc młody, á będąc w drodze zemną zturbowáł mię, inną drogą się udawszy w lesie, ták, żem go nie prędko znalazł. A pierwszy choć dáleko od tego zdáł mi się doskonalszy, y dáwno zmarły, iesżcze iest w Czyscu, y prosi o ratunek. *Ah Bracie insze są sądy ludzkie, insze są sądy Boskie!* y toć to iest, co mię dziwnie poturbowáło.

Roku Pánskiego Tysiącznego siedmsetnego dziewietnastego, á życia swego ostatniego, idąc do Lwowa náá Gwardyańftwo, gdy był po drodze u iednego Dobrodzieia, á ten wyraził nád nim użalenie, że mu ręce drzały, W. Polikarp rzekł mu: Wiedz W. M. Pán, że tego roku zápewne mi drzeć przestáną: co y wyprorokowáł: Albowiem w krotce zawzięło się we Lwowie powietrże wielkie. Gdy záś kilkunastu Zakonnikow wysłał ná mieysce bespiecznieysze, sam iáko Pásterz nie chciał opuśćić reszty pozostáłych owieczek swoich, y z dziewięcią Zákonnikow (oproćż dwoch ktorży zápowietrżonym służyli) zamknąwszy się w Klasztorże, czekał woli Boskiey, y gotowáł się ná śmierć. Jakoż zá nieostrożnym dawaniem iedzenia pozostáłym nędznym ludziom skwirczącym y od głodu usychaiącym, zarwał Klásztor nasz powietrża, ták on sám iáko innych ośmiu Oycow nászych, po wczesney ná szczęśliwą śmierć przy prawie, z świata poszli, á między niemi y Wielebny Oyciec Stanisław Kawiński, Zákonnik wielkiey doskonałości, ktory dobrowolnie ofiarowáł się ná tę odważną usługę zapowietrżonym, y maiąc w dzień Porcyunkuli, ná modlitwie obiawienie od Boga kiedy miał wyiść na to śmiertelne pole, á przez Niedziel dziewięć łożąc pracą swoię, ná ostatek padł Ofiarą miłośći bliźniego, Dnia iedenastego Grudnia.

Wszystkich tych Zákonnikow ciała z Oycem swoim Wielebnym Polikarpem ná Cmętarżu pochowano rzędem, y ná pamiątkę tego, iest wprawiona Tablica kamienna z ich Jmionami. Więcey o Wielebnym Polikarpie trafiło mi się słyszeć, ba y świeżo czytać, ále máło pewnośći o tym máiąc, to tylko położyłem co z iust iego ná usilnie prozby moie wyciągnąć mogłem blisko przed śmiercią y po częśći wziąłem od godnych Oycow. Z tych záś wszystkich dárow ktore Bog Dobrotliwy zlewáł ná Duszę tego Wielebnego Oyca, Jego Wszechmocnemu Májestatowi niech będzie wystawienie po cáłą Wieczność. Amen.

DZIEN XXVIII. LISTOPADA
Zywot Wielebny ANNY JALBRZYKOWSKIEY Karmelitanki Bosey.
Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 282.

NA samych początkach wprowadzonego do Polski Prześwietnego Zákonu WW. Pánien Karmelitanek Bosych, zákwitnęła tá sługa Boska, urodzona . . P. 1597. w Krakowie z pobożnych Rodzicow Piotra y Barbary Jalbrzykowskich, ktorey ná Chrzćie S. dáno Jmie Zuzanna, ktore w Hebrayskim języku znaczy Lilią: iákoż od dzieciństwa kwitnęła, ślicznie w oczach Boskich y ludzkich kandorem niewinnośći y skromnośći Anielskiey. Od rozumu używania, zábrała wielkie nábożeństwo do Náyś: Pánny, y opiece iey bardzo się polecała. Miała też S. Jácka zá osobliwego Pátrona.

Przykładem Náyś: Pánny młodziuchna iesżcze czyniła ślub wieczney czystośći y wstąpienia do Zákonu teyże Mátki Boskiey (o ktorym nic iesżcze, álbo máło wiedziała) á to w Kośćiele S. Troycy przed Obrazem

brazem Nayś: Panny. Po ktorym ślubie uczuła w duszy ſwoiey wielką odmianę, y nic światowego po niey ſię nie wydawało, o co ią Siostry, y inni prześladowali, ále ona ſwoię taiemnicę głęboko w ſercu chowáła.

W Roku P. 1611. Rodzony iey Brat wſtąpił do Zákonu OO. Karmelitow Boſych: przeto ta iego Siostra zdięta Swiętą zazdrośćią, prawie uſychała z pragnienia; ále go wykonáć nie mogła bo ieſzcze w Polſzcze nie było Pánien Karmelitanek, lecż gdy R. P. 1612. przyiechały do Krakowa z Niderlandu, ponowiła śluby ſwoie Bogu.

W Szeſnaſtym roku życia ſwego, náprzod pragnienie ſwoie opowiedziała Spowiednikowi, á potym zá radą iego, umyſł ſwoy otworzyła z wielką boiaźnią Mátce ſwoiey, ktora ią niezmiernie kochała, ile że iuż wydawszy Corki ſwoie zá Męże, tę iedinę miáła przy boku ſwoim; Więc to uſłyſzawszy, y ſłowy y łzami, to iey odradzała ták mocno, (że iáko o ſobie tá W. Pánna napiſała) przyrodzony iey affekt gwałt cierpiał, wydząc łzy Macierzyńſkie pełne miłości. Jednák zá Boſkim zrządzeniem, pozwoliła ná iey prozby y dała ſwoie błogoſławieńſtwo. Ale w krotce zá poduszczeniem Szatańſkim y Mátka odmieniła ſłowo ſwoie, y Zakonnice do ktorych ſię prosiła, przyiąć iey nie chciały. Siostry y krewni przeciw niey powſtali, Zákon chydzili, y niegodziwie przed nią udawali: zgoła kędy ſię tylko obrociła, nie miáła pokoiu y pociechy od ludzi. Jednak w ták wielkiey utarczce nie traciła nádziei w Bogu, á iemu ſamemu z płaczem ſwe utrapienia przekładała.

Po tákiey Woynie duchowney przyſpiał Bog, Oyciec miłosierdzia, y wſzelkiego pocieſzenia, ná ochłodę tey niewinney duszy. Albowiem niewiedząc ktorąby drogą miáła ſię puścić, gdy raz w wieczor klęknąwszy u łożka ná zwykłe nábożeńſtwo zaſnęła, zdało iey ſię weśnie iż widziała Chryſtusa Páná zmęczonego w Purpurże z rękami związanemi, berło ſzyderſkie trzymaiącego; Była Oſoba bardzo wſpaniała y załoſna, mile ná nię poglądaiąca. Obudziwszy ſie, iákąś trwogę uczuła w duszy, złączoną iednák z uſpokoieniem wnętrznym, y záraz to oświecenie miáła, że tá ieſt wola Boſka, áby mu ſię w cale ná uſługę oddała náśladuiąc go w cierpieniu.

Od tąd wſzyſtkie Szatańſkie burże ná nię poruſzone ucichły, przeſzkody uſtąpiły, y R. P. 1614. wſtąpiła do Zákonu Pánien Kármelitanek Boſych á przy Obłoczynach názwaną była Anną od S. Bartłomieia. Sprawił y to Pan Bog dla iey pociechy, że wielkiey świątobliwości Mąż W. O. Szymon a JESU MARIA ziechał w ten czas do Krakowa ktory był Posłem od Oyca S. Pápieża á Zákonu ſwego trzy razy Generałem, y ten dáwał Annie habit Zákonny. Dał iey też Pán Bog wſzelką ſpoſobność do życia Zakonnego, chęć gorącą do modlitwy, zdolne ſiły do wſzelkich robot, prac, y pokuty, ktore y po uczynioney Profeſsyi záwsze u niey trwały.

Miała wielkie nabożeńſtwo do Nayś: Panny, y do Nayś: Sakramentu, do ktorego z wylaniem łez záwsze przyſtępowáłá, y wielkie łáſki od niego odbierała. Przeto też y co należało do ozdoby tey przeświętey Taiemnicy y Ołtarza wielką pilność czyniła, ile częſto była Zakryſtyanką. W pokorze, w posłuſzeńſtwie, w ſkromności oczu, y w wſzyſtkich innych cnotach była iednym wzorem. Y z tąd gdy do Wilna ná nową Fundacyą, miano posłáć Zákonnice z Krakowa, tę Annę ná to y z drugą obrano y posłano. Lecż gdy do Lublina przyiechały, wpadła tám Anna w ciężką chorobę w ktorey przepuścił Pán Bog na nię wielkie boleści powierzchne, y wewnętrzne, ták, że prawie od nich wſzyſtka niſzczała, bo były boleści kamienia y inne niezwyczayne, ktorych y Lekarże poiąć y zrozumieć nie mogli.

Anna iednak z wielce przykładną cierpliwością one prawie przez poł roku znoſiła, á pod czas w nich ták weſołą ſię pokazowała, że y náwiedzaiące Siostry rozweſelała z wielkim ich zbudowaniem.

Gdy iuż była bliższa śmierci, pokazała iey ſię weśnie dawno przedtym zmarła Wielebna Chryſtyna, (ktora pierwsza z Niemiec przyiechała, y do Polki Zákon Pánien Karmelitek Boſych wprowadziła) tá tedy Annie rzekła, Siostro Anno podź zá mną, y niby poſzły do Kościoła Swietego Jędrzeia. Obudziwszy ſię Anna miała oświecenie, że około Swięta tego ś Apostoła poydzie z świata zá tą Mátką ſwoią. Więc gotowała ſię do śmierci nábożnie, przez

częſte

częſte Spowiedzi y Kommunie Swięte. A iako miáła ſzczegulne nábożeńſtwa do Swiętey Barbary wielkiey umieraiących Patronki, ták iey pokornie proſiła, aby y przed ſamym zgonem mogła bydź poſilona tym ſtrawnym Niebieſkim, iákoż to ſię y ſtáło; álbowiem choć ráno w dzień śmierci ſwoiey dlá wielkiey iuż ſłabośći nie mogła Kommunikowáć, w południe iednak gdy przyiszedł ią náwiedzić Spowiednik, tudzieſz y Wielebny Oyciec Prowincyał, pokrzepiła ſię ná śiłach, więc na iey proźbę ten ſam Prałat podáł iey Nayświętszy Sákrament; á potym záraz y Oley Swięty, y ták ledwie ná poł godziny przed śmiercią przyięła oſtatnie Sakramenta, po ktorych przyięciu, wzbiiaiąc ſię do Boga rożnemi nábożnemi áktami ſzczęśliwie ſkończyła życie Roku Páńſkiego: Tyſiącznego ſześćſetnego trzydzieſtego oſmego przed Wigilią Swiętego Jędrzeja. Pochowana z wielką czcią y opinią świątobliwośći. Z czego Oblibiencowi Dusz czyſtych JEZUSOWI Pánu chwała ná wieki.

Amen.

DZIEN XXIX. LISTOPADA

Zywot Wielebnych Oycow BERNARDYNA y BERNARDA Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Staliccio in Annal: Prov: Min: Pol: PP. Reformatorum.

Pierwszy z tych dwoch ſług Boſkich Jmieniem y świątobliwośćią podobnych, W. O. Bernardyn, rodem był z Częſtochowy (z kąd y przezwiſko miáł) wſtąpiwszy do Zákonu S. O. Franciszka w náſzey Reformie, od początku do wyſokiego záraz poſtępku w doſkonałośći dążył, w nábożeńſtwie gorący, y uſtawiczny, w záchowaniu Reguły śćiſły y żarliwy, y wſzelkich cnot pełny. Przeto też Bog dobrotliwy ſługę ſwego, wielą dárami nád innych zdobił, użyczył mu nád ſzatanami mocy wielkiey; przeto mieyſca z czarowane oczyſzczał; poruſzone od ſzatańſtwa grady, pioruny, y burże ná powietrzu, modlitwą y rozkazem ſwoim z wiarą uſpokaiał. Szatany ſame z ciał opętanych wyganiał; chorych wielu modlitwą y pokropieniem wody święconey uzdrawiał.

Gdy w Bieczu mieszkał, Páni pewna z woli Boſkiey, nieżywego Syna porodziła, z wielką tedy wiarą udáła ſię do tego Męża Bożego, upraſzaiąc áby nieżywemu Synowi życie u Boga uproſił, wymawiał ſię z tego długo, niegodność ſwoię przywodząc, ále zniewolony proźbą y płaczem padł ná modlitwę, á przeżegnawszy dziecię krzyżem S. cudownie wſkrzeſił. Nádto przepowiedział, że tenże Syn doroſzy lat, miał bydź Reformatem, y doſkonałym ſługą Boſkim; co ſię ták wypełniło ná W. O. Máryanie Łapczyńſkim, ktorego życie masz wyżey, Dnia 10. Września w Zakliczynie Pánnę iednę, (według mniemania ludzkiego) od Szatana zwiedzioną y w bezecney z nim poufáłośći trwaiącą, modlitwami, poſtami, y zbawiennemi radami, á ná koniec mocnym w Jmie Boſkie naſtąpieniem ná Szatana, od niego uwolnił, y do pokuty ią przyprowadził.

Páni pewna z Urzędu y urodzenia godna, ták nie przyſtoyny miała nałog, że w każdey prawie okolicznośći ſzpetne ſłowa pluſkała częſto z pogorſzeniem. Nápominał ią oto częſto W. O. Bernardyn, ále ſię nie chciała poprawić, ſprawił to iednak modlitwą ſwoią u Boga, że ná potym gdy chciała co ſzpetnego wymowić, ſtáwała ſię iáko niema, y bezięzyczna.

W pewnym Dworże J. W. Páná Jana Wielopolſkiego Woiewody Krakowſkiego, á Fundatora Klasztoru náſzego Bieckiego przez iákies dopuszczenie Boſkie, czy ſprawę Szatańſką, wielka moc ſzczurow námnożyła ſię, y nietylko zboże w Szpiklerzach, y inne rzeczy w Spiżarniach pożerały, ále też ſuknie, obicia przednie, y cokolwiek ſię mogło znaleźć do ozdoby Domu Páńſkiego, z wielką ſzkodą gryzły; ludziom we dnie y w nocy wielkie uprzykrzenia czyniły. Upraſzał Pán á nasz Dobrodziey nie oszacowany, W. O. Bernardyna áby temu pomoc dáć raczył. Przyſzedszy tedy ná mieysce, kilka dni poſzcząc

ſzcząc y modląc ſię, ná oſtátek po odpráwioney Mszy S. wſzyſtkie pokoie y konty obſzedł, wodą święconą kropiąc, y modlitwy odpráwuiąc. Stanąwszy záś ná Dziedzińcu záklął mocą Boſką wſzyſtkie ſzczury, áby ſię ná iedno mieyſce przed niego zgromadziły. Rzecz dziwna! kupami ná kilka tyſięcy z rożnych kontow zbiegło ſię owych beſtyi, ktore Mąż pobożny wodą święconą pokropiwszy, ſzedł przed niemi do Stawiſka y w nie kazał im wſkoczyć, w ktorym wſzyſtkie poginęły.

Ten ſługa Boſki do oſtatniego zgonu życia ſwego, w uſtawicznym żył umartwieniu, w pracach około zbawienia ludzkiego, y nábożeńſtwie. Często záto pirwszy ſię w ſłodkiem rozmyślaniu, záchwycony klęcząc, całe nocy trwał ná bogomyślności. Z uſtawicznego záś klęczenia, ták mu ſię wielkie guzy porobiły, ná kolanach, że z rady Doktorow, y Przełożonych, (ktorey on nigdy nie przeſtąpił) pozwolił ná przerzynanie owych guzow, z kąd w rozgnoione rany wdał ſię ogień piekielny; á to Wielebny Staruszec z wielką cierpliwością znoſząc, á wzdychaiąc do odpoczynku wiecznego, pilnie ſię ná śmierć gotował: á przyiąwſzy Sákramenta SS. ſzczęśliwie zaſnął w Bogu, więcey nád ośmdzieſiąt lát maiąc: iáko za życia ták y po śmierci miany zá Swiętego y prawdziwego ſługę Boſkiego. Poſzedł do Pana R. P. 1668. pochowany w Bieckim naſzym Kośćiele.

Drugi ſługa Boſki Wielebny Oyciec Bernard Gurſki. Ten naprzod wſtąpił do WW. OO. Franciszkanow, pragnąc záś ieſzcze ściśley záchować Regułę Bogu poślubioną, przenioſł ſię do naſzey Reformy R. P. 1628. ná ſamych iey początkach. Mąż o záchowaniu uſtaw Zakonnych żarliwy, w nabożeńſtwie gorący, w poſtach y innych umartwieniach uſtawiczny. Dla ktorych doſkonałości ná rożne urzędy Zákonne bywał wyſadzony. Oſobliwie záś dla wyſokiey roſtropności, poważnych obyczaiow, Oycowſkiey miłości, Urząd Magiſtra Nowiciuszow chwalebnie y pożytecznie ſprawował, nietylko będąc pilnym dozorcą Młodzi, ále żywym przykładem y pobudką Zakonności. W uboſtwie bardzo ſię kochał, nic drogiego, nic dwornego nie miał; habitu náwet innego nie noſił tylko wytarty, y połatany.

Gdy był Gwardyanem w Klasztorże Stobnickim, á powietrże morowe Braci ſobie powierzonych z świata znoſiło, Oycowſkim affektem litował ſię nad ich śmierciámi, y częſto z Dawidem do Boga wołał: Panie, te owieczki Bracia moi coż zawinili? Jam zgrzeszył, iam nieprawość popełnił, zmiłuy ſię nádemną! Wſzyſtkim zas z wielką uſługuiąc miłością y bynaymniey nie máiąc przed oczami niebeſpieczeńſtwa, ſam ſię też zaraził: Wiedząc zaś o náſtępuiącey śmierci, Braci ſwoich pozoſtałych zwołał: Urząd ſwoy przed niemi rezygnował, pokornie ich przeprászał. Opatrzony SS. Sakramentami, gdy ſię zbliżała oſtatnia godzina, widział przychodzących do ſiebie Swiętych Apoſtołow, Męczennikow y Zákonnikow, ktorym uczciwość czyniąc y nábożnie witaiąc, upominał Braci przytomnych, áby tym Gościom Niebieſkim wyrządzali uczciwość; ſam záś w tym miłym widzeniu nápełniony niezmierną rádością zaczął śpiewać ow Psalm: *Chwalcie Pana w Swiętych iego*: z ktorym oraz y życie ſkończył świątobliwe, R. P. 1652. Pochowany ná Cmentarzu pod Figurą; pod ktorą też y innych ośmiu Zakonnikow ciała ſpoczywaią.

Między temi ieſt oſobliwa pamięć Wielebnego Brata Ludwika Piotrowſkiego Kleryka młodziuchnego, ktory niewinnością życia, pięknym dowcipem, y oſobliwą pobożnością iáśniejąc, wielkie o ſobie nádzieie czynił Zákonowi náſzemu; ále powietrżem záráżony, y do śmierci nabożnie przygotowany, przed ſamym zgonem, wdzięcznym głoſem śpiewał ow Hymn do Náyś: Panny: *Ave maris ſtella*: Gdy záś przyſzedł do owych ſłow: *Monſtra Te eſſe Matrem*: Pokaż ſię bydź Mátką! w ſam dzień Ofiarowania Jey ſzczęśliwie ſkonał. Z czego wſzyſtkiego Pánu życia y śmierci chwała nieśmiertelna.

A
M E
N.



DZIEN

DZIEN XXX. LISTOPADA

Zywot Swiątobliwego Kapłana JAKOBA RUSZKOWICZA.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 247.

ZOstawił po sobie ten pobożny Kápłan wielki przykład świątobliwośći y pokory, ktory nie zabiegaiąc około intratnych albo wysokich w Kośćiele godnośći, całe życie swoie był Mansionarżem w Kośćiele Krakowskim S. Barbary, y tám codziennie wyśpiewywał chwałę Bogu, y Náyś: Mátce Jego, Bog záś dobrotliwy, szczegulne łaski y dary zlewał ná prostą duszę iego. Gdy przenay więtszą Ofiarę odprawował, miał dar łez nábożnych, y zawsze ná niey serdecznie się upłakał, á tym ludziom ktorży go prosili o Mszą S. za siebie w utrapieniach swoich, pociechy u Paná Bogá uprászał.

Te záś Jałmużnę ktorą mu ná Mszą dawano, ubogim w Szpitalach rozdawał, álbo też po gnoiach leżącym, o ktorych on się dowiadował, y onych spowiedzi rad słuchywał.

Z tey pracy gdy się wracał do swoiey Izdebki, nábożeństwa w rozmyślaniu Zywota Chrystusa Páná z wylaniem łez przy umartwieniu ciała pilnował. Ciału swemu táki odpoczynek dáwał: Łoże iego była goła ziemia, rogożę ná niey położywszy, onę kamieńmi obłożył, wezgłowek iego był twardy kamień, á tákiego łoża w lecie y w zimie używał. Lubo miał piec w Izdebce swoiey iednak w nim nigdy, by w naywiększy mroz, nie palił; á wyniszczony prawie umartwieniem y niewygodami, przeniosł się po nadgrodę wieczną przez śmierć szczęśliwą R. P. 1652. Ciało iego z wielką uczciwośćią y nábożeństwem pogrżebione było ná Cmentarżu Kośćioła Pánny MARYI, gdzie czeka uwielbienia swego od Boga ktoremu cześć y chwálá od Swiętych iego. Amen.

Tegoż Dnia.

WIelebny Brat Kazimirż Jeżewski, w nászey Reformie Bogu się oddawszy ná służbę w liczbie pracowitych Braci, nietylko ręczną pracą z posłuszeństwa y miłośći zarabiał sobie ná Niebo ále ták był niewinnego życia skromnych obyczaiow, spokoynego umysłu, że go pospolicie niewinnym barankiem ludzie názywali. Martwiąc ciało swoie rożnemi wymyślnemi sposobami, podbiiał ie duchowi. Zá pozwoleniem Starszych nosił ná ciele włosiennicę z żelaznych łáncuszkow, ostremi szpilkami násadzoną. Wygod ciała iák nieprzyiaciela zbawienia wystrżegał się: dlá tego y w ostatniey chorobie, żadnego sobie nie czynił spoczyńku ále ná powinnośći; Zokonne uczęszczał; y tegoż dnia ktorego miał umrzeć, nie folguiąc zwątlonym siłom, wstał ná Jutrznią pod czas ktorey z gorętszym nábożeństwem polecaiąc zgon swoy Pánu, gdy obaczył zbliżáiącą się śmierć, pod ten czas gdy záczęto w Chorże śpiewáć: *Te DEUM Laudamus*, prosił obecnego tam Oyca Prowincyała o rozgrżeszenie y błogosławieństwo, ktore otrzymawszy, przy drżwiach Kośćielnych ná ręku Braci szczęśliwie skonał. Roku Páńskiego, Tysiącznego sześćsetnego ośmdziesiątego pierwszego. Pogrżebion w Oyczyznie z opinią świątobliwośći.



MIESIĄC GRUDZIEN.

DZIEN I. GRUDNIA.

Zywot Świątobliwego TOMASZA STRZEBINSKIEGO Kanonika Krakowskiego.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 244.

OZdoby nie pośledniey dodał Przeświętney Katedrże Krakowskiey Tomasz Strzebiński, ktorey był Kononikiem. Był albowiem Kapłan wielce pobożny, w swoim urżędżie czuyny y pilny, czystości sumnienia y ciała przestrzegaiący, dla ktorey zachowania surowo się obchodził z ciałem swoim, trapiąc go y kruąc dyscyplinami postami, y rożnym innym umartwieniem. Miał serce pełne miłości Pana Boga y bliźniego, przeto był y w nabożeństwie gorący, y na ubogich miłosierny, ktorych rad z politowania nawiedzał, a nietylko im iałmużny hoyne dawał, ale y usługi swoie im czynił. Wypełniwszy zaś wiele dni życia swego, y zebrawszy wiele zasług z pobożnych uczynkow świątobliwie czystego ducha Stworcy swemu oddał. Pogrzebiony z wielką czcią w Kościele Katedralnym. Głowie Kapłanow Chrystusowi honor wieczny. Amen.

DZIEN II. GRUDNIA

Żywot Wielebnego Oyca FELICYANA BIAŁECKIEGO. Zakonu S. O. Francißzka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Min: Poloniæ ac prop: notitiâ.

WZiąwszy od Boga ten sługa iego urodzenie w Domu Szlacheckim, w młodym zaraz wieku światem pogardził y wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka w Reformie naszey Małopolskiey, w ktorey nieprzerwanie poślubioną Regułę z wszelką ścisłością zachowywał. Szczerość zaś y niewinność serdeczna, iaśnie się w sprawach iego y na twarzy wydawała. Skończywszy z pilnością nauki, podawał Zakonnym Braci Filozofią. Ze zaś osobliwszy dar opowiadania słowa Bożego uznali w nim Przełożoni, więc Kaznodzieyski urząd nań włożyli, y zupełne dwadzieścia lat tę pracą Apostolską bez przestanku odprawował po znacznieyszych Miastach Polskich, wszędzie miewał wiele słuchacza y pożytek czynił nie tylko w duszach wiernych, ale y Dissydentow, ktorych szczęśliwie do Wiary nawracał. W Osobności wielce się kochał, przeto ledwie kiedy, y to za posłuszeństwem wyszedł z Klasztoru, Rozmyślaniem Taiemnic Boskich pisaniem y czytaniem zabawiaiąc się. Daleki był od prożney chwały y od iakiego kolwiek wywyższenia Osoby swoiey w Zakonie. Urzędu Przełożeńskiego nigdy nie przyiął, y wcześnie się z niego wypraszał. A chociaż raz był Definitorem Prowincyi nie przestał iednak pracy Apostolskiey, przy ktorey często y do Choru z inną Bracią na chwałę Boską rad chodził, przy powadze był wielce spokoynym, y naymnieyszemu przystępnym. Do Mszy S. każdego dnia wstaiąc bardzo rano pilno, długo y nabożnie się gotował, iakoby zaraz po niey miał umierać. Smierci bynaymniey się nie obawiał, y owszem nagłey sobie życzył, żeby nikomu chorobą się nie naprzykrzył.

Pod

Pod czas Powietrza w Krakowie wszystkich ludzi bez braku *Spowiedzi* słuchał, żadney ochrony nie używaiąc. Gdy mu zaś to niektorzy ganili, mawiał: *Nie iest to Zakonnik, ktory każdego momentu na śmierć nie iest gotowy.* Prosił zawsze Pána Boga o dwie łaski: Jedna áby ná Káznodzieystwie, druga: aby nágle umarł y uprosił oboie to. Albowiem będąc Káznodzieią w Jarosławiu, według zwyczaiu swego rano się wyspowiadawszy y Mszą S. z szczegulnym nabożeństwem odprawiwszy, po obiedzie idąc do Celli, Apoplexyą dotkniony, po przyięciu ostatniego Pomazania w kilka godzin Bogu ducha oddał, y prac Apostolskich dokończył. Roku Páńskiego 1716. w Zákonie lát 30. przepędziwszy. Pochowany ze czcią y żalem Braciebo iáko sam świadom iestem z nim mie; szkaiąc, zdał się bydź tákiem iákby w nim Adam nie zgrzeszył. Z czego Bogu Dawcy wszelkich darow chwała y dziękczynienie. Amen.

DZIEN III. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca JNNOCENTEGO Dominikana.

Ex Paulo Russel Ejusdem Ordinis in Triumpho S. Hyacinthi.

ACzkolwiek Oyczyzna urodzenia y Przezwisko pobożnego tego Oyca nie iest zápisane, (bo y sam z osobliwey pokory Jmieniem w Zákonie wziętym kontentowáł się) iednak wysokie cnoty iego, y użyczone mu dary, od Boga, są do pamięci podane od Swiątobliwego Historyka (ktorego żywot masz wyżey, dnia 29. Czerwca) słusznie się tu do wiadomości innych, y zbudowania podaie.

Ten sługa Boski Innocenty, według Jmienia swego w całym życiu niewinny, oddał się Bogu na dożywotnią służbę w Zakonie Káznodzieyskim S. O. Dominika, w ktorym iáko záczął, ták aż do zgonu żył świątobliwie. Pobożność wielką złączył zniemnieyszą náuką, áby nie tylko swemu ále y cudzemu zbawieniu był pożyteczny. Przeto był Pisma S. Professorem, y wielu wyuczył Teologii pismem y słowem, á nie rownie więcey drogi Páńskiey pobożnym przykładem. Był álbowiem miłości Boskiey y bliźniego pełnym, milczenia y nábożeństwa ustawicznego, Káznodzieja żarliwy, y wzor wszelkiey cnoty.

Gdy był Mágistrem Nowiciuszow w Krakowie, żadnego z iego uczniow nie było, ktoryby z iego Swiętych przykładow nie miał się polepszyć, á w zachowaniu Reguł, w ostrości życia y innych doskonałościach Zákonnych nie postępowáł, bo Wielebny Innocenty cokolwiek w rozumy y serca Nowicyuszow wbijał, to wszystko pierwey ná sobie wyrażał, náśladuiąc Zbawiciela Páná ktory wraz náuczał y czynił. Nábożeństwo iego gorące, w Chorze ná chwale Boskiey przebywanie ustawiczne, posty twarde wstrzemięźliwość osobliwa, ubostwo ściśle, oddalenie umysłu od rzeczy światowych doskonałe, w obcowaniu z ludzmi potrzebnemi skromność przykładna. Od mocnego umartwienia ciało iego było wyschłe y wywiedzone.

Wielu grzesznikow gorącemi Kázaniami, y Ducha S. pełnemi słowy, Diabłu zpaszczeki wyrwał, á dobrych w drodze sprawiedliwości umacniał. Chorych rad náwiedzał, y z wielką miłością onym usługował, á w tym się záprawiwszy, postąpił do wyższego stopnia, kiedy się ośmielił duszę swoię położyć za przyiacioły swoie. Albowiem gdy mieszkał w Klasztorze Przemyskim, á w tamtym mieście záięło się morowe powietrze Wielebny Innocenty ofiarowáł się dobrowolnie ná duchowne usługi zápowietrzonym ktorych słuchał Spowiedzi, Nayświętszy Sakrament onymże rozdawał, do śmierci dobrey przyprawiał, á sam też ná ostatek zarwawszy od nich zárazy, iáko wdzięczna Bogu ofiara y Męczennik Miłości padł y umarł, Roku Páńskiego Tysiącznego sześćsetnego dwudziestego trzeciego.

Pochowany tamże u Braci swoich Bog záś tego wiernego y pracowitego sługi swego chwałę raczył ludziom oświadczyć, álbowiem przy iego ciele po śmierci od wielu ludzi światłość była widána y Anielskie śpiewania słyszane, ná znak że w światłości Niebieskiey z Swiętemi Aniołami żyie. Z czego Krolowi Aniołow Chrystusowi Pánu, sława y uwielbienie wieczne. Amen.

DZIEN IV. GRUDNIA

Zywot Błogosławionego Oyca MELCHIORA z Warki Dominikana.

Ex Abrahamo Bzovio de rebus gestis in Polonia, Prusżcz fol: 193.

Z Pierwszych owych szczepow ktore w Polszcze zásadził S. Jácek ná ozdobę Zakonu S. Patryarchy Dominika był y ten Błog: Melchior, urodzony w Miasteczku Wielkopolskim Warce, ktorey iák życiem świątobliwym, ták y wysoką náuką Zakonowi swemu wielki zászczyt, á bliźnim innym zbawienny czynił pożytek. Był álbowiem Doktorem Pisma Swiętego, z ktorego podawáł słuchaczom swoim wyborne náuki do sprawiedliwośći Chrześćiańskiey y życia według praw Ewangelii *S.* álbowiem nie ták z czytania y Szkolnych subtelnośći nábył tego co innym podawał, ále raczey z rozmyślania, ná ktorym mu Duch S. to podawał przez oświecenie rozumu, co dla innych widział pożyteczno.

Był álbowiem ten Kápłan wielce nábożny, y w bogomyślnośći utopiony, ták że pod czas Modlitwy, áni osoby ludzkiey, ani też głosu swego y ludzkiego nie rozeznawał. Był to Kápłan straszny czartom, ktorych wielu z ciał opętanych Imieniem Boskim wypędzał.

Czasu iednego, Czarta iáko psa przeszkadzaiącego mu ná modlitwie, do nogi stołowey przywiązał, y dotąd go trzymał, aż swoie nábożeństwo zwyczayne odprawił. Cztery razy w tydzień chlebem tylko y wodą się posilał; często ná rozmyślaniu w ták mocnym záchwyceniu bywáł, że go Bracia iáko ná poły umarłego do Celli zánosili.

Staruszkiem iuż będąc y bliską śmierć widząc, prosił Superyora o *Spowiedź Swiętą* y inne Sakramenta. A gdy go nawiedzaiący Bracia mowili: Oycze! żadnego znaku śmierci nie masz, prosimy przez miłość ktorą záwsze miałeś nie odchodź od nas; Opowiedział: Já dziś z Swiętą Barbarą Pátronką moią ná Wieczerzy Páńskiey będę. Spiesz się Oycze Subprzeorze, day pomázania Olejem *Swiętym* zgrzybiałemu ciału. Y ták Sakramenty Swiętemi opatrzony Krucyfix mile całuiąc, zácząwszy tę Antyphonę: *Przy bądźcie Swięci Boźi &c:* Sam z Bracią kończył śpiewaiąc, á w tym ducha czystego Pánu Bogu oddał w Wilnie Roku Páńskiego 1262. Pisał dziwnie nábożne Rozmyślania ná cały żywot Chrystusa Pana y Matki Jego, z ktoremi się cieszy na wieki.

Amen.

DZIEN V. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwego Młodziana WOYCIECHA GOSTYNSKIEGO.

Ex Annuis Collegii Jaroslaviens: Soc: JESU ad Annum 1632.

MŁodzian ten w Jarosławiu z przystoynych lecż ubogich Rodzicow urodzony, ten skarb od nich wziął, w ktorey byli sami bogaci, to iest: Boiaźń Bożą, pokorę cichość, czystość wstrzemięźliwość. Dany do *Szkoł XX. Soc: JESU* tym bardziey przy napomninaniach swoich Nauczycielow, w rozmaitych cnotach ćwiczył się y postępowáł, iak że był iednym wzorem wszelkiey pobożnośći innym młodzi. *Star*szym był wielce posłuszny, każdego miał w wielkiey uczciwośći, ná modlitwie był ustawiczny, częsty do Spowiedzi y Kommunii Náyświętszego Sakramentu, do ktorego czystym sercem przystępowáł.

A gdy w samym kwiecie młodośći w oczach Boskich y ludzkich kwitnął nie pospolitą świątobliwośćią pokazał Bog dobrotliwy iák mu upodobana była dusza iego, kiedy go przez szczęśliwą śmierć do siebie powołał. Ciało iego z wielką czcią ná Cmentarzu Pánny MARYI w polu pogrzebione

biono było: lecż gdy cudami ná tamtym mieyścu począł słynąć, kośći iego w kilka lát z Cmentarża do Kośćioła są przenieśione, z ktorych wdzięczna wonia wychodziła y trwała przez czas długi, ludzi przychodzących rozweselaiąc. A choćiaż potym te y inne cuda ustały, iednak ten czysty Woyciech ná Niebie ma sławę od Boga ktory śię w duszach czystych kocha.

Amen.

Tegoż Dnia

Wielebny Oyciec Marcellin Borek poszedł po nadgrodę prac swoich do Páná. Ten w godnym Domu urodzony, obrał sobie w ubogim Domu y Zakonie S. Oyca Franciszka w Reformie nászey, Bogu służyć. Od wstąpienia swego R. P. 1637. Dnia 20. 8bris w obyczaiach skromny, pokorny, nábożny y wielce przykładny był Zákonnik. Regułę poślubioną śćiśle we wszystkim chował, á przez ostrość życia dysponowáł śię do osobliwey iákiey dlá Boga przewagi. Jakoż mu śię do tego podała okazya; Albowiem gdy w Kazimirżu dolnym srogie panowało powietrże ofiarowáł śię ná usługi zápowietrżonym Mąż wielkiey doskonałośći W. O. Gabryel. Posnaniensis Gwardyan tameczn ego Klasztoru nászego, y choć iuż miał lat siedmdześiąt, chętnie tę pracą dla zbawienia dusz ludzkich podeymował, zostawiwszy Oycu Marcellinowi iáko Wikaryemu straż y rżąd Klasztoru.

Lecż gdy O. Gabryel zarażony powietrżem szczęśliwie dokonał R. P. 1652. Dnia 10. Kwietnia, Oyciec Marcellin choć młody, (bo dopiero 15. lát w Zákonie liczący) poszedł chętnie ná ow plac śmiertelny, ná ktorym świeżo Wodz iego poległ. Więcey niż przez siedm mieśięcy gdy iuż y inni wszyscy Kápłani w Kázimirżu wymarli, usługowáł zápowietrżonym, Spowiedzi słuchał, Náyświętszy Sákrament administrowáł, ćieszył nędznych, żywił zgłodniałych przyprawował do dobrey śmierci konaiących, grżebł umarłych. A że wiele sobie u Boga wysłużył przez ták heroiczną pracę, upodobało śię Dobroći Boskiey áby mu oddáł prędko koronę. Więc záražony powietrżem Wielebny Marcellin Swiątobliwie trudy swoie y życie zákończył: á iáko był innych swoiey Braći godnym Towarżyszem prac zá życia ták też do ich uczestnictwa przeniosł śię do wiecznośći. Z czego Bogu nieśmierteny honor.

Amen.

DZIEN VI. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca FELIXA Dominikana.

Ex Abrah: Bzovio in Propag: S. Hyacintht cap: 5.

Szczęśliwy iest y z tego Szczęsnego álbo Felixa Kaznodzieyski S. Dominika Zákon, álbowiem ten sługa Boski iaśniał w nim y wysoką doskonałośćią życia, y wyborną nauką, dlá ktorey został Doktorem Pisma S. á w Kośćiele Krakowskim Pánny MARYI ná Rynku Káznodzieyski urżąd przez lát iedenaśćie sprawował. Zarliwym swoim Kazaniem wielu grzesznych do pokuty pociągał, á heretykow do Wiáry *S.* náwrocił. Dlá wielkich przymiotow obrany był y Prowincyałem, á nie mniey ten urżąd rostropnie y przykładnie odprawił, náuczaiąc słowem, á żywym przykładem pociągaiąc do wszelkiey pobożnośći zleconą sobie Bracią.

Jáko miał wiarę mocną, ták y ufność w Pánu Bogu ták względem dusznych iáko y doczesnych potrżeb, ktorą w Felixie cudownym Opatrznośći swoiey dziełem Bog raczył utwierdzić. Gdy bowiem w Krákowie był Przeorem, trafiło śię że Bracia w Klasztorze, áni chleba bynaymniey, ani innego pożywienia nie mieli y sposobu nie było do nabyćia onego: Wielebny Felix Przeor, o tym śię dowiedziawszy, nie zturbował śię, ale ufáiąc w Bogu, kazał zadzwonić ná obiad, á błog sławić według zwyczaiu. Siedli do stołu Bracia nie wiedząc z kąd ma bydź obiad. A Wielebny Felix uczynił do nich przemowę bardzo żarliwą mowiąc Jako Pánu Bogu służemy Bra-

Braciſzkowie naymilſi, tak nam też on daie; ale nie wątpmy w miłoſierdziu iego świętym przykładem Patryarchy naſzego Dominika S. ktoremu Pan Bog w podobny czas przez Anioły Swięte poſłał do ſtołu chleba tak wiele, ile było każdemu z Braci trzeba; A gdy pobożny Felix kończył mowę ſwoię do Braci, oto do Forty zadzwonią idzie Fortyan: obaczy od Dobrodzieiow tyle iałmużny przyniesioney, że y Bracia mieli doſtatek, iedzenia, y ubogim ſzczodrze udzielono, y ſpiżarnią napełniono; zá co Pánu Bogu z podziwieniem dziękowali.

Czynił Pán Bog zá modlitwą nábożnego tego Oycá y inne cuda, ták zá żywota iako y po śmierci. Z Grobu iego co rok dziwnego zápachu wonia wychodzi tákże y swiatłość ktorą częſto nabożni ludzie widywali. Umarł w Sieradzu y tamże pochowany Roku Pańſkiego 1607. Po śmierci w kilkanaśćie lát Ciało iego nienaruſzone było znalezione Roku 1646.

Brat ieden tegoż Zákonu w gorączce wielkiey będący, do Grobu ſię ofiarował, y zaraz zdrowym zoſtał, y inni ludzie w ſwoich potrzebach do zaſług tego Męża Bożego ſię udawaią. Z czego Bogu Wſzechmogącemu cudownemu w Swiętych ſwoich ſława wiekuiſta. Amen.

Tegoż Dnia.

SŁawny Anielſkim życiem Brat Anioł z Stopnicy, ktory wſtąpiwszy do Zákonu S. O. Franciszka w Reformie náſzey R. P. 1627. otrzymał to Jmie przy obłoczynach, y niepłonnie, álbowiem żył iáko Anioł pokoiu, w czyſtośći nie zmazaney, w pokorże głębokiey, mężney cierpliwośći, y śćiſłym według Reguły uboſtwie. A że był z liczby Braci ná ręczne prace ſzczegulńey obowiązanych, nie folgował ſobie w pracach. Jáko záś był ten Anioł pełny miłośći Boga y bliźniego, nayradniey ſłużył Braci chorym z oſobliwą pilnośćią z uprzeymośćią.

Temu Aniołowi Swiatłośći zayrżeli bardzo Aniołowie ciemnośći, z ktoremi pokazuiącemi ſię mu w ſtraſznych poſtaciach iawnie walczył: á choć od nich nie raz był ubity, iednak ich modlitwą gorącą y gołębiczą proſtotą mężnie płaſzał, zawſtydzał, y z Celli ſwoiey odważnie wyganiał. Gdy w Klasztorże náſzym Kazimirſkim powietrżna plaga od innych ludzi ktorym náſi Oycowie ſłużyli záſzła, ten dobry Anioł zápowietrżonym naſzym Braci ſłużył wiernie, nie obawiaiąc ſię niebeſpieczeńſtwa śmierci, aż też y ſam zárażony od innych był. A przeczuwaiąc bliſki zgon ſwoy, przyiąwszy Sákramenta Swięte proſił, áby záprowadzony przed Nayświętszy Sakrament do Kośćioła zoſtał, tám záś odpráwiwszy ſześć Oycze nász y tyleż Zdrowáś MARYA dla pozyſkánia Odpuſtu zupełnego, oddawszy ſię JEZUSOWI Pánu powrocił ná łożko, ná ktorym z wielkim uſpokoieniem Bogu ducha oddáł. Roku Páńſkiego Tyſiącznego ſześćſetnego pięćdzieſiątego trzeciego. Y przenioſł ſię do Towarzyſtwa tych ktorych Jmie ná ſobie noſił Aniołow Swiętych. Amen.

DZIEN VII. GRUDNIA.

Zywot Swiątobliwych Kapłanow WOYCIECHA y MIKOŁAJA Kanonikow Regularnych.

Ex Chryſtophoro Łoniewſki Can: Reg: Pruſzcz fol: 227.

Wiednymże Zákonie Kánonikow Regularnych S. Auguſtyna ſłużyli Bogu, y záſłużyli ſobie ná wieczną Koronę ci dway Kapłani. Pierwszy z nich Woyciech Sowińſki wielkich cnot Kápłan, ná bogomyślności był uſtawiczny, w umartwieniu ciała ſrogi ná ſiebie, ktore nie tylko poſtami, y nieſpaniem trudził, ále żelaznym páſkiem z ciągał y ranił, álbowiem po śmierci iego iuż wroſły w ciało naleziono.

Pokora

Pokora y miłość ku bliźnim osobliwie ubogim, była w nim wielka, z ktorey on (chociaż bywał Przeorem po rożnych Klásztorach) sam w kuchni gotował dlá nich potrawy y onym ie rozdawał. Zyiąc ſtatecznie w Swiątobliwośći Zákonney y Kápłańſkiey, iedną razą zniknął z oczu Zákonnikow, y niewiedzieli gdzie ſię podział, czy żył czy umarł. Aż gdy czáſu pewnego ná poświąćanie Kośćioła zieehało ſię wielu Zákonu ſwego Kápłanow, z inſzych Klaſztorow, znaleziono go ná mieyſcu gdzie ſię zwykli modlić w Klaſztorże pod dachem oſobnym klęczącego, y ręce mającego rozciągnione z oczami w Niebo podnieſionemi, á widząc umarłego z wielką czćią pogrzebli.

Drugi záś Mikołay z Radomſka; ten między rozmaitemi cnotami, Kátolickim Dziatkom małym chętnie w Niedziele y Swięta náukę Chrześćiańſką przepowiadał. Záwſze prawie ná wodzie tylko z chlebem przeſtawał, á porcyą ſwoię ubogim dawał, bo wielce był miłoſierny ná innych choć ná ſiebie ſrogi. Przez wielkie nábożeńſtwo y umartwienie ciała, dwa razy pieſzo pielgrzymował ná mieyſce Swięte, w Rzymie y indziey, á będąc wſzelkich cnot pełny, záchorowawszy proſił ſię do Infirmaryi, gdzie dwa dni ſtrawiwszy ná modlitwie, mieniąc ſię bydź zdrowym, z Dzieciątkiem JEZUSEM ktore ná Obrazie Náyś: Pánna piaſtowała mile! ſię cieſzył, y proſił pokornie, áby go do Oyczyzny wieczney przyiąć raczył; co wymowiwszy, á w ſercu obietnicę tego uſłyſzawszy, zaraz proſił o wezwanie Braci dlá pożegnánia ſię z niemi ktorych pożegnawszy, á Bogu y Mátce Jego ich oddawszy w tych słowach: w Ręce twoie Pánie oddaię duchą mego, ſzczęśliwie żyćia dokończył. R. P. 1636. y żyie z Bogiem na wieki.

Amen.

DZIEN VIII. GRUDNIA.

Zywot Błogosławioney Panny AGNIESZKI Zakonu S. Klary.

Ex Cathalogo Monaſterii Sandecenſis fol: 13.

Między pierwſzemi Szczepkami ktore S. Kunegunda Krolowa w Sándeckim Klasztorże záſadziła iáko w Ogrodzie Rayſkim, kwitnęła znakomicie Błog: Agnieſzka, y wonią dobrey ſławy á owoc cnot Swiętych wydawała. Albowiem ta ciału ſwemu uymuiąc obroku y martwiąc go rożnemi ſpoſobami, żyła iáko Anioł; poſłuſzeńſtwo pilnie chowała, uboſtwo Zákonne bardzo miłowała, wſzyſtkie doſtatki y ſkarby ſwoie pokładaiąc w JEZUSIE Pánu. W nábożeńſtwie była nie zpracowana, y wſzelkich cnot innych pełna, z ktorych ták ſię upodobała dusza iey Bogu, że ią uczcił czynieniem cudow rożnych ták zá żywota iáko y po śmierci ſzczęśliwey, ktora ná nię przyſzła Roku Páńſkiego 1256. w ſtarym Sączu. Ciało tey czyſtey Oblubienicy Chryſtuſowey pogrzebione było w pośrodku Kápliey przy Grobie S. Kunegundy, Mátki iey duchowney, y Kámieniem wielkim nákryte. Rzecz dziwna: ktokolwiek dotknie ſię grobu tego, będący w grzechu śmiertelnym, prędko bywa mocą Bożą od niego odrzucony. Przeto z wielką oſtrożnośćią y boiaźnią około tego kamienia ludzie ſię zachowuią. A Chryſtus Pán tym oczywiśćie pokazuie iáko ſtrzeże y kocha czyſte Oblubienice ſwoie ktoremu z Aniołami Swiętemi chwała ná wyſokośći.

Amen.

DZIEN IX. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwey ADLEIDY DOMICELLY Panny.

Ex Abrah: Bzovio in propag: S. Hyacinthi. Cromero lib: 7.

Adleida Domicylla, Kazimirża Wtorego Monarchy Polſkiego, ná Woynach y w pokoiu ſzczęśliwego Corka, od młodośći ſwoiey ták była pełną miłośći Chryſtuſowey, że poſtanowiła w niepokalanym Pánieńſtwie Bogu y Náyś: Pánnie ſłużyć. Jákoż

Jakoż ták pobożnego zámyſłu, y ták wyſokiey cnoty aż do oſtatniego zgonu dochowała. Cwiczyła ſię w innych Chrześćiańſkich cnotach, álbowiem była dziwnie nábożna, ná ubogich miłoſierna y ſzczodra, pomnożenia chwały Boſkiey wielce pragnąca. Przeto gdy zá panowania Leſzka Białego Xiążecia Brata iey, á zá powodem Iwona Biſkupa Krakowſkiego Zákon S. Oyca Dominika był wprowadzony przez S. Jácka y Błog: Ceſłáwa, Adleida tych Swiętych Mężow y ich Towarzyſzow życiem prawie Anielſkim zbudowana z pomocą Brata ſwego Leszka Klasztor tego Zákonu w Sandomierżu u Swiętego Jákuba fundowała przy ktorym záwſze mieſzkała, á pod rządem owych Swiątobliwych Oycow do wyſokiey doſkonałośći przyſzła. Ciało ſwoie w oſtrośći wielkiey trzymała, modlitwy we dnie y w nocy, dyſcypliny y rożne umartwienia ſobie zádaiąc.

Ták całe życie ſwoie w niepokalaney czyſtośći y pobożnośći prowadząc, duszę Stworcy ſwemu oddała Roku Pańſkiego Tyſiącznego dwuſetnego ſześćdzieſiątego ktorey, (iáko Spowiednicy iey uznawali) żadnym ciężkim grzechem niezmazała. A iáko ſama chciała w tymże Kośćiele ieſt pochowana, ktorey Grobowiec ieſt ná środku do dziś dnia. Przy ktorym rożnemi cudy tę czyſtą Oblubienicę ſwoię uwielbiał Pan ktoremu wſzelki honor ſłuży ná wieki.

Amen.

DZIEN X. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca ADAMA MIECZNIKOWSKIEGO. Zákonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Stalicki in Annalibus PP. Reformatorum.

MAż y zácnośćią urodzenia y Rycerſką ſławą na świecie ſławny á od Zygmunta III. Krola Polſkiego (pod ktorego Znakiem zoſtawał) wielce ſzacowny, Wielebny Adam, gdy mu wznikały nie prożne nadzieie wyſokich honorow, zá Boſkim natchnieniem wſzyſtkiemi y ſamym ſobą pogardził, á w ubogim Zákonie S. O. Franciszka de Obſerwantia ná nową ſię ſłużbę oddał Bogu, á z ſobą nową woynę zaczął paſniąc ſię z ciałem przez ſrogie umartwienia, a z światem przez głęboką pokorę y wzgardę ſiebie ſamego. Przeto choć przez naukę náleżytą, przez roſtropność y biegłość w rzeczach, Zákon go ná urzędy chciał wyſadzać, on ſię niesposobnym do tego ſądził y wypraſzał.

Gdy raz nieprzytomnego, Kuſtoſzem Klasztoru Stradomſkiego w Krakowie obrano, uczynił w prawdzie zádoſyć poſłuſzeńſtwu y poſzedł tám, ále zá pierwſzym obaczeniem O. Prowincyała, urząd ten pokornie w ręce iego złożył, á porzući. wſzy ſtarania doczeſne, zábawiał ſię uſtawiczną chwałą Boſką, uczynkami pokutnemi y pożytecznym piſaniem. On bowiem pierwszy pilnie zebrał, y wiernie nápiſał życie Błog: Szymona z Lipnicy. Gdy niektore w Zákonie záchodziły rożnice y trudnośći między Oycami Bernardynami względem rządu iedney ná ten czas, á bardzo obſzerney po całey Polszcze y W. Xięſtwie Litewſkim Prowincyi, y to ſię doniosło do Zygmunta III. Krola, Pan pobożny pragnąc aby y całe Króleſtwo y Duchowieńſtwo w miłym pokoiu zoſtawać mogło, upraſzał Oyca S. Pápieża, áby ſwoiey powagi do tego raczył przyłożyć więc dla ułatwienia wynikaiących trudnośći, zá Krolewſkim zálecenıem W. O. Adam náznaczony był Kommiſſarzem Apoſtolſkim, co on pożytecznie y chwalebnie wykonał.

Gdy zaś Reforma naſza do Polſki była wprowadzona, ten czci godny iuż Star ec, maiąc lát ſześćdzieſiąt y ſześć, proſił uſilnie Przełożonych, áby mu przeyśćia do niey pozwolili, iákoż to otrzymał, y z wielką ducha radośćią do niey przeſzedł. A że y w takiey ſtárośći miał zdolne ſiły, w żadnych pracach y oſtrośćiach życia ſobie nieſolgował. Do Choru ná chwałę Boſką we dnie y w nocy ubiegał ſię z innemi, oſobliwie z W. Oycem Benedyktem Stradą, ſwoim uprzeymym Przyiacielem á Zákonnikiem doſkonałym; więc że ten iáko młodſzy uprzedzał go ná Jutrznią W. Adam przed budzeniem wcześnie wychodził

chodził z Celli, y młodszego ná potym uprzedzał.

Jáko w nábożeństwie ták w postach, upokorzeniach y innych umartwieniach nie dał się innym uprzedzać, á ták był innym iednym wzorem y pobudką do podobnych uczynkow pobożnych. Gdy co raz był stárszy, Przełożeni przez wielkie poważenie tego Męża Bożego y przez same politowanie chcieli go uwolnić od pracy w Chorze, ofiarowali mu ná zimę Cellę z piecem, á Brata do usługi; ále Wielebny Adam, nisko się im ukłoniwszy zá ten wzgląd podziękował, ále te łaski rezygnował mowiąc: *Poki zmogę chodzić z Chrystusem aż do śmierci posłusznym bydź zechcę*

Ták się kochał w ściśleyszym záchowaniu Reguły, y ubostwie, bez wszelkich y náymnieyszych pewnych dochodow (iákie od początku aż dotąd iest w Reformie naszey) że gdy niektorzy z Reformy názad się cofać chcieli, gorąco ich napominał y mawiał: Jezeliby mię dlá cieżkich grzechow moich Reformaci chcieli od siebie wyrzucić, iąłbym się klamki u Forty, á gdybym tego nie mogł, leżałbym mostem przyniey poki dusza ze mnie nie wyszła. A gdy inni ná Reformę się podpisowali, W. Adam chcąc w niey státek swoy y upodobanie oświadczyć, temi słowy się podpisał: *Ja Brat Adam stary, lat siedmdziesiąt y pięć maiący, chcę żyć y trwać w Reformie: Teraz Panie wypuść sługę twego w pokoiu. Amen.*

W Czystości wielce się kochał, przeto choć iuż y zgrzybiały, był, strzegł się y rozmow z niewiastami y wolnego ich widzenia: a ieżeli ktora iego zbawienney rady potrzebowała, krotko to odprawił y zaraz odchodził. Chrystyna Tarłowa Hrabina ná Melsztynie, maiąc go zá Męża Swiętego, prosiła Przełożonych, áby ią W. Adam w Domu náwiedził. Poszedł tam z posłuszeństwa, ále gdy o rzeczach należących do zbawienia z nią mowił, y oczu nie podniosł, ona zaś życzyła sobie, áby ią znał przynaymniey ná drugi raz, y zpytała, czemu by wszystko w ziemię patrzył? Odpowiedział iey skromnie to co niegdy Puskelnikowi bystra Niewiasta w Egipcie odpowiedziała: *Niewiasta może patrzyć ná Męszczyznę bo z niego wzięta iest: Męszczyźnie zaś przystoi w ziemię patrzyć, bo z ziemi stworżony iest.*

Gdy zaś taż Páni niebespiecznie chorowała, uprasząła áby ią W. Adam nawiedził y do śmierci przygotował; uczynił to Mąż Boży z rozkazu Przełożonych, á po wysłuchaney Spowiedzi iey, y po uczynioney modlitwie dwoiako ią pocieszył mowiąc: Miey ufność Páni, w krotce zdrową powstaniesz, á w Rok powiiesz Syna. Stało się ták, bo y zdrową zostáła po odeyściu iego, y w rok Syna (ktorego dotąd niemaiąc á pragnąć) szczęśliwie w rok powiła.

Szatanom był iednym postrachem, wielu opętanych od nich uwolnił, z czarowanych, modlitwą uleczył, y wielce sławnym był Exorcystą. Ná Promiku pod Krakowem w Folwarku OO. Dominikanow, ták był młyn Szatańską sztuką zepsuty, że nád zwyczay koła przeciw donośney wodzie wspak się obracały, á choć rożnych ná to sposobow duchownych szukano, hardy Szatan swoie czynił. Więc záproszony był czci godny stárzec Oyciec Adam, ktory stánąwszy przeciwko Młynowi, y uważaiąc upor y hardość Szatana, ktory ták wielą Kápłanami y Exorcyzmami pogardził, nie wziął się do Exorcyzmow, ále przeciw iego hardośći y uporowi stawił pokorne Zbawiciela nászego posłuszeństwo. A ták przy wielu zgromadzonych ludziach padszy ná kolana, modlitwę onę czynił; Chrystus stał się dla nas posłusznym aż do śmierci &c: aż zá pierwszym pokleknieniem z wolna záczęły się koła wodzie podawáć zá drugim, z wodą się obrociły, zá trzecim zás zwyczaynym sposobem pędem z wodą bieżały y więcey Szatan sztuk swoich nie mogł dokazować.

Nie mogło záwzięte Piekło cierpieć Wielebnego Adama, więc mu Szatani rożne przeszkody czynili, y rożne naiazdy od nich ponosił ále záwsze z zwycięztwem. Gdy iuż miał 80. lát proszony był od zácnego Páná áby mu Dom pobłogosławił, w ktorym nietylko cierpiał rożne strachy, ále y znaczne szkody od Szatanow. Ze zás zgrzybiały iuż O. Adam nie mogł pieszo chodzić, więc posłał poniego Kolaskę. A gdy ow nábożny Pán zbliżał się z cáłym Domem, chcąc przywitać y uczcić Męża S. y przychodził do mostu będącego ná bystrey rzece, zá sprawą Szatańską

tanſką Kolaſką z Wielebnym Oycem y iego Towarzyſzem w rzekę była wrzucona. Przelękli ſię wſzyſcy, nad brzegiem ſtojący, nie ták dbaiąc o ſzkodę iáko o życie Oycow náſzych. Ale gdy nie więdzą co radzić, Konie z Kolaſką wybrnęły ná ląd Oyciec záś Adam ſuchuteńki wyſzedł z powozu śmieiąc ſię z Szatana, ktory z niego ſtarego táki żart ſobie uczynił, ále też go z Dworu Swego Páná cale rugowáł.

A że ták W. Adam, iáko y inni pobożni Oycowie náſi mieli od Bogá dar wyganiania *Szatanow*, álbo ná kruſzenie dzieł ich przez benedykcye przy Wierze ludzi udaiących ſię w nieſzczęściach ſwoich do Bogá; Pewny zácnego Zákonu w Krakowie Przełożony bramował náſzych, y źle udawał przed ludźmi. Był on nietylko życia dobrego, ále y oſobliwey opinii świątobliwości, u wielu ludzi. W tym gdy śmiertelnie záchorzał, y pobożnie do zgonu ſię przygotował, zdięty ciężkiemi boleściami konáć począł. Dziwili ſię temu Towarzyſze iego, że ták Swiątobliwy Mąż ták długo paſſował, ſię: więc zá niego Páná Boga gorąco proſili, aż też po trzech dniach przyſzedł do ſiebie, y rzekł do Oycow ſwoich: *Stárałem ſię w prawdzie ſłużyć Bogu wiernie, y ſtrzegłem ſię wſzelkiey obrazy Jego, ieſtem przeznáczony do Nieba, ále nie umrę, aż ná ſię przed wami wyznam winę moię, ktorą zá nic nie miałem, żem przyganiał* Benedykcyom OO. Reformatow, przez iákąś nie uważną żarliwość, y poki mi oni tey winy nie odpuſzczą, nie skonam.

Więc zaraz Oycowie Zákonu iego popieſzyli do náſzego Klasztoru Krakowſkiego, imieniem ; chorego wyznali defekt iego, y proſili Oycow náſzych áby mu to ſzczerze odpuścili. Zawoławſzy tedy nasz Gwardyan innych, ſwoim y całego Zákonu naſzego imieniem tę winę ludzką dárowáł y odpuścił. Czym pocieſzeni owi poſłani Zákonnicy odeſzły, á przyſzedszy názad] iuż ſwego Przełożonego znaleźli ſpokoynie umarłego, y miarkowali z relacyi obecnych ſwoich że tego czaſu właśnie w Bogu ſkonał, gdy mu Oycowie náſi odpuścili. Tá rzecz ieſt zápiſána w rocznych Dzieiach náſzych z Jmieniem y przezwiſkiem tego świątobliwego Zákonnika.

Dopędziwſzy W. O. Adam więcey niż lát ośmdzieſiąt, niczego bárdziey nie prágnął iáko bydź rozwiązanym, bydź ná wieki z Chryſtuſem. Więc ſię miły ſtárzec, miłą zabawiaiąc Bogomyślnością wzdychał po nadgrodę w owey ſzczęśliwey wieczności; tym ſię záś ſzczegulnie cieſzył w duchu, że widział w oſtatnich dniach życia ſwego po rożnych trudnościach ugrontowaną Reformę náſzę w Polſzcze, ták ſobie ulubioną, y dwie Prowincye w niey ufundowane. W oſtatniey záś chorobie często przyimuiąc Sakramenta SS. y niemi duszę ſwoię poſilaiąc, przy ſkonániu záś częſto á nabożnie wzywaiąc Nayſłodſzych Jmion JEZUS MARYA ducha Bogu oddał.

Ná pogrzeb iego cały prawie zbiegł ſię Krakow, á wſzyſcy go *Swiętym*, ſługą Boſkim názywali. Szatáni záś przez uſta opętanych wołali: *O Adamie! o Adamie! zwyciężyłeś, y uſzedłeś rąk náſzych!* Bogu z tąd, w nieograniczonym Majeſtacie ſwoim, ktory wiernym ſługom ieſt nadgrodą w Niebie ſowitą niech brzmi chwała od wſzyſtkich Swiętych iego. Amen.

DZIEN XI GRUDNIA
Żywot Wielebnego Oyca WALERYANA DIENKOWSKIEGO Zákonu S. O. Franciſzka.
Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciæ Min: Poloniæ.

DWa razy ten ſługa Boſki pogardził marnością świata, raz iáko świecki wſtępuiąc do Oycow Bernardynow, drugi raz, od nich przenoſząc ſię dlá ściśleyſzego chowania Reguły, do Reformatow. Wſzędzie ſtarał ſię bydź prawdziwym *Sy*nem S. O. Franciszka, y żarliwym o Regułę S. Przeto ná początkach Reformy náſzey Polſkiey, między wielą doſkonałemi y świątobliwemi Oycami, on ná ſiebie wſzy-

wszystkich oczy obrocił, y pierwszy był obrany Prowincyałem Małopolskim, ktory urząd że chwalebnie y z wielkim przykładem Braci odprawił, w kilka lát potym tegoż pracowitego urzędu ná iprozbę zgromadzonych Oycow podiąć się musiał. Pilnie y gorliwie przestrzegał bynaymniey-szego rozgłobienia Zákonney świętości. Prowincyą záwsze piesso obchodził, náwet Rzymską drogę ná Kápitulę Generalską tymże sposobem o żebranym chlebie odprawił.

Zdáwano mu y ínsze urzędy Zákonne iáko to Gwardyana y Mágistra Nowicius-szow, wszystkie pilnie y rostropnie sprawował. Zycie pospolite (ktore iest wielką podporą Zákonności) osobność w Celli kochał y chował, wstrzemięźliwości w iadle y nápoiu był wzorem, ubostwa Swiętego mocnym obrońcą. Do Choru y ná rozmyślania był pierwszym we dnie y w nocy, do wszelkich prac y w stárości ochotnym dlá ktorych, y innych doskonałości, náydłużey kazano mu przy Nowicyacie mieszkać áby z ták stárego y záslużonego Rycerza Chrystusowego młodzi przykład y pobudkę mieli do pobożności y ostrości życia.

Ale mało miał W. Waleryan ná tych cnotach ktore mogą y innym bydź pospolite wspinał się y do wyższych, á heroicznych cnot Albowiem gdy w Wieliczce y okolicach iey R. P. 1652. srogie záięło się powietrze, ten Mąż Boży nieſolguiąc latom, nie obawiaiąc się niebespieczeństwa, ofiarował się pierwszy ná usługę záráżonym y stał się do tey ostatniey z śmiercią potyczki Wodzem innym siedmiu Oycom naszym, między ktoremi było Ex-Prowincyałow dwoch.

Bog iednak dobrotliwy, po długiey tey usłudze, iáko innych, ták y Wielebnego tego stárca záchował przy zdrowiu y życiu. Náwet choć iuż drugie Prymiceye Kapłańskie odprawił ieszcze mu Bog przedłużył życia y sił, ktorych záżywał ná chwałę Boską, ná pożytek bliźnich, ná osobliwy przykład wspoł Zákonnikow swoich. Dopędziwszy záś w ustawicznych pracach y umartwieniach lát dziewięćdziesiąt, w cześnie się gotowáł do szczęśliwey śmierci, ktorey y pragnął, utęskniwszy sobie w ták długim pielgrzymowaniu ná tym padole płaczu. Ná ostatek przyiąwszy nábożnie Sákramenta Swięte, prace ták długiego życia zákończył, á przeniosł się po nadgrodę ich wieczną R. P. 1675. Ná pogrzeb tego sługi Boskiego J. X. Proboszcz Wielicki z duchowieństwem, Urzędnicy Zup Krolewskich, Mágistrat ze wszystkim ludem zeszli się, y wszyscy go Mężem Swiętym y Apostolskim ogłaszali. Z czego Swiętemu nád Swiętemi Bogu chwała w czásie y wieczności. Amen.

DZIEN XII. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwey ANNY OMIECINSKIEY:

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 3. fol: 460. & relationibus fide dignis.

ANna Rozalia Łukasza Omiecińskiego y Eleonory z Domu Jeziorkowskiey godnych Rodzicow Cora R. P. 1709. w Ponikowcach ná Wołyniu urodziła się Dnia 5. Grudnia, á w Brodach Chrztem *S.* odrodzona, zaraz od dzieciństwa swego znaczne Swiątobliwości swoiey znaki pokazała, álbowiem w Srody, Piątki y Soboty piersi ssać nie chciała, á w płaczu nie możono iey prędzey utulić, iáko pokazaniem iey álbo daniem w ręce Ukrzyżowanego JEZUSA. W małych ieszcze látkach nauczywszy się Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Mátki Boskiey, Rożańca y Modlitw S. Brygitty o Męce JEZUSOWEY, w zwyczay sobie to wniosła, że te co dzień aż do śmierci odmawiała.

Z kąd zásłużyła to sobie, że gdy w ciężką niemoc wpadłá, á lekarstwa żadne ratować iey nie mogły, y iuż prawie ostatniey godziny czekała, Swięta Brygitta náwiedziła ią w tey chorobie y zpytała iey: *Chcesz li prawi abyś uzdrowioną została?* Ná co Anna! *Chcę*: Záczym Swięta wziąwszy ią zá rękę rzekła: *Otoż iuż uzdrowioną zostałaś, ale abyś moią Corką*

ką została. W tym Anna obiecawszy to uczynić, zaraz zdrową powstała, á ná záiutrz ze Wsi Nákwasz do Podkámienia (mieysca sławnego ná Wołyniu cudámi wielkiemi przy Obrazie Nayś: Pánny) pieszo o pół mili poszła, na dziękczynienie Bogu zá to Dobrodzieystwo, kędy przed Obrazem Mátki Boskiey ślubem się prywatnym czystości obowiązała Bogu, á oraz mocne postanowienia czyniła służyć Bogu dozgonnie w Zákonie S. Brygitty.

Sposobiąc się záś do tego stanu y sposobu życia w Pánieństwie, náprzod ciało swoie wymyślnie trapiła, iuż postami o chlebie y wodzie osobliwie w Srody Piątki y Soboty, iuż długim ná modlitwách klęczeniem, tak we dnie iáko y w nocy, iuż ná goley ziemi sypianiem, iuż włosiennicami y dyscyplinami; á te umartwienia náybardziey czyniła w Wigilie tych dni w ktorych miała przystępować do Spowiedzi y Nayś: Sákramentu, co bárdzo często czyniła. Tę iey surowość nád ciałem, y gorącość ducha Dobrotliwy Bog nádgrodził osobliwszą pociechą kiedy się iey ráz ná modlitwie będącey w Niebieskiey iasności pokazał, z czego dusza Anny wielką nápełniona była radością.

Gdy iuż czternastu lát doszła, Rodzice zá Mąż ią wydać postanowili, od czego ich Anna, to ustawicznemi ze łzami prozbami, to instancyami godnych odwodziła; składała się ślubem czystości Bogu uczynioney, ale temu álbo niewierzono, álbo zá nieważny dla szczupłości lát poczytano. A gdy ona sprzeciwiała się woli Rodzicow nietylko pogrożkami, ále biciem y policzkowaniem (náwet y przy samym ślubie) przyniewalano. Z Mężem tedy żadną miarą nie chcąc mieszkáć, do Domu Rodzicow uchodziła, ktorzy zá czasem iey sprawiedliwe racye, á swoy błąd uznali. Záczym też w Konsystorzu Łuckim rozwod ná Małżeństwo iey stanął, á ona do Klasztoru była odesłana.

Widząc się iuż postanowioną w tym stanie, ktorego sobie życzyła, wszystká się w cierpliwości, pokorze, posłuszeństwie, cichości modlitwie y innych cnotach iáko Nowicyuszka ćwiczyć záczęła. Ale Szatan iey zayrzał tego szczęścia, álbowiem pozwana do Trybunału względem posagu, zá radą Biskupa y Zákonnic Łuckich, musiała wyiść zá fortę Klasztorną y iechać do Lublina z mocnym iednak postanowieniem, Skończywszy sprawę, miała znowu powrocić y wstąpić do Zákonu S. Brygitty. Tym czasem nieprzyiaciel duszny przez ludzi przewrotnych tyle czynił, że przez połtora láta nie mogła się doczekać końca sprawy swoiey.

Gdy záś wracała się ná Wołyń, to iż przeziębienia, to z wywrotu karety stłuczona, w ostatnią chorobę západła, w ktorey obiawił iey Pán Bog, dzień śmierci, á ten przepowiedziawszy, Sakramenta Swięte nabożnie przyięła. Przed skonaniem uraczona y pocieszona widzeniem Swiętych Páńskich, w owych słowach: W ręce twoie Panie polecam ducha mego, skonała w Kokorowie, R. P. 1731. lát wieku swego 21. maiąca. Pochowana w dawnym Kościołku Krzemienieckim XX. Soc: JESU z wielką czcią y nábożeństwem ludzi, á ták mocną opinią świątobliwości, że we dwie lecie po szczęśliwym Anny zeyściu, na Seymie Konwokacyi w Warszawie R. P. 1733. PP. Wołynianie między innemi świątobliwemi Osobami Polskiemi, y tę Annę zálecili aby była podana Stolicy Apostolskiey do Kánonizácyi, co y uczyniono przez Konstytucyą tegoż Seymu.

Długo od śmierci Anny, ciało iey nietylko było nie zkażone, ale ták wolne iáko żywey, więc że niemożna wybić z niektorych głow, całe płonnego zdania o Upiorach, poświęcono wodę *S.* Ignácego, y wlano ią w Trumnę Anny smołą oblaną, ták że całá w niey pływałá. Trwało to przez dwie Niedziele, á skazy, ták ciało iáko y suknie nie uznały. W tym Anna pokazała się we śnie pobożnemu Zákonnikowi X. Páwłowi Giżyckiemu *Soc:* JESU, mowiąc: *Pokiż będę leżała w tey kąpieli?* Przeto wodę wybráno, Anny iednak ciało choć w sukniach zmoczonych, zostało w swoiey całości, y nieskazitelności trwało, czego między innemi wielą, y iá co to piszę świádkiem iestem: álbowiem w lát siedmnaście po iey śmierci, gdy dlá mnie trumnę Anny otworzono, widziałem z wszelką uwagą ciało iey w sukniach nie nie zepsute; á to słyszałem, że Pán Bog niektore Łáski zá wzywaniem y przyczyną tey sługi swoiey ludziom oświadcza.

Gdy záś w Krzemieńcu y Kollegium y Szkoły y wspaniała Bazylika zá starániem XX. Soc: JESU, tudzież zá szczodrotą wielu

lu pobożnych Dobrodzieiow ná chwałę Bo- ſką y ozdobę oſobliwą tego Miáſta ſtanęła. Ciało Anny Omiecińſkiey do niey ieſt prze- nieſione, y uczciwie złożone. A z tego Bogu, ktory y zepſutego wieku tego ma wyborne ſługi ſwoie (y poki Swięta Ká- tolicka Wiara trwać będzie w nas Polakach, nie przeſtanie ich mieć, y dla zbudowa- nia oziębłych ogłaſzać) niech brzmi honor y uwielbienie Náyświętſzego Jmienia Jego Amen.

DZIEN XIII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca KASPRA STRASZYNSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Ambroſio Stalicki in Annalibus PP. Reformatorum.

JAk gorąco pragnął większey co raz do- ſkonałości ten ſługa Boſki W. Oyciec Káſper, iawnie ſię z tąd pokazuie. Wſtą- pił on náprzod do Zakonu S. O. Franciszka u OO. Bernardynow, między ktoremi zo- ſtáiąc, iáśniał wſzyſtkiemi cnotami, y poślubioną Bogu Regułę pilnie chował. Pragnąc záś ściśley onęż pełnić, y długo w ſercu te Swięte chęci trzymáiąc (ile że bardzo wątpił áby mogł otrzymać pozwo- lenie od ſtarſzych ſwoich áby przeſzedł do Reformy naſzey) dnia pewnego będąc u ſtołu w Refektarzu, z mocnego nátchnienia Boſkiego wyſzedł ná ſrodek y poklękną- wſzy, z wielką pokorą y gorącością du- cha upraſzał obecnego támże O. Prowin- cyała áby mu pozwolił zoſtáć Reformatem. Zádziwili ſię temu wſzyscy, y nieſpo- dziewali ſie áby ieſzcze młodemu w Záko- nie, á bardzo potrzebnemu Káſprowi miał pozwolić O. Prowincyał; ale ten od Boga ſprawiony, widząc, że to Oyca Kaſpra przeyście nie pochodziło z żadney umyſłu płochości, bez wſzelkiey trudności z mi- łością Oycowſką dał mu pozwolenie y bło- goſławieńſtwo y wielce nád to Oycom ná- ſzym go zalecił. Przyięty mile od na- ſzych, ták doſkonałym ſtawił ſię w rze- czach duchownych, że ieſzcze ſłuchaiąc dopiero Teologii, iuż był obrany Wiká- rym albo Oycem duchownym innych Mło- dzi Zákonney. Poſkończonych náukach, ták poſtąpił y w duchu y w mądrości, że zá- raz Magiſtrem Nowiciuſzow był poſtano- wiony, ktory urząd gdy wielce przykła- dnie y pożytecznie ſprawował, wſzyscy Oycowie ſtarſi, to u ſiebie ułożyli áby w krotce był Prowincyałem, ále z niedo- ścigłych wyrokow Boſkich, gdy wzor Swiątobliwości z ſiebie innym podawał, prędszą nad nadzieię śmiercią we Lwowie z świata był zábrany R. P. 1646. A gdy ieden z godnieyſzych Oycow naſzych gorz- ko śmierć ták doſkonałego Zákonnika opłá- kiwał Wielebny Kaſper z woli Boſkiey po- kazał mu ſię, radząc aby zgadzał ſię z wo- lą Boſką: bo wiedz prawi Oycze że pier- wey dusza moia záprowadzona ieſt do chwa- ły Niebieſkiey niż ciało moie było po grzebione. Długo po śmierci ciało Wiele- bnego Kaſpra chowano nienaruſzone w Trumnie, ále gdy pod Chmielnickim zbun- towane Kozactwo Klasztorek nasz pierwszy zpaliło y zburzyło Ciało też tego ſługi Bo- ſkiego rumem y ziemią zaſypane uwielbie- nia ſwoiego niewiádome czeka od Boga chwalebnego ná wieki. Amen.

DZIEN XIV. GRUDNIA.

Zywot Wielebney Panny CHRYSTYNY od S. MICHAŁA Karmelitanki Boſey.

Ex Philippo à SSS. Trinitate in Decore Carmeli p. 3. fol: 204.

SŁuſzne mam przyczyny, że tey wiel- kiey ſługi Boſkiey Jmie między Pol- kami pomieſzczę; ktora choć w cudzych Kraiach urodzona, y przykładem święto- bliwości y zaſzczepieniem Zákonu Prze- świętnego, y nienaruſzonym po śmierci

ciałem swoim Polskę przyozdobiła y ubogaciła. Urodziła się Wielebna Chrystyna w Niderlandzie, albo niższych Niemczech w; Mieśćie iednym Heretykow pełnym, iednak z Oboyga Rodzicow y Wiarą Kátolicką y pobożnośćią sławnych, á była Siostrą Eryciusza Puteana zawołanego Oratora y uczonego Doktora w Lowańskiey Akademii. Piękne przymioty od Stworcy Boga otrzymała, rozsądek ipolętny y doskonały, pamięć żywą á duszę dobrą y do wszelkich cnot skłonną, náder spokoyną y czystą. Przeto ieszcze w młodych látach ślubem czystośći obowiązała się Bogu,

Do stanu Zákonnego od Boga powołana Habit S. Pánien Karmelitanek Bosych w Lowanium przyięła, y ták záiaśniała nie tylko cnotami Zákonnemi, ále też rostropnośćią y dzielnośćią w rzeczach, że R. P. 1612. ona pierwsza uznana była godną y zdolną do wprowadzenia y fundowania swego Zákonu w odległym kraiu Polskim. Spytana od Przełożonych ieżeliby z ochotą w ták oddalone od Oyczyzny swoiey kraie chciała iechać? dála odpowiedź: Dokąd mię wola Boska y Swięte posłuszeństwo obroci, to zawsze bardziey y ochotniey przyimuię.

Przyiechała zá tym do Krakowa ze czterema Siostrami; á gdy Pobożna Páni Konstancya Myszkowska Klasztor tamże Pannom Karmelitankom Bosym z muru y z drzewa wystawiła, Chrystyna go fundowálá duchownie y budowała przykładem wszelkiey świątobliwośći y Obserwancyi Zákonney, ták dalece że do Zákonu ták ostrego pociągnęła wiele osob godnych y pobożnych ktoremi Klasztor S. Marcina osadziła, á wszystkie w miłośći Boskiey ugruntowała.

Gdy iuż tam było dosyć Polek; Towarzyszki Wielebney Chrystyny utęskniły sobie w Polszcze, y powracały do Niemiec, ále Chrystyna ofiarowała się bydż w Polszcze. A tak iákoby iuż była domową w nászym kraiu, do SS. Pátronow Polskich Stanisława Jacka y innych uprzeyme zabrała nabożeństwo.

Między innemi cnotami miała Chrystyna doskonałe w sobie stosowanie się do woli Boskiey. á z tąd żadnemi się przeciwnemi przypadkami nie zturbowáła, ále zawsze nie wzruszona, iednakowe ná umyśle uspokoienie, z wesołośćią twarzy po-
znáć dawała. Táki záś dar Czystośći od
Páná Boga wzięła, że przykładem S. Má-
tki swoiey Teressy, pokus przeciw tey
cnocie nie rozumiała, á iednak z táką
pilnośćią uczciwośći Panieńskiey przestrze-
gała; że smiertelnie choruiąc, gdy się
iey rany y wrzody porobiły ná ciele,
nie chciała áby ie Cerulik opatrował.

Po ustawicznych ćwiczeniach ducho-
wnych ná wysoki stopień Bogomyślnośći
wyniesioná była Chrystyna, ná ktorey
głębokie taiemnice Boskie zrozumiewała,
skrytośći serc ludzkich przenikała, y in-
ne nadprzyrodzone oświecenia od Boga
brała.

Przyszła do niey Osoba pewna dla roz-
rywki, ná ktorą skoro W. Chrystyna poy-
rzała, ták zaraz z podziwieniem rzekła:
O iakżeś się szpetną y obrzydliwą stała?
iak się wzdrygaią ciebie oczy y uszy mo-
ie! y zaraz od niey odeszła. Zakonnica
ktora wraz była z Chrystyną w zadumie-
niu stanęła, znaiąc ią wielce łagodną y
łaskawą, y w tym zadumieniu poty trwa-
ła, poki się grzech ktory owa Osoba ná
sumnieniu ukrywała, publicznie nie roz-
głosił.

Modlitwy iey niektoremi cudami Pán
Bog raczył okrasić. Trafiło się raz że pe-
wna Zákonnica bliska śmierci, przerażona
strachem Sądu Boskiego, niby od rozumu
odeszła, iednak do pomocy Chrystyny u-
dawała się. Klęknęła ona, y rozciągnio-
nemi ná krzyż rękoma modliła się gorąco
zá chorą *Siostrę*. W tym záwołała chora,
Już moia Matko dosyć! iuż mię wszystka
boleść odstąpiła! y tak ią ná rozumie y ná
ciele modlitwą swoią uzdrowiła.

Gdy była Przeoryszą, á od Zákonnic
swoich słyszała, że nie było nic do poży-
wienia, udawszy się ná modlitwę, wszy-
stko co było potrzeba od Pána Boga odbie-
rała. Przeto Fortyanka często, koło Kla-
sztorne znaydowała napełnione potrzebne-
mi rzeczami, á dowiedzieć się nie mo-
gła ktoby ie z ludzi przyniosł.

Chociaż całe życie Chrystyny było do-
browolnym krzyżem y umartwieniem ie-
dnak Oblubieniec Jey Chrystus, y z rę-
ki swoiey go przyczynił ná doświadcze-
nie y zasługę tey niewinney duszy. Al-
bowiem cierpiała ciężkie śćiśnienie y
záwalenie gardła, tak dalece, że połykać
iedzenia bez wielkiego udręczenia nie mo-
gła.

gła. Co dzień bolenia głowy y żołądka cierpiała, á ná ſześć mieſięcy przed śmiercią wrzod ſrogi y boleſny, ktory iey wſzelką śiłę ciała odebrał. Dlá czego w krotce gotowała ſię nábożnie do śmierci. Zegnaiąc śię z Corkami ſwemi (ktore porodziła w Chryſtuſie y w duchu wychowała) obfite łzy wylewała, ktore gdy iey ocierano z oczu, obrociwszy śię do Obrazu Chryſtuſa ukoronowanego ktory w ręce trzymała, rzekła: *Zá prawdę kochány moy Chryſtus nie miał takiey uſługi!* Przyiąwszy záś Sakramenta Swięte, ná modlitwie śię wnętrznie ućiſzyła, z ktorey śię niby z záchwycenia wrociwszy, ręce wyciągnęła ku Niebu, y w pośrod modlących śię Zákonnic ſkonała Roku Páńſkiego 1628.

Ciało W. Chryſtyny po śmierci ſtało śię iák Alabáſtr białe, wolne iák żywe, ták dalece, że ręce y ramiona mogły śię ná każdą ſtronę wolno obrocić, ná twarzy záś pokazowała śię miała wdzięczność y niewinność. Dawnieyſzym zwyczaiem toż ciało wapnem y ziemią przyſypane, ná mieyscu wilgotnym pochowane przez kilka lát leżało. A gdy potym było dobyte pokazało śię całe, y bynaymniey nie zepsute. Więc od cztyrech náywybornieyſzych Medykow rzecz tá była examinowána, y tę Chryſtyny niezkażytelność zá cudowną y nadprzyrodzoną oſądzili. Co y ſam Bog utwierdza, álbowiem toż ciało iuż lat 134. (gdy to piſzę) ieſt w nieodmienney niezkażitelnośći, zápach wdzięczny y cudowny z śiebie wydaiące żadnego patrzącym nieczyniące ſtrachu, y kiedy ią z tyłu podeprą ſtoi, z złożonemi u pierſi rękami.

Przeto oprocz innych wielu godnych Oſob, náwiedzały to ciało przed tym dwie Krolowe Polſkie, Cecylia Renata y Ludowika, á świeżo Náyiáśnieysza MARYA JOZEFA Krolowa Polſka gniewy żałowána wielkiey świątobliwośći Páni, nád ktorą w tych czáſiech pobożnieyſzey Europa nie miała) ktora oddaiąc śiebie, Krola, Potomſtwo, y całe Kroleſtwo przyczynie W. Chryſtyny, z wielbim nábożeńſtwem nogi iey całowała Paciorki o twarz iey pocierała, á małe ſztuczki z iey *Szkaplerza* zá Relikwie ſobie wzięła.

Oznaymił Bog y innemi znąkami chwałę tey Oblubieniey ſwoiey ná Niebie. Między innemi ten kładę: Zeſtała po iey zeyśćiu Sioſtra Zákonna Kátarżyna, ktora z nią do Polſki z Niemiec przyiechała, y do śmierci iey nie odſtąpiła. Tá w rożnych ućiſkach dlá pociechy do grobu Chryſtyny chodziła, ktorą zmarła cieſzyła, nie raz śię iey pokazuiąc, oſobliwie záś pierwszego tygodnia po śmierci, wſzedszy do iey Celli, gdy śię tá zálękła, rzekła do niey; Nie boy śię Kátarzyno! ia ieſtem: y iákom obiecała, ták do ciebie przychodzę. Ná co Katarzyna rzekła: A ty Mátko iako śię masz? Odpowiedziała Chryſtyna: Bardzo śię mam dobrze: byłam w prawdzie ná dwie godziny do Czyśca oſądzona, ale dlá odprawienia zá mnie Mszy SS. y dlá modlitw Braci y Sioſtr dobroć Boſka darowała mi iedną godzinę, á drugą odprawiwszy, iuż weſzła w Niebieſkiey chwale záżywam, ktorey żebyś y ty doſtąpiła, ſtaray śię co do twego obowiązku należy, wiernie wykonać. Y nie dziw że tá S. Pánna miała od innych pomoc y ratunek prędki po śmierci, ktora żyiąc, modlitwami y umartwieniami ſwoiemi bardzo ratowała Dusze w Czyścu pokutuiące.

Wiele łaſk W. Chryſtyna ludziom żyiącym tákże, á do iey przyczyny śię uciekaiącym u Boga ſprawiła, iako świadczą niektore Wota, y Tabliczki ſrebrne, do iey ciała oddane. Z czego Bogu chwała niezamierzona. Amen.

DZIEN XV. GRUDNIA

Zywot świątobliwego Kapłana WALENTEGO TRESTKI.

Ex Teſtomonio Joannis Veſdaſſii Ethicæ Sacerdotalis lib: 3. & 6to.

WAlenty Treſtka z Domu ták w Pruſiech iáko y w Wielkim Xięſtwie Litewſkim niegdy ſłynącego zrodzony, á od Boga ná ſtán Kápłańſki powołany, otrzymawszy Plebanią w Drzewicy w Sandomirſkim Woiewodztwie Archi-Dyecezyi Gnieźnieńſkiey,

żnieńskiey, o żadne insze lepsze álbo intratnieysze Beneficia nie zabiegał, ale wszystek się ná to wylał, żeby był y własney duszy, y innych zbawienia iáko náypilniey doglądał. Mieszkanie iego nie tylko inszey płci cale było niedostępne, ále też y od zgiełku ludzi dalekie y ostrożyną obwarowane, w ktorym on dobrowolnym był Pustelnikiem, bawiąc się ustawiczną bogomyslnośćią álbo Xiąg czytaniem, y nigdy z támtąd nie wychodził, chyba że urząd iego Pásterski, álbo miłość bliźniego tego po nim wyciągáły. Kazánia do ludzi gorące miewał, ná ktore się pilno gotował, przez modlitwę y czytanie, y to co w duchu poymował owieczkom swoim pożytecznie podawał. Ofiarę Ołtarżową z osobliwszym nabożeństwem odprawował. Gdy o SS. Aniołach mowił, álbo o chwale Boskiey, nád inne czasy zápałał się w duchu, y gorącym áffektem do Bogá się wzbiiał, iáko ten ktory z Aniołami Swiętemi raczey niżeli z ludźmi się zábawiał, y owey chwały Niebieskiey ná ustawiczney bogomyślności kosztował. Nikogo zgoła do usług swoich nie miał, á w milczeniu ściśłym y surowym pośćie bez kuchni y kucharża życie prowadził. Z politowania ku bliznim wszystkie swoie szczupłe dochody ná ubogich rozdawał.

Z tego táka u wszystkich była o świątobliwośći iego opinia, że go wszyscy szczegulniey czcili, á nawet piiane chłopstwo, gdy przechodził X. Walenty, álbo záraz uciehło, álbo się po kontach rozpierżchnąwszy, kryło. A gdy o milę w potrzebie iákieyśi wyiechawszy, tám pobożnie żyćie skończył, ludzie z Drzewicy, ciało iego gwałtem z tamtego mieysca porwali, y w własnym Kośćiele iáko swego Pásterża z uczciwośćią pogrżebli, wszyscy mu to y po smierci przyznawaiąc, że był człowiek Swięty. Zyćie iego nápisał ieden z Zakonu naszego de Obserwantia y podał do Druku R. P. 1618. ktorego iednak nie dostało mi się czytać. A Bog zápisał Jmie iego między Swiętemi swemi. Amen.

DZIEN XVI GRUDNIA
Zywot Wielebnego Oyca ERAZMA KONIUSZEWSKIEGO Zakonu Kaznodzieyskiego.
Ex Actis Capituli Generalis Valentiæ. Prúszcz fol: 223.

OSobliwym światłem Zákonu S. Dominika był ten sługa Boski Erazm, chwały Boskiey y Zákonney wielki y gorący miłośnik. Przez wysoką náukę został Pismá S. Doktorem, y wielu drogi sprawiedliwośći uczył, á przez osobliwą dzielność w rzeczach y przykładność w obyczáiach po czterykroć urząd Przeorski w Krakowskim S. Troycy Klasztorże chwalebnie y pożytecznie sprawował, przez ktore láta dwieśćie prawie Synow Zákonnych do Hábitu Swiętego przyiął. Wielkim nábożeństwem pałał ku Bogu y Swiętym iego, osobliwie ku Pannie Nayświętszey, y Mágdalenie Swiętey, (ktorą Prześwietny Zákon Kaznodzieyski obrał sobie zá pryncypalną Pátronkę do ktorey ná każdy dzień prócz innych modlitw, Godzinki nabożnie odprawował.

Przenaychwalebnieyszą Ofiarę Páńską w każdy dzień Bogu oddawał, serdecznie się łzami oblewaiąc. Wszystkie Zbawiciela naszego, Matki Nayś: Apostołow y Swiętych Zakonu swoiego Vigilie na samym chlebie odprawiał. W Bogomyślności tak bywał utopiony, że często od siebie na modlitwie odchodził. A na ostatek chorobą długą ciężko zemdlony, Rożańca S. mowić nie przestał: co Szatana przeklętego tak bolało, że się mu ukazał po Pielgrzymsku, mowiąc: Przestań mowić tego Rożańca, bo iuż Pan wysłuchał modlitwę twoię. Ale W. Erazm poznał nieprzyiaciela, ktory go do wyniosłośći chciał przez to pobudzić, y Krzyżem Swiętym odegnał, á Rożańca nabożnie mowić nie przestał. Po tym Braci wszystkich przeprosiwszy, miłość Zakonną y inne Cnoty im zalecaiąc Swięte Sakramenta przyiął, á czystego Ducha swego Panu Bogu oddał, przy Zgromadzeniu Braci Roku Pańskiego 1630. Pogrżebiony u Braci swych w Krakowie Po śmierci iednemu Kapłanowi

nowi nabożnemu będącemu na modlitwie pokazał się w światłości Niebieskiey, ktorey zażywa ná wieki z wybranemi Pańskiemi. Amen.

DZIEN XVII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca JUSTYNA TOMASZOWSKIEGO Kármelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol. 316.

URodzenie tego Sługi Boskiego było w Archi-Dyecezyi Gnieźnieńskiey Roku Pańskiego 1660. z pobożnych y przystoynych Rodzicow, młodość czysta y do nabożeństwa bardzo skłonna. Skończywszy w Kaliszu Szkoły, á w wyższych umiejętnościach chwalebnie postąpiwszy, został Swieckim Kapłanem, a w tym stanie żył bardzo nabożnie y przykładnie, z wielkim staraniem nie tylko o swoie, ale też y o bliźnich zbawienie. Z wielkiego nabożeństwa umyślił mieysca Swięte w Rzymie nawiedzić: á w tey drodze Rok zabawiwszy gdy się wracał nazad przez Krakow, za Boskim natchnieniem wstąpił do Zákonu Oycow Karmelitow Bosych, y názwany był Justynem od S. Mátki Teressy.

Lubo zaś na Swiecie ieszcze żyiąc w Stanie Duchownym był dobrze w Cnotach SS. ugruntowany, zostawszy Zakonnikiem starał się bydź w nich doskonałym, y tak w Zákonnych ustaw chowaniu w ostrości życia w krotce postąpił, iako naydawnieyszy Zakonnik. Ná modlitwie gorący, w umartwieniu surowy, w posłuszeństwie ochotny, ubostwa Zákonnego pilnie przestrzegaiący, w pokorze głęboki, w oczach do podziwienia skromny, w milczeniu ścisły, na osobności ustawiczny. Do Professyi przypuszczony, w krotce Sociuszem Magistra Nowicyuszow uczyniony, y słowem y przykładem pociągał ich do doskonałości. Miał wielką chęć iść na Missyą do niewiernych, ale że mu tego nie pozwolono, y w Oyczyźnie był Missyonarzem, Kaznodzieią żarliwym, á po Apostolsku ogniście każdemu Stanowi prawdę mowił, y oczy zbawiennie otwierał.

Przy rożnych pracach nie folgował ciału swemu, y w niektorych umartwieniach prawie do naśladowania był niepodobny. Włosiennica ostra była mu za powszednią sukienkę, łańcuszki żelazne ná ręce y nogi ktoremi się w kilkoro ciasno opasował, stroy u niego codzienny; dyscypliny sobie zadawał, to aggrestem to pokrzywami, to przerabianemi szpilkami, albo drutowemi sznurkami. Mieszkaiąc w Klasztorze Warszawskim, począwszy od karku aż do nog po wszystkim ciele gdzie tylko mogł dostać szpilek sobie, y długich drutow natkał, ktore mu w ciało wrosły, y wielkie dręczenie przynosiły, dla czego mu po tym ciało zkancerowały, że go Cerulicy liczyć musieli, y z wielką boleścią dwa druty z ciała wyciągnęli, a nie mogąc drugich wyciągnąć, żywe ciało daremnie na nim krajali, albowiem żadnego więcey nie dostali, y tak przez lat kilka żył wszystek niemi zpięty, ktore z wielkim podziwieniem na ciele iego Bracia po śmierci oglądali, y wszystko ciało zmęczone rożnym umartwieniem znaleźli.

Ten to iest Mąż Boży, ktory zdezolowany w Wiśniowcu Klasztor przez Kozackie y Tatarskie naiazdy, do dawney całości przyprowadził, będąc tam długo Przełożonym, á sam własnemi rękami około niego robił: sam na studnią źrzodła dobywał, a na potrzebę Klasztoru obsitą y do podziwienia zdrową wodę wyprowadził. Jego świątobliwość y przykładność życia cały Wołyń napełniła, á osobliwie J. O. Xiążęcia Michała Wiśniowieckiego do tego zachęciła, że pomieniony Kościoł od Xiążęcia Dymitrá Wiśniowieckiego Dziada swego wymurowany, a od Turkow zpalony, reparował, ozdobił, y Klasztor szczodrobliwie uposażył.

Choć y w Wisniowcu y we Lwowie był Przełożonym, innym szczodry, sobie był nader skąpy, y ubogi. Trafiło się często że mu rożni Dobrodzieie habit y płaszcz sprawić chcieli, widząc że iuż w łatanym chodził, ktorym za tę miłość dziękuiąc, zwyczaynie odpowiadał: Sprawicie po tym kiedy sam będę prosił, á teraz proszę sprawcie Sukienkę do Kościoła dla ktorego Swiętego, bom

bom ia grzefzny, nie ieftem godzien y w takim habicie chodzić. Nad ubogiemi wielkie miał politowanie, ktorym żeby ludzie dawali iałmużnę, takiego sposobu zażywał: Stanął między ubogiemi we drzwiach Kościelnych, y prosił dla nich o iałmużnę, czym zbudowani Dobrodzicie, dla famey powagi W. Justyna dawali ią ubogim, on zaś każdego wodą święconą pokropił, y błogosławieństwo od Pana Boga obiecował. W staraniu o potrzeby doczesne, nigdy nie był zaciekły a kiedy ich podczas brakowało, on przed Nayśw: Sakramentem albo Ołtarzem Nayś: Panny przyklęczał, a Pan Bog cudowne dzieła Opatrzności swoiey Klasztorowi oświadczał.

W Pokorze był bardzo głęboki, gdy go Panowie albo chwalili, albo o błogosławieństwo prosili, albo mu za modlitwy, (w ktorych mieli wielką ufność) dziękowali, wstydził się tego, y mawiał: Sam Pan Bog uczynił, a ia nic, chyba złego czynić nic mogę. Maiąc wielkie zasługi y powinną powagę w Zakonie, gdy nie był Przełożonym, ostatnie sobie mieysce obierał w Zgromadzeniu. Wszystkich nie tylko Przełożonych, ale y naymnieyszych Braci bardzo sobie poważał. O żadne honory y Starszeństwa przez całe życie niedbał, y o nic się nie starał. Czystości Anielskiey tak przestrzegał, że choć y w starości, wszelkich przeciwnych okazyi unikał, y dla tego w mowie był wielce uczciwy, w oczach skromny, tak dalece że przy nim y Swiatowi ludzie bali się co mniey przystoynego wymowić.

Cierpliwość tak w chorobach iako y w przeciwnych przypadkach miał nie zwyciężoną przeto nigdy się nie uskarżał, ale tylko do Pana Boga twarzą wesołą y duchem gorącym wołał *Panie! dziękuię ci pokornie że mię choć po części do uczestnictwa Krzyża twego przypuszczasz, daysz cierpieć iako naywięcey, a przyday cierpliwości*, albo Panie na wspomożenie przybądz. Na połtora Roku przed śmiercią, naprzod długą złożony chorobą, w niey poki tylko mogł wstawał na powinności Zakonne, y życie pospolite chował. A kiedy go pytano, czym by się w słabości posilił, uśmiechnąwszy się odpowiedał: moy posiłek naylepszy, czynić wolą Oyca moiego ktory iest w Niebie.

Dotkniony potym ciężkim paraliżem to tylko sobie uciążał, że nie mogł Mszy Swiętey odprawować, y do Choru chodzić, iednak Kapłańskie godziny y modlitwy inne wiernie odprawował. Gotuiąc się zaś codziennie do śmierci, często Spowiedzi czynił y do Kommunij S. przystępował, a w Wigilią zgonu swego przyiąwszy nabożnie strawne Niebieskie y Oycy S. ustawicznie Aktami nabożnemi wzbiiał się do Boga, na zaiutrz zaś Krucyfix do serca y ust przytulaiąc, często całował, y żadnego znaku skonania po sobie nie pokazuiąc, po tych słowach wyraźnie wymowionych snem sprawiedliwych w Bogu zasnął R. P. 1730. W Kościele Wiśniowieckim z wielką czcią od Braci swoich wielce żałosnych pochowany. Po śmierci był na twarzy bardzo wdzięczny, y niby się uśmiechaiący, a w tak wielkiey opinij o świątobliwości swoiey umarł, że Swieccy ludzie pospolicie mowili. My się nie będziem za Oyca Justyna, ale do Oyca Justyna modlili. Żył lat blisko siedmdziesiąt choć w ustawiczney pracy y umartwieniu, a w Zakonie Swiętym trzydzieści y dziewięć. Bogu ktory iest nagrodą wiernych Pracownikow swoich nie zamierzona chwała. Amen.

DZIEN XVIII. GRUDNIA.

Zywot Wielebnego Oyca GABRYELA GRODECKIEGO Zakonu S. O. Francifzka.

Ex P. Ambrosio Stalicki in Annal: PP. Reform. Alexio Koralewicz fol. 80.

TEn Wielebny Ociec, wielkiey dzielności y świątobliwości Mąż był naypierwszym Wodzem pobożney żarliwości o ściśleysze zachowanie Reguły S. O. Franciszka, y do tego wszelkie staranie swoie natężaiąc poszedł do Rzymu pieszo z W. O. Janem

Janem Strzałkowſkim (ktorego życie naſz wyżey) R. P. 1597. na ten czas gdy pod żarliwemi Generałami naſzemi WW. OO. Franciſzkiem Lichetem y Franciſzkiem Quinoniuſzem (potym S. R. Kościoła Kardynałem) we Włoſzech zakwitła naſza Reforma. A tę naypierwey zaſzczepił w Prowincyi Rzymſkiey W. O. Stefan Molina rodem Hiſzpan, ktory iako znał w Oyczyźnie ſwoiey S. Piotra z Alkantary, y utwierdzoney od niego, Reformie w Hiſzpanii y Portugallij dobrze ſię przypatrzył, tak wſtąpiwſzy do Zakonu w Rzymie, á za czáſem przez wyſoką mądrość y życia świątobliwość zoſtawſzy Prowincyałem Rzymſkim, po tym y Definitorem Generalſkim w Zakonie, żarliwie uſtanowił, podobną Reformę w Prowincyach Włoſkich, á żyiąc bardzo długo, ſwoim przykładem y powagą u Stolicy Apoſtolſkiey, doſkonale ią ugrontował, tak bowiem ſzacowany był od OO. SS. Papieżow, że trzyſta razy Kommiſſye miał ſobie od nich zlecone. Do Kanonizacyi tego Męża Apoſtolſkiego, ſą wywiedzione prawne Proceſſy.

W Ośmnaście lat po śmierci W. O. Stefana przyſzedł do Rzymu Wielebny Oyćiec Gabryel Grodecki y w Reformowanych od Wielebnego Stefana Klaſztorach, długo w oſtrość życia mieſzkał, w ktorych nabrał owego ducha naypierſzych we Włoſzech Reformatow á te uſtáwy y zwyczaie ktore były ná początku ściśleyſzey obſerwancyi wniośł czaſu ſwego do Polſki. Tym czaſem iednak iako Mąż wielce uczony z rozkazu ſtarſzych podáwał Braci Theologią w Neapolu. Naznáczony był po tym od Papieżá Rządzącą albo Kommiſsarzem Kláſztoru Krolewſkiego S. Klary w Neapolu (w ktorym znayduie ſię kilka ſet Zakonnic naſzych, á pod czas y do ſiedmiu ſet liczba dochodzi) Ten Klaſztor do ſamego Oyca S. rządow należy, a ná Godność Kommiſſarża ich, naycelnieyſze w Zakonie Oſoby wyſadzáią. Poſłany po tym do Prowincyi Węgierſkiey Kommiſsarzem Generalnym, tak świątobliwie y tak chwalebnie ten urząd odprawił, że iego ſamego Prowincyałem obrano, y on tą Prowincyą podczas uſtawicznych woien Tureckich rozproſzoną ucalił, y reformował.

Skończywſzy w Węgrzech pożytecznie ſwoy urząd, powrocił do Rzymu, znowu naznaczony był Komiſsarzem do Prowincyi OO. Bernardynow (ktora w całey Polſzcze Ruſi y Litwie ná ten czas iedna była) na Kapitule w Mieście Warcie żarliwie proponował Reformę, acz tego dla zachodzących wielkich trudności, do ſkutku nie przywiodł.

Kilka razy po tym iáko Komiſsarż Apoſtolſki na zaſzczepienie Reformy w Polſzcze, był wyſłany, niewymowne trudy poniośł za razem iednym w Gliwicách ná Sląſku Klaſztorek práwnie przyiął y uſtanowił. Za inną rázą gdy ſię przebierał do Polſki, będąc w Ołomuńcu, zá nalegániem y prozbą Kardynała *de Ditrechſtein* Biſkupa Ołomuckiego Klaſztor zburżony od heretykow, dla Braci ſwoich przyiął, według możności reparował, y w nim pierſi Reformaci Polſcy przemieſzkali. Sam do Rzymu powrociwſzy lat kilka na bogomyślności y pobożnych zabawach ſtrawił. Wyſłany z nowu do Polſki od O. Benigna z Genui Reformata á Generała całego Zakonu Swiętego Oyca Franciſzka iako Kommiſsarż do Reformatow Polſkich, nie mogąc ſię przebrać dla woien y buntow heretyckich w Morawie, urząd ſwoy zlecił W. O. Benedyktowi Bułakowſkiemu (ktory ná ten czas w Wiedniu dawał Theologią ſam zaś maiąc lat około dziewięćdzieſiąt przebieraiąc ſię do Rzymu w Tarwizu Mieście Weneckiey Rzpltey u ſwoich Reformatow zachorzawſzy Smiercią Swiętych długoletne życie y prace ſzczęśliwie zakończył. R. P. 1619. Tamże uczciwie pochowany, gdzie uwielbienia ſwego czeka od Boga ktorego mocy panowanie wieczne. Amen.

DZIEN XIX. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca BONAWENTURY TURSKIEGO Zakonu S. O. Franćiſzka.

Ex P. Ambroſio Stalicki in Annal: P. Reform: Antonio Randaccio.

Nierozdzielny Towarzyſz W. O. Gabryela był ten Sługa Boſki W. O. Bonawentura, ktory iako ſam z wſzelką ściſłością Regułę S. O. Fraciſzka chował, tak pra-

pragnął áby y inni ią tak chowali. Przeto w Rzymie obrał sobie między Reformatami życie prowadzić, iakoż wiodł go we Włoszech świątobliwie y przykładnie. Gdy z rozkazu Starszych przebierał się do Polski na zaszczepienie naszey Reformy w Niemczech od zbuntowanych Heretykow z Towarzyszem złapany, z habitu odarty wyszydzony, zbity, zkaleczony wpoł umarły zostawiony, za Boską iednak pomocą drogę swoię kończył. Ale w Polszcze widząc swoie prace nieskuteczne, do Rzymu znowu się udał.

Przyszedł do Rzymu wieczorem, a rozumieiąc że iuż Forta Klasztoru była zamknięta, chciał aby w innym iakim Klasztorze na noc był przyięty, ale wszędzie był odrzucony, Więc na szczęście do Klasztoru naszego choć odlegleyszego zapuścił się, do ktorego gdy się on zbliżał, obaczył stoiącego w forcie Zakonnika, y iakby nań w głęboką noc czekaiącego, Był to Błogosławiony Innocenty de Clusis, tak wielkiey świątobliwości Reformat, że Papież Urban VIII. z tym się wymowił: Jeżeli za mnie ten Brat umrze, zaraz go, po śmierci będę Kanonizował, Wsławił go Bog niezliczonemi cudy, ktore iednak on zkładał na zasługę y przyczynę S. Anny szczegulney swoiey Patronki. Obdarzony był y duchem Prorockim. Więc gdy tego wieczora trwał na modlitwie, obiawił mu Bog o tych dwoch Polakach, że nigdzie przytulenia na noc nie znaleźli y rozkazał, aby na nich czekał, y wyświadczył im miłość Braterską. Powiedział to B. Innocenty Przełożonemu, ktory dał mu klucz do Forty, przyiąć owych gości y wygodę im uczynić rozkazał.

Skoro tedy W. O. Bonawentura przyszedł, przyiął go, y Towarzysza z wielkim uszanowaniem, zaprowadził do stancyi wygodney, a umywszy obom nogi y pokornie pocałowawszy, posilił ich, y z miłością pożegnał. A poki w Rzymie O. Bonawentura mieszkał, mile się z nim zabawiał, ale mu powiedział, że ieszcze miał wiele cierpieć, y dodawał mu serca do cierpliwości. Co B. Innocenty przepowiedział, zpełniło się: Albowiem gdy z W. O. Gabryelem zaszedł do Olomunca, a ten go do Polski wysłał, od nienawistnych o przestępstwo Reguły niewinnie posądzony, do więzienia wtrącony, głodem y niewczasami zmorżony, na ostatek za granicę wygnany, od człowieka iednego odziany y posilony do swoich Reformatow do Olomunca był zaprowadzony.

Ozdrowiawszy, znowu w sprawie Reformy do Rzymu był posłany; gdy stanął w Klasztorze *S. Piotra na Gurże złotey* nazwanym, z wielką miłością y uszanowaniem od Błog: Bartłomieia Salutiusza, także Reformata, Kapłana wielkiey świątobliwości, (ktorego Beatifikacyi, każą się nam w krotce spodziewać) powitany był iak Męczennik a gdy przy duchowney rozmowie oznaymił mu O. Bonawentura o trudnościach y prześladowaniu Reformy w Polszczę tę od Swiętego Męża wziął odpowiedź: *Krwią Braci Polakow skropiona Reforma wielki owoc doskonałości urodzi.* w Rzymie tedy mieszkaiąc Wielebny Bonawentura, wycierpiawszy y tam ciężkie kalumnie, y inne stosy, świątobliwie trudy, y życie swoie zakończył R. P. 1612. Z Czego Bogu niewinnych sprawiedliwemu Obrońcy sława na wieki Amen.

DZIEN XX. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwego JANA LATERNY Soc: JESU.

Ex Archivo Domûs Professæ S. Barbaræ.

JAN w Drohobyczy z uczciwych y dostatnich Rodzicow urodzony, gdy po pięknych naukach przyszedł do lat przyzwoitych, ná początkach zaszczepionego w Polszcze Zakonu Soc: JESU, do niego wstąpił, á tak wysoce postąpił w pobożności y umieiętności, że za czasem u dwoch Krolow Polskich, Stefana Batorego, y Zygmunta III. zawołanym, á wielce zaliwym był Kaznodzieią przy ktorym urzędzie pisał też niektore Xiążki duchowne, á osobliwie wydał do druku Arfę duchowną z wielą modlitw nabożnych.

Gdy się Krol Zygmunt, osiadszy Tron Polski wybrał do Szwecyi dziedzicznego swego Krolestwa, wziął z sobą W. X. Laternę:

ternę: tam on z urzędu swego Kaznodziey-skiego, Słowo Boskie, naukę zbawienną, Wiarę S. Katolicką opowiadał, zheretyczałym Szwedom, drogę do zbawienia pokazował, ałeć na twardą opokę, to nasienie słowa Boskiego padało, y nie wydało owocu, albowiem duch zły w serca ich wstąpił, y Kaznodzieię S. w morzu utopili. R. P. 1598. włożywszy na niego kalumnie niepoczciwe o buntowanie Państwa, ale Bog niewinnego sługę swego oczyścił, gdy Jmie iego cudami wsławił.

Między innemi, ieden Zołnierz w niewoli y okowach Tatarskich ięczący, za przyczyną tego Błogosławionego Męczennika był uwolniony, albowiem gdy go wzywał, pokazał mu się X. Laterna w iasności wielkiey mowiąc: *Chcesz bydź wolny z kaydan Pogańskich?* a on odpowiedział: *chcę y proszę.* Zaraz wybawiony iest z rąk y okow Pogańskich, á cudownym sposobem we mgnieniu oka, od mieysca, w ktorym siedział w Tatarżech, w pięć set mil postawionym się bydź obaczył w kraiach Ruskich. Na podziękowanie zaś Panu Bogu za tak cudowną łaskę poszedł do Rzymu, gdzie stanąwszy, Spowiednikowi swoiemu Xiędzu Pakostowi całą tę rzecz porządnie opowiedział.

Znayduie się pewnego Authora ziadliwego Heretyka Xiążka w ktorey iáko cały Przeświętny Zakon Soc: JESU niewstydliwie szpoci, tak y tego Męczennika Xiędza Laterny; ale ktoby temu naymnieyszą dał wiarę, ktory prawdziwey Wiary był Odstępcą y bluźniercą? Bogu zaś w Męczennikach Swiętych Chwalebnemu niech brzmi honor na całą wieczność Amen.

DZIEN XXI. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwego Brata MICHAŁA Dominikana.

Ex Actis Capituli Lublin: PP. Prædicatorum A. D. 1659. Pruszcz fol: 238.

URodzenie tego Sługi Boskiego było w Wołoszczyżnie, w Mieście Kampalonse R. P. 1570. w sam dzień Ziawienia S. Michała Archanioła, z kąd y to Jmie Michała ná krzcie *S.* mu dano. Rodzice iego byli, Oćiec, Jerzy, a Matka Fida, ludzie uczciwi. Po śmierci Oyca młodym będąc chował się przy Wuiu swoim Piotrże Bognorże lekarskiey nauki Doktorże w Mieście Koronie Ziemi Siedmigrodzkiey, od ktorego przeklętey Sekty Luterskiey napił się wespoł z Matką swoią Fidą. A że go nie do Medycyny, ale do Stolarskiego rzemiesła applikowano, będąc iuż dobrze w nim ćwiczonym, przez ciekawość wędrował po rożnych kraiach, á przyszedszy do Krakowa, gdy miał robotę w Zamku Krakowskim w Pałacach Krolewskich, chodził zawsze do Kościołka *S.* Woyciecha słuchać słowa Bożego, w ktorym, iáko y do tąd WW. OO. Dominikani trzymaią Ambonę, tak y za niego był Kaznodzieia Niemiecki wielce mądry y żarliwy, ktory dowodnemi naukami psuł Luterską y Kalwińską Sektę. a zdrową Wiarę słuchaczom swoim w serca wbiiał.

Padło ziarno Ewangelij S. na dobrą rolą na serce proste y nierazacięte Michała, y uczyniło w nim stokrotny pożytek, albowiem zrozumiawszy swoy błąd, porzucił Sektę Luterską ktorey się wyrzekł, a Wiarę prawdziwą Katolicką przyiął Roku P. 1602. W krotce po tym, marność Swiata uznawszy, prędko onę porzucił, a do Zakonu *S.* Dominika pospieszył.

Oycowie gdy go przyimowali, widząc Młodziana, nie tylko w rożnych ięzykach, ale też y w Astrologij biegłego, radzili mu aby Habit Kleryckí przyiął, ale on z wielkiey pokory ná Braci Konwersow się prosił. A będąc iuż w Swiętym Zakonie, bardzo Panu Bogu dziękował za powołanie swoie tudzieśz Nayś: Pannie, zá ktorey przyczyną wypełniło się przedsięwzięcie iego dawne pożądane.

Tam będąc, czynił dyscypliny ostre, y prace ciężkie podeymował; do tego ile Klasztor potrzebował roboty ná ozdobę Kościelną y Klasztorną, to on swemi rękoma zrobił, á bardzo wybornie y z podziwieniem wielu ludzi, iáko w tak wielkich pracach nic nie łamał ustaw Zakonnych. Wigilie

gilie y Posty wszystkie na chlebie y wodzie odprawiał. Raz po ciężkiey pracy, będąc na modlitwie w Celli zasnął, (a było to w Wigilią Panny Maryi Gromniczney) w tym przyszła do niego Nayśw: Panna y uderzyła go w twarz mowiąc: *Wstań iuż iest czas na Jutrznią:* y tak obudzony szedł na służbę Boską.

Medytacye czyniąc przed Krucyfixem w te słowa mowił: *O iako iest słodki Pan! gdy do serca ludzkiego wnidzie!* Często Krucyfix mały ktory miał w Celli, z gorącym affektem całuiąc, o cierniową Koronę wargi sobie pokłoł, aż do Krwi na modlitwie rożne obiawienia Boskie miewał. Bracia będący w iakim kolwiek utrapieniu, udawali się do modlitw iego, y bywali pocieszeni. Był bardzo miłosierny ku ubogim, albowiem za dozwoleniem Starszego, swey porcyi im udzielał. Posłuszeństwo Zakonne wielce miłował, a będąc iuż lat sędziwych y słaby z prac ciężkich, nigdy się iednak z nich nie wymawiał, y owszem pierwszym do nich bywał. Gdy iuż ledwie mogł chodzić, przecię z Kaznodzieią Niemieckim do *S.* Woyciecha chodził: a lubo na drodze często upadał nic iednak nie mowił.

Takiey był cichości umysłu, że przez wszystek czas iego w Zakonie, żaden go nie widział gniewaiącego się: wszystkim był bardzo miły. Wiele z Ducha *S.* rzeczy miewał obiawionych a osobliwie Rebellią Kozacką y Woynę Szwedzką przepowiadał, y często mawiał: Tak nas Pan Bog skarże nieprzyiacielem Kościoła S. że się boię aby konie Pogańskie w Kościołach naszych nie stawały, bo się Pan Bog bardzo gniewa na nas, a naybardziey o to że się ci z niewiastami pomazali, ktorzy naybardziey czystość powinni chować. Tę zaś cnotę on sam z daru Boskiego, przez wszystek wiek swoy wiernie chował.

Czasu iednego pokusa cielesna ciężko nań uderzyła, a prawie w ten czas gdy szedł do Kommunij, więc powstawszy rzekł w sobie: Postoy zły duchu ia chcę do Pana Boga, a ty mię do Piekła ciągniesz! y odszedł do stolarni, a wziąwszy siekierkę, nie rostropną w prawdzie, ale zbyt heroiczną w prostocie serca wykonał odwagę na swoim mężkim ciele; acz potym opatrzony żył, a za nierostropną gorliwość znaczną pokutę czynił aż do śmierci. Dał mu Pan Bog y dar mądrości, tak, że siedm Xiąg uczonych y Ducha Swiętego pełnych napisał.

Wielu Braci umarłych widywał, iednych w Czyscu proszących o modlitwy, a drugich do Nieba wesoło idących. On także będąc bliski pewney śmierci Sakramenta Swięte przyiąwszy, z wielką pokorą y miłością Krucyfix do siebie przytulaiąc czystego Ducha Panu Bogu oddał R.P. 1656. przeżywszy w ustawicznych pracach lat 86. Pogrzebiony ze czcią u swoich Braci w Kościele Krakowskim Swiętey Troycy.

Z czego Bogu iedynemu nierozdzielna cześć y chwała Amen.

DZIEN XXII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca ALEXANDRA PATAVINA Zakonu S. O. Francifszka.

Ex Dominico de Gubernatis in Orbe Seraph: Tom. 2. lib. 7. c. 7. Ambrosio Stalicki in Annal: Reform:

Nie urodzeniem [w] prawdzie Polak był ten Sługa Boski, ale długim mieszkaniem, pożytkiem, a na ostatek y śmiercią w Polszcze. Z rodzaiu był Włoch w Padwi urodzony w Prowincyi Medyolańskiey, wstąpił do Zakonu *S.* O. Franciszka, a w tym stanie był ozdobiony temi cnotami y talentami, ktore naydoskonalszego mogą uczynić Zakonnika. W tamtey Prowincyi przy rożnych urzędach sławnym był Teologiem y żarliwym Kaznodzieią. A gdy nasi Oycowie Polscy zewsząd ściśnieni, z Oyczyzny ustąpić musieli y tułać się po bliskich Państwach, wzbudził Pan Bog Nayiaśnieyszego Krola Polskiego Zygmunta III. tudzież Adama Sendziwoia z Czarnkowa Woiewodę Łęczyckiego Generała Wielkopolskiego, Zygmunta Tarła Kasztellana Sandeckiego, Jana Hrabię na Zywcu Komorowskiego; Jędrzeia z Rytwian Zbo-

zow-

rowskiego Kasztellana Oświecimskiego, ná ten czas Marszałka Trybunału Koronnego, y wszystkich Deputatow. Więc ci wszyscy mocną, prozbę wnieśli do Oyca S. Grzegorza XV. áby Reforma Zakonu S. O. Franciszka była skutecznie do Polski wprowadzona.

Ták godnych Osob prozbami nákłoniony Oyciec S. zlecił Protektorowi Zakonu Kardynałowi Fabrycemu, áby Kommissarza Apostolskiego na tę sprawę zesłał do Polski Ten zaś wiadomą maiąc wielką mądrość y świątobliwość W. O. Alexandra, ná niego ten urząd y ciężar włożył. A chociaż y stare láta, y nieznaiomość kraiu, y niebiegłość w ięzyku Polskim wstręt mu wielki czyniły, iednak iáko Mąż posłuszny, to wszystko w sobie przełamał, y odebrawszy Patenta oświadczył się słowy Márcina S. mowiąc Pánie ieżelim ludowi twemu iest potrzebny, nie wymawiam się zprácy, á wziąwszy z sobą sześciu Włochow y W. O. Cypryana Gozdeckiego Polaka puścił się w drogę pieszo bez wszelkiego opatrzenia, maiąc iuż lat więcey niż sześćdziesiąt. Przyszedł do Inszpurgu Miásta Stołecznego w Tyrolu, y mile był przyięty od Arcy Xiążęcia Rakuskiego Leopolda, ktory wielce się zbudowawszy z Swiątobliwości W. Alexandra chciał go przy sobie zatrzymać, ále ten pokornie się wymowił posłuszeństwem. Z Wiednia gdy się przebierał przez Sląsk y stanął w Gliwicach, przybyło mu do kompanii sześnastu Polakow Reformatow roźnie się tułaiących; á gdy go tám powitał Gwardyan ná ten czas W. O. Benedykt Bułakowski, po krotkim odpocznieniu kazał sobie W. O. Alexander Kommissarz podać Regestr Braci. W Gliwicach mieszkaiących, ktorych było 36. á uważaiąc że náypierszy był Oyciec Benedykt Bułakowski, ostatni zaś Brat Benedykt Staszowski (Benedykt zaś złacińskiego ná Polskie tłumaczy się: Błogosławiony) pobożny Starzec uradował się w duchu, y wesoło záwołał: *Benedictum omen, benedictum opus, quod inchoamus, in principio & fine erit*: Błogosławiona wrożka, błogosławione dzieło ktore záczynamy, od początku aż do końca będzie.

Z tamtąd udawszy się do Krakowa gdy się stáwił przed Marcinem Szyszkowskim Biskupem, iáko Delegatem od S. Stolicy Apostolskiey, po zwyciężonych wszelkich trudnościach, otrzymał Dekret pożądany na stronę Reformy nászey. A w Zákliczynie pierwszą Kápitułę R. P. 1623. odprawiwszy, dwie Kustodye Reformatow fundował, y utwierdził, bo insze mieysca ná fundacyą iuż ofiárowane były od rożnych łaskawych Dobrodzieiow. A chociaż mogł po zákończoney tey sprawie, powrocić do swoiey Oyczyzny, y Prowincyi, pragnąc iednak áby wesele iego było zupełne, y dalsze pomnożenie Reformy, został w Polszcze. Co iego Towarzysze Włosi uteskniali sobie, w nászym zimnym kraiu, y powrocili názad: ále nie bez ukarania Boskiego, bo ná drodze w Niemczech od Heretyckiego Woyska Mansfeldianow záchwyceni, zbici, y z hábitow odárci, ledwie żywo uszli, á ieden z nich był zabity.

Sprawę Reformy nászey szczęśliwie zákończywszy, wybrał się z Krakowa do Warszawy, gdzie łaskawie od Krola Zygmunta III. był przyięty, á ná dowod Páńskiey ku ubogim Zákonnikom przychylności, żeby ich miał zawsze ná oku, náznaczył Oycu Alexandrowi y z Bracią Kámienicę do mieszkania ná przeciwko Zamku Krolewskiego y áby z Stołu iego byli karmioni, náznaczył. Wielce się záś cieszył z tego gdy sława świątobliwości tegoż Oyca, co raz się szerzyła po Warszawie, ták z wielkiey życia iego ostrości, iáko y z żárliwych Kázań iego, ktore on w Szkole Kościoła Farnego ták po Włosku iáko y po Łacinie gorącym duchem czynił, ták że ná nie gminami ludzie się zchodzili.

Więc miłościwy y pobożny Pán áby W. Alexandra y Reformatow miał ná zawsze, ofiarował im fundacyą w Warszawie, y nádał plac obszerny, ná mieyscu wdzięcznym y wygodnym, ná ktory gdy Andrzey Lipski Biskup ná ten czas Łucki introdukował Oycow nászych R. P. 1623. w sam dzień S. Patryárchy Franciszka, assystował temu sam Krol Náyiaśnieyszy, z całą Fámilią, Senatem, Dygnitárzami, Posłami ná Seym walny zgromadzonemi, y niezmiernym ludu gminem. Po tym záś Akcie Krol oznaymił swoię intencyą O. Alexandrowi, iż ná tym mieyscu chciał mieć Klasztor y Kościoł pod Tytułem S. Antoniego Padewskiego, á to z ślubu ktory był uczynił, że w dzień Swięta tego Cudotworcy, y zá iego wzywaniem, mocnego Zámku Smoleńskiego po dwuletnim obleżeniu do-

był bez ſtraty Woyſka ſwego. Zoſtaiąc daley w Warſzawie W. O. Alexander, nie tylko to rozporządzał, co do pomnożenia Reformy w Oſoby y Klasztory należało, ále y do záchowania ściſtego Reguły, do czego wielkiey przykładał pilności, to mądre Prawa ſtanowiąc, to przykładnym życiem, iáko Wodz chwalebny, innych do wszelkiey doſkonałości záchęcaiąc. Niefolgował latom, nieuſtraszyły go Polſkie mrozy y lody, ále dalekie podroże pieſzo odprawował. Sam chleba żebrał, y tym ſię bardziey cieſzył, że umartwienia y nie doſtatku przy uboſtwie Zakonnym mogł kosztowáć.

Resztę życia ſwego trawił oſobliwie ná bogomyślności, álbowiem oprocz codzien nego nabożeństwa, po puł Roku zwykł był odprawiáć Rekollekcye, przy oſtrych poſtach, y ták ściſłym milczeniu, że chyba w gwałtowney potrzebie kilka ſłow przemowił.

Zwątlony záś láty y rozmaitemi pracami, dla chwały Boſkiey y pożytku Zakonnego z wielkim Braci y obcych żalem świątobliwie życia dokonczył w Warſzawie R. P. 1626. y uczciwie był pochowany. Albowiem Krol Zygmunt iáko W. Alexandra wielce ſzacował, ták y pogrzeb iego ozdobił ſwoią przytomnością, á z tey opinii ktorą miał o iego świątobliwości, Habit zmarłego nábożnie całował. Innego záś Stanu ludzie Hábit Zákonny Męża Bożego ná ſztuczki kraiali zá Relikwie chowaiąc.

Uczcił y ſam Bog wiernego ſługę, ſwego niektoremi cudy, między ktoremi liczy ſię uzdrowienie iednego Xiędza Plebana w Nadarżynie, ktory ciężką złożony chorobą, ślub uczyniwszy do W. Alexándra nad wſzelkie ſpodziewanie do zupełnego zdrowia był przywrocony. Tego cudu znak długo pámiętny, zoſtaie w Konwencie Warſzawſkim, to ieſt Tábliczka od tegoż Kápłana záwieſzona, ná ktorey, wymalowany ſtoi Reformat, á Kápłan ná łożku leżący z nápiſem: *Votum fecit: gratiam accepit*: ślub uczynił, łaſkę otrzymał.

Gdy w lát kilkanaście po śmierci Trumny iego otworzono znaleźli ciało O. Alexandra w oleyku wdzięcznie pachnącym pływaiące ktore gdy nieoſtrożnie ruſzyli z mieyſca ow oleiek ſugami trumny nie dobrze opatrzoney rozlał ſię, á tylko piaſek złociſty zoſtał ſię w trumnie. Aby záś w pokoiu y uczciwości ná potym leżało, ná niewiadomym dotąd mieyscu Bracia go pochowali, świadectwo tylko o tym ná piśmie zoſtawiwszy. Bogu z tąd ktory ſtrzeże kości Swiętych ſwoich nieuſtaiącá chwała. Amen.

DZIEN XXIII. GRUDNIA
Zywot Wielebnych Oycow ALEXEGO y ZYGMUNTA Zakonu S. O. Franciſzka.
Ex P. Alexio Koralewicz in Addit: Chronic: Pruſzcz fol. 235.

OBa ci ſludzy Boſcy, y z urodzenia záeni, y świątobliwością życia ſławni, poświęcili ſię w naſzey Reformie Wielkopolſkiey; Pierwszy W. O. Alexy Dąbkowſki, Zakon nasz ozdobił, y wyborną náuką, będąc Filozofii y Teologii Profeſſorem, y żarliwością o zbawienie dusz ludzkich oſobliwą. Był álbowiem Káznodzieią żarliwym y pożytecznym, á iáko ſam wielce umartwione y pokutne życie chował, ták ſłuchaczow ſwoich do pokuty gorącemi ſłowy prowadził. Ná tym iednak mało maiąc że zdrowym ſłużył, gdy w Wrocławiu nád Wiſłą morowe panowáło powietrze, ten żarliwemi Kazaniami wzbudzał ludzi do ubłagania ſprawiedliwości Boſkiey przez poprawę życia, ále y zápowietrżonym uſługował, adminiſtruiąc im Sakramenta SS. Strzegł iednak cudownie Pan Bog tego ſługę ſwego, y z srodka niebeſpieczeńſtwa zdrowo wyprowadził. Ale gdy ſię tá plaga uśmierzyłá, ludziom ná Kázaniu śmierć ſwoię przepowiedział á świątobliwie do niey przygotowany, ſzczęśliwie umarł R. P. 1632. tamże ze czcią pochowany.

Drugi W. O. Zygmunt Trzemeſki Zákonnik cnot rozmaitych pełny, á w umártwieniu ciała prawie niepomiarkowány; Albowiem oprocz ściſłych poſtow y biczowania, miał ſztucznie uplecione żelázne

łańcuszki

łańcuszki z kolcami ktoremi sobie nogi krępował, y ná tychże często pod czas modlitwy klęczał. Do pracy Apostolskiey zdał się prawie urodzony, á przy tym wziął od Boga dár osobliwy do skruszenia serc ludzkich, y náprowadzenia ná drogę zbawienną. A nietylko to ludzi wiernych, ále y niewiernych: álbowiem gdy w Klasztorze Włocławskim był Kaznodzieią, Żydzi zchodzili się ná iego Kazania, ktorych on iásnemi dowodami z Pisma S. y ducha Boskiego pełnemi słowy, trzysta nawrocił, y ochrzcił. Rzadkim zapewne szczęściem, y ná innych Káznodzieiách przykładem.

Dzielność słow, y przemieszkuiąca łaská Duchá S. w Oycu Zygmuncie, wydawała się y w innych skutkach, osobliwie w tákim przypadku: R. P. 1656. Gdy Károl Gustaw Krol Szwedzki w Polszcze woiował á W. Zygmunt Gwardyanem był w Łabiszynie, ku temuż Miasteczku z całym zbliżył się Woyskiem, ktore miał kázać zpalić przeto, że Krysztof Gembicki Kasztellan Gnieźnieński. Pán mieyscá przy przeciwney mu stronie Jáná Kázimirza Krola wiernie obstawał. Wyszedł przeciw Krolowi Szwedzkiemu z Bracią swoią W. O. Zygmunt, y witaiąc go od Dziedzicá y Mieszczánkow, pokornie prosił, áby gniew swoy pohamował, á Pánu y poddanym iego przepuścił. Y była ták skuteczna mowa ubogiego Reformatá, że Krol y pilnie iey słuchał, y sam ná nię odpowiedział, á o co prosił O. Zygmunt to rzetelnie obiecał y wykonał, á do swoich rzekł: Temu Száremu Zákonowi (ták nas zwał) iestem przychylny; álbowiem gdy peregrynuiąc, mieszkałem w Rzymie, także w Hiszpanii, przeglądaiąc się w rożnych rzeczach, uznałem że ten Zákon iest w osobliwym poważeniu u wszystkich Kátolikow, osobliwie u Krola Hiszpáńskiego, y z tąd wziąłem affekt do niego. Przeto tenże Krol nie chciał stáć tylko w nászym Klasztorze, á nietylko Zołnierzom przykazał surowo áby żadney szkody nie czynili, ále y sam w nocy obchodził Klásztor, áby swawolne Zołnierstwo czego sobie nie pozwoliło. Nádto wszystkie Depozytá Dobrodzieiow y Mieszczanow ocalały.

Wielebny Zygmunt potym choć Gwardyanem bywał, iednak w pracy Apostolskiey nie ustawał, y często kazywał. Jákoż po odprawionym Kázaniu w nocy záchorował, y iáko żył, ták pobożnie umarł. A gdy się zgon iego zbliżał, przykładem swego Pátryarchy Fránciszka kazał się ná goley ziemi położyć á iáko wielki w życiu miłośnik ubostwa S. pokornie prosił Oyca Wikaryego o pożyczenie sobie Habitu ná pogrzeb. A ták ubogi we wszystko, bogaty w zasługi po nádgrodę wieczną poszedł w Klasztorze Włocławskim Roku Páńskiego, Tysiącznego sześćsetnego osmdziesiątego drugiego, do Páná Náywyższego. Amen.

DZIEN XXIV. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca BENEDYKTA BUŁAKOWSKIEGO Zákonu S. O. Franciszka.

Ex P. Ambrosio Stalicki in Annal: PP. Reform: P. Alexio Koralewicz fol: 50.

Wielebny ten Oyciec urodzony w zácnym y dátąd w Wielkiey Polszcze kwitnącym Domu, z Woyciecha Bułakowskiego y Barbary Dąbrowskiey, wstąpiwszy w młodych leciech do Zákonu *S.* O. Fránciszka u OO. Bernárdynow, wziął Jmie Benedykta, á według tego Jmienia był ut łog sławiony, rożnemi darami nátury y łáski. Od początku zaraz doskonałością życia, nietylko rowiennikow, ále y dáwnieyszych w Zákonie przechodził, á Regułę poślubioną starał się iáko náywierniey záchować. W náukach wyzwolonych biegły, Filozofią, potym y Teologią w Lublinie Braci swoim podawał pożytecznie.

Wiedząc záś o wznikaiącey w Polszcze Reformie naszey, ktora tym czásem w niektorych Osobach mieściła się w Ołomuńcu, przeniosł się do niey, zá miánym pozwoleniem Starszych, a to z trzemá Towarzyszami,

ſzami, to ieſt: z Oycem Felixem Mąkowſkim, O. Bonawenturą Truſkulawſkim, y Bratem Pawłem z Wilna. Záſtawszy záś w Ołomuńcu W. O. Gabryela Grodeckiego pierwszego Wodzá Reformy Polſkiey, z miłośćią przyięty, w wielkim ducha uſpokoieniu przez nieiaki czas przemieszkał. Ale Cnota y wyſoka náuka W. Benedykta, utaić ſię długo nie mogła. Więc od O. Generała do Wiednia poſłany był, áby tám Braci Zákonney dawał Teologią. Co z wielkim záſzczytem y Zákonu y Polſkiego Imienia czynił: oſobliwie że tám pod ów czas ſławny Teolog Soc: JESU Marcin Becanus teyże náuki był Profeſſorem z ktorym W. Benedykt iawnie utarczki Szkolne z pochwałą iy podziwieniem ták świeckich iáko y Zakonnikow odprawiał.

Gdy W. O. Gabryel Grodecki z Liſtami Papiezkiemi powracał do Polſki, záſtáwizy w Wiedniu Oyca Benedykta, onemu ſprawę Reformy zlecił, y swoim go Delegatem uczynił, Sam nazad do Rzymu powrociwszy; Ze záś dlá buntow heretyckich Bracia náſi długo w Ołomuńcu mieszkać nie mogli, z Wielebnym O. Benedyktem bliżey Granic Polſkich do Gliwic przenieśli ſię, gdzie pod iego mądrym y przykładnym rządem w drodze doſkonałośći mocno poſtępowali, y zá iego modlitwą w niedoſtatku pożywienia kilka razy cudownie opatrzeni byli. A że ſię po Polſzcze rozgłośiła ſławá świątobliwośći, znayduiących ſię w Gliwicach Reformatow, á oſobliwie Oyca Benedykta, wielu z młodzi tam poſpieſzyło, y od OO. Bernardynow nie mało Braci tám ſię przenioſło.

Gdy W. O. Alexander Patawin Kommiſſarz od Oyca S. Grzegorza XV. Papieża ná wſparcie ſprawy Reformatow do Polſki był peſłany, nád innych mu wiernie y pracowićie dopomogł W. Benedykt, ták, że nie podobna wypiſać y wyſławić iego prać, piſm mądrych, ktore on podał dlá miłośći y ugruntowania Reformy náſzey. Y pobłogoſławił Bog łaſkawy pracom ſługi ſwego. Przeto też ſam dwa razy był w Wielkiey Polſzcze Kuſtoſzem. A gdy przez Urbana VIII. Papieża Kuſtodye Reformackie Prowincyami były uczynione, On godnym był Prowincyałem, ten záś urząd iáko y inne, wielką żárliwośćią, przykładnym życiem, świątobliwemi poſtępkami, roſtropnośćią oſobliwą ozdobił.

Ale nie dosyć mu było ná tym że Zákon ſwoy ozdobił, y utwierdzał, więc y Kośćiołowi Boſkiemu ná chwalebne ſię przyſługi wydawał.

Wzmagała ſię ná ten czas od pogranicza Niemieckiego iad ſwoy biorąca Herezya Kalwińſka y Luterſka, oſobliwie że ią Szwedzi grasſuiący po S. Páńſtwie Rzymſkim ná hardo wſadzili. Więc Władyſław IV. Krol Polſki chciał to zátamować; á zá radą J. W. XX. Biſkupow złożył Braterſką rozmowę Kátolikow z Heretykami w Toruniu, áby álbo przekonani o fałſze bydź mogli, álbo przynaymniey dali ſwoie dowody ná iakich błędy ſwoie záſadzali. Ze záś ſławna była mądrość W. O. Benedykta, więc Máciey Łubieńſki Arcybiſkup Gnieźnieńſki y Prymas, między innemi Teologami, imieniem ſwoim wyſłał ná tę Rozmowę, W. Benedykta.

Długo zwyczáiem heretyckim próżnemi mowami, krzykiem y hałaſem zábierali czas Dyſſydenci, aż zá radą O. Benedykta (ná ktorą wſzyscy przyſtáli) uchwalono, áby obie ſtrony ná piśmie podawały ſwoie wywody. Zbiiał mądrze y grontownie wykrętne zarzuty odſzczepieńcow, z wielkim ich podziwieniem, ták nád głęboką iego náuką iáko też nád wielkim poſzanowaniem, ktore mu oświadczali zacni Pánowie. Y uznali dopiero, co to zá godnośći był człowiek pod ubogą ſukienką, ktorego oni nie dawno z wzgardą do Miaſta przypuśćić nie chcieli, á co większa, z ofiarowanego dlá Braci iego mieszkania przy Kośćiołku S. Wawrzyńca ſromotnie wypędzili.

Trzydzieśći y ſześć odprawiono Seſſyi z Heretykami, ále że przeciwko náuce Chryſtuſowey y oczywiſtey prawdzie Kośćioła S. Kátolickiego, żadne im nie uchodziły wybiegi, więc z cudzych kraiow ſprowadzeni Arcymiſtrzowie Heretycy (oſobliwie między niemi nayſławnieyszy Jan Huſſelman) ſkrycie uciekali zá Granice, woląc ták ſami w błędach zoſtáwać, iáko y innych utrzymowáć w podobnych ciemnośćiach, niżeli pyſzne głowy ſkłonić ku prawdzie uznaney. Y zpełniły ſię ná nich ſłowá Chryſtuſowe: *Káżdy kto źle czyni, nie nawidzi świátła* y przeto ucieka od niego iáko ſowa.

Powrociwszy po tey chwalebney utarczce W. O. Benedykt do Braci ſwoich Zákonnych

nych nie przestawał pracować iako dobry Zołnierz Chrystusow; Zabiegał álbowiem z strony pomnożenia Braci swoich ták w zachowániu doskonálym ustaw swoich, iáko y w Klasztorach ktorych nie máło przybyło zá iego stáraniem. A gdy iuż zwątlone pracami y látami uznał siły swoie, ná lát kilka przed śmiercią osiadł w Klasztorze Goreckim (álbo przy Mieyskiey Gorce (wielce spokoynym, y do bogomyślnego życia sposobnym gdyż on iest znacznie odległy od Miasta a choć na szczerym polu zdaie się raczey Pustelniczy, gdyż y naymnieyszey chałupki przy nim nie mász, á co był przedtym drewniany, nászych czasow, y to nie dawno, zá osobliwą szczodrobliwością J. O. Xiążęcia Alexandra Słukowskiego Dziedzica Miasta Gorki powstał murowany, wygodny, z pięknym bardzo (choć według ubostwa nászego) Kośćiołem.

W tym odludnym Klasztorku z pociechą ducha swego resztę dni swoich kończył W. Benedykt, w ustawiczney bogomyślności y uczynkach poknutnych ktoremi y Bracią swoię y obcych ludzi wielce budował. Złożony zaś ostatnią chorobą wcześnie się gotował do tego, áby iáko żył ták y umierał śmiercią Sprawiedliwych. Przeto po przyiętych Sakramentach SS. polecał się Bogu Náyś: Mátce ſy SS. Patronom: á gdy iuż mowić nie mogł, Krucyfix w ręku trzymaiąc, y często cáłuiąc. nabożnie do serca przyciskał, a iáko drugi Moyżesz, w ucałowaniu Pana swego zycie to doczesne skończył. Po śmierci iego ciało piękne y wdzięczne pokazáło się iákoby żyiącego, ktore dotąd w Grobie Braci swoich całe y nie zepsute spoczywa: á tą nie skazitelnośćią Bog okazuie świątobliwość Męża Bożego. Umarł R. P. 1649. Z czego Pánu y Stworcy nászemu chwała.
Amen.

DZIEN XXV. GRUDNIA

Zywot Swiątobliwego STANISŁAWA PADNIEWSKIEGO.

Ex Margocki in Valer: Max: Polono fol: 5. & Epitaphus Ecclesiæ Pilcensis.

Zesłemu iuż Starożytnemu Domowi Pádniewskich, (z ktorego y Krakowska Kátedra miała Biskupa Jmieniem Filippa) wielką przydał ozdobę, á wszystkim wielkie zostawił zbudowanie Stanisław Pádniewski Starosta Dybowski. Ten iáko od młodośći wielce się pomnażał w cnotach, osobliwie czystośći, skromnośći y nábożeństwie, ták dlá większego oświadczenia pobożnośći Chrześćiańskiey, udał się do Rzymu, gdzie wszystkich ná siebie oczy obrocił, álbowiem nie ták ciekawośći swoiey dosyć czynił, oglądaiąc wspániałe Kośćioły y Páłace, Ogrody piękne y Fontany, ále co tydzień Szpitale náwiedzał, w ktorych ubogim y chorym łożka śćieląc, karmiąc ie y usługuiąc, przy odeyśćiu sowitą iałmużną opatrował.

Przez Niedziel dwanaśćie u Xięży Jezuitow ná bogomyślnośći zábawiwszy, umyślił się do tego Zákonu prośić, ále Claudius Aquaviva Generał, widząc iáko ten zacny Kawaler mogł bydź Oyczyźnie swoiey potrzebny, odpowiedział mu temi słowy: Ze cię nie mogę przyiąć do mego Zákonu, sumnienie mię obowięzuie, Klemens VIII. Pápież słysząc o przykładnym życiu Pádniewskiego, obiecował mu Prelatury Kośćielne, ále się tego stánu nie chciał chwyćić. Fundował w Rzymie Academiam Annæam ktora y po dziś dzień ieszcze iego Herbu záżywa. Powroćiwszy do Oyczyzny z woli Rodzicow swoich, gdy mu wydzielili znáczne Dobra, przedał wszystkie mowiąc: *Moia pierwsza osiadłość niech ma Pana, Kośćioł.* Fundował tedy náprzod Archikonfraternią Męki JEZUSOWEY w Pilcy przy Krucyfixie z dawna łáskami słáwnym, ktoremu Ołtarz cały srebrny y wszystkie inne Kápliczne sprzęty, od złota y srebra nádał, ále te ozdoby y Ołtarz Szwedzi złupili. Támże z Farnego Kośćioła Kollegiatę ufundował, Prałatom y Kánonikom obmyśliwszy dostateczne dochody. W tymże Mieście fundował y uposażył Kánonikow Regularnych de Pænitantia (iacy są w Krakowie u S. Marka.)

Gdy zaś Pilcę kupiła Nayiaśnieysza Pani Marya Jozefa z Weislow Krolewicowa Polska fundowała łaskawie naszemu Zakonowi Kośćioł y Klasztor z wszelkiemi potrzebami y wygodami według reguł naszego ubostwa. A że niemogła tá szczodrobliwa y pobożna Páni, żadnego opatrzenia wieczystego y pewnego nam zapisać (bo tego nie godzi się nam przyiąć) udarowała nasz Kośćioł osobliwemi Relikwiami, á sama świeżo żyiąc między WW. Pannami Sakramentkami w Warszawie, świątobliwie umarła, y iáko iedna z nich bez wszelkiey pompy iest pochowana Stanisław zaś Padniewski żyeie swoie świątobliwie y bezżennie skończył Roku Pańskiego Tysiącznego sześćsetnego trzynastego, wieku swego, dwudziestego dziewiątego, w Pilcy pochowany, y w krotkim czasie dopełnił korony ktorą się cieszy z Bogiem. Amen.

Tegoż Dnia.

W Sam Dzień Bożego Narodzenia odrodził się ná wieczne życie Wielebny Oyciec Woyciech Petranowski Zakonu S. O. Franciszka y Reformy naszey Profess. urodzeniem ná świecie zácny, ále cnotą y doskonałością w Zakonie znacznieyszy; álbowiem Regułę poślubioną wiernie y śćiśle záchował, duchem nabożeństwa, miłośćią ubostwa, skromnośćią y powagą w obyczaiach, szczerośćią umysłu, umartwieniem ciała wszystkim iaśniał. Dla rostropnośći, náuki, y innych wybornych przymiotow sprawował chwalebnie y pożytecznie urząd Kaznodzieyski y Mágistra Nowicyuszow, á często z wielkim iego umartwieniem Przełożeński urząd mu zdawano: choć zaś z náleżytą pilnośćią miłośćią y dyskrecyą zawfzego sprawował, bardzo sobie w tym tesknił, co y przed śmiercią oświadczył. Albowiem uczyniony Definitorem Prowincyi Małopolskiey gdy w Sandomirżu mieszkał, ostatnią złożony chorobą chociaż pilnie y nábożnie gotował się do śmierci, y nie czuł obciążonego sumnienia, iednak gdy iuż przed zgonem zeszli się Bracia naśi náwiedzaiąc chorego, przepraszaiąc ich z wielkim żalem mowił do młodszych te słowa: Wy iesteśćie błogosławieni, ktorzy zawsze w podda ności żyliśćie ále ia nędzny tyle razy Przełożony, w samym miłosierdziu Boskim nádzieię moię pokładam, máiąc oddáć rachunek zá tyle dusz. Ah! złote słowa! ktore pragnący urzędu mogliby ná sercach swoich rysowáć! Po tych, spokoynie dokończył Roku Pańskiego Tysiącznego siedmsetnego, dziewietnastego. Ciało iego po wielu lát widziałem sam całe y nie zkażone. Z czego BOGU honor wieczny. Amen.

DZIEN XXVI. GRUDNIA.

Żywot Wielebnego Brata PIOTRA PIASECKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Archivo Conventûs Jaroslaviens: PP. Reformat: & prop: notitia.

TRwa dotąd y kwitnie dawny Dom Piaseckich Herbu Jánina z ktorego niektorzy w W. X. Litewskim do wysokich doszli godnośći, drudzy w Sandomirskim Woiewodztwie ná sławę sobie zárabiaią. Z tych zá pamięći naszey był Jozef Piasecki Dziedzic ná Skotnikach, y Bogoryi, ktoremu iego Małżonka Maryanna z Duninow Karwickich Kasztellanka Zawichoska dwoch Synow powiła: z tych ieden starszy dotąd żyie, drugi zás ze Krztu S. Jędrzey, krotko ále dobrze służył Bogu w Zakonie y Reformie naszey.

Ten od lat dziecinnych iáko był prześlicznej urody, ták skromnośći prawie Anielskiey, á choć ieszcze przy małych látach, żadney lekkośći w obyczaiach nie pokazował, lecz státek iakiś y powagę. W zaczętym dopiero pietnastym roku życia, prosił się usilnie do Zakonu naszego, ále dla delikatney komplexyi, przewieczono iego intencye przez rok prawie.

Koshaiąca

Kochaiąca Matka nie tylko go sama wstrzymywała, ale go pokrewnych woziła, ktorzy go mocno odwodzili, iednak wszystkich tak mądrze z konwinkował, że sama Matka, choć tylko dwoch Synow miała, przywiozła go do Nowicyatu y za nim prosiła, nie chcąc brać na sumnienie przeszkadzania mu do pobożnych zamysłow. Zaczym po długiey probie y skończonym piętnastym Roku przyięty do Zakonu w Sandomierzu R. P. 1739. Dnia 15. Września obleczony, wziął Jmie S. Piotra z Alkantary na pamiątkę Dziada swego tego Zakonu Professa (ktorego ia co to piszę zaznałem czci godnego starca, Męża doskonałego, a wielce o zachowanie Reguły żarliwego) w Nowicyacie Brat Piotr żył iako Anioł pokoiu w miłey nader skromności; pokorze, cichości y posłuszeństwie z wielkim zbudowaniem, zdał się bowiem y nieumieć gniewać, ostrości y pokuty Zakonne chętnie y bez zmarszczenia znosił.

Trafił na zimę R. P. 1740. nad zwyczay srogą y długą, dziwowali się wszyscy, iak może w wytartym habicie wytrzymać a Piotr y nie sarknął; na chwałę Boską na prace w zimnie ochotny, y nigdy nie zachorował. Po uczynioney Professyi w Rok, dany na Filozofią w Konwencie Jarosławskim, a rok tam przębywszy, gdy z stateczney zawsze pobożności piękney nauki, a wdzięcznego głosu do prac Kaznodzieyskich zgodnego, wielkie po sobie czynił nadzieie, wpadł w bolesne suchoty ktore z dziwną cierpliwością znosił, a zbliżaiąc się do śmierci, opatrzony iuż Sakramentami SS. na trzy dni przed nią pokazał się we śnie J. X. Wyleżyńskiemu Soc: JESU, mieszkaiącemu w Collegium Jarosławskim u Panny MARYI, niegdy swemu w małych Szkołach Magistrowi (a niewiedzącemu gdzie, y iako się obrocił) temu oznaymił że iest Reformatem, y przydał: Jeżeli mię Waszeć chcesz widzieć, ia tu w Jarosławiu iestem, ale za trzy dni z tąd poydę. Przytym y to powiedział, że Brat rodzony tegoż Kapłana, a nasz Zakonnik Brat Mateusz Wylezyński Dyakon, zostaiąc na Teologii w Lublinie tego dnia umarł.

Przyszedł na zaiutrz X. Wylezyński do naszego Klasztoru, nawiedził chorującego Piotra, y mile się z nim rozmowiwszy, zamilczał owey powieści o śmierci Brata swego, Trzeciego dnia po tym polecenia duszy od Zakonnikow, kazał sobie sam podać Gromnicę y nabożne akty rzetelnie wyprawował. Od Spowiednika spytany ieżeliby kochał Chrystusa Pana Oblubieńca duszy swoiey? odpowiedział: kocham a całym sercem y usty to potwierdzam. Y w tym akcie niewinną duszę Bogu oddał R. P. 1743. zacząwszy Rok ośmnasty, w Zakonie czwarty.

Dowiedziawszy się o iego śmierci X. Wyleżyński, pospieszył na pogrzeb iego, po ktorym y przyczynę pierwszy bytności swoiey w Klasztorze O. Gwardyanowi wyiawił, y nadto pytał, ieżeli iest prawda iż Brat iego rodzony w Lublinie umarł? o czym ieszcze nie maiąc wiadomości O. Gwardyan nie umiał odpowiedzieć, lecz wyprowadzaiąc Gościa owego, z Forty obaczył przebiegaiącego Postyliona od ktorego listy odebrawszy, w pierwszym wziął z Lublina wiadomość, że tegoż samego dnia iak Brat Piotr przepowiedział, umarł Brat iego.

Chciał Pan Bog upodobaną sobie duszę Młodzieniaszka, y innemi wsławić znakami. W kilka dni po zeyściu iego, gdy załośni iego Professorowie w wieczor o nim w Celli rozmawiali, z nagła kredka mała iako groch, na stole leżąca padła na podłogę y iakoby ią umyślnie rozciął na czworo, Krzyżyk się z niey zrobił. Więc rzekł ieden do drugiego Podobno to Brat Piotr od nas ratunku potrzebuie. Poszli tedy na Chor y Wigilie za dusze iego odprawili. Nocy przyszłey pokazał się we śnie iednemu z nich y biorąc go za rękę rzekł: *Oycze, dotąd się ty za mnie modliłeś, odtąd ia za ciebie modlić się będę.*

W odległym Klasztorze Soleckim pokazał się we śnie iednemu bardzo sobie życzliwemu Bratu, z wesołą y iasną twarzą, ktore widzenie żadnego mu strachu nie uczyniło, choć widział, że Brat Piotr umarł. Spytał się go tedy w iakimby stanie zostawał? odpowiedział, że bardzo w dobrym. Prosił go daley ow Brat, aby mu co zaśpiewał: obiecał, y bardzo wdzięcznym głosem zaczął śpiewać ow Psalm 88. *Misericordias Domini in æternum cantabo.* Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewać będę: z taką pociechą słuchaiącego, że za odchodzącym Bratem Piotrem, y on sam

zápomniawszy śię wypadł z Celli, ſłuchając go nader pięknie nucącego, co dopiero postrzegł nád ſamemi wſchodami, gdy blisko stoiący Zegar bić począł y owo przerwał mu pienie y widzenie Bogu záś ktorego ſą delicye w duſzach niewinnych niech brzmi od Aniołow Swiętych chwała nieskończona. Amen.

DZIEN XXVII. GRUDNIA
Zywot Wielebnego Oyca TIMOTEUSZA MAKOLENSKKEGO Zakonu Kaznodzieyſkiego.
Ex Actis Capituli Generalis Valentiæ Fruſzcz fol: 228.

TImoteusz urodzony w Domu Szlacheckim z Oyca z Mákolna Mákoleńſkiego, z Mátki Zofii Przypełſkiey nie daleko Dąbrowice Miásta ná Polesiu. Z młodośći záraz náukami śię bawił, potym do Zákonu Káznodzieyſkiego álbo S. Dominika wstąpił, gdzie Posłuszeństwa świętego, pokory, ubostwa y czystośći przestrzegał, náuki w Piśmie S. pilnuiąc, oraz y Zydowskiego śię ięzyka ucząc, ktory z łaski Boźey, prędko y wybornie poiął, á w nim chcąc bydź doskonalszym udał śię do Rzymu, gdzie będąc, prosił náywyższego Pásterza Kośćioła Bożego Urbana osmego, áby mu z błogosławieństwem pozwolił, Zydom Ewangelią S. opowiádáć, y ich niewierność gromić: z ktorych niektorzy słuchaiąc słow iego żarliwych, y mądrych, wywodow, uwierzyli w Chrystusa Páná.

Po tym W. Timoteusz Duchem S. zápalony, prosił śię ná przepowiadanie Ewangelii S. do Tátar, y náwracanie ich do Wiary S. Chrystusowey. A przyiezdszy z Brátem Alexym Konwersem do Miásta Kessy, tám ognisté, á ducha Bożego pełne czyniąc Kázania, do Wiary Pogáństwo náwracał. Kátolikow záś w niewoli będących w Wierze S. utwierdzał. Miłowało go Pogáństwo, ták iż nie wiele mu przeszkadzało, náwet pozwoliło Processyą w Niedzielę pierwszą Październiká w dzień Rożáńca S. z Obrazem Náyś: Pánny po rynku tamecznego Miásta z wielą Kátolikow, ná co Pogáństwo pátrzyło z swym zbudowaniem zbawiennym.

Lecz nie długo po tym zárażony powietrzem przy słuchaniu Spowiedzi wpadł w ostatnią niemoc, w ktorey go náwiedzáli wierni, y wiele ich było przy nim aż do śmierci, mowiąc z nim wespoł Rożaniec S. á gdy przyszli do ostatnich słow Pozdrowienia Anielskiego (teraz y w godzinę śmierci Amen) Bogu czystego ducha oddał R. P. 1637. Po śmierci ná ćiele tego nowego Apostoła znaleziono łańcuch żelazny w ciało wrosły y ták go z nim pochowano w Kośćiele.

Brat záś Alexy miłosiernemi uczynkami śię bawiąc, y chleb ſobie Krawiectwem wyrabiaiąc, niemnieyszą żárliwość ciału czynił, á widząc, iuż Kápłana y Towarzysza swego, W. Tymoteusza zmarłego, rzewnie płacząc mowił: *Oycze nieopuszczay mię, weźmiy z sobą Towarzysza wiernego!* iákoż wysłuchany ná záiutrż umarł, iáko żył w prostocie sercá świątobliwie. Pochowany przy tymże Kośćiele ná Cmentarzu, gdzie rożne cuda Pán Bog czyni, ktorego Wszechmocne Jmie niech będzie pochwalone ná wieki. Amen.

DZIEN XXVIII. GRUDNIA
Męczeństwo niektorych Dziatek zamordowanych od Zydow.
Ex Variis Proceſſibus Criminalibus.

TEgo dnia ktorego Kośćioł S. obchodzi Swięto Niewinniątek SS. od niezbożnego Heroda zamordowanych, zdało mi śię położyć Męczeństwo niewinnych Dziatek w Polszcze, przez niewierne y záciętę Zydowstwo, Chrześćiańskiey krwi iáko pijawki prágnące, okrutnie zamęczonych. A że przez tyle wiekow, niepodobna y okrucień-

krucieństwa tego Narodu, (ze wszech nayszkodliwszego Chrześciaństwu) zmiarkować, y zabitych niewinniątek policzyć (bo ich iest tysiącami) umyśliłem tych Męczeństwo tu położyć, o ktorych wiem authentycznie, y ktorzy zá mego życia krew przez nienawiść Zydowską ku Wierze Chrystusowey, przelali.

Pierwszy zá życia mego, Męczenniczek niewinny był Jerzy Krasnowski, ieszcze przy piersiach Macierzyńskich zostaiący, ktorego R. P. 1710. Dnia 18. Sierpnia w Sandomirzu Zydzi przez niebytność Matki zarwawszy w Domu Rabina swego z Ceremoniami przeklętemi (ktore oni maią sekretne do takiego uczynku był w piwnicy zkłoty, nożyczkami rznięty, á ná ostatek w beczułce gwozdzmi nabitey tarżany y zamordowany. A że ten złośliwy narod ma sobie zá skrupuł y pogrzebem uczcić ciało Chrześciańskie, wyrzucony był pod płot iedney chałupy.

Nie długo się utaiło to okrucieństwo, álbowiem gdy postrzeżono rano ciałko zkatowane, między Chrześciany stał się rozruch, Bog to zaraz wydał: álbowiem Zydek mały Syn zaboycy Rabina ktory przez ciekawość zayzrał co Zydzi czynili, od Boga natchniony, uciekł z Domu, y przypadł do J. X. Stefana Zuchowskiego Archydyakona, Officyałała, y Plebana ná ten czas Sandomirskiego, Prałata nieporownaney pobożności y żarliwości o Wiarę S. y krew Chrześciańską (ktory iuż przedtym o zamordowanie Dziewczątka Maryanny, gorliwość swoię Pasterską przeciw żydom pokazał, y o tym Xiążkę wierszem Polskim wydał.)

Ten Prałat nieśmiertelney godny pámięci, to usłyszawszy, zapalił się iáko niegdy Phinees Swiętym gniewem, á uciekszy się do J. O. Xiążęcia Kazimirza Łubieńskiego, Biskupa Krakowskiego, (u ktorego tylko samego znalazł protekcyą) iął się gorliwie tey sprawy Chrystusowey, ktora, o iák mu była trudna y ciężka! z ust iego samego słyszałem R. P. 1713. Gdy álbowiem, ten o Wiarę, o Sprawiedliwość iawną uymował się, Zydostwo składki czyniąc po całey Polszcze, wszystkich Potentatow ták ná niego obruszyło przez podarunki, że nigdyby ná niego ták nie nástępowali; gdyby Wiary y Boga odstąpił, albo inny kryminał popełnił. Nástępowali ná iego nienaruszoną sławę nawet y ná życie, tomentowali Trybunały, łżyli w oczy, y prawie iak dawnego Szczepana ták tego, za ták dobry uczynek kámienowali. Ale on choć był zdrowia słabego, choć nie był pieniężnym, nieustraszonym iercem stał przy Sprawiedliwości, y odbiiał strzały na siebie wypuszczone, á sprawę Boską utrzymował, maiąc iednego tylko wiernego pomocnika Jmći Pana Jędrzeia Dunina Karwickiego Sędziego Grodzkiego Sandomirskiego, po tym Kasztellana Zawichostkiego, á przebiwszy się przez wszystkie tamy y trudności R. P. 1713. pożądany skutek w karaniu bezbożnych Morderców otrzymał, zá Laską poczciwego y nigdy nie przekupionego Pawła Jaroszewskiego Chorążego Plockiego, ná ow czas Vice Marszałka Trybunału Koronnego, ktory dziewięciu Zydow kazał po rożnych mękach stracić. Jest o tey Sprawie cały Xiążka drukowana w ktorey znaydziesz wiele bárdzo praejudicata, álbo przykładow zámordowania niewinnych Dziatek od Zydostwa.

Drugi Męczenniczek niewinny Dziecię Szlachetnie urodzone, Szczepan Studzieński w czwartym Roku záchwycone od Zydow R. P. 1753. Dnia 20. Kwietnia we Wsi Markowa Wolica nazwaney, Woiewodztwa Kijowskiego, á od Zydow bardzo wielu ná to zgromadzonych w sam dzień Wielkopiątkowy ná wzgardę Jmienia y Męki JEZUSOWEY, náprzod scyzorykiem pod serce uderzony, potym świeczkami, szpilkami, ná przemiany skłoty, ktore mu y zá paznogcie zabiiali, á gdy iuż wszystka krew z niego spłynęła, zakręceniem karku było uduszone. Po tym záś w bliskim Lasku twarzą do ziemi porzucone. Uiął się o ten niezbożny kryminał J. W. Jmći Xiądz Kaietan Sołtyk ná ten czas Biskup Emmauseński, á Coadjutor Kijowski (á gdy to piszę: J. O. Xiąże Biskup Krakowski) á co do niego należało mocnie y gorliwie czynił, zá iego záś przykładem Sąd Grodzki Generału Woiewodztwa Kijowskiego nie uchybiaiąc bynaymniey drogi Sprawiedliwości, áni uwodząc się proźną boiaźnią lub korrupcyą, okrutnych Zaboycow surowie ukarał w Zytomirzu Dnia 26. Maja tegoż Roku. Jmiona sprawiedliwych Sędziow godne wieczystey chwały y pamięci, te są: *W. Jmći Pan*

 Fran

Franciszek Xawery Nitosławski Podwoiewodzy Generału Woiewodztwa Kijowskiego. W. Jmći Pan Łukasz Bohdanowicz Sędzia Grodzki Kijowski. W. Jmći Pan Kazimirz Choiecki Pisarz Grodzki. Tak zaś z Inkwizycyi iako y z Dekretu w tey sprawie ferowanego pokazuie się, iż gdy Zydzi wytoczyli krew z tego Dziecięcia, w rożne floyki rozbierali ią y między się podzielili.

Trzeci Męczenniczek nayświeższy Mikołay Syn Marcina y Katarzyny Jędrzeykow ze Wsi Czarnołozy pod Woysławicami w Ziemi Chełmskiey, około Swiąt Wielkonocnych Roku Pańskiego 1761. zdradliwie od Zydow porwany, okrutnie rżezany, zkłoty, w beczce nabitey gwożdźmi tarżany y zamordowany, ktorego ciałko w gnoy wrzucili, á krew z niego wyssączoną do Miast, Brodow, Chełma, Rejowca, Krośniczyna, Uchań, zawieziona była y podzielona. Ze zaś pies z gnoiu go pazurami wygrzebał, y częścią iuż pożarł, trefunkiem było znalezione. Gdy ten niezbożny uczynek przyszedł do wiadomości JJ. WW. Państwa, Felixa Potockiego y Maryanny Teressy z Danielowiczow Małżonki Kasztellanow Słońskich, Starostow Krasnostawskich, zapalili się słusznym gniewem oboie pobożne Państwo, á że samemu przy starych latach słabość tyle nie pozwalała ile pragnął, wzięła to ná siebie J. W. Kasztellanowa mężna zaiste Matrona. Záchodziły y tu dla Zydow mocne Protekcye godnych ludzi instancye y rady. Sypali okrutni Zaboycy wielkie Summy, ále pieniędzy obiecowali, by naywięcey, ále Bogoboyna Páni, y krokiem nieustąpiła od Sprawiedliwości y powinney żarliwości. Zbijała instancye y rady, arcy mądremi racyami, przestrzegała áby iakiemi czarami nie podchodzili Sędziow, łożyła na to wielkie koszty, áby sprawa Boska nie była przegrana, náwet áni przewleczona. Y mogę bespiecznie tuszyć, że tym heroicznym aktem, (ktorym wielu Mescżyzn oziębłych w Wierze zawstydziła, ktorym całą Polskę wielce zbudowała) ubespieczyła zbawienie swoie y błogosławieństwo wieczne.

Więc gdy ta mężna w Chrześciańftwie Debora hetmaniła w tey utarczce, y woynę Boską prowadziła, po wyprowadzeniu pilnym y oczywistym Inkwizycyi Urzędowych y Konfessat, Herszko Rabin Woysławski przekonany; smnieniem, á boiący się áby więcey niezbożności przez siebie popełnionych nie wyiawił, za poduszczeniem diabelskim sam się w więzieniu obwiesił, ktorego zá tym ścierw, kat u ogona końskiego przywiązawszy, za miasto wywlokł, gdzie było na stosie zpalone, á popioł z niego ná powietrze rozrzucony. O innych zaś trzech zbawienie, usilnie się pobożna Páni starała, w czym mocno pracowali Oycowie Soc: JESU; iakoż y w tym iey Swięte żądze Pan Bog ubłogosławił, bo dway z nich ná drodze z wiarą się odezwali y byli ochrzczoni. Trzeci zaś na samym placu też łaskę od Boga otrzymał, iednak wszyscy według Dekretu po Chrzcie S. byli pościnani.

Ciała ich w trumny włożone, y do Kościoła Soc: JESU zliczną Processyą, assysteneyą Szkoł, Miasta, Cechow przeniesione, na ktorych pogrzebienie ziachał umyślnie J. W. J. X. Walenty Sależy Węzyk Biskup Chełmski á nowym tym Ołwieczkom swoim, łaskawy Pasterz po Biskupiu pogrzeb sprawił z wielką serca swego radością, że y sprawiedliwość ludzka pokazała się, y miłosierdzie Boskie osobliwe nad takiemi zbrodniami.

Jmiona Sprawiedliwych Sędziow, áby nie wypadły z pamięci, y tu z uszanowaniem kładę:

Tomasz z Starowic Stamirowski Chorąży Powiatu y Podstarości Grodzki Krasnostawski. Marcin Koźmian Sędzia Grodzki Krasnostawski. Antoni z Kochowa Kochowski Pisarz Grodzki Krasnostawski.

Gdy zaś z tąd Boga naywyższego wychwalam, że ieszcze y w tym zepsowanym wieku znayduią się ludzie pobozni y żarliwi o Wiarę, Jmie, y krew Chrześciańską, niech mi się godzi z głębokości serca zawołać ná wszystkich Polakow:

O Narodzie Polski! o Chrześciański y Katolicki Narodzie! co zá zasłonę? co zá ćmę rzucił ná wszystkie stany nasze duch ciemności? że oczy mamy á nie widziemi, iák się przeklęty od Boga, zatwardziały ná sercach narod Zydowski mnoży? iák się wzmaga w bogactwa, handle, manufaktury wszelkie, nawet y w rzemiesła ktore kolwiek bydź mogą szacowne y intratne! iáko iuż gorę wziął nád wszystkiemi chłopkami rolnikami, Mieszczanami! Jako się

iuż

iuż zpanoszył z summ ták wielkich, Duchownych y Szlacheckich! Jáko w swoich Bożnicach y indziey iży Jmie Chrystusowe! iáko każdego Roku w każdym Woiewodztwie, Ziemi, Powiecie rozlewa krew niewinnych Dziatek! á gdy tych nie może, to y doroslych Chrześćian! czego im iásnie ná Dyspucie we Lwowie miáney R. P. 1760. dowiedli nawroceni z nich Contra Thalmudistæ! Jáko wprawili niezmierną moc złych Chrześćian w pijańswa, łotrowstwa, kradzieże, ták Domow Bożych, iáko y świeckich. Jáko tysiącznie Boga prawego w Náyś: Sakramencie zelżyli, zpluli, nogami zkopali, psom ná pożarcie podawali! Ják wiele set tysięcy Panow Obrońcow swoich Sędziow, Pisarżow, Instygatorow, Aktorow, Swiadkow w sprawach swoich nie zbożnych przekupiwszy, z czarowawszy, do potępienia przyprowadzili? Ják wiele Aktow przeciw nim urzędowych po Trybunałach, Grodach, Ratuszach, Konsystorzach, wykradli! Ják wielu Chrześćian pouczyli Czarodzieystwa? Ják wiele niewiast służących sobie, zesromocili? dzieci ich bez chrztu S. potracili? Záprawdę ná to by trzeba mowić: *Cantantur hæc, scribuntur hæc, videntur hæc, ridentur hæc.*

Inne Narody nie tylko Kátolickie ále y Heretyckie, iuż ten przeklęty y obrzydły Narod z Państw swoich powyganiały, inne maią go záwsze ná oku, nie pozwalaiąc mu nauk, rzemiesł, y ściśle go trzymaią. Nasz Kátolicki Narod, Miásta nie dla kogo tylko dla Żydow funduie, w dawnieyszych gromadnie osadza. Chrześćianie wypleniaią Chrześćiańtwo, á mnożyć usiłuią Żydostwo, y żelaza ich ná swoie karki ostrżą.

Ah! co w nas Polakach zá wiara? co zá miłość Chrystusowa? co za rozum? co zá Okonomia? co zá Polityka? co náwet zá uczciwość? że Państwo wolne, kray ták piękny, smrodliwego Żydostwa staie się siedliszczem! Co zá sromota że parszywe Żydostwo mieszka w pięknych Kámienicach, pod pawilonami y bogatemi kołdrami od złodzieiow nabytemi, sypia: Wielu iuż ná srebrże iadaią, á tyle godnych Szlachty tyle Mieszczan uczciwych, y z wielkich Familii idących, podłym mieszkaniem, pościelą ubogą y gliniánym kontentuie się naczyniem Náywiększa tych zbytkow Żydowskich przyczyna iest, Panow niektorych szpetna chciwość, á Ministrow ich náybardziey, łakomstwo nienasycone ktore iest dowodem nie wspaniałego, ále naypodleyszego umysłu, ktore według Apostoła, iest służbą bałwanow: *Avaritia quæ est idolorum servitus*; ktore iest grzechem iakimsi nieczuynym, nie strofuiącym sumnienia, y trucizną tym szkodliwszą, im ukrytszą: ktore iest samołowką nayniebespiecznieyszą dusz niezliczonych! *Qui enim volunt divites fieri in cidunt intentationem, & in laqueum diaboli* 1. *Tim:* 3.

Boycie się zá tym Bracia moi Polacy żeby w krotce ten bezecny Narod iuż ták rozmnożony, ták w bogactwa, á z was samych zamożony, co teraz rogi podnosi, nie podniosł kiedy y mieczow ná karki wasze, z właszcza przez pobratymstwo z Łotrami, z Turkami, z Tátarami, á chowáy Boże áby ci hołdowniey náśi, nie byli nám Pánami; á iáko teraz z Brodow uczynili sobie Jerozolimę, z całey Polskie nie uczynili sobie Pálestyny.

DZIEN XXIX. GRUDNIA

Żywot Swiątobliwych Kapłanow ANTONIEGO y ROCHA Akademikow Krakowskich.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 202.

Pierwszy z tych Professorow Przesławney Akademii Krakowskiey Antoni Anapachaniusz przezwiskiem, Pisma S. Doktor wysokiey nauki, y pobożnośći, skromnośći y wymowy wdzięczney, w ten czas gdy się herezya wielka w Polszcze szerzyła zá Krola Zygmunta Augusta, ná Kázno- dzieystwo był obrany, ktory urząd pilnie sprawuiąc w Kátedrze Krakowskiey, nie tylko po rożnych mieyscach z Ambon błędy Luterskie, Kalwińskie y Aryańskie mądrze gromił y niszczył, ále chwieiący się w Wierze lud Kátolicki utwierdzał.

Nád to przy obecnośći Krolewskiey Dysputy

ſpuły żarliwie zwodził z Miniſtrami tych Sekt przeklętych, á ná tych ſwoich Dyſputach wielkie zgromadzenie ludzi rożnego ſtanu miewał. Przed kilką lat miał sobie obiawiony czas śmierci swoiey, przeto wielkim pragnieniem Oyczyzny wieczney zapalony, przeſtał Xięg pisać, a na tę ſię drogę wieczną pilnie gotował, To dziwnieysza, że będąc Antoni pełen radości z tego obiawienia ieſzcze zá żywota w dalekiey odległośći mieyſca zoſtaiącemu Kolledze ſwemu X. Rochowi (o ktorym wnet) pokazał ſię w wielkiey iaſnośći oznaymuiąc iż go, do chwały wieczney záwołany, miał do niey uprzedzić. A gdy czas náznaczony (ktorego ochotnie wyglądał) przyſzedł, maiąc lát 54. opatrzywszy ſię SS. Sakramentami naymniey nie choruiąc, w posrodku izdebki klęknąwszy, oczy ku Niebu podnioſzy, ſzczęśliwie Pánu Bogu dusha oddáł, á ciało iego w Kośćiele S. Anny odpoczywa.

Drugi, Roch Poznańczyk ktory iáko w powinnośći Akademickiey, ták y w pobożnośći Chrześćiańſkiey był uſtawicznym. Więcey prac y utrudzenia ciała ponoſił, niżeli wiara ludzka dopuszcza. Zoſtawszy Kápłanem mogł bydź nazwany uſtawnie płaczącym Piotrem. bo otrzymał od Boga dar obfitych wdzięcznych łez, ták ná modlitwie, iáko ná Kazaniu ſłuchaniu Spowiedzi: álbowiem ná ciężkie grzechy ludzkie ták dálece bolał, że ie częſtokroć iáko ſwoie łzami oblewał, y niemi ludzi ſpowiadaiących ſię do ſkruchy pobudzał.

Czterdzieśći lát nieprzeſtaiąc, Pánnom Zákonnym S. Klary u S. Jędrzeia ſłużył Kazaniem y Ofiarą Swiętą. Po innych Kośćiołach Krakowſkich kędy ſię podała okkazya każąc, żarliwie ná wyſtępki náſtępował, y ſwoim płaczem do pobożnośći ſłuchaczow ſwoich pobudzał. W tych iednak uſtawicznych pracach ſwoich y Teologii podawać innym nieprzeſtał, ktorą zawſze piſmem ſwym, y uczonemi Piſma S. y Doktorow SS. przykładami przyozdabiał.

Przyſzedł koniec doczeſnego żywota iego, á owo mu ſię o połnocy Antoni Kollega promieniami niebieſkiemi obtoczony pokazał, w kilka lát po śmierci ſwoiey, y powiedział iák wielkie nádgrody lubo zá małe prace od ſzczodrego Płatnika ſamego Boga odnioſł, y żeby ſię on ná doſtąpienie nádgrody wieczney ſpieſzył, upominał. Tákim widzeniem uraczony, y pocieſzony Roch, gorąco pragnął bydź rozwiązanym od śmiertelnego ciała y świątobliwie życie to doczeſne zákończył. A że Piotra S. był náśladownikiem w uczynkach y łzach, do Krolestwa Niebieſkiego przez tegoż Klucznika ieſt przypuſzczony y chwali Boga ná wieki.

Amen.

DZIEN XXX. GRUDNIA.

Zywot Wielebnego Oyca KAZIMIRZA SZCZAWINSKIEGO Zakonu S. O. Franciſzka.

Ex P. Alexio Koralewicz in Additam: Chronicorum fol: 77.

URodzony ten ſługa Boſki w Szlachetnym Domu, dlá miłośći Páná ſwego pogardził tym co świat ſzacuie, á iął ſię ubostwa Chryſtuſowego w Zákonie S. O. Franciszka, Prowincyi záś Wielkopolſkiey, w ktorey Regułę Bogu poślubioną śćiśle chował, życie oſtre prowadził, y w nábożeńſtwie był gorącym. Oſobliwym pałał affektem do Náyś: MARYI Pánny, á oprocz innych przyſług tey Mátce Boſkiey wſzyſtkie do iey Swiąt Wigilie uprzedzał poſtem, y innym umartwieniem. Zá iey przyczyną otrzymał dar wielki do ogłaſzania ſłowa Boſkiego z wielkim ſłuchaczow ſwoich pożytkiem.

R. P. 1667. gdy w pewną Niedzielę miał Kazanie w Warſzawie, ieden człowiek Dworſki ták był przenikniony ná ſercu, ſłowy iego y łáſką Ducha S. dotkniony, że trzeciego dnia przyſzedł do Oyca Kázimirza, y mowił do niego: Radź o duſzy moiey Oycze: ieſtem wielki grzeſznik, iuż lát 28. z duszą y ciałem oddałem ſię diabłu, dáłem Cyrograff krwią nápiſany, ná lát trzydzieśći, nie mam do terminu tylko lát dwie. Uczynił mu O. Kázimirz dobrą nádzieię o miłoſierdziu Boſkim że go przyimie do ſiebie iáko łaſkawy Oyciec, byle ſię do niego z ſzczerego ſerca nawroćił.

wrocił. Nie mieszkanie z pisał formę odprzysiężenia się Czarta, ále gdy przed Obrazem Ukrzyżowanego Pána ná Chorże wyraźnym głosem ią mowił, stał się wielki wicher po Kośćiele, iednák mu się nie kazał lękáć.

Po tym go przysposobił do Spowiedzi, ále gdy ią ow człowiek záczął, ze strachem obracać się ná tę y owę stronę począł, y poglądáć, powiedaiąc że psa czarnego przed sobą widział, po tym widział Szatana w postaci wieprza dzikiego, iednak od O. Kazimirza utwierdzony, skończył iák mogł Spowiedź, y wziął rozgrzeszenie. Zaprowadzony zaś był do izdebki, á gdy O. Kázimirż nie co odszedszy, prędko do niey powrocił, zástał go rozmawiaiącego, słyszał głos, ále nikogo nie widział, spytał zá tym z kimby rozmawiał: powiedział, że, ci nieprzyiaciele moi przyszli do mnie, ieden po Niemiecku, drugi po Polsku, obiecuiąc mi wiele pieniędzy, bogate ożenienie, większe szczęście niż przedtym, byłem się od nich nie oddalał. Kazał mu się O. Kázimirż przeżegnać z wiarą, sam też w tamtę stronę krzyż uczynił, á zaraz z oczu iego, diabelskie widzenie zniknęło: iednak go upomniał áby się ná potym w żadne z Szatanami rozmowy nie wdawał.

Nágotowawszy się ná dożywotnią Spowiedź grzechow swoich, gdy iuż był rozgrzeszony y pokutę przyiął rzekł z boiaźnią: Oycze nie iestem bespieczny, poki nie będę miał karty przywroconey ktorąm dał ná się Szatanowi. Rzekł Oyciec Kazimirż: Jest to w mocy samego P. Boga rozkazać Czartu onę wrocić, ále uday się do przyczyny Náyś: Matki miłosierdzia. A ták klęknąwszy przed Obrazem Jey mowił z nim Rożaniec. W tym on nędznik począł serdecznie płakać zá grzechy swoie, padł ná twarż y gdy przyszło do rozpamiętywania Ukoronowanego ciernieni Páná JEZUSA, widzialnie z podniebienia zpadła karta krwią nápisana. Skończywszy Rożaniec, prosił áby ią zpalić obawiaiąc się osławienia imienia swego: zpalił ią tedy O. Kazimirż, á zátym słyszány był krzyk y wycie zá oknami owey izdebki. Lecz gdy wysłuchawszy Mszy, przyiął Náyś: Sakrament, bespieczny y wesoły w Pánu odszedł.

Tegoż samego Roku gdy w Uroczystość S. Pátryarchy Franciszka miał Kázanie W. Kázimirż, Mátrona pewna ktora ieszcze przed zamęzciem w grzech nieczysty wpadła, y dziecię swoie bez Chrztu zabiła, á tego grzechu przez lát 24. nigdy się nie spowiadała, skruszona ná sercu umysliła się go w prawdzie Spowiadać, ale przez wstyd pasowała się z sobą, iednak gdy w nocy spała, nádedniem pokazał się iey S. O. Franciszek w tey właśnie postawie iáko iest w Kośćiele nászym y rzekł do niey: Idź do Braci moich Reformatow, spowiaday się tego grzechu, inaczey będziesz ná wieki potępiona. Więc przyszła do W. Kazimirzá, wyznała ten grzech, y inne, á to pod przysięgą zeznała.

Te zaś dwa przykłady y dowody miłosierdzia Boskiego nád grzesznemi, znalezione są po śmierci O. Kázimirza ręką iego zápisane. On zaś s m tym goręcey záżywaiąc daney sobie łáski Boskiey do pozyskania dusz, w pobożnych uczynkach nie ustawał, y pomnażał się w doskonałośći Zákonney; á zebrawszy wiele zástug, zostawiwszy po sobie wielkie przykłady świątobliwego życia przeniosł się do Páná Roku Páńskiego Tysiącznego sześćsetnego sześćdziesiątego dziewiątego. Pochowany ze czcią w Klasztorże Lutomirskim. Z czego BOGU nieogarniona chwała. Amen.

DZIEN XXXI. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca BAPTYSTY DĘBINSKIEGO Kapucyna, Zákonu O. S. Franciszka.

Ex Annalibus PP. Capucinorum P. Sylvestri à Mediolano Tom. 3. par: 1. ad Ann: 1631. f. 616. & Observatione Ephemeridum Reg: Pol:

Między innemi Oyczyzny nászey Synami, nie pospolitą sławę narodowi Polskiemu w postronnych Krałach przyniosł ten sługa Boski, y osobliwą świątobliwośćią

śćią y przeświętnym urodzeniem znaczny. Był Synem Walentego Dembińskiego, po innych stopniach Godności, Kanclerza W. Koronnego, á ná ostatek Kasztelana Krakowskiego, między osmią Jego Synow w liczbie szosty. Ták z wychowania godney krwi przystoynego, iáko y z daru Łáski, od młodych lat jaśniał życiem nienagannym y rostropnośćią nieposlednią. Przeto otrzymał Starostwo Lubomskie. A gdy ná Walnym Seymie Poselskim Urząd sprawował, do rozsądzania spraw náytrudnieyszych od Krola y Senatu wysadzony bywał.

Trafiło się że ná Seymie była záwiła sprawa między, dwiema Pány, z ktorych ieden był, Kátolik, drugi Dyssident, więc gdy iednemu z nich náder wykrętne dowody mało pomagały, brał się do przysięgi, ktorey gdy mu pozwolił sprawiedliwy Sędzia Jan, á ow według zwyczáiu tamtego wieku przysięgę wykonywał wyniesioną wzgorę ręką y ná poparcie swego falszu wzywał náywyższey Prawdy świętokradzkiemi ust, Cudem Boskim ręka y z ramieniem ták mu zdrętwiała, że iey żadną miarą spuśćić y zgiąć nie mogł, co widząc Ján, y sam truchlał, y owego Falszerza ognistemi słowy zgromił, aż też widząc oczywistą nád sobą karę Boską odwołał fałszywą przysięgę, y wyznał zdradę przeciw bliźniemu swemu uczynioną, a od Jána surowie był skarany.

Ten wystepek złego Człeká był pobudką Jánowi do większey w rozsądzaniu spraw ostrozności, y unikania Sądow. Gdy zaś z pewnym z Xiążąt Polskich Kawalerem iadącym do Cudzych kraiow y Ján w kompaniy poiechał, á zwiedziwszy Niemce do Medyolanu we Włoszech przybył, gdzie ná ow czas był Arcy-Biskupem S. Karol Boromeusz Kardynał, zábrał z ták Swiętym Mężem znaiomość, z ktorego częstych rozmow y pobożnych przykładow wielkie uczuwał ná umyśle pociągi do Swiątobliwego życia. A gdy raz po uczynioney Spowiedzi z Ręku S. Arcy-Biskupa brał Prześwięte Ciała Páńskiego Taiemnice, ták był mocno wzruszony ná sercu do porzucenia świata, y pogardy samego siebie, że w krotce z tym się obiawił Mężowi Bożemu ktory zważywszy w Jánie sprawę Ducha Boskiego, tudzież Jego silną kompiexyą, dał mu radę áby się Bogu poświęcił w Zakonie S. Franciszka u Oycow Kápucynow, ktorą Ján Cáłym sercem przyiął.

Odesłany zá tym z wielkim żaleceniem S. Károla do Oyca Apolloniusza Prowincyała Brixieńskiego, chętnie iest przyięty, y R. P. 1575. Dnia 10. Sierpnia w Zákonną sukienkę iest obleczony. Nie odmieniono mu wziętego ná Krzcie S. Jmienia, ále ten tylko wziął przydatek, że názwany był Jánem Baptistą w Nowicyacie wszelkie ostrośći Zákonne mężnie znosił, y wzorem doskonałośći był Towarzyszom swoim. Jednak gdy wielkiego pokoiu duszney zażywał, zayrzał mu go szatan, á iáko mogł náyteżey stawiał mu przed oczy żale y lamenta Godnych Rodzicow, opuszczenie Oyczyzny, á w niey Urodziwey Oblubienicy, z ktorą iuż był zaręczony, lecz Ján (iáko go nauczono) wszystkie te pokusy, upadaiąc do nog swego Oyca duchownego, y szczerze się ich zwierzaiąc, skutecznie odrzucił y zwyciężył.

Do ślubow Zákonnych po Roku przypuszczony, zá radą S. Károla Boromeusza do Prowincyi Szwaycarskiey tym umyslem był posłany, áby lud w tym kraiu Kálwińskim iadem zarażony Swiątobliwym życiem oświecał, y pociągał do odstąpienia heretyckich błędow. Tam naypierwod Jan nizliby walczył z Herezyą, umyślił siebie samego bydź zwycięzcą, y żądze swoie pokonać. Więc dla umartwienia Ciała, ostrym postem go trapił, ná wzor swego Pátryarchy Franciszka Siedm Quadragezym przez każdy rok surowie ná leguminkach y iarzynkach odprawiał, y z tego ieszcze nie kontent, ostrą z końskich Włosow suknią cále trapił Ciało w kraiu Szwaycarskim nazbyt zimnym, rzadko kiedy się przy ogniu zagrzał, w zimney y szczupluchney Celli, álbo w Kośćiele záwsze przesiadaiąc, boso y pieszo bez wszelkiego Nog okrycia drogi po śnieżystych zaspach odprawuiąc.

Lecz gdy Ján ták studził głodem y chłodem Ciało swoie, duszę iego litośćiwy Bog ogniem Swiętey Miłośći swoiey, ták rozgrzewał, że w Modlitwie był nienasycony, w bogomyślności ták gorący, że częstokroć nietylko w Celli, ále y ná innych mieyscach Modląc się, bywał w duchu zachwycony, co nie tylko Bracia Zákonni,

ni, ále y obce osoby widywały, z ktorych iedna umyślnie utaiwszy się w Kośćiele, á to w nocy przed Národzeniem Páńskim, widziała Jána Modlącego się z serdecznym wzdychaniem, y miłym płaczem, á iedną razą iakoby co widział przed sobą ná cały głos záwołał. O Nayśłodsza Mátko! Pierwszą tę łezkę, ktorą národzony z Ciebie Syn Twoy JEZUS z Oczek swoich wylał, spuść ná sprosne serce moie, áby nią od wszelkiey zmazy było oczyszczonej, á to gdy wymowił, y Jáná samego y cały Kośćioł niezwyczayna światłość ogarnęła, y przez długi czas trwała.

Taż bogomyslność Wielebnego Jáná iáko była Pánu Bogu przyiemna, oświadczył to rożnemi cudy, álbowiem oprocz innych, gdy ieden Zákonnik S. Benedykta Roman Oschenatus przyłączył się do niego w drodze, y trzeba było przebywáć wedle pewnego miasta przez rzekę głęboką ná ktorey był most, Wielebny Ján w rozmyślaniu zatopiony chybił mostu y po rzece suchą nogą, iák inni, po mośćie przebył. Inny tegoż Zákonu Oyciec Franciszek Dungaj widział go ná bogomyślnośći z oczyma w Niebo wlepionemi, ná powietrze wyniesionego, co pod przysięgą zeznał.

Nie mogło znieść piekło gorących Modlitw W. Jána, więc go Szatani, to srodze bili, to z gor Wysokich wielkim impetem ztrącali, ále gdy wszyscy rozumieli że ná tysiąc sztuk miał bydź rozerwany bez wszelkiego obrażenia wstawał, y dzięki Bogu śpiewaiąc oddawał. Gdy Mszą Swiętą w pewnych Zákonnic Kośćiele gorącym duchem odprawował, Xieni tego Klasztoru y inni ludzie przytomni widzieli promienie z niego ku gorze, á z gory ná niego z stępuiące.

Jáko záś sam Wielebny Ján w Modlitwie się kochał, ták y innych ludzi gorąco wzbudzał do chwalenia Páná Bogá, osobliwie záś do tego podniecał swoich Uczniow Zákonnych, ktorym Filozofią y Theologią podawał twierdząc, że daleko łatwiey Boskich Taiemnic doydą przez gorącą Modlitwę, niż przez czytanie y słuchanie, iákoż ten Swiątobliwy Mistrz wielu uczniow miał Swiętych, á między temi Swiętego Fidelisa Reja Męczennika zá Wiarę S. nie dawno Kanonizowanego od Benedykta XIV. Papieża. Chociaż przez wiele bardzo czasu wysadzony był ná rządy nie-tylko Klasztorow, ále y Prowincyi, przytych iednak urzędach bawił się opowiadaniem zarliwym słowa Boskiego, nietylko Kátolikom ále y Heretykom, ktorym gdy niepomogły słowa IJego, Prorockim duchem opowiadał im srogie karanie Boskie. Między innemi zápowiedział iednemu Predykantowi zaciętemu w Błędach, że miał bydź od szatana porwany. Niewierzył temu ow zaślepiony Heretyk, aż oto gdy wszedszy ná Ambonę lzył Kośćioł Kátolicki, y bluźnił Náyś: Mátkę Boską, i á chcąc utwierdźić, że to prawda co mowił, záklął się w te słowa: Jeżeli to nieprawda, co mowię: niech mię z tąd Szatan porwie z ciałem y z Duszą. Rzecz straszna, y dziwna! Szatan w postaci rogatego Kozła wpadł ná Ambonę, Predykanta zerwał, y zniknął z nim w Oczach całego ludu truchleiącego ná ták straszny przypadek, ktory wielu Heretykow do uznania Wiary Kátolickiey mocną był pobudką.

Dziwna też wydawała się w Jánie miłość ku bliźnim, ták ná Ciele choruiącym iáko y ná duszy. Przeto iák by to do niego samego należał urząd Infirmarza, do wszelkich usług choruiącym się, by też náypodleyszych y obrzydzenie spráwuiących, sam podłogę umiatał náczynia potrzebne chędożył, łożka słał, potrawki podáwał, lekarstwa im opatrował. Niemniey záś służył chorym ná duszy, słuchaiąc chętliwie Spowiedzi aż do zmordowania, á przy tey Zbawienney usłudze, y o potrzebnym ciała posiłku zápominał.

R. P. 1626. w Mieśćie Solodor nazwanym bedąc Przełożonym po odprawionych rano trzech Mszach w dzień Narodzenia Bożego, á chcąc iść do słuchania Spowiedzi, wszedł do kuchni, áby się trochę ogrzał, ále mu tam zástąpił szatan, y wrzucił go w stągiew kamienną, wody zimney pełną, chcąc go tym sposobem od ták Swiętey zábawy odwieść, ále Ján ogniem miłośći Boskiey rozpalony, wykręciwszy nieco habit rzekł: Szatan zemnie żart sobie uczynił, więc ia mu lepiey odżartuię, á ták choć wskrzepłym hábicie, do Konfessionału poszedł, y długo słuchał Spowiedzi.

Pracowitego sługę swego obdarzył Bog Duchem Prorockim, więc iednym szczęśliwe, drugim nie szczęśliwe przypadki opowiadał. Wielu wstąpienie do Zákonu, wielu

wielu odstąpienie od niego prawdziwie prorokował. Wielu taiemność serc ich, y ukryte grzechy otwierał. Miał y dar leczenia chorob cięzkich, y śmiertelnych, samą modlitwą y kładzieniem ná chorych Krzyża, albo podaniem im Náyś: Sakramentu.

Jednego od rozumu odeszłego uzdrowił, nápominaiąc, áby przyiął Sakrament Bierzmowania, y szedł poń do Biskupa, ále gdy on tego zá niedbał znowu (iáko sługa Boski przepowiedział) wrociło się do niego szaleństwo. Zakonnicę iednę s kilka lát niemogącą y z łozka się zewlec dla żył pokurczenia, samym znakiem Krzyża S. w momęncie uzdrowił.

Jednego trądem brzydkiem záráżonego pocałowawszy go w usta w cale oczyścił y zdrowym zostawił. A gdy ráz w drodze będąc potkał człowieka trądem obrzydliwym záráżonego, wrodzony wstręt zwyciężaiąc, mile go obłapił, y pocałował, ále wnet mu z oczu zniknął, zápewne to był sam Chrystus Pán dla ktorego miłości to zwycięstwo nad sobą Jan otrzymał.

W ustawicznych pracach y utrudzeniach ciała Wielebny Jan w Zákonie S. lat pięćdziesiąt y siedm dopełnił, co wszystkim było w podziwieniu. A gdy się zbliżał czas odpoczynku iego, przepuścił Bog dlá kochanka swego dlá większey záslugi cięszkie ná całym ciele choroby, y bole ále Jego Ciało choć zdawna wyschłe, wrzodami było obsypane, tak że ani leżeć ná łożku, ani siedzieć bez srogiey nie mogł boleści, y tylko kucząc ná podnożku dni y nocy trawił, náymniey się nie skarżąc, á záwsze Bogá wychwalaiąc y gorąco do Oyczyzny Niebieskiey wzdychaiąc.

Gdy záś iuż ná siłach justawał wcześnie z całego życia Spowiedź uczyniwszy, padł z wielką pokorą ná ziemię, y z gorącym Nábożeństwem przyiął Nays: Sakrament, potym y Oley S. dziękował JEZUSOWI Pánu, że go od świata ná służbę swoię powołał, Braci Zákonnych pokornie zá winy swoie przeprászał, á gdy serdecznie wzywał Náyś: Jmion JEZUS y MARYA, pokazał mu się iuż w chwale Niebieskiey będący dawny Jego Przyiaciel S. Karol Boromeusz, y wezwał ná Gody Niebieskie, ná ktore z nim przeniosł się w Mieście Konstancyi R. P. 1632.

Gdy Wiel: Jana śmierć rozgłosiła się po mieyscie, y sam Biskup y lud niezliczony zeszedł się ná pogrzeb, wszyscy go Świętym ogłaszali y Jego się oddawali Modlitwom, á Pan Bog ich zdanie utwierdzić raczył rożnemi Cudy, urzędownie zápisanemi, ktore udzielnie w obszernym opisaniu życia tego sługi Boskiego są wyrazone. Ze wszystkich záś darow użyczonych Wiel: Janowi, Niech będzie sprawcy wszelkiego dobra Bogu Náywyższemu, honor y Chwała nieskączoná od wszystkich SS. ktorych Jmiona y Zywoty nietylko w tey, ále y w Xiędze Zywota są zápisane. Amen.

K O N I E C.





